FRANCISZEK SMOLKA

jego życie i zawód publiczny

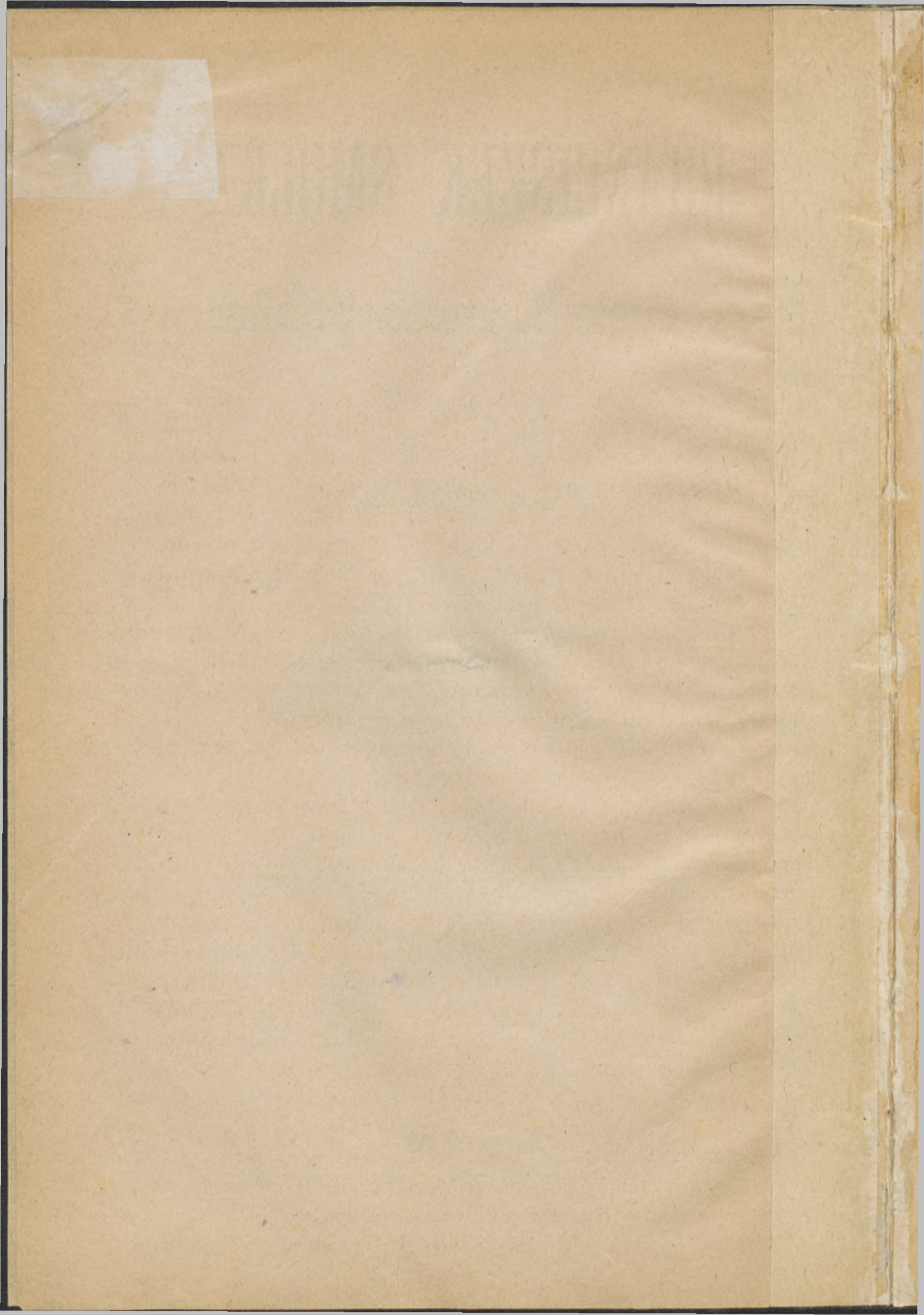
skreślił

Karol Widmann.

od roku 1810. do roku 1847.



Lwów.
Z DRUKARNI INSTYTUTU STAUROPIGIAŃSKIEGO
pod zarządem Stefana Huczkowskiego.
1884.



PRZEDMOWA.

W roku 1868, kiedy życie polityczne zawrzało w naszym kraju, — zarówno jak w całej Monarchji austryjackiej — żywszem tętnem i ruch polityczny stał się, — dzięki zmianie systemu w rządzie, — swobodniejszym, napisałem dla jednego z dzienników naszych szereg wspomnień bjograficznych o różnych znakomitych mężach naszego narodu.

Między temi wzbudziło najwięcej zajęcia wspomnienie, obszerniejsze nieco, o *Franciszku Smolce.*

Nakład tego szkicu został wyczerpany, a gdy bieg zdarzeń powołał *Smolkę* ponownie do piastowania najwyższej godności w ciele reprezentacyjnem Monarchji Austrjackiej, wtedy objawiono z wielu stron nietylko w kraju, ale i za granicą życzenie posiadania bjografji *Smolki*, albo też pamiętnika spisanego przez niego samego.

Powziąwszy o tem wiadomość a spotykając się nadto w różnych pismach cudzoziemskich i naszych z artykułami podającemi szczegóły z życia *Smolki*, zawsze niedokładne, a często mylne, postanowiłem ułożyć drugie wydanie jego bjografji opracowane szczegółowo i dokładnie, — zwłaszcza, że mimo usilnych nalegań wielostronnych, a osobliwie kolegów jego wszelkich narodowości w Radzie Państwa, nie zdołano nakłonić go do napisania swoich pamiętników. — Zauważał zawsze, że wyglądałoby to na chęć zwrócenia uwagi na jego osobę, co jemu jest wstrętnem.

Ubolewam nad takiem jego usposobieniem, lecz, o ile *Smolkę* znamy, wypływa to z jego tak charakterystycznej zbytecznej skromności i braku wszelkiej pretensji.

Będąc już przy układaniu poprzedniej pracy mojej o *Smolce* zaszczyconym jego zaufaniem do tego stopnia, że złożył w moje ręce cały materjał piśmienny, jaki mógł

służyć do opracowania jego bjografji; a nadto będąc zapewnionym o gotowości jego do dostarczenia mi wszelkich uzupełniających owe materjały informacji, — podjąłem się z prawdziwą rozkoszą pracy, którą obecnie przedkładam czytającej Publiczności.

Przyznaję, że znalazłem się przy podjęciu tego zadania pod wielu względami w położeniu kłopotliwem.

Opisywać życie człowieka żyjącego; czynić przedmiotem historycznej pracy męża, na którego żyjące pokolenie patrzy i który jest przedmiotem publicznej uwagi; a nie pisać ani panegiryku, ani satyry — byłoby rzeczą niezmiernie trudną, gdyby jej nie ułatwiała wyrozumiałość i dobra wola tego właśnie, o którym się pisze.

Dzięki tej uczynności *Smolki* jest niniejsza bjografja, jakoby pamiętnikiem jego własnym a przecież nie przez niego napisanym.

Był on sam najważniejszem źródłem tej historji jego życia politycznego, która jest zarazem częścią dziejów naszego pokolenia.

Jego listy, których mi parę set do zużytkowania powierzył; dokumenta nigdzie drukiem nieogłoszone; a gdzie pisane źródła nie dopisały, opowiadanie z własnej pamięci; gdzie zaś własna pamięć zawiodła, wskazanie osób, których zapiski albo żywa pamięć uzupełniły to, czego własna dopełnić nie zdołała — oto główny materjał z którego czerpałem.

Listy te pisane w 1848 i 1849 roku z Pragi, Wiednia i z Kromierzyża do swojej małżonki, mieszkającej we Lwowie, powierzył nam *Smolka* niechętnie, lecz ulegając nareszcie naszym prośbom, do zużytkowania. — Żona *Smolki* zaklinała go, ażeby w obec tego, że w owych tak wzburzonych czasach, gdzie właśnie mężowie zajmujący wybitne stanowiska, współudział w życiu publicznem co chwila życiem przypłacali, jej codzień choć parę słów napisał, na dowód, że żyje. — Żona *Smolki*, zmarła w roku 1861, przechowała na szczęście te listy, — których wtedy *Smolka* nie bez pewnej walki nam nareszcie wszystkich w oryginale udzielił.

Dzienniki, pamiętniki, ulotne pisma, broszury, plakaty, wreszcie urzędowe i stenograficzne sprawozdania były tu drugorzędnem, chociaż bardzo cennem i ważnem źródłem.

Najważniejszą jednak okolicznością, która tej pracy nadaje cechę własnego pamiętnika *Smolki*, jest to, że pozwolił sobie rękopism przedłożyć do przeczytania i zaopatrzył go we własnoręczne poprawki, sprostowania i dopiski — przyczem jednak szanował tak dalece niezawisłość mojego przekonania, że nawet tam, gdzie się nie zgadzał z mojem zdaniem — nie pozwolił sobie czynić żadnej zmiany i takowej się nie domagał.

Obecnie wydajemy dzieje dwóch perjodów z życia *Smolki*. Z tych pierwszy dłuższy co do czasu — od roku 1831 do 1841 — przedstawia wprawdzie mniej rozmaitości niż drugi, krótszy perjod — obejmujący czas od Marca 1848 do Marca 1849 — ale pod względem wagi dla naszych dziejów narodowych zasługuje perjod pierwszy na szczególne uwzględnienie dla tego, że nadał krajowi naszemu znaczenie europejskie — podczas gdy w drugim perjodzie tej bjografji przypadło znaczenie europejskie tej osobie w udziale, która jest głównym jej przedmiotem, t. j. *Smolce*.

Pośredni perjod od roku 1841 do 1848 obejmuje fazę życia nie obfitą w fakta, któreby zwracały na niego publiczną uwagę: — czas więzienia do 1845, rok 1846, w którego zdarzeniach taki tylko brał udział, że się powstaniu usilnie opierał, — i króciuchną porę wytchnienia w domowem pożyciu.

Praca niniejsza rozpada się tedy na dwie części: na historję udziału *Smolki* w spiskach po rewolucji z roku 1831, i udział *Smolki* w rewolucji 1848 roku.

Późniejszy czas, od roku 1849 aż po dziś jest przedmiotem dalszych części tej pracy, których wydanie na później odłożyć musimy. — Perjod ten jest, jeżeli nie bardziej, to nie mniej zajmującym, jak ten, który obecna praca obejmuje.

Co do pierwszego perjodu, t. j. spisków dozwolonem mi było korzystać z materjału rękopismiennego nader wielkiej

wartości. Jestto — powiedziałbym — kronika spisków od chwili, kiędy po upadku powstania z roku 1831 przeniosła się działalność narodowa z pola orężnej walki na pole tajemnych sprzysiężeń.

Jestto rękopism *Henryka Bogdańskiego*, żołnierza z roku 1831 i jednego z najgłówniejszych uczęstników głównych spisków, jakie istniały w kraju naszym od owej chwili aż do roku 1841. Obejmuje ten rękopism opisanie organizacji różnych tajnych stowarzyszeń w Galicyi w owym czasie zawiązanych, imienny spis i charakterystykę główniejszych członków, ważniejsze ich działania i koleje losu, aż do czasu, kiedy potworny proces polityczny położył koniec tej, szczególnej w swoim rodzaju, szkole politycznej, w której się wychowała cała jedna generacja, a z której wyszli mężowie jak — nie żyjący już — *August Bielowski*, *Seweryn Goszczyński*, *Łucjan Siemieński* i jeszcze żyjący: *Franciszek Smolka*, biskup *Albin Dunajewski*, ministrowie: *Kazimierz Grocholski* i *Florjan Ziemiałkowski* a niemniej wielu innych mężów, którzy nie zajęli wprawdzie wybitnych politycznych stanowisk, ale — nie zaginęli w historji narodu.

Uważam to źródło dla tego za bardzo cenne, bo pan *Henryk Bogdański* czerpał swoje wiadomości częścią z własnego, wielce bogatego w tej mierze doświadczenia, częścią, — i to rozumie się, w nierównie większej części — z opowiadań i zeznań samychże uczęstników, a że należał zawsze sam do kół kierowniczych, więc miał pogląd bardzo rozległy i zwierzenia się otrzymywał od kierowników sprzysiężeń.

Kronikę swoją opracował p. *Henryk Bogdański* bardzo szczegółowo i sumiennie; uzupełnia on ją jeszcze ciągle i prostuje niejedno podług zawsze na nowo mu napływających zapisków i zeznań. Jest ona więc ciągle się odświeżającem źródłem wiadomości o perjodzie spisków i dla tego nie wahałem się korzystać z niej, pomimo, że ogłoszony drukiem pamiętnik *Andrzeja Józefczyka* jest z tej kroniki wypisany. Jest on tylko streszczeniem owej kroniki i zawiera wiele wiadomości mylnych i niedokładnych. — Nie sama jednakże kronika p. *H. Bogdańskiego* była mojem źródłem.

Nie znalazłszy nigdzie dokładnych i wiernych, drukowanych wiadomości o spiskach, których jest bardzo mało

porozrzucanych w pismach emigracyjnych, oparłem się na ustnej tradycji wielu jeszcze żyjących spiskowców, a między tymi samego *Smolki* jego najbliższego towarzysza: *Roberta Heferna*, *Kaspra Cięglewicza* i innych.

Nie pominąłem zresztą i obcych publikacji, zawierających wiadomości o tym perjodzie, jak: *Die polnischen Revolutionen*, wydane bezimiennie przez *Leopolda Sachera Massocha*, który był właśnie w owym czasie Dyrektorem Policji we Lwowie.

Sachera książka nie może być użytą jako źródło. Podaje on nawet o sobie samym i o najbliższych jego osoby sferach rządowych nieprawdziwe wiadomości. Zresztą zajmuje się *Sacher* przeważnie rokiem 1846, a pisząc z pretensją do historyczności ułożył dzieło wcale niehistoryczne; bez podania źródeł i bez wszelkiej rękojmji o prawdziwości tego, co opisuje. Zawierają się tam jednak i szczegóły, których prawdziwość stwierdzają inne źródła.

Nie można także *Sacherowi* odmówić zalety, że uznaje wysoką godność moralną Polaków, a szczególnie Polek, o których pisze niemal z uwielbieniem dla ich ofjarności, poświęcenia i zaparcia się siebie, równie jak dla odwagi i męztwa Polaków.

Powtóre zawiera się tam wcale trafne ocenienie stronnictw politycznych, jakie istniały w emigracji i przyznanie Towarzystwu demokratycznemu jakoteż jego Centralizacji, pomimo wszelkiej idealności i niepraktyczności, wysokiego wykształcenia politycznego, zmysłu organizacyjnego i niepospolitej energji. Nie mniej trafnie przyznaje on stronnictwu arystokratycznemu pomimo jego braku energji i odwagi cywilnej oraz wstecznych dążności przecież wielkie zdolności dyplomatyczne i wojskowe.

Drugiem, już bardziej mogącem służyć za źródło do poznania tego czasu, jest dzieło barona *Maurycego Salego* *) ułożone według aktów urzędowych: sądowych, policyjnych i gubernjalnych. Dzieło to napisane wprawdzie tendencyjnie i stronniczo w obronie rządów austrjackich w Galicji,

---

*) *Moriz Freiherr von Sala* Geschichte des polnischen Aufstandes vom Jahre 1846.

których *Sala* był ważnym czynnikiem jako naczelnik biura prezydjalnego przy ówczesnym Gubernatorze: *Arcyxięciu Ferdynandzie Austrjacko-Esteńskim*, zawiera jednak wiele prawdziwych szczegółów i zupełnie zgodnych z temi, które my zaczerpnęli w źródłach przez nas wyzyskanych.

Dla mojej pracy nie przedstawiało żadne z tych dzieł źródła do badania dziejów spiskowych.

Inaczej rzecz się ma z rokiem 1848. Przy wolności druku, z początku prawie nieograniczonej, uważał każdy sobie za prawo i obowiązek swoje pomysły rozpowszechniać drukiem. Co do zdarzeń i przemówień publicznych; to mamy z tego czasu taki nawał drukowanych wiadomości, sprawozdań, krytyk i t. d.; a między tem takie mnóstwo rzeczy nie mających żadnej wartości, ani historycznej, ani literackiej, że nie warto i nie ma na co zużytkować całego materjału; byłoby to nawet ze szkodą samej rzeczy.

Mając tak klasyczne źródło, jak listy *Smolki*, które przedstawiają istny djarjusz ówczesnych czynności mogliśmy się na takowych ograniczyć, zwłaszcza, gdy to, co się w listach znajduje, uzupełnił własnem opowiadaniem a nadto jeszcze własnoręcznemi korekturami.

Owe objaśnienia podanych w listach wiadomości i spostrzeżeń odnoszą się w szczególności do czasu, kiedy reakcja wojskowa już jawniej występowała, co spowodowało, że *Smolka* obawiając się przejęcia listów, pisywał ostrożnie z zachowywaniem wielkiej dyskrecji, pozostawiając wyjaśnienia i uzupełnienia podanych lub zupełnie zamilczanych faktów ustnemu udzielaniu.

Unikając jednak ile możności subjektywnego wyobrażenia rzeczy i pragnąc przedstawić bohatera mego opowiadania na tle ogólno historycznem, czerpałem ze źródeł przedstawiających przebieg wypadków roku 1848 i 1849 w autentycznych dokumentach i opisach.

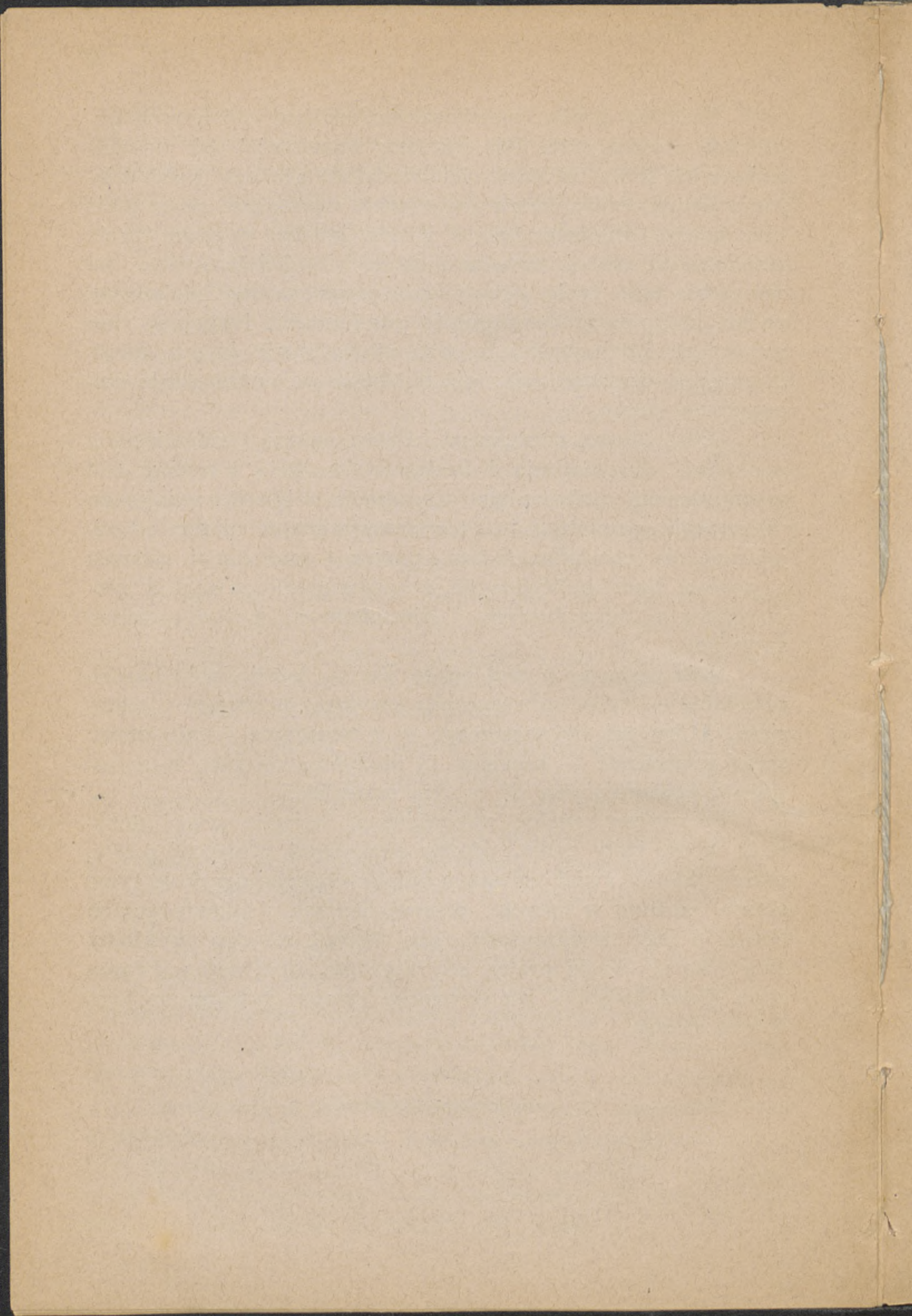
Ogłoszenia urzędowe zatem, protokoły posiedzeń, stenograficzne sprawozdania, odezwy i tłómaczenia się publiczne mężów działających w ówczesnym ruchu, stanowiły, obok listów i opowiadań *Smolki*, lub niektórych innych osób, drugie główne źródło do historji tej chwili.

Niniejsza praca ma charakter odrębny od innych publikacji o roku 1848. Nie jest ona bynajmniej tak wyczerpującą jak inne, bo stara się uwydatnić głównie sferę działania jednej osoby, która obejmowała wprawdzie przez jakiś czas bardzo obszerny zakres i była jakoby centrum życia publicznego, ale nie mogła, a raczej nie chciała wnikać we wszystkie tego życia sfery — nie pragnęła być inicjatorem ruchu, który mógł był zupełnie przekształcić istniejący stan rzeczy, ale pociągnąłby za sobą niewątpliwie jeszcze gwałtowniejsze wstrząśnienia, niż te, które w owym czasie rzeczywiście zaszły.

Jestto obraz charakteru, który swoim beznamiętnym spokojem, skromnością i bezinteresownością górował nad współczesnem pokoleniem w czasach najgwałtowniejszego wzburzenia namiętności a nienaruszywszy w niczem rozwijającego się porządku rzeczy, panował nad nim i wyszedł z pośród burz politycznych i społecznych zawsze z niewzruszonym charakterem i niezmiennym majestatycznym spokojem.

Moja zasługa w tem dziele jest — jeżeli sobie bardzo pochlebię — tylko artystyczna: utworzenia obrazu z materjału, który mi się nastręczył — a właściwie — nie chcąc sobie pochlebiać — powiem, że ułożyłem mozaikę ze szczegółów, zawierających się w tym materjale.

Doznawszy wielce pobłażliwego uznania przy odczytach, które były tylko, jakoby okruchami niniejszej pracy, tuszę sobie, że świat czytający daleko chętniej przyjmie żywe słowo, złożone w listach, przemówieniach i opowiadaniach *Smolki* i jego towarzyszów, niż słuchał mojego wykładu, który ma się do tej pracy, aby użyć genjalnej definicji Ignacego Krasickiego — jak odwrotna strona dywanu do jego dobrej strony.



I.

Pochodzenie i wychowanie Fr. Smolki.

Działalność polityczna *Smolki* trwa już przeszło pół wieku.

W początkach swojej czynności nie był on w naszym nawet kraju bardzo znanym.

Dopiero koniec walki dziesięcioletniej, jaką Polacy od upadku powstania z r. 1830 i 1831 toczyli tajemnie przeciwko trzem rządom rozbiorczym, dał *Smolkę* poznać jako jednego z przewódców w tej walce.

Wielu zostało uwięzionych poprzednio i wielu razem ze *Smolką*; ale niczyje uwięzienie nie wywarło tak żywego, tak powszechnego wrażenia, jak uwięzienie *Smolki.*

Wypłynął on nagle na widownię dziejów naszego narodu.

„Kto jest Smolka“ zapytywali jedni widząc innych tem uwięzieniem przerażonych. *To ten Smolka?* pytali drudzy, który był urzędnikiem u fiskusa! O przewrotny świat! kiedy c. k. praktykanci fiskalni stają na czele spisków!

Znanym był skład emigracji polskiej; znano jej stronnictwa i przewódców tychże; znano wielu z emisarjuszów emigracji propagujących w kraju plany i zasady polskiego Towarzystwa demokratycznego i jego naczelnej władzy: *Centralizacji*; znano wreszcie wielu obywateli w kraju odznaczających się gorącym patrjo-

tyzmem; wskazywano sobie w tajemnicy tego lub owego, jako ważny organ spiskowego działania; — na *Smolkę* zaś zwróciła opinja publiczna dopiero uwagę po jego uwięzieniu.

Umiał *Smolka* pozostać nieznanym a kierować przecież organizmem, złożonym z tysięcy członków. To mu zjednało uznanie charakteru niepospolitego, wielkich zdolności i opinja wskazywała go już wtedy — w roku 1841 — jako powołanego do odegrania wybitnej roli w losach naszego narodu.

Usprawiedliwił on tę opinję całym swoim żywotem.

Ani pochodzenie, ani wychowanie, ani stosunki, w jakich wzrósł *Franciszek Smolka* nie parły go na te tory, jakiemi poszedł, — a powinny były raczej popchnąć go w kierunku przeciwnym.

Wszystko, czem jest *Smolka* zawdzięcza on sobie samemu.

Co do pochodzenia zachowała się tradycja, że ród *Smolki* pochodzi pierwotnie z Polski, a raczej z Litwy.

Jakoż rzeczywiście jestto nazwisko czysto polskie i spotykamy się z niem we wszystkich dziedzinach dawnej Polski.

Na Litwie znajduje się rzeka tej nazwy i miejscowość zwana *Smolków.*

Ale najautentyczniejsze dowody istnienia *Smolków* w dawnej Polsce znajdujemy w starych aktach.

Uczony syn *Franciszka, Dr. Stanisław Smolka,* profesor Jagielońskiego Uniwersytetu i czynny członek Akademii umiejętności w Krakowie znalazł w archiwum kapituły Poznańskiej dokument z roku 1340, dotyczący sporu między tąż kapitułą a *Piotrem Smolką.*

Nieuczony zaś autor niniejszej pracy w archiwum miasta Lwowa znalazł zapis w księdze „*Resignationum*" z 1485 r. stwierdzający, że *Jan Smolka z Gologór* jawił się przed Sądem Ławników lwowskich w pewnej sprawie cywilnej jako oceniciel szkody i wniósł swoje zeznanie „*ku wiecznej pamięci*" *(in perpetuam rei memoriam).*

W kodexie dyplomatycznym Xięstwa Mazowieckiego[1]) wymieniony jest w dokumencie z r. 1476 *Mikołaj Smolka* ze Staniszewic Podczaszy Czerski.

Jednakowoż ani najbliżsi przodkowie *Franciszka Smolki*, ani otoczenie jego rodzinne, ani wychowanie nie było bynajmniej po temu, aby w nim obudzić to poczucie, że po dziadach, pradziadach odziedziczył serce polskie i ducha polskiego.

Było to niejako klątwą, jaką polityka zaborcza i wynarodowiająca w ziemiach polskich ściągnęła na rządy, że nawet synowie rodzin czysto niemieckich lub w ogóle obcych, potomkowie przodków zesłanych dla wytępienia, lub przynajmniej stłumienia ducha narodowego, przekształcali się już w pierwszej generacyi w najzagorzalszych patrjotów polskich.

W *Smolce* rozbudziło się poczucie patrjotyzmu polskiego tem żywiej, ile że miał przeświadczenie o swojem pochodzeniu polskiem.

Ojciec Franciszka: *Wincenty Smolka* był rodem z austrjackiego Szląska. — Wstąpił on dnia 2. Lutego roku 1790 jako szeregowiec do austrjackiego pułku ułanów (Mehrfelda, później x. Schwarzenberga); dosłużył się rangi adjutanta pułkowego i rotmistrza, werbował we Lwowie w 1800 i 1801 roku pułk ułanów

---

[1]) Kodex dyplomat. X. Mazowieckiego. Warszawa 1863 str. 269 i d. Nobilis Nicolaus Smolka de Stanyschewycze subpincerna Czirnensis et Bona ipsius Stanyschewycze et major Rossoscha in districtu Czirnensi sita.

Arcyxięcia Karola, a będąc w wojnach francuskich kilkakrotnie niebezpiecznie rannym, musiał wojskową służbę porzucić i przeszedł do służby cywilnej.

W owych czasach nie łatwą było rzeczą, nie będąc szlachcicem, lub nie mając szczególnej protekcyi, dosłużyć się przy kawaleryi rangi oficera; — to też ojciec *Smolki* odznaczając się w wojnach, został 20 Lutego 1790 wprawdzie kapralem, a 22 Stycznia 1795 r. wachmistrzem, lecz aż dopiero 1 Marca 1799 r. porucznikiem przy pułku ułanów x. Schwarzenberga, a z dniem 28 Lutego 1801 r. przeniesiony do nowo zwerbowanego pułku ułanów Arcyksięcia Karola.

W szematyzmie galicyjskim z roku 1809 znajdujemy *Wincentego Smolkę* jako magazynjera przy kokturze solnej w Stebniku. Umarł on 3. Lipca 1823 roku.

Matką Franciszka była: *Anna Némethy*, córka *Franciszka Némethy'ego*, rodowitego Węgra, radcy przy Administracji dóbr skarbowych (Staats-Güter-Administration) urodzona w Niepołomicach, a wychowana w Krakowie, zaślubiona we Lwowie dnia 2 Stycznia 1805 roku *Wincentemu Smolce*, który w ówczas był jeszcze w wojsku.

Franciszek Smolka urodził się dnia 5 Listopada 1810 roku w *Kałuszu*, gdzie ojciec jego był w ówczas kontrolorem przy żupie solnej; wychował się od roku 1820 począwszy u dziada swego *Franciszka Némethy'ego*, a od roku 1823, t. j. od śmierci ojca u swojej owdowiałej matki we Lwowie, gdzie też odbył wszystkie szkoły aż do ukończenia nauk prawniczych na uniwersytecie w roku 1831.

Jak przeświadczenie o polskości swego rodu, tak i tradycyje rodzinne *Némethy'ch* wpłynęły zapewne nie mało na usposobienie *Franciszka Smolki*.

Dziad *Smolki* pochodził z możnej niegdyś w Węgrzech szlacheckiej rodziny *Némethy'ch*, która posiadała tam rozległe dobra: miasto Németh-Száthmar i inne. *Némethy'owie* brali czynny udział w jednym z rokoszów przeciw rządowi austrjackiemu.

Po stłumieniu rokoszu skonfiskowano wszystkie dobra *Némethy'ch*, a siedm głów tej rodziny padło pod mieczem katowskim. Jednego, nieletniego członka tego licznego rodu, ułaskawiono wprawdzie, ale zawyrokowano, że każdy męski potomek ułaskawionego będzie nosił na szyji czerwony sznurek, na znak, że pochodzi od przodka, który zasłużył być karanym *„mieczem po gardle.“*

Ojciec *Franciszka Némethy'ego*, a więc pradziad *Franciszka Smolki* nosił jeszcze taki czerwony sznurek na szyji i dopiero, gdy będąc rotmistrzem u huzarów odznaczył się w walce z Turkami, uzyskał za Marji Teresy cesarskie uwolnienie od noszenia tej odznaki.[2])

Pochodzi więc *Smolka* po kądzieli z rodziny węgierskich rokoszanów, a wspomnienie o srogiem obejściu się z nimi wywarło swój wpływ na młodociany umysł.

Gdy kończąc nauki prawnicze, rozmyślał *Smolka* nad tem, jaki sobie obierze zawód, wybuchła rewolucja listopadowa.

Ogólny zapał, jaki ogarnął cały kraj dla sprawy polskiej i spowodował młodzież w Galicji do spieszenia tłumnie w szeregi walczących, nadał i *Smolki* postanowieniom nowy kierunek. Uważał on sobie za powinność wziąść udział w walce za Ojczyznę.

---

[2]) Nie mogliśmy sprawdzić tej okoliczności na podstawie źródeł autentycznych. Tradycja jednak ta utrzymała się żywo w familji *Nemethych*, a naszem źródłem jest zapamiętane przez *Franciszka Smolkę* tych szczegołów opowiadanie dziada *Franciszka Nemethy'ego*. Zresztą uczony węgierski *Aleksander Szylagyi* stwierdza taki sam fakt w rodzinie hrabiów *Nadasdych*.

Nie zdążył on jednak już na pole walki. Właśnie gdy się wybierał do powstania został korpus generała Dwernickiego wypartym do Galicji.

W kilka miesięcy potem wstąpił do służby rządowej jako praktykant konceptowy przy Prokuratorji Kamery (k. k. Kammerprokuratur, dzisiejsza Prokuratorja skarbu) czyli, jak ten urząd wtedy powszechnie nazywano — przy *fiskusie.*

Smolka zjednał sobie wkrótce uznanie przełożonych za jednego z najzdolniejszych i najsumienniejszych urzędników.

Dalszym skutkiem zalet charakteru i niepospolitych zdolności, objawionych już w tak młodocianym wieku było, że nie tylko został w dwudziestym i drugim roku życia przez Sąd uznanym za wieloletniego, ale nadto zamianował go w 1832 r. tenże sam Sąd szlachecki lwowski opiekunem trzynaściorga sierot, pozostałych po zmarłym właśnie wuju jego: *Kasprze Némethym.*

Sieroty pozostały bez wszelkiego majątku. Młody opiekun nie posiadający zarówno żadnego majątku, zajął się energicznie swojemi pupilami, z których najstarszy miał czternaście lat, a najmłodszy urodził się w kilka miesięcy po śmierci ojca.

Chłopców poumieszczał kilku w akademjach wojskowych, innych posyłał do szkół i o wychowanie dziewcząt miał należyte staranie. Dzisiejszy sędziwy Prezydent Izby poselskiej Rady Państwa pogląda z pociechą na byłych swoich pupilów jako skończonych mężów, zajmujących niepoślednie stanowiska w społeczeństwie.[3])

---

[3]) Z tych wychowanków a zarazem braci wujecznych *Fr. Smolki* jest *Józef Némethy* Feldmarszałkiem-porucznikiem, *Jan* i *Norbert* obaj Generał-majorami, czwarty *Kasper* emerytowanym starszym Radcą skarbowym, piąty zmarł jako Profesor w szkole wojskowej w Rivie i t. d.

Wstąpienie *Smolki* do austrjackiej służby rządowej nie ostudziło w nim bynajmniej patrjotyzmu polskiego.

Ale jego charakter nie pozwalał mu działać dwulicowo i parł go ku temu, aby się decydował pójść z rządem lub przeciw niemu.

Decyzja ta była tem trudniejszą, ile że jak dobrze był widzianym w urzędzie, tak zwrócił on na siebie uwagę twórców tajnych stowarzyszeń politycznych. Dla obydwóch był on nader cennym nabytkiem.

II.

Przystąpienie do spisku.

Od upadku powstania 1831 roku zawiązywały się w Galicji tajne stowarzyszenia, mające na celu odbudowanie Polski.

Szczegóły do dziejów tych spisków znajdujemy porozrzucane i niedokładnie podane w różnych publikacjach, jakoteż i w niewydanych jeszcze zapiskach. Niewyzyskane pozostały dotąd najważniejsze źródła tych dziejów, a mianowicie: akta rządowe (sądowe, policyjne i inne) i pamięć żyjących uczęstników.

Sala, o którego dziele wspominałem w przedmowie, korzystał wprawdzie ze źródeł urzędowych, ale brał, bez krytyki, wszystko za prawdę, co znalazł w aktach.

W niniejszej pracy nie mogę przedmiotu wyczerpać, bo muszę się ograniczyć na działalności *Smolki* w tych stowarzyszeniach.

Smolka wszedł w stosunki z najważniejszymi działaczami spisków w owym czasie: *Hugonem i Teofilem Wiśniowskimi* (których *Sala* mylnie za braci uważa) *Ja-*

rosławem hr. Tyszkiewiczem, Adolfem Dawidem i Adamem Rościszewskim.

Hugo Wiśniowski i *Adolf Dawid* byli w 1834 roku kierownikami tajnego stowarzyszenia pod nazwą: *„Przyjaciół ludu.“*

Związek ten był zrazu — w roku 1833 — założonym jako pomocniczy i podwładny zamierzonemu, wielkiemu stowarzyszeniu *„Karbonarjuszów polskich,“* którzy mieli znowu stanowić gałąź *„Karbonarjuszów europejskich.“*

Gdy atoli karbonarska loża zawiązana we Lwowie pod kierownictwem *Jerzego Bułharyna* i *Karola Kaczkowskiego* (byłego stabslekarza w roku 1831) w krótce upadła w skutek uwięzienia lub wydalenia z kraju prawie wszystkich jej członków, oparło się działanie spiskowe na związku *„Przyjaciół ludu.“*

Związek ten posiadał już wtedy w kraju liczne sekcje. Członkowie stowarzyszenia *„Przyjaciół ludu“* nie mieli jednak żadnej wiadomości o tem, że są podwładnym organem *„Węglarstwa polskiego“* ani o istnieniu loży karbonarskiej we Lwowie. Upadek więc tej loży nie wywarł żadnego wpływu na związek *„Przyjaciół ludu.“*

Dwaj tylko kierownicy tego związku: *Hugo Wiśniowiecki* i *Adolf Dawid* mieli wiadomość o istnieniu loży karbonarskiej; oni się z nią znosili; oni też tylko wiedzieli o jej upadku.

Po rozpłynieniu się loży karbonarskiej chwycili ci nieustraszeni spiskowcy ster politycznego działania w swoje ręce i postanowili zreorganizować związek *„Przyjaciół ludu.“*

Postąpili oni sobie, jak przystało na roztropnych polityków.

Chodziło o to, aby nie wzniecać w członkach związku podejrzenia o jakich nieporządkach w naczelnem kierownictwie i nie wywołać przez to zniechęcenia.

Nie zmieniając tedy nazwy związku *„Przyjaciół ludu“* ani jego organizacji przygotowywali *Hugo Wiśniowski* i *Adolf Dawid* zwolna członków na zmianę mogącą zajść w obowiązkach spiskowych.

Nastręczało ku temu bardzo odpowiednią sposobność szerzące się między patrjotami przekonanie, że rychłe zbrojne powstanie jest rzeczą niepodobną, że wszelkie przygotowania wojenne są przedwczesne a nawet niebezpieczne dla samejże sprawy narodowej. Zapał do rychłego powstania zaczął stygnąć, a natomiast obudził się duch tak zwanej propagandy rewolucyjnej i demokratycznej.

Hugo Wiśniowski i *Adolf Dawid* wytknęli sprzysiężeniu jako główne zadanie tę propagandę: rozbudzanie i szerzenie ducha patrjotycznego, oświecanie i kształcenie się wzajemne w interesie i kierunku narodowym. Za jedno z najważniejszych zadań obrano sobie przygotowanie szlachty do usamowolnienia i uwłaszczenia włościan, a to: *„z własnego popędu, ażeby kiedyś obcy rząd nie uprzedził w tem szlachty z wielką szkodą jej samej i całej sprawy narodowej.“*

Za tą zmianą w głównym kierunku działania spiskowego musiała nastąpić zmiana w postępowaniu i w samym składzie towarzystwa.

Usunięto dawniejszą wojskową organizację, formę ślepego posłuszeństwa rozkazom z góry idącym, bez ich roztrząsania; zaprowadzono coś na sposób systemu reprezentacyjnego.

Polecono sekcjom wybór przewodniczących z pośród siebie, odbywanie narad w przedmiocie swoich

obowiązków i przedstawienie wniosków w tym kierunku swoim przełożonym.

Była to tedy stanowcza reforma, przemiana wojskowej organizacji na obywatelską, absolutnej formy na autonomiczną.

Skutkiem tej reformy zmienił się i skład stowarzyszenia *„Przyjaciół ludu.“* Już nie sami tylko ochotnicy, gotowi każdej chwili wystąpić do boju, lub też ludzie, którzy, jeżeli sami walczyć nie mogli, służyli do popierania, zaopatrzenia i ubezpieczenia siły zbrojnej, stanowili główne jądro związku; ale przeciwnie związek ogarniał teraz ludzi wszelkich zawodów: urzędników prywatnych i publicznych, nauczycieli, xięży i kleryków polskich i ruskich bez różnicy, a nadto i takie osoby, które gotowe były każdej chwili stanąć do walki z bronią w ręku, szczególnie z szlacheckiej młodzieży, byłych wojskowych polskich i mieszczan.

Reforma towarzystwa zgadzała się z przekonaniami *Smolki,* a można twierdzić nawet, że on, chociaż nie należał jeszcze do spisku po wszelkiej formie, to przecież będąc powiernikiem kierowników sprzysiężenia i jako taki posiadając ich zupełne zaufanie, a oraz wynurzając im otwarcie swoje zapatrywania, miał wpływ na tę reformę.

Smolka dał przez to, nie wprost wprawdzie, ale pośrednio pochop do zreformowania związku.

Przeto tłómaczy się, że kierownicy uznali za rzecz niezbędną dla dobra związku — wciągnięcie doń *Smolki.*

Jak długo sprawa była traktowaną niejako akademicznie, tak długo nie była służba rządowa dla *Smolki* bynajmniej przeszkodą w utrzymywaniu stosunków ze spiskowymi.

W dalszym ciągu utrzymywania tych stosunków znalazł się jednak w końcu na rozdrożu.

Wstępując do spisku musiał złożyć przysięgę na walkę przeciw ówczesnemu rządowi.

Wstępując do urzędu musiał złożyć przysięgę na wierność temu samemu rządowi. Nadto musiał on zaprzysiądz i podpisać deklarację, że nie należy i nie będzie należał do żadnego tajnego stowarzyszenia.

Niektórzy z niedotrzymania tej przysięgi nie robili sobie żadnego skrupułu. Wielu wstępowało do służby rządowej należąc do spisków i składali przysięgę *„cum restrictione mentali“* (z zastrzeżeniem w myśli) spełnienia nowych obowiązków, o ile się one nie będą sprzeciwiały dawniej przyjętym, najświętszym obowiązkom.

Inni zwalniali swoje sumienie od zarzutu krzywoprzysięztwa sofizmatem, że przysięga składana przy wstępowaniu do służby rządowej jest przymusową, a zatem nieobowiązującą.

Niektórzy wstępowali do służby w zamiarze wyzyskiwania swego stanowiska dla celów spiskowych.

Byli zresztą i tacy, którzy wstąpiwszy do służby rządowej spisek zdradzali.

Różni różnemi sofizmatami godzili z sobą dwie djametralnie sobie przeciwne przysięgi, ale *Smolki* sumienność nie godziła się z żadnem z tych zapatrywań.

Poczucie obowiązków dla Ojczyzny nie pozwalało mu uchylać się od tajnego stowarzyszenia. Powziął więc stałe i niezłomne postanowienie przystąpienia jako członek zaprzysiężony do związku *„Przyjaciół ludu.“*

Ażeby zaś nie łamać przysięgi złożonej w urzędzie, podał on swoją rezygnację z posady konceptowego praktykanta przy Prokuraturze kamery czyli Fiskusie.

Krok ten obudził zdziwienie w kołach urzędniczych. — U fiskusa otwierała się *Smolce* świetna karjera. Był on, jak my już wspomnieli, bardzo cenionym jako urzędnik. Ówczesny naczelnik fiskusa: *Kammerprokurator Karol Krauss* żadną miarą nie chciał przyjąć rezygnacji *Smolki*.

Krauss [4]) poczuwał się niejako do ojcowskiego obowiązku w obec młodego a zdolnego urzędnika odradzania mu, aby nie porzucał drogi do świetnej karjery, która się *Smolce* otwierała zdaniem jego, zwłaszcza, gdy go chciał wziąć w swoją możną protekcję.

Kraussa zachęta miała swoje podstawy.

Fiskus czyli *Prokuratorja Kamery* była w organizmie władz austrjackich urzędem nastręczającym bardziej niż inne władze rządowe dla zdolnych urzędników pole świetnych karjer. Obejmował ten urząd w sobie praktykę zarówno adwokacką jak administracyjną i skarbową, w ogóle zaś, w owym czasie gdy ciał ustawodawczych nie było, ustawodawczą. W żadnym innym urzędzie austrjackim nie miały młode talenta sposobności do tak wielostronnego wykształcenia się, jak u „*Fiskusa.*“ Z tamtąd wychodzili najzdolniejsi sędziowie, urzędnicy administracyjni i finansowi. Wielką część najznaczniejszych posad urzędniczych piastowali „*fiskaliści*“, t. j. urzędnicy, którzy rozpoczęli swoją służbę u fiskusa.

---

[4]) *Karol Krauss*, brat Filipa Kraussa, zajmującego już wtedy wpływowe stanowisko w Wiedniu, — był to ten sam, który odznaczając się nienawiścią do Polaków i wstecznemi zasadami, został w roku 1836 Prezydentem Sądu szlacheckiego we Lwowie, w roku 1846 Wiceprezydentem Najwyższego Trybunału, w roku 1850 Ministrem Sprawiedliwości, później Prezydentem Najwyższego Trybunału ostatecznie Prezydentem Trybunału państwowego, wysoko ceniony w sferach dworskich, obsypany zaszczytami umarł w roku 1881, życia swego 92 roku po 70-letniej służbie.

Mógł więc *Krauss* słusznie *Smolce* rokować znakomitą przyszłość i tém starał się nakłonić młodzieńca do pozostania w służbie rządowej. Jak bardzo zależało *Kraussowi*, aby pozyskać dla służby taką siłę, tego najlepszym dowodem jest: że po trzykroć zwracał *Smolce* jego prośbę o rezygnację. Trzykrotne to powtarzanie ciągle odrzucanej dymisji wskazywało już wtedy na ów niezłomny charakter *Smolki*, który się później w całej swojej potędze objawił.

Ostatecznie, gdy widział, że nie może na *Kraussie* wymódz zwykłym postępowaniem uwolnienia od służby rządowej, złożył *Smolka* swój dekret nominacyjny na stole *Kraussa* i oświadczył, że od tej chwili przestaje być urzędnikiem i że noga jego nie postanie więcej w urzędzie.

Było to dnia *24 Marca 1834 roku.*

Tego samego dnia wieczór złożył *Smolka* przysięgę jako członek związku *„Przyjaciel ludu."*

Smolkę przyjął do związku *Hugo Wiśniowski.* Równocześnie przyjął tenże *Hugo Wiśniowski Teofila Wiśniowskiego* (który nie był bratem *Hugona* jak *Sala* mylnie twierdzi), *Adolfa Leona,* praktykanta przy Gubernjum lwowskiem i *Jana Prohaskę*, piwowara i mieszczanina lwowskiego.

Oprócz tych należy wymienić jako wybitniejszych członków: *Adama Rościszewskiego*, *Jarosława hr. Tyszkiewicza*, (którego synowcem jest dzisiejszy poseł w Radzie państwa: *Zdzisław hr. Tyszkiewicz) Seweryna Goszczyńskiego, Lesława Łukasiewicza* i *Szymona Konarskiego.*

Nie było to jeszcze formalne towarzystwo, ale raczej organizacja przygotowawcza.

Organizacja ta, przygotowująca utworzenie wielkiego sprzysiężenia w nowym kierunku a spowodowana przez niedawne i mało komu wiadome rozbicie się loży karbonarskiej we Lwowie, została w samych początkach swego istnienia zachwianą przez dwa wypadki.

Jednym z takich wypadków, dotykającym związku *„Przyjaciół ludu“* rzeczywiście w samem jego jądrze, było uwięzienie *Dawida.*

Adolf Dawid został w roku 1834 przeniesionym z Galicji, jako urzędnik górniczy do *Kolosvaru* (Klausenburg) w Siedmiogrodzie. Przybywszy tam zawiązał on natychmiast stosunki z tajnym politycznym związkiem istniejącym w ówczas pod kierunkiem *Wesseliny'ego.* Związek ten został zdradzonym przez jednego z członków, a *Wesseliny'ego* i *Dawida* uwięziono. Równocześnie nadeszła wieść, że się *Dawid* otruł w więzieniu i że u niego znaleziono wiele papierów, które mnóstwo osób kompromitowały.

Wiadomość o śmierci *Dawida* przez otrucie się w więzieniu stwierdziła się, co kazało wnosić na prawdziwość drugiej wiadomości o znalezieniu papierów kompromitujących.

Druga wieść, która wpłynęła zagrażająco na stowarzyszenie była o uwięzieniu *Wincentego Tyszkiewicza* (był to stryj posła w Radzie Państwa: *Zdzisława hr. Tyszkiewicza),* którego Rząd już był raz wyprawił za granicę. Teraz rozeszła się wiadomość, że go uwięzionego, na powrót do Austrji przywieziono. Wnoszono z tąd, że Policja musiała poczynić jakieś ważne odkrycia.

Z *Dawidem* byli połączeni wszyscy reorganizatorowie związku, z *Tyszkiewiczem* zaś dawniejsi, którzy jeszcze od wyprawy *Zaliwskiego* brali udział w sprzysiężeniu żyjąc ciągle nadzieją rychłego powstania.

Tak jednych, jak drugich przeraziły te wiadomości do tego stopnia, że myśl zreorganizowania całego związku znalazła silne poparcie. Usposobienie to posłużyło do pozbycia się niepożądanych żywiołów, mianowicie tych członków związku, którzy nie pojmowali spisku inaczej, jak tylko w celu rychłego zbrojnego powstania, mało się zresztą troszcząc o jego dążności polityczne. Usunięcie tych członków ze spisku, którzy jego nowym dążeniom mogli stać na przeszkodzie, było wszelako rzeczą równie trudną, jak i niebezpieczną. Użyli więc kierownicy związku tego fortelu, że dawne stowarzyszenie rozwiązali. Rozwiązanie to jednak było tylko pozorne. Równocześnie bowiem z ogłoszeniem rozwiązania przez naczelników sekcji polecono tymże, ażeby tym, których nadal zatrzymać w związku chciano, oznajmili, że uchwałę rozwiązania cofnięto. Zarazem zniszczono wszelkie papiery związku, przez co zatarto wszelkie ślady jego istnienia.

Pogłoska o przejęciu papierów kompromitujących lwowski związek przy uwięzieniu *Dawida* okazała się płonną; również i wieść o uwięzieniu *Tyszkiewicza* była mylną; ale puryfikacja była już dokonaną, a mylność owych wiadomości dodała tylko otuchy do reorganizacyjnych czynności.

Związek nie przestał istnieć, ale przeszedł on jeszcze niejedną przemianę nim się ostatecznie ustalił.

Kiedy *Smolka* wstąpił do związku był on właśnie w tem stadjum puryfikacji, a już we dwa miesiące potem czekało go nowe przeobrażenie.

W Maju 1834 r. przybył do Lwowa *Napoleon Nowicki*, emigrant, z missją zaszczepienia tu Karbonaryzmu.

Napoleon Nowicki przybył do Lwowa z Krakowa, gdzie usiłowania jego przekształcenia tamtejszej sekcji

„Przyjaciół ludu“ rozbiły się o stanowczy opór *Seweryna Goszczyńskiego* i *Lesława Łukasiewicza*, naczelników krakowskiej sekcji *„Przyjaciół ludu.“*

Doznawszy zawodu w Krakowie był *Napoleon Nowicki* skłonniejszym do ustępstw.

Z drugiej zaś strony lwowscy kierownicy stowarzyszenia *„Przyjaciół ludu“*, będąc właśnie w toku reorganizacji, zostawali jeszcze pod wpływem tradycji o rozbitej loży karbonarskiej, która była właściwą założycielką związku *„Przyjaciół ludu.“*

Usposobienie to tak jednej, jak drugiej strony ułatwiło porozumienie się.

Związek karbonarski przyszedł we Lwowie do skutku, ale przybrał on cechę przeważnie narodową, polską. Miał on wprawdzie pozostawać w stosunkach z karbonaryzmem europejskim, jednak miał zachować przytem cechę zupełnie autonomiczną.

W tej reorganizacji powrócono poniekąd do pierwotnej formy związku, według której stowarzyszenie karbonarjuszów miało być wyższym stopniem, zaś związek *„Przyjaciół ludu“* niższym.

Znowu oznajmiono tym, których nie chciano mieć w stowarzyszeniu, że się takowe zupełnie rozwiązało; z tych zaś, których chciano zatrzymać, wciągnięto jednych do nowej organizacji *„Węglarstwa polskiego“*, drugich zaś pozostawiono w stowarzyszeniu *„Przyjaciół ludu“* jak dotąd. Tych ostatnich niezawiadomiono bynajmniej o zawiązaniu się *„Węglarstwa polskiego“*, bo uważano odtąd stowarzyszenie *„Przyjaciół ludu“* jako przygotowujące do karbonaryzmu.

Rzeczywiście też przyjmowano coraz więcej wypróbowanych członków ze związku *„Przyjaciół ludu“* do *„Węglarstwa polskiego“* i w końcu byłoby się tamto sto-

warzyszenie w tém ostatniem rozpłynęło, gdyby nie znajdowało się jeszcze trzecie ogniwo, które służyło do ciągłego odradzania się związku „*Przyjaciół ludu*“ i przysposobienia materjału dla „*Węglarstwa polskiego.*“

Tym trzecim stopniem organizacji spiskowej było: „*Towarzystwo wzajemnej pomocy.*“

Obowiązki członków tego trzeciego związku polegały głównie na *propagandzie patrjotycznej i demokratycznej*, a ponieważ do tego głównym środkiem było rozszerzanie xiążek odpowiednich celowi towarzystwa, które po większej części były zakazane, więc zakupno takich dzieł, przechowywanie ich i udzielanie do czytania mogło także tylko drogą spiskową być dokonanem. Toż, jak czynność na pozór tak małego znaczenia, narażała zajmujących się nią na exkluzję ze szkół, więzienie i różne inne prześladowania; tak z drugiej strony wywołała potrzebę tajemnego stowarzyszenia w tym celu.

Zakupowanie dzieł treści patrjotycznej lub w ogóle liberalnej, politycznej, niemniej dzieł historycznych, naukowych, a między innemi strategicznych tak ze swojej jako i z obcej literatury było jednem z zadań „*Towarzystwa wzajemnej pomocy.*“

Co do polskich dzieł to zakupowanie i rozszerzanie wszelkich polskich publikacji było już dla samego kształcenia się w języku polskim — w ówczas wykluczonym ze szkół, urzędów, a nawet po części z prywatnej konwersacji (n. p. w wojsku), obowiązkiem członków stowarzyszenia. Szczególnem jednak zadaniem związku było sprowadzanie i rozpowszechnianie wszelkich dzieł wychodzących w emigracji, które w Austrji bez względu na ich treść wszystkie zakazane były, — a między temi znajdowały się właśnie arcydzieła litera-

tury polskiej: Mićkiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Lelewela, M. Mochnackiego.

Dzieła te, jakoteż czasopisma emigracyjne i rozprawy Towarzystwa demokratycznego, sprowadzano tajemnie, rozszerzano, czytano chciwie a nawet przepisywano, szczególnie między młodzieżą szkolną, — za ubogą, aby je kupować — a to z narażeniem się na prześladowanie, exkluzję ze szkół lub więzienie, a u młodszych na rózgi.

Była to więc bardziej intelektualna i moralna pomomoc, niż materjalna.

Nie zapomniano jednak i o tej ostatniej.

Materjalna pomoc zależała we wspieraniu patrjotów, którzy stracili w skutek prześladowania sposób do życia, w ułatwieniu emigrantom wyjazdu za granicę staraniu się o ulgi dla uwięzionych, a w razie możności ułatwienia im ucieczki, wreszcie w innych podobnych czynnościach humanitarnych, ale zawsze mających za cel i przedmiot swój w pierwszym rzędzie tylko członków związku, w drugim zaś ludzi znanych z patrjotyzmu i za to prześladowanych.

Na czele tedy takiej potrójnej organizacji, jakoby najwyższa, trzecia, instancja stanął *„Związek karbonarjuszów polskich.“*

Nadmieniliśmy, że przybrał on we Lwowie cechę przeważnie narodową i autonomiczną, — a na taki jego kierunek wywarł największy wpływ *Smolka.*

Smolka przejęty zarówno ideą oswobodzenia Polski, jak obalenia absolutyzmu w ogóle, był za tem, aby wejść w stosunki z europejskim organizmem sprzysiężeń. Był on jednak przeciwnym poddaniu się bezwarunkowemu pod kierunek *Karbonaryzmu europejskiego* (a właściwie włoskiego) czego z początku żądał *Napoleon*

Nowicki, przedstawiając wielkie rozgałęzienie tegoż, i wpływ znamienity przez uczęstnictwo w tymże znakomitych osooistości, między którymi wymienił księcia *Napoleona*, przyszłego cesarza Francji *Napoleona III.*

Zgadzał się więc *Smolka* na utworzenie polskiego związku Karbonarjuszów, ale żądał dla niego autonomji i motywował to w sposób bardzo prosty.

Jak Polacy, — twierdził *Smolka* — nie mogliby kierować sprzysiężeniem we Włoszech, jako nieznający tamtejszych stosunków; — tak też i włoscy Karbonarjusze nie powinni się domagać kierownictwa w Polsce, gdyż nieznane im są nasze krajowe właściwości i stosunki.

Wpłynęło to przedstawienie znacznie na zmodyfikowanie pierwotnych planów emisarjusza, zwłaszcza, iż widział we Lwowie możność przyprowadzenia do skutku związku karbonarjuszów, chociaż z pewnemi odmianami pierwotnego programu, — czego w Krakowie cale dokonać nie mógł.

Organizacja *„Węglarstwa polskiego“* przybrała kształty — jakeś my już powiedzieli — autonomiczne, a to nie tylko w obec zewnętrznych współdziałaczy, ale i w składzie swoim wewnętrznym.

Towarzystwo miało być rozczłonkowane na kółka, które nazwano *porębami (sekcjami*; *Sala* nazywa to *„Venditen“* str. 76). Poręby miały wybierać z pośród siebie *przewodniczących* i innych funkcjonarjuszów, z których najważniejsi byli *delegaci. Delegaci* tworzyli jako reprezentanci porębów władzę naczelną, którą nazwano *dykasterją. Dykasterja* miała więc charakter reprezentacyjny ale zarazem wykonawczy. *Dykasterja* wybierała znowu z pośród siebie *delegata*, który był reprezentantem jej i całego *„Węglarstwa polskiego“* w obec

Karbonaryzmu europejskiego. Przez tego delegata miała się *Dykasterja* znosić z ogniskiem *„Węglarstwa europejskiego.“*

Dykasterja miała tak dalece zawarowaną sobie samoistność, że jej *Delegat* do *„Węglarstwa europejskiego“* był wyłączonym od posiedzeń *Dykasterji* i pozostawał z nią w stosunkach dyplomatycznych, t. j. mógł on się z nią znosić tylko przez jednego umyślnie na to wysadzonego członka. Nadto był ten *delegat* odwołalnym.

Autonomiczność tej organizacji objawiała się jeszcze i w tém, że Dykasterja wybierała zawsze swego przewodniczącego tylko na jedno posiedzenie. Mogła ona wprawdzie zawsze tego samego wybierać, ale musiała na każdem posiedzeniu wybór ponawiać. Poręby miały znowu nader rozległą kontrolę nad *Dykasterją.* Nietylko bowiem one ją tworzyły przez wybór delegatów czyli jej członków, ale każdy delegat musiał brać także udział w posiedzeniach swojego porębu, a dla kontrolowania jego czynności miał *porąb* prawo wysyłać swego przewodniczącego na posiedzenia *Dykasterji.*

Podaliśmy zarys tej organizacji dla tego, że na takie jej ukształtowanie wywarł *Smolka* wielki wpływ, powtóre dla tego, że nosiła ona cechy *narodowo-polskie,* które odznaczały polskie społeczeństwo zawsze ową kontrolującą czujnością ogółu nad swoim rządem, jaka tu się powtórzyła. Cechował tę organizację także federacyjny stosunek między pojedyńczemi częściami składowemi stowarzyszenia, co znowu już jest niewyłącznie polskiem, ale w ogóle słowiańskiem znamieniem.

Organizacja ta polskiego karbonaryzmu nie miała zapewne w Europie sobie podobnego.

Musimy tu zaznaczyć, że *Smolka,* który był jednym z głównych inicjatorów tej organizacji okazał się już

teraz bardziej mężem parlamentarnym niż praktycznym konspiratorem i zwolennikiem federacji, jakim się dał poznać później przez całe życie swoje Polsce, Austrji i całej Europie.

Pomimo tak ważnego wpływu na rozwój konspiracji nie wszedł *Smolka* w skład pierwszej Dykasterji.

Pierwszą Dykasterją stanowili: *Napoleon Nowicki*, *Hugo Wiśniowski*, *Teofil Wiśniowski*, *Marcin Kordaszewski* (nauczyciel prywatny), *Jan Prochaska* (mieszczanin lwowski i właściciel browaru) i *Żychliński* (emigrant z Poznańskiego)[5]).

Napoleona Nowickiego wyłączono zaraz jako delegata do znoszenia się z *„Węglarstwem europejskiem."* Lecz jego czynność nie trwała długo. *Napoleon Nowicki* w krótce musiał opuścić Lwów i Galicję dla bezpieczeństwa tak swojej osoby jakoteż i związku. Policja bardzo go śledziła.

W miejsce *Napoleona Nowickiego* wybrano delegatem do utrzymania stosunków z *Węglarstwem europejskiem*: *Hugona Wiśniowskiego*. — W miejsce *Hugona Wiśniowskiego*, został przez *„porąb"*, którego delegatem tenże był w *Dykasterji*, wybrany *Kazimierz Grocholski*.

W kilka miesięcy jednak już po takiem zorganizowaniu Dykasterji uległ jej skład znowu znacznej zmianie.

Ustąpić musieli: *Teofil Wiśniowski*, który opuścił Lwów dla objęcia justycjarji na prowincji; *Żychliński*, który jako emigrant musiał wyjechać z kraju i *Marcin Kordaszewski*, który objął posadę prywatnego nauczyciela u *Alexandra hr. Fredry*.

---

[5]) *Sala* (str. 76) podaje zamiast *Żychlińskiego* — *Henryka Bogdańskiego*. Nasza wiadomość jednak pochodzi właśnie z zapisków *Henryka Bogdańskiego*, — który najlepiej wiedzieć musiał, czy należał do pierwszej Dykasterji lub nie.

Z początkiem roku 1835 stanowili Dykasterję: *Franciszek Smolka*, *Marjan Dylewski*, *Adolf Hampl*, *Jan Prohaska*, *Kazimierz Grocholski*, *Henryk Bogdański*, *Adolf Leo* i *Karol Dłużewski*, emigrant (jedyny w całym składzie Dykasterji) ukrywający się pod przybranem nazwiskiem: *Malczewskiego*.

Pod kierunkiem tej Dykasterji rozwijało się stowarzyszenie bardzo raźnie. Miało ono swoich członków we wszystkich kołach towarzyskich, między Duchowieństwem ruskiem i polskiem, między szlachtą i urzędnikami rządowymi i prywatnymi, między literami, których zastęp wtedy był bardzo nieliczny, a zawód dosyć niebezpieczny[6]) i między uniwersytetską młodzieżą.

Pomimo wszelkiej oględności w postępowaniu niektórzy członkowie przecież zwrócili na siebie uwagę policji. — Do tych należeli obaj *Wiśniowscy: Hugo* i *Teofil*, *Ludwik hrabia Jabłonowski* i *Jan Sielecki* dawniej słuchacz teologii grecko-katol. obrządku, a w owym czasie słuchacz prawa. Pierwszych trzech uwięziono. *Sielecki* uciekł.

Hugo Wiśniowski był — jak wyżej powiedziano — po wyjeździe *Napoleona Nowickiego*, delegatem do utrzymywania stosunków z *Węglarstwem europejskiem*. W skutek tego nie mógł on brać udziału w posiedzeniach *Dykasterji*, tylko musiał się z nią porozumiewać za pośrednictwem umyślnie do tego wydelegowanego członka *Dykasterji*. Takim delegatem pośredniczącym między *Hugonem Wiśniowskim* a Dykasterją był *Fr. Smolka*.

---

[6]) Znakomity nasz powieściopisarz *Jan Zacharjasiewicz* opowiadał nam, że widział raz wykaz policyjny, w którym były następujące kategorje: *Militär*, *Adelige*, *Bürger*, i t. d., a w ostatniej rubryce: *Verabschiedete Cadetten*, *vagirende Künstler*, *Literaten*, *Leute ohne Dach und Fach und sonstiges Gesindel.* Sit penes autorem fides — ale choćby była zmyśloną, to ma ona swoje uzasadnienie w ówczesnych stosunkach.

Smolkę wybierano także przewodniczącym na każdem posiedzeniu Dykasterji.

Gdy *Hugona Wiśniowskiego* uwięziono, został *Smolka* reprezentantem *Węglarstwa polskiego* w obec *Węglarstwa europejskiego* w jego miejsce wybrany. Nie wybierano jednak już delegata do pośredniczenia między nim a *Dykasterją*, tylko połączono obie te funkcje w jego osobie; więc pozostał on w *Dykasterji* i był czynnym w tejże jako członek i po za nią jako jej reprezentant.

Był to wyłom uczyniony w dotychczas obowiązującej ustawie, a zarazem pierwszy krok do reorganizacji Towarzystwa Karbonarjuszów polskich, której potrzeba coraz bardziej uczuwać się dawała.

Przekonano się, że system reprezentacyjny nie jest bezpiecznym dla spiskowej organizacji, bo działanie ogniska i jego skład dochodziły zbyt łatwo do wiadomości ogółu i *tajemnica*, ta dusza każdej konspiracji stawała się iluzją.

Postanowiono więc wypracować nowy statut i wezwano także poręby do przedłożenia swoich wniosków.

Równocześnie przygotowywała się reorganizacja krakowskiej sekcji *„Przyjaciół ludu“*, co w końcu wpłynęło stanowczo na lwowską organizację.

Krakowska sekcja stowarzyszenia *„Przyjaciół ludu“* pod kierunkiem *Seweryna Goszczyńskiego* i *Lesława Łukasiewicza* uchyliwszy się zupełnie od zamierzonego przez *Napoleona Nowickiego* połączenia z Karbonaryzmem europejskim, stała wprawdzie samoistnie, ale uczuwała brak styczności z innemi częściami Polski.

Kraków będący wtedy jeszcze *„wolnem niepodległem i ściśle neutralnem miastem“* zostawał wprawdzie pod tak zwaną *„opieką“* trzech zaborczych rządów, a właściwie pod strażą ich policji, jednakowoż używał on przecież

jeszcze więcej swobody, niż wszystkie inne części dawnej Polski. Miał Kraków większą łatwość komunikowania się z zagranicą a więc i z emigracją polską, niemniej z innemi częściami Polski, niż te prowincje między sobą.

Emigracja polska, jakkolwiek śledzona i prześladowana przez wszystkie trzy rządy, znajdowała przecież jeszcze w Krakowie dosyć bezpieczne schronienie.

Utworzenie więc ogniska, albo też punktu pośredniczącego, rzecz tak wielce pożądana dla całego ruchu patrjotycznego i działań spiskowych, zdawało się być najłatwiejszem do wykonania w Krakowie.

To było powodem, że w roku 1834 *Napoleon Nowicki* po wyjeździe swoim ze Lwowa osiadłszy w Krakowie, usiłował tam zawiązać ognisko *Węglarstwa polskiego* i połączyć je z istniejącemi w Galicji związkami Karbonarjuszów. — Z drugiej strony wysłała *Młoda Polska,* istniejąca w Szwajcarji w porozumieniu z *Młodemi Włochami (Giovine Italia) Szymona Konarskiego* do Krakowa dla zawiązania stosunków z krajem.

Z *Szymonem Konarskim* przybyli *Adolf i Leon Zalescy*, także w celach spiskowych.

Seweryn Goszczyński i *Lesław Łukasiewicz* trwali w swoim uporze przeciw łączeniu się z zagranicznemi a zwłaszcza cudzoziemskiemi stowarzyszeniami.

Ostatecznie wyłoniła się z tych usiłowań i zapasów zupełnie nowa organizacja, do której przystąpili tak *„Przyjaciele ludu“* jak i *Karbonarjusze Polscy* w Krakowie.

Z końcem roku 1834 zawiązany został nowy związek, któremu dano nazwę: *„Stowarzyszenie ludu polskiego.“*

Związek ten miał na celu: nie prowadzić wprost do powstania, ale — nie wykluczając możliwego powstania — przygotowywać do niego wszystkie ziemie da-

wnej Polski, we wszystkich warstwach społeczeństwa przez zbliżenie tych warstw do siebie i zaprowadzenie zmian w społecznym ustroju.[7])

Stowarzyszenie ludu polskiego zajęło od razu stanowisko samoistne bez żadnej zależności od jakiegokolwiek związku międzynarodowego, a nawet bez jakiejkolwiek z którym z nich styczności.

Napoleon Nowicki i *Żychliński* przystąpili do *Stowarzyszenia ludu polskiego* i oświadczyli się w imieniu *Węglarstwa polskiego* za przelaniem tegoż w *„Stowarzyszenie.“*

Założyciele nowego stowarzyszenia wzięli się raźnie do dzieła. — Ustanowili oni na razie najwyższą władzę w Krakowie pod nazwą *„Zboru głównego“*. W skład tego weszli: *Seweryn Goszczyński*, *Lesław Łukasiewicz*, *Teofil Januszkiewicz* (podług *Salego*: *Januszewicz* bez podania chrzestnego imienia) *Michał Gedrojć* (kniaź), *Franciszek Bobiński*, *Wislouch*, *Szymon Konarski* i *Alexander Wężyk*.

Według ustawy miał się *„Zbór główny“* składać z przedstawicieli wszystkich ziem polskich. Role te porozdzielali między siebie wymienieni właśnie założyciele *Stowarzyszenia*. Każdy był przeznaczonym dla pewnej dzielnicy dawnej Rzeczypospolitej polskiej i każdy miał w tej swojej dzielnicy zakładać i rozszerzać oddziały *Stowarzyszenia ludu polskiego*.

Najpierw miało być zaprowadzone *Stowarzyszenie* w Krakowskiem i w Galicji. Ustanowiono więc w tym celu trzy władze podrzędne *Zborowi głównemu*, które nazwano *Ziemstwami*. Jedno *Ziemstwo* miało istnieć w *Krakowie* dla ziemi krakowskiej i obwodów wadowickiego, bocheńskiego i sandeckiego; drugie *Ziemstwo*

---

[7]) *Sala* podaje (str. 78) że w statutach był wypowiedzianym cel: odbudowania Polski z republikancką konstytucją, za pomocą zbrojnego (gewaltsam) powstania przeciwko Austrji, Prusom i Rosji.

miało mieć siedzibę w *Tarnowie* dla obwodów tarnowskiego, jasielskiego, rzeszowskiego i sanockiego; trzecie we *Lwowie* dla reszty obwodów galicyjskich.

Dla założenia *Ziemstwa w Tarnowie* wysłano: *Leona Zaleskiego*; do *Lwowa* pojechał w tym samym celu: *Seweryn Goszczyński.*

Nadto wysłano do *Wilna: Szymona Konarskiego*; na *Ukrainę: Napoleona Nowickiego*; w *Poznańskie: Żychlińskiego*; do *Kijowa: Gustawa Ehrenberga.*

Dzieje tych misji nie należą tutaj; — pozostawiamy je więc na uboczu.

Nadmienić tylko musimy, że we wszystkich częściach Polski wzięły usiłowania zaszczepienia tego związku z początku bardzo dobry skutek i *Stowarzyszenie* rozwijało się pomyślnie, ale w krótce wszystko skończyło się tragicznie.

Szymon Konarski został straconym w *Wilnie*; *Alexander Wężyk w Warszawie*, inni dostali się na Syberję lub ucieczką z kraju ratowali wolność i życie.

W *Krakowie* wziął rozwój *Stowarzyszenia* również nieszczęśliwy przebieg, tak dalece, że cały tamtejszy *Zbór główny* został rozbitym.

Ostatecznie pozostał jeszcze tylko *Lwów* jedynem ogniskiem działań *Stowarzyszenia* i tu istniała naczelna władza tego związku.

Do *Lwowa* przybył stosownie do swojej misji, roku 1835 w lecie, *Seweryn Goszczyński* w celu utworzenia tutaj *Ziemstwa Stowarzyszenia ludu polskiego.*

Nie było to zadanie bynajmniej łatwem. Nie chodziło o utworzenie nowego związku obok innych, ale o zespolenie sił tak skutecznie już działających w *Węglarstwie* i stowarzyszeniu *Przyjaciół ludu*; — o przelanie tych związków w nową organizację.

Goszczyński postanowił ugodzić w samo jądro, to jest w *Dykasterję* związku karbonarskiego.

Ale do niej nie miał nikt przystępu, kto nie był do tego według ustawy uprawnionym.

Trzeba było szczególnej przebiegłości i śmiałości, aby celu dokonać.

Goszczyński, jako literat, zawiązał przedewszystkiem stosunki między lwowskimi literatami.

Z tych jeden *Łucjan Siemieński* należał do związku węglarskiego. — Nie był dla *Goszczyńskiego* skład tego związku tajemnicą; owszem, otrzymał on zapewne, udając się na swoją misję, od *Napoleona Nowickiego* i *Żychlińskiego* dokładne informacje, jako od należących do założycieli lwowskiego związku Karbonarjuszów i niedawno jeszcze członków dykasterji.

Przez *Łucjana Siemieńskiego* poznał się *Goszczyński* ze *Smolką*, *Grocholskim*, *Dylewskim* i innymi.

Gdy przekładał im, każdemu z osobna, plan swojej misji, znalazł ich wszystkich przychylnymi dla tej nowej myśli. Ale gdy nalegał na wykonanie, nie chciał żaden wziąć inicjatywy w pogwałceniu ustawy, do której twórców należał.

Myśl reorganizacji związku Karbonarskiego kiełkowała i szerzyła się już od niejakiego czasu tak w *Dykasterji* jako i w *Porębach*. Wszyscy uznawali niestosowność i niebezpieczeństwo systemu reprezentacyjnego i parlamentarnego dla organizacji spiskowej.

Członkowie Dykasterji byli znać za nadto sumienni i lojalni, aby dokonać zamachu niszczącego autonomję warstw niższych, a przecież właśnie od Dykasterji musiał taki zamach wyjść, jeżeli miał być skutecznym.

Goszczyński chcąc swego zamiaru dokonać, nie widział innej drogi, jak tylko wejść w skład Dykasterji i

albo podstępem ją rozbić, albo wstępnym bojem, przez *„zamach stanu."* Tamto było drogą zbyt długą, a zapewne otwartemu i szczeremu charakterowi *Goszczyńskiego* wstrętną; — druga droga zaś była, w obec ustawy towarzystwa i lojalności członków Dykasterji prawie niemożliwą, bo żaden z członków nie chciał się podjąć takiego pogwałcenia ustawy.

Znalazł się jednak sposób łączący niejako obie te drogi i człowiek, którego charakter, może nie zupełnie w tej mierze zgodny ze ścisłemi zasadami etyki, okazał się w tym razie bardzo przydatnym.

W *Dykasterji* zaszła była właśnie zmiana. *Henryk Bogdański,* wstąpiwszy w służbę sądową, jako auskultant przy sądowym oddziale Magistratu Lwowskiego, usunął się z Dykasterji.

W takim razie musiał *Porąb,* do którego *Bogdański* należał wybrać nowego delegata do Dykasterji. *Łucjan Siemieński* umiał to spowodować, że jego wybrano.

Będąc już raz członkiem *Dykasterji* i ustaliwszy się w niej, wprowadził *Łucjan Siemieński* na jedno z posiedzeń *Dykasterji* w Sierpniu 1835 roku niespodziewanie *Seweryna Goszczyńskiego.*

Członkowie *Dykasterji*, którzy już się poprzednio z *Goszczyńskim* porozumiewali, przyjęli to wprowadzenie go bez oporu. Inni członkowie jednak wystąpili z wyrzutami przeciwko *Siemieńskiemu,* że złamał ustawę związkową i żądali natachmiastowego ustąpienia *Goszczyńskiego.*

Wybuchła burza, która groziła rozbiciem *Dykasterji* i całego związku. *Goszczyński* jednakże zażegnał tę burzę swoim spokojem i wymową.

Przyszedłszy do głosu oznajmił *Goszczyński* członkom *Dykasterji* najpierwej, iż przybył w tym zamiarze,

aby ich zawiadomić, że po wykryciu główego ogniska *Karbonaryzmu* przez Rządy, stowarzyszenie to rozwiązało się we wszystkich krajach Europy i przekształciło się w związki narodowe: *Młode Włochy*, *Młode Niemcy* i *Młodą Polskę* i t. d. Przedstawił on dalej potrzebę przekształcenia także galicyjskiego *Węglarstwa* na niezawisły związek narodowy; wykazał konieczność i doniosłość jednozgodnego działania w całej Polsce; przedłożył ustawę *Stowarzyszenia ludu polskiego*, która właśnie temu zadaniu odpowiadała; wspomniał o zorganizowaniu się tego związku w Krakowie, o wysłannikach do innych ziem polskich i wezwawszy obecnych do przystąpienia — uzyskał większość.

Mniejszość po niejakim oporze zajęła się rozbiorem ustawy i w końcu ją przyjęła.

Śmiały ten krok *Goszczyńskiego* pobudził wszystkich do energicznego działania.

Uchwalono natychmiast w *Dykasterji* rozwiązanie stowarzyszenia karbonarskiego ze wszystkiemi podrzędnemi związkami, bez odnoszenia się do *Porębów*.

Wysłannicy rozwiązanej *Dykasterji* zawiadomili o czynie dokonanym swoje *Poręby* i przedstawili ogólny zarys nowej organizacji.

Związek karbonarski został tak stanowczo zniesionym, że nie przechodził, jako ciało, w skład nowego *Stowarzyszenia*, tylko to miało się zupełnie na nowo tworzyć. — Przy tym nowym ustroju związku została zarazem rozwiązaną kwestja uchylenia systemu reprezentacyjnego, tworzenia wyższych organów przez wybory i owej kontroli ogółu nad centralnym zarządem, tak bardzo odpowiedniego autonomicznym i federacyjnym zasadom na jakich dotychczasowy związek był oparty, ale wielce nebezpiecznego dla spisku.

Władza naczelna nowego związku, która miała się ukonstytuować we Lwowie, pod nazwą *Zboru ziemskiego*, z pośród założycieli nowego związku, przez uzurpację, miała także organizować dalej związek przez przyjmowanie członków wedle własnego uznania.

Poręby przyjęły to postanowienie bez szemrania, a pojedyńczy członkowie oczekiwali cierpliwie przeznaczenia swego do dalszych działań.

Organizacja przyszła też w krótce do skutku, — jeszcze w roku 1835.

Zbór główny w Krakowie był władzą naczelną.

Delegaci do wszystkich ziem polskich, rozjechawszy się na swoje stanowiska, już więcej nie wrócili.

Padli oni ofiarą swego poświęcenia śmiercią męczenników.

Jeden *Goszczyński* dopełniwszy swojej misji we Lwowie powrócił do Krakowa.

W jego i w *Lesława Łukasiewicza* ręku spoczął ster *Stowarzyszenia*, chociaż pozostali byli jeszcze w Krakowie inni członkowie *Zboru głównego*.

Istniały także już *„Ziemstwa"* przezwane teraz *Zborami ziemskiemi* w Krakowie i Tarnowie a po dokonanem rozwiązaniu *Węglarstwa polskiego* we Lwowie ukonstytuował się tu także *Zbór ziemski*.

W skład tego *Zboru* weszli: *Leon Korecki*, doktorant praw; *Tomasz Rajski*, doktor praw; *Marjan Dylewski*, doktor praw; *Walenty Hickiewicz*, nauczyciel prywatny; *Ryszard Herman*, syn właściciela dóbr i kandydat na sędziego; *Adolf Leo*, praktykant gubernialny; *Adolf Hampl*, doktorant praw; *Teofil Wiśniowski*, kandydat na sędziego i *Franciszek Smolka*, doktorant praw.

Smolka był głową tej nowej organizacji. Przyznano mu teraz faktycznie prawo do kierownictwa, do któ-

rego nabył on tytuł przez swoje poświęcenie się, porzucając karjerę rządową, którą niezawodnie byłby zrobił, przy protekcji, jaką był pozyskał, przy swoim dzielnym charakterze i niepospolitych zdolnościach. Nabył on to prawo jednak nie tylko przez owe poświęcenie, charakter i zdolności, ale nadto przez zasługi, jakie położył około samego *Stowarzyszenia ludu polskiego.*

Poświęcenie się to sprawie publicznej nie tylko że nie przynosiło żadnej prywatnej korzyści, owszem pociągało za sobą ofiary i nie zapewniało żadnego widoku na świetną przyszłość; — przeciwnie — każdej chwili trzeba się było obawiać, że wypadnie odegrać tragiczną rolę politycznego męczennika.

Smolka dorabiał się ciężką pracą własnego utrzymania, a łożył przecież materjalnie tyle na cele stowarzyszenia, że go żartobliwie nazwano *„ministrem finansów związku.“*

Obowiązki opiekuna jednak nad licznemi krewnemi sierotami przy zupełnym braku majątku nakazywały prócz tego dbać o swoje prywatne stosunki. — To też odmawiał sobie wszystkiego, co absolutnie potrzebnem nie było. Będzie to dla ocenienia ówczesnych stosunków ciekawą rzeczą dowiedzieć się, że n. p. płacił w pokątnej restauracji za obiad *4 zł. m. k. miesięcznie,* czyli 8 kr. m. k. w dzisiejszej walucie austr. 14 ct. dziennie, a kolację stanowiła krómka suchego chleba.

Po wystąpieniu z urzędu znalazł *Franciszek Smolka,* wyniósłszy ze sobą sławę bardzo zdolnego pracownika, umieszczenie w kancelarji adwokata *Pawła Rodakowskiego.*

Rodakowski miał rozległe stosunki, wielką kljentelę, był bardzo w kraju poważany, oraz bardzo dobrze widziany u Rządu.

Rodakowski przekonawszy się, że *Smolki* sława o jego zdolnościach nie była złudną, zatrudniał go wielce. Miał więc *Smolka* w tej praktyce zapewniony byt materjalny. Z drugiej zaś strony zasłaniała *Smolkę* sława lojalności *Rodakowskiego* przed podejrzeniami Policji.

Odpowiedział on wszystkim przyjętym obowiązkom, prowadził sprawy w kancelarji *Rodakowskiego* ku zadowoleniu pryncypała i jego kljentów; osiągnął dyplom doktora praw i kierował sprzysiężeniem.

III.
Działalność spiskowa.

Delegaci *Zboru głównego* w Krakowie rozesłani do wszystkich ziem polskich dla rozszerzenia *Stowarzyszeuia ludu polskiego* w całej Polsce, nie mogli, — jakeśmy już wskazali, — dokonać swojego zadania, w obec nieprzyjaznych okoliczności.

Lwowski *Zbór ziemski* rozwijał tymczasem pod kierunkiem *Smolki* żywą czynność.

Nowa organizacja dopuszczała w tej mierze wiele ułatwień i ubezpieczała związek od wykrycia.

Smolka, jako kierujący w *Zborze ziemskim,* nie znosił się z podwładnemi organami spisku, lubo miał o nich wszystkich wiadomość dokładną.

O członkach i czynnościach tak *Zboru ziemskiego,* jakoteż w ogóle o *Stowarzyszeniu ludu polskiego* nawet członkowie tegoż nie mieli więcej wiadomości, jak tylko ile z własnych osobistych stosunków zasiągnąć mogli. Była bowiem terazniejsza organizacja lepiej na zachowanie ścisłej tajemnicy obliczoną, niż poprzednio w związku węglarskim.

Zbory: główny i ziemskie nie znosiły się między sobą, — ani też *Zbory ziemskie* z podwładnemi sobie *Radami obwodowemi.*

Organami utrzymującemi komunikację między *Radami obwodowemi* a *Zborami ziemskiemi* były, utworzone przy tych ostatnich *Komitety korespondencyjne. Komitetów* tych członkowie nie należeli ani do *Zboru ziemskiego,* ani do *Rad obwodowych.* — Jedynym z członków *Zboru ziemskiego* — który wchodził w skład *Komitetu korespondencyjnego,* oraz jako kierownik, tegoż był *Sekretarz zboru ziemskiego.*

We Lwowie był *Smolka* takim *Sekretarzem Zboru ziemskiego* i kierownikiem *Komitetu korespondencyjnego.*

Smolka utrzymywał komunikację między *Zborem ziemskim* a *Radami obwodowemi* za pośrednictwem ich *Sekretarzów.*

W ręku *Smolki* spoczywała cała korespondencja między temi dwoma ogniwami sprzysiężenia.

Był on nadto, jako *Sekretarz Zboru ziemskiego,* organem komunikacyjnym między *Zborem głównym* w Krakowie a *Zborem ziemskim* we Lwowie.

Dzięki temu stanowisku, był *Smolka* w posiadaniu wszystkich tajemnic całej części Związku zostającej pod zwierzchnictwem *Lwowskiego Zboru ziemskiego,* a oraz i działań centralnego ogniska: *Zboru głównego* w Krakowie.

Skutkiem organizacji jednakże, utrzymującej ścisłą tajemnicę, wiedzieli tylko niektórzy członkowie za obrębem *Zboru ziemskiego* o tem ważnem stanowisku *Smolki* jak n. p. *Adolf Hampl,* sekretarz lwowskiej Rady obwodowej i innych niewielu, z którymi wchodził w bezpośrednią styczność spiskową.

Smolka był najczynniejszym członkiem lwowskiego *Zboru ziemskiego.* Zakładał on Rady obwodowe na pro-

wincji. Czynność jego była jednak zawsze cichą, spokojną, niezwracającą na siebie uwagi.

Ztąd się tłómaczy, że pomimo rozległej działalności spiskowej, nie był *Smolka* znanym w kraju przed swojem uwięzieniem.

Zakładaniem *Rad obwodowych* ujęto w krótce w karby organizacji spiskowej całą wschodnią Galicję.

Dzięki oględnemu postępowaniu i uchyleniu systemu reprezentacyjnego z organizacji, a zaprowadzeniu natomiast władzy prawie dyktatoryczej, a raczej oligarchicznej, — tworzyła się ta organizacja niespostrzeżenie i szerzyła się bez najmniejszego rozgłosu.

Zbór ziemski utworzył się sam — przywłaszczył (uzurpował) on sobie władzę, którą zresztą już przedtem z wyborów dzierżył i zakładał ze swego ramienia *Rady obwodowe.* — *Rady obwodowe* ustanowiły jako podręczne organa *Sołtysów. Sołtys* każdy tworzył sobie *Sołtystwo,* którego członkowie nie mieli o sobie wiadomości. *Sołtys* jednak nie mógł samowładnie członków przyjmować, tylko musiał ich podawać *Sekretarzowi Rady obwodowej,* a ten po zasiągnięciu wiadomości o kandydacie przedstawiał go Radzie, która albo zezwalała na przyjęcie, albo zabraniała go przyjąć.

Warunkiem przyjęcia było: życie moralne; nieskazitelna przeszłość; wzorowe pożycie domowe i rodzinne; rzetelne i pilne wypełnianie obowiązków swego zawodu; wyższe wykształcenie w stosunku do warstwy społecznej, w której go użyć zamyślano; nareszcie pewny stopień sprężystości w działaniu.

W charakterze swoim, jako *Sekretarz Zboru ziemskiego* zjechał *Smolka* do Przemyśla i zorganizował tam *Radę obwodową,* której kierunek poruczył xiędzu *Adamowi Bieleckiemu,* profesorowi teologji.

Równocześnie prawie zostały zawiązane *Rady obwodowe* w *Samborze*, *Złoczowie*, *Sanoku*, *Kołomyji* i w *Stanisławowie*.

Utworzono także osobne *Komitety dla Seminarjów teologicznych, polskiego i ruskiego, we Lwowie.*

Kierunek organizacji spiskowej w *Seminarjum ruskiem we Lwowie* objął był xiądz *Mikołaj Hordyński*, Prefekt tegoż Seminarjum i nadał tej organizacji nader pomyślny rozwój.

Dla młodzieży szkolnej zaprowadzono osobne Komitety, z których największy wpływ miał *Komitet akademicki* we Lwowie pod kierunkiem *Kazimierza Grocholskiego*, któremu dodano do pomocy *Florjana Ziemiałkowskiego i Eugeniusza Chrząstowskiego*, delegowanych przez *Radę obwodową lwowską.*

Rada obwodowa Przemyska znalazła się w potrzebie utworzenia osobnego *Komitetu wojskowego* dla oficerów i podoficerów wojska konsystującego w Przemyślu, bo zaczęła się była między tem wojskiem tworzyć osobna organizacja spiskowa z celem wywołania rychłego powstania, którą postanowiono ująć w karby *Stowarzyszenia* dla powściągnięcia niewczesnych wybuchów.

Stowarzyszenie ludu polskiego ogarniało wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego i ruskiego. Mieszczaństwo brało wprawdzie bardzo słaby udział, a lud wiejski zachowywał się biernie w obec propagandy ze strony *Stowarzyszenia*; jednakowoż w każdej z tych warstw miało już *Stowarzyszenie* swoich zwolenników i członków, co się żadnemu innemu spiskowi nie udało.

W dalszym rozwoju *Stowarzyszenia* znajdujemy wiele przykładów oddziaływania na lud i w ogóle na wszelkie warstwy społeczeństwa. — Z początku stało na pierwszym planie terytorjalne rozszerzenie. Jakoż rze-

czywiście: *Zbór główny* w *Krakowie* był, zupełnie odpowiednio historycznemu znaczeniu tego miasta, ogniskiem tajnego życia politycznego na całą Polskę.

Z ogniska tego rozeszły się, — jakeśmy już wskazali, — promienie do Warszawy, Wilna, Poznania, Kijowa, nawet młoda Odessa została objęta obszernym zakresem spiskowego działania.

Czemu to przypisać należy, że wszędzie, po nader żywym i pomyślnym rozwoju spisku, tenże doznawał w końcu tragicznego rozwiązania; że naczelnicy i uczęstnicy wszędzie zdradzeni, albo przypadkowo odkryci, kończyli swój zawód na szafotach, w więzieniach, na Syberji, lub w najlepszym razie — w ucieczce na wychodztwie? tego na tem miejscu rozbierać nie chcemy, poświęciwszy niniejszą pracę głównie jednemu żywotowi, jednemu charakterowi, którego wizerunek tu chcemy wystawić. Mówimy tu o tem wszystkiem tylko o tyle, o ile to wywarło wpływ na działalność *Franciszka Smolki.*

Rozstrzelanie lub powieszenie, wysłanie na Sybir, ucieczka i tułactwo wysłanników *Stowarzyszenia ludu polskiego* w innych ziemiach polskich położyły tamże koniec jego działaniu.

Wreszcie spotkał najdotkliwszy cios ten związek w początkach roku 1836 w *Krakowie.*

W skutek zabicia szpiega moskiewskiego *Behrensa* (Niemca z rodu szpiegującego w Galicji pod nazwiskiem *Jana Pawłowskiego)* Rządy *„opiekuńcze"* zajęły Kraków swojemi wojskami, ustanowiły tam rząd ze swego ramienia i oddały policję w ręce Austryackiego rządu. Rząd ten zamianował Dyrektorem policji w Krakowie osławionego *Franciszka Gutha*; zaprowadził swój system policyjny; wydalił emigrację polską z Krakowa, a przy

tej sposobności rozbił *Zbór główny Stowarzyszenia ludu polskiego* i zmusił członków jego do ucieczki.

Opanowanie to ogniska całej organizacji spiskowej, rozprószenie się centralnej władzy było klęską, ale zawsze jeszcze wzięła ta rzecz o tyle szczęśliwy obrót, że związek nie został wykrytym.

Rządy nie dowiedziały się nic o jego organizacji. Z członków *Zboru głównego* nie schwytano żadnego prócz *Lesława Łukasiewicza*. Wszyscy inni uciekli. *Lesława Łukasiewicza* udało się patrjotkom Krakowskim wykraść z więzienia. Policja nie przeczuwała nawet, jak ważną osobę miała w ręku.

Zbór główny został rozbitym, ale jego członkowie znaleźli schronienie w różnych stronach Galicji.

Niektórzy z nich, gorętsi, jak: *Stanisław Malinowski*, *Stanisław Szczepanowski i Leon Zaleski* rozpoczęli zaraz agitację między ludem wiejskim w tym kierunku, aby go pobudzić do jak najrychlejszego powstania.

Zbór ziemski we Lwowie stojąc na straży wszelkich ruchów politycznych w kraju, przyszedł do wiadomości o działaniu rozbitków *Zboru głównego* prędzej, niż policja austrjacka, a nawet niż, tak sławiona przez policystów, policja pruska.

Znając dobrze usposobienie naszego ludu wiejskiego, uznawał lwowski *Zbór ziemski* wszelkie przyspieszanie akcji zbrojnej za zgubne dla sprawy polskiej, a obawiając się w szczególności nieoględnego postępowania z ludem, postanowił skłonić członków byłego *Zboru głównego*, aby obrali swoje siedlisko we Lwowie.

Rzecz udała się. W Lipcu roku 1836 zjechali do Lwowa: *Seweryn Goszczyński, Stanisław Malinowski, Stanisław Szczepanowski i Leon Zaleski.* — Zaraz po ich przybyciu przystąpiono do ukonstytuowania *Zboru głównego.*

W skład *Zboru głównego* weszli, oprócz wyżej pomienionych czterech emigrantów: *Franciszek Smolka, Tomasz Rayski i Robert Hefern.*

Smolka wszedł jako już poprzednio kierujący całą komunikacją między Krakowskim *Zborem głównym* a Lwowskim *Zborem ziemskim*, zresztą jako faktyczna głowa całego spisku w tej części kraju; *Tomasz Rayski* jako delegat *Lwowskiego Zboru ziemskiego*; *Robert Hefern* jako delegat *Zboru ziemskiego w Tarnowie*, zkąd niedawno przeniósł się był na siedzibę do Lwowa.

Leona Zaleskiego wyprawiono zaraz ze Lwowa. — Odznaczał on się bowiem za nadto wpadającą w oczy powierzchownością; zwracał na siebie uwagę Policji i mógł związek narazić na niebezpieczeństwo.

Na miejsce *Leona Zaleskiego* powołano *Leona Koreckiego.* — Tym sposobem *Zbór główny* składał się z 3 emigrantów i 4 lwowskich członków.

W początkach zaraz wystąpiła na jaw ważna różnica w zdaniach między członkami.

Wszyscy zgodzili się tylko na jedno, t. j. dążenie do oswobodzenia Polski i utworzenie Polski demokratycznej i republikanckiej.

Malinowski jednak nie pojmował sprzysiężenia z innym celem, jak: wzniecanie zbrojnego powstania jak najprędzej. Nadto był *Malinowski* wyznawcą *systemu terorycznego.* Sądził on, że szlachtę należy *zmusić* do oswobodzenia ludu, do darowania pańszczyzny i zniesienia poddaństwa; lud zaś oswobodzony, potworzywszy zastępy zbrojne, również zmusić, aby brał udział w walce.

Co do konstytucji przyszłej Polski był on zdania, że formę republikancką i demokratyczną należy jej zadyktować, nie pytając się ogółu o zdanie.

Do tych zapatrywań *Malinowskiego* przychylał się *Szczepanowski*.

Lwowscy członkowie *Zboru*, a między tym naczelnie *Smolka*, uważali dążenie do zbrojnego powstania za zgubne. Pozostawali oni w nadto blizkich stosunkach ze sferami urzędniczemi austrjackiemi, ażeby nie wiedzieć w jakim duchu obrabiała biurokracja galicyjska przeszło od pół wieku lud wiejski. Wiedzieli oni, jak urzędnictwo występowało wszędzie i zawsze w roli obrońcy chłopów, przeciwko uciskowi szlachty; identyfikując zaś szlachtę z ideą Polski wszczepiało w lud wiejski nienawiść do Polski a przychylność dla Austrji. *Smolka* i jego zwolennicy byli tego przekonania, że to usposobienie ludu, wrogie dla idei Polski, da się tylko przez długą i mozolną pracę usunąć. Trzeba było najpierwej oświaty i umoralnienia tych, którzy mają bezpośredni wpływ na lud, a następnie umoralnienia ludu samego.

Dążenie do swobód politycznych, rozbudzanie ducha narodowego, reformy społeczne, ekonomiczne i administracyjne miały być celem Stowarzyszenia, a środkiem prowadzącym do oswobodzenia Polski. — Byli oni i w ogóle przeciwnikami systemu terorystycznego, — a *Smolka* posuwał się w tym oporze przeciwko wszelkiemu przymusowi tak daleko, że twierdził, jakoby forma rządu w przyszłej Polsce powinna zależyć jedynie od woli ludu. Trzymał on się więc zasady, że po oswobodzeniu Polski, nie można jej narzucać żadnej konstytucji, ale zostawić co do jej wyboru wolny głos narodowi. — Był on więc gotowym poddać się głosowi powszechnemu, skoro by ten oświadczył się za formą monarchiczną.

Z tem nie chciał się żadną miarą godzić *Malinowski*. Raziła go, prócz tego, wielka przezorność i skru-

pulatność w przyjmowaniu członków. Jemu chodziło bardziej o ilość niż o jakość. Aby byli dobrymi Polakami, gotowymi każdej chwili *„bić Niemców,“* a nie namyślając się wiele być posłusznymi na każde wezwanie w imieniu Ojczyzny, — to było w oczach *Malinowskiego* dostateczną kwalifikacją na członka związku. Wszystkie inne względy i skrupuły uważał on za zbyteczne, za wyniki niemieckiej pedanterji, a źródło jej upatrywał w *Niemcach,* którym oddano przeważny kierunek spisku.

Niemcami nazywał *Malinowski Smolkę* i innych lwowskich członków *Stowarzyszenia.*

Miał on o tyle słuszność, że istotnie *Smolka* jakoteż wszyscy członkowie lwowscy i w ogóle galicyjscy byli wychowani pod wpływem systemu germanizacyjnego i polityki wynarodowiającej, co wprawdzie nie zdołało stłumić ducha patrjotycznego, owszem jeszcze go podniecało; ale pozostawiało pewne ślady objawiające się w całem usposobieniu i zachowywaniu się towarzyskiem, zawsze różniącem się od usposobienia tych, którzy nigdy nie doznawali wpływów germanizacyjnych sfer urzędniczych i systemu szkolnego.

Lecz jeszcze więcej miał *Malinowski* na poparcie swego twierdzenia. W składzie związku byli ludzie nie polskiego pochodzenia.

Hefern n. p. był synem austrjackiego starosty (Kreishauptmann); w roku 1831 był podoficerem w wojsku austrjackiem i dopiero w czasie przejścia korpusu *Ramorina,* zaprzyjaźniwszy się z polskimi oficerami stał się jednym z najzagorzalszych polskich patrjotów.

Podobnie miała się rzecz z *Hamplem,* którego ojciec był także austrjackim starostą, z *Thürmannem* synem radcy gubernialnego i wieloma innymi, którzy wcześniej lub później występują na widownię spiskowej

działalności jak *Leo*, *Heller*, synami austrjackich urzędników i t. p.

W tem był właśnie największy trjumf sprawy polskiej i dowód jej żywotności, że ludzie obcego pochodzenia i wychowania stawali się jej najzapaleńszymi zwolennikami, nie mając ztąd wszakże żadnych korzyści, przyjemności, ani nawet sławy.

Malinowski, trwając w swojem widzeniu rzeczy, wyrzucał *Goszczyńskiemu*, że oddał kierunek związku w ręce Niemców; bo *Goszczyński* przychylał się zupełnie do zapatrywań *Smolki* i jego zwolenników.

Myśl więc zorganizowania propagandy patrjotycznej i postępowej, przysposobienia umysłów do odbudowania Polski, jako Rzeczypospolitej demokratycznej, drogą moralnego i intelektualnego rozwoju a usunięcie dążenia do zbrojnego powstania w nieokreśloną dal, — myśl ta pokojowego działania, znalazła w *Zborze głównym* większość.

W obec takiej zasadniczej różnicy zdań między większością a mniejszością *Zboru głównego*, było właściwie stanowisko *Malinowskiego i Szczepanowskiego* w tym *Zborze* niemożliwem.

Większość uchwaliła też przekształcić skład *Zboru głównego* i złożyć go tylko z trzech członków.

Malinowski i Szczepanowski przychylili się do tej reformy dopiero wtedy, gdy się przekonali, że ich dalszy pobyt we Lwowie stał się niebezpiecznym.

Smolka ukrywał ich to w swojem pomieszkaniu, to — najczęściej — w browarze *Prohaski*; wyjątkowo także u innych spiskowców.

Taki tułaczy żywot był już sam przez się nie zbyt bezpiecznym. Ale nadto zwrócili ci obaj przez swoją ruchliwość i gorączkowe postępowanie zbyt rychło

uwagę Policji na siebie, tak dalece, iż w końcu musieli myśleć o ucieczce ze Lwowa.

Przenieśli się: *Malinowski* znowu w Tarnowskie, *Szczepanowski* zaś w Krakowskie, — do pomocy tamtejszym zborom.

Malinowskiemu niedał jednakże długo spocząć jego duch niespokojny. Założył on w krótce odrębne tajne stowarzyszenie pod nazwą: *„Powszechna Konfederacja narodu polskiego.“*

Stowarzyszenie to powstało i rozszerzyło się szybko, ale po krótkim a nader hałaśliwym i burzliwym żywocie, zakończyło tenże również szybko. W Czerwcu 1837 roku powstały pierwsze zawiązki *Konfederacji*, a już w pół roku byli wszyscy główni przywódcy i wielu podrzędnych w więzieniu i *Konfederacja* rozbitą.

Szczęśliwym trafem uszedł więzienia właśnie twórca owej *Konfederacji: Stanisław Malinowski* i jego główny pomocnik: *Stanisław Szczepanowski.*

Obaj tułali się jeszcze jakiś czas po kraju, w końcu wyjechali do Francji.

Stowarzyszenie ludu polskiego pozbywszy się tak niepożądanego fermentu jakim byli *Malinowski i Szczepanowski,* — zreformowało najpierwej swój *Zbór główny.* Miał on się teraz składać z trzech członków. Należało ich tedy zamianować z pomiędzy siedmiu, z których się *Zbór* składał. — Dla tak ważnego aktu zarządzono wybory według umyślnie w tym celu ustanowionej normy. Głosowali wszyscy członkowie *Zboru głównego, Zboru ziemskiego* i *Rady obwodowej lwowskiej.* Skrutynjum poruczono *Smolce;* jemu oddano kartki z głosami na nich zapisanemi, a on miał zawiadomić o skutku głosowania każdego z wybranych.

Wybrani zostali: *Smolka Goszczyński i Hefern.*

Rajski i Korecki należący dotychczas do *Zboru głównego* nie zostali wybrani i wystąpili po tym wyborze ze związku.

O *Malinowskim i Szczepanowskim* nie było już mowy.

Zreorganizowany *Zbór główny* działał odtąd spokojnie, w zaciszu, nie zwracając na siebie uwagi Rządu.

Pod nowym kierunkiem przetrwało *Stowarzyszenie* wszelkie katastrofy, jakie dotykały jego odnogi, albo też odszczepione od niego związki.

Duszą *Stowarzyszenia* byli *Smolka* i *Goszczyński.*

Oględność, spokojne a zarazem sprężyste działanie utrzymywały *Stowarzyszenie* w niezachwianej powadze i ubezpieczały je od klęsk, pomimo że na około niego padały co chwila ważniejsze lub mniej ważne kółka, które albo pod wpływem i z ramienia *Stowarzyszenia* powstały, — ale zbaczały z drogi im wskazanej, — albo też samoistnie się tworzyły, ale nie miały tej żywotności, jaką *Stowarzyszeniu ludu polskiego* nadawała idea przewodnia *postępu i narodowości*, a oraz systematyczne, na wyrozumowanych zasadach oparte postępowanie według pewnego stałego programu.

Idealny i poważny, w wysokim stopniu szlachetny kierunek, jaki nadawało *Stowarzyszenie ludu polskiego* umysłom, oddziaływał nietylko na jego uczęstników, ale i na takich, którzy nie należeli do związku.

Pod kierunkiem *Smolki, Goszczyńskiego i Heferna,* nie widzialnym i nikomu nie znanym, prócz tych, którzy mieli z kierownikami najbliższe styczności rozwinął się olbrzymi ruch, do którego można zastosować słowa Ewangelji: *„królestwo boże przyjdzie niespostrzeżenie.“*

Organizacja, na której czele stał ów tajemniczy trjumwirat ogarnęła kraj cały siecią kółek spiskowych.

W przyjmowaniu członków zachowywano teraz jeszcze ściślejszą ostrożność i surowość niż w początkach utworzenia *Stowarzyszenia*. Uważano nietylko na to, aby kandydat wyznawał zasady demokratyczne i republikańskie, — ale także na to: czy on się zgadza z programem politycznym *Zboru głównego*, a mianowicie z zasadą, że wszelkie dążenie do zbrojnego powstania nie jest na czasie tak długo, dopóki przez wytrwałą propagandę nie zostaną umysły we wszystkich warstwach społeczeństwa pozyskane dla idei wskrzeszenia Polski. Zresztą były warunkami nieodzownemi przyjęcia do związku: czystość obyczajów, uczciwość, stałość charakteru, tak dalece, że człowiek niemoralny, niepewnego charakteru, nie wszedł do związku, a ci co zostali przyjęci przestrzegali czystości obyczajów w sposób niekiedy graniczący z ascetyzmem.

Należały do związku i kobiety: siostry, narzeczone, żony spiskowców. Wymieniamy tu tylko *Leokadję Beckerównę*, z którą się *Smolka* ożenił w roku 1840, i *Annę Hefernowę*, ale było ich więcej.

Kobiety nie należące wprost do związku, jednak albo wtajemniczone w należenie doń swoich mężów, braci, synów, — albo przeczuwające ich należenie owym zmysłem czarodziejskim kobiety, którym ona odgaduje tajemnice osób jej blizkich i drogich, a nie zdradza się z tem swojem przeczuciem nawet przed tym, który się przed nią mimo swej woli i wiedzy zdradził, — nie narażały nikogo ze spiskowych na żadne niebezpieczeństwo. Owszem wpajały one i utrzymywały tak w związkowych, jak i w nienależących do spisku ów podniosły, patrjotyczny nastrój, jaki cechował ówczesną generację. — We wszystkich warstwach społeczeństwa liczył związek swoich członków.

Należało do związku niezawodnie przeszło tysiąc przyjętych po wszelkiej formie.

Przeważne stanowisko zajmowali ludzie z tak zwanej inteligencji, (która to nazwa nie była jeszcze wtedy utartą): prawnicy (uczniowie, doktoranci i dependenci adwokaccy), adwokaci, nauczyciele, młodsi urzędnicy rządowi, szlachta (właściciele i dzierżawcy dóbr), mieszczanie (w nie wielkiej ilości); wielki zastęp stanowiła młodzież szkolna, szczególnie uniwersytetska.

Dla przykładu wymieniamy nazwiska niektórych znamienitszych członków, a mianowicie: xięża *ruscy: Michał Gadziński, Mikołaj Hordyński, Dezydery Hreczański, Teodor Kulczycki, Konstantynowicz, Romuald Krzyżanowski, Benedykt Kuszczykiewicz* (później franciszkanin), *Marjan Łapczyński* (później bernardyn), *Sylwester Miejski, Michał Minczakiewicz, Dymitr i Klemens Mochnaccy* (seminarzyści), *Jan Ohrymowicz, Michał Pokiński* i inni; *łacińscy* czyli rzymsko-katolickiego obrządku: xiądz *Adam Bielecki, Tomasz Künzel, Alexander Lipiński, Wójta* (dominikanin), *Józef Wojnarowski, Ambroży Zamborski* prowincjał Franciszkanów i wielu innych.

Dla zbicia zdania niektórych cudzoziemskich pisarzy, jakoby szlachta nie była przychylną temu demokratyczno-republikańskiemu ruchowi, wymieniamy niektórych wybitniejszych posessjonatów, którzy należeli do związku, jako to: *Władysław Biesiadecki, Leon Borowski, Chrząstowscy: Marcjanna* i jej synowie *Alexander, Edward i Juljan,* z innych *Chrząstowskich Eugenjusz, Darowscy, Duniewicz Edward, Grocholski Kazimierz, Horodyńscy Onufry i Bogusław, Horoch* (baron) *Kalixt,* hrabia *Jabłonowski Ludwik, Janko Henryk, Kępińscy Ludwik i Henryk, Kropiwnicki Marceli,* hrabia *Koziebrodzki Eugenjusz, Łapiński Ignacy, Nejmanowski Paweł, Nowaczyński*

Piotr, Nurkowski Norbert, Rudzki Konstanty, Russoccy: Jan, Michał i Konstanty, hrabiowie *Tyszkiewicze Wincenty* (były generał wojsk polskich), *Jerzy i Jarosław, Trzecieski Tytus, Tetmajerowie,* hrabiowie *Wiesiołowscy Franciszek i Michał, Wysłobocki Hieronim,* hrabia *Zamoyski Marcin* i wielu innych.

Smolka twierdzi, że nie znalazłby się szlachcic, w ogóle właściciel dóbr [8]), któremuby nie można było z zupełnem bezpieczeństwem powierzyć się w razie potrzeby. — Wysłannicy stowarzyszenia żądający podwodów u niezwiązkowej szlachty, otrzymywali zawsze takowe i wszelką pomoc z największą gotowością.

W ten sam sposób odbywał się pocztą szlachecką transport emigrantów, sprowadzanie i rozsełanie xiążek zakazanych i t. p., a nie było wypadku już to nietylko zdrady, lecz nawet odmówienia pomocy, a to ze strony takich, którzy do związku nie należeli.

Smolka potwierdza, że w podobnych przeprawach odznaczały się w szczególności wielkiem poświęceniem, gotowością i odwagą *szlachcianki,* jakoteż że zachowywanie się w ogóle szlachty pod tym względem, zasługuje na zupełne uznanie.

Z literatów należeli: *Bielowski Augustyn, Łukasiewicz Lesław, Nowakowski Henryk* (wtedy jeszcze student), *Pauli Żegota, Pol Wincenty, Siemiński Łucjan, Słotwiński Konstanty, Szajnocha Karol, Witowski Hipolit, Zacharjasiewicz Jan* (jako student). Wojskowi: *Aufenbergowie Adolf i Norbert,* podporucznicy, *Dmitrasinovich Tomasz,* podporucznik, *Favini,* podporucznik, *Kallinger von Aspernkampf Gustaw,* podporucznik, *Lilpop Antoni,* kadet, *Majewski Rajmund,* porucznik, *Runge Ferdynand,* podoficer, *Söl-*

---

[8]) W owym czasie mogła tylko szlachta polska mająca indygienat, posiadać dobra ziemskie, a prócz tychże tylko obywatel miasta Lwowa.

dner von Söldenhofen Karol, porucznik, *Skibiński Felix*, kapelan pułkowy, hrabia *Tosetti*, major, *Weinberger Józef*, porucznik.

Wymieniliśmy tu nazwiska tylko takich osób, które w procesach przeprowadzonych na jaw wyszły, zresztą nazwiska bardziej znane, lub osób zajmujących w spiskach ważniejsze stanowiska, wyjmując je ze spisów *Bogdańskiego*, w których znajduje się paręset nazwisk.

Nie wszyscy należeli do jednego związku. Prąd jaki opanował w owym perjodzie, — między 1835 a 1840 — prawie wszystkie umysły w kraju, wywołał obok organizacji *Stowarzyszenia ludu polskiego* tworzenie się mnóstwa kółek i drobnych związków, które miewały albo tylko pośrednią styczność z główną organizacją, stanowiąc niejako nowicjaty tego wielkiego nowego zakonu, albo też nie stały ze *Stowarzyszeniem* w żadnych stosunkach, ale były wypływem niewidzialnego prądu jaki z tamtąd wionął.

Było *Stowarzyszenie* jakoby centralnem ciałem, około którego krążyło mnóstwo satelitów.

Istnienie tych satelitów bywało efemeryczne; powstawały one i upadały wkrótce. Były i takie, które miały cechę dziecinności; jednakże cele i dążności wszystkich tych obocznych organizacji były szlachetne i w obec prześladowania ze strony Rządu wzbudzały nawet dziecinni bohaterowie poszanowanie i cześć, nietylko w ludziach poglądających z przychylnością na to działanie młodzieży, ale i w przeciwnikach.

Największym zarzutem, jaki spotykał spiskowców ówczesnych, był zarzut exaltacji. Jakoż, była to exaltacja w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu; — exaltacja miłości Ojczyzny, — exaltacja podniesienia

całego ludu do równości praw, do tej wysokiej godności, do której uiegdyś Polska dojść zamierzyła, tworząc pamiętną konstytucję z 3 Maja 1791 roku.

Głównem ogniskiem, z którego wychodziło to ciepło i światło ożywiające całą generację, było *Stowarzyszenie ludu polskiego*, a tego ogniskiem był *Zbór główny: Franciszek Smolka, Seweryn Goszczyński i Robert Hefern.*

Cała generacja wyszlachetniała pod wpływem tego kierunku. — Satelity znikały i upadały w skutek młodzieńczej porywczości i nieoględności, jedne po drugich; — główne centrum przetrwało te ciosy, dzięki swej roztropności i nienamiętnemu działaniu. Dopiero gdy ciągłe klęski pomniejszych kółek ogołociły poniekąd ten główny trzon z pośrednich ogniw, które go łączyły z ogółem, zagnieździło się zwątpienie w niektórych członkach centralnej organizacji i to zadało jej cios śmiertelny.

Nim jeszcze nastąpiło to ostateczne rozwiązanie tragiczne zawodu pełnego poświęceń i wzniosłych czynów, przebyło *Stowarzyszenie* wiele świetnych chwil.

Wspomnieliśmy już o upadku gałęzi *Stowarzyszenia ludu polskiego* w *Królestwie*, na *Litwie*, *Wołyniu*, *Podolu*, *Ukrainie* nareszcie w *Krakowie*; — widzieliśmy jak to koło szeroko zakreślone coraz bardziej się ścieśniało, aż w końcu ograniczyło się na Lwów i Galicję.

Tu jeszcze, w samem ognisku, nastąpiło rozdwojenie. — Powstała owa szumnie zatytułowana: *Powszechna Konfederacja narodu polskiego*, dzieło *Stanistawa Malinowskiego*, które atoli zgasło jako meteor spalony we własnym ogniu; — zbytnia niecierpliwość w działaniu zgubiła ten związek.

Było to o tyle korzystnem dla *Stowarzyszenia*, że cała burza, jaka cechowała żywot *Konfederacji* odbyła

się za obrębem *Stowarzyszenia*, ale było to zawsze klęską dla związku i dla sprawy ogólnej, że zostały pozbawione tylu dzielnych sił, których całą wadą było, że nie umiały ująć w karby roztropności i spokoju swoich gorączkowych zapędów ku ziszczeniu ideału, który jeszcze był niedoścignionym.

Lecz nie dosyć na tych klęskach. Jeszcze jeden ciężki cios miało przeboleć *Stowarzyszenie*.

Trjumwirat złożony ze *Seweryna Goszczyńskiego*, *Franciszka Smolki i Roberta Heferna*, pod którego kierownictwem związek ten rozpoczął nowy żywot, rokujący najskuteczniejsze działanie, musiał w krótce uledz zmianie.

Seweryn Goszczyński, jako emigrant, był we Lwowie w nader trudnem położeniu. Na emigracji całej ciężyła klątwa Rządu austrjackiego wydana w roku 1836 po zajęciu Krakowa i rozbiciu tamże odnogi *Stowarzyszenia ludu polskiego*.

Wszyscy wychodźcy mieli do dnia 24. Czerwca 1837 wystarać się o paszport do Fracji i opuścić Galicję pod groźbą wydania ich rządowi moskiewskiemu. *Goszczyński* nie uczynił tego, więc musiał się ukrywać; a było to tem trudniejszem, że były za nim listy gończe w obiegu i policja śledziła za nim jak najściślej.

Z ust *Roberta Heferna* mamy kilka szczegółów charakteryzujących to położenie *Goszczyńskiego*. Obaj byli dobrze znani *Wacławowi Zaleskiemu*, który w ówczas — w roku 1836 — był Sekretarzem przy Prezydencie Lwowskiego Gubernjum, baronie *Franciszku Kriegu*. W tem biurze prezydjalnem, którem *Zaleski* kierował pod zwierzchnictwem Prezydenta, koncentrowały się czynności policyjne całego kraju i z tamtąd też wychodziły policyjne zarządzenia dla całego kraju.

Na jednej z przechadzek *Goszczyńskiego* w odludnem miejscu, — gdyż tylko takich szukał *Goszczyński* — w towarzystwie *Heferna* spotkali się obaj z *Zaleskim*, który jednak udał jakoby ich nie widział albo nie poznał. Na drugi dzień zaś wyszedł z Prezydjum gubernialnego rozkaz bardzo stanowczy, ażeby *Seweryna Goszczyńskiego* wielce niebezpiecznego emisarjusza, śledzić w obwodzie Sandeckim, gdyż wedle wiadomości z bardzo pewnego źródła pochodzącej ukrywa on się tam w okolicy *Nowego Sącza*.

Nakazano go przytrzymać i odstawić do Lwowa. Rozkaz ten zakomunikowano także Lwowskiej Policji. Tym sposobem została na jakiś czas odwróconą uwaga Lwowskiej Policji od *Goszczyńskiego*. Ale posiadając jego opisanie osoby wykryto przecież po niejakim czasie, że on zostaje we Lwowie.

Pędził on przez kilka miesięcy żywot tułaczy we Lwowie. *Smolki* było staraniem umieszczać go każdej nocy na innym noclegu. Mieszkał *Goszczyński* razem z *Hefernem* i nie wychodził przez dzień z pomięszkania, tak urządzonego, ażeby w razie, gdyby kto obcy wszedł jednemi drzwiami, on mógł wyjść drugiemi. Noclegi zmieniały się co nocy. Najczęściej i najbezpieczniej nocował on u *Jana Prohaski*, członka związku a zarazem właściciela browaru i ogrodu publicznego, dokąd publiczność niemiecka, a zwłaszcza urzędnicza chętnie uczęszczała. Z niemałym trudem i niebezpieczeństwem odprowadzał zwykle *Smolka Goszczyńskiego* na umówiony nocleg, kiedy już nie było służby w pomięszkaniu a przecież jeszcze przed policyjną godziną zamykania domów. Na drugi dzień trzeba było *Goszczyńskiego* znowu wyprowadzić przed nadejściem służącego, ażeby nikt się nie domyślał pobytu gościa.

Mozolne to i niebezpieczne ukrywanie *Goszczyńskiego* stało się w końcu niepodobnem. Policja miała już pewną wiadomość o jego pobycie we Lwowie, tylko nie mogła wyśledzić gdzie on się ukrywa. Ajenci znali go z powierzchowności.

Zdarzyło się *Goszczyńskiemu*, gdy się przechadzał po ulicy Kurnickiej, bardzo wtedy bezludnej, zewsząd tylko parkanami otoczonej, że przypadło do niego dwóch agentów policyjnych, pochwycili go pod ramiona i chcieli go uprowadzić, — ale *Goszczyński* posiadał tyle siły fizycznej, że się wyrwał agentom, roztrącając ich obydwóch tak, że się przewrócili, a on sam przeskoczywszy najbliższy parkan, dostał się do jakiegoś ogrodu, z tamtąd zaś za pomocą uczynnych ludzi do miasta.

Dalszy pobyt *Goszczyńskiego* we Lwowie okazał się niepodobnym; musiał on wyjechać. Bawił on jeszcze jakiś czas w kraju i zjeżdzał niekiedy do Lwowa, ale ostatecznie musiał i kraj opuścić.

Po wyjeździe *Goszczyńskiego* objął przewodnictwo w *Stowarzyszeniu* stanowczo i wyłącznie *Smolka*. Słusznie też nazywa go *Sala* (stronica 82) duszą spiskowej organizacji.

Naczelnictwo *Smolki* wywołało jednak w pewnem gronie członków niezadowolenie. Jedni zostawali pod wpływem owej niechęci jaką był jeszcze *Malinowski* zaszczepił przeciw tak zwanym *Niemcom*.

Może oni niezupełnie podzielali przekonania *Malinowskiego* zwłaszcza, że świeży właśnie upadek założonej przez niego *Konfederacji* był namacalnym dowodem niepraktyczności jego pomysłów i jednostronności w zapatrywaniach. Jednakowoż nie mogli oni się pogodzić z usunięciem powstania w niepewną dal, aż po przysposobieniu ludu dla idei polskiej. Wytknięcie tak da-

lekiego kresu dla spisku, a nadto podanie w wątpliwość czy ostatecznie zbrojne powstanie będzie potrzebnem? wydawało się co najmniej brakiem zapału i energji.

Z tego widzenia rzeczy wyspowiadali się podczas procesu niektórzy członkowie w obec Sądu. Dla tego *Sala*, który czerpał z aktów sądowych, wiedział o tej przyczynie scysji w spisku, (str. 80).

Byli inni, którzy przez prostą zazdrość byliby radzi *Smolkę* usunęli od kierownictwa.

Inni wreszcie, — pospolite umysły, dla których urok ma tylko to, co nie wzrosło pośród nich samych, — ci, nie czując się sami zdolnymi do wielkich rzeczy, nie dopuszczali, aby ktoś, co znimi razem się wychował i wzrósł, — mógł ich przeróść.

Spokój i zimną krew *Smolki* uważali tacy za ociężałość i brak energji, oględność i przezorność za bojaźliwość, a szczególnie raziła umysły jego niezachwiana stałość z jaką trwał przy zasadzie: że wszelkie dążenie do zbrojnego powstania jest zgubnem dla sprawy narodowej.

W obec takiego usposobienia opanowało niektórych zwątpienie i nieufność do tego stopnia, że myślano o rozwiązaniu *Stowarzyszenia*.

Jednakowoż dzięki spokojnej energji *Smolki* potrafił *Zbór główny* zażegnać ten chwilowy rozstrój wewnętrzny. Wróciło w działaniach związku dawne życie. *Zbór główny* ujął sprężyście wszystkie niesforne żywioły w karby porządku i ustalił swoją władzę.

W latach 1836 i 1837 doznalo atoli *Stowarzyszenie* wiele dotkliwych ciosów, które podcinały jego najważniejsze organa. W Grudniu roku 1836 uwięziono w seminarjum łacińskiem we Lwowie *Michała Domina i Andrzeja Józefczyka* wraz z kilkunastu klerykami i rozbito

tym sposobem filję *Stowarzyszenia ludu polskiego* w tem seminarjum, której przewódcami byli *Domin i Józefczyk.*

W początkach roku 1837 uwięziono trzech ważnych członków *Stowarzyszenia* między akademikami lwowskimi, a mianowicie: *Ferdynanda Rungego*, *Eugenjusza Latynika i Teofila Madejewskiego*, przezco stosunki *Stowarzyszenia* z akademicką młodzieżą szkolną zostały zachwiane.

W początkach roku 1837 uwięziono założycieli związku w *Samborze: Michała Popiela* i innych, co pociągnęło za sobą uwięzienie *Kaspra Cięglewicza*, uważanego przez władze za inicjatora tego związku. — Za uwięzieniem *Cięglewicza* poszło uwięzienie *Juljana Horoszkiewicza*, młodego urzędnika przy rządowej buchhalterji, który był posądzanym, że litografował potajemnie odezwy, pieśni i nauki *Cięglewicza*. W dalszem następstwie uwięziono *Ignacego Kulczyńskiego*, emigranta, ukrywającego się w okolicy Brodów nad granicą, który był pośrednikiem między *Stowarzyszeniem* a *Szymonem Konarskim*. *Kulczyński* uszedł uwięzienia przez samobójstwo. *Cięglewicz* uciekł wprawdzie z więzienia, ale został później wykrytym i ponownie uwięzionym.

Policja wykryła także związki polityczne między Polakami w Wiedniu, mianowicie między tamtejszą młodzieżą uniwersytetską, na politechnice, w tamtejszym konwikcie duchownym, gdzie było wielu Polaków i Rusinów w internacie, nareszcie w szkole inżynierów.

Jakkolwiek związki te nie stały w bezpośredniej styczności ze *Stowarzyszeniem ludu polskiego* i nie pociągały za sobą wykrycia choćby najmniejszego śladu tego sprzysiężenia, to jednak dostał się przy tej sposobności niejeden ważny członek *Stowarzyszenia* do więzienia, gdyż były one albo zakładane przez różnych

podrzędnych członków *Stowarzyszenia*, albo przez nich kierowane. — Dość, że tkanina zaczęła się troczyć, uwięzienie jednych pociągnęło uwięzienie drugich za sobą i spowodowało, jak się pokaże, wykrycie całego związku, — a początek tego procesu rozkładowego należy bezsprzecznie odnieść do aresztowań w skutek nieoględnego postępowania „*Konfederacji.*“ — Aresztowania tych osób, musiały zwrócić baczną uwagę i podejrzenie policji na osoby, które z aresztowanymi przeważnie obcowały.

Oddziaływały te ciągle powtarzane wykrywania pobocznych kółek spiskowych w trojakim kierunku na członków *Stowarzyszenia.*

Jedni domagali się rozwiązania *Stowarzyszenia*, a myśl ta dojrzała do tego stopnia, że jeszcze za pobytu *Seweryna Goszczyńskiego* we Lwowie wystąpił *Leon Korecki* w lwowskim *Zborze ziemskim* z formalnym wnioskiem na rozwiązanie *Stowarzyszenia. Korecki* zagroził był nawet zdradą całego sprzysiężenia Rządowi, jeżeli takowe się nie rozwiąże.

Posiedzenie, na którem *Korecki* wystąpił z tą groźbą rozeszło się w milczeniu, nie powziąwszy żadnego postanowienia. *Korecki* opamiętał się w prawdzie, cofnął swoją groźbę i przeprosił całe grono *Zboru ziemskiego.*

Nie ukoił on jednak tym krokiem we wszystkich oburzenia jakie wywołał.

Xiądz *Mikołaj Hordyński* nadał temu oburzeniu wyraz przez natarczywe domaganie się, aby *Koreckiego* wykluczyć ze związku.

Goszczyński załagodził tę rozterkę w ten sposób, że xiędza *Hordyńskiego* przeniesiono ze *Zboru ziemskiego* do *Komitetu* ustanowionego dla obu seminarjów, oddając mu przewodnictwo w tym *Komitecie.*

Po wyjeździe *Goszczyńskiego* uznał *Zbór główny* pod kierownictwem *Smolki*, w skutek coraz liczniejszych uwięzień i w obec podwojonej baczności Policji, potrzebę zaprowadzenia środków ściślejszej ostrożności. To dało powód do ponowienia w *Zborze ziemskim* wniosku na rozwiązanie *Stowarzyszenia.*

To był jeden ze skutków niebezpieczeństwa, jakie zaczynało zagrażać związkowi.

Smolka a z nim *Zbór główny* nie ulegli temu trwożliwemu usposobieniu; — byli oni przeciwni rozwiązaniu. Szczególnie *Smolka* obstawał przy tem, aby wytrwać na stanowisku a tylko przestrzegać większej jeszcze niż dotąd, surowości w przyjmowaniu członków oraz oględności w działaniu.

To był drugi kierunek, w którym oddziałały wspomniane stosunki na rozwój *Stowarzyszenia.*

Trzeci wreszcie kierunek, za którym poszła większa część członków lwowskiego *Zboru ziemskiego*, był zwrócony ku bardziej stanowczemu i poniekąd gwałtownemu działaniu. — Objawił się ten kierunek we wznowieniu myśli *zbrojnego powstania.*

Posądzano *Smolkę* o brak energji i o bojaźliwość, nawet o chęć rozprzężenia *Stowarzyszenia.* Twierdzono, że w obec coraz bardziej mnożących się prześladowań ze strony Rządu należy nieznośnej sytuacji położyć koniec przez powstanie, któremu *Smolka* był wytrwale i stanowczo przeciwnym.

Wczęła się więc cicha walka między *Zborem głównym* a *Zborem ziemskim.* Motorem tej walki była *Centralizacja Towarzystwa demokratyczno-polskiego we Francji.*

Centralizacja, dążąca do zbrojnego powstania, domagała się absolutnej władzy nad *Stowarzyszeniem.* Znalazła ona swoich zwolenników w *Zborze ziemskim lwow-*

skim. Zwolennicy *Centralizacji* godzili się z nią w dążeniu do powstania zbrojnego i to było punktem spornym między niemi a *Zborem głównym.* Nie myśleli oni jednak bynajmniej, — jak się później okazało — poddać się pod zwierzchnictwo *Centralizacji.*

Chodziło im raczej o to, aby terazniejsi kierownicy związku ustąpili albo przyjęli do swego grona takich, którzy mogli nadać związkowi kierunek bardziej zgodny z dążeniami *Centralizacji.*

W obec tych wichrzeń *Smolka, Hefern i Adolf Hampl,* który był sekretarzem *Zboru ziemskiego,* a jako taki pozostawał w ciągłych stosunkach ze *Zborem głównym* oznajmili *Centralizacji, że rozwiązują Stowarzyszenie ludu polskiego.* — Rozwiązanie to było jednak tylko pozorne, dla uchylenia się od nacisku *Centralizacji.* W rzeczywistości mieli *Smolka* i jego wspólnicy na myśli tylko zreorganizowanie związku i uczynienie go niezależnym od wszelkich postronnych wpływów.

Lwowski *Zbór ziemski* zgodził się wprawdzie na tę politykę pozornego rozwiązania w obec *Centralizacji,* ale nastawał na ową zapowiedzianą reorganizację.

W skład *Zboru ziemskiego* wchodzili w ówczas: *Adolf Hampl,* o którym już wspomnieliśmy, *Ryszard Herman, Adolf Leo, Karol Schneider, Alexander Schedler, Eugenjusz Chrząstowski* (jako przewodniczący Komitetu akademickiego) *Hipolit Witowski, Teofil Wiśniowski i Jan Marin.*

Zbór ziemski ponawiał kilkakrotnie w terminach krótko po sobie następujących naleganie u *Zboru głównego* na reorganizację. Gdy jednak otrzymywał ciągle odraczające odpowiedzi, uchwalił, party ku temu przez *Ryszarda Hermana,* termin peremtoryczny ośmiu dni; — w razie niespełnienia tego żądania zagroził *Zbór ziemski,* że obejmie sam ster *Stowarzyszenia.*

Zbór główny w odpowiedzi na to uchwalił dnia 4 Czerwca 1837 rozwiązanie wszystkich *Zborów ziemskich* i *Komitetu akademickiego*, pozostawił tylko *Rady obwodowe* i inne *Komitety* specjalne; — oznajmił im, że zawiesza czynności związku i zastrzega sobie wznowienie w czasie, jaki uzna za odpowiedni.

Sala przytacza tę uchwałę nawet co do daty (znalazł ją zapewne w aktach sądowych) i dodaje, że była ona hasłem do rozwiązania Stowarzyszenia (str. 81).

Uchwała ta spowodowała w lwowskim *Zborze ziemskim scysję.*

Hampl, Marin, Leo, Schneider i Schedler ulegli rozkazowi *Zboru głównego* i uznawszy *Zbór ziemski* za rozwiązany poddali się dalszym rozporządzeniom *Zboru głównego.* Inni członkowie a zwłaszcza *Herman* i *Chrząstowski* nie chcieli się poddać tej uchwale; nie wierzyli bowiem, ażeby *Zbór główny* powrócił kiedy znowu do czynności związkowych.

Oni też obaj spowodowali utworzenie związku nowego pod nazwą *„Młodej Sarmacji.“*

Na dniu 1 Września 1837 założyli ten nowy spisek: *Eugenjusz Chrząstowski*, *Tytus Olexiński*, *Leander Pawlikowski*, *Albin Dunajewski* wszyscy ukończeni prawnicy, dalej: *Ryszard Herman,* który właśnie był zrezygnował z posady auskultanta w sądowym Magistracie Lwowskim, *Henryk Bogdański,* auskultant tegoż Magistratu i *Hipolit Witowski,* nauczyciel prywatny.

Młoda Sarmacja zorganizowała się, na wzór *Stowarzyszenia ludu polskiego,* które bynajmniej nad tem nie bolało, że straciło członków zbyt gorących i niecierpliwych. — *Młoda Sarmacja* pochłaniała różne pomniejsze odrębne kółka spiskowe i przyjmowała ich członków do swojego grona.

*

Nie uszła jednak *Młoda Sarmacja* zabiegom *Centralizacji.*

Nie udało się wprawdzie wysłannikom *Centralizacji* zagarnąć *Młodą Sarmację* pod swoją władzę, jednak już sama wspólność celów tych dwóch organizacji ułatwiała zbliżenie się wzajemne i czyniła *Młodą Sarmację* uleglejszą dla wymagań *Centralizacji.*

Gwoli *Centralizacji* zmieniła *Młoda Sarmacja* nawet swoją nazwę na *Sprzysiężenie demokratów polskich* i pozwoliła sobie jeszcze inne modyfikacje swojej organizacji i swojego działania podyktować.

Sprzysiężenie demokratów polskich usiłowało *Stowarzyszenie ludu polskiego* ogarnąć i połączyć obydwa związki w jeden.

Zamiar ten został zakomunikowany *Zborowi głównemu Stowarzyszenia ludu polskiego.* Z jego strony nie chciano stawiać tym usiłowaniom żadnej przeszkody, uznano je nawet za chwalebne, — byle były wykonalne.

Rozpoczęły się więc rokowania. Było to około połowy roku 1838. *Sprzysiężenie demokratów polskich* nazwało po reorganizacji swoją naczelną władzę *Urzędem ziemskim.* — Ten tedy *Urząd ziemski* wydelegował do rokowań *Eugenjusza Chrząstowskiego i Ryszarda Hermana.*

Zbór główny Stowarzyszenia ludu polskiego poruczył prowadzenie rokowań *Adolfowi Hamplowi i Adolfowi Leonowi.* — Rokowania te rozbiły się jednak o to, że delegaci *Zboru głównego* żądali bezwarunkowego przyjęcia ustawy *Stowarzyszenia ludu polskiego* i powrotu do tegoż członków *Sprzysiężenia demokratów polskich*, na co się znowu *Urząd ziemski* zgodzić nie chciał.

Później toczyły się rokowania wprost między *Hamplem* a *Leonardem Stawskim,* w którego ręku w ówczas spoczywał kierunek *Sprzysiężenia.*

Stawski żądał połączenia obu władz naczelnych w jedną; *Hampl* zaś obstawał przy tem, żeby *Zbór główny*, jak istniał, pozostał najwyższą władzą połączonych związków, oraz żeby miał prawo dowolnie rozporządzać członkami *Sprzysiężenia*.

Połączenie obu związków nie przyszło do skutku. Istniały one dalej odrębnie.

Hefern twierdzi, że *Stowarzyszenie ludu polskiego* odtąd właściwie istnieć przestało. Ma on o tyle słuszność, że *Stowarzyszenie* faktycznie przestało być czynnem, bo jego działalność została zawieszoną, na mocy formalnej uchwały *Zboru głównego*, ale organizacja jego istniała a ci członkowie *Stowarzyszenia*, którzy nie przeszli do *Sprzysiężenia* uważali się zawsze za obowiązanych pierwotną przysięgą i należących do *Stowarzyszenia* a jako tacy oczekiwali powołania do nowej czynności.

Przez cały rok 1839 nie były obie te organizacje nagabywane przez Policję lub Sądy.

W roku 1840 zaszły wypadki wielkiej wagi tak dla organizacji spiskowej, jakoteż i dla całego kraju, które ostatecznie zachwiały byt *Sprzysiężenia demokratów polskich* a równocześnie i *Stowarzyszenia ludu polskiego*.

Istniało, jakeśmy już wspomnieli wiele różnych sprzysiężeń i kółek spiskowych, które nie pozostawały w żadnej, albo były tylko w bardzo oddalonej styczności z dwoma głównemi spiskami.

Niektóre z nich stanowiły jakoby filialne albo przygotowawcze nowicjaty do głównych związków. Stowarzyszenie *Przyjaciół ludu* było takim przygotowawczym nowicjatem dla *Stowarzyszenia ludu polskiego*, zaś *Towarzystwo wzajemnej pomocy* było przygotowaniem do postąpienia w związek *Przyjaciół ludu*. Związek *Synów Ojczyzny* był takim nowicjatem dla *Młodej Sarmacji*.

Inne powstały samodzielnie, ale byt ich był efemerycznym. Jedne rozwiązały się i spłynęły z głównym związkiem; inne znowu, przeciwnie, powstały z ramienia głównego sprzysiężenia, ale później się odstrychnęły i przybrały odrębny, właściwy sobie kierunek.

Do pierwszego rodzaju związków należały pod różnemi nazwami istniejące spiski, jak: *Chrobacja*, *Bracia* i inne. — Do drugiego rodzaju związków należał głównie spisek wojskowy. Obejmował ten spisek oficerów, podoficerów i żołnierzy z różnych pułków konsystujących w Galicji. *Stowarzyszenie ludu* a później *Młoda Sarmacja* starały się ująć ten związek w karby spokojniejszego działania, lecz zawsze wydały się kierownikom spisku wojskowego, — między któremi główne miejsce zajmował *Dmitrasinovich*, — i plany owych związków za mało stanowczemi i działanie ich za mało energicznem, zbyt powolnem.

Pozostawiły więc tak *Stowarzyszenie ludu polskiego*, jako i *Młoda Sarmacja* związek wojskowy jego własnym zamysłom i własnemu losowi. — Rozwijał się ten związek w cwałującym pochodzie, ale padł też najpierwej ofjarą swojej gorączkowej skwapliwości.

Do założycieli i pośredników między wojskowymi a cywilnymi należeli cywilni członkowie tego związku: *Grzegorz Towarnicki*, cukiernik w Przemyślu i *Józef Prągłowski*, nauczyciel rysunku w domu przemyskiego Starosty *Karola Czetscha de Lindenwald*.

Towarnicki został skutkiem lekkomyślnej nieostrożności uwięzionym. *Prągłowski* znając lekki i niepewny charakter *Towarnickiego*, był pewnym, że on zdradzi całą sprawę. Aby siebie uratować postanowił *Prągłowski* uprzedzić *Towarnickiego* i odkrył cały spisek przed Starostą *Czetschem*.

Relacja *Czetscha* do Gubernatora o tym spisku wywołała przerażenie w sferach rządowych.

Zesłano osobną komisję do Przemyśla i zaprowadzono tam stan oblężenia. Nastąpiło mnóstwo uwięzień. Pociągnęło to nawet za sobą odwołanie z Galicji komenderującego Generała barona *Langenau'a*, który był chyba tyle winien wszystkiemu, że przez swój szpiegowski system zaprowadzony w wojsku i prześladowania wszelkiego rodzaju dał pochop do sprzysiężenia.

Odkrycie tego spisku zrobiło w ogóle wielkie wrażenie. Pokazało się, że to tak rozpowszechnione twierdzenie policji moskiewskiej, pruskiej i austrjackiej, jakoby wszelkie sprzysiężenia i spiski w tych trzech mocarstwach tworzyli tylko Polacy, a to przeważnie polska szlachta, były tylko kłamliwym wymysłem, bo spisek wojskowy składał się prawie z samych cudzoziemców. Włosi, Niemcy, Kroaci i t. d. należeli głównie do tego sprzysiężenia i byli jego kierownikami.

Ponieważ jednak ani ten spisek, ani żaden z dotychczas wykrytych nie zostawał w bezpośrednich stosunkach ze *Stowarzyszeniem ludu polskiego*, ani ze *Sprzysiężeniem demokratów polskich*, więc pomimo licznych uwięzień i odkryć nie doszły władze do wiadomości o żadnym z tych związków, jakkolwiek między uwięzionymi znajdowali się ich członkowie.

Wszystkie te związki, jakie następowały po sobie, lub obok siebie istniały, miały, — choć nie były organicznie związane — przecież jeden łączny węzeł, jeden ostateczny cel, jeden ideał: *wskrzeszenie Polski.*

Ztąd też pochodziło, że członkowie jednego związku łatwo przechodzili do innego, i że było wielu takich, którzy jeżeli nie naraz, to kolejno należeli do kilku związków.

Ztąd jednak powstało także niebezpieczeństwo, że wykrycie, a zwłaszcza zdrada jednego związku mogła dotknąć wszelkie inne spiski.

Tak się też stało rzeczywiście.

Przystępując do przedstawienia ostatniej fazy sprzysiężenia, zauważamy, że poprzedzające opowiadanie działalności związków, przemian i reorganizacji tychże, nie bardzo zapewne zainteresuje ogół czytających, osobliwie narodowości obcej. — Jednakowoż mieliśmy sobie za obowiązek przedstawić cały przebieg działalności tych związków dla tego, ażeby dla historji nie zaginęły dane, które tuszymy sobie, nigdzie tak wiernie i szczegółowo nie były przedstawione, co tem bardziej było koniecznem, ileże nie wielu już jest żyjących uczęstników tych związków, — a zeznania uwięzionych w śledztwie są także to niedokładnie i niewyczerpująco, to dla zmylenia Sądu z namysłu fałszywie podawane, tak, że akta sądowe nawet nie dają zupełnie wiernego obrazu.

IV.

Upadek.

Uwięzienie wojskowych, z którymi obchodzono się przy śledztwie tak okrutnie, że niektórzy w obłąkanie popadli, pociągnęło za sobą uwięzienie cywilnych, którzy pośredniczyli między wojskowym a innymi związkami.

Padały ciosy jeden po drugim. Podobnie jak spisek wojskowy, padł związek *Synów Ojczyzny* ofjarą zdrady.

Naczelne władze dwóch głównych związków pozostały na swoich stanowiskach wprawdzie, jednak w składzie *Urzędu ziemskiego*, naczelnej władzy *Sprzy-*

siężenia demokratów polskich, zachodziły zmiany. *Zbór główny Stowarzyszenia ludu polskiego* został nienaruszony.

W roku 1839, przy końcu tegoż, wyjechali dwaj kierownicy *Sprzysiężenia* ze Lwowa: *Ryszard Herman* i *Eugenjusz Chrząstowski.* W skutek tego spoczął ster *Sprzysiężenia demokratów polskich* w rękach *Leonarda Stawskiego.* — Z początkiem roku 1840 musiał jednak i *Stawski* Lwów opuścić, aby w Rzeszowie objąć posadę sędziego, czyli justycjarjusza. Przez wyjazd *Stawskiego* przeszedł kierunek naczelny spraw *Sprzysiężenia* w ręce *Wojciecha Hellera.*

W pamiętniku *Józefczyka* znajduje się wiadomość, jakoby *Stawski* oddał kierunek *Hellerowi.* Wiadomość tę, zaczerpniętą z kroniki rękopiśmiennej *Bogdańskiego* sprostował *Stawski* w liście, umyślnie w tym celu pisanym, o tyle: że on zdał kierunek spraw *Sprzysiężenia Augustynowi Bielowskiemu. Bielowski* zaś, nie mięszając się wcale w sprawy *Sprzysiężenia* pozostawił zupełnie wolne ręce *Hellerowi.*

Stało się to wbrew ustawie *Sprzysiężenia*, która wymagała w takim wypadku wyboru przez reprezentantów całego stowarzyszenia, czyli raczej jego oddziałów, tak zwanych *Izb demokratycznych.* Było to jednak w owym czasie rzeczą wielce niebezpieczną, a dla trudności komunikowania się prawie niepodobną.

Wojciech Heller posiadał zupełne zaufanie związkowych. Należał on od początku zawiązania się tajnych stowarzyszeń do wszystkich po kolei, a wszędzie zajmował wybitne stanowisko.

Objąwszy pod egidą *Bielowskiego* faktycznie kierownictwo *Sprzysiężenia demokratów polskich*, został *Wojciech Heller* w krótce, całkiem niespodziewanie i bez wszelkiej wiadomej przyczyny uwięzionym.

Bardziej niespodziewanem i zagadkowem, niż uwięzienie było uwolnienie *Hellera* po 20 dniach aresztu. Jak nie wiedziano o powodach uwięzienia *Hellera,* tak nie dowiedziano się o jego skutkach. *Heller* sam mówił, że go uwięziono na domysł, aby się od niego czegoś dowiedzieć, i że go uwolniono, bo nic z niego wyśledzić nie zdołano. Wzbudziło to podejrzenie, że *Hellera* odwidzał w więzieniu jego szwagier, *Joachim Chomiński,* który już wtedy był znanym jako wróg Polaków i używanym do różnych policyjnych misji. Miano więc *Hellera* na oku i polecono *Komitewi korespondencyjnemu,* który pośredniczył między *Urzędem ziemskim,* organem centralnym *Sprzysiężenia demokratów polskich* a innemi organami tegoż, aby nic ważnego nie doszło do wiadomości *Hellera,* pomimo, że on był teraz, pod egidą *Bielowskiego* (o którego znaczeniu jednakże nikt nie wiedział) właściwym naczelnikiem związku. W myśli aby *Hellera* nieznacznie usunąć, wydelegowała lwowska *Izba demokratyczna Eugenjusza Chrząstowskiego* do centralnego *Urzędu ziemskiego.*

Chrząstowski, który bawił podówczas w Tarnowskiem, przybył na wezwanie, ale nie długo funkcjonował w *Urzędzie ziemskim,* bo sostał w krótce uwięzionym.

Było to w jesieni (we Wrześniu albo Październiku) 1840 roku. Razem z *Chrząstowskim* uwięziono dwóch innych ważnych członków lwowskiej *Izby demokratycznej*: *Albina Dunajewskiego* i *Tytusa Olexińskiego.*

Od tego czasu następowało kolejno coraz więcej uwięzień. Jeszcze w ciągu roku 1840 zostali uwięzieni: *Leonard Stawski*, justycjarjusz w Rzeszowie, przywieziony do Lwowa, *Ferdynand Thürmann*, *Benedykt Kuszczykiewicz*, (syn xiędza ruskiego, ukończony teolog i Franciszkanin), *Klemens Mochnacki*, kleryk obrządku

grecko-katolickiego, *Kalixt Orłowski* i *Henryk Górski*, obaj ze znanych w kraju i zamożnych rodzin szlacheckich, a podówczas członkowie *Rady akademickiej*. Po uwięzieniu *Orłowskiego* i *Górskiego* objęli kierunek nad młodzieżą akademicką *Henryk Bogdański* i *Florjan Ziemiałkowski*, który właśnie był został Adjunktem fakultetu prawniczego na Uniwersytecie lwowskim.

Zwożono do Lwowa więźniów, najwięcej z Przemyśla, ale i z innych stron Galicji. We Lwowie wtedy uwięziono nie wielu; — oprócz wymienionych nikogo z osób ważniejszych aż do Czerwca 1841.

Dnia 7 Czerwca 1841 uwięziono powtórnie *Wojciecha Hellera*.

Nastąpiła krótka przerwa w uwięzieniach, ale ze Sądu dochodziły wiadomości, że *Heller* zeznał wszystko, co tylko wiedział o wszystkich związkach do jakich należał, zacząwszy od *Karbonarjuszów, o Stowarzyszeniu ludu polskiego, o Młodej Sarmacji i Sprzysiężeniu demokratów polskich*.

Była także wersja w obiegu, że *Heller* był już poczynił te wszystkie zeznania w Policji przy pierwszem swojem uwięzieniu w roku 1840, — że je teraz tylko stwierdzał i uzupełniał w obec Sądu i że go wtedy tylko dla tego uwolniono, aby mógł więcej dowodów dostarczyć. — Ile w tem prawdy, — tego sprawdzić nie mogliśmy. *Sala* o tem milczy. Może też niema o tem śladu w aktach sądowych i policyjnych. To jednak pewna, że *Heller* wydał papiery związkowe, jakie miał u siebie przechowane w ogrodzie i w kryjówce szafki w swojem pomieszkaniu. Wreszcie jest to najwymowniejszą okolicznością, że *Heller* nie został zasądzonym, podczas gdy na jego wspólników, pozapadały wyroki śmierci lub długoletniego więzienia.

W Sierpniu roku 1841 nastąpiły uwięzienia, które położyły koniec całej organizacji spiskowej w Galicji. Działo się to, jak mówili sami urzędnicy Sądu karnego, w skutek zeznań *Wojciecha Hellera.*

Dnia 13 Sierpnia 1841 roku uwięziono *Ryszarda Hermana.* Cały centralny zarząd *Sprzysiężenia demokratów polskich,* to jest *Urząd ziemski* znajdował się w więzieniu: *Eugenjusz Chrząstowski, Leonard Stawski* i *Ryszard Herman.*

Dnia 16 Sierpnia i następnych uwięziono mnóstwo osób. Między temi najważniejsze były: *Jakób Żurowski,* który był *Korespondentem* między *Urzędem ziemskim* a lwowską *Izbą demokratyczną, Henryk Bogdański,* członek tejże samej *Izby demokratycznej* a zarazem jeden z kierowników *Rady akademickiej*; *Florjan Ziemiałkowski*, drugi kierownik *Rady akademickiej*; *Wincenty Kniaziołucki*, jeden z członków tej *Rady,* który pośredniczył między *Bogdańskim* i *Ziemiałkowskim* a młodzieżą akademicką.

W końcu przyszła kolej na *Stowarzyszenie ludu polskiego.* Jeszcze w Sierpniu 1841 uwięzieni zostali *Jan Marin, Walenty Hickiewicz i Karol Schneider.* U *Schneidera* znaleziono skład xiążek należących do *Stowarzyszenia ludu polskiego* i wiele papierów dotyczących jego czynności od początku aż do powstania *Młodej Sarmacji.*

Jako dowód zdrady przez któregoś z dobrze informowanych członków sprzysiężenia posłużyć może okoliczność, że kryjówka urządzona we własnym domu Schneidera na strychu, była tak doskonałą, że prawie niepodobnem było odkryć takową, — a komisja zesłana do przyaresztowania *Schneidera,* udała się bez zapytania wprost na strych kamienicy i wprost do owej wysoko w kominie wydrążonej kryjówki.

Członkowie najwyższej władzy *Stowarzyszenia ludu polskiego* nie mieli już żadnej wątpliwości, że zostaną w krótce uwięzieni.

Zwłaszcza *Adolf Hampl* uważał to za rzecz tak pewną, że postanowił pożegnać się jeszcze z rodziną przed uwięzieniem. — Zamierzył on w tym celu wyjechać do Sambora gdzie mieszkał jego ojciec, jako pensjonowany Starosta z żoną (matką Adolfa) i córką. Druga, starsza, siostra *Hampla* była we Lwowie za *Walentym Madurowiczem*, w ówczas Sekretarzem gubernjalnym. Do tej i szwagra udał się przed wyjazdem do Sambora *Hampl*, aby się z niemi pożegnać. Zwierzył on się *Madurowiczowi* ze swoją obawą, że będzie uwięzionym. *Madurowicz* nalegał usilnie na *Hampla*, aby mu wyjawił powody swojej obawy, zapewniając go, że złe da się zażegnać, jeżeli stan rzeczy będzie wiadomym. *Hampl* ulegał temu naciskowi i wyjawił *Madurowiczowi* cały swój stosunek do związku i skład tegoż.

Madurowicz upatrywał już w tem wielkie niebezpieczeństwo, że się dowiedział o spisku. Oznajmił on *Hamplowi*, że już jako człowiek prywatny stałby się współwinnym, (o czem zresztą *Hampl* dobrze wiedział jako prawnik) zdrady stanu, gdyby zataił to, co wie; a nie dopieroż jako urzędnik polityczny, który ma obowiązek nie tylko donosić rządowi o każdem grożącem mu niebezpieczeństwie, ale śledzić za takowem, i zapobiegać mu. — Chcąc jednakże ratować *Hampla* skłonił go *Madurowicz*, aby wykrył całą rzecz *Maurycemu Wittmannowi*, prezesowi Sądu karnego, od którego obiecał wyjednać zaręczenie, że na podstawie zwierzeń się *Hampla* nie każe nikogo uwięzić.

Hampl dał się tem przyrzeczeniem ułudzić. Był on wtedy chorym; sposobił się właśnie do adwokackiego

examinu z wielką usilnością, mając go złożyć dnia 16 Sierpnia 1841. Być więc może, iż z nadmiaru pracy, po części zaś i w skutek domowych zmartwień, które go dotknęły, był *Hampl* i umysłowo znękany i fizycznie nadwątlony i w skutek tego nie znalazł w sobie dosyć siły moralnej, aby się poświęcić.

Wittmann dał żądane przyrzeczenie i mógł go nawet pozornie dotrzymać. Mając nić przewodnią w ręku mógł on śledztwem tak pokierować z temi, którzy już byli uwięzieni, że dalsze uwięzienia nie były następstwem bezpośredniem zeznań *Hampla,* ale tego co się *Wittmann* w skutek zeznań *Hampla* od innych dowiedział.

Czy tak było, lub nie, o tem trudno dziś rozstrzygać, gdy nie mamy przystępu do aktów sądowych. Zresztą zaszły tu okoliczności, o jakich tylko sam *Wittmann* mógłby dać wyjaśnienie, lecz i on zmarł w bieżącym roku jako Prezydent Senatu Najwyższego Sądu sprawiedliwości.

Hampla aresztowano. Lecz już w więzieniu nikt nie chciał się z nim komunikować, a wcale gdy został uwolnionym stronili wszyscy od niego. Złamany wyrzutami sumienia zmarł on niedługo po wyjściu z więzienia.

Dnia 16 Sierpnia 1841, który to dzień był właśnie *Hamplowi* naznaczony jako termin do adwokackiego examinu, został on uwięziony. Równocześnie uwięziono mnóstwo innych, z których najważniejsze osoby wymieniliśmy powyżej.

Na ostatku dnia 29. Sierpnia 1841 uwięziono *Franciszka Smolkę.*

Smolkę uważali członkowie wszystkich związków za głowę całej rozległej spiskowej organizacji.

W rządowych sferach gdzie *Smolka* miał wiele sympatji i gdzie go wysoko ceniono dla jego zdolności i

charakteru, ubolewano nad jego nieszczęściem z jednej, a nad utratą tak przydatnego indywiduum z drugiej strony. Teraz bowiem był *Smolka* dla urzędniczej karjery zupełnie straconym.

— Jaka to szkoda — mówiono sobie w kołach urzędniczych—człowieka, który mógł kiedyś zostać *hofratem* albo *prezydentem*.

Drugim, którego uwięzienie wywarło wielkie wrażenie był *Florjan Ziemiałkowski*. Miał on jako Adjunkt fakultetu prawniczego na Uniwersytecie Lwowskim a oraz jeden z kierowników spiskowej *Rady akademickiej* wielką wziętość u młodzieży akademickiej. Oprócz tego umiał sobie *Ziemiałkowski* zjednać dobrą opinję w nielicznem wprawdzie ale wpływowem towarzystwie niemieckiej arystokracji, przeważnie urzędniczej. Był on nauczycielem prywatnym w domu *Kriegshaberów* należących do tej arystokracji a raczej plutokracji (byli to bowiem potomkowie wychrztów wzbogaconych na wojennych liwerunkach). *Kriegshaber* był ożeniony z córką wiedeńskiego bankiera *Gaymüllera*.

Smolka i Ziemiałkowski nie mieli wtedy między sobą żadnej bezpośredniej styczności. *Ziemiałkowski* zajmował w porównaniu ze *Smolką* dosyć podrzędne stanowisko.

Opinja publiczna jednak, jakoby instyktowo przeczuwając znaczenie przyszłe obu tych mężów, łączyła uporczywie te imiona ze sobą.

Smolka i Ziemiałkowski; te dwa imiona były w ustach wszystkich. Rozpytywano się i opowiadano sobie o ich pochodzeniu, stosunkach i kolejach życia i troszczono się o ich los. — Jednakże głównym bohaterem owej epoki był *Smolka*.

Jego uwięzienie było tragicznem rozwiązaniem dramatu rozgrywającego się od 10 lat; — walki między

absolutyzmem a wolnością, — między wynarodowieniem a patrjotyzmem, — między nihilizmem biurokratycznym a republikanizmem w formie historycznej polskości.

Tragiczność tej katastrofy była tem dotkliwszą dla *Smolki*, ileże on właśnie wprowadził swoje stosunki prywatne, na tory dosyć świetne.

Od roku był *Franciszek Smolka* rzeczywistym adwokatem, bo właśnie w Sierpniu 1840 uzyskał nominację na adwokata we Lwowie.

W ówczas miało to niemałe znaczenie. Zostać adwokatem nie było rzeczą zbyt łatwą. Liczba adwokatów była ograniczoną (we Lwowie było ich 40) examin był najtrudniejszy ze wszystkich państwowych examinów, nadto potrzeba było mieć dobrą reputację nietylko pod względem zdolności i uczciwości, — ale kandydat musiał być dobrze zapisanym w policji pod względem politycznym.

Jeżeli wszelkie inne warunki nie przedstawiały żadnych trudności u *Smolki* w osiągnięciu tego tak dlań ważnego stanowiska, to ominięcie tego ostatniego szkopułu: politycznej nieskazitelności w obec ówczesnego rządu można za istny cud poczytać.

Miano go wprawdzie w podejrzeniu o zasady liberalne, ale nie miano nawet przeczucia o jego udziale w sprzysiężeniu.

Ani cywilna policja *Sachera-Massocha*, którą się ten blagier zawsze przechwalał, ani wojskowa *Langenaua*, który swoją na sposób moskiewski organizował tak, że każdy wojskowy był obowiązanym do szpiegowania i denuncjowania; — żadna z tych nie wpadła na trop działań *Smolki*. — A przecież wspomnieliśmy już, jak się narażał na niebezpieczeństwo przez ukrywanie *Goszczyńskiego, Malinowskiego i Szczepanowskiego.*

Nie było to pierwsze i nie ostatnie narażenie na odkrycie przez policję. Zawsze jednak ratowała *Smolkę* zimna krew i przytomność umysłu.

Na dowód tego niech nam będzie wolno przytoczyć jeden drobny wypadek. Było to jeszcze w roku 1835. W skutek uwięzienia i śmierci *Adolfa Dawida* w Koloswarze zesłał Sąd karny lwowski, — zapewne na rekwizycję Siedmiogrodzkich władz, — komisję dla przedsięwzięcia rewizji u *Adolfa Leona* praktykanta gubernjalnego. *Leo* i *Smolka* mieli wspólne pomięszkanie. Jeden przed drugim nie miał tajemnicy, — obaj należeli do związku.

Właśnie *Smolka* pracował był późno w noc z 4 na 5 Marca 1835 w sprawach stowarzyszenia *Przyjaciół ludu* i statut tego stowarzyszenia wraz z innemi spiskowemi papierami pozostał był na stole, gdy się do snu pokładli.

Aliści już o 4 z rana 5 Marca zbudziło obydwóch silne dzwonienie. *Smolka* sądząc że służący, który dochodził, przybył tak rano, nie świecąc świecy poszedł drzwi otworzyć. Ale tu mu się przedstawiła zamiast służącego Komisja złożona z urzędnika Sądu karnego, *Antoniego Dąbczańskiego* (dzisiejszego adwokata) Komisarza Policji i kilku rewizorów. *Smolka* poznawszy w mgnieniu oka, o co idzie, poskoczył naprzód do drugiego pokoju (pomięszkanie składało się z trzech pokojów) mówiąc, że zaraz świecę zapali. Po drodze rozerwał podszewkę u szlafroka i wsunął do improwizowanej kryjówki kompromitujące papiery a gdy to samo chciał uczynić z ostatnim, stała Komisja zaopatrzona w latarkę tuż przy jego boku. Nie mógł już tego papieru wsunąć do rozporu w szlafroku, tylko zmięty w gałkę trzymał go w garści i niepodobną mu było

pozbyć się niedogodnego depozytu, bo rewidujący mieli go ciągle na oku. Gdy rewizja trwała już kilka godzin, zapytał się *Smolka Dąbczańskiego*, jako dobrego znajomego, czy nie pozwoliłby sobie służyć fajką. *Dąbczański* przyjął ofiarowaną fajkę, a *Smolka* zapalił ją papierem, który dusił w ręku przez tak długi czas, a to mimo ceremonjalnego certowania się i zapalał póty, dopóki ów fatalny papier cały nie spłonął.

Znajdowały się oprócz tego u *Smolki* jeszcze inne kompromitujące papiery ukryte w wydrążonej nodze od stołu.

Komisja uniosła z sobą jako jedyną zdobycz kilka zakazanych xiążek, które, jak *Smolka* przesłuchany o to w Sądzie karnym twierdził, pożyczył mu zmarły przed kilku tygodniami kolega *Mitis*. Odwrócił więc *Smolka* od siebie wszelkie podejrzenie jakoby należał do jakiego spisku.

Mimo tego mógłby był *Smolka* znaleść przeszkody w osiągnięciu adwokatury z powodu iż był znanym z liberalnych usposobień i że nie był całkiem obcy zabiegom demagogicznym (*demagogische Umtriebe*, jak opiewała policyjna nomenklatura).

Ponieważ atoli miał ludzi przyjaźnych sobie w wyższych sferach urzędniczych jak: *Kraussa*, już wtedy Prezydenta Sądu szlacheckiego *(Forum Nobilium)* i barona *Kriega*, Prezydenta Gubernjum; ponieważ z resztą był bardzo cenionym z powodu swojej zacności w prywatnem pożyciu, więc doradził mu wszechwładny w owym czasie *Krieg*, aby się udał do Wiednia i tam osobiście czynił starania o adwokaturę. Rada *Kriega* wywarła dobry skutek. *Smolka* pojechał w Sierpniu 1840 r. do Wiednia, przedstawił się referentowi hofratowi *Ressigowi*, którego dobrze znał ze Lwowa i został w kilka

dni po swojem powrocie z Wiednia w Sierpniu 1840 roku adwokatem we Lwowie.

Natychmiast po tej nominacji, 18 Sierpnia 1840 zaślubił *Leokadję Beckerównę*, z którą był od czterech lat zaręczony, kobietę rzadkich cnót i uczęstniczkę w sprzysiężeniu.

W roku 1841 dnia 17 Lipca zostało to małżeństwo uszczęśliwione narodzeniem się syna: *Władysława* (dziś Dyrektora Banku krajowego) a w sześć tygodni potem, dnia 29 Sierpnia 1841 został *Franciszek* uwięzionym.

Jakie wrażenie uczyniło uwięzienie? nadmieniliśmy już kilkakrotnie.

Nastąpiło potem jeszcze wiele uwięzień, ale te nie zwracały już uwagi publicznej w takiej mierze na siebie jak to uwięzienie *Smolki i Ziemiałkowskiego*, które uważano za ostatni, śmiertelny cios zadany spiskowej organizacji.

Liczono już tylko głowy uwięzionych i naliczono ich przeszło siedmdziesiąt cywilnych i tyluż wojskowych.

Była to jednak tylko ilość uwięzionych od czasu wykrycia spisku wojskowego a zatem w latach 1840 i 1841. Oprócz tych znajdowało się we więzieniach, to w śledztwie, to skazanych wielu z dawniejszych lat.

Według spisu, który umyślnie jako materjał do niniejszej pracy sporządził w uprzejmości swojej *Wielce Szanowny Henryk Bogdański*, na podstawie swego *Pamiętnika*, było od roku 1833 do roku 1842 przeszło *czterysta* osób uwięzionych z politycznych powodów.

Z tych zostali jedni jako cudzoziemcy wydaleni za granice państwa Austrjackiego, inni uwolnieni po dłuższem lub krótszem śledztwie, niektórzy poumierali w więzieniu lub odebrali sobie życie, wielu zostało zasądzonych i wywiezionych do fortecznych więzień do

Spielberga, Ołomuńca, Kufsteinu, Munkacza, Teresienstadtu i Josephstadtu.

Więźniowie z tego ostatniego perjodu, 1840—1842, pozostawali wszyscy we Lwowie w śledztwie. Więzienia improwizowano w różnych gmachach publicznych, gdzie ich dotąd nie bywało.

Cały Lwów wydał się jednem wielkiem więzieniem.

W gmachach publicznych, gdzie umieszczono więźniów, widziano wszędzie tak zwane kosze przed oknami, ażeby więźniowie nie mogli się komunikować ze światem, a pod oknami chodziły straże nie dozwalające się zbliżać. Straże te musiały, gdy świadczyły obowiązkowe honory starszym wojskowym, obracać się do nich tyłem, aby nie spuszczać z oka więziennych okien. Było to nieco komicznem urozmaiceniem tej smutnej sytuacji.

Nie było prawie rodziny we Lwowie, któraby nie miała krewnego, powinowatego, przyjaciela lub przynajmniej dobrego znajomego w więzieniu.

Przygnębione usposobienie publiczności objawiło się w chwili i miejscu, gdzie się tego najmniej spodziewano. W teatrze lwowskim porwała się raz trupa niemiecka na przedstawienie opery: „*Fidelio*“ z powodu przybycia jakiejś słynnej spiewaczki.

Publiczność była po części w gniewném po części w satyrycznem usposobieniu z powodu partackiego zepsucia arcydzieła Beethovena. Jedna tylko obca spiewaczka wynagradzała publiczność za krzywdę wyrządzoną jej słuchowi przez resztę aktorów.

Jednakowoż gdy wystąpił *chór więźniów* wybuchł zaraz przy rozpoczęciu spiewu płacz między publicznością. Na galerji, w lożach, w parterze rozległo się łkanie i nie było podobno oka, któreby łzą nie spłynęło.

Nie ubliżając cieniom wielkiego mistrza możemy śmiało wyrzec, że świetność kompozycji jego najmniej się przyczyniła do powszechnego rozrzewnienia. Chórzyści trupy niemieckiej posiadali wszelkie inne przymioty: mogli oni być komparsami, może nawet grać arlekinów w małomiejskich teatrach jarmarcznych, ale muzykalność była ich najsłabszą stroną.

Dziś nie możemy sobie zdać sprawy ze sposobu wykonania tego arcydzieła, ale ów płacz publiczny był świadectwem ówczesnego usposobienia publiczności, które godzi się podać w pamięć potomności. Był to hołd oddany głębokim uczuciom wlanym w tony przez wielkiego kompozytora, ale zarazem i głównie hołd dla poświęcenia się tych, którzy cierpieli za sprawę Wolności i Ojczyzny.

V.

Więzienie i zasądzenie.

Od roku 1841 do 1845.

Liczba uwięzionych przenosiła już z końcem roku 1841 stopięćdziesiąt osób. Było, jakeśmy powiedzieli, przeszło siedmdziesiąt cywilnych uwięzionych i takaż liczba wojskowych. Przeszło trzysta osób jednak stało jeszcze na liście proskrypcyjnej Sądu karnego; — tyle osób było kwalifikowanych, jako obwinionych o zdradę stanu. Wszelkie orzeczenia na pociągnięcie kogoś do śledztwa o zdradę stanu musiały być przedkładane Najwyższemu Trybunałowi. Dopiero po zatwierdzeniu takiego orzeczenia *kwalifikacyjnego* przez Najwyższy Trybunał rozpoczynało się właściwe śledztwo. Takich orze-

czeń kilkadziesiąt przedłożono z końcem roku 1841, a jeszcze wielką ich liczbę przygotowano do przedłożenia. Trybunał Najwyższy zatwierdził jeszcze kwalifikacje tylko czterech: *Roberta Heferna, Tomasza Rayskiego*, xiędza *Adama Bieleckiego* i *Leona Koreckiego*; — co do innych wszystkich kazał śledztwo powstrzymać.

Na skutek tego zostali owi czterej w Styczniu 1842 uwięzieni. Dalszych uwięzień zaprzestano.

Ostatnim, który przed nadejściem owego nakazu miał zostać uwięzionym, a oraz pierwszym, który rozpoczął szereg pozostających na wolnej stopie pomimo, że byli kwalifikowani za zdradę stanu, był — xiądz obrządku grecko-katolickiego: *Jan Tałasiewicz*.

Odezwa Sądu karnego lwowskiego do Starosty przemyskiego żądająca, aby natychmiast xiędza *Jana Tałasiewicza* uwięził i kazał odwieść do Lwowa, była już oddaną woźnemu, aby ją zaniósł na pocztę, właśnie kiedy Prezes Sądu karnego, *Maurycy Wittmann* otrzymał ów nakaz wstrzymania dalszych uwięzień. Na skutek tego cofnięto expedycję, domagającą się aresztowania X. *Tałasiewicza* i nie wydano już żadnego rozkazu na uwięzienie.

Już z tych okoliczności można było wnosić, że wszystkie ważniejsze i najważniejsze osobistości były uwięzione. My wiemy już, że tak było rzeczywiście.

Opinja publiczna miała to przeświadczenie, że skończył się znowu jeden okres pracy nad odbudowaniem Polski i okryła się żałobą jak po niedawném powstaniu.

Uwięzienie *Smolki* było punktem kulminacyjnym w tym olbrzymim procesie.

Właściwy proces śledczy, szczegółowy, obszerny i niezmiernie zawikłany rozpoczął się dopiero po zamknięciu listy przeznaczonych do uwięzienia.

Co do osobistych stosunków *Smolki*, to uwięzienie samo już było ruiną jego prywatnej sytuacji. Nie posiadał on żadnego majątku i z zarobku dość znacznego, podczas praktyki w kancelarji *Rodakowskiego*, nic nie oszczędził, gdyż dużo łożył na cele sprzysiężenia, tak że na urządzenie swojej kancelarcji zostawszy adwokatem musiał się zapożyczyć.

Gdy go uwięziono, był dopiero od roku (od Sierpnia 1840) samoistnym adwokatem i nie miał jeszcze czasu do zjednania sobie licznej kljenteli. Ta nieliczna kljentela jaką w ciągu tego roku pozyskał, byłaby niezawodnie bardzo znacznie wzrosła, gdyby mógł był interesa prowadzić osobiście.

To zostało udaremnioném. — Dług który musiał był zaciągnąć na urządzenie kancelarji, został nie spłacony.

Nie postradał on wprawdzie jeszcze przez uwięzienie adwokatury, jak długo nie zapadł wyrok. Znalazł też wprawdzie wielką pomoc w byłym swoim pryncypale *Pawle Rodakowskim;* ale uchroniło to tylko jego rodzinę od nędzy, a nie polepszyło interesów.

Rodakowski sam ofiarował się na substytuta *Smolki* w obec Sądu, który mu też tę substytucję powierzył.

Objął więc *Rodakowski* wszystkie interesa *Smolki*. Dla prowadzenia kancelarji jego, ustanowił osobnego kierownika ze swego ramienia, a dochody wpływające z interesów oddawał żonie *Smolki*, który o tym szlachetnym postępku *Rodakowskiego* zawsze z wielką wdzięcznością wspomina. Pomoc ta stanowiła jedyne utrzymanie żony i dziecka *Smolki*.

Pomimo tego dobroczynnego zachowania się *Rodakowskiego*, było więzienie dla prywatnych stosunków *Smolki* niszczącém.

Oprócz klęski materjalnej łączyły się z więzieniem inne dolegliwości.

Ówczesne prawo nie znało różnicy między więźniem politycznym a pospolitym zbrodniarzem. Na skargi krewnych i przyjaciół zanoszone w tej mierze zasłaniali się urzędnicy ustawą i każda ulga wyproszona była uważana za łaskę, za wynik protekcji.

Różnicę między obchodzeniem się z więźniami politycznymi a pospolitymi zaprowadził dopiero *Antoni Schmerling*, gdy został Ministrem sprawiedliwości w roku 1850.

Smolka zapewnia, że obchodzono się dobrze z więźniami i zgadzają się na to inni, że ich traktowano grzecznie; swoją drogą było niezmiernie dokuczliwem całe urządzenie więzień i porządek służbowy więzienny. Jednakowoż bywało i gorzej.

Dochodziły oburzające wieści o tém, jak się obchodzili gdzie indziej inkwirenci z więźniami, jak n. p. ów *Zajączkowski*, Radca kryminalny w Rzeszowie, który w końcu padł ofiarą zemsty swojego prześladowania.

Zresztą więźniowie cywilni we Lwowie doznawali, pomimo dobrego obchodzenia się, wiele przykrości.

Obchodzenie się z wojskowymi więźniami było bardzo srogie. Pogłoski krążyły w owym czasie, że niektórych z uwięzionych oficerów straże tłukły kolbami, że inkwizytów przy śledztwie okładano kijami, że w skutek złego obchodzenia się jedni usiłowali sobie życie odebrać, inni popadli w obłąkanie.

Zaprzeczano temu z wielu strón, uważano takie pogłoski za złośliwą przesadę. Okrucieństwa, o jakich opowiadali niektórzy zdawały się niepodobnemi, w obec łagodnego obchodzenia się z więźniami cywilnymi. Sam nie dawałem wiary temu, aż dopiero we dwadzieścia

przeszło lat potem przekonały mię dwie okoliczności, że to co miałem za przesadę musiało być prawdą.

Będąc w roku 1864 sam uwięzionym za udział w tajnej organizacji narodowej byłem świadkiem jak podczas przechadzki żołnierze ze straży bili kolbami więźniów, jeżeli zbaczali ze ścieżki do spaceru przeznaczonej. Sam zaś omal że nie zostałem pchnięty bagnetem, dla tego, że nie wiedząc o przepisie wojskowym wystąpiłem w korytarzu z szeregu więźniów prowadzonych pod strażą na przechadzkę. Tak byłem nieświadomym reguły, której nam nikt nie obwieścił że dopiero na okrzyk współwięźniów i wołanie dozorcy spostrzegłem bagnet ku mnie wymierzony, a wtedy zapytałem się: o co chodzi? i dowiedziałem się, że straż ma instrukcję nie puszczać nikogo po za pewną linię. Więźniów nie uwiadomiono o tym przepisie.

Gdy mnie przeniesiono do wojskowego więzienia (tak zwanych „*Małych koszar*“ we Lwowie) opowiadał mi pewien stary dozorca więzienia, że w czasie, kiedy wojskowi spiskowcy byli tam uwięzieni — w roku 1841, — sprowadzano kilkakrotnie więźniów z Krakowa do Lwowa, jedynie w tym celu, aby obmyli w kaźniach podłogę z krwi, i natychmiast ich na powrót do Krakowa odwożono. Była to krew, która płynęła podczas inkwizycji.

W porównaniu więc z takiem traktowaniem wojskowych więźniów, było obejście się z cywilnymi jeszcze łagodne. — Pomimo tego doznawali oni wiele przykrości.

Pierwszą plagą było niedostateczne światło dzienne w celach więziennych. Wysoko umieszczone okno o dwu albo w najlepszym razie czterech małych szybach, było zaciemnione kratami a nadto jeszcze tak zwanym koszem. — Sama cela, był to albo ciasny po-

koik o jednym oknie, albo najwięcej o dwóch oknach. *Smolka musiał przez dwa lata siedzieć w tak szczupłej kaźni że „zaledwie cztery kroki mógł w niej zrobić kręcąc się jak niedźwiedź w klatce. — Wszystkie cele były wilgotne i roiły się najróżnorodniejszem plugastwem“.* Należy jednak jeszcze i to wiedzieć, że cały gmach więzienny był pomimo perjodycznego czyszczenia, wielce smrodliwy i duszny dla braku należytej wentylacji, a przecież tak pełny przeciągów, że gościec czyli reumatyzm był powszechną chorobą wszystkich więźniów. Dosyć nadmienić, że każda kaźnia miała swój stolec *(Kübel)* który wypróżniano zawsze zrana i wieczór, — a o desinfekcji nie było mowy.

O czystość i świeżość wody do picia także nie dbano.

Łatwo więc sobie wytłumaczyć, że skutkiem takiego zaniedbania pierwszych reguł hygjeny dostali *Smolka* i wielu innych *szkorbutu.*

„Dzisiejsze więzienia i urządzenia tychże dla pospolitych nawet zbrodniarzy są nieporównanie znośniejsze, aniżeli więzienia w których osadzano przed rokiem 1848 zbrodniarzy stanu“.

Inkwizyci mieli przed skazanymi tyle korzyści, że im wolno było nosić własną bieliznę i własne suknie, także stołować się na własnym wikcie. Ale i w tej mierze panowały ograniczenia i ostrożności wielce przykre dla więźniów.

Dla utrudnienia komunikacji ze światem zawięziennym niepozwalano pobierać wiktu z miasta. Dostarczał go więc dozorca więzienia, nibyto z grzeczności, ale za bardzo wysoką opłatą.

„Wikt ten był haniebnym, wielu chorowało z niego, a skarżyć się było rzeczą niebezpieczną, gdyż dozorca miał sposoby dokuczania więźniom“.

Jeżeli komu wyjątkowo pozwolono przynosić wikt z domu, to rewizja potraw, aby dojść czy się w nich nie ukrywa co zakazanego niweczyła korzyść używania wiktu domowego, *tak że nikt nie korzystał z tego pozwolenia.*

Kogo na to nie stać było, ten musiał się zadowalniać pospolitym wiktem więziennym, w którym jedno z głównych dań stanowiła osławiona *sałamacha,* rodzaj zupy z chleba. Roznoszono ten przysmak, którego kwasem trącący wyziew rozlegał się po całym gmachu więziennym — w naczyniach drewnianych zupełnie podobnych do owych *küblów,* służących w kaźniach do zupełnie innego użytku.

Za poświadczeniem lekarza sądowego że więzień pospolitego wiktu więziennego znosić nie może, pozwalano używać tak zwanej *szpitalki* t. j. wiktu przepisanego dla chorych, który stanowiła zupa kminkowa lub barszcz (z którego więźniowie często rznięcia dostawali) i kasza, kartofle lub coś podobnego.

Więźniowie nie mający własnego odzienia otrzymywali więzienne odzienie, a skazani *musieli* takowe nosić.

Dla ludzi, których społeczne stosunki postawiły tak nisko, że z nędzy dopuszczali się zbrodni, było takie zaopatrzenie jeszcze wielkiem dobrodziejstwem. Obiega też po dziś dzień anegdota o pewnej ubogiej kobiecie, której syn dostał się za jakąś pospolitą zbrodnię do więzienia, — iż go upominała, aby się szanował i nie zasłużył sobie na to, aby do wypędzono z tego dobroczynnego przybytku.

Dla więźniów politycznych jednak, pochodzących z warstwy społecznej przywykłej do lepszych warunków życia, były nawet dobrodziejstwa więzienne jeszcze zawsze niemałem udręczeniem.

Dla ludzi choćby na wpół cywilizowanych był niezmiernie przykrym zakaz używania widelców i nożów przy jedzeniu. O samowarze i robieniu sobie kawy lub herbaty nie było nawet mowy. Dla wielu był niezmiernem umartwieniem zakaz palenia tytoniu.

Najmniejszą przykrością dla inteligentnych więźniów był zakaz pisania; *używania papieru, atramentu, ołówka i t. p.*

Znalazły się późniejszych latach wprawdzie i na to sposoby, albo przez przekupstwo ze strony zamożnych krewnych i przyjaciół więźniów, gdyż i tutaj sprawdził się mit o złotym deszczu Danay, albo też przez ducha wynalazczego więźniów.

O *Morgenbesserze,* naprzykład, wynieśli współwięźniowie tradycję na świat, że pisał swój poemat humorystyczny: *Obrona Sokołowa*, trzaseczką maczaną we krwi wysączonej z palców umyślnie na ten cel pokaleczonych, a za papier służyła mu bielizna oddawana do prania, którą przyjmowały zawięzienne opiekunki. Dowiadywały się te opiekunki o takich tajemnicach więziennych przy wizytach u więźniów, pomimo że porozumiewanie się przy wizytach było nadzwyczaj utrudnionem.

Podobnie jak posiadanie przyborów do pisania, tak i pieniędzy, ostrych narzędzi, — nożyczek, nożyków, nawet igieł i szpilek — należało do przekroczeń domowego porządku więzień, i pociągało za sobą osobne śledztwa i kary[9]).

---

[9]) Opowiadali mi współwięźniowie w Jozefstadzie, gdy mię tam osadzono w roku 1864, że pod rządami jednego ze srozszych komendantów, gdy znaleziono w jednej kaźni *igłę z nitką* i nikt nie chciał zdradzić jej właściciela i jakim sposobem tam się dostała? ukarano czternastu więźniów siedzących w tej kaźni każdego 20 plagami.

Pod względem światła było więzienie istnym zamachem na zniszczenie wzroku. W dzień panował zmierzch w kaźni, w skutek urządzenia wyżej opisanego. Wieczorem i w nocy nie wolno było używać światła i dopiero po długiem proszeniu zezwolono na to, aby *na korytarzu przed tak zwaną wizytyrką, t. j. otworze we drzwiach zaopatrzonym w szybę, a przeznaczonym na to, aby straż mogła każdej chwili do kaźni zaglądac, zawieszono lampę wieczorem.*

Czytanie było więc bardzo utrudnionem. W obec takich okoliczności nie dziwna, że *Smolka* nabawił się chronicznego zapalenia ócz.

Na skargi zanoszono w tej mierze odpowiadano, że dla pojedyńczych osób nie można zmieniać przepisów o porządku domowym więzień.

Przestrzegano tych drobnostek jakby chodziło o nieprzełamany system.

A przecież co do tych drobnostek właśnie zachodzi zupełna sprzeczność w systemie więziennym jednego i tego samego państwa.

W cywilnych więzieniach austrjackich nie wolno było więźniom używać światła i w zimowych miesiącach byli oni od 4 po południu do 8 zrana skazani na ciemnotę.

W wojskowych więzieniach, przeciwnie, musi się w każdej kaźni przez całą noc lampa świecić.

Jak jedno, tak drugie pociąga za sobą udręczenie więźniów.

W cywilnych więzieniach wzbudza każdy błysk w oknach kaźni uwagę straży; zatem idą rewizje, śledztwa i t. d.

W wojskowych gdy lampa zgaśnie, straż budzi więźniów i każe zaświecać, a jeżeli tego nie uczynią,

przychodzi patrol z trzaskiem i łoskotem, aby lampę zaświecić i znowu śledztwo: dla czego lampa zgasła? Oprócz tego były nocne rewizje wszystkich kaźni, przepisane porządkiem domowym, jednem z najdokuczliwszych urządzeń. Dwa razy w ciągu nocy, a niekiedy i częściej obchodził dozorca więzienia z rontem żołnierzy i kluczników wszystkie kaźnie. Pominąwszy już samo chodzenie kilkunastu ludzi z wielkim tupotem po korytarzach, otwierano z łoskotem kaźnie pozamykane każda na dwie kłódek, następnie wchodził cały ten orszak do kaźni, świecił latarnią po wszystkich kątach i wychodził z równym łoskotem i trzaskiem.

Pomimo zresztą dosyć dobrego a raczej grzecznego obchodzenia się z więźniami doznawali więc oni wiele udręczeń fizycznych i psychicznych.

Zrazu osadzano więźniów bez towarzystwa. Miało to zapobiedz porozumiewaniu się między zostającymi w śledztwie. Wiadomo atoli, że więźniowie mieli doskonały sposób porozumiewania się przez pukanie. Sposobu tego używano jednak w późniejszych dopiero latach, ile że często rok cały i dłużej trzeba było pukać, zanim się sąsiad dorozumiał metody i znaczenia uderzeń, tak że zrozpaczony więzień zaprzestawał wreszcie owych nieskończonych prób porozumienia się z nie zbyt pojętnym sąsiadem.

Często też przekonano się po długich i cierpliwych próbach, że sąsiad, nie był kolegą sprzysiężenia, lecz pospolitym zbrodniarzem. Przegradzano bowiem w kaźniach więźniów politycznych pospolitymi zbrodniarzami.

W razach, w których owe pukanie na co się przydało, łagodziło to chwilami przykrość osamotnienia. Samotność pobudzała wynalazczego ducha do wymy-

ślenia różnych sposobów komunikowania się, których tu wykrywać nie myślimy, bo może się komu jeszcze przydadzą. Dosyć powiedzieć, że *Smolka*, mając po jednej stronie swojej kaźni wschody po drugiej pospolitego złodzieja, dopukał się w końcu sąsiedztwa *Heferna* nad sobą, a *Hermana* pod sobą. Znalazł się i ołówek i papier, tak że nareszcie była i korespondencja możliwą, zawsze jednak w sposób nader mozolny i wymagający nadzwyczajnej ostrożności, aby go nie wykryto. Pomimo tego jednak brak towarzystwa wywierał na niektóre umysły wpływ zgubny.

Znękanie umysłowe wielu więźniów, nie mogło ujść uwagi krewnych i znajomych, którym wolno było niekiedy, pod okiem urzędników sądowych i straży dozorców odwidzać więźniów.

Rozchodziły się skargi po świecie, że ten lub ów jest blizkim obłąkania. Zanoszono prośby o dozwolenie różnych drobnych ulg. Wszystko to jednak nie zdołało (osobliwie w pierwszych latach inkwizycyi, kiedy śledztwo jeszcze nie było ukończone) przełamać zelaznych pęt raz zaprowadzonego systemu.

Trzeba było katastrofy na to, aby choć małą zmianę zaprowadzić.

Ferdynand Thürmann obwiesił się w swojej kaźni z końcem roku 1841.

Odtąd postanowiono każdemu z politycznych więźniów dodać towarzysza. Towarzystwo takie bywało jednak zwykle jeszcze przykrzejszem niż samotność. Dodawano bowiem za towarzyszów pospolitych zbrodniarzy.

Wymagało to wiele usiłowań, zabiegów, nim Smolka uwolnił się od dodanego mu do jego arcyciasnej kaźni towarzysza w osobie obrzydliwego złodzieja. — Przenosił on stokroć samotność nad takie towarzystwo.

Dopiero pod koniec procesu zaszła ta zmiana, że więźniów, z któremi śledztwa już były zamknięte, osadzano po dwóch lub więcej razem.

Smolka otrzymał w trzecim roku uwięzienia swego za towarzysza *Florjana Ziemiałkowskiego*, którego przedtem nie znał osobiście.

Później był towarzyszem więziennym *Smolki: Jan Marin.*

Śledztwo prowadził ze *Smolką* radca kryminalny *Maurycy Hoch*, protokolantami byli *Wincenty Filous i Wiktor Selyey.* Prezesem Sądu karnego był wtedy *Maurycy Wittmann* (później Prezydent Senatu przy Najwyższym Trybunale sprawiedliwości — który zmarł w Wiedniu w Lipcu 1884 r.)

Wszystkim tym osobom daje Smolka świadectwo ludzkiego i ugrzecznionego obchodzenia się z nim jakkolwiek obowiązki swoje służbowe spełniali z wszelką ścisłością.

Smolka trzymał się w początkach zasady, aby się do niczego nie przyznawać. Póki nie wiedział, kto co zeznał, nie wiedział nawet, kto ze wspólników jest jeszcze na wolności, a których już uwięziono, uważał on za rzecz najroztropniejszą osłonić wszystko tajemnicą, aby nie wykryć okoliczności, o których Sąd może nie wiedział i nie zdradzać spólników Sądowi może nieznanych. Zwolna dowiadywał się *Smolka* w toku śledztwa od samego inkwirenta co temu było wiadomem. Gdy na jakiekolwiek pytanie *Smolka* odpowiadał przecząco, wtedy inkwirent, stosownie do instrukcji, przedstawiał mu, że nadaremnem jest wszelkie przeczenie, bo Sąd wie, że się rzecz miała tak a tak. Wtedy *Smolka* odpowiadał, że Sąd więcej wie niż on sam.

Na to przedstawiał inkwirent zeznania tego lub owego więźnia, mające niby *Smolkę* przekonać, że Są-

dowi są wiadome okoliczności, o które pyta że i przeczenie tu na nic się nie przyda. *Smolce*, znającemu rzeczy dokładnie, łatwo było osądzić, czy to co mu inkwirent przytaczał jako zeznania pewnej osoby, mogło od niej pochodzić lub nie, — mógł także ocenić, jak dalece inkwirent jest poinformowany. Do tego też stosował swoją odpowiedź, która ostatecznie była zawsze jeszcze przeczącą, i spisano z nim kilkaset arkuszy protokołu śledczego w ciągu siedmiu miesięcy, zanim zmienił sposób swego tłómaczenia się.

Dopiero gdy tym sposobem wybadał *Smolka* inkwirenta, jak dalece on jest poinformowanym, gdy za pomocą różnych innych sposobów komunikowania się praktykowanych w więzieniu dowiedział się: kto jest uwięzionym i co który zeznał? przystąpił on sam do poczynienia zeznań o tem wszystkiem, co Sąd już wiedział a zaprzeczał stanowczo wszystkiemu, czego Sąd tylko się domyślał, na co jednak dostatecznych nie miał dowodów, — zamilczał również o wszystkiem, o czém Sąd, jak *Smolka* z długiego swego przesłuchania się dowiedział, żadnych nie miał wiadomości. Tym sposobem się stało, że mógł wielu spólników spisku, *nieznanych innym spiskowcom uratować, o których świat do dziś dnia nie wie i zapewne nigdy się nie dowie, a którzy zajmowali i zajmują wysokie urzędowe stanowiska.*

Cały proces trwał cztery lata.

Dnia 21 Stycznia 1845 roku, — w rocznicę ścięcia Ludwika XVI, jak *Smolka* sam gdzieś zanotował, — ogłoszono jemu wyrok śmierci.

Sąd karny lwowski i Sąd apelacyjny przedstawili tylko trzynastu do kary śmierci. Byli to: *Franciszek Smolka, Robert Hefern, Robert Chmielewski, Albin Dunajewski, Henryk Bogdański, Leon Korecki, Tomasz Rayski,*

xiądz *Mikołaj Hordyński*, *Eugenjusz Chrząstowski*, *Leonard Stawski*, *Lesław Łukasiewicz*, *Leander Pawlikowski* i *Adolf Leo*.

Najwyższy Trybunał skazał wszystkich na śmierć którzy byli uznani winnymi zbrodni stanu i te wyroki zostały przez Cesarza zatwierdzone.

Równocześnie z wyrokiem na śmierć ogłoszono skazanym ułaskawienie a to w ten sposób, że wszyscy — z wyjątkiem *ośmiu* — zostali natychmiast uwolnieni.

Owych ośmiu, wyjętych dla tego, że byli urzędnikami lub duchownymi, miewali bezpośrednie stosunki z wojskowymi spiskowymi, albo byli uważani za nader niebezpiecznych spiskowców, skazano „w drodze łaski" na więzienie od 15 do 8 lat. Byli to mianowicie: *Robert Chmielewski* skazany na lat piętnaście, *Eugenjusz Chrząstowski*, xiądz *Mikołaj Hordyński* i *Lesław Łukasiewicz* skazani na dwanaście lat, *Leonard Stawski* na 10 lat, *Henryk Bogdański*, *Albin Dunajewski* i *Leander Pawlikowski* na 8 lat więzienia.

Sala (str. 123) podaje te szczegóły trochę odmiennie: mianowicie że zasądzonych było 51 z tych 47 na śmierć a 4 na doczesne kary; że wyroki te zostały zatwierdzone cesarskiem postanowieniem z dnia 1 Stycznia 1845; mówi on także o akcie ułaskawienia, o wyjęciu wyżej przez nas podanych od tego ułaskawienia, wreszcie zapisuje jako datę ogłoszenia wyroków dzień 30 Stycznia 1845. Nasze wiadomości pochodzą ze zgodnych z sobą zapisków i wspomnień *Smolki*, *Heferna*, *Bogdańskiego*. *Sala* nie podaje źródła swojej wiadomości.

Ułaskawionym jednakże nie darowano skutków zasądzenia. *Smolka* został więc pozbawionym doktoratu i adwokatury, inni więźniowie potracili toż samo

wszelkie godności, posady publiczne, prawa obywatelskie, szlachectwo i t. p.

O *Smolce* wiadomo że, jakkolwiek był jednym z najczynniejszych członków sprzysiężenia, najwięcej przyczyniła się do jego ułaskawienia ta okoliczność, iż wystąpił z urzędu, — *mimo gwałtownych usiłowań Prokuratora Skarbu, Karola Kraussa zatrzymania go w urzędzie*, — kiedy miał przystąpić do złożenia przysięgi spiskowej.

Ułaskawienie *Smolki* nastąpiło za szczególnem wstawieniem się *Kriega, który w tym celu do Wiednia pojechał*, aby dać potrzebne wyjaśnienia *i podniósł przy tej sposobności ową okoliczność na korzyść Smolki jako piękny rys charakteru.*

Krieg zachowywał i nadal wielką dla *Smolki* sympatję. Kiedy po rozbiciu Sejmu kromieżyrskiego *Smolka* udał się do Wiednia, dla oddania rządowi aktów Reichstagu, *Krieg* w ówczas obłożnie chory, kazał go prosić do siebie, przyjął go nadzwyczaj sympatycznie, i powiedział mu *„w ówczas jeszcze kiedy Pan byłeś w więzieniu, miałem to przekonanie, że będziesz jeszcze odgrywał zaszczytną w życiu publicznem rolę“* — i nie pomylił się.

Krieg wpłynął głównie na wyłuszczony już pierwej obrót całej sprawy, który byłby może jeszcze korzystniej wypadł, gdyby nie usłuchano zdania *Kriega.*

W Wiedniu, a mianowicie w otoczeniu samego Cesarza panowało usposobienie skłonne ku rozwiązaniu całego tego potwornego procesu przez nadanie powszechnej amnestji.

Z powodu mnożących się ciągle uwięzień i alarmujących sprawozdań policyjnych, że kraj cały jest podminowany spiskami, wyszło z Gabinetu cesarskiego

zapytanie do Gubernatora galicyjskiego: czy nie wypadałoby dla uspokojenia umysłów ogłosić powszechnej amnestji?

Gubernator Galicji, Arcyxiążę Ferdynand Austrjacko-Esteński zasięgnął w tej mierze zdania najwyższych urzędników: Prezydenta Sądu Apelacyjnego *Karola Enzensdorfera*, Prezydenta Gubernjum *Franciszka barona Kriega*, Prezydenta Sądu krajowego czyli szlacheckiego *Karola Kraussa* i Dyrektora Policji *Leopolda Sachera-Massocha*. — *Enzensdorfer* i *Sacher* oświadczyli się za amnestją, upatrując już w samem zapytaniu, przy znanej dobrotliwości *Cesarza Ferdynanda*, wskazówkę na jak najłagodniejszą opinję. *Krieg* i *Krauss* byli przeciwni amnestji. *Krauss* jako człowiek aż do namiętności surowy, a szczególnie względem Polaków, *Krieg* zaś z powodów politycznych, które też dokładnie wyłuszczył.

Kriega zdaniem amnestja była wcale niepotrzebną dla Galicji. Twierdził on, że większość mieszkańców Galicji była zupełnie zadowoloną z ówczesnych rządów, że spisek obejmował tylko mało znaczącą ilość ludzi obałamuconych przez zagraniczną propagandę; że uczęstnictwo w rewolucyjnych zabiegach nie jest bynajmniej tak rozpowszechnionem, ażeby aż zagrażało państwu i żeby wymagało amnestji. *Krieg* zwracał uwagę na to, że wielka część szlachty, prawie całe mieszczaństwo, a niewątpliwie już całe chłopstwo jest tak lojalnie dla Rządu austrjackiego usposobione, że nawet gdyby się rewolucjonistom udało wzniecić wybuch powstańczy, to takowy byłby niezawodnie tylko chwilowym i dałby się bardzo łatwo stłumić, jeżeli nie siłą wojskową to samym oporem reszty mieszkańców. Jak więc niesprawiedliwością byłoby dla garstki zapaleńców potępiać cały kraj odznaczający się wierno

poddańczém usposobieniem, tak też nie ma powodu dla tej garstki ogłaszać amnestję — jak gdyby cały kraj należał do sprzysiężenia[10]).

Zalecał za to *Krieg* jak najrozleglejsze ułaskawienie skazanych i wstawiał się szczególnie za *Smolką*, który nie miał być ułaskawionym, a wstawiał się za nim gorąco z powodów już wskazanych.

Wiedząc o tem z wszelką pewnością, mianowicie, że *Smolka* został, wraz z innymi, już w Styczniu 1845 roku ułaskawionym, dziwić się musimy stanowczości, z jaką Dr. *Konstanty Wurzbach* twierdzi w dziele bardzo cennem: *Biographisches Lexicon des Kaiserthums Oesterreich* (tom XXXV str. 197 artykuł *Smolka*) że *Smolka* był objęty amnestją ogłoszoną na przedstawienie *hr. Franciszka Stadiona*, jako Gubernatora Galicji w roku 1847. Pan *Wurzbach* powołuje na to akt urzędowy, mianowicie relację *Stadiona* do *Nadwornej Władzy Policyjnej* z dnia 25 Grudnia 1847 l. 15723.

Amnestja wyjednana przez *Stadiona* mogła się tyczeć tylko owych *ośmiu* którzy zostali w prawdzie razem ze *Smolką* zasądzeni, ale wyjęci byli z pod aktu łaski. Amnestja ta odnosiła się także do więźniów politycznych skazanych w innych procesach, których było wiele jeszcze przed procesem *Smolki*, a wreszcie w roku 1846.

Smolkę mogła ta amnestja o tyle dotykać, o ileby mu przywrócono różne utracone prawa, jakoto: doktorat i adwokaturę. Ale *Smolka* sam o to się nie starał, a łaska monarsza nie posunęła się wtedy tak daleko, aby go zupełnie restytuować.

---

[10]) Wiadomość tę powziąłem w roku 1844 z ust mego ojca *Józefa Widmanna*, który był wtedy Radcą Gubernjum galicyjskiego.

Odzyskał więc dnia 21 Stycznia 1845 po czteroletniem więzieniu wolność, ale stracił źródło utrzymania dla siebie, żony i dziecka— słowem, był prywatnie zrujnowany. Otaczała go jednak aureola patryotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej. aureola zdolności do rozwiązywania największych, najważniejszych zadań w życiu publicznem, męża który już sobie był zasłużył na wdzięczność narodu a dawał charakterem swoim rękojmię, że to nie ostatnia jego zasługa około Ojczyzny, ale raczej początek żywota rokującego świetną przyszłość.

Rok 1846.

Po uwolnieniu swojem zastał *Smolka* cały kraj w gorączkowem wzburzeniu.

Gotowano się do powstania pod kierunkiem *Centralizacji Towarzystwa demokratycznego.*

Smolka nie brał udziału w tym ruchu, nie dla tego ażeby — jak twierdzi *Sala* — oddać się swobodnie zarobkowi, ale dla tego że, jak dawniej, tak i teraz był przeciwnym zbrojnemu powstaniu, bo je uważał za rzecz zgubną dla sprawy polskiej.

Smolka nie wierzył w powstanie bez udziału ludu, a nie wierzył z drugiej strony, aby lud nasz chciał wziąć udział w powstaniu.

Prawdą jest co pisze p. *Wurzbach*, że *Edward Dembowski*, który razem z *Teofilem Wiśniowskim* kierował z ramienia *Centralizacji* przygotowaniem powstania w roku 1846 ofiarował *Smolce* naczelny kierunek powstania we Lwowie i na Rusi i — że *Smolka* nie przyjął tej propozycji.

My jesteśmy w możności podać rzecz cokolwiek dokładniej.

Dembowski, szlachetna dusza, pełen młodzieńczego zapału, ale fanatyk i fantasta wyobrażał sobie lud i rewolucję jak mu je fantazja malowała.

Przybył on do Galicji w tej myśli, że powstanie potrzebuje tylko zatknąć sztandar demokracji i socjalnej rewolucji — a pociągnie cały lud za sobą.

Wierzył on w to, że lud ten powstanie, zbawi Polskę i przekształci całe społeczeństwo na zasadach *wolności, równości i braterstwa.*

Dembowski nie wątpił ani chwili, że *Smolka* podziela jego zasady. Jakoż nie mylił się bynajmniej. Różnili się oni tylko w jednej rzeczy. *Smolka* patrzył trzeźwo na rzeczywisty stan rzeczy i widział to że lud wiejski nietylko nie pójdzie za powstaniem ale będzie mu stawił opór.

Tego nie pojmowała idealna dusza *Dembowskiego.*

Żądał on od *Smolki,* aby objął kierownictwo ruchu we Lwowie.

Smolka oświadczył mu wręcz, że sam obowiązek patrjotyczny nakazuje mu przeszkadzać powstaniu i że obejmie kierunek jedynie w tym celu, aby powstrzymać wybuch powstania.

Dembowski zagroził *Smolce* szubienicą. *Smolka* odpowiedział:

„*Ta groźba nie zmienia w niczem, ani mego przekonania, ani postanowienia: być może, że będę wisiał, natomiast pewny jestem, że uratuję od niechybnej zagłady młodzież i tych, którzy nie umieją się liczyć z istotnymi czynnikami obopólnego położenia.*

Smolka pytał *Dembowskiego,* na jakie siły on liczy. *Dembowski* liczył w prawdzie we Lwowie tylko na **2000** ludzi, ale uważał to za rzecz pewną, że gdy Lwów powstanie nadejdzie **60000** chłopów powstańcom na pomoc.

Dembowski nie mylił się może co do faktu nadejścia chłopów, gdyby Lwów powstał, ale mylił się co do ich intencji w takim razie. Chłopi obrobieni skuteczniej przez agentów antirewolucyjnych, niż przez *Dembowskiego*, byliby może wkroczyli do Lwowa, ale na zawołanie Rządu austrjackiego, aby stłumić powstanie i zrządzić rzeź. *Smolka* odpowiedział *Dembowskiemu*, że co się tycze chłopów, taką raczej przewiduje ewentualność, powtórzył mu swoją stanowczą decyzję a to w ówczas kiedy po raz ostatni z *Dembowskim* się widział, t. j. ośm dni przed wybuchem powstania w Tarnowskiem.

Smolka zapobiegł istotnie wybuchowi we Lwowie i uratował miasto od katastrofy.

Dembowski sam zginął przy tem powstaniu kiedy z Krakowa wyszła procesja na Podgórze, — przeszyty na wylot bagnetem, gdy żołnierzowi usiłował wyrwać karabin. — Działo to się w oczach *Adama Siedmiogrodzkiego*, który nam fakt ten podał, a przytaczamy to zdarzenie dla tego, że nie wiedziano, gdzie *Dembowski* się podział. Szukano go długo jeszcze po kraju, — tymczasem został on wraz ze wszystkiemi w tej rzezi na Podgórzu poległymi do wspólnego grobu rzucony.

Żałobny czas po wypadkach roku 1846 przebył *Smolka* po części za granicą, po części w domowem zaciszu. Dla poratowania zdrowia nadwerężonego niedogodnościami srogiego więzienia przebywał on w roku 1847 w *Marienbadzie, Helgolandzie* i w *Vay-Vay* nad jeziorem Genewskiem.

Skutkiem niezdrowego pożywienia i braku dostatecznego ruchu w więzieniu zostały organa trawienia

tak upośledzone, że wywierały mechaniczny ucisk na organa oddechowe i wyrodziło się cierpienie astmatyczne. Lekarze we Lwowie poradzili wyjazd do *Helgolandu* do morskich kąpiel, a po dzodze zalecili pić szczawnicką wodę.

Było to w pierwszych dniach Czerwca; czas był chłodny; — *Smolka* się zaziębił i w Berlinie zaniemógł obłożnie. Przywołać musiał lekarza, który usunąwszy chwilowe gorączkowe cierpienie zawrócił *Smolkę* do *Marienbadu* i dopiero wedle wskazówki tamtejszego lekarza poradził udać się do *Helgolandu. Smolka* posłuchał rady lekarza i po kilkutygodniowym pobycie w *Marienbadzie,* czując się znacznie zdrowszym udał się do *Helgolandu.*

Przejeżdżając przez *Lipsk* wstąpił *Smolka* do *Ignacego Kurandy*, który wydawał wtedy pismo *Die Gränzboten* sprzyjające Polakom i ruchowi liberalnemu w Austrji. *Smolka* pisywał do tego pisma bezimiennie, chciał więc teraz osobiście się poznać z *Ignacym Kurandą*, ale nie zastawszy go zostawił mu tylko wiadomość o sobie na piśmie. Odwiedził także *Franciszka Schuselkę* w Blankenese pod Altoną.

Grobowa cisza, jaka nastąpiła po wypadkach roku 1846 nie wywołała żadnego z imion odznaczonych, czy to dawniejszém bohaterstwem na polu walki orężnej, czy świeżém w tajnikach spisków, na widownię dziejową aż do roku 1848.

Były to lata żałoby i milczącego rozpamiętywania.

Więzienia austrjackie zapełniły się nowym zastępem to skazanych, to do śledztwa pociąganych.

Cała Europa, cały świat cywilizowany zabrzmiał jednym okrzykiem oburzenia.

Administracja austrjacka uważana była dotąd pod wielu względami za bardzo dobrą — jak na państwo absolutne. Własne urzędnictwo poczytywało ją nawet za wzorową. Podnoszono jako szczególną zaletę tej administracji, że umiała się ustrzedz od przedajności i kradzieży grosza publicznego, z których to przywar słynęła zawsze moskiewska administracja. Klasa urzędnicza, — szczególnie politycznych i sądowych urzędników w Galicji, — chełpiła się tem, że nie było przedziału rozgraniczającego urzędników i wojskowości od obywatelstwa, ale owszem panowała między nimi towarzyska harmonja. Pruskie i moskiewskie urzędnictwo stanowiło zawsze kastę zupełnie odosobnioną od obywatelstwa.

Rok 1846 odsłonił najwadliwszą stronę administracji austrjackiej: *zaród rewolucji społecznej* najzgubniejszej ze wszystkich, bo z ramienia rządu kierowanej. Rewolucja ta nie posiadała głównej moralnej strony rewolucji pochodzącej z rozwoju ducha samoistności, lud nie miał poczucia własnej godności, tylko był ślepem narzędziem w ręku namiętnych podżegaczów.

Bezprzykładna w dziejach katastrofa wywołała całą powódź pism i broszur w literaturze publicystycznej. Oskarżenia i obrony Rządu austrjackiego nadały smutną sławę imionom ludzi, których nic nie odznaczało jak tylko tchórzostwo, nieudolność i nieporadność, przytem i bezsumienność; a ta spowodowała ich odwołanie się do dawno z cicha podżeganych namiętności ciemnego ludu.

Imiona *Breinla*, *Benedeka*, *Milbachera* postawiono pod pręgierzem opinji publicznej.

Szela i *Metternich* zostali w tejże samej opinji ze sobą zespoleni.

W obec przygnębienia żałobnego przygotowywała się jednak nowa przemiana stosunków.

Zakątna kraina Europy, dekretami austrjackiemi utworzona Galicja, była powołaną do tego, aby spłodzić zarzewie powszechnego przekształcenia politycznego w Europie, — zarzewie, które zatlawszy w sposób już w roku 1831 spostrzedz się dający wybuchło krwawym płomieniem w roku 1846.

Rok 1846 ma swoją kartę w dziejach ludzkości europejskiej. Pociągnął on za sobą nowy ruch w umysłach.

Absolutyzm trjumfował w Austrji w roku 1846. „*Der Bauer ist für uns*" wołali urzędnicy austrjaccy i byli pewni, że absolutyzm utrwalił na zawsze swoje panowanie.

W marzeniu biurokratycznych nihilistów świtała złota era społecznego przekształcenia, w której nie miała istnieć na świecie inna klasa prócz *urzędników i chłopów*. Szlachta a nawet mieszczaństwo byli uznani za żywioł niebezpieczny. Wszelkie poczucie narodowe uważano za rzecz zdrożną i groźną dla państwa, a pod państwem rozumiano: *urzędnictwo*, — rozumiano siebie samych. *L' état c' est moi* Ludwika XIV stało się artykułem wiary całej klasy biurokratycznej.

Wszystkie pierwiastki życia umysłowego, rozwijające samoistność narodową poczytywano za zbrodnicze: nauki, sztukę, literaturę.

Takie wandaliczne tłumienie oświaty narodowej (jakie się obecnie jeszcze praktykuje w innych dziedzinach Polski) musiało wywołać reakcję ze strony narodowej.

Ta reakcja tliła w cichości pod całunem żałoby, którym były pokryte kraje polskie.

Objawiła się ta reakcja ducha narodowego w poezji polskiej. Cbwila bolu i żałoby natchnęła młodociany w ówczas talent *Kornelego Ujejskiego* do *„Skarg Jeremjego“*, które przeszły w pamięć narodu. W ogóle wywołała ta *„łuna pożarów“* szczególny ruch w umysłach, ktory się objawił w słowie: w literaturze, i w publicystyce, ale w krótce miał dojrzeć do *czynu.* — To się działo zagranicami kraju; — w kraju panowała grobowa cisza.

Widocznym był tylko rozbrat zupełny między urzędnictwem a obywatelstwem jaki nastąpił w Galicji po katastrofie. Podnoszą tę okolicznoćć z ubolewaniem *Sala* i *Sacher-Massoch* we wspomnionych już dziełach.

Widoczną była także reflexja Rządu nad wadliwością ustroju administracyjnego.

Dotychczasowych naczelników rządu galicyjskiego odwołano: Arcyxięcia *Ferdynanda Austrjacko-Esteńskiego* Gubernatora i barona *Franciszka Kriega* Prezydenta gubernjalnego. Zesłano zrazu jako rządowego komisarza: *Wacława Zaleskiego* niedawno zamianowanego Radcę nadwornego (Hofratha) przy Kancelarji nadwornej i referenta spraw galicyjskich. Ale nieszczęście chciało, że u jednego z licznych przyjaciół, jakich *Zaleski* miał w kraju: *Nereusza Hoszowskiego*, który zajmował dosyć ważne stanowisko w organizacji powstania, znaleziono przy jego uwięzieniu kartę *Zaleskiego* i sprawdzono, że *Nereusz Hoszowski* odwiózł *Zaleskiego* w jego podróży przez Galicję, swoim powozem od pewnej stacji do drugiej.

To wystarczało, aby ze strony niemiecko-urzędniczej poruszyć wszelkie sprężyny przeciw *Zaleskiemu*, w zamiarze pozbawienia go zaufania Rządu i zepchnię-

cia z wysokiej posady, której, jak Austrja Austrją, nigdy Polak nie zajmował.

Udało się wprawdzie tyle dokazać, że *Zaleskiego* powołano natychmiast na powrót do Wiednia, ale po wytłómaczeniu się przed Najwyższym Kanclerzem *Inzaghy'm* zachował on i zaufanie Rządu i wysoką posadę swoją.

Po *Zaleskim* zesłano innego komisarza rządowego: hrabiego *Rudolfa Stadiona*, czeskiego magnata i podówczas hofrata, podobno przy Morawskiem Gubernjum wielce protegowanego przez Metternicha, wreszcie z powinowaconego z polskiemi arystokratycznemi rodzinami (*Lanckorońskimi*, *Rzyszczewskimi i t. d.).*

Rudolfa Stadiona misja była tylko stopniem do dalszego awansu. Nie miał on bynajmniej ani chęci ani zdolności do reformatorskiego dzieła. *Rudolf Stadion* został w nagrodę za swoją podróż po Galicji Najwyższym Burgrabią (to znaczy: Gubernatorem) w Czechach.

Podobnie nagrodzono Gubernatorstwem w Morawji hrabiego *Leopolda Lazańskiego*, który jako Wiceprezydent Gubernjalny galicyjski przejechał się po kraju zaraz po rzezi roku 1846, aby zdać sprawę, „*że wszystko jest w porządku*“ na wzór owego osławionego oświadczenia „*l' ordre regne a Varsovie*“ jedynego faktu podobnoś, jakim się *Sebastiani* zapisał w historji.

Nietylko więc „*Generalny Cywilny i Wojskowy Gubernator Galicji*“ (taki był tytuł Arcyxięcia *Ferdynanda Austrjacko-Esteńskiego*); nietylko Prezydent Gubernjum galicyjskiego: *Franciszek baron Krieg*, którzy istotnie byli kierownikami administracji politycznej w Galicji, zostali odwołani ze swoich stanowisk, ale nawet tak niewinny dygnitarz jak Wiceprezydent gubernjalny hrabia *Leopold Lazańsky*, którego działalności szczytem

było założenie parku na zamkowej górze koło Lwowa, czem rzeczywiście wyświadczył wielką przysługę lwowskiej publiczności, a jeszcze większą, jak złośliwi ludzie twierdzili, swoim licznym dulcyneom.

Nie zostali ci mężowie bynajmniej ukarani za to, że musieli ustąpić w obec nacisku opinji europejskiej. Arcyxiążę, nie mógł narazie otrzymać godności odpowiedniej swemu stanowisku. Zresztą jako Arcyxiążę, feldmarszałek i właściciel majątku czyniącego cztery miljony złotych mon. konw. rocznego dochodu, mógł on się pogodzić ze swoim losem.

Była mowa o zamianowaniu Arcyxięcia Wicekrólem w królestwie Lombardzko-Weneckiem, albo najwyższym komendantem wojsk w krajach nie węgierskich, — co może byłoby nastąpiło, gdyby rok 1848 nie zmienił całkiem postaci rzeczy.

Krieg został powołanym do Rady stanu (Staatsrath) najwyższego ciała doradczego przy boku Cesarza w sprawach ustawodawczych i w ogóle wszystkich opierających się o Cesarza.

W miejsce tych dygnitarzy zesłano nowych ludzi: hrabiego *Franciszka Stadiona* jako Gubernatora i barona *Filipa Kraussa* jako Prezydenta Gubernjalnego.

Stadion objąwszy posadę Gubernatora okazywał reformatorskie zapędy.

Przedewszystkiem starał się wejść w przyjazne stosunki z arystokracją polską, z którą go łączyły więzy powinowactwa. Te stosunki nie nastręczyły mu jednak, ile się zdaje, wiele ułatwień w administracji. Dla tego też zebrał *Stadion* obok siebie grono najzdolniejszych urzędników i polecił im układanie planów reformy.

Zdawało się, że z rządami *Stadiona* zaświta nowa era dla Galicji, — i byłoby tak, gdyby rządy absolutne trwały dalej. Ale rok 1848 położył koniec rządom absolutnym a reformy *Stadiona* stały się archeologicznym zabytkiem w obec olbrzymiego postępu ducha czasu.

Już we dwa lata po katastrofie roku 1846 dojrzał owoc zaszczepiony przez stronnictwo rewolucyjne. Rok ten był poczęciem roku 1848, — a biurokratyczno-nihilistyczna kontrrewolucja przyspieszyła tylko poród nowej ery.

W roku 1848 zagrzmiało wszędzie, z wyjątkiem Turcji i Moskwy, hasło samorządu.

Zapatrywanie to, że rok 1846 był zarzewiem roku 1848 nasuwa się każdemu, kto bacznie śledził wypadki a jeszcze bardziej temu, kto w nich brał udział, czy to w jednym, czy w drugim obozie.

My się przyznajemy żeśmy się zaliczali do obozu rewolucyjnego, który miał na celu podkopanie i obalenie absolutyzmu i rządów urzędniczych.

Z naszego stanowiska sądząc uważaliśmy rok 1848 za wymierzenie sprawiedliwości na absolutyzmie za rok 1846 , który był punktem kulminacyjnym jego walki z wolnością ludów i jej wyobrazicielką: *Polską*.

Zapatrywanie to nasze znajduje zupełne potwierdzenie w zdaniu innych pisarzy, a nawet naszych przeciwników.

Jeden z takich: *Leopold Sacher-Massoch* uważa (w dziele: *Die Polnischen Revolutionen*) rok 1846 jako zarzewie roku 1848. Zdanie to jest o tyle ważne, że *Sacher-Massoch* jeden z najbardziej niewolniczych służalców absolutyzmu, który nie miał w tej mierze własnego przekonania, tylko był echem tych kół, którym

służył, wypowiada zupełnie zgodne z naszem zapatrywanie. Sam styl jego expektoracji, będący tylko tuzinkowem odbiciem policyjnych raportów, jakie krążyły między trzema dzierżycielami rozdartej Polski, jest dowodem, że słowa *Sachera* wyrażają zdanie panujące w ówczas w sferach urzędniczych austrjacko-prusko-moskiewskich.

Sacher-Massoch — ojciec autora osławionych kacabajkowych karykatur, osnutych na tle towarzyskiego życia w Galicji — w swem dziele: „*Die polnischen Revolutionen*“ pisze:

„Powszechna rewolucja, która od dawna była wdrożoną przez stronnictwo mające za cel: *rewolucję dla rewolucji*, zmierzyła się po raz pierwszy w roku 1846 z temi trzema rządami, które uważano za pierwszorzędnych przedstawicieli absolutyzmu. Ruch ten przygotowywano z niezmordowanym trudem aż do roku 1848, w którym on wybuchnął najpierw w Francji a rozszerzając się z niesłychaną szybkością, ogarnął całą Europę.“

Sami sprawcy kontrrewolucji urządzonej w roku 1846 uważali rewolucję powszechną roku 1848 za następstwo tamtej.

Jest zresztą dowodem solidarności między ludami ten fakt, że to, co się działo w jednym zakątku Europy w roku 1846 pobudziło do ruchu wszystkie jej plemiona.

Jeden z historyków Austrji w najnowszych czasach: *Antoni Springer*[11]) wywodzi jasno genezę rewolucji roku 1848 z kontrrewolucji roku 1846. Rozdział „*O dniach marcowych 1848*“ (Tom II str. 135) zaczyna on temi słowy:

„Od powstania galicyjskiego nie chciał zamieszkać w Austrji ów sławiony powszechnie spokój, którego jej zazdroszczono;

---

[11]) Anton Springer: Geschichte Oesterreichs seit dem Wiener Frieden 1809. Leipzig S. Hirzel 1865.

przeminęło już na zawsze owo zadowolenie sielankowe, nad którego błogością unosili się zwolennicy Rządu. Od dawna już panowało w obszernych kołach przekonanie, że istniejąca forma państwowa nadal utrzymać się nie może; ale upatrywano tę przemianę jako zdarzenie bardzo oddalonej przyszłości, i w tem przekonaniu oddawano się spokojnie używaniu tego co obecność nastręczała. W ostatnich czasach jednak wzmogły się oznaki zbliżającej się katastrofy i coraz bardziej szerzyło się przewidywanie, że już terazniejsze pokolenie dożyje upadku systemu...

Wypadki w *Galicji* zadały kłamstwo twierdzeniu, że nasienie rewolucji pada w zadowolonej Austrji na grunt nieurodzajny.

Sprzysiężenie nieszczęśliwych braci *Attilio i Emilio Bandiera* wzniecił uzasadnione powątpiewania o bezwarunkowej wierności wojska. Niepokoje między czeskimi robotnikami zachwiały przekonanie, jakoby Austrja była nieprzystępną dla ruchu społecznego. Wbrew wszelkim zaporom i urządzeniom kontumacyjnym przeniosły się wszelkie zarody choroby politycznej z zachodniej Europy do Austrji... Galicyjskie powstanie stłumiono wprawdzie w przeciągu kilku dni, ale tem dłużej trwały następstwa ruchu rewolucyjnego. Improwizowane chłopskie rządy, wydały się w końcu i władzom rządowym niebezpiecznemi. — Różniły się one tylko nazwą od zupełnej anarchji; zwolniły one wielce dawne więzy posłuszeństwa a roszczenia do wdzięczności cesarskiej wzmagały się z każdym dniem. Nawet i ci urzędnicy, którzy w chwilach powstania chętnie się bratali z chłopskiemi bandami, zaczęli się wreszcie wstydzić narzuconego sobie koleżeństwa z przewódcą chłopów *Szelą*...“

Od roku 1846 stały się to włoskie stosunki, to walka stronnictw w Szwajcarji, to parcie ku narodowemu zjednoczeniu i dążenie do politycznej wolności w Niemczech przedmiotem politycznych zabiegów *Metternicha*, albowiem zagrażały one oddziaływaniem na Austrję niebezpiecznem dla absolutyzmu“.

„Uczuwano, że się gotuje nowa walka, ale nie umiano jej zapobiedz przez wczesne ustępstwa.“

Słowa któreśmy przytoczyli, słowa autora bezstronnego, i wcale niezbyt przychylnego dla Polaków,

wyrażają tylko to, co w roku 1848 stało się powszechnym artykułem wiary w opinji publicznej.

Kończymy na tem nasze opowiadanie o pierwszym perjodzie życia *Smolki*.

Były to pierwsze kroki, jakie on uczynił na arenie dziejowej i pierwsze, w których się objawiły fundamentalne zarysy jego charakteru politycznego. Zachował on je do dnia dzisiejszego, a zamanifestował je niejednokrotnie.

Jako Polak — dążył do odbudowania Polski i wierzył w jej zmartwychwstanie. Jako demokrata — do wolności, równości i braterstwa w społeczeństwie w ogóle, a w narodzie polskim w szczególności; wierzył więc w zmartwychwstanie Polski tylko przez lud i dla tego był zawsze przeciwny wszelkiemu zbrojnemu powstaniu, — bo wiedział, że lud w niem ani teraz, ani długo jeszcze w przyszłości udziału nie weźmie.

Trwał w tem przekonaniu stale i nie ustąpił, chociaż większość wspólników jego w spiskach była przeciwnego zdania i z tego powodu odstrychnęła się od niego.

Nie ustąpił wtedy, gdy mu *Dembowski* groził szubienicą.

Katastrofa roku 1846 dowiodła że *Smolka* miał słuszność.

Smutny to był trjumf. Toż nie trjumfował *Smolka* nigdy w tej mierze, nie wytykał przeciwnikom ich błędu. Nie potępiał on nigdy stronnictwa demokratycznego, dla tego, że błądziło w użyciu środków. Ostrzegał tylko zawsze. Nie przechodził nigdy do przeciwnego obozu, — jak to zwykle czynią słabe lub

przewrotne charaktery po takich katastrofach, gdy ich zawiedzie krótkowidząca uczuciowa polityka. Owszem: *Smolki* charakter miał zawsze dosyć siły, aby się oprzeć powszechnemu parciu opinji i nie uledz jej wbrew swojemu przekonaniu.

Chwilowa rozterka z opinją powszechną kończyła się zawsze uznaniem trafności jego politycznych zapatrywań.

Tak było w roku 1846, tak też było w 1848 i w 1863 roku, o czém później.

Pomimo strasznych klęsk wywołanych jako następstwo bezpośrednie owymi niewczesnymi porywami powstańczemi, wierzył *Smolka* i wierzy po dziś dzień w zmartwychwstanie Polski na podstawie potęgi nieubłaganej konieczności dziejowej, która w międzynarodowych stosunkach pierwszorzędnych potęg europejskich wytworzyć musi takie zmiany, że większość owych wielkich mocarstw dążyć będzie musiała do osiągnięcia tego celu.

Z tego poglądu nie wypływa bynajmniej, że patrjoci polscy spuszczając się na działanie tej konieczności dziejowej, mogą lub wcale powinni założyć ręce i oczekiwać spokojnie spełnienia owej konieczności dziejowej; — i owszem zdaniem *Smolki* mogą i powinni patrjoci polscy przyczynić się do spieszniejszego osiągnięcia tego celu oględném i rozumnem postępowaniem w duchu owych wzniosłych zasad, których krzewienie było głównem zadaniem dawnych spisków, zasad które dziś bez potrzeby spiskowania otwarcie wyznawać można i wyznawać należy, a których wypierać się wielkim byłoby błędem.

Odpowiada to zupełnie charakterowi *Smolki*, potępiającego wszelkie hałaśliwe demonstracje, że ostrzega

ażeby działając w duchu powyżej wskazanym pilnie wystrzegać się wszelkiego blagowania, szowinizmu, w ogóle wszelkiego ostentacyjnego wyzywającego demonstrowania, jako postępowania niegodnego polityków rzetelnych i poważnych, — a przytem dla dobrej sprawy zawsze tylko szkodliwego.

Gorączkowo usposobieni potępiali *Smolkę* za uchylenie się od ogólnego ruchu, prącego do zbrojnego powstania.

Ciż sami — po katastrofie — wielbili jego zdanie — ale za późno.

Tej trafności politycznych poglądów i stałości charakteru zawdzięczał on, że przy każdem rozbudzeniu się życia politycznego zwracała się uwaga publiczna ku *Smolce*, — temu zawdzięcza on wielką, historyczną rolę, jaką odegrał w roku 1848, której wystawienie jest przedmiotem drugiej części naszej pracy.

Część II.

rok 1848 i 1849.

I.

Wybuch rewolucji w r. 1848.

Rok 1848 był żniwem tego posiewu, jaki już od roku 1831 kiełkował w Europie.

Widzimy tu dojrzewanie zarodów zaszczepionych przez spiski.

Spiski nie były twórcami rewolucji; ale one były tylko zarzewiem tej walki, jaka ostatecznie wybuchła jasnym płomieniem w rewolucji.

Twórcą rewolucji był duch wieku, — duch nowożytnego świata, zaszczepiony w nim z nauką o braterstwie i równości wszystkich ludzi, — nauką Chrystusową.

Duch ten wybuchł gwałtownie w rewolucji francuskiej z końcem wieku XVIII, gdy po wiekowém zapoznawaniu idei chrześciańskiej w jej właśnie imieniu tłumiono jej istotę.

Wyuzdania rewolucji wywołały nową reakcyę absolutyzmu i nową jego formę.

Nie był to już absolutyzm feudalny, klerykalny arystokratyczny; — ale wojskowy i urzędniczy; — militarny i biurokratyczny.

Fryderyk zwany wielkim, *Józef II*, *Napoleon* byli inicjatorami tego nowego kierunku absolutyzmu.

Tak zwane *Święte przymierze* trzech mocarstw i *restauracja* były tylko nieudolném spaczeniem tej, w swoim

rodzaju genjalnej reakcji, — reakcji która chciała tłumić rewolucję jej własnemi podstawami i *równość wolności* zamieniała w *równość niewoli*; — toż powstała stąd także nowa forma *braterstwa* — braterstwa w oporze. — Widzieliśmy to w historji spisków, które łączyły wszystkie stany i stopnie społeczne w jeden bratni związek do walki przeciw *absolutyzmowi*.

Ta walka tedy, nurtująca w spiskach, — wybuchająca w nieszczęśliwej katastrofie roku 1846 w Galicji, dojrzewała przyspieszonym ruchem w całej Europie aż do wybuchu w roku 1848.

Ruch roku 1848 rozpoczął się od kolebki spisków, karbonaryzmu i t. p. — od *Włoch*; — przeniósł się do *Francji*, tej matki europejskiej rewolucji i ogarnął już nie równie obszerniejsze koło, niż wszystkie poprzednie rewolucje.

Ruch ten ogarnął w roku 1848 całą Europę — prócz *Rosji* i *Turcji*, — w których dopiero obecnie działa jako pierwiastek rozkładowy, i *Anglji* w której był zbytecznym.

Odrębną od innych narodów Europy rolę odegrała w tym ruchu *Polska*.

Polska łącząca w sobie od wieków wszelkie wymagania polityczne, jakie rewolucja wieku XVIII postawiła za cel swojej walki; — ona, wyobrazicielka wolności politycznej, pada ofiarą absolutyzmu: rozdarta przez tegoż wyobrazicieli, właśnie, kiedy na drugim krańcu świata idea wolności politycznej zwycięża. — Dopiero po upadku *Polski* nauczyły się narody uznawać w niej wyobrazicielkę wolności.

Nie umniejszyło to bynajmniej znaczenia idei *Polski*, że owa wolność przysługiwała tylko *szlachcie*: raz dla tego bo dzieje wykazują, że ta wyłączność szlachty

była tylko zepsuciem pierwotnego stanu społecznego,— powtóre: że w konstytucji 3 maja taż sama szlachta otworzyła drogę do stopniowego równouprawnienia wszystkich stanów.

Od upadku *Polski* podnosi się wszędzie i zawsze obok sztandaru *wolności* sztandar — *wskrzeszenia Polski.* Tak było w roku 1830; — tak było po roku 1831 we wszystkich sprzysiężeniach przeciwko absolutyzmowi; tak było w roku 1848.

W roku 1848 towarzyszyło wszystkim ruchom ludowym w Europie hasło *wskrzeszenia Polski,* — we wszystkich parlamentach była *restytucja Polski* niezbędnym artykułem wiary wolnomyślnych stronnictw.

Pochlebiano też sobie — cieszono się tém — ze strony polskiej. Budowano na tem usposobieniu wielkie nadzieje; — aż w końcu musieli się Polacy przekonać: że wszelki ruch polityczny zaczyna się *uczuciem*, a kończy się *rachubą,* że każdy naród dążący do swobody unosi się za wolnością drugich jak długo sam jej nie osiągnie; ale stanąwszy raz u kresu — staje się egoistą i popiera tylko tych narodów sprawę, które jemu są pożyteczne — a pożytecznemi mogą mu być tylko te narody, które mają władzę w ręku.

Dla tego w Izbach ustawodawczych *francuskich,* w Sejmie niemieckim w *Frankfurcie,* w *Berlinie,* w *Wiedniu,* we *Włoszech,* w *Węgrzech* podnoszono głosy uznające konieczność *odbudowania Polski.*

Skoro jednak owi apostołowie idei polskiej przez wygłaszanie popularnej myśli przyszli do władzy — jak *Lamartine*, jak posłowie liberalni w sejmie frankfurckim i t. p. — zadali natychmiast fałsz poprzednim oświadczeniom swoim — przedstawiając *Polakom*, że najpierwej trzeba, aby Polacy osiągnęli niepodległość

własnemi siłami, ale żeby dla Polski wdawały się *Francja* lub *Niemcy* w wojnę z tak potężnemi mocarstwami jak *Rosja, Austrja i Prusy* — o tem nawet myśleć nie można.

Dodało to tylko otuchy stronnictwu, dość licznemu, między Polakami, — które parło do zbrojnego powstania.

Do powstania znalazł się materjał, ale do zwycięztwa brakło sił.

Zaledwie w Poznańskiem miało powstanie lud za sobą, — zresztą w żadnej części *Polski.*

Szczególnie zaś w *Galicji* zostawały jeszcze wszystkie umysły pod wpływem katastrofy roku 1846.

Rozterka między szlachtą a ludem podsycana przez lat ośmdziesiąt wybuchała przy każdej sposobności i została wyzyskaną przez stronnictwo reakcyjne.

Podczas gdy we *Włoszech* nie tylko że lud wiejski wszędzie się łączył z powstaniem i stanowił główne jego jądro, — ale włoscy żołnierze, straż skarbowa, korpusy pompierów przechodziły do szeregów powstańczych; — były u nas wszystkie tego rodzaju instytucje tylko matecznikami propagandy przeciwnarodowej i reakcyjnej.

Przy pierwszych objawach ruchu rewolucyjnego w roku 1848 wystąpiła w *Galicji* zaraz każda z konspiracji z właściwą swoją barwą.

Zwolennicy idei polskiej, zpotwarzani w ciągu lat ośmdziesięciu przez urzędnictwo austrjackie, wystąpili teraz jawnie i głośno z żądaniem zniesienia poddaństwa i pańszczyzny. Urzędnictwo austrjackie zaś dokładało starań wszelkich, aby zasługę usamowolnienia ludu windykować dla rządu.

Ztąd powstała walka w Galicji, która nadała ruchowi w roku 1848 w tym kraju cechę odrębną od innych krajów Europy.

W początkach tego ruchu zostawał nasz kraj pod wpływem ogólnego prądu, jaki wtedy zawładnął Europą. Wiadomości dochodzące nas od pierwszych dni roku 1848, o poczynającym się we *Włoszech* ruchu, wprawiły umysły nasze, skołatane jeszcze katastrofą roku 1846 i jej następstwami, w stan gorączkowego oczekiwania.

Otoczeni chińskim murem cenzury, dowiadywaliśmy się o tem, co się działo w Europie, tyle tylko, ile nam dostarczały skąpych wiadomości urzędowe dzienniki, jak: *Gazeta Lwowska* i *Wiener Zeitung*, albo stojące na żołdzie rządowym: *Oesterreichischer Beobachter* i augsburgska *Allgemeine Zeitung*.

Wychowani w twardéj szkole spisków odgadywaliśmy z faktów podawanych sucho, a często w przekręcanej i zfałszowanej formie, że dojrzewał plan długo knowany, wywołania ogólnej europejskiej rewolucji i obalenia rządów absolutnych.

Z gorączkowem oczekiwaniem śledziliśmy postęp tego ruchu — niepewni: czy sprowadzi on dla nas chwile błogiej swobody — czy też może jeszcze gorszego ucisku.

Z razu widoczną była pewność siebie w absolutnych rządach.

Rozruchy w *Medjolanie* dnia 3 stycznia; manifestacye w *Padwie, Wincencji, Weronie, Wenecji* dnia 6 stycznia; w *Pawji* 9 stycznia i tegoż samego dnia we *Florencji* a 12 stycznia w *Palermie* i w ogóle w *Sycylji*, były dostateczną dla nas wskazówką — że w całych *Włoszech* dane było hasło do jednoczesnego wybuchu.

Ważność tych rozruchów nauczyły nas cenić dopiero proklamację z których jedną, datowaną z Wiednia dnia 9 stycznia ogłoszono z podpisem Cesarza *Ferdynanda* do mieszkańców Lombardji i Wenecji — druga zaś była wydaną dnia 15 stycznia do wojska austrjackiego konsystującego we Włoszech przez komendanta tego wojska *Radeckiego.*

Pierwsza ułożona jest w zwykłym stylu absolutnych władców do burzącego się ludu.

Cesarz *Ferdynand* podpisał prawdopodobnie nie wiedząc nawet dobrze co podpisuje. — Dobrotliwy ten monarcha dał się zapewne ująć kilkoma frazesami zapewniającemi lud o jego łasce, — ale nie widział on zapewne tego, że proklamacja ta była istnym wyrazem zasady, którą *Andrassy* wypowiedział w trzydzieści lat potem: że Rząd zajął tu w obec ludów stanowisko ujeżdżacza, który przystępuje do znarowionego konia z owsem w jednem, a z batem w drugiem ręku.

Druga proklamacja, *Radeckiego,* ułożoną była w stylu oficera zostającego na żołdzie absolutnego monarchy, który ma sobie za największy zaszczyt to, że przez kilkadziesiąt lat służył za narzędzie do tłumienia swobód narodowych — a swoim podkomendnym każe to sobie jako zaszczyt uważać, że takiego właśnie mają wodza.

Nie wiedział *Radecki,* a raczej nie chciał wiedzieć, że w szeregach jego armji znajdowali się najzaciętsi wrogowie absolutyzmu, którzy przy całém uznaniu dla jego wojskowych zdolności i czci dla waleczności i charakteru, poczytywali to stanowisko jakie on zajął i jakie wytknął całej armji — za stanowisko *„zbirów w służbie gnębicieli narodów“* jak się wyrażano emfatycznie w ówczesnym stylu młodocianego liberalizmu.

Ze stylu tych odezw, — z emfazy dyplomatycznej proklamacji cesarskiej i emfazy koszarowej Radeckiego powzięliśmy przekonanie, że ruch we Włoszech nie jest pospolitą *„emeute“* czyli burdą jak to się starano wystawić, ale że tu zwyciężają system ten sam i zasady te same jakie nasze spiski ożywiały.

W miarę, więc jak się mnożyły wiadomości o szerzeniu się ruchu rewolucyjnego w Europie zaczęliśmy także obmyślać drogi wiodące do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Chwiano się między nowém rozpoczęciem spisków a otwartem wystąpieniem i jawném domaganiem się reform.

Wypadki postępowały tak raźnie, że jeszcześmy nie zdołali powziąć stanowczego postanowienia, kiedy nas ogarnął wir ogólnego ruchu europejskiego.

Z niepewności co do dalszego przebiegu wypadków we *Włoszech* wyprowadziła nas w krótce wiadomość, że dnia *25 stycznia* widział się *król Neapolitański* zmuszonym nadać konstytucję.

Równoczesne jednakże — dnia *28 stycznia* — ogłoszenie konstytucji w *Danji*, było dla nas wskazówką, że ruch rewolucyjny zakreśla coraz szersze koła. — Jakoż istotnie: jeden kraj po drugim ulegał temu prądowi; jeden rząd po drugim: to ustępując przed naciskiem woli ogólnej, to go uprzedzając, ratował chwiejący się tron kapitulacją w obec niezwyciężonej potęgi postępu.

Król Sardyński nadał swemu królestwu konstytucję dnia *8 lutego; Wielki xiążę Toskański* dnia *11 lutego;* nawet miniaturowe *xięstwo Monaco* otrzymało swoją konstytucję dnia *17 lutego*, — aż nareszcie wy-

padki zaszły w *Paryżu*, które wstrzęsły wszystkie trony Europy w ich posadach.

Właśnie w rocznicę katastrofy roku 1846 — dnia *22 lutego 1848 r.* — zaczęły się zaburzenia w *Paryżu* z powodu zakazu bankietów na cześć reformy — już *24 lutego* abdykował *król Ludwik Filip* i ustanowiono rząd prowizoryczny, a *25 lutego* była Francja *rzecząpospolitą*.

Wiadomość ta uderzyła jak grom we wszystkie umysły, i jak grom wywarła na jednych skutki zabójcze, na drugich ożywcze.

Zwolennicy absolutyzmu nie mogli się z tem oswojić, że system, któremu oni służyli, skazanym jest na śmierć. Oni — którzy byli od kilku wieków przyzwyczajeni skazywać na śmierć wszystkich przeciwników absolutnego monarchizmu — musieli sobie za łaskę dzisiaj poczytywać, jeżeli ich zemsta ludu zostawiła przy życiu.

W ogóle, trzeba to przyznać, że w roku 1848 okazał się lud w swojej zemście wszędzie nierównie wstrzemięźliwszym, niż mściciele absolutyzmu. — Na osoby monarchów nie targnął się nigdzie ówczesny ruch rewolucyjny. — *Ludwikowi Filipowi*, a w ślad za nim innym pomniejszym i maluczkim monarchom dozwalano uciekać swobodnie; – w innych, największych mocarstwach, pozostały trony nienaruszone.

Lud nie splamił się w roku 1848 krwią monarchów, nawet tam gdzie trony obalał.

Monarchizm absolutny zabijano, nie monarchów.—

Ogłoszenie rzeczypospolitej we Francji było ciosem śmiertelnym — jeżeli nie dla monarchizmu w ogóle, to w każdym razie dla absolutyzmu.

Wprawdzie nie wygasłe jeszcze we Francji sympatje dla *Napoleonidów* były wskazówką że Francja nie wyleczyła się ze swojej próżności zostania światowładczem *imperium*. — A że bonapartyzm jest nie rozłączny od absolutyzmu, więc zwolennicy absolutyzmu budowali na tem swoje nadzieje. Nie wierzyli oni w obudzenie się całego ludu do świadomości swoich praw i swojej potęgi, — i po części mieli w tem słuszność.

Ale nadzieje te popchnęły absolutystów do przesadnych złudzeń — podobnie jak i przeciwna strona demokratów i liberalnych oddawała się złudzeniu.

Stronnicy absolutyzmu przypisywali cały ruch garstce wartogłowów, którzy tylko chwilowo zdołali wziąć górę i wierzyli w to, że po wyłowieniu tej garstki powrócą rządy absolutyzmu.

Ledru-Rollin, Louis Blanc, Mazzini, Garibaldi, Kossuth, Mierosławski, Herwegh, Freiligrath, Arnold Ruge i inni byli uważani za głowy tej hydry rewolucyjnej, po których ucięciu spodziewano się śmierci samejże hydry.

Zwolennicy postępu z drugiej strony, widzieli w gorączkowem natchnieniu już chwile urzeczywistnienia swoich ideałów. — Spodziewali się całą Europę ujrzeć w krótce rzecząpospolitą.

Przebieg wypadków dodawał rzeczywiście obu stronom dosyć otuchy.

Tego samego dnia — 25 lutego 1848 — kiedy w *Paryżu* ogłoszono *rzeczpospolitą* — ogłosił *Radetzky w Medjolanie* stan oblężenia i sąd doraźny na przeciwników *absolutnej monarchji.*

Austrjaccy reakcjoniści sędzili, że *Włochy* na wieki już pognębione — a dyplomatyzujący naczelnicy re-

publikańskiego rządu w *Paryżu* sądzili, że ich polityka zawładnie Europą.

Po sukcesach we *Włoszech* i *Paryżu* przechylała się szala w początkach na stronę rewolucji.

Z *Francji* przeniósł się ruch rewolucyjny do *Niemiec*. — W rezydencjach drobnych niemieckich monarchji powstają z dnia na dzień rozruchy. — Jeden po drugim z owych trzydziestu i czterech monarchów, z których sobie dworował *Heine*, kapitulują w obec szerzącego się ducha rewolucyjnego. — Xiążęta *Hescy*, *Nasawski*, *Badeński*, *królowie Wirtemberski i Bawarski*, *senat Frankfurtski* i i. musieli kolejno uledz prądowi czasu.

W końcu ogarnęła rewolucja dnia 13 i 14 marca 1848 dwa główne i najpotężniejsze gniazda absolutyzmu *Wiedeń* i *Berlin*.

Cesarz Austrjacki i król Pruski znaleźli się nad wszelkie spodziewanie, w tak przymusowém położeniu w obec swojej ludności, że pozostawał tylko wybór między sromotną ucieczką a kapitulacją.

Obaj monarchowie tych wielkich absolutnych mocarstw musieli wymaganiom ludu uczynić wszelkie ustępstwa. — Jakkolwiek z *Wiednia* wyszedł pierwszy impuls do ruchu rewolucyjnego w Monarchji Austrjackiej, to jednak okazały zaraz pierwsze objawy tego ruchu, że ludność wiedeńska i w ogóle w innych prowincjach Monarchji była bez porównania mniej dojrzałą pod względem politycznym niż *Polacy* i *Węgrzy*.

Na wiadomość o szerzącej się burzy rewolucyjnej od *Włoch* przez *Francję* ku *Niemcom* zaczęto w *Wiedniu* w różnych kołach: w *Wydziale Stanowym*, w *Magistracie* w niektórych stowarzyszeniach zwykle bardzo lojalnych jak: *Stowarzyszenie przemysłowe (Gewerbe-Verein)*

w Kasynie (Juridisch-politischer-Leseverein) gdzie się skupiał stek inteligencji, zastanawiać się nad tem, czy nie należałoby przez skromne prośby wyjednać u Rządu pewne ustępstwa i spodziewano się tym sposobem uchronić Wiedeń od zbliżającego się orkanu rewolucyjnego.

Nim jednak w tych spokojnych i umiarkowanych kołach zdołano przyjść do ostatecznego postanowienia — ogarnął napierający z zachodu prąd ogólnego ruchu młodzież akademicką i robocze warstwy ludności. Przyczyniło się do tego wielce przesilenie ekonomiczne: *spadek waluty i drożyzna* — co dotknęło najniższe warstwy ludności.

Zaczęły się tworzyć burzliwe zebrania — ale nie umiano zformułować żądań.

Usunięcie dawnego systemu, ustąpienie znienawidzonych przedstawicieli tego systemu: *Metternicha*, *Sedlnitzkiego*, ówczesnego naczelnika policji i innych, było hasłem już dosyć powszechnie się objawiającem — ale czego natomiast żądać? — o tem nikt nie myślał. Brakło przewodniej myśli — świadomości celu i steru. Był to ruch prawdziwie rewolucyjny — ujemny — obalający, a nie budujący.

Wśród ogólnego wzburzenia umysłów i chaotycznego dążenia do jakiejś nieokreślonej przyszłości, zabłysła ludowi wiedeńskiemu wiadomość, że „*Stany*“ radzą nad zmianą stanu rzeczy.

Czém były owe „*Stany*?“

Była to reprezentacja utworzona przez *Cesarza Franciszka I.* w roku 1817, — o galicyjskich mówiliśmy w I. części niniejszej pracy, — a takie same były z małemi odmianami w innych prowincjach — reprezentacja *stanów*: duchownego, magnackiego, szla-

checkiego i mieszczańskiego, który to ostatni był w tak niknącej mniejszości, że ledwie kilku reprezentantów było między stu lub więcej z innych stanów.

Polakom znaną jest ta karykatura konstytucji z doskonałego obrazu *„sejmów postulatowych"* skreślonego przez *Lelewela*, których scenerję myśmy na własne oczy oglądali.

Stany Niższoaustrjackie, których Marszałkiem, czyli Prezesem był *hrabia Montecuccoli*, człowiek jak na owe czasy, bardzo liberalny, — radziły właśnie nad sposobem opanowania już pojawiającego się ruchu opozycyjnego przeciw systemowi absolutnemu, kiedy tłumy wzburzonego ludu zawitały przed gmachem stanowym (Landhaus).

Zbiegowisko wzmagało się z każdą chwilą, ale ta masa wzburzona nie wiedziała: *co robić? czego żądać?*

Każdy miał to poczucie: *że musi być inaczej* — ale jak się do tego wziąć, aby *„było inaczej"* z tego nie umiał sobie nikt zdać sprawy.

Zapanowała kłopotliwa niepewność: co dalej będzie i co dalej czynić wypada?

Całej tej sytuacji zagrażała śmieszność — najstraszniejszy cios dla wszelkiej wielkości.

Z tego stanu dręczącego wszystkich: — tak zgromadzoną ludność, nieświadomą jak ma uformułować swoje pragnienia — jakoteż i zgromadzone *„Stany"* nie zdecydowane: jak się w obec tej groźnej masy ludności zachować, — z tej tak drażliwej sytuacji wybawił obie strony: *Dr. Fischhof.* — On był pierwszy, który zebrał się na przemówienie.

Fischhof sam opowiadał o tej chwili, że przybywszy z ciekawości przed gmach stanowy, nie myślał brać udziału w ruchu ulicznym.

Widząc jednak tłum ludzi, między którymi było mnóstwo do kwiatu inteligencji należących i młodzieży, nieporadnych i oczekujących czegoś — a nikogo, coby miał odwagę zrobić jakiś początek: — widząc że manifestacya, która zrazu przybierała postać poważną, — zaczęła się stawać śmieszną i pobudzać do uwag satyrycznych — poczuł on instynktowo, że to jest chwila przesilenia — że tu chodzi o śmierć lub życie nowej ery dla Wiednia i Austrji — że podanie jej w pośmiech byłoby zabójstwem dla rewolucji a hasłem zwycięztwa dla reakcji. — Zawstydził się *Fischhof* niemęskości Wiedeńczyków i prawie bezwiednie, jakby pchnięty jakąś tajemniczą siłą — zawołał:

— Mości Panowie!

Szmer podziwienia powstał w publiczności.

— Mowca! odezwał się jeden.

— Ktoś przemawia! ozwali się drudzy i wszyscy zwrócili wytężone słuchy ku stronie skąd ich doszedł głos śmiałka.

Fischhof sam się zdziwił, ale pierwszy krok był uczyniony, własna godność nie pozwalała już cofać się.

— Wszystkich oczy były na mnie zwrócone, musiałem chcąc nie chcąc, przemówić — tak zeznawał sam *Fischhof* później o tej chwili.

Z nienacka, bez postanowienia i bez zamiaru — stał się *Fischhof* przewódcą politycznym.

„*Odwaga cywilna*“ była jego hasłem — to wypowiedział on w swojem pierwszem przemówieniu.

„Mamy dziś dokonać ważnego posłannictwa, — mówił *Fischhof*. — Chodzi o to, aby mieć odwagę, aby powziąć stanowcze postanowienie i wytrwać w niem nieustraszenie. — Kto w takim dniu odwagi niema, ten niech idzie między dzieci“.

W mowie swojej wypowiedział *Fischhof* dalej: *czego należy żądać?* Żądania te jednakże, prócz jednej *wol-*

ności druku, — nie były dokładnie zformułowane. — Mówił on wprawdzie o sądach przysięgłych, o reprezentantach ludu, o wolności nauki — ale brakło tej mowie ostatecznego wniosku i właściwego żądania. Zamiast tego zakończył on bardzo sympatycznie przyjętym, politycznie doniosłym okrzykiem — ale tylko *okrzykiem* i wyrazem uczucia — a nie *żądaniem:*

„Niech żyje Austrja i jej przyszłość!“ „Niech żyją sprzymierzone ludy Austrji!“ „Niech żyje wolność!“

— Takie było zakończenie mowy *Fischhofa.*

Wywołała ona powszechny zapał — a mowca był zupełnie nieznanym.

Po przemówieniu *Fischhofa* wołano:

„Nazwisko mowcy!“

Mowca przedstawił śię publiczności: — Jestem doktor *Adolf Fischhof.*

— Fischhof? Fischhof? powtarzano sobie — nikt go nie znał.

Ktoś tam powiedział, że to sekundarjusz z głównego szpitala — ktoc inny znowu wiedział, że on jest żydem, — ale bez względu na to wszystko *Fischhof* stał się bohaterem politycznym.

„Wolność druku — wolność religijna — wolność nauki — odpowiedzialne ministerjum — reprezentacja narodowa — uzbrojenie ludu — wreszcie łączność z Niemcami“ — te były hasła rewolucyjne — ale były to okrzyki, jak te — co dzieci wydają, gdy się im poda jakąś nową myśl.

Wśród chaotycznego tłumienia się zgromadzonych i niesłychanego zgiełku, jaki powstał z niepewności *co dalej czynić?* potrafił wprawdzie nowy bohater chwili, — *Fischhof* — nadać temu wirowi pewny kierunek przez to iż dał hasło, aby się udać do radzących właś-

nie — a raczej w śmiertelnym strachu zostających — stanów: ale niepraktyczność i nieporadność tak jednych, jak drugich, wzmagała tylko zamięszanie.

Wreszcie udało się *Marszałkowi Stanów*, *Montecuccolemu* łącznie z *Fischhofem* uspokoić trochę lud przez ogłoszenie uchwały *Stanów: że dwunastu* mężów zaufania z pośród ludu ma być dopuszczonych do obrad Sejmu.

Wezwano te tłumy, bez wszelkich formalności, do wybrania owych dwunastu.

Nowy zgiełk — ogłuszający hałas — nowe zamięszanie — spierano się o skład deputacji.

Znowu tedy przyszło *Fischhofowi* zawładnąć tłumem.

Wśród okrzyku:

— *Der Freiheit eine Gasse* — podzielił on zgromadzonych na cztery grupy i wezwał do wybrania sześciu mieszczan i sześciu studentów.

Znowu powstał spór. — Jedni chcieli ośmiu mieszczan a czterech studentów; inni z każdej narodowości po jednemu.

Wśród wrzawy powstałej przez tę nową waśń, przecisnął się przez tłumy student do owej sławnej studni, z której Fischhof proklamował rewolucję, a która służyła w owych chwilach za mownicę, — i wydobywszy się na daszek zaczął odczytywać mowę, którą *Kossuth* miał w Sejmie węgierskim dnia 3 Marca 1848 przełożoną na prędce na niemiecki język.

Była to owa sławna mowa, którą poczytywali jedni jako zaszczepienie systemu konstytucyjnego, drudzy jako zarzewie rewolucji węgierskiej i austrjackiej.

Wygłosił ją *Kossuth* — już wówczas przewódca stronnictwa liberalnego w Sejmie węgierskim, pod wpły-

wem wiadomości o rewolucji we Francji i reszcie Europy a oraz pogłoski o bankructwie państwa.

Nie będziemy tu przytaczać tej mowy w całej osnowie, ale nie możemy pominąć najważniejszej części tejże, która okazuje, jak *Kossuth* umiał wyprowadzić z interesu własnego narodu potrzebę nadania konstytucji wszystkim krajom monarchji austrjackiej.

Poprzedziwszy krytyką istniejącego systemu swój wywód o reformach jakie uważał za potrzebne, motywował go jak następuje:

„Przyszłość naszej Ojczyzny nie jest zabezpieczoną, jak długo system rządzenia w innych prowincjach sprzeciwia się wręcz wszelkim zasadom konstytucyjnym, jak długo Rada stanu, — która zarządza wspólnemi sprawami monarchji, hołduje absolutyzmowi w swoich zasadach, w swoim składzie i w swojej dążności. — Nieruchomość mężów rządzących sprawia to, że praca Sejmu staje się pracą w deptaku, — udaremnia ona wszelkie usiłowania przyjaciół ludu. Z kostnicy wiedeńskiej wieje ku nam zapowietrzony prąd, — sprawia on porażenie naszych nerwów, hamuje polot naszego ducha. — Źródłem wszelkiego złego jest przewrotna polityka austrjackich ministrów.... którzy przez swoje uporczywe trwanie przy dawnym systemie narażają na szwank przyszłość dynastji. Gdzie podstawa jest złą, tam upadek niechybny. — Naszą rzeczą jest ratować dynastję, zapewnić jej przysłość, związać braterskim sojuszem wszystkie ludy Austrji, — zły łącznik bagnetów i ucisku urzędniczego zastąpić nierozerwanym węzłem swobody konstytucyjnej.“

Następnie streścił wszystkie żądania stanów, wyliczył reformy jakie uważał za konieczne a wreszcie zamknął swoje przemówienie uformułowaniem *„reprezentacji“* czyli adresu do tronu:

„Żądamy wprowadzenia tych reform, ale przekonani jesteśmy, że nasze życzenia tylko wtedy się spełnią, jeżeli zostanie ustanowionym rząd narodowy, który wyjdzie z większości Sejmu i będzie odpowiedzialnym narodowi, oczekujemy przemienienia kolegialnego rządu na odpowiedzialne węgierskie ministerjum. —

Przekonani jesteśmy dalej, że wina słabego rozwoju naszej konstytucji leży w tém, iż kraje diedziczne są rządzone według innych, naszemu politycznemu życiu wrogich zasad".

„W ścisłem połączeniu rozmaitych prowincji monarchjl leży rękojmia spokoju, to połączenie będzie podporą dynastji i zabezpieczeniem naszej wolności. Prosimy zatem, aby raczono cesarski tron otoczyć konstytucyjnemi urządzeniami *aby nadano wszystkim krajom austrjackim konstytucję*".

Mowę Kossutha przyjęto w Sejmie i w całym kraju z niezmiernym zapałem a *„reprezentację"* przez niego wniesioną przyjęła Izba Posłów jednogłośnie.

Tę tedy mowę odczytał student z historycznego daszku studni — zebranemu ludowi w dziedzincu *„Landhausu"*.

Zgromadzeni słuchali tej mowy z uwagą, — przerywali przy niektórych ustępach czytającemu grzmotem oklasków i kazali je sobie powtórnie odczytywać. Wreszcie po skończeniu odczytu zagrzmiała burza oklasków i okrzyków — wszystko było w największem zachwyceniu.

Pomijamy szczegóły, jak pod wpływem słowa, politycznie wytrawnego — chociaż nie było wygłoszone z wszelką sztuką parlamentarnej wymowy — jaką posiadał *Kossuth* w całej pełni, — ale niejako z drugiej ręki podane — przecież tłumy dojrzewały umysłowo od chwili do chwili.

Po odczytaniu mowy *Kossutha* wiedziała ludność wiedeńska: czego ma żądać — zajaśniało w umysłach — wszyskie żądania streszczały się w jednym wyrazie: *konstytucja.*

Rewolucja była rozpoczętą w całej pełni.

Jak węgierski akt parlamentarny nadał właściwy kierunek rewolucji wiedeńskiej i był jej chrztem politycznym — tak znowu dopiero wybuch ten rewolu-

cyjny w *Wiedniu* oddziałał na resztę monarchji — na same *Węgry* i inne kraje monarchji.

Zewsząd posypały się petycje żądające swobód politycznych, wszędzie wziął ogół w ręce ster spraw publicznych.

Tak było i u nas.

Ogólny ruch rewolucyjny objawiający się już od początku roku 1848 w *Europie* zastał nas bardziej przygotowanych niż inne kraje — dzięki przebytym powstaniom i spiskom — dzięki wreszcie i historycznej tradycji narodu — przeszłości tak niedawno zgasłej.

Brakło jednakże inicjatywy do działania politycznego. — W różnych kółkach obmyślano i obradowano nad planem działania oraz zajęcia stanowiska w ruchu ogólnym — ale do czynu oczekiwano jeszcze popędu z zewnętrza. — Zgadzano się na to wszędzie, że należy stanąć na stanowisku ogólnie narodowem, *polskiem*, a nie *galicyjskiem*. — Lecz co do pojmowania tej *polskości* wyłoniły się zaraz także zasadnicze różnice. Jedni chcieli zachować tradycyjne znaczenie szlachty i jakkolwiek nie przeciwni reformom, jednak chcieli aby reorganizację społeczeństwa pozostawić szlachcie i stanąć — w najlepszym razie na gruncie konstytucji 3 maja — a gdy szlachta nie miała żadnej innej reprezentacji jak tylko sejm stanowy — więc tego się trzymano. — Była to jednakże niknąca mniejszość w kraju. Stronnictwo to nazywano *arystokratycznem*, chociaż z właściwej, rodowej arystokracji bardzo nie wielu doń należało. — Może trafniej było nazwać je staroszlacheckiem. Inna, znaczna większość między inteligencją, pragnęła zatrzeć historyczną wyłączność szlachty, sko-

jarzyć ją z mieszczaństwem przez nadanie równych praw obywatelskich i z ludem wiejskim, przez zniesienie poddaństwa. — Stronnictwo to zwało się samo najchętniej narodowem, — niektórzy jednak windykowali mu nazwę *demokratycznego*.

Trzecie wreszcie stronnictwo dążyło do bezwarunkowego zniesienia wszelkiej różnicy prawnej i politycznej w całem społeczeństwie.

Nie miało ono wprawdzie w narodowem stronnictwie większości za sobą — ale stojąc na gruncie ogólno-europejskim znalazło się w zgodzie ze stronnictwem *demokratycznem* wszystkich narodów. — Stronnictwo to uważano w tamtych dwóch kołach za *skrajno-* czyli *ultrademokratyczne* i *rewolucyjne*.

Do tego ostatniego należał *Smolka*.

Obadwa te ostatnie stronnictwa jednak zlały się w jedno. Z pierwszego zaś, zwanego arystokratycznem, pozostał nieliczny zastęp, który sobie utworzył organ w stowarzyszeniu *„Ziemiaństwo“* i dzienniku *„Polska“*. Trzeciego z tych stronnictw skrajny kraniec nie połączył się z owém średniem stronnictwem.

Nie był on w prawdzie reprezentowany przez legalnie istniejące stowarzyszenie, ale miał on w dziennikarstwie dwa organa — czysto demokratyczne: *„Postęp“* i *Dziennik Stanisławowski“*, który to ostatni zostawał pod kierownictwem przybyłego z emigracyi *„Polskiego Towarzystwa Demokratycznego“*.

Owo więc pośrednie stronnictwo, które może by nazwano wedle dziś praktykowanych nomenklatur: *narodowo-liberalnem* było właściwie panującem w kraju. Utworzyło się to stronnictwo zaraz w początkach ruchu politycznego w Galicji.

Gdy z *Wiednia* nadeszła wiadomość o walce stoczonej dnia 13 marca 1848 i o zwycięztwie rewolucji, postanowiło koło składające się ze *Smolki, Heferna* i kilku innych dawnych przewódców w spiskach przedstawić ludności miasta Lwowa petycję, w której wyłuszczono żądania kraju.

Jednym z głównych autorów tej petycji był *Smolka.* Rozesłano ją, przepisaną na kilka rąk do różnych kół obywatelskich — ale z razu nie wszędzie doznała ona zarówno przychylnego przyjęcia. — W gronie staroszlacheckiem nie podobała się wcale jej barwa demokratyczna — nawet w owem drugiem, już bardziej postępowém kole nie zupełnie ją aprobowano — a zwłaszcza nie podobało się orzeczenie imperatywne: że poddaństwo i pańszczyzna mają być zniesione.

Nie miano odwagi sprzeciwiać się temu co do zasady — ale życzono sobie wypowiedzenia tej zasady w innej formie. — Nie chciano ani żeby to pochodziło od ludu — ani od rządu — ale ażeby miało postać dobrowolnej ofiary ze strony szlachty.

Mylne to było rozumowanie i mylna interpretacja petycji. Lud bowiem właściwy, który właśnie zostawał w poddaństwie, stał w tym ruchu politycznym i narodowym — nie tylko na uboczu i obojętnie; ale ulegając wpływom urzędnictwa i wojskowości, wrogich narodowości polskiej — zajmował w obec tejże stanowisko nieprzyjaźne.

Żądanie więc w petycji wyrażone, aby zniesiono poddaństwo nie mogło pochodzić od ludu, ale od patrjotów sprzyjających szlachcie, jako gniazda narodowości polskiej i mających z nią wspólne interesa.

Przekonanie to zwyciężyło na odgłos o postępie rewolucji — co się przyczyniło wielce do zjednoczenia

owych dwóch stronnictw: narodowego i demokratycznego.

Skutkiem tego, gdy przyszło do podpisywania petycji przyłączyli się w końcu obywatele, którzy zrazu nie chętnie na nią spoglądali.

Dnia 18 marca na wiadomość o zapowiedzianej przez *Cesarza Ferdynanda* konstytucji i nadaniu różnych innych swobód konstytucyjnych, zaczęła się lwowska publiczność gromadzić około redakcji *„Dziennika mód paryskich“* t. j. około domu krawca *Tomasza Kulczyckiego*, wydawcy tego, jedynego wówczas, nierządowego pisma, które, chociaż nie polityczne, było jednak organem stronnictwa narodowego i postępowego. — W pismie tem umieli sobie pozyskać powszechną popularność: *Leszek Dunin Borkowski* przez swoją *„Parafjańszczyznę“*, satyrę na lwowskie arystokratyczne towarzystwo, — *Józef Dzierżkowski* przez swój *„Szpicrut honorowy“*, i inne udatne beletrystyczne utwory. Za czasów cenzury i policyjnego ucisku był *„Dziennik mód“* organem *utajonej opozycji.* — Skoro więc rozpoczął się swobodniejszy ruch polityczny stała się redakcja tego pisma ogniskiem tego ruchu.

Koło domu więc gdzie się znajdowała redakcja, zgromadził się tłum ludności — puszczono bowiem w obieg pogłoskę, że w *„redakcji układają petycję“*. Jakoż rzeczywiście *Jan Dobrzański* redaktor *Dziennika mód* otrzymawszy, po wielu zabiegach, text petycji ułożonej przez *Smolkę* i towarzyszów ogłosił ją z balkonu domu Kulczyckiego i stał się przez to bohaterem dziennym. — Tysiące obywateli cisnęło się do podpisania tej petycji, której osnowa była następująca:

„Najjasniejszy Panie! Od dwu lat w królestwie Galicji nie zwołano sejmu. Pozbawieni jedynego organu, przez któryby kraj swoje zażalenia i życzenia — przed tron Najjaśniejszego Pana

zanieść mógł, są niżej podpisani właściciele dóbr i mieszkańcy miasta Lwowa spowodowani, a dzisiejszymi stosunkami znagleni, w interesie pomyślności krajowej, w interesie utrzymania porządku i prawnego rozwijania się postępu (w niemieckim texcie: „*der gesetzmässigen Entwicklung*“) odpowiedniego czasom dzisiejszym, udać się do Ciebie Najjaśniejszy Panie z ufnością o usunięcie przyczyn niedoli kraju, a wysłuchanie słusznych a dzisiejszym czasom odpowiednich życzeń.

Zawsze z ufnością oczekiwaliśmy mądrych rozporządzeń Najjaśniejszego Pana, tymczasem zdarzenia ostatnich czasów groźną nawałą na nas spadły, a jeżeli gdzie potrzeba mocniejszego, o ile można, rozwinięcia siły narodowej, te bez wątpienia w Galicji, gdzie nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 sprowadziły tak wielki rozdział między obywatelami (w niemieckim texcie „*Grundherrn*“) a poddanymi, że grozi zupełnem rozprzężeniem wszelkich społecznych węzłów.

Polityczne procesa, niesłuszne i nienaturalne zapory, stawiane rozwinięciu i używaniu języka narodowego, narodowym obyczajom i swobodnemu objawieniu myśli — na niczem nieugruntowane i niczem nie dające się uniewinnić prześladowania, na które krajowcy narażeni są ze strony urzędników, nienawiścią ku nim przejętych; wszystko to wywołało wzburzenie umysłów, którego jak najprędsze usunięcie stało się nieodzowną potrzebą. — Dla niedostatecznej w sejmie reprezentacji mieszkańców kraju, nie można poznać prawdziwych potrzeb krajowych.

Istniejąca procedura sądowa, jest jedną z głównych przyczyn upadku kredytu i nie daje rękojmi żadnej, że bezstronnie wymierzaną jest sprawiedliwość. — Zbytnie opiekowanie się miejskiemi gminami, a ograniczanie mieszczan we wszystkich sprawach dotyczących miast, stały się główną zawadą podniesienia się miast. — Zupełne zaniedbanie szkół dla ludu i wypływająca stąd ciemnota ludu, — nieszczęsne zdarzenia z roku 1846 możliwemi zrobiły.

Stany galicyjskie od lat wielu już proszą, jednakowo bez skutku, o regulowanie stosunków poddańczych, a nawet o zniesienie wszelkich poddańczych powinności; po zupełném, gwałtownem w lutym 1846 roku rozerwaniu patrjarchalnego węzła, który dotąd łączył właściciela dóbr i poddanych, okazuje się zupełne zniesienie wszelkich poddańczych powinności i poddań-

czego stosunku, jakoteż uregulowanie posiadłości, koniecznością niezbędną.

Równość obywatelska i polityczna wszystkich mieszkańców kraju, jakichkolwiek wyznań, przed prawem i we wszystkich obywatelskich stosunkach, jest słuszném wymaganiem czasu, a silném życzeniem tych, którzy w tym względzie ofiary czynią.

Z radością powitaliśmy wspaniałomyślne postanowienie w którym Najjaśniejszy Panie powierzyłeś Obywatelom miasta, Wiednia utrzymanie pokoju i porządku, i ustanowiłeś komisję do naradzenia się nad edpowiedniemi dzisiejszym czasom reformami.

To napełnia nas nadzieją, że raczysz Najjaśniejszy Panie wysłuchać objawione tu życzenia, które w następujących wyrażamy punktach ·

1. Gwarantowanie polskiej narodowości — a więc zniesienie wszelkich jej swobodnemu rozwijaniu stawianych przeszkód zaprowadzenie polskiego języka w szkołach, w sądach i w urzędach politycznych.
2. Oddzielna administracja prowincjonalna.
3. Powszechna polityczna amnestja.
4. Rewizja konstytucji Stanowej i reprezentacja wszystkich klas mieszkańców na Sejmie, który jak najrychlej zwołanym być ma.
5. Zniesienie cenzury i zaprowadzenie praw represyjnych.
6. Powszechne jak najspieszniejsze uzbrojenie miast w celu utrzymania spokoju i porządku, bezpieczeństwa osób i własności.
7. Udzielenie ustawy municypalnej opierającej się na jak obszerniejszej podstawie.
8. Powszechne zaprowadzenie szkół dla ludu.
9. Publiczne i ustne sądownictwo z sądami przysięgłych.
10. Zupełne zniesienie pańszczyzny i poddańczych powinności, z czego to galicyjscy właściciele dóbr swoim dotychczasowym poddanym dar uczynić chcą — również zupełne zniesienie poddańczego stosunku i służebnictw obopólnych istniejących dotąd między właścicielem a poddanymi i jednoczesne uregulowanie posiadłości.
11. Całkowita równość obywatelska i polityczna w obec prawa — mieszkańców wszystkich klas i wyznań.

12. Obsadzenie urzędów krajowcami tu urodzonymi w Galicji, a wykluczenie niekrajowców.
13. Wojsko krajowe ma w kraju stać, narodową mieć instytucję i oficerów krajowców.

Niżej podpisani wyrażając te gorące życzenia kraju, oczekują po mądrości Waszej C. k. Mości jak najspieszniejszego spełnienia tychże, widząc w tem jedyny środek zapobieżenia niebezpieczeństwom, któremi zagrożony jest spokój, porządek, życie i własność a utrwalenie moralnej i materjalnej pomyślności kraju."

Każdy pozna, że petycya ta, jakkolwiek ułożenie jej było dziełem chwili, była owocem długoletniej pracy, którą najtęższe umysły narodu przebyły w szkole spisków.

Nie była ona płodem chwilowego uniesienia, ale wypowiedziano w niej te same zasady, te same żądania jakie stały w programach sprzysiężeń, za które cierpiano i dawano w zakład wolność i życie.

Była ona podobna do mnóstwa petycji jakiemi w owych dniach zasypano rząd wiedeński ze wszystkich stolic i stoliczek wszelkich krajów i kraików monarchji — ale tylko węgierskie żądania sejmowe (ułożone w dwunastu punktach prawie równobrzmiących z naszą petycją) i polska petycja były wynurzeniem długo tajonych planów i dojrzale rozważonem dziełem. Inne petycje były dopiero w chwili wybuchu improwizowanem naśladowaniem żądań innych narodów i wykwitem teorji. — Tak n. p. w samym Wiedniu przypominano sobie dopiero w ciągu petycjonowania, o co by należało petycjonować?

Jak wszędzie w głównych ogniskach nowego życia politycznego, tak i we Lwowie utworzył się zaraz po ułożeniu petycji komitet złożony z najwybitniejszych reprezentantów wszystkich warstw społecznych, wszystkich wyznań i narodowości w kraju żyjących.

Widzieliśmy tam Polaków i Niemców, — nie mówimy o Rusinach, bo wtedy nie marzono o tym antagonizmie, który później reakcja rozbudziła[12]), widzieliśmy Chrześcjan i Żydów, cywilnych i wojskowych, duchownych i świeckich, szlachtę, mieszczan, młodzież akademicką, — ogółem ludzi wszelkich zawodów.

Zawiązanie się organu opinji publicznej pod bokiem rządu było tak we Lwowie, dla Gubernatora *hr. Franciszka Stadiona*, wielce niepożądanem, jak było w *Wiedniu*, w *Krakowie* i *Pradze* dla tamtejszych rządów. *Stadion* jednakże unikał gwałtownych kroków. Starał on się ująć kierunek ruchu w swoje ręce, ale pouczony przykładem *Wiednia*, *Krakowa i Pragi* gdzie organa opinji publicznej owładnęły kojarzące się z niemi albo ulegające im organa rządowe — szukał on innych dróg.

Stadion poczytywał to za błąd swemu bratu, — *Rudolfowi Stadionowi*, który był gubernatorem w Pradze z tytułem *„Oberstburggrafa“* — że zbytecznie, jego zdaniem, uległ powstałemu w Pradze komitetowi narodowemu. — Komitet przybrał formę *„rządu tymczasowego“* a *Rudolf Stadion* musiał w końcu ustąpić.

Zwierzył się z tem widzeniem rzeczy *Franciszek Stadion* swoim zaufanym (do których i mój ojciec należał) i to było powodem jego walki przeciw *Radzie Narodowej*; — walki, którą prowadził nie bez zręczności i nie bez sukcesu — owszem z lepszym skutkiem, niż się to gdziekolwiek indziej udało.

Zamiast wejść z Komitetem w układy — rozwiązał takowy zaraz po trzech dniach istnienia *dnia 21 marca.*

---

[12]) W pierwszych chwilach ruchu przywdziali klerycy ruskiego seminarjum we Lwowie niebieskie konfederatki.

Szczególna sytuacja społeczna kraju naszego, — odrębna od położenia innych krajów ułatwiła Stadionowi działanie.

Obawa ponowienia się katastrofy z roku 1846 wywołała usposobienie, jakie najlepiej maluje odezwa *„Rady Narodowej“* powstałej w miesiąc po tem rozwiązaniu *„komitetu“* trzydniowego.

Odezwę przytaczamy poniżej.

Aby ukoić poniekąd niezadowolenie opinji z powodu rozwiązania *„komitetu“*, ktore coraz głośniej zaczęło się objawiać w dziennikarstwie, oswobodzonem od więzów cenzury i stowarzyszeniach tworzących się w skutek wolności stowarzyszania się, zamierzył *Stadion* dać inicjatywę do utworzenia organu złożonego z reprezentantów różnych warstw społeczeństwa.

Z początku usiłował on na podstawie dawnych tak zwanych *„stanów“* utworzyć jakieś koło obradujące. Nie miało to koło pochodzić z *wyboru*. — Zasada wolnych wyborów była bowiem dla *Stadiona* wówczas jeszcze jedną z najwstrętniejszych.

Powód do tego dało mu wezwanie Prezydenta *„Stanów Niższoaustrjackich“* ażeby zarządził wysłanie delegatów *„Stanów Galicyjskich“* na *„Zgromadzenie Notablów“* czyli *Reprezentantów Stanów* ze wszystkich prowincji, (prócz Węgier i annexów) które miało się zebrać w Wiedniu — aby się nad przypuszczeniem *„czwartego stanu“* do Sejmów krajowych (rozumie się *„stanowych“* czyli *„postulatowych“*) naradzić.

Do *„stanów“* należeli wtedy wedle obowiązujących w Galicji ustaw t. j. patentu z dnia 13 Kwietnia 1817 (na którym jest podpisany między innymi mój współimiennik i stryj *Karol Widmann*) 1. stan duchowny t. j. biskupi i deputowani z kapituł; 2. stan *„panów“* (Her-

renstand) uznani przez Rząd xiążęta, hrabiowie i baronowie; 3. stan *„szlachecki“* (Ritterstand) czyli wylegitymowana i uznana przez Rząd szlachta galicyjska a raczej dawna polska; 4. *rektor uniwersytetu lwowskiego*; 5. *burmistrz miasta Lwowa*, który był zawsze mianowanym przez Rząd z pomiędzy c. k. urzędników a dawniejszemi czasy wysłużonych podoficerów i jeden *deputat* wybrany przez *„Wydział miasta Lwowa“* posłuszną i wiernopoddańczą rzekomą reprezentację miasta.

Z tych jednak mieli prawo zasiadać w Sejmie tylko biskupi i *delegaci* kapituł, z panów i szlachty ci którzy płacili rocznie najmniej 75 złr. podatku dominikalnego wymierzonego w roku 1782, (który wynosił z różnemi później zaprowadzonemi dodatkami w roku 1848 około 300 złr. mon. konw. rocznie) nareszcie rektor uniwersytetu lwowskiego i burmistrz miasta Lwowa z osobnym deputatem.

Był więc Sejm złożony przeważnie ze szlachty i to tylko szlachty bardzo zamożnej, wśród której gubiła się iluzoryczna reprezentacja stanu mieszczańskiego i ów figurant mający reprezentować stan naukowy. Stan duchowny doznawał obok szlachty jeszcze największego uwzględnienia.

Taka sama, z małemi odmianami — była organizacja stanów i sejmów w innych krajach monarchji. Zachodziła ta różnica w niektórych prowincjach, że było więcej deputatów miejskich, — lub jak n. p. w Tyrolu, że do Sejmu należało kilku deputatów stanu chłopskiego.

Myślał jeszcze w marcu 1848 Rząd, że przez *„rozszerzenie stanowej instytucji“* zażegna nawałę rewolucyjną. Jeszcze po 15 marca, którego to dnia wydane zostało przez Cesarza Ferdynanda, wbrew naciskowi przeciw-

nemu jego otoczenia, przyrzeczenie konstytucji — myślano tylko o takiem *„rozszerzeniu“* żeby dopuścić do Sejmów stanowych tak zwany *„czwarty stan“* i uważano to sobie za krok nader liberalny, że się zdecydowano na zwołanie reprezentacji wszystkich krajów do *Wiednia*; rzecz, którą Cesarz *Franciszek* i spadkobiercy jego polityki uważali za nader niebezpieczną dla Monarchji.

Lecz jakaż to miała być reprezentacja?

Najlepiej to poznamy z faktycznego przebiegu rzeczy.

„Zgromadzenie notablów“ równie jak wiele innych szczegółów rewolucji wiedeńskiej przedstawia, nawet co do dat (n. p. ów sławny 6 października) szczególną analogję z pierwszą rewolucją francuską. — Zachodzi między obiema tylko ta różnica, że na co we francuskiej rewolucji trzeba było lat, to się dokonywało w kilku tygodniach — dniach, nawet godzinach.

W obec przyspieszonego ruchu wypadków, był każdy krok polityczny w owym czasie spóźnionym — jeżeli nie wyprzedzał chwili w której się począł.

„Zgromadzenie notablów“ i cały wybór delegatów do tegoż był już rzeczą przedawnioną nim przyszedł do skutku.

Dla wybrania delegatów do tego zgromadzenia, zaprosił był *Stadion* na dzień 5 kwietnia 1848 obecnych we Lwowie obywateli należących do *„stanów“*.

Na tem zgromadzeniu objawiły się głosy świadczące, że duch dawnej Polski nie zamarł jeszcze zupełnie, który uznawał wolę ogółu za władzę najwyższą.

Hrabia *Alexander Fredro* był pierwszy, który wniósł ażeby Zgromadzenie petycję z dnia 18 marca uznało za podstawę swojego działania.

Tadeusz Wasilewski, ośmielony tem wystąpieniem Fredry — wniósł aby zgromadzenie przez powstanie oświadczyło się za przyjęciem wniosku *Alexandra Fredry*, co też wezwani uczynili. — Po tej manifestacji przystąpiło zgromadzenie, stosownie do życzenia Gubernatora do wyboru delegatów na *„zgromadzenie notablów“*. Wybrano *Tytusa hrabiego Dzieduszyckiego, xięcia Leona Sapiehę i Maurycego Krainskiego*; podczas gdy miasto Lwów, czyli raczej *„Wydział miejski“* wybrał był już poprzednio jako reprezentantów miejskich *Florjana Singera*, hurtownika a zresztą Niemca, i Dra *Jana Czajkowskiego* adwokata.

Wspomnieliśmy już, że wybór ten był nadaremny. Był on nim nie tylko z powodu postępu rewolucji wiedeńskiej, ale i w obec wypadków zaszłych w kraju. Przedtem bowiem, już w ostatnich dniach marca wyjechała z Galicji i Krakowa deputacja ze wszystkich klas ludności złożona, aby grzedłożyć Cesarzowi petycję z dnia 18 marca 1848. Przedłożyła ona ją w osobnym adresie, którego całą osnowę zamieszczamy w dodatkach, a który wszyscy członkowie deputacji podpisali i złożyli do rąk Cesarza *Ferdynanda* na audjencji uzyskanej dnia *6 kwietnia* (a więc nazajutrz po owem posiedzeniu *„Stanów“* u *Stadiona.)*

Deputację polską przyjmowano w Wiedniu nader sympatycznie i uroczyście na dworcu kolei północnej w *auli* i u *Cesarza.*

We dwadzieścia lat potem opisał to przyjęcie autor historji rewolucji wiedeńskiej w rozdziale któremu dał napis *„Jeszcze Polska nie zginęła.“ („Noch ist Polen nicht verloren”)* a opisał je jako naoczny świadek i współdziałacz w wypadkach roku 1848.

*

Przedstawia on w ówczas panującą w kołach liberalnych opinję jako poczytującą podział Polski za zbrodnię popełnioną przeciwko rodzinie ludów europejskich (Volksmord) oraz uważającą to za konieczny wynik tej zbrodni, że Polacy stali się odtąd urodzonymi rewolucjonistami i nie upatrywano w tem bynajmniej nic zdrożnego, że Polacy wyzyskiwali nowy prąd polityczny dla swojej sprawy narodowej.

Deputacja polska, która otrzymała dnia 6 kwietnia 1848 audjencję u Cesarza była przedmiotem powszechnej ciekawości i podziwu w Wiedniu. — Autor wspomniany podaje że się składała z przeszło sześćdziesięciu członków a że między nimi było dwóch *xiążąt* (było ich trzech: *Jerzy Lubomirski* z *Przeworska Władysław Sanguszko* z *Tarnowa* i *Stanisław Jabłonowski* z *Krakowa*), — dwóch hrabiów (było ich pięciu: *Leszek Dunin Borkowski, Michał Czacki, Dzieduszycki Kazimierz, Wodzicki Kazimierz i Kuczkowski Kazimierz)*, pięciu chłopów (Czorny, Zbroja, Bronisz, Mielak, piątego nazwisko nam niewiadome).

Nie dokładna wiadomość o składzie deputacji pochodzi stąd, że tylko mała jej część wyszła z wyboru dokonanego w różnych kołach społeczeństwa i nie był to wybór w ścisłem tego słowa znaczeniu ale raczej upoważnienie do reprezentowania tego lub owego koła w składzie deputacji, takich osób które się same ofiarowały udać się do Wiednia, aby tam popierać sprawę narodową. — Osobistości podpisane na adresie były oprócz już pomienionych osób: *Alszer* (krawiec) *Jabłoński Kajetan* (księgarz), *Gromadziński Marceli* (krawiec), *Dymnicki* (czeladnik), *Kulczycki Tomasz* (krawiec i wydawca Dziennika mód), wszyscy ze *Lwowa*, dalej *Bochenek Leon*, *Baranowski Teodor z Krakowa*, reprezen-

tujący stan przemysłowców; z duchowieństwa: xiądz *Fr. X. Wierzchleyski*, wówczas biskup Przemyski, *Krynicki Onufry* kanonik obrządku gr. kat. ze Lwowa *X. Korotkiewicz* Dominikanin *ze Lwowa, x. Czajkowski Józef X. Rozwadowski Antoni, x. Krul Michał*; ze szlachty oprócz już wymienionych xiążąt i hrabiów, — *Szeliski Kazimierz, baron Borowski, Hieronim Chwalibóg, Jan Pohorecki, Felix Pieniążek, Hubicki Karol, Młocki Alfred*; z literatów, do których należy także *Leszek Dunin Borkowski, Dzierzkowski Józef, Dobrzański Jan, Siemieński Łucjan, Rudyński Adolf, Smagłowski Wincenty*, — z innej inteligencji — adwokatów, lekarzy, urzędników, — *Dr Sękowski Alexander* (adwokat), *Dr. Ziemiałkowski Florjan* (koncypient adwokacki), *Dr. Zbyszewski Wiktor* (koncypient adwokacki), *Dr. Malisz Karol* (adwokat), *Dr. Dylewski Marjan* (adwokat), *Dr. Dolański Ludwik* (adwokat), *Dr. Szwajkowski Jan* (adwokat), *Dr. Machalski Maxymiljan* (adwokat), *Dr. Wieńkowski Cyryl* (urzędnik, Rusin), *Leligdowicz Samuel* (urzędnik, Rusin), *Biesiadecki Franciszek* (urzędnik), *Dr. Boczkowski Juwenal* (urzędnik), *Rydel Łucjan* (lekarz), artysta dramatyczny *Jan Nowakowski, Dr. Hoszard Franciszek* (lekarz), *Dr. Jakubowski Jan* (lekarz); — akademicy: *Słabkowski Leon, Czerkawski Władysław, Świątkiewicz Władysław*; żydzi: *Kohn Abraham* (rabin), *Mejsels Salomon* (rabin), *Rosner* (lekarz), *Palester*.

Cała deputacja otrzymała audjencję, jednak tylko dwunastu, z xięciem Jerzym Lubomierskim na czele, dopuszczono do samego Cesarza — reszta czekała w obocznej sali na powrót tych dwunastu.

Stanąwszy przed Cesarzem zaczął xiążę Lubomierski odczytywać adres, ale zaledwie odczytał wstęp, gdy

mu przerwał Mistrz Ceremonji prosząc, aby zaniechał czytania dalszego, bo Cesarz za nadto ma wiele spraw przed sobą i sam sobie petycję do końca doczyta.

Lubomierski jednak odpowiedział:

Przybyliśmy tu, aby naszę sprawę N. Panu wprost przedstawić, więc nie ustąpię, dopóki do końca nie odczytam. Cesarz skinął uprzejmie przyzwalającym ruchem głowy i *Lubomierski* czytał dalej.

Po odczytaniu zapewnił Cesarz deputację że szczęście Galicji zawsze mu szczególnie na sercu leży i że żądania kraju zostaną bezzwłocznie wzięte pod obrady.

Przyjęcie deputacji polskiej w Wiedniu było w ogóle bardzo uprzejme a w auli uniwersyteckiej zrobiono z tego nawet narodową demonstrację.

Smolka, jak widzimy, nie brał udziału w deputacji, jak gdyby przeczuwał że działanie jej będzie bezowone. Z tej deputacji wytworzył się później stały organ dla zastępowania spraw polskich w Wiedniu. *Smolka* bawiąc później w Wiedniu z polecenia Rady — narodowej, — nareszcie jako poseł, a w końcu jako Prezydent Sejmu nie należał do tej deputacji, chociaż utrzymywał z nią ścisłe stosunki.

Aż do utworzenia *„Rady Narodowej“ d. 14 kwietnia 1848* nie wystąpił *Smolka* na arenę polityczną.

Stadion, pomimo deputacji wysłanej do Wiednia, budował ciągle jeszcze na utrzymanie dawnego stanu rzeczy.

Dnia 11 kwietnia ogłosił on zwołanie Sejmu stanowego na dzień 26 kwietnia z rozszerzeniem reprezentacji miast.

To przyspieszyło zawiązanie się „Rady Narodowej“.

Rada Narodowa.

Zawiązanie się *Rady Narodowej* jest ważnym momentem w życiu *Smolki*, gdyż występuje on tu po raz pierwszy jawnie na arenę życia politycznego.

„*Rada Narodowa*" powstała właściwie na to, aby zastąpić sejm, chociaż unikała ona starannie tego pozoru.

Obywatelstwo, z małemi wyjątkami, stojące na stanowisku petycji z dnia 18 Marca domagało się zwołania Sejmu — ale nie dawnego; „postulatowego", tylko złożonego z posłów wybranych przez ludność bez różnicy stanu.

Zwołanie sejmu stanowego ziściło obawę, że sejm krajowy pochodzący z wyborów nie zostanie zwołanym.

Postanowiono więc utworzyć doraźnie pewien rodzaj reprezentacji, która miała być organem opinji publicznej. Nazwano ją „*Radą Narodową*".

Ponieważ wyborów zarządzić nie było ani możności, ani czasu — więc chwycono się surogatu wyborów t. j. obwołania przez pewne grona obywatelskie.

Dzieje powstania „*Rady Narodowej*" i jej stanowisko określa pierwsza jej odezwa, którą ona obwieściła krajowi swoje zawiązanie się.

Odezwa ta, czyli manifest „*Rady Narodowej*" wystosowany do „*mieszkańców obwodów galicyjskich*" oznajmia że: „po rozwiązaniu na dniu 21 marca komitetu utworzonego dnia 18 marca niechcąc się sprzeciwiać zakazowi Gubernatora, aby nie wywołać oddziałania i klęski milczeli członkowie rozwiązanego Komitetu mając nadzieję, że Deputacja wysłana do Wiednia przywiezie pozwolenie cesarskie na zawiązanie Komitetu".

„Jednak na dniu 13 kwietnia zebrani licznie ziemianie, obywatele miasta Lwowa i młodzież akademicka wywołali dwadzieścia i dwa imion ludzi, których to tymczasowie, nim na

drodze legalnej wybory nastąpić będą mogły, obdarzają zaufaniem zupełnem polecając im działanie wszystkiego, czego dobro kraju wymaga i położenie obecne a nadewszystko coby nasz adres z 18 marca i podanie Deputacji naszej w połączeniu z Krakowską poprzeć mogło.“

„Powołani głosem tak silnym na dniu 14 kwietnia wzajemnie się porozumieli a zważywszy, że nie jest rzeczą jakiegokolwiek Komitetu obecnie, — nim to dozwolonem wyraźnie z Majestatu zostanie — obejmować działania *administracyjne* — a zaś działania *ustawodawcze*, te nigdy nikomu innemu, tylko narodowi w Sejm Narodowy zebranemu przysłużają — a zatem powołani ograniczają się na działaniach jedynie mających na celu *zsumowanie opinji publicznej*, wyświecenie tejże i wybadanie jej nie tylko we Lwowie, ale i w całym kraju, aby módz zespolić wszystkie promienie życia narodowego w jedno ognisko, a następnie módz nadać kierunek praktyczny i jednostajny. — Powołani więc przyjmując wezwanie *uznają, że im w obecném położeniu tylko głos doradczy przysługa,* głos orzeczenia panującej opinji publicznej, przy możności zbadania tejże i przybierają nazwę *„Rady Narodowej“*.

Taki był wtedy *program „Rady Narodowej”*. W odezwie zawierającej ów program wezwała *„Rada Narodowa”* obywatelstwo całego kraju do tworzenia narodowych *Rad Obwodowych* i podała niektóre wskazówki, wedle jakich one działać miały.

Manifest ten został ogłoszony w dzienniku, który równocześnie wychodzić zaczął pod redakcją, *Jana Dobrzańskiego*, pod tytułem *„Rada Narodowa”*. Dziennik ten jednak nie był bynajmniej organem *„Rady Narodowej”* i nie miała ona w dziennikarstwie żadnego organu. Dla tego nieznajdujemy nigdzie w pismach z roku 1848 dokładnych sprawozdań z czynności Rady Narodowej, a protokoły jej zaczęła dopiero we Wrześniu ogłaszać *„Gazeta Narodowa”* [13]) i to tylko w wyciągach.

---

[13]) Zupełny zbiór protokołów z posiedzeń i aktów Rady Narodowej ma się znajdować w bibliotece hr. Wiktora Baworowskiego.

O czynnościach Rady Narodowej można więc dziś sądzić tylko z obwieszczeń jej i dosyć skąpych a nieurzędowych wiadomości dziennikarskich.

Jakkolwiek, według manifestu swego *„Rada Narodowa”* zajęła bardzo *skromne stanowisko: organu opinji publicznej*, to jednak — leżał już w wezwaniu do tworzenia *Rad obwodowych* zaród organizującej się władzy. Jakoż opinja powszechna uważała *Radę Narodową* za władzę, a Rząd t. j. Gubernator i jego otoczenie upatrywało zazdrośnem okiem w każdym kroku *„Rady”* dążność do ujęcia władzy w swoje ręce.

Rada nie chciała być i nie była organem stronnictwa; — łączyła ona w sobie osobistości różnych odcieni politycznych i wszelkich warstw społecznych, zajmujące wpływowe stanowiska. Z razu było *mieszczaństwo* bardzo słabo reprezentowane w *„Radzie Narodowej”* lecz później weszło więcej mieszczan w jej skład.

Lud wiejski jednak nie miał żadnej reprezentacji w tej Radzie.

Po zawiązaniu się *Rady* weszli w jej skład:

Ze szlachty: *Ferdynand Cielecki, Michał hrabia Czacki, Mieczysław Darowski, Tytus hrabia Dzieduszycki, Alexander hrabia Fredro, Henryk Janko, Józef Kabat, Antym Nikorowicz, Seweryn Smarzewski;*

Z duchowieństwa: *xiądz Korotkiewicz Dominikanin, xiądz Krynicki kanonik grecko katolicki, xiądz Ustjanowicz Bazyljanin; xiądz Zubrzycki* obrządku łacińskiego.

Z mieszczan: *Kasper Boczkowski i Moskwa,*

Z czeladzi rzemieślniczej: *Jan Dymnicki.*

Adwokat: *Dr. Alexander Sękowski.*

Z akademików: *Dr. Piotr Gross,* Adjunkt fakultetu filozoficznego na Uniwersytecie Lwowskim, *Dr. Albin*

Ruebenbauer Adjunkt fakultetu prawniczego, *Marjan Sroczyński* akademik.

Żydzi: *Oswald Menkes* Adwokat i *Abraham Mieses* Bankier; nareszcie byłych dwóch **Naczelników spiskowych** *Franciszek Smolka i Robert Hefern.*

Smolka wstąpił tu jako „*szeregowiec*" podobnie jak do *Gwardji Narodowej* zaciągnął się również jako szeregowy. Nie występował on nigdzie jako „*trybun ludu*" nie wyzyskiwał opinji publicznej, nie spekulował na rozgłos, czemu wtedy wielu zawdzięczało swoją wziętość chwilową, równie przemijającą jak zmienném było usposobienie opinji, miotanej burzliwym prądem wypadków.

Nie wysuwał on się naprzód, nie starał się o nic a jednak w każdej ważniejszej publicznej czynności uważano go za niezbędnego.

Jednym z pierwszych praktycznych kroków *Rady Narodowej*, było utworzenie *komisji finansowej*. Komisja ta stanowiła na razie jedyną gałąź administracyjną Rady. Uchwalono dla niej osobną instrukcję i zorganizowano ją tak, żeby ogarnęła cały kraj. Składała się z Komisji Centralnej i Obwodowych. Centralną Komisję stanowiło trzech członków, między którymi był *Smolka.*

Było to, — jak *Stadion* słusznie się domyślał — obliczone na zaprowadzenie pewnego rodzaju podatku narodowego.

Nikomu wszelako, nawet naszym nieprzyjaciołom, nie przyszło wtedy na myśl poczytywać nam to za zbrodnię, że dla celów patrjotycznych żądano od patrjotów ofiar pieniężnych, bez jakich żadna czynność publiczna czy prywatna — nie jest możliwą w ludzkiem społeczeństwie.

Jedynie tylko zagorzali reakcjoniści i policyści absolutyzmu upatrywali w tem zbieraniu zasobów pieniężnych, jak w każdym patrjotycznym kroku Polaków coś dla Austrji niebezpiecznego. W obec tego podejrzywania a nawet prześladowania za składki na cele patrjotyczne i partyjne przyzwyczaił się był w naszym kraju ogół do ociągania się od takich ofiar — podczas gdy w innych krajach każda akcja publiczna zaczyna się od tego, że stronnictwa ogłaszają przez dzienniki kontrybucję na swoich stronników.

Bardzo mała tylko część obywatelstwa poczuła się do obowiązku ponoszenia ofiar pieniężnych na wezwanie *Rady Narodowej*.

Bilans ogłoszony w kilka miesięcy po zawiązaniu się Rady przedstawił dosyć smutny stan finansów.

Okazało się, że tylko bardzo mała część Rad obwodowych dostarczyła kasie centralnej rozłożonych na obwody kwot.

Pomimo tego było to utworzenie *komisji finansowej* i *opodatkowanie kraju* prawie jedynym dodatnim krokiem Rady narodowej, bo nawet krok niezmiernej wagi i cechujący rok 1848 wszechdziejowem piętnem t. j. faktyczne zniesienie poddaństwa chłopów i pańszczyzny mógł być przez *Radę narodową* tylko *doradzanym* tylko *zalecanym*, ale nie mogła go ona stanowczo zarządzić.

Zresztą była Rada narodowa zmuszoną zachować *politykę odporną*. Czynność jej była przeważnie ujemną.

Starać się o usunięcie urzędników nieprzyjaźnych narodowości polskiej; zapobiegać podburzaniu chłopstwa w duchu roku 1846, a w tym celu wpływać na właścicieli dóbr aby darowali pańszczyznę; domagać się aby urlopników, stanowiących między ludem ferment reakcyjny powołano do czynnej służby; aby wój-

tów gmin zwolniono od przysięgi kontra-rewolucyjnej do której ich w roku 1846 zmuszono i inne podobne usiłowania zwalczające żywioły nieprzyjaźne ruchowi narodowemu wyczerpywały prawie całkowicie czas i siły *Rady Narodowej*.

Smolka — jakkolwiek przekonany o niepraktyczności, a raczej o niemożności przeprowadzenia niektórych dezyderjów tego programu — nie mógł, jak każdy patrjota, być przeciwnym temu prawie wyłącznie ujemnemu i odpornemu działaniu, — bo miało ono utorować drogę do innej, budującej, dodatniej czynności, do której jednak nie przyszło w roku 1848.

Całą, ogromną, wiekopomną tego ruchu zasługą było obalenie absolutyzmu i zerwanie ostatnich zabytków średniowieczczyzny t. j. zniesienie poddaństwa i pańszczyzny.

Na tych gruzach zaczął się dopiero w dalszych latach budować nowy organizm polityczny i społeczny który zaledwie we dwadzieścia lat potem przybrał rysy zwiastujące mu już trwalsze życie.

Smolka brał udział wprawdzie z początku w czynnościach *Rady Narodowej*; stosował on się do okoliczności i do położenia kraju: — ale jego przeszłość i jego charakter wskazywały mu inne tory.

Nie powoływano też *Smolki* do żadnych prac *agitacyjnych*, bo to nie odpowiadało jego usposobieniu, do żadnego urządzania *demonstracji*; nie był on używanym do różnych deputacji, mających zwykle na celu pobudzanie opinji publicznej z jednej strony a wywieranie nacisku na rząd lub inne władze z drugiej strony.

Ale gdy chodziło o stanowcze działanie organizacyjne w imieniu Narodu i na jego rzecz, wtedy zwracały się instynktowo prawie wszystkich oczy na *Smolkę*.

Stadion umiał bardzo dobrze ocenić to znaczenie *Smolki* w ruchu narodowym.

Gdy *Stadion* powziął myśl sparaliżować czynność Rady Narodowej przez utworzenie około siebie koła mającego stanowić jakiś rodzaj reprezentacji obywatelskiej nie upatrzył nikogo w *Radzie Narodowej*, jak tylko *Smolkę* za męża zdolnego do utworzenia takiego koła.

Ale zawiódł się na *Smolce*.

Stadion zostawał za nadto pod wpływem dawnej austrjackiej arystokratyczno - biurokratycznej szkoły, ażeby to przewidzieć, że mąż, który reprezentował już raz pewną część narodu idącą za jego hasłem, nie da się skłonić widokami łaski rządowej i świetnej karjery do opuszczenia stanowiska, na jakiem go raz postawiły — nie rząd, ani też żadne fortele i uganianie za popularnością, — ale historyczny rozwój wypadków i jego własny charakter.

Zaślepienie to Stadiona da się bardzo łatwo wytłómaczyć, bo mieliśmy w dziejach niezliczone przykłady— i mamy je po dziś dzień w naszym własnym kraju — zmienności przekonań i zaparcia się głośno wyznawanych zasad dla karjery.

Ale — powtarzamy to — na *Smolce* zawiódł się *Stadion* najzupełniej.

Kiedy Rada Narodowa — może więcej dla nadania sobie pozoru lojalności, niż dla uzurpowania sobie powagi — udała się uroczyście do katedry na nabożeństwo w dzień urodzin cesarskich i zajęła miejsce tuż obok Gubernatora, uraził się tem *Stadion* i to przyspieszyło katastrofę, która jednak we Lwowie przybrała postać bardzo łagodną w porównaniu z tém, co zaszło w *Krakowie i Pradze* — które to miasta zbom-

bardowano — a to zawdzięczyć należało głównie umiarkowaniu *Rady Narodowej*.

Tegoż samego dnia, kieby *Rada Narodowa*, — ku wielkiej zgrozie Gubernatora — ośmieliła się zająć miejsce w kościele tuż obok niego, — aby brać udział w nabożeństwie za Cesarza, — odbywało się po południu w gmachu im. Ossolinskich przygotowawcze posiedzenie członków Sejmu stanowego zwołanego na dzień 26 kwietnia 1848.

Po dosyć jałowych rozprawach za i przeciw Sejmowi stanowemu wykrzyknął *Stanisław Chojecki*, szlachcic z Pustomyt, pode Lwowem:

— Niema Sejmu!

Wtedy rozległ się w sali chórem okrzyk

— Niema Sejmu!

a członkowie „*Stanów*“ drżący od strachu poszli do Gubernatora na skargę i opisali mu „*gwałt jakiego się dopuszczono na sejmie postulatowym* przez okrzyki: „*Niema Sejmu*“.

Wszystko to przypisywano *Radzie Narodowej*.

Stadion nie przystąpił zaraz do rozwiązania *Rady Narodowej*, ale usiłował ją zagarnąć pod swoją władzę.

Mówiliśmy już, że w *Smolce* upatrzył on najważniejszego członka Rady Narodowej.

Dnia 25 kwietnia wezwał *Stadion* do siebie *Smolkę* i żądał, aby tenże zaprosił kilku członków nowo zawiązanej Rady do Gubernatora dla naradzenia się nad sprawami publicznemi.

Smolka nie przyjął tej propozycji *Stadiona*, która dążyła do pozbawienia Rady wszelkiej samoistności.

Dnia 26 kwietnia został lokal, w którym się zgromadzała *Rada Narodowa* opieczętowany i strażą obsa-

dzony, papiery jej zabrano, a zarazem wyszedł nakaz rozwiązania Rad obwodowych.

W urzędowej *Gazecie Lwowskiej* podano dnia 26 kwietnia sprawozdanie o tym kroku *Stadiona* w artykule, który jest charakterystycznym z tego względu, że unika uznania *Rady Narodowej*, jako reprezentacyi i nazywa ją „redakcją dziennika *Rady Narodowej*, a członków jej „*redaktorami*".

„Jego Excelencja — pisze Gazeta Lwowska z dnia 26 kwietnia 1848 — Pan Gubernator miał zamiar wezwać osoby posiadające powszechne zaufanie, ażeby się z niemi naradzać w interesie powszechnym i pragnął mieć obecnych kilku członków *z redakcji Dziennika rady narodowej.* Na ten koniec wezwał JE. wczoraj rano *pana Smolkę*, wzywając go, aby zaprosił kilku innych członkow owej redakcji".

W dalszym wywodzie zarzuca Gazeta Lwowska „*redaktorom*"

„że się chcieli jako władza ukonstytuować, a po południu terrorycznem wystąpieniem rozprzęgli do obrad przygotowawczych zgromadzone stany — więc rząd zamknął ów „*klub*".

Rada Narodowa nie przestała być czynną i zgromadzała się w prywatnem pomieszkaniu *Dr. Dominika Gębarzewskiego*, zmarłego w r. 1883 Radcy Magistratu Lwowskiego a w ówczas konsulenta prawnego różnych instytucji.

Sejm stanowy nie zebrał się wskutek protestacji samychże członków tego Sejmu podanej do Gubernatora, w której oświadczają, że uważają Sejm stanowy za nie istniejący i że przystępują do *Rady Narodowej.*

Nie małem to było zwycięztwem nad Rządem oraz znakiem żywotności ducha narodowego, że pomimo gwałtu popełnionego na Radzie *wielu członków Sejmu* osobiście pojawiło się na posiedzeniach Rady a nadto wnieśli na pismie protest do Gubernatora przeciw rozbiciu Rady Narodowej i złożyli oświadczenie że do

niej przystępują, oraz deklarację, że Sejm stanowy uważają za nieistniejący.

Z podpisanych na tych aktach nazwisk wymieniamy tylko tych osób nazwiska, które później pozyskały jakie znaczenie, lub które takowe już wtedy posiadały jak: *Alexander Batowski, Włodzimierz hr. Russocki, Korneli Krzeczunowicz, Kazimierz hr. Krasicki, Jerzy xiążę Lubomierski, Stanisław hr. Gołuchowski, Franciszek hr. Wiesiołowski, Klemens Rutowski, Alexander hr. Krasicki, Fr. X. Wierzchleyski* biskup przemyski, *Franciszek Trzecieski, Grzegorz Ziembicki, Felicjan Laskowski, Ludwik Skrzyński, Karol xiążę Jabłonowski.*

Jako przeciwwagę Rady Narodowej utworzył *Stadion* po owej bezowocnej konferencyi ze *Smolką* Radę przyboczną (Beirath) dnia 3 Maja.

Smolka wezwany znowu do tego „*Beirathu*" nie przyjął w nim udziału.

Do „*Beirathu*" weszli; Arcybiskup Lwowski łacińskiego obrządku *xiądz Łukasz Baraniecki* i biskup Przemyski greckiego obrządku *xiądz Grzegorz Jachimowicz*; *Abraham Kohn* rabin lwowski; kanonicy obrządku greckiego xiądz *Michał Kuziemski* i xiądz *Michał Malinowski*, z łacinskich xięży byli kanonicy: xiądz *Antoni Skibiński* proboszcz u św. Marji Magdaleny, xiądz *Kucharski*, xiądz *Kajetan Żmigrodzki*, także Superintendent *Ad. Th. Haase.*

Ze Stanów: xiążę *Karol Jabłonowski* (który podpisał także protest przeciw zwołaniu Sejmu postulatowęgo i oświadczenie, że przystępuje do Rady Narodowej), hrabia *Alexander Krasicki*, *Piotr Trzciński* (którzy także podpisali owe dokumenta), oprócz tych pozyskał *Stadion* jeszcze *Fortunata Skarzyńskiego*, *Gwalberta Pawlikowskiego Piotra Romaszkana i Adwokata Dr. Klemensa*

Raczyńskizego; z mieszczan należeli *Florian Singer* i *Rachmiel Mises*; z urzędników: Radcy Gubernialni: hrabia *Maurycy Dzieduszycki*, hrabia *Agenor Gołuchowski* i *Józef Widmann*, Radca skarbowy hrabia *Kazimierz Stadnicki*, wreszcie Radca sądu szlacheckiego i Wiceprokurator skarbu Dr. *Adolf Pfeiffer*.

Smolka miał bardzo trafne poczucie, gdy nie chciał wstąpić do tego „*Beirathu*“, bo pod pozorem narady nad sprawami konstytucyjnemi służył on do osłaniania celów reakcyjnych. Tak np. z *Beirathu* wyszła myśl (i to od *Gołuchowskiego*, czemu on zawdzięczał całą swoją karjerę) utworzenia *przeciw Radzie narodowej polskiej*, *Rady narodowej ruskiej*, którą nazwano póżniej *Świętojurską*.

Smolka pozostawał nadal w *Radzie narodowej* i brał udział w jej na pół spiskowém działaniu — gdyż nie wolno jej było działać jawnie. Nie trwało to jednak długo, bo wkrótce został on powołany do innej czynności publicznej za krajem — a odtąd zatrzymał go bieg wypadków za granicą aż do kwietnia 1849.

Kongres słowiański w Pradze.

Uchwała parlamentu niemieckiego w Frankfurcie: ażeby cała Monarchja austrjacka, — zwyjątkiem Węgrów z annexami — została wcieloną do rzeszy niemieckiej, stała się powodem, że w Pradze czeskiej utworzył się Komitet z reprezentantów wszystkich plemion słowiańskich do austrjackiej Monarchji należących, który dnia 1 Maja zwołał na dzień 31 Maja 1848 do Pragi Sejm czyli Kongres słowiański.

W Komitecie było czterech Polaków: Dr. *Karol Malisz*, adwokat ze Lwowa, członek Deputacji polskiej w Wiedniu, Xiążę *Jerzy Lubomierski*, *Jan Dobrzański*, obaj

członkowie tejże Deputacji i *Witalis Grzybowski* zamieszkały w Pradze.

Rada narodowa wysłała na ten Kongres *Smolkę.*

Nim jednak Kongres słowiański się zebrał zaszły dnia 15 Maja w Wiedniu wypadki przymusowego wyjednania koncesji, które wyzyskało stronnictwo reakcyjne, aby skłonić Cesarza do ucieczki dnia 17 Maja.

Ucieczka ta wywarła wpływ deprymujący na opinję publiczną.

Powstawały i rozwiązywały się różne Komitety i Wydziały mające na celu utrzymanie spokoju i publicznego bezpieczeństwa. — Komitet zwany *„Centralnym politycznym“*, który otrzymał sankcję rządową razem z koncesjami dozwolonemi dnia 15 Maja 1848 rozwiązał się po wyjeździe Cesarza już 18 Maja.

Tego samego dnia utworzył się nowy *„Komitet centralny dla spokoju i porządku“* pod prezydencją hr. *Wojciecha Montecuccolego,* który został niedawno zamianowany Prezydentem rządu czyli Gubernatorem Niższej Austrji. Ten Komitet rozwiązał się znowu już 21 Maja, uważając swoje istnienie za zbyteczne wobec *„Magistrackiego“* t. j. z Reprezentacji miejskiej wyszłego, *Komitetu bezpieczeństwa* pod prezydencją hr. *Augusta Breunera,* który otrzymał exekutywę w *Wiedniu (Das Jahr 1848 Geschichte der Wiener Revolution II. 238).* Ale i tego czynność trwała tylko kilka dni, bo 26 Maja zgodziły się rozbitki dawniejszych Komitetów, aby utworzyć jeden *„Wydział bezpieczeństwa“*, o którym niżej — nadmieniamy tu tylko, że i ten Wydział po miesiącu skończył swój niezbyt świetny żywot.

W obec zaniepokojenia umysłów i niepewności o przyszłość zwróciło otwarcie Kongresu słowiańskiego powszechną uwagę na siebie.

Słowianie, a w szczególności Czesi, budowali wielkie nadzieje na zjednoczenie Słowian i już widzieli się w duchu twórcami wielkiej słowiańskiej potęgi.

Jednakowoż objawiająca się zaraz w początkach na kongresie różnica w dążnościach i zapatrywaniach przedstawicieli pojedynczych plemion słowiańskich, nie rokowała tak łatwego zjednoczenia.

Na jedno godziły się wszystkie plemiona, mianowicie: aby się wyzwolić od hegemonji niemieckiej.

Czesi wypowiedzieli zasadę zachowania Austrji.

Słowacy i *Kroaci* wystąpili ze stonowczą opozycją przeciwko *Węgrom* i domagali się zniszczenia ich potęgi. Okazywali się oni zresztą bardzo obojętnymi co do dalszego istnienia Monarchji austrjackiej.

Wszyscy ubolewali nad sympatją Polaków dla Węgrów.

W końcu okazało się, że w swoim antagonizmie przeciwko Niemcom i Węgrom wszyscy Słowianie — prócz Polaków — oglądali się za potęgą o jakąby się oprzeć mogli i skłonniejsi byli do sojuszu z Rosją — pomimo jej absolotyzmu i dzikości — niż z wolnomyślnemi Niemcami lub Madjarami.

Karol Hawliczek, Czech, jeden z najczynniejszych członków Kongresu słowiańskiego, oświadczył wyraźnie, że Słowianie mogą się znaleść w bardzo trudnem położeniu, gdyby się solidarnie z sobą związali, bo Polacy żądaliby zapewne od nich aby wspólnie z nimi walczyli przeciw Carowi.

Polacy znajdowali się tu w bardzo przykrym stosunku. Nie mogli oni łączyć się ze Słowianami w ich sympatjach dla Moskwy, ani w ich antypatjach przeciwko Węgrom i Niemcom. Sprzeciwiały się temu zasady wolności, których reprezentantami uznawała Pola-

ków Europa, cały świat cywilizowany. Nie chcieli zaś występować przeciwko bratniemu sojuszowi wszystkich Słowian, którego wyznawcami byli już kiedy uczestniczyli w sprzysiężeniu *Pestla*, *Bestużewa* i towarzyszów.

Charakterystycznem jest to, że — pomimo sympatji moskiewskich — znalazł się na kongresie tylko jeden Moskal, a to: reprezentant idei wolnej, federacyjnej i republikańskiej Słowiańszczyzny — wygnaniec potężnej Rosji, na którym ciężył carski wyrok śmierci — był to *Bakunin*.

Ci, dla których caryzm miał urok słowiańskiej potęgi, nie podzielali przekonań Bakunina.

Bakunin był bliższym Polakom niż wszyscy inni Słowianie.

Toż spotkał go los podobny jak *Łukasińskiego*.

Dzisiejsi Rosjanie, którzy walczą przeciw caryzmowi, zrozumieją łatwiej ową sympatję między *Bakuninem* a Polakami i ową wspólną antypatję przeciw caryzmowi, niż ówcześni zwolennicy słowiańskiej jedności.

Caryzm był w oczach Polaków i Bakunina wrogiem wszelkiej swobody, tak wolnej Rosji jako i Słowiańszczyzny. Mniej dziwna, że wtedy tego nie rozumieli, ale dziwna, że i dziś nie rozumieją tak zwani Panslawiści.

Smolka nie brał w obec takiego kierunku Kongresu w jego rozprawach czynnego udziału. Reflektował Jerzego x. Lubomierskiego, który zdawał mu się hołdować idei panslawistycznej, przedstawiał mu, że Kongres ten na razie nie może doprowadzić do zbawiennego rezultatu, — jakkolwiek co do dalszych następstw wielkiej może być doniosłości.

Smolka opuścił Pragę już 8 Czerwca — nie przewidując końca, jaki Kongres ten wziął w skutek wypadków zaszłych w Pradze dnia 10 Czerwca.

Udał się *Smolka* do Wiednia z polecenia Rady narodowej: *„aby się rozpatrzył w sytuacji i popierał deputację w jej działaniu.“*

Rozpoczęła się nowa czynność dla *Smolki*. Pomimo pobytu w Wiedniu nie należał on do *Deputacji polskiej* formalnie; nie jest on podpisany na jej aktach.

Odtąd możemy o działaniu *Smolki* i współczesnych wypadkach czerpać wiadomości z nader ważnego i obfitego źródła t. j. z własnoręcznych jego listów pisanych prawie codziennie do żony — których nam udzielił. Listy te są przeważnie treści politycznej; były one pisane w taki sposób, żeby mogły być udzielane szerszym kołom a nawet redakcjom dzienników. Dla tego objawia w nich *Smolka* nieraz pewną wstrzemięźliwość i ostrożność w zdaniu.

Mimo to cechuje te listy właściwa *Smolce* otwartość, szczerość i prostoduszność — a zresztą zawierają one bardzo wiele rysów do jego osobistej charakterystyki i sytuacji

Pierwszy list pisany z *Wiednia* tycze się Kongresu słowiańskiego — jestto list z dnia 11 czerwca 1848.

„Opuszczając Pragę — dnia 8 b. m. — pisze on — zostawiliśmy stan rzeczy na tym stopniu, że Sejm słowiański dnia 15 miał być skończony. O spodziewać się mających rezultatach (w swoim czasie najdokładniejsze poszlemy sprawozdanie) teraz dla uniknienia niedokładności lub nieporozumienia nic donieść nie możemy“.

Jednakowoż to nie uchylilo dokładnego sprawozdania o *Zborze słowiańskim*, które miało być przedłożone *Radzie narodowej*. Ułożenie tego sprawozdania poruczyli delegaci *Lesławowi Łukaszewiczowi*. Pisze o tem w liście z dnia 11 Czerwca *Smolka:*

„Podług naszego zdania posiada on trafny sposób widzenia rzeczy słowiańskich,tak dalece, że tylko jego zdaniu czy właściwie sprawozdaniu bym zawierzył — i *Lubomierski* (*Jerzy*) z wielkim

taktem w Pradze postępuje lecz co się tycze zdolności i jasnego pojęcia rzeczy to *Lesław Łukaszewicz* niezawodnie pierwszy.

Nie jest nam znane to sprawozdanie *Lesława Łukaszewicza*, a za to wyszło z druku sprawozdanie *Dr. Karola Malisza* (po niemiecku w *Mannheim*, a po polsku w *Ossolińskich* drukarni).

Kilkakrotnie wraca *Smolka* w tym liście do *Zboru słowiańskiego* i ze wszystkich jego uwag widać, jak wielką wagę nietylko on sam, ale w ogóle mężowie polityczni i Rząd w Wiedniu przywiązywali do tego zgromadzenia.

Wiedeń zostawał wtedy ciągle jeszcze pod wrażeniem ucieczki Cesarza i pod rządami *Wydziału bezpieczeństwa*, który między bezradnem Ministerium a wzburzoną pośredniczył publicznością.

W *Wydziale bezpieczeństwa* zasiadali bohaterowie dnia; przewodniczącym był Dr. *Adolf Fischhof*, jednym z Wiceprezesów był *Teodor Hornbostl* (który jednak w krótce ustąpił, bo został *Prezesem Wydziału Miejskiego* — później *Ministrem*). Zresztą składał się ten Wydział z *243 członków*, wybranych przez różne polityczne korporacje: Wydział miejski, Akademję, Gwardję i t. d., a to za upoważnieniem ze strony Ministerstwa. Znajdujemy tam między innemi takich, którzy się odznaczali skrajnością zdań politycznych jak: *Füster*, *Goldmark*, *Umlauft*, napotykamy dwa polskie nazwiska, *Kuczyńskiego i Radziwiła*, zresztą nazwiska niczem nieodznaczone. Nie miał on też żadnej wybitnej cechy i w końcu się rozchwiał.

O usposobieniu opinji publicznej a w szczególności Rządu względem *Zboru słowiańskiego* pisze *Smolka* we wspomnionym liście:

„Ogólne kwestje polityczne zdają się być w zawieszeniu, a wszystko zapatruje się na rezultaty Zboru słowiańskiego w Pradze

na powrót Cesarza, tudzież na wkrótce zebrać się mający *Reichstag*. Publiczność tutejsza z nieufnością zapatruje się na Zbór słowiański w Pradze, a chęci doprowadzenia do jakiegoś pojednania są widoczne; — w tym celu wyprawiane bywają deputacje tutejszych Akademików do Pragi, a prazkich do Wiednia, którym że Rząd sprzyja z tąd wnieść można, że te deputacje bezpłatnie się przejeżdżają.

Na innem miejscu tego samego listu pisze znowu o polityce Rządu w obec Zboru słowiańskiego;

„Jednanie się (Rządu) z Czechami zaczyna już podpadać trudnościom, a to z powodu Zboru pragskiego, któremu Rząd dążność separatystyczną przypisuje... Rząd względem Zboru słowiańskiego, na pozór przynajmniej, zupełnie biernie się zachowuje; — nie może jednakże być jak, że Rząd z największą pilnością na postępowanie Zboru słowiańskiego uważa i jakiegokolwiek rodzaju rezultaty będą, ku dobru swemu wyzyskać je będzie się starał. Sejm słowiański jest teraz właściwie niczem — lecz to zetknięcie się może być zarodem wielkich rzeczy i może się stać ratunkiem Państwa austrjackiego, jeżeli należycie z tego korzystać zechce.“

W tych wyrazach zawiera się zaród programu politycznego *Smolki* co do polityki Rządu w obec Słowian. Program ten nie był nikomu znany — ale *Smolka* został mu wiernym i we dwadzieścia lat później według niego postępował, jak to się w dalszym ciągu tej biografji okaże.

Austrja zostawała zupełnie pod wpływem *polityki niemieckiej*, dążącej do tego, aby połączyć prowincje w jedno państwo pod hegemonją niemiecką i odzyskać dawne stanowisko domu austryjackiego w Rzeszy niemieckiej.

Kongres słowiański postawił w programie swoim *federację narodów należących do Austrji* i stosunek przyjaźny ze wszystkimi Słowianami poza Austrją.

Zarzut dwulicowości uczyniony temu programowi nie zupełnie był niesłuszny. Bo ów *przyjaźny stosunek*

ze Słowianami po za Austrją mógł punkt ciążenia wszystkich Słowian także łatwo wysunąć *po za Austrję*. Zależało *od samej Austrji* — od jej Rządu — utworzyć ten punkt ciążenia w samej Austrji. — Brakło w Rządzie austrjackim jednak i odwagi i roztropności na to, aby wkroczyć na drogę niebezpieczną wprawdzie, ale prowadzącą do świetnych niezawodnie skutków.

Austrja, jako liberalne państwo słowiańsko-węgierskie, nie byłaby wówczas nawet się naraziła na utratę jakiej ze swoich niemieckich dziedzin i swego — wówczas jeszcze nie nadwątlonego znaczenia w Niemczech (wszak ofiarowano Cesarzowi Austrji później jeszcze po dwakroć koronę niemiecko-rzymską i powołano Arcyxięcia Jana na Wielkorządcę Niemiec). Byłaby ona może narażoną na nieprzyjaźń a nawet wojnę z Rosją — ale stałaby się ogniskiem atrakcyjnym dla Słowian, Polaków i Węgrów i mogłaby stawić opór nawale moskiewskiej choćby nie dążąc do unifikacji Niemiec pod swojem zwierzchnictwem, ale ją popierając bezinteresownie, przezcoby i w Niemczech zjednała sobie przywiązanie i poważanie.

Skoro już mężowie stanu austrjaccy nie pojmowali stosowności wzięcia w swe ręce dzieła zjednoczenia Niemiec pod egidą Austrji, należało z tém większą stanowczością przekształcić się w mocarstwo liberalne słowiańsko-węgierskie, a choćby tém może przyczyniła się do zjednoczenia Niemiec pod egidą innego mocarstwa, dokonałaby Austrja zawsze wielkiego dzieła cywilizacyjnego, które gdy bez niej i mimo niej do skutku przyjdzie niebezpiecznem stać się może dla niemieckich posiadłości Austrji, tak — jak podobny prąd cywilizacyjny w południowo-wschodniej Europie wielce zagraża całości Turcji.

Austrja nie miała polityka u steru, któryby posiadał dosyć odwagi i zręczności do wprowadzenia jej na tory polityki słowiańsko - węgerskiej. Mężowie, którzyby się może do tej polityki byli skłonili, jak *Leon Thun* albo *Jellaćić* nie byli dość *postępowymi*, aby taką politykę skutecznie prowadzić.

Postępowi mężowie, którzy byliby zdolni ująć ster nowego ruchu w swoje ręce, jak liberalni Węgrzy *(Kossuth* i i.) lub może który z *Niemców* (chociaż nie było podówczas niemieckiego polityka, posiadającego zdolności po temu), nie wierzyli w przyszłość idei słowiańskiej, nie sprzyjali jej i obawiali się jej; bo nie umieli uchwycić punktów godzących wszystkie trzy exystencje: *Słowiańszczyzny, Węgier i Niemiec.*

Jeden *Smolka,* który miał trafne pojęcie o podobnej politycznej kombinacji (którą jak później wykażemy gorąco zalecił austrjackim mężom stanu w chwili stanowczej, kiedy mu ofiarowano tekę Ministra) nie znalazł wyrozumienia dla swoich pomysłów ani u Rządu, ani u koryfeuszów politycznych.

Smolka spodziewał się, jak wszyscy podówczas, ważnych następstw po *Zborze słowiańskim.* Chociaż nie występował w nim czynnie byłby rad w Pradze pozostał, aby się doczekać skutku jego narad.

„Z wielkim żalem opuściliśmy Pragę — pisze on w przytoczonym już liście — gdzie pożytecznie i ciekawie się bawiło“

Ale znać Rada narodowa uznała jego pobyt w Wiedniu za potrzebniejszy i ważniejszy — i miała w tem słuszność — Udał się więc *Smolka* do Wiednia:

„aby zadosyć uczynić obowiązkowi włożonemu na nas przez Radę narodową.“

Tymczasem Zbór słowiański wziął inny koniec, niż się spodziewano.

Rząd korzystał z pierwszej lepszej sposobności, aby stłumić wolnomyślne zapędy Słowian; — podobnie jak to uczyniono już z Włochami, Polakami a niedługo potem z Niemcami i Węgrami.

Dnia *13 Czerwca* miał *Smolka* o wypadkach prazkich jeszcze niedokładną wiadomość.

Pisze on o nich dnia *14 Czerwca* pod wrażeniem w ciągu dnia nadchodzących wiadomości, a to co pisze, daje nam żywy obraz, nietylko jego własnego, ale ogólnego usposobienia. —

„Pisaliśmy wczoraj do Rady Narodowej o wypadkach prazkich; — wczoraj nie chcieliśmy temu zupełnie wiary dać — później jednak nadeszły wiadomości telegraficzne, które te wypadki stwierdzają; dokładnych jednak szczegółów jeszcze nie znamy; — to jest pewne, że 12-go około wieczora wszczęła się bójka z wojskiem, wywołana, jak słychać, przez następujący wypadek: wyprawiano w celu pojednania narodowości czeskiej i niemieckiej *„ein Verbrüderungsfest“* po którym z muzyką i wielkiemi hałasami do miasta wracali. — Komenderujący, xiążę *Windischgrätz*, wysłał oddział wojska, który tym hałasom i głośnym demonstracjom zapobiedz miał; wszczęła się bójka z wojskiem, robiono barykady, a wojsko tylko z wielką stratą, osobliwie oficerów (słychać że przeszło czterdziestu oficerów zginęło) na tak zwaną *„Kleinseite,“* — gdzie się największa część koszar i dykasterjów znajduje — cofnąć się potrafiło. — *Thun* przyaresztowany przez lud. — Telegraficzna komunikacja zdaje się być przerwaną, może jednak dzisiejszym pociągiem bliższe wiadomości nadejdą, których, jeżeli będzie można, jeszcze w tym liście udzielę.

Jakoż rzeczywiście w tym samym liście znajdujemy wiadomości, które znać później nadeszły, ale tego samego dnia:

„Właśnie słyszę, że wypadki pragskie wszczęły się z powodu, że Windischgrätz chciał rozwiązać Rząd prowizoryczny — czemu się lud sprzeciwiał, — jeżeli istotnie tak było, to niezawodnie ukartowana przeciw Niemcom sztuczka była, — ja przynajmniej z nieufnością na ten Rząd prowizoryczny patrzyłem, który przez

Rząd wywołany był na to, aby Niemców przestraszyć, że się Czechy odrywają."

W innem miejscu tego listu charakteryzuje *Smolka* usposobienie *ludu* wiedeńskiego względem Czechów z powodu wypadków prazkich:

„Wiedeń przeciwko Czechom się oświadcza; — przypisują Czechom dążności separatystyczne i narodowość niemiecką przytłumiające. Wczoraj zerwał jakiś Czech (pewnie zapłacony lub pijany) Niemcowi kokardę niemiecką; — na to kazał tutejszy Komitet wszystkim tu bawiącym studentom czeskim (do towarzystwa ultraczeskiego „*Swornost*" należącym i po staroczesku teatralnie się ubierającym) natychmiast z Wiednia wyjechać. — Do tego postanowienia przyczyniły się niezawodnie wiadomości o wypadkach w Pradze, które Wiedeńczycy jako usiłowanie oderwania się od Austrji uważają. — Utrzymanie nienawiści między Niemcami a Czechami postępuje niestety coraz bardziej — partja reakcyjna, zdaje mi się, rzuciła się teraz głównie na to pole, *gdyż od dobrego narodów porozumienia największe tej partji grozi niebezpieczeństwo.*"

Zjazd słowiański przeminął w dziejach roku 1848 jak meteor: toż i w życiu *Smolki* nie miał on innego znaczenia. Jakkolwiek zwrócił był ten Zjazd pierwszem swojem powstaniem powszechną uwagę na siebie i zarówno też żywo obchodził *Smolkę*, tak po rozpędzeniu go przez zbombardowanie Pragi nie pozostało po nim nic, prócz historycznego wspomnienia w dziennikach i dziełach o wypadkach roku 1848. Praktycznych skutków nie wywarł ten Kongres żadnych.

W obec federacyjnego programu „*Zboru*" i jego usiłowań doprowadzenia do ugody między narodami Monarchji austrjackiej obiecywał sobie *Smolka* po nim bardzo wiele.

Jeszcze 11 Czerwca pisze on:

„Po skończonym *Zborze słowiańskim* dopiero będziemy wstanie dokładnie pojąć nasze stanowisko i wytknąć sobie przynajmniej co do głównych zasad sposób postępowania naszego tutaj?"

później pisze:

„niechby nam ze Lwowa podali swe myśli w tym względzie — informując nas jak najdokładniej o tem, co się w kraju dzieje, stosując się do wiadomości jakie z Pragi odbiorą.“

Po zbombardowaniu Pragi stracił Kongres słowiański wszelkie znaczenie, a oglądanie się w kraju na Zbór słowiański stało się zbytecznem — i w listach *Smolki* nieznajdujemy już później żadnej wzmianki ani o *Zborze*, ani o skutkach zbombardowania *Pragi*.

Wybór do Sejmu wiedeńskiego.

Po tych wypadkach zwróciła się uwaga publiczna głównie na wybory do Sejmu.

Opinja publiczna oczekiwała od Sejmu konstytującego wszystkiego, o co ciągle walkę toczyła ze zwolennikami obalonego systemu — spodziewała się ona zupełnego odrodzenia Austrji.

U nas w kraju przywiązywano, w braku własnego sejmu krajowego również do tego Sejmu konstytującego wielkie nadzieje wyjednania dla naszego kraju stanowiska odpowiedniego naszemu przez historję uświęconemu prawu.

Smolka zapatrywał się z tego samego stanowiska na przyszły sejm i dla tego uważał on wybory do niego za sprawę wielce ważną a udział, w nim za rzecz pożądaną i za obowiązek obywatelski.

Nie przeczuwał jednak ani kraj ani *Smolka* sam, jak ważne posłannictwo przekazała mu w tym sejmie Opatrzność dziejowa. Tem bardziej nie przewidywał nikt w Monarchji, że w rękach tego męża, zaledwie tyle znanego, że należał *„do amnestjowanych polskich rewolucjonistów“* — jak ich wtedy nazywano — spocznie wkrótce ster Monarchji.

Przy wyborach w Galicji miała większy wpływ partja rządowa niż stronnictwo narodowe, które nie miało dostatecznej ilości organów do dyspozycji, zwłaszcza, że część Rusinów popierała dążności reakcyjne Rządu.

Smolka (którego jednym z wybitnych rysów charakterystycznych jest: nadzwyczajna skromność i brak wszelkiej pretensji) nie robił sobie ani nadzieji, że zostanie wybrany posłem.

Pisze on o tem 11 Czerwca:

„Jak tam wybory postępują? Kogo obierają? Jeżeli nasza bytność tutaj może być potrzebną, — to później najbardziej podczas *Reichstagu*, — a to trudno tak długo tu bawić, chybaby nas na posłów wybrano, — nietuszymy sobie jednak, by nas tem zaszczycono, zwłaszcza podczas naszej niebytności.

Dnia 14 Czerwca pisze o tem a przytem wyłuszcza zaraz swoje nadzeje co do stanowiska Galicji w Monarchji.

„Nie rozumiem, że nam nikt nie pisze, jak wybory w Galicyi postępują — jestto nadzwyczajnie ważna rzecz, gdy przypatrzywszy się wszystkiemu najdokładniej, tego zdania jesteśmy, że *Reichstag* tu w Wiedniu zebrać się mający, będzie dla losów Galicji stanowczym *i że na nim osobną administrację, prawodawstwo i ministerjum dla Galicji na sposób Węgrów wywalczyć potrafimy.*“

Mamy tu tedy znowu jeden punkt z programu politycznego *Smolki* — programu, który jesze zawsze oczekuje urzeczywistnienia.

Jak bardzo sobie *Smolka* życzył wejść do sejmu, to widzimy z ciągle się powtarzających uwag o możności kandydowania. Pomimo tego nie czynił on żadnych zabiegów w tej mierze.

W tym liście z *11 Czerwca* pisze on jeszcze:

— „Żal mi, że się nigdzie na kandydata do wyboru nie podałem albowiem widzę, że byłbym tu wstanie skutecznie dla

dobra kraju działać; — trzeba dobrze umieć po niemiecku — jestto jedną z głównych rzeczy. — Teraz muszą być wybory skończone, — dla tego za późnoby było na kandydata się podać; — jednak trafia się, że ktoś wyboru nie przyjmuje, lub w kilku miejscach wybranym zostanie, — przez co się otwierają miejsca, — naten czas kandydowałbym gdybym, rozumie się, miał widoki być wybranym. — Ja zawsze uważam przyjęcie takiego poselstwa za ofiarę... Jeden tylko wzgląd przeważa, — chęć przyczynienia się do dobra kraju i położenia zasług, któreby z czasem mogły być uwzględnione.“

Jeszcze 20 Czerwca 1848 żali się, że nic o wyborach nie wie:

„ciągle się nas tu pytają o to, a my, jak durnie, nie wiemy, co odpowiedzieć — bardzo jestem ciekawy, — kogo we Lwowie wybiorą — gdyby Lwów wybierał choć z dziesięciu posłów, to byłbym się podał na kandydata, lecz między trzema nie ma się co porywać, — a na prowincji nie mam takiego miejsca, gdziebym mógł jako kandydat wystąpić, — zresztą przy takich sposobnościach osobista bytność jest koniecznie potrzebną.“

Charakteryzuje ówczesne położenie *Smolki* ustęp w tym samym liście, krótki ale wymowny:

„Niech nam z Rady napiszą: — jak uważają, — czy jeszcze długo tu bawić mamy, bo dalej nie będzie tu o czem siedzieć.“

Tymczasem ukończyły się rzeczywiście wybory w Galicji. Od dnia 19 Czerwca zaczęła urzędowa Gazeta Lwowska ogłaszać rezultat wyborów. *Smolki* nie było między wybranymi. Dopiero po ukończonych wyborach ocknął się Komitet wyborczy, gdy opinja publiczna ze zdziwieniem się zapytywała: dlaczego *Smolki* nigdzie nie wybrano? i wystąpił z jego kandydaturą — ale omal, że nie było za późno. Szczęśliwym trafem z powodu jakiejś nieprawidłowości przy wyborze posła z okręgu *Lubaczowskiego* zarządzono tamże powtórny wybór. Tam więc, — bez wiedzy *Smolki* — postawiono jego kandydaturę. Wybór nie był jednak łatwy, kontrkandydatem był *xiążę Leon Sapieha.*

Zbieg okoliczności postawił tu tych dwóch mężów na przeciw siebie, którzy obaj zajęli później pierwszorzędne stanowiska w dziejach naszego kraju.

W przededniu wyboru gdy zgromadzeni wyborcy, gorąco przemawiali jedni za wyborem xięcia *Leona Sapiehy*, drudzy za wyborem *Smolki*, zgodzono się na próbne głosowanie z tym warunkiem że na tego kandydata wszyscy głosować będą, który w próbnem głosowaniu będzie miał większość, — a że za *Smolką* znaczna więszość się okazała, wybrano go nazajutrz t. j. 26 Czerwca 1848 r. jednogłośnie. —

Otrzymał on dopiero 10 Lipca certyfikat swego wyboru i odtąd zaczęła się jego *czynność parlamentarna*.

Od przybycia z Pragi upłynął cały miesiąc nim *Smolka* wszedł w skład sejmu.

Nie przypędził on tego czasu bezczynnie, badał opinję, śledził wypadki, zawiązywał stosunki — i wyrabiał sobie pogląd na sprawy krajowe, tak że — kiedy wszedł do sejmu miał już pewien ustalony program.

Zaraz w pierwszym liście z Wiednia pisanym (owym z dnia 11 Czerwca) mamy tego ślady. Pisze on z powodu oczekiwanego przyjazdu *Borkowskiego* (Leszka) na którego pośrednictwo wiele liczył:

„Dotychczas *Borkowski* nie przyjechał, — a my nie wiedząc czy przyjedzie, staramy się, nie czekając na jego pośrednictwo, wejść w stosunki, któreby na poparcie naszej sprawy służyć mogly.“

Dla objaśnienia dodać należy, że *Smolka*, *Robert Hefern i Leszek Dunin Borkowski* byli przez Radę narodową wydelegowani, aby popierać i przyspieszać spełnienie życzeń objawionych w petycji z 18 Marca 1848 i późniejszych memorjałach do Rządu wnoszonych.

Wtedy był jeszcze Wydział bezpieczeństwa wszechwładnym. O tym *Wydziale bezpieczeństwa*, który zastał

Smolka prawie w całym kwiecie jego potęgi, bo wtedy miał exekutywę w ręku, było jego zdanie tosamo jakie we dwadzieścia lat po tem objawiają o nim historycy roku 1848: że miał tylko lokalne znaczenie. Jednak i ta świetność jego zgasła w krótce, tak że już 5 Lipca postawił sam prezes *Fischhof* wniosek, aby się Wydział rozwiązał, gdyż nie miał on zdaniem *Fischhofa* racji bytu w obec Sejmu zbierającego się właśnie.

Już wtedy gdy *Smolka* przybył do Wiednia przewidywał on wielkie trudności dla tego Wydziału z powodu kwestji robotniczej.

Wydział ten miał nie tylko czysto lokalne, ale nawet tylko chwilowe znaczenie — trwające tak długo dopóki opinja zostawała pod wrażeniem wstrząsającem ją — ucieczki Cesarza.

Czynność tutejszego Komitetu — pisze *Smolka* zaraz po swoim przyjeździe do Wiednia dnia 11 Czerwca jest teraz prawie tylko lokalna, ograniczająca się na utrzymaniu porządku w mieście i na rozbieraniu kwestji robotników — która podług mego zdania może się stać zgubną dla popularności tego Komitetu gdyż trudno aby on jej skutecznie zaradzić potrafił, — a zatem' niechęć robotników z czasem przeciwko sobie ściągnie; — dla tego nie wdawajmy się o ile można, u nas w te rzeczy, któreby nas niezawodnie w nadzwyczajne trudności zawikłały."

Sądzimy, że co do naszego kraju *Smolki* obawy były płonne — bo w naszym kraju, przy braku fabryk niemogło nawet być mowy o takiej klasie roboczej, jaka występowała w Anglji, Francji a po części w Niemczech. W tym jednym względzie miał słuszność, że kwestja robotnicza nie była u nas na czasie.

Po wyjeździe Cesarza z Wiednia.

Cesarz opuścił Wiedeń, udając się do Inspruku. To wydalenie się potajemnie prawie dokonane, wyglą-

dało na ucieczkę, było zaś w rzeczywistości *uprowadzeniem* Cesarza, (który Wiednia opuścić nie chciał) przez kamarylę, obawiającą się, że dobrotliwy ten Monarcha, który niczemu oprzeć się nie umiał, czego w imieniu ludu od niego żądano, da się nakłonić do dalszych jeszcze ustępstw; — uważano więc za rzecz konieczną, wywieść Cesarza z tego ogniska rewolucji, za co wówczas Wiedeń uważano.

Wyjazd Cesarza z Wiednia oddziaływał i na nasz kraj. *Stadion* został powołany na Dwór cesarski do *Inspruka*. Miano mu poruczyć złożenie nowego Ministerjum. Znać upatrzyła *„kamaryla"*, otaczająca Cesarza i kierująca nim, w *Stadionie* męża, któryby potrafił w tej krytycznej chwili pokierować losami Austrji. Rzeczywiście, trzeba to *Stadionowi* przyznać, że był on może wówczas jedynym w Austrji gubernatorem, który bez użycia siły zbrojnej, bez krwawej walki i pożogi umiał oprzeć się prądowi rewolucyjnemu. Ale mówiliśmy już o tem, że w Galicji było to rzeczą łatwiejszą, niż gdzie indziej, bo zostawaliśmy jeszcze pod wpływem katastrofy z roku 1846.

Pomimo że *Stadiona* rządy były nam nienawistne, zaniepokoiło nas przecież jego odwołanie zwłaszcza, że oddał naczelne kierownictwo kraju w ręce wojskowe. Chociaż bowiem cywilne rządy oddał *Stadion* hr. *Agenorowi Gołuchowskiemu*, to jednak naczelny kierunek miał generał *Hammerstein*, komenderujący w Galicji.

Był to krok nie tylko nie konstytucyjny, o co słusznie później *Stadiona* w Sejmie interpelowano, — ale wprost reakcyjny.

Hammerstein był zwolennikiem absolutyzmu i nieprzyjacielem Polaków, *Gołuchowski* zawdzięczał tylko wywołaniu kwestji ruskiej, jako zapory przeciw polskim

dążnościom, że został z pomiędzy najmłodszych radców gubernialnych nagłym skokiem posunięty na *Wiceprezydenta Gubernium*, a więc na oficjalnego zastępcę Gubernatora. Był już wtedy przez *Stadiona* dezygnowanym na jego *następcę*. Gołuchowski nie dawał ani pod względem narodowości ani postępowości żadnej rękojmi: że spełni nasze życzenia.

Ale *Stadion* okazał i w tem wiele zręczności, że nie podjął się w owej chwili sterowania nawą Monarchji w kierunku reakcyjnym. Nie uważał on, ile się zdaje, chwili za sposobną do tego — a być może, iż trafił na opór Cesarza Ferdynanda. Przebija się to w całym postępowaniu tego monarchy, że jakkolwiek był słabym i prawie niedołężnym — miał pewne swoje zasady, od których niczem odwieść się nie dał: *nie chciał cofać raz danego słowa i nie chciał przelewać krwi swojego ludu.*

Stadion nie objął teki ministerjalnej, nie zrezygnował z gubernatorstwa w Galicji — nie przestał więc być odpowiedzialnym za to, co się działo w Galicji. Polska deputacja w Wiedniu zaprotestowała przeciw postępkowi *Stadiona.* — *Smolka* pisze o tem:

„Podaliśmy do Ministerjum względem odebrania Hammersteinowi rządu cywilnego, — i postaraliśmy się, że tutejszy Komitet o to do Ministra poda, — mamy tedy wielką nadzieję, że to nie będzie bezskuteczne, albowiem tutejszy Komitet ma ogromną powagę u Ministerjum.“

Stadion przemknął się przez Wiedeń niespostrzeżenie — jednakowoż nie obeszło się bez rozmaitych pogłosek o jego działaniu i zdaniach.

W liście z 11 Czerwca — bardzo obfitym w polityczne wiadomości — pisze *Smolka:*

„O *Stadionie* słychać było, że natychmiast do Inspruka pojechał, — dowiedzieliśmy się jednak, że tu przez kilka dni naradzając się z Ministrami pokryjomu bawił i dopiero wczoraj po-

jechał, — miał się oświadczyć za zatrzymaniem terazniejszego Ministerjum."

W innem miejscu pisze:

„*Stadion* względem Galicji takie miał objawić zdanie (nie ręczę za prawdę) że w Galicji półśrodkami radzić nie można, lecz trzeba albo zaprowadzić rząd terorystyczny, na co 100.000 wojska trzeba, albo zaprowadzić reorganizowany narodowy w sposób węgierskiego do monarchji austrjackiej stosunku; — miał radzić do przyjęcia drugiego systemu, — co zaś w sprzeczności zostaje z oddaniem rządów w ręce Hammersteina."

Starania deputacji odniosły wprawdzie swój skutek — ale dużo później, bo dopiero w Sierpniu został *Wacław Zaleski* zamianowany gubernatorem.

Tymczasem w oczekiwaniu zebrania się Sejmu była sytuacja dosyć niepewną, tak dla ogółu jak dla osoby *Smolki*;

„Zdaje się — pisze *Smolka* jeszcze zawsze w tym samym liście z 11 Czerwca — że się nie mylę, uważając takie usposobienie umysłów (przynajmniej między Słowianami) — dążących do tego, by *Reichstag* wyrzekł, by każda prowincja przez Sejm prowincjonalny ułożyła sobie konstytucję i aby potem wysłannicy Sejmów prowincjonalnych złożyli w Wiedniu *Reichstag*, który zasady i sposób zatrzymania związku wszystkich prowincji pod berłem Austrji uradzić ma.

„Zawsze ten pierwszy, zebrać się mający *Reichstag* (jeżeli się zbierze) będzie nadzwyczaj ważny, a dla tego bardzo na tem zależy, żebyśmy mieli posłów, którzy, stosując się do wypadków i okoliczności, teraz prawie codziennej zmianie podpadających, w każdym wypadku interes kraju godnieby zastąpić potrafili.

Na to przyszłe ukształtowanie się Austrji musiał przebieg walki toczącej się wtedy we Włoszech mieć wielki wpływ. Zwracały więc tamtejsze wypadki tem bardzej powszechną uwagę na siebie, że Cesarz z Dworem znajdowali się obecnie dość blisko włoskiej granicy. W Wiedniu panowało uposobienie przeciwne Włochom. Nawet najliberalniejsi Austrjacy, najwięksi opo-

nenci Rządu, godzili się z Rządem w tem, że włoskie powstanie musi być stłumionem. Uważano to Włochom za największą zbrodnię, że się chcieli uwolnić od panowania austrjackiego — oderwać się od Austrji.

Jak *Smolka* się na to zapatrywał to wypowiedział on później otwarcie — na razie wstrzymywał się z objawieniem swego zdania. Pisze on tylko objektywnie dnia 11 Czerca:

„O zwycięstwie Włochów pod Goito słyszeliście już zapewne, — nie zdaje się ono być tak stanowczem jak tu w pierwszych chwilach opowiadano — zdaje się jednak, że temi dniami musi przyjść do stanowczego rozstrzygnienia, — tak przynajmniej zę wzajemnego armji położenia wnieść wypada.“

Wobec separatystycznych dążności Włochów, Węgrów — i niektórych Słowian — o co, jakeśmy widzieli, nawet Czechów posądzano w Wiedniu — uważali postępowi Austrjacy jeszcze za najsprawiedliwsze żądania Polaków.

W pierwszych czasach pobytu *Smolki* w Wiedniu były dla naszej sprawy najlepsze widoki; — podczas gdy gdzie indziej już owe, tak gorąco z początku objawiane sympatje dla Polski ostygać zaczynały.

W liście z dnia 14 Czerwca już znajdujemy o tem uwagę;

„Z Frankfurtu miewamy doniesienia nie bardzo zaspakajające — zgadzające się w tem, że od Parlamentu niemieckiego niczego się spodziewać nie mamy, — i że tylko na Wiedeńskim *Reichstagu* skutecznie dla nas działać możemy. Austrjaccy posłow *Frankfurcie* — *Sommaruga*, *Andryan* i inni ludzie największego wpływu (nie w *Frankfurcie*, lecz w Austrji, a mianowicie tu w Wiedniu) zgadzają się zupełnie na to, abyśmy byli z Austrją w stosunku takim jak Węgrzy; — pewni jesteśmy, że i ze strony Niemców na *Reichstagu* Wiedeńskim wszelkie wsparcie znajdziemy.

Owe wielkie wpływy *Sommarugi* i *Andryana* zgasły wkrótce. Przeżyli się, jak wszelkie nagle powstałe zna-

komitości rewolucyjne. Niewielką też w nich stratę poniosła nasza sprawa.

Sommaruga, o którym mowa, był synem Ministra Sprawiedliwości zamianowanego w dniach marcowych, męża popularnego, iż jako nauczyciel cesarza Ferdynanda posiadając wielkie zaufanie u Dworu otwarcie zawsze objawiał swoje zdanie, a nie był zwolennikiem panującego systemu. Już to było niejako rekomendacją dla młodego *Sommarugi* w obec opinji publicznej. Gdy nadto występował on publicznie zaraz od początku rewolucji za jednością Niemiec przy nienaruszonej Austrji, za konstytucyjną formą Rządu i za wszelkiemi wymaganiami teoretycznego liberalizmu w duchu *Rottecka i Welkera*, uznano go za godnego reprezentować Austrję — wraz z wielu innymi — na Sejmie frankfurtskim. Ostatecznie należał *Sommaruga* do bardzo umiarkowanych postępowców.

Andryan głośny przez broszurę wydaną za czasów metternichowskich, z pominięciem cenzury austrjackiej za granicą pod tytułem „*Oesterreich und seine Zukunft*“ w początkach brał udział w ruchu, później gubi się w tłumie teoretycznych liberałów „*der Paulskirche.*“

W późniejszym liście — z dnia 20 Czerwca — znajdujemy dokładniejsze określenie tej działalności i programu co do polityki krajowej.

„Wpływamy na opinję publiczną przez ludzi wziętość mających, redaktorów, i t. d. — Opinja publiczna względem Polaków i stosunku Galicji do Państwa austrjackiego jest teraz nierównie lepszą niż w ostatnich czasach była; — wszyscy się na to zgadzają, że Galicja osobną musi mieć administrację i być w stosunku podobnym do Węgier. Pisałem dla tego już dawniej do Rady narodowej, że, podług mego zdania, trzeba koniecznie przyjechać na „*Reichstag*“ i zaraz wnieść żądania, to jest: aby Galicja sama sobie przez własny Sejm ułożyła osobną konstytucję,

miała osobną administrację, *Ministerjum*, i przez to samo organizację narodową — tylko co do Ministerjów Finansów i Wojny targują się.“

Uwaga, że trzeba koniecznie wziąć udział w Sejmie wiedeńskim tłómaczy się tem, że w Galicji istniało dość silne stronnictwo przeciwne wysełaniu posłów na Sejm wiedeński. Tymczasem w Wiedniu były dosyć szczegółowe rokowania, skoro się o pojedyńcze ministerja, „*targowano*“ chociaż nie z członkami Rządu, to jednak z reprezentantami opinji publicznej i mężami mogącymi mieć znaczne wpływy.

Tak pisze *Smolka* w tym samym liście z dnia 20 Czerwca co do wyżej wyrażonego programu:

„Jestto wprawdzie tylko zdanie ludzi opinję publiczną reprezentujących, lecz wielki wpływ mających, — a zdaje mnie się, że w połączeniu z czeskimi a nawet z wielką częścią tutejszych posłów na *Reichstagu* wiele uzyskać się da; — w tym względzie nie była moja bytność w Wiedniu bezużyteczną.“

Najważniejszą osobą w politycznem życiu stał się w owej chwili Arcyxiążę *Jan* — jego też pozycja i wpływy miały być wyzyskane dla poparcia naszej sprawy.

„Wiecie zapewne już — czytamy w przytoczonym wyżej liście — że Cesarz Arcyxięcia Jana do otworzenia Sejmu i w ogólności do wszystkich czynności panującego umocował; — ponieważ on jeszcze najlepiej się względem Galicji oświadczał, zatem chcemy być u niego i jeszcze przed Sejmem uzyskać co można albo też na wypadek gdyby do Sejmu nie przyszło — bo ten wypadek jeszcze możebnym jest, — spodziewam się jednak, że nas Arcyxiążę *Jan* do *Reichstagu* odeszle.“

Wyprawa do Arcyxięcia nie przyszła do skutku; nie masz już o niej w dalszych listach wzmianki. Wkrótce nastąpiło otwarcie Sejmu — w obec którego dalsze czynności w głąb ustąpiły.

Smolka nie wiedząc że będzie zasiadał w tym Sejmie — nie będąc nawet pewnym czy Sejm przyjdzie

do skutku, brał udział w ruchu politycznym wiedeńskim, ale nie jako uczęstnik tylko jako obserwator, aby ocenić, o ile ten ruch możnaby wyzyskać dla naszej sprawy. Rezultaty tych spostrzeżeń mamy złożone we wspomnionym już liście.

„Radykalizm ogromnie się wzmaga — żurnalistyka jest tu prawdziwą potęgą, o której u nas jeszcze wyobrażenia nie macie i co? osobliwie ta uliczna żurnalistyka, krajcarowa (*Vorwärts*, *Barrikadenzeitung*, *Gassenzeitung*, *Habt — Acht!*, *Studenten-Zeitung etc. etc.*) wszystko tchnie duchem czysto demokratycznym. Spodziewam się, że w „*Radzie*" mają „*Deutsche Allgemeine*" *i Oesterreichische Zeitung*," „*Neue Zeit*" i inne tego rodzaju postępowe gazety; — na *Wiedeńską Gazetę* i *Augsburską* (*Allgemeine*) psy wieszają, — publicznie palą.

Napisałem artykuł o wypadkach brodzkich i o wojskowości galicyjskiej, — będzie w gazetach radykalnych.*)

W tym czasie zaznajomił się *Smolka z Schuselką*, z którym go odtąd ściśle stosunki przyjaźni wiązały.

„U *Schuselki* byłem — pisze jeszcze zawsze 20 Czerwca — cieszył się, że mnie poznał**), gdyż jak mówił, list, który w przeszłym roku do niego pisałem, niezastawszy go w domu należał: „*zu seinen angenehmsten Erinnerungen*" (do jego najmilszych wspomnień).

Miał publiczną mowę o stosunkach Austrji — nie bardzo się podobała, — albowiem za nadto lawował; — my, Polacy, mogliśmy być zupełnie zadowoleni, — albowiem względem Galicji powiedział dosłownie: (*Smolka* przytacza ten ustęp z mowy *Schuselki* po niemiecku, my go podajemy w tłómaczeniu):

„Co do Galicji było to wielkim błędem wciągać ją do związku Rzeszy, bo przez to wiążemy sobie ręce na przyszłość w swobodnem działaniu a zarazem nadajemy *Słowianom* w Sejmie państwowym niebezpieczną przewagę. Galicję należałoby zatem

---

*) Wspomnionych artykułów nic mogliśmy odszukać — *Smolka* sam nie wie czy i gdzie były drukowane.

**) *Smolka* będąc w 1847 roku w Blankenese, chcąc poznać Schuselkę, nie zastał go w domu i zostawił mu liścik jakeśmy nadmienili w pierwszej części.

postawić niezawiśle, podobnie jak Węgry, *ażebyśmy mogli ją w stosownej chwili darować* (*hinzuschenken*) i *utworzyć wielką z Austrją i Niemcami sprzymierzoną lub zjednoczoną Polskę.*"

Schuselka przyjęty w Wiedniu z zapałem w roku 1848 gdy przybył z Niemiec, dokąd się był schronił przed austrjacką policją, należał do najpopularniejszych osobistości, a przecięż nie stał się on przewódcą żadnego stronnictwa i nie osiągnął publicznego stanowiska — a nawet — oprócz roku 1848 — nie był wybranym do żadnego parlamentu. Pozostał on tylko zawsze znakomitym publicystą.

Powodem tego była jego wiara polityczna, której szlachetny jego charakter nie pozwalał mu nigdy zmieniać.

Był on zawsze Niemcem, zawsze zwolennikiem zjednoczenia Niemiec w potężne mocarstwo, ale nie podzielał zachłanności niemieckich centralistów, którzy w tem upatrują wielkość Niemiec, aby wszystko, co nie jest niemieckie, zniemczyć.

Więc dla *Niemców* był za mało niemieckim.

Czesi i w ogóle *Słowianie*, którzy zrazu budowali wiele na to, że *Schuselka* będzie się łączył z ich narodowemi zamysłami, nie mogli mu tego darować że był z przekonania Niemcem.

Z pomiędzy narodów należących do Austrji byli jednak zadowoleni z programu Schuselki: *Polacy, Włosi i Węgrzy.* Jego federalizm gwarantowałby tym narodom spełnienie ich życzeń. — Ale to wydawało się znowu austrjackim centralistom niebezpiecznem dla Austrji.

Smolka zauważył też w krótce po swojem przybyciu do Wiednia, że *Schuselki* popularność upadała.

„*Schuselka* jednak — pisze on dalej w tym samym liście — stracił wiele na popularności; teraz już jest za mało radykalnym, mówią że po 13 Marca był dobrym, ale już nie po 15 i 26 Maja

mają go w podejrzeniu, że chce zostać Ministrem; — tak samo stracił już na popularności Dr. *Fischhof*, Prezydent „*Ausschussu*“ jak nawet cały „*Ausschuss*“ który już teraz „*schwarzgelb*“ nazywają.

Rzeczywiście *Fischhof* i cały *Wydział bezpieczeństwa* w krótce ustąpili ze swoich stanowisk. Już 5 Lipca doradzał *Fischhof* Wydziałowi, żeby się rozwiązał skoro Sejm zostanie otwartym. Obrady nad tym wnioskiem przewlokły się aż do 17 Lipca i skończyły się wprawdzie uchwałą, że Wydział się nie rozwiąże, ale samo postawienie takiego wniosku rzuciło zarzewie rozkładu w łono Wydziału. Rozkład ten rozpoczął się w krótce. *Wydział miejski* i rada zawiadowcza *Gwardji narodowej* odwołały swoich reprezentantów z *Wydziału bezpieczeństwa*; władze zaczęły mu odmawiać posłuszeństwa a *Sejm* przekazał protest przeciwko tym działaniom wniesiony Komisji petycyjnej „*ad calendas graecas.*“

Wreszcie ten Wydział, który za *Pillersdorfa* ministerjum był prawie wszechmocnym, stał się za *Doblhofa* i *Bacha* ministrowania bezwładnym; — utraciwszy podstawy exystencji sam się rozwiązał (dnia 24 Sierpnia 1848) a Dr. *Adolf Fischhof* został *Radcą ministerjalnym* i wysłano go w tym charakterze jako rządowego komisarza „*dla zbadania cholery*“ do Galicji.

Wszelka władza i wszelki wpływ na sprawy publiczne zdawały się teraz przechodzić w ręce Sejmu czyli „*Reichstagu,*“ jak go słusznie nazywa ciągle *Smolka,* dla odróżnienia od innych sejmów.

Nim jeszcze wybory do Sejmu zostały dokonane zdawało się *Smolce,* że w Sejmie radykalizm weźmie górę.

Pisze on 20 Czerwca:

„Rewolucja widocznie postępuje, a nie wątpię, że „*Reichstag*“ będzie radykalnym, w Wiedniu przynajmniej niezawodnie najradykalniejszych wybiorą kandydatów.“

Nie zupełnie się to sprawdziło, bo Wiedeń wybrał na piętnastu posłów pięciu radykałów. Twierdzą to: *Springer*, zarówno jak autor „*Historji roku 1848 w Wiedniu.*

Ci radykalni posłowie byli: Dr. *Antoni Füster*, xiądz katolicki i profesor Uniwersytetu wiedeńskiego; Dr. *Rudolf Brestel* suplent na Uniwersytecie wiedeńskim; Dr. *Adolf Fischhof*, żyd, lekarz; Dr. *Józef Goldmark*, żyd, lekarz — i *Adolf Purtscher* doktorant medycyny. Zresztą wybrani zostali rzeczywiści Ministrowie: *Jan Filip baron Wessenberg*, *Antoni baron Doblhoff-Dier*, Dr. *Aleksander Bach*, *Ernest Schwarzer* i były Minister *Franciszek baron Pillersdorff*.

Oprócz tych weszli jeszcze jako posłowie z Wiednia w skład Sejmu:

Dr. *Leopold Neumann* profesor w Terezjanum; Dr. *Franciszek Schmitt*, Adwokat, pierwszy Prezydent Sejmu; *Franciszek Zöpfel* kontrolor Banku Narodowego; Dr. *Józef Kudler* Profesor Uniwersytetu i *Wojciech Neuwall* Radca kameralny. Było więc tylko *pięciu* demokratów, między, którémi *trzech* właściwie do radykałów zaliczyć można *(Füstera, Goldmarka i Purtschera)* zresztą ludzie jeżeli nie wsteczni (jak *Wessenberg*, *Neumann* i *Neuwall)* to albo bardzo umiarkowano liberalni, jak *Doblhof*, *Pillersdorf*, *Schmitt* i *Kudler* albo niepewni, jak: *Schwarzer*, albo zdrajcy sprawy liberalnej, jak *Bach*, albo zupełnie nieznani, jak *Zöpfel*.

Smolka pisze też o tych wyborach dnia 11 Lipca:

„Wybory wiedeńskie nie wypadły tak dobrze, jak się spodziewano, gdyż się wielu „*schwarzgelberów*“ wkradło.“

Przewidywania *Smolki* co do zwycięztwa stronnictwa radykalnego przy wyborach w Wiedniu omyliły go wprawdzie, ale opierały się one na pewnych premisach a mianowicie na wzroście ruchu rewolucyjnego tak

w innych miastach jak i w Wiedniu. Do takich miast należał *Frankfurt*, wówczas niejako stolica Rzeszy niemieckiej, bo tam rokował Sejm Rzeszy niemieckiej i tam rezydował centralny Rząd Rzeszy, na którego czele postawiono wyborem Sejmu, *Arcyxięcia Jana*.

Sejm ten, jak z początku błyszczał szumnemi frazesami liberalizmu i uznania praw narodowych, tak wkrótce okazał się tchórzowatym w obec reakcji, a w najwyższym stopniu nietolerantnym w obec innych narodów. — *Smolka* pisze o nim 20 Czerwca.

„Sejm *Frankfurcki* mizernie się zachowuje, lecz i tam partja radykalna się wzmaga, a to przez wpływ zewnętrzny"

jakoż skończyło się na zabiciu xięcia *Lichnowskiego i Auerswalda*.

W Wiedniu zaś groziła w owej chwili największemi zaburzeniami kwestja robotnicza.

Już od 15 Maja zaczęli robotnicy odgrywać ważną rolę w wiedeńskiej rewolucji.

Stanowisko, jakie oni w skutek nowego ruchu zajęli i zająć musieli, przysporzyło stronnictwu postępowemu wielce silnego sprzymierzeńca. Robotnicy wiedeńscy nie byli zorganizowani, nie byli też zfanatyzowani dla teorji socjalnych jak francuzcy. Chodziło tu tylko o pewny i dobry zarobek. Ale wstrząśnienia ekonomiczne, jakie rewolucja za sobą pociągnęła, pozbawiły wielu robotników zarobku. Był to więc liczny zastęp malkontentów który pragnął polepszenia bytu, ale bez pojęcia, od czego to polepszenie bytu materjalnego zależy. Robotnicy wiedeńscy mieli nieograniczone zaufanie tylko do akademickiej młodzieży, — ale młodzież nie mogła zaradzić brakowi zarobku.

Zajął się tem Rząd. Utworzono osobne Ministerjum robót publicznych; zamianowano *„dziennikarza"* Mini-

strem *(Schwarzera)*. Zdaje się, że Rząd chciał tym sposobem ująć sobie dwa potężne czynniki rewolucyjne: robotników i dziennikarstwo. Myślano zażegnać tym sposobem ruch rewolucyjny.

Ale rewolucja jest jak lawina — niszczy wszystko co staje w drodze jej szalonemu pędowi, — szczątki pochłania w swym wzrastającym ciągle ogromie, aż się w końcu sama gubi w ogólnym, nieprzerwanym dziejów prądzie i pozostawia po sobie przekształcony spustoszeniem teren, na którym dopiero po rozpryśnięciu się nawały rewolucyjnej nowe życie się zaczyna.

Podobnie było z kwestją robotniczą w Wiedniu. Stawała ona groźnie w obec społeczeństwa i Rządu; wywoływała kilkakrotnie groźne wstrząśnienia — wśród których poczciwy Doblhof był raz nawet na życiu zagrożonym; — ministerstwo Schwarzera minęło się jak jednodniówka; o tę kwestję rozbił się Wydział bezpieczeństwa; — a w końcu przycichł cały ruch robotniczy sam z siebie.

Raz dany pochop robotnikom pobudził ich do ruchu, któremu brakło zasady i świadomego celu, — ale szli oni instynktowo za kierunkiem liberalnym.

Reakcyjne stronnictwo, widząc, że rewolucyjnego ruchu, skoro się raz rozpoczął, nie zdoła powstrzymać dopóki sam do przesilenia nie dojdzie, starało się to przesilenie przyspieszyć przez podburzanie mas nieinteligentnych — spodziewając się, że na gruzach rewolucji rozbijającej się samej w sobie — rozpostrze swoje panowanie.

Agitacja ta ultrarewolucyjna w celach reakcyjnych objawiała się wszędzie — objawiała się też i w Wiedniu; ale tu wzięła ona odmienny koniec niż gdzie indziej: kwestja robotnicza ucichła w końcu a robotnicy stanęli

w jednym obozie ze stronnictwem postępowem do walki z reakcją.

W liście *Smolki* z dnia 20 Czerwca napotykamy o tem ciekawe spostrzeżenie:

„Z robotnikami nie mały ambaras; — partja reakcyjna podburza robotników, — wczoraj złapali między nimi kucharza Fiquelmonta, — z tąd wściekłość przeciwko Arystokratom. Jest część robotników, która niemało sprawia kłopotu, — stawiają ciągle najniesłuszniejsze żądania, — wczoraj nawet Gwardja przeciwko nim wystąpiła; zakończyło się jednak wszystko spokojnie. Magistrat wypłaca robotnikom tygodniowo przeszło 40.000 złr. m. k. a robota ich nie warta i 15.000 złr; — właściwie teraz zupełnie niepotrzebna; — do tego mnoży się proletarjat codziennie. — Była w tem głęboka polityka Rządu a jeszcze głębsza głupota „*Ausschussu*“ że sobie kwestję robotników na kark włożyć dał; cały dzień o tem radzi i rady sobie dać nie może.“

Wreszcie nadeszło otwarcie „*Reichstagu.*“ Dnia 10 Lipca o godzinie 10 przedpołudniem powitał Minister *Doblhof* zgromadzonych i wezwał Sejm do ukonstytuowania się. Przystąpiono do wyboru Przewodniczącego najstarszego wiekiem — ponieważ jednak trzech najstarszych nie przyjęło prezydjum, więc objął takowe dopiero czwarty z kolei Dr. *Józef Kudler* profesor prawa na Uniwersytecie wiedeńskim i znany autor w literaturze prawniczej.

Tego samego dnia otrzymał *Smolka* certyfikat swego wyboru i natychmiast udał się na to posiedzenie. Pisze on o tem dnia 11 Lipca:

„Wczoraj dopiero odebrałem list *Kabatha* z certyfikatem mego wyboru i w skutek tego byłem zaraz wczoraj na pierwszem posiedzeniu.“

Podajemy „certyfikat“ ten w dosłownem brzmieniu jako pamiątkę w ówczas jeszcze w całym kwiecie panującej germanizacji, gdyż nietylko, że komisja wybor-

cza z Polaków złożona wystawiła dokument po niemiecku, ale nawet niektórzy członkowie tejże podpisali się po niemiecku.

Die unterzeichnete Wahlkomission des Wahlbezirkes Lubaczów, Żółkiewer Kreises, bestättigt, dass H. Franz Smolka zu Lemberg wohnend am 26-ten Juni 1848 zum Abgeordneten dieses Bezirkes für den in Wien abzuhaltenden constituirenden Reichstag gewählt wurde.

Lubaczów am 26 Juni 1848.

Felix de Rojowski, Thaddeus Graf von Łoś, Konstantin Younga, Jakob Raczyński, X. Maciey Hebda, Adalbert Studziński, Tytus Zarzycki, Franciszek Skrzyszowski, Mikołaj Bielański, Franciszek Podgórski, Anton Koszowski, Juljan Olkiszewski, Ignacy Staniewicz, Apolinary Studziński, Izydor Lipiński, Antoni Krzyskowszki. Taigner k. k. Kreis und Regierungs Commissair N. 640. Gesehen k. k. Kreisamt Żółkiew, am 29 Juni 1848. Martinowicz Kreishauptmann.

Sejm wiedeński.

Z tym certyfikatem tedy zajął *Smolka* miejsce w Sejmie pod prezydencją *Kudlera,* którego wszyscy juryści znali ze sławy i cenili jako autora.

Pierwszym Wiceprezydenten według wieku został wybrany *Józef Weiss* poseł z Würbenthal na Szlązku, drugim Wiceprezydentem, również po starszyźnie, został wybrany *Izak Noe Manheimer* rabin wiedeński a poseł z miasta Brodów w Galicji.

Wybór ten ciekawy jest i charakterystyczny pod dwojakim względem, a mianowicie: że od czasu jak Austrja istnieje pierwszy raz *żyd* zajął publiczne stanowisko w drodze zupełnie legalnej; — powtóre; że ten żyd właśnie reprezentował Galicję w Prezydjum sejmowem. — Wybrano także z najmłodszych wiekiem sześciu sekretarzy, między któremi był *Hans Kudlich,* wsławiony później wnioskiem o zniesienie poddaństwa chło-

pów. Był to Szlązak, poseł z Bennisch, w dobrach xiążąt Lichtensteinów i doktorant praw.

Piersze to posiedzenie skończyło się na formalnościach, nie było bowiem kompletu, który miał wynosić, jak to Minister *Doblhoff* podniósł,*) 190 podczas gdy obecnych było tylko 186.

Bach, (który na tem posiedzeniu już dosyć imponująco głos zabierał, tak, że sobie ściągnął uwagę jednego z posłów: „Nie wiem skąd pan *Bach* przychodzi do tego mówić tu rzeczy, które właściwie należą do prezydenta) podał właściwą cyfrę wskazując, że komplet stanowi 192, bo wszystkich posłów było 383.

Według listy posłów, którzy oznajmili swoje pzybycie, było ich w Wiedniu już 220 a między tymi 69 z Galicji. Brakowało jeszcze z Galicji 27, bo wszystkich miała mieć Galicja 96 a z Bukowiną, która wtedy jeszcze stanowiła jednę całość z Galicją było ich 108.

Między temi 96 posłami z Galicji naliczyliśmy 38 chłopów (*Springer* podaje 36); w ogóle było w tym Sejmie 92 chłopów, co stanowi prawie czwartą część, a zważywszy, że Sejm nigdy nie był zebranym w komplecie 383, chłopi zaś zawsze wszyscy byli obecni, więc zastęp ich mógł był wywierać znaczny wpływ — gdyby liczbie odpowiadał stopień wykształcenia. Ależ zaraz na pierwszem posiedzeniu okazało się że wielu nie umie pisać i czytać, co się stało przeszkodą w ukonstytuowaniu się oddziałów; to zaś, że może połowa nie umiała po niemiecku dało powód nawet do burzliwych rozpraw. Chociażby zresztą i wszyscy umieli po niemiecku, to jednak przewaga żywiołu słowiańskiego nad niemieckim była tak stanowczą że niektóre dzienniki

*) Verhandlungen der österreichischen Reichstages nach der stenographischen Aufnahme. Wien k. k. Hof und Staatsdruckerei. Band I str. 2.

obchodziły sprawdzenie tego faktu żałobnemi oznakami: np. der *Radikale* i der *Proletarier* wyszły w czarnych obwódkach, podając wiadomość, że w Sejmie wiedeńskim jest więcej Słowian niż Niemców.

Słowian liczono w Sejmie 190, lecz reszta nie składała się bynajmniej z samych Niemców, bo było jeszcze 16 Włochów, nareszcie byli posłowie o niemieckich nazwiskach, jednak rzeczywiści Słowianie jak między Polakami: *Krause* lub *Langie*; a wcale już między Czechami i Morawianami było wielu takich, których liczono do Niemców podczas gdy oni byli najzagorzelszymi Słowianami. Słusznie zauważył jeden z historyków roku 1848, że między wszystkiemi sejmami państw cywilizowanych należy się wiedeńskiemu palma oryginalności.

Najrozmaitsze języki i stroje posłów nadawały temu parlamentowi cechę babylońskiego zamięszania. — Porównanie to nasuwało się tak dalece każdemu, że poseł *Mayer* (Kajetan) nie wahał się wypowiedzieć je publicznie w Sejmie.

Godne jest uwagi, że obok największej ilości chłopów dostarczyła Galicja także najwięcej *szlachty*. Jeden, jedyny *xiażę* w tym Sejmie był z *Galicji:* xiążę *Jerzy Lubomierski*; *hrabiów* było w Sejmie dziewięciu, a między tymi sześciu polskich *(Leszek Dunin Borkowski, Alexander Dzieduszycki, Tytus Dzieduszycki, Adam Potocki, Jan Tarnowski i Zdzisław Zamoyski)*, a nadto siódmy Fran. Seraf. *Stadion*, chociaż nie polski hrabia, jednak z Galicji wybrany; — na całą resztę Monarchji przypada dwóch hrabiów *Karol Gleispach* wybrany ze Styrji i *Józef Festi* z Tyrolu; *baronów* było *siedmiu* a między nimi nie było ani jednego Polaka; zato szlachty dostarczyła najwięcej Galicja bo 36 i to prawie samych

prawie samych dziedziców dóbr podczas gdy ze wszystkich innych krajów było 18 do 20 takich, którzy używali tytułu *Ritter*, albo *Edler* a między tymi kilku właścicieli dóbr ziemskich.

Galicja różniła się jeszcze od innych krajów najznaczniejszą reprezentacją duchowieństwa. Miała ona między posłami dwóch biskupów *(Jachimowicz* i *Wierzchleyski)* jedynych na cały Sejm i oprócz tego 13 xięży, podczas gdy ze wszystkich innych prowincji było 6 xięży katolickich i 1 ewangielicki.

Z tych jednak *Füster* i *Halter* nie są w statystycznym wykazie posłów, wydanym w r. 1849 przez J. R. *Wallnera*, urzędnika kancelarji sejmowej, zaliczeni między xięży, chociaż byli doktorami teologji.

Dwaj rabini, także jedyni na cały Sejm, *(Mannheimer* i *Meisels)*, byli również wybrani z Galicji.

Tak tedy na 24 duchownych różnych wyznań było z Galicji 17.

Według tego składu należało się było spodziewać, że Sejm będzie nie *radykalnym* ale *konserwatywnym*, jeżeli nie *reakcyjnym*, a przynajmniej popierającym Rząd. Że takim się nie stał, to było w początkach skutkiem oddziaływania ruchu rewolucyjnego w Wiedniu na Sejm, co pociągnęło za sobą ucieczkę znacznego zastępu posłów kontrarewolucyjnych z Wiednia.

Następnie zaś gdy w Kromieżyrzu było stronnictwo konserwatywne reprezentowane z razu nawet w większości, zraził sobie sam Rząd to stronnictwo i przerzucił je na stanowisko opozycji.

Okaże się to w dalszym przebiegu naszego opowiadania — okaże się zarazem, że temu obrotowi rzeczy zawdzięczał i *Smolka* swoje historyczne znaczenie.

Rozpoczął tedy *Smolka* swoją działalność sejmową zaraz w pierwszem, przygotowawczem posiedzeniu.

Wystosował on także do swoich wyborców manifest.

Był to pierwszy akt publiczny w jego życiu, zawierający zarazem, w ogólnych wyrazach polityczne wyznanie wiary *Smolki*.

Opiewał on jak następuje.

„*Bracia! Obywatele!*

W oddaleniu od Was doszła mnie wiadomość, że zaszczycony zostałem Waszem zaufaniem.

Obraliście mię reprezentantem Waszym na Sejm konstytuujący w Wiedniu."

„Wysoko cenię to zaufanie, tusząc sobie, iż tem uznać chcieliście usiłowania moje w obronie sprawy Ojczyzny naszej i praw ludzkości, któremu to świętemu powołaniu całe życie moje poświęcone było i będzie."

„Przejęty jestem zaszczytem być Waszym Reprezentantem — Reprezentantem narodu do obrony praw jego powołanym.

Dziękuję Wam, Obywatele, uczuciem jakiego prawy Obywatel zaufaniem Współobywateli zaszczycony musi doznawać."

„Bądźcie przekonani, że wszelkich sił dołożę do wielkiego dzieła odrodzenia narodowego i moralnego *ludu* na trwałej podstawie jak najlepszego bytu materjalnego wszystkich kraju naszego mieszkańców."

„Miłość nieograniczona dla drogiej nam Ojczyzny, połączona z oględnością jak najsumienniejszą będzie dla mnie wtem trudnem zadaniu przewodniczącą gwiazdą. Jeżeli wszyscy w zgodzie braterskiej połączeni za jej przewodnictwem pójdziemy, zaprowadzi nas, da Bóg, do przystani szczęścia drogiej naszej Ojczyzny.

Pozdrowienie braterskie. W Wiedniu 18 Lipca 1848."

Wyborcy odpowiedzieli na to pismo dopiero 30 Sierpnia 1848, kiedy *Smolka* już dał się był poznać krajowi przez swoją działalność w Sejmie.

Adres ten jest pierwszym w całym szeregu bardzo licznych aktów uznania i zaufania jakie *Smolka* w ciągu swej politycznej działalności otrzymał. Dokument ten

jest tem ciekawszym, że zaznacza on zgodność wyborców z politycznemi zapatrywaniami wybranego uzyskaną dopiero po dokonanym wyborze — a więc nie jako motywum wyboru, ale jako jego skutek.

Podajemy go w całej osnowie:

„Od Obywateli Okręgu wyborczego Lubaczowa do Obywatela *Franciszka Smolki*.

Obywatelu! Zastanowiłeś się zapewne, że byłeś zastępcą ludu na walny Sejm wiedeński w tym Okręgu *jednogłośnie* wybrany, w którym najmniej liczyłeś znajomych i z którym w żadnych prawie nie stałeś stosunkach, — lecz Twoje w całem życiu szlachetne zachowanie się, — Twój nieskazitelny i w przekonaniu o dobrej sprawie niczem niezłomny charakter, — Twe poświęcenie się dla sprawy ojczystej, były dostateczne, aby Twe imię podane na kandydata wszelkie współzawodnictwo usunęło; — Twojem zaś postępowaniem na Sejmie usprawiedliwiłeś dostatecznie Twoje polityczne wyznanie pismem z 18 Lipca t. r. nam objawione — wystąpiłeś jako mąż mający jedynie dobro narodu na celu, nie oglądając się na żadne stronnictwo.“

„Z przyjemnością czytamy Twoje mowy w rozprawach Sejmowych i dumni jesteśmy że swoim wyborem poparliśmy silnie sprawę ojczystą.“

„Nie ustawaj, Obywatelu, w gorliwości pełnienia Twych szlachetnych obowiązków, a pozyskasz naszą i narodu całego nieskończoną wdzięczność. Cześć i pozdrowienie.

Xiądz Franciszek Unzeitig, Leander Pawlikowski, Erazm Stankiewicz, Wojciech Studzinski, Juljan Wawrausch, Karol Dobrski, Xiądz Maciej Hebda, Franciszek Bodnar, Konstanty Żurakowski, Eugeniusz Pawlikowski, Jakób Lewiecki, Cyrjak Zaleski, Ferdynand Wyszpolski, Franciszek Piotrowski, Franciszek Skrzyszowski, Wincenty Horwat, Wojciech Bobrzecki, Kasper Jawornicki, Leon Hołdowicz, Ignacy Mańkowski, Michał Rudkowski, Michał Gorecki, Jan Jaroszewski, Jan Haik, Antoni Mroczkowski, Wincenty Pustka, *Martinus Kaminski*, Józef Fiutowski, Józef Gurski, Józef Wróblewski Aptekarz, Karol Łukawski, Jan Argasinski, Moses Feuer (żyd), Joel Weiss (żyd), Samuel Rucker (żyd), Maciej Mucha, Xiądz Hieronim Ruszczycki, Xiądz Józef Smagłowski, Xiądz Leon Stafinski, Felix Ebenberger, Walerjan

Ebenberger, Antoni Kudasiewicz, Stanisław Lachowicz, Michael Szankowski, Stefan Keszka, Jan Krumłowski, Stanisław Międlicki, Michał Jezierski. Jan Mańkowski, Napoleon Wierzchleyski, Izydor Lipiński, Jan Kotarski, Dionizy Topolnicki, Mikołaj Jaworski, Xiądz Tomaszewski pleban obrz. łać. z Kobylnicy, Piotr Brunicki, Xiądz Józef Wierzchowski, Marcin Bętkowski, Jan Laskiewicz, Jan Granich, Apolinary Studzinski, Andrzej Studzinski, Szczepan Witkowski, Baltazar Witkowski, Grzegorz Udołowicz, Mikołaj Czajkowski, Michał Argasiński, Jan Sanocki, Leopold Janiczkowski, Jakób Argasiński (podpisał Pawlikowski) Antoni Argasiński (podpisał Pawlikowski), Franciszek Podgórski, Konstanty Younga, J. Kalita.

Są to podpisy z wszelkich warstw społeczeństwa.

Adres ten zyskał na znaczeniu przez to, że ze strony biurokratycznej i reakcyjnej była agitacja przeciwko wyborowi *Smolki* i wniesiono protest do Sejmu.

Smolka pisze o tem w liście z 11 Lipca:

„Widziałem dziś, że gromady do Lubaczowskiej sekcji należące protestowały przeciw mojemu wyborowi; — między innemi głupstwami piszą: *er ist ein begnadigter Hochverräther, weder Aristocrat noch Democrat, sondern ein reeller Republicaner etc.*“

Ustęp ten wywołał przy sprawdzaniu wyboru ogólny śmiech w Sejmie.

Był i drugi protest podpisany przez 24 wyborców podczas gdy wszystkich wyborców było 54. Na powyższym adresie zaufania mamy 75 podpisów.

Chociaż o tym adresie zaufania nie mógł jeszcze nikt wiedzieć, bo sprawdzenie wyboru nastąpiło w Sejmie już 15 Lipca, to jednak *Izba uznała na wniosek Komisji weryfikacyjnej wybór Smolki za ważny.*

Smolka pisze o tem dnia 15 Lipca:

„Piszę ten list podczas posiedzenia i właśnie referowano mój wybór, który jednogłośnie za ważny uznany został, — śmiano się serdecznie z protestu niektórych Gromad, które mi zarzuciły: *(co wyżej)* — owszem winszowali mi do uczynionego zarzutu.

Izba nie mogła się ukonstytuować dopóki przynajmniej 192 mandatów nie zostało uznanych za ważne.

Miało to dwojaki skutek: po pierwsze, że pracowano z wielką gorliwością nad sprawdzaniem aktów wyborczych, — a powtóre: że aż do ukonstytuowania się Izby wszystkie posiedzenia były tylko „*przygotowawczemi:* — tak je nazwano w urzędowych stenograficznych sprawozdaniach.

„W ogólności — pisał *Smolka* — jest taka ogromna moc protestacji nietylko z Galicji, lecz i z innych prowincji, że nie wiem kiedy to zweryfikowanie wyborów skończonem będzie.“

Jakoż rzeczywiście, Sejm nie mógł się prędzej ukonstytuować jak 21 Lipca.

Tymczasem odbył Sejm ośm posiedzień przygotowawczych, w których objawił się charakter przyszłych stronnictw, ich stanowiska i całego Sejmu.

Już na pierwszem posiedzeniu, dnia 17 Lipca podniesiono kwestję języka — bo wielu deputowanych nie umiało po niemiecku — jednakowoż nie powstał z tąd żaden spór. Drugie posiedzenie spełzło na rozprawach jałowych o potrzebie porządku czynności, którego projekt referował *Neumann*. Projektu tego przyjęto tylko §. 1: „*o prezydium;*“ resztę miano wziąć pod obrady na następnem posiedzeniu, gdy projekt zostanie wydrukowany. Na trzeciem posiedzeniu już wybuchła walka przy rozprawach nad porządkiem czynności. Wystąpiła tu bardzo jaskrawo rozmaitość narodowości składających Austrję; tem jaskrawiej, że wszystkie narodowości były dotąd gnębione pod germanizatorskim uciskiem absolutyzmu.

Smolka pisze dosyć dokładnie o tem posiedzeniu w liście zdnia 13 Lipca 1848:

„Nie mogłem wczoraj ani słowa dopisać“

(był to list zaczęty 11 Lipca a pisany odstępami przez trzy dni)

„mieliśmy bowiem przez cały dzień posiedzenie, tak iż mało czasu zostało co zjeść.“

„Wczorajsze posiedzenie bardzo było burzliwe, do porozumienia jednak przyszło, gdy Niemcy ustąpili.“

Dla wyjaśnienia musimy według stenograficznego sprawozdania przedstawić przebieg rzeczy.

Chodziło o przyjęcie lub nie przyjęcie przepisu porządku czynności, który opiewał:

„Językiem rozpraw w Sejmie jest język niemiecki*)

Przeciw temu podnieśli głosy posłowie słowiańscy umiejący po niemiecku w imieniu tych, którzy tego języka nie znają.

Jedni proponowali ustanowienie *tłómaczów*. Przeciw temu oświadczono się: ażeby uchwały nie zależały od dobrej woli albo zręczności tłómaczów (argument *Fischhofa*).

Inni wnosili, aby umiejący po niemiecku Słowianie (Polacy głównie, bo wtedy jeszcze Czesi nie byli obecni w Sejmie) tłomaczyli swoim ziomkom tok rozpraw przed głosowaniem.

Niektórzy twierdzili, że nie należy rzeczy rozstrzygać teraz i przepis o języku całkiem opuścić, bo język niemiecki faktycznie musi służyć za środek porozumienia się; a posłom nieumiejącym po niemiecku pozostawić staranie się o informację i zrozumienie rozpraw.

Niemcy obstawali z razu przytem, aby przepis pozostawić; *„bo każdy poseł musi rozumieć po niemiecku.“*

Na to wykazywali inni niepodobieństwo zastosowania takiego przepisu.

---

*) Die Verhandlungssprache des Reichstages ist deutsch.

W końcu sami Niemcy (Mayer, Fischhof i t. d.) zgodzili się na to, aby przepis co do języka pominąć t. j. przejść nad nim do porządku dziennego i tak sprawa została *nierozstrzygniętą*.

Godne uwagi wtej debacie jest odezwanie się kilku naszych chłopów, którzy umiejąc trochę po niemiecku przemawiali łamaną niemiecczyzną w tym samym duchu, jak inni Polacy i Słowianie, ale w sposób niestety, który wywoływał protestacje ze strony Polaków.

Poseł *Sawka* (urlopnik z okręgu grodeckiego) np. powiedział raz:

Proszę przewielebnej Izby, pokazuje się tym sposobem, że nikogo z Galicji nie potrzebujecie, myśmy tu przybyli nadaremnie. Na co ma się nas tylu tu znajdować, a nasza podróż już tyle kosztowała nadaremnie. Dziękuję pięknie, jeżeli wszystko po niemiecku, któż będzie po polsku?*)

Ale ten sam *Sawka* przemówił drugi raz już w inny sposób:

„Kto winien, że w Galicji chłop nie umie po niemiecku? (*dass in Galizien* der Bauer nicht deutsch) tylko dziedzice (*die Herrschaft*). Oddawna aż do 15 Maja tak nas zawsze gnębiono i uciskano, żeśmy do niczego przyjść nie mogli. Chłop w Galicji niema pomieszkania, odzienia — niczego, — wszystko starał mu się dziedzic wydrzeć, on nie ma z czego żyć a więc, nie może i do szkoły chodzić, mieszkańcy Galicji muszą wiele rzeczy gdzie indziej kupować. Proszę więc niech sobie wysoka Izba sama wytłómaczy, dla czego my nie mamy nikogo, coby umiał po niemiecku**).

Sawki elukubracja została bez odpowiedzi. Gdy jednakże, któryś z tej samej kategorji posłów odezwał się nie tylko w tym duchu co *Sawka*, ale z dodatkiem:

---

*) „Ich bitte die hochwürdigste Kammer es zeigt sich auf diese Art, sie brauchen keinen von Galizien hier, wir sind umsonst hieher gekommen. Wozu brauchen sich hier so viele einzufinden und unsere Reise hat schon so viele Kosten gehabt und umsonst. Ich danke schön, wenn Alles deutsch, wer wird polnisch sein?“

**) Stenogr. Spraw. I str. 11.

„że w Galicji jest dosyć takich, co umieją po niemiecku, ale ponieważ oni chcą się oderwać od cesarstwa, więc chłopi jako wierni cesarskiemu domowi i rządowi, nie chcieli ich wybierać,“

wyczerpała się cierpliwość polskich posłów.

Po tem przemówieniu — pisze stenograficzne sprawozdanie — powstało niezmierne wzburzenie między deputowanemi i dały się słyszeć głosy:

„To kłamstwo! Polscy chłopi są wybrani przez stronnictwo reakcyjne, aby tu wzniecać nieporządki; — to koszarowa nauka!“

Neumann wniósł aby mowcę przywołać do porządku. Mowca usiłował jeszcze raz zabrać głos, ale ponieważ zgromadzenie było już przez poprzednie jego przemówienia nadzwyczaj rozdraźnionem, więc nie przyszedł do słowa*).

Smolka przemawiał także w tej debacie przeciwko dopuszczeniu tłómaczów.

„Niepodobną jest rzeczą mówił, aby Izba, w której zasiadają posłowie posługujący się dziewięciu różnemi językami porozumiewała się przez tłómaczów, — posłowie każdej narodowości mogliby wtedy żądać aby im dodano tłómacza.“

Zresztą nie przytaczamy tego przemówienia, — które oklaskami przyjętem zostało, — bo prawie to samo pisze *Smolka* w liście z dnia 13 Lipca:

„Najdelikatniejsze rzeczy były dotknięte: o niedopuszczaniu tych którzy po niemiecku nie umieją, o rzeczach debatowanych wyobrażenia nie mają i nie wiedzą jak głosować mają; — o dopuszczeniu tłómaczów — o przyjęciu języka niemieckiego *„als Reichstagssprache“* etc. — po długich i zaciętych debatach nie dopuściliśmy do przyjęcia uchwały, by język niemiecki był przez prawo jako jedyny język debat sejmowych przyjętym; — nie mogliśmy tego dopuścić dla samej zasady, — potem że posłów czeskich jeszcze nie ma, których ta kwestja równie obchodzi, zwłaszcza żeśmy uważali, że partja niemiecka, jeszcze w nieobecności Czechów, szturmem nas wziąć chciała. — Mówimy po nie-

*) Sten. Spr. I str. 15.

miecku, ponieważ pragniemy porozumienia — lecz nie dopuszczamy, by innym językiem mówić nie wolno było; — również nie dopuściliśmy tłómaczów, ponieważ niepodobna jest, by tłómacz całą dyskusję wiernie oddać mógł, ponieważ dopuszczając tlómaczenia w języku polskim, musielibyśmy dopuścić tłómaczów ruskiego, czeskiego, włoskiego, morawskiego, iliryjskiego, wołoskiego i rożmaitych dalmatyńskich narzeczy — istna babilońska wieża! nieskończona dyskusja o rzetelności tłómaczenia każdego, — Sejm nieustanny dziesięcioletni — najpraktyczniejszy dowód niepodobieństwa takiego składu rzeczy."

„Przyznać muszę, że partja niemiecka oświadczając się wsposób jak najliberalniejszy co do szanowania narodowości, żądała przyjęcia języka niemieckiego tylko na *„Reichstagu"* jako jedynego środka, aby dalsze obradowanie uczynić podobnem: — nareszcie w interesie utrzymania dobrego porozumienia cofnęła i te wnioski przez przejście do porządku dziennego — tak, iż Niemcom, jakkolwiek ostro nacierali, wielkie w tym względzie umiarkowanie i najlepsze chęci co do szanowania narodowości przyznać muszę. — Chociaż tym razem ustąpili, przewiduję jednak jeszcze bardzo zaciętą walkę w tym względzie, osobliwie jak Czesi przyjadą; — daj Boże, iżby ta okoliczność nie była przeszkodą w porozumieniu się co do żywotniejszych rzeczy. Niemcy się boją, abyśmy się z Czechami nie połączyli i złote góry nam obiecują; — dla dopięcia celów niesłusznych nie połączymy się z nikim, lecz do osiągnięcia tego co się nam słusznie należy, będziemy szukać sprzymierzeńców, gdzie ich tylko dostaniemy."

Druga kwestja sporna powstała przy uchwaleniu 3 alinei §. 2 tego tymczasowego porządku czynności. Chodziło o to, jakim sposobem mogą być utworzone owe dziewięć oddziałów do sprawdzania wyborów, według prowincji: — czy przez *wybór*, czy przez *losowanie*. Komisja wniosła wybór. *Lasser* wniósł poprawkę: przez losowanie. Stronnictwo niemieckie było za losowaniem. Twierdzili Lasser i Hein, który go popierał, że przy wyborze może zajść stronniczość „bo, — mówił — widzimy niestety, że jedna prowincja (rozumiał oczywiście

Galicję (bo posłów z Czech jeszcze nie było) podzielona jest na dwa stronnictwa; — któż więc ma listę ustanawiać?" Chodziło im o to, żeby polska inteligencja nie przeważyła przy wyborach. *Lubomierski* słusznie mu odpowiedział: cóż będzie jeżeli los padnie w którym oddziale na samych takich, co nie umieją czytać, albo nie umieją po niemiecku?

Gdy przyszło do głosowania sprawdził Prezydent, że za poprawką Lassera było 106 głosów, przeciw niej 82 i uznał ją za przyjętą. Ale gdy podniesiono zarzut, że ta uchwała jest nieważną, bo do ważności uchwały potrzeba obecności najmniej 192 posłów — więc musiano ponownie głosować. Tymczasem zebrało się 208 posłów i z tych większość oświadczyła się za wnioskiem komisji t. j. za wyborem; poprawka Lassera: na losowanie, upadła.

Smolka pisze o tem 11 Lipca. „Nie dopuściliśmy podziału przez proste losowanie, bojąc się aby jaki wydział niekorzystnie dla nas nie wypadł — mamy się bowiem najwięcej do obawiania względem naszych wyborów z inteligencji."

Tymczasowy porządek czynności — (w 6 paragrafach) został uchwalony dla umożliwienia obrad — jednakże natychmiast postanowiono ułożyć stały i dokładny porządek czynności. — *Smolka* donosi o składzie komisji i jej zadaniu w owym liście z dwiema datami *(11 i 13 Lipca):*

„Podzieliliśmy się na 9 Wydziałów do sprawdzania ważności wyborów; — każdy Wydział wybrał jednego członka do Komisji, która ma ułożyć *„eine definitwe Geschäftsordnung für den Reichstag."* Ważna i ślizka to praca ze względu ne rozmaite narodowości: — jaka przysięga? (żadna); sankcja Cesarza czy potrzebna? etc. etc."

De tej Komisji zostali wybrani: *Smolka*, obok innych najważniejszych osobistości w Sejmie jak: znanych już Dr. *Adolfa Fischhofa, Alexandra Bacha* (wówczas właśnie ministrem zamianowanego), *Mayera Kajetana*, wówczas

Justycjarjusza w dobrach xiążąt Lichtensteinów na Morawie a później Sekretarza Stanu w Ministerjum Spraw wewnętrznych; *Neumanna Leopolda*, profesora w Akademji terezjańskiej, posła z Wiednia dzielnicy Leopoldstadtu; *Streita Ignacego*, Radcę Magistratu z Iglawy na Morawie, posła z Eisenbergu na Morawie; *Feifalika Jana*, Radcę Magistratu w Bernie, posła z *Sternbergu* na Morawie; *Smrekera Azlojzego* Adwokata z Gracu, posła z Lichtenwald w Styrji; *Roberta Florentyna* właściciela fabryki cukru w Wielkich Sielowicach na Morawie, posła z Berna. — Między dziewięciu członkami Komissji było czterech z Morawy, trzech z Wiednia, a ze Styrji i z Galicji po jednym — zaś żadna inna prowincja nie miała reprezentanta.

Pięciu członków było takich, którzy albo już wtedy zajmowali albo później zajęli najwybitniejsze stanowiska w Monarchji jak *Smolka*, *Fischhof*, *Bach*, *Mayer*, *i Streit*. Przewodniczącym został wybrany *Bach*.

Pomimo że *Smolka* nie manifestował się publicznie, zjednał on sobie przecięż zaraz od początku wielkie poważanie w Sejmie. Chciano go wybrać jednym z Kwestorów.

Pisze on o tem w owym trójdziennym liście dnia 13 Lipca:

„Chcieli mnie zrobić jednym ze czterech kwestorów, do których porządek w Izbie i lokalnościach sejmowych, obszernych galerjach, bilety, służba — w ogólności policja należy; — wymowiłem się od tego zaszczytu z nieprzyjemnościami połączonego.“

Wybrani zostali gospodarzami czyli Kwestorami *(Ordner)*:

Ferdynand Gobbi, doktor medycyny, poseł z Triestu; *Jan Jerzy Scherzer* mieszczanin i poseł z Klosterneuburga w Niższej Austrji; *Michał Ambrosch* Komisarz powiatowy z Ilyrji (gdzie urząd ten reprezentował to samo co u nas

„Mandatarjusz“ t. j. pierwszą polityczną i policyjną instancję) poseł z Lack (Lacko) w Ilyrji, *Walerjan Podlewski* poseł z Kosowa.

Był to wybór tymczasowy dokonany przez aklamację na wniosek *Fischhofa,* który oznajmił, że ci czterej oświadczyli się z gotowością przyjęcia tego uciążliwego urzędu. — Wybory takie odbywały się tak łatwo wskutek poprzednich porozumień o których *Smolka* pisze (11 Lipca):

„Nie uwierzysz, jak mało czasu do pisania zostaje, albowiem cały dzień do późnej nocy schodzi na konferencjach i naradach (w prawdzie po największej części pogadankach — lecz koniecznych) z deputowanymi innych prowincji — dziś już od 7 godziny rano zacząwszy.“

W tych to pogadankach poznali posłowie najlepiej *Smolkę* i nauczyli się cenić go; temu może zawdzięczał on najbardziej swoją popularność.

Z wyborów tych okazuje się, jak wtedy jeszcze uwzględniano Polaków.

W Wydziałach do sprawdzania wyborów wybrano dwóch Polaków prezesami, gdy wszystkich było 9, a mianowicie: *Józefa Jakóbowskiego* posła z Krakowa i tamtejszego protomedyka i xięcia *Jerzego Lubomierskiego* posła z Łańcuta.

Oprócz prezesa miał każdy taki Wydział dwóch sprawozdawców i jednego sekretarza. — Między sprawozdawcami było na 18, sześciu Polaków, między sekretarzami na 9, trzech Polaków.

Przy tym pierwszym wyborze byli sprawozdawcami z Polaków: Dr. *Maxymiljan Machalski,* Xiądz *Adam Bielecki, Karol Hubicki, Seweryn Smarżewski, Józef Zajączkowski i Stanisław Bielinski*; sekretarzami: *Czesław Kobuzowski, Karol Langie* i (w protokole Sejmowym mylnie *Władysławem* nazwany) Xiądz *Grzegorz Szaszkiewicz.*

Stan rzeczy ten zmieniał się wprawdzie ciągle, ale pierwszy wybór, przy którym trzecią część godności sejmowych oddano Polakom, cechuje usposobienie wówczas panujące.

Równocześnie z ukonstytuowaniem się Sejmu agitowała się sprawa złożenia nowego Ministerjum. Wszyscy dawni kierownicy Rządu zużyli się.

W początkach ruchu, gdy konstytucję ogłoszono porobiono ministrami dawnych najwyższych urzędników.

Pierwsze Ministerjum zamianowane 17 Marca stanowili: *Kolowrat* jako Prezydent Ministrów, *Fiquelmont* Minister spraw zewnętrznych, *Pillersdorf* Minister spraw wewnętrznych, *Taaffe* (ojciec terazniejszego Prezydenta Ministrów) Minister sprawiedliwości, *Kübeck* Minister skarbu — na Ministrów wojny i oświaty nie znaleziono nikogo.

Byli to wszystko urzędnicy z czasów Cesarza *Franciszka* — jeden *Pillersdorf* miał sławę człowieka liberalnego, innych uważano za wsteczników. Nawet *Kolowrat*, który miał swoich zwolenników między stronnictwem liberalnem, bo go uważano za przeciwnika *Metternicha*, okazał się wkrótce zupełnie niezdolnym do kierowania rządem konstytucyjnym. Dnia 2 Kwietnia zostało to Ministerjum uzupełnione, bo zamianowany został bar. *Sommaruga* Ministrem oświecenia, a 3 Kwietnia Feldmarszałek porucznik *Zanini* Ministrem wojny. — Jednak tego samego dnia 3 Kwietnia już podał się *Kübeck* do dymisji. Na miejsce *Kübecka* został powołany ówczesny Prezydent Gubernium galicyjskiego, dodany *Stadionowi* jako adlatus, *Filip Krauss*.

Filip Krauss wytrwał na posadzie Ministra finansów aż do końca roku 1851. *Taaffe* złożył już 20 Kwiet-

nia tekę Ministra sprawiedliwości, którą objął *Sommaruga* i dzierżył ją wraz z teką oświecenia. *Zanini* złożył tekę Ministra wojny 30 Kwietnia, a miejsce jego zajął hrabia *Latour*.

Równocześnie złożył *Kollowrat* prezydenturę Ministerjum, którą objął *Fiquelmout*.

Konstytucję z dnia 25 Kwietnia 1848, pierwszą w Austrji, a która nigdy w czyn nie weszła, podpisali: *Fiquelmont, Pillersdorf, Sommaruga, Krauss i Zanini*.

Fiquelmont musiał, zniewolony gwałtownemi ulicznemi demonstracjami ustąpić; — 8 Maja został *Pillersdorf* na jego miejsce Prezydentem Ministrów, — męczennik opinji, znienawidzony u partji dworskiej, a pomimo najlepszych chęci, nieznajdujący uznania pierwej, aż po swoim upadku. Chwilowo był on popularnym.

Smolka cenił wysoko jego charakter, zdolność i uczciwość; — uważał go jako najbystrzejszego męża stanu owego czasu. — We dwa dni po objęciu prezydjum w Radzie Ministrów zpowodował *Pillersdorf*, czyniąc zadość opinji — a właściwie dziennikarstwu — zamianowanie Ministra handlu i Ministra robót publicznych. Ministrem handlu został *Doblhof*, mąż popularny, uczciwy a przytem osobiście zaprzyjaźniony z domem cesarskim — z resztą bez energji i miernych zdolności. Ministrem robót publicznych został *Andrzej Baumgartner* uczony fizyk, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Wiceprezes wiedeńskiej Akademji umiejętności, lubiony jako nauczyciel, ale zero polityczne, — a jak później będziemy mieli sposobność widzieć, — człowiek mogący się stać niezmiernie szkodliwym przez zazdrość właściwą wielu uczonym.

Patent z 16 Maja 1848, który w skutek zajść na dniu 15 Maja został wydanym i obala właściwie kon-

stytucję z dia 25 Kwietnia, chociaż tego wprost nie orzeka, jest podpisany przez *Pillersdorffa* jako Ministra spraw wewnętrznych i prowizorycznego Prezydenta Ministrów, *Sommarugę* jako Ministra sprawiedliwości i oświecenia, *Kraussa* jako Ministra finansów, *Latoura* jaka Ministra wojny, *Doblhoffa* jako Ministra handlu i *Baumgartnera* jako Ministra robót publicznych.

Wessenberg został później Ministrem spraw zagranicznych zamianowany.

Ministerjum to wegetowało cały miesiąc.

Dnia 20 Czerwca zamianował Cesarz proklamacją z Innspruka, — gdzie po wydaleniu się z Wiednia ostatecznie rezydował — Arcyxięcia Jana swoim zastępcą i poruczył mu otwarcie Sejmu.

Arcyxiążę Jan przybył do Wiednia 24 Czerwca — w dzień swoich imienin. Ciągłe owacje, festyny, przedstawianie się różnych osób, reprezentacji, korporacji, klubów, audjencje dla deputacji, rewje wojska i gwardji, zajmowały przez blisko dwa tygodnie Arcyxięcia i ludność wiedeńską. Arcyxiążę umiał każdemu dać zadowalniającą odpowiedź. Wszyscy byli nim zachwyceni. Był on wtedy najpopularniejszym mężem w Wiedniu. Popularność jego przeniosła się i pozagranice Austrji.

Radzący w Frankfurcie Sejm rzeszy, który liczył między swoimi posłami 222 niemieckich profesorów i pozostawił po sobie w dziejach tylko pamięć nieskończonej gadatliwości — wybrał za inicjatywą swego *Prezydenta: barona Gagerna*, dnia 29 Czerwca Arcyxięcia Jana Wielkorządcą Rzeszy niemieckiej. Uchwałę tę przyjęto w całych Niemczech z największem radośnem uniesieniem — a Wiedeń widział się już w duchu rezydencją Cesarstwa niemieckiego. Radzono nawet z wielką powagą w Sejmie wiedeńskim o przewiezieniu insigniów

cesarstwa, tak zwanego rzymskiego, de Frankfurtu, licząc w duchu na koronację Cesarza austryackiego koroną Karola Wielkiego, Ottonów, Maxymiljanów. Zdawało się jakoby rewolucja, która osiągnęła była prawie szczyt swoich życzeń, nie miała już czego żądać od *Alter Ego Cesarza.* A jednak chciano wyzyskać jego łatwość, z jaką przyjmował wszelkie uwagi polityczne od przedstawiających mu się deputacji i jego przystępność.

Tej — że się tak wyrażę — zachłanności w wyjednywaniu ustępstw, padł ofiarą *Pillersdorf.*

Dnia 8 Lipca udały się z demokratycznego Klubu i Wydziału bezpieczeństwa deputacje do Arcyksięcia *Jana*, domagające się ustąpienia *Pillersdorfa* i całego Ministerjum — z wyjątkiem *Wessenberga* — oraz aby poruczyć *Doblhoffowi* utworzenie nowego Ministerjum.

Autor historji roku 1848 *(Das Jahr 1848)* należący do skrajnych liberałów czyni nad upadkiem *Pillesdorffa* uwagę, że ludność wiedeńska, której *Pillersdorff* przez słaboduszność i połowiczność nie mało zaszkodził, przecięż wielce mu sprzyjała i wysoko ceniła jego wytrwałość wsród najcięższych przygód i nieskazitelność jego charakteru, a przeto nie tylko, że sobie nie życzyła ustąpienia *Pillersdorffa*, ale tylko z ubolewaniem godziła się na konieczność usunięcia go i dała mu dowód swego zaufania w tem, że w przededniu jego ustąpienia — wybrała go w dwóch okręgach wyborczych miasta Wiednia posłem do Sejmu. Podobnie wyrażają się o *Pillersdorffie* inni współcześni i późniejsi pisarze.

Arcyxiążę Jan zażądał od *Doblhoffa* przedłożenia mu nowej listy kandydatów na Ministrów.

Rozumie się, że *Smolkę* jak każdego biorącego udział w życiu publicznem obchodziło to mocno, kto

wejdzie w skład Ministerjum. Toż donosząc o upadku Ministerjum *Pillersdorffa*, podaje także listę kandydatów przedłożoną Arcyxięciu Janowi przez *Doblhoffa* z dodaniem lakonicznego ocenienia przy każdem nazwisku.

Pisze on 11 Lipca:

„Że ministerjum Pillersdorfa upadło i w jaki sposób, czytaliście pewnie w gazetach i ja pisałem o tem“ (listu tego nie mamy) „Właśnie jako rzecz pewną opowiadają, że *Doblhoff* już sobie nowe Ministerjum uformował takie:

Doblhoff Prezydent i Minister spraw wewnętrznych (dobry) *Wessenberg*, spraw zewnętrznych (dobry) *Alexander Bach*, sprawiedliwości (brat Starosty Kołomyjskiego, Adwokat Wiedeński młody).

Przytem znajduje się uwaga starannie przekreślona którą udało mi się pomimo tego odczytać, a sądzę, że dziś nie popełniam niedyskrecji, gdy jej czytelnikowi udzielę.

Wtedy gdy *Bach* stał u szczytu swojej popularności napisał *Smolka* przy nazwisku *Bacha*: *„nie podoba mi się.“*

Przekreślił on tę uwagę (ażeby nie przeszła przed czasem do publicznej wiadomości), ale jakże była słuszną — niestety! — Dziś, sądzę, nie ma żadnego powodu zachowywać w tajemnicy to zdanie, świadczące o bystrości sądu *Smolki*, który jeszcze *Bacha* nie znał, sąd jego więc był właściwie jakąś polityczną intuicją.

Dalej pisze:

„*Hornbostl* robót publicznych (Fabrykant wiedeński, *dość dobry*) *Schwarzer* Minister handlu (Redaktor gazety *„Allgemeine Deutsche,“* był dawniej *kelnerem* a potem *bombardjerem*, czterdzieści kilka lat mający — *niebezpieczny* — osobisty przyjaciel Stadiona — starający się o względy galicyjskich Deputowanych) *Exner* Minister wyznań i oświecenia (*dobry*, dawniej napędzony katecheta za to, iż twierdził, że niema grzechu pierworodnego).

Schönhals, Jenerał, Minister wojny; *Stametz Mayer*, hurtownik wiedeński, Minister finansów.“

Nie wszyscy z tych kandydatów weszli rzeczywiście w skład Ministerjum. Dnia 15 Lipca pisał jeszcze *Smolka*:

„Wczoraj przyznał mi się *Schwarzer*, że Ministerjum przyjął — więc będzie temi dniami złożone takie ministerjum, jak wczoraj pisałem — tylko Ministra finansów nie mogą dostać, albowiem Stametz i inni, którym ofjarowano tekę ministra nie przyjęli — zdaje się zatem że *Krauss* prowizorycznie zostanie. *Latour* także prowizorycznie, a nominalnym będzie *Schönhals*, który tymczasem we Włoszech zostanie."

Później kiedy *Smolka* Ministrów już poznał dokładnie, wyraził się, to w listach, to komunikacjach ustnych, co do niektórych Ministrów ze zdaniem cokolwiek odmiennem, co podamy w miejscu należytem.

Dnia 18 Lipca ogłosiła Gazeta Wiedeńska skład nowego Ministerjum. Była więc Monarchja Austrjacka przez dziewięć dni bez Ministerjum.

Do Ministerjum *Dolbhoffa* należeli:

Wessenberg, jako Prezydent Ministrów i Minister spraw zagranicznych oraz domu cesarskiego.

Dolbhoff, jako Minister spraw wewnętrznych;

Bach jako Minister sprawiedliwości;

Krauss, jako Minister finansów;

Latour, jako Minister wojny;

Hornbostel, handlu;

Schwarzer, robót publicznych; —

nadto jako *Sekretarze stanu (Unterstaatssecretär*; dla finansów *Stifft*; dla oświaty i wyznań (któreto Ministerjum piastował *Doblhoff) Feuchtersleben.*

Podaliśmy wyżej lapidarną charakterystykę, jaką *Smolka* zamieścił w swoim liście — jednak czujemy się w obowiązku zapoznać czytelnika bliżej z osobistościami, które piastowały rządy przez cały perjod kulminacyjny rewolucji wiedeńskiej i razem z jej upadkiem ustąpiły.

Doblhoff, twórca tego nowego Ministerjum miał wiele trudności w złożeniu go. Chodziło o wyszukanie mężów dobrze widzianych w opinji publicznej, a którzy u Dworu przecięż nie byli co najmniej znienawidzeni.

W owym czasie wybujałego liberalizmu między ludem a reakcyjnych skłonności u Dworu, nie łatwo było znaleść takich mężów. Z wyżej pomienionych osobistości odpowiadał właściwie tylko jeden *Doblhoff* w zupełności temu wymaganiu. — *Doblhoffów* łączyły, jak mówiono, jeszcze przed rokiem 1848 pewne stosunki osobistej przyjaźni z domem cesarskim.

W opinji zaś uchodził *Doblhoff* za to czem rzeczywiście był, człowieka postępowego i uczciwego.

Te okoliczności były, sądzę, głównym powodem, że się *Doblhoff* podjął tak trudnego zadania; a nie — jak któryś z historyków roku 1848 twierdzi — próżność, o którą niesłusznie pomawia *Doblhoffa*.

Pędziło to Ministerjum kłopotliwy swój żywot od 18 Lipca do 21 Listopada 1848, a więc dłużej niż którekolwiek z ministerjów powstałych w tym roku. Potęga jego była wprawdzie bardzo problematyczna, bo spisek reakcyjny otaczający Cesarza, tak zwana „*Kamaryla*" — działał za jego plecami bez jego wiedzy i woli na obalenie nowego porządku rzeczy, zaś cwałujący ruch rewolucyjny uznawał za wsteczne to, co jeszcze wczoraj było postępowem i obalał wczorajsze liberalne urządzenia, jako należące do starego porządku rzeczy.

W obec takich okoliczności dziwić się trzeba, że *Doblhoff* złożył Ministerjum, któremu nie miano nic do zarzucenia; — mniej dziwnem jest, że znalazł mężów, którzy się podjęli wejść w skład Ministerjum, bo byli to po większej części ludzie, którzy mniej dbali o to aby pozyskać zaufanie czy to tronu czy ludu, jak o to

aby stanąć u steru. — Miał *Doblhoff* największą trudność w znalezieniu ministrów oświaty i wojny.

Wprawdzie i *Bach* trochę się drożył z przyjęciem teki sprawiedliwości, ale czynił to podobno tylko dla tego, aby mieć pozór zniewolonego do przyjęcia teki.

Zrazu ofiarował *Doblhoff* tekę oświaty *Feuchterslebenowi*, a gdy ten nie przyjął profesorowi *Exnerowi*, wreszcie, gdy i *Exner* nie chciał wejść w skład Ministerjum, był *Doblhoff* już gotów ofiarować tekę *Füsterowi*, który chociaż był xiędzem, nie zachowywał się bynajmniej jak duchowny, manifestował się zawsze jako najskrajniejszy liberał, był przewódcą i ulubieńcem akademików. Od tego zamiaru jednak odstąpił *Doblhoff* z powodu, że *Füster* był znienawidzonym u dworu i duchowieństwa.

Z teką finansów stało się jak *Smolka* pisał. *Stametz-Mayer* nie chciał jej przyjąć dla bankructwa grożącego skarbowi państwa. Objął ją *Krauss*, posłuszny jak żołnież, rozkazowi Cesarza.

O ile obawa bankructwa państwowego była słuszną, w to wchodzić tu nie będziemy. W opinji publicznej była ta obawa panującą i ci co pamiętali rok 1811, — który ludzie niby fachowi nazywali rokiem bankructwa państwowego, a pospolity ludek *„rokiem redukcji waluty“* albo złośliwi *„rokiem rabunku państwowego“* — spostrzegali już symptomy tej kryzys ekonomicznej, jako to: brak kruszcowej monety, ażjo od tejże ciągle wzrastające, ogromny spadek kursu papierów wartościowych, z tem w parze idące podrożenie wszelkich towarów, a co gorsza — ze strony Rządu co chwila kroki zdradzające, że się znajduje w kłopotach finansowych.

Do takich kroków rozpaczliwych, znamionujących rzeczywiście raczej bankruta, niż zdolnego finansistę i ekonomistę — czem *Krauss* nigdy nie był — należa-

ły: zakaz wywozu srebrnej monety — który został na papierze; przymusowy kurs pieniędzy papierowych który także został na papierze; — puszczenie w obieg papierowej zdawkowej monety; nareszcie nakaz, aby wszystkie depozyta sierocińskie, złożone po sądach przenieść do kasy umarzającej (umarzać mającej) długi państwa *(Staatsschuldentilgungsfond)*, za co miały być wydane 3 procentowe obligacje wtedy gdy procent zwykły wzrósł był do 18% i 25%.

Wszystkie te środki wzniecały obawę, że Rząd posunie się jeszcze dalej w swej rozpaczliwej a bezrozumnej polityce finansowej.

Okazało się jakim partaczem był *Krauss* w skarbowości. Poczynił kroki mające skarb państwa ratować — wszystkie go zawiodły, wszystkie były bezskuteczne — owszem wzmagały zamięszanie.

Na wszystkie wymysły kraussowskie co do obrotu monety miała giełda i spekulanci dziesięć i sto sposobów, aby je udaremnić.

Jakoż żaden z owych kroków nie poprawił finansów austrjackich, nie wzmocnił kredytu rządowego.

Springer czyni z powodu nakazu przelania pieniędzy sierocińskich do kas państwowych następującą uwagę: jeżeli gwałt popełniony na depozytach i wystawienie ich na zmienność kursu były naganne, to zdumiewać musi bezprzykładna nieznajomość stosunków ze strony Ministra finansów. On się spodziewał otrzymać kilkaset miljonów, a w rzeczywistości otrzymał zaledwie dziesięć.

Teki Ministerstwa wojny nie chciał nikt przyjąć więc pozostała przy *Latourze.*

Jak się wojskowość zapatrywała na konstytucyjne Ministerjum i jakie było *Latoura* stanowisko, to najle-

piej okazuje się w tem, że objąwszy tekę uznał *Latour* za rzecz potrzebną wydać poufny okólnik do komenderujących Generałów w prowincjach, w którym się niejako tłómaczy dla czego przjął tekę Ministra wojny.

Tłómaczy on się, że *Dolbhoff* wystawił mu to jako rzecz konieczną dla dobra Monarchji, a nadto, że *„Jego Cesarzewicowska Mość“ (Arcyxiążę Jan) tego sobie życzył.* Wkońcu uspokaja on swoich *„towarzyszów broni,“* że nie zgadza się z programem teraźniejszego Ministerjum.

Okólnik ten wystosował *Latour* do xięcia *Windischgrätza*, xięcia *Reuss*, hr. *Gugona*, hr. *Nugent*, hr. *Spannochiego* i bar. *Hammersteina.*

Zamiast więc wezwać Komenderujących do posłuszeństwa uniewinniał się przed nimi z objęcia teki w Ministerstwie *Doblhoffa.*

Charakteryzuje to zarówno *Latoura* jako też i położenie ówczesnego Ministerjum.

Wojskowość miała to Ministerjum za nic — urzędnicy byli mu nieprzychylni*) — publiczność mu nie ufała — w sferach dworskich nienawidzono go — powszechnie było ono uważane jako *„zło konieczne“* (malum necessarium).

Chcąc zcharakteryzować *Doblhoffa* musimy sięgnąć w jego przeszłość. Baron *Antoni Doblhoff* był czternaście lat bezpłatnym praktykantem konceptowym przy Gubernium Niższo-Austrjackim w Wiedniu. Ponieważ go ciągle pomijano przy awansach — zapewne dla jego liberalnego usposobienia — więc usunął się do prywatnego pożycia.

Doblhoff był członkiem Stanów Niższo-Austrjackich i zasiadał w *„postulatowym“* Sejmie stanowym. Należał

---

*) Słyszałem sam we Lwowie przechodząc koło jakiejś knajpy, jak urzędnicy pili *„pereat ministerium.“*

on w tym Sejmie do frakcji postępowej, której najwybitniejszemi członkami byli: baron *Stifft* lekarz przyboczny Cesarza *Ferdynanda* hr. *Wojciech Montecucoli, Antoni Schmerling*, hr. *Breuner*, xiążę *Lamberg, Karol Kleyle* i hr. *Ferdynand Colloredo Mannsfeld*.

Po wystąpieniu ze służby rządowej został *Dolbhoff* wybranym do Wydziału stanowego. Było to właśnie w porze, kiedy za obrębem austrjackiej cenzury w Hamburgu, wydał *Andryan* swoją broszurę polityczną: „*Oesterreich und seine Zukunft*", która wbrew zakazowi policyjnemu, była w ręku prawie każdego wykształconego obywatela w Austrji. *Andryan* upominał szlachtę austrjacką, aby się domagała dla siebie i dla innych stanów udziału w sprawach publicznych.

Zasługą *Andryana* było, że zformułował życzenia i pomysły, które leżały na dnie umysłów, unosiły się niejako nad znękanemi uciskiem absulotyzmu głowami; nie stworzył tych pomysłów ale on pierwszy je wypowiedział jawnie i zachęcał do wykonania.

Od roku 1840 już zaczęto się w ogóle w Austrji zastanawiać nad zmianą systemu. We wszystkich prowincjach próbowały „*Stany*" czynić nieśmiałe kroki ku spowodowaniu jakich, choćby nieznacznych reform.

Od czasu gdy *Doblhoff* został członkiem Wydziału stanowczego Niższo-Austrjackiego, zaczął i tenże podnosić nieśmiało głos „*o ogłaszanie budżetu państwowego*," „*o zasięganie zdania stanów w ważnych sprawach państwa*" — „*o zaprowadzenie podatku dochodowego*" *(w roku 1846)* — „*o zaprowadzenie autonomji w gminach*" (w roku 1847).

Czy *Doblhoff* był inicjatorem, czy tylko współdziałaczem? o tem — w owych czasach wiedzieć nie było wolno, a nawet niebezpiecznie dla sprawcy onych działań — później poszła rzecz w zapomnienie.

W kraju o takich rzeczach pisać nie dozwolono — tylko ukradkiem dowiadywaliśmy się z „*Gränzboten*,“ — pisma w którem *Kuranda* stworzył za granicą organ dla opinji publicznej, niemogącej się objawiać w kraju, a któreto pismo przemycanym sposobem w lot się rozchodziło po całej monarchji — dowiadywaliśmy się z zagranicy o tem, co się działo w domu, a co przed nami pokrywał Rząd grubą tajemnicą.

Tą drogą dowiedzieliśmy się też między innemi że Stany Niższo-austrjackie odważyły się nawet w r. 1845 uchwalić wysłanie deputacji do Cesarza z podziękowaniem za skrócenie służby wojskowej.

Deputacja nie została dopuszczoną przed oblicze Cesarza — bo obawiano się, że gdy pozwolą dziękować za postanowienia tyczące się ogółu, to innym razem wystąpią stany z żądaniami.

Zresztą rozumowano także, iż przyjmując podziękowanie w którym się zawiera pochwała, trzeba będzie w innym wypadku uznać prawo do nagany.

Drugą deputację, na którą się odważył Niższo-Austrjacki Wydział stanowy, uznała najwyższa Konferencja złożona z A. X. *Ludwika*, *Metternicha* i *Kolowrata* wprost za buntowniczą. Żądały bowiem Stany Niższo-Austrjackie, aby je zapytywano o zdanie w sprawach krajowych. To żądanie sciągnęło Stanom niełaskę najwyższej Konferencji.

Do takiego to Wydziału należał *Doblhoff* i temu zawdzięczał swoją popularność — ile wnosić można — wcale dobrze zasłużoną.

Mniej zasłużoną była popularność *Wessenberga*. Uważano go za liberalnego dyplomatę. Zawdzięczał on tę sławę głównie temu, że go *Metternich* nie lubił. Pominąwszy zresztą jego przeszłość przytoczymy tylko nie-

które szczegóły charakteryzujące jego i całe ówczesne Ministerjum, które pochodzą ze zwierzeń *Schwarzera*, a których nam udzielił ówczesny poseł sejmowy *Zajączkowski*.

Schwarzer wystąpiwszy z Ministerjum dał folgę dziennikarskiej gadatliwości i opisywał fizognomję posiedzeń ministerjalnych.

Przy pierwszych posiedzeniach nie było ani *Wessenberga* ani *Latoura*. Odbywały się one pod prezydencją *Doblhoffa* w Ministerjum spraw wewnętrznych. Posiedzeń tych ton był poufały, palono cygara, rozmawiano o różnych rzeczach, nie było tu żadnego ceremonjału prócz zwykłej salonowej grzeczności,

Gdy *Latour* przybył, odbywały się posiedzenia w Ministerjum wojny. Tu już zmieniła się ich postać. Otaczająca radzących atmosfera wojskowa nadawała im cechę sztywnego formalizmu.

Nareszcie przybył właściwy Prezydent Ministrów *Wessenberg*. Posiedzenia odbywały się odtąd w Ministerjum spraw zagranicznych *(im auswärtigen Amte)*. Tu już panował dyplomatyczny ceremonjalny ton; — każde słowo trzeba było ważyć, na każdy gest uważać, każdy krok, jaki się miało czynić naprzód obmyślić.

Schwarzer doświadczył tego zaraz na pierwszem posiedzeniu pod prezydencją *Wessenberga* odbytem.

Pierwszą sprawą, którą *Wessenberg* przywołał na porządek dzienny, była kwestja zwana w języku dyplomatycznym *„sprawą domów włoskich.“*

Chodziło tu o przywrócenie wygnanych przez rewolucję xiążąt włoskich (Modeny, Parmy i t. d.) do rządów i ustalenie napowrót przewagi austrjackiej we Włoszech.

Mogło to się stać tylko przez interwencję zbrojną Austrji — do tego też zdążał *Wessenberg*. — *Schwar-*

zer zrobił na to uwagę, że przecięż należałoby przed interwencją wysłuchać głosu ludności tych xięstw.

Wessenberg odpowiedział z przekąsem, że tu się nie można kierować względami *polityki dziennikarskiej*, ale trzeba się trzymać traktatów.

Po takim ucinku zamilkł *Schwarzer* i powziął — jak mówił — zaraz przekonanie, że on w takiem Ministerjum niema co robić.

Minister finansów baron *Filip Krauss* był na wskróś urzędnikiem austrjackim dawnego autoramentu, bez barwy politycznej, bez pewnej dążności, giętki, stosujący się do okoliczności, zawsze wierny dynastji, posłuszny Cesarzowi; ale — to jedno trzeba mu przyznać — że był bez namiętności, nie objawiał nieprzyjaźni przeciw żadnemu stronnictwu, nikogo nie prześladował.

Od pierwszych dni kwietnia 1848 do roku 1850 piastował on tekę finansów, pomimo że się wciągu tego czasu kilka Ministerjów zmieniło.

W czasie kiedy wszyscy Ministrowie z Wiednia uciekli, kiedy Sejm tylko rządził, Wiedeń był w powstaniu i wojskiem otoczony — *Krauss* jeden zasiadał na ławie Ministrów — był on wtedy jedynym reprezentantem władzy wykonawczej. — To stanowisko umożliwił mu Prezydent Dr. *Smolka* sposobem, o którym mowa będzie na miejscu właściwem.

Zawsze w zgodzie z Sejmem, zarówno jak z Dworem — obudwom dostarczał pięniędzy.

U Dworu posiadał zupełne zaufanie — w Sejmie umiał sobie przez zręczny wybieg pozyskać popularność.

Raz tylko, gdy go Sejm wysłał z deputacją do *Windischgrätza* oblegającego Wiedeń, chciał go *Windischgrätz* za to czynić odpowiedzialnym, że daje się używać

do takiej misji *„przez buntowników“* i zatrzymać go jako jeńca; — ale i tę burzę zażegnał *Krauss* spokojną odpowiedzią:

— Czy Wasza xiążęca Mość myślisz, że ja tam siedzę dla rozrywki; — zatrzymaj mię, a wyświadczysz mi największą przysługę.“

Tem rozbroił *Windischgrätza*. Gdy go przyjaciele i krewni zaklinali, aby się usunął z tak niebezpiecznej sytuacji (było to po zabiciu *Latoura* podczas oblężenia Wiednia) odpowiadał zawsze.

— Ministrowi finansów nie zrobią nic złego — oni innego na moje miejsce nie dostaną.

Jedno z humorystycznych pism ówczesnych, które celowało cynicznym humorem zamieściło trywialny dowcip poruwnujący Ministerjum ówczesne austrjackie z organizmem ludzkim: — jednemu uczyniło ten zaszczyt (nie pomnę któremu) że go porównało z głową, *Latour* miał przedstawiać ręce, a *Kraussa* porównano z częścią ciała, która zwykle plagi odbiera. Z powodu tego porównania uczyniono u nas uwagę, że *Krauss* był *sempiternus minister*, bo przetrwał burze rewolucyjne i reakcyjne, przesilenia ministerjalne i zmiany systemów, zostając ciągle na swojem stanowisku. Był on przez jakiś czas nieuniknionym ministrem finansów, chociaż nie był ani finansistą z zawodu, ani ekonomistą — czego przykład daliśmy już wyżej — nie miał zdolności organizatorskich ani administracyjnych, ale był z zawodu prawnikiem i wzorowo sumiennym a zręcznym wykonawcą obcych planów.

Obchodzi on nas bliżej dla tego, że pochodził z naszego kraju. Był rodem ze Lwowa, synem urzędnika rządowej buchhalterji we Lwowie, tu się wychował, po polsku umiał dobrze, ożenił się z Polką *(Skar-*

bek-Borowską) i nie okazywał nigdy nienawiści do Polaków, jaką słynął jego brat *Karol*.

Po skończonych z sukcesem naukach prawniczych we Lwowie, wstąpił do fiiskusa (Prokuratorji kamery) — tego samego urzędu, gdzie *Smolka* rozpoczął swój zawód publiczny, z tą jednak różnicą, że *Krauss* wstąpił do fiskusa wtedy, gdy *Smolka* się narodził. Ogromnej pilności swojej i biurowej zdolności zawdzięczał *Filip Krauss* nader szybką karjerę. Już we trzy lata po wejściu w służbę fiskusa zastał fiskalnym adjunktem a w pilka lat potem sekretarzem gubernjalnym i wkrótce (za gubernatorstwa Taaffego) sekretarzem prezydjalnym, czém był i za gubernatorstwa Lobkowicza. Odtąd awansował szybko na radcę gubernialnego we Lwowie i na radcę nadwornego przy kamerze nadwornej (dzisiejszem Ministerjum finansów) w Wiedniu — dokąd go *Taaffe* był powołał, który wtedy był Prezydentem kamery nadwornej. Po wypracowaniu nader mozolném i gruntownem dwóch ustaw skarbowości dotyczących: ordynacji cełł i monopoljów i ustawy karnej dla przestępstw skarbowych został Referendarzem stanu *(Staatsräthlicher Referent)*. W roku 1847 gdy hr. *Franciszka Stadiona* zamianowano Gubernatorem Galicji dodano mu *Filipa Kraussa* jako Prezydenta Gubernium, a w Kwietniu 1848 został Ministrem finansów.

Alexander Bach doktor praw i adwokat, należał przed wypadkami roku 1848 do założycieli Jurydyczno-politycznego stowarzyszenia czytelni *(Juridisch-politischer Leseverein)* które było uważane za ognisko liberalnego ruchu. W rewolucji marcowej nie brał wielkiego udziału, — jednakowoż pojawił się nawet na koniu przy jednej

z licznych wówczas demonstracji ludowych. W przemówieniach swoich szermował liberalnemi frazesami. Wystąpiwszy jako kandydat na posła wypowiedział program, któremu dalszem swojem postępowaniem zadał fałsz najzupełniejszy: — *program federacyjny, poszanowania wszelkiej narodowości i demokratycznej wolności.*

Reschauer (wydawca pierwszego tomu historji rewolucji wiedeńskiej w r. 1848) twierdzi, że *Bacha* wyforytował oa Ministra *Häfner* redaktor pisma: *„die Constitution,“* wściekły demagog aż do zbombardowania Wiednia, a policyjny agent po zbombardowaniu.

Jakim się *Bach* później okazał, zobaczymy w dalszym toku niniejszego opowiadania.

Ernest von Schwarzer miał bardzo awanturniczą przeszłość. Jako syn oficera zaczął on czynne swoje życie od służby wojskowej i dostąpił stopnia *„feuerwerkera.* Gdy mu się nastręczyło korzystne miejsce nauczyciela przy jakimś krewnym Wicekróla Egipskiego wziął urlop na dłuższy czas — ale ten urlop przekroczył. Pociągany za to do odpowiedzialności, wystąpił z wojska. Wystąpiwszy z wojska próbował różnych zawodów; był nauczycielem języków w Wiedniu; przedsiębiorcą piekarskim w Paryżu: ekonomem w Peszcie; rządcą dóbr w Czechach; nareszcie współredaktorem dziennika *„der Lloyd w Trjeście.* Tu kadził pochlebstwami *Metternichowi* i zjednał sobie przyjaźń *Stadiona Franciszka,* Gubernatora Trjestu a protegowanego przez *Metternicha.*

Po wypadkach marcowych objął w Wiedniu redakcję dziennika *„Oesterreichischer Beobachter,“* organu nieurzędowego Metternicha. Aż do ustąpienia Metternicha był redaktorem tego pisma radca dworu w kancelarji Metternicha: *Pilat,* który kadził pochlebstwami Metternichowi.

Schwarzer objąwszy redakcję tego pisma przemienił je w pismo opozycyjne pod tytułem *„Allgemeine Oesterreichische Zeitung.“* Dążności tego pisma zawdzięczał on swój wybór do Sejmu — gdzie zrazu udało mu się narzucić się na przewódcę lewicy. Wkrótce jednak poznano się na nim i uważano go za politycznego kuglarza.

Teodor Hornbostel, fabrykant materji bławatnych, był jeszcze przed Marcem 1848 znany jako zapalony postępowiec — chociaż gdy go wybierano posłem i gdy został Ministrem sam się przyznawał do tego, że niema wyobrażenia o polityce. — Człowiek bardzo uczciwy i przez *Smolkę* wielce poważany; zachowywał się zawsze bardzo skromnie.

Ernest baron Feuchtersleben lekarz, wicedyrektor studjum medycznego na uniwersytecie wiedeńskim, literał, poeta, mąż z enceklopedycznem wykształceniem.

Andrzej baron Stifft syn przybocznego lekarza Cesarza Franciszka, zbogacił się przez giełdowe spekulacje, a usunąwszy się ze świata handlowego, został członkiem stanów niższo-austrjackich, gdzie należał do owej tak zwanej, nader nieśmiałej opozycji, do której także *Doblhoff i Schmerling* się zaliczali.

Tacy to byli mężowie, którzy weszli w skład Ministerjum, mającego rządzić z nowym Sejmem.

Atoli przez dziesięć dni było w Austrji najzupełniejsze prowizorjum. Ani Sejm nie mógł się ukonstytuować dopóki niesprawdzono połowy mandatów ani Ministerjum nie było żadnego.

Arcyxiążę Jan po objęciu rządów w Wiedniu, z listą Ministrów w zanadrzu, którą mu *Doblhoff* przedłożył, wyjechał do Franfurtu jako wybrany przez Sejm tamtejszy *Wielkorządca Rzeszy niemieckiej (Reichsverweser).*

Równocześnie kiedy Sejm rozpoczynał swoje przygotowawcze narady odbywał Arcyxiążę *Jan* — dnia 11 Lipca —uroczysty i triumfalny wjazd do Frankfurtu. — Dnia 17 Lipca powrócił Arcyxiążę *Jan* do Wiednia, 18 zamianował nowe Ministerjum, którego skład podaliśmy wyżej.

Tymczasem postępowały roboty w Sejmie zwolna. Ważność jego stanowiska i doniosłość czynności wymagały wielu formalności, któremi się dziennikarstwo i gorączkowo rozdrażniona publiczność niecierpliwiły.

Zarzucano Sejmowi gnuśność. — Tylko podnoszenie od czasu do czasu kwestji ogół obchodzących — jak np. kwestja języka w debatach — albo efektowne interpelacje z powodu zajść niepokojących ogół ratowały go od zupełnej utraty popularności.

Nareszcie, gdy już 202 mandatów było sprawdzonych, przystąpił Sejm do ukonstytuowania się.

Dnia 20 Lipca 1848 wybrano Prezydentem *Franciszka Schmitta,* Adwokata wiedeńskiego i posła z Wiednia; pierwszym Wiceprezydentem Dr. *Antoniego Strobacha,* Askultanta sądowego i posła z Pragi; drugim Wiceprezydentem *Jana Hagenanera,* hurtownika i posła z *Trjestu.*

Uchwalono zaraz po ukonstytuowaniu się uroczyste otwarcie Sejmu przez *Arcyxięcia Jana* i upoważniono Prezydenta Sejmu do dania odpowiedzi na mowę tronową. — Arcyxiążę zgodził się na otwarcie Sejmu dnia 22 Lipca.

Sejm uchwalił wybrać powitalną deputację z dwudziestu członków. Wybór odbywał się przez losowanie. Między wylosowanemi znalazł się *Smolka*.

Po ukonstytuowaniu się Sejmu *(Reichstagu)* i Ministerjum rozpoczęła się właściwa legalna działalność obu tych władz.

Zaraz na wstępie zasypano Ministrów interpelacjami, między któremi było wiele od naszych posłów i tyczących się spraw krajowych.

Trzecieski interpelował (24 Lipca) Ministra spraw wewnętrznych o wydawanie emigrantów polskich władzom rosyjskim.

Doblhoff odpowiedział na to ku zadowoleniu interpelanta i całej Izby, że wezwano komendę wojskową w Krakowie, aby się wstrzymała z wydawaniem emigrantów Moskwie.

Machalski wniósł dnia 25 Lipca interpelację następującej osnowy:

„Ośmieliłem się zapytać Ministerjum: kto jest obecnie Gubernatorem Galicji? Powód daje mi do tego pytania okoliczność, że Szanowny poseł z Rawy w Galicji, pan *Franciszek Stadion*, gdy opuszczał Galicję dnia 7 zeszłego miesiąca, oświadczył urzędownie, że oddaje prowadzenie spraw *baronowi Hammersteinowi* i Prezydentowi Władzy krajowej *panu Gołuchowskiemu*. Pierwsze rozporządzenia były podpisane przez pana *Hammersteina* późniejsze przez *Prezydenta Władzy krajowej*. Niedawno słyszeliśmy z ust pana *Stadiona*, że on jest Naczelnikiem Prowincji*) więc

---

*) *Stadion* powiedział na posiedzeniu dnia 15 Lipca 1848 gdy przy sprawdzaniu wyborów z Galicji podniesiono zażalenia przeciw nadużyciom ze strony władz politycznych: „Jestem Gubernatorem Galicji — tu podniesiono kwestje o intrygach wyborczych w Galicji — nie mogę ich ściągać do siebie, bo zaszły w mojej nieobecności... Chciałem milczeć... ale skoro podniesiono zarzuty przeciw tak zwanej biurokracji, które na mnie są wymierzone — bo jestem *Szefem Władzy krajowej*, więc milczeć nie mogę i t. d. i t. d. Sten. Spraw. I. str. 36.

mamy właściwie trzech Gubernatorów, Triumwirat, — zapytuje tedy czy niemoglibyśmy mieć wyjaśnienia w tej mierze?

Stadion chciał na to odpowiedzieć ale mu przeszkodzono wołaniem:

„Od Ministerjum żądano wyjaśnienia!"

Wtedy odezwał się *Doblhoff*, że to jest rzecz osobista i że najlepiej będzie, gdy „*osoba, której się to żądanie tycze*," sama odpowie, a on potem da od siebie wyjaśnienie.

Więc *Stadion* przyszedł do słowa i przemówił jak następuje.*)

Nie powiedziałem, że jestem Gubernatorem, złożyłem przed trzema tygodniami moją dymisję na ręce Ministerjum"

Doblhoff odpowiedział: że nic o tem nie wie, czy baron *Hammerstein* pełni obowiązki Gubernatora, obiecał zasięgnąć wiadomości z aktów.

To wyjaśnienie nastąpiło dnia 27 Lipca.

Doblhoff oświadczył**) — zgodnie z faktycznym stanem rzeczy — że *Stadion* „gdy został przez Cesarza powołanym dnia 26 Maja 1848 do złożenia Ministerjum i zarazem wezwany, aby jak najprędzej udał się do Innsprucka, oddał kierunek Gubernium Wiceprezydentowi hr. *Gołuchowskiemu.* Równocześnie zaprosił komenderującego Generała *br. Hammersteina*, aby w porozumieniu z Wiceprezydentem *Gołuchowskim* zastępował go jako Gubernatora. O tem uczynił Rząd galicyjski do Ministerjum doniesienie — a Ministerjum wzięło takowe *do wiadomości.*

Hr. *Stadion* udał się do Innsprucka i, jak wiadomo, złożył weźwanie do utworzenia Ministerjum. Przybył on potem do Wiednia i wniósł dnia 6 Czerwca podanie o dymisję — ile mi się zdaje — na ręce poprzedniego Ministra spraw wewnętrznych (*t. j. Pillersdorffa).*

Mnie, jakoteż tego pana Radcę ministerjalnego, który mnie wspiera w prowadzeniu spraw Galicyjskich***) nie doszła w czasie mego krótkiego urzędowania żadna wiadomość o tem zastępstwie. Nieznaleźliśmy też żadnej wskazówki w aktach z którejbyśmy

---

*) Stenogr. Spraw. I. 133.

**) Stenogr. Spraw. I. 186.

***) Tym radcą był Wacław Zaleski.

coś o tem powziąć mogli. Pomimo bardzo ożywionej korespondencji, — jaka między Ministrem spraw wewnętrznych a Gubernatorem tak wielkiej prowincji prowadzoną być musi — nie dostrzegliśmy w niczem bezpośredniego wpływu, lub też urzędowania Komenderującego. Okolicznością najbardziej wpadającą w oczy jest to, że dymisja hr. Stadiona nie została dotychczas załatwioną, co tylko tem wytłumaczyć mogę, że ja byłem pewny jakoby dymisja ta już dawno została załatwioną.

Jakkolwiek usilnem było mojem staraniem zapoznać się ze stosunkami Galicji i jakkolwiek w tej mierze w Radzie Ministrów już o tyle dla moich zapatrywań pozyskałem uznanie, że będę wstanie przystąpić wkrótce do uregulowania tych stosunków, to jednakowoż nie mogę, co do osób kierujących innego dać zapewnienia — jak tylko: że cała sprawa zostanie wkrótce ostatecznie uporządkowaną."

Oświadczenie przyjęto z zadowoleniem. Później jeszcze interpelował w tej sprawie *Sierakowski* dnia 3 Sierpnia, a *Doblhoff* dał taką samą odpowiedź.

Ostateczne uporządkowanie nastąpiło przez zamianowanie dnia 30 Lipca 1848 (Sten. I. 278) *Wacława Zaleskiego* Gubernatorem, o czem z chronologicznego porządku później według listów *Smolki* i jego ustnych podań pomówimy.

Co do otwarcia Sejmu przez *Arcyxięcia Jana,* które się odbyło 22 Lipca nie mamy nic szczególnego ani z listów *Smolki,* ani z jego ustnych opowiadań do podniesienia.

Jeszcze 15 Lipca pisał *Smolka:*

Wniosłem aby wszystkie listy do Deputowanego pisane, lub od Deputowanego podane bez różnicy wolne były od opłaty pocztowego. — Przyjęto.

Jak mało *Smolka* był wtedy znany, tego dowodem jest, że tak protokół urzędowy z posiedzenia tego, jak i sprawozdanie stenograficzne donosi, iż uchwała ta o

wolności od portorjum korespondencji posłów zapadła na wniosek „*jednego z posłów.*“

Znać stenografowie nie znali go jeszcze.

Jedną z najpilniejszych spraw Sejmu na pierwszych posiedzeniach było spowodowanie powrotu Cesarza do Wiednia.

Dnia 25 Lipca interpelował poseł *Umlauft**) Ministerjum: czy poczyniło jakie kroki aby skłonić Cesarza do powrotu do Wiednia w jak najkrótszym czasie w obec tego, że zastępca Cesarza, Arcyxiążę Jan, musiał odjechać do Frankfurtu, a rokowania sejmowe obecności Cesarza koniecznie wymagają.

Minister Doblhoff oznajmił, że Ministerjum zaraz po objęciu urzędowania uważało sobie za pierwszy obowiązek ułożyć gruntownie i wyczerpująco uzasadniony memorjał do Cesarza, przedstawiający konieczność jego powrotu do Wiednia i przesłało takowy osobnym kurjerem do Innsprucka. Powrotu tego kurjera oczekiwano dziś jutro — więc Minister upraszał, aby sprawę jeszcze odroczyć. — Odpowiedź tę *Doblhoffa* przyjęła Izba z zadowoleniem.

Izba czekała cierpliwie i zajmowała się tym czasem innemi sprawami. Publiczność, za przykładem Izby, czekała także cierpliwie pomimo agitacji reakcyjnej i pomimo że Wiedeń tak zrośnięty z rodziną cesarską czuł się opuszczonym po uprowadzeniu Cesarza.

Nareszcie na posiedzeniu Sejmu dnia 29 Lipca po udzieleniu Sejmowi wiadomości przez Ministra wojny o zwycięztwie wojsk austrjackich nad włoskiemi pod *Custozzą* przyjętej grzmotem oklasków i po odczytaniu

---

*) *Umlauft* był w czasach przedrewolucyjnych jednym z najdokuczliwszych cenzorów xiążek i w ogóle gorliwym urzędnikiem policji — w Sejmie należał do skrajnej lewicy.

*

protokołu poprzedniego posiedzenia wstąpił Minister *Doblhoff* na mównicę dla udzielenia *„ważnej wiadomości, z którą się łączył wniosek wielkiej wagi i bardzo naglący!“*

Głuche milczenie zapanowało w Izbie i z wytężoną uwagą oczekiwano wniosków ministra.

Minister odczytał najpierwej adres przesłany Cesarzowi do Innsprucka od Ministerjum przedstawiający konieczność powrotu Cesarza do Wiednia.

Adres ten opiewał:

„Powołani przez Najdostojniejszego Zastępcę WCMci, aby jako odpowiedzialni Ministrowie stanąć na czele Rządu, przystępujemy niniejszem do wypełnienia naszego najpierwszego i najświętszego obowiązku przedstawiając WCMci w całkowitej wielkości niebezpieczeństwo, jakie w obecnej chwili nietylko najważniejszym interesom dostojnego cesarskiego domu, ale całej Ojczyźnie zagraża, jeżeliby po wyjeździe JCMci Arcyxięcia, który ma wkrótce nastąpić, stolica Monarchji była pozbawioną szczęścia oglądania cesarskiego Zwierzchnika Państwa w swoich murach. Sejm mający ustanowić konstytucję już się ukonstytuował, ze wszystkich krajów Austrji przybyli zastępcy wiernych ludów WCMci...“

Dalej wyłuszcza adres objawy i dowody niezachwianego przywiązania ludów a w szczególności Wiednia do Cesarza i do dynastji, oraz zapewnia o bezpieczeństwie i spokoju do którego utrwalenia brakuje tylko powrotu Cesarza.

„Wspełnieniu — tak opiewa dotyczący ustęp adresu — tego cesarskiego *obowiązku* upatruje Ministerjum jedyną rękojmię uporządkowanego, konstytucyjnego życia,“ i oświadcza, że uważa sobie za powinność złożyć swoją misję w ręce Arcyxięcia Zastępcy „jeżeli uświęcony symbol udzielności zwierzchniczej, cel i węgieł ich ciężkiego powołania miałby się usuwać z historycznie i naturalnie uprawnionej stolicy cesarstwa.“

Cały adres jest ułożony w tym tonie, jak na ministrów, jak na urzędników do Cesarza przemawia-

jących, bardzo śmiałym — jakiemu podobny może nie istnieje w archiwach rządowych.

Następnie oznajmił Minister że na to nadeszła odpowiedź cesarska datowana z Innsprucka dnia 25 Lipca 1848, która nie będąc kontrasygnowaną nie ma przez to samo cechy aktu rządowego, wydanego pod odpowiedzialnością Ministerjum, ale jest tylko wyrazem osobistej opinji Cesarza, z resztą nie nadaje się takowa do zakomunikowania w całej osnowie (tu znachodzi się luka w stenograficznem sprawozdaniu wskazująca na to, że Minister podał jakieś powody, których następnie drukować nie chciano.) Podał więc Minister tylko treść tej odpowiedzi, a jej myśl kulminuje w tem, że dopóki Sejm swego zadania nie spełni, tak długo jest obecność Cesarza lub jego *Alter Ego* zbyteczną. Jak skoro zaś spełnią się oczekiwania Cesarza że i on i Sejm *„będą w swem swobodnem działaniu pod każdym względem bezpiecznymi“* wtedy jest gotów wysłać swego brata *Franciszka Karola* jako swego *Alter Ego*.

Po odczytaniu cesarskiej odpowiedzi wypowiedział *Doblhoff* oświadczenie się Ministrów jeszcze śmielsze, niż ów adres do Cesarza.

W tem przemówieniu oświadczył Minister, że odmowna odpowiedź dotknęła Ministrów boleśnie, że obraża ich patrjotyczne uczucia, zwłaszcza że ich adres do Cesarza był ułożony w porozumieniu z Zastępcą cesarza Arx. *Janem*, wreszcie powtórzył, że gdy Arcyxiąże wyjedzie, niepodobną będzie rzeczą dla Ministrów dzierżyć silnie ster rządu, jeżeli Cesarz nie powróci i oni musieliby złożyć swoje teki.

Wyraził dalej zapatrywanie, iż przez odezwanie się samego Sejmu należy Cesarza przekonać, że płonne są obawy wstrzymujące go od powrotu i przedstawił

w imieniu całego Ministerjum wniosek, aby Sejm uchwalił w tym celu adres do Cesarza, który ma być przesłany osobną deputacją z Sejmu wybraną.

Według urzędowego protokołu z tego posiedzenia zdał Prezydent *Schmitt* przewodnictwo z powodu chrypki na 1-go Wiceprezydenta *Strobacha* po przemówieniu *Doblhoffa:* — według stenograficznego sprawozdania stało się to jeszcze nim *Doblhoff* zabrał głos.

W opinji, za którą także poszli niektórzy opowiadacze wypadków z roku 1848, była głównie trwożliwość Prezydenta powodem tej chrypki, bo po dosyć śmiałem wystąpieniu Ministerstwa a oburzeniu jakie wywołała w Sejmie odpowiedź cesarska — nie przeciw Cesarzowi, ale przeciw otaczającej go „*kamaryli*“ — należało się spodziewać nader ożywionych i drażliwych rozpraw nad przedłożonym wnioskiem.

Strobach (w tem zgadza się protokół ze stenograficznem sprawozdaniem) oświadczył, że nie otwiera debaty nad tym wnioskiem, gdyż wszelkie roztrząsanie czyniłoby ujmę jego ważności i doniosłości. Wezwał więc tych, którzy chcą wyrazić zaufanie dla Ministerjum i przyjmują jego wniosek — ażeby powstali.

Całe zgromadzenie się podniosło wśród grzmiących oklasków. Przyjęcie tego wniosku zostało zatem zręcznie przez Strobacha połączone z wyrażeniem zaufania do Ministerjum.

Nikt nie upatrywał w tej uchwale wotum nieufności albo raczej nagany dla Cesarza lub Dworu — a przecież to się w niej ukrywało.

Strobach traktował tę sprawę jako bardzo nagłą, nie wnosił przeto aby ją przekazać oddziałom lub jakiej komisji, ale wezwał od razu do stawiania wniosków: jak ma być adres ułożony, jak deputacja złożona i t. d.

Gdy przyszło do rozpraw nad formą adresu wniósł *Klaudi* (Czech, poseł z *Kutnej hory*) ażeby nie *prosić* Cesarza o powrót, ale *„żądać“* takowego.

Wniosek ten poparł *Violand*, dodając aby adres był do ostatecznej uchwały przedłożony pełnemu zgromadzeniu.

Stadion wystąpił przeciwko wnioskowi *„żądania“* twierdząc, że to ubliża godności tronu. Przemówienie jego przyjęto oklaskami i sykaniem zarazem.

Wśród ożywionej debaty w której zbyteczną jest podnosić że tacy skrajni liberałowie jak *Löhner*, *Fischhof*, *Goldmark*, *Brestel*, *Borrosch*, *Füster* przemawiali za *„żądaniem“* godną jest uwagi, że *Pillersdorff* odezwał się przeciw temu — pomimo że był już wtedy w niełasce u Dworu — i nikt mu tego oświadczenia za złe nie wziął — ale przyjęto je w milczeniu.

Po zakończeniu ogólnej debaty powstała rozterka między lewicą a prawicą, gdy przyszło do głosowania nad tem: czy dopuścić szczegółowej rozprawy nad adresem, czy przyjąć projekt przedłożony z poprawką *„żądania“* zamiast *„prośby.“*

Prawica życzyła sobie szczegółowej debaty bo zamierzała nadać łagodniejszy kształt adresowi — *lewica* zaś chciała uchwalić zaraz po ogólnej rozprawie adres ze wspomnianą poprawką. Gdy za przejściem do szczegółowej debaty okazała się większość w Izbie, opuściła cała lewica salę posiedzeń i zdekompletowała Izbę, przez co rozprawy a wszczególności uchwały stały się niepodobnemi.

Smolka nie zabierał głosu w rozprawie, ale głosował z lewicą i z nią też salę opuścił.

To samo uczynili wszyscy polscy posłowie z inteligencji. Jeden tylko *Dylewski* (poseł Lwowski) odstrych-

nął się od nich — głosował z prawicą przeciwko wyrazowi *„żądać“* i nie opuścił sali, gdy polscy posłowie razem z lewicą zdekompletowali posiedzenie.

Smolka nie uważał postępowania *Dylewskiego* za tak zdrożne, jak je osądzili wyborcy Lwowscy, a w szczególności dziennikarstwo.

Posądzono Dylewskiego o skłanianie się ku stronnictwu reakcyjnemu.

Jakoż był to rzeczywiście pierwszy, ale nie ostatni objaw skłonności reakcyjnych *Dylewskiego.*

Smolka dowiedział się dopiero 11 Sierpnia, z listu żony o wyroku opinji lwowskiej przeciw *Dylewskiemu*, kiedy w Wiedniu już o wszystkiem zapomniano. W przypisku do listu z dnia 11 Sierpnia znajdujemy o tem uwagę, przedstawiającą rzecz żywiej niż inne sprawozdania.

„Właśnie odbieram list Twój z 7-go, dopisuję tylko, że nie rozumiem jak to się stać mogło, że — jak piszesz — na *Dylewskiego* tak powstają, jak gdyby Bóg wie jaką zbrodnię popełnił. Widać że rzeczy w oddaleniu zupełnie inaczej wyglądają, jak przypatrując się z bliska. — Cała rzecz, że o to szło, czy Cesarza *„prosić“* lub *„żądać“* od niego aby powrócił. — Izba była w ogromnej agitacji, tak iż sądzono, że się cały Sejm rozbić może, gdyby Cesarz nie powrócił, więc *Dylewski* będąc zatem, aby Cesarz powrócił (co też zdaniem Izby było) sądził, iż prędzej do powrotu skłonić się da, jeżeli go poproszą. Stanęło jednak aby *„żądać;“* — potem gdy zredagowany adres przynieśli, który duchowi w jakim debaty szły nie odpowiadał, — a Izba ten adres przyjąć chciała, — więc my opuściliśmy salę, co sprawiło, że nie było dostatecznej liczby członków do uchwalenia i przyjęcia tego adresu; *Dylewski* został, — dokładniej w *Reichstagsblatt* czytać możesz; — kończę, bo muszę list oddać. — Dość, nie gniewamy się wcale z *Dylewskim*, — a pokłóciwszy się z nim trochę, teraz w najlepszem porozumieniu jesteśmy. — Wczoraj przy objedzie na cześć *Szuzelki* — *Dylewski* sobie trochę podpił.“

Później — *16 Sierpnia* — pisze jeszcze w tej samej sprawie:

„Wczoraj dopisałem na poczcie względem miotanych na Dylewskiego obelg, — i dziś powtarzam, iż niegodziwą jest rzeczą, — nie mając żadnych dowodów i z powodu mało znaczącej okoliczności, z przekręceniem zaszłych faktów, targnąć się na honor człowieka, który, jakiekolwiek zdanie polityczne jego by było, zawsze jest człowiekiem uczciwym i honorowym."

Następnego dnia — *30 Lipca* — po owem przez lewicę zerwanem posiedzeniu, zebrał się komplet już o pół do dziesiątej, więc Przewodniczący — *Strobach* Wiceprezydent, (bo Prezydent *Schmitt* miał ciągle ową historyczną chrypkę) — zagaił rozprawę nad adresem. Pojawiło się aż *sześć* projektów opracowanych przez noc w różnych gronach posłów, z których każdy autorowie chcieli mieć przyjętym w miejsce pierwotnego projektu przedłożonego przez *Wydział adresowy.*

Do tego Wydziału należeli: *Fischer, Heimerl, Klaudi, Machalski, Mayer, Neumann, Neuwall, Praszak,* i *Schmitt* sami mężowie odznaczający się inteligencją — jednak — prócz *Klaudiego* — wszyscy bardzo umiarkowani.

Ich projekt doznał więc nagany w niektórych ustępach i obecnie miał być albo poprawiony, albo zastąpiony innym.

Najpierwej wniósł swój projekt, ów nawrócony na liberała były urzędnik policyjny i cenzor xiążek: *Umlauft,* poseł z Litomierzyc.

Następnie dopuściło Zgromadzenie odczytania projektu innego koła posłów które *Violand Ernest,* poseł z Korneuburga reprezentował, dalej *Winarickiego, Neuwalla, Polaczka, i Klaudiego.* — Sejm przyjął w końcu projekt *Umlaufta* jako przedmiot do rozpraw szczegółowych.

Przy tych rozprawach sprawdziło się co *Rieger* powiedział, gdy stawiał wniosek, aby się raz już za jednym lub drugim projektem oświadczyć.

„Nie możemy się użalać — mówił on — że nie mamy szkoły: wczoraj było diktando (d. 29 Lipca), dzisiaj są pisemne popisy, może nam wypadnie jeszcze słuchać wykładu gramatyki."

Jakoż rzeczywiście rozprawiano o tem: czy pisać „*Euere*" czy „*Euer,*" czy „*höchst unerfreulich*" czy „*höchst betrübend*" i nad tym podobnemi drobiazgami.

Szczególnie celował *Borrosch* (xięgarz, poseł z Pragi chorujący na uczoność) w tych stylistycznych poprawkach tak dalece, że w końcu na każdą jego poprawkę odpowiadała Izba powszechnym śmiechem.

Z Polaków zabierał głos jedynie *Dylewski* w tej rozprawie, a to przemawiając za użyciem „*prośby*" zamiast „*żądania,*" ale poprawka jego w tym kierunku wniesiona upadła, a w kraju pozbawił się popularności.

Obawa, że Cesarz się urazi „*żądaniem*" Sejmu, ażeby powrócił do Wiednia, okazała się płonną.

Cesarza Ferdynanda łączyła z ludnością niepraktykowana gdzieindziej, jakaś naiwna sympatja, na co dobrodusznością swoją bardzo sobie zasłużył.

Wiedeńczyków rozczulało to, czego mu nigdy niezapomnieli, że „*der gute Kaiser*„ nie chciał dopuścić strzelania do ludu, zresztą że, kiedy chodziło o przyzwolenie na żądanie konstytucji, Cesarz zdobył się na tyle energji w obec otaczających go doradców, którzy chcieli go prawie przymusić, aby nie dał tego przyzwolenia, że zapytał:

— *Czy jestem jeszcze Cesarzem, czy nie?* a gdy na to wszyscy umilkli — podpisał zapewnienie konstytucji.

Takie wiadomości krążące o Cesarzu usposobiały lud przychylnie dla jego osoby.

Cesarza ujmowało to, że lud nie mógł się obejść bez swego Cesarza i posmutniał wyraźnie, gdy Cesarza zniewolono do wyjazdu jak dzieci, gdy je ojciec lub matka opuści.

Zdawało się, jakoby Cesarza to cieszyło, że się jego powrotu domagają.

Adres — podpisany przez wszystkich członków Sejmu — tych którzy pisać umieli, — a pomalowany krzyżykami nieumiejących pisać; — zawieziony przez deputację wybraną ze Sejmu podług prowincji, — Galicję reprezentował ówczesny biskup przemyski, *Wierzchlejski* — został Cesarzowi dnia 5 Sierpnia w Innsprucku wręczonym.

Cztery dni trwała — przy ówczesnych mniej pospiesznych środkach komunikacyjnych — ta pielgrzymka adresowa z Wiednia do Innsprucka. Wszędzie po drodze przyjmowano deputację z oznakami czci a we wielu miejscach nawet z wielką uroczystością: iluminacją, muzyką i t. p.

Cesarz uprzedzony o brzmieniu adresu naznaczył na 5 Sierpnia audjencję do przyjęcia deputacji.

Przyjęcie to było bardzo łaskawe, i to, sądzimy — należy przypisać wyłącznie osobistemu usposobieniu Cesarza — bo jego otoczenie objawiało tylko niechęć i nieufność lub lekceważenie dla całego Sejmu i jego deputacji.

Najdemokratyczniejszy Minister, fabrykant wstążeczek jedwabnych, *Hornbostel*, wprowadził deputację.

Cesarz odebrawszy adres odpowiedział: — było to może największe przemówienie publiczne Cesarza Ferdynanda, jakie w życiu swojem wygłosił —

„Z radością witam u siebie panów posłów konstytuującego Sejmu. Pragnąc zawsze tylko dobra moich państw chętnie uczynię zadość życzeniom waszych komitentów i udam się pośród was.

Pomimo nieustalonego jeszcze zdrowia mojego zamyślam rozpocząć podróż moją z powrotem do Wiednia, do moich wiernych Austrjaków, dnia 8 Sierpnia w krótkich odstępach od zdrowia mego zależnych. Wyraz waszej lojalności przyjmuję z zadowoleniem."

W liście *Smolki* z dnia 8 Sierpnia czytamy o tem:

„Właśnie czyta nam Prezes depeszę donoszącą, że Cesarz oświadczył jako 8 Sierpnia wyjedzie *„in kleinen Tagreisen.“* Spodziewamy się go zatem za 5 do 6 dni; — tak tedy rozwiązaną została kwestja która dotychczas wszystkich najmocniej zajmowała.“

Cesarz wrócił na *„żądanie“* Sejmu podczas gdy na *„prośby“* rozlicznych innych korporacyj i reprezentacji ciągle odmowne dawał odpowiedzi.

Był to wielki trjumf dla Sejmu, który mu się zresztą z prawa należał.

Ludność wiedeńska radowała się znowu, jak dzieci z powodu powrotu *„taty“* lub *„mamy,“* naiwnie i szczerze.

Sejm był dumnym ze swego zwycięztwa i postanowił też przy uroczystości powitania Cesarza zająć stanowisko odpowiednie swojej godności.

W liście *Smolki* z dnia *11 Sierpnia* czytamy o tem króciuchną wzmiankę:

„Właśnie zapadła uchwała, aby jutro o 1 godzinie cały Sejm *„in corpore“* do Schönbrunu pojechał dla przyjęcia Cesarza, który około 1 przyjechać ma.“

Dnia *12 Sierpnia* zaczyna list lakonicznem doniesieniem:

„Posiedzenie się skończyło, o godzinie 3-ciej schodzimy się w sali i idziemy do kościoła św. Szczepana, jak świadczy załączony. ·/. Program; potem pojedziemy — cały *„Reichstag“ auf Staatskosten* — do Schönbrunnu i tam przyjmiemy Cesarza.“

W ogóle są listy *Smolki* zapełnione wiadomościami i uwagami o różnych innych sprawach bardziej niż o przyjeździe i przyjęciu Cesarza, o czem każe się dowiadywać z dołączonych druków.

Nam się zdaje najstosowniejszą podać tu sprawozdanie Schuselki o tem:

„Scena przyjęcia w Schönbrunnie odznaczała się osobliwością, jakiej dzieje Austrji dotąd nie znały i jaka może się już nie powtórzy. Gdym widział moich panów kolegów paradujących w płótniankach polskich chłopów po cesarskich gmachach i słyszałem jak pod ich ciężkiem stąpaniem stękała misterna posadzka przyzwyczajona tylko do chodu na palcach dworskiej gawiedzi, wtedy przychodziły do głowy myśli, które pewnie jeszcze rzadszemi i jeszcze dalszemi od dworactwa gośćmi w tych murach były, niż owi chłopi. Gdzie byli zastępcy ludu tam nie można było i ludowi wzbronić przystępu, toż przyjmowało bardzo mięszane towarzystwo teraz Dwór cesarski w jego własnej siedzibie. Pośród deputowanych znalazł się chłopczyk uliczny bosy i tylko w koszulę odziany. — Chciano go wydalić, ale ja wziąłem go majestatem moim ludowym w opiekę, przedstawiając w humorze jaki mię wtedy owładnął, że należy — skoro dawniej młodzieńców przy ustanawianiu granic policzkowano (batami okładano u nas) — teraz takiego chłopca przypuścić bez policzkowania go, aby pamiętał, że granice między majestatem ludu a tronu na zawsze runęły. Dlatego cieszył mię widok licznych dziewczątek w bieli, które schody kwiatami zascieliły; — był to widok wzruszający (Schuselkę). — Pierwszy przybył Arcyxiążę *Franciszek Karol* ze swoją żoną! Przeszli oni pośród milczących tłumów do swoich apartamentów. Cesarza i Cesarzowę powitano z serdecznem uniesieniem, — weszli oni do koła deputowanych, Prezydent *Schmitt* powitał ich przemową pełną powagi i wzniosłości, na co Cesarz odpowiedział krótko i zupełnie konstytucyjnie: *„że spełnił swoją powinność powracając.“* Po przemówieniu powitalnem Prezydenta *„Reichstagu“* nastąpiło przemówienie Wiceprezesa Komitetu bezpieczeństwa *Wessely'ego*, na które Cesarz odpowiedział: *Zawołano mnie, a ja z radością przybyłem.“*

Po przybyciu Cesarza nastąpił szereg różnych uroczystości — które *Smolkę* mało obchodziły, a w których nie miał czasu brać udziału — będąc od dnia do nocy zajęty pracami parlamentarnemi, wyjąwszy gdy z urzę-

du jako poseł razem z całym Sejmem musiał do nich należyć, — jak przy wielkiej rewji.

O tej wielkiej rewji rozpisuje się trochę *Smolka* dnia 17 Sierpnia i 19 Sierpnia.

Dnia 17 Sierpnia pisze:

Pozajutro wielka parada w przytomności Cesarza. „*Reichstag*“ zaproszony, — więc wyruszymy „*in corpore*“; ja przy takich sposobnościach jestem w mundurze.*)

O tej paradzie pisze dnia 19 Sierpnia:

„Dziś był wielki przegląd wojska i Gwardji Narodowej. — „*Reichstag*“ był zaproszony przez Cesarza.

Uderzającem było że legja Akademicka (gdy poprzedzające oddziały Gwardji Narodowej Cesarza wiwatami witały) przechodząc zupełnie w milczeniu przed Cesarzem defilowała, — a o sto kroków dalej przed „*Reichstagiem*“ z wielkiemi wiwatami. Równie rzecz się miała z niektóremi oddziałami Gwardji Narodowej; albowiem przed „*Reichstagiem*“ wszystkie oddziały bez wyjątku wiwatowały, — przed Cesarzem tylko niektóre. Widać było, że wojsku linjowemu bardzo było przykro oddawać nam honory.

Autor dzieła „Das Jahr 1848“ a raczej *Schuselka,* którego zapiski tam przytoczono podaje o tem szczegóły charakterystyczne usprawiedliwiające zupełnie zdanie *Smolki.*

„Zaproszony do tej rewji „*Reichstag*“ — pisze on — był znowu o tyle lojalnym, że się jawił „*in corpore*“. Z początku szło wszystko po formie konstytucyjnej. Straż na placu zamkowym (*Burgplatz*) i przy bramie zamkowej (*Burgthor*) wołała „*do broni*“ bębniła i prezentowała broń przed Zastępcami udzielnego ludu (*des souverainen Volkes*). — Na „*Glacisu*“ były bezpośrednio za klęcznikami dla Dworu ustawione krzesła dla „*Reichstagu*“. Najpierwej omięszkało duchowieństwo uczcić Sejm. Obkadzało ono tylko Dwór. Reprezentantom narodu nic się nie dostało.

Ale tego zaszczytu można było się zrzec w imieniu ludu, bez tego już dosyć przez duchowieństwo oszołomionego.**) Gdy jednak

*) Gwardji Narodowej lwowskiej, będąc wówczas nadporucznikiem IV kompanji, której kapitanem był Alexander hrabia Fredro.

**) Przypominamy że *Schuselka*, który to pisze, był bezwyznaniowym.

po mszy Gwardja Narodowa i wojsko defilowały przed Dworem — wtedy zapomnieli już gospodarze festynu zupełnie o Sejmie. Z wielką trudnością zdobyło kilku Gwardzistów szczupłe miejsce dla Prezydjum Sejmu i kilku deputowanych a nawet to chcieli kilka razy zastąpić niektórzy wyżsi oficerowie, między tymi także xiążę *Waza* i oddalili się tylko na okrzyki niechęci bardzo licznie zgromadzonego ludu. Przemarsz Gwardji Narodowej, która bardzo licznie wystąpiła był imponujący. Powitała ona Dwór zarówno jak Sejm entuzjastycznem „*hura*“. Strobach nie ustawał w odpowiadaniu: „Niech żyje Gwardja.“ Teraz nadszedł *Legjon akademicki*. Nie był on licznie zebrany, przeszedł w milczeniu po przed dworskim orszakiem, a przed Sejmem spuścił broń i powiewał chorągwiami, witając go grzmiącem „*hura*“!

Gdy wojsko defilowało zmieniła się scena.

Ignorowało ono Sejm zupełnie lub też obrażało go jawnie i rozmyślnie, gdyż przechodząc koło niego wzięło „*na ramię broń!*" Tylko niektórzy przewódcy wojskowi mieli tyle rozumu, że uczcili ten lud, z pośród którego sami wyszli. W końcu byliśmy w niebezpieczeństwie życia, bo dworskie powozy, przywołane przez oficerów sztabowych o mało że nas nie rozjechały. Kto tylko trochę politycznego węchu posiadał, ten mógł już wtedy zwietrzyć, co się w przyszłości święci. — Byliśmy z obowiązku naszego oburzeni na tę zniewagę publicznie nam wyrządzoną, a niektórzy posłowie zamierzali podnieść o to publicznie skargę. *Strobach* jednak zapobiegł temu, gdyż oświadczył przy zagajeniu najbliższego posiedzenia, że przy uroczystości miały miejsce pewne nieprawidłowe zajścia, które wzbudziły podejrzenie, jakoby Sejmowi nie chciano okazać należącego się jemu uszanowania. Prezydjum temu niewinno, gdyż spodziewało się, że w Sejmie, który był zaproszonym jako gość, zostanie przynajmniej uszanowanem prawo gościnności; zresztą poczyniono już kroki, aby na przyszłość zapobiedz tego rodzaju zajściom.”

Szczegóły o których ani *Smolka*, ani Schuselka nie wspomina objaśniają jeszcze jaskrawiej owo naprężenie stosunków między ludem a Dworem. W powołanej już historji rewolucji r. 1848 znajdujemy w tej mierze ciekawe wskazówki.

Najpierwej przechodziło po przed Cesarza wojsko garnizonowe; podczas tego przechodu grały muzyki garnizonowe tak zwany *„hymn ludowy,“* ale wojsko przechodziło stosownie do przepisów w zupełnem milczeniu. Za wojskiem maszerowała *Gwardja Narodowa* wśród przygrywania różnych melodyj. Niektóre oddziały przechodziły milcząc, inne wśród głośnych wiwatów. Dalej następowała Legja Akademicka zupełnie milcząc, a muzyka korpusu medyków grała niemiecką pieśń narodową, zaś muzyka korpusu prawników zagrała marsza z motywów tak zwanego *Fuchslied.*

Sejm był przez to poniekąd pomszczony za zniewagę wyrządzoną mu ze strony wojska.

Stronnictwo reakcyjne usiłowało nadać temu wypadkowi ogromne znaczenie.

Komendant Legji Akademickiej (austrjacki kapitan *Koller*) uznał z tego powodu za rzecz potrzebną tłómaczyć siebie i swoich podkomendnych w obec wszelkich władz od Arcyxięcia Franciszka Karola zacząwszy. Tego Arcyxięcia też i Cesarza dobrotliwości zawdzięczał komendant Legjonu Akademickiego, że Minister Wojny, *Latour*, zarówno jak inni dygnitarze nie brali rzeczy tak na ostro, jak z początku zamierzali i że zajście to nie miało dalszych następstw.

Z resztą dowiodł ten wypadek tylko, jak dalece stronnictwo reakcyjne przysłużyło się cesarskiej rodzinie do pozbawienia jej wziętości u ludu, a jak wszelka przychylność ludu zwracała się ku Sejmowi.

W Wiedniu zapanował na niedługi czas spokój. Czynności Sejmu, a zatem i *Smolki* szły normalnym trybem, a jego wziętość wzrastała z każdym dniem.

Dnia 31 Lipca został *Smolka* obrany Wiceprezesem Sekcji V.

Dnia 1 Sierpnia wybrano *Wydział do ułożenia konstytucji*. Do tego Wydziału weszli z *Niższej Austrji: Fischhoff, Violand, Goldmark*; z *Wyższej Austrji: Alojzy Fischer, Lasser, Vacano*; z *Galicji*: xiądz biskup *Jachimowicz, Ziemiałkowski, Smolka*; z *Czech: Palacky, Pinkas, Rieger*; *z Morawy i Szlązka: Hein, Kajetan Mayer, Feifalik*; *ze Styrji: Kautschisch, Scholl, Ambrosch*; z *Nadbrzeża: Gobbi Madonnizza, Goriup*; *z Tyrolu: Turco, Pfretschner, Ratz*; z *Dalmacji* jeszcze nie było posłów. Wydział ten wybrał Przewodniczącym *Feifalika*, Zastępcą *Kautschischa*, Sekretarzem *Lassera*, Zastępcą Sekretarza *Goldmarka*.

O czynnościach Wydziału konstytucyjnego nie miał się świat dowiedzieć. *Smolka* pisze o tem do *Kabatha* dnia 9 Sierpnia:

„Jestem, jak wiesz, w Wydziale konstytucyjnym; — tenże wybrał ściślejszy wydział do wyrobienia pierwszego ogólnego zarysu konstytucji, składający się z pięciu członków: *Mayer* (*Kajetan*. „*Unterstaatssekretär*;“ albowiem mamy drugiego *Mayera*), *Palacky*, ja, *Gobbi*, *Goldmark*. Krytyczne cokolwiek położenie dla niewyjaśnionych stosunków do Rzeszy niemieckiej, Węgier etc. O szczegółach czynności w tym Wydziale pisać nie mogę, albowiem *voto taciturnitatis obstrictus* jestem do czasu ukończonego projektu.“

Nie posiadamy też o czynnościach tego wydziału ani o czynności *Smolki* w nim żadnych wiadomości w listach jego lub zapiskach, prócz krótkiej wiadomości w liście do żony z dnia 10 Sierpnia:

„W Wydziale konstytucyjnym mam tyle do czynienia, że mało co udziału w ogólnych posiedzeniach brać mogę — chociaż dotychczas na tym Wydziale tylko gadamy i dysputujemy, — lecz jest tyle do uwzględnienia, — tyle rozmaitości w prowincjach, — tyle niejasnych, nierozstrzygniętych stosunków: do Rzeszy niemieckiej, Węgier, Włochów etc.“

Na tem kończą się komunikacje listowne o Wydziale konstytucyjnym. Będziemy się starali podać pó-

źniej tyle o tajemnicach tego *sanctuarium*, ile z nich udało się wyśledzić.

Praca nad konstytucją przewlokła się aż do chwil gdy Sejm ten padł ofiarą reakcji i skończył swój żywot z honorem wprawdzie, nie uchwaliwszy jednak konstytucji.

Wypadki nie czekały. Wobec burzliwie tłoczącego się prądu rewolucyjnego, w obec walk wznieconych w całej Europie a w szczególności w obec wrącej już wojny we Włoszech i blizkiej wybuchu wojny w Węgrzech znajdowali się wszyscy co chwila w innej sytuacji — co chwila byli powoływani do innej czynności.

Zmieniali się ludzie stojący na wyżynach, a wielu z tych ludzi zmieniało zasady swoje i zapatrywania dla widoków osobistych. Mało było takich, tak w jednym, jak w drugim obozie, którzyby niezachwianie trwali na jednem stanowisku i przy jednych zasadach — a między tymi nielicznemi charakterami był może *Smolka* jedynym, co nie dał się porwać, wśród walk namiętności, żadnej ze stron walczących. Zachował on zawsze niezachwiany spokój umysłu i to, co Napoleon I nazywał *„la téte froide.“*

Podawał on się prądowi wypadków, nie dając się unieść i ztąd poszło że zapanował nad prądem.

Przedewszystkiem zajmowały *Smolkę*, co się samo przez się rozumie — sprawy krajowe.

Kwestja ruska.

Jako jedna z najdraźliwszych wystąpiła na jaw u nas tak zwana *„kwestja ruska.“*

Smolka dotyka jej po raz pierwszy dnia 8 Sierpnia:

„Czytają właśnie — pisze on — że podaną została petycja: *„ruthenischer Unterthanen wegen Theilung Galiziens in zwei Gu-*

bernien" (ruskich poddanych względem podziału Galicji na dwie gubernje).

„Wiadomo wam, żeśmy zamierzonemu podziałowi Galicji, podpisanemu przez Cesarza dnia 19 Czerwca 1848 *brevi manu* kark skręcili, — z powodu podanej petycji jednak mogłaby ta kwestja być odnowioną i na naszą szkodę exploatowaną; — trzebaby zatem, aby nam przysłano petycję Russinów*), aby Galicji na dwie Gubernje nie dzielić, z podpisami jak najliczniejszemi. Zdaje mi się, że w tym względzie już się coś robi; — proszę *Kabatha*, aby się do *Rady Narodowej* udał względem jak najspieszniejszego przysłania tej petycji.

O przebiegu tej kwestji znajdujemy jeszcze niejedną wzmiankę w późniejszych listach. Tak *29 Sierpnia* pisze *Smolka*:

Właśnie czytają, że Rusini podali drugą petycję względem podziału Galicji z 15000 podpisów. Słyszeliśmy, że zbierają podpisy przeciwko podziałowi — niechby tę petycję jak najprędzej przysłali z jak najliczniejszemi podpisami. Dobrzeby było, żeby ktoś w kraju napisał wyjaśnienie sprawy russkiej, któreby między posłów rozdać można. Musiałoby *dobrze, gruntownie i w duchu pojednawczym* być napisane. My żadną miarą tyle czasu znaleść nie możemy, aby coś podobnego napisać. Mogłoby to równie służyć jako doskonały temat do mowy w Izbie, gdyby nas Russini (jak się spodziewać można) publicznie w Izbie zaczepili. Proszę zatem Roberta, aby się oglądnął, ktoby coś podobnego napisać mógł (może w Radzie Narodowej: Wasilewscy**), *Dzierzkowski*, *Ruebenbauer*, *Pilat*, *Szedler* etc.) — prosiłbym jednak o tajemnicę, że się coś podobnego przygotowuje; -- jeżeliby Robert już wyjechał, albo się tym interesem zająć nie mógł, tobym Cię prosił, abyś w tym względzie z Sękowskim albo z Szedlerem mówiła, — jest to rzecz bardzo ważna, nadzwyczajnie ważna i konieczną rzeczą, aby się ktoś tym interesem *szczerze* zajął."

W liście z dnia *31 Sierpnia* pisze znowu o tej sprawie:

---

*) Zwracamy uwagę na to, że *Smolka* pisał w tedy zawsze *Russin i russki* przez dwa *ss*. Nie przeczuwał on jakiego znaczenia nabierze później różnica między *russki* a *ruski*.

**) Było ich dwóch: *Tadeusz* i *Piotr* nawet niekrewni.

„Rozdawano dziś pomiędzy deputowanych pisemko we Lwowie drukowane, z dnia 31 Lipca 1848 pod tytułem *Denkschrift der ruthenischen Nation in Galizien, zur Aufklärung ihrer Verhältnisse*. Nie czytałem jeszcze, — niech kto odpowie — lecz, *in ruhigem nicht verletzendem Tone*.“

Życzenie to odniosło swój skutek; — dnia 3 Września pisze:

„Bardzo uradowany byłem, gdy zobaczyłem w Dzienniku Narodowym odpowiedź (to jest: początek) Cięglewicza na haniebny memorjał Świętojurców przeciwko Polakom; — więc nastąpiło już to, o czem przed kilkoma dniami pisałem.“

Oprócz artykułu *Cięglewicza* wyszła później broszura *Dąbczańskiego* (po polsku i po niemiecku) — wtedy jednak na takie usilne naleganie *Smolki*, aby ktoś odpowiedział, miał także *Sękowski albo Szedler* zamiar coś w tej sprawie napisać i zapytywano *Smolkę* o zdanie w tej mierze. On odpisał dnia 6 Września:

„Odbieram list Twój 2 Września, — sądzę, że może odpowiedź Cięglewicza w sprawie russkiej dostateczną będzie, — dotychczas czytałem jednak tylko początek; — jeżeli zaś *Alexander* coś w tej sprawie napisać chce, to bardzo z tego kontent jestem; — zawsze się niezawodnie zda do dalszych dyskusji. — Chcieliśmy odpowiedź *Cięglewicza* na niemieckie przetłómaczyć i między Deputowanych rozdać; — gdyby jednak cała odpowiedź nie tak prędko wydrukowaną została w Dzienniku Narodowym, wtedy byłoby dobrze, gdybyście nam przesłali dobre tłómaczenie całego artykułu — abyśmy go zaraz do druku dać mogli.“

Pisał tak *Smolka* i zajmował się tak gorliwie agitacją ruską, bo było mu wiadomo, że sprawa podziału Galicji była, jak cała kwestja ruska wówczas tylko skutkiem knowań stronnictwa reakcyjnego.

Smolce było wiadomem, że tak zwani Rusini którzy zawiązywali Rady ruskie nawet prawdziwymi Rusinami nie byli*) że cała kwestja ruska była intrygą

---

*) Należało do tych rad i komitetów ruskich mnóstwo urzędników Niemców, którzy ani słowa po rusku nie rozumieli.

polityczną stronnictwa reakcyjnego. — We Lwowie był *Gołuchowski* pierwszym, który przy naradzie u *Stadiona* nad środkami zwalczenia *Rady Narodowej* i polskiego ruchu narodowego podał projekt utworzenia *Ruskiej Rady* jako narzędzia kontragitacji.

Wiadomość o tem przeszła do publiczności przez niedyskrecję niektórych uczęstników owej narady. *Gazeta Narodowa* podała tę wiadomość z dodatkiem, że źródła wymienić nie może.

Ja się o tem dowiedziałem od mego Ojca, który był przy owej naradzie. —

Gołuchowskiego pomysł został wykonanym — a wykonawcami byli znowu nie Rusini, ale Niemcy. We Lwowie był takim założycielem Ruskiej rady Dr. *Józef Emminger* Radca gubernjalny, w Żółkwi komisarz *Wohlfarth* i. t. d. — w ogóle wszędzie w kraju byli inicjatorami agitacji ruskiej urzędnicy po większej części Niemcy albo zaprzańcy polskiej i ruskiej narodowości.

Gołuchowski, który był wtedy jednym z ostatnich Radców gubernjalnych, poszedł odtąd górą. *Stadion* uznał jego pomysł za genjalny, wyjednał mu posadę *Wiceprezydenta gubernjalnego* i gdyby nie były przeważyły wpływy naszej deputacji w Wiedniu, a w szczególności *Smolki*, byłby *Gołuchowski* został Gubernatorem po ustąpieniu Stadiona — a nie *Zaleski*. W ogóle od poruszenia tej kwestji ruskiej datuje się karjera Gołuchowskiego.

Z liberalnych Niemców w Wiedniu poznali się niektórzy na tem, że agitacja ruska była środkiem reakcyjnym i nazywali *Stadiona „wynalazcą ruskiej Narodowości.“*

Rzecz ta jednak nie była tak nową — jak wielu sądzi.

Zaraz po zajęciu Galicji poruszyli tę sprawę nowo nasłani do kraju Gubernjalraci, a w szczególności refe-

rent spraw szkolnych w Gubernjum Lwowskiem w roku 1775 „*Johann Christoph von Koranda*“*)

Koranda czyni w swojej relacji względem zaprowadzenia w Galicji patentu dla szkół normalnych (Normal Schulpatent) między innemi uwagę: że w Galicji niema się bynajmniej tylko z *polskim* żywiołem do czynienia ale „że w większej części „*rewindykowanych*“ królestw t. j. w dawniejszem Wojewodztwie Czerwonoruskiem nie jest polski język *mową potoczną pospolitego ludu, ale pewien djalekt ruski czy ilyrski.*“ Dalej twierdził tenże, iż o nauce w polskim języku nie może być dla tego mowy — przyczem podał jeszcze inne powody, a wszystkie tak niedorzeczne, że je referent nadworny *Felbiger* bardzo dosadnie zbił.

Ruteńska narodowość była już wtedy uznana jako narzędzie przeciw polskim aspiracjom „*dla uszlachetnienia charakteru narodowego i zharmonizowania go z nową formą rządu*“ jak się *Koranda* w swojej relacji wyraził.

W roku 1831 utworzył się znowu komitet ruski przeciwko narodowemu polskiemu ruchowi, i w czasie spisków odegrała agitacja rusko-moskiewska swoją rolę, jakeśmy to wykazali w pierwszej części. Nigdy nie przybrała jednakże ta agitacja takich rozmiarów i nie została tak przez Rząd wyzyskaną jak w roku 1848.

Smolka znał prawdziwych Rusinów z czasów spiskowych jak: *Kasper Cięglewicz, Juljan Horoszkiewicz, Dymitr i Klemens Mochnaccy*, *x. Hordyński Mikołaj* i mnóstwo innych; — wiedział on, że ci nie będą służyć reakcji — więc był pewnym, że oni się oprą owej świętojurskiej agitacji, wzywał do tego i to się też stało.

---

*) Joseph Alexander Freiherr von *Helfert*: Die österreichische Volksschule Prag 1860 Verlag von Friedrich Tempsky Band 1 s. 460 i d.

Jednak gdy reakcja zwyciężyła doznali i Świętojurcy jej względów.

Komisja sądownicza.

Z obowiązku bjografa śledząc przebieg publicznej działalności *Smolki* — wielce urozmaiconej — muszę tu dotknąć sprawy, którą w tymże samym czasie poruszył — a której był właściwie twórcą.

Była to sprawa wysłania komisji z Galicji, złożonej z prawników, dla zbadania zagranicznego sądownictwa. *Smolka* przedstawił *Bachowi* potrzebę wysłania takiej komisji na koszt Rządu. *Bach* zgodził się na to w zupełności.

Powołani zostali do tej komisji:

Ignacy Szymonowicz, radca apelacyjny, *Robert Hefern* (sędzia examinowany), *Tomasz Rayski* (adwokat), *Erazm Krzysztofowicz* (radca sądowy), *Felix Szlachtowski i Zenon Pogłodowski*, młodsi urzędnicy sądowi.

Cały ten skład komisji przyjął *Bach* na wniosek *Smolki*. W listach *Smolki* znajdujemy kilkakrotnie wzmianki, odnoszące się do tej komisji i widzimy z nich, że *Bach* szedł co do niej za poradą *Smolki*.

W liście z dnia 8 Sierpnia dotyka *Smolka*, obok wielu innych publicznych i swoich domowych spraw, także wysłania z tą Komisją *Zenona Pogłodowskiego*, później przez długie lata zasłużonego konsulenta prawniczego Banku narodowego w Wiedniu.

„Właśnie odbieram list tyczący się Komisji; napisałem natychmiast *memorandum* względem *Pogłodowskiego* i podałem *Bachowi* podczas posiedzenia; — powiedziałem mu, iż *Zenona* i dla tego wysłać trzeba, ponieważ jest *Russinem*; — powiedziałem mu także, że Zenon na koszt własny podróżować nie może, — zgodziliśmy się na to, że Zenon na koszt publiczny wysłanym będzie i że podać o to nie potrzebuje; — zostanie on „ex offo“ wysła-

nym, — niech się więc gotuje do podróży; — spodziewam się, że w Wiedniu będąc za wstawienie się za nim pięknie podziękuje.“

Ta dobroduszna żartobliwość pojawia się często w jego listach; — nigdzie zaś nie spotykamy się z przekąsem lub satyrą.

Komisją ową zajmował się *Smolka* bardzo żywo i wiele sobie po niej obiecywał, — szczególnie zaś interesował się udziałem w niej *Heferna*.

W tym samym liście z zdnia 8 Sierpnia pisze on:

„Odbieram list od Roberta“ *(Heferna)*, „w którym jednak o tem nic nie wspomina, że go na komisarza wypromowowałem, — widać, że jeszcze o tem nie wie.“

Gdy *Hefern* wahał się przyjąć tę misję pisze *Smolka* dnia 10 Sierpnia:

„Jestem zdania, że Robert bez wahania tego powołania podjąć się powinien; może przez to przyszłość swoją mieć zapewnioną, — zresztą mam sobie to za zasługę, że go do tej Komisji wsunąłem — co wprawdzie nie bez trudności, lecz jak mi się zdaje, tylko takim sposobem się udało, że tego od Ministra żądałem jako dowodu uznania zasady demokratycznej.“

Sprawa wysłania tej Komisji nie bardzo raźnie postępowała. Podobnoś *Bach* nie bardzo uznawał jej potrzebę i tylko dla *Smolki* czynił ustępstwo: *Smolka* powraca do niej kilkakrotnie. Może i to było trudnością co do *Heferna*, co też *Smolka* potwierdza, że w skutek wyroku w roku 1844 w sprawie spisków zapadłego odebrano mu dekret na sędziego, podobnie jak *Smolce* doktorat i adwokaturę. Lecz i ta przeszkoda została usuniętą.

Starano się przejednać sobie opinię przez schlebianie przewodcom politycznym. Był to perjod restytucji; — *Hefernowi* przywrócono godność *sędziego*, *Smolce* doktorat i adwokaturę.

Smolka pisze dnia 16 *Sierpnia:*

„Właśnie odebrałem dekret Roberta na sędziego i oddałem *Bachowi*, oddawszy mu przed godziną podanie imieniem Roberta napisane, w którem powiedziałem, że tego dekretu niema. — Wątpienia niema, że Robert będzie przeznaczony do tej Komisji i bardzo mu radzę, aby pojechał, a nie przyjął wysłannictwa Rady Narodowej do Wiednia, — albowiem pewny jestem, że tu rzeczy tak stoją, że ani tutejszych, ani Rady Narodowej zadowolnić nie będzie w stanie — tak samo nie jestem za tem, aby *Wasilewski*, *Ruebenbauer i Dzierzkowski* tu przyjechali, — ich stanowisko w kraju właśnie po przybyciu *Zaleskiego*)* będzie najważniejsze — ich pozostanie w kraju najpotrzebniejsze, aby *Zaleskiego* radą i wpływem wsparli w trudnem dziele reorganizacji kraju.“

„*Roberta* zaleciłem *Zaleskiemu* należycie, a pisałem już wczoraj, aby się z nim widział w drodze, — może w Krakowie — gdyby Robert prędzej wyjechał; — zdaje się jednak, że *Bach* tak prędko nie wyexpediuje potrzebnego rozporządzenia względem wyjazdu Komisji, tak że być może, iż *Zaleski Roberta* we Lwowie jeszcze zastanie.“

Robert się dziwi, że już wszyscy we Lwowie o tem wiedzą że do tej Komisji jest przeznaczony, — to z tąd pochodzi, że zaraz pierwszego dnia, kiedy z *Bachem* o tym interesie mówiłem do kraju napisałem, że *Roberta* zaproponuję i że niezawodnie przyjętym zostanie.“

Dnia 22 Sierpnia pisze;

„Mówił mi *Bach*, że temi dniami, to jest w tym tygodniu, niezawodnie zrobi to względem wysłać się mającej Komisji sądowej.“

Jakoż dnia 25 Sierpnia nastąpiło rzeczywiście ostateczne postanowienie Ministerstwa w tej sprawie; — 26 pisze *Smolka:*

„Właśnie mówi mi *Bach* że wczoraj odeszło względem Komisji, — nie zrozumiałem go dobrze, bo właśnie *Kudlich* był na mównicy i bardzo głośno mówił; — zrozumiałem tylko, że wymienił *Roberta, Szlachtowskiego i Rayskiego*, — zdaje się, że razem z tym listem przyjdzie do Apelacji: — więc najlepiej się dowiecie.“

---

*) *Zaleski* został wtedy Gubernatorem Galicji zamianowany.

Wreszcie z listu z dnia 29 Sierpnia dowiadujemy się, że *Hefern* otrzymał nominację do owej Komisji sądowej i przyjął ją, oraz że *Szymonowicz* został mianowany prezesem tej Komisji, co wzbudziło we Lwowie niezadowolenie. *Szymonowicz* należał bowiem do tych, którzy najgorliwiej zajęli się wykonaniem uchwały ministerjalnej względem wydania funduszowi na umorzenie długów państwa przeznaczonemu wszystkich kapitałów pupilarnych, znajdujących się w depozytach sądowych.

Szymonowicz był bardzo zdolnym jurystą, dawniej był adjunktem fiskalnym; w jego biurze odbywał *Smolka* praktykę fiskalną, i był bardzo lubionym przez swego Szefa. Z tąd poszło, że *Smolka* znając Szymonowicza zdolności i niejako przez wdzięczność za przyjacielskie traktowanie, jakiego z jego strony doznawał, zaproponował go na członka i przewodniczącego tej komisji.

Smolka dowiedział się o zachowaniu się Szymonowicza w sprawie depozytów i o tem, że sobie przez to bardzo zaszkodził w opinji publicznej dopiero po zamianowaniu całej komisji, z listu żony.

„Żal mi — pisze on — że z *Szymonowicza* niekontenci, — ja go sam na prezesa Komisji proponowałem i nie byłby niezawodnie został mianowanym, gdybym go nie był proponował; — lecz nikt mi o tem nie pisał, że się w sprawie depozytów tak zle spisał; — cofnąć jego mianowania nie można, bo już odeszło.„

Sprawa depozytów sierocińskich — Restytucja adwokatury — Kandydatura na Prezydenta Sądu apelacyjnego.

W sprawie przeniesienia depozytów sierocińskich do funduszu na umorzenie długów państwowych przeznaczonego podali byli posłowie polscy w Wiedniu przez

Smolkę przedstawienie do *Bacha*, o czem on pisze dnia 30 Sierpnia:

„Oddałem dziś Bachowi podanie przez większą część naszych posłów podpisane względem oddania depozytów naszych; — *bardzo się skrobał.*"

Była to chwila w której — jak już z tych listów widzimy — *Smolka* stał z *Bachem* na bardzo przyjaznej stopie.

Samo to wysłanie Komisji dla zbadania sądownictwa i złożenie jej zupełnie według propozycji *Smolki* — czego dla żadnej innej prowincji nie uczyniono, było dowodem wielkiego wpływu *Smolki* u *Bacha.*

Podniosło to ogromnie opinję o *Smolce*, szczególnie w kołach urzędniczych. Widziano znowu możność dla *Smolki* zrobienia *„wielkiej karjery."*

Jakoż w krótce rozeszła się wiadomość, że *Smolka* miał zostać *„Prezydentem Sądu Apelacyjnego"* we Lwowie.

Smolka lekce ważył sobie tę pogłoskę — a tem mniej nie czynił jakichkolwiek starań o dopięcie tego stanowiska. Pomimo tego pogłoska utrzymywała się uporczywie i rzecz była w sferach dotyczących traktowaną, a *Smolka*, gdyby był chciał, byłby niezawodnie wtedy został *Prezydentem Sądu Apelacyjnego.*

Dowiedział on się o tej pogłosce najpierwej z Gazety Narodowej i uważał ją zrazu za bajkę.

Pisze on dnia 29 Sierpnia:

„Niemało zdziwiony byłem wyczytawszy w Gazecie Narodowej, że Prezesem Apelacji we Lwowie zostałem, a wkrótce potem odebrałem list Twój, w którym o tem piszesz; — ciekawy jestem *kto takiego bąka puścił?*

Przyszedłszy wczoraj do domu, zastałem następujący dekret Ministerjum Sprawiedliwości:

„N. 2635/J. M. Uiber Einschreiten des Gremiums der Lemberger Advocaten, habe ich Euer Wohlgeboren eine überzählige Advocaten-Stelle in Lemberg verliehen. In dem ich hievon unter

Einem den k. k. Obersten Gerichtshof zur Wissenschaft und das k. k. Galizische Appelations-Gericht zur weiteren Verfügung in Kenntniss setze, gereicht es mir zu besonderem Vergnügen Euer Wohlgeboren von Ihrer Ernennung unmittelbar Nachricht zu geben. Wien den 25 August 1848. Der Reichstag Abgeordnete und Minister der Justiz: Bach.“

W piśmie tem uderzają trzy okoliczności niepraktykowane w zwyczajnej kolei rzeczy, a mianowicie: że *Minister* sam zawiadamia wprost *Smolkę* o zamianowaniu; że o to *prosiło Gremjum Adwokatów*, nawet bez wiedzy *Smolki* o tem; wreszcie, że Minister utworzył dla niego *nadliczbowe* miejsce.

Wszystko to czyniło pogłoskę o Prezydenturze Apelacji tem podobniejszą do prawdy.

A przecież *Smolka*, jak Prezydenturę zbywał żartami, tak wahał się nawet przyjąć Adwokaturę.

Przytoczywszy w liście swoim z dnia 29 Sierpnia ów dekret ministerjalny pisze dalej:

„Więc jestem znowu Adwokatem, — lecz kiedy z tego użytek zrobię? — drugie pytanie — zdaje się że do Apelacji podam aby mi substytuta nie dali i w ogólności we wszystkiem mię tak uważali, jak gdybym Adwokatem nie był, — albowiem nie jestem wstanie powiedzieć kiedy powrócę, — a natenczas trzeba będzie, niestety, zupełnie na nowo zaczynać. Poradź się Kabatha, jak sobie postąpić mam, (czy podać o urlop, o substytuta — lub wcale nic?), — nie połapałem się jeszcze, co robić, — nawet nie chcę o tem myśleć — bo mi głowa szumi od Kudlichowskiego wniosku, *amendements*, pytań etc. — Właśnie rozdali pytania; — jest ich 159, — łącze jeden exemplarz — najoczywistszy dowód, że tak głosować nie można, — ciekawy jestem jak się Izba zdecyduje?

Ustępy te z listów *Smolki* charakteryzują go dostatecznie i nie potrzebują żadnych komentarzów. Dodać tylko musimy, że obok tych uwag o sprawach publicznych napotykamy w każdym liście wzmianki o kłopotach domowych i majątkowych, — ale tak na-

wiasowe i lakoniczne, — że od pierwszego wejrzenia wpada w oczy, jak prywatne sprawy zajmowały go tylko ze względu na rodzinę. Wzgląd ten nie szedł jednakże tak daleko, aby dla niego szukał karjery.

Uporczywe utrzymywanie się wiadomości, że jest dezygnowanym na Prezydenta Apelacji rozproszyło nareszcie powątpiewanie *Smolki* w tej mierze — ale tak mało go to zajmowało, że nawet się nie dowiadywał, czy to prawda? — co przecież nie było dla niego rzeczą wcale trudną. Ale nie pozwalało na to wygórowane poczucie własnej godności.

Tacy ludzie nie robią karjery.

Właśnie z dnia 29 Sierpnia jest ucinkowa uwaga:

„Prezesostwo bąk — jednak być może, że mnie w Ministerjum proponowali."

W liście z dnia 30 Sierpnia przybiera *„ten bąk"* wyraźniejsze rysy prawdziwości:

„Pisał mi Robert wczoraj, że *Gloisner* *) miał list dostać z Wiednia, w którym mu pisali, że ja jestem w propozycji na Prezesa Appellacji.

Niepodobnem to nie jest, — jestem jednak najpewniejszy, że (— po mojej mowie *przeciw* daniu kredytu na 20 miljonów, — *za* Włochami i *przeciw* zabraniu naszych depozytów, — tudzież po niektórych wotach w konstytucyjnym Wydziale —) odradzili się w tym względzie; — niema niebezpieczeństwa, żeby mnie ta łaska spotkała."

W tym samym liście po zamknięciu go pisze:

„Odebrałem list Twój z 27 w którym jeszcze o tem piszesz, że na Prezesa proponowany być mam, — niech cię o to głowa nie boli."

Smolka był rzeczywiście już w ówczas w Ministerjum dezygnowany na Prezydenta Apelacji w Lwowie.

---

*) Był to jeden ze starszych Radców apelacyjnych i referent owego monstrualnego procesu z 1840—1845 r. w którym *Smolka* był na śmierć zasądzony.

Sprawa ta przycichła wprawgzie na czas jakiś, ale nie na zawsze, bo została ponowioną z końcem Września — o czem w swojem miejscu mówić będziemy.

Wystąpienie w sprawie Włoch.

Smolka tymczasem (nie posiadając ani majątku; ani stanowiska, ograniczony na djety poselskie, stanowiące jedyne jego i rodziny utrzymanie.) — *„brnął dalej w opozycji,“* jak się wyrażali reakcjoniści, a z czego mu nawet jego najbliżsi krewni w urzędniczych kołach, czynili ciężki zarzut — zwłaszcza, że przez to pozbawił się widoku zostania *Prezydentem Apelacji.*

Mianowanie *Smolki* Prezydentem Sądu Apelacyjnego byłoby dla świata urzędniczego zdumiewającym wypadkiem, a karjerą tak odurzającą, że inny byłby się dla niej wyparł wszelkich zasad i starł z siebie wszelkie barwy polityczne i niepolityczne.

Smolka zaś — bez względu na tę kandydaturę — występował zawsze przeciwko rządowi, gdy tenże czynił kroki nie zgadzające się z interesami kraju, lub sprzeczne z zasadami liberalnemi i demokratycznemi, lub nielicującemi z jego przekonaniem.

Nie wdawał on się jednak nigdy w opozycję osobistą, dążącą do obalenia Ministerjum lub pojedyńczych Ministrów. Owszem popierał Ministrów, gdy ich działanie uważał za pożyteczne dla dobra ogółu.

Będziemy dalej widzieli jak bardzo *Smolka* był zatem, aby się Ministerjum *Doblhofa* utrzymało przy sterze — a przecież wystąpił przeciw temuż w sprawie udzielenia 20 miljonowego kredytu. Pisze on o tem dnia *22 Sierpnia:*

„Przedwczoraj wotowano 20 miljonów — ja byłem przeciwko temu i oraz za Włochami mówiłem; za co mnie niektóre

dzienniki np. „*Der Radikale*“ chwalą; — w stenograficznem sprawozdaniu z 20 Sierpnia będzie dokładnie; — byłbym więcej mówił, — lecz przerywali mi kilka razy *Schwarzgelbery*, którym się ta mowa bardzo nie podobała, więc dałem już pokój, — i mówiłem przeciwko zabraniu depozytów.“

Prytaczamy tu to zdanie „*des Radicalen*“. Zdanie tego dziennika daje nam obraz przekonań ówczesnego stronnictwa liberalnego.

„Sposób zapatrywania się większości sejmowej na zwycięztwo we Włoszech przypomniał nam wielce czasy metternichowskie, kiedy walki narodów poczytywano za proste bójki, gdzie prawo miecza rozstrzyga. Zwyciężonemu nie przyznawano nigdy słuszności — on musiał płacić groszem i krwią. Sejm wiedeński poczytał powstanie lombardzkie za zbrodnię, za którą Włochów skazano na zapłacenie kosztów wojny — i taki Sejm nazywa się *demokratycznym* — taki Sejm, gdzie się dopuszczono nawet pewnego rodzaju teroryzmu co do zdania o Włochach. Jak skoro kto zajmujest anowisko prawdziwie ludzkie i pragnie mieć ubezpieczoną wolność Lombardów, zarówno jak każdego innego narodu, a dążenia do swobody uznaje za słuszne, bez względu na finanse państwa, natychmiast przerywają mu głośnemi okrzykami niezadowolenia; — taki rodzaj demokracji jest nowym wynalazkiem... Z mówców nie wchodził żaden we właściwe jądro kwestji; — jeden tylko poseł *Smolka* wziął rzecz radykalnie i oparł się wnioskowi Ministra zarówno jak Komisji. Mówił on z męską powagą i godnością, zaimponował nawet członkom *centrum*, które ciszej mruczało, niż ma zwyczaj, kiedy Smolka wynurzał swoje demokratyczne zdanie o Włoszech. *Smolka* wiedział, jak to sam powiedział, że pozostanie w mniejszości i tak się też stało.“

Smolka, jako Polak, szedł dalej w swoich zapatrywaniach na sprawę włoską niż liberalni Niemcy. Oni chcieli największej swobody — ale tylko dla siebie — o niezależności innych narodów słyszeć nie chcieli i sądzili, że za cenę swobód politycznych powinni... Włosi, Węgrzy i Polacy zaprzedać swoją swobodę narodową.

Smolka pojmował rzecz inaczej i wypowiedział to otwarcie i jasno w swojem przemówieniu dnia *21 Sier-*

pnia 1848, które podajemy według stenograficznych sprawozdań (Tom I str. 679).

„Dziwiło mnie, że nikt z zapisanych do głosu przeciwko wnioskowi temu, nie przemawiał przeciwko sposobowi, w jaki tego kredytu zażądano.

Chociaż z usposobienia, jakie się w Wysokiej Izbie objawiło, wnosić muszę, że kredyt zostanie przyzwolonym, to uważam sobie jednak za obowiązek w obec moich komitentów przemawiać przeciw takowemu. Zastrzegam się przeciwko temu, jakobym nie chciał się zgodzić na coś, czego Państwo potrzebuje — owszem, przemawiałbym za udzieleniem kredytu na 40 nie na 20 miljonów, gdybym miał przekonanie, że Państwo tego potrzebuje. Tego przekonania jednakże nie mam; — mógłbym tylko wtedy powziąć takie przekonanie, gdyby nam przedłożono szczegółowe dokładne wnioski, bo wtedy moglibyśmy ze specjalnych rubryk wydatków państwowych wywnioskować: jakiego kredytu państwo potrzebuje? Takiego szczegółowego i dokładnego przedstawienia potrzeb nie przedłożono nam dotąd. Już poseł *Brestel* zauważył dziś rano, że on nie może długu państwowego uznać w całości, ryczałtem, bo nie można jeszcze wiedzieć, jaką część długu przyjęłyby Włochy i Węgry na siebie i że jest rzeczą sumienia obciążać całym długiem resztę prowincji. Zgadzam się w zupełności z tą zasadą i chcę jej tylko nadać szersze zastosowanie. Jeżeli nie przyjmujemy długu ryczałtem, to nie możemy i prowizji przyjąć bezwarunkowo i całkowicie."

„Gdybyśmy mieli przedłożonem szczegółowe obliczenie potrzeb państwa na najbliższą przyszłość, wtedy moglibyśmy co do procentu obmyślić zmniejszenie takowego. Bylibyśmy i w innych rubrykach może jakie oszczędności uchwalili, bylibyśmy niektóre rubryki skreślili, a zesumowawszy rubryki nie zakwestjonowane, mielibyśmy liczbę tego, co rzeczywiście jest potrzebnem dla państwa.

Posłowie *Schuselka* i *Löhner* wyrazili ubolewanie swoje nad tem, że tak ważną sprawę tak lekce ważono — i ja podzielam to ubolewanie..."

„ostatecznie oświadczył się przeciw przyzwoleniu na kredyt, jak długo Ministerjum nieprzedłoży szczegółowego budżetu.

Zamknąwszy tak główną osnowę swojej mowy połączył z kwestją kredytu sprawę włoską i sprawę zabrania depozytów sierocińskich na umorzenie długów państwowych i to jest najważniejszą częścią tej mowy.

„Mam jeszcze o niektórych poszczególnych sprawach do pomówienia, które, mojem zdaniem, wywierają wielki wpływ na finanse austrjackiego cesarstwa. Tycze się to kosztów wojny włoskiej i zarządzonego przez Ministerjum wydania depozytów.

Co się tycze kosztów wojennych, to nie mam tej wątpliwości, jaką poseł *Löhner* objawił: czy nie jest teraz może na czasie mówić o tem? Ja twierdzę, że jest na czasie mówić o tem, bo ta sprawa może nas wplątać w położenie, które nas więcej kosztować będzie, niż teraz koszta wojenne wynoszą.

Kwestja ta kosztów wojennych jest wielce ważną tak pod względem materjalnym, jak i zasadniczym. Pod względem materjalnym dlatego, że przedstawia ona bardzo wielką sumę pieniędzy wyłożonych na prowadzenie wojny we Włoszech. Nie posiadamy poszczególnych wykazów, ile one wynosiły, a wszczególności nie wiemy *co się stało z temi wszystkiemi kontrybucjami, jakie austrjaccy Generałowie we wielu miastach włoskich wybrali.*

Zapewne zostały one obrócone na dalsze prowadzenie wojny.

Rachunków z tego nie mamy żadnych.

Spodziewam się jednak, że nam one zostaną przedłożonemi.

Pod względem *zasadniczym* jest ta sprawa jeszcze ważniejszą, mianowicie gdy chodzi o pytanie czy koszta wojny mają być zwrócone i przez kogo?

Według zwyczaju wojennego, który jednak opiera się na bardzo chwiejnych prawnych podstawach i nie zawsze idzie ze sprawiedliwością ręka w rękę, żąda się zwrotu kosztów wojennych od zwyciężonego.

Jest to prawo mocniejszego — a w takim razie kończy się wszelka teorja.

Praktyczniejszą jest rzeczą wziąć pod rozwagę poszczególny rzeczywisty wypadek i pytanie sobie zadać: czy te koszta mają opłacić na nowo zajęte włoskie prowincje, czy zagraniczne włoskie państwa, czy Austrja?

Co do pierwszego pytania, to już dziś rano poseł *Gobbi* bronił zasady, że zajęte na nowo prowincje włoskie nie mogą

być wyłącznie pociągane do pokrycia kosztów wojennych, a bronił jej w sposób, który nakazuje wszelkie uszanowanie dla jego uczuć. Ale dostrzegłem, że w tym wywodzie poseł *Gobbi* z pewną trwożliwością i obawą starał się oczyścić Lombardów z winy wywołania tej wojny, a złożyć ją na inne włoskie potęgi, w szczególności na Karola Alberta.

„Ja sądzę, że to nie było potrzebnem. Bo dla czegoż, M. Panowie, mamy się obawiać uznania rzeczy nieuniknionych. Skoro krwawa kość raz padła, jak to się stało 18 Marca w Medjolanie, gdzie krew popłynęła, gdzie dzieci, niewiasty i starcy padli ofiarą — tam, Panowie, trzeba być albo *więcej*, *albo mniej niż człowiekiem*, ażeby na tak okropne zajścia spoglądać albo z łagodnością i spokojem Boga, albo ze zwierzęcem bezczuciem. Jeżeli weźmiemy człowieka jako człowieka i policzymy się należycie z ludzką naturą, gorącą krwią południowca, uczuciem ludu który, cokolwiek bądź dla niego już uczyniono, lub jeszcze się uczyni, będzie się zawsze czuł pod obcem panowaniem, jeżeli się policzymy z temi wszystkiemi okolicznościami, wtedy musicie Panowie przyznać, że to, co po wypadkach medjolańskich z 18 Marca zaszło, było konieczném tychże następstwem. Jakkolwiek zupełnie się na to godzę, ażeby nowo zajęte włoskie kraje nie były wyłącznie pociągane do opłacania kosztów wojny, ale w tym samym stosunku, jak wszystkie inne prowincje — tak znowu nie mogę się zgodzić ze zdaniem posła *Gobbi'ego*, ażeby koszta ponosiły zagraniczne państwa włoskie — mówię *państwa*, a rozumiem pod tem *ludy* -- bo, pytam, za cóżby miały ludy włoskie płacić koszta wojny — czy za to, że dały pomoc swoim braciom którzy szli do walki pod hasłem: zwycięztwo lub śmierć? (*Mruczenie w centrum, oklaski na lewicy)* Alboż może Panowie będziecie twierdzić, żeście pod innym sztandarem szli na Szlezwik-Holsztyn? Niech Panów ta analogja nie razi, którą właśnie przytoczyłem — a spodziewam się, jeżeli się nad tą analogją bliżej zastanowimy, że znajdziemy wiele co przemawia na korzyść Włochów. (*Wołanie: do rzeczy*). Mnie się zdaje, Panowie, że to należy do rzeczy. Co do Szlezwik-Holsztynu to macie tam Panowie posiadanie kilkasetletnie, tu zaś daleko krótsze posiadanie; — tam jest wprawdzie silny objaw woli ludu, ale nie idzie on w żadne porównanie z historycznie słynną nienawiścią Włochów do pa-

nowania Niemców *(po lewej oklaski w centrum i po prawej wołanie: do rzeczy!)* Mnie się zdaje, że to jest potrzebne do zauważania.

Borrosch nie mógł dłużej wytrzymać ciągłego przeszkadzania brutalnego ze strony posłów reakcyjnych, bardziej porywczy niż *Smolka* stracił za niego cierpliwość i odezwał się głośno

— Sądzę, że wolność mówienia należałoby w każdym razie uszanować.

Smolka zaś, jakby go te wszystkie hałasy prawicy i oklaski lewicy wcale się nie tyczyły, mówił z niezachwianym spokojem dalej:

Mówię tedy, że jeżeli Panowie się nie wzdrygacie przed tą analogją, to musicie temu posiłkowaniu włoskich ludów przyznać to znaczenie, jakie mu przysłuża, gdy się na nie zapatrywać będziecie z wyższego stanowiska, ze stanowiska ducha terazniejszego czasu, wtedy przyznacie mu to znamię, jakiem go cechuje charakter obecnego wieku, który prze ludy do wspólnego zdobywania swobody, *do łączenia jednoplemiennych żywiołów.* Nie jestem więc bynajmniej zdania, że koszta wojenne mają ponosić włoskie ludy.“

„Lecz w takim razie nastręcza się pytanie: jak pokryć te koszta?

Czy należy je może ściągnąć przez zawojowanie?

Ale to nie doprowadziłoby do niczego, — wojna kosztowałaby dziesięć razy więcej, niż dotąd kosztowała. Ja sądzę, Panowie, że nie pozostaje nic innego, jak rozwiązać kwestję włoską w taki sposób, aby z Włochów uczynić *sprzyjających nam sąsiadów.* (*Wołanie: do rzeczy. Niepokój*). A wtedy może oni się skłonią wziąć koszta wojny na siebie.“

Teraz zachodzi tu jeszcze drugie pytanie, a mianowicie co do depozytów. Wydano dnia 29 Maja 1848 reskrypt ministerjalny do wszystkich Prezydjów Sądów, którym nakazano, ażeby wszystkie pieniądze znajdujące się w depozytach sądowych wydać funduszowi na umorzenie długów państwowych przeznaczonemu, za co tenże fundusz wyda depozytom sądowym obligi czy kwity kasowe — już tego nie wiem — z oprocentowaniem 3% od sta. Jest to rodzaj przymusowej pożyczki, którą sądzę, należy

zawsze uważać za ostateczny środek dostarczenia pieniędzy na potrzeby państwa.

W Galicji wywołało to zarządzenie wielkie niezadowolenie. Dochodzą nas już w tej mierze z różnych stron protesty i przedstawienia, również jak od sądów nadchodzą takowe do Ministerjum sprawiedliwości. W Galicji jest takie rozporządzenie z tego powodu uciążliwem, bo tam istnieje już inne zarządzenie, a mianowicie że za wszystkie pieniądze sierocińskie i pupilarne, znajdujące się w depozytach sądowych, mają być zakupowane galicyjskie listy zastawne, które mają bardzo dobry kurs i obecnie, kiedy wszystkie inne papiery tak bardzo spadły w kursie, idą one wyżej *pari*, chociaż tylko 4% czynią. Wprawdzie powiedziano w owym reskrypcie, że tylko wtedy należy te pieniądze tu odsyłać, jeżeli nie są inaczej użyte i gdzie indziej umieszczone. Należy jeszcze i to mieć na oku, że rozporządzenie to nie zostało w Galicji należycie obwieszczonem, i że tam jest wielu właścicieli kapitałów, którzy o tem rozporządzeniu nie wiedzą i których kapitały są wystawione na niebezpieczeństwo wydania ich temu funduszowi. Sądzę jednak, że i względem tych, którzy o tem zarządzeniu należycie zawiadomieni zostali, jest to zawsze naruszeniem ich prywatnej własności; dla czegoż bowiem niema właściciel mieć prawa umieszczenia swoich pieniędzy w depozycie przez jakiś czas, aby się mógł swobodnie rozglądnąć za jakiem pewnem umieszczeniem na lepszy procent 5% albo 6%? Dla czegoż ma się na to wystawiać, aby mu tymczasem jego pieniądze zabrano i w chwili kiedy ich najbardziej będzie potrzebował, żeby musiał dopiero dalekiemi drogami starać się o ich odzyskanie, kiedy tu właśnie na tem zależy, aby je można mieć każdej chwili, za jeden lub dwa dni. — Uderzył mię także dodatek w tem rozporządzeniu: *„Do pieniędzy znajdujących się w depozycie miejskiego sądu cywilnego w Wiedniu niema niniejsze rozporządzenie żadnego zastosowania.“* Ja sądzę, że jeżeli to rozporządzenie do któregokolwiek sądu i do jakichkolwiek pieniędzy zastosowanem być mogło, to najprędzej jeszcze do wiedeńskiego, bo tu strona ma najłatwiejszą możność otrzymania rychło pieniędzy. W Galicji są zresztą właściciele depozytowych pieniędzy jeszcze i przez to na stratę narażeni, że wszyscy się starają za pieniądze leżące w depozycie zakupić listy zastawne,

przez to został kurs tych listów podwyższonym aż na 103; to znowu naraża właściciela na stratę w razie wylosowania jego listu, gdyż wtedy dostaje tylko nominalną wartosć. Zresztą sądzę, że żadną miarą tym sposobem nie można zebrać wielkich zapasów, państwu przysporzyć wielkiej korzyści.

Sądzę bowiem że *zaufanie* jest najpewniejszą podstawą kredytu państwowego. To zarządzenie zaś jest powszechnie uznaném za nienawistne, które kredyt i zaufanie tylko podkopać może, dlatego przedstawiam wniosek, ażeby Ministerjum raczyło to rozporządzenie cofnąć i na wszelki wypadek pieniądze złożone do funduszu umorzenia długów, skoro to tylko będzie możliwem na powrót oddać urzędom depozytowym."

Zakończenie to przemówienia *Smolki* przyjęto w milczeniu — tylko *Prezydent* uczynił skromną uwagę, że to zdaje się być osobny wniosek, który z wnioskiem ministerjalnym niema związku i dla tego winienbyć odrębnie traktowanym według regulaminu.

Sekretarz *Streit* dodał, że taki wniosek już istnieje, wniesiony przez posła *Praschaka.*

Mowa ta *Smolki* była krytyczną — zachwiała ona jego stanowisko w obec Rządu, ale zjednała mu tem większą wziętość u stronnictwa demokratycznego — które wtedy jeszcze było przychylnem dla sprawy włoskiej, zarówno jak dla polskiej.

Podobnie jak Polacy, tak i Włosi mieli za sobą sympatję całej liberalnej Europy.

Liberalna opinja w Europie budowała na sympatję Francji dla oswobodzenia Włoch — którato sympatja była zawsze bardzo silną i już od Napoleona I. zaszczepioną. Ztąd powstała pogłoska, gdy *Radetzky* pobił Włochów, że Francja wypowiedziała wojnę Austrji.

Smolka łudził się także tą opinją i wierzył tej pogłosce.

Zajmował go mocno przebieg wojny włoskiej — bo jej skutek *zdawał się* i dla Polski mieć wielkie znaczenie.

Pisze on o tem dnia 10 Sierpnia:

„Wczoraj czytał nam Minister wojny depeszę telegraficzną, że Radecki do Medjolanu wkroczył, — czy się miasto poddało, czy szturmem wziętem zostało, w doniesieniu nie stało; — dziś słychać że francuzka armja do Sardynji wkroczyła i właśnie rozchodzi się wiadomość (piszę podczas posiedzenia) że papiery o 15% spadły, — nie ręczę czy prawda.“

Potem dnia 7 Września pisze:

„Słychać, że Francja wydała Austrji wojnę zpowodu włoskich stosunków, że Francuzi już przez Alpy przeszli, że w Wenecji wylądowali. Dobrze im tak — trzeba było Włochów puścić z Panem Bogiem. Gdy 21 Sierpnia o tem mówić chciałem i powiedziałem: „że z Włochami musi być zawarty taki stosunek aby byli tylko naszymi dobrymi sąsiadami“ — całe centrum i prawa strona tak się zlękła i sykać zaczęła, że o tem mówić przestałem — teraz może się inaczej nakłonią*).

Wiadomo, że i Francuzi wtedy Włochom pomocy nie dali i Austrja się *„nie nakłoniła Włochy puścić.“*

Sprawa włoska, zarówno jak węgierska oddziaływały tak silnie na Wiedeń, że prawie wszystkie wstrząśnienia i katastrofy — tak rewolucyjne, jak reakcyjne jakim Wiedeń ulegał, były spowodowane przebiegiem wojny włoskiej i węgierskiej.

Kwestja robotnicza w Wiedniu.

Miejscowe powody do wstrząśnienia pochodziły od robotników, których stosunki jednak nie były bynajmniej takie jakie istnieją we Francji, Anglji lub nawet

---

*) Na właściwem miejscu wykażemy, że oddanie lombardzko-weneckich prowincji Włochom, było jednym z punktów programu *Smolki*, od którego zawisłem czynił przyjęcie ofiarowanej mu teki Ministra sprawiedliwości.

w Niemczech, ale których podburzano ze strony reakcyjnej, aby wywołać walkę wewnętrzną.

Utworzenie ministerstwa robót publicznych nie było w ogóle bynajmniej dla austrjackich stosunków ani koniecznem, ani wtedy na czasie. Ani stosunki robotników nie odgrywały wtedy w społeczeństwie krajów austrjackich tak ważnej roli, ażeby dla nich aż osobne ministerjum tworzyć — ani nie był to czas do podejmowania wielkich robót publicznych.

Najlepszym dowodem zbyteczności tego ministerjum było to, że *Schwarzer* był pierwszym i ostatnim Ministrem robót — a urzędowanie jego trwało *sześć tygodni*.

Utworzono zapewne to ministerjum dla *Schwarzera*, który był pożądanym w składzie ówczesnym rządu, bo był reprezentantem dziennikarstwa — które wówczas większą, niż kiedykolwiek przedstawiało potęgę a przecięż nie był on taką *„ingrata persona“* u Rządu jak inni dziennikarze — boć przecięż zaszczycał go *Stadion* swoją przyjaźnią, a *Stadion* był ciągle w odwodzie trzymanym twórcą pierwszego reakcyjnego Ministerjum.

Schwarzer otrzymał tekę Ministra, ale brakło temu nowemu utworowi ciała, brakło mu organizacji. *Schwarzer* musiał ją stworzyć, żeby się nie wystawić na śmiech: że jest Ministrem bez ministerstwa. Wziął on się dosyć zręcznie do tego: stworzył ciało niemające formy biurokratycznej a przecięż złożone z biurokratów. Złożył on coś na kształt stadionowskiego *„bajratu.“* Był to *„prowizoryczny Komitet Centralny dla spraw robotniczych,“* — a zatem nie urząd, nie władza, a przecież organ rządowy. Powołał *Schwarzer* do tego *„Komitetu“* urzędników ze wszystkich Ministerjów a nadto *„wzmocnił“* go

(takie było oficjalne określenie tej funkcji) członkami dogorywającego już w niemocy *„Wydziału bezpieczeństwa.“*

Komitet został utworzony dnia 2 Sierpnia.

Celem jego miało być: *„przywrócenie“ (zurückzuführen) dla robotników organicznej swobody i wyrwanie ich ze smutnego teraźniejszego stanu, ażeby nie potrzebowali opieki ze strony państwa.“*

Bardzo to ładnie brzmiało, ale owo złowrogie *„przywrócenie dawnego stanu rzeczy“* wzniecało — może nie bez słuszności — podejrzenie, że za tą tak liberalną organizacją ukrywają się cele reakcyjne.

Późniejsze postępowanie *Schwarzera* — gdy już przestał być Ministrem — nie usprawiedliwiło tego podejrzenia wprawdzie co do jego osoby; — ale że cała owa organizacja robotnicza do jakiej Schwarzer dał się użyć, była obliczoną na wywoływanie zamieszek w celach reakcyjnych — to podejrzenie było więcej niż usprawiedliwionem — bo prawie udowodnionem.

Schwarzer i jego *„Komitet“* wzięli się energicznie do rzeczy.

Przedewszystkiem uchwalono wydalić wszystkich obcych robotników; następnie wszelkie nierządnice; dalej wszystkich próżniaków; w końcu zniżyć dotychczasowy żołd robotników żeńskich i dzieci niżej lat 15.

Że to nie mogło przyczynić się do uspokojenia umysłów, to było łatwem do przewidzenia. Ale postanowienia te znalazły u zamożniejszego mieszczaństwa bardzo dobre przyjęcie, bo wzrost proletarjatu wzniecał wniem wielkie obawy.

Wzniecenie ruchu między robotnikami był dla reakcji bardzo pożądanym środkiem powaśnienia społeczeństwa między sobą: do rzucenia zarzewia wojny

domowej, aby potem wystąpić w roli rozjemcy i ująć władzę nad społeczeństwem w swoje ręce.

Nie chcemy orzekać czy *Schwarzer* był rozmyślnem i świadomem narzędziem reakcji, ale działał on w jej duchu. Wziął on się nader raźnie do przeprowadzenia wszystkich owych zarządzeń, które oburzały proletarjat.

Proletarjat wiedeński był wówczas jeszcze nieodrodnem dzieckiem ludności wiedeńskiej. Dobroduszny, lekkomyślny i uczciwy, zaufał on od początku rewolucji prawie ślepo Legji akademickiej. W najgroźniejszych chwilach zdarzały się rozrzewniające oświadczenia się robotników, że oni pójdą na strzały działowe, byle się tylko akademicy nie narażali; *że będą walczyć do ostatniej kropli krwi o to czego akademicy żądają,*" chociaż nie umieli zdać sobie sprawy z tych żądań — ale wierzyli ślepo, że to musi być dobrem dla wszystkich, czego młodzież akademicka żąda.

Nie mogło się udać wywołanie rosterki między akademikami a robotnikami, ale część mieszczaństwa pragnącą za wszelką cenę tylko spokoju, którą umiano już zniechęcić przeciwko akademikom — upatrzyło sobie reakcyjne stronnictwo, aby przez podniesienie kwestji robotniczej zaniepokoić ją i usposobić do walki społecznej.

Szybkim krokiem wiodły do tego zarządzenia *Schwarzera.*

Już od Maja biedził się Wydział bezpieczeństwa losem robotników. Rząd zwalił, pod pozorem autonomji staranie o robotników na Wydział, a ten wyszukiwaniem robót i podwyższaniem żołdów okupywał spokój miasta.

Pokazało się zaraz, jak niepolitycznem było to postępowanie. Zjawiło się mnóstwo obcych spekulantów i próżniaków, którzy nie chcieli ustąpić z Wiednia.

Znaleźli się podżegacze, którzy namawiali do coraz większych wymagań już to w celach rewolucyjnych — już w reakcyjnych.

Stosunek robotników był jedną z tych kwestji, na którą *Smolka* zaraz po przybyciu do Wiednia zwrócił swoją uwagę i w której zaraz od początku wyrobił sobie program zachowania się.

Na początku pierwszego listu uwiadomiającego o przybyciu z Pragi do Wiednia dnia 14 Czerwca 1848 pisał cośmy już wyżej przytoczyli.

W liście z dnia 20 Czerwca już *Smolka* ocenił znaczenie kwestji robotniczej w Wiedniu, cośmy także wyżej przytoczyli.

„Czynność tutejszego Komitetu (*Sicherheits-Ausschuss*) jest teraz prawie tylko lokalna, ograniczająca się na rozbieranie kwestji robotników...“

Okupywano sobie spokój u proletarjatu aż do chwili, kiedy go *Schwarzer* wziął w swoją opiekę.

„*Głęboka polityka*“ rządu i „*głębsza głupota*“ Wydziału bezpieczeństwa przyniosła teraz swoje owoce. Odbiła się ona najpierwej, jak to *Smolka* prorokował, na Wydziale bezpieczeństwa. Robotnicy przypisywali jemu tak dla nich niekorzystny zwrot rzeczy. Zachowali się oni zrazu dość umiarkowanie. Odłożyli projektowaną z tego powodu demonstrację na dzień świąteczny, a raczej na Poniedziałek, dnia 21 Sierpnia — bo w Niedzielę naradzali się nad sposobem jak sobie postąpić mają?

Pierwsze demonstracje robotników nie były bynajmniej burzliwe.

Dnia 21 Sierpnia wysłali oni deputację do różnych Władz z prośbą o cofnięcie zarządzeń zniżających żołd, z zagrożeniem zastanowienia robót w przeciwnym razie.

Najpierwej zwróciły się tłumy robotników ku Wydziałowi bezpieczeństwa. Były one przeważnie złożone

z kobiet, bez wszelkiej broni, nawet bez jakichkolwiek narzędzi i zachowywały ścisły porządek.

Wydział bezpieczeństwa zyskał przez swoją opiekę nad robotnikami tyle, że go obecnie uważano za sprawcę zniżenia żołdu; — a jednak całkiem niewinnie. Powaga bowiem tego Wydziału była już wtedy tak dalece upadła, że Rząd nie tylko że nie uznał za potrzebne pytać się *Wydziału bezpieczeństwa* o zdanie przed powzięciem swoich postanowień, ale powziąwszy je nie raczył nawet zawiadomić o nich Wydziału.

Robotnicy nie wiedzieli o tem, bo Wydział dał sobie narzucić opiekę nad niemi — wymierzyli więc przeciw temu Wydziałowi pierwszy swój atak.

Byli oni jeszcze zawsze dosyć potulni, bo umilkli skoro Wydział, wyszedłszy na balkon sali posiedzeń, oświadczył w skutek ich głośnej apelacji, że o niczem nie wie i wysyła natychmiast deputację do *Schwarzera*, aby zażądać wyjaśnienia.

Deputacja wróciła z odpowiedzią, że Ministerjum nie cofnie swoich zarządzeń.

Wzburzenie wzrosło między robotnikami.

Wydział oświadczył, że się uchyla od wszelkiej odpowiedzialności za ministerjalne zarządzenia, bo nie był ani o zdanie pytany, ani nawet o nich zawiadomiony.

Nie przyczyniło to się bynajmniej do pozyskania powagi dla Wydziału bezpieczeństwa.

Robotnicy udawali się tłumnie, ale w przyjaznem usposobieniu do Akademji — zwłaszcza, że się rozeszła pogłoska, jakoby Rząd chciał rozwiązać Legjon akademicki, więc robotnicy ofiarowali mu swoją pomoc w oporze. Komitet akademicki doradził robotnikom, aby nie opuszczali drogi legalnej i żeby się trzymali środka petycji.

Petycjonowali oni też — tłumnie zawsze, ale już i groźnie zarazem, najpierwej u *Wydziału miejskiego*, a gdy i ten się powołał na Ministra, więc u Ministra.

Otrzymawszy tu odpowiedź ostrą: *„że rząd nie da sobie nic wymusić,“* stracili robotnicy cierpliwość, zaczęli się zbroić i gotować do walki.

Rząd stracił także cierpliwość — a może i rad był temu, że się nastręcza sposobność wywołania starcia między ludnością — i wezwał na pomoc Gwardję narodową, jakoteż Milicję.

Dla pewnej części Gwardji narodowej i Milicji mieszczańskiej było to wezwanie do stłumienia rozruchów robotniczych rzeczą wcale pożądaną.

„W krwawem starciu został porządek przywrócony“ — aby użyć historycznego frazesu *Wielopolskiego.*

Rozruchy robotników stłumiono, ale razem z tem runęły dwie instytucje, które zawdzięczały rewolucji swój początek: *Wydział bezpieczeństwa i Ministerjum robót publicznych.*

Wydział bezpieczeństwa rozwiązał się dnia 25 Sierpnia; zaś albo tego samego dnia, albo w parę dni później złożył *Schwarzer* tekę Ministra robót, aby ją na zawsze pogrzebać — dymisja jego została dopiero 23 Września przyjętą.

Równocześnie wyszło cesarskie pismo odręczne — kontrasygnowane przez *Wessenberga* — wyrażające dla Gwardji Narodowej uznanie za jej wystąpienie przy rewji dnia 19 Sierpnia i za skuteczne działanie w rozruchach robotniczych.

Wmięszanie to Korony w walkę stronnictw utwierdziło opinję publiczną w mniemaniu, że były to błyskawice zapowiadające burzę reakcyjną.

Ministerjum zdawało się być na dobrej drodze: rozruchy robotnicze stłumiono; prawie cała Gwardja narodowa stała — chwilowo przynajmiej — po stronie Rządu, — *Wydział bezpieczeństwa* uznał sam swoje istnienie za zbyteczne, — nawet jego prezes: *Dr. Adolf Fischhof*, tak głośny w Wiedniu ze swej wolnomyślności i demokratycznych zasad, przyjął — już nie tekę Ministra, o co go, wedle wyżej przytoczonych słów Smolki, podejrzywano, ale prostą posadę Radcy ministerjalnego.

Nieuleczona w swej podejrzliwości opinja publiczna — szczególnie opinja radykalnego stronnictwa — upatrywała w tem wszystkiem nie zliberalizowanie i zdemokratyzowanie Rządu, ale raczej rozszerzanie się sieci reakcyjnej.

Dziennikarstwo nadało wyraz tej opinji, a poniekąd ją wznieciło — przynajmniej. rozszerzyło.

Smolka pisze o tem dnia 26 Sierpnia właściwym sobie, a charakteryzującym ówczesne wielostronne jego zajęcie urywkowym sposobem:

„Na dziś zapowiedziany krawal robotników, — dotychczas jednak spokojnie i niezawodnie tak zostanie. Ministerjum żurnalistyka okropnie szarpie za wypadek z robotnikami;*) cokolwiek Ministerjum się zachwiało, sądzę jednak, że się utrzyma.“

Smolka trafnie przewidywał.

*) Jaskrawy przykład tego „*szarpania*“ przytacza autor dzieła „*Das Jahr 1848, Geschichte der Wiener Revolution*“ (Tom II str. 494) z pisma „*Der Radicale*,“ o którem jużeśmy wspominali, w artykule *Dr. barona Stiffta* (którego ojciec był przybocznym lekarzem Cesarza Franciszka i *Hofprotomedicus*“) odznaczającym się zjadliwością:

„Jeżeli Minister przestał czuć i pracować dla ludu, jeżeli rzuca ludowi kawał chleba pod nogi, aby mu gębę zapchać a nie uważa nawet za rzecz potrzebną przygotować go na to, że ten okruch chleba będzie jeszcze okruszonym, jeżeli nie ma wyrazów na ukojenie żalu i nie poświęca raczej swego życia, aby nie dopuścić przelania krwi ludu — jeżeli demokrata zarządza rzeź robotników, wtedy staje się ława ministrów nie o wiele lepszą od ławy galerników.

Rozruchy robotników ustały rzeczywiście — przynajmniej do pewnego czasu — Ministerjum wprawdzie trochę się zachwiało, ale skończyło się na ustąpieniu *Schwarzera*.

Podróż Fischhofa po Galicji.

W związku z temi wypadkami zostawało także — jakeśmy już nadmienili — zamianowanie *Fischhofa* Radcą ministerjalnym.

Obchodzi nas ten wypadek o tyle, że cholera w Galicji stała się dla Ministerjum pożądanym powodem do usunięcia *Fischhofa* z pod swojego boku przez wysłanie go do Galicji; — w jakim celu? — to trudno określić — dla zbadania stanu zdrowotnego, czy obmyślenia środków, czy czego innego? Dosyć że *Fischhof* objeżdżał Galicję z urzędu, jako Radca ministerjalny. Nie pozbył on się swojej cechy demokratycznej.

Miał od *Smolki* listy zalecające; we Lwowie przyjmował deputacje Gwardji narodowej i Legjonu akademickiego, przyczem nie obeszło się bez przemówień liberalnych i patrjotycznych.

Oprócz listów zalecających do różnych osób jakie *Smolka* dał *Fischhofowi*, zalecał go także w listach do żony.

„Jutro — pisze on dnia 6. Września — jedzie do Galicji Radca ministerjalny *Fischhof* właściwie dla cholery“ (a raczej nie właściwie — przyp. Aut.) „lecz zawsze ważnem jest, jak rzeczy będzie widział w kraju, bo jestto człowiek liberalny, dobry i będzie może z czasem Ministrem, — dałem mu do różnych osób rekomendacje i w ogólności życzyłbym sobie, aby był dobrze przyjęty, o czém i Radę narodową zawiadomić warto by było. Jest to ten sam *Fischhof*, który był tak długo Prezesem „*des Sicherheitsausschusses*“ i *Stadiona* przy kwestji powrotu Ce-

sarza tak zgromił, — dałem mu bilet także do Roberta;*) gdyby Robert wyjechał, to go może gdzieś zdybie.“

Dnia 7 Września pisze:

„Dziś jedzie *Fischhof* do kraju; — dałem mu rozmaite adresy n. p. we Lwowie do *Sękowskiego*, *Gnoińskiego*, *Kabatha*, *Midowicza*, *Petrowicza*, *Wereszczyńskiego*, *Bernackiego*, *Tomanka*, *Fredry*, *Sapiehy*, *Rodakowskiego*, *młodszego Misesa*, *Münza*, *Dzierzkowskiego*, *Ruebenbauera*, *Roberta*, *Grossa*, *Włodzimierza Dzieduszyckiego*, *Antyma Nikorowicza*, *Adjunkta Boczkowskiego*, *Głowackiego*... *Fischhof* jest podług mego przekonania *uczciwy* i bardzo światły człowiek; krótko we Lwowie zabawi, chciałbym jednak aby go, ile możności, o stosunkach galicyjskich oświecić i aby był dobrze przyjętym, — dobrzeby było, gdybyś przynajmniej niektórych zawiadomić kazała (może przez Alexandra**) albo Roberta), że Fischhofa do nich adresowałem.“

Smolka obiecywał sobie wiele po Fischhofie. Adresował go, jak widzimy, do najwybitniejszych osób wszelkich kół towarzyskich jak: adwokatów (Sękowski, Gnoiński, Kabath, Midowicz, Rodakowski); lekarzy (Petrowicz, Wereszczyński, Bernacki, Tomanek); magnatów: Fredro, Sapieha, Włodzimierz Dzieduszycki); — bankierów i żydów zarazem (Mises i Münz), literatów (Dzierzkowski) urzędników (Boczkowski) reprezentantów młodzieży akademickiej (Ruebenbauer i Gross). Gdy się dowiedział, że go w Galicji bardzo dobrze przyjmowano, napisał do żony 20 Września:

„Kontent jestem, żeście Fischhofa tak dobrze przyjęli, — albowiem przekonany jestem, że jego głos w sprawach galicyjskich będzie bardzo ważny — zwłaszcza, że przekonany jestem, że on jeszcze wielką rolę odgrywać będzie, może nie tak prędko jeszcze, lecz później pewnie; — nieszczęśliwie trafił, że ministerjalną posadę przyjął w czasie, kiedy Ministerjum wkrótce po tem się zdepopularyzowało.“

---

*) Heferna.

**) Szedlera albo Sękowskiego.

Podróż Fischhofa po Galicji nie miała żadnego wpływu na stosunki kraju i prawdopodobnie była dla tego przez Ministerjum zarządzoną, aby w ogóle Fischhofa usunąć od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne.

W listach *Smolki* znajdujemy jeszcze tylko dnia 2 Października wzmiankę:

„Właśnie się dowiaduję, że Fischhof powrócił, nie widziałem się jednak z nim."

Potem już głucho o *Fischhofie*.

Wacław Zaleski gubernatorem Galicji.

Jak na *Fischhofie* tak na *Zaleskim*, który właśnie w tym samym czasie przyjechał do Galicji, jako Gubernator, zawiódł się Smolka — poniekąd i kraj cały. Wobec wytrwałych i usilnych knowań reakcji nie mogli oni, pomimo najlepszych chęci, nic dla kraju zdziałać.

Zaleski miał dosyć ważne instrukcje organizacyjne — szczególnie dla Krakowa — które prawdopodobnie sam sobie wypracował — i miał bardzo rozległe plany administracyjne dla kraju.

Smolka — głównie się przyczynił do zamianowania *Zaleskiego* gubernatorem. Nominacja ta była bardzo dobrze widzianą w kraju — ale najgorzej w kołach biurokratycznych. Miał on przeciw sobie dwóch potężnych nieprzyjaciół: jawnego w *Stadionie*, a utajonego w *Gołuchowskim*. Pomimo tego posiadał *Zaleski* w najwyższych sferach a właściwie w rodzinie Cesarskiej wielkie zaufanie.

Umiał on sobie za czasów absolutnego rządu z wielką zręcznością zjednać ufność i poważanie w kołach rządowych, a z drugiej strony dobrą opinję w kołach patrjotycznych.

Jeden z przykładów tej jego zręczności podaliśmy w pierwszej części niniejszej pracy, opowiadając jego spotkanie z *Sewerynem Goszczyńskim i Robertem Hefernem.*

W roku 1845 zamianowany *Radcą nadwornym* (*Hofrath)* i Referentem spraw galicyjskich w Kancelarji nadwornej, zajął on stanowisko równające się niemal stanowisku dzisiejszego *„Ministra z Galicji,“* bo tylko co do rangi i płacy stał niżej, ale co do zakresu działania i wpływu to były one może rozleglejsze niż tego dzisiejszego Ministra.

Wpływ i znaczenie takiego *„Hofratha“* były jednak w ówczesnym absolutnym rządzie zależne od łaski i widzimisię Cesarza, a właściwie w jego imieniu rządzących: *Arcyxięcia Ludwika, Metternicha i Kollowrata.*

Absolutyzm najwybitniejszy, wsteczność we wszystkich sprawach publicznych, a oprócz tego nieufność i nienawiść do wszystkiego *co polskie*; — ten charakter i ta dążność ówczesnego rządu utrudniały niezmiernie położenie *Zaleskiego.*

Pomimo tego umiał on sobie tak dalece zjednać zaufanie w kołach dworskich, że go powołano na nauczyciela języka polskiego dla Arcyxięcia *Franciszka Józefa* — dzisiejszego Cesarza.

Gdy wypadki roku 1846 zastraszyły skutkiem swoim samych sprawców kontrrewolucji, wysłano *Zaleskiego* do Galicji jako *Cesarskiego Komisarza.*

Było to stanowisko wielkiej wagi. *„Komisarz Cesarski“* zesłany dla zkontrolowania rządów *Generał-Gubernatora Arcyxięcia Ferdynanda d' Este i Prezydenta Gubernjalnego: Kriega* był już jakoby dezygnowany na przyszłego Gubernatora. Zapewne gdyby się *Zaleskiemu* była jego misja udała, byłby on został już wtedy *Gubernatorem*, a przynajmiej Prezydentem Gubernjalnym

jako "*adlatus*" jakiegoś figuranta, pod którego firmą byłby rządził krajem.

Już zamianowanie *Zaleskiego Hofrathem* i Referentem spraw galicyjskich było zgrozą dla niemieckich sfer urzędniczych, wrogich Polakom. Do głównych przedstawicieli takich należał Prezydent ówczesny Sądu szlacheckiego *(Forum Nobilium): Karol Krauss* — o którym krążyła anegdota, że kiedy chodziło o wnioski na obsadzenie jakich posad, zastrzegał sobie, żeby nie proponowano żadnych kandydatów z nazwiskami na „*ski*" lub „*wicz*" (nur keine „*ski*" und keine „*wicz*"). Ten też został w roku 1846 powołany na *Wiceprezydenta Najwyższego Trybunału.*

W obec takich stosunków i takiego usposobienia większej części urzędników, a zwłaszcza tych, na których sumieniu ciężyła rzeź 1846, nie dziwna: że *Zaleski* spotkał się ze spiskiem nieprzyjaźnej mu biurokracji.

Przypadek posłużył tym tajemnym knowaniom. Nadmieniliśmy o tym wypadku już poprzednio;*) tu wypada nam podać dokładniej ten rys charakteryzujący owe czasy. Jakeśmy nadmienili w rzeczonem miejscu: znaleziono u jednego z mnóstwa uwięzionych w roku 1846, jako podejrzanych o niechęć do Rządu: *Nereusza Hoszowskiego*, kartkę pisana ręką Zaleskiego, w której tenże go wzywa, aby, gdy będzie przejeżdżał przez Rzeszów, Hoszowski z nim się widział.

Sprawdzono, że Hoszowski wyjechał na przeciw Zaleskiego, że obaj wsiedli do jednego powozu i jechali razem aż do pewnej stacji, gdzie się znowu rozłączyli.

Hoszowski był podejrzanym o zdradę stanu, o udział w zamiarze powstania przeciwko Austrji. W oczach ówczesnych urzędników wystarczało to *podejrzenie o*

---

*) Patrz str. 108.

udział w zamiarze do uwięzienia *Hoszowskiego*, a znalezienie przy nim kartki *Zaleskiego* i sprawdzenie, że tenże z *Hoszowskim* jechał przez ćwierć albo pół mili w jednym powozie wystarczało, aby rzucić podejrzenie na *Zaleskiego*, pomimo że był c. k. Komisarzem cesarskim — a może właśnie dla tego — co najpewniejsza, dla tego że był Polakiem.

Korzystano z tych okoliczności, aby podkopać zaufanie przeciwko *Zaleskiemu*, a nawet spowodować śledztwo w tej sprawie.

Przez sądy i policję odniesiono się do Gubernatora, a ten do Najwyższego Kanclerza dworu, hrabiego *Inzaghiego*, jako bezpośredniego przełożonego *Zaleskiego*.

Osiągniono rzeczywiście ten skutek, że *Zaleski* musiał się z owej kartki przed *Inzaghim* tłómaczyć i — co najważniejsza — że go odwołano z Galicji.

Okoliczność ta, jak zaszkodziła *Zaleskiemu* w kołach biurokratycznych, tak go podniosła w opinji kraju.

Kiedy więc po ustąpieniu *Stadiona* z Gubernatorstwa w Galicji, Ministerjum oglądało się za odpowiednim kandydatem, zapytywano o zdanie *Smolkę* i kilku innych znakomitych Polaków.

Byłby się niezawodnie między tymi samymi, których pytano o zdanie, znalazł bardzo odpowiedni kandydat na Gubernatora — byłby nim może sam *Smolka* — ale nie odważyło się jeszcze Ministerjum na odstąpienie od tradycyjnej praktyki, aby Gubernatorem był koniecznie ktoś z urzędników — wyjąwszy członków familji cesarskiej.

Uważano to już za wielkie ustępstwo że się zgodzono na to, aby Gubernatorem był Polak, a do tego nie magnat.

*

Przy takiem pojmowaniu rzeczy, wtedy jeszcze panującem, nie było wielkiego wyboru.

Stadion pytany o zdanie, miał oświadczyć że dla Galicji nie widzi odpowiedniejszego Gubernatora jak *Gołuchowskiego*.

Smolka obstawał, najusilniej za nominacją *Zaleskiego* i zdecydował ją.

Przytoczyliśmy już wyżej ustęp z listu *Smolki* o zapatrywaniu się *Stadiona* na stosunki galicyjskie — mianowicie że w Galicji trzeba albo zaprowadzić rząd narodowy na sposób węgierskiego, albo rządzić teroryzmem.

Czy *Stadion* rzeczywiście takie zdanie objawił, czyli nie — to jednak sama ta pogłoska była wyrazem opinji panującej w kołach urzędniczych i wojskowych. Zresztą praktyka okazała nie jednym faktem, że biurokracja i wojskowość w Galicji pragnęła chwycić się drugiej alternatywy — t. j. teroryzmu.

Nominacja *Zaleskiego* zapobiegła tylko rychlejszemu wdrożeniu tego systemu, w skutek czego od Sierpnia do Listopada 1848 doznawał nasz kraj dobrodziejstwa rządów, choć nie narodowych, to przynajmniej męża przychylnego kierunkowi narodowemu.

Aż do przybycia *Zaleskiego* prowadzono rządy w duchu roku 1846 — zaszczepiano, a raczej rozniecano już zaszczepioną nienawiść ludu do całego ruchu narodowego pod różnemi pozorami: już to: że cała rzecz jest robotą *„panów którzy chcą przywrócić pańszczyznę;“* już to: że *„Polacy buntują się przeciw Cesarzowi, aby zaprowadzić dawne polskie rządy“* i t p.

Zaleski starał się rzecz zmienić. Ale wpływ jego na zmianę stosunków w Galicji był bardzo nieznaczny w obec falangi urzędników i wojskowości nieprzyjaźnych ru-

chowi narodowemu. Zresztą rządy jego trwały za krótko, czasy były zbyt burzliwe, a stanowisko *Zaleskiego* zbyt zależne od Rządu centralnego, ażeby mógł jaki stanowczy wpływ wywrzeć.

Nie mógł on nawet znaleść odpowiednich narzędzi.

Pozycja publiczna Smolki. Wiceprezydentura w Sejmie.

Urzędnicy, którzy się łączyli z ruchem narodowym albo występowali dobrowolnie ze służby rządowej, albo zostali przez Rząd usunięci. Przykładów takich moglibyśmy naliczyć bardzo wiele, przytaczamy wszelako tylko jeden, którym się *Smolka* interesował — a ten jest niejako typem wszelkich innych.

Było to usunięcie *Friedberga* z posady komisarza cyrkułowego za to, że należał do Rady Narodowej.

Smolka pisze o tem dnia 26 Sierpnia:

„Oddałem podanie *Friedberga* i mówiłem z Ministrem; — spodziewam się, że mu będzie sprawiedliwość wymierzona, — być jednak może, iż jeszcze do Zaleskiego zapytanie pójdzie; — będę o tym interesie pamiętał, — oświadcz to Robertowi, by zawiadomił Friedberga i Radę Narodową (która mi podanie Friedberga przysłała) o tem co się stało."

W tej samej sprawie pisze 7 Września:

„*Friedberg* będzie pewnie restytuowany; mówiłem o nim z *Doblhofem* i *Fischhofem*, — poszło do Zaleskiego z tem, że udział w Radzie Narodowej nie był dostatecznym powodem do oddalenia *Friedberga*, — o czem *Friedbergowi* wiadomość dać proszę."

Jeden taki przykład — jakich wówczas było wiele — charakteryzuje nasze galicyjskie stosunki, jakie były w roku 1848. Zarazem jest ten przykład dowodem powagi, jakiej używał wtedy Smolka u rządu. Pociągało to za sobą, że się mnóstwo osób w swoich prywatnych

interesach do niego udawało o protekcję. Nie odmawiał on też swojej pomocy nigdy, jeżeli tylko taki prywatny interes miał jakąkolwiek styczność ze sprawą publiczną.

Było tych prywatnych spraw tak wiele, że *Smolka* widział się zmuszonym do pewnego rodzaju deklaracji, którą zamieścił w liście do *Leandra Pawlikowskiego*, aby nie wyzyskiwano posłów stanowiska do popierania prywatnych spraw — którą to deklarację życzył sobie mieć zamieszczoną w dziennikach.

Pisze on dnia 10 Września:

„Załączony list do Leandra oddaj Pawlikowskiemu, jeżeli jest we Lwowie, lub pocztą odeślij — tam gdzie mieszka. Dobrzeby było, gdybyś sobie ten list przepisać kazała i komu zechcesz przeczytać dała; — dlatego, że tam wyjaśniłem powody mego głosowania i *piszę, aby mnie prywatnemi interesami nie męczyli.*“

Na końcu tego samego listu pisze znowu:

„Życzyłbym sobie, aby ustęp z listu do Pawlikowskiego *względem interesów prywatnych* wydrukowano w Gazecie lub Dzienniku Narodowym, wypiłowawszy trochę, — i nie jako odemnie pochodzący, tylko w ogóle od deputowanych; —

dalej znajdujemy ustęp:

„Dziś znowu dostałem kilka listów w prywatnych interesach. Możesz jednak powiedzieć *Gnatkowskiemu Janowi*, że list jego względem profesury dostałem i że się o to starać będę — uważając to niejako za sprawę publiczną.“

Rzeczywiście napotykamy w ówczesnych dziennikach lwowskich uwagi co do tego nagabywania posłów w prywatnych sprawach.

Co się tycze wzmianki powyżej podanej, jakoby się Smolka tłómaczył z jakiegoś głosowania — to o tem damy później wyjaśnienie.

W sprawach publicznych w ogóle okazuje się zawsze nader chętnym i uczynnym. Doświadczyli tego ga-

licyjscy żydzi w szczególności żydzi z Tyśmienicy i Żółkwi.

Dowiadujemy się o tem z listu z dnia 3 Września gdzie pisze:

Żydzi z Tyśmienicy i ze Żółkwi przysłali do mnie petycje o emancypację. Odpisałem dając rozmaite dobre rady; odbieram teraz najczulsze odpowiedzi, które mię istotnie cieszą."

Żydom żółkiewskim odpisał *Smolka*, że gorliwie o to starać się będzie, aby im przyznane było zupełne równouprawnienie, — a co się tycze udzielonych im rad, przyznać trzeba, że są bardzo ciekawe.

Radził bowiem *Smolka* i zalecał gorąco, ażeby żydzi skoro im przyznane będą równe prawa, z tych praw tylko *bardzo zwolna i ostrożnie* korzystali, a broń Boże nie korzystali na szkodę chrześciańskiej ludności, gdyż w takim razie nastąpi niechybnie reakcja, i przyjść może czas, że nastąpi ukrócenie tych praw przez te same ciała ustawodawcze, które żydów przypuściły do równouprawnienia.

Odpisali *Smolce* na to żydzi z wynurzeniem dozgonnej wdzięczności, że rady im udzielone zasługują być oprawione w złote ramy, — i że je w bożnicy umieszczą, — aby się do nich zastosowano.

Że rady *Smolki* żydom udzielone były rzeczywiście bardzo rozumne nie podpada wątpliwości, niemniej też że żydzi tych rad nie usłuchali; zgrzeszyli i grzeszą bowiem w niejednym kierunku. Wynikły też następstwa jakie *Smolka* przepowiedział. Dziś objawiająca się reakcja przeciwko żydom, ten antisemityzm który bierze górę, nawet w krajach odznaczających się liberalizmem, jest tylko skutkiem nieroztropnego korzystania z równouprawnienia ze strony żydów. Szerzenie się ruchu antisemickiego każe się obawiać że i druga część przedpowiedni

Smolki się sprawdzi t. j. że nastąpi uszczuplenie ich równouprawnienia.

Przez tak wielostronną czynność, niekrzykliwą i nie jaskrawą, a objawiającą stałe trwanie przy zasadach politycznych, które *Smolka* zawsze wyznawał, a które w owym czasie były na porządku dziennym, — zasadach *demokratycznych* i *federacyjnych* — wzrastała jego powaga we wszystkich kołach.

Objawiło to się najwybitniej, gdy Sejm mniał przystąpić do wyboru swego Prezydenta i dwóch Wiceprezydentów — który to wybór powtarzał się co miesiąca według regulaminu.

Zaraz przy drugim wyborze od czasu otwarcia Sejmu t. j. *17 Sierpnia* był już *Smolka* kandydatem na Wiceprezydenta.

Pisze on o tem dnia 17 Sierpnia:

„Dziś mają być wybory Prezesa i Wiceprezesów — słyszę że mnie chcą zrobić Wiceprezesem — zobaczymy.“

Dnia 19 Sierpnia:

„Gdyby nie niedbałość części naszych i czeskich posłów byłbym wczoraj obrany został Wiceprezesem Sejmu.

„Miałem przy pierwszem głosowaniu najwięcej głosów, bo 136, brakowało do absolutnej większości tylko 9 głosów — znudziło się niektórym zostać przy drugiem głosowaniu (a niektórzy dla tego się oddalili, bo sądzili, że już wybrany jestem) i tak został po tem *Strasser* wybrany 125 głosami Wiceprezesem. Bardzo to obojętna rzecz, tylko o tyle przykra, że mówią: porwali się aby swego przesadzić i nie udało się.“

W chwili kiedy Prezydent *Strobach* zapowiedział wybór nowy Prezydenta pisał *Smolka* do żony — dnia 10 Września:

„Piszesz, że Ci mówią, jako tu mam być powszechnie poważany, — moja kochana — bądź i na to przygotowana, że na mnie psy wieszać będą; — opinja publiczna nie zawsze jest

sprawiedliwą; — jedyna w tym względzie pociecha: czyste sumienie.

Tak n. p. jestem najmocniej przekonany, że *Doblhoff*, to najuczciwszy człowiek pod słońcem — choć nie dość gienjalny na takie czasy, — a jak go teraz szkalują. *Borrosch* miał temi dniami świetny „*Fackelzug*“ a bardzo bym się musiał mylić, jeżeli za parę tygodni nie będzie miał kociej muzyki.

Tak już teraz sarkają na mnie liberalni Niemcy (*z äusserste Linke*“) że przy kwestji sankcji wotowałem tak jak Ministrowie*). Na to nie trzeba się oglądać, tylko zawsze iść za przekonaniem i sumieniem, a trudno się każdemu wytłómaczyć.“

Najlepiej wystąpiło na jaw stanowisko, jakie *Smolka* zajmował w Sejmie, z powodu sporu dotyczącego narodowości wywołanego przez posłów *dalmatyńskich*.

Wnieśli oni żądanie, ażeby wszystkie wnioski, uchwały, protokoły i rozprawy Izby przetłómaczono na język włoski i tłómaczenia te między posłów rozdano; do tej petycji posłów dalmatyńskich przyłączyli się zaraz po przeczytaniu petycji posłowie włoscy z Istrji: *Defranceschi*, *Fachinetti*, *Madonizza i Vidulich.*

Komisja petycyjna poparła tę petycję przychylnym wnioskiem.

Do tego wniosku poczynili poprawki, *Löhner:* na przekazanie go osobnej Komisji; *Borrosch*, swoim zwyczajem, w zawikłanym frazesie: aby ustanowić Komisję, któraby umożliwiła członkom Sejmu nieumiejącym po niemiecku branie udziału w obradach, przyczem jednak wypowiedzianem ma być uznanie potrzeby języka parlamentarnego; wrazie zaś, gdyby ten wniosek upadł, rozciągnąć wniosek Komisji petycyjnej na wszystkie narodowości w Sejmie zastąpione; — *Hawliczek* aby na żądanie dziesięciu posłów, pytanie pod głosowanie poddane było także przez tłómacza, którego Izba wybie-

*) Mówimy o tem później.

rze, przełożone na *polski i ruski* język; wreszcie *Lubomierski:* aby każdemu posłowi pozostawić wolność po oddaniu jakiego pytania pod głosowanie w przeciągu 10 minut wymienić członka władającego dotyczącym językiem, który to pytanie ma publicznie i głośno przetłómaczyć.

Rozprawy nad tą ponownie wniesioną kwestją językową były burzliwe, a Borrosch (pomimo że poprawka jego dogadzała wszystkim narodowościom) oburzył swojem wystąpieniem Słowian i Włochów przeciw sobie, mianowicie że nazwał ich żądania *„zachciankami narodowościowemi„ (Nationalitäts-liebhabereien)* i w ogóle mówił szyderczo i z lekceważeniem o innych narodowościach, wynosząc zarozumiale i dumnie nad wszystkie inne narodowość niemiecką.

Gdy przyszło do głosowania przyjęto pierwszą część wniosku Komisji z poprawką *Borroscha* — a zatem uchwalono tym sposobem: .że wszystkie wnioski, poprawki, sprawozdania, protokoły posiedzeń i wyciągi z rozpraw — oraz porządek dzienny mają być tłómaczone na wszystkie języki zastąpiore w Sejmie.

Rozterka ta posłużyła *Smolce* przy wyborze prezydjum, bez jego starania i zabiegów.

Niemcy w obawie, aby w skutek oburzenia Słowian i Włochów w parlamencie nie dostało się całe prezydjum w ręce nieprzyjaźnie Niemcom, chcieli wybrać *Smolkę* Prezydentem. Nie męszał on się do debaty językowej, jak w ogóle Polacy nie wielki w niej udział brali — a samo milczenie *Smolki* zjednało mu u Niemców wielką wdzięczność.

Milczeli w tej drażliwej sprawie Polacy i Rusini — a to dla tego żeby nie wywołać sporu tych dwóch narodowości na pole walki w obec innych narodów.

Smolka, jako Polak i jako obrońca swobody narodowej w kwestji włoskiej był sympatycznym kandydatem dla Słowian i Włochów, a jako demokrata i liberał był nim dla niemieckich liberałów i demokratów — miał więc niewątpliwą większość za sobą. Nadto chodziło Niemcom o przejednanie Słowian — a do tego był *Smolka* także najlepszym pośrednikiem.

Rozterka narodowościowa posłużyła więc w Sejmie *Smolce* bez wszelkich starań i zabiegów z jego strony do postawienia jego kandydatury na Prezydenta Sejmu.

Pisze on o tem dnia 12 Września:

Jutro znowu wybór Prezesa i Wiceprezesów, — cała lewica niemiecka chce mnie wybrać na Prezesa, nie chcąc Strobacha, jako Czecha; — gdyby i nasi posłowie na mnie wotowali, tobym mógł zostać Prezesem; — lecz tego nie chcę i zgóry Niemcom powiedziałem, że nie przyjmuję. — Myśmy na naszym klubie uradzili wotować za *Strobachem* na *Prezesa* za mną na *1-go Wice-Prezesa*, a za *Gobbim* na *2-go Wice-Prezesa* — być zatem może że tak zostanie, — Wczoraj była sesja bardzo burzliwa z powodu języka i obrazy przez *Borroscha* wszystkim Nie-Niemcom zadanej; — zdaje się, że liberalni Niemcy i dla tego za mną na Prezesa wotować chcą, aby się ze Słowianami, a szególnie z Polakami pogodzić."

„Nie potrzebujesz tej okoliczności tak bardzo rozpowszechniać, aby nie myśleli, że się tem chwalę — zresztą Niemcy dziś dopiero z tą propozycją do mnie przyszli, więc nie mam zupełnego przekonania, że tego istotnie cała partja chce."

Dnia 13 Września pisze on o tej sprawie.

„Wybór Prezesa będzie dopiero jutro po obiedzie, ponieważ dziś mamy ważne posiedzenia wydziałowe z powodu niespokoju w mieście i wotowania 2,000000 f. dla wsparcia robotników wiedeńskich. — Liberalni Niemcy istotnie chcieli i jeszcze chcą mnie wybrać Prezesem, odmówiłem stanowczo, więc będą wotować na mnie jako na 1-go Wiceprezesa. a zatem nie wątpię, że będę wybrany."

Wreszcie wśród wielkiego niepokoju w mieście i w Izbie przyszło do wyboru Prezydenta i dwóch Wiceprezydentów dnia 14 Września.

Smolka pisze podczas posiedzenia jak zwykle:

„Jeszcze siedzimy, a już pół do piątej minęło; — właśnie słyszę, że *Strobach* obrany Prezesem 230 głosami. Teraz głosują na 1-o Wiceprezesa, — sądzę że ja nim zostanę, lecz niemogę dłużej czekać, bo poczta odchodzi a głosowanie na mnie jeszcze z pół godziny potrwa.“

List z 15 Września zaczyna się:

„Wkrótce po odesłaniu wczorajszego listu ukończony był wybór pierwszego Wiceprezesa, który padł na mnie wielką większością, bo 221 głosów na 288 głosujących. Izba przyjęła mój wybór ogromnemi oklaskami, na co krótką mową odpowiedziałem. — Wybór drugiego Wiceprezesa rozbił się między *Lasserem* a *Brestlem*, a gdy już blisko szóstej było, więc rozeszliśmy się i wybór będzie jutro powtórzony. Jestem w obawie, że będę musiał prezydować, bo *Strobach* chce pojechać na 10 dni do Pragi, „*Gott steh mir bei*“ jeżeli przyjdą tak burzliwie posiedzenia, jak temi dniami były... Przy moim wyborze mieli najwięcej głosów: dawny Pierwszy Wiceprezydent *Hagenauer* 36, — *Szuzelka* 14. — *Lasser* 6 — potem po jednemu albo po dwa głosy... Będąc Wice-Prezydentem będę teraz jeszcze więcej miał do czynienia, bo należę „*zum Vorstandsbureau.*“ Dla tego jednego jest mi ten wybór trochę niedogodny, że się teraz trochę w oddaleniu trzymać muszę od partji i że mi nie bardzo mówić wypada, dla zachowania nawet pozornej nieparcjalności, na wypadek gdybym prezydować musiał.“

Wybór ten otworzył *Smolce* drogę do historycznej roli, jaką wkrótce, bo niespełna w miesiąc po tem, odegrał.

Był to wybór bardzo popularny i żadnym dotąd wyborem nie zajmowała się tyle opinja publiczna co właśnie tą Wiceprezydenturą *Smolki*.

Wszystkie dzienniki wówczas wychodzące pisały o tym wyborze a nie było głosu nieprzychylnego *Smolce*.

Nie chcąc obciążać naszej pracy przytaczaniem tej — że się tak wyrazimy — *Smolkowskiej literatury*; nie mogąc nawet dziś już zebrać tego mnóstwa głosów ówczesnego dziennikarstwa — jak kolwiek wielce nas ta rzecz kusi — ograniczymy się na jednym i to na głosie reakcyjnego dziennika.

Całe liberalne dziennikarstwo wyrażało się bardzo przychylnie o *Smolce* — ale teraz kiedy był kandydatem na Prezydenta Sejmu, a nie chciał przyjąć tej godności, kiedy został niejako uproszonym Wiceprezydentem, pisały nawet organa skrajnego reakcyjnego stronnictwa o nim z uszanowaniem i poważaniem, chociaż nie z przychylnością.

Jedno z najwybitniejszych pism reakcyjnych:

„Oesterreichischer Courrier“ wydawane przez *Adolfa Bäuerlego*, zawołanego reakcjonistę, ocenia *Smolkę* w swojej *„galerji posłów sejmowych“* — jaką wtedy prawie wszystkie dzienniki podawały — jak następuje:

„*Smolka*, terazniejszy Wiceprezydent, stał za czasów absolutyzmu blisko tego końca, o którym mówią, że gwałtownym sposobem przyprawia ludzi o życie. Męska jego powierzchowność jest bardzo ujmującą.

Smolka ma najpiękniejszą brodę jaką kiedykolwiek widziałem.

Chociaż należy do skrajnej lewicy, jest on przecięż dalekim od głupiej opozycji *„quand meme“* i nie kazi nigdy przyzwoitości przez kwiki, piski, miauczenie lub inne nieartykułowane głosy tak ulubione po tej stronie. Mówi on tylko wtedy, kiedy jest przekonanym o nieprawdzie tego, co chce zbijać. —

Zachowanie się jego przypomina męczennika wolności *Wiśniowskiego*, który szedł na śmierć jak na weselne gody. Obok *Borkowskiego* (Leszka) jest *Smolka* mężem najbystrzejszego umysłu z pomiędzy Polaków, a nawet jego polityczni nieprzyjaciele muszą go poważać.“

Z powodu tej wzmianki o brodzie przypominamy, że dzienniki niemieckie wiele o brodzie i wąsach *Smolki* pisały.

On sam wspomina w jednym liście:

„Wąsy bardzo mi wyrosły, zobaczysz na litografji... w innym liście pisze:

„Możesz sobie wyobrazić jak mi urósły wąsy i broda, skoro dzienniki o tem piszą.“

Były one wówczas rzeczywiście nierównie potężniejsze od dzisiejszego ich stanu. — Wąsy mógł na karku w węzeł zawiązać, lub kilkakrotnie o ucho obkręcić.

Przegrywki do rewolucji.

Przez wybór na Wiceprezydenta wszedł *Smolka* wskład Prezydjum Sejmu właśnie kiedy się zaczął perjod rewolucji najkrytyczniejszy tak dla Wiednia, jak dla Austrji.

Już dnia 11 Września rozpoczął się niepokój w Wiedniu z powodu rzeczy, która mogła być bardzo dobroczynną, ale niepraktycznie poczęta i przeprowadzona stała się powodem wielkiego wzburzenia umysłów.

Była to instytucja na kształt teraz rozpowszechnionych *Towarzystw zaliczkowych*, stworzona przez niejakiego *Augusta Swobodę.*

Dla zaradzenia niedostatkowi, w jaki popadli mniejsi przemysłowcy i kupcy w skutek zmiany stosunków politycznych i ekonomicznych, a raczej w skutek niepewności tych stosunków, wywołanej ciągle się toczącą walką między reakcją a rewolucją, obmyślił Swoboda plan stowarzyszenia ku zapewnieniu kredytu osobistego.

Charakteryzuje to ówczesny stopień wykształcenia ekonomicznego, że Centralny Komitet Polityczny uznał

projekt *Swobody* za *„arcyśmieszny“* i przekazał go Magistratowi, a ten poczytał ten projekt wprost za dzieło szaleńca i odrzucił go:

Swoboda nie odstraszył się tem; rozeslał on dnia 27 Maja 1848 listy do mnóstwa zamożnych osób w Wiedniu, upraszając o poparcie pieniężne swego *zakładu dla kredytu osobistego*. Celem było udzielanie przemysłowcom małych pożyczek na utrzymanie ich przedsiębiorstw, na podatek i t. d.

Kapitał na ten cel potrzebny miał być przysporzonym przez wydanie 200.000 akcji pięcio-procentowych po 20 złr. Była wprawdzie w statucie wypowiedziana poręka solidarna, ale brakło innych warunków zabezpieczających wierzycieli.

Projekt cały nosił na sobie cechę bardzo dobrych chęci, ąle braku doświadczenia i znajomości rzeczy.

Mimo to zjednał sobie *Swoboda* poparcie u bardzo wielu osób — między innemi Ministrów *Doblhoffa i Hornbostla*. z których pierwszy wziął akcji za kilka tysięcy złr. konw. mon. — Nawet u Cesarza uzyskał on 10000 złr., co natychmiast olbrzymiemi plakatami rozgłoszonem zostało.

Takie poparcie zjednało tej nowej instytucji wielki napływ uczęstników. Stowarzyszenie miało w krótce kilka tysięcy członków. Tworzenie stowarzyszeń nie było w tych młodocianych chwilach wolności politycznej, żadnemi przepisami ograniczone.

W krótce uzbierał się tedy znaczny kapitał, ale również nie długo wyczerpnął się ten kapitał, gdy bardzo wielka część członków korzystała z prawa zaciągnięcia pożyczki.

Każdy, co włożył 20 złr. miał prawo zaciągnąć pożyczkę do 50 złr. z obowiązkiem spłacenia jej po

1 złr. miesięcznie i opłacania 6% rocznie Gdy się gotówka wyczerpnęła dawano akcje zamiast pieniędzy. Akcje te zaczęli członkowie zpieniężać co raz taniej, a w końcu straciły one zupełnie wszelką wartość.

Akcjonarjusze zaczęli się upominać o zwrot swoich wkładek, a gdy pieniędzy nie było uznano *Swobodę* za oszusta, za narzędzie reakcji i t. p. Ostatecznie zwrócono się do Wydziału miejskiego żądając gwarancji za akcje.

Było to 11 Września o godzinie 7 Wieczór, podczas posiedzenia Wydziału miejskiego, kiedy ogromny tłum ludzi zebrał się przed gmachem, gdzie Wydział radził, i domagał się poręki za akcje *Swobody.*

Gdy Wydział tej gwarancji odmówił, powstał taki gwałt, że ojcowie miasta uznali za stosowne umknąć.

Twórca tego arcydzieła ekonomicznego także się gdzieś zgubił i niewiadomo co się znim stało.

Tłumy zwróciły się ku władzom rządowym, które, — jak przedtem we wszystko się mięszały i niedozwalały niczemu istnieć bez swego pozwolenia i swego nadzoru — tak teraz musiały odpowiadać za każdą klęskę publiczną.

Oprócz akcjonarjuszów dotkniętych klęską niewypłacalności, i takich, których cały byt zależał od pożyczki byli między tumultuantami tacy, co wyzyskiwali chwilę zamięszania publicznego, a mianowicie: najpierwej *robotnicy*, którzy już od kilku tygodni znosili tylko z milczącem niezadowoleniem zniżenie żołdu robotniczego, zaprowadzone przez *Schwarzera*; następnie *reakcjoniści*, którzy pragnęli anarchji, aby mieć sposobność użycia siły zbrojnej i przywrócenia absolutnych rządów; wreszcie skrajni rewolucjoniści, którzy

dążyli do obalenia rządów monarchicznych i zaprowadzenia republikanskich.

Smolka był dalekim od tego ruchu tak długo, dopóki parlament nie został weń wciągniętym.

Tłumy wzburzone doznawszy zawodu u Wydziału miejskiego — zwróciły się ku Ministerstwu i domagały się uznania akcji *Swobody* przez Rząd.

Nadaremnie wystawiał im *Doblhoff*, że to jest rzecz zupełnie prywatna, że on sam został w tej sprawie mocno pokrzywdzonym. Dopiero około 10 wieczorem zdołano zażegnać rozruch przyrzeczeniem, że Ministerjum weźmie tę sprawę zaraz nazajutrz pod rozwagę i swoje postanowienie ogłosi.

Dnia następnego, 12 Września, zgromadziły się o 5 zrana wielkie tłumy przed gmachem Ministerstwa.

Chodziło tu zrazu tylko o materjalne stosunki — toż w zbiegowisku tem nie widać było ani jednego akademika, ani wyrobnika, ani też ludzi biorących udział w ruchu politycznym. Byli tam sami tylko kramarze i rzemieślnicy niższego rzędu.

Tłum oczekiwał niecierpliwie ogłoszenia postanowień Rady ministerjalnej.

Wreszcie, około 9 godziny pojawiło się to ogłoszenie.

Zapowiadało ono zamianowanie komisji do zlikwidowania akcji przez *Swobodę* wydanych i częściowego wykupu tychże.

Ogłoszenie to nie zadowolniło nikogo

Wzburzenie, zamiast się uśmierzyć wzmogło się tylko. Zaczęto mięszać z tą sprawą także kwestję robotników i kwestje polityczne.

— Jakto! — wykrzykiwali jedni — Ministerjum chce z kasy rządowej płacić prywatne długi?

Drudzy sarkali na to: „że robotnikom urywają 5 krajcarów dziennie, a Radetzky'emu i Jellacićowi posyłają miljony! — Jeżeli Rząd ma na to pieniądze, aby wojnę prowadzić i to za nasze pieniądze — to musi nas w nieszczęściu ratować.“

Wzburzenie wzrosło do tego stopnia, że pospólstwo przypuściło formalny szturm do gmachu Ministerstwa spraw wewnętznych. *Doblhoff* był w niebezpieczeństwie życia. Tylko energji i ofiarności Komendanta legjonu akademickiego udało się uratować *Doblhoffa* o tyle, że zasłonięto jego ucieczkę.

Doblhoff był zdecydowanym dotrwać do ostatniej chwili i byłby padł ofiarą tej wytrwałości swojej, gdyby go jego otoczenie nie było prawie gwałtem zniewoliło do ucieczki.

Po ucieczce *Doblhoffa*, wcisnął się tłum do gmachu rozbijał drzwi i sprzęty, a w dziedzińcu chciano powiesić jakiegoś porządnie ubranego człowieka za to, że miał czarno-żółtą kokardkę u surduta. Tego uratowała część tumultuantów sama, którą znowu druga część uznała za reakcyjną.

Gwardja i Akademicy usuwali się od stłumienia rozruchu. Komendant Gwardji więc — *Streffleur* — zażądał pomocy wojskowej.

Dotychczas jeszcze nie oparł się był ruch uliczny o Sejm.

Smolka pisał dnia 12 Września podczas posiedzenia;

„W mieście zawsze bardzo niespokojnie; — właśnie słychać, że lud szturmuje do Ministerjum spraw wewnętrznych.“

O 1 godzinie po południu wyruszyło wojsko i obsadziło miejski arsenał; jednak ustąpiło z tego miejsca w skutek silnej protestacji ze strony gwardji.

W krótce potem ogłosiło Ministerjum akt rebelji.

Wzburzenie się wzmogło i nie uspokoiło się, aż póki się Sejm nie wdał w tę sprawę.

Było to o 9 wieczór, kiedy poseł *Brestel* czy *Goldmark*, którzy obaj pojawili się wśród tłumu, zapowiedział na jutro wniosek w Sejmie dotyczący tej sprawy.

Tłumy się rozeszły, aby się zebrać na drugi dzień wzmocnione i jeszcze bardziej wzburzone.

Ruch przybierał charakter coraz bardziej groźny i polityczny. Stronnictwa zaczęły wyzyskiwać to podburzenie warstwy zresztą obcej wszelkiemu ruchowi politycznemu. — Robotnicy przyłączyli się do rozruchu upatrując w nim pożądaną sposobność do powetowania sobie klęski poniesionej w Sierpniu. Radykalni starali się owładnąć ten ruch, upatrując w podniecaniu go wichrzenie reakcyjne. W Akademji uchwalono domagać się przywrócenia *Wydziału bezpieczeństwa* i w tym celu wydrukowano 12000 kartek, na których było wyrażone to żądanie, a każdy ze zwolenników tego postanowienia zatknął taką kartkę na kapeluszu.

W takiem nastrojeniu wyruszono do Ministerjum. Od Ministrów otrzymano odmowną odpowiedź. *Latour* zarzucał studentom rekublikanckie agitacje. *Doblhoff* z płaczem oświadczył, że woli śmierć ponieść, niż zezwolić na wskrzeszenie *Wydziału bezpieczeństwa*, bo dwie władze wykonawcze są zgubą państwa. *Krauss* i *Schwarzer* tłómaczyli, że taki *Wydział* jest rzeczą zupełnie zbyteczną w obec tego, że w krótce zostanie wybranym nowy *Wydział gminny* na podstawach najliberalniejszych.

Niespokój został cokolwiek uśmierzony, zwłaszcza że w Sejmie wniesiono o przyzwolenie Ministerstwu dwumiljonowego kredytu na wsparcie przemysłowców i robotników.

*

Wniosek ten wyszedł od *Brestla* i *Goldmarka*.

Smolka nadmienia o tem bardzo krótko dnia 13 Września:

„Dziś mamy ważne posiedzenie wydziałowe z powodu niespokoju w mieście i wotowania 2,000.000 złr., dla wyrobników wiedeńskich.

Wniosek ten przekazano Wydziałowi finansowemu do zdania sprawy w przeciągu 24 godzin. Uważano tę sprawę za tak naglącą, że rozpoczętą, jak *Smolka* pisze:

„bardzo żywą debatę względem podziękowania armji, w której *Borkowski* mówił doskonale przeciwko temu" — przerwano, aby Wydział finansowy mógł prędko załatwić poruczone sobie zadanie.

Właśnie jednak w tej chwili, gdy Prezydent, ku wielkiemu swojemu zadowoleniu, miał zamknąć posiedzenie, wpadł *Latour* do sali sejmowej z wiadomością podaną w największem rozdrażnieniu o której Smolka pisze (13 Września):

„Słychać że w tym momencie idzie *„eine Sturmpetition"* do *„Reichstagu"* aby Ministerjum ustąpiło."

Na tem kończy list:

„więc bądźcie zdrowi."

Tymczasem póżniej pisze dalej:

„2-ga godzina. Minister wojny ogłasza wiadomość, że w Auli się zgromadzili na zwalenie Ministerjum i rozpędzenie Sejmu, — że część Gwardyi zarekwirowała wojsko, bo sobie rady dać nie może i że wojsko wyruszyło. — Sejm deklaruje się *„in Permanenz."* Nie zdaje mi się, aby co niebezpiecznego było; — zawsze sądzę, że to, przynajmniej w początkach, jest sprawką reakcji, aby konflikt wywołać i okazać, że trzeba zaprowadzić prawa represyjne, — przeciwko prasie, akademji, gwardji i t. d. — *$^1/_2$3-ciej.* Przychodzą z Auli i donoszą że to kłamstwo, jakoby akademicy chcieli rozpędzić *„Reichstag"* — byłem o tem przekonany, lecz że Ministerjum pęknąć może, to bardzo podobna, — żal mi *Dolbhoffa*. Wyszedłem dla przekonania się, co się dzieje —

wszędzie pełno Gwardji pod bronią i wojska, — lecz zresztą najspokojniej.

„Nie udał się figiel panu Ministrowi wojny“ mówi publiczność.

4 godzina. Przychodzi deputacja Akademików z adresem, że legja akademicka za „*Reichstag*“ ostatnią kroplę krwi przelać chce; więc oczywista chęć Reakcji w podejrzenie wprowadzić Akademję.“

Do tego listu *Smolki*, wypada tylko dodać że *Latour* podał ową fałszywą wiadomość o Akademji na podstawie jakiegoś listu, który wielu osobom okazywał (między innemi *Füsterowi*) a którego podpis był oddarty czy odcięty. List ten miał być przesłany przez jakiegoś podpułkownika, a zamierzał list ten usposobić Sejm przeciw akademji i całemu ruchowi i tym sposobem zniweczyć urok i powagę jaką Sejm bezprzecznie wówczas powszechnie posiadał.

Uzupełniamy wreszcie dla dokładności opowiadania *Smolki* szczegółami zaczerpniętemi z protokołów posiedzeń i stenograficznych sprawozdań.

Wniosek przedstawiony przez *Brestla* i *Goldmarka* względem kredytu dwumilionowego opiewał:*)

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: zważywszy niepomyślne stosunki, w jakich się znajduje stan rękodzielniczy miasta Wiednia; — zważywszy wielkie ofiary, jakie tenże od Marca dla wolności i prawnego porządku ponosi, otwiera się Wysokiemu Ministerjum kredyt na dwa miliony złotych monetą konwencyjną w tym celu, ażeby przez bezprocentowe zaliczki wspierało przemysłowców miasta Wiednia w ich przykrem położeniu.

Dla wielkiej ważności i nagłości wniosku raczy Wysokie Zgromadzenie dozwolić, ażeby poseł Brestel umotywował wniosek krótką, najwięcej pięć minut trwającą przemową. Podpisy; *R. Brestel*, *J. Goldmark*, dalej: *Purtscher*, *Sierakowski*, *Löhner*, *Violand*, *Józef Plass*, *Klausner Michał*, *Sonntag Leopold*, *Idzi Fritsch*, *Józef Fischer*, *Józef M. Eichler*, *Józef Riegler*, *Seweryn*

---

*) Stenogr. sprawozd.

Biliński), Scherzer, Micewski, Kudlich, Umlauft, Zöpfl, Hubicki, Stradal, Dr. Zimmer, Bittner, Thar, Herndl, G. Bauer, Fr. Redl, Józef Leberl, Pokorny, Marcher, Podlewski, Palacky.*

Ten tedy wniosek przekazano — jakeśmy już według listu Smolki donieśli — komisji finansowej na wniosek *Pinkasa,* podczas gdy *Goldmark* chciał aby go zaraz wzięto pod obradę.

Przystąpiono więc z porządku dziennego do obrad nad wnioskiem pierwotnie przez *Selingera* wniesionym, potem przez *Strassera* podjętym: *aby armji podziękować za jej zwycięztwa we Włoszech.*

W tej debacie przemawiał między innemi *Leszek Borkowski* świetnie przeciwko wnioskowi wśród wielkiego oburzenia prawicy i ministra *Latoura,* który się tak dalece niecierpliwił, że go Prezydent wezwał, wprawdzie nie wprost *„do porządku,"* ale do cierpliwości.

Wniosek ten nie mógł się doczekać uchwały. Od Lipca stał on na porządku dziennym. Pierwotny wnioskodawca cofnął go widząc, że daje powód do bardzo drażliwych rozpraw. *Strasser* — Niemiec tyrolski — podjął go. Obecnie znowu, gdy rozprawy zaczęły się stawać namiętnemi, wniósł *Smolka* na zamknięcie dyskusji.

Zamknięcie dyskusji uchwalono, ale Prezydent, nie poddał wniosku pod głosowanie, tylko wniósł zamknięcie posiedzenia z powodu że *Komisja finansowa* miała do 24 godzin zdać sprawę o wniosku na kredyt dwu milionowy. Widocznie Prezydent obawiał się rezultatu głosowania.

---

*) Obecnie Generał Feldmarszałek Porucznik Nihad-Basza, Komisarz pełnomocny turecki w Bułgarji; pozostał Chrześcijaninem. — Stryj posła w Radzie Państwa D-ra Leona Bilińskiego. — Przypisek Smolki.

Przed zamknięciem jednakże posiedzenia wniósł *Latour* owo zaskarzenie przeciw Legji akademickiej z czego wyniknęło — na wniosek *Löhnera* uchwalenie *permanencji*. „*Permanencja*“ zaczęła nadawać parlamentowi charakter prawdziwie rewolucyjny. Ruch w mieście uderzał co chwila o Sejm, a Sejm oddziaływał na ten ruch.

Zaraz po uchwaleniu „*permanencji*“ powstała dyskusja nad tem, w jaki sposób ma Sejm czuwać nad porządkiem i spokojem. Dyskusja była dosyć żywą, bo powstał spór o to że, jak *Bach* twierdził, Sejm chciał zagarnąć władzę wykonawczą w swoje ręce. *Bach* umiał jednak przemówieniem pełnem patrjotycznych i liberalnych frazesów uchylić wnioski ku temu dążące.

Zaledwie się ten spór uspokoił, wniósł *Sierakowski*:

1) aby wojsko tylko za pozwoleniem Sejmu do miasta wkraczało;

2) aby wskrzesić Wydział bezpieczeństwa jako wykonawcę uchwał Sejmowych;

3) aby Komendy Gwardji Narodowej i Legjonu akademickiego, oraz Dyrekcja Policji zdawały Sejmowi sprawę o stanie miasta.

Debata rozpoczęta nad drugim ustępem tego wniosku została w zawieszeniu w skutek nowych komunikacji z miasta.*) Te komunikacje wywoływały różne interpelacje i wnioski; — za wnioskami szły dyskusje często drażliwe i namiętne; na interpelacje dawali Ministrowie odpowiedzi zdradzające także pewne rozdrażnienie i wywołujące takowe nawzajem. Prezydent musiał używać wszelkiej przysługującej mu powagi i władzy, aby utrzymać ład w Izbie, ale i to nie zawsze się udawało.

---

*) Stenogr. sprawozd. II. str 3-go.

Niepokój i zamięszanie panujące w mieście znalazły i w Sejmie swoje odbicie.

Właśnie gdy się toczyła rozprawa nad wnioskiem Sierakowskiego zażądał poseł *Purtscher* głosu dla *„udzielenia ważnych wiadomości.“* Więc rozprawę przerwano. Poseł *Purtscher* sprawdził usposobienie Akademji i zdał sprawę: że Sejm został na wszelki wypadek *„okłamanym przez Ministra Wojny — czy Ministerjum zostało samo okłamanem czy było kłamcą?“* tego wyjaśnienia żądał *Purtscher.*

Minister *Bach* dał na to wyjaśnienie w tonie bardzo spokojnym.

Purtscher powtórzył zarzut kłamstwa, ale nie otrzymał odpowiedzi, a natomiast poseł *Jonak* wniósł, aby znieść permanencję.

Wniosek poparto i rozpoczęła się nad nim rozprawa ożywiona i namiętna.

Najsprzeczniejsze wygłaszano zdania. *Rieger* wniósł, aby się zapytać Ministrów czy uznają permanencję za potrzebną. *Schuselka* i inni z lewicy byli za permanencją zaś prawica za zniesieniem takowej. Jeszcze tej debaty nieukończono (Stenogr. spr. II 375) kiedy Prezydentowi wręczono kartkę drukowaną, bezimienną żądającą restytuowania Wydziału bezpieczeństwa, którą tenże odczytał, pomimo protestacji *Borroscha „przeciwko odczytywaniu jakichkolwiek kartek.“* Odczytał *Strobach* tę kartkę w sposób, który obudził powszechny śmiech.

Wśród toczącej się dalej rozprawy dosyć gorącej nad tem: czy pozostać w permanencji lub nie? przybył Minister *Schwarzer,* aby zakomunikować uchwałę Ministerjum odmawiającą wskrzeszenia Wydziału bezpieczeństwa, przyczem Rada ministerjalna oświadcza, że jeżeli się sytuacja nie zmieni, to znajdzie się ona w smu-

tnem ale koniecznem położeniu wezwania pomocy wojskowej.

To oświadczenie spowodowało nawet sprzeciwiających się permanencji do głosowania za nią, a mianowicie *Rieger* oświadczył się wyraźnie za utrzymaniem permamencji (str. 380)

Przerwano więc tylko na pół godziny posiedzenie, a po rozpoczęciu go na nowo wszedł ów adres Akademików zapewniający, że bezpieczeństwa i spokoju Sejmu swoją krwią i życiem bronić będą.

Adres ten przyjął Sejm z wielkiem zadowoleniem i wnet dały się znowu słyszeć głosy za zniesieniem permanencji, jednakowoż uważając, iż sytuacja jest niepewną, uznano potrzebę żądania informacji o stanie rzeczy.

Rieger zaproponował, aby w tym celu deputację wysłać do Ministerjum. — Według *Maurycego Smets* autora Historji rewolucji wiedeńskiej w roku 1848 (tom II str. 514) wywołał ten wniosek oburzenie, jako ubliżający godności Sejmu — w stenograficznych sprawozdaniach nie masz o tem oburzeniu wzmianki:

Na to odezwał się Minister *Hornbostel.*

„Jeżeli Sejm sobie życzy, aby Ministrowie przybyli, to oni się wkrótce pojawią,“ i wyszedł wśród hucznych oklasków Izby, aby Ministrów przywołać.

Powróciwszy zaraz oznajmił, że Ministrowie przybyć nie mogą, bo odbywają naradę, a to z powodu ważnych wypadków — mianowicie że w dzielnicy *„am Hoff“* zaszedł zatarg między jednymi, którzy żądali przywrócenia Wydziału bezpieczeństwa a drugą partją przeciwną temu — lecz nie przyszło do rozlewu krwi.

Na to cofnął *Jonak* swój wniosek względem zniesienia permanencji i przerwano posiedzenie aż do pojawienia się Ministrów.

Było to o 5¼ godzinie. O 5¾ pojawił się Minister *Schwarzer* i rozpoczęto na nowo posiedzenie.

Schwarzer podał szczegóły o konflikcie, o którym już *Hornbostel* wspomniał. Nazwał on kartki, z któremi na kapeluszach pojawiły się tłumy żądające przywrócenia Wydziału bezpieczeństwa, sygnałami rewolucyjnemi, a Wydział bezpieczeństwa trybunałem rewolucyjnym.

Wyrażenie się to *Schwarzera* wywołało według autora historji rewolucji wiedeńskiej *oburzenie*, zaś według stenograficznego sprawozdania okrzyki; *„Oh! oh!* i *przeciągłe oklaski.*

Poseł *Mokry* ponowił wniosek na zniesienie permanencji, ale cofnął go, gdy *Schuselka* wniósł głosowanie imienne nad tym wnioskiem.

Zaledwie się zgromadzenie cokolwiek uspokoiło odczytał *Hornbostel* oświadczenie *Bacha* na pismie wniesione

„że opór pewnej części Gwardji, której Legjoniści Akademicy przewodzą, ciągle trwa i że Ministerjum jest zdecydowane nie ustąpić w obec tego ruchu, który ma cechę polityczną, jaką mu nadają żywioły działające po za temi, które na widownię występują.“

Oświadczenie to zostało przyjęte przez jedną część zgromadzenia sykaniem, przez drugą oklaskami.

Sierakowski ponowił swój wniosek na wskrzeszenie Wydziału bezpieczeństwa. Zaledwie że go umytowował i właśnie gdy wielomowny *Borrosch* miał mu odpowiadać wpadł *Löhner* do sali w największem rozdrażnieniu i zawołał:

„Wojsko idzie na Akademję, a na Piekarskiej ulicy stawiają barykady.“

Na to zagrzmiał *Henryk Janko:*

— „Niech żyje wolność!“

W obec wrzawy i rozruchu jednak, jaki zapanował w Izbie słyszano ten okrzyk tylko w najbliższem otoczeniu.

Okoliczność ta, charakteryzująca gorący temperament polski, jest stwierdzona nietylko przez powołanego już historyka rewolucji z roku 1848, ale przez stenograficzne sprawozdanie, a na domiar tego przez łaskawie nam ustnie udzielone poświadczenie, sędziwego dziś posła sejmowego, *Henryka Janka*.

Wrzawie w Izbie, gdzie wszyscy naraz mówili, a każdy krzyczał, ile mógł, aby być słyszanym, wtorował niezmierny zgiełk krzyków, bębnów i trąb na ulicy.

Wśród tego wzburzenia odczytał *Hornbostel* doniesienie *Bacha*, że w samej rzeczy stawiają barykady *i że na ósmą godzinę (wieczorem) zapowiedziano obwołanie rzeczy pospolitej*. Niepokój wzrastał, posłowie powstawali z miejsc, wychodzili i przychodzili, prowadzili wszyscy naraz głośne rozmowy, na galerjach ogromny ruch, krzyki, wołanie „do broni," tak że tylko z największem wysileniem wyjednał sobie posłuch poseł *Cavalcabo* aby podać wiadomość że właśnie wraca z auli i że nigdzie niewidział ani śladu barykad.

Wprawdzie wystawiono w jednem miejscu kilka stołków na ulicę i wynoszono jakieś deski aby budować barykadę, ale na przedstawienie *Füstera* usunięto je natychmiast.

Nastąpiło chwilowe uspokojenie, ale gdy *Klaudy* wniósł żeby uchwalić, że wojsko ma przy rozruchach tylko bagnetów używać, a wcale gdy *Kudlich* krzyknął z mownicy, że wojsko z działami postępuje ku Auli — powstał najokropniejszy rozruch.

Z galerji runęła publiczność ku wyjściu wśród okrzyków:

— Do broni!

W sali sejmowej tłumiono się i krzyczano; dziennikarze opuścili swoją lożę.

W stenograficznych sprawozdaniach znajdujemy wśród różnych przemówień ciągle powtarzający się koment: *„(Niepokój.) (Znowu niepokój.)”* nareszcie w chwili o której piszemy: *(Wielu posłów powstaje aby mówić. Gwałtowne wołanie: Żadnych rozpraw: Głosować — Wielokrotne dzwonienie Prezydenta.)*

Na chwilę ledwie udało się Prezydentowi uzyskać posłuch dla Ministra *Kraussa*, który zaklinał, aby się uspokojono póki Ministerjum nie da wyjaśnień *„(Niespokojne poruszenie. Poseł Jonak prosi Prezydenta, aby warował swoją powagę w Izbie.)*

Prezydent. Muszę Panów prosić, abyście pozajmowali swoje miejsca, bo inaczej nie podobne są obrady*)

Wreszcie przyszedł *Krauss* znowu do głosu. Przedstawiał on, żeby nie uchwalać cofnięcia wojska, dopóki Ministerjum nie wyjaśni, czy to może się stać bez niebezpieczeństwa.

Prezydent przedstawił zaraz po tem do głosowania wnioski dążące do uspokojenia nmysłów i tak najpierwej: wniosek *Bilinskiego*, aby wybrać komisję z 5 członków przy boku Ministerjum, któraby zdawała Sejmowi sprawę o biegu wypadków; dalej wniosek *Schwarzera* aby wysłać Komisję do Auli celem zbadania stanu rzeczy; następnie wniosek *Smolki:*

„Sejm uchwali wezwać Ministerjum, aby natychmiast wojsko odwołało i takowe w koszarach zkonsygnować poleciło.“

Przy tym wniosku objawiła się chęć *Strobacha* uchylenia go. Przedstawiwszy wniosek oświadczył Prezydent:

*) Stenogr. sprawozd. II. 391

„Pozwalam sobie zauważyć, że według mego zdania wniosek ten już jest załatwiony przez wyznaczenie Komisji mającej zbadać stan rzeczy.“ (Na to dały się słyszeć głośne zaprzeczenia:

— Nie! Nie!

„Pozwólcie Panowie, odparł Prezydent, to jest tylko moje osobiste zdanie (*subjective Ansicht*), ja mam prawo orzekać, czy jaki wniosek jest już załatwionym lub nie, ale niech Izba sama o tem stanowi.“

Odczytał jeszcze raz wniosek *Smolki* i oświadczył:

— Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Nim jeszcze głosy obliczono przerwał, jakiś deputowany wołając: Jabym postawił wniosek

Na to Prezydent:

Proszę nic nie wnosić tylko głosować.

Obliczywszy głosy orzekł:

— Rezultat jest wątpliwy.

Wtedy zaraz więcej posłów powstało, a Prezydent oznajmił:

— Uznaję, iż jest większość i odwołuję moje poprzednie orzeczenie. (Przeciągłe oklaski.) *)

Przystąpiono zaraz do mianowania Komisji: do Ministerjum i do Auli.

Do pierwszej wybrano na wniosek Prezydenta: *Smolkę, Scherzera, Lassera, Heina i Pinkasa*; — do drugiej zamianował Prezydent: *Goldmarka, Borroscha, Thinnfelda, Braunera i Vaccano.*

Tamtę Komisję przyjęto przez aklamację, przy drugiej objawiły się różnice w zdaniach, a w końcu zostali przyjęci: *Schuselka, Borrosch, Brauner, Violand i Cavalcabo.*

Gdy obie Komisje odeszły, oświadczył Prezydent, że należy Ministerjum osobnem pismem zawiadomić o uchwale względem cofnięcia wojska — pomimo że Komisja miała to samo uczynić ustnie.

---

*) Stenogr. spraw. II. 392.

Na tę uwagę powstało zaniepokojenie w Izbie.

Wtedy Prezydent chciał podać wniosek *Smolki*: o skonsygnowanie wojska w koszarach, ponownie pod głosowanie. To zwiększyło jeszcze niepokój. Zaczęły się krzyżować różne wnioski i uwagi a *Strobach* uznał przecież w końcu, że nie uda się wniosku *Smolki* już uchwalonego, uchylić przez parlamentarne kuglarstwo.

Tymczasem Komisja wybrana do Ministerjum spełniła swoją misję. Brali w niej udział tylko: *Smolka Hein* i *Lasser*. *Scherzer* nie był obecnym, bo jako Komendant Gwardji miał czynność w mieście, Pinkas gdzieś się zgubił.

Według stenograficznego sprawozdania (II 394) przedłożył *Lasser* o $^1/_2$8 wieczór (13 Września) pierwsze sprawozdanie tej Komisji podpisane przez wszyskich pięciu jej członków. Z tego sprawozdania dowiedziano się, że część wojska została wycofaną; co do reszty miał Minister *Schwarzer* dać wyjaśnienie.

Schwarzer dał wyjaśnienie dla czego wojsko tylko zwolna wycofanem być może, oraz że Ministejum wyda proklamację na zbicie pogłoski, jakoby chciano rozwiązać Legjon Akademicki.

Wyjaśnienie to nie zadowolniło lewicy, Komisja odeszła jeszcze raz, aby żądać natychmiastowego odwołania wojska.

O tej powtórnej misji zdał *Smolka* sprawę, a z jego sprawozdania okazało się, że wycofanie wojska jest zapewnionem i że za godzinę już wojska na publicznych miejscach nie będzie. Takie zapewnienie dał Minister Wojny na przedstawienie *Smolki*, jako się Komisja przekonała, że wszędzie w mieście panuje takie usposobienie, iż nastąpi zupełny spokój, jeżeli wojsko się ustąpi.

Potem ponowił poseł *Jonak* swój wniosek na zniesienie permanencji, ale jeszcze i przy tem zamknięciu posiedzenia nie obeszło się bez bałamuctwa, krzyżowania się wniosków, przemowień, przymówek, nawet inwektyw i tumultu.

Wreszcie o 10 1/4 wieczór zamknięto posiedzenie.

Tak się przedstawia to posiedzenie pierwszej permanencji według streszczonego sprawozdania stenograficznego, które w oryginale zajmuje stronnice od 343 do 402 II tomu sprawozdań.

Lakoniczna wiadomość *Smolki* o tem posiedzeniu w liście z d. 14 Września daje niemniej przeto żywy jego obraz, pisze on:

„Siedzieliśmy wczoraj od 9 zrana aż do 10 wieczorem bez przerwy. — Doniosłem Ci wczoraj aż do 4 po południu. Po czwartej od czasu do czasu przychodziły doniesienia: że już barykady budują, że wojsko na Akademiję uderzyło, — że na *Hof* przyszło do potyczki, i t. p. Zwykle się zaraz potem pokazało, że przesadzono. — Debata toczyła się żywa, — rozmaite robiono wnioski; — ja zrobiłem przed 7 wniosek, aby wojsko zostało natychmiast cofniętem i w koszarach zkonsygnowanem; — wielki opór — debata żywa — zarzucono, że Ministerium, które wojsku wyruszyć kazało, po przyjęciu takiego wniosku albo ustąpić musi, albo wszelką odpowiedzialność odchylając, takową na Sejm przeleje i t. p. Nareszcie Izba przyjęła mój wniosek, — dalej uchwaliła mianowanie 5 Komisarzy dodać się mających Radzie Ministrów, która siedziała w Gmachu Ministerstwa Wojny; — między tymi Komisarzami byłem i ja; więc byłem przytomny Radzie Ministerjalnej, obstawałem przy tem, żeby wojsko cofnąć, poszedłem do Wszechnicy, przemówiłem do Legji Akademickiej która mię bardzo dobrze przyjęła, — poszedłem nazad do Rady Ministerjalnej, — zdałem zaspokajającą relację tyczącą się Akademji — przemawiałem ciągle za cofnięciem wojska, które Ministerjum, choć niechętnie, jednak po trochę wycofywać kazało, — poszedłem napowrót do Izby, zdałem relację, — permanencja została zniesioną, tylko nam 5 Komisarzom polecono, abyśmy nazad po-

szli do Rady Ministerjalnej i nie oddalili się, aż całe wojsko cofniętem zostanie, — co się też o ½11 w nocy stało, — a potem był największy spokój i cisza, jak gdyby się nic nie było stało."

Nie możemy tu jeszcze pominąć szczegółów, jakich nam udzielił sędziwy Prezydent dzisiejszej Izby Posłów do Rady Państwa z niezawodzącej go w niczem pamięci.

Gdy Komisja przybyła do Rady Ministrów przedłożył jej *Smolka* żądanie Sejmu, ażeby zarządziła cofnięcie wojsk. Trafiła tu Komisja na silny opór.

Prezydent Ministrów: *Wessenberg* i *Bach* byli najprzeciwniejsi odwołaniu wojska i skonsygnowaniu go w koszarach, twierdząc, że Sejm nie ma prawa żądać tego, że to jest wdzieranie się w prawa exekutywy, która tylko Rządowi przysłuża. *Latour* okazał się najskłonniejszym do uczynienia zadość wymaganiom Sejmu Przedstawiał on swoim kolegom, że Sejm konstytuujący jest władzą, której Ministerjum winno być posłusznem. Wśród tego sporu przechylili się sami członkowie Komisji: *Hein* i *Lasser* na stronę *Wessenberga* i *Bacha*, utrzymując *„że należy raz koniec położyć temu nieładowi."* *Smolka* zwrócił się do swoich kolegów z wyrzutem, że zdradzają sprawę, że działają wbrew poleceniu danemu im przez Sejm — wreszcie popierany w swem żądaniu przez *Latoura*, wymógł na Radzie Ministrów posłuch dla uchwały Sejmu.

Latour wydał rozkaz zkonsygnowania wojska w koszarach, pod warunkiem, że Gwardja i Legjon akademicki również się rozejdą do domu.

Smolka wziął na siebie odwołanie Gwardji i Legjonu akademickiego i zadanie to udało mu się jak najświetniej. Tak wielkie posiadał *Smolka* zaufanie u ludu wiedeńskiego, że na jego skinienie cofnęła się cała Gwardja i Legjon akademicki równocześnie z wojskiem.

Od ulicy do ulicy, wszędzie gdzie Gwardje stały szedł *Smolka* bez przemów i perswazji, postępował od komendanta do komendanta kompanji i każdemu dał znać że wojsko odchodzi, a Gwardje mają się także rozejść do domu; — wśród okrzyków *Hoch der Reichstag! Nach Hause!* (Niech żyje Sejm — do domu) rozeszło się wszystko.

Legjon akademicki zwołał *Smolka* do *Auli*, tam wystąpił na katedrę, przemówił kilkoma słowy i znowu wśród okrzyków:

— *Hoch der Reichstag. Nach Hause!* udał się cały Legjon do domu.

W przeciągu pół godziny było na ulicach Wiednia cicho i pusto jak wśród najspokojniejszych czasów.

Sukces ten spokojnej powagi *Smolki* był dla niego ogromnej doniosłości; on mu zapewnił to stanowisko historyczne, wiekopomne, jakie zajął w późniejszych wypadkach roku 1848 i 1849.

Wystąpienie z wnioskiem najbardziej stanowczym i radykalnym, jak ustąpienie wojska, zjednało mu przychylność i wdzięczność w masach ludności i postawiło go na najwyższym szczycie wziętości w stronnictwie demokratycznem.

Zachowanie się spokojne, pełne godności, bez najmniejszego odcienia namiętności, przemawianie proste a logiczne bez frazesów, bez deklamacji, bez napadów retorycznych na Rząd lub przeciwne stronnictwo, w co wymowa innych posłów tak obfitowała — imponowało przeciwnikom zarówno jak zwolennikom *Smolki.*

Wpływ, jaki wywarła jego osobistość na tłumy, na wielotysięczne zastępy zbrojnych ludzi: *Gwardję* i na ów kwiat wybujałości rewolucyjnej: *Legjon akademicki,*

kazał się rządowi jak i wszystkim stronnictwom liczyć z jego potęgą intelektualną i moralną.

Z drugiej strony to, że umiał zwalczyć opór Rady Ministrów wystąpieniem swojem również spokojnem i beznamiętnem, jak stanowczem i pełnem godności — postawiło go w opinji wszystkich stronnictw na wyżynie męża stworzonego do wielkich rzeczy.

Druga wiceprezydentura.

W obec takiego nastroju powszechnego nastąpił, zaraz na drugi dzień po tych zajściach, w Sejmie wybór Prezydjum t. j. dnia 14 Września.

Wybór Prezydenta byłby tym razem niezawodnie padł na *Smolkę*, ale samo stronnictwo radykalne, a w szczególności poseł *Löhner* przyczynił się do tego, że *Strobacha* wybrano wyświadczając mu przez to zadośćuczynienie za wymierzoną przeciw jego osobie zaczepkę.

W zamiarze skompromitowania *Strobacha* wniósł był *Löhner*, ażeby uchwalono odwołanie przez Prezydenta oświadczenia wygłoszonego jawnie z powodu uchwały względem skonsygnowania wojska: jakoby to było wkraczaniem w zakres władzy wykonawczej — która Sejmowi konstytuującemu nie przysłuża.

Löhner uważał to za naganę postępowania Izby, a zatem poniekąd za obrazę tejże i dla tego żądał odwołania owego oświadczenia ze strony Prezydenta.

Strobach żądał tedy, aby Izba wzięła ten wniosek pod rozwagę i powzięła jaką uchwałę nad nim; — a ponieważ to się tyczyło jego osoby więc ustąpił z krzesła prezydjalnego i prosił *Wiceprezydenta Strassera* aby go zastąpił.

Po krótkim sporze o to: czy wziąć wniosek pod rozwagę lub nie, uchwaliła Izba przejść nad nim do porządku dziennego, to jest przystąpić do wyboru Prezydenta.

Przy tym wyborze padło z pomiędzy 321 głosujących 230 głosów na *Strobacha*, 85 otrzymał *Schuselka*, 2 głosy *Bach*, inni po jednym głosie a między tymi *Czuperkowicz*.

Charakterystycznem jest to, że *Smolka* nie otrzymał na Prezydenta ani jednego głosu. Stało to się dla tego, bo wiedziano, iż nie przyjmie Prezydentury, którą jak wyżej już wykazaliśmy, natarczywie jemu ofiarowano, w skutek czego był z góry dezygnowanym na 1-go Wiceprezydenta.

Löhner, a pośrednio wniosek *Smolki* o odwołanie wojska, był powodem że *Strobacha* wybrano.

Strobach wypowiedział po wyborze wyraźnie, że otrzymał zupełne zadosyćuczynienie za wniesione przeciw sobie wotum nieufności.

Objął on po przemówieniu na nowo prezydjum wśród kilkakrotnie ponawianych oklasków.

Objąwszy Prezydjum wdrożył *Strobach* zaraz wybór pierwszego Wiceprezydenta.

Głosujących było już tylko 288, od tych dostał *Smolka* 221 głosów. Z galicyjskich posłów otrzymali: *Lubomierski* i *Stadion* po jednym głosie.

Przy wyborze drugiego Wiceprezydenta nie otrzymał nikt absolutnej większości. *Lasser* miał najwięcej głosów ale nie absolutną większość za sobą.

Z galicyjskich posłów otrzymali: *Podlewski (Walerjan)* 2 głosy; *Kobylica*, *Walczyk*, *Harmacyj i Czuperkowicz* po 1 głosie.

*

Lasser został też na następnem posiedzeniu wybrany drugim Wiceprezydentem, przyczem znowu z naszych posłów otrzymali *Biliński* i *Sierakowski* po jednym głosie.

Owo posiedzenie na którem *Smolka* został wybrany 1 Wiceprezydentem, dnia 14 Września, było także dosyć burzliwem i odznaczyło się tem, że Ministerjum odniosło na niem parlamentarne zwycięztwo:

Smolka pisze o tem 14 Września:

„Wielka dziś była walka z Ministrami; — *Löhner* ich zaczepił o wczorajszą historję; odradzałem, widząc, że zaczepka słabą będzie; istotnie też Ministerjum zwycięztwo odniosło przez aklamację większości Izby; — a zatem można powiedzieć, że dziś mocniej stoi niż temi dniami stało, — ja z tego kontent, bo nie wiem, czylibyśmy lepsze Ministerjum dostać mogli — tak, jak dzisiaj rzeczy stoją".

Powodem burzliwości tego posiedzenia była odpowiedź *Latoura* na interpelację: aby usprawiedliwić, w imieniu całego Ministerjum, kroki wczoraj (dnia 13 Września) przedsięwzięte. Tłómaczył on użycie wojska koniecznością wywołaną *przez polityczny charakter* tego ruchu. Dążność nacechowania tego ruchu jako rewolucyjnego i odmówienia Sejmowi wpływu na postanowienia Rządu występowała namacalnie w samej formie sprawozdania.

Latour unikał tendencyjnie wyrażenia, że to lub owo stało się w skutek *uchwały* Sejmu, ale mówił zawsze iż to się stało *„na życzenie"* Sejmu w czem go ciągle głośno poprawiano. Następnie *Komisje* ustanowione przez Sejm nazywał *„deputacjami,"* w czem go także zawsze poprawiano. Temi i innemi manifestacjami obraził *Latour* cały Sejm tak dalece, że nawet ministerjalne stronnictwo brało udział w głośnych protestacjach przeciw jego oświadczeniu.

Pomimo tego niedopuściło ministerjalne stronnictwo i powodujący się jemu Prezydent, *Strobach*, posła *Löhnera* do głosu, gdy chciał *Latourowi* odpowiedzieć; postawiło owo stronnictwo wniosek, aby przystąpić do porządku dziennego, który Prezydent skwapliwie dał pod głosowanie.

Gdy jednak stronnictwo radykalne zażądało nad przejściem do porządku dziennego imiennego głosowania, przeparło znowu ministerjalne stronnictwo zawieszenie posiedzienia.

Imienne głosowanie było zawsze postrachem na rządowe stronnictwo.

Po przerwie interpelował *Schuselka Latoura* względem owej bezimiennej kartki o zamiarze Akademików rozbicia Sejmu i t. d. Odpowiedź na to *Latoura* przyjęła lewica *śmiechem*, gdy powiedział: że ten, który mu ową kartkę podał odciął nazwisko, zapewne aby autora nie kompromitować, a *Latour* nie widział potrzeby pytać się o nazwisko tego, który kartkę pisał.

Sejm przyjął tę odpowiedź milczeniem, po czem *Löhner* interpelował całe Ministerjum z powodu wyrażeń *Schwarzera* nazywających Wydział bezpieczeństwa trybunałem rewolucyjnym (to była owa zaczepka, o której *Smolka* wspomniał).

Bach odpowiedział *Löhnerowi* w imieniu całego Ministerjum dosyć ostro, a gdy zakończył: że tak on, jak całe Ministerjum będzie zawsze, póki mu tchnienia stanie w piersi, bronić wolności i prawa, ale także i *prawnego porządku* — przyjęła Izba to jego oświadczenie *grzmiącemi oklaskami.*

To tedy bylo owo zwycięztwo Ministrów o którem *Smolka* pisze.

Pomimo że ludność sprzyjała Sejmowi i tenże wielce na jej uspokojenie działał, pomimo że, jak się okazało w dopiero przytoczonym wypadku — Ministerjum mogło liczyć na większość w Sejmie, — nie było przecięż pewności co do trwania ani Sejmu, ani Ministerjum' ani całego systemu konstytucyjnego. Ciągle się pojawiały oznaki, że się gotuje zamach na Sejm, na konstytucję — na wszystkie tak zwane *„marcowe zdobycze.“*

Smolka wypowiedział niejednokrotnie tę niepewność sytuacji. Po ukojeniu jednego zaburzenia, jak 13 Września, nadchodziło wkrótce nowe.

Dnia 17 Września pisze *Smolka:*

„Właśnie odebrałem Twoje listy z 13 i 14 b. m. gdzie piszesz o pomieszkaniu; jeżeli wilgotne, to na wszelki wypadek wyprowadź się, — lecz na mnie, moje serce, bynajmniej się nie oglądaj, albowiem sądzę, że nie tak prędko przyjadę, chybaby Sejm przez nieprzewidziany wypadek zerwanym został.

Rewolucja wstępowała z każdym dniem w nową fazę.

Dnia 18 Września pisze *Smolka:*

„Niema jeszcze poczty z Galicji — a nie mam Ci nic szczególnego napisać, jak tylko to, że jutro niezawodnie bardzo burzliwa sesja będzie, — albowiem przyjechała węgierska deputacja i chce się udać do Sejmu, a już nie do Cesarza, o pomoc przeciwko napaści Kroatów.

Wysłanie to deputacji Sejmu węgierskiego do Sejmu w Wiedniu uznali nietylko Sejm i Rząd ale cały lud wiedeński, zarówno jak inne ludy, za fakt niezmiernej wagi i doniosłości.

Sejm został przez to popchniętym na drogę czynnej polityki.

Jego czynność ustawodawcza była bez tego w tej chwili prawie wyczerpaną.

Po uchwaleniu ustawy o zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny nie było ani ze strony Rządu, ani ze strony

Posłów żadnych wniosków do ustaw. Ażeby zaś przyspieszyć właściwe zadanie tego Sejmu: ustanowienie konstytucji dla Monarchji, potrzeba było Wydziałowi konstytucyjnemu pozostawić więcej czasu do pracy. W tym też celu, na wniosek posła *Fejfalika:*

„*zapadła uchwała*“ (pisze Smolka dnia 18 Września) aby w tygodniu tylko dwie sesje były — aby Wydział konstytucyjny pracować mógł — za to sesja będzie trwała od 9-tej z rana do 9-tej lub później w noc — z przerwą jednogodzinną*) dla objadu.„

Sprawa węgierska dopiero się przygotowywała, kiedy tymczasem zaszedł inny konflikt. Była to walka o *barwy* wywołana przez stronnictwo wsteczne.

Niejaki „Dr. *Rudolf Edler von Vivenot*“ (tak się pisał) założył stowarzyszenie polityczne pod nazwą „*Constitutioneller Klub.*“

Klub ten miał sobie wytknięty cel stania na straży prawdziwego konstytucjonalizmu, spotęgowania austryacyzmu i stawiania tamy przeciw prądom republikańskim.

Z tego Klubu, czy też tylko od osoby jego założyciela, p. *Vivenot*, wyszły plakaty wzywające wszystkich „*dobrze myślących*“ aby się odznaczali noszeniem czarnożółtej kokardy.

Barwa czarnożółta była już od Marca w całej Monarchji uważaną za znamię stronnictwa reakcyjnego i zwolenników absolutyzmu.

Klub ten powstał, kiedy po zbombardowaniu Pragi i Krakowa a wreszcie po zwycięztwach *Radetzkyego* we Włoszech stronnictwo reakcyjne zaczęło nabierać otuchy.

---

*) Według stenograficznego sprawozdania: dwugodzinną, T. II str. 415.

Równocześnie zaczęło wychodzić pismo pod tytułem *„die Geissel“*)* (Bicz) ziejące, w formie humorystycznej, nienawiścią przeciwko całemu postępowemu ruchowi; pojawiały się demonstracje w duchu nibyto austrjacko-patrjotycznym, którym się osłaniały dążności reakcyjne: wywieszanie chorągwi czarno-żółtych z okien, umieszczanie czarno-żółtych wstążek i emblematów na wystawach sklepowych i inne podobne manifestacje.

Zaczęła się walka między tak zwanymi *„szwarcgelberami“* czarnożółtymi — a zwolennikami innych barw, a w szczególności w Wiedniu *czarnej- czerwonej- i żółtej*, którą uważano za barwę zjednoczonych Niemiec, a oraz za barwę stronnictwa postępowego i demokratycznego.

W Wiedniu przybrała ta walka o barwy — chwilowo — znaczenie polityczne i dosyć doniosłe. Ów klub wezwał plakatami swoich zwolenników — a za takich uważał wszystkich mieszczan wiedeńskich — ażeby dnia 18 Września, właśnie w dzień przybycia węgierskiej deputacji do Sejmu, powywieszali czarno-żółte chorągwie, a rozeszła się nawet pogłoska, że gwardja w tym dniu zaciągnie straż zamkową w Schönbruunie przyozdobiona czarno-żółtemi wstążkami, oraz że Wydział miejski uda się do Schönbrunnu w uroczystym pochodzie z czarno-żółtemi odznakami i pochodniami.

Pogłoska ta okazała się płonną. Wezwanie *„klubu konstytucyjnego“* znalazło bardzo słaby posłuch w ludności wiedeńskiej.

Zresztą owe manifestacje czarno-żółte wywoływały z przeciwnej strony kocie muzyki, zbiegowiska, kłótnie a nawet nie obeszło się bez bójek — niezbyt niebez-

---

*) Fama przypisywała założenie i utrzymywanie tego pisma *Stadionowi*.

piecznych. Demokratyczne stronnictwo zwołało w końcu zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział około 14000 osób i gdzie uchwalono w czasie spokoju nosić czarno-czerwono-złotą wstęgę na piersiach, zaś w czasie niebezpieczeństwa takąż kokardę na kapeluszu.

Równocześnie pojawiła się w Wiedniu agitacja *niemiecko-katolicka* (Deutsch Katholicismus) wszczęta przez niejakiego *Hermana Paulego*, pierwotnie xiędza katolickiego i kapelana w *Erdberg*, który zapragnął zbierać wawrzyny na polu reformacji kościelnej.

Pauli zaczął tedy odprawiać kazania w piwiarniach i byłby niezawodnie padł ofiarą wiedeńskiego dowcipu, gdyby wzniecona przeciw niemu walka ze strony xięży katolickich nie była mu nadała znaczenia i nie zjednała mu była nawet popularności w niektórych kołach.

Ośmielony swojem — bardzo jednak słabem — powodzeniem, sprowadził *Pauli* we Wrześniu, — właśnie kiedy wrzała walka o barwy narodowe i kiedy deputacja węgierska do Wiednia przybyła — założyciela tej sekty niemiecko-katolickiej, *Jana Ronge'go.*

Propaganda niemiecko-katolicka poruszyła na chwilę ludność wiedeńską, rozpieszczoną już niejako ciągle się zmieniającemi zjawiskami rewolucyjnego ruchu i żądną coraz nowych wrażeń.

Skończyło się na utworzeniu gminy niemiecko-katolickiej w Wiedniu, o 2000 członków, którą później *Stadion* rozbił — zostawszy Ministrem.

Chwilowe te paroxyzmy rewolucyjne ustały wkrótce w obec *kwestji węgierskiej*, poruszonej przez przybyłą do Wiednia deputację węgierskiego Sejmu i wzrastającej z dniem każdym w politycznem znaczeniu.

W liście *Smolki* z dnia 18 Września gdzie donosi o przybyciu węgierskiej deputacji (w ustępie powyżej

zamieszczonym) znajdujemy o tej fazie rewolucji wiedeńskiej następującą uwagę:

„Prócz tej jednej przyczyny węgierskiej jest jeszcze bardzo wiele elementów do awantur; — tak np. trwa już kilka dni wojna między takiemi, którzy sobie czarno-żółte kokardy przypinać zaczynają — a „*Schwarzgelbrotherami*“, — potem przyjechał *Ronge* i miewa publiczne kazania „*im Deutsch-Katholicismus*“; — miasto zaczyna być retrogradacyjne, — przedmieścia zaś są bardzo radykalne i podpisują adresy do lewicy i t. p. sądzę zatem że tu temi dniami, a może już jutro będzie tęgi krawal.

Ten „*krawal*“ nie nastąpił 19 Września, ale za to nastąpiło ważne nader posiedzenie Sejmu, w którem się wyrodziło zarzewie rewolucji październikowej.

Sprawa węgierska.

Już poprzednio — dnia 8 Sierpnia — zajął był rząd wiedeński krytyczne stanowisko w obec Węgrów. Naprężenie stosunków między oboma rządami datowało się jeszcze od ministerstwa *Pillersdorffa*, kiedy chodziło o to aby się węgierski Rząd i Sejm zgodził na poparcie Rządu austrjackiego w wojnie przeciwko *Włochom*.

Lewica w Sejmie węgierskim była temu przeciwną, ale Ministerjum, chociaż do niego należeli słynni z wolnomyślności mężowie, jak: *Batthyany, Eötvös, Deak i Kossuth* — który już przez swój liberalizm obok czarującej wymowy stanął był u szczytu popularności i potęgi — kierowali się polityką utylitarną.

Zwyciężyła też ta polityka utylitarna i w odpowiedzi na mowę tronową oświadczył się Sejm Węgierski z gotowością poparcia Austrji przeciwko Włochom pod warunkiem, że Wiedeński Rząd popierać będzie Węgrów „*w podbiciu Kroatów*“ (tak brzmiał wniosek Ministerjum).

Przyznać trzeba Węgrom, że czuli nieuczciwość takiej polityki — ale pomimo tego popełnili tę niekonsekwencję, że dążąc sami do największej swobody, żądali pomocy i gotowi byli dać pomoc do stłumienia swobody innych narodów.

Tylko po ciężkiej walce parlamentarnej zwyciężył *Kossuth*, z narażeniem swojej popularności na szwank. Jedynie groźbą że całe Ministerjum ustąpi, jeżeli Sejm nie zezwoli na danie pomocy wiedeńskiemu Rządowi w stłumieniu Włochów — udało się wyjednać uchwałę że Sejm gotów jest dać taką pomoc. Osłodzono to warunkiem że życzenia narodu włoskiego mają być uwzględnione.

Nowa niekonsekwencja: *„zwalczyć Włochy i uwzględnić ich życzenia“* kiedy ich jedynem życzeniem, jedynem dążeniem było: uwolnić się od rządów austrjackich,

Popełniono nadto i tę niekonsekwencję, że dodano do tej obiecanki warunek, który niweczył cały skutek przyrzeczenia. Obiecano Cesarzowi tę pomoc *„w wywalczeniu pokoju, któryby odpowiadał godności tronu i słusznym życzeniom narodu włoskiego“* (tak opiewała arcydyplomatycznie stylizowana uchwała Sejmu węgierskiego) pod warunkiem *„że pierwej zostanie w Węgrzech ustalony porządek.“*

A więc dopiero gdyby z pomocą Rządu wiedeńskiego udało się Węgrom stłumić Kroatów, mieli oni dać pomoc na stłumienie Włochów.

Takie oświadczenie — równające się odmowie — zaostrzyło stosunki między Węgrami a Rządem wiedeńskim.

Daleko bardziej jednak nieprzyjaźnie względem Austrji wystąpiły Węgry w kwestji niemieckiej.

Już w Maju uchwalił był Sejm węgierski wysłać deputację do Frankfurtu aby z Sejmem i Rządem Rzeszy Niemieckiej zawiązać bezpośrednie stosunki.

Było to wynikiem polityki Węgrów, nieprzyjaznej Słowianom i zkonsolidowaniu się Austrji.

Jak w peszteńskim Sejmie dążono do sojuszu z Niemcami przeciw odrębności i centralizacji Austrji i przewadze Słowian, tak i Sejm frankfurtski bardzo sobie podobał sojusz z Węgrami z pominięciem wiedeńskiego Rządu i przeciw Słowianom.

Möring, deputowany austrjacki w Frankfurcie, a *Gorove* w peszteńskim Sejmie, postawili obaj prawie równobrzmiące wnioski w tej mierze.

Różni mowcy w Sejmie węgierskim a w końcu *Kossuth* w imieniu Ministerjum, oświadczyli się za zlaniem się Austrji, bez Węgier, z Niemcami, uważając za wrogów obu tych potęg: *„reakcję, Słowian i wiedeńskie Ministerjum.“*

Obok tego wysłano deputację do Cesarza do Innsprucka z prośbą, aby Cesarz za miejsce swojej rezydencji obrał miasto *Budę*.

Cesarz odmówił.

To była pierwsza porażka.

Druga nastąpiła, gdy Węgry nie zgodzili się na wnioski Arcyxięcia Jana pośredniczące między nimi a Kroatami.

Batthyany zapytał wiedeńskie Ministerjum czy ono uznaje sankcję pragmatyczną co do związku węgierskich krajów koronnych i czy ze względu na tę sankcję zechce popierać Węgry w walce przeciw Kroacji.

Ministerjum wiedeńskie odpowiedziało: „Że chce stanowczo utrzymać pragmatyczną sankcję we wszystkich kierunkach, ale że nie sądzi, ażeby Kroaci chcieli

się od Węgier oderwać, owszem zwraca ono uwagę na to, że Ban opiera swoje żądania także na pragmatycznej sankcji."

Ministerjum obiecuje zbadać rzecz dokładnie i po gruntownem rozpatrzeniu stosunków prawnych państwa wydać swój wyrok.

Nadto w Sejmie *Doblhoff* zdając o tem sprawę dnia 8 Sierpnia*), podniósł żale przeciw *Kossuthowi* i węgierskiemu Rządowi i wyraził się między innemi:

„że jednostronna, samolubna i niewdzięczna polityka Węgrów nie rokuje długiego bytu ich Rządowi, gdyż nosi w sobie zaród śmierci."

Była to druga porażka.

Smolka pisze o tej mowie *Doblhoffa* dnia 8 Sierpnia:

„Minister *Doblhof* odpowiada na interpelację tyczącą się Węgier w sposób bardzo ostry, tak iż się zdaje, że do wojny z Węgrami przyjdzie, gdyby się na warunki przez Ministerjum podane nie zgodzili.

Smolka słusznie przewidywał.

Od 15 Marca 1848 kiedy deputacja węgierska powitana w Wiedniu z zapałem i braterską serdecznością opuściła to miasto błogosławiąc Austrję, z wyrażeniami nzjżywszej wdzięczności dla Cesarza, niosąc narodowi swemu przyznanie wszelkich możliwych swobód politycznych, — aż do 17 Września, — kiedy przybyła deputacja Sejmu węgierskiego do Sejmu austrjackiego — zmieniły się tak stosunki, że to, co *Smolka* 8 Sierpnia przewidywał: wojna między Austrją a Węgrami — stało się pewnością.

Całą przyczyną tego nieszczęsnego obrotu rzeczy — który miał nie tylko dla Węgrów, ale i dla wszy-

*) Stenogr sprawozd. t: I. str. 416.

stkich narodów Austrji sprowadzić niepowetowane klęski i przywrócić na długi szereg lat znowu panowanie absolutyzmu, — był spór między *Węgrami a Słowianami*, zwłaszcza południowymi, — chociaż i nasi najbliźsi sąsiedzi na północy Węgier — Słowacy — odegrali w tem także swoją rolę.

Spór ten toczący się głucho przez długie lata pod wspólnym uciskiem absolutyzmu wybuchł jawnie z marcową rewolucją.

Kroaci, Serbowie i Słowacy rozumieli zarówno jak inne narody, pod swobodą i wolnością polityczną także i niepodległość narodową.

Węgrzy nie chcieli tego dopuścić.

Słowianie chcieli *Kroację, Slawonję i Dalmację* połączyć w jedno — „*trójjedyne*“ — królestwo, któreby miało zupełnie odrębnie od Węgier być rządzonem przez własny narodowy rząd.

Węgrzy skłaniali się do różnych ustępstw dla tego „*trójjedynego królestwa,*“ ale chcieli w niem utrzymać hegemonję węgierską.

Kroacja, Slawonja, austrjacka Serbja i Dalmacja miały, zdaniem Węgrów stanowić *partem annexam* korony Ś. Szczepana.

Co do *Dalmacji* zachodziła kolizja nietylko między Węgrami i Słowianami, ale i z Rządem wiedeńskim i Włochami.

Słowianie zaliczali Dalmację do „*trójjedynego królestwa,*“ Węgry uważali ją za „*partem annexam korony Ś. Szczepana;*“ — Rząd wiedeński polecił wprawdzie *węgierskiemu* Ministrowi Wojny aby Dalmację chronił przeciw zamachom włoskich ochotników, ale z drugiej strony powołał posłów dalmatyńskich do Sejmu wiedeńskiego

— Włosi uważali Dalmację za kraj należący prawnie do Włoch.

Dalmacja była jednak tylko podrzędnym przedmiotem sporu całego.

Główną kwestją była walka między Węgrami a Słowianami — o hegemonję pierwszych, a niepodległość drugich.

Reakcyjne stronnictwo wyzyskało tę rozterkę, w swój sposób na swoją korzyść.

Jellaćić.

Reakcyjne stronnictwo popierało przeciwko Węgrom Słowian węgierskich i na ich czele stojącego generała *Jellačića*. Słowianie uważali *Jellačića* za bohatera wolności słowiańskiej i nie poznali się na nim nawet wtedy,gdy w sposób prawie humorystycznie bezczelny zamknął Sejm zagrzebski na zawsze (9 Lipca 1848) oświadczając że

„ze względu na wyraźną wolę ludu, który oświadczył, że nie ustąpi, dopóki Cesarz nie zaspokoi jego słusznych życzeń i na jednogłośnc żądanie reprezentantów ludu ogłasza *on permanencję* Sejmu — ze względu jednak, że zbawienie Ojczyzny zależy teraz bardziej od fizycznej, niż od moralnej pomocy, *pozdrawia Sejm po ojcowsku i — odracza go aż do lepszych czasów.*“

To arcydzieło obłudy odniosło swój skutek.

Słowianie dali się oszukać.

Odroczona permanencja stała się nieustającem odroczeniem.

Permanencja *„odroczona“* nie została już więcej zwołaną.

Po tym akcie politycznej filuterji objeżdżał *Jellačić* Slawonię i wszędzie był przyjmowanym jak najlepiej. — Był on odtąd nieograniczonym panem w *„trójjedynem królestwie.“*

W Wiedniu wznowiono rokowania o zgodę między Węgrami a Słowianami w ostatnich dniach Lipca. Dnia 26 Lipca przybyli: *Palatyn* (Arcyxiążę Szczepan) i *Batthyány* (Prezydent Ministrów) a dnia 27 Lipca *Jellačić* do Wiednia w celu rokowań ugodowych.

Palatyn i Batthyány nie mogli przystać na warunki *Jellačića* bez aprobacji Sejmu; — *Jellačić* nie chciał odstąpić od swoich warunków. *Jellačić* znajdował poparcie u dworu i Rządu wiedeńskiego. Żądał on aby sprawy zagraniczne, wojenne i skarbu całej monarchji były zkoncentrowane w rękach rządu wspólnego w Wiedniu — na co Węgry przystać nie chcieli.

Słowianie zaczęli się byli w czasie tych rokowań poznawać na tem, że *Jellačić* działa bardziej po woli Rządu wiedeńskiego, niż w interesie *„trójjedynego królestwa.“* Zarzucali oni *Jellačićowi* słabość ducha. Ich dzienniki pisały, że jak *Thun* zatracił sprawę czeską, tak *Jellačić* gubi sprawę południowo-słowiańską, że jego jedynemi bohaterstwami były pielgrzymki do Innsprucka, do jezuickiej kamaryli, do Wiednia i t. p. Zarzucali mu że dopuszcza, aby Słowianie walczyli przeciwko oswobodzeniu Włoch, — a nie podejmuje walki przeciwko Węgrom dla oswobodzenia Słowian.

W Węgrzech zapanowało na wiadomość o rozbiciu rokowań wprost wojenne usposobienie przeciw Słowianom i przeciw Rządowi wiedeńskiemu.

Walka między Kroatami i Serbami a Węgrami wybuchła na nowo. Rząd wiedeński dopuszczał aby oficerowie i żołnierze zaciągali się w szeregi armji *Jellačića*, — na co było wyraźne pozwolenie wiedeńskiego Ministra Wojny — a konsul austrjacki w *Belgradzie*, pułkownik *Mayerhoffer*, wziął najjawniej w świecie serbską rewolucję w swoją opiekę.

Ten sojusz reakcji ze Słowianami skompromitował wielce sprawę słowiańską w obec stronnictw liberalnych w Europie.

Dnia 31 Sierpnia 1848 Cesarz Ferdynand w liście do Palatyna — Arcyxięcia Szczepana — wezwał węgierskich Ministrów do Wiednia na konferencję z austrjackimi Ministrami i postawił warunek, żeby w tej konferencji miał udział *Jellaćić* — któremu przywrócono wszystkie tytuły i godności, odjęte mu dawniej jako zdrajcy na żądanie Węgrów. — Dalszym warunkiem było: ażeby *Pogranicze Wojskowe* zostało oddanem pod bezpośredni kierunek wiedeńskiego Ministerjum, w końcu: zastanowienie wszelkich kroków nieprzyjacielskich ze strony Węgrów przeciwko Kroacji, Slawonji i Pograniczu Wojskowemu.

Wprawdzie nadmieniono w tym liście, że Jellaćić otrzymał rozkaz zaniechania wszelkiego oporu przeciwko Węgrom, ale Węgrzy nie dowierzali posłuszeństwu Jellaćića. *Jellaćić* bowiem nie brał nigdy rozkazów i zakazów cesarskich, publikowanych mu, na serjo, ale twierdził *„że trzeba czytać w sercu Monarchy, a nie w jego pismach“* i że czasem nieposłuszeństwo jest wierno-poddańczym obowiązkiem. Szczycił on się tem, że otrzymał dwadzieścia i jeden pism odręcznych od cesarza, których nie usłuchał.

Ów reskrypt cesarski opierał się na memorjale Ministrów austrjackich, w którym poddano działania Rządu i Sejmu węgierskiego wyczerpującej i surowej krytyce; — mianowicie zarzuca memorjał ten Węgrom dążenie do odłączenia się od Monarchji i ustanowienia osobnego państwa, na co nawet sam Monarcha zezwolić niema prawa.

Węgierskie poselstwo do Sejmu.

Wskutek tego pisma cesarskiego i memorjału ministerjalnego postanowił Sejm węgierski wysłać deputację ze stu członków złożoną do Wiednia, aby Monarsze objawić życzenia narodu.

Deputacja przybyła dnia 6 Września do Wiednia. Po rokowaniach odbytych między sobą, a potem z Dworem w szczególności zaś z Najwyższym Ochmistrzem, Xięciem *Lobkowiczem*, względem stylizacji przemowy, w jakiej miał *Dionizy Pazmandy* przedłożyć Cesarzowi przedmiot misji — udała się Deputacja dnia 9 Września długim szeregiem powozów do Schönbrunnu. Przyjęto ją u Dworu bardzo ozięble. Cesarz odpowiedział, że stosownie do swojej przysięgi, będzie przestrzegał nienaruszalności ustaw, całości i praw Węgier.

Deputacja odeszła w milczeniu.

Jeszcze podczas pobytu Deputacji w Wiedniu ogłoszono reskrypt cesarski do *Jellačića* przywracający temuż wszystkie godności, tytuły i władzę (jakiej on faktycznie nigdy nie postradał) nawet uniewinniający go od wszelkich zarzutów jakie mu czyniono.

Deak interpelował o ten reskrypt Arcyxięcia *Franciszka Karola*, *Pulszky Wessenberga* — ale otrzymali odpowiedzi niezadowalniające.

Batthyany ustąpił w skutek tego z Ministerjum.

Esterhazy był już pierwej złożył tekę ministerjalną.

Palatyn ogłosił wprawdzie że ujmuje ster rządów w swoje ręce — ale rzeczywistym rządcą był *Kossuth*.

Kiedy *Pazmandy* zawiadamiał węgierską Izbę niższą o skutkach swojej misji, dnia 11 Września, przekroczył był właśnie *Jellačić* z wojskiem granicę Węgier przeprawiwszy się przez Drawę.

Wojna się zaczęła.

Węgrzy byli pewni sympatji u demokracji wiedeńskiej. Dzienniki demokratyczne stawały w obronie Węgrów, uważając *Jellaćića* za narzędzie reakcji.

Liberalizm niemiecki dążący do centralizacji wszystkich krajów pod hegemonią niemiecką — upatrywał już wtedy w dualizmie austrjacko-węgierskim najpewniejszą rękojmię swojego panowania. Liberalizm ten popierał Węgrów w ich dążeniach do utworzenia odrębnego państwa pod jedną dynastją; Węgrzy zaś popierali tych liberałów w ich dążeniu do utworzenia z drugiej części Monarchji zcentralizowanego niemieckiego państwa.

Oba te stronnictwa były przeciwnikami Słowiańszczyzny.

Na wniosek *Kossutha* uchwalił Sejm węgierski udać się już nie do *Dworu*, ale do *Ludu* o pomoc.

„Wyszlyjmy posłów do Wiednia — mówił Kossuth — ale nie do wiarołomnego Dworu tylko do Ludu; powiedzmy Ludowi, że jesteśmy gotowi spory nasze, jeżeli jakie istnieją między nami, — załatwić zgodą przyjacielską; zapewnijmy mu pomoc naszą wrazie niebezpieczeństwa, ale oświadczmy — mu, że liczymy na jego pomoc w walce z absolutyzmem.“

Między ludem a Sejmem wiedeńskim była atoli wielka różnica.

Lud wiedeński sprzyjał Węgrom.

Ale posłowie węgierscy udali się do reprezentacji wszystkich ludów Austrji (prócz węgierskich) — tam Słowianie byli w większości — Słowianie: wrogowie Węgrów i Niemców.

Między Słowianami tylko Polacy byli stanowczo przychylni Węgrom, ale i między Polakami byli chłopi pod wpływem stronnictwa nieprzyjaznego Węgrom, Rusini toż samo.

*

Między Niemcami było tylko stronnictwo postępowe, demokratyczne, przyjaźnie dla Węgrów usposobione.

Prawica i prawie całe centrum sprzyjali Jellaćićowi. Wróżba dla deputacji węgierskiej była zatem bardzo niepewna.

Deputacja Węgrów do Sejmu wiedeńskiego składała się z dwunastu członków. Należeli do niej mężowie mający wielkie znaczenie w Węgrzech a mianowicie:

Deak Franciszek, jako Przewodniczący, Eötvös Józef, Balogh Jan, Pulszky Franciszek, Szemere Bartłomiej, Kallay Edmund, Szirmay Paweł, Iranyi Daniel, Gorove Szczepan, Teleky Dominik, Rajszig Alojzy i Bezeredy Szczepan.

Oprócz tych członków przyłączyło się do tej Deputacji kilkudziesięciu znakomitych Węgrów, między tymi sędziwy, ciemny *Wesselenyi*, który na Wiedeńczyków wielkie wrażenie wywierał.

Deputacja miała list wierzytelny od Marszałka Sejmu węgierskiego: *Dionizego Pazmandyego.*

Deak jako Przewodniczący Deputacji wręczyl ten list Prezydentowi Sejmu wiedeńskiego: *Strobachowi:* z żądaniem aby Deputacji pozwolono stanąć w obec zasiadającego Sejmu.

Strobach odpowiedział *Deakowi*, że regulamin nie pozwala w Sejmie przyjmować deputacji.

O tem zdał *Strobach* sprawę na posiedzeniu dnia 19 Września i zakończył wnioskiem, aby wspomnianą kredytywę zwrócić deputacji.

Sierakowski (którego Springer nazywa obcęgami, jakiemi się lewica posługiwała w sprawach piękących) postawił następujący wniosek:

Wysokie Zgromadzenie uchwali: poselstwo wyprawione do niego przez naród węgierski ma być ku

uczczeniu dzisiejszego posiedzenia dopuszczone przed oblicze Zgromadzenia."

Borrosch poparł go.

Rozpoczęła się rozprawa nader ożywiona.

Lewica stoczyła z Centrum i Prawicą, z reprezentantami Słowian, głównie z Czechami i stronnictwem ministerjalnem walną bitwę i — przegrała ją; — ale tylko w parlamencie.

Obie strony wysunęły naprzód najdzielniejszych swoich waleczników — zużytym został cały arsenał najsilniejszych argumentów i najwymowniejszych frazesów.

Pierwsi mowcy i pierwsze powagi — lubo mniej wymowne — stanęły do szeregu.

Borrosch, Brestel, Goldmark, Schuselka, Violand, Löhner z jednej: — *Rieger, Palacky, Brauner, Neuwall, Helfert, Pillersdorff* z przeciwnej strony (oprócz innych mniej znanych posłów, jak: *Hawelka, Doljak, Jonak)* występowali: tamci za przypuszczeniem — ci przeciw temu.

Z Polaków nie przemawiał nikt prócz *Fedorowicza,* który wniósł, aby w razie odrzucenia wniosku *Sierakowskiego* Sejm wybrał komisję do wysłuchania żądań deputacji węgierskiej i zdania sprawy Sejmowi, — i *Adama Potockiego,* który mówił przeciwko przypuszczeniu Deputacji węgierskiej.

Rozprawy były bardzo burzliwe co *Smolka* przewidywał (patrz poprzedni cytat z listu *Smolki* pisanego w przededniu tego posiedzenia t. j. dnia 18. Września).

Pisze on o tem podczas posiedzenia d. 19. Września.

„Dziś znowu bardzo burzliwa sesja — już druga godzina (od 9 tej zrana siedzimy) a ciągle jeszcze toczą się ostre debaty, czy przypuścić węgierską deputację lub nie? — ja za tem wotować będę, chociaż upadniemy — albowiem całe centrum i Czesi bardzo są przeciwko temu. Na dworze ogromne tłumy ludzi, któ-

rzy na decyzję Sejmu czekają — spodziewam się jednak — że wszystko spokojnie minie."

Miał *Smolka* pewność, że jego zachowanie się polityczne nie przysporzy mu żadnych korzyści — ale to nie sprowadzało go z raz obranego toru.

W tym samym liście, z 19 Września, pisze on o swoich osobistych stosunkach:

„Dobrze masz, że menażujesz, — nie spodziewam się bowiem, aby mnie moje postępowanie jakie korzyści przyniosło, — może i nędznie zginiemy, — zawsze jednak z czystem sumieniem; — tak też z drugiej strony przekonany jestem, że byłbym dziś już znaczną jakąś posadę mógł mieć, gdyby mi na tem było zależało, — gdybym się o to był postarał, ale może i zaprzedał; — wolę jednak drwa rąbać i was w biedzie widzieć — coby dla mnie było najboleśniejszem — niżeli pozbawić się niezawisłości mego przekonania."

Spodziewamy się, że nam nie będzie poczytaną za grzech niedyskrecja, jakiej się dopuszczamy przez ogłoszenie tego ustępu z listu, który charakteryzuje *Smolkę*, a nie potrzebuje żadnego komentarza.

Wraca on na końcu listu jeszcze do tego samego tematu:

„Bardzo cię, moje serce, za to chwalę, że oszczędzasz i wcale się na to nie oglądasz, co kto o tem sądzi, i nie spodziewasz się jakichś korzyści, któreby dla mnie z teraznicjszego stanu rzeczy wypłynąć mogły.

O posiedzeniu z dnia tego (19 Września) pisze:

„Dziś pewnie siedzić będziemy do 9 lub i później w nocy."

Rrzeczywiście posiedzenie się przewlekało.

Była to walka zasadnicza.

Słowianie (szczególnie *Czesi*) bronili przystępu Węgrom, zaprzeczając im prawa odrębności i zarzucając hegemonię nad Słowianami, uciskanie innych narodowości. Stawali oni na gruncie federacyjnym i chcieli,

aby w federacyjnej Austrji wszystkie narody stały na równi a żaden nie miał przewagi.

Tego samego chciała skrajna lewica i z tych samych powodów żądała *dopuszczenia* deputacji węgierskiej.

Lewica była zatem, aby dać pomoc Węgrom, uważała bowiem walkę przeciwko nim nie jako narodową; ale jako walkę reakcji przeciwko wolności.

Najświetniej przemawiał w tej debacie *Löhner*, ze skrajnej lewicy.

Dwa ustępy w jego przemówieniach są szczególnie godne uwagi — jeden, który się tyczył Polaków, a drugi przepowiadający zwycięztwo reakcji w razie nieporarcia Węgrów:

„Jeżeli dziś przejdziemy do porządku dziennego — mówił on — nad żądaniami Węgrów (przejście do porządku dziennego wniósł był styryjski poseł Wiesenauer) — to cóż uczynimy gdy przyjdą do nas *Włosi* i powiedzą: my nie chcemy rokować z generałami i nadwornymi komisarzami, — my chcemy z Wami się układać. — Czy przejdziemy nad nimi także do porządku dziennego?“

„A gdy przyjdzie do nas ten naród, który z jednej strony ku Wschodowi, z drugiej ku Zachodowi się rozlega — gdy przyjdą *Wołosi*, którym jest przekazaną straż nad ujściem Dunaju — gdy przyjdzie ten naród, który w Warszawie do trunny złożono i zawoła na nas:

„Pomóżcie nam byśmy wolność odzyskali!“

Cóż? czy i wtedy będziemy wołać: *do porządku dziennego!*

Miejcie się na baczności! W dziejach zdarzają się chwile, nad któremi nie wolno przechodzić do porządku dziennego.

Jezeli raz przyjdzie ten czas, że historja nad nami wszystkimi przejdzie do porządku dziennego — to wtedy ustąpicie przynajmniej z tem przeświadczeniem, żeście spełnili wasz obowiązek.

Zapóźno będzie, gdy Węgry będą stłumione. — Wtedy nadaremnie demokracja będzie stawić czoło żołdactwu grożącemu jej orężem — wtedy: Wolności! zakryj twoje oblicze — wtedy:

Patrjoci! posypcie popiołem wasze głowy i kurzem — niebraknie popiołu i kurzu — dostarczą go miasta obrócone w perzynę — dostarczą pola spustoszone — dostarczą na długie wieki — wtedy niechaj te ludy, które tu zasiadają w tem kole, uchodzą z niego ze wstydem — bo powiedzą o nich: wydali na śmierć bratni lud, aby wkrótce popadli sami w pęta niewoli."

Proroctwo *Löhnera* spełniło się już za kilka tygodni.

Posiedzenie to, 19 Września, trwało już kilka godzin; rozprawy były tak gwałtowne, że Prezydent przerywał parę razy posiedzenie. — Ministerjum milczało uporczywie, pomimo kilkakrotnego wezwania aby się wytłómaczyło.

Wreszcie powstał *Wessenberg* i — jak wszyscy owcześni świadkowie piszą zgodnie — z arystokratycznem lekceważeniem, głosem zaledwie słyszanym, — odpowiedział, że Ministerjum austrjackie zajmowało zawsze stanowisko pośredniczące i dążące do zgody; że z tego powodu kilkakrotnie wzywało Ministrów węgierskich do wspólnej narady w sprawach dotyczących całego państwa, że jednak zaprosiny te nie miały żadnego skutku; — zresztą nadmienił, że Ministerjum kierowało się zawsze zasadą równouprawnienia narodowości i że w tym duchu ułożyło memorjał, który przy końcu Sierpnia został wysłany do Pesztu z oznaczeniem czternastodniowego terminu do rozpoczęcia zamierzonych rokowań z Rządem węgierskim. Zakończył zaś tem, że tylko ze względów szacunku dla Ministrów węgierskich nie uczyniło Ministerjum wiedeńskie publicznego użytku z owego memorjału, — ale obecnie, gdy termin naznaczony do rokowań upłynął bezskutecznie — a, zamiast odpowiedzi na memorjał i nawiązania rokowań, wysłano deputację do Sejmu, składa Ministerjum ów memorjał na stół Izby (czyli, jakby w polskim sejmie powiedziano: do laski marszałkowskiej) i uprasza Ministra spra-

wiedliwości, aby odczytał sprawozdanie Rady Ministrów, którem ona przedłożyła ów memorjał Cesarzowi.

Minister sprawiedliwości *Bach*, powolny wezwaniu *Wessenberga*, odczytał sprawozdanie i wyjaśnił w przydłuższem przemówieniu politykę ministerjalną.

Smolka pisze o tem podczas posiedzenia dnia 19 Września:

„Już 4 godzina, właśnie mówi *Bach* w sprawie węgierskiej, — nie wiem kiedy przyjdzie do głosowania.

Wnioski są:

1. przypuścić węgierską deputację a 2-gi wniosek, na wypadek odrzucenia pierwszego, aby Komisja była wyznaczona, dla wysłuchania węgierskiej deputacji"

Wiemy już, że pierwszy wniosek pochodził od *Sierakowskiego*, drugi od *Fedorowicza*.

Pomimo tego jednak, że główne wnioski pochodziły od Polaków, nie brali oni udziału w rozprawach.

Smolka pisał o tem na drugi dzień po posiedzeniu, dnia 20 Września:

„Z Polaków nikt nie mówił, z namysłu, dla kolizji w której zostajemy w obec Słowian południowych i Słowaków; uznając że im zupełna i wszelka słuszność powinna być oddaną — należało się zawsze przyjąć deputację węgierską."

Wprawdzie przemawiał *Dylewski*, ale przemówienie jego było raczej wyjaśniające niż stanowcze, chociaż ostatecznie można wyrozumieć z niego, że był przeciwnym przyjęciu deputacji.

Jak z tego dowiadujemy się o stanowisku Polaków, tak w innym ustępie listu z dnia 19 Września mamy wiadomość o sytuacji stronnictw w ogóle.

„Cała ministerjalna partja sprzeciwia się jak najmocniej wnioskom" — wyżej przytoczonym — „a sądzę, że istotnie odrzucone zostaną, — zawsze jednak za niemi wotować będę, albowiem nie mogę odrzucić sposobu porozumienia się, który wojnie domowej tamę położyć może. Widać jednak, że Rząd chce, aby

Jellaćić Węgrów gwałtem przymusił do scislejszego połączenia się z Austrją, to jest: do oddania Ministerjów wojny i finansów."

Bach nie występował bynajmniej zaczepnie, ale zapewniał owszem o gotowości do zgody z Węgrami ze strony wiedeńskiego Ministerjum; ubolewał tylko nad tem „że niewiadomo jakie stanowisko Węgry chcą zająć w rokowaniach *narodu z narodem.*" Nie przemawiał on nawet wprost przeciw dopuszczeniu posłów węgierskich, ale wystawiał brak wszelkich podstaw do rokowań.

Sens przemówienia *Bacha* da się ująć w tych słowach:

„nie mamy nic przeciw dopuszczeniu węgierskiej Deputacji, ale o czem będziecie z nią mówić? niema dotychczas żadnego wiadomego tematu; oni działali wbrew sankcji pragmatycznej, a inne podstawy do uregulowania stosunków z Węgrami nie istnieją."

Przemawiały jeszcze silne głosy: jak *Löhnera* za,— *Riegera* przeciw przyjęciu Deputacji; *Schuselki* za przyjęciem Deputacji, ale przeciw roszczeniom Węgrów.

W końcu przyjęło zgromadzenie wniosek *Helferta:*

„aby Sejm uchwalił w sprawie niniejszej: przyjęcia Deputacji madiarskiej *(Helfert* kładł przycisk na tę nazwę), nie czynić żadnego wyjątku od reguły tej Izby," głosami 186 przeciw 108.

Po tem przyjęto jeszcze, jakby na złagodzenie tej uchwały, wniosek *Lassera:*

„Deputację węgierską zaprosić, ażeby swoje żądania przedstawiła na pismie Prezydentowi Sejmu."

Głosowano imiennie. Wypisujemy ze stenograficznego sprawozdania głosy nas obchodzące.

Za wnioskiem *Helferta*, a za tem przeciwko przyjęciu Deputacji głosowali:

Andrusiak Hieronim, Bach Alexander (Minister) Błoński Kiryło, Bogdaś Tomasz, Doblhoff Antoni, baron (Minister), Draus Mikołaj, Dylewski Marjan, Dyniec Józef, Dzieduszycki Tytus, hrabia, Dziwakowski Jędrzej, Gabryś Bartłomiej, Goj Szczepan, Gnidkowski Michał, xiądz, Hrehoruk Josyp, Jachimowicz Grzegorz, biskup Przemyski, Jaruntowski Jan, Kozakiewicz Szymon, Krainski Edmund, Kruchowski Jan, Kudler Józef, Lasser Józef, Lejczak Marcin, Lewicki Grzegorz, Łomnicki Jan, Lubomirski Jerzy, xiąże, Martini Jan, Mazurkiewicz Maciej, Morgoc Wasylji (z Bukowiny,) *Nyczyporuk Grzegorz, Pawlikowski Stanisław, Petryszyn Hryń, Pillersdorff Franciszek, baron, Prokopczyc Eustachy, Rycko Iwan, Scibala Józef, Stadion Franciszek, hrabia, Szaszkiewicz Grzegorz xiądz, Wessenberg Jan (Minister) Wojtowicz Wojciech, Zamojski Zdzisław* a zatem 33 z Galicji i Bukowiny, ze Stadionem 34.

Przeciwko wnioskowi *Helferta*, a za przypuszczeniem Deputacji węgierskiej głosowali, (przytaczamy znowu naszych posłów tylko i niektórych więcej znanych:)

Bętkowski Nikodem, Bielecki Adam, Biliński Sewerynl Borkowski Dunin Leszek, hrabia, Borrosch Alojzy, Breste, Rudolf, Dobrzański Alexander, Dolański Ludwik, Duniewicz Edward, Durbasiewicz Jan, Dzieduszycki Alexander, hrabia, Fedorowicz Jan, Füster Antoni xiądz, Goldmark Józef, Hankiewicz Michał, Hubicki Karol, Hyciek Wojciech, Jakubowski Józef, Janko Henryk, Kirsti Wasyli (z Bukowiny) *Kobylica Łucjan, Koszowski Stanisław, Krauze Jan, Krause Karol, Krzyżanowski Józef, Kudlich Jan, Langie Karol, Leszczyński Juljan, Löhner Ludwik, Longchamps Jerzy, Machalski Maxymiljan, Makuch Jan, Marin Jan, Micewski Jan, Noskowski Karol, Pieńczykowski Meliton, Podlewski*

Walerjan, Potocki Adam hrabia, Schuselka Franciszek, Sierakowski Władysław, Smarzewski Seweryn, Smolka Franciszek, Stobnicki Felix, Tarnowski Jan hrabia, Trzecieski Franciszek, Umlauft Jan, Violland Ernest, Wienkowski Cyryli, Wierzchlejski Franciszek Xawery, biskup Przemyski, Zajączkowski Józef, Zbyszewski Celestyn, Ziemiałkowski Florjan. Było więc po tej stronie 43 posłów galicyjskich i bukowińskich.

Między galicyjskimi i bukowińskimi posłami była zatem większość za dopuszczeniem Deputacji węgierskiej do Sejmu.

Na tem skończyło się posiedzenie, które roztrzygnęło o losach Austrji i Węgier.

Smolka pisze o tem z wszelką świadomością skutków dnia 20 Września.

„Posiedzenie skończyło się wczoraj o 9-tej w nocy; było imienne głosowanie, nie przypuszczono węgierskiej Deputacji, jak przewidziałem, 186 głosami przeciw 108; ja głosowałem w mniejszości i przeciwko Ministerjum. — Skutek może być nieszczęśliwy; — a zbliżenie się ze strony Sejmu możeby było zapobiegło wojnie domowej, a to okropnej... Nie wiem jeszcze, co się tam w mieście dziś święci; siedzę albowiem od rana w Wydziale konstytucyjnym; — mówią że Deputacja węgierska, nie uda się ze swojemi żądaniami do Prezesa Sejmu (albowiem Sejm uchwalił wczoraj, że Deputacja węgierska może, jeżeli zechce, udać się do sejmowego Prezydjum) — tylko wróci do kraju, zdecydowana rozstrzygnąć swoją sprawę na polu bitwy — nie odjechali jednak jeszcze, więc być może, że się inaczej zdecydują.“

Smolka nie wiedział, co się działo w mieście. Wiedział on tylko, że demokratyczne dziennikarstwo i większa cześć ludności wiedeńskiej, zostająca pod wpływem tego dziennikarstwa, była bardzo przychylnie usposobioną dla Węgrów. Wiedział on i wspomina o tem, że dzienniki radykalne chwalą Polaków za to, że głosowali za przypuszczeniem Węgrów przed Sejm.

Nie wiedział jednakże jak wielkie wzburzenie wywołał ten krok Sejmu między ludnością. Rzucono zarzewie rewolucji, która już w kilka dni wybuchła.

Pisarze stronnictwa reakcyjnego i sprawozdanie urzędowe o procesie przeciw zabójcom Latoura, oskarżają Węgrów, jakoby przekupstwem zjednali sobie dziennikarstwo i akademików wiedeńskich.

Posądzenie to miało być odwetem za ogłaszanie listów Latoura do Jellaćića i i. z których się okazało, że Rząd na wojnę przeciwko Węgrom i Włochom miljony wydawał, podczas gdy największy panował kłopot w finansach rządowych.

Tymczasem uczuć nie kupuje się za pieniądze i nie trzeba było na to przekupstwa, aby gorącą młodzież i uczciwą ludność wiedeńską oburzać, bo wystarczał na to faktyczny stan rzeczy właśnie przytoczony.

Deputacja węgierska chciała zaraz po odprawie, jakiej doznała od Sejmu odjechać do Pesztu — ale wstrzymały ją owacje, jakie dla niej wyprawiała liberalna ludność wiedeńska.

Węgierskie poselstwo otrzymawszy odprawę od Sejmu zatknęło na swoich kapeluszach czerwone pióra na znak, że odtąd zostaje w wojnie z Rządem wiedeńskim.

Lud, który w czasie posidzenia otaczał tłumnie gmach sejmowy, ograniczył się, po odbytem głosowaniu na wyszydzeniu tych posłów, którzy głosowali przeciwko przypuszczeniu Węgrów — najwięcej spotykało to Czechów.

Wieczorem zebrały się na wezwanie *Tausenaua*, wszystkie demokratyczne stowarzyszenia, jakie w Wiedniu istniały, z pochodniami i wyruszyły z tłumem

ludu ku hotelowi „*zur Stadt Frankfurt*“ gdzie Deputacja była zajechała.

Tutaj zaczęły się przemowy wśród nieskończonych okrzyków: „*Hoch*“ i t. p.

Ministerjum nazywano w tych przemówieniach „*ministerjum hjen*“ (*Hyänen ministerium*), zdradzieckiem, jego politykę zwano „*szachrajską*“ (*Schacherpolitik*); nawet Sejm zwano „*nikczemnym*“ (*niederträchtig.*)

To wszystko jednak nie zmieniło ani polityki Rządu, ani postanowień Sejmu.

Lamberg - Auerswald - Lichnowski.

Demokracja wiedeńska miała odtąd jedno główne dążenie; przeszkodzić wyprawianiu posiłków przeciwko Węgrom.

Opinja publiczna uważała *Jellaćića* za narzędzie reakcji, która używa go obecnie przeciw Węgrom, a w razie potrzeby użyje przeciwko ludowi wiedeńskiemu. Węgry uznali *Jellaćića* za zdrajcę, Słowianie także zaczęli już wątpić o jego patrjotyzmie słowiańskim.

Rząd zaś coraz jawniej i z coraz większą stanowczością popierał *Jellaćića* *) i występował przeciwko Węgrom.

Dnia 24 Września przybył generał *Mensdorff* do węgierskiej armji z rozkazem: aby nie walczyła przeciw *Jellaćićowi.*

Odtąd zaczęła się dezorganizacja tej armji. Włosi (kirasjery) i Czesi (szwoleżery) przeszli do obozu *Jellaćića.* Węgierska piechota i huzary trzymali się odpornie przeciw *Jellaćićowi.*

---

*) O tym stosunku *Jellaćića* do Rządu i t. d patrz *Springer* II str. 278 i d.

Tego samego dnia, kiedy *Mensdorff* przybył do armji węgierskiej z zakazem walczenia przeciw *Jellaćićowi* — t. j. 24 Września przybył *Arcyxiąże Szczepan* do Wiednia, aby złożyć godność Palatyna i tego samego dnia przedstawił *Franciszek Pulszky* Arcyxięciu *Franciszkowi Karolowi* nową listę ministrów dla Węgier, ale nie otrzymał żadnej stanowczej odpowiedzi, tylko przyrzeczenie że Cesarz „na pismie odpowie.“

Jakoż odpowiedź ta nastąpiła dnia 25 Września w postaci dwóch manifestów. Jednym z nich został generał feldmarszałek porucznik, hrabia *Franciszek Lamberg* zamianowany królewskim Komisarzem nadzwyczajnym i komendantem wszystkich wojsk w Węgrzech konsystujących (a zatem i wojsk *Jellaćića.*)

Drugi manifest oddawał hrabiemu *Jerzemu Majlathowi,* który był wtedy Najwyższym Sędzią *„Iudex Curiae,“* zastępstwo *„Palatyna.“*

Oba te manifesty nie były przez żadnego Ministra kontrasygnowane. Uznał je więc Sejm węgierski za pogwałcenie konstytucji, za zdradę kraju. Na wniosek *Kossutha* ustanowił Sejm *Komitet z sześciu,* który miał być Radą przyboczną Prezydenta Ministrów *Batthyanyego.*

Tymczasem manifest cesarski poruczał Prezydjum Ministerjalnej Rady baronowi *Vay.*

Więc ów Komitet stał się rządem rewolucyjnym.

Zwołano nadzwyczajne posiedzenie Sejmu, na którem uchwalono:

„Zakazuje się generałowi Lambergowi obejmować komendę nad węgierskiem wojskiem; zakazuje się temu wojsku słuchać generała Lamberga i ogłasza się tegoż zdrajcą, jeżeli nie będzie posłusznym uchwałom Sejmu.“

Lamberg jednak nie miał czasu, ani być posłusznym, ani nieposłusznym uchwale sejmowej. Ludność

wzburzona do najwyższego stopnia szukała *Lamberga „aby go ukarać;“* jakoż dopadły go tłumy na moście między Budą a Pesztem i zamordowały go.

Było to 28 Września.

Odtąd rozpoczęła się otwarta wojna między Węgrami a Rządem austrjackim.

Smolka był w owym czasie tak zajęty pracami parlamentarnemi, że wypadki węgierskie obchodziły go o tyle, o ile się odbijały o parlament.

W liście z dnia 21 Września pisze on:

„Tyle tylko mam czasu napisać, że właśnie kurjer przyjechał, donosząc że na Węgrzech Słowacy w górach rzną szlachtę, pod dowództwem kirasjerów, tak jak u nas rżnęli w roku 1846.“

Dalej pisze w tym samym liście.

Elementów niepokoju zawsze jeszcze wiele, Bóg daj byśmy znowu nie mieli a to może w krótce, jakiejś awantury.“

List z 22 Września pisany jest na papierze z litografowaną etykietą przedstawiającą wnętrze sali sejmowej — a ponieważ zwykle nie pisywał na takim eleganckim papierze, więc się z tego tłómaczy:

„Ten piękny papier dał mi sekretarz *Hauschild,* przy którym właśnie zasiadłem do pisania; wspominam dla tego, żebyś się nie dziwiła, zkąd mię taka szarmanterja napadła.“

O Węgrach pisze:

„Dziś nie słychać nic z Węgier, tylko że Węgry pobić mieli *Jellaćića* pod *Wesprymem.*“

W liście z 29 Września podaje wiadomość o publikacji, która wyjaśniła stosunek *Jellaćića* do Dworu i Rządu i która może się stała najważniejszym bodźcem nienawiści ludu do Latoura!

„Dziś rozdają drukowaną korespondencję Jellaćića z Latourem i różnymi komendantami wojskowymi, którą Węgry przejęli, a z której się okazuje, że Jellaćićowi potajemnie Rząd wszelką dawał pomoc.“

O zabiciu *Lamberga* dowiedziano się w Wiedniu dopiero 30 Września

„Właśnie rozeszła się — pisze *Smolka* tego dnia na posiedzeniu wiadomość, że *Lamberga* (Generał gubernatora dla Węgier nowo mianowanego) w Peszcie zabili a Peszt bombardują“.

Takie akty ulicznej sprawiedliwości stały się wtedy jakoby zarazą. Zabicie *Lamberga* w Peszcie miało już swój przykład na zabójstwie *Auerswalda* i *Lichnowskiego* w *Frankfurcie.*

Były to złowrogie zwiastuny dalszych katastrof, których skutku jednak nie przewidywano w ogóle, nie przewidywał też i *Smolka.*

Pisze on o tem całkiem objektywnie dnia 21 Września:

„Właśnie przychodzi wiadomość, że w Frankfurcie z powodu nieprzyjętego przez Sejm zawieszenia broni z Duńczykami przyszło do wielkiego nieporządku, barykad i t. p“.

W następującym liście w dnia 23 Września jest dokładniejsza wiadomość o tych zajściach. :

„W Frankfurcie zacięcie się bili, — ze znakomitszych posłów zginęli *Lichnowski i Auerswald*“.

Dnia 24 Września pisze:

„ Na paradzie mówił mi Doblhoff, że słychać, jakoby się bój w Frankfurcie na nowo rozpocząć miał.“

Ta parada, to było poświęcenie chorągwi dla Gwardji Narodowej, o którem *Smolka* pisze w tymże samym liście (z dnia 24 Września):

„Powróciłem właśnie z poświęcenia chorągwi; — Prezes odszedł, — więc ja, jako Pierwszy Wiceprezes funkcjonowałem, wbijałem gwoździe i t. p. — na końcu defilada — Cesarza nie było, tylko młodzi Arcyksiążęta i następca tronu.“

W następnych listach odbija się coraz żywiej niepewność sytuacji politycznej, wśród której jednak *Smolka* stał niezachwianie. Należał on do skrajnej lewicy, jak sam pisze dnia 26 Września:

„Pozajutro jedzie „*die äusserste Linke*“ a zatem i ja, — do *Scherzera* na winobranie do *Vösslau*“.

Tymczasem dnia 27 Września pisze:

„Nie wiem czy będę miał czas pojechać jutro do *Scherzera* na winobranie“ a powodem do tego było że został wybranym do Komisji konstytucyjnej — o której później podamy wiadomość.

Jednakowoż był u *Scherzera* jak pisze dnia 29 Września.

„Byłem wczoraj w Vösslau u Scherzera i wielu deputowanych z lewicy“.

Dalej zaś pisze w tym samym liście:

„Temi dniami może przyjść do awantury; — już od dwóch dni bardzo niespokojnie na przedmieściach, a na przedmieściu *Gumpendorf* burzyli fabryki i inne gwałty wyrabiali. Kamarilla cieszy się niezawodnie z tych wypadków sądząc, że takim sposobem przyjdzie najprędzej do bójki między mieszczanami, potem do wkroczenia wojska — stanu oblężenia — praw represyjnych i t. p. — oglądając się na zbliżenie Jellaćića.“

Smolka i Doblhoff.

W obec takich stosunków musiało stanowisko Rządu być chwiejnem, a do tej chwiejności przyczyniał się jeszcze i parlament. *Smolka* sam nie wierzył w trwałość istniejącego Ministerjum.

Znajdujemy tego dowód w liście z dnia 26 Wrześni, gdzie *Smolka* pisze o rozprawie nad przyzwoleniem budżetu na rok 1849:

„Właśnie obrabiają w kwestji finansowej *Kraussa*; mówili doskonale *Borkowski* i *Popiel* a teraz właśnie mówi *Dylewski* także dobrze! — jeżeli *Krauss* teraz nie wystąpi, to nie wiem, coby jeszcze powiedzieć można, aby Ministra napędzić: — zresztą nie w skutek tych mów ustąpić powinien, ale wskutek uchwały, która podobno nastąpi, to jest, że podatki tylko na trzy miesiące zawotujemy.“

Zawiódł się *Smolka* w swoich przewidywaniach. Dyskusję nad kredytem przerwał wybuch rewolucji październikowej, a *Krauss* przetrwał na fotelu ministra wszelkie rewolucje i reakcje.

Zmiany w Ministerjum oczekiwano wtedy z każdym dniem, a pogłoski o tych zmianach zdradzały stosunki stronnictw. Oczewiście brała reakcja górę, kiedy *Smolka* pisał dnia 26 Września:

„*Doblhoff* ma wystąpić; — *Bach* ma zostać Ministrem spraw wewnętrznych, a *Strobach* Ministrem sprawiedliwości“.

Kwestja zmiany Ministerjum była w całym tym perjodzie niejako stałą — ciągle nowe pogłoski, domysły i kombinacje się wynurzały.

Dnia 27 Września pisze *Smolka* znowu:

„Wiecie zapewne już, że minister *Schwarzer* ustąpił, *Doblhoff* ma być słabym, zdaje się że gwałtem chce się usunąć. *Schuselka* miał wczoraj mowę wsprawie finansowej, która się partji demokratycznej nie podobała, — uważają ją „*als eine Ministerrede*“. Nie wiem w jakiej to kombinacyi on by mógł być Ministrem, bo ani z Czechami, ani z Frankfurtczanami, którym się wczoraj trochę naraził. — Gdyby przyszło do rozruchów, a te by stłumione zostały to niezawodnie nastąpiłoby Ministerjum: *Stadion*, *Bach*, *Neumann* z dodaniem Czechów.

Tak pisał *Smolka* dnia 27 Września 1848.

W liście z dnia 29 Września wraca znowu do tej kwestji:

„Zdaje się być rzeczą pewną, że *Doblhoff* nie mogąc się zgodzić z Ministrami względem niektórych praw represyjnych które co do prawa asocjacji i druku wydać chcą — z Ministerjum wystąpi. Chciałem dziś interpelować w tym względzie całe Ministerjum i takim sposobem dać *Doblhoffowi* wotum zaufania w czem byłaby mnie cała lewica poparła, ale nie przyszło do tego, ponieważ coś się stało z rurami sprowadzającemi gaz do oświetlania, tak że musieliśmy odłożyć posiedzenie na jutro, — a jutro może już interpelacja nie będzie tak skuteczną, bo się dowiedzieli, że ja chcę interpelować.“

*

List z dnia 30 Września zaczyna *Smolka* od *Doblhoffa*:

„Byłem wczoraj wieczór u *Doblhoffa* i przekonałem się, że istotnie jest słaby. Sądziliśmy, że dlatego nie przychodzi (na posiedzenia Sejmu) bo chce wystąpić.

Pomimo tego wniosłem dziś interpelację do całego Ministerjum i zyskałem dla osoby *Doblhoffa* takie ogromne wotum zaufania, że go teraz żadnym sposobem z Ministerjum wypuścić nie mogą“.

Po zamknięciu tego listu dodaje przypisek:

„Właśnie zbiera się deputacja ze wszystkich stronnictw Izby, która pod moim dowództwem pójdzie do *Doblhoffa* powinszować mu, że wskutek mojej interwencji takie pozyskał wotum ufności od Izby. — Kocham bardzo tego *Doblhoffa* — jest to niezawodnie najpoczciwszy człowiek pod słońcem, chociaż może niedość gienialnym na tak trudne czasy.“

Interpelacja *Smolki* wywarła niepospolite wrażenie, chociaż była bardzo prosta i krótka, bez emfazy i retorycznych przyozdobień wypowiedzianą.

„Moją interpelację — pisze *Smolka* dnia 2 Października — względem *Doblhoffa* i z nią połączoną deputację uważają powszechnie za głęboką polityczną kombinację, — wszyscy ją pochwalają — a nawet radykalne dzienniki wychodząc z tego stanowiska, że dając wotum zaufania *Doblhoffowi*, przez to samo dałem reszcie Ministerjum wotum nieufności. Konserwatyści zaś mówią, że gdybym niebył dał *Doblhoffowi*, a przeto poniekąd całemu Ministerjum wotum zaufania, — całe Ministerjum byłoby się do dziś dnia może już rozleciało i byłoby anarchja. — Ja zaś mówię że gdybym tego niebył zrobił, toby *Doblhoffa* już nie było w Ministerjum, a natenczas byłaby się niezawodnie awantura stała — bądź ze strony ludu, który w *Doblhoffie* ma zaufanie, — bądź ze strony Ministrów, po usunięciu najuczciwszego. Tak zaś Ministerjum zmuszonem zostało zatrzymać *Doblhoffa* który w opinji publicznej nawet przez tę interpelację nadzwyczaj zyskał, jak istotnie zasługuje. Widocznem było „*das man mit dem Doblhoff etwas vorgehabt hat* — albowiem Ministrowie podczas mojej interpelacji widocznie w ambarasie byli; — po skończonej interpelacji zaś *Wessenberg* nim mi odpowiedział,

naradzał się z Ministrami i byłby pewnie inaczej odpowiedział gdyby Izba nie była mojej interpelacji przyjęła tak ogromnemi oklaskami".

W tymże samym liście podaje *Smolka* w oryginale (po niemiecku) artykuł dziennika *„Die Constitution"* o tej interpelacji. My go podajemy tu w przekładzie, a oryginał zamieszczamy w nocie*)

„Poseł *Smolka* zwraca na to uwagę, że od kilku dni obiega pogłoska jakoby *Doblhoff* miał wystąpić z Ministerjum. Wieść ta wznieca niepokój i obawę albowiem *Doblhoff* jest uważany za uczciwego człowieka, chociaż jego zamysły nie zawsze mogły przejść w czyn, dla licznych przeszkód. Widzi się przeto zmuszonym zapytać: Czy *Doblhoff* podał o uwolnienie go od urzędu, lub czy się o nie podać zamierza?

„Interpelacja ta została popartą głośnemi objawami zadowolenia. Minister *Wessenberg* osłupiał. Jego baronowska Mość zwróciła się więc do znanego *adwokata* który jej też odpowiedź podszepnął. *Wessenberg* powstał tedy i wypowiedział swoją lekcję:

Podania *jeszcze* nie wniósł Minister spraw wewnętrznych, ale dla jego słabego stanu zdrowia zdaje się ulga w zajęciach być pożądaną".

Przytoczywszy ten ustęp w liście swoim w oryginalnym texcie niemieckim, pisze *Smolka* dalej:

„Ze stenograficznych protokołów przekonasz się, że ani ja, ani *Wessenberg* nie mówił tak, jak wyżej, chciałem tylko

---

* Abgeordneter *Smolka* theilt mit dass sich seit einigen Tagen das Gerücht von *Doblhoffs* Austritte aus dem Ministerium verbreite. Dasselbe errege Unruhe und Besorgniss, da man Doblhoff für einen *ehrlichen* Mann halte, wenn auch *seine Ansicht* mancher Hindernisse halber nicht immer zur That habe werden können. Er sehe sich daher bemüssigt anzufragen, ob *Doblhoff* wirklich seine Entlassung genommen oder zu nehmen Willens sei?

Rauschender Beifall begleitete diese Interpelation. Der Minister *Wessenberg* sitzt verdutzt da. Seine freiherlichen Gnaden wenden sich an den bekannten *Advocaten*, der ihnen auch die Antwort einflüstert.

Wessenberg erhebt sich sodann und sagt seine Lekzion her:

Ein Gesuch sei *noch nicht* eingereicht, — nur habe dem Minister des Innern seiner Kränklichkeit halber eine Erleichterung wünschenswerth geschienen.

pokazać, jak n. p. ten dziennik (należący do najwścieklejszych) sobie ten wypadek tłómaczy. — Słychać było, że *Bach* miał objąć Ministerjum spraw wewnętrznych po *Doblhoffie*; — prawda że *Bach* podczas tej interpelacji zbladł, bo nie wiedział co dalej powiem; — ułożyłem ją jednak w bardzo delikatnej i grzecznej formie — dość że teraz jest *Doblhoff* koniecznym i żałować tylko trzeba, że teraz mało co robić może; względem szkół zdecydował zupełnie podług naszego życzenia i posłał już do Zaleskiego."

Według stenograficznych sprawozdań był przebieg tej interpelacji następujący*)

Dnia 30 Września 1848 przed przystąpieniem do porządku dziennego, mianowicie do dalszych rozpraw nad przyzwoleniem na pobór podatków przez cały rok 1849 zażądał *Smolka* głosu, aby złożyć oświadczenie, które opiewa:

„Wczoraj zapowiedziałem interpelację do całego Ministerjum. Obecnie widzę tylko Pana Ministra Skarbu na ławie Ministrów, nie mogę przeto wnieść interpelacji do całego grona Ministrów. Gdy jednak będzie więcej Ministrów już obecnych, wtedy będę prosił, aby Panowie, którzy się przedemną do głosu zapisali raczyli pozwolić na wniesienie mojej interpelacji do całego Ministerjum, która nie zajmie więcej nad kilka minut czasu a po kilku dniach mogłaby się stać bezprzedmiotową."

Prezydent *Strobach* odpowiedział, że nikt zapewne nie będzie temu przeciwny, a Izba przyjęła to oświadczenie w milczeniu.

Po przemówieniu kilku posłów, (miedzy tymi *Adama Potockiego* w sprawie poboru podatków) zabrał ponownie głos *Smolka* do następującego przemówienia:

„Ośmielam się wnieść interpelację do całego Ministerjum. Od kilku dni obiega pogłoska że Pan Minister spraw wewnętrznych zamierza wystąpić z Ministerjum, nawet że już złożył tekę swoją w ręce Jego C. Mości.

---

*) Tom II str. 634 i 642 z r. 1848.

Pojmuję bardzo dobrze, iż okoliczność ta dotycze sprawy, która tylko między Jego C. Mością a Ministerjum uporządkowaną być może; jednakże sądzę iż nie narażam się na zarzut niedyskrecji, gdy zabieram głos, aby zwrócić uwagę na pogłoskę, która zaniepokoiła wielce umysły w Wiedniu i po za Wiedniem. Zaniepokojenie to jest najpiękniejszem świadectwem zaufania, jakie Pan Minister spraw wewnętrznych u ludu posiada. (*Grzmiące oklaski*). Jestto uznaniem uczciwych, ku dobru państwa zdążających usiłowań Pana Ministra spraw wewnętrznych, które niestety nie zawsze bywały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Jeżeliby w tej mierze zdanie zgromadzonych tu Reprezentantów ludu lub też przynajmniej jednej części tychże miało mieć jaki wpływ na postanowienie Pana Ministra spraw wewnętrznych, to mogę sobie tylko gratulować, żem skorzystał ze sposobności, aby wypowiedzieć że i nas, galicyjskich posłów zaniepokoiła wiadomość a zamierzonem ustąpieniu Pana Ministra spraw wewnętrznych, (*Oklaski*) bo my uznajemy z wdzięcznością szczere i rzetelne usiłowania P. Ministra, aby Galicji zapewnić udział w nabytkach konstytucyjnych i takowe w tym kraju trwale ustalić. (*Oklaski*).

Uzasadniwszy tak moją interpelację spodziewam się, że ani Wysoka Izba ani Ministerjum nie będzie w tem upatrywać niedyskrecji, że się ośmielam zapytać Ministerjum, czy jest ono w możności dania wyjaśnień: o ile ta pogłoska, jakoby p. Minister spraw wewnętrznych zamierzał wystąpić, albo może już złożył tekę, opiera się na prawdzie lub nie; — dodaję tylko że wcale będę wyrozumiałym na to, gdyby z położenia rzeczy może wyniknęło, iżbym żadnej odpowiedzi nie otrzymał na moje zapytanie. (*Oklaski*).

Wessenberg. Nie zostało jeszcze dotąd wniesione podanie o jego uwolnienie, ale stan jego zdrowia czyni pożądanem wytchnienie od pracy na jakiś czas: my, jego koledzy, życzymy sobie także, ażeby on pozostał na swojem stanowisku.

Skutek tej interpelacji był wielce doniosłym dla *Smolki* samego.

W obec odwagi cywilnej *Smolki* objawiającej się w sposób szlachetny, poważny i spokojny stracili in-

trygujący przeciw *Doblhoffowi* wszelką odwagę i siłę. *Doblhoff* pozostał Ministrem, — chociaż był prawie bezczynny i bezwładny — aż dopóki cała rewolucja nie została stłumioną. Interpelacja *Smolki* przyczyniła się do odroczenia upadku Ministra liberalnego i uczciwego i *opóźniła zwycięztwo reakcji* — a co najważniejsza, że *Doblhoff* wyszedł z tej sprawy z honorem, nie padł ofiarą intrygi i podstępu, ale gwałtu i politycznego przewrotu.

Smolka zjednał sobie nowy promień do swojej aureoli.

Znowu Prezydentura Apelacji i czynność parlamentarna.

Może skutkiem tego zwycięztwa parlamentarnego, ponowiła się pogłoska o Smolki prezydenturze Sądu apelacyjnego we Lwowie, jednak już w innej postaci, mianowicie i jakoby się tego u Rządu domagano.

W liście z dnia 3 Października pisze on do żony:

„Odebrałem list Twój z 30 (Września) gdzie piszesz, że mają podać petycję, aby mnie zrobiono Prezesem Apelacji, istotnie nie wiem co mam o tem sądzić, — na wypadek przyjęcia jakiejś posady, musiałbym się poddać nowemu wyborowi, — a kto wie, czyliby mnie w Lubaczowie na nowo wybrali, — możeby namówili chłopów, aby za kim innym głosowali, a takim sposobem mógłbym być wyrugowanym z Izby — mnie zaś więcej na tem zależy, aby siedzieć w Izbie, niżeli czemkolwiek zostać. Nie wiem zresztą, czyliby Ministerjum na to się zgodziło gdyż teraz trochę na bakier z sobą stoimy.

Nareszcie gdyby mnie istotnie zrobili Apelacyjnym Prezesem i na nowo wybrali, — to nie wiem, czylibym niepowinien zrezygnować na poselstwo i powrócić do kraju, dla zajęcia się organizacją sądownictwa, a jabym chciał koniecznie zostać w

Sejmie do końca. — Zresztą niepodobna aby — teraz przynajmniej, — rząd ułaskawionego zbrodniarza stanu chciał zrobić Prezesem trybunału sprawiedliwości w prowincji; — dla tego nie turbuj się o to, — a ja się przyznaję, że nawet wielkiej chęci do tego Prezesostwa nie czuję."

Jeszcze w liście z dnia 4 Października wraca do tego przedmiotu:

„Co się tycze odświeżonego Prezesostwa Apelacji nawet mi się o tem nie śni, aby to być mogło, — i istotnie nawet bym sobie — jak teraz rzeczy stoją — nie życzył; — reakcja waży się z postępem i jeszcze niejeden wyszczególniony padnie ofiarą nim się rzeczy ustalą."

Zapewne kto inny będąc kandydatem na Prezydenta Apelacji nie dawałby takich rad urzędnikowi nagabywanemu za manifestowanie polskiego patrjotyzmu, jakie *Smolka* dawał *Kleebergowi* (byłemu urzędnikowi salinarnemu, z którego córką jest obecnie ożeniony *Władysław Smolka* syn *Franciszka*).

Pisze on w tym samym liście z któregośmy przytoczyli ustęp o Prezydenturze Apelacji:

„*Kleebergowi* możesz powiedzieć, że nikt prawa niema nakazać mu, aby nosił czarno żółtą kokardę; — on może sobie przypiąć kolory jakie mu się podobają a jabym mu radził, żeby przypiął polskie lub żadne inne."

Oprócz tych najbliżej obchodzących go spraw był *Smolka* zajęty całkowicie czynnością parlamentarną. Zostawał więc na uboczu od ogólnego ruchu aż dopóki wir wypadków nie powołał parlamentu i *Smolki* do udziału.

Dnia 27 Września pisze jeszcze tylko o swojej działalności parlamentarnej:

„W Wydziale konstytucyjnym ułożyliśmy już *Die allgemeinen Grundrechte*", które teraz w sekcjach referować będziemy. Wybrali mnie referentem w dziewiątej sekcji, z którego to powodu wiele mi się roboty przyczyni, albowiem będę musiał

bronić tego projektu przeciw wszelkim zarzutom, — co potrwa może ze trzy tygodnie; — uwagi sekcji zostaną oddane Wydziałowi konstytucyjnemu, który je weźmie jeszcze raz pod rozwagę, a potem przedłoży Sejmowi. Obrady nad temi ustawami zaczną się dopiero za jakie sześć tygodni na ogólnem zgromadzeniu w Sejmie. Tymczasem ma komisja wypracować właściwą konstytucję obejmującą władzę prawodawczą, sądowniczą, administracyjną, stosunek łączności między prowincjami.... Do tej komisji z pięciu członków złożonej, ja należę (tudzież *Palacki*, *Mayer*, *Goldmark i Gobbi*) więc do czynienia po uszy".

W liście z dnia *29 Września* nadmienia jeszcze raz o *„prawach zasadniczych"* (Grundrechte):

„Ja muszę referować w dziewiątej Sekcji, w której mam dwóch Ministrów: *Doblhoffa* i *Pillersdorfa*."

Podczas gdy się Sejm przygotowywał do spełnienia swego właściwego zadania: do uchwalenia praw zasadniczych i konstytucji — starał się Rząd zabezpieczyć sobie prawo pobierania podatków na rok 1849.

Z drugiej strony odwodziły Sejm od jego zadania bieżące wypadki, na których przebieg wywarła stanowczy wpływ sprawa węgierska.

Co do przyzwolenia na podatki, to ważną przeszkodą było iż Minister nie przedłożył budżetu na rok 1849, a żądał upoważnienia do poboru podatków. — Pobór ten był jednakże już *„prowizorycznie"* zarządzonym, w nadziei pozyskania przyzwolenia Sejmu.

Że zaś *„prowizoryczność"* jest chorobą chroniczną administracji austrjackiej i wiele urządzeń *„prowizorycznych"* przetrwało pół wieku i więcej, więc Izba chciała tę prowizoryczność uchylić przynajmiej w gospodarowaniu bez budżetu przyzwolonego przez Izbę. Przy tej sposobności czyniono Rządowi bardzo ostre zarzuty i w ogóle wywiązała się nader ożywiona, opozycyjna debata, w której *Krauss* — to trzeba mu przyznać — przyjmował wszystko z beznamiętnym spoko-

jem. Mówiono, że czasem udawał, jakby nie słyszał co mówią.

Smolka pisał o tem podczas drugiego czytania ustawy dnia 4 Października:

„Dziś zakończone będzie drugie czytanie prawa względem rozpisania podatków, — zdaje się, że prowizorycznie na trzy a może i na sześć miesięcy Izba pozwoli rozpisać podatki istniejące, prócz żydowskich, — w ciągu tego miesiąca przedłoży Minister budżet, — przy dyskusji nad nim będzie proponowana zupełna reforma opodatkowania; — podczas terazniejszej dyskusji nakpali się Ministra finansów najokropniej“.

O tej samej kwestji znajdujemy jeszcze wzmiankę w liście z dnia 5 Października:

„Dyskusja tycząca się pozwolenia podatków jeszcze się toczy dość uporczywie, — wczoraj trwało posiedzenie od dziewiątej rano do ósmej wieczór, — a dziś może jeszcze dłużej posiedzimy.

Właśnie mówią, że cały dwór na posiedzenie przyjdzie; — może przez obecność swoją zamierza zmiękczyć twarde serca posłów. Mieliśmy teraz dzień w dzień posiedzenia dla kwestji podatkowej; — zdaje się, że jeszcze jutro i pozajutro będzie (ta sprawa na porządku dziennym) — na przyszły tydzień zaczniemy referować prawa zasadnicze w sekcjach cały ranek do 2 lub 3 po południu; — po obiedzie muszę wyciągi robić z protokołów i co do referatu się informować. — potem jeszcze *im Fünfer-Ausschuss* resztę części konstytucji, (a to nierównie trudniejsza część) układać, — tak, że istotnie nie wiem (mając jeszcze do tego w prezydjalnem biurze i w innych Wydziałach do czynienia) gdzie na wszystko czasu znaleść.

Tak zajęty parlamentarnemi pracami nie przewidywał *Smolka* jeszcze 5 Października w jakiej sytuacji znajdzie się zaraz nazajutrz.

Od czasu jak Sejm odmówił przyjęcia Deputacji węgierskiej była ludność wiedeńska w ciągłem gorączkowem wzburzeniu. Rząd przygotowywał wysłanie posiłków Jellaćićowi, ludność bratała się z wojskiem i na-

mawiała je do odmówienia posłuszeństwa w razie gdyby mu rozkazano iść do Wegier.

Dzienniki ogłaszały korespondencję między *Jellaćićem* a *Latourem* przejętą przez Węgrów, która zdradzała zabiegi wiedeńskiego Rządu przeciwko Węgrom. Walka między tym Rządem a Węgrami stawała się coraz zaciętszą, a jej przebieg oddziaływał na lud wiedeński.

Odbija się ten gorączkowy stan rzeczy w listach *Smolki*. Co dnia podaje on inne wieści nadchodzące z Węgier.

Dnia 4 Października pisze:

„Z Węgier niema pewnych wiadomości; — poczta przerwana, — to pewna że się biją, plakaty donoszą, że Kroatów pobili, *Jellaćića* powiesili, — inne zaś że Jellaćić pod Pesztem".

Dnia 5 Października zaczyna od słów:

„Jestem niespokojny nie mając dziś listu od Ciebie — a we wczorajszym pisałaś że Węgrom we Lwowie prawo doraźne publikowano; — obawiam się tedy, że się coś złego stało. — Co się tycze Węgier rozmaite dziś mamy wiadomości; — za żadne nie można ręczyć; — jedni donoszą o pobiciu *Jellaćića*; — drudzy o pobiciu Węgrów; — to pewna,że dziś wyszedł patent cesarski deklarujący Węgry w stanie oblężenia, mianujący *Jellaćića* Generalnym Gubernatorem. a *Retseya* (tego samego, który był komenderującym we Lwowie) Prezydentem Ministrów, rozwiązujący Sejm węgierski. — nie wiem, jak się to skończy, — lecz niepodobna prawie, ażeby Węgrzy jeszcze dłużej opierać się mogli, gdy tak ze wszystkich stron na nich szturmują."

Szósty Października. Latour.

Z dniem 6 Października poczyna się właściwa rewolucja wiedeńska; — epoka wszechdziejowa, w której lud wiedeński w krótkim czasie przebiegł wszelkie stadja rozwoju politycznego: od monarchji do republi-

ki, — którą przez niejaki czas Austrja była faktycznie — a na której czele wypadki postawiły *Smolkę*.

Rząd wydał równocześnie z ogłoszeniem patentu, o którym wyżej, z 3 Października, także rozkazy wysłania wojsk do Węgier.

Ludność wiedeńska widząc, że nie tylko Dwór i Rząd byli przeciwni Węgrom ale nawet Sejm (przynajmniej większość tegoż) zwróciła się ku samymże wojska szeregom, które pochodziły z tego samego ludu. Nastąpiły rozliczne schadzki i bratanie się ludu z żołnierzami — a wszystko to działo się w celu skłonienia wojska, aby się nie dało użyć przeciw Węgrom.

Zabiegi te ludności z jednej strony, a przygotowania Rządu z drugiej strony trwały parę dni. Dopiero jednak gdy już znaczne oddziały wojsk z prowincji wyruszyły bez przeszkody ku granicy postanowiono ruszyć załogę wiedeńską. Najpierwej wyprawiono dnia 5 Października *włoski* bataljon grenadjerów.

Włosi opierali się rozkazowi. Wyprowadzono ich zatem pod eskortą kawalerji na dworzec kolejowy.

Był to jakoby pogrzebowy kondukt. Ponure milczenie w szeregach wojska i niemniej ponure milczenie między ludem. Przeświadczenie grenadjerów, że eskorta dodana im nie była ani dla uczczenia ich, ani dla bezpieczeństwa, ale na to, aby uderzyć na nich każdej chwili, gdyby się opierali wymarszowi — takie samo przeświadczenie w szeregach tej eskorty: — wszystko to nadawało temu wypadkowi postać pogrzebowego pochodu.

Włosi nie próbowali stawić oporu; — lud nie usiłował ich zatrzymać.

Inaczej miała się rzecz na drugi dzień: — dnia 6 Października.

Dzień był jasny i pogodny; — na ulicach ruch wielki, bo tego dnia miał wychodzić do Węgier bataljon grenadjerów złożony z Wiedeńczyków. Całą noc z dnia 5 na 6 żegnali się w różnych kółkach grenadjery z krewnymi i przyjaciółmi, a przy tej sposobności dojrzał w opinji powszechnej zamiar: niedopuszczenia wymarszu.

Mówiono powszechnie, że umyślnie Rząd wybrał ten dzień do wysłania tego właśnie bataljonu, z którym ludność sympatyzowała, bo tego dnia nie było posiedzenia Sejmu które było zapowiedziane na 7 Października — liczono więc na to, że ludność nie będzie miała sposobności odwołania się do Sejmu.

Ale i to obliczenie zawiodło.

Dzień 6 Października był krytycznym dla Wiednia, dla Rządu i dla *Smolki*, a skutkiem tego i dla całej Monarchji.

Dla *Smolki* poczęła się z tym dniem nowa misja.

Dopiero o 10 godzinie wieczór zdołał on napisać coś o tych wypadkach, — a pisał podczas posiedzenia prezydując wzburzonemu i zaniepokojonemu zgromadzeniu wśród grzmotu dział i karabinowego ognia, — pisze on:

„Dziś rano byłem świadkiem okropnych scen! Będąc rano na konstytucyjnym Wydziale słyszałem, że przy koleji żelaznej i na „*Taborbrücke**) przyszło do starcia między wojskiem a ludem — poleciałem tam natychmiast z Borkowskim. Początek tego ruchu był następujący: Ministerjum wysłało wojsko w Wiedniu garnizonowane do Węgier; —lud nie chciał puścić wojska i wpłynął tak dalece na bataljon grenadjerów, że tenże przyszedłszy na kolej, oświadczył że dalej nie pójdzie.

---

*) Według „*Ergebnisse*“ było to bardzo wcześnie zrana (am frühen Morgen) a o 9 otrzymał już *Latour* wiadomość o zburzeniu mostów i o śmierci generała „*Bredy*“.

Przyszedłszy blisko mostu „*Tabor*“ słyszałem krzyk, że lud działa wziął i widziałem jak lud ciągnął przednie koła kilku dział; — oddział pułku *Nassau* (dawniej, zdaje mi się *Bertoletti*) atakował trochę ten tłum w chęci, jak się zdaje, odebrania tych dział; — lud tylko w kije i drągi uzbrojony, zabraniał wojsku przybliżenia się, lecz rzeczywistego zetknięcia się nie było, co doskonale widziałem bo byłem w środku między nimi, — wojsko będąc w oddaleniu na dziesięć kroków od ludu dało ognia, a za tym przykładem poszło natychmiast całe wojsko w tych stronach lokowane; — grenadjery strzelali w tem miejscu na „*Nassau*“ i strzelców. Padł niejeden obok mnie i niejedna kulka świsnęła mi koło ucha nim się z tego tłumu wydobyłem. — Pospieszyłem natychmiast do sali sejmowej — po 12 w południe, nie mogliśmy jednak żadną miarą nakłonić do tego *Strobacha*, aby zwołał posiedzenie; — bał się, że Sejm obejmie władzę exekucyjną; — wszelkie nalegania były nadaremne; — pojechałem ze *Strobachem* do Rady ministerjalnej i tam od pierwszego momentu żądałem, aby wojsko natychmiast z miasta wydalonem zostało, — przewidując, że do okropnych scen przyjdzie, jeżeli wojsko natychmiast cofniętem nie zostanie, — wszystko nadaremnie!“

Zaczęto się bić w mieście i strzelano okropnie na około gmachu Ministerstwa Wojny. Wymogliśmy na *Strobachu*, aby posiedzenie zwołał na 4½ po południu, lecz już było za późno!

Posłowie zebrali się w sali sejmowej, niejako prywatnie, radząc co począć? — Ja nie mogąc dłużej zostać w radzie ministerjalnej, widząc że tam nie ma co robić, bo głowy potracili pospieszyłem do sali sejmowej — z wielką biedą wydobyłem się z budynku Ministerstwa wojny, albowiem wojsko się cofało strzelając żwawo; rozmaitemi pobocznemi ulicami dostałem się do sali sejmowej — gdzie już zastałem prywatne posiedzenie któremu *Pillersdorf* przewodniczył. Donoszą, że lud wziął Ministerjum wojny i że Ministrowie w największem są niebezpieczeństwie albowiem całe wojsko z miasta wypartem zostało.

Mianują Komisję, złożoną ze *mnie Borroscha* i *Goldmarka* aby pospieszyć na ratunek Ministrom; — ze zdartych firanek porobiliśmy sobie zaraz chorągiew, którą ja niosłem, aby poznano, że Komisja sejmowa idzie, — wszędzie nas witano wiwata-

mi. W Ministerjum wojny zastaliśmy straszne spustoszenie; — wszędzie wybijali drzwi szukając Ministrów.

Borrosch Goldmark i ja uspakajaliśmy wściekłe tłumy; — obiecano nam że nic Ministrom nie zrobią, że ich tylko aresztować chcą; — znaleziono *Latoura*, — broniłem go z największem niebezpieczeństwem własnego życia; nie pomogło; w moich oczach go zabili, a po tem na „*Hof*“ powiesili. — Zginął zupełnie spokojnie.

Pospieszyłem do sali sejmowej. *Strobach* uciekł gdyż i przeciw niemu lud się oburzył, że nie chciał zwołać posiedzenia.*)

Zająłem krzesło prezesowskie.**)

Zajął to krzesło aby go nieopuścić przez cały miesiąc i dłużej. Sytuacja była tak nadzwyczajną, że trzeba było tylko nadzwyczajnego charakteru, aby w niej wytrwać — a nie dopiero ją owładnąć. A jednak dokazał tego Smolka jakoby od niechcenia.

Cesarza uprowadziła kamarilla; Rząd nieporadny i bezwładny; Ministrowie w strachu śmiertelnym, w ucieczce szukający zbawienia a jeden z nich, który uciec nie zdołał, z rezygnacją oczekujący zemsty ludu.

---

*) *Springer* (Geschichte Oesterreichs seit dem Wiener Frieden 1809 von Anton Springer II. Theil str. 557) pisze o Strobachu: Der Tumult der sich darüber erhob — (że Strobach nie chciał rozpocząć posiedzenia) — bewies ihm dass er die Leitung der Geister verloren habe, das Erscheinen bewaffneter Arbeiter in Saale, gleichzeitig mit dem Eintreffen der Nachricht von Latours Tode, machte ihn für seine persönliche Sicherheit besorgt. Während der wirren Auftritte, der rasch wechselnden Streitreden verliess *Strobach* von Wenigen bemerkt den Saal und das Haus. Durch das Gerücht, dass man ihn so wie den Minister *Bach* suche und gegen beide Todesdrohungen ausspreche aufgeschrekt, flüchtete er noch in derselben Nacht aus Wien“ — Szczegóły cokolwiek różne, ale fakt ucieczki ten sam.

**) *Springer* w tem samem miejscu:

„An Strobach's Stelle übernahm der Vice-Präsident *Smolka*, ein Lemberger Advocat den Vorsitz, welcher in langer Kerkerhaft seinen polnischen Patriotismus gebüsst, dennoch aber, den Meisten seinen Landsleute unähnlich sich stets von maaslossem Radicalimus frei bewahrt hatte.

Er gehörte zur Linken, hielt sich aber von geheimen Umtrieben ued unlauterer Agitation vollkommen fern.

Anarchja była nieuniknioną — jeżeliby się nie znalazł kto zdolny i chętny do uchwycenia steru w rękę.

Była wprawdzie koterja dawno pracująca nad tem aby nowo powstały porządek rzeczy doprowadzić do bezładu i przezto niejako okazać konieczność reakcji: powrotu do dawnych absolutnych rządów, ale nie posiadała ona na razie dostatecznych sił fizycznych a tem mniej przewagi moralnej, aby stłumić ruch rewolucyjny i ująć ster rządów w swoje ręce. Gdyby jednakże spodziewany chaos był zapanował w tej chwili byłoby się reakcji udało, nawet przy słabych siłach, jakie posiadała, zapanować nad całem społeczeństwem i przywrócić rządy absolutne, trjumfujące że Austrja jeszcze nie dojrzała do konstytucyjnych rządów, że demokracja zamiast zbawienia — tylko anarchję i zgubę ludów gotuje.

Od tego obrotu rzeczy uratował Austrję Sejm, ku któremu ludność z wszelkiem zaufaniem sie zwróciła. — Sejm uratował godność reprezentacji ludu i demokratycznej idei. Pewną jest rzeczą, że Sejm nie byłby spełnił swego zadania, gdyby nie miał *Smolki* na swojem czele, — ileże on, jak to później zobaczymy, środkami nadzwyczajnymi zapobiegł temu, że Sejm się nie rozlazł, lub że go nie rozbito, co reakcja zamierzała.

Reakcja chociaż później fizyczną przemocą pogwałciła stosunki wytworzone przez Sejm i rozbiła go (jednakże dopiero w Marcu 1849 kiedy Sejm już obradował w Komierzyżu) uszanować jednak musiała ideę konstytucyjną i chociaż równocześnie z rozwiązaniem Sejmu nadawszy konstytucję nie wprowadziła jej nigdy w życie, zawsze jednak, przynajmniej na papierze, uznała zasadę konstytucyjną.

Sejm a właściwie *Smolka* nie dopuścił anarchji. Zamiast się rozpisywać nad tym faktem wolimy przytoczyć słowa najgłówniejszego czynnika w tej sprawie w którym się koncentrował cały ówczesny ruch polityczny: — *Smolki.*

„Około 4 popołudniu zagaiłem posiedzenie.

Wzięliśmy w ręce władzę exekucyjną, wydaliśmy najrozmaitsze rozporządzenia; — wysłali deputację do Cesarza i t. p.

„Największą biedę mamy „*mit dem kaiserlichen Zeughaus**)" w którym się zabarykadowała część wojska i część gwardji (z dzielnicy Kärnthnerviertel których nie cierpią, uważając ich za największych czarnożółtych) — chcą koniecznie zdobyć „*Zeughaus*" i zabić wszystkich, którzy się tam znajdują. Gwardja wali z wałów działami do tej zbrojowni, — zamknięci wściekle się bronią, widząc że na wszelki wypadek zginęli; — nie można się do nich dostać, albowiem na wszystkich strzelają, którzy się tylko do zbrojowni zbliżają, tak, że już kilku parlamentarzy wysłanych zabili; — udało się ludowi zapalić zbrojownię, — lecz już zgasili. . . . ."

„. . . Siedzimy ciągle, — piszę ten list w przerwach i wolnych chwilach na posiedzeniu. — Z gazet dowiecie się, jakie rozporządzenia Sejm wydał . . . "

„Teraz już blizko drugiej godziny z rana, — a zatem już 7*my Października 1848.* Sejm posłał do Cesarza do Schönbrunnu deputację z adresem, w którym proszono o złożenie nowego „*volksthümliches Ministerium*" z zatrzymaniem *Doblhoffa i Hornbostla.*

Wracająca z Schönbrunnu deputacja przyniosła odpowiedź Cesarza, że na nowe ministerjum zezwala i *że mnie proponowano na Ministra sprawiedliwości*, — a ja jednak nie przyjmę.

Cóż na to powie beamterja lwowska, która zgrozą była przejęta na wiadomość że mam zostać Prezesem apelacyjnym?

Okolice Wiednia miały powstać i mają być na pogotowiu, aby Wiedeńczykom nieść pomoc na wypadek potrzeby.

---

*) Zbrojownia cesarska znajdowała się w ówczas w śródmieściu przy *Renngasse*, za kościołem zwanym Skottenkirche.

Strobach, *Rieger* i inni ze znaczniejszych Czechów musieli się schować, tak się lud na nich gniewa, że przeciw Węgrom mówili.“

„Już druga w nocy, a zbrojownia jeszcze w oblężeniu; — posłałem jeszcze jedną energiczną proklamację, aby ogień z jednej i z drugiej strony zaniechany został.“

Całą noc przepędził *Smolka* na krześle prezydjalnem, czyniąc różne zarządzenia a w przestankach pisząc do żony.

Nie wszyscy byli tak wytrzymałymi.

„Część Panów Posłów leży na ławkach i chrapie“ pisał Smolka tej nocy.

Po tym ustępie znajdujemy przekreślone miejsce, którego pominąć jednak sumienie bjografa nam nie pozwala — opiewa ono.

„Dziwny traf, właśnie dziś siedm lat — byłaś u Cesarza, aby się za mną wstawić; — dziś jestem Prezesem Sejmu ustawodawczego Austrjackiego — na równi z Cesarzem stojącego, — który jeszcze do tego dziś, okolicznościami zmuszony, absolutną władzę do rąk wziął, a zatem reprezentuję dzisiaj w Wiedniu najwyższę władzę, — lecz nie myśl, że zhardziałem i t. d. (rzecz ściśle osobista).

Dalej wraca do bieżących wypadków, znać była cisza wśród tej burzy rewolucyjnej, — kiedy ową uwagę pisał — bo zaraz potem pisze:

„Właśnie słychać, że wojsko koncentruje się blisko Belvederu i że chce bombardować miasto — niedaję temu wiary — albowiem Komisja, którą niedawno wysłano do Komenderującego *Auersperga* wróciła i powiedziała, że ze strony wojska wszelkie nieprzyjacielskie kroki będą niezawodnie zawieszone, *z powodu jednak tej wieści posłałem do komenderującego rozkaz*, *aby się poddał uchwałom Sejmu.*“

Ustęp ten — nieprzekreślony, a więc dozwolony do użytku w biografji przedstawia stanowisko nowe *Smolki* dobitniej jeszcze, niż owa uwaga, którąśmy niedyskretnie zakomunikowali.

*

„11 godzina rano. Słychać, że *Bacha* złapali we Wiedeniu i powiesili, — nie ręczę jednak za prawdę."

Wiemy, że *Bach* do dziś dnia żyje, ale taka pogłoska była czemś na kształt powieszenia „*in effigie.*"

W tym samym liście podaje *Smolka* szczegóły o sławnem owem postąpieniu *Kraussa* z proklamacją cesarską, pozostawioną przy uprowadzeniu Cesarza ale, jak w ogóle, tak i w tym wypadku posiadamy z ustnych jego opowiadań uzupełnienie tego co jest w liście. Pisze on.

„Minister Krauss donosi, jako odebrał od Cesarza proklamację do kontrasygnowania, której jednak kontrasygnować nie chce, — donosi Cesarz, że odjeżdża i odwołuje się bardzo energicznie do wszystkich dobrze myślących aby położyli tamę anarchji, — żąda, aby na wypadek, gdyby Ministrowie kontrasygnować nie chcieli, komenderujący *Auersperg*, tę proklamację publikował. Sejm wyznaczył Komisję, która ma ten przedmiot wziąć natychmiast pod rozwagę i zrobić stosowne wnioski. Trzeba wszelkiej energji, aby się wszystko do góry nogami nie przewróciło."

„Odbieram podczas posiedzenia (pisząc ten list) ciągle telegraficzne depesze, że wojsko gwałtem chce używać kolei żelaznej (zakazaliśmy wczoraj), tudzież, że robotnicy ze wszystkich stron do Wiednia koleją jechać chcą. Przyjdzie, jak mnie się zdaje, do walki z wojskiem zaciętej, a to mniej więcej wszędzie. Sejm ma u ludu wielką powagę wziąwszy w ręce rządy razem z Ministerjum.

Udała się kapitulacja zamkniętego w zbrojowni wojska i gwardji, — rabują jednak teraz arsenał, — nie widzę podobieństwa zapobieżenia temu.

„*Strobach* uciekł."

Misja Ministra Kraussa o której w tym liście pisze miała w rzeczywistości cokolwiek inną postać jak później okażemy. — Smolka przedstawił w liście ten wypadek cokolwiek eufemistycznie, bo wiedział że doniesienia jego dochodzą często do wiadomości publicznej, a zależało mu

na tem, aby Kraussowi umożliwić stanowisko jedynego jakim on był wówczas reprezentanta Rządu wobec Sejmu, i publicznej opinji.

Ostatni ustęp tego listu jest znowu przekreślony, jako nie tyczący się spraw publicznych. Z obowiązku bjografa jednak uważamy za rzecz konieczną popełnić znowu niedyskrecję, gdyż charakteryzuje się *Smolka* tu własnemi słowami lepiej i wiarogodniej, niżby to ktokolwiek inny uczynić zdołał. Pisze on:

„Sam się dziwię, że jestem tak zupełnie spokojny, niezatrwożony i niezmięszany temi nieustającemi wiadomościami wielkiej wagi, — jak gdyby wszystko w najlepszym porządku było i wcale nic ważnego się nie stało“.

Jeden ze świadków owych wydarzeń czyni następujące uwagi w tej mierze:

„Gdy się czyta o tych wypadkach siedząc w fotelu przed kominkiem przy cygarze, można być spokojnym, — lecz będąc bezpośrednio działającym wśród takich okropnych scen, jakie tego dnia nieustannie po sobie następowały: walka mordercza, zabicie i powieszenie Latoura, wpadanie zbrojnych do sali sejmowej, obradowanie wśród huku dział i zgiełku krwawej walki tuż pod bokiem Sejmu. — to zaiste wymagało już nadzwyczaj nieustraszonego usposobienia, by przy takich wydarzeniach i bez ustanku powtarzających się wiadomościach o wypadkach pełnych zgrozy, zachować zimną krew i przytomność umysłu, — a przyznawali się nam posłowie, że gdyby nie to spokojnie zachowanie się Smolki, ta imponująca pewność siebie, byłby Sejm 6 Października się rozbiegł, gdyż za przykładem Czechów i innych trwożliwych byłoby jeszcze wielu innych z Wiednia pouciekało i Sejm byłby został zdekompletowanym. Wówczas zaś byłyby niezawodnie się powtórzyły sceny z pierwszej rewolucyi francuskiej, — tak jednak zapobiegła temu powaga Sejmu, którego rozkazom proletarjat i w ogóle cała ludność bezwarunkowo się poddawała.

Sytuację ówczesną zaś cechuje znowu troska: czy list dojdzie:

„nie wiem czy list ten odbierzesz, ponieważ komunikacja gdzie nie gdzie przerwana; wydaliśmy rozporządzenie, aby komunikację do porządku przywrócić."

Obraz ten wydarzeń 6 Października, jaki się odbija w liście *Smolki*, uzupełniamy rysami zaczerpniętemi z ustnych jego opowiadań oraz innych źródeł współczesnych, a mianowicie między innemi z urzędowego sprawozdania o procesie wojskowym przeprowadzonym przeciw osobom, które podejrzywano o zabójstwo *Latoura*, ogłoszonego drukiem w roku 1850*)

Jakkolwiek sprawozdanie to nosi na sobie cechę tendencyjności, zarówno jak cały proces był tendencyjnym i dowody winy są często oparte na domysłach i podejrzeniach — a zatem nie mają żadnej prawnej podstawy: to jednak zawiera się tam wiele szczegółów prawdziwych i wyjaśniających niejedną ciemną okoliczność.

Zgodnie z opowiadaniem *Smolki* i innemi źródłami historycznemi podają „*Ergebnisse*" że bataljony, które miały rozkaz wyruszyć dnia 6 Października z Wiednia żegnały się przez noc całą z 5 na 6 z ludem.

W śród tych pożegnań nastąpiło bratanie się ludu z wojskiem a pod wpływem opinji panującej między ludem, wielce przychylnej Węgrom, urosło w żołnierzach postanowienie nie usłuchać rozkazu na wymarsz do Węgier.

Wskutek tego przybyła deputacja z Gwardji przedmiejskiej do *Latoura* w nocy domagając się, aby cofnął rozkaz wymarszu dla bataljonu „*von Richter*". *Latour* odesłał deputację do *Auersperga* jako Komenderującego. Ten odpowiedział, że nie może zadość uczynić żądaniu deputacji.

---

* Ergebnisse der von dem kaiserlich königlichen Militär-Gerichte geführten Untersuchung wider die Mörder des k. k. Kriegsministers, General- Feldzeugmeisters Theodor Grafen Baillet von Latour. Wien aus der k. k. Hoff und Staats Druckerei 1850.

O bratanin się Gwardji z Gumpendorf i Wiedenia z owym bataljonem ostrzegał (według tego samego źródła) komendant Legjonu akademickiego *Józef Aigner* tejże samej nocy osobiście *Latoura*, przyczem dodał: że Grenadjery i Gwardziści owych przedmieść byli w Auli, aby sobie zapewnić pomoc Akademików i że on nie jest w stanie tychże powstrzymać od poparcia rebelji (*Meuterei)* — chciał jednak wysłać „*dobrzemyślących*“ jurystów do kolei, aby, ile możności udaremnili zamiary kolegów.

Zdaje się, że *Aigner*, pomimo tych arcylojalnych obiecanek, domagał się cofnięcia rozkazu na wymarsz do Węgier, bo *Latour* odpowiedział mu, że tego rozkazu nie cofnie i że go przynajmniej z dwudziestu stron ostrzegano, jako go chcą zamordować.

Wymarsz więc nastąpił.

Na moście, zwanym „*Taborbrücke* zatrzymali się żołnierze, oświadczając, że nie pójdą dalej.

Komenda zawiadomiona o tem nieposłuszeństwie wysłała inne wojsko z załogi, ażeby opierających się zmusić do wymarszu. Wojsko, którego użyto do tego przymusu składało się z żołnierzy pułku *Nassau* (z Galicji) i strzelców.

Gdy wieść o tem w mieście gruchnęła wyruszył natychmiast lud tłumnie ku „*Taborbrüke*“, za ludem Gwardja i Legjon akademicki.

Gwardje i Legjon stanęły po prawej stronie ulicy wiodącej na most, — wojsko zaś, które było wysłane do złamania oporu, ustawiło się po lewej stronie tej ulicy. Obie strony stały na przeciw siebie w groźnej milczącej postawie.

Lud tymczasem rzucił się ku działom, które wieziono pod asystencją wojskową groblą obok mostu

ku Dunajowi. Wiemy z przytocznego już listu *Smolki*, że udał on się w towarzystwie *Leszka Borkowskiego* na miejsce. Przyłączył się do nich poseł *Krauss*. Wsiedli wszyscy razem do dorożki i pędzili cwałem póki było można. Im bardziej się zbliżali do miejsca, tem wolniej musieli jechać dla natłoku. Wreszcie na *Leopoldstadzie* znaleźli taki ścisk, że niepodobieństwem było dalej jechać, Smolka wysiadł i usiłował iść dalej piechotą. Szukając najkrótszej drogi, natrafił na jakiś parkan — który, nie wiele myśląc, przeskoczył. Przeskoczywszy ten parkan, znalazł się nagle w samem ognisku całego rozruchu.

Tłum przepuszczał *Smolkę*, którego znał cały Wiedeń, wszędzie z uszanowaniem, — udało mu się zająć środek między gwardją a wojskiem. Pierwszem zjawiskiem, które w tej chwili wzrok jego uderzyło, były owe tłumy staczające działa z grobli, aby przeszkodzić przeprawie artylerji przez Dunaj.

Żołnierze z pułku „*Nassau*“ dali ognia na lud staczający działa, na to odpowiedziała Gwardja ogniem, a równocześnie dali grenadjerowie z „*Taborbrücke*“ ognia do wojska.

Wśród gradu kul krzyżujących się około głowy *Smolki*, stała się wszelka swada parlamentarna zbyteczną i niepodobną. Krew popłynęła — dano początek wojnie domowej.

Smolka postanowił natychmiast powrócić do gmachu sejmowego i spowodować zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia, aby powstrzymać rozlew krwi.

Gdy przybył do sejmowego biura prezydjalnego, zastał tam także burzliwą scenę.

Znajdował się tam *Strobach* prezydent Sejmu i kilkudziesięciu posłów, którzy nalegali, ażeby *Strobach* zwo-

łał natychmiast posiedzenie. *Smolka* poparł ich żądanie; ale *Strobach*, który był w porozumieniu z Ministrami opierał się temu stanowczo twierdząc: *„że temu nieładowi trzeba raz koniec położyć“*.

Wtedy spisali *Smolka* wraz z obecnymi posłami protokół, w którym założyli protest przeciwko postępowaniu *Strobacha* i uczynili go odpowiedzialnym za wszelkie następstwa jego oporu.

Wśród tego sporu między *Strobachem* a posłami nadeszło od Rady Ministrów wezwanie do *Strobacha*, aby się jawił na jej zebraniu. Posłowie nie chcieli dozwolić aby *Strobach* się udał do Rady Ministrów; nareszcie po dłuższej sprzeczce zezwolili, ale pod warunkiem żeby mu *Smolka* towarzyszył. Pojechał więc *Smolka* razem ze *Strobachem* do Rady ministerjalnej.

Ministrowie byli zebrani w gmachu Ministerjum wojny (*am Hof*).

Pierwsze co *Smolka* uczynił przybywszy ze *Strobachem* na Radę Ministrów był wniosek aby Strobach zarządził natychmiast nadzwyczajne posiedzenie Sejmu oraz aby wojsko wycofać z miasta i sciągnąć do koszar. *Smolka* wziął na siebie cofnięcie Gwardji i Legjonu akademickiego.

Jak pierwej, tak i teraz byli temu najprzeciwniejsi *Bach* i *Wessenberg* — jak pierwej tak i teraz popierał *Smolkę Latour*; — jak pierwej, tak i teraz opuścił *Smolkę* reprezentant Sejmu, w tym razie *Strobach*, który popierał gwałtowne stłumienie rozruchu, — a wzbraniał się stanowczo zarządzić posiedzenie Sejmu.

Wśród tych rokowań *Smolki* z Radą Ministrów i sporu ze *Strobachem* nadchodzili co chwila to adjutanci z raportami, — to posłowie domagający się zwołania posiedzenia Sejmowego, a byli między tymi już

nie sami demokraci i członkowie lewicy, ale także zwolennicy partji słowiańskiej i Polacy, trzymający z prawicą, jak *Adam Potocki i Jerzy Lubomierski.*

Z raportów ciągle nadchodzących okazało się, że zrazu Wojsko i Gwardja ustawiły się na przeciw siebie na „*glacis*“ i tam panował spokój. Później jednak weszła Gwardja do miasta, a tam rozpoczął się bój między Gwardją przedmieść „*Mariahilf i Wieden*“ a Gwardją z przedmieścia „*Kärthner - Viertel*“. Tamta część Gwardji posądzała tę ostatnią, że się chce z wojskiem połączyć przeciwko reszcie Gwardji i ludowi; — ztąd sprzeczka — groźby — wreszcie czynna walka. Posądzenie to było o tyle słusznem, że istotnie przychodzili jeszcze przed rozpoczęciem boju adjutanci Gwardji tak zwanej „*czarnożółtej*“ do Ministerjum domagając się, aby *Latour* kazał wkroczyć Wojsku do miasta na jej obronę.

Latour i Smolka byli temu przeciwni.

Wreszcie przybiegł adjutant Gwardji z *Kärthner Viertel* błagając ratunku, bo na jego Gwardję schronioną do kościoła św. Szczepana strzelały Gwardje mariahilffska i wiedeńska. Wtedy zaczęli Ministrowie nalegać na *Latoura* ażeby kazał wojsku wkroczyć do miasta na obronę Gwardji z Kärthner Viertel. *Latour* uległ żądaniom. Z największym żalem i niechęcią wydał rozkaz wkroczenia do miasta.

Wojsko wkroczyło. Artylerja ustawiona na „*Grabenie*“ dała ognia, od czego wszystkie okna w gmachu Ministerstwa wojny popękały. Wszyscy ministrowie zerwali się ze swoich siedzeń przerażeni, a *Strobach* w przestrachu prosił *Smolkę*, żeby poszedł zwołać posiedzenie Sejmu.

Smolka podjął się tego już teraz wielce trudnego i niebezpiecznego zadania, czyniąc *Strobachowi* ostre wyrzuty za to, że tego nie uczynił przed trzema godzinami, kiedy jeszcze można było całe to wzburzenie uspokoić — podobnie jak się rzecz udała dnia 13 Września.

Strzelanie już trwało bezustannie w różnych częściach miasta, nie było więc widoku, ażeby między walczącemi tłumami można było przywrócić spokój.

Strobach dał *Smolce* polecenie na pismie, aby zagaił posiedzenie i obiecał sam zaraz przybyć.

Zeszedłszy na dół, na dziedziniec, zastał *Smolka* w tymże całą straż stojącą zwykle przed gmachem Ministerstwa wojny, która się była cofnęła do wnętrza i zatarasowała bramę. Komendant straży nie chciał *Smolkę* wypuścić dopóki mu nie pokazał karty od *Strobacha*, polecającej zagajenie posiedzenia sejmowego.

Wyszedłszy za bramę, którą natychmiast zatarasowano na nowo za nim, znalazł się *Smolka* w krzyżowym ogniu strzelających do siebie.

Z jednej strony strzelała Gwardja wysuwająca się z *Bognergasse*, z drugiej zaś strony dawali ognia strzelcy, ustawieni przed arsenałem miejskim. Było to na na placu zwanym „*Hof*“.

Różnemi pobocznemi ulicami dobiegł nareszcie *Smolka* do gmachu sejmowego. Tam zastał już posłów zgromadzonych i radzących na posiedzeniu poufnem, któremu przewodniczył *Pillersdorff*.

Smolka zagaił natychmiast posiedzenie publiczne. Ledwie to uczynił, już przybyli posłowie *Sierakowski i Scherzer* — komendant Gwardji Narodowej — z żądaniem, aby Sejm wysłał natychmiast deputację do

gmachu Ministerstwa Wojny, bo lud szturmuje do takowego, a Ministrowie są w niebezpieczeństwie życia.

Sejm wybrał komisję z poleceniem aby ratowała Ministrów. Komisję tę składali: *Smolka* jako przewodniczący, *Borrosch*, *Fischhof*, *Goldmark*, *Sierakowski*, sami członkowie skrajnej lewicy, znani ludowi i posiadający wielką wziętość u ludu.

Członkowie tej Komisji porobili sobie z firanek białych, zdartych w sali sejmowej szarfy i chorągiew, aby Komisję sejmową po oznakach poznano.

Wszędzie witano Komisję okrzykami przychylności.

— *Hoch der Reichstag!*

W ulicach znalazła Komisja wszędzie barykady, które jednak przebywała wśród ciągłych okrzyków przychylności ze strony ludu po mostach, które dla niej robotnicy improwizowali.

Doszedłszy do gmachu Ministerstwa wojny zastała tam Komisja okropne spustoszenie. Brama do gmachu była wybitą. W dziedzińcu stała straż zbronią do nogi, — w sieni mnóstwo ludzi, co wybijali drzwi do wschodów prowadzące.

Smolka Fischhof i *Borrosch* przemawiali do ludu kilkakrotnie. Lud odpowiadał na te przemówienia: „*Ministrów powiesić! — Latour i Bach muszą wisieć!*

Powstrzymać natłok było niepodobieństwem, bo co jedne tłumy ustąpiły w obec przemówień członków Komisji, to nowe nadchodziły.

zcie po dłuższej wymownej perswazji udało się na ludzie wymódz przyrzeczenie, że się Ministrom nic nie stanie, ale pod warunkiem, że zostaną uwięzieni.

Smolka, Borosch i Fischhof zdołali do tego stopnia owładnąć lud, że gdy stanęli w drodze naciskającym

tłumom — one się zatrzymywały. Stanęli oni na schodach, do których drzwi wyłamano. *Smolka* trzymając w poprzek drążek sztandaru zrobionego z firanki sali sejmowej powstrzymywał nacisk tłumu, ciągle do niego przemawiając i przedstawiając żeby zaniechał gwałtów.

Urok jaki wywierała sama postać *Smolki* na lud, był tak wielki, że zawsze tłumy najbliższe, które go widziały i słyszały, — cofały się — ale nadchodziły nowe, jak fale w morzu, i znowu umiał *Smolka* powściągnąć ich zapalczywość. Wśród tej łagodnej walki i łagodnego nacisku tłumów ciągle na nowo przybywających musiał *Smolka* krok za krokiem ustępować. aż w końcu został wyparty na pierwsze piątro. Lud, znalazłszy się na pierwszem piątrze, rozsypał się po całym gmachu, po wszystkich biurach, porozbijał drzwi, szafy i w ogóle wszystkie zamknięte miejsca, szukając Ministrów, aby ich powiesić.

Na pierwszem piątrze nie znalazł lud nikogo. Tymczasem podbiegł do *Smolki* poseł *Macieszkiewicz*, aby mu szepnąć: że „*Ministrowie wszyscy za jego pomocą przez kościół uciekli*“.

Wobec takiego oznajmienia nie widział już *Smolka* innego powodu do stawiania oporu ludowi, jak tylko dla ocalenia gmachu i znajdujących się w nim przedmiotów od zniszczenia. — Pomimo tego — jakoby instynktem wiedziony — stanął on w tej samej postawie trzymając przed sobą drąg z firanką, czyli ów na prędce sporządzony sztandar — na wschodach drugiego piątra i powstrzymywał naciskające tłumy wściekłe, zapewniając że Ministrów nie ma w gmachu.

Działo się to wszystko wśród trwającego w mieście boju, zkąd coraz nowe tłumy nadchodziły pod

wrażeniem odbywających się także krwawych zajść, za sprawcę których uważali *Latoura*.

Po każdym uspokojeniu jednych, napływały nowe tłumy z okrzykami: *Jakto! nie mścić się? — mnie zabili ojca — mnie brata — mnie matkę — Wieszać! wieszać!* *Smolka* opowiada, że widział ludzi z pieniącemi się od wściekłości ustami i krwią podbiegłemi oczami. Taki ciągle się odnawiający napływ ludzi roznamiętnionych wpływał podżegająco i na tych, których *Smolka* już był uspokoił i wszystko parło ku pochwyceniu swoich ofiar.

Ustępując krok za krokiem temu naciskowi został *Smolka* wyparty aż na trzecie piątro. Tu zjawił się *Tadeusz Niewiadomski*, adjutant *Latoura*, w cywilnem ubraniu, który ostrzegł *Smolkę*, że *Latour* nie uciekł — że wszyscy inni Ministrowie są uratowani, tylko on jeden został, bo poszedł był do pomieszkania adjutanta na czwarte piątro aby się przebrać w cywilne suknie a tymczasem ucieczka stała się niepodobną.

Latoura więc trzeba było ratować.

Smolka rozmyślał nad sposobem jak w tem trudnem położeniu ochronić *Latoura* od zemsty tłumów.

Do ucieczki nie było już żadnej drogi — trzy piątra zapełniał rozwścieklony lud. Wiadomość o ucieczce Ministrów wszystkich, prócz *Latoura* i ukrywaniu się tegoż w gmachu, doszła nie wiedzieć przez kogo, między lud*)

---

*) Według „*Ergebnisse*“ stało się to przez technika „*Rauscha*“ którego to sprawozdanie w ogóle przedstawia, jakoby gwałtownie na czele tłumów szukał *Latoura* i domagał się od *Niewiadomskiego*, aby wykrył jego schowek. *Niewiadomski* przedstawiał, że *Latoura* niema w gmachu tłuszcza okrzyczała go kłamcą, a gdy się dowiedziała, że jest adjutantem *Latoura* zaczęła go szarpać i potrącać i *Niewiadomski* byłby może zginął gdyby go nie uratowała Komisja sejmowa, która właśnie wtedy nadeszła

Podanie dotyczące Wilhelma *Rauscha* jest mylne. Rausch bowiem był właśnie jednym z tych, którzy szczerze pragnęli uratować Latour'a, jak to Smolka zapewnia.

Oburzenie i zawziętość cała skierowała się odtąd na tę jedną ofiarę.

Powieszenie *Latoura* stało się jedynym i ostatecznym celem całego rozruchu. Zgiełk i nacisk na *Smolkę* wzrastał coraz bardziej. Położenie było rozpaczliwe.

Mimo to udało się *Smolce* znaleść posłuch u ludu. Oświadczył on ludowi, że sam pójdzie szukać *Latoura*. Chciał tym sposobem *Smolka* powstrzymać ową gwałtowność w szukaniu *Latoura*, a w duchu żywił nadzieję że się jeszcze uda albo go ukryć, albo mu ułatwić ucieczkę, albo go ocalić w sposób jak się uratowało Jenerała Frank'a, uznając go za jeńca i osadziwszy go w arsenale miejskim, położonym „*am Hof*."

Zapewniał *Smolka*, że jeżeli znajdzie *Latoura*, to go wezwie, ażeby złożył tekę Ministerstwa i żeby się poddał sądowi, — zaręczał dalej że zostanie uwięzionym, oraz że, jeżeli się okaże winnym zostanie zasądzony. Zaklinał on zresztą lud aby *Latourowi* żadnej krzywdy nie czynił.

— Byłoby to hańbą — mówił *Smolka* — gdyby lud sam bez sądu, chciał sobie wymierzać sprawiedliwość.

Zdanie to *Smolki* znalazło między ludem uznanie, a to mu dało pochop do wezwania tych, którzy byli jednego z nim zdania, aby stanęli w obronie *Latoura*, aby nie dozwolili wyrządzić mu krzywdy.

Wystąpiło około trzydziestu z Gwardji, Legjonu akademickiego i z pomiędzy rzemieślników, którzy *Smolkę* poparli.

Smolka wezwał ich, aby przysięgli, że będą bronić *Latoura*, od wszelkiej krzywdy, aż póki nie zostanie oddanym pod sąd.

Przysięgli.

Smolka otoczył się więc nimi i utworzył z nich straż bezpieczeństwa dla *Latoura*. Rozkazał tej straży uszykować się natychmiast i powstrzymywać nacisk tłumów, — co też ona uczyniła: — korytarz został zamknięty.

Smolka udał się na górne piątro, aby według mniemania ludu, *Lataura* wyszukać, skłonić do złożenia teki ministerjalnej i — uwięzić.

Całe to znalezienie się *Smolki* uspokoiło lud do tego stopnia, że cierpliwie oczekiwał skutku jego misji.

Smolka przybywszy z *Tadeuszem Niewiadomskim* na czwarte piątro znalazł *Latoura* ukrytego w komórce pustej przymkniętej drzwiczkami bez zamku, z której był przystęp do kilku kominów i pieców. Gdy *Smolka* wystawił *Latourowi* niebezpieczeństwo sytuacji, ileże lud rozbija drzwi i przeszukuje wszystkie pokoje, szafy i schowki, więc znajdzie go niewątpliwie, zwłaszcza że jego obecność w gmachu już zdradzono, — zatem radził aby się ratował złożeniem teki ministerjalnej czego się lud domaga, wypowiedział *Latour* przekonanie, że dla niego ratunku już niema.

— „Zostawcie mnie mojemu losowi a ratujcie się sami“.

Te były słowa *Latoura*.

Nareszcie udało się *Smolce i Niewiadomskiemu* wymódz na *Latourze* złożenie teki ministerjalnej i oddanie się pod opiekę *Smolki* w charakterze jeńca.

Rezygnacja ta opiewała.

— Składam mój urząd Ministra wojny, jeżeli JCMość to moje zrzeczenie się przyjmie.“

Smolka przeczytawszy kartę przekładał *Latourowi* że dodatek: *„jeżeli J. C. Mość to zrzeczenie się przyjmie“*

nie uspokoi bynajmniej umysłów ludu, lecz owszem bardziej je rozjątrzy. Radził więc *Smolka* opuścić tę klauzulę. *Latour* mając się już bez tego za straconego. obstawał przy klauzuli, — twierdząc, że jako żołnierz nie może sobie inaczej postąpić.

Zeszedł więc *Smolka* z tą rezygnacją, z ciężkiem sercem, na trzecie piątro do ludu czekającego spokojnie, — pokazał pismo *Latoura* i oznajmił, że tenże złożył tekę Ministra, że zostanie oddany pod sąd, przyczem wezwał lud, aby się udał spokojnie do domu.

Wiadomość ta została bardzo dobrze przyjętą okrzyki:

— Wiwat! Do domu!

dały się słyszeć i już się miało wszystko ku odwrotowi, gdy nagle komuś z tłumu przyszło na myśl zażądać odczytania pisma *Latoura*.

— Odczytać? zawołano i cały tłum powtórzywszy ten okrzyk wstrzymał się w swoim odwrocie, a *Smolka* musiał dać pismo do odczytania.

Ktoś z ludu odczytywał je głośno; gdy przyszedł do ustępu:

„jeżeli J. C. Mość przyjmie“

powstała okropna wrzawa!

— On nie przyjmie! on nie przyjmie!

— To podstęp! to wykręt!

— Powiesić!

wołały krocie ust.

Wściekłość wzrosła do najwyższego stopnia, — tłum zaczął się zwiększać i wśród okropnej wrzawy wywierano taki nacisk na *Smolkę* i zorganizowaną przez niego straż bezpieczeństwa, że wszyscy razem zostali wyparci na czwarte piątro.

Przecięż udało się jeszcze raz odwrócić gwałt od *Latoura*.

Na głos *Smolki* uciszyła się wrzawa; słowo jego powstrzymywało nacisk, słuchano spokojnie jego przemówienia

Ofiarował on się wyprowadzić *Latoura* jako jeńca do arsenału mieszczańskiego i zastrzegł bezpieczeństwo dla jego osoby.

— Osoba jeńca jest świętą i nietykalną — orzekł *Smolka*.

Znowu zdawało się, że *Latour* jest uratowany.

Lud zaczął się wycofywać z piąter; wzburzenie się uciszyło — oczekiwano spełnienia przyrzecznia *Smolki*.

Smolka udał się do *Latoura*, do jego schowku; — oznajmił mu o skutku rokowań z ludem, że byłby już zupełnie wolnym, gdyby owo zastrzeżenie przyzwolenia cesarskiego nie było wszystkiego popsuło.

Latour poddał się nieuniknionej konieczności. Zgodził on się na ten jedyny i ostateczny środek wiodący — jak się zdawało — do uratowania go.

Smolka i Fischhoff wzięli *Latoura* pod ramiona i otoczywszy się strażą bezpieczeństwa, sprowadzili go bez przeszkody, pośród ludu, przez wszystkie piątra aż na dół.

Wyszedłszy na dziedziniec znaleźli tak wielką ciżbę, że niepodobna było iść dalej.

Musieli stanąć pod ścianą, koło okna kratą żelazną zaopatrzonego i czekać aż się tłumy usuną. Ale, ponieważ to były nowe fale tego burzliwego nawału, któr ę ciągle przybywały, więc ci nowo przybywający nie wiedzieli o tem, co *Smolka* zapewnił ludowi, będąc jeszcze na górnych piątrach Ministerjum wojny.

Okrzyk: „*Minister Wojny*“ był hasłem do nowego gwałtowniejszego nacisku, któremu *Smolka* i *Fischhoff* stawiali opór zasłaniając *Latoura*, otoczeni strażą bezpieczeństwa, i przyparci do muru, ale całą ich bronią była wymowa.

Zawsze nowe warstwy napływały tłumnie, rzucały się na *Latoura* i jego obrońców — ale cofały się w obec poważnej postaci znanego w całym Wiedniu *Smolki* i w obec potęgi jego uspokajających słów.

Wszelako gdy się jedni cofnęli, nadchodzili drudzy z tą samą gwałtownością. Kilkakroć opierały się o piersi *Smolki* bagnety i szable, które jednak cofały się natychmiast skoro go poznano. Jedno takie uderzenie kolbą karabina zdruzgotało *Smolce* zegarek.

Inny zamach, wymierzony na *Latoura* powstrzymał *Smolka* podniesieniem ręki, która jednak omdlała od uderzenia żelaznym drągiem.

Kiedy *Smolka* stojąc przed *Latourem*, opartym o mur, bronił go od wściekłych ataków, odezwał się *Latour* kilkakrotnie do *Smolki* „Panie Prezydencie ratuj się, ja i tak stracony, a śmierci się nie lękam“.

Z owej przybocznej straży, utworzonej przez *Smolkę*, była także część przez tłumy odpartą; inni się zgubili.

Widząc zbyt słabe siły, jakiemi mógł rozporządzać, posłał *Smolka* stojącego w pobliżu *Cyryla Wieńkowskiego*, posła sejmowego, ażeby wezwał pomocy grenadjerów, którzy stali w dziedzińcu, *z bronią do nogi* o jakie piętnaście kroków wprost naprzeciw przypatrując się spokojnie tej walce. *Wieńkowski* posłuszny temu wezwaniu postąpił ku grenadjerom i przedstawiał im, żeby szli na pomoc *Latourowi*.

*

Tłum który słyszał wezwanie *Wieńkowskiego* chciał go zaraz obwiesić na latarni w dziedzińcu.

Wieńkowski już miał rzemyk czy chustkę jakąś założoną na szyję i byłby niezawodnie padł ofiarą zemsty ludowej, gdyby nie poseł *Sierakowski*, bardzo znany i lubiony u wiedeńskiego ludu — który wyperswadował ludowi, że *Wieńkowski* jest polakiem, posłem i demokratą.

Zdarzenie to wzburzyło jeszcze bardziej tłum otaczający *Latoura* i *Smolkę*. Straż bezpieczeństwa, którą *Smolka* utworzył została rozbitą.

Powstał zgiełk, wśród którego *Smolka* został obalonym na ziemię. Gdy nareszcie udało się *Smolce* z pośród tłoczących się nad nim ludzi wydobyć się i powstać na nogi — widział już lud pastwiący się nad *Latourem* leżącym na ziemi i prawdopodobnie nieżywym.

Tyle widział *Smolka*. Stracił on w tem szamotaniu się oprócz zegarka także ową białą szarfę parlamentarską zaimprowizowaną z firanek sali sejmowej.

Szczegóły te: o śmierci *Latoura* i wysileniach grożących niebezpieczeństwem życia tym, którzy bronili *Latoura: Smolce, Fischhofowi, Goldmarkowi, Borroschowi*, a osobliwie *Smolce* i *Fischhofowi*, gdyż *Goldmark i Borrosch* już nie byli obecnymi przy ostatniej scenie zabicia *Latoura*, — niebezpieczeństwem, wynikającem już z samego fizycznego położenia broniących *Latoura*, a nadto z psychicznego usposobienia ludu, — którego roznamiętniona wściekłość mogła się każdej chwili zwrócić przeciwko nim samym (jak tego był przykład na *Wieńkowskim*); — szczegóły te, opisane podług własnego opowiadania *Smolki*, znajdujemy zupełnie zgodnie z naszym opisem podane w innych sprawozdaniach o wypadkach z r. 1848; — nawet tych, które

układane w dążności reakcyjnej, radeby zwalić winę śmierci *Latoura* właśnie na jego obrońców.

Springer, w swojej „*Geschichte Oesterreichs seit dem Wiener Frieden 1809*“ uznał za potrzebną wziąć obrońców *Latoura* w obronę przeciwko oszczerstwom (powołanych już) „*Ergebnisse*“.

Akt ten, — świadectwo owej „*polityki zemsty*“ (aby użyć wyrażenia *Schuselki)*, jaka zapanowała po stłumieniu rewolucji, i tendencyjnego sądownictwa — „*uważa*“ trzech powieszonych przez Sąd wojskowy 14 Marca 1849 jako zabójców *Latoura*.

Sąd prawy nie zasądza tego, kogo sprawcą być *mniema (sind als Hauptthäter anzusehen* wyraża się sprawozdanie), tylko tego, czyja wina jest udowodnioną. Tego tu nie było.

Sądzono w namiętności i z uprzedzeniem, zasądzono niejednego niewinnie — podobnie jak lud w zapamiętałości swojej, a zresztą i w niewiadomości o właściwym stanie rzeczy, zemścił się na tym, który był najmniej winnym — na *Latourze* — podczas gdy winniejsi: *Wessenberg* i *Bach* umknęli.

Sprawozdanie to jest wyciągiem z aktów urzędowych. Uwłacza ono jednak przez sam swój styl powadze i ścisłości aktu urzędowego. Styl ten zdradza namiętność i uprzedzenie autorów. Wyrażenia jak: „*brutale Mörderrotte*, *Wühler* (z rozmaitemi epitetami) *entmenschte Schar* i t. p. są tam bardzo gęsto używane.

Zajścia dnia 6 Października 1848 są opisane w pierwszej części sprawozdania dosyć wiernie i zgodnie z podanemi już przez nas wiadomościami.

Druga część, zawierająca streszczone przedstawienie procesu przeprowadzonego przeciw domniemanym zabójcom *Latoura* odsłania nam wadliwość ówczesnego

postępowania karnego, zwłaszcza wojskowego, które oddaje obwinionego zupełnie złej lub dobrej woli sędziego, nie dopuszczając ani oskarzyciela, ani obrońcy. Pomijamy już pytanie: jakiemi sposobami skłaniano obwinionych do zeznań? — bo na to nie ma odpowiedzi w „*Ergebnisse*". Ale znajdujemy tam fakt że zeznający jakieś uczynki, po tem zeznania swoje odwołują — a sędzia śledczy czyni uwagę, że nie wie, co spowodowało inkwizyta do zmiany zeznań.

To wszystko każe się domniemywać, że nie obeszło się tam bez pewnego nacisku na inkwizytów.

Postępowanie dowodowe jest oparte na tak wątłych podstawach, że właściwie przeciw żadnemu z zasądzonych nie masz prawnego dowodu, jakoby był sprawcą śmierci *Latoura.*

Sądowi chodziło o to, aby tych sprawców odszukać. Reakcji chodziło o to, aby bądź, co bądź, ukarać kilka osób, jako narzędzia stronnictwa rewolucyjnego, których użyto do spełnienia zabójstwa.

Ponieważ jednak w takich wypadkach, gdzie całe tłumy ludzi godzą na jednego, niepodobna znaleść właściwego mordercę, — więc silono się na wyszukanie tego, kto zadał cios śmiertelny *Latourowi.* Dalej usiłowano koniecznie znaleść sprawcę intelektualnego; a gdy to nie było podobnem wśród tak powszechnego wzburzenia umysłów gdzie się wszyscy na wzajem roznamiętniali, gdzie zresztą do najżarliwszych podżegaczów należały właśnie narzędzia stronnictwa kontrarewolucyjnego i reakcyjnego, — więc chwytano się posądzeń, podejrzywań, nawet plotek, aby na nich oprzeć sąd.

Dla przykładu przytaczamy co „*Ergebnisse*" piszą o *Füsterze* na str. 155.

„Co się tycze *Füstera*, to stwierdza pewna w pobliżu uniwersytetu służąca kucharka, która Füstera dobrze osobiście znała, że gdy profesor o pół do szóstej wyszedł z nowego gmachu uniwersyteckiego i spotkał „*bandę morderców*" prowadzoną przez kilku techników wstąpił między nich i zawołał: „*Brawo moje dzieci*!"

Jurysta musi się pytać: czy „*pewna*" (jakaś) kucharka z domu w pobliżu uniwersytetu, jest klasycznym świadkiem na to: że to byli „*mordercy*" w ogóle a „*mordercy Latoura*" w szczególności, ci ludzie, którzy się właśnie przy uniwersytecie znaleźli, kiedy *Füster* z tamtąd wychodził? Czy jest rzeczą udowodnioną że *Füster* mówiąc „*Brawo moje dzieci*" chwalił owych „*morderców*" za to że zabili Latoura? zresztą przypuściwszy nawet iżby było udowodnionem że ci ludzie, których widziała *jakaś* kucharka na placu Uniwersyteckim byli zabójcami Latoura i gdyby było udowodnionem, że *Füster* ich za to chwalił, to jeszcze zachodzi pytanie czy chwalca jakiego czynu musi być jego sprawcą.

Z takich to luźnych, urywanych wiadomostek i plotek usiłują autorowie „*Ergebnisse*" wysnuć dowód, że *Füster* był intellektualnym sprawcą zabójstwa *Latoura*.

Tak przechodzi sprawozdanie po koleji przewódców ruchu ówczesnego, o których jednak nie umie nic podać prócz plotek, domniemywań i podejrzywań.

Jako zabójców *Latoura* skazano na śmierć wyrokiem sądu wojennego w Wiedniu z 19 Marca 1849:

Wanglera Franciszka, rodem z Tyss obwodu Ellbogen w Czechach, 46 lat liczącego, katolika, wdowca, bezdzietnego, kowala z zawodu.

Bramboscha Karola rodem z Wiednia, 22 lat mającego, katolika, bezżennego, złotnika i malarza pokojowego;

Jurkovich'a Tomasza rodem z Peruchich okręgu Ottochańskiego z regimentu piechoty na Pograniczu

wojskowem (Militärgränze) wieku 36 lat, katolika bezżennego, fabrykanta krawatek w Wiedniu.

O każdym z tych umiał Sąd zebrać najniekorzystniejsze szczegóły co do ich charakteru, obyczajów i prywatnego pożycia.

Przeciw żadnemu z nich nie masz dowodów — przy najdokładniejszem odczytywaniu sprawozdania — ani z własnych zeznań, ani z zeznań świadków, żeby który z nich zadał cios śmiertelny Latourowi, albo że miał zamiar go zabić.

Za morderstwo ludowe zemszczono się morderstwem sądowem (Justizmord).

Oprócz tych trzech, skazanych na śmierć zasądzono na lat dwadzieścia ciężkiego więzienia za wspólnictwo w morderstwie:

Franciszka Rohla, urodzonego w Gföhl w kopalniach żelaza, w Niższej Austrji, wieku lat 22, katolika, bezżennego, czeladnika stolarskiego — *z powodu jakoby pomagał do powieszenia trupa Latoura*;

Jana Johla rodem z Witelsdorf w Austrji Niższej, wieku lat 30, katolika, bezżennego, czeladnika w fabryce tkackiej w Gumpendorf, *ponieważ dostarczył noża* jak sprawozdanie stwierdza: „*nie myśląc o tem co czyni,*“ — *überrascht und ohne Ueberlegung)* do ucięcia postronka, na którym *Latoura* powieszono.

Podanie nożyka kosztowało *Johla* dwadzieścia lat życia, a może i całe życie, bo nie wiemy: czy przeżył swoje więzienie ?*)

---

*) Przypomina się nam kwestja rozbierana przez znanego we Lwowie profesora prawa karnego, *Napadiewieza*, regularnie co roku na nowo: czy ten, który sieje konopie w myśli aby z niego był zrobiony postronek na powieszenie monarchy, dopuszcza się zbrodni stanu, lub nie ?

Między skazanemi na dwadzieścia lat więzienia był także *Michał Neumayer*, którego, będąc sam skazanym w roku 1864 na 15 lat więzienia i wywiezionym do *Josefstadtu*, zastałem tam jeszcze. Odsiedział był wtedy *Neumayer* szesnaście lat.

Był on urodzonym w Loitzendorf w Bawarji, miał w roku 1848 lat 28, katolik, żonaty, ojciec sześciorga dzieci, ogrodnik z zawodu.

Obok systematycznego wyszukiwania okoliczności, mających służyć za dowód że *Neumayer* był namiętnym, gwałtownym, że był do wszelkiej zbrodni pochopnym i miał (według uwagi jednego ze świadków) „*coś tygrysiego w swojej naturze*“ — obok tych, tak niekorzystnie charakteryzujących *Neumayera*, okoliczności, zastanowia się sprawozdanie nad tem, że to był człowiek wykształcony „*nad swój stan*“ (sic) i że w śledztwie odznaczał się niezwruszonym spokojem, szczególną łagodnością a przytem „*udawał*“ *(heuchelte)* pokorę i chrześcijańskie poddanie się wyrokom Opatrzności, twierdząc ciągle, że jest niewinnym; zaiste szczególne objawy „*tygrysiego usposobienia !*“

Takim, jak go to sprawozdanie przedstawia: wykształconym, łagodnym, szlachetnym, znajdował *Neumayera* także Nadzór więzienny w Josefstadzie. Nie mogli się dozorcy i współwięźniowie dosyć nachwalić jego dobroci i pracowitości. Komenda forteczna przedstawiała go kilka razy do ułaskawienia, ale zawsze bez skutku.

Zastaliśmy także w roku 1865 w Josefstadzie tradycję o dwóch innych skazańcach, których wyroki przytoczone sprawozdanie także zawiera.

Jeden z nich zwał się *Pawlikowski*, W sprawozdaniu urzędowem jest on nazwany : *Josef Pawikausky*, ro-

dem z Wiednia, wyrobnik, mający wtedy lat 35, katolik — skazany, za to że pomagał przy wieszaniu *Latoura*, na 20 lat więzienia,

Latour nie żył już kiedy go powieszono; — zabito go kilkakrotnem pchnięciem bagnetami i uderzeniem w głowę młotem żelaznym.

Drugim był *Józef Major* rodem z Węgier, z zawodu aptekarz, później prywatny sekretarz, wieku lat lat 56, ewangielik — skazany jako *„podżegacz“* na 10 lat więzienia.

Ci dwaj byli używani do robót ziemnych przy fortyfikacjach; — gdy nie dokonali roboty naznaczonej przez dzień bywali wieczór chłostani kijmi.

Pawlikowski umarł po kilku latach.

Major zaś wyszedłszy z więzienia wydał za granicą pamiętnik o swojem więzieniu, gdzie opisał sposób traktowania więźniów politycznych w Josefstadzie.

Wkrótce zmieniła się komenda forteczna w Josefstadzie i obchodzenie się z więźniami było wprawdzie mniej okrutne, — jednakowoż i ten złagodzony system zabił *Lesława Łukasiewicza*, który był także tam osadzony wraz z *Karolem Klipunowskim.* Tego ostatniego uratowała od śmierci jego młodzieńcza siła.

Kiedy mnie przywieziono do Josefstadu (w roku 1865) zaprowadzono właśnie dopiero *Schmerlinga* instrukcję co do obchodzenia się z więźniami (z roku 1850). Instrukcja ta dozwoliła dla politycznych więźniów znacznych ulg, pozwala na używanie własnego odzienia, prowadzenie własnej kuchni i t. d. odróżniając ich zupełnie od pospolitych zbrodniarzy.

Schmerlingowska instrukcja weszła w praktykę w cywilnych więzieniach od roku 1850, ale wojskowe władze ignorowały ją zupełnie, bo im nie była

publikowaną urzędownie. Więźniowie wojskowi więc, czy to polityczni, czy pospolici byli zupełnie na równi stawiani. Dopiero w roku 1865, właśnie na krótko przed tem nim mnie do Josefstadtu wywieziono, udało się wyjednać u Rządu nakaz, aby i w wojskowych więzieniach traktowano więźniów politycznych tak, jak inkwizytów, tj. że im wolno było mieć własny wikt, własne odzienie, że są wolni od robót i służb więziennych i t. d.

Na ten czas *„rajskiego stanu dla więźniów politycznych“* trafiłem w Josefstadzie, a moi towarzysze więzienni, którzy już pierwej tam byli, zakosztowali byli jeszcze dawnego porządku rzeczy.

Kiedy nas uwolniono w skutek amnestji udzielonej w Listopadzie Roku 1865 komendant fortecy zrobił przy pożegnaniu uwagę, że spodziewa się iż w pamiętniku o swojem więzieniu który przypuszczał, że będę pisał, (pomnąc na owego Majora) nie będę miał powodu do żalenia się na obchodenie się z więźniami,

Jakoż przyznać muszę, że obchodzono się z nami, od czasu mego przybycia, z wielką względnością; — pierwej, ile słyszałem, było daleko gorzej.

W trzeciej części *„Ergebnisse“* usiłują autorowie tychże przedstawić zabójstwo *Latoura* jako wynik współdziałania mnóstwa potęg: w pierwszym rzędzie Akademików, których dosyć wyraźnie pomawiają o spisek na *Latoura*; w dalszem polu obwiniają o to całe demokratyczne stronnictwo a wszczególności radykalne dziennikarstwo i lewicę Sejmu, a gdy ta miała górę w Sejmie, więc cały Sejm z jego Prezydentem na czele tj. *Smolka*, byli w oczach tych *„organów sprawiedliwości*

tylko nie przekonanymi sprawcami śmierci *Latoura*, a ich narażanie się na niebezpieczeństwo własnego życia *„tylko obłudą“*.

Takie posądzenie zasługuje zaiste na to, aby było napiętnowanem wyrazem: *obrzydliwej podłości*. — A cóż z ową kompanją grenadjerów, która o 15 kroków stojąc, spokojnie się temu przypatrywała, jak Ministra wojny mordowano? — a cóż z owymi licznymi wojskowymi, którzy się snuli po gmachu Ministerstwa wojny? — to tych wszystkich namówili *Smolka* i *Fischhof* aby zaniechali ratować Latoura? — Zaiste trudno uwierzyć, aby akt niejako urzędowy mógł się zdobyć na tak *podłe posądzenie* właśnie tych, którzy Latoura bronili z narażeniem własnego życia.

Ostatecznym jednak sprawcą tego politycznego zabójstwa był w oczach reakcyjnych sędziów Sejm węgierski i jego przewódzcy: *Pulszky*, *Batthyany*, *Kossuth* i jeszcze wielu innych.

Wystawiają oni rzeczy tak, jakby cały ten zastęp polityków liberalnych niemieckich, włoskich, węgierskich i polskich nie miał nic lepszego do czynienia, *jak tylko rozmyślać nad tem, aby Latoura zabić*,

Jednego czynnika nie uznają autorowie tych *„Ergebnisse“* tj. *kontrarewolucji* która potrzebowała ofiary, aby umotywować swoją *„politykę zemsty“*.

Samo to sprawozdanie, jakkolwiek jest stronniczem, czyni wrażenie jakoby opuszczenie *Latoura* i pozostawienie go własnemu losowi, było rzeczą ułożoną.

Prawie całe otoczenie *Latoura* (z wyjątkiem dwóch) generałowie, oficerowie i cywilni uciekli w chwili niebezpieczeństwa. O *Latoura* nikt się nie troszczył — prócz dwóch adjutantów: *Niewiadomskiego i Gondrecourt'a*.

„Ergebnisse“ piszą z pewnym rodzajem powątpiewania że *Smolka* **„twierdził“**, *Sierakowski* **„zapewniał,“**

Fischhof **„zaręczał“**, jakoby oni trzej odwrócili pierwsze ciosy od *Latoura.*

Na to zaś nie zwracają *„Ergebnisse“* uwagi, że zeznania inkwizytów i świadków, w tem samem sprawozdaniu przytoczone, dowodzą prawdziwości owych *„twierdzeń, zapewnień i zaręczeń.“*

Ową straż bezpieczeństwa zaprzysiężoną przez *Smolkę* zdają się *„Ergebnisse“* uważać raczej jako utworzoną na zgubę *Latoura*, niż na jego obronę. Jakoż kilku z tej straży skazał Sąd wojenny całkiem niewinnie, bez wszelkich dowodów, za współwinę w zabójstwie *Latoura*, (*Neumayera, Rauscha i t. d.).*

Wspomnieliśmy już o tym wymarzonym przez namiętne zaślepienie spisku na życie *Latoura*, do którego mieli należyć: *Chaizes i Kossuth*, *Tausenau* i *Pulszky Kudlich* i *Batthyany*, *Silberstein*, *Schütte*, *Becher*, *Goldmark* i t. d.

Springer uznał z powodu owych powątpiewań *„Ergebnisse“* o rzetelności usiłowań *Smolki*, *Sierakowskiego*, i *Fischhoffa* za stosowne zapytać się:

„Czy ma to znaczyć, że liberalni posłowie sejmowi nierzetelnie bronili Latoura? Ależ i ów kapitan (Gondrecourt) nie jest wstanie okazać ran ze swojej obronnej walki i mógł podobnież tylko *twierdzić*, *zapewniać i zaręczać*, *„że z narażeniem się własnem ratował hrabiego“*, a broniący Latoura, nie widzieli nawet Gondrecourt'a, przy tej obronie.

O tem milczą *„Ergebnisse“* że *Latour* w ostatniej chwili przyparty do muru, ostrzegał *Smolkę*:

— „Panie Prezydencie, ratuj się Pan, ja już zgubiony.“

Milczą także "*Ergebnisse*“ o zachowaniu się innych osób, jednak tego nie mogły zamilczeć, jak *Latoura*

wszyscy albo dobrowolnie albo też przymuszeni opuszczali prócz *Smolki i Fischhofa*, którzy go bez przeszkody przez wszystkie piątra sprowadzili.*)

Pod wpływem tej „*polityki zemsty*“ skazał *Windischgretz* zaocznie na śmierć *Goldmarka* dla tego bo przypuszczano, jakoby będąc prezesem Komitetu akademickiego był intelektualnym sprawcą zabójstwa *Latoura*. *Goldmark* uszedł szczęśliwie tej zemsty i w roku 1868 zażądał rewizji procesu, przy czem dowiódł fałszu orzeczenia. Okazało się, że *Goldmark* i Komitet akademicki nie tylko, że nie zachęcali do zabicia *Latoura* i odradzali wszelkich gwałtów, ale gotowali się do przyjęcia go jako jeńca z wszelką czcią; — po wiadomości o zabiciu *Latoura* zaś potępili głośno ten czyn.

Permanencja.

Po zabiciu *Latoura* przedstawiał Wiedeń wzór chaotycznie wzburzonego miasta. Grupy hałaśliwe przeciągały ulicami, jakoby tryumfując z powodu mniemanego zwycięstwa.

Na barykadach i koło barykad biwakowały inne grupy przy zaimprowizowanych ogniskach.

Tam znowu obładowane wozy unosiły ruchomości rodzin uciekających z Wiednia.

Wojsko opuściło miasto, a tylko w zbrojowni zo-

---

*) Generał *Frank* został przez lud na 3 piątrze uwięziony; Generał *Smola* wymknął się do *Auersperga*, aby żądać od niego pomocy, której ten jednak odmówił, zasłaniając się rozkazem *Latoura*, aby przeciw ludowi nie występować z bronią. *Smola* już nie wrócił na swoje stanowisko. Major *Boxberg* i legionista *Rausch* zostali przez lud odepchnięci na jednem z dolnych piąter, a *Rauscha* chciano nawet powiesić za to, że stawał w obronie Latoura. Pomimo tego skazał Sąd wojskowy Rauscha na 6 lat więzienia.

stał oddział zamknięty i oblężony przez lud rozdrażniony do najwyższego stopnia.

Na ulicach zgiełk, szczęk broni i bezustanny ruch tłumów.

Sala sejmowa była jakoby odbiciem tego zgiełkliwego niepokoju w mieście. Posłowie tworzyli grupy gwarzące, odchodzili i przychodzili z coraz innemi wiadomościami.

Krzesło przezydjalne próżne. Wszyscy w oczekiwaniu powrotu Prezydenta lub Wiceprezydenta i niecierpliwie pragnący rozpoczęcia posiedzenia.

Wśród tego zaniepokojenia, — wkrótce po wysłaniu ze Sejmu deputacji na ratunek Ministrów ze *Smolką* na czele, — pojawił się w Sejmie *Strobach* i objął przewodnictwo, aby zagaić posiedzenie a raczej, aby go nie zagaić. Było to właśnie wtedy, gdy *Smolka* usiłował z narażeniem życia ratować *Latoura*.

Sejm nie wiedział jeszcze o katastrofie.

Sprawozdanie stenograficzne o tem posiedzeniu (pięćdziesiątem i drugiem z rzędu) opiewa w streszczeniu:

„Przewodniczący: Prezydent *Strobach*.

„Ława Ministrów: próżna.

$4^1/_2$ wieczorem.

Prezydent Strobach: Według obliczenia panów Sekretarzów jest dotąd tylko 120 członków obecnych.

Löhner wnosi aby natychmiast zagaić.

Strobach oświadcza, że to się nie zgadza z jego sumieniem zagajać bez kompletu. Pozostawia on to któremu z Wiceprezydentów.

Biliński wnosi, aby *„w obec drażliwości sumienia pana Prezydenta“* Izba sama natychmiast uchwaliła rozpocząć posiedzenie bez względu ua komplet.

Lasser wniósł, aby zaczekać do 5.

Jeszcze nie ukończono zozpraw nad otwarciem posiedzenia kiedy pojawienie się ludzi zbrojnych na galerji wznieciło w Izbie wielki popłoch. Poseł *Přibil* wzywał rozdrażnionym tonem uzbrojonych do ustąpienia.

Poseł *Zimmer* oświadczył zaś, że ci zbrojni mężowie walczyli właśnie za wolność i mają prawo tu się znajdować.

Na wezwanie *Löhnera* ustąpili uzbrojeni z galerji.

W tej samej chwili wstąpił *Sierakowski* na mownicę; pierwsze słowa jego były:

„Powracam właśnie z „*Hof*“ jako świadek naoczny, Minister wojny, *Latour* powieszony.

Wśród niepokoju, jaki ta wiadomość wywołała, opowiedział jeszcze *Sierakowski* w kilku słowach główne zdarzenie, przemówił *Scherzer* przedstawiając wielkie wzburzenie między gwardją i robotnikami i rarzucając opieszałość członkom Sejmu, że się nie zbierają. *Löhner* żądał aby się zgromadzenie uznało za kompletne,

„Podczas tych przemówień (tak opiewa stenograficzne sprawozdanie), *które szybko po sobie i wśród rozdrażnienia następowały opuścili salę Prezydent Strobach i wielu czeskich deputowanych*“.

W tej samej chwili powrócił *Smolka*. Zdybał on *Strobacha* z posłami czeskimi wychodzących, w przedsionku gmachu sejmowego.

Sądząc, że *Strobach* spieszy na ratunek *Latourowi* zatrzymał go Smolka mówiąc;

— Wracaj, *Latour* już zabity.

Strobach wyrwał się *Smolce* z rąk odpowiadając:

— Zaraz, zaraz —

i zniknął.

Smolka wszedł do sali sejmowej.

Powitano go okrzykami:

„*Smolka, prezydować!*“

Bez wszelkiego wahania się zajął krzesło marszałkowskie i zagaił:

„Ponieważ dostateczna ilość posłów jest zebraną, więc oświadczam, iż posiedzenie jest otwarte

Nim udzielę głosu posłowi *Löhnerowi* pozwalam sobie podać niektóre szczegóły do wiadomości Wysokiej Izby“.

Za pojawieniem się *Smolki* znalazł się i komplet posłów i nastał spokój w Izbie.

Opowiedział tedy *Smolka* po krótce cały przebieg wypadków od przybycia swego z *Fischhofem* i *Borroschem* do gmachu Ministerstwa Wojny aż do zabicia *Latoura*.

Po nim zabrał głos *Fischhof*, aby poświadczyć

„że owa straż bezpieczeństwa utworzona z dwudziestu gwardzistów na obronę *Latoura* wywiązała się sumiennie z danego słowa i broniła go do ostatka z narażeniem własnego życia“.

Oświadczenie to zadaje kłamstwo owemu sprawozdaniu sądowemu któreśmy przytoczyli.

Pod wrażeniem opowiadania *Fischhofa* wniósł *Löhner*: ażeby 1) Sejm uznał zebranie swoje za pełne w takiej ilości członków, jaka jest obecną: 2) posiedzenie dziś rozpoczęte uznał za nieustające (uchwalił permanencję) 3) ażeby wysadził osobną „*Komisję bezpieczeństwa*“ 4) ponieważ on przeciw Prezydentowi (Strobachowi) zamierza wnieść oskarzenie więc Sejm uchwali oddać przewodnictwo I Wiceprezydentowi *Smolce*:

Wnioski te przyjęto oklaskami.

Po *Löhnerze* zabrał głos *Borrosch* który powtórzył dla uzupełnienia już przedłożonych sprawozdań swoją mowę mianą do ludu przed zabiciem Latoura.

Mowę tę przyjął Sejm długotrwałemi i powszechnemi oznakami zadowolenia (w stenograficznych sprawozdaniach stoi: „*grosser allgemeiner, anhaltender Beifall*“.)

Po przemówieniu *Borroscha* zażądał głosu *Hornbostel*.

„Nie jako Minister, ani jako poseł, bo nim nie jestem — mówił on — ale jestem Wiedeńczykiem....

— i uczciwym człowiekiem. —

przerwał mu *Löhner*.

Tę przerwę *Löhnera* przyjęła Izba grzmiącemi i przeciągłemi oklaskami (w Stenogr. spraw. *„grosser, allgemeiner stürmischer, lang anhaltender Beifall)*. Dziękując za te oznaki zadowolenia głosem drżącym od wzruszenia zaklinał *Hornbostel* Izbę, aby wysłała deputację do Komenderującego dla powstrzymania krwawych starć w ulicach miasta.

Goldmark poparł wniosek *Hornbostla* a zarazem, ku wielkiemu zadowoleniu Izby, wezwał *Löhnera*, aby cofnął swój wniosek na oskarżenie Prezydenta (*Strobacha)*, wreszcie żądał ustanowienia Komisji, którąby się znosiła z Władzami wykonawczemi.

Löhner oświadczył, że się na wszystko zgadza, *byle tylko Smolka Sejmowi przewodniczył, — co też Izba przyjęła z wielkiem zadowoleniem.*

Następnie wyznaczono Komisję do Komenderującego dla uspokojenia Wojska. Wybór tej komisji pozostawiono *Smolce*. Z jego więc nominacji, potwierdzonej przez Izbę, składali tę komisję: *Scherzer*, *Lasser* i *Hubicki*. Na wniosek *Lassera* dodano jeszcze dwóch, a mianowicie: *Fischhofa* i (na wniosek *Pillersdorfa*) *Catinellego*. Według protokołu urzędowego z tego posiedzenia (nie stenograficznego) należał do tej Komisji także *Szabel*. Jakoż istotnie *Szabel* był nawet sprawozdawcą tej Komisji w Sejmie.

Komisja odeszła natychmiast i wkrótce powróciła z odpowiedzią Komenderującego, generała *Auersperga*. *Auersperg* obiecał skonsygnować Wojsko w koszarach pod warunkiem że część wojska, oblężona w zbrojowni zostanie na wolność puszczoną.

Z drugiej strony otrzymał Sejm od Gwardji i Legjonu akademickiego oświadczenia, że się poddają pod rozkazy Sejmu. Od Gwardji nadchodziły takie oświadczenia na piśmie, na ręce *Smolki*. W imieniu Legjonu akademickiego wniósł takie oświadczenie ustnie na posiedzeniu Sejmu *Füster*.

W skutek oświadczenia Auersperga uchwalono, na wniosek *Hubickiego**) wydać odezwę na uspokojenie ludu.

Sejm usiłował zresztą ciągłe utrzymywać porozumienie z Ministerstwem. *Löhner* wniósł nawet wysłanie osobnej Komisji dla porozumienia się z *Doblhoffem*. Do tej Komisji zostali wybrani *Ambrosch*, *Podlewski Walerjan* i *Lange Karol*. Komisja ta jednakże nie mogła nigdzie *Doblhoffa* znaleść.

Uchwalono więc, na wniosek *Borroscha*, deputację do Cesarza, aby go prosić o zamianowanie nowego popularnego Ministerjum.

*Wieńkowski***) wniósł, aby wyrazić życzenie, iżby w skład tego Ministerjum weszli: *Doblhoff* i *Hornbostel*. Wniosek ten przyjęto przez aklamację.

W skład tej Deputacji weszli, na wniosek *Zimmera*: *Hornbostel*, *Pillersdorff*, *Skoda*, *Lubomierski* i *Borrosch*.

Pillersdorffa wniosek: aby Deputację do Cesarza zaopatrzyć w adres do Cesarza od Sejmu został również przyjęty.

Na wniosek *Ziemiałkowskiego* (według, stenograficznego sprawozdania; zaś według urzędowego proto-

---

*) Tak podaje urzędowy protokół posiedzenia — zaś według stenograficznego sprawozdania miał ten wniosek pochodzić od posła *Zimmera*.

**) Stenogr. sprawozd. przypisuje ten wniosek znowu *Zimmerowi*. Częste pomyłki w podaniu nazwisk wnioskodawców pochodziły z tąd, że stenografowie nie znali wszystkich posłów, a nie było czasu dowiadywać się o nazwisko mówiącego.

*

kołu był to wniosek *Micewskiego)* miano w tym adresie wyrazić życzenie, aby Cesarz cofnął manifest z 3 Października, którym ustanowił *Jellačića* królewskim komisarzem dla Węgier, — bo manifest ten uważał mowca za główną przyczynę wypadków zaszłych właśnie i zaniepokojenia ludu.

Ułożenie tej odezwy do Cesarza poruczono *Pillersdorffowi*, który ją wkrótce miał gotową i odczytał. Po odczytaniu uchwalono na wniosek *Leszka Borkowskiego* dodać w adresie prośbę, aby Cesarz wydał amnestję dla wszystkich, którzy brali udział w rozruchach dnia 6 Października, tak wojskowych, jak cywilnych.

Adres ten ułożony krótko, zwięźle, bez frazesów, nie zawierał nic więcej jak uchwały Sejmu z dodatkiem zapewnienia wierności dla konstytucyjnego tronu i troskliwości o dobro Monarchji.*)

Niepokój trwał w mieście. Do sali sejmowej dochodził ciągle odgłos strzałów. Koło zbrojowni trwała walka zacięta.

---

*) Podajemy oryginalny text tego adresu:

Der von E. M. einberufene constituirende Reichstag, der in diesem ernsten Zeitpunkte, in welchem er ebenso seine Ergebenheit für den constitutionellen Thron, wie seine Sorgfalt für die Bewachung der Ruhe und des Wohles der Monarchie zu bethätigen wünscht, beschloss E. M. die Bildung eines volksthümlichen, das Vertrauen der Bevölkerung geniessenden Ministerium, als ein unerlässliches Bedürfniss zur Herstellung der Ordnung zu bezeichnen, an welchem die bisherigen Minister *Doblhoff* und *Hornbostel* Theil zu nehmen hätten. E. M. dürften, um alle schmerzlichen Erinnerungen des heutigen Tages ehemöglichst verschwinden zu lassen auch eine Amnestie für alle betheiligten Civil und Militär-personen auszusprechen geruhen. Der Reichstag hält es zugleich für seine Pflicht seinen Wunsch vor den Thron zu bringen, dass das A. H. Manifest vom 3 Dieses in Betref der Ernennung des Baron Jelaćić zum kön. Commissär für Ungarn zurückgezogen werde. Wien am 6 October 1848. Smolka Erster Vice Präsident Wieser Schriftführer — (Protokół — nie stenograficzny — 65 posiedz. konst. Sejmu).

Sejm poczynił więc kroki do przywrócenia spokoju.

Ponieważ *Auersperg* dał słowo, że cofnie Wojsko i zaczepiać Gwardji nie będzie, ale żądał tego samego od Gwardji, — więc okazała się potrzeba oddania Komendy Gwardji do wiernych i energicznych rąk.

Gwardja była wtedy bez komendy, bo cichaczem przez Rząd zamianowany 1 Października 1848 Komendant Gwardji, Feldmarszałek Porucznik, baron *Bechtold*, zwolennik Jelaćića*), i rownocześnie zamianowany jego zastępca: *Streffleur*, usunęli się dnia 6 Października od wszelkiej działalności w Gwardji.

Urzędowanie ich trwało sześć dni i nie było nikomu znanem.

W Sejmie więc zwrócił *Kudlich* na to uwagę**) że dla zapobieżenia desorganizacji Gwardji narodowej należało zamianować jakiego popularnego i liberalnego męża, a byłego wojskowego komendantem Gwardji i wezwać Komisję nieustającą aby poczyniła ku temu kroki.

Na to przemówienie *Kudlicha* zrobił się rumor w Izbie i powszechnie wskazywano posła *Scherzera*, jako najodpowiedniejszego kandydata na Komendanta Gwardji.

Gdy zaś poseł *Violand* nadmienił, że już *Komisja bezpieczeństwa* przedstawiła *Ministerstwu Scherzera* jako jedynego kandydata na tę posadę, a *Sierakowski* poparł ten wniosek: został *Scherzer* zamianowany prowizorycznym Komendantem Gwardji.

Scherzer dał się poznać w Izbie w owej krytycznej chwili, kiedy *Sierakowski* wpadł na posiedzenie, aby

---

*) Das Jahr 1848. II. 563.

**) Stenogr. spraw. III, 6.

donieść, że *Latoura* powieszono, kiedy *Strobach* z Czechami uciekł a *Smolka* objął prezydjum.

Przymawiał on ostro tym posłom którzy się w tak ważnej chwili nie jawili na posiedzeniu, zdawał dalej sprawę jako wyjednał to u ludności, u której miał zaufanie, że nowych barykad wznosić nie będzie, ale że tak Gwardja jak i robotnicy oświadczyli, iż istniejących już barykad nie rozbiorą, dopóki wojsko nie ustąpi z miasta i z *glacis*, bo postanowili bronić się do ostatka dopóki *Latour*, *Bach* i *Wessenberg* nie ustąpią z Ministerjum.

Nie czynił on żadnego wniosku, ale przedstawił tylko Izbie ten stan rzeczy do wzięcia go pod rozwagę.

„Przemawiam do Was Panowie, —

te są słowa *Scherzera* —

jako poseł, jako Wasz kolega, jako komendant jednej dywizji kawalerji mieszczańskiej, jako mieszczanin“.

Z tego widzimy tedy czem był *Scherzer*.

Ogłosiwszy raz posiedzenie swoje za nieustające, czuwał Sejm, — a na jego czele *Smolka* — fizycznie i moralnie nad spokojem i bezpieczeństwem nie tylko Wiednia, ale całej Monarchji.

Czuwał fizycznie, bo przetrwał bezsennie całą noc — a jeżeli była chwila swobodna, że jak Smolka pisze, posłowie chrapali na ławach swoich, to właśnie to dowodzi, iż ani na chwilę sali nie opuszczali — a drzemali w chwilach, gdy było tyle swobody, że Prezydent mógł dalej pisać swój list.

Moralnie czuwał — bo ciągle miał baczność zwróconą na ruch odbywający się w Wiedniu i po za Wiedniem a zarządzał kroki dążące do utrzymania porządku i uspokojenia umysłów.

Sejm odbierał ciągłe raporty, to od Komitetu bezpieczeństwa, który był nieustannie czynnym, to od Komendy Gwardji.

Rozprawy Sejmu straciły były tej nocy swoją cechę ściśle parlamentarną. Stawiano wnioski doraźne — nie odsyłano ich do żadnych komisji lub wydziałów, — uchwalano je, lub odrzucano również doraźnie.

Ustanowienie *Komisji* (czy Wydziału) *bezpieczeństwa* było już uchwalone na samym początku posiedzenia na wniosek posła *Löhnera* i wybrani zostali do niej*): *Brestel*, *Stobnicki*, *Löhner*, *Kajetan Mayer*, *Füster*, *Klaudi*, *Violand*, *Goldmark*, *Vidullich*, *Schuselka*, *Kajetan Mayer* został obrany Prezesem tej Komisji.

Komisja ta nieustająca zasiadała w sali posiedzeń Wydziału konstytucyjnego i miała co pół godziny zdawać Sejmowi sprawę o swoich zarządzeniach.

Jakoż po przerwie posiedzenia zarządzonej przez *Smolkę* od $7\frac{1}{4}$ do $8\frac{3}{4}$ zdawał *Schuselka* po pierwszy raz sprawę w imieniu tej Komisji nieustajacej.

W tej Komisji koncentrowała się działalność Sejmu.

Większa część zarządzeń poczynionych przez Komisję tyczyła się samego *Wiednia*, zaprowadzenia w mie-

---

*) Stenogr. spraw. III. 5.

W książce „*das Jahr 1848* znajduje się zapisek, że Komisja ta zasiadała nieustannie od 6 do 31 Października na drugiem piątrze w *Stallburgu*, że prezesem jej był *Kajetan Mayer*, sekretarzem *Schuselka*, ale że tylko ten ostatni wytrwał w swoim urzędzie. Już dnia 7 Października prosili *Brestel* i *Löhner* dla braku zdrowia, aby ich zastąpiono kim innym. Na ich miejsce zostali wybrani *Biliński* i *Zimmer*. *Brestel* brał jednak zawsze udział w czynnościach, jako ochotnik. Pierwszym który się uchylił, był *Klaudi*; drugim był *Kajetan Majer*, który przez dwa dni prezydował, a potem pod pozorem poddania się nowemu wyborowi wyjechał — i więcej nie wrócił.

ście porządku i spokoju, ale zarazem znamionowały te rozporządzenia ujęcie najwyższej władzy w ręce Sejmu.

Komisja nieustająca wydawała proklamacje do ludu wzywające do uspokojenia się; — wzięła ona generała *Franka* pod opiekę Sejmu i uczyniła go przez to nietykalnym. Rozkaz wstrzymania walki przy zbrojowni stosował się zarówno do Wojska, jak do Gwardji.

Wzywając lud do spokoju zapewniał Sejm zarazem, że czyni wszelkie starania, ażeby Wojsko ustąpiło i żeby Legjon akademicki został zaopatrzony w potrzebną amunicję, niemniej że wydał nakaz do Dyrekcji kolei żelaznych, aby wojska do miasta nie wprowadzać.

Były jednak i zarządzenia odnoszące się do całej Monarchji, — a takiem była proklamacja do ludów, zbijająca pogłoskę, jakoby posłowie centrum i prawicy wystąpili z Sejmu i przez to uczynili Reprezentację narodów niezupełną.

Proklamację tę uchwalił Sejm na wniosek posła *Kajetana Mayera* przewodniczącego Komisji nieustającej który oznajmił publicznie w Sejmie:

„W imieniu moich ziomków, Morawian, oświadczam że będziemy stali jak jeden mąż“.

Inny poseł z prawicy oświadczył:

— „Zostaniemy tu aż do ostatniego męża, jak długo permanencja trwać będzie — a jeżeli niektórzy nie są obecni, to proszę nieprzypisywać tego ich brakowi odwagi ale temu, że nie zostali uwiadomieni o posiedzeniu“.

Z dalszego toku zdarzeń przekonamy się, o ile się te zapewnienia sprawdziły.

Sejm stał w tych pierwszych dniach po ucieczce dworu cesarskiego u szczytu swego znaczenia. Wszyscy członkowie Sejmu poczuwali się solidarnie do obowiązku utrzymania jego powagi.

Ludność uważała Sejm za jedyną i najwyższą władzę.

Ciągle przybywały deputacje z różnych stron z oświadczeniami uznania władzy Sejmu, uciekano się do niego z prośbami o pomoc i opiekę i z rożnemi innemi żądaniami.

Deputacji tych było tak wiele, że musiano uchwalić osobny regulamin dla przyjmowania ich.

Sejm jednak sam unikał bardzo starannie wszelkich pozorów, z którychby można wnosić, że sobie przywłaszcza najwyższą władzę. Manifestował on przy każdej sposobności uznanie najwyższej powagi Cesarza oraz powagi Ministerjum jako organu wykonawczego.

O północy 6 Października (na 7) zdawał *Pillersdorf* sprawę z poselstwa do Schönbrunu do Cesarza.

Oddział Gwardji asystował tej deputacji do Schönbrunnu. Cesarz Ferdynand przyjął ją ze zwykłą swoją dobrotliwością, a gdy deputacja uczyniła tylko uwagę że wielce by się to przyczyniło do uspokojenia umysłów, gdyby Cesarz dał swoją odpowiedź do Sejmu na piśmie, uczynił to i wydał odpowiedź następującej osnowy:

„Do Sejmu Konstytuującego.

Zezwalając na prośbę Sejmu utworzymy nowe Ministerjum dobrze u ludu widziane, w którego skład wejść mają terazniejsi Ministrowie *Doblhoff* i *Hornbostl*.

Oklaski przerwały czytanie tego pisma które opiewało dalej:

Z tem, nowo utworzyć się mającem Ministerjum weźmiemy natychmiast pod obrady zarządzenia potrzebne dla dobra całej Monarchji i tuszymy sobie, że ludność miasta Wiednia, polegając na łasce, jakiej od Nas doznaje, przyczyni się jak najusilniej do przywrócenia porządku i prawnego stanu“.

Odezwę tę przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Na hasło dane przez posła *Zöpfla* wzniesło zgromadzenie okrzyk: *„Niech żyje Cesarz!"* i na jego wniosek uchwalono wydrukować tę odezwę cesarską.

Cesarz Ferdynand był jak widzimy, w prawdziwem znaczeniu tego słowa popularnym *(popularis- przyjaciel ludu)* a lud i jego reprezentanci monarchicznymi.

Wydano jeszcze tej nocy odezwę wzywającą do zaniechania walki przy zbrojowni. W końcu uchwalono ów *„rozkaz"* do komenderującego Generała hrabiego Auersperga, o którym *Smolka* pisze. *„Rozkaz"* ten był wprawdzie ujęty w bardzo grzeczną formę, ale nie mniej przeto było to upomnienie do posłuszeństwa.

Opiewało to pismo:

„Sejm konstytuujący osiągnąwszy przez deputację wysłaną do JCMci Cesarza Ferdynanda I ten skutek, że odpowiedzialni Ministrowie *Doblhoff i Hornbostl* otrzymali polecenie złożenia nowego Ministerjum, wypowiada słuszne oczekiwanie, że w obec nadzwyczajnych istniejących stosunków Pan Generalny Komendant w interesie bezpieczeństwa konstytucyjnych swobód i dziedzicznego tronu będziesz się stosował do postanowień uchwalonych przez Sejm za współudziałem odpowiedzialnego Ministra."

Wszystkie odezwy, rozporządzenia Sejmu i t. p. były podpisane przez Smolkę.

Po uchwaleniu tej odezwy zostało posiedzenie o 6 zrana 7 Października przez *Smolkę* zawieszonem do 8 godziny porannej.

Tak skończył się ów dzień, raczej owa doba, która połączyła losy *Smolki* z losami Wiednia i całej monarchji austrjackiej.

Następującego dnia — 7 Października — zagaił *Smolka* o godzinie pół do dziewiątej z rana (według protokołu o $^{2}/_{4}$10 według stenograficznego sprawozdania) posie-

dzenie, które trwało z chwilowemi przerwami do 9 ¾ wieczór.

Komisja nieustająca (tak nazywał *Smolka* sam w swoich przemówieniach ów, ustanowiony wczoraj, Komitet bezpieczeństwa) przedstawiła Sejmowi wniosek, aby wezwał Radę miejskę do bezwłocznego rozpoczęswojej czynności.

Z rozprawy, jaka się nad tym wnioskiem wywiązała, okazuje się, że Sejm uznał potrzebę osobnej władzy wykonawczej lokalnej „*na którąby spadła część odpowiedzialności ciężącej na władzy wykonawczej centralnej*".

Usiłował Sejm także oddziaływać na prowincje przez wydanie odezwy wyjaśniającej stanowisko, jakie zajął w Monarchji i przez wysłanie deputowanych do każdej prowincji. Celem tych deputacji miało być położenie tamy agitacjom reakcyjnym i prostowanie mylnach zdań lub pogłosek szerzonych o Sejmie przez stronnictwo reakcyjne. Rozprawa nad wnioskiem na wysłanie tych deputacji toczyła się z rozmaitemi przerwami, które powodował niepokój panujący w mieście lecz zawsze ją wznawiano, — aż wreszcie zaszła okoliczność, która nadała sprawie całkiem nowy obrót.

Uprowadzenie Cesarza.

Podczas posiedzenia dnia 7 Października, około 10 z rana dano *Smolce* znać że Minister *Krauss* czeka na niego w biurze prezydjalnem i ma bardzo ważną rzecz do udzielenia. *Smolka* nie chciał sam od siebie zawieszać posiedzenia. ale postarał się o to, aby jeden z posłów uczynił wniosek na zawieszenie. *Fischhof* podjął się tego. Sejm przyjął wniosek. Więc zawieszono

posiedzenie na godzinę, — *Smolka* zaś wezwał posłów, ażeby aż do jego powrotu, nikt się nie wydalił ze sali sejmowej, któremu to wezwaniu wszyscy też zadość uczynili.

Udawszy się zaraz do biura prezydjalnego zastał tam *Kraussa,* który mu doniósł że Cesarz z całym dworem wyjechał z *Schönbrunnu.*

O tej ucieczce nie wiedziano jeszcze nic w mieście. Wyjazd ten nosił rzeczywiście wszelkie cechy ucieczki na sobie i tak go też historycy roku 1848 nazywają, chociaż co do osoby Cesarza był on właściwie uprowadzeniem bez jego woli. Przedsięwzięto to uprowadzenie jak najspieszniej pod pozorem spacerowej przejażdżki i bez wszelkiego przygotowania.

Usposobienie ludności było skłonne do pokoju i zgody. Odpowiedź cesarska dana deputacji sejmowej, której zrobiono jak największy rozgłos, wywołała była powszechne uspokojenie i zadowolenie.

Właśnie kiedy Cesarz przyjmował deputację sejmową i dał jej tak zadowalniającą odpowiedź przygotowała partja dworska obawiająca się, by dobrodusznego Cesarza nie skłoniono jeszcze do dalszych jakich ustępstw bez wiedzy i woli Cesarza ucieczkę dworu. Ułożono manifest treści zupełnie sprzecznej z oświadczenieniem Cesarza danem deputacji sejmowej (*Springer* twierdzi że go układał *Alexander Hübner*) i skłoniono słabego Cesarza do podpisu.

Manifest ten przysłano *Kraussowi* do obwieszczenia go Sejmowi, przez jednego ze straży zamku cesarskiego (*Burgwache*).

Krauss, który w owej chwili właściwie już nie był Ministrem, gdyż całe Ministerjum w nocy poprzedzającej otrzymało dymisję, o czem Sejm zawiadomiono,

otrzymawszy to pismo nie wiedział, jak sobie z tem począć? dał więc prezydującemu wówczas *Smolce* znać że ma coś bardzo ważnego do udzielenia i prosi aby się zaraz z nim widział.

W tym celu zawieszono posiedzenie, a *Smolka* opuściwszy salę sejmową i dążąc do swojego biura spotkał w jednym z przyległych pokojów *Kraussa*, który aż po oczy owinięty był w płaszcz i szal, aby go nie poznano.

Smolka przywitał go słowy. „Dla Boga jak Pan śmiałeś pokazać się w mieście! gdyby Pana poznano, mógłbyś tę odwagę przypłacić życiem". — Na to odparł *Krauss*, że ma pismo od Cesarza dla udzielenia go Sejmowi i wręczył to pismo *Smolce*. — Był to manifest cesarski, którego dokładne opisanie podał *Schuselka*:

„Miałem, pisze on, ten osobliwszy cesarski akt w ręku. Była to ćwiartka zwykłego, listowego papieru, od górnego aż do dolnego brzegu zapisana tak ściśle, że zaledwie na podpis Cesarza miejsce zostało. Był to oryginał, oczywiście w pospiechu pisany, bo niektóre słowa były przekreślone i poprawione. Text był inną ręką pisany a data inną i to kobiecą. Podpis cesarski był niewątpliwie prawdziwy."

Krauss naradzał się przed wezwaniem *Smolki* z *Hornbostlem* o którego zdaniu nic nie wiadomo. — Przy konferencji Kraussa ze Smolką nikt nie był obecnym.

Zapytał tedy *Smolka Kraussa*: co myśli uczynić? *Krauss* żądał od *Smolki* aby odezwę tę pozwolił promulgować w Sejmie. *Smolka* odczytawszy text manifestu oznajmił, że samo promulgowanie takiej odezwy mogłoby zgotować *Kraussowi* los *Latoura* a dzieło uspokojenia umysłów, nad którem Sejm z taką usilnością pracuje zostałoby zniweczonem.

Krauss zauważył że on, jako urzędnik przez Cesarza mianowany, musi wykonać rozkaz cesarski.

Smolka odczytawszy jeszcze raz dokładnie manifest spostrzegł, że tenże nie jest kontrasygowany przez żadnego z Ministrów i zabłysła mu zaraz myśl korzystania z tej okoliczności, na co zwracając uwagę wyjaśnił *Kraussowi*, że akt ten jako nie kontrasygnowany przez żadnego z odpowiedzialnych Ministrów jest niekonstytucyjny i nieważny, — a na ministra, któryby go kontrasygnował spadnie cała odpowiedzialność za treść jego, — radził więc, ażeby w Izbie oświadczył że odmówił kontrasygnowania tej odezwy, — co jedynie zasłonić go może od grożącego jego osobie niebezpieczeństwa, a nawet zjednać mu może popularność i umożliwić jego współudział w składzie rządu obok Doblhoffa i Hornbostla.

Krauss był wielce zakłopotany i przez chwilę się wahał, wreszcie zdecydował się postąpić podług rady *Smolki.*

Wtedy więc *Smolka* zagaił (o pół do 12 w południe) na nowo posiedzenie, a po załatwieniu nagłej sprawy lokalnej oznajmił, że p. Minister Skarbu czeka w biurze prezydjalnem i przyjdzie, gdyż ma bardzo ważną rzecz podać do wiadomości Sejmu.

Ta zapowiedź wywołała ogromny niepokój w sali i na galerjach, który się uciszył gdy *Krauss* przywołany wszedł, wstąpił na mownicę i przemówił:

„Otrzymałem przed godziną mniej więcej — mówił *Krauss* — z Schönbrunnu przez jednego ze straży zamkowej opieczętowane pismo. Przy tem piśmie znajdował się akt, zaopatrzony podpisem JCMści — przynajmniej jest charakter pisma taki, że nie mogę go uważać inaczej, jak tylko za pismo N. Pana. Przy tem leżała kartka.

Manifest podpisany przez N. Pana opiewa:

Wyczerpałem wszelką dobrotliwość i zaufanie jakiem Włądca swoje ludy obdarzyć może. Z ochotą zrzekłem się władzy nieograniczonej, odziedziczonej po moich przodkach, ażeby przez pozostawienie ludom moim większej samoistności podnieść w nich siłę, dobry byt i poczucie własnej godności.

Z wszelką gotowością dałem przyzwolenie moje na konstytucję ułożoną według wzoru, który zdawał się odpowiadać dążności czasu i powszechnemu życzeniu, a chociaż mnie gwałt dnia 15 Maja zmusił do opuszczenia siedziby moich przodków, to jednak nieustannie przyzwalałem i udzielałem łask, a na podstawie najrozleglejszego prawa wyboru zwołanym został Sejm, który miał współdziałać ze mną razem do uatanowienia konstytucji odpowiadającej jak najbardziej wszelkim interesom. Powróciłem do mojej stolicy nie żądając dla mego bezpieczeństwa żadnej rękojmji — polegałem na uczuciu sprawiedliwości i wdzięczności wszystkich Austrjaków. Ale stronnictwo szczupłe co do liczby a silne zuchwalstwem zagraża zniweczeniem wszelkich nadziei dobrego patrjoty. Anarchja doszła do ostateczności. Wiedeń jest napełniony pożogą i zbroczony krwią, mój Minister wojny, którego powinien był chronić już jego wiek sędziwy, legł pod ciosami skrytobójczej zgraji. W tak stanowczej chwili pokładam ufność w Bogu i mojem prawie i opuszczam pobliże mojej stolicy, szukając środków, aby przyjść w pomoc ujarzmionej ludności wiedeńskiej i ratować wolność zagrożoną oburzającemi bezprawiami.

Kto miłuje Austrję, kto miłuje wolność niechaj się garnie około swojego Cesarza..

W Schönbrunnie dnia 7 Października 1848.

Ferdynand.

Dołączona kartka brzmi jak następuje:

Manifest niniejszy ma z Najwyższego rozkazu J. E. Pan Minister Baron *Krauss* kontrasygnować i natychmiast promulgować. Gdyby nie mógł być kontrasygnowanym wtedy ma go bez kontrasygnatury publikować komenderujący Generał Pan hrabia Auersperg. W Schönbrunnie dnia 7 Października 1848. Na wysoki rozkaz (podpis nieczytelny).

Otrzymawszy to pismo, mówił dalej Krauss — poczytałem sobie za obowiązek porozumieć sie z resztą panów Ministrów;— jestem bowiem zdania, że konstytucyjne ministerjum tylko wtedy może się utrzymać, jeżeli we wszystkiem solidarnie działa. Starałem się odszukać ministra *Doblhoffa*, ale mi się to nie udało. Podobnież usiłowałem rozmówić się z ministrem *Wessenbergiem*, ale słyszę że go niemasz w Wiedniu. Z ministrem *Hornbostlem* porozumiałem się i zgodziliśmy się na to, że ja tego Najwyższego manifestu kontrasygnować nie mogę. (*Oklaski*) Kiedym składał w ręce Jego CMci przysięgę jako minister konstytucyjny i odpowiedzialny, powziąłem postanowienie inaczej nie postępować, jak w duchu konstytucji.

W duchu konstytucji zaś nie mogę podpisać aktu, którego nie proponowałem lub na którym się później nie zgodził. Przy niniejszym akcie nie miało miejsca ani jedno ani drugie. Sądzę iż wyświadczam tronowi przysługę, jeżeli nie kontrasygnuję aktu, do którego wydania nie byłbym nigdy Cesarzowi doradzał.

(*Powszechne długo trwające oklaski*)."

„Nie pozostała mi żadna inna droga, jak tylko przedłożyć całą sprawę Wysokiemu Zgromadzeniu — co też niniejszem czynię.

„Od mądrości waszych uchwał będzie zależało, co mi dalej czynić wypadnie."

„Muszę jeszcze innego przedmiotu dotknąć po krótce. Interpelowano kilkakrotnie p. Ministra Wojny o przesyłki pieniężne do Kroacji.

Prosiłem go przed trzema dniami, aby mi udzielił dotyczących aktów, chciałem je przejrzeć, aby on je potem złożył na stół Izby — niestety nie może on tego obowiązku dopełnić, obecnie moją rzeczą złożyć te akta na stół Izby".

Po tem przemówieniu *Kraussa* przyjętem grzmiącemi oklaskami wysadzono Komisję do przedstawienia wniosków wskutek tego manifestu, a to po dwóch z każdej prowincji, których mianowanie pozostawiono *Smolce*.

Mianował on więc i zapytywał się przy każdej prowincji: czy się Izba zgadza? Zamianowani zostali:

dla Styrji: *Krainz* (w protokołach sejmowych wydrukowano mylnie *Kraiński*) i *Königshofer*; dla Ilyrji, *Ambrosch* i *Scholl*; dla Niższej Austrji, *Peitler i Gschnizer*; dla Galicji, *Borkowski i Szaszkiewicz*; dla Morawy, *Feifalik i Hein*; dla Tyrolu, *Turco i Gredler*; dla Dalmacji, *Gobbi i Madonizza.*

W stenograficznem sprawozdaniu pominięto delegatów dla Czech, tymczasem z toku rozpraw widoczna że zamianowany był *Brauner*, a gdy sprawdzono jego nieobecność, zamianował *Smolka* posła *Pribila*, drugim delegatem dla Czech był *Borrosch.*

Na życzenie Izby mianował *Smolka* osobno dla Wiedna dwóch delegatów, przezco weszli w skład komisji *Brestel i Goldmark*, na dalsze żądanie posłów zaś jeszcze i *Pillersdorff.*

Krauss stanął z powodu swego postąpienia z tym manifestem u szczytu popularności i był, jak to później zobaczymy, przez sześć tygodni, aż do zamianowania nowego Ministerjum (22 Listopada 1848) faktycznie jedynym reprezentantem Rządu pośredniczącym między Koroną a Sejmem, przebywając przeważnie w Ołomuńcu Zawdzięczał. on to stanowisko temu, że poszedł za radą *Smolki.*

Najskrajniejsi członkowie lewicy ubiegali się o to aby umocnić *Kraussa* stanowisko i ułatwić mu działanie, jako Ministra skarbu. — *Löhner* wniósł natychmiast, aby bez rozpraw, przez aklamację Izba przyzwoliła na pobór podatków na pół roku, zaś uwzględniwszy uwagę *Kraussa* pozwolono te podatki które się wydzierżawiają rozpisać na cały rok.

Tak zakończyła się bardzo gładko sprawa, która przed 6 Października napotykała na ogromne trudno-

ści i była powodem nader żywych i burzliwych rozpraw w Sejmie.

Borrosch jako sprawozdawca Komisji, której poruczono poczynić wnioski stosowne z powodu cesarskiego manifestu, wniósł aby z uwagi: że *Krauss* postąpieniem swojem z manifestem cesarskim złożył świetny dowód swego konstytucyjnego usposobienia, on także wszedł w skład na nowo utworzyć się mającego Ministerjum, i aby *Kraussowi* wraz z *Doblhoffem i Hornbostlem* poruczyć dalsze prowadzenie rządów i pozostawić im wybór mężów, których do Ministerjum przybrać należy — gdyż oni trzej posiadają zupełne zaufanie Izby i ludu.

W tej myśli ułożono memorjał do Cesarza i proklamację do ludów Austrji. Memorjału nie czytano na posiedzeniu — nie znaleźliśmy go też ani w stenograficznem sprawozdaniu ani w protokole posiedzeń. Proklamację do ludów podajemy w dodatkach w całej osnowie.

Następnie toczyła się dość długa rozprawa co do sposobu rozpowszechnienia tej odezwy. Z rozprawy tej okazało się głównie, że Sejm nie ufał Gubernjom i Starostom i nie liczył bynajmniej na ich posłuszeństwo. Dla tego uchwalono każdemu z posłów dać pewną ilość exemplarzy celem promulgowania; jednakowoż nie zaniechano rozesłania tzj odezwy po wszystkich Władzach rządowych a na wniosek *Ziemiałkowskiego* także do wszystkich generalnych Komend z wezwaniem ogłoszenia tej proklamacji rozkazem dziennym.

Usposobienie Sejmu charakteryzuje z resztą ta okoliczność, że wniosek *Haimerlego*, aby tylko na jedną noc przerwać permanencję został odrzucony — zarówno jak wniosek *Kudlicha*, aby ustanowić komisję

dla obrony miasta, a natomiast uchwalono wniosek *Borroscha*, aby wzmocnić Wydział bezpieczeństwa członkami posiadającymi wojskowe wiadomości „ażeby mogli raporty Komendanta Gwardji stosownie załatwiać.“

Za zgodą Sejmu zostali przez *Smolkę* zamianowani *Catinelli*, *Zbyszewski*, *Schneider*, *Stobnicki i Müller.**)

Spokojność chwilowa dozwoliła posiedzenie przerwać i odpocząć.

Smolka pisał 8 Października 1848 r.

„Permanencja trwa jeszcze, zawiesiłem jednak posiedzenie przez noc, bośmy wszyscy strasznie zmęczeni byli, — zostawiliśmy tylko Wydział nieustający, który odbiera wiadomości, przyjmuje deputacje i wydaje mniejszej wagi rozporządzenia.“

„Zupełny spokój — Komenderujący *Auersperg*, który się zkoncentrował koło Belwederu i Südbahnhofu daje zaspokajające oświadczenia, poddając się rozkazom Ministerstwa... “

„Przyjmuję deputacje ze wszystkich stron, które oświadczają, że się bezwarunkowo rozkazom Sejmu poddają. — Sejm stoi mocniej niż kiedykolwiek i jest rzeczywistym rządem (choć nie na długo zapewne) a ponieważ ja Sejmowi prezyduję, więc jestem pierwszą figurą w Wiedniu.“

Stosunki te wywołały wniosek *Violanda* w Sejmie postawiony, aby zaprowadzić rząd prowizoryczny, na którego czele niezawodnie byłby stanął *Smolka.*

Wniosek ten upadł, ale *Smolka* zyskał tylko na powadze właśnie przez to, że nie brał udziału w tej agitacji. W protokołach Sejmowych niema wzmianki o tym wniosku.

Co *Smolka* z pewną wstydliwością nadmienia najpoufniej w liście do żony, że był pierwszą figurą w Wie-

*) *Catinelli Karol* pensjonowany pułkownik angielskiej armji, *Schneider Adolf i Müller Józef* kapitanowie emerytowani. — *Zbyszewski Celestyn* Major inżynierji aust. w czynnej służbie. — *Stobnicki Felix* Major artylerji byłych wojsk polskich.

dniu, przy czem dodaje: *nie pokazuj tego nikomu bo się będą śmiali*" to uznawała powszechna opinja aż do najniższych warstw ludności.

Nikomu nie byłoby przyszło na myśl śmiać się z tego, że *Smolka* był świadomym wielkiego znaczenia, jakie wówczas posiadał. Owszem dumni byli wszyscy w kraju na to, że rodak piastuje — chociaż chwilowo — najwyższe stanowisko w Monarchji. Byli tacy — szczególnie w sferach urzędniczych i wojskowych, a nawet ze Smolką bardzo blizko spokrewnionych — którzy uważali to za akt buntowniczy, że on śmiał ująć ster rządu w ręce, kiedy go Cesarz z rąk wypuścił. Patrjoci jednak wszyscy pragnęli, aby *Smolka* wystąpił stanowczo jako głowa rządu, jako najwyższa władza w kraju. Że ludność była sobie świadomą stanowiska, jakie *Smolka* zajmował, tego dowodem uwagi jakieśmy słyszeli między chłopami: „*Zamiast cesarza mówili oni, jest teraz Smolka*", albo między żydostwem, gdzieśmy słyszeli zdanie: „*Der Smolkie ist jezt Kaiser*".

Smolka i *Sejm* unikali wszelako najstaranniej wszystkiego, coby mogło nadać im pozór, jakoby dążyli do ujęcia w swoje ręce najwyższej władzy.

Na posiedzeniu dnia 8 Października zaszła zaraz po posiedzeniu okoliczność znamionująca ową dążność Sejmu i *Smolki*.

Poseł *Turco* (Włoch, c. k. Komisarz obwodowy z Tyrolu) zwrócił uwagę Sejmu na to, że wieczorne wydanie dziennika: „*Allgemeine österreichische Zeitung*" zawierało wiadomość, jakoby Sejm uchwalił: destytucję Jellaćića, cofnięcie cesarskich manifestów, *wygnanie Arcyxięcia Ludwika i Arcyxiężnej Zofji*, wreszcie utworzenie nowego popularnego Ministerjum — na co wszystko Cesarz miał zezwolić, oświadczając iż odtąd nie

scierpi nikogo u swego boku, ktoby chciał mu zagradzać miłość ludu a interes dynastji upatrywać w czem innem niż w miłości ludu.

Ponieważ w tej wiadomości zawierały się fałszywe szczegóły, więc *Turco* wniósł, aby redakcję owej gazety wezwać do odwołania fałszywych wiadomości, a exemplarze nie rozesłane skonfiskować.

Sejm znajdował się w dylematycznem położeniu. Dać dziennikowi ostrzeżenie i konfiskować, to było wykonaniem policji prasowej w sposób sprzeczny z zasadami jakie Sejm, a przynajmniej większość ówczesna wyznawała, a zarazem byłoby wdzieraniem się Sejmu w zakres działania Władzy wykonawczej. Nie sprostować fałszów przez dzienniki rozszerzanych nie pozwala sama godność Sejmu — który przez taką wiadomość był mocno skompromitowanym.

Smolce udało sie wybawić Sejm z tego dylematu.

Oświadczył on, że, nie uprzedzając uchwały Izby sądzi, jakoby samo zwrócenie uwagi za wspomniony artykuł przez posła *Turco'a* powinno dziennikarstwo, a wszczególności wspomniony dziennik skłonić do sprostowania fałszywych wiadomości i czuwania nad tem na przyszłość, aby dzienniki tylko prawdziwe wiadomości podawały. Oświadczenie to *Smolki* uchyliło wniosek Turco'a i wywołało oklaski w Izbie; *Allgemeine österreichische* sprostowała też zaraz dobrowolnie swój błąd i ofiarowała się Sejmowi jako jego organ.

Ustawodawcza czynność Sejmu była w tych burzliwych chwilach prawie zupełnie ustała. — Jego organa kierujące i reprezentujące: Prezydjum i Wydział bezpieczeństwa były ciągle zajęte przyjmowaniem róż-

nych deputacji, odbieraniem adresów i układaniem rozmaitych zarządzeń do utrzymania porządku i spokoju.

O tem wszystkiem zdawano Sejmowi sprawę albo też, wedle potrzeby zasięgano jego aprobaty, przyczem wywiązywały się często żywe a często rozwlekłe rozprawy.

Wskutek tego rodzaju zarządzeń, zwłaszcza wydawania różnych odezw do ludności, których promulgowanie inaczej się odbywać nie mogło, jak tylko przez organa wykonawcze polityczne t. j. Gubernje, Starostów cyrkularnych (Kreishauptleute) i t. d. trafiał Sejm na różne przeszkody.

Władze podrzędne dawnego systemu nie chciały uznawać powagi Sejmu, podobnież Władze wojskowe.

Niektórzy opisywacze zdarzeń z r. 1848 (między innemi Springer) wywodzą z tąd wniosek, że Sejm był bezwładnym i pozbawionym wszelkiej powagi.

Tymczasem Sejm i jego Prezydent: *Smolka* używali u ludności powagi najwyższej nie tylko w Wiedniu ale i na prowincji. Przytoczyliśmy na to z naszego kraju przykład anegdotyczny — ale sprawozdania sejmowe przedstawiają nam inne faktyczne — dowody.

Dnia 8 Października wystosowało *Stowarzyszenie robotników* w Wiedniu do Sejmu odezwę, w której składa dzięki temuż, że silną ręką pochwycił ster rządu i oddaje się pod rozkazy Sejmu.

Tegoż samego dnia na wieczornem posiedzeniu zdawał *Smolka* sprawę o przyjęciu przez niego deputacji z *Berna*, która przybyła z kredytywą tamtejszego Prezydenta krajowego hrabiego *Lazańsky'ego*. Deputacja ta oświadczyła się z bezwarunkowem poddaniem się rozkazom Sejmu. — Zaraz po tem sprawo-

zdaniu przyjętem przez Izbę z wielkiem zadowoleniem przedstawił poseł *Prato*, jako członek Komisji nieustającej, pismo od Ministerjum, którem toż komunikuje Sejmowi prośbę miasta Presburga wystosowaną do Ministerjum, ażeby wyjednało u Cesarza rozkaz do Jellaćića, iżby *Presburga* nie atakował. Jellaćić bowiem zagroził Pressburgowi bombardowaniem, jeżeli do 24 godzin nie wzniesie na nowo mostu nad Dunajem, który to miasto było zniszczyło za zbliżeniem się wojsk Jelaćića. Ministerjum zawiadomiło. że tę prośbę kurjerem przesłało do Cesarza i przedłożyło ją Sejmowi, stosownie do wyrażonego w niej życzenia.

Wydział nieustający wniósł, aby zakomunikować Jellaćićowi odpowiedź, jaką Cesarz dał na żądanie Sejmu objawione mu dnia 6 Października przez deputację sejmową: *iżby cofnął swój manifest dotyczący Węgier z dnia 3 Października.*

W odpowiedzi tej niema jednak żadnej wzmianki o tem, że Cesarz cofa patent z 3 Października — którym oddał Jellaćićowi najwyższą władzę nad Węgrami tylko, że przychylając się do prośby Sejmu utworzy nowe popularne Ministerjum w którego skład wejdą *Doblhoff* i *Hornbostl* i wspólnie z tem Ministerjum weźmie pod obrady zarządzenia potrzebne dla ogólnego dobra Monarchji.

Otóż na skutek owej prośby miasta Pressburga, aby Jellaćića wstrzymać od bombardowania Pressburga, zakomunikowano mu ową rezolucję cesarską.

Okazało się następnie, że i groźba Jellaćića była tylko na wiatr wypowiedzianą i komunikat Sejmu niewiele miał skutku.

Baron Prato członek nieustającego Wydziału bezpieczeństwa podjął się tej misji do *Jellaćića* (*sprawo-*

zdanie Schusselki w stenogr. sprawozd. III. 55). Prato zdał sprawę ze swojej misji jeszcze tego samego dnia, a na wieczornem posiedzeniu Sejmu 9 Października 1848 przedłożył Schuselka jego sprawozdanie.

Sprawozdanie to dowodzi, że *Smolka* miał słuszność gdy pisał o wielkiem poważaniu, jakiego Sejm doznawał nawet u *Jellačića* i *Auersperga*..

Wysłanników Sejmu przyjmowali ci generałowie bardzo grzecznie i mówili o Sejmie z wielkiem uszanowaniem (szczególnie Auersperg) jednak dawali wsposób niedwuznaczny do zrozumienia, że postępowania nie zmienią bez rozkazu Cesarza.

Jellačića znalazł *Prato* leżącego obozem w *Schwadorf* z siłą wcale nie wielką i niezdradzającą bynajmniej wojennych zamiarów, zachowującą się zupełnie pokojowo. Przeczytawszy depeszę od Sejmu, z którą *Prato* był wysłany, odpowiedział *Jellačić*, że on nie zna innego dążenia, jak tylko popieranie interesów całej Monarchji austrjackiej i że nie uznaje w tej mierze żadnej innej wskazówki, jak tylko życzenie i rozkaz samego Cesarza.

Dosyć wyraźne oświadczenie się *Jellačića* za absolutnym rządem oraz uwaga jego, że co do Węgier nie mógłby od Wiedeńskiego Sejmu przyjmować żadnych komunikatów, tylko co do stanu całej monarchji, spowodowała *Smolkę* do oświadczenia Sejmowi:

„ażeby się nie wydawało, jakoby on się ośmielił (*sich unterfangen hätte*) wydelegować posła *Prato* w imieniu Sejmu do bana *Jellačića*, gdyż według uchwały Sejmu miało Ministerjum zakomunikować *Jellačićowi* ową odpowiedź cesarską z dnia 6 Października daną Sejmowi — ale gdy *Prato* dobrowolnie się ofiarował do tej misji z ramienia Ministerjum i działał tylko w imieniu Ministerjum — więc *Smolka* udzielił mu do spełnienia tej misji trzydniowego urlopu“.

Subtelna ta dystynkcja co do misji w imieniu Ministerjum, a nie w imieniu Sejmu, która jednakowoż była tylko wykonaniem uchwały Sejmu, nie zatarła bynajmniej wrażenia, że *Jellačić* nie myślał być posłusznym Sejmowi. Powiedział on, że obowiązki jego dla całości Monarchji nakazują mu *„siebie samego i wszystkich, którzy za nim idą, oddać Cesarzowi do rozporządzenia.*

Odpowiedź *Auersperga* na pismo Sejmu wystosowane do niego w porozumieniu z Ministerjum, czyli raczej z *Kraussem* była mniej stanowczą, ale niemniej wymijającą co do posłuszeństwa w obec Sejmu.

Sejm wydał zaraz uspakajającą odezwę do ludu wiedeńskiego, który mocno był zaalarmowany — jak to z listu *Smolki* wiemy — wieścią, że *Jellačić* zbliża się pod Wiedeń.

W odezwie tej Sejm powtarza optymistyczne przedstawienie sytuacji podane w sprawozdaniu posła *Prato*. Zawiadamia on ludność wiedeńską że *Jellačić* stoi pod Schwadorf we 2000 wojska nieregularnego i znużonego, ostrzega, aby niedawano pogłoskom posłuchu, a zarazem oznajmia, że polecił Komendzie Gwardji Narodowej mieć na pogotowiu wszelkie środki do obrony miasta.

Jak bardzo większość Sejmu przestrzegała unikania wszelkich pozorów przywłaszczania sobie władzy wykonawczej, tego przykładem są rozprawy nad wnioskiem do tej odezwy.

Sprawozdawca *Goldmark* przedstawił ustęp o zarządzeniach dotyczących obrony miasta w ten sposób, jakoby takowe tylko od Wydziału bezpieczeństwa wyszły. *Dylewski* zapytał wtedy: czy Wydział uczynił to w porozumieniu z Ministerjum. *Goldmark* odpowiedział na to, że proklamacje wydawał dotąd Sejm od siebie

jako niebędące zarządzeniami wykonawczemi, ale ustąpił na uwagę *Dylewskiego*, że Sejm polecił działać w porozumieniu z Ministerjum i taką odmianę uchwalono.

Jak z jednej strony tedy Sejm starał się być jak najmniej rewolucyjnym, tak z drugiej strony rząd nie tail się już z dążnością do gwałtownego stłumienia całego ruchu.

Nawet *Krauss*, który swoją potulnością w obec Sejmu zjednał sobie był, nigdy niespodziewaną — chociaż tylko chwilową — popularność, odważył się na interpelację *Dylewskiego*: co Ministerjum zarządzi przeciw „*Jellačićowi*, który z wojskiem nie austrjackiem, stoi na austrjackiej ziemi? odpowiedzić że: 1) wojsko Bana jest austrjackiem i Ban uważa się za austrjackiego generała; 2) że ktoby rozporządzał znacznem wojskiem ten mógłby przemawiać w sposób skuteczniejszy, ale Ban mając tylko małe siły pod sobą, nie może zagrażać Wiedniowi. — Zresztą zapewnił Minister, że tylko w porozumieniu z Wydziałem i wedle jego wskazówek działać będzie“.

Odpowiedź ta *Kraussa* pomimo że zdradzała reakcyjne dążności Rządu, pozyskała przez końcowy frazes „*ad captandam benevolentiam*“ wypowiedziany rzęsiste oklaski całej Izby.

Dylewski jednak nie zadowolnił się tą odpowiedzią ocukrowaną popularnym frazesem i oświadczył: — że będzie oczekiwał odpowiedzi.

Krauss odrzekł na to:

— Czyny będą odpowiedzią — ja nic innego odpowiedzieć nie mogę.

Jakoż te czyny wkrótce nastąpiły.

Z powodu tej odpowiedzi znajdujemy w dziele „*Das Jahr 1848*“ trafną uwagę;

Niebywałą osobliwością i szczególną właściwością roku 1848 jest to, że ten sam Minister wykonywał ochoczo uchwały Wydziału bezpieczeństwa, dawał rozkazy komendzie Gwardji Narodowej i udzielał ze skarbu państwa pieniędzy na obronę miasta, a tenże sam Minister po nastaniu rządów reakcyjnych nie zasiadł na ławie obżałowanych i urzędował jako Minister przez dalsze trzy lata, podczas gdy tych, którzy za jego zezwoleniem walczyli przeciw Jellaćićowi i Windischgrätzowi traktowano jako buntowników i oddano pod sądy wojenne.

W dalszym ciągu sprawozdania z czynności *Wydziału nieustającego* doniósł *Schuselka*, ku wielkiemu zadowoleniu Izby o deputacji z *Pragi*, dowiadującej się o usposobieniu Sejmu względem Czechów. Przypuszczano bowiem, że Sejm żywi, z powodu ucieczki posłów czeskich jakąś niechęć do Czechów.

Gwardja berneńska oświadczyła się iż na każde wezwanie gotowa jest pójść na pomoc Wiedniowi.

Na końcu zdał *Schuselka* sprawę o składzie Wydziału nieustającego. Należeli doń z pierwotnego wyboru:

Brestel, *Stobnicki*, *Löhner*, *Lasser*, *Füster*, *Claudi*, *Violand*, *Goldmark*, *Vidulich i Schuselka.*

Z tych *Brestel i Löhner* zaraz ustąpili.

Z drugiego wyboru wyszli: *Kautschitsch*, *Ambrosch*, *Haimerl*, *Jonak*, *Smarzewski*, *Kudlich*, *Prato*, *Catinelli*, *Oheral*, *Szabel.*

Następnie jeszcze dobrano wojskowych a między tymi przybyli tylko *Zbyszewski*, *Schneider i Müller*, dwóch zaś (*Catinelli* i *Stobnicki*) pozostało z dawnych wybranych.

Skład ten uległ jednak zmianie, bo zaraz po ogłoszeniu go zwrócił *Lasser* uwagę, że *Kautschitsch* nie przychodzi na posiedzenia, więc wybrano na wniosek *Lassera* w jego miejsce posła *Vacano.*

Mayer Kajetan przewodniczący i ten sam, który dnia 6 Października wołał w Sejmie imieniem wszystkich morawskich posłów, że nie ustąpią póki Sejm trwać będzie, wziął dnia 8 Października 1848 urlop na trzy dni, a wrócił dnia 4 Marca 1849 jako Sekretarz Stanu *Stadiona (Unterstaatssecretär im Ministerium des Innern)*.

Smolka odrzuca tekę ministerjalną.

Kierowanie czynnościami Sejmu, jedynej władzy najwyższej jaka po uprowadzeniu Cesarza mogła stanąć u steru Monarchji, dawało w tym czasie *Smolce*, niezmiernie wiele do czynienia. Musiał on bowiem nie tylko przewodniczyć obradom w czasie permanencji, ale miał nadto do załatwienia mnóstwo spraw administracyjnych, policyjnych a nawet dyplomatycznych, które teraz koncentrowały się w rękach Prezydenta Sejmu.

Przyjmowanie i parlamentowanie z Deputacjami, przedstawiającemi często prawdziwie dzikie wnioski, uspakajanie tworzliwych posłów, domagających się wyjazdu z Wiednia na co Smolka (zarządziwszy zamknięcie Wiednia w obawie by Sejm się nie rozlazł) nigdy nie zezwalał, — załatwianie prezydjalnych czynności i mnóstwo innych zajęć, odnoszących się do ówczesnego ruchu, nie dozwalały mu odpocząć choćby na chwilę.

Na takiem stanowisku stał się *Smolka* dla Rządu pożądanym kandydatem na Ministra.

Wiemy z poprzednio podanych szczegółów że *Doblhoff, Hornbostl i Krauss* (chociaż o nim w odpowiedzi cesarskiej danej 6 Października deputacji Sejmo-

wej, nie było mowy, tworzyli zawiązek nowego ministerjum popularnego i że im było poruczonem wyszukanie odpowiednich kandydatów.

Za najodpowiedniejszego upatrzono *Smolkę*. Proponowano mu tekę sprawiedliwości, a w tej mierze rokował z nim *Krauss*. — *Doblhoff* był obłożnie chory, a *Hornbostl* był wówczas już zdecydowany nie przyjąć teki w składzie nowego Ministerjum. *Krauss* rokując ze *Smolką* oświadczył, że czyni to w porozumieniu z *Doblhoffem* i z *Hornbostlem*.

Oprócz traktowania o przyjęcie teki ministerjalnej czynił *Krauss* jeszcze inne propozycje *Smolce*. Nadmieniał on że „bardzo byłoby dobrze, gdyby można sesję sejmową zamknąć i cały Sejm rozpuścić do domu, bo taki stan rzeczy — jaki wtedy był — długo istnieć nie może“... dalej oświadczał *Krauss* że Rząd byłby gotów do bardzo wielkich ofiar (a dał delikatnie do zrozumienia, że ofiara mogłaby także być pieniężna w znacznej wysokości) gdyby rozejście się Sejmu nastąpić mogło bez interwencji Rządu.

Zwierzenia się *Kraussa* odbijały się o niewzruszony charakter *Smolki* bez najmniejszego skutku i bez najmniejszej alteracji. *Smolka* odmówił stanowczo pomocy w tym kierunku, wyrażając przekonanie, że w razie rozejścia się Sejmu nastąpią, zwłaszcza w Wiedniu, najokropniejsze gwałty i zaburzenia, a udawał co do ostatniej delikatnej insynuacji, jakby nie rozumiał Kraussa.

Zostały te propozycje *Kraussa* na usilną tegoż prośbę tajemnicą aż do czasu, gdy je *Smolka* jako rzecz należącą do historji i nikogo dziś już nie narażającą na jaką nieprzyjemność, sam odsłonił.

Nie powierzył on tej tajemnicy listom — wiemy ją z ust *Smolki*.

Więcej wiadomym był program polityczny *Smolki*, który on przedstawił jako warunek przyjęcia teki ministerjalnej. Lecz i tego nie powierzył on listom, — był on jednak znany w najbliższem jego otoczeniu.

Żonie pisał tylko, że nie przyjmie teki i że nie przyjął jej. Zrazu odmawiał wprost, — wreszcie, gdy nań coraz bardziej nalegano, a to także że strony kolegów w Sejmie, postawił warunki czyli program polityczny, którym przeciął wszelkie usiłowania ujęcia go dla Rządu — gdyż od programu odstąpić nie chciał i od przyjęcia go ze strony Rządu uczynił zawisłem, przyjęcie ofiarowanej mu teki. .

Program polityczny Smolki.

„W obec idei równouprawnienia narodowości podniesionej przez Austrję samą jako sztandar jej polityki, pod którym walczyła chcąc stłumić rewolucję: prowadząc Serbów, Kroatów i Rumunów, przeciwko Węgrom, przeciwstawiając Czechom Niemców, Polakom Rusinów, w obec tej okoliczności wreszcie, że ta idea musi się z każdym dniem potęgować — jest dalsze utrzymanie Austrji w jej dotychczasowym składzie wprost niemożliwem. Musi więc Austrja zdążać do zupełnego przekształcenia państwowego“.

„Winna zatem Austrja obok szczerego nadania wolności obywatelskich wrócić do swojej dawnej historycznej podstawy, przyjąć koronę niemiecko-rzymskiego cesarstwa, którą jej Niemcy z taką usilnością ofiarują i zjednoczyć *Niemcy* w jedno cesarstwo.“

„*Włoskich* krajów powinna się Austrja zrzec i oddać je narodowi włoskiemu dążącemu do zjednoczenia.“

„*Węgrom* winna Austrja przywrócić zupełnie ich konstytucję z dążnością do utworzenia przez Węgry rzeszy naddunajskiej (*Unteres Donaureich*) z którąby Austrja miała pozostawać w związku *unji osobistej*“.

„*Galicji* dać zupełnie odrębne rządy i narodowe instytucje z przeznaczeniem z góry założonem, ażeby stanowiła zawiązek (punkt krystalizacyjny) przyszłej Polski. Galicja ma pozostawać z Austrją także w związku unji osobistej".

„Takim sposobem może Austrja dojść do tego, aby się stała jednolitem państwem niemieckiem z tak pięknemi annexami jak Polska i Węgry ze swojemi przynależnemi krajami."

„Przedstawiał *Smolka* że Austrja zyskałaby przezto nie tylko pod względem *politycznym* ale i pod finansowym. Miała wtedy Austrja około 1000 miljonów długu. *Smolka* twierdził że połowę tego byłyby wzięły Włochy na siebie, gdyby Austrja dobrowolnie odstąpiła włoskich prowincji i poparła zjednoczenie Włoch, — a co najważniejsza i dla przeprowadzenia reszty programu konieczna, — że z zaciętych wrogów Austrji przemieniłyby się Włochy *na życzliwych sąsiadów*, a nawet sprzymierzeńców Austrji".

Na ten pożądany zwrot w polityce Austrji w obec Włoch zwrócił Smolka uwagę Sejmu już w swej mowie, mianej w Sejmie dnia 21 Sierpnia 1848 r., jak to wyżej wykazaliśmy.

Gdy pomnimy jak Włochy we wszystkich warstwach społeczeństwa były przeniknione najgorętszym patrjotyzmem i jak tam idea zjednoczenia Włoch, już od Dantego i Macchiavella czasów począwszy zapalała wszystkie umysły, jak Napoleon (I) pojmował patrjotyzm włoski tylko w tym kierunku, to możemy *Smolki* przypuszczenie, że Włochy za dokonanie zjednoczenia byłyby przyjęły połowę długu austrjackiego uważać za bardzo podobne.

Drugą połowę tego poniosłaby, zdaniem *Smolki*, reszta krajów bez trudności, bo siła podatkowa nie była wtedy jeszcze tak bardzo wycieńczoną, jak dzisiaj.

Pod względem politycznym wystawiał *Smolka*, że dynastja zyskałaby powszechne uznanie a nawet zapał dla siebie w narodach: niemieckim, polskim i węgierskim, a przez to ustaliłaby się wewnątrz. Co się tycze zewnętrznych stosunków, nie byłoby żadnego niebezpieczeństwa. Francja była za nadto sama sobą zaprzątniętą, aby się mięszać w obce sprawy; Prusy były złamane —

bo to było wkrótce po tem, kiedy lud zmusił króla zdjąć czapkę przed ofiarami reakcji kiedy zresztą sympatje całych Niemiec były bardziej ku Austrji niż ku Prusom zwrócone; Szwecja i Turcja byłyby przyrodzonemi sprzymierzeńcami Austrji, bo im tylko na tem zależało, aby Moskwę osłabić i bardzo musiałoby im być pożądanem postawienie takiego państwa obok Moskwy, jakiem byłaby odrodzona Austrja z Węgrami i z Polską — Rosja nie byłaby się odważyła stawać oporem przeciw takiemu procesowi odrodzenia Austrji, bo narody zaspokojone w swoich życzeniach obróciłyby się jednozgodnie przeciwko Rosji w obronie tak stworzonego stanu rzeczy.

Taki był program *Smolki*. Małodusznym politykom nie podobał się ten program. Rządowe stronnictwo miało zupełnę inne plany i zamiary.

Krauss — którego najbardziej raziło żądanie odstąpienia Włochom austrjackich prowincji włoskich, — owych — jak się wyraził, — najpiękniejszych pereł korony Cesarza Austrji — przedstawiał ciągle że chodzi przedewszystkiem tylko o zażegnanie burzy, a o kwestjach wielkiej polityki będzie można potem dopiero mówić, i porozumieć się z łatwością.

Smolka odpowiadał na to, że co się tycze uspokojenia umysłów, to on potrafi, jako Marszałek Sejmu skuteczniej tego dokazać niż Rząd w którym miałby mieć udział — oświadczył tedy w końcu, że teki ministerjalnej nie przyjmie, jeżeli Rząd na jego program się nie zgodzi, a co się tycze włoskich prowincji wyraził przekonanie, że Austrja je po ogromnych wysileniach kosztownych przecięż straci.

Wreszcie widząc, że nie ma sposobu nakłonić *Smolkę* do bezwarunkowego przyjęcia teki, oświadczył *Krauss* że bierze program *Smolki* ad referendum, a drugiego czy trzeciego dnia wrócił z oświadczeniem, że Cesarz nie może się zdecydować na program „*welches*

die angestamten Herrscherrechte so vieler deutscher Fürsten in Frage stellen würde."

Na to oświadczył *Smolka*, że jeżeli tak, to ofiarowanej mu teki nie przyjmuje, a jest przekonany, że w takim razie prawa xiążąt niemieckich będą zakwestjonowane przez Prusy — że król pruski będzie Cesarzem Niemiec i zaanektuje jedno Państwo niemieckie po drugiem, — i nie pomylił się.

Dla *Smolki* samego była ta okoliczność, że mu ofiarowano tekę ministerjalną, tak małej wagi, że zaledwie raz w liście z dnia *9 Października* wspomina o tem między innemi wiadomościami:

„Permanencja trwa ciągle — Ministrowie do złożenia Ministerjum upoważnieni ofiarowali mi Ministerjum Sprawiedliwości i dziś jeszcze męczą o to abym przyjął. — Oświadczyłem jednak stanowczo, że nie przyjmę, — uważ am moje stanowisko, jako prezydujący w Sejmie (12 będzie nowy wybór — będę niezawodnie obrany Prezydentem) za nierównie ważniejsze, gdy teraz Sejm istotnie rządzi — a mnie się jakoś udaje łączyć partje; — słuchają mnie daleko więcej niż *Strobacha* — a możesz sobie wystawić co to były za posiedzenia podczas ognia działowego, ciągłych deputacji, najstraszniejszych wiadomości i najdzikszych wniosków — jakoś utrzymałem w najpiękniejszym porządku".

Prezydentura Smolki.

Przez cały czas utrzymywał *Smolka* Sejm w świadomości o stanie rzeczy a to przez nieustającego sprawozdawcę *Schuselkę*.

O wszystkich czynnościach Prezydjum Sejmowego, Wydziału nieustającego; w ogóle o tem co się działo ważniejszego w Wiedniu zdawał on sprawę Sejmowi przy każdem rozpoczęciu posiedzenia — wyjąwszy wy-

padki lub wnioski dla których byli osobni sprawozdawcy.

Smolka nam mówił, że podziwiał *Schuselkę*, jak zawsze umiał znaleść nowy materjał, aby zająć czemś uwagę Sejmu a więcej jeszcze publiczności, kiedy nieraz zdawało się że nie pozostawało już nic do powiedzenia, jak tylko powtarzać ciągle: jesteśmy w oblężeniu.

Ilustracją do tego stanu rzeczy są dorywcze wiadomości nadchodzące co chwila, które Smolka przelewał zaraz na papier.

Po wyżej przytoczonym ustępie listu z dnia 9 Października o usposobieniu Sejmu czytamy zaraz wiadomość z teatru wojny; pisze on:

„Donoszą mi, że Jellaćić wkroczył do *Bruck an der Leitha*, zdaje się więc, że chce iść na Wiedeń; — posłałem do niego posła naszego *barona a Prato* z depeszą od Ministerjum“.

Po zamknięciu listu jest przypisek:

„4 godz. po objedzie:

Alarmują właśnie miasto, mówiąc że Jellaćića już widać z wieży Ś. Szczepana, — nie wierzę temu — zresztą czego się tu bać?“

Gdy w nocy z 6 na 7 Października Cesarza z Schönbrunu uprowadzono, nikt w Wiedniu na razie nie wiedział, gdzie się Cesarz znajduje. — Dopiero 9 Października po południu dowiedziano się, że uprowadzono Cesarza przez Krems do *Ołomuńca.*

Na końcu listu tego znajdujemy przypisek, dotyczący tego faktu:

„Cesarz miał pojechać do Ołomuńca, posłaliśmy *Hornbostla* do niego dziś w nocy, — nie odpisał jeszcze“.

Wreszcie ostrzega, ażeby, gdy od niego listu nie otrzymają, przypisywali to brakowi komunikacji, która

wtedy przy ogólnym ruchu wojsk łatwo mogła być przerwaną.

Rzeczywiście niemasz listu z dnia 11 Października, ale rzecz się tłumaczy w liście z dnia 12 Października, który podajemy:

„Nie miałem tyle czasu wczoraj, by choć kilka słów napisać. — Permanencja trwa ciągle, — a podczas zawieszenia sesji jestem ciągle w Nieustającym Wydziale lub w biurze prezydjalnem“.

„Pół Wiednia uciekło Bóg wie dokąd, — taki mają strach przed Kroatami Jellaćića: — wczoraj cały dzień alarmowali, mówiąc, że Jelaćić zaczyna atakować miasto — wszystko bajki — stoi za górami jak się jedzie do Badenu, przy Hetzendorf etc.“

„Wczoraj wybrany zostałem jednogłośnie przez aklamację Prezesem Sejmu“.

„Ostrożności ku obronie miasta jak największe — wszystko po wojennemu — *Gemeinderath* i Komenda Gwardji Narodowej upoważnione do wszystkiego, coby do obrony miasta potrzebnem było“.

„*Löhner* wysłany do Cesarza nie powrócił i nie słychać nawet co tam uzyskał.“

„Nikogo z miasta nie puszczają, kto niema certyfikatu od Komendy Gwardji Narodowej.“

„Most na Dunaju zniesiony. a brzegi mocno obsadzone, albowiem słychać, że z Czech wojsko nadchodzi i z Galicji.“

„Czesi prawie wszyscy uciekli a pojednawszy się w Pradze z Niemcami przeciwko tutejszemu ruchowi się oświadczają.

„Wielką mam biedę z wstrzymywaniem panów, którzy się rozchodzą, — urlopów nie daję, lecz uciekają i tak, — nieustraszona stoi na miejscu Deputacja polska, — tylko chłopi stchórzyli — nie pojmuję czego się bać można“.

„*Retseya* (przez Cesarza mianowanego Ministrem Prezydentem Węgierskim) schwytano — siedzi na Auli uwięziony.“

Co do tego strachu wielu posłów, opowiadał *Smolka*, że niektórzy na klęczkach go prosili, aby ich uwolnił — on jednak nie dał się ubłagać, bo chodziło o utrzymanie kompletu Sejmu; to też polecił komen-

dzie Gwardji Narodowej, która już zamknęła była miasto, ażeby bez jego przepustki żadnego posła z miasta nie puszczała. — Gwardja wykonywała ten nakaz tak ściśle, że żądała od wydalających się legitymacji i przyszło do tego, że kiedy miasto było już całkiem cernowane przez wojsko, Gwardja w ogóle nikogo nie wypuszczała bez przepustki Prezydenta *Smolki*, która zawsze opiewała „ist frei passiren zu lassen“. — Tak też wydawał Smolka w ostatnich dniach oblężenia Wiednia przepustki ambasadorom i osobom do poselstw należącym, a dnia ostatniego przed zdobyciem Wiednia szturmem, wydał jeszcze takową ambasadorowi tureckiemu i personalowi tegoż poselstwa.

Posłom domagającym się uwolnienia, odpowiadał zawsze:

„Mam tylko dziesięciu posłów nad komplet, nie mogę więc pana puścić. — Za pańskie bezpieczeństwo osobiste ja panu ręczę, Sejm jest teraz w Wiedniu jedyną legalną instytucją, nie można pozbawiać stolicy ostatniego organu najwyższej władzy jaki jej pozostał, a który jedyny ma posłuch i powagę u ludu“.

Chłopów naszych obawa była o tyle uzasadnioną, że byli u ludności wiedeńskiej znienawidzeni bo głosowali z małemi wyjątkami zawsze ze stronnictwem reakcyjnem, a po ich stroju znał ich cały Wiedeń. *Smolka* wziął ich przeto do swego pomięszkania a raczej biura prezydjalnego i wyznaczył im dwa pokoje, gdzie około trzydziestu przez znaczną część Października odbywało swoje noclegi.*)

Przez nominację *Retseya* wystąpił Rząd jawnie ze swoją reakcyjną polityką.

---

*) Okoliczność tę podał według *Smolki* opowiadania *„Neues Wiener Tagblatt“* w r. 1881 Nr. 73.

Był to krok zupełnie antikonstytucyjny.

Po zamordowaniu *Lamberga* pospieszył *Batthyany* do Wiednia i perswadował *Wessenbergowi**) aby względem Węgier nie dopuszczał kroków gwałtownych t. j. rozwiązania Sejmu, ustanowienia Namiestnika i t. p. *Wessenberg* nie umiał, a raczej nie chciał dać mu wyjaśnień co do polityki gabinetu, w szczególności zaś: jak dalece Cesarz uważa się jeszcze za obowiązanego konstytucją. Nie otrzymawszy zadowalniającej odpowiedzi zażądał *Batthyany* dymisji i otrzymał ją. Musiał nawet jeszcze to uważać za ustępstwo, że mu pozwolono kontrasygnować nominację *Vaya* na Prezydenta Ministrów. Gdy już się zgodzono na konstytucyjną formę kontrasygnatury w obozie reakcyjnym, więc żądano jeszcze, aby *Batthyany* kontrasygnował dymisję *Eszterhazyego* która od dłuższego czasu czekała na odpowiedź. *Batthyany* odmówił tej kontrasygnatury: twierdząc, że to już jest rzeczą nowego Prezydenta Ministrów. (Na to powołuje *Springer* list *Batthyanyego*). *Vay* nie obejmował posady narzuconej mu bez porozumienia się z nim i zupełnie się absentował.

W tym kłopocie o konstytucyjne i legalne a przecięż reakcji przychylne ministerjum w Węgrzech zamianował Dwór, już nie troszcząc się o formy konstytucyjne, *Retseya* Prezydentem Ministrów.

My — znający *Retseya* z Galicji, wiedzieliśmy, że to jest człowiek bardzo uczciwy, ale zero pod względem intelektualnym i politycznym. Chociaż piastował najwyższe godności wojskowe, nie przewyższał on przecięż wykształceniem i hartem duszy prostego szeregowca.

**) *Springer* II. 546.

Wprawdzie przyrzekł *Retsey* dnia 2 Października *Batthyanyemu*, że nie da się użyć do zamachu stanu — ale — gdy go na drugi dzień powołano przed Radę Ministrów i zawiadomiono, że Cesarz zamianował go węgierskim Prezydentem Ministrów — przyjął on posadę ponieważ — tak się potem tłumaczył — jako żołnierz musiał być posłuszny rozkazom Cesarza.

Objąwszy z czysto żołnierskiego posłuszeństwa tak wysoką godność, o której doniosłem znaczeniu nie miał nawet wyobrażenia, czekał on za każdym krokiem — rozkazu Cesarza.

Sam nic nie umiał i nic też samoistnie nie zdziałał.

Nie wyznając żadnej zasady prócz posłuszeństwa dla rozkazów Cesarza, podpisał *Retsey* pomimo przyrzeczenia danego Batthyanyemu, — manifest cesarski rozwiązujący Sejm węgierski (z dnia 3 Października 1848) i mianujący Bana *Jellaćića* Komisarzem królewskim dla Węgier.

Retsey (według *„Das Jahr 1848“*) otrzymał zaraz asygnatę na 6000 zł., jak dowodzi list *Latoura* zawiadamiający go o tem, który znaleziono przy *Retseyu* gdy go uwięziono.

Podpisawszy manifest z dnia 3 Października i z 6000 zł. w kieszeni, nie miał *Retsey* nic spieszniejszego do czynienia, jak złożyć *Jelaćićowi* wizytę w obozie.

Wyjechał on tam fjakrem w cywilnem ubraniu. Kazał się także zawieść do Auersperga. Fjakier, widząc jak go wszędzie witano i żegnano z wielkiem uszanowaniem powziął podejrzenie, iż to musi być ważna jakaś reakcyjna osobistość. Odwożąc go tedy do miasta mrugnął ten fjakier na kilku gwardzistów i legjonistów, a ci przyaresztowali *Retseya* i odprowadzili go do auli. *Retsey* został w Auli przyjętym

z wielką czcią, należną jego wiekowi i dostojności, ale oznajmiono mu, że jest więźniem.

Odebrano mu wprawdzie pieniądze lecz pozostawiono je do jego dyspozycji, dano mu także przyzwoite pomieszkanie o kilku pokojach. Nie dozwolono tylko z Dworem i nieprzyjaciółmi rewolucji utrzymywać komunikacji.

Retsey poświadczył te okoliczności publicznie w wiedeńskiej urzędowej gazecie.

Nie miała tedy Austrja dla Węgier żadnego ministra. *Vay* nie objął nigdy teki; *Retsey* był uwięzionym w auli, — *Batthyany* i *Eszterhazy* ustąpili, a tych którzy zostali nie uznawał Rząd za swoich ministrów.

Stosunki Wiednia zdawały się chwilowo polepszać. *Auersperg* i *Jellaćić* oddalili się ze swoimi wojskami.

W liście z dnia 12 Października pisze *Smolka.*

„Z *Auerspergiem* ciągle parlamentujemy; — właśnie pisze że się z Belwederu na milę cofnie — i już się cofnął — co na ten moment przynajmniej bardzo dobrze, albowiem były małe utarczki z wojskiem i zabójstwa; — pisał też wstawiając się za *Retseyem „ihn unter den Schutz des Reichstags stellend.*

Cofnięcie się *Auersperga* równało się ucieczce (*Wiener Revol: II str. 596.*) Opuścił on swoje stanowisko dnia 12 Października o godzinie 4 z rana tak spiesznie, że oficerowie i żołnierze pozostawiali swoje pakunki.

Wiadomość o ustąpieniu *Auersperga* sprawiła w Wiedniu powszechną radość. Radość ta została jednak w krótce zamąconą wypadkiem, który podajemy podług opisu *Bertholda Auerbacha*, jako naocznego świadka (*Das Jahr 1848 II 591*):

„W dziedzińcu auli wrzała i huczała burza. Przyniesiono tam trupa studenta znalezionego w Belwederze po odejściu wojska. Trup ten był okropnie pokaleczony: język wyrwany, usta rozdarte aż do uszu, oczy wykłute, nos obcięty, brzuch rozpruty — ślady najwścieklejszego pastwienia się rozbestwionej dziczy. Powstało wołanie o pomstę, — zgiełk i wrzawa, jakiej jeszcze nigdy nie słyszałem. Kobiety zanosiły się od płaczu, — mężczyźni potrząsali bronią i wznosząc ku niebu przysięgali zemstę. Jakiegoś otyłego pana zalanego łzami słyszałem krzyczącego ochrypłym głosem: „Zemsta Habsburgom! to tak nas ten dobry Cesarz morduje za to, że jednego zabito". Widziałem to oburzenie najdobroduszniejszego ludu i poznałem do czego może doprowadzić nikczemna zdrada".

„— *Do Sejmu*" krzyczeli wszyscy.

Ruszono z trupem do Sejmu, niosąc naprzód czarną chorągiew, ażeby posłowie wiedzieli, jak się wojsko cesarskie obchodzi z ludem.

Wypadek ten odbił się o *Smolkę*, jak pisze w liście z dnia 13 Października 1848, wszczególny sposób. Wszystko jako o centrum całego ówczesnego życia politycznego opierało się ostatecznie o niego.

„Nieuwierzysz, pisze on do „*swego serca kochanego*" jakich scen człowiek świadkiem być musi, — jestem jednak już tak zahartowanym, że mię nic nie mięsza — tak n. p. przyniósł lud wczoraj okropnie przez żołnierzy zamordowanego człowieka chcąc go zanieść do sali sejmowej; — ledwie że się wszystko uspokoiło, przychodzi do mnie do biura prezydjalnego *Lubomierski* i w napadzie szaleństwa chce się zastrzelić, — nie trafił się, kula poszła w sufit, — on w szaleństwie do okna, — borykałem się z nim z kwadrans nim mu rady dałem; — biedak dostał pomięszania zmysłów, — dziś cokolwiek spokojniejszy, lecz nikogo jeszcze nie poznaje; — w tem rozniesła się wiadomość, że ktoś wpadł do mnie i mnie zastrzelił; musiałem zaraz iść do Izby i sprostować (fałszywą wieść) w przytomności całej publiczności. — Już drugi raz trafia mnie to, że bezpośrednio po takich okropnych scenach, jak śmierć *Latoura* i wy-

padek z *Lubomierskim* (w dziesięć minut po tych wypadkach) musiałem prezydować — wszyscy się dziwią, że tak spokojnym być mogę; ktoby mię nie znał, myślałby, że mam serce jak kamień a to właśnie przeciwnie, — sam nie wiem jak to tłómaczyć“.

Według ustnego opowiadania *Smolki* miała się rzecz jak następuje: dnia 12 Października 1848 r. pod wieczór może na godzinę przed zagaić się mającem posiedzeniem zajęty był Smolka w biurze prezydjalnem rewizją protokół w sejmowych, a był w biurze także Jerzy x. *Lubomierski*, przechadzając się w widocznem rozdrażnieniu i pytając się kilkakrotnie *„jak też postąpi sobie Jellaćić“*, — na co Smolka odpowiedział *„jeżeli przyjdzie pod Wiedeń będzie źle, wiesz bowiem, jak Wiedeńczycy Jellaćića nie nawidzą“*.

W tem dały się słyszeć krzyki, okropny hałas, szczęk broni. — Smolka otworzył okno aby zobaczyć co się dzieje, przyzwyczajony jednak do podobnych niemal codziennie powtarzających się tłumnych, zbrojnych pochodów do Sejmu, nazwanych „Sturmpetitionen“ wrócił zaraz do swej pracy. — W tem wpada do biura prezydjalnego jeden z posłów wołając przerażony „Prezydencie! tłumy zbrojnego ludu przyniesły zamordowanego przez wojsko akademickiego legjonistę i chcą go wnieść do sali sejmowej“.

Smolka wybiega by lud uspokoić, widzi jednak przez okno korytarza, że go w tem uprzedził *Schuselka* który już był się dostał na pomnik Cesarza Józefa i z tamtąd przemawiał do ludu. *Smolka* był pewnym, że przy wielkiej wziętości, jakiej *Schuselka* zażywał u ludu, uda mu się tenże uspokoić. Powrócił więc do biura prezydjalnego.

Tu zastał nowe widowisko.

Zaraz na wstępie ujrzał jak *Lubomierski* przykłada do ust pistolet (który zawsze nosił przy sobie, nauczony jak nam mówił, podczas podróży swojej we Włoszech tego środka ostrożności, a bardziej jeszcze z obawy zaczepki, gdyż jako znany przyjaciel Jellaćića i Czechów u Wiedeńczyków był bardzo nie lubiany). Widząc to rzucił się *Smolka* na *Lubomierskiego*. aby mu wydrzeć pistolet. *Lubomierski* się opierał. W śród pasowania się obydwóch pistolet wypalił. Strzał poszedł w sufit.

Lubomierski w napadzie szaleństwa rzucił się ku otwartemu oknu, chcąc się zeń z pierwszego dość wysokiego piątra zrzucić na ulicę. *Smolka* zerwał go już stojącego w oknie i upadł z nim razem na podłogę.

Lubomierski rycząc straszliwie, z siłą furjatom właściwą, uchwycił *Smolkę* tak mocno, że *Smolka* nie mogąc oswobodzić się z objęcia w najokropniejsze szaleństwo popadłego *Lubomierskiego* tarzał się z nim po podłodze.

Sekretarze sejmowi zerwali się, a patrząc przy zapadającym już zmierżchu z sąsiedniego biura przez szklanne drzwi, nie poznali dokładnie co się stało; — wybiegł tedy któryś z nich dając znać do Izby, — w której posłowie już się zebrali byli do rozpoczęcia przerwanego posiedzenia, — że ktoś zastrzelił Prezydenta.

Zamiast ratować wzniecono najokropniejszy popłoch; — wzburzone tłumy zbrojnego ludu bowiem domagały się zawsze jeszcze wniesienia do izby trupa zamordowanego legjonisty, a tu rozchodzi się do tego jeszcze wieść o zamordowaniu Prezydenta Izby.

Nietylko w sali sejmowej ale i między ludem rozeszła się piorunem wieść, *„że Prezydenta ktoś za-*

strzelił". Tymczasem *Lubomierski* zdołał się wyrwać i biegł ku oknu, aby się zrzucić. *Smolka* ujął go powtórnie, obalił go na sofę i wołając o pomoc tak go trzymał, aż kilku posłów, a między tymi i Dr. Fischhof, nadbiegło, którzy zastali *Smolkę* trzymającego na sofie *Lubomierskiego* nieustannie krzyczącego „*Jellaćić* zdrajca".

Za poradą *Fischhofa*, który jako zdolny lekarz zaraz skonstatował zupełne obłąkanie, zarządził *Smolka* aby przywołano krewnych lub bliższych znajomych *Lubomierskiego*, będących właśnie w sali sejmowej jak: Zdzisława hr. Zamoyskiego, *Adama* hr. *Potockiego*, *Leona* hr. *Rzewuskiego* (który właśnie był w jednej z lóż) żeby go czemprędzej wzięli pod swoją opiekę.

Opieka ta była rzeczywiście bardzo potrzebną, bo lud zgromadzony pod gmachem sejmowym, do najwyższego stopnia rozdrażniony fałszywą pogłoską o zamachu na życie *Smolki*, domagał się gwałtownie wydania mordercy i począł szturmować do biura prezydjalnego. — Wpływowi posłowie zdołali z największem wysileniem ledwie wstrzymać lud od wtargnięcia do biura prezydjalnego. — Lubomierski był więc rzeczywiście narażony na największe niebezpieczeństwo.

Przytem naglono na Prezydenta, aby jak najspieszniej pojawił się w sali sejmowej dla uspokojemia umysłów.

Smolka dbając jednakże przedewszystkiem o bezpieczeństwo Lubomierskiego, kazał go wytransportować ubocznemi pokojami i korytarzami ku drzwiom prowadzącym w tylnym froncie *Stallburgu* na plac naprzeciw *Bräunerstrasse*, gdzie go wsadzono do dorożki i odwieziono do pomieszkania Adama hr. Potockiego na rogu ulic Herrn- i Schauflergasse, poczem Smolka

pospieszył do sali sejmowej, — a zająwszy krzesło marszałkowskie został powitany z największą radością.

Opowiedział on po krótce całe zajście, zapewnił, że na jego życie nikt nie godził, lecz że poseł Lubomirski chciał siebie zastrzelić, czemu on szczęśliwie zapobiegł. — Prosił więc wszystkich, a wszczególności reporterów dziennikarskich, ażeby, szanując spokój rodziny nie donoszono o tym wypadku ani w dziennikach ani w stenograficznych sprawozdaniach. Życzenie to *Smolki* uszanowano tak dalece, że jeszcze w ciągu posiedzenia dziennikarze złożyli oświadczenie na piśmie, którem się obowiązali nie czynić wzmianki o tym wypadku.

Usposobienie ówczesne charakteryzuje fakt że na wypadek, gdyby *Lubomierski* przecież dostał się w ręce ludu, *Smolka* wezwał *Adama Potockiego*, aby kieszenie *Lubomierskiego* przeszukał i wszystkie papiery zabrał, aby przypadkiem jakiej korespondencji z Jellaćić'em nie znaleziono, — co też Potocki uczynił.

Przez tydzień cały pozostawał Lubomierski ciężko chory w pomieszkaniu Adama Potockiego, nie poznawał nikogo, a gdy cokolwiek przyszedł do siebie, odstawiono go do Hitzingu do prywatnego zakładu dla obłąkanych, gdzie pozostał kilka tygodni, poczem, odwieziono go do Gräfenbergu do Prischnitza na kurację. — Po kilkomiesięcznej kuracji odzyskał zdrowie. jakkolwiek już nigdy w zupełności. — Wybrano go wprawdzie posłem do galic. Sejmu krajowego, lekarze jednak obawiając się powtornego zboczenia umysłowego, zakazali mu wszelkiego zajmowania się sprawami publicznemi, — poczem osiadł w swoich dobrach ordynacji Przeworskiej, oddając się administracji swego majątku. — Pozostała mu zawsze pewna excentryczność.

Zmarł w roku 1876. — *Smolka* cenił go zawsze bardzo, lubił i poważał go wielce dla jego szlachetności, zacności charakteru i niepospolitych zdolności.

O całem zajściu zwyż przedstawionem znajduje się w stenograficznem sprawozdaniu z wieczornego posiedzenia dnia 12 Października tylko krótka wzmianka *Schuselki* jako sprawozdawcy nieustającego Wydziału, że przed półtory godziny przyniesiono trupa przed gmach sejmowy, że on i posłowie *Prato* i *Biliński*, uspokoiwszy lud, kazali trupa zanieść do szpitala powszechnego i zarządzili przyzwoity pogrzeb.

O zaniepokojeniu Sejmu, o uspokojeniu go przez pojawienie się *Smolki* o opowiedzeniu przezeń tego wypadku w Sejmie nie dowie się dzisiejszy czytelnik niczego, ani ze stenograficznych sprawozdań, ani nawet z ówczesnych dzienników.

W liście z dnia 13 Października dodaje także przestrogę:

„Nie głoście o Lubomierskim, aby się jego rodzice przypadkowo nie dowiedzieli."

Rodzina Jerzego Lubomierskiego: ojciec, Henryk Lubomierski, i siostry; xiężna De Ligne i xiężna Sanguszkowa dziękowały *Smolce* kilkakrotnie za uratowanie życia Jerzemu.

Takie wypadki: jak pojmanie *Retseya* z jednej strony, a zaczepki ze strony wojska i pastwienie się nad pojmanymi musiały sytuację coraz bardziej zaostrzać, zwłaszcza że już był widocznym zamiar oblężenia Wiednia i stłumienia przemocą rewolucji.

Toż Wiedeń gotował się do obrony.

Smolka pisze dnia 13 Października:

„Dzis, po raz pierwszy od czasu permanencji poszedłem po obiedzie na pół godziny na *„glacis“* i widziałem tam bramy pięknie obsadzone działami, — kosze szańcowe jak przed oblężeniem“.

„Jak przed oblężeniem“ pisał on; nie przypuszczał zdaje się, że to nastąpi, co w sferach dworskich było już stanowczo zamierzonem.

Po usunięciu się wojsk z pod Wiednia zapanowała lepsza w mieście otucha. Czuli jednakowoż wszyscy że Wiedeń o własnej sile nie potrafi się obronić w razie nadejścia większych sił wojskowych. Liczono na to, że Węgry przyjdą w pomoc Wiedniowi.

Z listu z dnia 13 Października dowiadujemy się jak się wtedy rzeczy przedstawiały.

„O Węgrach mało co słychać, — zdaje się, że granicy przekroczyć nie chcą, bojąc się aby im wojsko regularne, zetknąwszy się z *Auerspergiem*, albo *Jellaćićem* nie odpadło“.

„Lud żąda od Sejmu, aby *„Landsturm“* ogłosił i Węgrów powołał, czego uczynić nie możemy ze stanowiska ustawodawczego, na którem stoimy; — upoważniliśmy jednak Radę miejską (Gemeinderath) i Komendę Gwardji Narodowej, aby czynili co za dobre uznają.“

Udaliśmy się do *Auersperga*, aby jako Komenderujący w Austrji nakazał Jellaćićowi, by się cofnął *„vom deutsch-oesterreichischen Gebiete“*, — a natenczas zakaże się Węgrom wkraczanie. Jabym się założył, że Moskale wkroczą do Krakowa i Cesarzowi na pomoc przyjdą, gdyby rzecz prędko ułożoną nie została“.

Trafnie przewidywał pomoc moskiewską, chociaż ta później nąstąpiłą.

Dalej donosi:

„Sejm nakazał dziś: *„alle waffenfähigen Männer in Wien müssen sogleich unter Waffen tretten“*.

W obec takiego stanu rzeczy obawiał się Smolka aby nazbyt gorące żywioły nie wywołały w Galicji jakiego zamięszania i wyraża tę obawę w tymże samym liście:

„Nie wiem, czy ten list odbierzesz, gdyż być może, iż poczty zatrzymują. — Oby tylko odgłos tutejszych wypadków nie wywołał burzy i nieszczęścia u nas w kraju? — Zdaje mi się, że się wszystko jeszcze dobrze skończy.“

Obawa ta, zamieszek w kraju, wywołała nawet odezwę ze strony posłów galicyjskich do kraju którą tu zamieszczamy, bo jest to podobno jedyna z różnych manifestacji *pozasejmowych* którą Smolka podpisał, i na ułożenie której wpłynął.

Opiewa ona:

Rodacy! Nieprzewidziane zdarzenia, których wieść zapewne każdego z Was już doszła, przerwały prace nasze, i grożą zawikłaniem, które jednakże przy oględnej rozwadze i wytrwałości Władzy przez Was samych postanowionej, to jest *Sejmu ustawodawczego* spokojnie jeszcze usuniętem być może. Powołani wolą Waszą na to stanowisko wytrwamy na niem tak długo, dopóki nie nabierzemy przekonania, że dobro kraju na tej drodze, którą wysyłając nas samiście nam wskazali, osiągnąć się już nie da.

Ale ażebyśmy z zupełną spokojnością rozwiązaniu tego zadania poświęcić się mogli, czujemy iż jest to świętą naszą powinnością odezwać się do Was rodacy! i wezwać Was i zakląć na miłość i dobro kraju, na zbowiązki obywatelskie ażebyście w tej trudnej i uroczystej chwili, — polegając na dokładnem pojęciu obowiązków na nas włożonych i gotowości do poświęcania się bez granic — wszelkich dołożyli starań, iżby żaden krok niewczesny, żadne przedsięwzięcie popędliwe Was nierozdwoiło, siły fizycznej i moralnej w kraju nie zmniejszyło, nas zaś nie strąciło z drogi, na której jedynie wzniosły cel rozwinięcia i utwierdzenia swobód naszych osiągniętym być może. Wiedeń 19 Października 1848. *Leszek Dunin Borkowski. Bogusław Longchamps. X. Wierzchleyski biskup przem. X. Bielecki Adam Józef Konopka. X. Alexander Dobrzański, Walerjan Podlewski, Florian Ziemiałkowski, X. Karol Noskowski, Cesław Kobuzowski, Dr. Nikodem Bętkowski, Jan Krause, Dr. Hyciek, Kobylica, Szeleszczyński, Georgi Timisz, Jan Fedorowicz, Jan Marin, Franciszek Trzecieski, Macieszkiewicz, Ludwik Dolański, M. Popiel*

Józef Zajączkowski, Adam Potocki, Tytus Dzieduszycki, Felix Stobnicki, Jan Jaruntowski, Marjan Dylewski, Ignacy Skrzyński, Meliton Pieńczykowski, Mikołaj Kański, Jasiek Makuch, Staszek Pawlikowski góral, Michał Buszek mieszczanin, X. Szymon Kossakiewicz, Georg Majer, Józef Scibała. „Nieumiejącego pisać podpisałem M. Kański“, *Jan Stasiowski, Celestyn Zbyszewski, ks. Julian Leszczyński, Jan Durbasiewicz, Jan Micewski, Michał Hankiewicz, Franciszek Smolka, Cyryl Maxym. Wieńkowski, Maxymilian Machalski, Alexander Dzieduszycki.*

Ten sam duch, co w gronie posłów naszych w Wiedniu, panował także w oświecieńszych warstwach społeczeństwa całego kraju. Dla tego też nie przyszło do żadnego wybuchu, a gorąca krew patrjotycznej młodzieży znałazła swój odpływ w legjonach węgierskich.

Usposobienie to kraju było bardzo niepożądanem dla stronnictwa reakcyjnego. Pragnęło ono rozruchu, aby mieć pozór do stłumienia całego ruchu narodowego i liberalnego. Gdy rozruchy się nie pojawiały, starano się wywołać je przez drażnienie zaniepokojonej ludności — a gdy ta prowokacyjna polityka nie odniosła skutku, posłużyła prosta karczemna burda za pretexst do zbombardowania Lwowa i zaprowadzenia stanu oblężenia w całym kraju.

Powrócimy w toku opowiadania do wypadków stwierdzających to nasze widzenie rzeczy.

Tu zaznaczamy tylko, że grono posłów polskich w Wiedniu reprezentowało i w tym wypadku wiernie opinię całego kraju.

Nie było wtedy między Polakami i Rusinami nikogo w kraju, prócz może małej garstki wartogłowów albo płatnych prowokatorów, ktoby sobie życzył zbrojnego powstania — a najwybitniejszym wyobrazi-

cielem tej opinji przeciwnej zbrojnym rozruchom był, jak zawsze, — *Smolka.*

Wśród powszechnego niepokoju i niepewnej sytuacji kończyła się prezydentura, czyli raczej *Wiceprezydentura Smolki.*

Na wieczornem posiedzeniu permanencji dnia 11 Października 1848, gdy porządek dzienny był już wyczerpany, zwrócił *Smolka* uwagę Izby na to, że następnego dnia przypada wybór nowego Prezydjum — więc zapowiedział przerwanie permanencji do jutra i postawił na porządku dziennym wybór Prezydjum Izby.*)

Ważyły się szale w Izbie a wyraz tego znajdujemy w dwóch głosach:

Poseł *Paul* wniósł, aby wybór ten odroczyć.

Poseł *Potocki* (Adam) wniósł zaś: „aby naszego Wiceprezydenta wybrać zaraz Prezydentem."

Izba przyjęła wniosek *Adama Potockiego* jednogłośnie, więc *Smolka* został przez aklamację wybrany Prezydentem.

Smolka oświadczył na to, że jakkolwiek pochlebną jest dla niego ta manifestacja to jednak wyboru przyjąć nie może, albowiem chciałby, iżby zachowano wszelkie formalności, ażeby nie powstała żadna wątpliwość co do legalności tego aktu. Zapowiedział zatem postawienie wyboru na porządku dziennym następnego dnia.

Pillersdorf odezwał się na to: że wybór przez aklamację można uważać za ważny, gdyż jest to uchwała

---

*) Stenograf. sprawozdanie tom III. str. 94.

całej Izby, którą całe zgromadzenie jednomyślnie przyjęło.

Po tem przemówieniu Pillersdorffa oświadczył *Smolka*, dziękując za zaufanie, że będzie się starał wedle sił swoich takowemu odpowiedzieć i dodał kilka słów prosząc o pobłażanie, gdyby się dopuścił jakiej niestosowności, gdyż byłoby to zawsze tylko wynikiem braku doświadczenia i nieudolności — ale nigdy złej woli.

Po rzęsistych i długotrwałych oklaskach, jakiemi Izba odpowiedziała na to przemówienie, zażądał *Potocki* jeszcze głosu, i wniósł aby w protokole wyraźnie zapisać, że uchwała zapadła jednogłośnie.

Smolka był tedy wybranym i nikt nie uważał rzeczy inaczej, jak tylko że on wybór przyjął.

Dalszy ciąg permanencji odbywał się dnia 12 Października po wszelkiej formie i dopiero gdy zamierzał znowu przez noc przerwać posiedzenie około godziny 9 wieczorem oświadczył *Smolka* niespodziewanie że musi ponownie prosić Izbę, ażeby przedsięwzięła wybór Prezydenta po wszelkiej formie.*)

„My nie wiemy — mówił — co nam najbliższa przyszłość przyniesie; należy nam wszystkiego unikać, coby legalność naszych uchwał mogło podać w wątpliwość. Dzieje dostarczają nam przykładów, że odmawiano legalności uchwałom ciał reprezentacyjnych dla tego, bo zapadły pod niekompetentnem przewodnictwem. Nie wystawiajmyż się dla błahej formalności na takie same niebezpieczeństwo. Możnaby ten akt wyborczy oddać pod rozpoznanie komisji dla przedsięwzięcia skrutynium. Wybór przez aklamację, tak dla mnie pochlebny, mógłbym tylko w takim razie przyjąć, gdyby tenże padł na mnie przy wyborze przeprowadzonym po wszelkiej formie. Tyle co do wyboru prezydenta".

---

*) Stenogr. spraw. l. III. str. 120.

Następnie przywołał na porządek dzienny także wybór dwóch Wiceprezydentów oraz Sekretarzów.

Smolka chciał aby wszystkich tych wyborów dokonano na drugi dzień. — *Lewica* żądała, aby Prezydenta zaraz wybierać, *Centrum* było za dniem jutrzejszym, wreszcie na wniosek księdza *Dobrzańskiego* uchwalono Prezydenta zaraz wybrać.

Głosujących było 200. *Smolka* otrzymał 186 głosów. Z czternastu głosow, które nie padły na *Smolkę* otrzymali: *Lasser 9*, *Pillersdorff 4*, *Hagenauer 1*.

Smolka został więc — po raz pierwszy wybrany Prezydentem Sejmu.

O tym wyborze znajdujemy wzmiankę w liście z dnia 13 Października, a to w słowach żartobliwych:

„Z przyczyn, które wyczytasz ze stenograficznych protokołów, obstawałem, żeby pomimo wyboru przez aklamację na mnie padłego, *formalny* wybór był zrobiony, który zatem wczoraj był przedsięwzięty i znowu padł na mnie — jestem zatem teraz najformalniejszym Prezydentem Sejmu i proszę w adresowaniu listów w tym względzie mi nie uchybiać.“

To żartobliwie wypowiedziane żądanie miało swoje znaczenie. bo korespondencja *Prezydenta Sejmu* dochodziła regularnie swego przeznaczenia.

W tym samym tonie skreślił *Smolka* obraz działalności swojej ;

„Jestem bardzo ważną figurą, — wydaję Posłom zagranicznym i rozmaitym osobom certyfikaty „*zur freien Passirung*“ (a więc tak zwane glejty czyli żelazne listy) i „*Enthebung vom Gardedienste*“ (służba w Gwardji Narodowej była w skutek powołanej już uchwały sejmowej przymusową) — dostaję listy od nieznanych mi osób, które mnie zapytują: czy mają zostać w mieście lub wyjechać; — radzę wszystkim, aby zostali, albowiem sądzę istotnie, że w mieście — osobliwie „*in der inneren Stadt*“ jest bardzo bezpiecznie“.

*

Na drugi dzień po wyborze *Smolki* na Prezydenta t. j. 13 Października przedsięwzięto wybór dwóch Wiceprezydentów Sejmu.

Wybór ten obchodził *Smolkę*; pisze on też o nim w liście z dnia 14 Października:

„Pierwszym Wiceprezesem został *Brestel*, drugim *Pillersdorff* a to najbardziej ze względu że na odezwę posłów czeskich, którzy uciekli, aby zjechać do Berna na 20 m. b. „*zu einer Besprechung*“ bardzo energiczną protestację zaproponował którą Sejm przyjął, będzie ona we wszystkich gazetach i plakatami ją ogłaszają, które jak dostanę załączę.“

Według stenograficznego sprawozdania*) zagaił *Smolka* posiedzenie dnia 13 Października 1848 o godzinie jedenastej przed południem oświadczeniem, że poseł *Pillersdorff* prosił o udzielenie mu głosu przed odczytaniem protokołów posiedzeń.

Gdy Izba na to zezwoliła przedstawił *Pillersdorff* sprawozdanie o poufnej naradzie pewnego grona posłów, na którem jemu poruczono przedłożenie Zgromadzeniu wniosków z powodu odezwy umieszczonej w *Prager Zeitung* z dnia 11 Października. — Odezwa i te wnioski opiewały jak następuje:

My, podpisani posłowie Sejmu zapraszamy niniejszem wszystkich naszych politycznych przyjaciół z krajów austrjackich zastąpionych w Sejmie państwowym, ażeby do rozprawy nad zabezpieczeniem parlamentarnej swobody i spokojnego istnienia Sejmu konstytuującego i nad powzięciem stosownych postanowień w tej mierze raczyli z pewnością się jawić dnia 20 Października b. r. w Bernie na Morawie. W Pradze dnia 10 Października 1848. Podpisali: Palacky, Pinkas, Rieger, Tyl, Staněk, Hamernik, Kral, Kratochwil, Schönhansl, Nebesky, K. Hawlićek, Pulpan, Reichert, Wieznicky. Śediwy, Kaubek, Jeleń, Stiebitz Wocel, Brauner.

Niech mi wolno będzie odczytać wniosek, który przedstawiać uważam sobie za obowiązek.

*) Tom III str. 127.

Sejm uchwala ze względu na wezwanie kilkunastu czeskich posłów zawarte w pismie z dnia 11 b. m. co następuje.

Sejm nie przerwał w wobec wydarzeń zaszłych w ostatnich dniach ani na chwilę swoich obrad zachowując wszelkie legalne formy.

Jest on jedyną władzą legalną konstytuującą i ustawodawczą.

Przeważna większość, pamiętna na swoje obowiązki, nie opuściła nigdy swoich stanowisk i pełniła swoje zadanie nie dając się zrażać żadnemi przeszkodami w prowadzeniu nieprzerwanem swoich rozpraw.

Sejm wezwał wszystkich nieobecnych członków, ażeby niezwłocznie spełnili obowiązki jakie mają względem całej Monarchji. Tych obowiązków nie można gdzie indziej dopełnić, jak tylko zasiadając tu w Sejmie. Wszelkie usiłowania posłów, lub innych osób do zgromadzenia się w innem miejscu i stanowienia uchwał, do jakich tylko Sejm ma prawo, są nieprawne i nieważne.

Sejm oświadcza, iż wszelkie wezwania w takim zamiarze wydane uznaje za nieważne i niebyłe i protestuje z góry przeciwko wszelkim uchwałom podobnych zgromadzeń a sprawców i uczęstników tychże czyni odpowiedzialnymi za wszelkie skutki takowych. (*Długo trwające oklaski*). Wzywa się Ministerjum, aby niniejsze uchwały w stosownej drodze jak najbardziej rozpowszechniło.

Sądzę, Panowie, że na poparcie tego wniosku nie potrzebuję nic więcej powiedzieć, jak tylko, że należy działać szybko stanowczo i bez dwuznaczności."

Wniosek ten przyjęto doraźnie przez aklamację bez zapytania się Prezydenta o to.

Było to ominięciem formy parlamentarnej co mogło przeciwnikom nastręczyć powód do zarzutów przeciwko ważności uchwały.

Smolka wdrożył jednak rzecz na tory legalne przez to, że zapytał się; czy ma tę aklamację uważać za uchwałę? a gdy mu zewsząd odpowiedziano: *Tak tak,*

przyczem całe zgromadnenie powstało uznał on wniosek za przyjęty po wszelkiej formie.

Po tem dopiero przystąpiono do odczytania protokołów z poprzednich posiedzeń przyczem wywiązała się dyskusja nad uformułowaniem protokołu.

W owym czasie byli posłowie niezmiernie na to drażliwi, ażeby ich wnioski deklaracje i t. p. były zapisywane do protokołu tak, aby ich nie kompromitowały w obec tej lub owej partji.

Wywiązywały się z tąd spory między sekretarzami a posłami, które *Smolka* zwykle zażegnywał oświadczeniem: albo, że on sam tak rzecz rozumiał, jak sekretarz zapisywał i że żądaniu posła stanie się zadosyć — albo, po wyjaśnieniu danem przez sekretarza zapytaniem znaczącem tyle, co rozkaz: — *Może się p. Poseł tem zadowolni!*

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu przywołał *Smolka* na porządek dzienny wybór pierwszego Wiceprezydenta.

Wybrano *Brestla* 108 głosami na 203 głosujących. *Pillersdorff i Schuselka* byli najbliżsi — ktoś dał głos na *Smolkę*, co wywołało ogólny śmiech.

Przy wyborze drugiego Wiceprezydenta otrzymał *Ambrosch* (Bezirks-Comissär t. j. Mandatarjusz z Flödnig w Krainie, poseł z okręgu Radmansdorf w Ilyrji) najwięcej głosów, ale nikt nie miał absolutnej większości. Musiano więc ponownie wybierać.

Tymczasem pilniejszem było sprawozdanie *Schuselki* w imieniu Komisji nieustającej. Trzeba było bowiem w obec nacisku ludności, aby Sejm zarządził pospolite ruszenie, wyjaśnić powody, dla jakich wstrzymywano ludność od czynnej walki. Dalej donosił Wydział nieustający w tem sprawozdaniu, że *Salcburg* i *Styrja*

przysłałyby posiłki gwardyjskie na obronę Wiednia, dalej że z *Ołomuńca* nadszedł adres do Gwardji z oświadczeniem, że gotowa życie i mienie poświęcić w obronie sprawy demokratycznej i Sejmu.

Z tą odezwą nadesłano proklamację Generała feldmarszałka porucznika i Komendanta fortecy ołomunieckiej: *Sunstenau'a*, podpisaną prócz tego przez Generał-Majora „*von Wyss*“ z polecenia Komenderującego Generała w Czechach Xięcia *Windischgrätza*, która zapowiada zaprowadzenie rządów wojskowych, zapewniając wszelako jeszcze zawsze, że konstytucja nie zostanie cofniętą.

Dalej odczytał *Schuselka* odpowiedź *Jellaćića* na wezwanie Sejmu, aby się ustąpił z austrjackiej dziedziny. W tej odezwie wypowiedział *Jellaćić* wyraźnie: że wypadki dnia 6 Października zaszłe w Wiedniu wskazały mu drogę jaką ma iść i stanowisko, jakie ma zająć austrjacki generał“.

Takie zwiastuny zbliżającej się w gwałtownym postępie wojskowej reakcji zaniepokoiły wielce umysły. Posłowie porozchodzili się zaraz po wysłuchaniu tego sprawozdania, tak że nie można było już na tem posiedzeniu przedsięwziąć wyboru drugiego Wiceprezydenta.

Dopiero na wieczornem posiedzeniu dokonano tego wyboru, przy którym *Pillersdorff* otrzymał znakomitą większość głosów, bo 159 na 202.

Przygotowania do obrony Wiednia.

Zaniepokojenie umysłów co do zachowania się w obec tej groźnej sytuacji spowodowało u jednych trwogę u innych chęć do walki.

Nadmieniliśmy już, jak owi tworzliwi albo uciekali z Wiednia, nie pytając się o to: co potem będzie? inni zasypywali Smolkę listami pytając: czy bezpiecznym jest pobyt w Wiedniu? Donieśliśmy o tem co Smolka na to odpowiadał, mianowicie: że śródmieście Wiednia uważał on za najbezpieczniejszą część miasta.

Co zaś do udziału w akcji zbrojnej podzielała większość Sejmu i Wydziału bezpieczeństwa zdanie Smolki, aby się trzymać na stanowisku obronnem, chociaż nie brakło na chęci do walki. — *Schuselka* zdając sprawę o tem, że się lud domagał pospolitego ruszenia mówił, że Wydział miał nader trudne zadanie stawienia oporu natarczywemu naciskowi uzbrojonych, którzy się domagali ogłoszenia pospolitego ruszenia — ale jako rada bezpieczeństwa (*Sicherheitsrath*) i władza utrzymująca porządek (*Ordnungsbehörde)* nie może on ulegać wojowniczej ochocie, *jakkolwiek ją pochwala.*

Polegając na oświadczeniach nadchodzących od niektórych zamiejscowych korpusów Gwardji narodowej i od różnych gmin okolicznych, nie wątpił Wydział bezpieczeństwa, że na każde zawołanie także tysiące chłopów nadciągną na obronę Wiednia — ale dopuścić tego bez zaopatrzenia miasta w potrzebne zapasy żywności i bez uprzedniej organizacji mas zbrojnych uważał Wydział za rzecz nieroztropną. Nie porzucał on myśli odwołania się do pomocy okolicznej ludności i wszedł był w telegraficzne porozumienie

z miastami różnemi, aż po Berno o posiłki z Gwardji Narodowej — ale postanowił korzystać z gotowości okolicznych gmin dopiero w ostatecznej potrzebie.

Smolka był wręcz przeciwnego zdania, — nie wierzył w pomoc obcą, — nie wierzył że Wiedeń się obronić zdoła, i zdanie to objawił kilkakrotnie Generałowi Bemowi, kiedy tenże obronę Wiednia wziął w swoje ręce i zgłaszając się często u Smolki przedstawiał mu swoje plany i żądania.

W tym duchu wpływał *Smolka* także na Wydział bezpieczeństwa, który tedy chcąc uchylić potrzebę chwycenia się środków ostatecznych, przedsięwziął wszelkie możliwe kroki do pokojowego rozwiązania naprężonej sytuacji.

Wysłano więc komisję do Generała *Auersperga* w tym celu.

Komisję stanowili: *Pillerdorff*, *Borrosch*, *Stobnicki* i dwóch członków Wydziału miejskiego,

O działaniu tej komisji zdał *Pillersdorff* sprawę na wieczornem posiedzeniu Sejmu dnia 10 Października (Stenogr. sprawozd. str. 75).

Komisja otrzymała była instrukcję. Miała ona żądać:

1) zaprowadzenia bezpośredniej komunikacji między Sejmem a Komenderującym, przez umyślnie ku temu ustanowioną komisję i

2) Usunięcia zapomocą tej komunikacji nieprzyjaznego stanowiska jakie zajmował garnizon w obec ludności wiedeńskiej.

3) W tym celu miał być obóz zwinięty a wojsko miało być umieszczone w koszarach,

4) Komisja miała od Komenderującego powziąć życzenia względem zaopatrzenia garnizonu we wszystko czegoby potrzebował i dać w tej mierze rękojmię.

5) Komisja miała się porozumieć z Komenderującym względem ustanowienia pełnomocnika wojskowego któryby się znosił wprost z Ministerstwem, temuż udzielał wiadomości o działaniach wojska i o potrzebach garnizonu.

6) Wszystkie te warunki miały być ujęte w formę umowy, która miała być obwieszczoną ludowi z przestrogą przed jakiemikolwiek zaczepkami przeciw wojsku lub naruszeniu wojskowej dyscypliny i

7) W tem obwieszczeniu miało być wypowiedzianem, że armja należy do ludu, że ona stanowi część ludu i ma udział we wszystkich jego prawach.

Nad tym projektem ugody, popartym motywami wyłuszczonemi ustnie zarządził *Auersperg* wojenną radę z całą swoją generalicją, a skutkiem tej narady było następujące oświadczenie *Auersperga*:

„Na postanowienia Wydziału nieustającego, które mi Szanowna Deputacja Wysokiego Sejmu zakomunikowała, ma Podpisany zaszczyt, po rozważeniu wszelkich okoliczności i w zupełnem poczuciu obowiązków na nim ciążących, jako na Komendancie wojsk powierzonych mu przez Najmiłościwszego Cesarza konstytucyjnego odpowiedzić co następuje:

Ponieważ celem zajęcia z mojem wojskiem skoncentrowanej pozycji, do czego mię wypadki dnia 6 Października zniewoliły, nie było nic innego jak tylko własne zabezpieczenie się przeciwko rozdrażnionym uzbrojonym masom i utrzymanie dyscypliny dla zapobieżenia zabójczym wybuchom uczuć ze strony żołnierzy do najwyższego stopnia oburzonych sromotnem zamordowaniem Ministra wojny, — okoliczności te zaś obecnie jeszcze nie zostały do tego stopnia usunięte, iżby zupełne uspokojenie umysłów nastąpić mogło, — więc nie jestem w stanie uczynić już teraz zadość żądaniu, aby wojsko cofnąć i rozło-

żyć w koszarach bardzo odosobionych i muszę tylko powtórzyć że zajęcie tego stanowiska nie zostało bynajmniej spowodowanem zamiarami nieprzyjaźnemi i groźnemi."

Dalej pisze *Auersperg*, że zaopatrzenie wojska w prowiant jest w interesie samejże ludności, aby wojska nie zmuszać do starania się o prowiant *drogą gwałtu*. W obec tego uważa on jako rzecz zbyteczną ustanowienie osobnego pełnomocnika do porozumienia się z Ministerjum, gdyż do tego nastręczają dosyć sposobności zwykłe służbowe stosunki władz między sobą a zresztą nie dałoby to się pogodzić z porządkiem służby wojskowej.

Że taka odpowiedź nie mogła zadowolnić ani Sejmu, ani ludności wiedeńskiej, to przedstawiała Deputacja *Auerspergowi* zaraz na miejscu. Pomimo tego *Auersperg* nie zmienił postanowienia.

Zupełnie takiego samego przyjęcia doznała Deputacja wysłana do *Jellaćića*.

Tę Deputację stanowili: *Prato* i *Biliński*.

Prato zdawał sprawę i zakomunikował odpowiedź daną przez *Jellaćića* na piśmie. Odpowiedział on nie dyplomatycznie, ale w istocie rzeczy to samo, co *Auersperg*.

„Powody jakie mię skłoniły skierować mój marsz w tę stronę wynikają z obowiązków na mnie ciężących w skutek powołania do służby państwowej w ogóle, a do służby wojskowej w szczególności. Jako sługa państwa jestem obowiązanym zapobiegać anarchji; jako wojskowemu zaś na czele armji stojącemu nakazuje mi odgłos strzałów działowych kierunek w którym mam iść.

Jedynem mojem dążeniem jest równoprawnienie wszystkich narodowości i wierność dla mego konstytucyjnego Cesarza i Króla — wybór przeto kogo mam słuchać? nie jest dla mnie trudnym.

Zaopatrzenie wojska odbywa się zapomocą liwerunków, które się kwitują. Kwaterunek nie obciąża nikogo, bo wojsko obozuje.

Węgierskie wojsko nie goni za mną, jeżeliby zaś chciało zaczepić ces. król. wojsko na austrjackiej ziemi, to potrafię gwałt odeprzeć siłą.

Na austrjackim gruncie nie znam kroackiego, ani węgierskiego wojska, tylko austrjackie, do którego i moje ma zaszczyt należyć."

Rokowania z *Jellačićem* miały w ogóle ostrzejszą cechę, niż owe z *Auerspergiem*.

Auersperga pytał *Pillersdorff*: jakie okoliczności mogłyby go skłonić do zmiany postępowania.

Auersperg oświadczył że zupełne uspokojenie mogłoby nastąpić, gdyby rozbrojono tych, którzy się samowładnie uzbroili w czasie ostatnich wypadków, oraz gdyby powściągnięto natarczywość dziennikarstwa.

Pillersdorff odpowiedział że Komisja nie może w tej mierze ani dać zapewnienia, ani cokolwiek zarządzić.

Na *Jellačića* oświadczenie, że użyje ostatecznych środków na utrzymanie porządku odpowiedział *Prato* że w takim razie musi dopuścić, że przeciwna strona ucieknie się także do ostatecznych środków.

Było to niejako wypowiedzeniem wojny. Jednakowoż ani Ministerjum, które wtedy stanowił faktycznie sam *Krauss* — ani Parlament nie chcieli dopuścić do ostateczności, bez odwołania się do najwyższej instancji — do Cesarza.

Krauss ułożył przy pomocy kilku posłów sejmowych relację (*Vortrag*) do Cesarza w której temuż podawał środki do pokojowego zażegnania niesnasek panujących między wojskowością a obywatelstwem i przywrócenia porządku, spokoju i bezpieczeństwa bez użycia broni.

Zdał on o tem sprawę Sejmowi (*Stenogr. Spraw. III tom 175 str.*) dodając, że poseł *Löhner* podjął się służby kurjera, aby tę depeszę zawieść do Cesarza.

Do tego odnoszą się słowa listu :

„*Löhner jeszcze nie wrócił*".

Ustąpienie *Auersperga* z Belwederu uważano powszechnie za manewr mający na celu połączenie się z *Jellaćićem*. Mniemanie to polegało na własnem oświadczeniu *Auersperga*. Manewr zresztą *Auersperga* był dla tego tak nagły, że czynił wrażenie ucieczki, ponieważ węgierskie wojska zbliżały się ku granicy; — a nawet była wieść, że przekroczyły granicę.

Groźna pozycja *Auersperga* i *Jellaćića*; ciągłe wiadomości o tem, że nadciągają wojska, aby uderzyć na Wiedeń wzbudzały we większej części ludności chęć rozpoczęcia walki, nim się wojska *Auersperga* i *Jellaćića* bardziej wzmocnią.

Chęć ta wzrosła do największej niecierpliwości w skutek znalezienia owego trupa zamordowanego przez żołnierzy.

Zbliżanie się Węgrów dodawało otuchy chętnym do walki. Dla tego to naciskano na Sejm, ażeby ogłosił pospolite ruszenie.

Zamiar i chęć Węgrów do wkroczenia na terytorjum austrjackie i połączenia się z wiedeńską rewolucją wypowiedział Sejm węgierski całkiem otwarcie w proklamacji z dnia 10 Października.*)

Nie chciał on tego jednakże czynić bez wyraźnego zezwolenia i wezwania Sejmu wiedeńskiego i oczekiwał decyzji.

---

*) Springer II str. 566.

Smolka nadmienia o tem krótko w liście z dnia 13 Października:

„Węgry byli dziś u nas z deputacją i zapewne dziś wieczór, albo jutro będą się już bić z Jellaćićem".

Tymczasem to się nie stało. Węgry czekali na wezwanie Sejmu wiedeńskiego.

Sejm zaś za całą odpowiedź na proklamację węgierską uchwalił, na wniosek *Walerjana Podlewskiego*, tę proklamację drukiem ogłosić i Sejmowi węgierskiemu zakomunikować adres swój do Cesarza względem zwołania kongresu narodów do Wiednia, który został uchwalonym na wniosek *Borroscha.*

Przy wdrożeniu rozprawy nad tym wnioskiem, wyrażającym zasadę federacyjną uczynił Smolka uwagę w Sejmie, że taki wniosek, postawiony przez *Brestla*, był już dawno na porządku dziennym i wypowiedział ubolewanie, że wniosek ten dotąd nie przyszedł pod dyskusję.

Adres ten federacyjny — przedłożył *Borrosch* dnia 13 Października, Sejm go przyjął, a *Smolka* zamianował z upoważnienia Sejmu, deputację, która zawiozła adres do Ołomuńca.

Do tej deputacji należeli: *Alojzy Fischer* poseł z Salcburga, Xiądz Fr. *Xawery Wierzchleyski* biskup Przemyski, *Jan Hagenauer* hurtownik z Trjestu, *Karol Herzig* fabrykant z Reichenbergu w Czechach i *Szymon Turco*, baron, komisarz obwodowy z Trydentu*) a na przedstawienie kilku posłów, że *Selinger*, jako były nauczyciel *Lobkowicza*, Ochmistrza dworu cesarskiego, mógłby być pożytecznym dla deputacji, przyłączył go *Smolka* do tejże i zdał następnego dnia sprawę o tem.

---

*) Stenogr. Sprawozd. t. III. str. 141.

W liście z dnia 13 Października pisze *Smolka* o tem:

„Dziś idzie trzecia deputacja do Cesarza, aby zwołał kongres ludów Austrji, — to jest: aby zwołał do Wiednia wysłanników państw węgierskich i włoskich, którzyby w Wiedniu, za pośrednictwem Sejmu rzeczy do porządku przyprowadzić mogli.

Dnia 14 Października pisze w tej samej sprawie:

„Druga depucja względem kongresu wyjechała dziś w nocy; — właśnie słyszę, że pierwsza powróciła od Cesarza z nie najlepszemi wiadomościami."

Wszystkie te deputacje były bezkuteczne. Albo ich nie dopuszczono do Cesarza, albo, jeżeli otrzymały przystęp to odpowiedź bywała w najlepszym razie ogólnikowa i wymijająca.

Wojska zajmowały ciągle groźne stanowisko w okolicy Wiednia, a komendanci powtarzali, że nie chcą atakować, ale muszą pozostać w obronnem pogotowiu.

W obec takiego stanu rzeczy trzymał się Wiedeń również w obronnem pogotowiu.

W odpowiedzi danej deputacji w sprawie kongresu ludów Cesarz chwali usiłowania Sejmu około zapobieżenia anarchji.

Schuselka wywiódł z tąd wniosek, *że Cesarz zachęca i wzywa Sejm ażeby trwał w przygotowaniu środków do obrony miasta.*

W obec takiego stanu rzeczy przybierał Wiedeń postać coraz bardziej wojenną, a Sejm uznawał to zajęcie defenzywy przez miasto, za rzecz zupełnie legalną.

Sytuacja ówczesna Wiednia a oraz stanowisko, jakie *Smolka* wśród niej zajmował, przedstawia nam się najżywiej z jego własnych słów w liście z dnia 14 Października:

„Od 6 zacząwszy sklepy zamknięte... widać tylko uzbrojonych ludzi na ulicy, — kto mógł uciekł, — jak to dobrze, że teraz Ciebie nie ma tu z dziećmi, — przeczuwałem zawsze, że jeszcze będą awantury. Względem mnie możesz być najspokojniejszą, — jestem może najbezpieczniejszą figurą w Wiedniu, — nazywają mnie *dyktatorem*, choć niesłusznie, albowiem właśnie nadzwyczajnie uważam, aby Sejm w niczem granicy swego powołania nie przekroczył. Będę uważał, aby co dzień pisać, gdyby jednak listy nie przyszły, to poczta przerwana, co łatwo stać się może, gdy Węgry nadciągną z jednej, a Windischgrätz z drugiej strony : — bardzo zatem być może, że pod Wiedniem bić się będą; — że na żadne niebezpieczeństwo wystawiony nie jestem, pojmiesz z tąd, że ciągle jestem na posiedzeniu lub w prezydjalnem biurze.

Dostaję ciągle mnóstwo listów w prywatnych interesach, — każdy pojmie, że ani na moment o prywatnych interesach myślić nie mogę.

Żałuję bardzo, żem sobie większego i porządniejszngo pomięszkania nie wziął, gdyż jakoś nie przystoi dla pierwszej figury w Wiedniu (za co teraz Prezydenta Sejmu uważają) mieszkać w tak lichem pomięszkaniu, — a z drugiej strony jednak trudno bym mógł więcej płacić za pomięszkanie, zwłaszcza gdy może być wielka drożyzna w expektatywie, jeżeli wojsko Wiedeń otoczy".

Z tych ciągłych zapewnień, że jest najbezpieczniejszą osobą w Wiedniu wnosimy, że jego żona musiała w listach swoich wyrażać obawę o niego; — tak też było.

Z tego uspokajania zaś wyniknął maleńki kłopot małżenski.

Widząc, że Franciszek tak bezpiecznym jest w Wiedniu, zachciało się pani dzielić i z nim to *„bezpieczeństwo“* i powzięła myśl zjechać z dziećmi do Wiednia.

W liście z dnia 16 Października przyszło zażegnać ten kłopot.

„Nie potrzebuję, — pisze on — zapewniać, że byłbym najszczęśliwszym gdybym Ciebie i dzieci miał obok siebie, — jednak nie mogę na to zezwolić, żebyś teraz przyjechała; — sam przyjazd jest teraz bardzo niebezpieczny, — ci którzy temi dniami przyjeżdżają z niebezpieczeństwem nie małem przebijać się muszą przez wojsko ze wszystkich stron, a osobliwie od Berna i Ołomuńca nadciągające; a potem i w mieście samem nie koniecznie bezpiecznie byłoby dla kobiety na wypadek, gdyby rzeczy do gwałtownego roztrzygnięcia przyszły — czego się nie spodziewam; — za kilka dni i tak wszystko musi się roztrzygnąć; a mogłabyś właśnie nadjechać w momencie największego niebezpieczeństwa; — możeby Cię nawet nie puścili do miasta. — Bądź zatem spokojną moja droga, — ja jestem pewnie bezpieczniejszy niż ktokolwiek.“

Listy z 16 i 17 Października są pisane w przededniu walki i wyrażają przewidywanie tejże. Od 18 Października zacząwszy stają się one już obrazem gorączkowego stanu w jakim się Wiedeń i Sejm znajdował w obec toczącej się walki.

Dnia 16 Października pisze:

„Posłaliśmy dziś znowu deputowanego do Cesarza i Wessenberga z pismem od Kraussa, aby koniecznie Cesarz jak najprędzej się przyczynił do załatwienia tego bałamuctwa.

Od deputacji pięciu, która była wysłaną do Cesarza w celu zwołania kongresu nie mamy jeszcze wiadomości o pomyślnym skutku.“

„Słychać że Węgry skrewili nie idąc Wiedniowi na pomoc; — zawsze mi się podejrzanem wydawało, że ich jeszcze niema — sądziłem że się boją, aby im regularne wojsko nie odpadło, — i zdaje się, że coś takiego być musi; — ta okoliczność jest dla tego dla Wiednia niebezpieczną, albowiem jeżeli się Wiedeńczycy zobaczą opuszczonymi od Węgrów, to wściekać się będą, a przecież się wojsku które Wiedeń otacza nie poddadzą. Wszystko to w radzie niektórych członków

Izby z Kraussem wyłożono dokładnie Cesarzowi i Wessenbergowi a spodziewam się, że przecież zaradzić zechcą.“

Powtórna propozycja teki ministerjalnej.

Katastrofa się zbliżała. Dwór zamierzał zreorganizować zarówno Sejm jak Rząd. Z tąd się tłómaczy, że *Smolce* proponowano znowu tekę ministerjalną.

Był to dobry sposób usunięcia go i zneutralizowania jego stanowiska.

Smolka zostawszy w owym czasie ministrem byłby zeszedł na zawsze z pola historji. Musiałby był przejść do obozu rządowego i wyrzec się swoich politycznych przekonań.

Na to, aby wejść w skład Rządu i przełamać kierunek reakcyjny nie miał *Smolka* dosyć siły ani poparcia w żadnej sferze. Miał on to przekonanie, że przyjęcie teki ministerjalnej byłoby dla niego moralnem zabójstwem. Pisze też o tem dnia 16 Października.

„Cieszy mnie, że i Ty jesteś tego zdania, abym ministerjum nie przyjmował — nie chciałem żadnym sposobem przyjąć (jak Ci pisałem) wtedy gdy kombinacja byłaby wypadła bardzo liberalnie; — a cóż teraz dopiero, gdzie, jak się zdaje Cesarz bardzo liberalnego ministerjum nie potwierdzi.“

„Dziś mnie znowu męczyli, abym przyjął, nie chcę jednak pod żadnym warunkiem.“

Nader trudnem zadaniem było wtedy dla Prezydenta Sejmu utrzymanie zgromadzeń w komplecie. W obec coraz bardziej zaostrzającej się sytuacji znikało coraz więcej posłów z ławek sejmowych.

Pisze o tem *Smolka* dnia 16 Października:

„Mam wielką biedę, aby posłów utrzymać na miejscu, — imponuje im to, jak widzę, że jestem zupełnie spokojny i niezmięszany.

Dnia 18 powtarza się to samo:

„Mam biedę teraz że mi z Izby uciekają przed wotowaniem, — tak, że już kilka razy musiałem zasuspendować sesję“.

Dnia 19.

„Deputowani prócz galicyjskich, którzy jeszcze najlepiej wytrwają, okropnie się boją, a jak przychodzi do głosowania uciekają, że już kilka razy musieliśmy przerwać sesję dlatego, że nie było dostatecznej liczby.“

Z Wiednia nie mogli już tworzliwi posłowie uciekać, gdyż Smolka zarządziwszy zamknięcie miasta, nie dawał żadnemu posłowi ani urlopu ani przepustki: a bez takiej straż gwardyjska u bram nie wypuszczała nikogo z miasta. — Przychodzili więc trwożliwi posłowie na posiedzenia, ileże Smolka im przedstawiał, że gdy lud spostrzeże, jak oni dekompletują Sejm, nie ręczy za ich bezpieczeństwo. — Ratowali się więc przy drażliwych kwestjach tym przynajmniej sposobem, że opuszczali salę sejmową gdy przyszło głosować.

Uważano już wtedy za rzecz pewną, że wojska na Wiedeń uderzą. Krzątano się coraz żywiej około obrony miasta. Liczono na odsiecz ze strony Węgrów. O tem co się działo za murami Wiednia nie miano w Wiedniu żadnej dokładnej wiadomości. Najsprzeczniejsze wieści obiegały. Sejm próbował ciągle rzecz sprowadzić na drogę ugody i *Smolka* albo się łudził, że rzeczy dadzą się załatwić pokojowo, albo pisał wbrew przekonaniu swemu dla uspokojenia żony; — a że ostatni wzgląd rzeczywiście często zachodził, o tem zapewnił nas Smolka.

Jeszcze 16 Października pisze:

„Właśnie słyszę, że się Jellaćić cofa, — może w skutek naszej przedwczorajszej odpowiedzi; — byłby to krok pierwszy do załatwienia tych trudności.“

Nazajutrz zaraz, dnia 17 Października zmieniły się widoki, jak to widzimy z listu:

„Trudno będzie wstrzymać, aby nie przyszło do potyczki z *Jellaćićem*, zwłaszcza gdy Węgry nadciągają, jak to zobaczysz z plakatu; — ja uwierzę aż ich zobaczę, — albowiem słychać było już sześć razy, że są pod wiedniem; — jeżeli Cesarz nie wda się prędko i energicznie w tę rzecz, to może przyjść do krwawego boju, bo wojsko nie usłucha nikogo, jak tylko Cesarza — lecz biedny Cesarz otoczony teraz niestety samymi wojskowymi ludźmi, którzy, jak się zdaje, chcą doprowadzić rzeczy do rozstrzygnięcia na polu bitwy; — jakkolwiek wypadnie — tronowi najgorzej się przysłużą, — albowiem gdzież podobieństwo rządzenia tam długo, gdzie lud wojsko za wroga i nieprzyjaciela uważa? — upłynie wiele krwi a nie zaradzi się radykalnie; daj Boże by przyszło do takiego załatwienia, gdzie lud widziałby swe prawa zabezpieczone.“

„Znowu Izba posyła deputację do Cesarza.“

Walka.

Od dnia 18 Października donosi już *Smolka* o postępie walki:

„Strzelano dziś — pisze 18 — przy *„St, Marxer Linie“* ze trzydzieści razy z dział, lecz — jak słyszę — bez wielkiej szkody, — Kroaci nie dopuszczczali wysunięcia pół baterji i ufortyfikowania tejże. — *Windischgrätz* nadciąga — o Węgrach nic nie słychać.“

„Wczoraj przyszła petycja kobiet do Sejmu o zwołanie *„des Landsturmes“*. Sejm się w to nie wdał“.

W czasie oblężenia Wiednia domagano się z różnych stron pospolitego ruszenia (*Landsturm)* i sarkano wielce na Sejm, że do tego nie dopuszcza. Znalazł się nawet *Smolka* z tego powodu w drażliwem poło-

żeniu. Był to jedyny wypadek podczas całego urzędowania *Smolki*, gdzie się poważono przeciw niemu demonstrować, a nawet grozić.

Chciano wymusić zezwolenie na pospolite ruszenie. Wyruszyła więc kilkoma dniami przed zdobyciem Wiednia deputacja na czele tłumów wzburzonych *(Sturmpetition)* do biura prezydjalnego Smolki, a przewódcy, do których należał *Becher**) (redaktor pisma: „*Der Radicale*“ bardzo przyjaznego Smolce), przedstawili mu swoje żądania. *Smolka* tłómaczył im niemożność spełnienia ich żądań, — ileże Sejm jest ciałem ustawodawczem, a niema kompetencji wkraczać w exekutywę.

„Na ten czas żądamy — odrzekł *Becher* — ażeby Pan Prezydent sam od siebie ogłosił pospolite ruszenie, doświadczyliśmy bowiem nie raz już, że Pan Prezydent wziąłeś exekutywę w swoje ręce.“

„Uczyniłem to wtedy — odparł *Smolka* — jeżelim zauważał, że to dla dobra publicznego było nieodzownem, co zaś do pańskiego żądania to nie tylko nie zachodzi tu żadna konieczność, lecz przeciwnie miałoby pospolite ruszenie niezmiernie szkodliwe następstwa, więc żądania Panów nie spełnię.“

Wtedy wskazał Becher ku oknu odzywając się gromkim głosem: „Proszę Panie Prezydencie nie brać tej rzeczy tak lekko, nasze żądanie bowiem popiera dwadzieścia tysięcy zbrojnego ludu, który tu pod oknami niecierpliwie czeka skutku naszej misji“.

Smolka czując, że energiczne działanie jedynie uchronić go może do katastrofy, odpowiedział:

---

*] *Becher* był jednym z najwścieklejszych demagogów, oddany po zajęciu Wiednia przez Windischgrätza pod sąd wojenny, został rozstrzelany. — Becher był poddanym angielskim, a Smolka otrzymał od jakiegoś Anglika z Londynu datowany list, wyrażający nadzieję że takie pogwałcenie praw międzynarodowych może doprowadzić do wojny między Angiją a Austrją. — List ten drukujemy w dodatkach.

— Dla czego pan grozisz siłą fizyczną, czy aby mię gwałtem przemódz? Na to nie trzeba było sprowadzić dwudziestu tysięcy zbrojnych — na do wystarczy dwóch silnych ludzi, bo jestem bezbronny. Ale jeżeli pan myślisz że mnie przestrachem zmusisz do zmiany postanowienia, to przekonam pana, że użyję w tym wypadku exekutywy i że mam jeszcze dosyć powagi u ludu, — a jeżeli się jeszcze raz z taką groźbą odezwiesz, skinę na ten lud zbrojny na dole który mnie usłucha i każę pana rozstrzelać, a teraz:

— W lewo w tył, precz!

Na komendę *Smolki* odeszła deputacja nie rzekłszy ani słówka.

Sejm ciągle paktował — a ludność się biła z wojskiem.

Pod przytoczoną już datą 18 Października pisze *Smolka*:

„Wydana będzie ze strony Sejmu proklamacja do ludów i odezwa do Cesarza, — wątpię jednak by Dwór politykę na którą się puścił, zmienić chciał; — zdaje się, że zdecydowany jest (to jest: Dwór, albowiem Cesarz zapewne mało co o tem wie, jak rzeczy stoją) roztrzygnąć sprawę „*vi armata*“, — nie zdaje mi się, żeby z wolności przyrzeczonych co ująć chcieli, owszem sądzę, że Cesarz na nowo powie, że wszystko potwierdza, — zechcą jednak Wiedeńczyków trochę poskromić, a to zawsze może być powodem do niemałego zaburzenia.“

Dnia 19 Października pisze, że się widział z *Alexandrem Dzieduszyckim*, który mu przywiózł wiadomości o żonie i rodzinie, oraz że przez *Sroczyńskiego* (zapewne *Marjana*, jednego z delegatów Akademickiego Legionu lwowskiego do Rady Narodowej) posełą jej pieniądze. — Komunikacja nie była jeszcze przerwaną, ale już cała ludność miasta sposobiła się do obrony.

W liście z 19 Października czytamy:

„ — jesteśmy z protokołami (posledzeń) w restancjach — zecery się porozbiegali, po części są pod bronią, a druków nadzwyczajnych, plakatów etc. okropnie wiele. Co się dzieje zobaczysz mniej więcej z plakatów.“

„Toczy się od dwóch dni debata względem odesłania jeszcze jednego adresu do Cesarza i wydania proklamacji do ludów Austrji.

„Najnowsze nowiny, że Serbowie wpadli na nowo do Węgier i wzięli Peterwardein i Warasdin, tudzież że w południowej Francji obwołano Henryka V królem. Nie ręczę za prawdę.“

Z Węgrami nie najlepiej musi stać, kiedy się tak ociągają, — jednego dnia słychać że przychodzą a drugiego, że nie przychodzą — ja w ich przybycie nie wierzę póki ich nie zobaczę; — w przykre stawiają Sejm położenie żądając, aby Sejm Węgrów powołał, — ja zaś sądzę że gdyby byli mogli, byliby przyszli bez wezwania Sejmu, a nie mogą, to nie przyjdą nawet gdyby ich Sejm powołał.

„Nie mam czasu czytać gazet — prosiłaś mnie, abym posłał gazety, które o mnie piszą; — mam właśnie pod ręką Nr. 131 „*Gradaus*“, który coś o mnie pisze, więc łączę.“

„Wielu posłów podało dymisję, — rozpisują się na ich miejsce nowe wybory.“

„Dziwnie mi się wydają wszystkie te rady, które z kraju nam zasyłają, co w tym momencie robić, kiedy tu każda godzina postać rzeczy zmienia i wszelkiego natężenia wymaga, aby w każdym momencie właściwe położenie poznać; — niechby też uznali, że my tu nie spiemy i pewnie robimy, co podług okoliczności robić można.“

„Ze strony władzy exekucyjnej frankfurtskiej mają przyjechać komisarze: „*um eine Vermittlung herbeizuführen*“. Mówią że tu już są.“

Delegacja frankfurtska.

Poselstwo to było wysłane w skutek uchwały Sejmu frankfurtskiego.

Dnia 12 Października wniósł *Jan Berger*, poseł wiedeński na frankfurtskim Sejmie, ażeby wyrazić wdzięczność parlamentu dla ludności wiedeńskiej za jej zasługi w walce przeciwko *„Kamaryli, zabójczyni wolności (die freiheitsmörderische Camarilla“).* Parlament nie przyjął wprawdzie wniosku, ale nie mógł całej sprawy milczeniem pominąć. Parlament dowiedział się z ust ministra rzeszy niemieckiej, *Schmerlinga*, że prowizoryczna Władza centralna sympatyzuje z Węgrami chociaż nie zawiązuje bezpośrednich stosunków z Rządem węgierskim, bo nie wie gdzie się tenże właściwie znajduje, że zresztą Rząd rzeszy bardzo się zajmuje rewolucją wiedeńską, ale nie mógł dla zbytniego oddalenia nic więcej dotąd uczynić, jak wysłać dwóch komisarzy: *Welckera i Moslego* do Austrji, którzy mieli pokój przywrócić.

Lewica frankfurtskiego Sejmu nie była tem zadowoloną. Wysłała ona do Wiednia delegację z klubów demokratycznych (stowarzyszeń: *des Donnersberges i „des deutschen Hauses“*.

Stanowili tę deputację połączonej lewicy: *Robert Blum, Juliusz Fröbel, Maurycy Hartman i Albert Trampusch.*

Zachowanie się wiedeńskich stowarzyszeń demokratycznych, szczególnie ich opozycja przeciwko pośredniczącemu stanowisku i inne objawy wyuzdania politycznego, zraziły deputację tak dalece, że wedle sprawozdania *Fröbla* postanowiła już 20 Października odjechać.

Postanowienie to sprzeciwiało się w prawdzie walecznemu życzeniu poświęcenia życia za wolność Wiednia — ale dlaczego je powzięto? łatwo sobie wyo-

brazić. Tymczasem zewnętrzne przeszkody nie dopuściły wykonania tego zamiaru. Wtedy nastroili deputowani niemieccy znowu bohaterskie pozory.

Robert Blum zwołał zgromadzenie do auli, gdzie przemawiał zachęcając do walki i w tej myśli ułożył odezwę imieniem Centralnego demokratycznego stowarzyszenia. Ponieważ w tej odezwie postawił pytanie:

— Gdzież jest ten tchórz, któryby nie brał udziału w tej świętej walce? więc nie pozostawało nic innego czterem delegatom demokracji frankfurtskiej jak zaciągnąć się w szeregi walczących.

Wstąpili oni więc do tak zwanego *Corps d'élite* zorganizowanego przez *L. Hauka* z ochotników gwardji, legji i robotników.

Czterej bohaterowie byli tego przekonania, że zadaniem tego „*Corps d'élite*" było utrzymywać porządek wewnątrz miasta t. j wykonywać rodzaj policji i nie narażać się na walkę z nieprzyjacielem. Gdy się dowiedzieli, że on był przeznaczonym do przodowauia w walce na barykadach i zewnątrz miasta, podali się wszyscy waleczni deputowani do dymisji.

Zarówno autorowie historji rewolucji wiedeńskiej, jak *Springer* przedstawiają delegatów frankfurtskich jako tchórzów i samochwalców — a wszczególnonci celował w tej mierze *Welcker*.

Nie dobrowolne bohaterstwo frankfurtskich deputowanych nie mogło zbawić Wiednia. ale nie pomogły też nic napuszyste proklamacje *Messenhausera* ani codzienne optymistyczne sprawozdania *Schuselki* w Sejmie.

Najmniej zaś wpłynęły trwożliwe napomnienia *Welckera* i *Moslego* na zmianę postanowień xięcia *Windischgrätza*.

Komisarze Rzeszy zupełnie obcy, nieświadomi austrjackich stosunków nie wiedząc jak się mają wziąć do rzeczy i z kim mają traktować, skończyli swoją misję na nadsłuchiwaniu.

Zaczęli oni już w Monachjum nadsłuchiwać i prowadzili tę sprawę dalej od stacji do stacji, przy każdem przeprzęganiu koni. Wszystko co oni zasłyszeli, osłabiało coraz bardziej ich nadzieje — wszczególności powstała w nich wątpliwość, czy pobyt w Wiedniu nie będzie dla ich misji (a raczej dla ich osób) niebezpiecznym.

Ograniczyli się oni na wydaniu doktrynerskiej odezwy do ludów Austrji, a omijając — ku wielkiemu zgorszeniu Sejmu — Wiedeń udali się do ognisk reakcyjnych — do Ołomuńca i do obozu Windischgrätza *„w celu pojednawczego pośredniczenia"*. *Austrjacki feldmarszałek* niełatwo zrozumiał, że *Wysłannicy frankfurtskiego* Sejmu nie należą do stronnictwa rewolucyjnego, wstrętnego mu w najwyższym stopniu, bo uważał je za sprawcę zabójstwa swojej żony w Pradze, Auerswalda i Lichnowskiego w Frankfurcie, Latoura w Wiedniu i Lamberga w Peszcie, a każdy demokrata był w jego oczach współwinnym tych zabójstw. Złagodził on swoje z początku szorstkie postępowanie i traktował Komisję, jak Welcker później zdał sprawę w Sejmie *„z największem towarzyskiem wyszczególnieniem"* (t. j. prosił ich na obiad). Nie mógł jednakże tego zrozumieć, jak można było od niego żądać, aby się wdawał w rokowania z jakimś tam oldenburskim oficerem i badeńskim profesorem. On miał pełnomocnictwo nieograniczone od Cesarza i zabierał się właśnie do zużytkowania tego pełnomocnictwa na stłumienie rewolucji.

Na co tu rokowań?

Względniej na pozór obchodził się z Komisarzami *Wessenberg* w Ołomuńcu. Posuwał on swoje uszanowanie dla wysłanników Centralnej Władzy w Frankfurcie tak dalece. że dał im dla ich expedycji do Frankfurtu kurjerów austrjackich do dyspozycji; — tylko zapominał zawsze oddawać im te expedycje, gdy odjeżdżali.

Gdy *Welcker* w swojej zarozumiałości twierdził że jego obecność wpłynęła na liberalny kierunek polityki austrjackiej, nie przeczył temu grzeczny *Wessenberg* ale w działaniu swojem ignorował zupełnie frankfrutską władzę i szanował komisarzów frankfurtskich tylko dla tego, że ich uważał za agentów Arcyxięcia Jana.

Welcker uznał swoje zadanie za spełnione, gdy się dowiedział, że rząd austrjacki nie chce naruszyć konstytucji — i odjechał, zadowolony sam z siebie, do Frankfurtu.

Nie dziwna więc, że *Smolka* nie wiedział nawet czy ci komisarze byli w Wiedniu lub nie?

Panowie deputowani Sejmu frankfurtskiego woleli w obobozie Windischgrätza dowiedzić się, że Wiedeń jest oblężonym, niż przekonać się o tem na miejscu.

Pozycja miasta była rzeczywiście już rozpaczliwą.

Dnia 19 Października pisał *Smolka*.

„Rada gminna tutejsza chce posłać deputację do Cesarza — widać że zmiękli, uważając, że Wiedeń się obronić nie może, gdy go Węgry opuścili.

„Wiedeń, ze wszystkich stron otoczony, długo nie wytrzyma bez pomocy zewnątrz, — więc poddać się musi, — idzie tylko o to, aby nie żądano takich warunków pod któremi lud uzbrojony poddania nie przyjąłby, — gdyby takie warunki położono, przyszłoby do oporu i krwawego boju; — wyglądamy zatem rozwiązania tego dramatu nie wiedząc wcale jak się skończy.“

Dnia 20 Października pisze:

„Nic szczegółowego nie mam donieść, jak tylko, że Wiedeń już dobrze cernowany i że żywności nie wpuszczają, — tu dzież że Wojsko Gwardję Narodową w okolicach Wiednia rozbraja, — przeciw tym czynom Sejm dziś protestował.“

„Sejm uchwalił dziś adres do Cesarza i proklamację do ludów — wyjdzie dziś w druku i będzie tłómaczona na wszystkie języki.“

„Właśnie dochodzi nas wiadomość, że w Bernie Gwardja Wojsko rozbroiła.“

Po zamknięciu listu:

„Wczoraj i dziś nie przyszła poczta z Galicji, — widać że Wojsko zatrzymuje; — założyliśmy przeciw temu protest“.

Na tem się kończy cały list.

Smolka był ciągle co do obrotu walki optymistycznie usposobiony. Wydzimy to z listu pisanego dnia 11 Października jak i z następnych, w których wsród najniepomyślniejszych wiadomości wyraża nadzieję pokojowego załatwienia sprawy — jakkolwiek i to przypuścić należy, że dla uspokojenia małżonki będącej ciągle w obawie największej o życie męża, donosił aż do chwil ostatnich, że ma nadzieję pokojowego załatwienia sprawy.

W liście z dnia 21 Października pisze:

„Permanencja trwa już szesnaście dni, — możesz sobie wystawić, co ja mam do czynienia jako kierownik Izby, którego każdy napastuje: — mam się jednak zupełnie dobrze.“

„Rzeczy biorą lepszy obrót, gdyż mówią *„Der Hof fängt an gelindere Seiten anzustimen“* — bo z początku bardzo groźno się zachowywał; — przyszła dziś proklamacja cesarska z dnia 19 Października — dość dobra. Komisarze Rzeszy Niemieckiej zapowiedzieli już swój przyjazd.“

„Izba coraz mocniej stoi i wyjdzie niezawodnie z honorem z tej historji. Mam w tem zasługę wielką że, gdyby nie ja, byliby się panowie Posłowie rozbiegli, czego sobie Kamarila bardzo życzyła; — albowiem natenczas wszystko byłoby się w Wiedniu do góry nogami przewróciło, — co dałoby powód do

wkroczenia z siłą wojskową i Bóg wie do czego jeszcze. Jesteśmy jeszcze zawsze w komplecie (*beschlussfähig*), — kosztuje to jednak nie mało pracy, aby 192 spędzić i w Wiedniu utrzymać; i z naszych uciekło niestety kilku, — gazety Wam pewnie o tem doniosą."

„Oburzające jest, że już trzeci dzień nie ma poczty z Galicji; — pewnie *Windischgrätz* zatrzymuje, — pójdę zaraz do *Kraussa*, aby temu zaradzić. Pan *Windischgrätz* będzie musiał się z tego tłómaczyć."

„Wojsko Windischgrätza stoi już „*am Spitz*" — mosty na Dunaju zerwane, wszystko do boju przygotowane, — *jestem jednak pewny że do boju nie przyjdzie.*

Panowie dworscy powinni jednak dobrze się namyślić, że im to na przyszłość na dobre wyjść nie może."

Dnia 22 Października żali się znowu że już czwarty dzień nie ma poczty z Galicji.

„ — słychać, pisze, że pocztę aż koło Klosterneuburga przez Dunaj przeprawiać muszą że kolej północna prawie zniszczona i że z tej przyczyny poczty z Galicji nie mamy".

„Wskutek odpowiedzi Cesarza, danej „*dem Wiener Gemeinderath*" znowu rzeczy trochę gorzej stoją, — mam jednak nadzieję, że się wszystko w drodze spokojnej załatwić da."

Później w tym samym liście:

„Była sesja do pół do drugiej godziny, przerwałem do 4 godziny, ponieważ ważne, nie bardzo zaspokojające wiadomości nadeszły (to jest ogłoszenie miasta Wiednia „*im Belagerungszustande*" i „*Standrecht*" przez *Windischgrätza*); posłałem natychmiast do „*pernanenten Ausschuss*" aby do 4 zreferował, — obowiązałem wszystkich pod odpowiedzialnością, aby wszyscy o 4 punktualnie przyszli; — ciekawy jestem czy przyjdą „*in beschlussfähiger Anzahl*" to jest 192, — lecz może z samego strachu przyjdą: — nie mogę pojąć czego się tu bać."

List z dnia 23 Października zarówno jak z 24 tchnie jeszcze dobrą otuchą, która opuściła Smolkę dopiero dnia 25 Października po odebraniu patentu cesarskiego z dnia 22 Października, którym Cesarz przenosi Sejm z Wiednia do Kromieżyrza.

Dnia 23 pisze:

„Piszę co dzień, nie wiem jednak czy moje listy odbierasz, albowiem i my już 5 dni listów z Galicji nie mamy, — a ty moja biedna, w obawie będziesz, że się tu coś złego stało; — dotychczas nic — jak tylko że Windischgrätz stan oblężenia i oraz prawo doraźne ogłosił; — jestem pewny, że to wszystko jeszcze dobrze załatwionem zostanie, — bądźcie tylko zupełnie spokojni, jak ja jestem.“

Właśnie mówią, że się biją „*an der Nussdorfer Linie*“,— lecz słychać że to takim sposobem się stało, że dwie kompanje Wojska przeszły, a tamte, co zostały, na nich strzelały; — nie wiem czy cała historja prawdziwa i istotnie o takie bagatele nawet się nie wiele troszczę, — to jest: jeżeli mówią, że się gdzieś biją, przejście zaś wojska byłoby ważną rzeczą.“

„Uchwalił dziś Sejm, tych, którzy poczty zatrzymują do jak najostrzejszej odpowiedzialności pociągnąć.“

O tym lekceważonym wypadku pisze znowu 24.

„Bili się wczoraj przy „*Nussdorfer Linie*“ lecz nieznacznie, chociaż było kilkadziesiąt wystrzałów z dział; — zabitych i rannych nie wielu. — *Windischgrätz* zdaje się nie chcieć uważać na patent cesarski z 19 m. b. i nawet Kraussowi pisemnie nie odpowiada, kazał mu wczoraj przez kurjera, do niego (*Windischgrätza*) wysłanego powiedzieć, że w Wiedniu żadnej Władzy exekucyjnej nie uznaje prócz Wydziału Miejskiego że daje miastu 24 godzin do namysłu po których upływie musi się miasto bezwarunkowo poddać, żądając, żeby Krauss to kazał ogłosić, czego zaś Krauss uczynić nie chciał; — żądał aby publikować manifest cesarski z d. 16 b. m. — również i temu się zadość nie uczyniło.“

Tegoż dnia (24 Października) wszedł *Smolka* w bezpośrednią styczność z *Windischgrätzem* jako *Prezydent Sejmu.*

Do rozlicznych gwałtów, nieprawości i dokuczań, jakich się *Windischgrätz* dopuszczał, a wszczególności jako dowód nie uznawania powagi Sejmu, przybyła i ta okoliczność że posłów udających się do Wiednia kazał zatrzymywać w obozie.

Sekretarz poselstwa belgijskiego przyniósł Smolce dnia 24 Października kartkę ołówkiem napisaną od *Stanisława Koszowskiego* posła z Sambora donoszącą że on i inni posłowie galicyjscy pozostają w Florisdorf zatrzymani przez Komendę wojskową i nie mogą dostać się do miasta.

Smolka pisze o tem krótko w liście z tegoż dnia:

„Doniesiono mi dziś, że w *Florisdorf* trzech deputowanych, a między tymi i *Koszowskiego* już od 22 Wojsko zatrzymuje i do Wiednia puścić nie chce; — napisałem natychmiast do *Windischgrätza* energiczny protest przeciwko takiemu postępowaniu.“

Protest ten, opiewał:

Wasza Xiążęca Mości! Doszła do Prezydjum Sejmu pewna wiadomość, że c. k. Komendant wojskowy w Florisdorfie zatrzymuje od 22 tego miesiąca trzech posłów sejmowych, a mianowicie między tymiż p. Stanisława Koszowskiego, posła z Sambora i wzbrania tymże wstępu do Wiednia. Prezydjum Sejmu przypuszcza że okoliczność ta polega na nieznajomości rzeczy lub nieporozumieniu, musiałoby się jednak przeciwko takiej samowładności — jeżeli jest rozmyślną — najuroczyściej zastrzedz, gdy każde lekceważenie osoby posła sejmowego, jakoteż każde stawianie przeszkód takowemu w pełnieniu jego obowiązków, sprzeciwiające się stanowczo woli JCMości, wypowiedzianej w manifeście z dnia 19 b. m. musiałoby być uznanem za ciężkie przekroczenie prawa i sprawca musiałby do jak najsurowszej odpowiedzialności być pociągniętym.

Z Prezydjum Sejmu.

W Wiedniu dnia 24 Października 1848.

Franciszek Smolka Prezydent.

*Karol Wieser**) prowadzący pióro.

Gleispach Prowadzący pióro.

Podpisany Minister nie może jak tylko nausilniej popierać niniejsze żądanie.

24 Października 1848. *Krauss.*

Do Jaśnie Oświeconego ck. Feldmarszałka Xięcia Windischgrätza.

---

*) *Karol Wieser* Adwokat i przez dłuższy czas burmistrz w Linzu, był, jak Smolka nam poświadczył, najdzielniejszym ze wszystkich Se-

Text niemiecki pisma *Smolki* do *Windischgrätza* opiewał:

Eure Durchlaucht!

Dem Reichstags-Vorstande ist die zuverlässige Nachricht zugekommen, dass von Seite des k. k. Militär Comandanten drei Reichstags-Abgeordnete, darunter namentlich Herr Stanislaus Koszowski, Reichstags-Abgeordneter für Sambor, seit dem 22 dieses Monates in Florisdorf aufgehalten und demselben der Eintrit nach Wien verweigert werde.

Der Reichstags-Vorstand will sich der Hoffnung hingeben, dass der obgedachte Thatumstand auf Unkenntniss oder Missverständniss beruhe; müsste sich aber gegen eine derartige — wenn absichtliche — Eigenmächtigkeit auf das Feierlichste verwahren, indem jede Missachtung der Person eines Reichstags-Abgeordneten, so wie jede dem ausdrücklichen, im Manifeste vom 19 d Mts. neuerlich aufs Bestimmteste ausgesprochenen Willen Seiner Majestät zuwiderlaufende Hinderung desselben, seiner Pflicht nachzukommen, als eine schwere Verletzung des Gesetzes bezeichnet, und der Veranlasser dafür aufs Strengste verantwortlich erklärt werden müsste.

Vom Reichstangs-Vorstande

Wien, 24 October 1848.

Franz Smolka Präsident,

Carl Wieser Schriftführer.

Gleispach Schriftführer.

Der unterzeichnete Minister kann dieses Einschreiten nur auf das Kräftigste unterstüzen.

24 October 1848 *Krauss.*

An Seine Durchlaucht den kk. Feldmarschall Fürsten zu Windischgrätz.

---

kretarzy Sejmu, charakter szlachetny i zacny, nieustraszony w chwilach krytycznych popierał energicznie Prezydenta we wszystkiem, — co mu też Smolka po dziś dzień z wdzięcznością pamięta. Żyje jeszcze jako ośmdziesięcio-kilkoletni staruszek, używający powszechnej i dobrze zasłużonej popularności.

Niektórzy z Sekretarzy wahali się podpisać tę notę, aż Wieser i hrabia Gleispach sami do tego się ofiarowali. Dla nadania tej nocie większej powagi zawezwał Smolka Ministra Kraussa do podpisania tejże, co ten bez wahania uczynił.

Miało więc to pismo, pod względem formy używanej w stylu urzędowym, postać tak zwanej *„noty“* czyli korespondencji między równymi sobie stopniem i rangą funkcjonarjuszami i urzędami.

Już to samo musiało podrażnić *Windischgrätza*, Alter-Ego Cesarza, ale nadto jeszcze gniewała go osnowa pisma.

Kurjer wysłany z tem pismem został wprawdzie bez wielkich przeszkód dopuszczonym do *Windischgrätza*, ale gdy tenże przeczytał ową odezwę *Smolki* wykrzyknął zerwawszy się z krzesła:

— *Co! do mnie piszą tak po impertynencku?* rzucił kurjerowi pismo pod nogi i zawołał — *Precz z tąd!*

Po tej odprawie nie pozostało kurjerowi nic innego, jak porwać rzucone mu pod nogi pismo, spiesznie powrócić i cieszyć się, że go cało puszczono. — Pismo to posiada Smolka w oryginale.

Ale *Smolka* nie poprzestał na tem. Telegrafował on natychmiast do Cesarza do Ołomuńca, a ztamtąd przyszedł do *Windischgrätza* rozkaz, aby posłów zaraz puścił do Wiednia.

Takie sukcesy wpływały na optymistyczne usposobienie Smolki; — toż pisze on bezpośrednio po wiadomości o zatrzymaniu posłów i o tem, że z Ołomuńca niema odpowiedzi na protest przeciw postępowaniu Windischgrätza, oraz że niewiadomo co zrobiła owa sławna z tchórzostwa komisja złożona z *Welckera* i *Moslego* i t. d:

„zawsze jeszcze sądzę, że się rzeczy w drodze układów załatwić dadzą.

„Dziś już 6 dzień jak niema poczty z Galicji — my się zupełnie dobrze mamy, a wyjąwszy kilku tchórzów zupełnie spokojni jesteśmy. Gdyby nawet do formalnego szturmu przyszło, to przecież znawcy twierdzą, że się Wiedeń i bez pomocy Węgrów obronić może.

Właśnie przynosi parlamentarz drukowane ultimatum *Windischgrätza* — bardzo ostre — mniej więcej:

1. Złożenie wszelkiej broni;

2. Rozwiązanie legji akademickiej i zamknięcie auli;

3. Zaprzestanie wydawnictwa wszelkich dzienników, z wyjątkiem *Wiener-Zeitung*;

4. Zamknięcie wszelkich klubów i rozwiązanie politycznych stowarzyszeń;

5. Dostarczenie 12 zakładników z Legji akademickiej i naczelników Gwardji narodowej, a oprócz tego osób poszczególnić się mających.

6. Czas do namysłu 48 godzin od chwili ogłoszenia ultimatum — (jest już 12 godzina, a ogłoszenie jeszsze nie nastąpiło). W razie przeciwnym ma być użytą zbrojna siła.

7. Na wykraczających przeciw temu rozporządzeniu „*sąd doraźny*“.

„O Sejmie w tej proklamacji nic nie mówi, nie wątpić, że go szanować będzie. W Wydziale nieustającym radzą nad tem *ultimatum*; — wątpię żebyśmy coś dalej robić mogli; — ogłosiliśmy jego postępowanie za *nieprawne*, a exekucyjnej władzy, by wyrokowi temu poparcie nadać, nie mamy; — spodziewamy się przed upływem 48 godzin czegoś z Ołomuńca. Nie wiem co „*Gemeinderath*“ powie.“

Na czele listu z dnia 25 Października wypisał *Smolka* dosłownie manifest cesarski z dnia 22 Października 1848, którym Cesarz przenosi Sejm do Kromieżyrza, potem dodaje:

„Teraz pół do 12, o 12 sesja, — muszę zatem ten interes referować; — wrażenie na publiczność Wiednia będzie okropne, Wiedeń będzie się uważał za poświęcony; — zrobimy wniosek, aby do Cesarza wysłać deputację, żeby to rozporządzenie cofnął, — nadzieja je-

dnak mała, — zdaje sie albowiem, że dwór zdecydowany jest w tym duchu rzeczy do roztrzygnięcia doprowadzić.“

„Teraz do tego donoszą, że dziś w nocy w kierunku ku węgierskiej granicy słychać było mocną kanonadę i mówią że była wielka bitwa między Węgrami a Jellaćićem.“

„*Windischgrätz* ma główną kwaterę w Hetzendorf, — właśnie pojechał do niego *Krauss* z deputowanym *Brestlem*, może jaki układ z nim się uda.“

„Od Was już 7 dnia niema poczty. — Ciekawy jestem czy nas Wiedeńczycy puszczą do Kromieżyrza, — na wszelki wypadek sądzę, że po ogłoszeniu tego cesarskiego rozporządzenia dostateczna liczba deputowanych tu się już nie zbierze, tak że faktycznie nic zrobić nie będziemy w stanie, — a jeżeli tylko jeszcze kilku deputowanych z Wiednia ucieknie i do Kromieżyrza się uda, to tam będzie komplet, a zatem legalny Sejm, a tu zostanie miejszość.“

Tego samego dnia (25 Października o 10 godzinie wieczorem) pisał *Smolka* drugi list:

„Piszę co dzień listy do Ciebie za recepissą i posełam plakaty, rozporządzenia etc. — opisuję co się dzieje . . . nie wiem jednak czy odbierasz moje listy; — my nie odebraliśmy z Galicji już 7 dnia żadnej poczty; — okropna rzecz tak zupełnie nic nie wiedzieć co się dzieje, — mam jednak nadzieję że się dobrze macie.“

„Piszę przez *Adama Potockiego*, który w deputacji do Cesarza jedzie z *Pillersdorffem*, *Fischhofem* i *a Prato*.

„Wiecie może, że dziś odebrałem od Cesarza rozporządzenie prorogujące Sejm do 15 Listopada z nakazem, aby się potem zebrał w Kromieżyrzu w Morawji i że Windischgrätzowi poleca Wiedeń „*mit Waffengewalt zu erzwingen*“ mówiąc, że się Wiedeń „*in offener Empörung*“ znajduje (co nie prawda); — przeciwko temu Sejm protestuje i poseła w tym względzie adres do Cesarza, aby ten manifest z 22 m. b. cofnął, jeżeli niebędzie źle, albowiem Wiedeń się nie podda i będzie krwawy bój, — przytem zbierze się Sejm w Kromieżyrzu, a tu może będzie drugi, — chociaż być może, że tu już nie zbiorę dostatecznej liczby, — dziś właśnie zebrałem tylko 192 — gdyby tylko o 1 mniej, nie bylibyśmy mogli uchwalić tego adresu, — a wielu

jest takich, którzyby chętnie pojechali, gdyby tylko mogli wyjechać z Wiednia.

„Dziś znowu walili przez cały dzień działami *„an der Nussdorfer Linie“* i w innych miejscach, — szkoda prochu, bo wiele szkody nie robią, a mało mają amunicji.

Nie można dokładnie się dowiedzieć czy Węgry istotnie bili się z Jellaćićem.

„Dziś już nie można było dostać w całem mieście kawy, śmietanczarek nie przepuszczają, i w ogóle dowóz żywności zupełnie odcięli, nawet i wodę w jednem miejscu. — Mówią że Wojsko będzie atakować; — są tacy, którzy grożą, że natychmiast cały *„Burg“* zburzą, jeżeli Windischgrätz przedmieście zajmie; — ciekawy jestem, jak się cała historja rozwiąże“.

„Ten list będzie odesłany z Ołomuńca.“

Rzeczywiście był ten list według pocztowej stampilji oddany w Ołomuńcu dnia 27 Października a przybył do Lwowa 30.

Jak między Lwowem a Wiedniem była utrudnioną komunikacja tego dowodzi okoliczność, że inny list oddany w pocztowem biurze Sejmu w Wiedniu także dnia 27 Października doszedł do Lwowa dopiero 6 Listopada.

List ten zaczyna się właśnie skargą na utrudnienie komunikacji:

„Jak mi przykro, że nie wiem czy masz odemnie wiadomości i że od Ciebie już 8 dnia żadnych nie odbieram; — spodziewam się, że przynajmniej list mój dostaniesz, który przez Potockiego pisałem i w Ołomuńcu na pocztę ma być oddany. Mam mnóstwo plakatów i rozporządzeń, których nie posyłam, albowiem słychać że pojedyńcze listy prędzej jeszcze przepuszczają, — z plakatami jednak zatrzymują, piszę zatem goły list w nadzieji, że go odbierzesz.“

„Wiecie, że Cesarz Sejm zwołał do Kromieżyrza; — myśmy wysłali do Cesarza deputację (*Pillersdorff*, *Fischhof*, *Potocki*, *a Prato*) aby to rozporządzenie cofnął i *Windischgrätzowi* nakazał, aby nie trzymał Wiednia w oblężeniu; — co dzień biją się na linjach, a wczoraj w niektórych miejscach dość zna-

cznie; — granaty i rakiety, ze strony armji, rzucane zapaliły wczoraj dwie wielkie rafinerje cukru *Macka* i *Zinnera*, tudzież składy drwa, — był ogromny pożar przez całą noc, widziany niezawodnie na kilkanaście mil, — Kroaci wdarli się do *Leopoldstadtu*, *Dampfmühle*, *Schüttbad*, *Razumowskich pałacu* i w ogólności do *Erdberg* — zostali wypartymi, — kosztowało to jednak wiele najtęższych ludzi.

Mordy przez Kroatów popełniane i te pożogi do takiej wściekłości doprowadziły lud, że wszyscy, nawet Gwardje które miano za *czarno-żółte*, przysięgły, że *Windischgrätz* nie dostanie Wiednia inaczej, jak tylko w ruinach; — chcą jeżeli weźmie jakie przedmieście, zburzyć „*Burg*“ i wszystkie publiczne budynki.“

„Rada miejska i inne korporacje naradzały się wczoraj i uchwaliły, nie poddać się *Windischgrätzowi* na żaden sposób, chcąc się bronić do ostatniego. — Ze strony Wydziału miejskiego traktowano już kilka razy z *Windischgrätzem* jednak nie przyszło do żadnego układu, gdy *Windischgrätz* od warunków (Wam zapewne znanych) na włos odstąpić nie chce; — od wczorajszego ognia jednak nawet Wydział miejski nic nie chce wiedzieć o układach; sądzę że lud uzbrojony nie przyjąłby żadnych warunków od *Windischgrätza*, taka przeciw niemu panuje wściekłość. Wczorajszy ogień (spaliło się kilka mięszkalnych domów) był piękną proklamacją do ludów austrjackich, która — spodziewam się odgłos należyty znajdzie i osądzenie, czyli generałowi austrjackiemu ma być wolno burzyć stołeczne miasto. Szkody stało się już na wiele miljonów, a będzie na krocie mijonów, jeżeli wojska nie cofną się jak najprędzej. — Kroaci (*Rothmäntler*) złapani opowiadają, że im mówią, jakoby przed Pestem stali, — nie chcieli wierzyć że to Wiedeń.“

„Idę znowu otwierać posiedzenie; — w całem mieście niema mleka lub śmietanki, już od kilku dni kawy nie można dostać. — Bądźcie spokojni, cała historja, musi się rozwiązać temi dniami i jak mam nadzieję, na drodze układów.“

Ta sama optymistyczna nadzieja objawia się jeszcze w liście z dnia 29 Października. Była ona mylną co do chwili, ale oparta na tej niezłomnej wierze, którą Smolka do dziś dnia jest przejęty, że idea wol-

ności narodów ostatecznie zawsze zwyciężyć musi. List wspomniony zaczyna się od wypowiedzenia tej wiary:

„Jest rzeczą szczególną, — pisze on dnia 29 Października, że przy wszystkich okropnościach, które się dzieją i obawach drugich, dość uzasadnionych, by się to lub owo nie stało, — zawsze jestem zupełnie sgokojny, — mam przeczucie takie, że pomimo tej krwi już rozlanej i materjalnych szkód ogromnych wszystko jeszcze dobrze się skończy i że wolność nie ucierpi.“

Od tych uwag przechodzi *Smolka* do opisania walki jaka się toczyła.

Jest to niezawodnie jeden z najbardziej autentycznych opisów, jako pochodzący od faktycznego dzierżyciela najwyższej władzy w Wiedniu, do którego odnosili się i któremu zdawali raporty wszyscy kierownicy sprawy publicznej, tak cywilni jak wojskowi (Gwardji Narodowej).

Z pomiędzy tych ostatnich *Bem*, skoro objął dowództwo (a nawet i przedtem), znosił się ciągle ze *Smolką*, przybywając do niego zwykle późnym wieczorem, aby mu przedkładać swoje plany co do obrony Wiednia i ataku na oblegające wojska. *Smolka* uważał jego plany za niewykonalne i nie tylko że ich nie popierał, lecz owszem przedstawiał Generałowi *Bemowi* nieustannie, że wysilenia jego są nadaremne, — w końcu przyznał sam Generał, że *Smolka* miał słuszność. Nie liczył się bowiem *Bem* z usposobieniem ludności wiedeńskiej i wielu innemi okolicznościami.

Oto co *Smolka* pisze o tej ostatniej walce:

„Od tygodnia prawie ciągle były ataki na linji, a wczoraj ogólny atak ze wszystkich stron, który trwał od 9 z rana do 6 wieczorem bez przerwy wśród nieustającego ognia działowego i bombardowania; — byłem wczoraj na kopule Ś. Piotra i widziałem siedmnaście pożarów od granatów i rakiet rzuconych Na wielu linjach Gwardja dzielnie się biła; nie tak na *Landstrasse* gdzie nawet mówią że zdrada była, którą też Wojsko

około wieczora zajęło, — co sprawiło, że Gwardja z *Jägerzeile* i w *Leopoldstadt* (która się przez dzień cały dzielnie trzymała, będąc mocno zaatakowaną ze strony „*Prateru*“) będąc zagrożoną z flanki cofnąć się musiała, — tak że wojsko o 6 miało: *Landstrasse*, *Erdberg i Leopodstadt*. — Gwardji zabrakło amunicji. O 6 ustał ogień z obu stron i tak stoją rzeczy do tego momentu (11 godzina z rana).

Wydział miejski i Komenda Gwardji jest tego zdania, że się miasto trzymać niemoże, gdy od „*Leopoldstadtu*“ i „*vom grossen Hauptmauthgebäude aus*“*) całe miasto zbombardować mogą; — wstrzymuje się wojsko dotychczas, jak się zdaje, że względu na zamierzone zburzenie *Burgu* i publicznych budynków, — przyjdzie więc do jakiego układu.“

„Deputacja powróciła z Ołomuńca, — *Pillersdorff* miał mówić z taką energią, zapałem i uczuciem, że wszystko przechodzi, co w takim wypadku stosownego mówić można.

Cesarzowa na głos szlochała, — Cesarz zaś wyciągnął karteczkę, z której wyczytał, że Sejm jest odroczony i że on względem pozostawienia go w Wiedniu adres weźmie pod rozwagę.“

„My mamy co dzień posiedzenie, ratując Wiedeń jak możemy. Niektórych deputowanych galicyjskich, którzy z tąd uciekli, okropnie w Krakowie przyjęli i po prostu z miasta wypędzili.“

„Wczoraj uderzył granat w budynek na „*Spiegelgasse*“ może o 200 kroków w prostym kierunku od placu Józefa, — byłem właśnie na tej ulicy, a dachówka roztrzaskana padła mi pod nogi, — słyszałem wyraźnie świst lecącego granatu, podobnież jak z kopuły św. Piotra i w innych miejscach; — daję słowo, że w tem niema wcale nic strasznego, uważam jednak zawsze bardzo, aby mi się nic nie stało, a to ze względu na Was, bo gdyby nie to, znajdowałbym się niezawodnie między bijącymi się, — tak mnie tam ciągnie. Od dwóch dni przecięło wojsko gazowe oświetlenie. Tak, że wnocy byłoby zupełnie ciemno, gdyby nie łuna od mnogich pożarów — wszystkie pierwsze piątra muszą być oświetlone — smutna to iluminacja podczas bombardowania“.

---

*) Od głównej komory mytniczej.

Dnia 30 Października o godzinie 9 rano pisze.

„Zdaje się, że dziś cała historja będzie skończona; — wczorajszy dzień zeszedł na samem parlamentowaniu, a dziś podobno będzie miasto oddane; albowiem przedmieścia składają jedno po drugiem broń. — Gwardja miejska niema ochoty bić się; — jedna trudność, że się część Gwardji z przedmieść i część robotników do miasta cofnęła, nie chcąc się poddać, tudzież że się zawsze jeszcze do „*Burgu*“ i budynków publicznych zabierać chcą; — tej nocy obawiano się wielkiego nieporządku i rabunku nawet ze strony proletarjatu, który się do miasta cofnął, — pewny byłem, że do tego przyjdzie, tak poznałem tę uczciwość i punkt honoru tutejszego biednego ludu, którego przykładne zachowanie się na największą pochwałę zasługuje;— przecież do największego stopnia rozjątrzony już 24 dni pod bronią stoi, a nie było ani jednego przykładu, żeby gdzieś byli rabowali, a tu ostatni żebrak chodził z jakąś bronią. — Słychać, że Wojsko na tych przedmieściach, które się dobrowolnie poddały dobrze sobie postępuje, więc spodziewać się należy że i w mieście tak będzie; — do południa, spodziewam się, nastąpi poddanie się miasta, które się istotnie trzymać nie może, gdyż z glasów może być zbombardowane okropnie. — Gdyby się byli wszyscy tak trzymali, jak robotnicy i akademja, byłby się Wiedeń niezawodnie obronił; — lecz wielka część Gwardji narodowej nie chciała się bić i pewną jest rzeczą, że na *Landstrasse* była zdrada. — Gwardja i Wojsko nibyto się bili dla pozoru, strzelając górą. — Gwardja się cofała, aż Wojsku całe przedmieście oddała, — po oddaniu *Landstrasse* trudno już było się trzymać na *Leopoldstadzie* i tak potem poszło jedno przedmieście za drugiem. Żal mi biednych Akademików, sądzę jednak, że się *Windischgrätz* ostro do nich nie weźmie, *jeżeli miasto się podda.*“

„Idzie teraz o to, aby Sejm tu w Wiedniu utrzymać. Dwór razem z Czechami zawsze jeszcze przytem obstają, aby Sejm był w *Kromieżyrzu.* Jeżeli zaś Wojsko zajmie miasto i porządek jakiego sobie Dwór życzy, nastąpi, to przecież być może, że od tego odstąpią, — byłby to okropny cios dla Wiednia, któryby się opuszczonym mniemał; — na wszelki wypadek będzie prorogacja do 15 Listopada, z której inni korzystać będą mogli tylko ja biedny nie, gdy jako Prezes będę musiał czuwać

nad kancelarją, aktami, przeniesieniem i t. p. — a na wypadek pozostania w Wiedniu również będę musiał być tu dla przyprowadzenia wszystkiego do dawnego porządku; od 5 Października niema wydrukowanych protokołów, gdyż zecery i robotnicy z drukarni ciągle pod bronią stali; — będzie mnóstwo innych czynności, albowiem wielu deputowanych składa mandaty — trzeba rozpisać nowe wybory i t. p.

Jeżeli Dwór żadnym sposobem od przeniesienia Sejmu do Kromieżyrza nie odstąpi to pewnie ma na myśli złożyć takie ministerjum, jakie tu w Wiedniu żadną miarą utrzymaćby się nie mogło np. *Stadion, Neuman.* Nie sądzę, aby na ten wypadek konstytucja nieliberalnie wypadła, — albowiem Czesi chcą pokazać właśnie, że w rzeczy samej są tak libaralnymi jak inni, będąc tylko „*für die gesetzliche Ruhe und Ordnung*".

Jest tu w Wiedniu przeszło 200 deputowanych, — wielka część tychże jednak okropnymi są tchórzami, bojąc się przychodzić na posiedzenie; — dziś będzie posiedzenie o 10 rano — nie wiem wielu dziś zbiorę; — idę na posiedzenie — potem zakończę.

½ 12 przychodzę z posiedzenia — zebrałem tylko 174, więc nie mogliśmy nic uchwalić, — zgodziliśmy się na to, aby jeszcze jeden adres do Cesarza wysłać, który jutro będzie debatowany, będzie on się tyczeć pozostawienia Sejmu w Wiedniu, — żeby tylko, dla Boga! — tych tchórzów spędzić."

„Pierwej się bali proletarjatu, potem dworu, potem *Windischgrätza*, a teraz wszystkich razem."

„Co się tycze prorogacji, mówi Sejm że chociaż Cesarz prorogował Sejm, to on rozejść się jednak nie może, ponieważ ja jako Prezydent, nie wyrzekłem jeszcze tej prorogacji. Tak to niby na mnie walą odpowiedzialność. Przyjmuję ją bez obawy albowiem czynię to, co mi sumienie i prawo nakazuje."*)

---

*) Od chwili wypowiedzianej przez Cesarza prorogacji, Sejm nie powinien był w rzeczy samej odbywać posiedzeń — a tego zdania było wielu posłów, i w tym duchu nalegali na Prezydenta, który jednakże oświadczył, że zamknięcia posiedzeń nie orzeknie, zasłaniając się tem że wysłane jeszcze będą deputacje do Cesarza względem cofnięcia prorogacji.

„Wczoraj dał *Windischgrätz*, ostatni termin do dziś rana, a tu już południe i nie widać ani wkraczającego Wojska, ani słychać bombardowania, — musiała tam zajść jakaś dywersja, albo się jeszcze targują. — Węgrów już od trzech dni z pewnością oczekują, ja w nic nie wierzę, gdy od trzech tygodni już Węgrów zapowiadają, — ta nadzieja jednak wstrzymuje jeszcze kilka przedmieść od złożenia broni jakoto: *Mariahilf*, *Schottenfeld*, *Lerchenfeld*, *Alser*, *Neubau* gdzie ciągle *„szarmiclują“*. Jedno z najtęższych przedmieść: *„die Wieden“* złożyło broń, a Wojsko zajęło nawet Belweder. Nie odesłałem dziś jeszcze tego listu, bo niema komunikacji; może jutro już będzie przywrócona.“

Gdy na obiad szedłem bili na gwałt, — krzyk, że Węgry nadciągają, — wylazłem zaraz na kopułę św. Piotra. Widziałem i słyszałem — między 3 a 4 po południu — wielką kanonadę między *Schwechat* a *Kaisersdorf*, mgła i dym nie daje poznać kto się tam bije, — nie wątpię, że się Węgry biją z *Jellaćićem* i *Auerspergiem*, a to tem więcej wierzyć trzeba, gdy *Windischgrätz* nie tylko nie atakuje miasta, ale wojsko z przedmieść cofać się zaczyna ku tej stronie gdzie bitwa — tylko *Leopoldstadt* i *Landstrasse* nie opuszczają.“

„Przedmieścia, które już broń złożyły, znowu się porywają do broni — wrzawa okropna: z drugiej strony znowu mówią, że to podstęp; — że *Jellaćić i Auersperg* w oddaleniu na pozór tylko strzelają, a *Windischgrätz* się cofa, aby proletarjat i Gwardję z miasta wywabić i tak ich złapać lub pobić.“

„Możesz sobie wystawić: co za okropne położenie, ta niepewność.“

„Z przeciwnej strony, to jest z *Mariahilf*, *Fünfhaus i Sechshaus* zrobiła Gwardja wycieczkę i z chłopami z okolic wali na *Hetzendorf* (główną kwaterę *Windischgrätza*) bodajby się tylko nie zadaleko zapędzili, bo może ich istotnie tylko w pole wywabić chcą.“

„Komendant Gwardji, *Messenhauser*, właśnie podał dymisję — zdaje się dla tego, że już dziś rano zgodził się na kapitulację, a tu rzeczy inny obrót biorą; — lecz w tym momencie zostawić miasto bez komendy, jest rzeczą okropną; zdaje się że *Fenneberg* obejmie komendę. — Prawda, że teraz mało

kto słucha komendy, — wszystko działa na własną rękę i dlatego też nie najlepiej idzie."

„Jeżeli *Windischgrätz* zwycięży, będzie się okropnie mścił za niedotrzymaną kapitulację."

„Słyszę w pokoju — w mojej kancelarji prezydjalnej — karabinowy ogień, muszą się zatem bić nie daleko, — na glasach może."

Dnia 31 Października — w tym samym liście, sposobem dziennika — pisze:

„Wczoraj bombardowano *Mariahilf* od 9 do 12 w nocy — które się jednak nie poddało, — dziś słychać, że mała część armji węgierskiej pospieszała ku Wiedniowi dla zrobienia dywersji, że jednak od *Jellačića i Auersperga* pobitą została, — i tak być musi, — albowiem gdyby Węgrzy byli zwyciężyli, byliby pewnie wczoraj do wieczora w mieście byli. — Znowu się prawie wszystkie Gwardje do kapitulacji skłaniają, — sądzę że w południe lub koło wieczora oddanie miasta nastąpi. Zachodzi znowu jedna trudność, a tą jest że Windischgrätz żądał, — aby na znak poddania się chorągiew na wieży Ś. Szczepana wywiesić — ta okoliczność znowu wielką alterację sprawiła i kto wie, czy dla tego głupstwa znowu nie przyjdzie do awantury."

List ten pisany przez trzy dni — zakończony dnia 31 Października — nie odszedł i został odesłany razem z następnym; pisany; był odstępami 1, 2, 3 i 4 Listopada.

Dnia 1 Listopada donosi jeszcze *Smolka* o chwilach ostatnich walki Wiednia.

„Mieliśmy wczoraj od 3 do 1/2 6 okropne bombardowanie, część uzbrojonego ludu nie chciała otworzyć bramy dla chorągwi; — strzelano na Wojsko; — dosyć że o 3 zaczęło Wojsko bombardować miasto, rzucając granaty i kongrewskie rakiety — byłem podczas tego bombardowania po części na ulicy, po części na „*Spiegelgasse*" w naszym klubie. Wiele granatów uderzyło blisko tej kamienicy i na ulicę padały — tudzież rakiety — jedną zdybaliśmy, — która właśnie przed tą kamienicą padła. W kilku miejscach zaczęło się palić, — największy ogień był przy „*Burgu*", gdzie przez race zapalony

dach nad biblioteką, gabinetem naturalnym etc. tudzież kościół Augustynów spłonął.

O ostatnich chwilach szturmu i zajęcia Wiednia przez oblegające wojsko podaje nam *Smolka:*

„Dnia 30 Października był on po południu w lokalu klubu polskiego na „Spiegelgasse“.

Po 3 godzinie słychać było bardzo silny ogień działowy, a strzały następowały tak szybko po sobie, były zapewne i jednoczesne, że się zdawało, że to ogień plutonowy. Granaty i rakiety leciały i uderzały to w domy i dachy, rozstrzaskując dachówkę, to padały na ulicę i pękały.

Wyglądając z okna, spostrzegł *Smolka* w kierunku ku Burgowi silne kłęby dymu, zdawało mu się, że Burg się pali, a że biuro prezydjalne znajdowało się w przypierającym do Burgu „*Stallburgu*“, — wybiegł tedy aby ratować kasę i akta sejmowe. — Bramy wszystkich kamienic były zamknięte. Spiesząc przez Spiegelgasse, zwrócił się na prawo przez pierwszą boczną ulicę, dążąc ku „*Stallburg i Josefsplatz*“ tam zdybał zmykającą w największym pędzie garstkę Gwardji narodowej, która rzucając broń i mundury, gubiła się w bocznych ulicach, — a o kilkaset kroków za uciekającymi pędził oddział wojska „*mit gefälltem Bajonet.*“

Smolka w obawie, aby nie padł ofiarą tej gonitwy nie widząc bliskiej ulicy bocznej, wcisnął się w zagłębienie jednej z przymkniętych bram, a oddział wojska przeleciał koło niego nie spostrzegłszy go. — Pozostał w tej niemiłej sytuacji przez chwilę, rozglądając się ostrożnie, czy nie nadchodzi znowu jaki oddział atakującego wojska.

Słysząc tylko krzyk i rzadkie już wystrzały, a nie widząc na tej ulicy ani żywej duszy, pospieszył wąz-

ką uliczką wzdłuż Stallburgu prowadzącą ku Josefsplatz, gdzie już zastał rozciągnięty kordon wojskowy, i widział że dach bibljoteki i wieża kościoła Augustynów paliły się.

Smolka przystąpił do jednego z szeregowców kordonu wojskowego i tłumacząc mu po niemiecku, że jest urzędnikiem i że jego kancelarja jest tuż obok w *Stallburgu*, prósił aby go puścił, gdyż musi ratować akta. Żołnierz mrucząc coś, dał gestem do zrozumienia, że nic nie rozumie. — W zgiełku i gwarze który się rozlegał, nie dosłyszał *Smolka* dobrze odpowiedzi żołnierza, zdawało mu się jednak, że żołnierz mówił jakimś językiem słowiańskim.

Powtórzył więc *Smolka* swoje żądanie po polsku, popierając takowe trzema cwancygierami, które mu pokazał. Żołnierz uśmiechnął się, wziął ofiarowany, datek, salutował i puścił *Smolkę* natychmiast do Stallburgu.

W biurze prezydjalnem zastał *Smolka* zajętych pakowaniem aktów kilku urzędników sejmowych, którzy w przekonaniu że to najbezpieczniejsze miejsce schronienia przez cały dzień znajdowali się w biurze prezydjalnem. — *Smolka* widząc po chwili z okna że na dachu bibljoteki ogień ugaszono i że już tylko wieża kościoła się pali, przekonany, że niema niebezpieczeństwa, kazał zaprzestać pakowania aktów, wyszedł już pod wieczór i pomagał przy gaszeniu pożaru wieży Augustynów, kazano mu podawać konewki z wodą w łańcuchu uformowanym z nie wielkiej liczby widzów, gdyż ogół schronił się po domach i piwnicach lub gdzie się udało.

Wojsko przypuściło główny szturm przez zewnętrzną bramę zamkową *„äusseres Burgthor“*, która była

obsadzona Gwardją narodową i uzbrojonymi robotnikami. Bramę tę rozstrzaskano strzałami działowymi, a kule dolatywały do samego Burgu, na którego murach widać było dziury z kul armatnich.

Wojsko wkroczywszy do śródmieścia biwoakowało przez całą noc przy ogniskach na Grabenie i na innych placach publicznych.

Ogień działowy przed szturmem pochodził od — jak mówiono — 120 dział, które były ustawione na Glassach, od Mariahilferstrasse wzdłuż stajen cesarskich.

Wojsko które wkroczyło do śródmieścia zachowywało się — jak *Smolka* twierdzi — spokojnie, nie dopuszczając się excessów. — Na przedmieściach i za linjami działo się jednak przeciwnie.

Skończyła się tedy owa walka, prawie bezprzykładna, — walka, w której wojsko zdobywało rezydencję Państwa — zdobywało ją nie z rąk nieprzyjaciela ale z rąk własnego ludu — zdobywało, by ukrócić ludowi wolności, które mu nadano z woli wspaniałomyślnego i dobrotliwego Monarchy.

Nerona i Groźnego Iwana dzieje przedstawiają coś podobnego — ale to pewnie jest bezprzykładnem, że takie wyuzdanie działo się pod egidą jednego z najłagodniejszych monarchów. — „To też nikt za te okrucieństwa nie wini Cesarza Ferdynanda, człowieka najlepszego serca i szlachetnego. lecz schorzałego i słabego umysłu, z czego kamarilla korzystała dla dopięcia swoich celów reakcyjnych, a gdyby nie te wpływy, nigdy nie byłoby przyszło ani do wojny domowej, ani do owych wybryków ludu potępienia godnych.“

Dnia 1 Listopada zajęło Wojsko Wiedeń. Powtarzały się sceny z rzezi *Suwarowa* na Pradze i tylu innych rzezi, które historja zapisała obok wzniosłych przykładów bohaterstwa i poświęcenia się.

Słowianie między żołdactwem mieli to sobie za zasługę, że Niemców rznęli, a nasi Rusini chełpili się z tego przed polskimi patrjotami, spodziewając się za to pochwały.

Tem śmielej też puszczali wodze dzikiej zapamiętałości.

Widowisko to pełne zgrozy i żałoby miało także i komiczne rysy.

Jeden z takich rysów opowiadał nam *Karol Hubicki*, oficer wojsk polskich w roku 1831, spiskowiec i więzień w latach 1840 i 1846 a poseł na Sejm konstytuujący w roku 1848.

Na jednej ze spustoszałych ulic Wiednia spostrzegł w owym dniu krwi i pożogi grenadjera, który palił rozkosznie cygaro z kanki od seręgi, zdobytej w czasie plondrowania i poznał w nim chłopa ze swojej dziedzicznej wsi, Nakwaszy.

— *A szczo ty tu robysz Hryniu* — zagadnął Hubicki grenadjera.

Hrynio uradowany niezmiernie widokiem swego pana odparł chełpliwie, sądząc że go wielce uraduje:

— *Ta szczo, rizawem Nimciw — wsio: dity, baby.*

W takiej sytuacji uznał Hubicki za zbyteczną wszelkę propagandę i pozostawił Hrynia w jego dobrej o sobie opinji.

Prorogacja Sejmu.

Że Sejm nie mógł swobodnie radzić pośród panowauia teroryzmu, to łatwo sobie wyobrazić można —

a przecięż partja liberalna byłaby rada wszelkiemi sposobami Sejm utrzymać w Wiedniu. Dlaczego? to nam tłómaczą listy *Smolki*.

Nie chciało także stronnictwo liberalne dopuścić prorogacji — bo się obawiało, że za proragacją może nastąpić rozwiązanie — co też później rzeczywiście nastąpiło.

Widząc zresztą, że w obec przemocy i oporu stronnictwa reakcyjnego nie uniknie prorogacji, nie chciało przynajmniej dopuścić, aby o niej kto inny orzekał, prócz tego, któremu regulamin do tego prawo przyznawał t. j. *Prezydent Sejmu*.

Przeciwnie — stronnictwo reakcyjne usiłowało, jeżeliby się nie udało rozbić Sejmu, przynajmniej przenieść go z Wiednia, aby go — jak mniemano — usunąc z pod wpływów stronnictwa rewolucyjnego.

Czesi popierali w tem dążenia stronnictwa reakcyjnego i — jak donoszą *Springer* i inni historycy roku 1848, a jak wreszcie *Prawosław Trojan* w imieniu czeskiego stronnictwa wyznaje (w otwartym liście pod tytułem „*Thatsachen* i t. d“) — podali oni, w szczególności zaś *Palacky*, myśl przeniesienia Sejmu do Kromieżyrza.

Jak stronnictwo liberalne uważało to za rzecz wielkiej wagi, aby prorogacja Sejmu — jeżeli już była nie unikniona — wychodziła od Prezydenta: tak stronnictwo reakcyjne dokładało wszelkich starań, aby Sejm sam przez siebie, albo przez jego Prezydenta został rozbitym, a przynajmniej przeniesionym.

Powtórzyły się w tej mierze zabiegi i kuszenia jeszcze przed nakazaną przez Cesarza prorogacją i przeniesieniem do Kromieżyrza, aby odwieść *Smolkę* od przytrzymywania posłow w Wiedniu, w którym

to razie byłby niezawodnie Sejm przestał funkcjonować, lub do otwartego rozpuszczenia go a przynajmniej do przeniesienia go bez interwencji Rządu — jakeśmy to już wyżej opisali.

Kwestja prorogacji została była nierozstrzygniętą do ostatnej chwili zajęcia Wiednia przez *Windischgrätza*.

Sejm uchwalił był, dnia 30 Października, wystosować adres do Cesarza o pozostawienie Sejmu w Wiedniu. Adres ten jednak nie przyszedł do skutku.

Dnia 1 Listopada, kiedy *Windischgrätz* zajmował Wiedeń, kiedy furja zbrojnego najazdu, krwi i pożogi szalała w mieście, zebrało się w sali obrad sejmowych 136 posłów na posiedzenie, które z przymusu było *poufnem*. Stenograficzne sprawozdanie nazywa to *„Besprechung“* zamiast *„Sitzung“*.

Smolka zagaił to posiedzenie krótkiem przemówieniem — ostatniem w tym okresie sejmowym. Była to niejako pogrzebowa mowa pernamencji — prosta, nie ozdobna, sprawdza ona fakt, że w obec panowania gwałtu dalsze obradowanie stało się niepodobnem:

Wiadomo panom. — zagaił Smolka*) — żeśmy przedwczoraj uchwalili przedłożyć adres pod obrady, który mieliśmy wysłać do Cesarza JMCi. z żądaniem ażeby odstąpiono od przeniesienia Sejmu do Kromieżyrza. Adres ten nie przyszedł do skutku i dziś nie jesteśmy zebrani w komplecie potrzebnym do powzięcia uchwały. Mojem zdaniem mogliby ten adres uchwalic ci posłowie, którzy brali udział w ułożeniu takowego. W obec zarządzeń poczynionych ze strony wojskowości n. p. iż zamknięto główny wchód, dalej, jak mi właśnie doniesiono, że niektórym posłom z przedmieścia przybywającym wzbroniono wstępu do miasta — jest rzeczą oczywistą, że dalej radzić nie możemy, — *orzeknę zatem prorogację Sejmu;* — nim to jednak uczynię,

*) Stenogr. spraw. tom III str. 389.

muszę Panom kilka pytań przedłożyć, które zechcecie wziąć pod rozwagę.“

Pytania te tyczyły się czasu czyli dnia, kiedy Sejm na nowo się zebrać miał i miejsca, gdzie to zebranie miało nastąpić.

Co do dnia wniósł *Smolka* ten sam termin, jaki w cesarskim patencie był oznaczony t. j. *15 Listopada* 1848. Co do miejsca *naznaczył*, w nadzieji, że Cesarz odpowie życzeniu Sejmu, *Wiedeń na zebranie posiedzenia.*

Po przeprowadzeniu jeszcze niedługiej dyskusji nad tem: czy to obecne zebranie uważać za posiedzenie formalne lub nie, bez powzięcia uchwały w tej mierze, *ogłosił Smolka prorogację Sejmu* do 15 Listopada i wezwał posłów, aby się na tym dniu o 5 godzinie po południu *w sali sejmowej w Wiedniu zebrali.*

Pisze on o tem w liście z 1 Listopada:

„Zaprorogowałem dziś Sejm do 15 Listopada 5 godziny po południu, — wezwałem członków, aby na 15 do *Wiednia* przyjechali, — może nadaremnie, gdyż Dwór z Czechami koniecznie na swojem postawić usiłują; — ale jak to będzie, to jeszcze Bóg wie.“

Dnia 2 Listopada zaczęli się posłowie rozjeżdżać. Mamy o tem wzmiankę w liście z tego samego dnia:

„Wydaję dziś legitymacje posłom, którzy odjeżdżają, — dotychczas wydałem 137, a ja biedny muszę tu zostać z wielu powodów, — i dla tego, aby Sejm przez ten czas był przez kogo reprezentowany, — boję się albowiem, że ani w Kromieżyrzu, ani tu nie zejdzie się komplet, a Dwór gotów potem powiedzieć, że gdy Sejm zejść się nie chce, więc — nie ma Sejmu. Muszę się zatem o to starać, aby się Sejm nie rozlazł. — Zdaje się, że dziś nikogo nie wypuszczą; — pójdę do Kraussa aby temu zaradzić, bo deputowani chcą wyjeżdżać.“

Komunikacja pocztowa była już przywróconą, więc teraz dopiero mogła żona Smolki otrzymać listy pisane właśnie w najstraszniejszych chwilach t. j. ostatnich

dni Października i on podobnież ze Lwowa. Okazuje się to z przypisku do właśnie przytoczonego listu z d. 2 Listopada:

„Chwała Bogu! odebrałem dziś dwa listy od Ciebie z 24 i 26 Października.“

Dnia 3 Listopada już miał wszelką pewność, że Sejm będzie musiał przenieść się do Kromieżyrza, ale się pocieszał, że to niedługo potrwa:

„Pójdziemy z pewnością do Kromieżyrza, choć na czas krótki. — Ministerjum wysłało już ludzi dla urządzenia lokalności, — i mnie wezwano do przygotowań względem przeniesienia Sejmu; — odpowiedziałem: że w tem tak długo nie mogę mieć żadnego udziału jak długo nie będę miał odpowiedzi na adres do Cesarza względem zostawienia Sejmu w Wiedniu napisany. Sejm na żaden sposób długo w Kromieżyrzu nie zostanie, może tylko dwa lub trzy tygodnie, aby tylko na swojem postawić, a ten żart kosztować będzie ze 100.000. — Exystencja będzie tam bardzo miła; — miejsca tak mało, że po dwóch i trzech deputowanych w jednym pokoju mieszkać musimy, — a jak z wiktem będzie, Bóg wie, — zdaje się, że z Wiednia traktjernika zamówią.“

Wiemy, że, co do powrotu Sejmu do Wiednia, nadzieja się nie ziściła. Nie było tak bardzo źle z wiktem. Znalazł się podobno „*Reichstragskoch*“ czy „*Reichstagsköchin*“, a z późniejszych listów widzimy, że przynajmniej niektórzy posłowie, — między tymi i *Smolka*, mieli nawet wykwintny stół. Z pomieszkaniami nie musiało także być tak bardzo źle, skoro niektórzy posłowie nawet swoje rodziny do Kromieżyrza posprowadzali.

Smolka sam miał pomieszkanie w pałacu arcybiskupim (w którym również były umieszczone wszystkie lokalności sejmowe, sale: posiedzeń, komisyjne itp.) i myślał także o sprowadzeniu rodziny do Kromieżyrza.*)

---

*) W dodatkach dołączymy plan zamku Kromieżyrskiego z oznaczeniem pomieszkania Smolki.

*

Jeszcze dnia 4 Listopada nie mogli posłowie z Wiednia wyjechać. Listy więc, które *Wieńkowski* miał zabrać, czekały od 29 Października na jego odjazd — jednakowoż *Smolka* pisywał co dzień a nawet parę razy na dzień. Stanowią te listy istny djarjusz. Z dnia 4 Listopada n. p. są dwa listy.

W jednym pisze:

„Jaki kłopot mam z Deputowanymi, którzy się we wszystkich interesach, prywatnych, publicznych i familijnych, tudzież względem udzielania nowin do mnie udają, opowie Ci Wieńkowski, — już mię piersi bolą z samego gadania.“

W drugim liście z 4 Listopada donosi, że listy z 29 Października i dalej dopiero tego dnia t. j. 4 Listopada odejść miały i dodaje przypisek wsprawie wyboru posłów z Galicji:

„Spodziewam się że w Winnikach na miejsce *Piotrowskiego* który zrezygnował, będzie wybrany *Robert* (*Hefern*) starałem się przynajmniej o to i *Piotrowskiemu* powiedziałem, aby do tego dążył. — Napiszę jeszcze dziś, aby się u wyborców swoich za Robertem wstawił.

Wczoraj odebrałem rezygnację *Czuperkowicza*, posła z Góry Humory, — każę zaraz rozpisać wybór; daj o tem znać Radzie narodowej, by się postarali, aby tam dobrego posła wybrali.“

Perjod przejścia między zamknięciem sesji sejmomowej w Wiedniu a otworzeniem jej na nowo w Kromieżyrzu obarczył *Smolkę* nawałem pracy. Widzieliśmy z przytoczonych już ustępów z jego listów, ile zajęcia mu przysporzył wyjazd posłów i przeniesienie Sejmu, ale do tego przybyły jeszcze sprawy ze stanu oblężenia w Wiedniu wynikające, w których *Smolka* interweniował; — nareszcie i w skutek działań reakcyjnych w Galicji był on mocno nagabywany.

Wstawiał on się za osobami prześladowanemi wszędzie gdzie mógł.

O zbombardowaniu Lwowa dowiedział się dopiero 6 Listopada.

Jeżeli potrzeba jeszcze na to dowodów, że bombardowanie Lwowa było tylko jednym z aktów ogólnego planu reakcji, to najlepszym dowodem jest to, co *Krauss* powiedział *Smolce* o tem zajściu.

Rząd i wojskowość byli natychmiast powiadomieni o bombardowaniu Lwowa, ale *Smolka* i inni byli jeszcze 6 Listopada w niepewności.

Pisze on 6 Listopada:

„Jestem nadzwyczajnie przerażony pogłoską, że 2. b. m. Lwów miał być bombardowany, — nie mogę temu wiary dać, — wszak do tego przyczyny pewnie nie było; — nawet szczegóły opowiadają tak: że ratusz i Skarbka teatr spłonął. — Bój się Boga! czy też to być może? czy mogła być do tego słuszna przyczyna? Miałem już od Ciebie list z 1 Listopada, — z niecierpliwością największą oczekuję dzisiejszej poczty.“

Poczta nadeszła, a *Smolka* pisze jeszcze tego samego dnia:

„Dzisiejszą pocztą odebrałem dawne listy, jeszcze z Października, — jestem zatem w niepewności co do bombardowania Lwowa, — chociaż już wątpić nie powinienem, albowiem właśnie mówi Dzieduszycki, że mu Generał powiedział, że to prawda.“

Nazajutrz, *7 Listopada*, już miał pewność o bombardowaniu Lwowa i o przyczynie tegoż:

„. . . wiem tedy niewątpliwie — pisze on tego dnia — jakie nieszczęście Lwów trafiło; — wczoraj wieczór mówił mi już *Krauss*, że urzędowe doniesienie dostał, dodając, że cała nieszczęsna historja nie miała żadnej politycznej barwy i *tylko z karczemnej bijatyki powstała.* Twój list mnie w tem utwierdza. Istotnie nie mogłem dać wiary temu, aby kto mógł być tak szalonym, chcieć we Lwowie rewoltować. Dość — nieszczęście już się stało; — w jakiej rozciągłości? — jeszcze sama nie wiesz. — Trzeba będzie jak najoględniejszego a przytem ener-

gicznego postępowania, aby z uzyskanych swobód nic nie utracić. — Napisz mi kto ze znajomych raniony; a może i zabity?"

Było i zabitych i ranionych dosyć. W listach Smolki niema o tem wiadomości. Znajdują się one jednak gdzie indziej.

Nie chciał Smolka wierzyć temu, aby mógł kto być tak szalonym, iżby chciał we Lwowie rewoltować. — A jednak byli tacy — byli różni: młodzież patrjotyczna bez rozwagi; starzy żołnierze z emigracji, wierzący tylko w siłę pięści; wreszcie prowokatorowie, zdrajcy nastawieni umyślnie na podburzanie ludności, aby komendantom Lwowa nastręczyć sposobności do zdobycia takich samych wawrzynów łatwo nabytych, krwią i pożogą, jakie zdobyli ich koledzy w Krakowie, Pradze a w końcu już po twardych walkach w Wiedniu i w Peszcie. Działo się to ostatnie w jednym celu — przywrócenia rządów absolutyzmu i militaryzmu.

Jakoż nastały one w całym, najzupełniejszym rozwoju swego systemu. Dla jednolitości z całą monarchją zaprowadzono teraz w Galicji — co dawniej było jej wyłącznym smutnym przywilejem między prowincjami monarchji — *stan wojenny*.

Stan wojenny w Galicji dał Smolce do czynienia z powodu gwałtów popełnianych na różnych osobach. Lecz to nastąpiło później.

Na razie sprawiały mu najwięcej trudu przygotowania do przeniesienia Sejmu i stan oblężenia w Wiedniu.

Trwało to do 18 Listopada, którego to dnia wyjechał do Kromieżyrza.

Przez cały ten czas był on niezmiernie zatrudnionym i nie miał odpoczynku, podczas gdy dla innych posłów nastały ferje.

„Wczoraj — pisze dnia 6 Listopada — nie mogłem tyle czasu znaleść, aby choć parę słów napisać, — tyle mam do czynienia z wyprawianiem Deputowanych, którzy Wiedeń opuszczają, — tudzież z podaniami, które teraz bez końca się walą.“

W tym samym liście znajdujemy lakoniczną wzmiankę tyczącą się okoliczności bardzo ważnej, niedotykanej w żadnym ze znanych nam listów *Smolki* i którą nam dopiero we dwadzieścia lat potem wyjaśnił.

„Byłem wezwany — pisze on — do Ministerjum, abym się przyłożył do przeniesienia Sejmu do Kromieżyrza. Odpowiedziałem, że tak długo w tem udziału żadnego mieć nie mogę jak długo na adres odpowiedzi od Cesarza nie dostanę.“

Były to niejako *urzędowe* zabiegi w celu nakłonienia aby Smolka się przyczynił do zamierzonego przez Rząd przeniesienia Sejmu. — *Pozaurzędowe* zabiegi w tym kierunku były jednak natury bardziej drastycznej.

Podaliśmy już wyżej szczegóły o tem jak *Krauss* usiłował nakłonić Prezydenta, a to jeszcze *w początkach permanencji*, aby zpowodował nieurzędowe rozejście się Sejmu i opowiedzieliśmy jaką *Krauss* na tę insynuację odebrał odpowiedź.

W krótce po danej *Kraussowi* tej odprawie, wydarzył się drugi wypadek podobnej insynuacji, o którym podał dziennik „Neues Wiener Tagblatt“*) wiadomość, której Smolka nie tylko nie zaprzeczył, ale poczynił do niej, na exemplarzu nam udzielonym własnoręczne prostujące przypiski.

Opowiada ten dziennik, że pewnego poranku pojawił się „*ktoś*“ w przedpokoju biura prezydjalnego z prośbą o natychmiastowe posłuchanie u Prezydenta.

Otrzymawszy przystęp, a zapytany przez Prezydenta kim jest? oświadczył, że od przebiegu rozmowy zależyć będzie, czy

*) W roku 1881 Nr. 73.

nazwisko swoje wymieni lub nie. Rozpoczął gość rozmowę oznajmieniem bez ogródek, że dobro państwa wymaga tego, aby Sejm sam przez się przestał istnieć, rozlazł się albo przynajmniej opuścił Wiedeń i zgromadził się na innem neutralnem miejscu n. p. w Kromieżyrzu. Domagał się ten „*ktoś*“, aby Prezydent dał do tego hasło a gdyby to już w żaden sposób możliwem nie było żeby przynajmniej dopuścił, iżby się deputowani porozjeżdżali i tym sposobem Sejm zdekompletowali, — poczem nastąpiłaby anarchja, dziś wstrzymana tylko przez powagę Sejmu, a tę stłumiliby sami Wiedeńczycy, którym już tego rewoltowania się za wiele i ucieklіby się o pomoc do Rządu.

„Tak byłaby rewolucja zwalczoną przez samą rewolucję: środek jak historja uczy, nie raz używamy ze skutkiem pomyślnym zauważył sentencjonalnie pan N. N.

Ofiarował on Smolce w nagrodę jedną z najwyższych posad w państwie według własnego wyboru; — potrzebował tylko wskazać, którą sobie mieć życzy, a za kilka godzin będzie miał nominację w ręku.

Smolka odpowiedział na to: staram się utrzymać Sejm w komplecie i dla tego kazałem miasto zamknąć, żadnemu posłowi nie daję urlopu lub przepustki, czynię ich odpowiedzialnymi za dekompletowanie Sejmu, nie ręcząc w takim razie za ich bezpieczeństwo, — bo widzę jak na dłoni że tylko powadze Sejmu zawdzięczamy jaki taki porządek, a w razie zaprzestania posiedzeń nastąpiłaby straszna anarchja i gwałty, — wszak Pan wiesz, że po zdobytych dwóch arsenałach jest pół miliona broni w ręku pospólstwa rozjuszonego i nie mającego zatrudnienia, a co się tycze wysokiej jakiej posady, oświadczam że stanowisko Prezydenta Sejmu cenię nad wszelkie inne posady, i mogę jako taki skuteczniej zapobiegać wybrykom anarchicznym, aniżeli gdybym był członkiem rządu.

„Rozumiem“, — zauważył wysłannik, — „pan nie jesteś bogatym — przywiązujesz więcej wagi do niezależnego bytu bez troski o przyszłość.“

„Prawda — odrzekł Smolka — nietylko że nie jestem bogatym, ale znajduję się nawet w kłopotliwem położeniu. Trzymano mię przez cztery lata w więzieniu; odjęto mi adwokaturę; moja kljentela się rozbiegła; — nie miałem nawet czasu do

zabezpieczenia pewnego utrzymania sobie i mojej rodzinie, Bogu tylko wiadomo, jakim cudem żyją moja żona i dzieci.

„Więc, pochwycił kusiciel, przyczyń się Pan do tego, aby Sejm się rozlazł, co dawno już byłoby nastąpiło, gdybyś Pan nie zapobiegał temu energicznie, — albo przynajmniej udaj się Pan n. p. do Kromieżyrza, a chodzi tu nie o jaką zwykłą sumę dla Pana, będzie zapewne mowa o krociach. Na tę propozycję otrzymał kusiciel odprawę następującą:

„Niech się pański mocodawca dowie, że mam sobie za obowiązek nie opuszczać Wiednia w jego obecnem położeniu. Przejdź się Pan po ulicach Wiednia a ujrzysz na wielu domach i budynkach instytucji publicznych plakaty z napisem „Pod opieką Sejmu“ Tak jest panie — Sejm strzeże własności i bezpieczeństwa o ile to w jego jest mocy.

Właśnie w obecnej chwili nie może ta ostatnia legalna instytucja cichaczem rozleść się lub opuszczać Wiednia.

Panu zaś radzę, ażebyś mi się więcej na oczy nie pokazywał. Dziękuj Pan Bogu, że chcę pańskie propozycje puścić w niepamięć.

Smolka mniema, że musiał to być wysłannik Ministra Kraussa (który, jak wyżej przedstawiliśmy, Smolkę o to samo kusił) lub agent kamarylli reakcyjnej.

Odtąd już się nie spotkał *Smolka* z tą osobą tajemniczą.

Podajemy tu jeszcze według tego samego dziennika jedno zajście, które *Smolka* potwierdził jako prawdziwe.

Fakt opowiedziany w *Fremdenblacie* doszedł był do wiadomości autora nie od *Smolki*. Udał on się więc do *Smolki* z zapytaniem, czy wiadomość jest prawdziwą. *Smolka* poświadczył prawdziwość, ale nie uważał za stosowne wymienić osoby dotyczącej, chociaż osoba ta tuż nie żyje.

Tak pisze autor tego artykułu, nie wymieniając jej osoby. W tym samym numerze *Tagblattu* czytamy opisanie pogrzebu *Füstera*, który właśnie rozstał się

był z życiem. Bliskim więc byłby domysł, że tą osobą był *Füster*. Domysł ten jednak jest mylnym, jak to poniżej się okaże.

Fakt zaś jest następujący:

„Xiążę *Windischgrätz* wydał proklamację swoją piorunną, w której żądał poddania się Wiednia na łaskę i niełaskę.

Przerażenie było niezmierne, na ulicach, w Auli, w Wydziale bezpieczeństwa. Trzeba było na tę proklamację dać stosowną odpowiedź. Sejm był w permanencji. *Schuselka* był jak zwykle na mównicy, aby zdawać sprawę o sytuacji. Jak zwykle też, szepnął mu Prezydent. „*Proszę Cię mów co chcesz, ale mów jak najdłużej, aby się Izba nie rozbiegła.*“

Galerje były przepełnione zbrojnymi gwardzistami i studentami, którzy odpowiadali na każde niemiłe im powiedzenie gwizdaniem, na każdy wyrazisty frazes grzmotem oklasków.

Chodziło o to, jakeśmy rzekli, aby na *Windischgrätzowską* proklamację dać *należytą* odprawę, jak się eufemicznie wyrażano.

W takiej chwili postąpił pewien poseł na stopnie prowadzące do marszałkowskiego krzesła, podszepnął Prezydentowi kilka słów i podał mu swój wniosek na pismie z żądaniem, aby takowy natychmiast kazał odczytać i jako naglący poddał pod dyskusję.

Jak zwykle pozostały rysy Prezydenta niezwruszone i ani drgnienie twarzy nie zdradziło jak wielkiej wagi wniosek mu przedłożono.

Spokojnie i ozięble, jak gdyby chodziło o rzecz najzwyczajniejszą i najzupełniej obojętną rzekł *Smolka* do wnioskodawcy: Nie mogę teraz przerywać mowcy i zobaczę co potem zrobię. — Wnioskodawca powrócił

na miejsce. — Po skończeniu dyskusji nad przedmiotem w toku będącym, Smolka przedłożonego mu wniosku nie przedstawił Izbie. Wniosek zdążał ku temu, aby Sejm w obec proklamacji *Windischgrätza* ogłosił detronizację dynastji Habsburgów i wygnanie z kraju wszystkich członków tejże.

Smolka, który w ciągu dyskusji dopiero odczytał dokładnie podany mu wniosek i tegoż uzasadnienie, kazał przez kwestora *Scherzera* przywołać do siebie wnioskodawcę i przedstawił mu, że chyba oszalał, gdy podobny wniosek podać mógł i oświadczył stanowczo, że tego wniosku nie dopuści do dyskusji.

Smolka był niezachwianym w obec wnioskodawcy, który usilnie się domagał przedłożenia swojej mocji lecz w końcu ustąpił pod warunkiem słowa honoru, że jak długo on (wnioskodawca) żyć będzie, *Smolka* nikomu nie wyjawi że wniosek ten przez niego był podany.

Smolka dał na to wnioskodawcy słowo honoru, — a źe tenże już nie żyje, wymienił go nam Smolka, dlatego, aby zdjąć z *Füstera* podejrzenie, że on był owym szalonym wnioskodawcą; był nim zaś *Władysław Sierakowski*, — używający wielkiego miru u tego ludu wiedeńskiego, który sprzyjał rewolucji. — *Sierakowskiego* nazywano powszechnie dla jego kolosalnych rozmiarów i olbrzymiej siły: „*der Reichstagselefant*“.

W pół roku później uchwalono taki sam wniosek w Sejmie węgierskim, który miał najsmutniejsze następstwa.

Przytomność i energja Prezydenta zapobiegła podobnej katastrofie w innych krajach Austrji gdzie takowa z powodu bardzo licznego stronnictwa sprzyja-

jącego dynastji byłaby przybrała niezawodnie rozmiary okropnej wojny domowej.

O tem jednakże zachowaniu się *Smolki* ratującem monarchję od najzgubniejszych zawichrzeń nie miało stronnictwo reakcyjne ani wiadomości, ani wyobrażenia i dziś jeszcze nie doznała ta zasługa Smolki około ocalenia monarchji należytego uznania.

Sejm, jego powaga w monarchji, nienaruszalność posłów, a wszczególności powaga prawie dyktatorska *Smolki* — wszystko to było *„solą w oku“* dla *Windischgrätza* i całego stronnictwa reakcyjnego. Starano się wszelkiemi sposobami zniweczyć tę powagę.

Panowanie gwałtu nie oszczędzało posłów ani nawet osoby *Smolki*. Jednakowoż *Smolka* wyszedł z tej walki zwycięzko.

Aresztowano posłów: — *Smolka* stanął natychmiast w ich obronie. Nie udawał on się nigdy z przedstawieniami, lub wcale z prośbami, do *Windischgrätza*, którego władzę Sejm uznał publicznie za nielegalną, tylko do jedynej konstytucyjnej władzy wykonawczej, do Ministerjum, — a raczej wprost do osoby rezydującego w ówczas w Ołomuńcu Cesarza i zwyciężał w każdej sprawie, w której się do osoby Cesarza odwołał.

Wyczytujemy to w jego liście z dnia 6 Listopada:

„Mam więcej do czynienia niż kiedykolwiek, — właśnie się dowiadujemy, że posłów *Füstera* i *Smrekera* wojsko w Wiener-Neustadt i Mödling zaaresztowało; piszę energiczną protestację do *Wessenberga* i *Kraussa*“.

Protestacja ta miała rzeczywiście ten skutek, że *Windischgrätz* otrzymał rozkaz z Ołomuńca, aby posłów natychmiast uwolnić — co się też stało.

Odtąd zmienił rząd wojskowy postępowanie.

Nie aresztowano już posłów, ale usiłowano ich pociągać pod Sąd wojenny,

Niektórzy posłowie i *Smolka* sam otrzymali byli od Sądu wojennego wezwanie stawienia się u Sądu wojennego na Salzgries (koszary wojskowe, gdzie zasiadywał Sąd wojenny.)

Smolkę zawiadomiono o tem z urzędu. — Pismo urzędowe Sądu w tej sprawie adresowano do *Smolki* nie jako do Prezydenta Sejmu, tylko tytułowano go tak na adresie jako i w texcie Wiceprezydentem.

Reakcja uznawała tedy posiedzenie Sejmu w permanencji i wybór *Smolki* na prezydenta za nielegalny i nieważny.

Smolka zaprotestował najpierwej przeciw temu tytułowaniu jak najenergiczniej. Odpisał on na to pismo, że przedewszystkiem zastrzega się stanowczo przeciwko wszelkiemu lekceważeniu Sejmu w jego osobie; — że Sejm, który go obrał Prezydentem, był legalnym i uznanym przez samego Cesarza za taki, a zatem i jego prezydentura jest legalną i wymawia sobie, aby go nie tytułowano inaczej, *gdy sam Cesarz nie odmawia mu tytułu Prezydenta.*

Protestacja skutkowała.

Z tą protestacją połączył *Smolka* drugą tej osnowy że nie pozwoli żadną miarą, aby posłów sejmowych cytowano do sądu, — a przesłuchiwać pozwoli ich tylko jako świadków i to w swojej obecności w swojem biurze prezydjalnem, — gdyż do śledztwa pociągać można posła tylko schwytanego na gorącym uczynku. Zastrzegł sobie jeszcze i to, że będzie miał prawo, każdej chwili zastanowić indagację, jeżeli spostrzeże, że posła przesłuchują nie jako świadka, ale jako obwinionego.

Stanowcze to oświadczenie miało ten skutek, że po zasięgnięciu zdania u Dworu cesarskiego w Ołomuńcu, odstąpiono od wymagania, aby posłowie sejmowi stawili się do sądu.

Za to cały sąd wojskowy (uprzedziwszy pisemnie, Smolkę i tytułując go już Prezydentem) złożony z delegatów, po dwóch z każdej szarży: od pułkownika zacząwszy, aż do podoficera, stawił się w biurze prezydjalnem *Smolki* w pełnej gali i oddawszy wojskowe honory przesłuchiwał tak Prezydenta Smolkę jak i posłów wezwanych jako świadków.

Należy tu przypomnieć, że zaraz po ukonstytuowaniu się Sejmu przyznane zostały Prezydentowi Sejmu honory takie same, jakie są przepisane dla Arcyksiążąt: wołano przed nim dwa razy „*do broni*“, bito marsz generalny i powiewano chorągwiami, jeżeli się pojawił na czele Sejmu, co kilkakrotnie się wydarzyło.

Od czasu zaprowadzenia rządów wojskowych i stanu oblężenia chciała wojskowość pozbawić Sejm i jego Prezydenta tych hononów, do których w ceremonjale wojskowym przywiązują tak wielką wagę, — lecz Prezydent o to się upomniał, jak wykażemy, skutecznie.

Smolka uważał sobie za obowiązek nie ustąpić nawet najmniejszego z tych praw ceremonjalnych; — wiedział on że każde ustępstwo w tej mierze podchwycanoby jako abdykację ze stanowiska jakie mu prawnie przyznanem było.

Toczyła się więc walka na każdym kroku o te drobne ceremonjały, do których wojskowość tak wiele wagi przywiązywała.

Z każdej takiej walki wychodził *Smolka* zwycięzko a po każdem zwycięztwie była znowu wojskowość pełną grzeczności i uszanowania.

Trwało to tak długo, dopóki Sejm zasiadał.

Po zamknięciu posiedzenia, jakkolwiek Sejm nie był rozwiązanym, tylko prorogowanym, zaczęły władze wojskowe dokuczać posłom, niewyjąwszy nawet *Smolki*.

Chciał go Rząd wojskowy przymusić do opuszczenia Wiednia, jako obcego, który niema stałego zatrudnienia w Wiedniu.

Pisze o tem *Smolka* tylko nawiasowo w liście z dnia 12 Listopada:

Temi dniami miałem bardzo przykre położenie w obec wojskowości, nie chcąc w niczem dać ubliżyć godności Sejmu i mego stanowiska, — od wczoraj pofolgowali i zdaje się że odtąd inaczej będzie."

Jakoż rzeczywiście było inaczej, ale zawsze dopiero, gdy się *Smolka* odniósł do Ministerjum do Ołomuńca.

Stosunki Smolki z Ołomuńcem, a raczej z Dworem, spowodowały fałszywą pogłoskę, jakoby on tam dojeżdżał.

Pewnem jest, że w owym czasie i *Stadion*, już dezygnowany na Ministra, był za pozyskaniem *Smolki* nawet na członka Gabinetu, do czego później sam mu się przyznał.

Być więc może, iż miano myśl wtedy w Ołomuńcu powołania go na Dwór cesarski, ale myśli tej zaniechano, zapewne w skutek odmowy danej na propozycje czynione przez Kraussa i ową tajemniczą osobistość o którejśmy pisali.

Znajdujemy o tem wzmiankę w liście z dnia 7 Listopada:

„Fałszywie Ci doniesiono, że do Ołomuńca pojechałem, — moja bytność w Wiedniu jest teraz potrzebniejszą niż kiedykolwiek. Od Cesarza odpowiedzi na nasz adres jeszcze nie mamy, — dziś pojechał Krauss do Ołomuńca."

Nawiasem dodaje.

„Stan oblężenia nie tak prędko w Wiedniu ustanie, - - teraz generał *Welden* jest Gubernatorem Wiednia.“

O szczegółach odnoszących się do stanu oblężenia nie wiele pisał: — w ogóle listy pisywał wprawdzie co dzień, ale bardzo krótkie, niekiedy po kilka wierszy.

Pisywał z wielką rezerwą, nie będąc pewnym czy wojskowość, w ogóle czy władze uszanują zagwarantowaną konstytucją tajemnicę listową.

To jednak, co pisał, daje nam dosyć dokładny obraz ówczesnych stosunków i udziału w nich *Smolki*.

Dnia 10 Listopada pisze:

„Ogromną senzację sprawiło rozstrzelanie posła frankfurtskiego: *Roberta Bluma*, które wczoraj w Brigittenau nastąpiło. Dziś, mówią, będzie rozstrzelany *Messenhauser*, *Jełowicki* i inni.“

W liście z 11 Listopada czytamy:

„Wczoraj został rozstrzelany *Jełowicki* który się tu miał zatrudniać urządzaniem artylerji.“

Wprawdzie dnia 12 Listopada pisze on:

„Sądzę, że od dnia dzisiejszego już nie będzie żadnej exekucji, których co dzień po kilka bywało, — w Gazecie Wiedeńskiej wydrukowali tylko parę takich wyroków.“

Było to jednakże jedno z owych optymistycznych złudzeń do jakich *Smolka* zawsze skłonny.

W liście z dnia 16 Listopada donosi o straceniu *Messenhausera*.

„Dowiedzieliśmy się wczoraj, że Messenhauser na śmierć skazany, — posłaliśmy wieczór deputowanego *Prato* extratrenem do Ołomuńca z prośbą do Cesarza, aby był ułaskawiony — zapóźno! — albowiem dziś rano został rozstrzelany; — bardzo pięknie umarł, zupełnie spokojnie, oczów nie dał sobie zawiązać i sam ognia komenderował. Był przez *Ministerjum* zamianowany komendantem Gwardji podczas tych rozruchów.

O straceniu *Messenhausera* piszą w „*Geschichte der Wiener Revolution*“ (tom II str. 606) że tenże po ogło-

szeniu w Gazecie Wiedeńskiej listu gończego na niego przez *Windischgrätza* wydanego, w którym zagrożono, każdemu doraźnym sądem, ktoby *Messenhausera* ukrywał lub zataił jego pobyt, zgłosił się sam listownie do Generała *Cordona*, który wtedy był komendantem miasta Wiednia i oznaczył miejsce i czas: gdzie i kiedy będzie oczekiwał wysłannika, który go miał przedstawić *Windischgrätzowi*. Wysłannik kapitan *Monteverde*, zastał go na oznaczonem miejscu, ale *Windischgrätz*, któremu *Messenhauser* chciał koniecznie być przedstawionym, odmówił przyjęcia i kazał go odwieść do wiedeńskiego Stabsstokhausu, okuć w kajdany i śledztwo z nim przeprowadzić. Było to 6 Listopada.

Śledztwo trwało niedługo, bo *Messenhauser* wyjawił otwarcie całą swoją działalność. Powoływał on się na to, że Minister *Krauss*, *Sejm* i *Rada gminna* zamianowali go Komendantem Gwardji i polecili mu obronę Wiednia, wywodząc swoje prawo (i obowiązek) do obrony Wiednia, z tąd, że Sejm uznał uchwałą publicznie i po formie powziętą *„postępowanie Windischgrätza za nieprawne i nieprzyjazne zarówno prawom ludu, jakoteż i konstytucyjnemu tronowi.*

Dnia 11 Listopada zapadł wyrok śmierci przez powieszenie. Wyrok ten został *Messenhauserowi* ogłoszonym 14 Listopada o godzinie 9 z rana. W pierwszej chwili po ogłoszeniu wyroku miał *Messenhauser* być prawie bezprzytomny, lecz zaraz się opamiętał i znosił dalej swój los ze spokojem filozofa.

Miał on podług prawa wojennego jeszcze trzy dni do przygotowania się — więc dopiero 17 Listopada mógł być wyrok śmierci prawnie wykonanym; tymczasem *Windischgrätz „ukradł mu jeden dzień“* (jak się

autor powołanego dzieła wyraża) i dnia 16 rozstrzelano *Messenhausera*.

Autor wspomniany powiada, że *Smolka* i *Krauss* udawali się z prośbą do *Windischgrätza* o ułaskawienie *Messenhausera*, czego tenże odmówił.

Z ustnego opowiadania *Smolki* wiemy jednak, że się rzecz inaczej miała.

Najpierwej należy, według tego opowiadania *Smolki* zapamiętać, że zaraz po ogłoszeniu proklamacji *Windischgrätza*, którą tenże wzywał Wiedeń do poddania się, *Messenhauser* przybył do *Smolki* i oświadczył, że składa komendę Gwardji narodowej.

Windischgrätz zagroził w proklamacji, że każdy kto będzie stawiał opór z bronią w ręku zostanie oddany pod sąd wojenny i śmiercią ukarany.

Messenhauser składając komendę, a przez to zwalniając swoich podkomendnych od obowiązku stawiania zbrojnego oporu uczynił zupełnie zadość wezwaniu *Windischgrätza*.

Gdy *Messenhauser* z tem oświadczeniem przyszedł do *Smolki* wezwał tenże *Kraussa* Ministra jako świadka i zobowiązał go do poświadczenia tego faktu w razie potrzeby; zresztą rzecz stała się zaraz publiczną.

Nieprawnym więc był ów list gończy przeciw *Messenhauserowi*, który go skłonił do stawienia się przed sądem, ale szczytem gwałtu i niesprawiedliwości było skazanie go na śmierć.

Dowiedziawszy się o tem przez posła hr. *Gleispacha* który był Sekretarzem sejmowym, wyprawił *Smolka* natychmiast *extratrenem* xiędza barona *Prato* do Ołomuńca z prośbą do Cesarza o ułaskawienie *Messenhausera* i do *Wessenberga* o natychmiastowe wyjednanie audjencji u Cesarza.

Prato odjechał w dzień ogłoszenia wyroku, dnia 14 Listopada; przybył do *Ołomuńca* 15 zrana, udał się natychmiast do *Wessenberga*, który niemniej spiesznie wyjednał u Cesarza wyznaczenie posłuchania na dzień 16 Listopada o 11 godzinie przed południem. O tem telegrafował *Prato Smolce* jeszcze 15 Listopada z tą wiadomością że *Wessenberg* nie wątpi o dobrym skutku.

Windischgrätz, który wszystkie sprawy ze *Smolką* przegrywał, ubiegł termin audjencji, dodał gwałt do gwałtu i kazał Messenhausera dnia 16 Listopada o 9 z rana rozstrzelić.

Wkrótce po 9 godzinie doniósł jeden z Sekretarzy Sejmu *Smolce* że *Messenhauser* został właśnie rozstrzelany. *Smolka* nie chciał temu dać wiary, ileże owe trzy dni, które *Messenhauser* po ogłoszeniu wyroku odsiadywać miał upływały dopiero 17. Mając jednak fakt podany przez naocznego świadka zatelegrafował zaraz do barona *Prato* aby zaniechał audjencji u Cesarza, gdyż *Messenhauser* już został rozstrzelany a kiedy xiądz *Prato* zgłosił się do *Wessenberga* aby się udać na posłuchanie do Cesarza o godzinie 11 z rana, pokazał mu tenże także telegram od *Windischgrätza*, że *Messenhauser* już rozstrzelany. Miał on według wyroku być powieszonym, ale kata nie znaleziono.

Ogólne było zdanie, że xiąże *Windischgrätz* obawiając się, aby *Messenhauser* nie został ułaskawiony przez Cesarza, kazał go rozstrzelać o dzień prędzej aniżeli się należało wedle wyroku. Czy istotnie tak było, *Smolka* nie twierdzi stanowczo, gdyż akta procesu nie były przystępne dla niego. — Faktem zaś jest że Minister Prezydent *Wessenberg* wystosował do Prezydenta *Smolki* pismo, wyrażające ubolewanie nad za-

szłem nieporozumieniem, gdyż Cesarz byłby *Messenhausera* z pewnością ułaskawił.

Mylnem więc jest podanie, że *Smolka* udawał się do *Windischgrätza* z prośbą o ułaskawienie *Messenhausera*. Być może, że czynił to kto inny razem z *Kraussem*, ale *Smolka* udał się wtedy, jakto zawsze przeciw *Windischgrätzowi* czynił, wprost do Cesarza i byłby niezawodnie osiągnął skutek, gdyby nie podstęp *Windischgrätza*, który zapewne przez obrażoną dumę że Smolka nie do niego ale wprost do Cesarza się udał, dopuścił się tego gwałtu.

Dnia 18 Listopada, to jest ostatniego swego pobytu w Wiedniu donosi jeszcze:

„Wczoraj rozstrzelony został niejaki *Broghini* za to, że coś powiedział nieostrożnego w kawiarni."

W przededniu odjazdu z Wiednia, dnia 17 Listopada pisze:

„Codzień kogoś rozstrzelają".

W obec tych rządów krwi i gwałtu przysposabiał się *Smolka* do odjazdu do Kromieżyrza, aby tam prowadzić czynności sejmowe.

Oczekiwał on z dnia na dzień odpowiedzi na adres wystosowany do Cesarza przeciw przeniesieniu Sejmu do Kromieżyrza, — jednakowoż nie wątpił, że tam trzeba będzie pojechać. W każdym też liście każe przypominać przyjaciołom, aby niezawodnie 15 a po odroczeniu, 22 Listopada stawili się w Kromieżyrzu.

Powtarza ciągle:

„zależy na tem, abyśmy ile możności wszyscy byli na pierwszych posiedzeniach."

Nareszcie przyszła dnia 12 Listopada depesza odraczająca Sejm do 22 Listopada.

Donosząc o tem objawił *Smolka* znowu optymistyczne zapatrywanie co do przeniesienia Sejmu.

„Ja sądzę, że Sejm po świętach Bożego Narodzenia przeniesionym zostanie do Wiednia.“

Patent cesarski — odraczający Sejm do 22 Listopada — który był zarazem odpowiedzią na adres Sejmu przeciw przeniesieniu Sejmu otrzymał *Smolka* przed zamknięciem listu z d. 12 Listopada i donosi o tem w przypisku.

Dnia 14 Listopada już podaje nową kombinację ministerjalną. Jak przewidywano, wszedł *Stadion* wskład nowego Ministerjum, a raczej był on jego twórcą. O nim więc wiedziano z pewnością, że będzie Ministrem spraw wewnętrznych; — podobnież pewni byli xiążę *Felix Schwarzenberg* jako Prezydent Ministrów i Minister spraw zagranicznych, *Bruck* jako Minister handlu, *Cordon* wojny, *Filip Krauss* finansów, *Thinfeld* rolnictwa.

O tych pisze *Smolka* że wiadomość zdaje się być autentyczną. Dalej pisze:

„*Bach* nie chciał przyjąć pod żadnym warunkiem; — *Mayer*, któremu cztery ministerja ofiarowano, nie chce w taką kombinację wstąpić; *Helfert* ma zostać Sekretarzem Stanu (Unterstaatssecretär).

Na tem się kończy cały list z dnia 14 Listopada:

„Przerwano mi — pisze — nie mam czasu więcej napisać, jak że 18 b. m. wraz z całem biurem do Kromieżyrza się przeprowadzam.“

Dnia 15 Listopada, jako na termin do którego *Smolka* był Sejm odroczył, naznaczając miejsce zebrania w Wiedniu, przyjechało, jak pisze 16

„mnóstwo deputowanych, którzy o prorogacji do 22 jeszcze nic nie widzieli; — musiałem więc każdemu z osobna tłumaczyć co się stało lub nie stało, — tak, że tyle czasu nie miałem, aby do Ciebie napisać; — jestem umęczonym człowiekiem z tem opowiadaniem, tłómaczeniem, radzeniem etc.“

W przypisku podaje na nowo listę ministrów z warjantami:

„*Bach* sprawiedliwości, ale przyjął tylko prowizorycznie, *Mayer* rolnictwa i przemysłu: zresztą *Schwarzenberg*, *Stadion*, *Cordon*, *Krauss i Bruck* jak pierwej.

Dnia 17 Listopada donosi:

„mam jeszcze po uszy z pakowaniem biura i przeprawieniem niektórych deputowanych i mej własnej szacownej osoby z władzami wojskowemi do czynienia, — dzień w dzień kogoś rozstrzelają.“

„Właśnie dostaję wiadomość, że ja i inni zakazani deputowani jutro do Kromieżyrza odjeżdżać możemy.“

Tyle całego listu.

List pisany w dzień odjazdu, bardzo krótki, zupełnie prywatnej natury (o przesyłce pieniędzy dla żony) zawiera z publicznych rzeczy tylko już przytoczoną wiadomość o rozstrzelaniu *Broghiniego*.

Co do zajść z wojskowością mamy dane z ustnego opowiadania.

Z Wiednia nie mógł nikt wyjechać bez przepustki od Komendy miasta. Rozciągnięto ten rygor i na Prezydenta Sejmu, pomimo że on był postawiony na równi z członkami rodziny cesarskiej.

Był to hołd oddany duchowi czasu w tem uznaniu, że Prezydent reprezentacji narodowej stoi na równi z członkami panującej rodziny — było to uznanie udzielności narodowej, uznanie że naród stoi na równi z Cesarzem.

Wielkie zwycięztwo demokratycznej idei bez zniweczenia zasady monarchicznej.

Wojskowe rządy nie uznawały, nie pojmowały tego wykwitu ducha czasu.

W oczach wojskowości nie był Prezydent Sejmu niczem innem jak pospolitem cywilnem indywidum.

Owczesnego gubernatora wojskowego czyli komendanta miasta Wiednia, generała *Weldena*, spotkało to

fatum historyczne być wyrazicielem reakcji negującej wszystko co było następstwem rewolucji, choćby pochodziło od samego Monarchy.

Smolka starał się o przepustkę dla siebie i dla *Füstera*; — robiono trudności osobliwie co do *Füstera*, i ociągano się z jej wydaniem tak długo, że już nareszcie musiał sie obawiać, żeby się nie spóźnił na Sejm. Zaczął nacierać, aby kartę wydano dla niego i dla *Füstera*, — który z obawy aresztowania, prawie ciągle w biurze prezydjalnem przebywał.

Widząc, że *Smolka* nie ustępuje, wyprawiono do niego generała *Cordona*, który przybył niby w odwiedziny.

Przy tej wizycie oświadczył *Cordon*, że należałoby aby *Smolka* udał się w tej sprawie osobiście do *Windischgrätza*.

Smolka oznajmił na to, że nie uznaje w ogólności potrzeby robienia wizyty *Windischgrätzowi*, a tem bardziej po przykrych zajściach, jakie już miały miejsce między niemi oboma; — w szczególności zaś co się tyczy przepustki, to nie *Smolka* ma obowiązek o nią się dopraszać, ale *Windischgrätza* jest obowiązkiem wydać takową Prezydentowi i posłom Sejmu. Kazał więc oświadczyć *Windischgrätzowi*, że w przeciągu kilku godzin oczekuje przepustki dla siebie i dla *Füstera*; — w razie zaś nie nadesłania jej w terminie będzie telegrafował do Cesarza: że *Windischgrätz* przeszkadza jego i posłów wyjazdowi.“

Jakoż jeszcze przed upływem tego czasu nadesłano przepustkę.

Smolka odjechał zatem do Kromieżyrza.

Füster drżący od strachu wprosił się do niego do powozu — był bowiem pewny, że gdziekolwiek w Wie-

dniu się pojawi, każe go *Windischgrätz* schwytać i powiesić albo rozstrzelać.

Z tego samego powodu wprosił się był *Füster* (od czasu gdy po tegoż zaaresztowaniu, na skutek energicznej interwencji Prezydenta uwolnionym został) do *Smolki* na pomięszkanie i przemięszkiwał w jego biurze prezydjalnem aż do wyjazdu do Kromieżyrza.

Gdy się już znajdowali za obrębem stanu oblężenia i *Füster* czuł się bezpiecznym, padł *Smolce* do nóg, dziękując za uratowanie życia.

W Kromieżyrzu.

Dnia 20 Listopada 1848 był *Smolka* już w Kromieżyrzu.

Tego samego dnia pisze:

„Jestem w Kromieżyrzu i teraz bardzo zatrudniony urządzeniem lokalności etc.

„Musiałem się sprowadzić do zamku, choć ze względów politycznych na żaden sposób tam mięszkać nie chciałem, przynajmniej w pierwszych dniach, aż po wyborze Prezesa.

Nie sprowadziłem się jednak do pomięszkania dla Prezesa przeznaczonego; tylko do prywatnego pokoju w zamku, gdzie bardzo pięknie mięszkam.“

Skrupuł ten zajmowania mięszkania prezydenta tłómaczy się tem, że już 9 Listopada powinien był nastąpić wybór Prezydenta, — jak to *Smolka* oznajmił Sejmowi przy zagajeniu dnia 22 — a zatem funkcja jego była już tylko prowizoryczną. Nie wynikało z tąd jednakże bynajmniej, jakoby on się nie uważał za rzeczywistego prezydenta Owszem gdy, jak później zobaczymy, prawica nie chciała jego prezydentury ów-

czesnej uznać za ważną, obstawał on na każdym kroku przy jej ważności.

Zasługa upatrzenia tego małego i odosobionego od wszelkiej komunikacji słowiańskiego miasteczka na siedzibę Sejmu konstytuującego należy się, według Springera, Czechom, z wszczególności ich przewódcy Palaky'emu.

Genezę Sejmu Kromieżyrskiego podaje *Springer* nie powołując się na żadne źródła, jakoby takowy wziął swój początek od secesjonistów Sejmu wiedeńskiego.

Mając potwierdzenie ze strony *Smolki*, że opowiadanie *Springera* jest prawdziwe, nie wahamy się użyć go jako źródło co do faktów, nie godząc się jednak na jego zapatrywania polityczne.

Secesjoniści zebrani w Pradze po wybuchu rewolucji październikowej w Wiedniu, przekonali się wkrótce, że należy co innego czynić, niż tylko oskarżać parlament wiedeński o spółkę z rewolucją, protestować przeciw jego dalszej czynności, miotać klątwy na Węgrów i wychwalać Kroatów.

Springer — który, ile się zdaje, czerpał swoje wiadomości u czeskich secessjonistów — wystawia Czechów, jako zdążających do swoboby narodowej i przeciwników dawnego systemu pod którego panowaniem Słowianie najwięcej cierpieli. — Byli Czesi, zdaniem Springera, co do formy konserwatystami, ale co do istoty wymagali od Rządu wiedeńskiego więcej niż niemieckie radykały.

„Najlepszą polityką byłoby wtedy ze strony Czechów — tak sądzi *Springer* — ująć ster rządów w swoje ręce, póki jeszcze rząd był słabym i nieporadnym."

„Jakoż rzeczywiście ofiarowano kilku mężom z prawicy teki ministerjalne zaraz po wybuchu rewolucji. Ale nie znalazł

się w tem stronnictwie nikt, ktoby czuł się na sile stawić czoło przesądowi, jakoby przyjęcie urzędu było sprzeniewierzeniem się sprawie wolności. Powzięto raczej w naradach na praskim ratuszu postanowienie, aby okazać bezinteresowność stronnictwa przez zrzeczenie się wszelkiego udziału w rządach."

Smolka pojmował w tym samym duchu usposobie-i zachowanie się przewódzców czeskiego stronnictwa.

W obec panującego wówczas reakcyjnego prądu, który nie byłby dopuścił żadnych liberalnych rządów zdaje nam się owa wstrzemięzliwość Czechom czemś podobnem do znanych kwaśnych winogron w bajce Ezopa.

Springer nazywa te fałszywym krokiem ze strony Czechów że nie objęli kierownictwa spraw Monarchji i twierdzi, że w skutek tego musieli oni prośbami upomnieniami i przedstawieniami wpływać na Rząd, aby go sprowadzić na prawe tory. Wysłali oni licznych powierników do Ołomuńca, aby Dwór odwieść od reakcyjnych kroków.

Udało im się rzeczywiście cofnąć wydrukowany już cesarski manifest, — który chciał przyrzeczenie konstytucji zredukować na ustanowienie jakiejś połączonej delegacji z Sejmów krajowych i skłonili sfery dworskie do pozostawienia Sejmu państwowego.

Smolka potwierdza podanie Springera dotyczące usiłowań Czechów około ratowania konstytucji od zamachu, zamierzonego przez kamarylę. Ostatecznie jednak niezdołały te wpływy liberalniejsze przemódz gwałtownego nacisku reakcji. W uroczystej proklamacji z dnia 15 Października 1848 zwraca się Cesarz wprost do chłopów i wzywa ich, aby każdego, który słowo cesarskie podaje w podejrzenie traktowali jako zdrajcę stanu.

Następnego dnia wskazuje odezwa cesarska na potrzebę oszczuplenia niektórych praw konstytucyjnych.

Dnia 19 Października zaś wyszedł — dzięki (jak *Springer* twierdzi) czeskiej interwencji — manifest, który ukoił nieufność do zamiarów Dworu.

Springer dodaje w uwadze, że *Kajetan Majer* i *Helfert* dołożyli wiele starań, aby spowodować zastąpienie odezwy z dnia 15 manifestem z dnia 19 Października, Cesarz gwarantuje w tymże swojem cesarskiem słowem nieukrócone używanie wszystkich już nadanych ludom praw i wolności, zatwierdza uchwały sejmu powzięte przed wybuchem październikowej rewolucji i oznajmia swoje niezłomne postanowienie, aby Sejm dokonał zadania swego t. j. ułożenia konstytucji.

Czechom tedy głównie przypisuje *Springer* zasługę sprowadzenia rządu na tory konstytucyjne.

Powziąwszy postanowienie nie rozbijania Sejmu zajmowano się głównie kwestją, gdzie Sejm ma radzić?

Z Wiednia miał być stanowczo przeniesionym. Na to zgadzali się zarówno Dwór jak i przewódcy Czechów.

Myślano o *Bernie*. Ale Dwór miał do zarzucenia, że to miasto w czasie rewolucji usprawiedliwiło zupełnie przydomek, jaki mu nadano: iż jest przedmieściem Wiednia. Nietylko że berneńska gwardja narodowa kwapiła się z pomocą dla wiedeńskiej, ale i w Sejmie morawskim panowało usposobienie przychylne dla wiedeńskiej rewolucji.

Kajetan Mayer przybywszy dnia 9 Października 1848 do Berna, miał w Sejmie morawskim mowę, w której udowadniał, że Sejm wiedeński postępuje sobie zupełnie legalnie; wystawiał on rewolucję jako przejście konieczne od absolutyzmu do wolności, *„jako bole porodowe wolności“* i odradzał, aby nie odwoływać posłów morawskich z Wiednia.

W obec takich objawów obawiano się, że w razie przeniesienia Sejmu państwowego do Berna *„demokraci przekrzyczą konserwatystów.“*

Niektórzy u Dworu radzili Sejm przenieść do *Pragi.*

Ale temu sprzeciwiali się Czesi (jak *Springer* twierdzi) gdyżby to ściągnęło pozory ukrócenia posłów niemieckich.

W tej nieporadności i chwiejności chwycono się skwapliwie myśli podanej przez *Palacky'ego* aby Sejm zwołać do *Kromieżyrza.*

Taka miała być geneza Sejmu Kromieżyrskiego.

Rozporządzenie cesarskie z dnia 22 Października, datowane z Ołomuńca, kontrasygnowane przez *Wessenberga* opiewa:

„Rozporządzamy (*Wir finden uns bewogen anzuordnen*), ażeby Sejm przerwał swoje posiedzenia i powołujemy go na 15 Listopada do miasta Kromieżyrza.“

Następne rozporządzenie z dnia 10 Listopada opiewa — po przytoczeniu powodów:

„Rozważywszy te powody odkładamy dzień ponownego otwarcia Sejmu konstytuującego z 15 na 22 Listopada (*Wir finden uns bewogen den Tag der Wiedereröffnung des constituirenden Reichstages vom 15 November auf den 22 November hinauszurücken*).

Nie użył tedy Cesarz w swoich reskryptach wyrazu *odroczenia* lub *prorogacji* a tem mniej wyrazu *„zamknięcia Sejmu“*, ale polecił *„przerwać“* posiedzenia.

Krauss intymując *Smolce* reskrypt cesarski, nazwał wprawdzie to zawieszenie Sejmu *prorogacją* ale wezwał *Smolkę* aby ją zarządził.

Kwestja ta: czy Sejm był przez reskrypt cesarski zamkniętym, czy tylko odroczonym, — czy miał być na nowo otwartym, czy tylko przerwane posiedzenia

kontynuować, stała się przedmiotem bardzo doniosłego sporu między stronnictwami.

Ta część posłów, która pod przewództwem *Strobacha* opuściła dnia 6 Października salę chciała wszystkie czynności sejmowe od 6 Października aż do dnia zebrania się w Kromieżyrzu uważać za nielegalne i nieważne. Inni chcieli uważać za nieważne tylko te posiedzenia, które się odbywały po wyjściu cesarskiego reskryptu, żądającego prorogacji Sejmu.

Smolka pisze o tej sprawie:

. . . . nie masz wyobrażenia, co to za bieda z tem godzeniem stronnictw i uważaniem na najmniejszą drobnostkę, — ciekawy jestem na zagajenie sesji, — albowiem pewna partja chce formalnego otwarcia Sejmu, a nawet w telegrafi znej depeszy o tem mowa; my zaś, którzy w Wiedniu pozostali nie dopuszczamy tego, — i ja jestem tego zdania, — otworzę sesję, tak, jak gdyby nie było żadnej przerwy, nie przyznając Dworowi prawa prorogowania."

Zdanie to oparł *Smolka* na tem, że Sejm był *konstytuantą*, której pojęcie wymagało doprowadzenia do *obopólnego* porozumienia się we wszystkich kwestjach konstytucyjnych, a zatem i co do kwestji prawa prorogacji Sejmu.

Ów ustęp listu, któryśmy przytoczyli pisał *Smolka* przed samem otwarciem posiedzenia na którego porządku dziennym był na pierwszem miejscu wybór prezydenta.

Sytuacja w tej mierze była niepewną do ostatniej chwili.

Znajdujemy o tem uwagę w tym samym liście:

„Ja dziś nie chcę nic innego zrobić, jak tylko przedsięwziąć wybór Prezesa, Wiceprezesów i całego biura, — wszyscy w ogromnym strachu nie będąc pewnymi czy ja, czy *Strobach* zostanie wybranym? — Nie idzie tu tyle o osoby, ile o uznanie zasady, — albowiem gdyby *Strobacha* wybrali -- potępio-

nem by zostało całe postępowanie Sejmu przy końcu w Wiedniu; gdybym ja został wybrany, pochwalonemby było; — a tu dobrze porachować się nie możemy, albowiem co godzina kto inny przyjeżdza i do samego otworzenia sesji przyjeżdzać będą. — Jabym został bez wszelkiego wątpienia wybranym, gdyby panowie z mojej partji byli cokolwiek pilniejszymi, — lecz brakuje wielu, — nawet Polaków, — a wiedzą o co idzie; niema też prawie wszystkich Włochów; — a za to z przeciwnej strony stanęli wszyscy, co do jednego. Może jeszcze z mojej partji kto przyjedzie, jak się spodziewam.

Zabawna ta historja, jak tu wszyscy rachują i kombinują; jakie plany, aby nie dopuścić do wyboru na wypadek, gdyby się moja partja do 11 nie wzmocniła; — mnie to tem więcej interesuje, że się — rozumie się — o to wcale nie troszczę co inni robią; — tylko o ile o zasadę idzie, muszę sobie życzyć, żeby mnie wybrali, — zobaczymy jak będzie — ja muszę przy tem obstawać, żeby wybór zaraz dzisiaj był.

Wiemy już, że prawica i stronnictwo reakcyjne uważali Prezydenturę *Smolki* jako nieważną i nie istniejącą. Był on dla nich zawsze tylko *Wiceprezydentem* jak za *Strobacha* prezydentury — bo wszystko co zaszło w Sejmie po 6 Października uważali oni za nieważne.

Tymczasem nie tylko dawne Ministerjum, intymując Smolce reskrypt cesarski względem odroczenia Sejmu tytułowało go jeszcze dnia 10 Listopada: „*Reichstagspraesident*“ — ale nawet nowe Ministerjum — które właśnie zostało utworzone — przyznawało mu ten tytuł.

W liście z dnia 22 Listopada czytamy:

„Do wczoraj wieczorem jeszcze nikt nie wiedział, że Ministerjum złożone; — o 11 godzinie w nocy otrzymałem, z Ołomuńca następującą depeszę:

„*Fürst Schwarzenberg an Reichstags-Praesidenten Smolka in Kremsier. Der Ministerrath wird Morgen der Eröffnung der Reichstages beiwohnen*“.

Dalej w tym samym liście:

„Zabawne było, jak pewna partja z początku nie uznawała mnie za Prezesa, zawsze jednak ze wszelką atencją mnie uważając; — lecz jak się przekonali, że i Rząd ciągle do mnie pisze, jako do Prezesa Sejmu, więc po cichu zrejterowali się z tem zdaniem — niektórzy nawet z początku zawsze mnie tytułowali „*Herr Vice-Praesident*“, uważając zawsze jeszcze *Strobacha* za legalnego Prezesa.

Widząc tę wielką niedorzeczność zawsze serdecznie się w duszy uśmiałem, zawsze sobie tak postępując, jakobym wcale nie uważał, że chcą dać do poznania, że mnie tylko za Wiceprezydenta uważają. — Od wczoraj jednak już zupełnie ulegli tej prawdzie, że jestem istotnie Prezesem, a więc ustały ich troski: kto ma otworzyć posiedzenie?

Jest jednak jeszcze mnóstwo takich formalności i etykietalnych kwestji, które stronnictwa ogromnie ambarasują i eszofują, mnie zaś bardzo bawią — gdy bez wszelkiego łamania sobie głowy zawsze tak postępuję, że żadnej partji nie ubliżę, a co się należy zrobię.“

Do takich kwestji spornych należało przedewszystkiem rozpoczęcie przerwanej sesji Sejmu — następnie zaś wybór Prezydenta.

Dnia 22 Listopada 1848 o godzinie 11 przed południem zagaił *Smolka* pierwsze posiedzenie sesji Kromieżyrskiej. — W stenograficznem sprawozdaniu jest to posiedzenie nazwane: *pięćdziesiątem i trzeciem*, podczas gdy permanencja od dnia 6 Października do 1 Listopada jest nazwana: *pięćdziesiątem i drugiem* posiedzeniem.*)

Ciągłość sesji została urzędownie stwierdzona.

Na ławie Ministrów zasiadał tylko *Krauss*.

Smolka wezwał Izbę zaraz po zagajeniu do wyboru Prezydjum.

---

*) Protokół stenogr. tego posiedzenia obejmuje 392 stronnic więc spory tom sam za siebie.

W dalszym ciągu listu z dnia 22 Listopada znajdujemy opisany przebieg tego wyboru ze stenograficzną niemal wiernością:

„Był wybór — przy pierwszem skrutynium było wotujących 248, — większość absolutna 125, — *dostał Strobach 122, ja 121, Schmitt 2, Pillersdorf 1, Schuselka 1, Lasser 1.* Nie miał zatem nikt absolutnej większości; — musieliśmy drugi raz wybierać.

Przy drugim wyborze było głosujących 255 — absolutna większość 128 — ja dostałem 131 głosów, *Strobach* 124 — więc zostałem wybrany Prezesem. Moja partja ogromnie jubiluje, albowiem przeciwna partja była już pewną swego i obstawała przytem, aby zaraz wybierać, gdy przeciwnie *Schmitt* (najpierwszy Prezes Sejmu) bojąc się, że niema dość moich stronników, zrobił wniosek, aby wybór na 25 odłożyć, który to upadł, więc Czesi myśleli, że już wygrali.

Ogromną to zrobi senzację, że mnie wybrali, — bo przez to niby Sejm uznał wszystko (za ważne) co w Wiedniu ze strony Sejmu się stało."

Wybór *Smolki* przy początku tej sesji Kromieżyrskiej, gdy reakcja była wszędzie górą wywarł wielkie wrażenie.

Całe stronnictwo reakcyjne było skonsternowane i nie posiadało się ze złości.

Dzienniki skrajnie reakcyjne podniosły wrzawę przeciw temu wyborowi, — umiarkowańsze — chociaż także reakcyjne (bo niereakcyjne były wszystkie zawieszone) — jednak nie mogły odmówić czci swojej charakterowi *Smolki.*

Plugawe i denuncjatorskie pisemko *„Hans-Jörgl* redagowane w brukowym wiedeńskim djalekcie pisało o tym wyborze:

„Lucyper nie został wprawdzie prezydentem Sejmu, ale nie został nim przecież *Strobach* tylko *Smolka,* który był prezydentem podczas rewolucji i pod którego przewodnictwem Sejm stanął na czele buntu."

Jeden z posłów sejmowych, który pisywał do dzienników niemiecko-morawskich — *Dr. Sitka* — wyraził się w *Sonntags-Blatt* wychodzącym pod ten czas w Iglawie o tym wyborze *Smolki* jak następuje:

Wybór ten pożałowania godny i nieszczęśliwy w skutkach swoich należy temu przypisać, że się lewica w komplecie zebrała i t. d.

Do tego niezadowolenia stronnictwa reakcyjnego przyczynił się w ogóle przebieg posiedzienia z dnia 22 Listopada, które czyniło wrażenie zwycięztwa stronnictwa liberalnego w Sejmie i jakoby odwetu, chociaż słabego, za reakcyjne zamachy.

Po dokonaniu wyboru Prezydenta przemówił *Smolka* kilkoma słowy, zaznaczając, że wybór swój przypisuje tylko szczególnemu zbiegowi okoliczności i wyrażając ubolewanie, że

„kolega *Strobach*, któremu przy pierwszem głosowaniu, tylko jednego głosu brakowało do absolutnej większości, musiał ustąpić wskutek powtórnego wyboru."

Następnie zarządził *Smolka* wybór obydwóch Wiceprezydentów i wniósł zamknięcie posiedzenia, kiedy *Schuselka* zażądał głosu.

Przemówił on, aby złożyć oświadczenie, że ci posłowie, którzy protestowali w Wiedniu przeciwko przeniesieniu Sejmu do Kromieżyrza samowładnie przez Rząd, — bez przedłożenia w tej mierze wniosku rządowego Sejmowi pod rozwagę i uchwałę, — stawili się pomimo tego nielegalnego postępowania Rządu na posiedzenie do Kromieżyrza, nie dla tego jakoby Koronie, Rządowi lub jakiemukolwiek Ministerium przyznawali prawo do takiego samowładnego kroku, ale żeby przez rozdwojenie Sejmu nie przymnażać roztèrek w państwie.

W tem przemówieniu *Schuselki* godnem jest uwagi i historycznie ważnem to, co on powiedział o posiedzeniu ostatniem w Wiedniu, które się odbyło dnia 1 Listopada;

Ostatnie posiedzenie Sejmu odbyło się 1 Listopada — mówił *Schuselka* — zebrało się 136 posłów — miasto było wojskiem obsadzone. Posiedzenie to musiało się odbyć tajnie, bo jak poświadczało wiele osób z własnego przekonania i jak nawet dzienniki donosiły, *pewien generał który jak słychać, ma jako Prezydent Ministrów objąć kierunek spraw austrjackich, nakazał odźwiernemu gmachu sejmowego, ażeby zamknął bramę i nikogo nie wpuszczał. Rozkaz ten wydano, nie uwiadomiwszy o tem Sejmu. Przez to nie mogła nie tylko publiczność ale i znaczna część posłów dostać się do sali sejmowej i być na posiedzeniu*, — oprócz tego zatrzymano przy bramach miasta wielu posłów mięszkających na przedmieściach i chociaż się wykazali, że są posłami sejmowymi, nie wpuszczono ich przecięż do miasta. Ostatnie posiedzenie więc nie było zebrane w komplecie potrzebnym do powzięcia prawomcnych uchwał — było bowiem, ile pomnę, obecnych posłów 136. Tych 136 posłów odbyło posiedzenie, które gwałt uczynił przymusowo tajnem. Zgromadzenie to pod przewodnictwem dziś na nowo Prezydentem obranego, czcigodnego posła *Smolki* odroczyło dalszy tok posiedzeń do dnia 15 Listopada 5 godziny po południu, wskazując jako miejsce posiedzeń Wiedeń. Że ta uchwała nie została wykonaną żeśmy się nie zebrali w Wiedniu, ale że owych 136, a przynajmniej znaczna ich część znajduje się tutaj w tej chwili, to muszę w imieniu moich stronników wytłumaczyć tem, iż powziąwszy przekonanie że większość posłów zgromadzi się tutaj w Kromieżyrzu, musieliśmy stosownie do parlamentarnej praktyki i w poczuciu parlamentarnych obowiązków uważać za naszą świętą powinność posłuszeństwo dla większości i jawić się tu i t. d.

Dalej naznacza on że jedynie przez posłuszeństwo dla większości, ale nie w uznaniu prawa Rządu do przenoszenia siedziby, jawili się posłowie.

W końcu nazwał postępowanie Rządu teroryzowaniem Sejmu.

Po takiem przemówieniu zamknął *Smolka* posiedzenie.

Pisze on o tem dnia 23 Listopada.

„Sesję przeznaczyłem na 26, gdy jednak urządzenie nie będzie gotowe, więc odłożyłem dziś sessję na 27 o 10 rano i to rano do Ołomuńca *Schwarzenbergowi* telegrafowałem, Sądzę, że Ministerium przyjedzie i przedłoży program. Mieli wczoraj przedłożyć — tak mi przynajmniej *Schwarzenberg* i *Stadion* powiedzieli, czekając aż wybór będzie skończony ; — dowiedziawszy się jednak, że ja jestem wybrany (Prezydentem) nieprzyszli ; uważają zapewne że program trzeba zmienić, nie rokając sobie dobrego przyjęcia po tej większości, która się za mną okazała.

Mój wybór jest ze wszech miar nadzwyczaj ważny — przeciwna partja desperuje. . . .

Dziś jestem zaproszony na obiad do Wierzchlejskiego.

Ciągle przychodzą winszować. . . nie podobna więcej pisać, bo pełny pokój, — a nie mam jeszcze biura urządzonego“.

Sejm rozpoczął się zatem klęską stronnictwa reakcyjnego i oskarżeniem nowego *Prezydenta Ministrów xięcia Felixa Schwarzenberga* o gwałt zadany Sejmowi.

Ministerium Schwarzenberga i Stadiona.

Nowe Ministerium było złożone z żywiołów należących częścią w parlamencie do reakcyjnych, jak *Stadion*, częścią do nieznanych z barwy politycznej jak *Thinnfeld* — głównie zaś wchodzili w skład Ministerium mężowie, stojący po za parlamentem, nacechowani reakcjoniści i reprezentanci militaryzmu jak *Schwarzenberg*, *Cordon* albo kreatury niepewnej barwy jak *Bruck*.

Nie było to ministerium konstytucyjne, nie wychodziło z większości parlamentu i miało zadanie, jak następne fakta okazały, sprowadzenia ery konstytucyjnej na tory absolutyzmu.

Oprócz *Stadiona*, *Kraussa* i *Bacha* byli wszyscy inni ministrowie bardzo mało znani w opinji publicznej.

Dopiero powołanie ich do ministerium spowodowało poszukiwanie za danemi z ich przeszłości; — ale i tu nie zdołało badanie dziennikarzy a później historyków nic wykryć, coby ich odznaczało.

O *Schwarzenbergu* dowiedzieliśmy się*) więcej ujemnych szczegółów niż dowodów wysokich zdolności.

Jakkolwiek wojskowy szukał on jednakże karjery w zawodzie dyplomatycznym i tu odznaczył się szeregiem fałszywych kroków.

W roku 1825 jako *attaché* przy poselstwie w Petersburgu zachowywał się tak, jakoby chciał się przypodobać liberalnej opinji — ale oburzył za to Dwór na siebie.

Zarzucał mu Dwór petersburski jakoby się obracał w kołach spiskowców i przypatrywał się ich działaniu tak swobodnie i z taką zimną krwią, iż wzbudził podejrzenie, jakoby mu losy dynastji były zupełnie obojętnemi.

Jeżeli tu *Schwarzenberg* zawinił co w obec absolutyzmu to zgrzeszył on pewnie tylko nieświadomie a nie rozmyślnie i nigdy z jakich liberalnych skłonności.

Całe jego następne działanie dowiodło, że był zwolennikiem absolutyzmu i despotyzmu.

Z Petersburga przeniesiony do służby przy *Don Miguelu* był w dobrej szkole co do despotyzmu.

Następnie przeniesiony do *Londynu*, musiał wkrótce z tamtąd uchodzić z powodu procesu o cudzołoztwo, w którym figurował jako współwinny *lady Ellenborough* oskarżonej przez swego męża.

---

*) Springer II, 592.

W Anglji stał się więc niepodobnym.

W *Turynie* naraził sobie sfery dworskie przez szorstkie postępowanie — i musiał w krótkim czasie być odwołanym.

Rok 1848 zastał go w Neapolu, gdzie był znany jako popieracz najskrajniejszego absolutyzmu i wielbiciel tyranicznych rządów króla *Ferdynanda*.

Później znalazł się w obozie *Radetzky'ego*, gdzie miał się odznaczyć *„odwagą i zręcznością polityczną“*.

Wreszcie, jak widzimy z przytoczonego wyżej przemówienia *Schuselki* należał on do wojsk zdobywających Wiedeń i odznaczył się tem, że zamknął gmach sejmowy w ciągu trwania sesji.

Prawdopodobnie tedy przychylność dla absolutyzmu, uwielbienie dla Ferdynanda neapolitańskiego i owe dowody *„odwagi i zręczności politycznej“* utorowały *Schwarzenbergowi* drogę do Prezydentury Ministrów.

Springer przypisuje wziętość *Schwarzenberga* u Dworu jego zimnemu spokojowi w ocenianiu stosunków i bezwzględnemu zwalczaniu wszelkich przeszkód, jakie stawały w drodze wykonaniu jego planów. Liczył on zawsze na odstraszenie przeciwników przez szorstkie występowanie.

Co się tycze rozumu i wykształcenia politycznego, to tego nieprzypisywali *Schwarzenbergowi* nawet jego przyjaciele. W tej mierze budowano wszelkie nadzieje na *Franciszku Stadionie*.

Oczekiwano po *Stadionie* reformy całego systemu rządowego.

Jakoż powołanie *Brucka* na Ministra handlu i *Thinnfelda* na Ministra rolnictwa uważano za jeden z pierwszych kroków ku reformie.

Ministra handlu jeszcze Austrja nie miała, ani też Ministra rolnictwa.

Chciał więc *Stadion* stworzyć dwie nowe gałęzie administracji, które miały rydwan państwowy pchnąć na nowe tory.

Nie pamiętano już *Bruckowi* że około roku 1820 jako zbankrutowany księgarz w Bonn puścił się w podróż w zamiarze walczenia za wolność Grecji i pomagania Anglikom w cywilizowaniu Wschodnich Indji, bo zastrzągł on w Tryeście jako komisant handlowy.

Za to pamiętano *Bruckowi* i to słusznie — że był jednym z założycieli Trjesteńskiego Lloyda. Z tego powodu uważali go niektórzy za genialnego organizatora. Właśnie gdy *Bruck* tak zasłynął, poznał go *Stadion* zostawszy Gubernatorem w Trjeście. *Stadion* zjednał sobie tu sławę wielkiego męża stanu w małym zakresie działania, nim się dostał do Galicji, gdzie — nie pierwszy i nie ostatni — pozbył się znowu zdobytych łatwo wawrzynów.

Smolka twierdzi, że poznał w Stadionie niepospolitych zdolności męża stanu.

Zostawszy Ministrem przypomniał sobie *Stadion* dzielnego organizatora handlowych stosunków i utworzył dla niego tekę ministerjalną. Powołanie *Brucka* do ministerium usprawiedliwiała przynajmniej jego przeszłość.

Ale zkąd *Thinnfeld* przyszedł do sławy męża stanu? — z tego nie umiał sobie nikt zdać sprawy.

Cordon, jako żołnierz został ministrem bo mu kazano. — *Smolka* ocenił go pomyślnie.

Bach dał się prosić i przyjął tekę tylko *prowizorycznie*, aby się tem pewniej na fotelu ministerskim utrzymać. — *Smolka* uważał go jako najzdolniejszego

członka ówczesnego gabinetu, jakkolwiek zbłądził w obraniu systemu, który nie był do przeprowadzenia.

Kraussa Filipa nie trzeba było prosić — dał on z siebie zrobić wszystko czego po nim żądano. Był równie dobrym dla rewolucyjnego, jak dla reakcyjnego rządu — a właściwie zawsze służył reakcji.

Reakcyjne usposobienie Ministerstwa, a zupełne nieobeznanie *Schwarzenberga* z formami konstytucyjnemi albo też pogardzanie takowemi lub wymijanie ich przy różnych sposobnościach, dało się poznać zaraz po wyborze *Smolki* na prezydenta.

Pismem z dnia 21 Listopada 1848 zawiadomił *Schwarzenberg Smolkę* o utworzeniu nowego Ministerium, które miało się na posiedzeniu 22 Listopada Sejmowi przedstawić.

Smolka nie udzielił jednakże tej depeszy Sejmowi na pierwszem posiedzeniu dnia 22 Listopada ale dopiero dnia 27 Listopada, kiedy całe Ministerium osobiście w obec Sejmu się jawiło.

Dla czego się tak stało? to tłómaczą nam listy *Smolki*, oraz ustne jego wyjaśnienia.

Dnia 22 Listopada w dniu otworzenia Sejmu pisze on:

„Ministrowie byli w kościele na nabożeństwie solennem, które nam przed otworzeniem sesji odprawiali i mówili, że na sesję przyjdą, jak już Prezydjum będzie ukonstytuowane. Gdy jednak po wybraniu Prezesa nie przyszli, więc zamknąłem sesję, — a Ministrów jako takich w Izbie nie widzieliśmy. Ministrowie *jako Deputowani* (to jest: *Stadion, Bach, Thinfeld*) przyszli i głosowali — zapewne za *Strobachem*.

Posiedzenie z dnia 22 Listopada było niejako tylko przygotowaniem do właściwego otwarcia Sejmu.

Otwarcie to zadało *Smolce*, posłom i ministrom niemało kłopotu.

Zaraz po nabożeństwie dnia 22 Listopada przystąpił *Schwarzenberg* do *Smolki* i oznajmił mu, że całe Ministerium przybędzie na posiedzenie, aby je *Smolka* Sejmowi przedstawił.

Na to oświadczenie zażądał *Smolka*, aby się *Schwarzenberg* wykazał przed nim nominacją cesarską, gdyż inaczej nie będzie go mógł przedstawić Sejmowi.

Schwarzenberg pomimo że dyplomata, wziął to za niedowierzanie i okazywał z początku chęć obrażenia się; — w końcu jednak zrozumiał przecięż że w życiu publicznem, a zwłaszcza przy tak ważnych aktach, należy przestrzegać formalności, co jako wojskowy i dyplomata powinien był rozumieć.

Okazał tedy w końcu swoją nominację wraz z upoważnieniem złożenia Ministerium, — czego Schwarzenberg też dopełnił — ale ta nominacja nie była przez nikogo kontrasygnowaną.

Smolka oświadczył, że wedle wszelkiego prawa konstytucyjnego nominacja bez kontrasygnatury ministra jest nieważną.

Ztąd nowa rozterka między Prezydentem Sejmu a Prezydentem Ministrów.

Schwarzenberg nie chciał rozumieć: jak można akt podpisany przez Cesarza poczytywać za nieważny. Zżymał się i nie wiedział co począć, gdy mu *Smolka* oznajmił że nie może Ministrom dozwolić wstępu do Sejmu jak długo nominacja *Schwarzenberga* nie będzie kontrasygnowaną przez jednego z byłych Ministrów.

„Tylko tym Ministrom, którzy są oraz posłami byłby wolny wstęp do Sejmu — ale jako posłom, nigdy w charakterze Ministrów“; — Ministrom zaś nie będącym posłami, jakoto jemu samemu, Generałowi Cordonowi i Brukowi musiałby zabronić, jawienia się w Sejmie, — gdyż przy braku kontrasygnatury jeszcze nie są Ministrami.“

W zakłopotaniu posłał *Schwarzenberg* po *Stadiona* a gdy ten przybył, skarżył się *„że pan Prezydent czyni trudności w przedstawieniu Ministrów Sejmowi."*

Gdy *Smolka* wyjaśnił powody, przyznał mu *Stadion* słuszność i uczynił uwagę: *„że Ministerium winno unikać wszelkich pozorów naruszania konstytucji.*

Radzono nad tem: co czynić:

Smolka doradził aby natychmiast telegrafować do Ołomuńca, ażeby *Wessenberg* nie odjechał i udać się tamże o wyjednanie kontrasygnatury przez Ministra Wessenberga.

Jak o wszystkich sprawach publicznych, tak i o tem pisał *Smolka* do żony. Mamy więc oprócz jego opowiadania, także i zapisaną przez niego wiadomość niejako *„in flagranti"* w liście z dnia 25 Listopada:

„Dostałem wczoraj urzędowe zawiadomienie od Schwarberga o uformowaniu Ministerium — powiedziałem jednak dziś *Stadionowi*, że *Schwarzenberga* nie znam, aby więc zaradził, żebym nie był przymuszony wyprosić Ministrów z Izby, jak się w Poniedziałek pokażą gdyż nie widziałem żadnej kontrasygnatury dawnego Ministra na to, że Schwarzenberg został mianowany Ministrem - Prezydentem z pełnomocnictwem złożenia Ministerium; — zląkł się *Stadion* okropnie, że takiego byka wystrzelili nie pamiętając o tem i zaraz dziś posłał kurjera do Ołomuńca, aby przywiózł kontrasygnowany reskrypt cesarski."

Tak tedy została załatwioną znowu jedna trudność którą utworzyła reakcja.

Wszyscy, a wszczególności Rząd i stronnictwo reakcyjne, zaczęli się liczyć z tym faktem, że pomimo zwycięstwa reakcyi, *Smolka* został ponownie wybrany Prezydentem Sejmu.

Znajdujemy tego dowody w liście z dnia 26 Listopada, gdzie *Smolka* pisze:

„Zaczynają mi teraz oddawać honory w sposób, jak gdyby chcieli naprawić, co przeciw godności Sejmu i mego stanowiska wykroczyli; — tak n. p. byli dziś u mnie z wizytą etykietalną Ministrowie: *Stadion*, *Bach*, *Cordon*, *Bruck* (n. b. ja jeszcze u nich nie byłem); potem przyszedł cały korpus oficerów regimentu piechoty „*Kaiser*“ i inni oficerowie tu bawiący w pełnych mundurach, zupełnie z wojskową etykietą „*die Aufwartung zu machen*“ pod dowództwem Majora, tutejszego komendanta. Nareszcie przysłał Magistrat z zapytaniem, kiedy mi może złożyć swoje uszanowanie. Nie byłem jeszcze nigdy w życiu w takich obertasach, — jednak jakoś i to idzie. Muszę jutro, — jeżeli znajdę tyle czasu — oddać Ministrom i drugim wizytę. Widzę że mi niektórzy tych honorów — których wcale nie pragnę — strasznie zazdraszczają, — a mnie się to tylko śmiesznem wydaje, że takiemu biedakowi nadskakują, co sobie niema za co surduta sprawić.

Powtarzało to się kilkakrotnie. W liście z dnia 28 Listopada czytamy:

„Ogromne honory mi ciągle oddają, — przychodzą do mnie z wizytą: Ministrowie, Starosta tego obwodu i inni dygnitarze, wojskowość — wczoraj i dziś pooddawałem tym panom wizyty.“

Tak tedy przysparzało *Smolce* jego stanowisko zajęć nietylko parlamentarnych, ale i towarzyskich, ceremonjalnych. — Oddziaływało to nie wątpliwie na jego fizyczne usposobienie i być może iż bezsenność, na którą wówczas się użalał, była skutkiem nadmiaru zajęcia. To nie przeszkadzało puszczać wodze marzeniom a może właśnie dawało pochop ku takowym, z których się zwierzał żonie.

W liście z dnia 25 Listopada znajdujemy między innemi takie zwierzenia się:

„Wczoraj nie miałem znowu tyle czasu, aby do Ciebie napisać, a dziś od Ciebie listu nie było.

Mam znowu taki czas, że sypiać nie mogę, co mnie nie mało męczy po wielkiem zatrudnieniu przez cały dzień, jestem

jednak, jak Ciebie kocham, zupełnie zdrów i zarazbym Ci napisał, gdyby inaczej było.

Co się tycze Roberta*) jestem tego zdania, aby na wszelki wypadek wypracował to, co ma zrobić z powodu tej komisji**) i to aby jak najlepiej, jak najpilniej zrobił, albowiem będzie to miało niezawodnie wielki wpływ na jego położenie; — potem że go *per exellentiam* wszystkim zalecałem, aby mi więc wstydu nie zrobił, — gdyby teraz jeszcze do tego został posłem, miałbym zadowolenie że zniego człowieka zrobiłem, — czem wkrótce stać się może; albowiem *Bach* jest znowu ministrem a ministerium mnie bardzo uważa

Wszystkie te piękne widoki nie ziściły się. *Hefern* posłem nie został, — a tego że został *„człowiekiem"* nie zawdzięcza ani owemu sprawozdaniu, ani Bachowi, podobnie jak *Smolce* na nic to się nie zdało, że był w poważaniu u Ministerium.

Już w następnym liście z dnia 26 Listopada pisze:

„Bardzo mnie to zasmuciło, że Robert nie będzie wybranym w Winnikach, pewnie na to i wypadki lwowskie wpłynęły, że się nie udało podług życzenia; — gdyby później kto mandat złożył, gdzieby Robert mógł być wybrany, zaraz doniosę,"

Jak bardzo sobie Smolka życzył aby *Hefern* wszedł do Sejmu to się okazuje przy każdej sposobności, gdy tylko jaki mandat poselski zawakował, albo nawet gdy była tylko nadzieja, że zawakuje.

Tak 30 Listopada pisze:

„Dziś przeszło prawo, że ten, kto zajmuje posadę jaką t. j. urząd musi się poddać nowemu wyborowi; — podług tego prawa musi się *Stadion* poddać nowemu wyborowi w *Rawie*; — nie wiem czy będzie kompetować, lecz zdaje się, — zawsze może i kto inny starać się i być wybranym, — niech tedy Robert kompetuje. Tam jest wyborcą *Józef Jabłonowski*, — niech więc

---

*) Heferna.

**) Jest tu mowa o sprawozdaniu z komisji, o której już wyżej pisaliśmy, wysłanej przez Bacha dla zbadania zagranicznego sądownictwa.

o tego się dopytuje, czy może mieć szansę być wybranym, — mnie nie wypada pisać w tym względzie do Jabłonowskiego, — *gdy zupełnie bezstronne stanowisko zachować muszę.*“

Ta bezstronność, której nie zawsze i nie wszyscy prezydenci ciał reprezentacyjnych tak sumiennie przestrzegają, jest i dziś cechą urzędowania *Smolki*, jako Prezydenta Izby Posłów w Radzie Państwa i ściągnęła mu nawet nie jeden zarzut ze strony jego przyjaciół politycznych.

Mówiliśmy o marzeniach Smolki. Tyczyły się one domowego szczęścia, o którem jednak pozwalał sobie marzyć tylko w chwilach wolnych od zajęć parlamentarnych, a pocieszał niemi żonę, za to, że jej musiał odmówić zezwolenia na przyjazd do Kromieżyrza.

Do Kromieżyrza — pisze 26 Listopada — moje serce, jeszcze się nie wybieraj, — albowiem nikt nie wie jak długo my tu zostaniemy; — zresztą i z pomieszkaniem nie mały byłby ambaras; — ja mieszkam teraz w zamku, — mam piękny pokój, jednak nie jestem kontent, albowiem nigdy nie mogę być sam dla siebie i zresztą są niedogodności, tak, że dalekobym wolał mieszkać w prywatnym domie; — a płacę tu tyle co i gdzie indziej . . . lokalności w zamku są prawdziwie xiążęce, — park cudny, w lecie musi to być istny raj; — gdybyśmy tu przez wiosnę zostać mieli (o czem jednak wątpię, gdyż mocna partja wkrótce ciągnąć będzie do Wiednia) to, jak będzie, tak będzie musisz przyjechać albowiem nie mogę sobie wyobrazić piękniejszego miejsca w lecie.“

Dalej pochwala zdanie żony, aby nie zaopatrywać się *„w tanie rzeczy“* które wtedy były właśnie do nabycia we Lwowie przy sposobności jakiejś wyprzedaży:

„albowiem kto wie, gdzie będziemy w najbliższej przyszłości, — byś może, że jak Sejm konstytuujący ustanie, ja tu zostanę przy Sejmie prawodawczym, lub w Senacie, czy, jak to się nazywać będzie; — wolałbym jednak powrócić do kraju i tam czemś być — lecz adwokatem nie; — starać się o nic nie będę — lecz być może, że mi co ofiarują (jak to już było),

posadę, która odpowie moim życzeniom i przy której żyć będzie można, kierując Władka na człowieka, a Nunię na piękną pannę i narzeczoną jakiego dzielnego chłopaka."

Wszystko wzięło inny obrót. Sprawdziło się tylko to, co od niego samego zależało. O nic się nie starał, nic też nie otrzymał, jakkolwiek mu ofiarowano świetne stanowisko nawet jeszcze po rozwiązaniu Sejmu, którego jednakże przez wzgląd na popełniony na Sejmie gwałt przyjąć wzbraniał się; — pozostał tem, czym najbardziej być nie chciał: *adwokatem*. „*Władka*" (syna) wykierował na człowieka (jest obecnie Dyrektorem banku krajowego) a córka „*Nunia*" (Jadwiga) właśnie zmarła jako małżonka *Franciszka Huperta*, Inspektora kolei Arcyxięcia Albrechta.

Po tej krótkiej dygresji na pole marzeń reflektuje się zaraz:

„Widzisz jak się zapędziłem! — a tu trzeba myślić o tem jak poniedziałkowem posiedzeniem pokierować, na którem Ministerium przedłoży program.

Posiedzenie to, które się odbyć miało dnia 27 Listopada było dla stronnictw wielkiej wagi i bardzo się na nie przygotowywano. Miało ono rozstrzygać o ciągłości Sejmu, albo o nielegalności jego posiedzeń od 6 Października aż do 1 Listopada.

Smolka zagaił dnia 27 Listopada posiedzenie tem, że zarządził odczytanie nazwisk wszystkich posłów, poczem się okazało, źe było 296 posłów obecnych. Następnie wezwał Sekretarzów do odczytania protokołów posiedzeń z dni 29, 30 i 31 Października oraz z dnia 22 Listopada.

Nim do tego przystąpiono zażądał poseł *Paul* głosu, aby zaprotestować przeciwko ignorowaniu w protokołach stenograficznych posiedzeń sejmowych z dnia 6 do 31 Października. Mianowicie zarzucił on, że ste-

nograficzne sprawozdanie z dnia 22 Listopada rozdane między posłów nosiło napis 52 posiedzenie i t. d. Uważał on to za błąd druku bo 51 posiedzenie odbyło się dnia 5 Października w Wiedniu. Z tegoby wynikało, że posiedzenia, które się między 5 Października a 22 Listopada odbyły w zupełnym komplecie uznane są za nieważne. Zwrócił on na to uwagę, że nawet Cesarz uznawał uchwały Sejmu z owego czasu za ważne i nawet jedną z tych uchwał sankcjonował, a mianowicie przyzwolenie podatków na rok 1849. Upraszał więc o wyjaśnienie: kto spowodował takie drukowanie urzędowych sprawozdań i pod czyim kierunkiem to się stało?

Smolka odpowiedział na to, że istotnie zaszła pomyłka w druku; że on zwrócił na to uwagę zarządcy drukarni rządowej, radcy Auera i zarządził sprostowanie pomyłki.*)

Tak została jedna drażliwa kwestja załatwioną.

Miano przystąpić do odczytania protokołów z posiedzeń w dniach 28, 29, 30, 31 Października.

Przeciw temu wniósł deputowany *Hellrigl* protest, twierdząc, że od dnia kiedy Cesarz zarządził prorogację i przeniesienie Sejmu do Kromieżyrza, to jest od 22 Października zacząwszy były już wszystkie posiedzenia nielegalne i nieważne.

---

*) W exemplarzu sprawozdań stenograficznych, który mamy przed sobą niemasz tej *„pomyłki"* bo posiedzenie z dnia 22 Listopada jest liczbowane jako *pięćdziesiąte i trzecie.* Na jakiej zasadzie *Springer* twierdzi (II str. 590) jakoby Czesi tego dokazali, że w stenograficznych sprawozdaniach następuje po 6 Października zaraz 22 Listopada, tego nie możemy wyrozumieć.

Przed nami leży cały tom stenograficznych protokołów permanencji z napisem *„zwei und fünfzigste Sitzung" (Permanenz) Wien 6 October bis 1 November 1848,* zapewne z dyspozycji Smolki. Jest to przecież akt urzędowy.

Wszczęła się żywa i burzliwa rozprawa, — wśród oklasków z jednej a sykania z drugiej strony, wśród różnych przerywań i wykrzyków przemawiali z prawicy oprócz *Hellrigla*: *Rieger i Brauner* i wypowiedzieli wszystko, co mieli na sercu przeciw rewolucji wiedeńskiej.

Spotykały tu i *Smolkę* zarzuty, nie wymierzone wprawdzie wprost przeciw niemu, ale pośrednio wytykające, że należało zaraz orzec prorogację, skoro Cesarz takową nakazał. Nie śmiał jednakże nikt naruszyć jego osobistej powagi.

Smolka przestrzegał najściślej bezstronności. Wzywał do porządku tych, co przerywali Riegerowi, ale i Riegera ostrzegał, aby nie odstępował od rzeczy.

Zamknął wreszcie *Smolka* debatę oznajmieniem następującem:

Przedstawiłem wniosek na odczytanie protokołów jedynie trzymając się porządku czynności, który przepisuje czytanie protokołów, ja zaś nie uważam protokołów za nic innego, jak tylko za opowiedzenie tego, co się rzeczywiście stało. Ponieważ jednak przedłożono mi wniosek na pismie . . . tu mu wpadł w słowo *Rieger* żądając głosowania przez balot . . . .

Smolka jednak bez najmniejszej alteracji ciągnął dalej:

Wniosek posła *Hellrigla*, który opiewa:

„Wysokie zgromadzenie uchwali:

Protokoły rozpraw odbytych w dniach 28, 29, 30 i 31 Października mają, jako protokoły sejmowe, być uważane za nie istniejące i dla tego ma ich czytanie być zaniechanem“ — podam więc ten wniosek pod głosowanie.“

Po niejakim certowaniu się uchwalono na wniosek *Kańskiego* głosować imiennie.

Zmierzyły się tu po raz pierwszy dwa główne stronnictwa w Sejmie: postępowe i wsteczne; albo jak inni

się wyrażali: rewolucyjne i lojalne, czyli parlamentarnie mówiąc: lewica i prawica.

Tym razem zwyciężyła prawica. Zwyciężyła ona później jeszcze raz lub dwa, a tę przewagę zapewnili jej Czesi. — W końcu jednak nawet Czesi spostrzegli się, że popierali rządy i dążności reakcyjne i że zamiast mieć tę zasługę, którą się zawsze chełpili, że chcą narody austrjackiej rzeszy oswobodzić od hegemonji niemieckiej i węgierskiej, dopomagali tylko do ujarzmienia wszystkich narodów przez urzędniczo-wojskowy absolutyzm.

Podajemy tu rezultat imiennego głosowania, dla przedstawienia jak się stronnictwa wtedy w Sejmie grupowały i jaka była ich siła.

Za wnioskiem uznania posiedzeń z ostatnich dni Października za nieważne, a zatem za uchwałą wyrażającą naganę i nieufność dla lewicy Sejmu i dla *Smolki* głosowali:

1. *Ambrosch Michał*, komisarz powiatowy (mandatarjusz), poseł z Radmonsforf w Ilyrji; 2. *Andrusiak Hieronim*, chłop, poseł ze Skolego w Galicji; 3. *Bebar Jan* chłop, poseł z Reitz w Morawie; 4. *Beck Antoni* Doktor praw, poseł z Teltsch w Morawie; 5. *Benninger Józef* Radca Magistratu, poseł z Niższych Kralowic w Czechach; 6. *Błoński Cyryli* xiądz gr. kat. poseł z Jabłonowa w Galicji; 7. *Bogdaś Tomasz* chłop, poseł z Tarnowa w Galicji; 8. *Brauner Franciszek* Dr. Praw, poseł z Przestic w Czechach; 9. *Brazdil Wiktor* Doktorant Praw poseł z Holleszowa w Morawie; 10. baron *Call Alojzy* c. k. Radca Dworu, poseł z Meranu w Tyrolu; 11. *Cepiel Sebastyan*, chłop, poseł z Mielca w Galicji; 12. *Czerne Antoni*, właściciel dóbr, poseł z Monfalcone w Nadbrzeżu; 13. *Demel Józef*, Doktorant Praw, poseł z Prośnic w Morawie; 14. *baron Doblhoff Antoni* były Minister, poseł z Wiednia w N. Austrji; 15. *Dominkusch Andrzej*, prywatny urzędnik, poseł z Pettau w Styrji; 16. *Draus Mikołaj*, chłop, poseł z Głogowa w Galicji; 17. *Duschek Fran-*

ciszek, Burmistrz i poseł z Taboru w Czechach; *Dziwakowski Jędrzej*, chłop, poseł z Żydaczowa w Galicji; 19. *Eckl Andrzej*, Adwokat w Wiedniu, poseł z Weseritz w Czechach; 20. *Feifalik Jan*, Radca Magistratu w Bernie, poseł ze Sternberga w Morawie; 21. *Filippi Józef Jan*, Adwokat i poseł z Zadaru w Dalmacji; 22. *Fleischer Wacław Alexander*, Dr. Medycyny, poseł z Schluckenau w Czechach; 23, *Fluck Maurycy*, c. k. Prokurator Kamery w Lincu poseł z Gottschee w Ilyrji; 24. *Frantzl Franciszek*, Burmistrz i poseł z Kromau w Morawie; 25. *Frosl Wacław*, xiądz i dyrektor zakładu głuchoniemych w Pradze poseł z Białejwody (Weisswasser) w Czechach (złożył mandat); 26. *Gabryś Bartłomiej*, chłop z Tylmanowej, poseł z Nowego Sącza w Galicji; 27. *Ganzwohl Franciszek* Dr. Praw w Wiedniu, poseł z Buczowic w Morawie; 28. *Geier Jerzy*, kupiec w Gurkfeld poseł z Neudegg w Ilyrji; 29. *Geissler Jerzy*, wójt z Hohenerlitz, poseł z Senftenberg w Czechach; 30. *Gnidkowski Michał*, xiądz, proboszcz gr. kat. Mościskach, poseł z Wojniłowa w Galicji; 31. *Gobbi Ferdynand*, Dr. Medycyny w Wiedniu, poseł z Trjestu; 32. *Grabovac Antoni*, Pretor w Castelnuovo, poseł z Sign w Dalmacji; 33. *Hagenauer Jan*, hurtownik i poseł z Trjestu; 34. *Hamernik Józef*, Dr.. Medycyny w Pradze, poseł z Neuhaus w Czechach; 35. *Harmacy Bazyli*, chłop, poseł z Mikuliniec w Galicji; 36. *Haschek Franciszek*, chłop, poseł z Budziejowic (Budweis) w Czechach; 37. *Hauschild Ignacy*, Adwokat z Pragi, poseł z Wysokiego Myta (Hohenmauth) w Czechach; 38. *Hawelka Maciej*, Radca Magistratu, poseł z Czesławia w Czechach; 39. *Hawliczek Karol*, redaktor, poseł z Humpolca w Czechach; 40. *Hein Franciszek*, Adwokat i poseł z Opawy na Szlązku; 41. *Helfert Józef Alexander*, Sekretarz Stanu w Ministerium Oświaty, poseł z Tachau w Czechach; 42. *Hellrigl Alojzy*, Adjunkt Sądu kraj. poseł z Brunek w Tyrolu; 43. *Holzknecht Ignacy* Radca Magistratu, poseł z Nikolsburga w Morawie; 44. *Hrehoruk Józef*, chłop, poseł z Delatyna w Galicji: 45. *Hübner Antoni* c. k. Sekretarz Gubernialny, poseł z Znaimu w Morawie; 46. *Jachimowicz Grzegorz*, Biskup gr. kat. i poseł z Przemyślu w Galicji; 47. *Jeleń Alojzy*, Registrant Gubernjalny, poseł z Właszin w Czechach; 48. baron *Jngram Jan*, poseł z Botzen w Tyrolu; 49. *Jonak Eberhard*, profesor w Krakowie, poseł z Brandeis w Czechach; 50. *Kapuszczak Iwan*, chłop, poseł

z Sołotwiny w Galicji; 51. *Kaubek Jan*, Profesor w Pradze, poseł z Piseku w Czechach; 52. *Kaulich Wacław*, kupiec i chłop, poseł z Braunau w Czechach; 53. *Kirsti Bazyli*, chłop, poseł z Sadogóry na Bukowinie; 54. *Klaudy Karol Leopold*, Dr. Praw, poseł z Kutnej Góry w Czechach; 55. *Krainz Józef*, Dr, Praw, poseł z Windischgrätz w Styrji; 56. *Kral Józef*, Doktor Medycyny, poseł z Rakonic w Czechach; 57. *Kratochwil Jan*, ksiądz rz. kat. poseł z Brzeznic w Czechach; 58. *Kruchowski Jan*, chłop, poseł z Horodenki w Galicji; 59. *Kutschera Antoni*, oberżysta i poseł z Wielkiego Międzyrzecza (Gross Meseritsch) na Morawie; 60. *Lasser Józef*, Aktuarjusz c. k. Prokuratorji Kamery w Wiedniu, poseł z Werfen w Salcburgu. 61. *Lejczak Maciej*, chłop, poseł z Trembowli w Galicji: 62. *Lesiuk Szczepan*, chłop, poseł z Kołomyji w Galicji; 63. *Lewicki Grzegorz*, ksiądz gr. kat. ze Złoczowa w Galicji; 64. *Lhotta Jan*, Radca Magistratu, poseł z Horic w Czechach; 65. *Łomnicki Jan*, ksiądz gr. kat. poseł z Turki w Galicji; 66. *Mayer Kajetan*, Adwokat, poseł z Berna w Morawie; 67. *Mazurkiewicz Matjasz*, chłop, poseł ze Zbaraża w Galicji; 68 *Micheli-Vitturi Szymon*, właściciel dóbr, poseł ze Splitu (Spalato) w Dalmacji; 69. *Miklositsch Franciszek*, urzędnik bibljoteki nadwornej w Wiedniu, poseł z St. Leonhard w Styrji; 70. *Mokry Antoni* Auskultant Magistratualny poseł z Wodnian w Czechach; 71. *Morgotz Bazyli*, chłop, poseł z Kocmania na Bukowinie; 72. *Mucha Jan*, c. k. kasjer cyrkularny, poseł z Klatowa w Czechach; 73. *Müller Józef Herman*, pens. kapitan, poseł z Wiener-Neustadt w Niższej Austrji; 74. *Musil Franciszek*, Protokolista foralny, poseł z Pawłowic na Morawie; 75. *Nebesky Wacław* redaktor, poseł z Nowych Benatek w Czechach; 76. *Neswedа Józef*, Doktorant Praw, poseł z Morawskich Budwic w Morawie; 77. *Neuberg Jan*, prywatyzujący szlachcic, poseł z Berunia w Czechach; 78. *Neumann Leopold*, c. k. Profesor i poseł z Wiednia w Niższej Austrji; 80. *Nyczyporuk Grzegorz*, chłop poseł ze Śniatyna w Galicji; 81. *Oheral Jan*, literat, z poseł Kromieżyrza w Morawie; 82. *Paitoni Fryderyk*, c. k. Pretor, poseł ze Splitu w Dalmacji; 83. *Palacky Franciszek*, Historjograf krajowy, poseł z Pragi w Czechach; 84. *Petranovich Teodor* c. k. Adjunkt Pretury, poseł z Kninu w Dalmacji; 85. *Petryszyn Hryń* chłop, poseł z Tyśmienicy w Galicji; 86. *Petrovich Spiridion*, Adwokat, poseł z Za-

daru (Zara) w Dalmacji; 87. *Pinkas Adolf Marja* Adwokat, poseł z Pragi w Czechach; 88. *Plaček Franciszek*, c. k. Sekretarz cyrkularny, poseł z Chrudimia w Czechach; 89. *Posadzki Konstanty* diak, poseł z Rożniatowa w Galicji: 90. *Praszak Alojzy*, Dr. Praw z Węgierskiego Hradisza w Morawie; 91. *Presl Jan Swatopluk*, Dr. Medycyny i Prof. w Pradze poseł z Nowego Knina w Czechach; 92. *Pribil Antoni*, Justycjarjusz, poseł z Beneszowa w Czechach; 93. *Prokopczyc Eustachy* Profesor Gimnazjalny w Stanisławowie, poseł z Mariampola w Galicji; 94. *Pulpan Wacław*, chłop, poseł z Pardubic w Czechach; 95. *Rąb Jakób* chłop, poseł z Rzeszowa w Galicji; 96. *Rahn Antoni*, właściciel domu, poseł z Reigern w Morawie; 97. *Rasz Kasper*, c. k. Sędzia, poseł z Bregencji w Voralbergu; 98. *Reichert Jerzy* chłop, poseł z Königrätz w Czechach; 99. *Reitz Franciszek* Dr. Med. poseł z Trautenau w Czechach; 100. *Richter Karol Fryderyk*, Adwokat poseł z Iglawy w Morawie; 101. *Richter Franciszek*, Adwokat w Wiedniu, poseł z Czeskiej Lipy w Czechach: 102. *Rieger Franciszek*, Dr. Praw, poseł z Eisenbrod w Czechach; 103. *Riegl Jan Otokar*, c. k. Profesor w Pradze, poseł z Pottenstein w Czechach; 104. *Ryszko Iwan* chłop, poseł z Kut w Galicji; 105. *Schantl Jan*, Justycjarjusz, poseł z Chlumca w Czechach; 106. *Šediwi Leopold*, właściciel dóbr, poseł z Rzician w Czechach; 107. *Šembera Wincenty*, Justycjarjusz, poseł z Pilgram w Czechach; 108. *Scherl Felix*, c. k. Radca kameralny poseł z Schüttenhofen w Czechach; 109. *Schönhansl Józef*, c. k. Pocztmistrz, poseł z Horaździowic w Czechach; 110. *Schopf Wacław Gustaw*, c. k. Kapitan-Auditor, poseł z Ludic w Czechach; 111. *Schützenberger Józef*, Aptekarz, poseł z Kaplic w Czechach; 112. *Schuster Wilhelm*, Syndyk, poseł w Freibergu w Czechach; 113. *Selinger Engelbert Maxymiljan*, ck. Profesor Akademji Orientalnej, poseł z Sternberga w Morawie; 114. *Sieber Ignacy*, Adwokat, poseł z Joachimstal w Czechach; 115. *Sitka Jakób*, Adwokat, poseł z Iglawy w Morawie; 116. *Skoda Franciszek*, Lekarz obwodowy, poseł z Pilzna w Czechach; 117. *Slawik Franciszek*, właściciel dóbr, poseł z Neugedein w Czechach; 118. *Staněk Wacław*, Dr Medycyny, poseł z Slonic w Czechach; 119. *Stark Antoni*, właściciel dóbr, poseł z Mies w Czechach; 120. *Stasiowski Jan*, chłop, poseł z Brzostka w Galicji; 121. *Sterle Franciszek*, kupiec, poseł z Bruck an der Muhr

w Styrji; 122. *Stiebitz Karol*, Adjunkt sądowy, poseł z Plass w Czechach, 123. *Storc Jan*, chłop, poseł z Pilzna w Galicji; 124. *Strasser Alojzy*, c. k. Radca foralny, poseł z Wilten w Tyrolu; 125. *Strobach Antoni*, c. k, Radca Apelacyjny, poseł z Pragi w Czechach; 126. *Szabel Baltazar*, kupiec, poseł z Ołomuńca w Morawie; 127. *Szaszkiewicz Grzegorz* xiądz obrz. gr. poseł z Monasterzysk w Galicji; 128. *Tomek Wacław Władywoj*, literat, poseł z Opoczna w Czechach; 129. *Tomiček Karol*, Dr. Praw, poseł z Starkenbach w Czechach; 130. *Trojan Alojzy Prawosław*, Dr. Praw. poseł z Welwarn w Czechach; 131. *Trummer Piotr*, c. k. Adjunkt fiskalny, poseł z Hartberga w Styrji; 132. *Tyl Kajetan*, literat, poseł z Unhoszt w Czechach; 133. *Ullepitsch Karol*, c. k. Adjunkt fiskalny, poseł z Adelsberga w Ilyrji; 134. *Vlach Józef*, c. k. Radca kryminalny, poseł z Wołoskiej w Nadbrzeżu, 135. *Walczyk Kazimierz*, chłop, poseł z Dębicy w Galicji; 136. *Wiezeński Jan*, rzeźnik, poseł z Mladewoszic w Czechach: 137. *Wieznicky Konrad*, burmistrz, poseł z Nachod w Czechach; 138. *Winaricky Karol*, xiądz dziekan, poseł z Młodego Bolesławia w Czechach; 139 *Wittek Marcin*, chłop, poseł z Węgierskiego Brodu w Morawie; 140. *Wocel Erazm* literat, poseł z Policzki w Czechach; 141. *Wojtowicz Wojciech* chłop, poseł z Dąbrowy w Galicji; 142. *Zapletal Jan*, chłop, poseł z Białocerkwi w Morawie; 143. *Zwikle Łukasz*, c. k. Adjunkt sądowy poseł z Feldkirch w Vorarlbergu.

Między tymi więc 143 głosującymi za unieważnieniem posiedzeń z ostatnich dni Października było 30 posłów z Galicji, sami chłopi i świętojurcy, zresztą Czesi, Morawcy i niektórzy urzędnicy:

Za uznaniem posiedzeń tych za legalne głosowali:

1. *Bauer Jerzy*, młynarz, poseł z Waidhofen an der Thaya w Niższej Austrji; 2. *Beinhauer Antoni*, Dr. Med. fizyk miejski i poseł z Wagstadt na Szlązku; *Bętkowski Nikodem*, Dr. Med. poseł z Wieliczki w Galicji; 4. *Biliński Seweryn*, właściciel dóbr, poseł z Glinian w Galicji; 5. *Bittner Jan*, Dr. Med. poseł z Hohenstadt w Morawie; 6. *Bodnar Michał*, chłop, poseł z Radowiec na Bukowinie; 7. *Borrosch Alojzy*, xięgarz, poseł z Pragi w Czechach; 8. *Brandl Matiasz*, chłop, poseł z Neufelden w wyższej Austrji; 9. *Brestel Rudolf*, Dr. filozofji, poseł

z Wiednia w Niższej Austrji, 10. *Buszek Michał*, mieszczanin z Muszyny, poseł ze Starego Sącza w Galicji; 11. *Dobrzański Alexander*, xiądz gr. kat. poseł z Sanoka w Galicji; 12. *Dolański Ludwik*, Adwokat, poseł z Bóbrki w Galicji; 13. *Dotzauer Adolf*. Aptekarz, poseł z Heinrichsgrün w Czechach; 14. *Duniewicz Eward*, właściciel dóbr, poseł z Narajowa w Galicji; 15. *Durbasiewicz Jan*, mieszczanin (Doktorant praw) i poseł z Gorlic w Galicji; 16. hrabia *Dzieduszycki Alexander*, właściciel dóbr, poseł ze Stryja w Galicji; 17. *Eichler Jan*, prywatjer, poseł z Seitenstetten w Niższej Austrji; 18. *Faschank Jan*, mieszczanin, poseł z Neutitschein w Morawie; 19. *Fischhof Adolf*, Dr. Med. poseł z Wiednia w Niższej Austr;i; 20. *Forster Ferdynand* c. k. Aktuarjusz Sądu kryminalnego w Samborze w Galicji, poseł z Eger (Chebu) w Czechach; 21. *Füster Antoni*, xiądz, poseł z Wiednia w Niższej Austrji; 22. hrabia *Gleispach Karol*, właściciel dóbr, poseł z Feldbach w Styrji; 23. *Goldmark Józef*, Dr. Med. poseł z Wiednia w Niższej Austrji; 24. *Haimerl Franciszek*, Dr. Praw, Profesor w Pradze, poseł z Elbogen w Czechach; 25. *Halm Józef*, chłop, poseł z Leibnitz w Styrji; 26. *Heigl Andrzej*, wójt miejski i mieszczanin, poseł z Tulln w Niższej Austrji; 27. *Herndl Matjasz*, kupiec, poseł z Grein w Wyższej Austrji; 28. *Herzig Karol*, fabrykant, poseł z Reichenberga w Czechach; 29. *Hodurek Karol*, mieszczanin, poseł z Cieszyna na Szlązku; 30. *Hönig Jan*, profesor politechniki w Wiedniu, poseł z Aussee w Morawie; 31, *Hubicki Karol*, właściciel dóbr, poseł z Olejowa w Galicji; 32. *Huemer Jan*, chłop, poseł z Efferding w Wyższej Austrji; 33. *Huscher Jerzy*, fabrykant, poseł z Eger (Chebu) w Czechach; 34. *Hyciek Wojciech*, Dr. Med. poseł z Żywca w Galicji; 35. *Janko Henryk*, właściciel dóbr, poseł z Komarna w Galicji; 36. *Ivichievich Szczepan*, burmistrz i właściciel dóbr, poseł z Makarski w Dalmacji; 37. *Kaim Jan*, chłop, poseł z Krumau, w Czechach; 38. *Kański Mikołaj*, mieszczanin, poseł z Gdowa w Galicji; 39. *Klausner Michał*, chłop, poseł z Kirchdorf w Wyższej Austrji; 40. *Königshofer Karol*, mieszczanin, poseł z Gram w Styrji; 41. *Konopka Józef* dzierżawca dóbr, poseł ze Skawiny w Galicji; 42. *Kozakiewicz Szymon*, xiądz rz. kat., poseł z Myślenic w Galicji; 43. *Koszowski Stanisław*, właściciel dóbr, poseł z Sambora w Galicji; 44. *Kral Antoni*, c. k. Prefekt gimnazjalny i poseł z Czernio-

wiec na Bukowinie; 45. *Krause Jan*, nauczyciel prywatny, poseł z Jarosławia w Galicji; 46. *Krause Karol*, chłop, poseł Badenu w Niższej Austrji; 47. *Kreil Franciszek*, c. k. Starosta cyrkularny, poseł z Freistadt w Wyższej Austrji; 48. *Kudler Józef*, Dr. Praw. Profesor Uniwersytetu i poseł z Wiednia w Niższej Austrji; 49. *Kudlich Jan*, Doktorant Praw, poseł z Benisz na Szlązku; 50. *Kutschera Józef*, oberzysta w Wiedniu poseł z Wielkiego Międzyrzecza w Morawie; 51. *Langie Karol*, mieszczanin i poseł z Krakowa w Galicji; 52. *Latzel Józef*, właściciel dóbr, poseł z Weidenau na Szląsku; 53. *Leberl Józef*, chłop, poseł z Ronsperga Czechach; 54. *Leithner Jan*, chłop, poseł z Stockerau w Niższej Austrji; 55. *Leithner Michał*, chłop, poseł z Urfahr w Wyższej Austrji; 56. *Leszczyński Julian*, xiądz, poseł z Krosna w Galicji; 57. *Lindinger Jerzy*, chłop, poseł z Ried w Wyższej Austrji; 58. *Löhner Ludwik*, Dr. Med. poseł z Zatcu w Czechach; 59. *Machalski Maxymiljan*, Dr. Praw poseł z Brzeska w Galicji; 60. *Macieszkiewicz Franciszek*, Justycjarjusz kameralny, poseł z Drohobycza w Galicji; 61. *Makuch Jan*, xiądz rz. kat., poseł z Jordanowa w Galicji; 62. *Marcher Michał*, chłop, poseł z Gross-Enzersdorf w Niższej Austrji; 63. *Manheimer Izak* Noe, kaznodzieja izraelickiej gminy w Wiedniu, poseł z Brodów w Galicji; 64. *Marin Jan*, Dr. Praw, poseł z Dynowa w Galicji; 65. *Mathis Maxymiljan*, Edler von Freustad, Adwokat, poseł z Hermagor w Ilyrji; 66. *Meyer Michał*, chop, poseł z Wels w Wyższej Austrji; 67. *Mickl Józef*, chłop, poseł z Gleisdorf w Styrji; 68. *Motyka Józef*, pens. Kapitan-Audytor, poseł z Frydeku na Szlązku, 69. *Micewski Jan*, Dr. Praw, poseł z Drohobycza w Galicji; 70. *Mynarczyk Józef*, chłop, poseł z Kent w Galicji; 71. *Nadler Franciszek*, Dr. Med., poseł z Kaaden w Czechach; 72. *Nagele Kajetan*, chłop, poseł z St. Wita (St. Veit) w Karyntji; 73. *Noskowski Karol*, xiądz, poseł z Wadowic w Galicji; 74. *Paul Ignacy*, Sekretarz I Austr. kasy oszcz. w Wiedniu, poseł z Gabel w Czechach; 75. *Pawek Ignacy*, Dr. Praw, poseł z Lanckorony w Czechach; 76. *Pawlikowski Stanisław*, chłop, poseł z Nowego Targu w Galicji; 77. *Peitler Franciszek* Adjunkt sądowy, poseł z Zell am See w Salzburgu; 78. *Peyr Antoni*, fabrykant, poseł z Vöklabruck w Wyższej Austrji; 79. *Pitteri Jan Chrzciciel*, Adwokat, poseł z Gradyski w Nadbrzeżu; 80. *Plass Jan*, chłop, poseł z Ebelsberg w Wyż-

szej Austrji; 81. *Plicker Franciszek*, komisarz okręgowy (Mandatarjusz) poseł z Rothenmann w Styrji; 82. *Pokorny Edward* urzędnik kasy oszczędności w Pradze, poseł z Brix w Czechach; 83. *Popiel Michał*, właściciel dóbr, poseł ze Starejsoli w Galicji; 84. *Prato Jan*, xiądz profesor i poseł z Roveredo w Tyrolu; 85. *Pretis Jan*, c. k. Radca Apelacyjny, poseł z Lavis w Tyrolu; 86. *Prohaska Wacław*, rzeźnik, poseł z Neustadt w Morawie; 87. *Purker Józef*, chłop, poseł z Horn w Niższej Austrji; 88. *Purtscher Adolf*, Doktorant Medycyny, poseł z Wiednia (Niższa Austrja); 89. *Rauscher Ferdynand*, chłop, poseł z Laa w Niższej Austrji; 90. *Redl Franciszek*, chłop, poseł z Zwettl w Niższej Austrji; 91. *Reichl-Fickl Józef*, mieszczanin, poseł z Cieplic w Czechach; 92. *Reymershofer Jan*, kupiec, poseł z Wisowic w Morawie; 93. *Sadil Ligor*, pens. Oberamtmann, poseł z Niemieckiego Brodu w Czechach; 94. *Scherzer Jan Jerzy*, mieszczanin, poseł z Klosterneuburga w Niższej Austrji; 95. *Schneider Karol*, Pastor luterski z Bielska na Szlązku; 96. *Schuselka Franciszek*, Dr. Praw, poseł z Berchtoldsdorf w Niższej Austrji; 97. *Schwarzer Ernest*, redaktor (były Minister) poseł z Wiednia w Niższej Austrji; 98. *Scibała Józef*, chłop, poseł z Bobowej w Galicji; 99. *Sewer Jan*, chłop, poseł z Lack w Ilyrji; 100. *Sidon Jan*, xiądz, katecheta gimnazjalny i poseł z Jiczynu w Czechach; 101. *Skrzyński Ignacy*, właścicicieI dóbr, poseł ze Strzyżowa w Galicji; 102. *Smarzewski Seweryn*, właściciel dóbr, poseł z Rohatyna w Galicji; 103. *Sontag Leopold*, chłop, poseł z Gmunden w Wyższej Austrji; 104. *Sterzin Walenty*, chłop, poseł z Stein w Ilyrji; 105. *Stieber Wincenty*, dziedziczny wójt z Polskiego Ostrowa na Morawie; 106. *Stobnicki Felix*, właściciel dóbr, poseł z Tymbarku w Galicji; 107. *Sturm Karol*, mieszczanin z Gonobic w Styrji; 108. *Suppanz Matjasz*, chłop, poseł z Cilly w Styrji; 109. *Szeleszczyński Bonawentura*, właściciel dóbr, poseł z Leżajska w Galicji; 110. hrabia *Tarnowski Jan Bogdan*, właściciel dóbr, poseł z Rozwadowa w Galicji; 111. *Teufel Franciszek*, chłop, poseł z Ybbs w Niższej Austrji; 112. *Thar Michał*, chłop, poseł z Mölk w Niższej Austrji; 113. *Umlauft Jan*, literat, poseł z Litomierzyc w Czechach; 114. *Vacano Emil*, Asesor przy Urzędzie górniczym, poseł ze Steier w Wyższej Austrji; 115. *Vidulich Franciszek*, Dr. Praw, poseł z Cherso w Nadbrzeżu; 116. *Violand Ernest*, Dr. Praw Auskultant,

poseł z Korneuburga w Niższej Austrji; 117. *Watzel Franciszek*, Burmistrz, poseł z Hohenelbe w Czechach; 118. *Wisbauer Kasper*, chłop, poseł z Schärding w Wyższej Austrji; 119. *Wiesenauer Franciszek*, Dr. Praw, Profesor, poseł z Weitz w Styrji; 120. *Wieser Karol*, Adwokat, poseł z Lincu w Wyższej Austrji; 121. *Wojtéch Franciszek*, urzędnik prywatny, poseł z Wildon w Styrji; 122. *Zajączkowski Józef*, c. k. Komornik, poseł z Brzeżan w Galicji; 123. *Zbyszewski Celestyn*, c. k. Major w korpusie Inżynierów, poseł z Lutowisk w Galicji; 124. *Ziemiałkowski Florjan*, Dr. Praw, poseł ze Lwowa w Galicji.

Była zatem mniejszość o 19 głosów. Między tymi było 37 głosów z Galicji podczas gdy między przeciwnikami było tylko 30 z Galicji.

Następująca tabliczka daje nam obraz jak się te dwa stronnictwa rozdzielały według prowincji. — Za uznaniem legalności ostatnich posiedzeń z Października głosowało:

z Galicji	37	posłów, przeciw . . .	30
z Czech	18	„ „	57
z Austrji niższej	21	„ „	4
z Austrji wyższej	14	„ „	—
z Morawy	7	„ „	22
z Dalmacji	1	„ „	6
z Ilyrji	4	„ „	5
ze Styrji	9	„ „	4
z Tyrolu	2	„ „	4
z Bukowiny	2	„ „	3
z Nadbrzeża	2	„ „	2
z Trjestu	—	„ „	2
z Vorarlbergu	—	„ „	2
z Salzburga	1	„ „	1
ze Szlązka	6	„ „	1
razem za	124	przeciw	143

Zagadkowem i niewyjaśnionem jest to: dlaczego kilku obecnych posłów nie głosowało. Było ich 10,

a między nimi *Smolka*, który jako przewodniczący nie mógł głosować Dlaczego jednak nie głosowali z galicyjskich posłów: *xiądz Adam Bielecki* proboszcz obrz. łać., poseł z Rymanowa, *Edmund Kraiński* właściciel dóbr, poseł z Dobromila; i xiądz *Fr. X. Wierzchlejski* biskup obrz. łac. i poseł z Przemyśla? — tego sobie wytłumaczyć nie umiemy.

Nie głosowali jeszcze: *Forcher Mikołaj* burmistrz i poseł z Judenburga w Styrji: *Quiteńsky* chłop, poseł z Litomyśla w Czechach; *Staffa Franciszek*, chłop, poseł z Konic w Morawie; *Sterz Maxymiljan*, chłop, poseł z Jägerndorf na Szlązku; *Streit Ignacy*, Radca Magistratu, poseł Eisenberga w Morawie i *Wildner Ignacy*, adwokat, poseł z Krems w Niższej Austrji.

Nieobecnych było 79, między tymi 21 galicyjskich posłów i to niektórzy mężowie z dość znacznym wpływem w Sejmie, jak: *Leszek Borkowski*, poseł ze Lwowa, którego pisma wiedeńskie zaliczały do najznakomitszych posłów, dalej *Jan Fedorowicz* Dr. Praw, poseł z Tarnopola, *Jan Jaruntowski*, poseł z Sądowej Wiszni, *Czesław Kobuzowski*, poseł z Żmigrodu; *Bogusław Longschamps* Dr. Med. poseł z Liska; Xiążę *Jerzy Lubomierski* poseł z Łańcuta; *Meliton Pieńczykowski* poseł z Krzywcza; *Walerjan Podlewski* poseł z Kosowa; *Władysław Sierakowski* poseł z Sokołówki; *Franciszek Trzecieski* poseł z Jasła i *Cyryli Wieńkowski* c. k. Adjunkt fiskalny, poseł z Jaworowa — a zatem 11, którzyby zapewne byli z lewicą głosowali.

Te głosy byłyby prawie zrównoważone przez innych posłów w Galicji, którzy byliby zapewne głosowali przeciw legalności owych posiedzeń październikowych

Do tych należy zaliczyć: *Zygmunta Antoniego Helcla* posła z Krakowa i *Zdzisława Zamojskiego* posła z Lac-

kiego, którzy w manifestach swoich drukiem ogłoszonych potępili postępowanie Sejmu w czasie rewolucji, niemniej *Stadiona* posła z Rawy wraz z xiężami ruskimi i chłopami pod jego wpływem zostającymi. Tacy byli: *Szczepan Goj*, chłop poseł z Zaleszczyk; *Michał Hankiewicz* xiądz ruski, poseł z Radziechowa; *Kobylica Łucjan*, chłop, poseł z Wyżnicy na Bukowinie; *Kozar Pańko*, chłop, poseł z Żółkwi razem 7 głosów. Wątpliwym był *Józef Jakubowski*, Dr. Med. poseł z Krakowa: nie przybył na Sejm ani na jedno posiedzenie, *Abraham Halpern* żyd, hurtownik, poseł ze Stanisławowa.

Obaj jednak, gdyby byli przybyli, byliby prawdopodobnie głosowali przeciw legalności owych posiedzeń.

Więc nawet gdyby wszyscy posłowie z Galicji byli przybyli, nie byłaby większość zapewnioną w tej mierze.

Z innych nieobecnych byłoby wprawdzie wielu niewątpliwie głosowało ze stroną liberalną, ale i między tymi naliczyliśmy 20 należących do lewicy, 25 do prawicy a 6 wątpliwych.

Większość byla zatem w Izbie w ogóle niepewną.

Springer twierdzi, iż był to akt zemsty ze strony Czechów za wybór Prezydenta — a zatem przedstawiałby się cały akt jako walka przeciw powadze i przewadze *Smolki*.

Nam się zdaje, że ze strony Czechów była to walka przeciwko przewadze niemieckiej, a z nimi skojarzyło się stronnictwo reakcyjne.

Namacalnem jest to, że oba te stronnictwa skierowały w tej chwili walkę przeciw *Smolce*, bo go przeciwne stronnictwo wyniosło na najwyższą godność par-

lamentarną — ale przekonamy się później, *że i w oczach Czechów nie był Smolka „ingrata persona.“*

Smolka sam przypisywał tę klęskę nieobecności posłów galicyjskich; — pisze on o tem dnia 28 Listopada;

„Posiedzenie wczorajsze było bardzo burzliwe z powodu, że mieliśmy czytać protokoły z 28, 29, 30 i 31 Października. Partja, która z Wiednia uciekła, sprzeciwiała się temu czytaniu nie chcąc uznać, że to są protokoły sejmowe, — z tego powodu przyszło do zaciętej debaty i partja sprzeciwiająca się wygrała; — więc w tem mają nasi panowie deputowani — jeszcze do dziś dnia niema 20 galicyjskich deputowanych. Gdyby panowie ci byli na miejscu swem się znaleźli, byłoby zwycięztwo zostało po naszej stronie.

Ogłosiwszy rezultat głosowania zawiadomił *Smolka* zgromadzenie sejmowe urzędownie, że zostało utworzonem nowe Ministerium i że nowi Ministrowie są obecni. Odczytał on następnie reskrypt cesarski do *Schwarzenberga*, którym Cesarz mianuje tegoż Prezydentem Ministrów i poleca mu złożyć nowe Ministerium.

Na tym to reskrypcie była owa dodatkowo na przedstawienie *Smolki* zamieszczona kontrasygnatura *Wessenberga*.

Odczytał *Smolka* także pismo *Schwarzenberga* do niego wystosowane, które jest z tego względu ważne że zawiera w sobie urzędowe uznanie *Smolki* jako Prezydenta, czego mu stronnictwo czeskie i spółka chcieli odmówić.

Opiewa ono:

„Panie Prezydencie!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Wielmożnego Pana, że JCMość nakazał mi utworzyć Ministerium, którego skład pospieszam podać do wiadomości Wysokiego Sejmu.

Prezydent Rady Ministrów, Minister spraw zewnętrznych i domu cesarskiego: podpisany; — Minister spraw wewnętrznych

hrabia Franciszek Stadion; — sprawiedliwości: Dr. *Bach*; finansów: baron *Krauss*; — Wojny: Generał baron *Cordon*; Handlu i robót publicznych: Ritter von *Bruck*, dotychczas c. k. pełnomocnik przy prow. centralnej Władzy Rzeszy niemieckiej; — Kultury krajowej i górnictwa: Ritter von *Thinnfeld*. Racz Wielmożny Panie przyjąć zapewnienie mego szczególnego poważania.

w Ołomuńcu 21 Listopada 1848.

Xiążę Schwarzenberg
feldmarszałek - Porucznik.

Wielmożnemu Panu Prezydentowi Wysokiego Sejmu Państwa.

Po przeczytaniu tego pisma dał *Smolka* głos *Schwarzenbergowi*.

Była to chwila ważna, bo *Schwarzenberg* przedłożył, a raczej odczytał, przez kogo innego zapewne ułożony program polityczny nowego Ministerium. Było to także zwycięztwem konstytucyjnych zasad nad absolutyzmem, że ten sam *Schwarzenberg*, który 1 Listopada zamknął sposobem gwałtownym przystęp do sali sejmowej, spowiadał się teraz w obec tegoż Sejmu ze swojej wiary politycznej.

Program nowego Ministerium stawiał na czele uznanie zasad konstytucyjnych: odpowiedzialności ministrów, równouprawnienia stanów i narodowości, jawności we wszystkich gałęziach administracji, autonomji gminnej, rozdziału administracji od sądownictwa, zawierał on w sobie wszystkie hasła nowo rozbudzonego życia politycznego.

Według tego programu oparło się Ministerium na gruncie konstytucyjnym obiecało nie tłumić rozwoju wolności politycznej w każdym kierunku, owszem stanąć na czele ruchu liberalnego i ludowego.*)

---

*) Dotyczący ustęp opiewa:
Das Ministerium will nicht hinter den Bestrebungen nach freisinnigen und volksthümlichen Einrichtungen zurückbleiben, es hält es vielmehr für seine Pflicht, sich an die Spitze dieser Bewegung zu stellen.

Program ten, którego odczytanie przerywano częstemi i powszechnemi oklaskami, odbijał złowrogo od stanu oblężenia w Wiedniu i w prowincjach, od srożącego się tamże teroryzmu wojskowego.

Ruiny zbombardowanych miast, codziennie płynąca krew skazańców politycznych, tysiącami oczekujących na wyroki przepełnione więzienia, gwałty popełniane po domach i ulicach przez wojskowość i policję niweczyły w szerszych kołach wrażenie obietnic ministerialnych.

Jedni dowierzali rzetelności rządu i ubolewali nad jego bezwładnością w obec reakcji. W ich oczach istniały dwa rządy: — jeden w Wiedniu pod kierownictwem *Windischgrätza*, drugi w Ołomuńcu przy boku Cesarza, każdy rządzący swoim trybem.

Inni widzieli w oświadczeniach Ministerium tylko obłudę i zdradę. *Schwarzenberg*, mówiono, podkomendny *Windischgrätza*, wziął na siebie rolę obłudnika. Aby przeczekać krytyczną chwilę, kiedy jeszcze szala zwycięztwa ważyła się między austrjacką reakcją a węgierską rewolucją zachowano pozory konstytucjonalizmu.

Optymiści łudzili się nadzieją, że po stłumieniu rewolucji Rząd dopiero weźmie się do zupełnego wykonania konstytucji.

Pesymiści zaś przewidywali że Rząd udawał tylko dążności konstytucyjne, aby w razie zwycięztwa węgierskiej rewolucji mógł się odezwać do ludów: *dałem wam konstytucję i zachowałem ją, brońcie teraz mnie i waszych swobód przeciwko Węgrom.* Ale gdy Rząd zwycięży nad rewolucją — wtedy cofnie wszelkie zaręczone swobody.

Kto miał słuszność? to skutek okazał.

Byli i tacy przeciwnicy owych konstytucyjnych afektów rządowych, którzy twierdzili: że niepotrzebnie Rząd tak się delikatnie obchodzi z tym sejmem; — rozpędzić i kwita.

Schuselka miał tę odwagę cywilną interpelować Rząd względem sprzeczności między owym właśnie wygłoszonym programem, a rzeczywistym stanem rzeczy.

Wystosował on zapytanie do całego Ministerium: czy bierze na siebie odpowiedzialność za krwawe rządy wojskowe w Wiedniu i w Węgrzech? czy ten stan rzeczy, który dynastji więcej szkodzi, niż cokolwiek bądź innego ma dalej trwać? W szczególności napiętnował on zabicie *Roberta Bluma* jako — co najmniej, beztaktowność polityczną i zapytał: czy i jak ją Ministerium naprawić zamierza.

Schwarzenberg odrzekł tylko, że Ministerium się naradzi nad odpowiedzą na tę interpelację.

Obie te manifestacje t. j. program i interpelacja *Schuselki* wywarły w Sejmie korzystne wrażenie. Zniweczył to dobre usposobienie Sejmu *Rieger* występując z uwagą, która wywołała powszechne rozdrażnienie.

Gdy *Smolka* zapytał po odczytaniu protokołu posiedzenia z dnia 22 Listopada: czy jest co do zauważania względem tego protokołu? zażądał głosu *Rieger* aby wnieść poprawkę do protokołu, mianowicie: iż należy to posiedzenie nazwać 52 a nie 53, zaś *Smolkę* w protokole nie tytułować *Prezydentem* tylko *Wiceprezydentem.*

W stenograficznem sprawozdaniu zanotowano po tem odezwaniu się *Riegera*: „*Aufregung*“.

Gdy *Smolka* zapytał *Riegera,* czy stawia wniosek jaki, odpowiedział tenże, iż to jest rzeczą zbyteczną, gdyż ta poprawka rozumie się sama przez się.

Na to zabrał głos *Brestel* wyjaśniając, że uchwałą właśnie zapadłą Sejm uznał tylko posiedzenia z dni 28, 29, 30 i 31 Października jako rzekome *(angebliche Sitzungen)* wszystkie inne zaś (a mianowicie i to, na którem *Smolka* został obrany Prezydentem) uznano za ważne.

Po czem *Rieger* oświadczył, że on tylko uwagę uczynił, ale żadnego wniosku nie czyni.

Tak została ta dywersja uchyloną.

Smolka ze zwykłym sobie spokojem i bez zdradzania jakiejkolwiek intencji uczynił przecięż krok, którym podniósł bez ostentacji wielką powagę Sejmu, jakiej tenże zażywał u ludności całej Monarchji.

Było to suche sprawozdanie o czynności Prezydium podczas przerwy od 1 do 22 Listopada. Nadmienił on, że wiele podań weszło w tym czasie do Sejmu, z tych jedne zostaną przedłożone Izbie, inne zostały załatwione *ex præsidio*, o tych nie zdaje sprawy, nareszcie wiele zostało wziętych do wiadomości, a między temi były: adres od Niemieckiego Stowarzyszenia (*Deutscher Verein)* w Dreznie i od Rady miejskiej we *Lwowie*; 3 Listopada od *Karyntyjskiego Ludowego stowarzyszenia w Celowcu* (Klagenfurt), od gmin *Merkersdorf* i *Olbernsdorf*; 4 Listopada od gminy w *Lasbergu* i miasta *Salcburga*, od Gwardji Narodowej i Rady gminnej *w Lincu*; dnia 5 Listopada od niemieckiego Stowarzyszenia w *Chebie* (*Eger)*, od patrjotycznego Związku w *Tharant*, od komendy Gwardji Narodowej w *Reichenbergu*, od stowarzyszenia „*Societa dei Triestini*“, od obywateli miast *Fulneck* i *Laa*; 6 Listopada od niemieckiego stowarzyszenia w *Leippa*, od konstytucyjnego stowarzyszenia w *Meistersdorf*; 7 Listopada od Magistratu w *Zadarze* (Zara); 8 Listopada od gminy *Johan-*

nisthal na Szlązku; 16 Listopada od Magistratu m. *Triestu* i t. d.

Zabiegi Czechów i stronnictwa reakcyjnego ucichły się na chwilę.

Springer podaje mylnie, że na posiedzieniu dnia 22 Listopada cała permanencja od 6 Października do 1 Listopada została uznana za nielegalną. Widzieliśmy, że przeciwnie się stało.

Reakcja nie śmiała jeszcze bardzo podnosić głowy. Stronnictwo reakcyjne czekało na skutek wojny z Węgrami, których spodziewano się wkrótce poskromić. Przez przybranie pozorów wolnomyślnych trzymało się to stronnictwo u steru.

Sejm a zatem i *Smolkę* jako jego prezydenta, miano jeszcze ciągle w wielkiem poszanowaniu. Donosi on swojej żonie o wizytach rozmaitych dygnitarzy, którzy w innym razie nie byliby się nawet na niego patrzyli. Dawano jeszcze bale na rzecz Gwardji Narodowej. O jednym z takich balów w Kromieżyrzu pisze *Smolka* że był na nim, — dodaje żartobliwie — *że bardzo się przyzwoicie zachowywał, a ładne damy czyniły mu honory.*

Pomimo tego pozycja *Smolki* była bardzo trudną, bo czyniono zabiegi, aby go usunąć od prezydentury. Okazuje się to z listu pisanego dnia 30 Listopada gdzie pisze:

„Wczoraj znowu nie było czasu pisać do Ciebie, — a dziś bardzo mało; — podczas sesji nie mogę pisać; albowiem muszę bardzo uważać na dyskusję, aby mnie przeciwna partja, która na mnie nie głosowała, nie podchwytywała, jak sobie zamierzyła.“

Dalej w tym samym liście:

„Odebrałem dziś Twój list z dnia 26, — cieszysz się, że jestem na nowo wybrany Prezesem; — niedługo sie tem po-

cieszę, — albowiem już teraz się układają, aby przy następującym wyborze, który będzie 20 Grudnia, *Strobacha* wybrać, — a bardzo im się udać może, gdy trudno będzie naszych panów utrzymać aby nie pojechali przed 20 na święta.“

Utyskiwanie na opieszałość naszych posłów powtarza się często w listach *Smolki*. Przeciwnie inni posłowie, a szczególnie z lewicy, bardzo pilnie i gorliwie uczęszczali na posiedzenia. *Smolka* miał z nimi tylko tę trudność, że musiał ich powściągać w ich zapale.

Żona *Smolki* widziała rzeczy z innej strony niż mąż. Patrząc na objawy najskrajniejszej reakcji w kraju i doświadczając w Galicji rządów dyktatury wojskowej, objawiła *Smolce* żona swoją, a raczej ogólną obawę, że Sejm kromieżyrski ulegnie wkrótce rozbiciu.

Smolka odpowiedział na to dnia 1 Grudnia:

„Właśnie teraz nie zdaje mi się aby się Sejm rozpadł, albowiem gdy wszyscy to niebezpieczeństwo czują, wszyscy, a osobliwie lewica, teraz bardzo uważają aby nie dać powodu do tego; — tak od najniebezpieczniejszych, najgwałtowniejszych wziąłem słowo, że się z żadnemi wnioskami nierozważnemi i spokój Izby zakłócić mogącemi nie wyrwą i w ogólności z umiarkowaniem postępować będą; — jesto konieczną potrzebą albowiem jest można partja *po za Sejmem*, któraby sobie życzyła wszystko przywrócić do dawnego porządku; — udaje mnie się mitygować ludzi, z czego bardzo kontent jestem.“

List ten: pisany w przededniu wielkich zmian; abdykacji cesarza Ferdynanda i wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa — nie zawiera najmniejszej wskazówki, z którejby wnosić można, że wypadek ten był przewidywanym.

Mówiono wprawdzie o ustąpieniu cesarza Ferdynanda w Październiku, a nawet jeszcze w Maju, — ale była to tylko pogłoska, wyrażająca skromne ży-

czenia reakcyjnego stronnictwa, któremu przecież cesarz Ferdynand czasem się opierał.

Od chwili jednak, kiedy cesarz Ferdynand zamianował *Windischgrätza* niemal swoim *Alter - Ego* i aprobował krwawy teroryzm wojskowy, — nie zdawało się, iżby zmiana tronu była tak pożądaną dla reakcjonistów i tak blizką.

Dzień 2 Grudnia przyszedł całkiem niespodzianie. Jeszcze 1 Grudnia troszczył się *Smolka* tylko o to, żeby posłowie polscy pilnowali posiedzeń, a o żadnej katastrofie nie miał przeczucia.

Pisał on tego dnia:

„Podczas świąt ferji nie będzie. Wstydzićby się należało gdyby po tak długiej przerwie jeszcze chciano świątkować; — pojedzie jednak pewnie wielu, — nie obawiam się wprawdzie abym 20 znowu wybrany został, gdy właśnie z naszej partji a osobliwie z Galicji i Włosi pewnie na święta pojadą, — jednak z tych kilku dni podczas świąt nie będę mógł korzystać o tyle, abym do Was pojechać się odważył, — albowiem mam to za rzecz sumienia opuścić choćby jedno posiedzenie (jak dotychczas żadnego nie opuściłem), — gdzie najważniejsza rzecz o jeden głos nieszczęśliwie może być rozstrzygniętą. Jest jednak wielu takich, którzy mało o to dbają, — wojażują — a będąc na miejscu rzadko kiedy na posiedzenie przychodzą, — lub późno, — po głosowaniu — kiedy ich nie potrzeba. — Często już o to tak się gniewałem, że tego opisać nie mogę.

Dobrzeby było, gdyby w której z naszych gazet, Stanisławowskiej, Tarnowskiej i t. d. (jeżeli Lwowskich niema, któreby to umieściły) zamieszczono artykuł — niech się Robert tem zajmie — perswadujący naszym deputowanym, aby w tym względzie sumienniejszymi byli, — urlopów nie brali, — pilnie a wcześnie na posiedzenia przychodzili, — teraz na święta nie odjeżdżali i t. d.

Abdykacja cesarza Ferdynanda.

Wstąpienie na tron cesarza Franciszka Józefa.

Dnia 2 Grudnia pisze *Smolka* list składający się z dwunastu wierszy:

„Odebrałem rano telegraficzną depeszę z Ołomuńca, abym na 12 zapowiedział posiedzenie, ponieważ Ministerium udzielić ma Izbie bardzo ważną wiadomość. Ministerium przyszło o 2 i ogłosiło abdykację Cesarza Ferdynanda i arcyxięcia Franciszka Karola, tudzież wstąpienie na tron Franciszka Józefa. Deputacja, po trzech z każdej Gubernji (a zatem trzydziestu) pojedzie jutro do Ołomuńca celem powinszowania nowemu Cesarzowi i do Pragi celem podziękowania Cesarzowi abdykującemu. Ja zapewne będę wybrany do tej deputacji.“

Protokół tego posiedzenia został dopiero później wydrukowanym. *Smolka* przesłał go żonie z listem z dnia 14 Grudnia 1848 z przypiskiem:

„Uważano wtedy w Izbie natychmiast, że, kiedy wszystkie dokumenta opiewają *„z łaski Bożej* (*von Gottes Gnaden*) ja wniosłem „*Niech żyje konstytucyjny Cesarz i Król!* (*ein Hoch dem konstitutionellen Kaiser und König*).

Protokół (nie stenograficzny, ale urzędowy) tego posiedzenia, podpisany przez *Smolkę* jako Prezydenta, *Zwicklego* i *Wiesera* jako Sekretarzów, opiewa:

„Powodem do niniejszego posiedzenia była telegraficzna depesza, która dziś rano o godzinie 8 do Prezydenta Sejmu *Smolki* nadeszła od Pana Prezydenta Ministrów, xięcia *Schwarzenberga*, a według której Ministerium miało Sejmowi udzielić ważnych wiadomości.

Smolka sprosił posiedzenie na godzinę 12, które się w dostatecznym komplecie zebrało; ponieważ jednak Ministrowie się spóźnili, — więc zagajenie nastąpiło dopiero o 1 $^{3}/_{4}$.

*

Schwarzenberg odczyłał dokumenta, dotyczące tego aktu i złożył je do laski marszałkowskiej. Pierwszym z tych był:

Protokół

W imię Przenajświętszej Trójcy.

Drugiego dnia miesiąca Grudnia roku tysiącznego ośmsetnego czterdziestego i ósmego zgromadzili się na rozkaz JMCi panującego Cesarza i Króla Ferdynanda Pierwszego w sali koronacyjnej rezydencji Xięcia Arcybiskupa w król. głównem mieście Ołomuńcu obecni w tymże mieście członkowie Najdostojniejszej Cesarskiej Austrjackiej rodziny, a mianowicie: Jego Cesarzewicowska Mość, Najdostojniejszy Arcyxiążę *Franciszek Karol*, J. C. M. Najdost. A. X. *Zofja*, J. C. M. Najd. Arcyxiążę *Franciszek Józef*; Najdost. Arcyxiążęta *Ferdynand Maxymiljan*, *Karol*, *Karol Ferdynand*, *Karol Wilhelm i Józef;* Jej Ces. M. owdowiała Arcyxiężna *Marja Dorota*; Jej Ces. M. Arcyxiężna *Elżbieta* i tejże małżonek Jego Królewicowska Mość Arcyxiążę *Wiktor*, dalej; J. Xiążęca M. feldmarszałek xiążę *Windischgrätz*, Feldmarszałek - Porucznik baron *Jellachich*, ban Kroacji i Generał-Major hrabia *Grünne* Najw. Ochmistrz Jego Ces. M. Arcyxięcia *Franciszka Józefa*, tudzież Członkowie Rady Ministrów: *Felix xiążę Schwarzenberg*, feldmarszałek-Porucznik i Prezydent Rady Ministrów, oraz Minister Spraw Zewnętrznych i Domu Cesarskiego: *Franciszek hrabia Stadion* Minister spraw wewnętrznych i Oświecenia; Dr. *Alexander Bach* Minister Sprawiedliwości; Generał - Major Franciszek baron *Cordon*, Minister Wojny; — *Filip baron Krauss*, Minister finansów; *Karol Ludwik kawaler de Bruck*, Minister Handlu i publicznych budowli, *Ferdynand Edler Herr von Thinnfeld* Minister Kultury krajowej i Górnictwa — a gdy J. Ces. Najjaśn. Mć. Najjaśniejszy Cesarz i Król *Ferdynand* Pierwszy w towarzystwie swojej Najd. Małżonki Jej Mości Najj. panującej Cesarzowej i Królowej *Marji Anny*, poprzedzeni przez swego Generalnego adjutanta *Józefa xięcia Lobkowicza*, a mający za sobą Najw. Marszałka Dworu *Landgrafa Fürstenbergskiego* i Najw. Ochmistrzynię Dworu *Landgrafinię Fürstenbergską*, pojawili się

w sali, byli obecni aktowi uwierzytelnionemu jak następuje, przyczem z polecenia Ministra Domu c. k. Radca legacyjny *Alexander Hübner* pełnił funkcję prowadzącego pióro:

Najj. Cesarz i Król JMC. raczył zagaić zebranie tem, że ważne powody skłoniły go do tego nieodwołalnego postanowienia, ażeby złożyć koronę cesarską na korzyść swego Najukochańszego Synowca Najd. Arcyxięcia *Franciszka Józefa*, którego zarazem za wieloletniego uznaje, gdy ojciec tegoż, Ukochany Brat N. Pana Najd. Arcyxiążę *Franciszek Karol* oświadczył, iż się zrzeka prawa następstwa na tron, przysługującego mu według istniejących ustaw domowych i państwowych na rzecz swego wymienionego syna. N. Pan wezwał zatem Prezydenta Ministrów ażeby dotyczące akta odczytał.

Najpierwej odczytał akt którym cesarz Ferdynand uznaje Arcyxięcia Franciszka Józefa za wieloletniego; następnie akt zrzeczenia się następstwa tronu ze strony Arcyxięcia Franciszka Karola na rzecz tegoż Franciszka Józefa, wreszcie akt abdykacji cesarza Ferdynanda na rzecz Arcyxięcia Franciszka Józefa.

Akt ten jest podpisany przez Cesarza Ferdynanda i Arcyxięcia Franciszka Karola, a wszystkie akta kontrasygnowane przez Schwarzenberga jako Ministra domu i wszystkie są od słowa do słowa wypisane w wywodzie czyli protokole całego tego aktu, który w końcu opiewa:

„Po odczytaniu podpisał N. Pan i JCM. Ax. Franciszek Karol akt abdykacji, Minister Domu t. j. Schwarzenberg takowy kontrasygnował i wszystkie akta zostały temuż oddane do dalszego zarządzenia.

Potem został J. C. M. Najdostojniejszy Ax. Franciszek Józef przez N. Pana Cesarza Ferdynanda uroczyście powitany jako tegoż prawowity następstwa i obwołany Cesarzem i Królem pod imieniem Franciszka Józefa Pierwszego. Działo się w sali koronacyjnej xiążęco-arcybiskupiej rezydencji w król. głównem mieście Ołomuńcu dnia i roku wyżej wyrażonego, W obecności (podpisy): *Marja Anna, Franciszek Karol, Zofja*·

Ferdynand Maxymiljan, Karol, Karol Ferdynand, Karol Wilhelm, Józef, Marja Dorota, Elżbieta, Ferdynand Este, Alfred xiążę Windischgrätz, Józef baron Jellačić, Fryderyk Landgraf Fürstenberg, xiążę Józef Lobkowicz. Karol hrabia Grünne, Felix xiążę Schwarzenberg, Franciszek hrabia Stadion, Alexander Bach, Filip baron Krauss, Franciszek baron Cordon, K. Kawaler de Bruck, Ferdynand Kawaler de Thinnfeld, Alexander Hübner.

Manifest pożegnalny cesarza Ferdynanda do ludów, tak jak wszystkie dopiero przytoczone akta, nosi napis: „*My Ferdynand Pierwszy z łaski Boskiej Cesarz itd.*"

Niemasz w całej osnowie tego manifestu wyraźnej wzmianki o konstytucji, ani o sejmie; — nadmienia ogólnikowo o potrzebie zmiany form państwowych a tem więcej mówi ten manifest „*o zbrodniczych zabiegach, którym się udało zaburzyć spokój i wzniecić wojnę domową, pomimo których jednakże znaczna większość wytrwała w powinnej wierności dla monarchy.*"

Jako powód ustąpienia podaje on, że się przekonał „*jakoby*" wielkie i rozległe przekształcenie form państwowych którem usiłował utorować drogę, czyniąc w Marcu zadosyć naciskowi wydarzeń i niezaprzeczonej potrzebie, wymagało młodszych sił aby to wielkie dzieło wydoskonalić i do zbawiennego doprowadzić wykończenia.

W dalszej osnowie zwalnia manifest urzędników od przysięgi i poleca ich wierne służby swemu następcy; — oddaje szczególne pochwały wojsku; — w końcu zwalniając ludy od obowiązków względem siebie przelewa te obowiązki i wszelkie swoje inne prawa na swego następcę.

Cały manifest tchnie absolutyzmem.

Manifest nowego Cesarza, którym zawiadamia ludy o wstąpieniu na tron, zaczyna się także od tytułu z „*Bożej łaski*". Zawiera on wprawdzie uznanie „*z wła-*

snego przekonania, potrzeby instytucji wolnych i odpowiednich duchowi czasu" oraz oświadczenie że: „*wstępuje na drogę wiodącą do zbawiennego przekształcenia i odmłodzenia całej monarchji*", ale nie przyjmuje żadnych zobowiązań w tej mierze.

Różni się jednak ten manifest korzystnie od poprzedniego tem: że rokuje odrodzenie państwa „*na zasadach prawdziwej wolności, równouprawnienia wszystkich ludów, równości obywatelskiej i udziału zastępców ludu w ustawodawstwie.*

Nowy Cesarz oświadcza nawet, że jest gotów: „*dzielić swoje prawa z zastępcami ludów*". dalej że „*stłumienie powstania (które się sroży w jednej części monarchji) i przywrócenie wewnętrznego pokoju jest pierwszym warunkiem szczęśliwego rozwoju wielkiego dzieła* **konstytucji**," *i że w tem liczy na rozsądne i rzetelne współdziałanie wszystkich ludów przez swoich zastępców.*

W ustępie dotyczącym armji „*pełnej chwały*" orzeka nawet, że „*ona będzie stanowić niewzruszoną warownię dla wolnych instytucji*".

Wieje więc z tego manifestu duch postępu i skłaniania się ku urządzeniom konstytucyjnym, ale unika w niem Cesarz przyjęcia w tej mierze jakichkowiek zobowiązań i dalekim jest od uznania się za związanego przyrzeczeniami swojego poprzednika.

Jedynym aktem stwierdzającym ciągłość wdrożonej przez Cesarza Ferdynanda ery konstytucyjnej był reskrypt Cesarza Franciszka Józefa do Sejmu, opiewał:

My Franciszek Józef Pierwszy z łaski Bożej Cesarz i t. d. zasyłamy konstytuującemu Sejmowi w Kromieżyrzu Nasze cesarskie pozdrowienie i czynimy wiadomo jako My, gdy Nasz

Najd. Pan Stryj Najjaś. Cesarz Ferdynand I. tronu się zrzekł, a Nasz Najdost. Pan Ojciec J. Ces. Mć. A. X. Franciszek Karol zrzekł się następstwa — wstąpiliśmy na tron Naszych Ojców. Jestto Naszem gorącem życzeniem, aby dzieło konstytucji jak najprędzej dokonanem być mogło i liczymy przytem na rozsądną pomoc i patrjotyczną gorliwość Sejmu. Zatwierdziliśmy Ministerium zamianowane przez Naszego Stryja i poleciliśmy jemu, aby przedłożylo Sejmowi dokumenta odnoszące się do Naszego objęcia rządów, przyczem zapewniamy Sejm o naszej cesarskiej łasce i przychylności."

W końcu zakomunikował *Schwarzenberg* cesarskie pismo zatwierdzające Ministerium w jego urzędowaniu i nominację barona *Culmera* Ministrem bez teki z głosem stanowczym w Radzie Ministrów.

Po odczytaniu tych aktów przez *Schwarzenberga Smolka* uważając, że po słowach „My z łaski Bożej" powstał szmer niezadowolenia, przerwał złowrogą ciszę wezwaniem zgromadzenia aby odpowiedziało na cesarskie pismo okrzykiem: *Niech żyje nasz konstytucyjny Cesarz i Król Franciszek Józef* akcentując głosem podniesionym wyraz *konstytucyjny* na co Izba żywemi oklaskami odpowiedziała.

Na wniosek posła *Neumanna* wybrał Sejm z pośród siebie deputację, która miała się udać do Ołomuńca, aby złożyć Cesarzowi życzenia.

Mayer wniósł aby ta deputacja oddała Cesarzowi Franciszkowi Józefowi adres gratulacyjny, zaś Cesarzowi Ferdynandowi adres dziękczynny; *Brauner* aby do deputacji wybrano z każdej Gubernji po trzech, zaś do ułożenia adresów żeby *Smolka* zamianował pięciu członków.

Wszystkie te wnioski przyjęto.

Dla zredagowania adresów zamianował *Smolka*: *Mayera, Neumanna, Schuselkę, Braunera i Ziemiałkowskiego.*

Deputacja została wybraną, ale składu jej nie zamieszczono w protokołach.

Urzędownie został skład deputacji podany do wiadomości przez *Smolkę*, gdy po powrocie ze swojej misji zdawał Sejmowi sprawę.

Po wyborze zaraz zebrała się deputacja, aby się ukonstytuować.

Z natury rzeczy wynikało, że *Smolka*, jako Prezydent Sejmu powinien był przewodniczyć tej deputacji.

Stronnictwo reakcyjne dokładało wszelkich starań, aby uchylić *Smolkę* od przewodniczenia deputacji do Cesarza.

Pisze o tem *Smolka* z Kromieżyrza dnia 3 Grudnia o godzinie 1 po północy:

Jeszcze się spać nie położyłem, — tyle zabiegów, konferencji i t. d. względem deputacji do Cesarza. — Każda prowincja wybrała trzech. Galicyjscy deputowani wybrali mnie jednogłośnie, — potem wielką większością głosów *Wierzchlejskiego i Jachimowicza* — z innych prowincji samych koryfeuszów, dawnych Prezesów *Strobacha i Schmitta*, *Palackiego* i t. d.

Stanęło, że ja, jako Prezes, będę mowcą i przewódcą deputacji (*der Wortführer und Anführer*); — wielka część deputowanych bardzo tem zdaje się być żenowaną, a może i Ministerium, — „*lässt sich aber nicht ändern*“ — głowy sobie łamią jakby temu zaradzić, abym to właśnie ja nie był tą pierwszą figurą tej deputacji — nadaremnie. — Wcale nie pragnę tej sytuacji i najchętniejbym się sam usunął. lecz, jak rzeczy stoją, nie mogę — i owszem muszę obstawać przytem, co mi się jako Prezesowi należy; — nie sprzeczam się w tym względzie z nikim, bo mi nikt wprost nie śmie tego zaproponować, tylko uważam zabiegi i t. p.

Jedziemy dziś rano do Hullein a z Hullein *separattrenem* ze *Schwarzenbergiem* do Ołomuńca, — powinszuję młodemu Cesarzowi i zaraz pojedziemy do Pragi do dawnego Cesarza; — sądzę że 6 b. m. już będziemy z powrotem w Kromieżyrzu.

Nie mam czasu napisać, albo przynajmniej ponotować sobie wszystkie spostrzeżenia i wrażenia, — schowaj przynajmniej moje listy — może sobie kiedyś te rzeczy po przeczytaniu ich przypomnę."

Ciekawy przypisek podajemy bez komentarza — opiewa on:

„Czy nie wstyd! białą kamizelkę, białą chustkę i nowe czarne spodnie musiałem sobie pożyczyć — mogę sobie wprawdzie sprawić — dość że w tym momencie nie miałem,"

Uderza także drobna okoliczność, że od dnia wstąpienia na tron Cesarza Franciszka Józefa adresuje *Smolka* listy do żony po polsku — podczas gdy przedtem adresował po niemiecku.

Listy jego — jak sobie życzył — zostały przechowane. Kiedyśmy po pierwszy raz w r. 1868 skreślili zarys jego publicznego życia uzupełnił *Smolka* owe szczupłe zapiski w listach żywem słowem z pamięci. Dziś w lat trzydzieści i sześć po tych wypadkach, — kiedy żona *Smolki*, której poruczył owe listy już od dwudziestu lat nie żyje — zostają listy w przechowaniu autora niniejszej pracy, a sędziwy Prezydent Izby poselskiej Rady Państwa uzupełnia zawarte w nich wiadomości z pamięci jeszcze tak świeżej i żywej jaką była w chwilach owych zdarzeń.

Temu zawdzięczamy wiadomość o „*zabiegach*" owych o których *Smolka* w liście wspomina, — szczegóły, jakichbyśmy nadaremnie szukali, czy to we współczesnych sprawozdaniach dziennikarskich, czy w pamiętnikach z owego czasu.

Sejm poruczył komisji zamianowanej przez *Smolkę* ułożenie adresu do Cesarza bez odwołania się do Sejmu. Przy naradach nad tym adresem i przy układaniu programu jazdy, wnieśli niektórzy z celniejszych członków komisji, jakoby to było rzeczą bardzo niestosowną

a nawet niebezpieczną, że całe prezydjum sejmowe ma jechać z deputacją. Należeli bowiem do tej deputacji także obaj Wiceprezydenci Sejmu: *Mayer* i *Lasser*. Podniesiono tedy obawę, że Sejm zostający bez prezydium mógłby wystawionym być na bardzo przykrą sytuację, zwłaszcza że Węgry starają się niepokoić *Morawę* i właśnie przed kilkoma dniami wpadłszy przez granicę o mało, że nie pojmali wszystkich Ministrów w miasteczku *Hullein* na drodze między Ołomuńcem a Kromieżyrzem.

Sejm mógłby w takiej nagłej potrzebie zebrać się jako nieprawidłowy (als Rumpfparlament) i niesłychane zrządzić zamięszanie.

Przedstawiono więc wniosek: aby *Smolka* pozostał w *Kromieżyrzu*, ponieważ dowiódł jak w najtrudniejszych okolicznościach z energią i zręcznością umie Sejmem kierować.

Smolka jednak nie pozwolił, jako Przewodniczący Komisji, nawet rozprawiać nad tą kwestją, twierdząc że nie mógłby, nawet w razie gdyby Komisja uchwaliła taki wniosek, poddać się uchwale, — a to z powodu, że on, jako Prezydent Sejmu, *miał prawo i obowiązek przewodniczyć tej deputacji*, nawet choćby nie był do niej wybrany: *Jestto prawo*, twierdził, *którego zrzec się nie jest mu wolno.*

Ponieważ atoli Sejm bez przewodnictwa pozostać nie mógł, więc *Smolka* wezwał obydwóch Wiceprezydentów ażeby się między sobą porozumieli: który ma pozostać w Kromieżyrzu i przewodniczyć Sejmowi.

Tym sposobem usunął *Smolka* jedną przeszkodę, jaką stawiano jego udziałowi w deputacji,

Lecz na tem nie poprzestano.

Były osoby, a raczej było stronnictwo któremu nadzwyczaj wiele na tem zależało, aby *Smolka* nie występował w obec Cesarza jako naczelnik deputacji, która miała przedstawiać wszystkie narody monarchji prócz należących do korony Węgierskiej.

Pomimo że kwestja przewodniczenia w deputacji została przez *Smolkę* w łonie tejże stanowczo usuniętą, pojawiła się przecież deputacja z trzech, między tymi Palacki i poseł czeski Pinkas, o północy w biurze *Smolki*, gdzie był jeszcze zajęty rewizją prezydjalnych robót.

Wystąpili ci panowie już otwarcie z oświadczeniem: *że sobie nie życzą aby Smolka jechał do Ołomuńca.*

Podali oni za powód, jakoby to było rzeczą wiadomą, że *Smolka* jest źle widzianym u Dworu, — że nazywano go *tam powszechnie rewolucyjnym prezydentem* i — sądzili ci panowie iż, — nie wypadało, aby Cesarz został na pierwszym wstępie powitanym przez osobę sobie nie miłą, prosili więc koniecznie *Smolkę* aby został w Kromieżyrzu.

Smolka oświadczył na to: że bardzo mu to przykro, jeżeli tak niemile jest widzianym u Dworu, tem bardziej że sobie na to nie zasłużył, lecz owszem sądzi, że nie powinienby wcale być źle widzianym u Dworu. Uchylenie się jego od deputacji mogłoby jednak w obec takich stosunków właśnie wydawać się przyznawaniem się do jakiejś winy, do której się wcale nie poczuwa, a zatem — konkludował *Smolka* — wypada mu tem bardziej jechać do Ołomuńca i osobiście się przedstawić Cesarzowi.

Wszystkie te zabiegi były, jak się później okazało, tylko skutkiem intrygi *Schwarzenberga.*

Następnego dnia — 3 Grudnia — zebrała się deputacja w biurze prezydjalnem do wyjazdu.

Już nie było mowy o pozostaniu *Smolki* w Kromieżyrzu, ale powstała na nowo trudność co do prezydowania w Sejmie.

Obaj Wiceprezydenci — jakeśmy już nadmienili — byli wybrani do deputacji; a gdy już stanęło na tem nieodzownie że *Smolka* jedzie z deputacją — musiał jeden z nich pozostać.

Panowie Wiceprezydenci — snać budujący na to, że intryga powstrzymania *Smolki* od wyjazdu do Ołomuńca musi się udać: — zaniechali wykonać polecenie *Smolki*, aby się porozumieć między sobą: który z nich ma pozostać w Kromieżyrzu.

Obecnie gdy już stanowczo musiał jeden z nich pozostać, unosili się panowie *Mayer* i *Lasser* nibyto grzecznością i chcieli jeden drugiemu ustępować pierwszeństwa — a żaden nie chciał pozostać w Kromieżyrzu.

Musiał więc *Smolka* użyć swojej urzędowej powagi i wydać rozkaz na pismie do pierwszego Wiceprezydenta, *Kajetana Mayera*, aby pozostał w Kromieżyrzu i prowadził prezydjum podczas jego nieobecności, — a wszczególności żeby przewodniczył Sejmowi.

Wyjechała tedy deputacja dnia 3 Grudnia, między 9 a 10 z rana.

Podróż z Kromieżyrza do Hullein odbyto zamówionemi podwodami. — *Schwarzenberg* jechał wraz z deputacją.

Podróż ta deputacji i przyjęcie jej odznaczały się symptomatami zmienionej sytuacji.

Mamy o tej podróży trojakie sprawozdanie: jedno w liście *Smolki* do żony; drugie, urzędowe wypowiedziane przez *Smolkę* na posiedzeniu Sejmu w Kromie-

żyrzu, a wydrukowane w protokołach sejmowych; nareszcie trzecie opowiedziane nam z pamięci.

O podróży pisze *Smolka* w liście:

„Dnia 3 Grudnia wyjechaliśmy z Kromieżyrza do Hullein, gdzieśmy przez bałamuctwo pana ordnera półtrzeciej godziny na extratren czekać musieli; — Cesarz uwiadomiony (o naszym wyjeździe) już o 12 nas czekał i obiad u siebie przysposobić kazał, — przyjechaliśmy jednak dopiero o $^1/_2$3 a po trzeciej byliśmy u Cesarza. — takim sposobem stało się, żeśmy sobie sami obiad zapłacili.“

W opowiadaniach swoich, w których po latach dwudziestu, a obecnie trzydziestu i sześciu nie potrzebuje mieć tych względów jakie miał wtedy — uzupełnia ten opis *Smolka* szczegółami wtedy przemilczanemi przez dyskrecję, wiedząc o tem że doniesienia jego nie bywały zawsze traktowane z należytą dyskrecją.

Do Hullein jechała deputacja podwodami najętemi i pocztą: *Smolka* jechał w jednym powozie z *Schwarzenbergiem*, który okazywał *Smolce* wszelkie należne mu względy.

Do Hullein miał przybyć po deputację osobny pociąg, aby ją zawieść do Ołomuńca, gdzie cała deputacja — wedle twierdzenia *Schwarzenberga* — miała mieć zaszczyt być zaproszoną do Cesarza na obiad. Tymczasem pociąg się spóźniał. — *Schwarzenberg* udawał zniecierpliwionego, powtarzał ciągle że deputacja gotowa się spóźnić i nie być u Cesarza na obiedzie, czem się ogromnie martwił. Telegrafował kilkakrotnie do Ołomuńca; tymczasem upłynęło już więcej niż dwie godzin, a pociąg nie nadjeżdżał.

Podczas tego oczekiwania wyszedł był *Smolka* na chwilę i przechodził koło biura telegraficznego; wtedy

uchyliły się drzwi biura telegraficznego cokolwiek, a ktoś będący w biurze, — może urzędnik — kiwnął na Smolkę zapraszając do wstąpienia i gdy tenże wszedł szepnął mu że *Schwarzenberg* ciągle telegrafuje, aby się pociąg nie spieszył, zapewne umyślnie dla tego żeby deputacja nie przybyła na czas na obiad cesarski; — kazał sobie telegrafować, że się oś złamała — u jednego z wozów pociągowych.

Najpodobniej nie było zamiaru zaprosić Deputację na obiad cesarski. — faktem zaś jest że Schwarzenbergowi na tem zależało, aby przybycie deputacji do Ołomuńca się opóźniło. Intryga udała się.

Deputacja przyjechała do Ołomuńca dopiero o pół do trzeciej, więc na obiedzie u Cesarza nie była, — zwłaszcza że upłynął jeszcze jakiś czas dla przebrania się.

W Ołomuńcu wyznaczono *Smolce* osobne honorowe pomięszkanie — u Szabla bankiera i posła sejmowego; — na straży stała cała kompanja gwardji narodowej, jak to zwykle bywa gdy przyjmują członka rodziny cesarskiej.

Ze swego pomieszkania udał się *Smolka* do zajezdnego domu, gdzie cała deputacja była zebraną aby z tamtąd pójść do Cesarza, skoro *Schwarzenberg* da znać że Cesarz gotów jest przyjąć deputację.

Przygotowanie to Cesarza zależało w tem, że miano mu ułożyć odpowiedź na adres Sejmu, którego umyślnie w tym celu *Smolka* w odpisie udzielił *Schwarzenbergowi*, jak nakazuje porządek dworski.

Wreszcie przybył *Sekretarz prezydjalny Schwarzenberga* z oznajmieniem, że Cesarz gotów jest przyjąć deputację przyczem dorzucił, jakby nawiasem: —

Przecież nie trzeba będzie robić deputacji wojskowych honorów?

Uwaga ta zdradziła nową intrygę.

Nie chciano w obec wojska okazywać żadnej czci dla Sejmu, który wystawiano żołnierzom jako zgraję buntowników i sprawców zabójstwa Ministra wojny *Latoura*.

Na tę uwagę Sekretarza wypowiedzianą tak, jak gdyby się rzecz sama przez się rozumiała, odpowiedział *Smolka* stanowczo: że musi obstawać przytem, aby deputacji wszelkie honory wojskowe oddawano.

Sekretarz wtedy zapytał: na czem się to żądanie zasadza?

Smolka oświadczył: że to się zasadza *na woli cesarskiej*, ponieważ w Wiedniu oddawano pod bokiem Cesarza Sejmowi i jego Prezydentowi takie same honory, jakie się należą Arcyxiążętom i że musi tem bardziej obstawać przy zachowaniu tej praktyki, ile że ze zaniechania takowej wyniknęłyby wnioski bardzo szkodliwe o usposobieniu Cesarza i Rządu, jakoby nie przyjaźnem dla Sejmu, podejrzywania że przy zmianie osoby Cesarza nastąpi także zmiana systemu — czego on żadną miarą przypuścić nie może,

Sekretarz uczynił jeszcze uwagę: że to jednak napotka na wielkie trudności w Ołomuńcu, bo wojsko tamtejsze nie było zawiadomione w tej praktyce.

Smolka odparł na to stanowczo: ażeby Pan Sekretarz powrócił do *Schwarzenberga* i oświadczył, **że deputacja nie pójdzie do Cesarza, jeżeli jej nie będą oddane należne honory, tylko odeszle adres, a sama odjedzie do Pragi do Cesarza Ferdynanda.**

Powiedział to *Smolka* w obec całej deputacji, którą ogarnął paniczny strach; — tylko niektórzy po-

chwalali to postępowanie *Smolki* ale wszyscy poddali się jego stanowczo objawionemu zdaniu.

Sekretarz odszedł i powrócił wkrótce z przeprosinami: jakoby to co powiedział względem oddawania wojskowych honorów było tylko jego osobistem zapatrywaniem — zaś Pan Prezydent Ministrów oświadczył, jako się samo przez się rozumie, że Deputacji będą oddawane wojskowe honory.

Deputacja udała się wtedy pieszo parami idąc z Prezydentem na czele do arcybiskupiego pałacu, gdzie Cesarz rezydował.

Przechodziła ona po przed trzy odwachy: dwa wojskowe, jeden gwardji narodowej; — wszędzie przyjmowano ją dwukrotnem wołaniem: „*do broni*", powiewaniem chorągwi i marszem generalnym.

Cesarz przyjmował Deputację w sali tronowej, stojąc na stopniach tronu i otoczony dworskim orszakiem.

W liście pisanym z Pragi dnia 5 Grudnia wymienia *Smolka*: *Schwarzenberga i Grünnego* — inni byli mu nieznani.

Smolka przemówił do Cesarza krótko:

„W. C. M. Dostało mi się w udziele to wysokie odszczególnienie, że mi wolno na czele deputacji Sejmu konstytuującego i w jego imieniu z powodu objęcia rządów przez Waszą Cesarską Mość następujący adres z największem uszanowaniem przedstawić",

tu odczytał adres i zakończył:

Racz W. C. Mość adres ten w łasce Swej przyjąć."*)

---

*) W liście przytacza tę przemowę po niemiecku: E. M. Es ist mir die hohe Auszeichnung zu Theil geworden, an der Spitze einer Deputation des constituirenden Reichstages und im Namen desselben aus Anlass E. M. Regierungsantrittes folgende ehrerbietigste Adresse vortragen zu dürfen," a po przeczytaniu adresu:

Geruhen E. M. diese Adresse huldvollst entgegen zu nehmen.

„Na to odpowiedział Cesarz dosyć śmiałym głosem z początku (potem zatrzymał się dwa razy, nie mogąc sobie dobrze przypomnieć co miał powiedzieć).“

Pogłoska o tem przyjęciu opiewała, że młodziuchny Cesarz zaląkł się, znalazłszy się oko w oko ze *Smolką*, którego mu przedstawiano w najstraszniejszych barwach jako *„rewolucyjnego Prezydenta“*.

O cesarskiej odpowiedzi i o całem przyjęciu pisał *Smolka*.

„. . . tę odpowiedź zapewne jeszcze przez Ministerium na piśmie dostaniemy; — upomnę się przynajmniej o to. Jeden wyraz w tej odpowiedzi bardzo mi się nie podobał, — ciekawy jestem, czy i na piśmie dadzą to samo — to jest: że powiedział między innemi:

ich werde das Verfassungswerk **prüfen** *und demselben meine kaiserliche Sanction ertheilen.*

Na to odpowiedziałem jeszcze krótko, poczem się właściwa ceremonja skończyła; — potem przystąpił Cesarz do mnie i zaczął nibyto konwersację, lecz tylko ze mną, pytał się: jak w Kromieżyrzu umieszczeni jesteśmy? — czy wiele mam do czynienia? i t. d. Odchodząc znowu *„Gweraussy“* i t. d.

Według ustnego opowiadania postąpił był Cesarz na bok, ku oknu, skinął na *Smolkę* i tam zaczął ową konwersację — jak gdyby nie chciał żeby ją kto słyszał.

Cesarz nie kazał przedstawić sobie członków Deputacji i w ogóle z nikim więcej nie mówił, — co wielu członków Deputacji nie mile dotknęło.

Po audiencji udała się cała Deputacja do zajezdnego domu na obiad, wyprawiony własnym kosztem.

Zaraz po powrocie od Cesarza *Smolka* przypomniał deputacji brzmienie odpowiedzi cesarskiej jako bardzo ważnej, której domagać się będzie u ministrów na piśmie, aby wrazie odmówienia pisemnej komuni-

kacji dobrze pamiętali jak opiewała, gdyż on musi o tem Sejmowi zdać sprawę. Wszyscy przyznali, że odpowiedź cesarska była przez *Smolkę* wiernie z pamięci podana.

Deputacja była w ogóle zadowoloną ze swego przyjęcia, z danej odpowiedzi cesarskiej i dała przy obiedzie folgę swemu wesołemu usposobieniu, czytamy o tem w liście:

„Obiad cała deputacja razem jadła w hotelu, gdzie stosowne wiwaty etc.

Gdy *Smolka* wracał od Cesarza towarzyszył mu *Schwarzenberg* i przedstawiał, że Deputacja nie potrzebuje do Pragi jechać, bo Cesarz Ferdynand jest cierpiący i przez ostatnie wypadki mocno rozdrażniony — że zapewne nie zechce nawet Deputacji do siebie przypuścić, bo oświadczył, że nie chce się mięszać do żadnych aktów publicznych. — W drodze z Kromieżyrza do Ołomuńca zagadnął Schwarzenberg Smolkę w tym samym duchu.

Smolka odpowiedział na to, że musi się trzymać uchwały sejmowej, która mu nakazuje udać się z Deputacją do Cesarza Ferdynanda.

Schwarzenberg przedstawiał, że przy powadze, jajakiej *Smolka* w Sejmie używa, będzie on łatwo mógł rzecz tę wytłómaczyć — zwłaszcza że Deputacja nadaremno pojechałaby do Pragi bo jej Cesarz niezawodnie nie przyjmie.

Smolka nie chciał się podjąć tego tłómaczenia i obstawał przy tem, że musi wykonać uchwałę Sejmu a okazać przez bytność deputacji w Pradze, choćby jej Cesarz Ferdynand nie przyjął, dobrą wolę wynurzenia jemu wdzięczności narodów za dane im swobody, — jakto uchwała Sejmu nakazywała.

*

Jeszcze podczas obiadu przysyłał *Schwarzenberg* do *Smolki* prosząc, aby Deputacja nie jechała do Pragi, bo on telegrafował z zapytaniem, czy Cesarz przyjmie Deputację i otrzymał odpowiedź odmowną, wymawiającą Cesarza słabością.

Smolka powtórzył tylko, że dla wykonania uchwały sejmowej Deputacja musi jechać do Pragi, bez względu na to, czy będzie przyjętą — lub nie.

Dzięki wytrwałości *Smolki*, udała się Deputacja do Pragi.

Przyjęcie jej w Pradze było bardzo uprzejme a nawet świetne.

Czesi prześcigali się w okazywaniu Smolce i całej Deputacji jak największej czci — przeczuwali bowiem że po zmianie tronu, nastąpi zmiana systemu na niekorzyść ustroju konstytucyjnego; świetnem przyjęciem Deputacji chcieli więc zaznaczyć, że sobie wysoko cenią zainaugurowany wolnomyślny ustrój konstytucyjny.

W liście pisanym z Pragi dnia 5 Grudnia znajdujemy o tem następującą wiadomość:

„Przenocowawszy w Ołomuńcu pojechaliśmy osobnym trenem 4 do Pragi, gdzieśmy wieczór o 6 stanęli. Dzisiejszy dzień zeszedł na konferencjach: czyli u Cesarza będzie posłuchanie lub nie? W Ołomuńcu zdawało się, jakoby niechętnie to widzieli, że do Pragi jedziemy etc. etc. Zresztą Cesarz istotnie tego jest usposobienia, że dla niego jest męką przyjmować deputacje; — pojedyńczych chętnie przyjmuje. Z korporacji tutejszych, które przychodziły witać Cesarza, zawsze tylko jednego puszczano do Cesarza. Tak sądziliśmy, że ja tylko sam pójdę do niego, tymczasem przyszła odpowiedź od *Lobkowicza*, że jutro o $^1/_2$1 cała Deputacja będzie przyjętą od Cesarza.

W Pradze bardzo nas honorują — przed pomieszkaniem mam tu (*a nawet i w Ołomuńcu*) dubeltową straż honorową z Gwardji Narodowej. Wieczór byliśmy w teatrze na *Don Jua-*

nie; po teatrze zaproszono nas na tak zwaną „*Biesedę Obywateli Pragskich*“ gdzie nas bardzo solennie i huczno przyjęto, — toastów bez końca etc. Zostaliśmy do $^1/_2$2 w nocy.

W dalszym ciągu tego listu pisze następnego dnia:

„Dziś, 6 Grudnia, mamy zwidzić niektóre osobliwości, koło pierwszej z południa będziemy u Cesarza; — o 6 wieczorem pojedziemy przez noc do Kromieżyrza, aby stanąć na posiedzenie, które będzie 7.

Z opowiadań *Smolki* możemy dodać niektóre szczegóły, zwłaszcza co do owych rokowań względem przyjęcia Deputacji przez Cesarza które, jak *Smolka* w liście nadmienia, zabrały dzień cały.

Zastępca Gubernatora w Pradze, baron *Mecsery* przedstawiał *Smolce* te same trudności w przyjęciu Deputacji przez Cesarza Ferdynanda, jakiemi w Ołomuńcu chciał *Schwarzenberg* przeszkodzić jej udaniu się do Pragi. Twierdził on, że Cesarz jest chory, że deputacji żadnych nieprzyjmuje, że w najlepszym razie przypuszcza do siebie tylko pojedyńcze osoby; — nie robił zatem żadnej nadzieji na przyjęcie kogo więcej prócz — może jednego *Smolki*, jako prezydenta.

Deputacja byłaby ostatecznie już to uważała za trjumf nad zabiegami dworskiej partji, gdyby tylko sam *Smolka* otrzymał audjencję.

Mecsery odradzał *Smolce*, aby nie czynił żadnych zabiegów w tej mierze, gdyż wszystkie będą nadaremne.

Bezpośrednio po tej rozmowie z Mecserym zjawił się u Smolki poseł Palacky z zapewnieniem, jako mu ochmistrz Dworu xiążę Lobkowicz oznajmił, że Cesarz Ferdynand bardzo rad będzie przyjąć Deputację i że opór Mecserego pochodził tylko z tąd, że Schwarzenberg nieustannie mu telegrafuje, aby Deputacji nie przypuścić do Cesarza. — Będąc więc pewnym przy-

jęcia udał się *Smolka* wprost do cesarskiego Ochmistrza *xięcia Lobkowicza*. Wkrótce też — nad wszelkie spodziewanie nadeszła odpowiedź że Cesarz gotów jest przyjąć Deputację całą o godzinie 12½ nazajutrz dnia 6 Grudnia.

Z całego przyjęcia okazało się, że przestrogi *Schwarzenberga* zarówno jak *Mecserego* były najzupełniej nieuzasadnione. — Deputacji udającej się powozami na Hradszyn oddawały odwachy honory wojskowe należyte.

Cesarz Ferdynand był bardzo rad temu, że Deputacja mu się przedstawiła i przyjął ją bardzo uprzejmie.

Do sali w której Deputacja czekała, weszli z pokoju przyległego: Cesarz Ferdynand, prowadząc pod ramię Cesarzowę Marję Annę.

Smolka przemówił krótkiemi słowy (o co prosił x. Lobkowicz) i nie odczytawszy adresu, wręczył tenże Cesarzowi, który natenczas odczytał z karteczki uprzejmie ułożoną odpowiedź. — Cesarz chciał się cofnąć, Cesarzowa zaś wstrzymując go przystąpiła ku Prezydentowi i w słowach uprzejmych dziękowała za wdzięczną pamięć oddaną Cesarzowi Ferdynandowi.

Zaraz po przyjęciu u Cesarza wybrała się Deputacja w drogę napowrót, bo *Smolka* musiał wracać do Kromieżyrza aby na drugi dzień, to jest 7 Grudnia przewodniczyć Sejmowi.

Po powrocie z Pragi dnia 7 Grudnia pisał jeszcze o tamtejszym pobycie:

Na prędce piszę, że z Pragi dziś rano o 8 przyjechałem, a o 9 już być musiałem na posiedzeniu; — co staremu Cesarzowi powiedziałem i co on odpowiedział, zobaczysz ze stenograficznego protokołu; — dość że nas w Pradze bardzo dobrze i solennie przyjęli i w pragskim dworze kontenci byli, żeśmy przyjechali.

Wczoraj był u mnie korpus oficerów Gwardji Narodowej pragskiej a rozumie się, że miałem straż honorową; zawsze dwa razy „gwerauss“ wołali.“

Smolka zagaił posiedzenie Sejmu dnia 7 Grudnia w obecności Ministrów: *Stadiona*, *Thinnfelda*, *Bacha* i *Kraussa* sprawozdaniem z podróży do Ołomuńca i Pragi, które opiewało według stenograficznego sprawozdania jak następuje:

„Przedewszystkiem widzę się zpowodowanym zdać sprawę Wysokiej Izbie z wykonania uchwały z dnia 2 Grudnia, względem wysłania Deputacji do teraz panującego Cesarza JMCi i do Cesarza JMC. który ustąpił.

Dnia 2 Grudnia zebrali się posłowie pojedyńczych prowincji w osobnych lokalach sejmowych aby dokonać wyboru Deputacji, którą miał Sejm wysłać do Cesarza.

Wybrani zostali dla Czech: *Palacky*, *Stark*, *Strobach*; dla Niższej Austrji: *Brestel*, *Schmitt*, *Schuselka*; dla Galicji: *Wierzchlejski*, *Jachimomicz*, *Smolka*; dla Wyższej Austrji: *Wiser*, *Vacano*, *Lasser*, dla Styrji: *Wiesenauer*, *Engelhofer*, *Gleispach*; dla Morawy: *Hein*, *Szabel*, *Mayer*; dla Ilyrji: *Rack*, *Ullepitsch*, *Scholl*; dla Nadbrzeża: *Pitteri*, *Vlach*, *Spangher*; dla Dalmacji: *Ivichievich*, *Filippi*, *Micheli-Vitturi*: dla Tyrolu: *Klebelsberg*, *Zwikle* i *Gredler*.

Komisja wysadzona do ułożenia adresów ułożyła takowe; — są one znane, gdyż je wydrukowano i rozdano. Deputacja udała się dnia 3 Grudnia do Ołomuńca; o 3 godzinie tam przybywszy została ona zaraz przez Cesarza przyjętą. Deputacja umówiła się była, aby adres JCMci odczytać. Po kilku wstępnych słowach odczytałem adres i wręczyłem JMCI Cesarzowi Franciszkowi Józefowi. JC. Mość dał Deputacji odpowiedź, której mi na piśmie nie udzielono, — względem czego zamyślam się udać do Pana Prezydenta Ministrów. Ile zapamiętać mogę to przyjął JCMość wyrazy lojalności Sejmu konstytuującego z zadowoleniem, przytem wyraził życzenie i nadzieję względem rychłego przedłożenia mu aktu konstytucji, który weźmie pod rozwagę poczem udzieli takowemu cesarskiej sankcji.

Dnia 4 Grudnia pojechała Deputacja do Pragi. W Ołomuńcu jeszcze, a następnie w Pradze słyszeliśmy że Cesarz JMC.

który ustąpił, niechce żadnej większej Deputacji przyjmować. Dowiedzieliśmy się także iż JCMć. nie przyjmował różnych korporacji, które mu swoje uszanowanie złożyć chciały i tylko pojedyńcze osoby do siebie dopuszcza; mimo to uznał JCM. iż należy w tej mierze uczynić wyjątek co do naszej Deputacji i otrzymaliśmy dnia 6 Grudnia audjencję u JCMci, na której wręczyłem mu adres. Nie odczytałem adresu JCMci, gdyż upraszano nas, abyśmy mieli wzgląd na osłabiony stan zdrowia i na długość adresu, tylko wypowiedziałem w krótkich słowach jego treść, — któreto przemówienie spisałem sobie z pamięci powróciwszy z audjencji i takowe odczytam Wysokiej Izbie zarówno jak odpowiedź JCMci której mi także na pismie udzielono. Mówiłem:

WCMci! Sejm konstytuujący został głęboko zwruszony wiadomością o postanowieniu jakie WCMć. powziąć uznałeś za konieczne. Członkowie Sejmu konstytuującego uznali też jednomyślnie potrzebę wypowiedzenia przy tej sposobności WCMci wyrazów niewygasłej nigdy wdzięczności za nicocenione swobody, jakiemi WCMc obdarzyłeś ludy połączone pod berłem Austrji, które to wolnosci ustalić trwale i niezachwianie przez dzieło konstytucji będzie najświętszym obowiązkiem Sejmu konstytuującego przez WCMość powołanego. Mnie się dostał ten wielki zaszczyt w udziele, że mi wolno na czele deputacji z Sejmu konstytuującego wybranej, w imieniu tegoż złożyć u stóp WCMości pokorny adres wyrażający te uczucia, a zawierający zarazem objaw życzeń najwyższej pomyślności dla JCMci i Jego Najdostojniejszej Towarzyszki. Racz WCMc takowy najłaskawiej przyjąć.

Na to odczytał NPan następującą odpowiedź:

„Z zadowoleniem przyjmuję uczucia, jakie mnie Panowie w imieniu konstytuującego Sejmu wypowiadacie. Postanowienie jakie powziąłem, zostało zpowodowane sumiennem zastanowieniem się nad dobrem ludów Austrji. Ogarniałem zawsze te ludy moją miłością bezwzględną i zawsze je tą miłością obdarzać będę. Tej samej miłości i opieki doznacie ze strony JCMci mego dostojnego następcy,“

„Mając tę pewność spoglądam spokojnie w przyszłość.“

Po tym akcie uznała Deputacja poruczone jej przez Wysoką Izbę zadanie za spełnione i udała się wieczór tego samego dnia w drogę z powrotem.

Mam sobie także za obowiązek nadmienić tu kilkoma słowy o uprzejmem i pełnem czci przyjęciu i podejmowaniu Deputacji przez pragskie mieszczaństwo.

Po tem sprawozdaniu, które Izba dosyć chłodno przyjęła dając tylko na końcu niezbyt rzęsiste brawo, toczyły się rozprawy nad sprawami porządku dziennego — jak gdyby nic nadzwyczajnego nie zaszło.

Dopiero na następnem posiedzeniu (dnia 11 Grudnia) powstała przy odczytaniu protokołu mała rozterka. *Schuselka* żądał, ażeby w protokole byli wszyscy członkowie Deputacji wymienieni po imieniu i nazwisku.

Była to myśl stronnictwa liberalnego, które chciało okazać, jak Sejm pomimo swego liberalizmu był lojalnym.

Smolka chciał to zarządzić *„ex præsidio“* ale podniosły się głosy przeciw temu, więc podał sprawę pod uchwałę Izby i dopiero za tą uchwałą dodatkowo wpisano nazwiska członków Deputacji do protokołu.

Podobnież dodatkowo dopiero zapisano odpowiedź Cesarza Franciszka Józefa, którą *Smolka* podał w sprawozdaniu tylko z pamięci i wedle w Ołomuńcu jeszcze sporządzonego, a Deputacji do sprawdzenia przedłożonego zapisku, przyczem ojnajmił że zażądał od *Schwarzenberga* tej odpowiedzi na piśmie. Otrzymawszy ją dopiero 11 Grudnia na pisemne upomnienie się o nią przeczytał *Smolka* ten autentyczny akt Sejmowi i kazał go przyłączyć do protokołu.

Odpowiedź ta opiewała:

Przyjmuję z prawdziwą przyjemnością adres konstytuanty. Chociaż dopiero rządy objąłem, to jednak są Panom już wiado-

me moje życzenia i moje zamiary. Objawiłem je stanowczo i nieodwołalnie w moim manifeście wczorajszego dnia, jako też w oświadczeniach moich Ministrów. Na Was Panowie, ciąży teraz obowiązek spełnić Wasze wielkie zadanie wkrótce dla dobra państwa. Podajcie mi, Panowie rychło sposobność, abym mógł konstytucję na którą ludy z niecierpliwością czekają roztrząsnąć i udzielić jej mojej cesarskiej sankcji.

Zdaje się że ociągano się z wydaniem tej odpowiedzi na pismie, aby nie było na to autentycznego dokumentu, że Cesarz przyrzekł rządzić konstytucyjnie. Gdy jednak *Smolka* słowa od tronu powiedziane w charakterze urzędowym, jako Prezydent w obec Sejmu publicznie powtórzył, nie można już było dalej się ociągać. *Smolka* poczytywał to pisemne poświadczenie odpowiedzi cesarskiej za rzecz bardzo ważną, dla tego też pisał o tem do żony (jak o każdej ważniejszej rzeczy) dnia 8 Grudnia.

„Żądałem dziś pisemnie od Ministrów, aby mi odpowiedź młodego Cesarza na pismie dali.“

Perjod po powrocie do Kromieżyrza, a raczej po zmianie tronu był krytycznym.

Opinja publiczna upatrywała już w składzie nowego Ministerium zwrot ku reakcji.

Ustąpienie Cesarza Ferdynanda uważano jako potwierdzenie tego zapatrywania. Sądzili niektórzy, że Cesarza Ferdynanda skłoniono dla tego do zrzeczenia się tronu, aby go nie narażać na cofanie raz danych przyrzeczeń; — że chciano to pozostawić nowemu władcy, nowym, energicznym siłom.

Odpowiedź dana przez młodego Cesarza deputacji sejmowej, — jego zapewnienie, że chce pozostać na drodze konstytucyjnej zbiła wprawdzie z tropu tak

tych, którzy sobie życzyli reakcji — jak i tych, którzy jej się obawiali.

Przyznać jednak trzeba, że reakcjoniści nierównie mniej powodu mieli do niezadowolenia — niż liberalni do dobrej otuchy.

Dążność reakcyjna rządu zamanifestowała się wkrótce w Sejmie tak dobitnie, że nawet jego stronników bardzo znaczna część przeszła na łono opozycji.

Chwilowa porażka.

Wyprawa *Smolki* z deputacją do Ołomuńca i Pragi nie zmieniła położenia wytworzonego przez przybycie Czechów i innych secesionistów na Sejm.

Pracowało to stronnictwo nad tem, aby sobie powetować klęskę poniesioną przy ostatnim wyborze Prezydenta i przy wysłaniu deputacji do obu Cesarzów.

Walka stronnictw toczyła się żywiej; wybuchała ona jawnie przy każdej sposobności, a tajemnie trwała bezustannie.

Z powodu stanowiska, jakie *Smolka* zajmował, tyczyła się walka najbardziej jego osoby. Walczono około niego i o niego, przeciw niemu i za nim.

Sytuację ówczesną *Smolki* tak publiczną, jak prywatną maluje najlepiej jego list z 8 Grudnia.

„Możesz sobie wystawić, pisze on, jak gorąco pragnę być u was, a przynajmniej z wami, — jednak nie mogę myślić o tem, abym na święta do was przyjechał; nie miałbym sumienia oddalić się choć na moment kiedy najważniejsze rzeczy mogą być rozstrzygnięte może większością jednego głosu: — jeżeli trzeba być na miejscu, to nigdy tak jak teraz; — jeżelibym został wybrany Prezesem 20 lub 21 to już wcale oddalić się nie mogę, — lecz i na wypadek przeciwny jestem konie-

cznie potrzebny dla samego głosu, — tudzież że mam jakiś wpływ na stronnictwa, któreby się bez mojej interwencji już nie raz były poróżniły najokropniej, — mam wszystkim za złe którzy choćby jedno tylko posiedzenie opuszczają i nie chciałbym dać tego przykładu w rzeczy, przeciw której ciągle mówię.“

Daj Boże, aby była wczesna wiosna albowiem, jak tylko powietrze dopuści, w Marcu lub w Kwietniu, powołam was do siebie; — do tego też czasu rozstrzygnie się z pewnością, czy zostaniemy w Kromieżyrzu czy w Wiedniu, — a jeżeli się tylko stosunki ustalą, że konstytucję a może i prawa w bezpośrednim stosunku z tąż zostające układać będziemy, to ten Sejm ustawodawczy potrwa przynajmniej jeszcze rok cały; — a zresztą nawet po rozwiązaniu tego Sejmu, będzie zwołany zaraz Sejm prawodawczy i wypaść tak może, że będę zasiadał w reprezentacji w Wiedniu prowincje łączącej.“

Gdyby *Smolka* był tak jasno widział dążenia ówczesnego Rządu i stronnictwa reakcyjnego jak one się dziś przedstawiają byłby może przewidział, że te rojenia się nie ziszczą. Rzeczy wzięły zupełnie przeciwny obrót, chyba że nadanie konstytucji w roku 1861 chcielibyśmy uważać za urzeczywistnienie tych rojeń,

Również nie ziściły się projekta co do stosunków rodzinnych *Smolki* wysnute z tych rojeń: co do sprowadzenia całej rodziny do Kromieżyrza albo do Wiednia. Okazuje się z tego listu także, iż finansowe stosunki *Smolki* nie były bynajmniej świetne. Pisze on np.

„Przy sposobności poszlę Ci za Listopad i Grudzień 150 zł. m. k. a zawsze tyle już usporzyłem sobie, że jeżeli do Wiednia pojedziemy, będę wstanie coś sobie sprawić; widzisz więc, jak gospodaruję; inni nie mogą pojąć, jak ja wychodzę, — a musisz wiedzieć, że ja, jako Prezes nieszczęśliwy, często jestem w położeniu dawać znaczniejsze tryńkgieldy jak n. p. w drodze do Ołomuńca i do Pragi; — zresztą muszę zawsze być przy składkach etc.“

Wynurzenia te co do prywatnych i osobistych stosunków stanowią tak małą część w listach *Smolki*

poświęconych głównie sprawom publicznym, że moglibyśmy je wszystkie zamieścić może na dwóch arkuszach, podczas gdy cały stos udzielonej nam korespondencji zapełniłby spory tom.

Sprawą publiczną najbliżej i nas i *Smolkę* obchodzącą był wybór Prezydenta. W tej mierze toczyły się żywe agitacje. *Smolka* pisze o tem w liście z 8 Grudnia:

„Rozmaite tu robią kombinacje względem następującego wyboru Prezesa, który teraz zawsze będzie ważny z powodu kierowania debatami nad konstytucją; — chociaż tego z protokołów stenograficznych nie widać, jednak stanowisko Prezesa pod tym względem, jak w ogólności co do prowadzenia interesów Sejmu, po za posiedzeniem publicznem, jest bardzo ważne. Partja, która koniecznie *Strobacha* chce mieć Prezesem, widzi że to trudno będzie, — i może się połączy z partją, która chce innego, byle tylko nie mnie, postawią na kandydata może *Mayera*. *Mayer* na taki wypadek mógłby mieć wielką szansę być wybranym, zwłaszcza że teraz usiłuje przypodobać się lewicy (*sich der Linken angenehm zu machen*).

Pomimo tych wszystkich zabiegów i kombinacji mógłbym niezawodnie zostać Prezesem, gdyby tylko nasi panowie wszyscy na miejscu zostali. Sądzisz może, że ja u przeciwnej partji Bóg wie jakich doświadczam nieprzyjemności, — lecz przeciwnie są dla mnie — jak mnie się zdaje — ze szczerem uszanowaniem, co nie przeszkadza, a nawet w porządku jest — że się w kwestjach politycznych na zacięte nieprzyjacielskie obozy dzielimy."

Posiedzenia Sejmu były z resztą dosyć jałowe w owym czasie i tylko ta walka o Prezydenturę a następnie debata o pożyczkę ożywiła je trochę.

Z powodu Prezydentury odbijała się ta walka o tyle o *Smolkę* że stronnictwo Czechów i reakcyjne usiłowało go skompromitować.

Smolka nie brał udziału w tej walce. Zajął on stanowisko obserwacyjne i dzieli się swemi spostrzeżeniami tylko z żoną w listach swoich.

Dnia 15 Grudnia pisze:

„Najciekawsze teraz zachodzą co do wyboru Prezsa kombinacje, konferencje, układy, intrygi, w które ja się, rozumie się, nie mięszam, uważając tylko z daleka.

W liście z dnia 18 Grudnia tylko króciuchna wzmianka:

„ — pojutrze wybór, ogromne przygotowania przeciwnej strony.“

Im bliżej wyboru, tem więcej było o tych przygotowaniach do pisania. Dnia 19 Grudnia czytamy:

„Dziś było posiedzenie, więc nie mam czasu wiele pisać, — i jutro będzie wraz z wyborem Prezesa; — głowy sobie łamią jak głosować? Nawet moja partja w strachu i nie wie czy na wszelki wypadek na mnie głosować lub nie, — albowiem mówią, że gdyby było pewnem, że upadnę, toby na kogo innego głosowali, aby nie byli zwyciężeni; ja zaś mówię, że nawet gdyby pewni byli że upadnę, to zawsze powinni na mnie głosować, aby pokazać że jest partja, która jednak zebrać może stokilkadziesiąt głosów.“

W tym samym liście rozpisawszy się o innych rzeczach powraca jeszcze raz do wyboru Prezesa — o którym go znać nowe doszły wiadomości:

„Agitacja względem jutrzejszego wyboru ogromna, — prawa strona i Ministerium chce koniecznie *Strobacha* rehabilitować — a Centrum choćby kogo innego — byle nie mnie, bojąc się tem okazać uznanie rewolucji październikowej, — jak gdybym ja był zrobił tę rewolucję!“

Najgorętszy i najśmielszy (jakim jest do dziś dnia) z przewódców czeskich, *Rieger*, posunął się tak daleko, że spokojny i zimny *Smolka* myślał już o pojedynku.

W liście z 13 Grudnia 1848 napotykamy ustęp tej osnowy:

„Wczoraj byłbym o mało co do pojedynku nie przyszedł. — Na posiedzeniu 11 obraził mnie podczas debaty *Rieger* tak — że krzyk ogromny powstał; — żądano, abym *Riegera* do porządku wezwał: — nie chciałem tego zrobić, będąc wielkim nieprzyjacielem wszelkiej publicznej kłótni, — lecz po po-

siedzeniu posłałem *Florka**) do *Riegera* z oświadczeniem, że mu na niegrzeczności w Izbie odpowiadać nie będę, że jednak: gdyby się jeszcze raz czego podobnego dopuścił, nie — jako Prezydent, lecz jako *Smolka* jego znajdę i satysfakcji zażądam. Florek, gorący, poszedł i oświadczył że już za ten wypadek satysfakcji żądam; — skończyło się na tem, że Rieger przyszedł i pięknie mnie przeprosił. Nie chciałbym, aby ten wypadek rozgłoszony został, aby moi przeciwnicy nie mówili że już w ten sposób teroryzować zaczynam."

Zajście to jednak nie mogło pozostać w tajemnicy, bo krok *Riegera*, ubliżający w wysokim stopniu powadze Prezydenta jest zapisany w stenograficznych sprawozdaniach, — a oburzeni, nie tylko zwolennicy *Smolki* domagali się załatwienia sprawy w sposób honorowy — ale wszyscy którym zależało na poszanonowaniu godności parlamentu.

Temu żądaniu powszechnemu musiało się stać zadosyć, — dla tego stało się owo pozaparlamentarne załagodzenie tej sprawy publiczną tajemnicą, a czyni ono zaszczyt wszystkim trzem aktorom t. j. *Smolce*, *Ziemiałkowskiemu* i *Riegerowi*, bo każdy z nich znalazł się w niej szlachetnie.

W stenograficznem sprawozdaniu przedstawia się rzecz w następujący sposób:

Przy §. 68 porządku czynności dla Sejmu wszczęła się rozprawa nad tem: czy przyznać mowcy zapisanemu do głosu prawo odstąpienia swego głosu innemu z mowców zapisanych, — czy też komukolwiekbądź z posłów, chociażby nie był zapisany do głosu?

Ten drugi wniosek, postawiony przez *Gleispacha*, popierała lewica, — Rząd i uległa jemu prawica byli mu przeciwni.

Gdy *Smolka* podał pod głosowanie dodatkowy wniosek *Gleispacha: aby poseł zapisany do głosu miał prawo*

---

*) Ziemiałkowskiego.

odstąpić głosu swego komukolwiek z posłów — i oświadczył: że wniosek jest przyjętym, dały się z prawicy słyszeć okrzyki: „*Oh! oh! — przeciwna próba!*"

Wtedy powstał *Rieger* i zażądał wyraźnie przeciwnej próby.

Löhner odezwał się na to: Prezydent ogłosił uchwałę i przeciwna próba nie ma już miejsca.

Wtedy *Rieger* się odezwał:

W takim razie proszę pana Prezydenta, aby na przyszłość był cokolwiek ostrożniejszym w wątpliwych wypadkach.

Na to powstał wielki rozruch w Izbie, wydawano różne okrzyki; *Smolka* zaś oświadczył całkiem spokojnie: „*Ja uznałem większość za niewątpliwą*" i przeszedł do dalszych rozpraw.

Rieger działał w duchu swojego stronnictwa.

Stronnictwo to sprawiło, że Sejm niedawno jeszcze butny, popadł — przynajmniej w znacznej i to większej części, — w przeciwny błąd: braku cywilnej odwagi w obec Rządu.

Smolka żali się na to w liście z dnia 14 Grudnia:

„Smutny teraz Sejm, — nie uwierzysz, jak się ludzie pozmieniali. Nigdy nie pochwalałem tych krzyków i ostrego występowania dla tego tylko, aby coś ostrego bez skutku i pożytku powiedzieć; — lecz aż litość czy pogarda się wzmaga widząc teraz tych bohaterów, jakto uszy pospuszczało, nie ważąc się ani słówka powiedzieć; — nie stosuję tego do naszych posłów, którzy zawsze jeszcze aż nadto odwagi mają tak że wstrzymywać ich trzeba, aby czegoś nie powiedzieli, coby, w teraźniejszych okolicznościach tylko zaszkodzić mogło. Tycze się to po największej części posłów innych narodowości, którzy nieraz ogromnego hałasu niepotrzebnie narobili, a teraz drzą ze strachu."

W tym samym liście są wzmiankowane okoliczności, które poniekąd tłómaczą tę trwożliwość wielu posłów, — chociaż jej bynajmniej nie usprawiedliwiają.

„Wykołatali w Wiedniu, — opiewa przypisek do listu z dnia 14 Grudnia 1848 — i w innych miejscach wota nieufności wyborców przeciw *Goldmarkowi*, *Füsterowi*, *Borroschowi* i innym, — chcą takim sposobem tych posłów moralnie do wystąpienia z Izby przymusić; — teraz piszą już w gazetach, że *moi* wyborcy mnie mają przysłać wotum nieufności, — co za szelmostwo! Sądzę jednak, że to im się nie uda, jeżeli istotnie wojskowość (jak to słychać) o to się stara, — a jednak temu wiary dać nie mogę."

Nadszedł wreszcie ów dzień krytyczny, — dzień wyboru prezydenta: 20 Grudnia. Była to walna bitwa stronnictw, w której najdobitniej się obiawiło owo usposobienie Sejmu, na jakie Smolka się żalił.

Zdał on natychmiast sprawę o całym wyborze w liście z dnia 20 Grudnia;

„Ogromna bójka na dzisiejszem posiedzeniu. Przed posiedzeniem oświadczyli Czesi, że wszyscy na mnie dadzą głosy, jeżeli przy pierwszem skrutynium będę miał najwięcej głosów; — lecz nie dotrzymali słowa — albowiem tak poszło:

pierwsze skrutynium: *Smolka* 143 głosów, *Strobach* 130, *Mayer* 58, *Hagenauer* 1,

2 [332] 167 absolutna większość;
2 *skrutynium*
Strobach 161
Smolka 160
Kajetan Mayer 5
2 [326] 164 absolutna większość;
3 *skrutynium*
Strobach 166
Smolka 157
Próżne kartki 3
2 [326] 164 absolutna większość, więc *Strobach* został wybrany.

Wedle kombinacji pokazuje się, że z mojej partji przy ostatniem głosowaniu pięciu skrewiło: — brakowało naszych dziesięciu podczas wyboru, który trwał trzy godzin. Ogromnie agitowali Czesi i *Szaszkiewicz*, strasząc chłopów, że jak zostanę wybrany, to Sejm zostanie rozpędzonym, — jednak głosowała część chłopów naszych na mnie, a ci, którzy przeciw mnie głowali, czynili to bardzo niechętnie, bo mnie polubili.

Daję słowo honoru, że bardzo kontent jestem, że trochę wypocznę.

Wybór *Strobacha* Izba zupełnie cicho przyjęła, zaś moje pożegnanie ogromnemi oklaskami.

Pamiętaj nie pisać do mnie teraz: *Reichstags - Præsident* tylko *Reichstags - Abgeordneter.*

Na 1 Wiceprezesa postanowiliśmy wybrać *Doblhofa*, który istotnie wybrany został; — a na drugiego: Włocha, *Pretisa* — wybrany jednak został Tyrolczyk: *Hagenauer*. Rozumie się. że mógłbym być wybrany 1 Wiceprezesem, gdybym był chciał — lecz nie chciałem.“

Na tym samym liście dopisał jeszcze ołówkiem na brzegu:

Niektórzy z moich wielkich stronników zasłabli z tej agitacji i długiej niepewności, jak to się ciągle wahało.

Stenograficzne sprawozdanie daje nam niejakie wyobrażenie o walce, jaka się toczyła podczas tego wyboru.

Gdy *Smolka* ogłosił skutek pierwszego głosowania zażądał poseł *Schuster* zawieszenia posiedzenia na dziesięć minut dla porozumienia się.

„Prez. *Smolka*. Jest wniosek na dziesięciominutową przerwę do namysłu. (Okrzyki z lewej strony: *Nie!* — z prawej: *Tak!*) Z innej strony sprzeciwiono się temu; ci Panowie, którzy są za wnioskiem . . . (*Niepokój w centrum i po prawej stronie przeszkadza w mówieniu.*)

Poseł *Klaudi*: Paragraf porządku czynności opiewa, „Jeżeli przed głosowaniem zostaje wniesionem żądanie dziesięciu minut do namysłu, natenczas należy tego dozwolić *bez głosowania.*“ Pytam tedy, czy to nie jest *przed* głosowaniem, jeżeli

przystępujemy do nowego skrutynium? Proszę więc zapytać czy wniosek jest poparty i jeżeli poparcie będzie dostateczne zezwolić na przerwę do namysłu.

Poseł *Brestel* (*zabiera głos wśród wzmagającego się niepokoju w Izbie*): Panowie, w „*Porządku czynności*" stoi rzeczywiście: „Jeżeli kto zażąda dziesięciu minut do namysłu przed głosowaniem, to na poparcie dziesięciu członków należy tego dozwolić." Ale tu nie stoi: *podczas głosowania* tylko wyraźnie należy tych 10 minut przerwy żądać przed głosowaniem (*po prawej*: *Oh! oh!*) Jeżeli Panowie sobie przypomną, to pierwotnie żądano tych 10 minut do porozumienia się, aby panom nie umiejącym po niemiecku można rzecz wyjaśnić. Wiedziano o tem dawno, czasu do porozumienia się było dosyć, teraz jest tylko dalszy ciąg głosowania, teraz musi już cała Izba na przerwę zezwolić, a nie tylko 10 członków. (*Wołanie*: *Zamknąć dyskusję*.

Prezydent: Czy wniosek na zamknięcie dyskusji jest poparty? (*Poparty*) Ci Panowie którzy są za zamknięciem dyskusji zechcą powstać (*Większość*.) Zamknięcie debaty przyjęte. O głos prosili jeszcze posłowie: *Klaudi, Rieger i Hawliczek.*

P. *Klaudi*: Zrzekam się głosu.

P. *Rieger*: Zapytuje tylko, czy to cośmy dotychczas czynili nie było głosowaniem, lub czy to było może połową głosowania, albo czy to, do czego teraz przystąpić mamy jest głosowaniem lub nie? Podług tego będzie mógł każdy....

P. *Gobbi*: Ależ uchwalono zamknięcie debaty! (Wołanie z wielu stron: Zamknięcie debaty!)

Poseł *Rieger*: Zrzekam się głosu.

Prezydent Smolka: Powstała wątpliwość, czy można, jeszcze żądać czasu do namysłu lub nie? — podam więc pod głosowanie wniosek tych, którzy żądali czasu do namysłu.

Poseł *Rieger*. Proszę tylko odczytać porządek czynności.

Prezydent Smolka: Zarzucono z jednej strony, że głosowanie już jest w toku (Niepokój) Panowie, którzy są za tem, aby postawić pytanie, czy wniosek o przyzwolenie dziesięciu minut do namysłu jest poparty, zechcą powstać (*Powstają*). Jest większość. Panowie którzy popierają wniosek na przyzwolenie dziesięciu minut czasu do namysłu zechcą powstać. (Powstają.)

Większość. Czas do namysłu jest przyzwolony, proszę za dziesięć minut znowu się pojawić.“

Już przez przyjęcie tego wniosku zwyciężyła prawica. Żądała ona tej przerwy tylko dla tego, aby był czas do agitowania przeciwko wyborowi *Smolki.*

Po upływie tych dziesięciu minut, zarządził *Smolka* głosowanie kartkami, przyczem już miał *Strobach* o jeden głos więcej od *Smolki,* chociaż żaden nie miał absolutnej większości.

Dopiero przy trzeciem głosowaniu, w którym był już wybór tylko między *Smolką* a *Strobachem* otrzymał *Strobach* 4 głosy nad absolutną większość a o 9 głosów więcej niż *Smolka.*

Strobach dziękując za wybór oświadczył, że z przyjemnością obejmuje urząd swego godnego poprzednika Prezydenta *Smolki.*

Przemówienie to przyjęto oklaskami, ale to nie szło w porównanie z burzą oklasków, jaką odpowiedziano na pożegnalne przemówienie *Smolki.*

W stenograficznych sprawozdaniach przedstawia się ta scena jak następuje:

Prezydent Smolka: Ustępując z tego zaszczytnego stanowiska, na które mię Wasze zaufanie powołało, dziękuję Wam Panowie, za poparcie i pobłażanie, jakiem obdarzyliście mnie podczas mego urzędowania. Ustępuję ze spokojnem sumieniem w przeświadczeniu, że ile mi sił stało, tyle dołożyłem stararania, aby odpowiedzić zaufaniu, jakiem podobało się Wam zaszczycić mię — a zaufanie to będzie dla mnie zawsze najdroższą pamiątką. (*Opuszcza wśród długo trwających, burzliwych oklasków krzesło prezydjalne, które zajmuje nowo obrany Prezydent: Strobach.*)

Pod prezydencją Strobacha.

Podczas swojej prezydencji był *Smolka* wprawdzie tak dalece obarczony czynnościami swego urzędowania że musiał się był usunąć od czynności w Wydziale konstytucyjnym. Teraz pomimo, że nie był Prezydentem Sejmu, nie zmniejszyły się jego zajęcia parlamentarne, tylko przybrały one inną cechę. Brał on udział w działalności parlamentu i spisywał swoje spostrzeżenia w listach do żony dla niej i dla swoich przyjaciół politycznych w Galicji.

Po wyborze *Strobacha* na Prezydenta nie pisze już nic o prezydenturze, ale zwraca uwagę na sprawy toczące się w parlamencie.

W liście pisanym zaraz nazajutrz po wyborze *Strobacha* t. j. dnia 21 Grudnia czytamy.

„Dziś debata nad pożyczką 80,000.000. *Borkowski*, jak zwykle, bardzo dobrze mówił.“

Była to tedy pierwsza sprawa większej wagi, która przyszła na stół za prezydencji *Strobacha*. Chociaż jej traktowanie rozpoczęło się jeszcze za prezydencji *Smolki*, to jednak — trudno dociec: czy trafem, czy rozmyślnie — nie weszła ta sprawa na porządek dzienny kiedy on przewodniczył obradom.

Pierwszy raz przedłożyło Ministerium wniosek na 80 milionową pożyczkę dnia 4 Grudnia, kiedy Smolka wyjechał był na czele deputacji do obu Cesarzów.

Prezydował więc wtedy *Mayer*. *Krauss* jako Minister finansów, przedłożył był wtedy budżet na rok 1849 i sprawę pożyczki.

Wiceprezydent *Mayer* wniósł, żeby ten wniosek rządowy drukować i przekazać Wydziałowi finansowemu.

Ziemiałkowski wniósł wtedy jak następuje (według stenograficznego sprawozdania):

Czyniono nam z wielu stron zarzut, może słuszny, żeśmy nie doprowadzili dotąd konstytucji do końca, pomimo iż od pięciu miesięcy już jesteśmy zgromadzeni.

Zarzut ten spotkał nas nawet poniekąd ze strony Rządu, bo w patencie, którym Sejm prorogowano i przeniesiono, orzeczono, jeżeli się nie mylę, że mamy się jedynie dziełem konstytucji zająć."

„Nie wchodzę w to, czy Rządowi przysłuża prawo przepisywania Sejmowi konstytuującemu, czem on się ma zajmować ale to jest pewna, że teraz zachodzi sprzeczność z poprzednią rezolucją Rządu. Żądano od nas abyśmy się zajęli ułożeniem konstytucji a teraz przedstawiają nam wniosek względem pożyczki, — sprawę, która nam znowu przeszkodzi w dokonaniu dzieła konstytucji.

Wolność, Panowie, kupuje się krwią i pieniądzmi. Krwi dosyć popłynęło, pieniądze dawaliśmy także — a jak się rzecz ma z naszą wolnością, to panowie najlepiej wiecie. Ludy będą chętnie płacić ale muszą przecież wiedzieć, za co właściwie płacić mają. (*Oklaski z lewej strony.*)

Wnoszę, aby Wysoki Sejm uchwalił, że wniosek Ministerium ma być wziętym pod rozwagę dopiero po ukończeniu konstytucji (*Oklaski z lewej strony.*)

Wniosek *Ziemiałkowskiego* został odrzucony; sprawę pożyczki przekazano Wydziałowi finansowemu który ją 21 Grudnia przedłożył Sejmowi.

Smolka pisał 8 Grudnia:

Z powodu żądanego kredytu nadzwyczajnego 80,000.000 będą niezawodnie ostre debaty na przyszły tydzień, — teraz poszło do finansowego wydziału. *Krauss* wniósł to żądanie pod prezydencją *Mayera*, gdy ja byłem w Ołomuńcu, — *Ziemiałkowski* mówił przeciw temu — a dziś odebrał pocztą taki list bezimienny:

Ziemiałkowski, der Weise, spricht,
Die Achtzig Millionen gieb ich nicht,
Die Reichstagskassa aber spricht.
Auch ich gieb die Zweihundert nicht,

Doch die Zweihundert kannst zu deinem Frommen
Saldirt auf den Hintern bekommen."

Zaś dnia 22 Grudnia pisze:

Wotowała tedy Izba wczoraj pożyczkę 80 milionową jak Ministerium żądało, chociaż Wydział finansowy tylko 50 milionów dać chciał.

W debacie nie brał *Smolka* udziału, jednak żywo nią się zajmował. W stenograficznem sprawozdaniu czytamy, że kiedy Prezydent wymienił mowców zapisanych do głosu zażądał *Smolka* powtórnego odczytania czyli, jak się wyraził *„podyktowania"* nazwisk. Powodem do tego było, że niektórzy byli zapisani *za* i *przeciwko* wnioskowi, tak n. p. *Sierakowski.* Prezydent *Strobach* wyjaśnił to w ten sposób, że mowca mógł się zapisać za wnioskiem ministerjalnym a przeciwko wnioskowi Komisji, albo odwrotnie.

Pierwszym mowcą był *Borkowski.*

Klasyczne jego przemowienie było, jak zwykle, przeplatane humorystycznemi błyskami, które pobudzały całą Izbę do śmiechu. Podajemy to przemówienie, jako ciekawy przykład parlamentarnej wymowy.

Borkowski mówił:

Gdy pan Minister finansów, po długim szeregu najpiękniejszych nadziei i świetnych widoków na daleką przyszłość przyszedł w końcu do tego, co było celem właściwym jego mowy. mianowicie: że nim dostąpimy tego ziemskiego raju, trzeba zaciągnąć pożyczkę ośmdziesięciomilionową: wtedy przedstawił poseł *Ziemiałkowski* wniosek, najbardziej odpowiadający godności tej Izby. Wniosek, ten został — naturalnie — odrzuconym (*wesołość*), a teraz poczyna się na nowo dawna piosnka. . . .

Ten ustęp mowy tak się nie podobał posłowi *Neumannowi*; że zażądał aby *Borkowskiego* wezwać do porządku. Zdaje się jednak, że na to nikt nie zważał prócz stenografa, bo *Borkowski* ciągnął bez przeszkody dalej

Dawna, dobrze nam znana, piosenka: *„potrzeba zakon i prawa i racją łamie“* (jak pisze *Wacław Potocki w Argenidzie*, a co *Borkowski* oddał niemieckim przysłowiem: *Noth kennt kein Geboth*), nie należy rządowi sprawiać kłopotów, machina państwowa mogłaby stanąć i t. d. w nieskończoność. Wyznaję że wszelkie tego rodzaju argumenta przemawiają do uczucia, ale takie względy wywierają pewny moralny przymus a zatem i tamują poniekąd wolność przekonania. Obawiam się Panowie, ażeby nie powiedziano w końcu, że konstytucja sprawia Rządowi kłopoty; wtedy bylibyśmy zmuszeni konstytucję, albo przynajmniej ważniejsze jej punkta n. p. wolność druku z patrjotyzmu odrzucić.

Od czasu jak jesteśmy zgromadzeni w Sejmie robimy tylko długi i długi.

Zaprawdę, lepiej było by rozejść się, niż podawać ręce do gospodarstwa tak zgubnego.

Cóż absolutyzm innego robił? czem się różni w tym względzie od reprezentacji ludów? czyż mamy być zawsze skazani czynić to, co absolutyzm czyni? to ustąpmyż mu raczej z pola; — on to przynajmniej prędzej uczyni — nie dajmyż się używać za płaszczyk,

Czy my przyzwolimy na pożyczkę 80 milionową, czyli nie, to maszyna państwowa dla tego nie stanie — Rząd nie będzie w kłopocie, bo on pożyczy tych 80 milionów i bez naszego przyzwolenia.

Położenie Rządu będzie zawsze to samo, a my nie będziemy przynajmniej współwinnymi uczynku mogącego sprowadzić nieszczęście na ludy, które zastępujemy.

Niech mi nikt nie zarzuca, że byłoby to nieroztropnie popychać Rząd do takiego kroku niekonstytucyjnego. Ja twierdzę przeciwnie, że takie rozumowanie byłoby nieroztropnem. — Czyż ma Sejm, który nie jest odpowiedzialnym, brać na siebie winę, którąby w przeciwnym razie spadła na odpowiedzialne Ministerium? Odpowiedzialność jest może dotychczas ułudą, ale tym sposobem uczynilibyśmy ją dopiero iluzoryczną. Dziś jesteśmy, zamiast być konstytuującym, Sejmem robiącym długi; — jutro będziemy konstytucję kaleczyć, zamiast tworzyć, a wszy-

stko to będzie się nazywało konstytucyjnem, bo pochodzi od konstytucyjnego organu, od tak zwanej reprezentacji ludu. Jest to najpewniejsza droga, aby zastępców ludu pozbawić zaufania, mandatów; a ludom jasno udowodnić że nie są jeszcze dojrzałe do konstytucyjnego życia.

Nie rozporządzamy wprawdzie wojskami, aby państwo reorganizować w duchu postępu i uczciwego zastępstwa ludu, ale możemy przecież stać na straży godności Zgromadzenia narodowego.

My możemy i powinniśmy uchwalać nasze postanowienia nie według wymagania Ministrów, ale według naszego sumienia nie troszcząc się o to, czy będą wykonane lub nie, — bo przemoc może tylko tak długo gwałcić prawo, jak długo ludy się nie ockną, aby swojej przemocy użyć na obronę prawa.

Naszą rzeczą jest wytwarzać dobre ustawy, ale wyjednać dla tych ustaw powagę i moc, to jest rzeczą ludu.

Jakąkolwiek postać przybierą stosunki, to zawsze jest obowiązkiem honorowego męża wypowiedzieć swoje zdanie otwarcie i bez ogródki. Nie pojmuję tego wcale iżby Sejm mógł być teroryzowanym. Jeżeli kto sądzi iż jest w jakikolwiek sposób teroryzowanym to nie jest zdolnym piastować godności posła. Przypomniał nam wprawdzie ktoś w swojem przemówieniu, że tu nie jest Wiedeń; i ja wiem o tem, — ale *poseł lwowski* pozostał zawsze tym samym; — nie dał on się teroryzować w Wiedniu i nie może być teroryzowanym w Kromieżyrzu.

Nie łudźmy się Panowie, austrjacki dług jest większym niż któregokolwiek z państw w Europie. Aby ocenić wielkość długów jakiego państwa to na to nie wystarcza porównanie z długami innych państw, ale należy parównać długi z dochodami tego państwa na którem ciężą; — otóż długi państwa austrjackiego równają się prawie jego dziesięcioletnim dochodom — a więc nie wiele brakuje do wartości połowy całego Cesarstwa (*Wesołość.*)

My nie mieliśmy udziału w tym niezmiernym długu państwa; — absolutyzm był jego źródłem, gwarancją i poręczycielem; — jakiekolwiek więc będą tego następstwa my nie jesteśmy ich sprawcami, nasze sumienie będzie spokojne. Niechby

przyszło bankructwo państwa; niechby tysiące i tysiące rodzin przez jedną noc zeszły na żebraków, jak to się stało w roku 1811 przez redukcję bankocetlów — my umywamy nasze ręce, jak Pilat, od wszelkiego współudziału w tem, przekleństwo tych nieszczęsnych nie spadnie na nasze głowy.

Czyż Panowie nie wiecie, że długi z długami tak się ściśle plączą, iż potem stare od nowych chyba tylko w xiędze długów odróżnić można. Czy taki Rothschild lub Sina wypłaci może tych 80 milionów brzęczącą monetą? Nie — pewno nie, puszczą w obieg nowe obligacje, rewersy, asygnaty kasowe, czy inne jakkolwiekbądź nazwane papiery, za pomocą których będą; się starali wyłowić wszelką gotówkę z kieszeń obywateli.

A zatem — pożyczka zaciąga się właśnie u ludu!

Mająż ludy zaufać — gdy już bankierowie ufać nie chcą?

A ktoż będzie te długi spłacać musiał? Znowu lud. Bogaci pożyczają państwu. — Ubodzy muszę tę pożyczkę spłacić.

Szczęśliwy dłużnik — to państwo!

Zaprawdę pożyczka taka różni się tylko ceremonjałem od przymusowej darowizny. Każdy podatek jest dochodem z jednej części obcej własności, którą sobie państwo przywłaszczyło. Dopóki się to kończy na dochodzie, póty jeszcze ta rzecz uchodzi jako tako, — ale gdy Rząd wydaje oprocentowane zapisy długu, wtedy już targa się na wartość kapitalną przywłaszczonej części obcej własności. Tym sposobem może wszelka własność nieznacznie zniknąć i — o to gotowy komunizm, chociaż pod godłem spokoju i porządku (*Wesołość.*)

Gdyby zaś oprocentowane asygnaty miały jeszcze nad to kurs przymusowy, byłaby to już nie pożyczka, ale istna kontrybucja. Wszakże Panowie widzicie, że banknoty już teraz nie mają dostatecznego funduszu, ich kurs jest prawie przymusowy. Kredyt państwa jest chwiejny, wielki dług państwowy ma bardzo wątłą podstawę bo jakem już powiedział, absolutyzm był jego hypoteką. Wszelkie złoto i srebro znika z każdym dniem coraz bardziej, zagarniają je kapitaliści i giełdowi spekulanci, bo są ostrożni i wietrzą burzę finansową z daleka. Teraz przybywają nowe papiery, a papier jest sobie zawsze papierem, choćby się nazywał papierem państwowym i może się łatwo trafić, że pewnego poranku nie będzie miał innej war-

tości, jak tylko prostego papieru — a to będzie bankructwem państwowem.

Panowie! Czy konstytucja, czy żadnej konstytucji? — oto jest szkopuł, o który się rozbić może szczęście i spokój ludów Austrji; — to jest klątwa złego czynu — to następstwo dawnych rządów, którego nie usuniemy żadną konstytucją, a najmniej dawnym systemem robienia długów.

Strzeżmy się brać na siebie cudze występki i zbrodnie, nie dajmy się wyświęcać na kozła ofiarnego meternichowskich rządów.

Niech mi nikt nie powie, że zapisy długu 80 milionowego, o który teraz chodzi, będą miały zaufanie i pewność dla tego że będą przyzwolone i poręczone w imieniu ludów Austrji, dobrowolnie, przez ich reprezentantów. Tego właśnie najbardziej się obawiam; im więcej będą miały wiary, tem są bardziej niebezpieczne, — zupełnie jak zaczajony wróg — bo któż może nas zapewnić, że te 80 milionów zostaną użyte, aby cały dawny dług, jako walący się budynek, podeprzeć i utrzymać, — któż będzie mógł widzieć gdzie się kończą dawne tysiąc milionów, a gdzie się poczynają nowe 80 milionów? Zaprawdę te 80 milionów mogłyby się wtedy stać niewyczerpanemi i nieskończonemi, stałyby się wieczną pijawką, którąby ssała majątek ludu. Lud płaciłby i płacił, — Bóg wie, jak długoby lud płacił i wzdychał i zawszeby się nazywało: „*to te 80 milionów*“, — zawsze by się nazywało: „*to zastępcy ludu to zdziałali — to Sejm na to zezwolił*“. Kredyt państwowy, Panowie, który uważano zawsze za źródło bogactwa, był zawsze trucizną, która wielką część dochodów państwa usuwała od powszechnego użytku a obracała je na utrzymanie próżniaczej zgraji rentjerów, nieprzyjaznej, a przynajmniej obojętnej dla przemysłu.

Zaledwie 200 lat upłynęło, jak przez postęp cywilizacji przemysłu handlu i towarzyskiego porządku, a oraz przez pomnożenie gotówki zostało rządom ułatwionem zaciąganie pożyczek, a już w tak krótkim czasie pobankrutowały one wszystkie albo częściowo, albo całkiem, albo uciekały się do nie mniej smutnego, ale jeszcze haniebniejszego środka, — do wydawania papierowych pieniędzy. Pan Minister Skarbu odkrył Panom niejedną wadliwość naszego systemu podatkowego, — jest on

zdania, że finanse pańaństwa powinny się opierać na sprawiedliwości. Obiecuje on to uczynić i wszystko poprawić. Ale tym czasem jest potrzebna pożyczka 80 milionowa. — Tak mówi teraźniejszy pan Minister Skarbu.

Ale wiecie Panowie, co powie przyszły Minister Skarbu?

Oto — powie — *„gdy się zebrał pierwszy austrjacki Sejm, wtedy było jeszcze na czasie uniknąć bankructwa państwowego, wtedy należało zarzucić nieszczęsny system wiecznego zaciągania długów, przeszkodzić kosztownemu zbrojeniu się i niepotrzebnym wojnom“* — (*Sensacja*) — to nie ja mówię, to mówi przyszły Pan Minister Skarbu (*Huczne oklaski, wielka wesołość*).

Tak Panowie! to mówi przyszły Pan Minister Skarbu, ale ja się z nim zgadzam (*oklaski i wesołość*) bo zaprawdę, Panowie gdzież te bogactwa, któreby wystarczyły, jeżeliby się zawsze trzymać miano najwygodniejszego systemu, pokrywania wydatków długami. Gdzież są te rezultaty owych awanturniczych wypraw wojennych, które już pochłonęły i jeszcze pochłoną tyle pieniędzy i ludzkich żywotów?

Czyż może jest nim ów pusty wiatr, który zwiemy sławą? Jeżeli tak — to drogo on jest okupiony spokojem ludów, a może przyszłością całego państwa.

Radbym bardzo podzielał nadzieję wypowiedzianą w wywodzie do budżetu państwa: że się ustali równowaga między dochodami a wydatkami. Jednak ja nie widzę żadnej na to nadzieji. Rzućmy tylko okiem na rachunki z ostatnich trzech lat, a zobaczymy, gdzie się przechyla szala progresji, — czy dochody wzrastają, czy wydatki się zmniejszają; czy też przeciwnie?

W roku 1846 wynosiły dochody . 193,307.639 zł.
w roku 1847 „ „ . . 144,872.466 zł.
na rok 1849 preliminowano . . 101,269.403 zł.

Więc od roku 1846 do 1849 zmniejszyły się dochody o 92,038,236 zł.

Przystępujemy do wydatków. W roku 1846 wynosiły one 169,100.832 złr.*) w roku 1847: 176,325 939 złr. — więc

*) W stenograficznem sprawozdaniu podano przez omyłkę 1,690.999 złr. w. a.

w dwóch latach wzrosły wydatki o 7,224.107 zł. podczas gdy dochody zmniejszyły się jakeśmy już wykazali. W roku 1846 wynosił niedobór 22,575.727 zł. w roku 1847 wrósł on na 31,453.527 zł. a w roku 1849 ma niedobór wynosić 49 lub lub w cale 61 milionów.

Nadzwyczajne wydatki wynosiły w roku 1846 15,205.548 złr., w roku 1847 17,212.892 złr., na rok 1849 podano je prawie na 51 milionów.

Jeżeli w takiej progresji postępować będziemy, to oczywiście widok na zrównoważenie dochodów państwa z wydatkami będzie należyć *ad pia desideria*. Przeciwnie musiałyby co roku długi znacznie wzrastać, a bankructwo państwa byłoby nieuniknionem. W takim razie nie należałoby dopuścić do ostateczności, nie należałoby szukać krótkotrwałego zaradzenia i przemijającego ratunku przez zaciąganie nowych długów; — należałoby mieć odwagę do ogłoszenia zawczasu bankructwa państwowego — bo nieszczęście, które za tem idzie, będzie o tyle mniejsze, o ile jest mniejszym ciężar długów. Ja z mojej strony nie sądzę, iżby bankructwo państwowe było już nieuniknionem, ale trzebaby bezzwłocznie użyć silnego środka przeciw takowemu. Niestety, na razie jest tylko jeden silny środek mianowicie: nie zaciągać pożyczki, nie robić więcej długów. Na pokrycie niedoboru należałoby jednak przez trzy lata użyć procentów, które trzeba zatrzymać. Wydział finansowy wnosi aby zezwolić na pożyczkę 50 milionową, odsetki od długu państwowego wynoszą przeszło 50 milionów, a do trzech lat, spodziewam się, będzie system podatkowy uporządkowany i stosunki państwa się uregulują. Tym sposobem możnaby uniknąć nowych długów, potrzeby państwa byłyby pokryte, ludy nie byłyby uciśnione nowemi lub podwyższonemi podatkami, a wierzyciele państwa powinni być kontenci że jeszcze tak z tego wychodzą; oni byli zawsze sojusznikami absolutyzmu, zawsze jemu ufali, zawsze szli z nim ręka w rękę i byli zawsze faworyzowani. A zastępcy ludu są jeszcze wspaniałomyślnymi, jeżeli nie żądają od nich większych ofiar dla skołatanego państwa. Może mi kto zarzucić, że to byłoby także komunizmem, także bankructwem państwowem; ależ, Mości Panowie, między wielkim a małym komunizmem, między całem a ćwierć bankructwem

nietrudny jest wybór, — więc ja sobie pozwolę przedstawić w tej myśli wniosek. Wiem ja, że między czystą polityką, a czystem sumieniem zachodzi często kolizja i ja w takim razie idę za głosem sumienia, a jestem kontent, jeżeli z polityką mogę być w zgodzie — (*Oklaski.*)

Prezydent: Mowca który właśnie opuścił mownicę, podał mi następujący wniosek: „Wysokie Zgromadzenie uchwali: Upoważnia się Ministerium w ciągu roku administracyjnego 1849 zaciągnąć pożyczkę na $^1/_2$ miliona (*Wesołość*) a na pokrycie potrzeb państwa w latach 1849, 1850 i 1851 użyć procentów przypadających od długu państwa, których wypłatę wstrzymać należy.“

Strobach sądził, zdaje się, że *Borkowski* nie stawiał swego wnioskn na serjo, bo zapytał go, czy życzy sobie: aby ten wniosek podać do poparcia, — a odpowiedź *Borkowskiego* utwierdziła go w tem mniemaniu, gdyż *Borkowski* oświadczył, że on nie żąda podania wniosku swego do poparcia, bo wniósł tylko dla tego na półmilionową pożyczkę, że według regulaminu wniosek obalający całkowicie główny wniosek nie mógłby być przyjętym.

Na to powstał *ogólny śmiech* w Izbie. *Strobach* oświadczył, że uważając to za wyjaśnienie regulaminu należałoby może ten wniosek usunąć z porządku dziennego. Gdy jednak na to dały się słyszeć głosy: *Nie! nie!* podał go do poparcia, co też pozyskał.

Borkowskiego świetne przemówienie było początkiem wielkiej parlamentarnej walki, w której kilkunastu mowców wystąpiło przemawiając często namiętnie.

Jeden z polskich posłów *Biliński Seweryn* (*Nidhad Pasza*) ściągnął sobie nawet przywołanie do porządku przez to, że pewną część posłów nazwał niewłasnowolnymi; wniesiono także kilka protestów.

Fakt ten spowodował *Smolkę* do porównania swojej prezydentury z tym pierwszym dniem prezydowa-

wania *Strobacha* w liście z dnia 22 Grudnia przy wyjaśnieniu zajścia z *Riegerem*:

„tak było że jak mnie obraził, ja go nie wołałem do porządku, chociaż część Izby głośno tego żądała; — w ogólności uważano, że jak długo prezydowałem, przez półtrzecia miesiąca i to w tak burzliwym czasie, — nie wołałem nikogo do porządku i nie było żadnej przeciw memu postępowaniu protestacji, a pierwszego dnia prezydencji *Strobacha* było przywołanie do porządku i kilka protestów.“

Rozprawy nad pożyczką zostały o godzinie 1 (21 Grudnia) przerwane, a nad tem przerwaniem odbyła się także rozprawa. Zaczęto rozprawy o $^1/_2$3 godziny na nowo, trwały do 8 wieczór i skończyły się jak *Smolka* donosi (22 Grudnia):

„Wotowała tedy Izba wczoraj 80 milionów, tak jak Ministerium żądało, chociaż Wydział finansowy tylko 50 milionów dać chciał.“

Działalność pozasejmowa.

Nadmieniliśmy już, że czas ten kiedy *Smolka* nie był prezydentem, niebył przecież bynajmniej czasem wypoczynku. Obok czynnego udziału w sprawach sejmowych wzmogła się działalność za obrębem Sejmu i mianowicie w sprawach krajowych.

Stan oblężenia w kraju i gwałty popełniane na różnych osobach, wybory nowych posłów w miejsce ustępujących i inne sprawy krajowe były ciągle przedmiotem starannej baczności *Smolki*. We wszystkich sprawach odnoszono się do niego, uważając go za najwyższego reprezentanta narodu, a on nie uchylał się w żadnej ważniejszej sprawie — a często nawet w drobnych — od czynnego zajęcia się niemi.

Jak bardzo był nagabywany w różnych osobistych sprawąch tego mamy dowody ciągle w listach *Smolki*.

Jeszcze 9 Grudnia pisał:

„Nie jestem wstanie odpisać na wszystkie listy, po części ważne, które odbieram — muszę poprosić kogoś z naszych deputowanych, aby mi w tem był pomocny."

Do takich ważniejszych interesów, należała myśl *utworzenia sekretarjatu przy deputacji polskiej w Wiedniu.*

Był to, o ile się zdaje, pomysł kilku osób ambitnych, pragnących wywierać wpływ na kierowanie, sprawami krajowemi, chociaż — a raczej dla tego, że — nie należały ani do Rządu ani do Sejmu. — Ambicję tę można tłómaczyć tem, że były to osoby zajmujące przedtem wybitne stanowisko.

Eugeniusz Chrząstkowski był jednym z tych pretendentów do sekretarjatu. Znamy go, jako jednego z przewódców w spiskach.

Drugim był *Konstanty Zaleski*, jeden z tworców stowarzyszenia pod nazwą: *Zjednoczenie*, na emigracji, którego celem było uczynić bezkutecznemi wszelkie crynności i zabiegi emigracyjnego *Towarzystwa demokratycznego* i jego „*Centralizacji*"; był on także na emigracji wydawcą pisma politycznego pod tytułem: *Orzeł biały*, (którego w Towarzystwie demokratycznem nazywano „*Osłem białym.*")

Rzecz się nie udała. W czasie spisków opanowała była na emigracji, a częścią i w kraju „*Centralizacja*" cały ów ruch, który się skończył katastrofą roku 1846.

Gdy rok 1848 otworzył emigracji drogę do kraju zdawało jej się, że dopiero teraz nadeszła właściwa pora ziszczenia jej ideałów. Wszelkie jej polityczne frakcje odżyły na nowo w Galicji.

Z tych frakcji najpotężniejsze *Towarzystwo demokratyczne* i jego *Centralizacja* wierząc w swoje demokratyczne zasady łudziły się, jak w roku 1846 tak jeszcze i w roku 1848, że dla demokratycznej idei potrafią skłonić lud do powstania za Polskę.

Lud galicyjski jednakże, wychowany w szkole nieprzyjaznego Polsce systemu, rozumiał pod Polską panowanie szlachty i upatrywał w austrjackich rządach ochronę od ucisku szlachty — o demokracji zaś nie miał wyobrażenia.

O takie usposobienie ludu galicyjskiego rozbiły się wszelkie plany i zabiegi demokracji polskiej, zaś u szlachty straciła demokracja wszelką wziętość.

Mniemała więc partja przeciwna *Towarzystwu demokratycznemu*, że jej się uda pozyskać wpływy w kraju.

Konstanty Zaleski, jeden z przewódców tej partji na emigracji, przeniósł pole swego działania do Galicji. Pozyskał on dla swoich planów *Wincentego Pola*, *Eugeniusza Chrząstowskiego* i innych.

Zamierzyli oni oprzeć się o ciało istniejące legalnie — t. j. o Sejm wiedeński i działać za pośrednictwem deputacji polskiej w Wiedniu.

W tej myśli powstał ów projekt *Sekretarjatu przy deputacji polskiej.*

Miało to być ognisko dla patrjotycznych czynności.

Udano się o wykonanie tej myśli do Smolki — jak to się działo we wszystkich sprawach kraju dotyczących.

Smolka pisze o tem w liście z 9 Grudnia:

„Proszę Roberta, aby *Chrząstowskiemu* powiedział, że jego i *Konstantego Zaleskiego* listy, tyczące się Sekretarjatu przy Deputacji polskiej dziś dopiero odebrałem i za kilka dni odpiszę; — niech się tylko przed odebraniem mojej odpowiedzi i w ogólności wyraźnego wezwania nie wybierają.“

Zaś dnia 26 Grudnia pisze:

„Łączę list do Chrząstkowskiego, niech Robert po przeczytaniu zapieczętuje i odda. Do tego przez Chrząstkowskiego zaprojektowanego, tu założyć się mającego Sekretarjatu zaproponował *Chrząstowski: Pola*, siebie, *Konstantego Zaleskiego*, jeszcze kogoś i *Roberta*, — więc sądzę że z Robertem o tem mówił, — dziwi mnie jednak, że Robert nic o tem nie wspomniał; — *rzecz zupełnie niepraktyczna*, jak wszystkie te deputacje które z powodu rozmaitych wypadków dawniej do nas wysełano lub jeszcze wysłać mają. — Dolegliwości i życzenia kraju niech nam opiszą w formie petycji, lub też prywatnego udzielenia, lecz dokładnie, gruntownie i na **dowodach** oparte, — a my tu osądzimy, o ile te życzenia mogą być przeparte; — jeżeli nie, to przynajmniej w duchu tych potrzeb mowić możemy z Ministrami, Deputowanymi etc.

Jakoż Sekretarjat ten dano sobie zapewne wyperswadować, bo nie przyszedł do skutku.

Że taki Sekretarjat był niepotrzebnym, tego dowodzi działalność samego *Smolki* jakoteż innych posłów polskich w sprawach kraju, o czem ciągle w listach swoich donosi.

W liście z 12 Grudnia czytamy:

„Ministrowie pojechali do Ołomuńca, lecz jutro tu będą' więc będę u nich względem naszego biednego kraju i oddam im memorandum w tym względzie napisane.

Dnia 12 Grudnia już donosi o interwencji w pojedyńczym wypadku z powodu wzięcia *Jana Dobrzańskiego* do wojska.

Wszystkie osoby, które się odznaczały działalnością polityczną w Galicji w roku 1848 zostały wzięte do wojska pomimo, że były do służby wojskowej niezdatne lub od takowej prawnie uwolnione.

Taki los spotkał *Jana Dobrzańskiego, Jana Zacharyasiewicza, Ignacego Kamińskiego, Konstantego Gajdę,*

Apolinarego Stokowskiego i innych, których oddano do tak zwanych karnych kompanii.

Innych, którym zarzucano czyny podpadające ustawom karnym, uwięziono. Do takich należał *Piotr Gross.* Był on jednym z komendantów Legionu akademickiego i zarzucano mu że kazał strzelać na wojsko cesarskie. Dowodów na to nie było; jednak wojskowość nie chciała tego przyznać, że go bezzasadnie uwięziono. Insynuowano więc *Grossowi*, aby prosił o ułaskawienie, bo inaczej grozi mu kara śmierci. Z tą misją do *Grossa* był wysłany *Stroppel*, znany ajent reakcyjnego obozu w roku 1848; — *Gross* odpierał, że się nie poda do łaski, bo po sprawiedliwości powinien być uwolniony jako niewinny, zresztą że nie uznaje nawet kompetencji Sądu wojskowego. W końcu został rzeczywiście uwolnionym, gdyż Sąd uznał, że czyn *Grossowi* zarzucany, zdarzył się jeszcze przed zaprowadzeniem stanu oblężenia, a więc należy pod juryzdykcję Sądów cywilnych.

Przytoczyliśmy tylko jeden z wielu wypadków tego rodzaju, z którychby można ułożyć kronikę stanu oblężenia w Galicji w roku 1848.

Do *Smolki* udawały się tylko niektóre pojedyńcze osoby o pośrednictwo, którego też z wszelką gotowością udzielał.

W liście z dnia 15 Grudnia pisze:

„Właśnie mi *Pieńczykowski* oddał list donoszący o wzięciu *Dobrzańskiego* w rekruty, — tudzież list przez pocztę odesłany w tym samym interesie — nareszcie list wstawiający się za *Grossem*, — rozumie się, że użyję wszelkiego wpływu, aby pomódz; — nie wiedząc jeszcze o *Dobrzańskim*, byłem przedwczoraj u *Stadiona* i *Bacha* wskutek listu *Wa-*

*

*silewskiego**) *Dwernickiego* i deputacji Krakowskiej, — oddałem im małe *memorandum* prosząc, aby coś dla zmiany stanu wyjątkowego w Galicji zrobili; — wszczególności mówiłem z nimi co do bezwzględnego wydalania Emigracji, brania w rekruty i t. p. — *Stadion* mało co pocieszającego powiedział, — więcej się spodziewam po *Bachu*. Wczoraj pojechali Ministrowie do Wiednia, — mają przyjechać w Niedzielę lub Poniedziałek (17 lub 18), — będę zaraz u nich i zrobię, co zrobić będzie można, — gdyby się przedtem jeszcze jaka sposobność ratowania wydarzyła, nieomieszkam wszelkich użyć kroków; — tym czasem to familji *Dobrzańskiego* na pocieszenie powiedzieć możesz; — może moja przedwczorajsza konferencja z Ministrami w tym względzie będzie miała jaki skutek.

Dnia 16 Grudnia pisze:

„Od *Dobrzańskiego* odebrałem dziś list z Sądowej Wiszni, ukradkiem pisany, w którym donosi o wypadku swoim, prosząc o pomoc. Gdybym tylko z pewnością wiedział, gdzie Ministrowie się znajdują: czy w Wiedniu, czy w Ołomuńcu, to byłbym jeszcze wczoraj, choć prywatnie do *Bacha* napisał. Słychać, że jutro mają przyjechać do Kromieżyrza, — pójdę natychmiast do nich i napiszę Ci zaraz o rezultacie tej konferencji."

Z listu z 17 Grudnia złożonego z kilkunastu wierszy, poświęconego wyłącznie sprawie *Dobrzańskiego* i z dalszych listów widać, że bardzo musiał być w tej sprawie nagabywany, bo przez cały szereg listów ciągną się różne wiadomości o przebiegu starań około uwolnienia Dobrzańskiego, które nie miały jednakże skutku, aż dopiero, gdy w ogóle system represji trochę złagodzono.

Trzeba i to przyznać, że tak starania *Smolki* jakoteż innych ze stronnictwa liberalnego w celu osiągnięcia tego złagodzenia rozciągały się na cały kraj, ale o *Dobrzańskim* znajdujemy najczęstszą wzmiankę w listach *Smolki*.

---

*) **Wasilewski Tadeusz, Wicemarszałek Stanów Galicyjskich i Generał Dwernicki.**

Dnia 17 Grudnia pisze:

Ministrowie mają dopiero dziś w nocy przyjechać; będę się starał, aby koniecznie z nimi jutro mówić, chociaż jutro posiedzenie, gdzie po uszy będę miał do czynienia."

Dnia 18 Grudnia zaś donosi:

Przyjechała *Dobrzańska*, byłem z nią po posiedzeniu u *Kraussa* i bardzo żywo mu tę krzywdę przedstawiłem; — *Stadiona* nie zastaliśmy, — byłem u niego kilka razy. Ministrowie dziś o 6 jadą do Ołomuńca, lecz mają przyjechać na sesję jutrzejszą. — Nie zaspię tego interesu.

W liście z 19 Grudnia obok spraw, o których gdzie indziej mówimy, jest wzmianka:

„Dziś Ministrowie nieprzyjechali, lecz jutro pewnie będą, więc pójdę znowu z *Dobrzańską* do nich.

Dnia 20 Grudnia w dzień wyboru Prezydenta, wśród najzaciętszej walki parlamentarnej pamiętał o tem:

„... byłem z *Dobrzańską* — pisze — u *Kraussa Stadiona* i *Bacha*: — obiecali, lecz nic więcej."

Nareszcie udało się osiągnąć przynajmniej jakąś ulgę, jak się dowiadujemy z listu z dnia 22 Grudnia:

„Z *Dobrzańskim* tak rzeczy stoją, że *Cordon* (Minister wojny) napisał do Josefstadtu, aby *Dobrzańskiego* przez czternaście dni nie uważano jako asenterowanego i aby jej wolno było z nim się widywać, więc ona pojedzie do Josefstadu. *Stadion* zaś i *Cordon* napisali do władz galicyjskich o tłómaczenie, dla czego *Dobrzańskiego* do wojska wzięto? — utrzymując że o tym wypadku ani słowa nie wiedzieli.

Dnia 27 Grudnia:

„Odebrałem dziś papiery tyczące się *Dobrzańskiego*, — oddałem jej wszystko, a ona jedzie dziś do Wiednia. — zaadresowałem ją do *Podlewskiego*, który teraz w Wiedniu bawi, aby tam jej dopomagał; — będzie u *Stadiona* i u *Cordona*, a sądzę, że przecież Ministrom zależy na tem aby pokazać, że oni rządzą.

Dnia 31 Grudnia:

„Pisał mi *Podlewski* z Wiednia, że chodząc co dzień z *Dobrzańską* do Ministrów, tychże zastać nie może; — zdaje się, że się zawzięli, aby ile możności wymęczyć.“

Z późniejszych listach uspokaja żonę *Smolka*, że mu z powodu tych zabiegów żadne nie grozi niebezpieczeństwo; — tak pisze on 5 Stycznia:

„Nie obawiam się, aby mi co przykrego stać się mogło, że się za *Dobrzańskim* i *Pepłowskim* ujmuję; — zapewne się tem Ministrom nie zarekomenduję, — na to jednak nie zważam, — bylem tylko im pomógł. Względem *Dobrzańskiego* męczę *Stadiona* prawie co dzień, — on się ciągle tłómaczy, że jeszcze nie ma odpowiedzi ze Lwowa; — niechże więc we Lwowie zaurgują. *Pepłowskiego* brat był u mnie, — napisałem memorandum, które *Bachowi* oddałem; — pewny jestem, że przynajmniej rozstrzelanym nie będzie; forteca go jednak, jak się zdaje, nie minie; — lecz amnestja wkrótce przyjść musi. — Odebrałem dziś nową legitymację *Dobrzańskiego*, — pójdę zaraz do *Stadiona* jeżeli może już nie odjechał do Ołomuńca.“

W przypisku do listu z 6 Stycznia 1849 przytacza dosłownie co mu *Stadion* w sprawie *Dobrzańskiego* powiedział:

„Interes *Dobrzańskiego* źle stoi; — mówił mi wczoraj *Stadion*: *„ich habe mir sagen lassen, dass der Bericht aus Galizien gekommen ist und dass man darin behauptet, er wäre ordnungsmässig gestellt worden*; *wenn diess der Fall ist werde ich nicht helfen können*; — dodał: *ich weiss nicht, ich habe den Bericht noch kommen lassen — und dann wollen wir die Sache durchgehen*; (obiecał że mnie zawoła, abyśmy wspólnie przejrzeli) *und sehen ob's Recht war oder nicht?*

W liście z dnia 8 Stycznia jest dalsza wiadomość:

„Sprawa z *Dobrzańskim* bardzo smutna, — pokazał mi *Stadion* relacje *Zaleskiego* i *Hammersteina*, gdzie dowodzą, że *Dobrzański* prawnie był wziętym, gdy tylko 29 a nie 32 lat miał, a szlachectwa nie dowiódł; — papiery, które mi brat *Dobrzańskiej* przysłał, nie są całkiem dostateczne, — oddałem te papiery jeszcze dawniej *Stadionowi*, który je natychmiast

Zaleskiemu posłał, — starajcie sią więc w kraju, aby jego szlachectwo było niewątpliwie dowiedzione, bo tu przy Ministerium wdrodze łaski nic zrobić nie można.

W liście z dnia 10 Stycznia 1849 wyjaśnia tę rzecz.

Dobrzański chciał się uwolnić od wojska dowodząc swoje szlachectwo — bo szlachta była wtedy jeszcze wolną od wojskowej służby — jednak nie udowodnił należycie. Miejsce dotyczące opiewa:

„posyłam legitymację, którą mi *Stadion* oddał, — resztę papierów tyczących się *Dobrzańskiego* posłał *Stadion* do Lwowa, a wszystko od tego teraz zależy, aby związek między *Stanisławem a Jakóbem Dobrzańskim* dowiedzionym został, lub też legitymacja wprost na *Jana Dobrzańskiego* wydaną została, — o co więc niech się krewni *Dobrzańskiego* postarają.“

Dnia 23 Stycznia zdawało się, że już wszelka nadzieja spełzła, bo pisze:

Minister wojny nic dla niego nie zrobi i nie może zrobić, — mówiłem z nim.

Poszła więc sprawa na inne drogi. Była jeszcze mała nadzieja, że po zmianie rządu w Galicji przez przeniesienie *Zaleskiego* do Wiednia, *Gołuchowski* obiąwszy kierownictwo tegoż zechce coś zrobić — ale to można było łatwo przewidzieć, że czego *Zaleski* dokazać nie mógł, tego *Gołuchowski* uczynić nie zechce.

Dnia 27 Stycznia 1849 pisze *Smolka:*

Stadion odesłał mi wczoraj dokumenta tyczące się sprawy *Dobrzańskiego*; — żal mi że nie miałem sposobności pomówić z nim, chociaż przekonany jestem, że jeżeli *Dobrzański* swojej sprawy u nas dobrze nie wykieruje, to tu pewnie nic nie uzyska; — może mu pod rządami *Gołuchowskiego* lepiej się uda, — zwracam tedy te dokumenta do szczęśliwego użytku.“

Musiano się wkrótce przekonać o płonności tych nadziei, bo szukano jeszcze ostatniej ucieczki u samego Cesarza.

W liście z dnia 12 Lutego znajdujemy wiadomość:

Właśnie przyjechała *Dobrzańska* i chce być u Cesarza, — udała się do mnie dla napisania jej prośby i aby ktoś z nią do Ołomuńca pojechał.

Ostatnia ta nadzieja zawiodła. „Systemu“ nie chciano zmieniać dla indywidnów.

Dnia 13 Lutego czytamy:

Nie wiele mam nadziei, co się tycze *Dobrzańskiego*, — albowiem właśnie była wczoraj u Cesarza deputacja z Wiednia z niektórymi posłami z Sejmu, chcąc uzyskać ułaskawienie jednego ze znakomitych obywateli wiedeńskich, który na fortecę został skazany, — nie dostali audiencji, — a *Schwarzenberg* nie dał żadnej nadziei, — *„das eingeschlagene System will strenge durchgeführt werden,“* — nie wiem czy to na dobre wyjdzie. Jak może odpowiedź Ministrów na dzisiejszem posiedzeniu rzeczy nie zmieni, to *Dobrzańska* pojedzie jutro do Ołomuńca z *Kańskim* i sprobuje czyli jej się uda dostać się do Cesarza.“

Była to ostatnia próba — i ta się nie udała. —

W późniejszych listach nie znajdujemy wzmianek już ani o *Dobrzańskim* ani o innych osobach, czy to uwięzionych czy też wziętych z politycznych powodów do wojska.

Znać okazała się bezowocność zabiegów w obec zasady rządu, że *system* raz obrany musi być ściśle zachowanym.

Uderzono więc w *„system.“* Czyniono usilne starania około złagodzenia stanu oblężenia w Galicji.

Z powodu zmiany tronu wysyłano ze wszystkich prowincji deputacje do Ołomuńca dla złożenia hołdu nowemu Cesarzowi.

Obywatele galicyjscy zjechali się do Lwowa, o ile na to stan oblężenia zezwolił t. j. tylko tacy, których Rząd i Policja nie mieli w żadnem podejrzeniu, co do ich lojalności. Od Rządu dano wskazówkę, aby uczy-

nili ten krok — i wybrali deputację dla złożenia hołdu Cesarzowi.

Do tej deputacji zostali wybrani: *xiążę Karol Jabłonowski*, *hrabia Kazimierz Krasicki*, *baron Gustaw Hagen*, *xiądz kanonik Juliusz Gałdecki* i adwokat *Dr. Michał Gnoiński*.

Gnoiński zboczył jeszcze przed audiencją u Cesarza do Kromieżyrza, widział się ze *Smolką* i zapewne w skutek porozumienia się z nim, przedstawiał *Stadionowi* okropny stan Galicji, *przyczem obaj się starli*.

Wiadomość tę mamy od *Gnoińskiego* samego.

Smolka pisze tylko dnia 16 Stycznia 1849:

„Wczoraj przyjechał *Gnoiński* z Ołomuńca tylko na moment, aby ze mną pomówić — zaraz do Ołomunca powrócił, gdyż dziś mają mieć audiencję — potem przyjadą do Kromieżyrza, aby tu kilka dni zabawić.“

Ale nie byli z powrotem w Kromieżyrzu, zapewne dla tego że interwencja względem Galicji nie miała pomyślnego skutku.

Wypada nam zaznaczyć w tem miejscu że, wedle świadectwa *Smolki* Minister *Bach* okazywał się zawsze jeszcze najskłonniejszym do uwzględniania jego starań w sprawach podobnych jak: *Dobrzańskiego*, *Pepłowskiego Grossa*, etc: jakoteż co do zabiegów *Smolki* pod względem złagodzenia ówczesnych srogich rządów w Galicji. — *Smolka* cenił także wysoko niepospolitą zdolność, uprzejmość towarzyską i wyrozumiałość *Bacha*.

Przyczynę zaś, że skłonność *Bacha* do uwzględnienia podobnych starań *Smolki* w owym czasie rzadko kiedy pożądany odniosła skutek, upatruje *Smolka* w krnąbrności xięcia *Schwarzenberga*, pokonać się nie dającej. *Stadion* był wyrozumialszy i przystępniejszy.

Postanowiono tedy uczynić jeszcze ostatni krok możliwy t. j. *interpelować w Sejmie*. Była i tu pewna

gradacja; bo najpierwej interpelowano z polskiej strony — a gdy to nie miało skutku wystąpiono z niemieckiej strony.

Interpelacja z polskiej strony wyniknęła z narady. *Smolka* pisze dnia 16 Stycznia:

„Jutro będziemy interpelować Ministrów względem ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji.“

Jednak 17 pisze:

„— dziś nie wypadało interpelować nam, — jutro nie ma sesji dla Jordanu, — więc w Piątek 19 m. b. zapewne zainterpelujemy.“

Interpelację tę wniesiono rzeczywiście na posiedzeniu dnia 19 Stycznia 1849.

Strobach, ówczesny Prezydent Sejmu, uchylił się od przewodniczenia, tłómacząc się niedyspozycją.

Zastępował go Wiceprezydent *Hasslwanter*. Z Ministrów nie był nikt obecny.

Interpelację wniósł *Machalski* (zwany przez *Smolkę* reakcyjnym) zaopatrzoną 49 podpisami w następującej osnowie:

„Dnia 2 Listopada r. z. strzelał na miasto Lwów tamtejszy garnizon. Uniwersytet, obfite skarby biblioteki, muzea, ratusz i wiele prywatnych domów spalono, dopuszczano się mordów na mężach i niewiastach, Gwardję narodową rozbrojono i rozwiązano a w mieście ogłoszono stan oblężenia.

Zaledwie że mieszkańcy Galicji mieli czas ochłonąć po tym okropnym ciosie, który dotknął stolicę kraju, a już dnia 10 tego miesiąca wyszła proklamacja Generała kawalerji i Komenderującego w Galicji, barona *Hammersteina*, którą tenże oznajmia w porozumieniu z Gubernatorem, panem *Zaleskim*, że widzi się zpowodowanym przez obecne stosunki Galicji zaprowadzić w tym kraju oraz na Bukowinie i w mieście Krakowie jakoteż tegoż terytorium stan wojenny.

Przez tę proklamację Komenderującego, barona *Hammersteina*, została wolność druku zupełnie stłumioną, cenzura oddaną w ręce urzędów obwodowych i władz wojskowych, mar-

cjalne sądy na życie i śmierć zaprowadzone, a według §. §. 1 i 2 lit. b. tego rozporządzenia nawet takim osobom zagrożono prawem wojennem, które *przez rozsiewanie wieści niepomyślnych starają się zaniepokoić umysły, tudzież przeciwko takim, które noszą barwy lub odznaki mające okazywać przychylność dla stronnictwa buntowniczego.*“

Okoliczności te powodują podpisanych posłów do zadania panom Ministrom Koronnym następujących pytań:

1. Jakie kroki poczyniło Ministerium JCMości ażeby pociągnąć do odpowiedzialności sprawców nieszczęścia, jakie dotknęło miasto Lwów i jego mieszkańców wskutek bombardowania?

2. Jakie to są stosunki Galicji, które skłoniły Komenderującego, barona *Hammersteina* i Gubernatora, pana *Zaleskiego* do zaprowadzenia w trzech dziedzinach należących do Galicji, na obszarze 1500 mil z ludnością 5 milionową zawieszenia wszelkich swobód konstytucyjnych, zaprowadzenia stanu wojennego i wszelkich okropności doraźnego sądownictwa, gdy według urzędowej wiadomości zamieszczonej w Gazecie Lwowskiej z dnia 10 b. m. węgierscy powstańcy zostali z Bukowiny po zwycięzkiej utarczce wyparci do Siedmiogrodu, o jakiemkolwiek powstaniu, buncie lub oporze przeciwko istniejącym władzom, ani manifestowaniu się niemasz żadnej, ani urzędowej, ani prywatnej wiadomości?

3. Czy stan Galicji jest tego rodzaju, iżby wymagał koniecznie powszechnego, bezwarunkowego rozbrojenia całego kraju, nawet w tych jego częściach, które z powodu swego położenia wzdłuż granicy Królestwa Polskiego i Rosji lub też w leśnych okolicach w odosobnionych dworzyskach i zagrodach pozbawione są wszelkiej ochrony przeciwko niebezpiecznym włóczęgom i dzikim zwierzętom?

To powszechne, bezwzględne rozbrojenie kraju jest obecnie tem dotkliwszem ileże nawet rządy przedmarcowe, niekonstytucyjne w roku 1831 w czasie kiedy w sąsiednim kraju srożyła się wojna a nawet w roku 1846 nie uważały na rzecz potrzebną uciekać się do takich ostatecznych środków.

4. Czy grozi w Galicji państwu tak wielkie niebezpieczeństwo, iżby takowe usprawiedliwiało zupełne stłumienie wolności

druku, bez jakiegokolwiek wyjątku, zaprowadzenie cenzury, jakie w §. 3 proklamacji zarządzono i wydanie rozporządzeń jak sub §. *1 et* §. *2 lit b.* w proklamacji pana Generała *Hammersteina* są zawarte, rozporzadzeń które swoją niedokładną stylizacją ulegającą najrozmaitszemu tłómaczeniu przypominają równobrzmiące prawie dekrety francuzkiego konwentu z roku 1793 i 1794, tak, że w obec wspomnionych właśnie paragrafów proklamacji, każde noszenie najzwyczajniejszych w kraju barw i strojów wystarcza, aby mieszkańców wystawić na całą srogość wojennego prawa.

W Kromieżyrzu dnia 19 Stycznia 1849. *Machalski, Bętkowski, Leszczyński, Trzecieski, Ziemiałkowski, Szeleszczyński, Kobuzowski, Janko, Longchamps, Dolański, Makuch, Podlewski, Kański, Durbasiewicz, Meisels, Stobnicki, Sanocki, Hyciek, Koszowski, Dyniec, Noskowski, Wierzchlejski, Helcel, Buszek, Popiel, Dobrzański, Kraiński, Wieńkowski, Bieliński, Smolka, Hubicki, Tarnowski, Marin, Smarzewski, Krause, Macieszkiewicz, Kozakiewicz, Langie, Konopka, Pawlikowski, Stawarski, Micewski, Scibała, Mannheimer, Walczyk, Dylewski, Zajączkowski, Młynarczyk, Sierakowski.*

Interpelację tę przyjęła zarówno prawica jak lewica oklaskami.

O tej interpelacji i odpowiedzi na nią *Stadiona* nie znajdujemy w listach *Smolki* nic prócz krótkiej wzmianki w liście z dnia 21 Stycznia:

„Zdaje się że Ministerium na interpelację względem stanu oblężenia w Galicji we Wtorek odpowie.“

„*We Wtorek*“ było 23 Stycznia, tymczasem *Stadion* odpowiedział dnia 25 Stycznia.

Stadion odpowiadał na kilka interpelacji naraz — w końcu przystąpiwszy do interpelacji względem stanu oblężenia w Galicji przemówił:

Znajduję w tej interpelacji następujący passus:

Jakie to są obecnie stosunki w Galicji, które spowodowały komenderującego Generała *Hammersteina* i Gubernatora *Zaleskiego* w trzech dziedzinach Galicję stanowiących, na obszarze

1500 mil kwadratowych z 5 milionami mieszkańców zawiesić wszelkie swobody konstytucyjne i zaprowadzić stan wojenny?

Zdaje mi się, że nie potrzebuję bardzo wchodzić w szczegóły, aby Panom wyjaśnić, że w obec stanu rzeczy, jaki w Galicji zapanował — a raczej jaki zagrażał temu krajowi — było takie zarządzenie koniecznem.

Galicja graniczy z Węgrami na przestrzeni, nie wiem dokładnie ilu, ale najmniej 100 mil długiej. Jak wiadomo, usiłowali Madjarowie, skoro widzieli iż w Węgrzech samych będą musieli uledz, rzucić się do Galicji i tu sobie nowe pole dla swoich zamiarów otworzyć.

Generał *Bem* kroczył na Bukowinę, *Meszaros* przez Koszyce do Galicji, *Görgey* miał zamiar ten sam, gdyż maszerował ku Tyrnawie i zagrażał Galicji. Dzisiaj właśnie nadeszło znowu ze Lwowa sprawozdanie, że niejaki półkownik *Piotrowski* w Szigecie gromadzi korpus powstańców w zamiarze wtargnięcia z nim do Galicji. Oprócz tego istnieje bardzo wiele większych i mniejszych band, które się zbierają nad granicą węgierską aby Galicję niepokoić. To spowodowało Komenderującego i Gubernatora ogłosić *pospolite ruszenie* (*Landsturm*) we wszystkich obwodach położonych nad granicą węgierską, w brzeżańskim i tarnopolskim. Gdy się *pospolite ruszenie* zarządza w tak rozległych rozmiarach, to wątpię bardzo, aby cywilne środki wystarczyły na uchylenie niebezpieczeństw połączonych z takiem pospolitem ruszeniem. W chwili jednak, gdzie nadzwyczajne stosunki wymagały koniecznie obwołania pospolitego ruszenia, stało się również koniecznością rozbrojenie kraju, a względem prasy zniesienie urządzeń istniejących zwykle w wolnych państwach konstytucyjnych; — rozbrojenie było koniecznem, dla tego, bo, jak wiadomo, istnieje pewna nienawiść chłopów przeciwko szlachcie i należało się obawiać, że przy najmniejszem starciu wybuchną wielkie excesy. Że to było powodem, to objawił Pan Generał *Hammerstein* w drugim okólniku z dnia 13 Stycznia, w którym mówi, że tylko dla tego zaprowadzono stan wojenny z wszystkiemi tegoż następstwami, ażeby zapobiedz wybuchowi takich wypadków, jakie miały miejsce w roku 1846.

Toż samo tycze się prasy. Nietylko bowiem z Węgier nasyłano do kraju mnóstwo pism ulotnych i to pism we wszy-

stkich językach — po słowacku i po rusku — ale i pisma czasowe usiłowały wywołać pewnego rodzaju wzburzenie umysłów. Pytam się tedy Panów, czy w obec takich okoliczności niema Rząd prawa, a raczej obowiązku, zapobiegać takim wypadkom, jakie niestety, miały miejsce w roku 1846 a mogły się teraz bardzo łatwo powtórzyć. Jestem przekonany, że wszyscy Panowie posądzalibyście w takim razie Rząd o nieoględność i brak energji,gdyby nieprzewidzianym sposobem przez brak należytego kierownictwa miały się powtórzyć sceny z roku 1846.

Drugi punkt zależy w tem że chodzi o wykazanie: jakie kroki poczyniło Ministerjum, aby sprawców nieszczęścia, jakie dotknęło Lwów przez bombardowanie, pociągnąć do odpowiedzialności? W tym względzie mogę zapewnić, że zaraz w pierwszej chwili zarządzono śledztwo, ale rezultat jeszcze nie jest wiadomym.

W końcu zwraca poseł *Machalski* uwagę na niektóre ustępy proklamacji Generała *Hammersteina*, wedle jego zdania, są wcale niestosowne. Ja zaś zwracam uwagę na okólnik Generała *Hammersteina* z dnia 13 Stycznia 1849, który już drukowany widziałem, a którego mogę Panom udzielić w litografji.

Nie wątpię, że usunie on wszelkie tu wypowiedziane obawy. W okólniku tym wypowiada Komenderujący w jakich wypadkach Sąd Wojskowy ma wkraczać i jakie to następstwa za sobą pociąga.“

Odpowiedź Stadiona przyjęto w milczeniu, — a że nad interpelacjami niema dyskusji, więc nikt Stadionowi bezpośrednio nie odpowiadał.

Oznajmienie, bez wszelkiej ogródki, że rząd widział się zmuszonym zorganizować *pospolite ruszenie* i że z tego powodu zarządził powszechne rozbrojenie to znaczy: że chłopów uzbroił a gwardję narodową rozwiązał, szlachtę jakoteż inteligencję i mieszczaństwo pozbawił środków obrony; — tłómaczenie, że to się stało aby uchylić powtórzenie się wypadków z roku 1846 — podczas gdy właśnie wszystko było przygotowane tak, aby przy najmniejszym ruchu patrjotów polskich system roku 1846 w całej pełni na nowo

w życie wprowadzić t. j. zrządzić ogólną rzeź; ta część odpowiedzi wywołała powszechne oburzenie, — ale starano się nie objawiać rozdrażnienia, nie wywoływać rozterek, więc — milczano.

Rzeczywiście postrachem powtórzenia wypadków z roku 1846 udało się Rządowi pogrążyć cały kraj w stan biernego oczekiwania.

Smolka nadaje wyraz temu usposobieniu w liście z dnia 13 Stycznia:

„Wiadomości o wkroczeniu kilku oddziałów Węgrów bardzo nas niepokoją; — pewny jestem, że nic dobrego z tego wypłynąć nie może, — i owszem że to może być przyczyną wielkich nieszczęść, — nie obawiam się tak wkroczenia Moskali jak zorganizowania *Landsturmu* ze strony Rządu, króry przy nieprzychylnem nam usposobieniu urzędników bardzo łatwo skończyć się może na rabunkach i mordach na wielką skalę jak w roku 1846."

O *Stadiona* odpowiedzi i faktycznem zaprowadzeniu „*Landsturmu*" nie znajdujemy żadnej wzmianki w listach *Smolki*.

Za to czytamy w liście z duia 4 Lutego 1849.

. . . . dostajemy wiele skarg z kraju na bezprawia, których się wojskowi dopuszczają; — żeby przynajmniej tylko jaki Minister w Kromieżyrzu się pokazał, aby z nimi pomówić można, — chociaż do tego wiele przyzwyciężenia trzeba; z jednym *Bachem* chętniebym się rozmówił, możeby ich przecież do upamiętania nakłonić mi się udało."

W ogóle spotykamy się w tym czasie często ze skargą że Ministrowie nie bywają na posiedzeniach Sejmu, albo jeżeli przybywają, to tylko na krótko i zaraz po posiedzeniu odjeżdżają, a najczęściej była nadzieja, że Ministrowie przyjadą, która zawodziła.

W sprawach naszego kraju dotyczących było więc mało sposobności zdziałać co drogą pozaparlamentarną.

Spróbowano jeszcze jednego parlamentarnego kroku.

Smolka pisze 9 Lutego.

Schuselka interpelował dziś względem brania w kamasze niedogodnych ludzi, wymieniając *Dobrzańskiego* i *Kamińskiego.*

Według stenograficznego sprawozdania opiewała ta interpelacja jak następuje*);

„Interpelacja do Wysokiego Ministerium dotycząca doczesnego uwolnienia uczniów od służby wojskowej i gwałtownego asenterowania niektórych literatów w Galicji:

Ogólny obowiązek do służby wojskowej jest dla wolnych obywateli zarazem bardzo cennem prawem i gdy ludy austrjackie domagały się powszechnego prawa używania broni, uznały przez to obowiązek każdego obywatela służenia wojskowo w obronie Ojczyzny. Nim jednak zdołaliśmy z zawiłych przejściowych stosunków dostąpić ustalenia nowego rzeczy porządku, zanim mianowicie sprawy wojskowe mogły być zreformowane wedle czasu, muszą istnieć do pewnego czasu wyjątki od ogólnej powinności wojskowej. Toż prowizoryczna ustawa rekrutacyjna ustanawia takie wyjątki. Jeżeli zaś jaki wyjątek chwilowy jest sprawiedliwym i politycznym, to niezawodnie jest nim wyjęcie studentów z roku 1848 od służby wojskowej. Nie myślę na uzasadnienie tego powoływać się na nieśmiertelną zasługę jaką studenci położyli około oswobodzenia Austrji, chociaż zasługę tę muszą uznać i tron i ludy, jeżeli niechcą okazać się niewdzięcznymi. Ale na usprawiedliwienie doczesnego uwolnienia studentów chcę okazać że to leży w interesie państwa.

Każdy myślący patrjota musi nad tem wielce ubolewać, że zaraz po pełnem chwały podniesieniu się studentów nie otworzono natychmiast studjów i nie dano témże przez powołanie znakomitych nauczycieli tej ponęty jakaby mogła zrównoważyć ponętę politycznej agitacji. To się nie stało, a odpowiedzialność za złe skutki takiego zaniedbania spada nierównie w mniejszej mierze na studentów, ile raczej na tych, którzy dopuścili takiego rozbujania młodzieży. Złe skutki pozostaną nadal i wzmogą się jeszcze, jeżeli nie zostanie spełnionem życzenie, które wypowiadam w niniejszej mojej interpelacji.

---

*) Stenograficzne spraw. t. V. str. 47.

Jak bowiem przyznaję że Austrja potrzebuje obecnie rzeczywiście wielkiej siły zbrojnej, tak i mnie musi to każdy przyznać, że nasze życie państwowe, które we wszystkich gałęziach odradzać się musi, będzie potrzebowało wielkiego zasobu młodzieńczych sił umysłowych, wykształconych w duchu nowego czasu. Z tego że nauki tak długo już są przerwane i jeszcze dłużej (szczególnie w Wiedniu) w zawieszeniu pozostać mają wyniknie wkrótce dotkliwy brak sił umysłowych.

Wielu najdzielniejszych młodzieńców poległo, wielu schroniło się w ucieczce, inni zaciągnęli się jużto przymuszeni, już dobrowolnie w szeregi wojskowe. Jeżeliby tedy przy teraźniejszym bardzo znacznym poborze do wojska jeszcze wielu uczniów miało na dłuższe lata być oderwanyni od swego umysłowego zawodu (jak to rzeczywiście wielu urzędników zamierzać się zdają) w takim razie musiałaby dla przyszłej służby państwowej wielka wyniknąć szkoda.

Te powody samej tylko roztropności przemawiające za uwolnieniem studentów na pewien przeciąg czasu od służby wojskowej powinny już trafić do przekonania każdego posiadającego jakiekolwiek zrozumienie politycznych stosunków, — dla tego nie chcę się rozwodzić nad niewypowiedzianem nieszczęściem które tyle rodzin w najcięższą pogrążyło żałobę, bo niedawno dopiero doświadczyłem, że przemawianie do serca w tej zwykle tak pełnej uczucia Austrji jest w dzisiejszych czasach grozy i okrucieństw, głosem wołającego na puszczy.

Stawiam więc następujące pytania: 1. Czy Ministerium zamyśla utrzymać w mocy rozporządzenie ministerialne z Maja zeszłego roku, według którego uczniowie mogli być na czas uwolnieni od służby wojskowej za okazaniem świadectw frekwentacyjnych z klasami odszczególniającemi; 2. Czy Ministerium zechce to ludzkie i polityczne postanowienie ogłosić powszechnie i do wykonania polecić, a gdzie takowe naruszonem zostało uwolnienie zarządzić?

W związku z tem chcę jeszcze inną sprawę omówić. W Galicji asenterowano jako prostych żołnierzy ludzi nauki, między innemi dziennikarzy *Dobrzańskiego* i *Kamińskiego*. Nie przestrzegano przy tem ani dawnego, ani nowego prawa rekrutacyjnego, nie przestrzegano w ogóle żadnego prawa, postąpiono sobie gwałtownie.

Okazuje się, że asenterowanie to zarządzono jako karę, ponieważ rzeczeni dziennikarze pisali wolnomyślnie, a wszczególności przychylnie dla Sejmu. Tego rodzaju postępowanie gwałtowne jest w państwach cywilizowanych bezprzykładnem i zdaje się, iż w tym razie obrano sobie jedynie rosyjski despotyzm za wzór. Postępowanie to jest jawnem wyszydzeniem i pogardliwem sponiewieraniem wolności prasy uznanej przez dwóch Cesarzów i zupełnem zniweczeniem ustawy prasowej. Przedstawia się ono jeszcze pod innym względem jako wręcz potępienia godne.

Przypuściwszy bowiem, że owi literaci popełnili rzeczywiście przestępstwo prasowe, — to pomijając już barbarzyński tryb karania kogoś bez śledztwa i bez wyroku, muszę się pytać, gdzie istnieje w naszem prawodawstwie ten przepis, że mundur żołnierski ma stanowić karę? Czyż nie jestto obrazą i poniżeniem całej armji, nadużywać jej w konstytucyjnej Austrji jako instytucji karnej, podczas gdy nieskazitelna sława powinna być żywotną zasadą dla wszystkich jej uczęstników!

Przypuszczając jako rzecz pewną, że doradcy korony konstytucyjnej zgodnie z zasadami swego programu, zgodnie z zapewnieniem uroczyście danem Sejmowi, gdy chodziło o przyzwolenie kredytu, w powinnej czci dla prawa nie mogą pochwalać postępowania gwałcącego wszelkie prawo, zapytuję tylko: czy zamyśla Ministerium w tej sprawie plamiącej honor Austrji zarządzić ścisłe śledztwo i przywrócić prawu należną mu cześć i poszanowanie przez uwolnienie natychmiastowe obywateli tak ciężko pogwałconych w swoich prawach konstytucyjnych, albo jeżeli są rzeczywiście winnymi przez zarządzenie, aby ich nie spotkała inna, jak tylko prawem ustanowiona kara?

Upraszam Ministerium ze względu na nagłość sprawy o rychłą odpowiedź a to z gruntownością i powagą jaka leży zarówno w interesie Ministerium samego, jako też i odpowiada godności Sejmu, z którym Cesarz JMć wedle własnego oświadczenia dzieli się Swoją udzielnością i któremu Ministerium jest odpowiedzialnem za wszelkie swoje czynności.

Smolka a zapewne i całe jego stronnictwo budowali niemałe nadzieje na interpelację *Schuselki* i oczekiwali niecierpliwie odpowiedzi Ministrów na nią.

W liście z dnia 12 Lutego wypowiada *Smolka* tę nadzieję:

„Ministrowie na jutrzejsze posiedzenie przyjadą, — przynajmniej *Stadion*, *Krauss*, *Schwarzenberg*, zdaje się że dla dania odpowiedzi na niektóre interpelacje; — może dadzą jaką dobrą odpowiedź na interpelację *Schuselki*, względem gwałtownego brania w rekruty.

Spodziewany przyjazd Ministrów nie nastąpił.

Dnia 13 Lutego był tylko *Thinnfeld* na posiedzeniu niemym świadkiem.

Dnia 18 Lutego pojawili się: *Stadion*, *Bach*, *Krauss* i *Thinnfeld*.

Stadion zabierał nawet głos i to właśnie aby odpowiedzieć na interpelację *Schuselki*, ale nie na tę, tylko na inną, tyczącą się niemieckich katolików.

Dopiero 3 Marca, a więc przed samem prawie rozbiciem Sejmu odpowiedział *Stadion* na tę interpelację, a mianowicie w ten sposób: że*) Cesarskie postanowienie z dnia 7 Maja 1848 uwalniało uczniów należących do Gwardji wyjątkowo od rekrutacji na rok 1848, ale że to uwolnienie nie rozciąga się na inne lata. Ministerium nie może, już w obec równouprawnienia wszystkich stanów, dla uczniów uczynić wyjątku.

Co do *Dobrzańskiego* i *Kamińskiego*, to zostali oni — twierdził *Stadion* — zupełnie prawnie asenterowani, bo *Dobrzański* uchylał się w poprzednich latach od rekrutacji, a *Kamiński* został z powodu fałszywego meldowania się uwięziony i do wojska oddany.

Po rozwiązaniu Sejmu — do chwili kiedy się reakcja targnęła na jedynego w ówczas reprezentanta konstytucyjnej idei, nie mogło już być mowy o skutecznej interwencji posłów rozbitego Sejmu ani też jego

*) Stenogr. spraw. t. V str. 336.

Prezydenta, *Smolki*, czy to na rzecz kraju, czy też pojedyńczych osób.

Reformatorskie zapędy nowego Rządu.

Organizacja gmin.

Nim przyszło do ostatecznego kroku: do zadania śmiertelnego ciosu systemowi konstytucyjnemu — przez co *Smolka* został wyrzuconym ze swojej posady — usiłowało Ministerium, zjednać sobie powszechną opinję.

Masy ludu starano się zjednać dla Rządu przez zapewnianie, przy każdej zdarzonej sposobności, że nadane raz uwolnienie od poddaństwa i pańszczyzny nie zostanie już nigdy cofniętem.

Opinię oświeceńszych spodziewano się zjednać sobie przez zaprowadzanie różnych reform — przynajmniej na papierze.

Stadion uważał słusznie gminę za podstawę państwa. Dotychczasowy ustrój gmin wiejskich i miejskich był bardzo wadliwy. System praktykowany w tej mierze przez Rząd austrjacki — wszczególności w Galicji — doprowadził do zupełnego rozstroju.

Stadion widział, że na takich podstawach nie będzie można długo rządzić bez wywołania nowej rewolucji lub wojny domowej.

Za pierwsze zadanie więc obrał sobie *zreorganizowanie gmin.*

Nie była to jednak pora do reform pokojowych.

Stadion ogłosił projekt nowej ustawy gminnej może tylko dla tego aby okazać, że on jest czynniejszym na polu ustawodawstwa niż Sejm.

W obec zajęcia Sejmu układaniem i uchwalaniem praw zasadniczych i konstytucji, — w obec wrącej w monarchji wojny nie zwrócił ten projekt wiele uwagi na siebie.

Smolka wzmiankuje o tym projekcie w liście z dnia 14 Grudnia 1848:

„Projekt prawa gminnego przedłożonym został i ma być prowizorycznie zaprowadzonym."

Był to projekt wielkiej doniosłości. Pod pozorem autonomji znosił on zupełnie juryzdykcję dominikalną, a oddawał gminę, nie wyjąwszy dziedzica, pod władzę wójta. Za pośrednictwem zaś zwierzchności gminnej oddane zostały gminy wprost pod władzę organów rządowych t. j. władz politycznych czyli starostw.

Reforma ta nie weszła całkowicie w życie, i przez to właśnie stała się nowem zarzewiem do rozterek między ludem a szlachtą.

Jak w Rosji każda reforma służy urzędnikom do wynajdowania nowego rodzaju zdzierstwa, — tak w naszym kraju służyła każda reforma do utrzymywania i podsycania społecznej rozterki między ludem a szlachtą, w celu stłumienia żywiołu narodowego.

Tak było ze stadionowską reformą gminną.

Wykonano ją tylko połowicznie. Pozostawiono juryzdykcję policyjną i sądową nad chłopami w rękach dziedziców aż do roku 1855, ale faktycznie paraliżowano przez wójtów i wpływy urzędników politycznych władzę dziedzica na każdym kroku.

Więc zamiast zaprowadzić ład, utrzymywano tylko i podsycano rozdwojenie w społeczeństwie.

Zorganizowanie tak zwanego *„pospolitego ruszenia"* t. j. właśnie uzbrojenie ludu wiejskiego, a rozbrojenie innych warstw społeczeństwa oddało wszelką przemoc

w ręce urzędników, wojskowości i chłopów — i trzeba tylko łagodnemu usposobieniu naszego chłopstwa i jego sumienności to przypisać, że nie przyszło do rzezi.

Do powstrzymywania możliwych, a może i zamierzonych, złych skutków przyczyniło się zresztą i roztropne, nie wyzywające zachowanie się inteligencji, szlachty i mieszczaństwa, a zresztą i to, że urzędników wielu nie pochwalało systemu rządowego i nie zbyt pochopnie go wykonywało — inni zaś, przewidując, że mogą powrócić podobne stosunki, jakie był sprowadził rok 1848, nie chcieli sobie zbytecznie narażać opinji publicznej.

Szkolnictwo.

Druga sprawa największej wagi, którą się *Stadion* zajął, była sprawa *oświaty i reformy szkolnictwa.*

Już za *Doblhofa* i *Zaleskiego* wzięto się do zreorganizowania szkół z uwzględnieniem narodowości.

Zaleski powołał do ułożenia tej nowej organizacji *Franciszka Strońskiego*, bibliotekarza uniwersytetu lwowskiego i profesora filozofji przy tymże uniwersytecie.— *Stroński* wezwał między innymi i mnie do przedstawienia wniosków; — ale jak rządy *Doblhofa* i *Zaleskiego* były przemijające tak i organizacja ta, nawet choć częściowo weszła w życie, cała się rozwiała.

W nowem Ministerium piastował z razu tekę oświaty *Stadion* a właściwym kierownikiem spraw oświecenia był *Alexander Helfert*, Sekretarz Stanu dla spraw oświaty.

W jakim duchu nowe Ministerium działać zamierzało na polu oświaty, to wskazywały zaraz pierwsze

kroki. *Fischhofa* zniewolono do zrezygnowania z posady Radcy ministerialnego w Ministerstwie Oświaty, a zamianowano w jego miejsce xiędza *Szaszkiewicza*, jednego z najskrajniejszych Świętojurców, który został równocześnie zamianowany kanonikiem w Przemyślu, a w Sejmie Wiedeńskim i Kromieżyrskim był jednym z niewielu, a może jedynym zaciętym wrogiem *Smolki*, jak tenże sam w jednym z listów swoich nadmienia.

Fakta te regestruje *Smolka* bez komentarza w liście z dnia 27 Grudnia:

„*Szaszkiewicz* został Radcą ministerialnym w Ministerium Oświecenia; *Fischhof* złożył sam swoją posadę.“

Nie doszłą do skutku za *Doblhofa* reorganizację uniwersytetu lwowskiego, podjęto na nowo, ale, rozumie się, w innym zupełnie duchu. Przedewszystkiem nie było ani mowy o polskich wykładach, a nawet je zniesiono w gimnazjach, gdzie je zaczęto już za Doblhoffa i Zaleskiego zaprowadzać.

Tok ten reorganizacji oświaty w kraju znalazł także swoje odbicie w listach *Smolki*.

Udawali się do niego o poparcie kandydaci na profesury i on interesował się ich obsadzeniem.

Dnia 25 Grudnia pisze:

„Załączony list *Bryka* oddaj Robertowi z prośbą, aby żądania czyli życzenia tego człowieka sam lub przez drugich w Radzie szkolnej popierał; — jeszcze w Wiedniu będąc zalecali go nam *Moszczański*)* i *Hoszard**)* i inni medycynierzy jak najlepiej, — jako arcyzdolnego chirurga i człowieka bardzo dobrego na posadę jaką, a właściwie na profesurę we Lwowie.***)

W liście z dnia 29 Grudnia znowu czytamy:

---

*) *Karol Moszczański* doktor Medycyny.

**) *Dr. Franciszek Hoszard* obecnie Członek Wydziału Krajow.

***) Bryk został profesorem w Krakowie.

„Pisał do mnie Dr. *Zajkowski*, starający się o profesurę prawa cywilnego we Lwowie: — prosi mnie o protekcję donosząc że jest w ternie z *Fangorem* i *Hammerem*; — pisze że mu przy bombardowaniu Lwowa cały majątek spłonął i że to jedyny jego ratunek jeżeli profesorem zostanie; — czy prawda? — nie wiem; chyba, że mu majątek zginął w wexlach, bo wiem że się lichwiarką trudnił; — o ile go znam wcale nie życzyłbym sobie mieć go profesorem we Lwowie i w ogóle bardzo się zdziwiłem że w tej ternie lepszych niema; — wszak *Kabath* się ponoś starał o tę profesurę; — niech mi Robert zaraz napisze za kimby się wstawiać co się tycze profesury."

O profesurach uniwersyteckich nie znajdujemy już więcej żadnej wzmianki w listach. Została ta sprawa załatwioną ostatecznie dopiero po rozwiązaniu Sejmu za nowego Ministra Oświecenia *Leona Thuna*, ale w kierunku przeciwnym jaki Zaleski i Stroński byli wdrożyli.

Za to inna sprawa na polu oświaty publicznej, a niezmiernie drażliwa weszła na porządek dzienny;— była to kwestja języka wykładowego w szkołach. Mianowicie z wejściem *x. Szaszkiewicza* do Ministerium została wypowiedzianą zasada, że we wschodniej części Galicji t. j. aż po San nie ma być *polski* język wykładowym tylko *ruski*, a ponieważ ruski język nie był jeszcze usposobionym do wykładów, bo po prostu język literacki ruski nie istniał, z tego też powodu nie było ani nauczycieli władających umiejętnie językiem, ani uczniów coby taki język rozumieli. — Tymczasowo więc miał ten język, który trzeba było dopiero stworzyć, być zastąpiony językiem niemieckim. Język niemiecki stał się wtedy jak się żartobliwie wyrażano: „*die provisorische Nationalsprache der Ruthenen*". Posłowie nasi starali się o uchylenie tego rozporządzenia.

Smolka pisze o tem dnia 31 Stycznia 1849:

„Przeciw zaprowadzeniu języka niemieckiego agitujemy interpelujemy etc. — a jak mnie się zdaje nie bezskutecznie, — gdy nawet bracia nasi stryjeczni (Czesi) tem zaprowadzeniem języka niemieckiego w celu popierania narodowości ruskiej obu-rzeni są — nie mogąc pojąć, jakim to sposobem *interes sławiański* wprowadzeniem języka niemieckiego popartym być może; — od tego czasu na bakier stoją z Rusinami, a wszczególności ze *Szaszkiewiczem*, — który i u chłopów naszych na Sejmie coraz się więcej dyskredytuje.“

W liście z 2 Lutego donosi:

Interpelowaliśmy wczoraj względem zamknięcia Gimnazjum polskiego; — wolałbym jednak aby Ministrowie, a osobliwie *Helfert*, przyjechali, — pomówiłbym z niemi w tej sprawie, lecz się nie pokazują.

Interpelację tę wniósł *Dylewski.* Podajemy ją według stenograficznych sprawozdań*) nie pomijając znaków zapytań i wykrzykników.

„Jeżeli Panowie, — mówił Dylewski — wierzycie w prawdziwość przysłowia „*co dzisiaj mnie, to jutro tobie*“ to powinna by ta interpelacja Was nieco zająć i dla tego raczcie mi przebaczyć że jest cokolwiek obszerna. (*Czyta.*)

Interpelacja do wysokiego Ministerium.

Wiedeńska Gazeta z dnia 21 Stycznia 1849 zawiera rozporządzenie ministerialne normujące język wykładowy we wschodnich obwodach Galicji, którego główną treść stanowią następujące zasady:

„Zasada równouprawnienia narodowości, której urzeczywistnienie w duchu *humanitarności i wolności* Ministerium sobie za pierwszy obowiązek poczytuje nie ma w żadnym zawodzie publicznej administracji tak wielkiego znaczenia jak w sprawach oświaty publicznej.

„Język, organ nauki, jest *duchowem mieniem*, wyobrażeniem właściwości narodów we wszystkich fazach ich rozwoju, nauka jest źródłem oświaty, oświata źródłem dobrego bytu narodów.

---

*) Tom IV str. 711 i d.

„Ministerium Oświaty przejęte ważnością przekazanego mu pod tym względem zadania, dokłada wszelkich starań, ażeby je rozwiązać, w obec wielkich trudności wynikających z pomięszania różnolitych narodowości we większej części prowincji austrjackiego państwa — stopniowo ku zadowoleniu wszystkich (?!)

„Szczególnie zwraca w tej mierze uwagę na siebie Galicja, gdzie w dwunastu wschodnich obwodach przeważająca ludność ruska domaga się (?) zupełnie prawnie uwzględnienia swojego języka w szkołach. Ponieważ za poprzednich rządów narodowość ruska i jej język nie doznały należytego uznania, więc łatwo pojąć, że język ruski jeszcze teraz nie stoi na takim stopniu doskonałości, ażeby mógł być używanym w wykładach umiejętnych wszelkiego zawodu, oraz że brak z jednej strony *uzdolnionych sił nauczycielskich*, z drugiej *należytego przygotowania uczniów*, wreszcie i *potrzebnych xiążek szkolnych*, nie dozwala zaprowadzania już teraz ruskiego języka w publicznem nauczaniu w takiej samej rozciągłości w jakiej język polski i niemiecki doznają zastosowania do wykładów.

„Ażeby chwilę takiego zastosowania dla ruskiego języka jak najbardziej przyspieszyć (?) a tymczasowo uczynić co można ku zadowoleniu Rusinów pod względem szkolnictwa, bez pokrzywdzenia polskiego języka, jako używanego przez wielką część mieszkańców nawet wschodniej Galicji, a zarazem nadać temu językowi to stanowisko, jakie przysłuża wedle zasady równouprawnienia mniejszości mieszkańców w kraju, więc Ministerium Oświaty postanowiło, uwwględniając tę okoliczność *że dla uczucia narodowego Rusinów mniej jest wstrętnym język niemiecki niż polski, poczynić następujące zarządzenia* :

„1. W gimnazjach na prowincji w ruskich obwodach Galicji ma tymczasowo, tak długo dopóki do udzielania nauki po rusku nie znajdą się zdolni nauczyciele i dopóki uczniowie nie będą posiadać należytego językowego przygotowania — nauka być wykładaną *po niemiecku*. Gdzie już teraz może być nauka udzielaną po rusku, ma to się zaraz stać, a w szczególności na to wpływać należy aby religia była wykładaną po rusku. Jednakowoż nie ma to być zaprowadzonem wyłącznie, tylko *należy wykład w języku ruskim, ze względu na to że wielka*

część uczniów nie byłaby wstanie go zrozumieć zaprowadzić obok wykładu w języku niemieckim i razem z tymże.

„2. We wszystkich gimnazjach ruskiej części kraju należy zaprowadzić naukę języka ruskiego, jako przedmiot obowiązkowy z przyznaniem odpowiedniego wynagrodzenia za udzielanie nauki; polski język zaś, jako język mniejszości ma być wykładanym jako przedmiot nadobowiązkowy.

„3. Według tych samych zasad (1 i 2) należy urządzić obydwa gimnazja we Lwowie. Dla tego ma być zniesionem urządzenie wyłącznie polskiego gimnazjum u Dominikanów.*)

„4. Co do nauk uniwersyteckich obowiązuje ta sama zasada, jak długo niema uczniów należycie przysposobionych i nauczycieli uzdolnionych do wykładów w języku krajowym albo przy już istniejących (text nie jasny; przyp. tłóm.) niema profesorów władających takowym, tam ma się wykład odbywać w języku niemieckim."

W tem rozporządzeniu twierdzi Ministerium samo że wielka część mieszkańców we wschodnich obwodach Galicji używa języka polskiego, że ruski język *jeszcze nie jest* do tego stopnia wykształconym, ażeby mógł być używanym *do wykładów naukowych*, że brak jest w tym języku do nauczania *usposobionych nauczycieli*, jakoteż że *uczniowie nie mają potrzebnego przygotowania aby rozumieć ruskie wykłady, brak także xiążek naukowych.*

Dalej wyznaje Ministerium często już powołaną zasadę równouprawnienia narodowości i wyprowadza z tej zasady w związku z dopiero wyłuszczonemi faktycznemi okolicznościami dziwnym sposobem wniosek: że polska ludność, będąca w znacznej mniejszości we wschodnich obwodach Galicji ma być od prawa pobierania nauk w swoim własnym języku zupełnie wykluczoną. — Z interpelacji wniesionej przez posła *Kraińskiego*

*) We Lwowie istniały dwa gimnazja. Jedno było umieszczone w gmachu bernadyńskim i nosiło nazwę akademickiego, drugie było umieszczone w gmachu Dominikanów i nazywano je dominikańskiem. Obecnie jedno z nich jest przekształcone na gimnazjum *ruskie*, drugie na gimnazjum *niemieckie*; dwa polskie gimnazja zaś istniejące we Lwowie (im. Franciszka Józefa i Gimnazjum IV) są nowo założone staraniem gminy miasta Lwowa.

dnia 8 Stycznia b. r. dowiedzieliśmy się, że we wspomnionych okolicach ogłaszają urzędowe rozporządzenia tylko po niemiecku i po rusku (kiryłycą) z wykluczeniem polskiego języka. Tak tedy zostaje polski język i polskie pismo, język bezwzględnej większości galicyjskiej ludności, język znamienitej mniejszości wschodnich obwodów Galicji zupełnie wykluczonym ze szkoły i urzędu, nawet we Lwowie, gdzie prawie wyłącznie używany jest język polski, zamknięto gimnazjum polskie, utworzone przez poprzednie Ministerium i *przemieniono je w niemieckie obok rzekomo ruskiego, ale także niemieckiego.*

Ludność polska daleką jest od tego ażeby językowi ruskiemu czynić zarzut z jego ubóstwa, urzędownie przez Ministerium przyznanego, tak co do jego wykształcenia, jakoteż i do możności użycia go do wykładów. Polska ludność walczyła zawsze uczciwie za wolność i umie ocenić to najświętsze prawo, które przysłuża każdemu narodowi, a więc i jej ruskim współplemiennikom, ażeby w używaniu języka i pisma kierować się swoją własną wolą. Jedynie w interesie cywilizacji i jako fakt muszę to przytoczyć że przeciwko wyłącznemu zaprowadzeniu języka ruskiego jako wykładowego przemawia przyznany przez samo Ministerium brak xiążek naukowych, sił nauczycielskich i uczniów, którzyby wykłady w tym języku rozumieć mogli, podczas, gdy polski język pod tym względem, jak Ministerium w swojem rozporządzeniu przyznaje, stoi na równi z niemieckim i cała młodzież ucząca się w Galicji mówi po polsku.

Za pozorny powód takiego pokrzywdzenia polskiej narodowości użyto także twierdzenia, jakoby dla uczucia narodowego Rusinów mniej wstrętnym był język niemiecki niż polski; ale jeżeli się Rusinom poczytuje zamiłowanie do ich języka za prawo i cnotę, to i na nas nie powinien nikt kamieniem rzucać za to że wolimy nasz polski niż każdy inny.

W interesie ruskiej ludności i na chwałę jej muszę jednak oświadczyć, że to twierdzenie Ministerstwa nie ma żadnej podstawy. Zresztą chociażby nawet i prawdziwem było, to zapytuję, czy godzi się wydzierać Polakom publiczne używanie ich języka, tego najdroższego skarbu narodowego, — dla tego że ruska część ludności sama się wyrzeka swego języka?

Zkąd to poszło, że póki Polska istniała nie było w niej sporu o język?

Zkąd poszło, że taki spór nie powstał przez cały czas od wcielenia Galicji do Austrji, w którym Rusini i Polacy doznawali równouprawienia w ucisku?

Czyż nie tworzyły wschodnie obwody Galicji części Polski?

Czyż Cesarzowa Maria Teresa w manifeście swoim nie zapewniła także i wschodnim obwodom Galicji zachowania polskiej narodowości?

Czy artykuł 1 aktu Wiedeńskiego Kongresu, który zapewnia Polakom podbitym pod berło austrjackie instytucje narodowe, nie dotycze także wschodnich obwodów Galicji?

Czy Ministerium sądzi że zasady konstytucyjnych rządów, tylko na to mają mu służyć, aby pod pozorem woli ludu zdeptać prawa pojedyńczych ludów zapewnione im traktatami, któreby nawet absolutny monarcha musiał szanować?

Cóż wreszcie znaczy ta zasada równouprawnienia narodowości?

Od kilku miesięcy ciągle nas tą zasadą mamią. Przedstawiano nam ją jako cel naszego wspólnego dążenia, jako nagrodę za wielkie ofiary i wysilenia po nas wymagane; — bo czekają nas jeszcze wielkie wysilenia i ofiary.

W jednym kraju płynie krew, aby kilka względnych mniejszości uwolnić od narzuconego im publicznego używania języka jednej względnej większości. Aby okazać elastyczność zasady równouprawnienia zapewne, stosuje ją Ministerium w Galicji nie do całego kraju ale do pewnej jego części, dobrowolnie oznaczonej ani historycznie, ani faktycznie odgraniczyć się nie dającej; wytwarza tym sposobem sztucznie lokalną mniejszość polskiej narodowości i pozbawia ją prawa używania swego języka w urzędzie i w szkole w imię równouprawnienia narodowości.

W dalszem następstwie takiego postępowania rozszarpie Ministerium zapewne całą monarchję na rozmaite większe i mniejsze okręgi, nawet miejscowości, aby wedle swego zachcenia wytwarzać sztuczne mniejszości i większości, podburzać je przeciwko sobie, w imię równouprawnienia narodowości a w końcu narzucić — jak to właśnie się stało we wschodniej Galicji —

tym miejscowościom i większościom wszystkim zarówno obcy język niemiecki w szkole i urzędzie — a to znowu w imię równouprawnienia narodowości.

Ażeby więc ludy Austrji uspokoić co do wartości przyrzeczonego im równouprawnienia, tej nagrody za poniesione i ponieść się mające ofiary i trudy, uważam sobie za obowiązek w interesie ludów i samego Ministerium, zapytać to ostatnie:

a) Z kąd Ministerium wie że ruska ludność w Galicji ma większy wstręt do polskiego, niż do niemieckiego języka?

b) Jeżeliby zaś, wbrew wszelkiemu spodziewaniu, mieli się znaleźć tacy odszczepieńcy, to zapytuję czy prawa już niegdyś przez koronę gwarantowane polskiej ludności w Galicji i w ogóle podobne prawa innym ludom w austrjackiej monarchji zastrzeżone Rząd uznaje za ważne i obowiązujące?

c) Czy Ministerium zamierza trwać przy zarządzeniu, ażeby w gimnaziach i zakładach naukowych we Lwowie, jakoteż na całym wschodzie Galicji gdzie wszystka ucząca się młodzież mówi po polsku, udzielać nauk w języku niemieckim z wykluczeniem języka polskiego?

d) Jak Ministerium rozumie równouprawnienie narodowości?

e) Czy mniej liczna narodowość mieszkająca pośród innej liczniejszej niema w tej mierze żadnych praw i na co jej się przyda równouprawnienie?

f) W końcu czy nie jest to następstwem równouprawnienia narodowości ażeby w okolicach lub krajach z mięszaną ludnością urzędy odpowiadały na podania wniesione w jednym z używanych w kraju języków, tym językiem w jakim one zostały wniesione, — a młodzież szkolna ażeby pobierała nauki w swoim ojczystym języku skoro tylko taka ilość uczniów się zbierze aby jedną klasę utworzyć: — i dla czegoż niemiałaby się Galicja radować z takiego dokonania równouprawnienia narodowości, gdzie tak bliskie pokrewieństwo ruskiego i polskiego języka ułatwia urzędnikom i nauczycielom nauczenie się obu języków? (Długotrwające oklaski.)

Nad interpelacją niema dyskusji i nie ma prawa nikt na nią odpowiadać prócz zagadnionych Ministrów, którzy się z tem bynajmniej nie spieszyli.

Wymyśliło więc Ministerium i stronnictwo świętojurców Rusinów bardzo zręczny sposób, aby przecięż *Dylewskiemu* odpowiedzieć, który im tak dotarł do sumienia.

Wysunięto naprzód znanego już z debaty nad zniesieniem poddaństwa i pańszczyzny posła *Kapuszczaka* chłopa z dóbr Stadionowskich. Wniosek podany przez *Kapuszczaka* nie miał na pozór związku z interpelacją *Dylewskiego*, a jednak był on widocznie skierowany przeciw tejże, szczególnie zaś motywowanie było odpowiedzią na tę interpelację.

Była to oczywiście nie własna robota *Kapuszczaka* ale przygotowana przez innych lekcja.

Kapuszczak żądał, aby do Komisji dla ułożenia ustawy gminnej wybrano jednego Rusina i aby w tym celu zarządzić ponowny wybór, bo przy odbytym już wyborze nie wszedł do niej żaden Rusin.

Smolka jako Prezydent dał *Kapuszczakowi* głos do motywowania. Motywowanie to było oczewistą polemiką przeciwko *Dylewskiemu* i kulminowało w twierdzeniu że wschodnia Galicja nie jest krajem polskim, lecz tylko ruskim.

Smolka okazał tu znowu swoją wielką bezstronność, z której mu nieraz czyniono zarzuty, ale którą wywalczył sobie stanowisko na jakiem się dziś znajduje.

Dał on się wygadać *Kapuszczakowi*. a gdy *Popiel* chciał mu odpowiedzieć, nie dał *Popielowi* głosu ponieważ nad motywowaniem wniosku (przy pierwszem wniesieniu takowego) dyskusja niema miejsca.

Wniosek *Kapuszczaka* postawiony był na porządku dziennym posiedzenia z dnia 8 Lutego. Izba była przygotowana na bardzo ożywioną dyskusję, bo wniosek był już 6 drukowany i rozdany między posłów, a dnia

8 Lutego, gdy przyszła kolej na ten wniosek, *Smolka* zdał prezydjum na Wiceprezydenta *Heina*, z powodu że jest w tej sprawie interesowany. Zamiast wniosku jednak odczytano pismo *Kapuszczaka*, w którem tenże tłómaczy swoją nieobecność słabością i oświadcza — że wniosek swój cofa. Tak tedy Ministerium i partja świętojurska przewidując że zostaną zwyciężeni cofnęli się przed walną bitwą.

Już ta taktyka okazuje, że im nie chodziło o nic więcej, jak tylko o to aby dać odpowiedź na interpelację *Dylewskiego*.

Ale partja właściwych Rusinów do których i *Popiel* należał chciała właśnie dyskusji, aby zbić kłamliwe zarzuty *Kapuszczaka* i dowieść że Rusini galicyjscy są w zupełnej zgodzie z Polakami.

Popiel domagał się dyskusji, pomimo że *Kapuszczak* wniosek cofnął: *Szaszkiewicz* wystąpił przeciw *Popielowi* twierdząc, że dyskusja niema miejsca, w końcu *Hein* poddał kwestję pod dycyzję Izby, a ta uchwaliła nie dyskutować.

Interpelacja *Dylewskiego* zostawała długo bez odpowiedzi ze strony Rządu, aż dopiero prawie w przededniu zamknięcia Sejmu, bo 3 Marca 1849 dał *Stadion* odpowiedź na nią, którą poniżej podajemy.

W listach *Smolki* znajdujemy jeszcze o tem wzmiankę dnia 7 Lutego:

Co się tycze ministerjalnego rozporządzenia względem szkół, przedstawiliśmy to nasze zażalenie wszystkim w sposób że wszyscy tę nam wyrządzoną krzywdę pojmują, na Ministrów i na Rusinów się gniewają, a nawet Rusini się tłómaczą, że tego nie chcieli, nie żądali i przeciw temu protestować będą."

„Wczoraj był pan *Helfert* u mnie z wizytą, lecz nie zastał mnie; — zdaje się że chciał ze mną mówić o tym samym interesie; — w ogólności uważam ten krok za dobry znak:

„dass man einlenken wolle.“

Zaś 8 Lutego pisze:

Helfert był znowu dziś u mnie, nie zastał mnie, — słyszałem jednak, że Ministerium chce odstąpić od rozporządzenia tyczącego się szkół, — pójdę jutro do niego.“

Co się dalej stało w tej kwestji, czy były jakie porozumienia między *Smolką* a Ministerium, o tem nie ma śladu w listach — ale nie musiało nic zajść ważnego, boby nam *Smolka* był z pamięci o tem coś mógł powiedzieć. Zresztą faktyczny stan rzeczy pozostał — wykładano po niemiecku aż do roku 1867.

Odpowiedź *Stadiona* na interpelację *Dylewskiego* była, jak wszystkie inne jego odpowiedzi na interpelacje Polaków, dosyć jawnem wypowiedzeniem dążności nieprzyjaźnej polskiemu żywiołowi.

Stadion twierdził że w zachodniej części Galicji nie mogą się Polacy bynajmniej użalać na uszczuplenie ich narodowości, bo: — w Krakowie na uniwersytecie istnieją wykłady tylko polskie i łacińskie, w Tarnowie w gimnazjum wykładają także po polsku i po niemiecku a tylko matematyki wykłady są wyłącznie niemieckie bo — profesor nie umie po polsku.

Co do innych szkół, twierdził *Stadion*, że nie można przecież żądać aby wypędzano profesorów, którzy zresztą nic nie zawinili, tylko dla tego, że nie umieją po polsku. Zresztą Ministerium ma wzgląd przy obsadzaniach i przeniesieniach na to aby tam powierzać katedry umiejącym po polsku. (?)

Co się tyczy wschodniej Galicji odpowiedział *Stadion* poszczególnie na każde pytanie *Dylewskiego*, a każda z tych odpowiedzi jest osobnym wzorem biurokratycznej sofisterji.

Najpierw twierdzi w ogóle, że Ministerium stosuje te same zasady *co do uwzględnienia* ruskiej narodowości przeważającej w tej części kraju, jakich się trzyma co do polskiej narodowości w tamtej części kraju, z tą jedynie różnicą, że zaprowadzenie ruskiego języka może z powodu nizkiego wykształcenia tylko zwolna być dokonanem a więc, aż do czasu gdy ruska narodowość dostąpi dostatecznego wykształcenia pozostawia się *status quo*.

Dalej odpowiedział na wszystkie pojedyńcze pytania *Dylewskiego* a w szczególności w odpowiedzi na pytanie: zkąd Ministerium wie, że ruska ludność większy ma wstręt od polskiego niż od niemieckiego języka? przytoczył przemówienie Rektora Uniwersytetu lwowskiego, profesora *Tangla**) do hr. *Gołuchowskiego*, jako nowo mianowanego Naczelnika kraju (Landes Chef) które opiewało:

„Uniwersytet lwowski przeistoczył się zupełnie, stał on się *ruskim* czyli raczej *rusko-niemieckim* w tym sensie że aż do czasu gdy ruski język dojdzie do zupełnego, umiejętnego wykształcenia, język niemiecki ma pozostać językiem wykładowym.

Cały kraj z tej strony Sanu nie posiada się z radości i wdzięczny jest za to mądre postanowienie wysokiego Ministerium gdyż przez to zostały zaspokojone jego sprawiedliwe życzenia.

Tak stał się nagle profesor *Tangl*, cudzoziemiec, pośmiewisko zawsze młodzieży akademickiej, nie umiejący ani po rusku ani po polsku, tłómaczem uczuć całego kraju a wszczególności rusko - niemieckiej narodowości.

---

*) Dr. *Karlman Tangl* profesor filologji klasycznej na uniwersytecie lwowskim, znany z serwilizmu i nie umiejący po polsku a tem mniej po rusku.

W odpowiedzi na pytanie *Dylewskiego* względem pokrzywdzenia polskiej narodowości powołuje się *Stadion* na rozporządzenie, które *Dylewski* sam przytoczył, że zaprowadzono w tych szkołach naukę języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego.

Na zarzut że wszyscy uczniowie szkół lwowskich mówią po polsku i na usprawiedliwienie zaprowadzenia języka niemieckiego przytacza *Stadion* fakt że po zaprowadzeniu polskiego języka w gimnazjum dominikańskiem wystąpiło około 50 uczniów z powodu że nie umieli po polsku.

Wszystkich uczniów było 347 (jak sam Stadion dalej przytacza) więc *sześć siódmych* zgodziło się na polskie wykłady, pomimo że między nimi było — jak *Stadion* twierdził — 124 Rusinów i Niemców. Na dowód że życzenia polskiej narodowości są uwzględnione przytacza Stadion powołane wyżej rozporządzenie.

Toż samo rozporządzenie powołuje w odpowiedzi na zapytanie: jak Ministerium rozumie równouprawnienie narodowości?

Rozporządzeniem tem posługiwał się *Stadion* na zbijanie wszystkich zarzutów Dylewskiego.

Odpowiedź ta była bardzo kulawą — ale nie było możności ani czasu odpowiedzenia na nią — więc Stadion miał *„ostatnie słowo.“*

Zresztą po rozbiciu Sejmu nastała zupełna zmiana systemu także i w sprawach oświaty publicznej, a pod faktycznym despotyzmem od roku 1849 aż do nastania nowej ery konstytucyjnej był język niemiecki językiem wykładowym wszędzie bez różnicy w szkołach średnich i wyższych i tylko w ludowych uwzględniono trochę więcej języki ojczyste.

Sądownictwo.

Najmocniej był *Smolka* zainteresowanym w reformie sądownictwa, którą także nowe Ministerium zapowiadało. Musiało go to i osobiście obchodzić i dla jego przyjaciół.

Często też pisze on o tych sprawach — zwłaszcza że za jego powodem wysłał był *Bach* ową Komisję dla zbadania zagranicznego sądownictwa do której najbliższy jego przyjaciel i spólnik w spiskach, *Robert Hefern* należał.

Dowiedziawszy się — z listu żony zapewne — że Komisja ta przygotowuje sprawozdanie o swojej czynności (które wyszło w druku później w dość sporym tomie) pisze dnia 25 Grudnia 1848:

„Cieszę się, że Komisja do której *Robert* należy, spodziewa się przedłożyć dobrze wypracowaną relację — niech się jednak *ile możności pospieszą*, mówił mi albowiem *Bach* że się teraz przedewszystkiem bierze do *reorganizacji sądownictwa*, — gdyby się spóźnili z przedłożeniem swego projektu, czyli swoich uwag, to ta praca nie zostałaby uwzględnioną; — niech mi też exemplarz tej relacji przyszlą, abym mógł uwagę *Bacha* na nią zwrócić i o niej z nim pomówić.“

Znać pilnie pracował *Hefern* nad tą relacją, bo już w liście z 17 Stycznia 1849 donosi Smolka:

„Odebrałem dziś prócz twego listu karteczkę od Roberta wraz z częścią relacji, która, o ile trochę podczas posiedzenia przejrzeć mogłem, bardzo mi się podoba, — niech się tylko spieszą i, ile możności, prędko całą relację przedłożą.“

Z dalszych listów widać, jak wielkie nadzieje przywiązywał do tej relacji i że przy spodziewanej reorganizacji sądów marzył o świetnej karjerze dla swego przyjaciela a skromnem spokojnem stanowisku dla siebie samego.

Wprawdzie w kraju rokowano Smolce bardzo świetną przyszłość, ale to było jedną z niewielu rzeczy na którą się nie zapatrywał optymistycznie.

Gdy w Sejmie był górą i w przededniu nowego wyboru Prezydenta powszechnie przewidywano, że znowu zostanie wybranym (co się rzeczywiście dnia 20 Stycznia 1849 spełniło), wznowiła się zaraz pogłoska, że Rząd chce go zamianować *Prezydentem Sądu Apelacyjnego we Lwowie.*

Żona pisała mu o tem, — on odpisuje dnia 18 Stycznia 1849:

Jeżeli u Was znowu mówią o mojem Prezesostwie Apelacji, to więcej wiecie niżeli my, — ja nie uważałem nic podobnego, z czegoby na to konkludować można; — nie kwapią się — nawet gdyby o tem myśleli, mnie czem obdarzyć, — wszak *Strobacha* zrobili tylko Apelacyjnym Konsyljarzem.

W liście z dnia 21 Stycznia 1849 objawia swoje skromne życzenia co do siebie, a dobre nadzieje co do *Heferna*:

Czy też odesłała Komisja relację do Ministerium sprawiedliwości, — chciałbym o tem pomówić z *Bachem*, — wybierałem się pisać do Roberta, jakoś nie miałem czasu, — teraz zaś, podczas Prezydentury, jeszcze mniej mieć będę; — w ogólności mówiąc, sądziłbym, że się tak bardzo o adwokaturę dobijać nie powinien, gdy, pewny jestem, że on przy adwokaturze majątku nie zrobi, *tak samo jak ja*; — gdyby z łatwością dostać mu przyszło — to rozumi się, przyjąć, — dążyć zaś do dobrej posady w sądownictwie, co go, zdaje mi się, minąć nie powinno, jako członka tej komisji której operat, jak się spodziewam, dobrze będzie przyjęty; — sądzę że mu w tem będę mógł być pomocnym, — zostać wedle dzisiejszego urządzenia jakimś konsyljarzem choćby apelacyjnym, nie pragnąłbym, — lecz przy nowem, dobrem urządzeniu sądów, być prezesem jakiegoś bodaj mniejszego trybunału, lub jakimś „*Lord Oberrichterem*“ wcale nie źleby było.“

Żadne z tych marzeń nie ziściło się. *Hefern*, chociaż był sędzią examinowanym, nie otrzymał ani posady sądowej ani adwokatury, — *Smolka* został przy adwokaturze, a jedno, co się sprawdziło, było: że żaden z nich majątku nie zrobił.

Prawie aż do rozwiązania Sejmu zajmował się *Smolka* ciągle tą sprawą.

Hefern i Rayski — główni autorowie sprawozdania o stanie sądownictwa w innych krajach przedłożyli w liście do *Smolki* szereg zapytań i wniosków w sprawie reorganizacji sądownictwa.

Do tego odnosi się ustęp w liście z dnia 23 Stycznia 1849.

„*Od Roberta i Tomasza* (*Rayskiego*) odebrałem listy; — *Bach* nie był dziś na posiedzeniu, — muszę się zapytać i muszę z nim pomówić dokładnie."

Zaraz na drugi dzień — przeczytawszy owe dwa listy — dnia 24 Stycznia pisze:

„Cieszy mnie, że właśnie przedwczoraj pisałem aby Robert sądownictwa się trzymał, a on w liście swoim wczorajszym takie same objawia zdanie."

Później wraca w tym samym liście jeszcze do tej sprawy:

„*Robertowi* powiedz, że *Bacha* tu nie ma, — jest słaby w Ołomuńcu — może jutro lub w Piątek przyjedzie — powiedziałem *Kraussowi* aby *Bachowi* mówił, że chciałbym z nim pomówić względem reorganizacji sądów w Galicji."

Następnego dnia, 25 Stycznia, ciągle tą myślą zajęty, pisze:

„*Bach* dziś znowu nie był, nie wiem jeszcze, czy dla tego że słaby? — zapytam się po posiedzeniu, chciałbym koniecznie z nim pomówić, nim *Robertowi i Tomaszowi* na ich pytania odpiszę; — gdyby *Bach* temi dniami nie przyjechał, to może do Ołomuńca pojadę w dzień wolny, — albo przynajmniej do niego napiszę."

Dnia 27 Stycznia znowu pisze w tej sprawie:

„*Bach* słaby w Ołomuńcu; — prosiłem aby do niego telegrafowali: czy będzie na posiedzeniu dnia 29? Dziś będę miał odpowiedź, jeżeli nie przyjedzie to napiszę do niego w przedmiocie relacji naszej komisji; — niech *Robert i Tomasz* cicho siedzą póki nie napiszę jak konferencja moja z *Bachem* wypadła, — zawszebym jednak radził, aby wypracowania dalszych części relacji nie zaniechali.“

Ten dalszy ciąg relacji nadszedł jeszcze nim dopiero przytoczony list odebrać mogli, bo dnia 29 Stycznia pisze:

„Odebrałem dziś od *Roberta* dalszy ciąg relacji; — *Bach* jeszcze słaby w Ołomuńcu; — to jest — zdaje mi się — że nie przyjedzie dla tego, aby nie być przy debatach nad §. 6*), gdy jemu, jako Ministrowi sprawiedliwości wypadałoby coś powiedzieć; — widać, że się już nie chcą mięszać, gdy ich udział przy §. 1 tak źle był przyjętym; — napiszę zatem do *Bacha* w interesie reorganizacji Sądów u nas.“

Jeszcze dnia 5 Lutego pisze:

„Może Ministrowie na jutrzejsze posiedzienie przyjadą; — póki z *Bachem* osobiście nie pomówię, nie mogę stanowczo odpisać *Robertowi i Tomaszowi* w interesie ich relacji.

Cierpliwość ta, — charakterystyczna u *Smolki* — nareszczie się wyczerpnęła. Dnia 10 Lutego napisał do *Bacha* o czem donosi:

„Dzień w dzień mnie pocieszali, że *Bach* z pewnością przyjedzie, tak, że się do tego czasu uwieść dałem, nie pisząc do niego; — wczoraj dopiero (chociaż jego tu zostający sekretarze z pewnością twierdzili, że pozajutro przyjedzie) napisałem do niego w interesie relacji Komisji naszej. Spodziewając się że *Roberta i Tomasza* zainteresuje wiedzieć co napisałem, łączę tu dosłowną kopję tego listu, — napisałem tam dość wyraźnie kto właściwie tę relację zrobił, — ustnie mu z wszelką pewnością powiem.

---

*) Praw zasadniczych — o czem niżej.

List ten posłałem *Bachowi* przez hrabiego *Gleispacha* jadącego do Ołomuńca . . . *Bach* był temi dniami w Wiedniu, a wczoraj przyjechał na radę gabinetową, która się dziś odbędzie. Życzyłbym sobie, żeby, jeżeli być może, kilkanaście exemplarzy tej relacji przysłali, chciałbym dać niektórym znakomitościom prawniczym w Izbie, przed którémi tę relację wychwalałem, — prosili mnie o udzielenie tejże.

Takie rozdanie tej relacji i dla autorów może być z korzyścią, — któż tam wie, czy nie ukrywa się w Sejmie jeszcze jaki Minister sprawiedliwości w zarodzie."

List do *Bacha* nareszcie odniósł przynajmniej skutek jakiego sobie *Smolka* tak bardzo życzył.

Dnia 12 Lutego czytamy.

„*Bach* kazał mi powiedzieć, że mi temi dniami na mój list odpisze; — niech *Robert* żadnych kroków nie robi, aż mu napiszę."

14 Lutego:

„Właśnie *Bach* przyszedł na posiedzenie; — żeby tylko podczas posiedzenia nie pojechał, abym z nim pomówić mógł. Piszę ten list na posiedzeniu; — właśnie do mnie *Bach* przyszedł i powiedział, że relacji jeszcze nie czytał, że zaś wskutek mego listu do Wiednia napisał, aby mu ją przysłali, — bardzo mi dziękował, że jego uwagę na tę relację zwróciłem (zdaje się zatem, że chociaż *Stroynowski* pisać miał, że taka dobra, nie starano się, aby to donieść do wiadomości Ministra, może aby się w cudze pióra przystroić) i powiedział, że jeżeli się przekona, że istotnie taka dobra, — o czem nie wątpi, gdy takie jest moje zdanie, to autorów nie minie na wszelki wypadek zasłużone uznanie (*wird den Verfassern die verdiente Anerkennung auf jeden Fall zu Theil werden*). Powiedziałem mu wyraźnie, że tę relację *Robert*, *Tomasz* i *Szlachtowski* (Felix) zrobili *Krzysztofowicz* i *Szymonowicz* nie mają żadnej w tem winy. Żałował, że na własny koszt drukować kazali, mówiąc, że sam byłby kazał wydrukować, jeżeli tak dobra. Jeżeli tam macie drukowany exemplarz ozdobny (*Pracht exemplar*) *to mi go przyszlejcie jak najprędzej*, abym mógł mu posłać.

Kazał prosić aby i o karnej części pisali, chociaż mu powiedziałem, że to będzie najgłówniej krytyką ministerjalnych

projektów, Z tej rozmowy bardzo byłem kontent. — *Robert* niech teraz nic nie robi, niech jeszcze poczeka, aż *Bach* tę relację przeczyta, a ja już będę uważał, aby życzeniom *Roberta* i *Tomasza* zadosyć stać się mogło.

W końcu dodaje żartobliwie:

„*zapewniej ich zatem o mojej protekcji.*"

Ani protektor ani protegowani nie doczekali się niczego ze spodziewanych wielkich skutków tej pracy; — ani *Smolki* ani jego przyjaciół życzeniom nie stało się zadosyć.

Jak się sytuacja zmieniała a z nią pełzły dosyć szybko wszelkie nadzieje to się przedstawia zaraz w liście z 19 Lutego:

„Odebrałem dziś od *Roberta* resztę relacji; — od czasu mej ostatniej, już Wam opisanej rozmowy z *Bachem*, nie widziałem się już z tymże. — Ministrowie siedzą teraz w Wiedniu, mając największej wagi rzeczy (Włochy, Rzesza niemiecka Francja, Węgry) na dziennym porządku do załatwienia, co wszystko nie bardzo się przysłuży do ustalenia krajowych stosunków, — wprowadzenia pożądanych zmian, mianowicie reorganizacji sądownictwa u nas; — mimo to będę czuwał o ile można i będę ten interes Ministrowi sprawiedliwości przypominał."

Ostatnia wiadomość w tej sprawie jest z dnia 28 Lutego 1849:

„Odebrałem dziś trzy exemplarze złociste tej relacji i posłałem jeden *Bachowi*, drugi *Stelzhammerowi**) a trzeci zatrzymałem; — dwa dawniejsze exemplarze dałem *Mayerowi i Strobachowi*; — opadli mnie, aby dostać mogli tak, że niektórym jeszcze obiecać musiałem, że im dam. *Bach* w skutek mego listu telegrafował do Wiednia, aby mu tę relację natychmiast do Ołomuńca przysłali; — wiem to ztąd, że *Stroynowski* kazał mi powiedzieć, że ma u mnie dwa cwancygiery, albowiem musiał wziąć fiakra, aby relację jeszcze tą samą pocztą odesłać."

---

*) *Stelzhammer* był wtedy Sekretarzem stanu w Ministerium sprawiedliwości.

Na tem się skończyło. Z rozbiciem Sejmu wszystkie widoki spełzły na niczem i wszelkie wpływy zeszły na *zero*.

Rozterki z powodu wyboru nowych posłów. Sprawa posła Waguzy.

Po stłumieniu ruchu postępowego czyli, jak go chętnie nazywano, rewolucyjnego, czyniono ze strony Rządu wszelkie zabiegi, aby do Sejmu weszło ile możności najwięcej zwolenników rządowych.

Korzystano w tej mierze z każdej sposobności; — przy każdym nowym wyborze posła.

Smolka poświęcał, jako stojący na straży interesów swego stronnictwa, także tej sprawie baczną uwagę, a w szczególności był każdy nowy wybór w Galicji przedmiotem jego troskliwości.

W liście z dnia 9 Grudnia czytamy:

„*Fedorowicz**) poseł Tarnopolski składa mandat, — żal mi go bardzo, bo rozsądny i uczciwy człowiek, — zostaje tak długo, aż nowy poseł nie przybędzie, — w Tarnopolu będzie, jak się zdaje, wybranym komisarz *Piwocki*, godny człowiek, — możeby i *Robert* konkurował."

W parę dni potem, 12 Grudnia, już się zmieniło zapatrywanie na tę sprawę:

„*Fedorowicz* podał rezygnację, zostaje jednak tak długo, aż nowy deputowany nie przyjedzie; — słychać znowu że Komisarz Piwocki nie bardzo dobry, — jabym na wszelki wypadek wolał *Kazimierza Grocholskiego*, gdyby się udało jego wybrać."

Fedorowicz jednak nie czekał na swego następcę, bo nadeszły ferje parlamentarne nim wybór nowy nastąpił.

Dnia 22 Grudnia pisze *Smolka*:

---

*) Jan Fedorowicz Dr. Praw, dzierżawca dóbr.

„*Fedorowiczowi*, który wczoraj odjechał, — przypomnij, aby się postarał o dobrego zastępcę i aby wybór jak najprędzej przyszedł do skutku.

W tym samym liście czytamy:

W Tarnowie wybrany został *Waguza*, więc dobry wybór, lecz kto wie jak jeszcze będzie, czyli Izba nie unieważni tego wyboru, ponieważ na mocy uchwały październikowej wybrany został?

Wybór ten stał się powodem wypadku parlamentarnego, który stanowi jeden z ważniejszych epizodów w dziejach Sejmu kromieżyrskiego. Toż i *Smolka* żywo się takowym zajmował. Starły się tu znowu dwa stronnictwa w Sejmie i prawica zwyciężyła.

Smolka donosi o tem zwięźle w liście z dnia 3 Stycznia 1849:

„Dziś nas spotkała klęska parlamentarna, a to najgłówniej z powodu niedbałości naszej partji, między którymi jest wielu takich, którzy o wszystko inne dbają, tylko nie o sumienne pełnienie obowiązków posła, — przenosząc wojażowanie, bawienie się w Wiedniu i Bóg wie gdzie nad nudy w Izbie; — i tak stało się, że jak Prezes dziś zaanonsował przybycie nowego posła tarnowskiego: *Waguzy*, — przeciwna partja spostrzegłszy się, że ławy naszej partji próżne zrobiła wniosek, aby uchwała pozwalająca Tarnowu osobnego posła, za nieważną została uznaną; — co też po dość zaciętej debacie uchwalonem zostało. — Pytam się tedy czy nie mam słuszności twierdząc zawsze, że nigdy na moment z Izby oddalić się nie można, bo nikt wiedzieć nie może, jaka czasem ważna kwestja ni z tąd ni z owąd rzuconą być może.“

„*Waguza* też chybił, — bo gdyby był pierwej n. p. u mnie był, byłbym mu poradził, aby się w Prezydjum nie meldował, aż póki nasi nie przyjadą.“

Sprawa poselstwa z Tarnowa była zasadniczą. Chodziło tu o oddzielenie gminy miejskiej od wiejskiej przy wyborach posłów, które według ordynacji wyborczej były zlane w jeden okręg wyborczy.

Różnica między ludnością miejską a wiejską nie była wtedy nigdzie tak ostro zakreśloną jak w Galicji, — a to właśnie pod względem politycznym ; — nie jak gdzie indziej pod względem ekonomicznym lub społecznym.

Różnica ta — polityczna — objawiła się w roku 1848 i 1849 daleko jaskrawiej niż obecnie. W miastach koncentrowała się polsko-patriotyczna i postępowa inteligencja i szlachta, podczas gdy między ludnością wiejską miały Rząd i stronnictwo reakcyjne zupełnie otwarte pole do agitowania i wielkie poparcie.

Kwestja poselstwa z miasta *Tarnowa*, które zawsze przodowało w ruchach politycznych między prowincjonalnemi miastami Galicji, była niejako obrazem tych stosunków naszego kraju.

Wkrótce po otwarciu Sejmu, bo jeszcze 23 Lipca 1848 wniesło miasto *Tarnów* na ręce posła *Pieńczykowskiego* petycję. Petycja ta za nadto jest charakterystyczną, aby ją milczeniem pominąć.

Opiewała ona :

Wysoka Konstytuanto!

Zdumiono się zapewne w Wiedniu, gdy ujrzano w zastępie posłów na Sejm konstytuujący polskich chłopów wynurzających się z ich dziedziny niskiej oświaty, z ich ograniczonym zakresem widzenia ; — ale niechęć i sprawiedliwe oburzenie musiało każdego owładnąć. gdy się dowiedział. że większa ich część ma ręce skalane krwią szlachecką z roku 1846 i że się między nimi znajdują pospolici zbrodniarze, zostający pod śledztwem sądów karnych, który to wypadek zachodzi w szczególności u *Tomasza Bogdasia* (jak $^{1}/_{1}$) *Wojciecha Wojtowicza* (jak $^{2}/_{2}$) i *Jana Storca* (jak $^{3}/_{3}$) posłów wybranych z Tarnowskiego obwodu pod wpływem biurokracji.

Biurokratyczne zabiegi upatrzyły w tem swój interes, aby takich pospolitych zbrodniarzy widzieć wyniesionych na wysokie stanowisko posła. Wspomniany *Tomasz Bogdaś*, według za-

łączonego urzędowego świadectwa zbrodniarz pozostający w śledztwie karnem, został wskutek urzędniczych zabiegów wybrany posłem z okręgu wyborczego obejmującego miasto *Tarnów*.

Miasto *Tarnów* nie będąc tym sposobem zastąpionem ani pod względem inteligencji ani pod względem moralnej nieskazitelności zawiadomiło zaraz Ministerium zarówno o usterkach, jakie zaszły przy wyborach, jakoteż o urzędniczych zabiegach (które są udowodnione dołączonemi pod $^{6}/_{6}$ alegatami i protokołami) i upraszało o upoważnienie do wyboru osobnego deputowanego dla siebie. Nie uznano je nawet godnem odpowiedzi na piśmie, tylko dano przedkładającym petycję ustnie wskazówkę, że do nadania żądanego upoważnienia Ministerstwu nie przysłuża prawo, tylko Wysokiemu Sejmowi; — co do nieprawidłowości zaś przy wyborach zarządzono śledztwo przez galicyjskie polityczne władze.

Gdzie więc chodzi o pozyskanie jednego inteligentnego posła, zasłania się Ministerium niekompetencją, ono — które przecięż ordynację wyborczą wydało, więc takową w obec wypowiedzianej zasady najobszerniejszych podstaw prawa wyborczego bez wahania rozszerzyć powinno, — podczas gdy toż samo Ministerium trzynaście innych wyborów, które padły (z jednym tylko wyjątkiem) nie na chłopów, ale na osoby z inteligencji, uznało za nieważne i targnęło się tym sposobem na prawo wyłączne Sejmu, sprawdzania ważności wyborów, a to dla widoków wprowadzenia jeszcze większej ilości chłopów jako ustawodawców!

Biurokratyczne dążności i zabiegi objawiają się nawet w najwyższych kołach urzędniczych i gwałtowną jest potrzebą, ażeby wkrótce wyszło Ministerium z łona ludu, bo dotychczasowi mężowie stanu nie mogą zapomnieć i pozbyć się sztuczek upadłego systemu."

Również uczciwem było poruczenie galicyjskim politycznym władzom śledztwa co do zabiegów wyborczych; gdyż oddano wyśledzenie winy w ręce obwinionego! — a to jeszcze uczciwszem: gdy się później okazało, że to samo Ministerium, które swoim reskryptem z dnia 5 Czerwca 1848 (ogłoszonym w Gazecie Wiedeńskiej z dnia 7 Czerwca), wydanym do wszystkich naczelników krajowych, włożyło najściślejszy obowiązek na wszy-

stkie władze polityczne, aby się wstrzymywały od wszelkiego wpływu przy wyborach, — wydało później tajemne polecenie do galicyjskiego Naczelnika kraju, ażeby dołożył starania iżby na posłów wybierano tylko osoby, które są *personæ gratæ* dla Rządu; — a takiemi są przy znanych dążnościach galicyjskich urzędników: *chłopi*, których zdemoralizowano okazując im wdzięczność ze strony Rządu za mordy i rabunki popełnione na bezbronnych, a w których Rząd znajduje dogodne narzędzia dla wstecznych interesów.

Że chłopi powinni być reprezentowani w Sejmie, to jest rzeczą nieodzowną, ale gruba niewiadomość rzeczy, bezmyślność, niewłasnowolność i podłe usposobienie powinny być wykluczone z senatu ludów.

Te ministerjalne sprzeczności między jawnemi a tajnemi rozporządzeniami zasługują na najściślejszą baczność W. Sejmu, bo: jeżeli się spuścimy na dochodzenia galicyjskich urzędników co do zabiegów wyborczych, to pomimo tego będzie *Tomasz Bogdaś* zajmował krzesło kurulskie w Wysokiej Reprezentacji Ludów, a wtedy, Wy Panowie posłowie, którzy nie należycie do stanu galicyjskich chłopów, którzyście dopięli stanowiska samoistnego i należycie do inteligencji; którzy przynieśli ze sobą światły patrjotyzm i znajomość potrzeb ludów oraz dobrą wolę zaradzenia takowym; których serce pała dla dobra współobywateli, Wy będziecie się musieli na to patrzyć, jak kwiat naszych starań i zabiegów zmarnieje bezowocnie wskutek zręcznych intryg, do których się dają użyć niewłasnowolne narzędzia.

Dla tego nie spuszczajcie się na urzędnicze dochodzenia, tylko przeprowadźcie samoistnie i surowo skrutynium, a wtedy przewidzieć należy, że *Tomasz Bogdaś* nie wejdzie w skład Wysokiego Sejmu.

Jeżeliby on, wbrew wszelkim oczekiwaniom, wbrew przeznaczeniu i godności konstytuanty, został przyjętym, — natenczas miasto Tarnów będzie źle zastąpionem: — jeżeli zaś nie zostanie przyjętym, to miasto nie będzie miało wcale żadnego reprezentanta.“

Następują dowody przemawiające za tem, aby miasto Tarnów miało osobnego posła, — zwłaszcza,

że mniejsze i mniej ważne miasta, jak: *Przemyśl Tarnopol i Stanisławów* mają osobnych posłów.

W Wydziale petycyjnym były zdania podzielone: większość chciała odesłać petycję do *Wydziału konstytucyjnego*, co miałoby ten skutek, że Tarnów nie miałby reprezentanta w Konstytuancie, a mógłby go mieć w jakim przyszłym Sejmie.

Mniejszość przedstawiła osobne wotum tej osnowy:

W uwzględnieniu szczególnych i udowodnionych stosunków miasta *Tarnowa*, wzywa się Ministerium spraw wewnętrznych, ażeby co rychlej zarządziło wybór osobnego posła z miasta Tarnowa."

W Sejmie poparł wniosek mniejszości najpierwej poseł *Zbyszewski**) mową natchnioną szlachetnem oburzeniem na postępowanie Rządu w roku 1846.

Wystawił on głównie pominięcie *Tarnowa* i wszystkich miast zachodniej *Galicji*, jako dalszy ciąg polityki Rządu austrjackiego jaką się kierował w roku 1846, a w szczególności pozbawienie miasta *Tarnowa* osobnej reprezentacji w Sejmie pomimo, że był największem miastem po *Lwowie*, jako akt zemsty za to, że dał w roku 1846 przytułek ofiarom rzezi. Przemówienie to oficera austrjackiego, który należał w Sejmie do prawicy, krytykujące ostro, ale z umiarkowaniem i godnością postępowanie Rządu, zjednało mowcy nie tylko poklask lewicy, ale zaimponowało wszystkim stronnictwom.

Jeden tylko ustęp mowy *Zbyszewskiego* wywołał okrzyk *„do rzeczy"*, ale był to okrzyk ludzi poczuwających się do winy, którym nikt dotąd nie śmiał w parlamencie publicznie bryznąć oskarżeniem w oczy.

---

*) *Celestyn Zbyszewski* c. k. Major w Korpusie Inżynierów mięszkający w Wiedniu, poseł z Lutowisk w Galicji.

Ubodły ich słowa wyrzeczone śmiało i stanowczo a bez namiętnego uniesienia:

„Znam te przedajne pióra, które tutaj w Wiedniu usłużnie dały się użyć do tego, aby owe kłamliwe, bezsumienne artykuły kuć i wysyłać za granicę.“

Mówił on tu o artykułach zamieszczanych w roku 1846 w augsburskiej „*Allgemeine Zeitung*“ w których miotano oszczerstwa najohydniejsze na całe polsko-patrjotyczne stronnictwo w Galicji i wypisywano kłamstwa najpotworniejsze. Artykuły te pisywał we Lwowie, jak tu powszechnie mniemano, niejaki *Stroppel*, agent policyjny, zresztą człowiek niepospolitych zdolności. Główni redaktorowie jednak tej systematycznie na Polaków, a w szczególności na patrjotów polskich i szlachtę polską wymierzonej oszczerczej napaści, znajdowali się we Wiedniu.

Zbyszewskiego mowa, zawierająca nader cierpkie wyrzuty dla Rządu musiała dotknąć *Pillersdorfa*, gdyż za jego Ministerstwa i z jego kontrasygnaturą została wydaną owa ordynacja wyborcza. Teraz *Pillersdorf* już nie był ministrem, zasiadał on jako poseł w Sejmie i cieszył się nawet popularnością i przychylnością stronnictwa liberalnego, jakoteż Polaków.

Zbyszewski też nie kierował swoich wyrzutów przeciw *Pillersdorfowi*, ale prosił go o wyjaśnienie, jako autora owej ordynacji wyborczej.

Pillersdorf dał odpowiedź w tonie bardzo spokojnym i oględnym, nie tykając zarzutów czynionych przez *Zbyszewskiego* — nie oświadczając się ani za wnioskiem ani przeciw niemu. Dał on tylko wyjaśnienie.

Przyjął on był, — raczej Ministerium przyjęło — zasadę przy układaniu ordynacji wyborczej, aby na każde 50000 mieszkańców przypadał jeden poseł. Co

do miast jednak, ponieważ takich, coby miały 50000 mieszkańców jest nader mało, przyjęto zasadę, że miasta odznaczające się przemysłem, handlem inteligencją i zamożnością, powinny mieć osobnych posłów.

Wskazanie takich miast musiało być pozostawione rządom krajowym i na ich zdaniu musiało polegać Ministerium.

Takie było tłómaczenie się *Pillersdorfa.* Wynikało z tego, że ostatecznie na *Stadionie* cięży wina, bo on był wtedy jeszcze gubernatorem Galicji, kiedy *Pillersdorf* zapytywał, którym miastom dać osobną reprezentację w Sejmie? *Stadiona* nie było w Sejmie, więc nie mógł odpowiedzieć na wyjaśnienie Pillersdorfa.

Lewica była za wnioskiem mniejszości Komisji t. j. za nadaniem Tarnowu osobnej reprezentacji.

Przemawiali za tym wnioskiem jeszcze *Stobnicki, Löhner, Borrosch i Schuselka,* a więc koryfeusze lewicy.

Za wnioskiem Wydziału większości (aby odmówić Tarnowu osobnej reprezentacji) nie przemawiał nikt.

Wrażenie owych głosów a w szczególności przemówienia *Zbyszewskiego* było tak skuteczne że Sejm uchwalił *jednogłośnie* wniosek mniejszości i nadał miastu *Tarnowu* prawo wybrania osobnego posła na Sejm konstytuujący.

Było to dnia 21 Października za prezydencji *Smolki,* który w liście z tego samego dnia, wśród wiadomości o nadejściu *Windischgrätza* i gotowaniu się do boju donosi lakonicznie:

„Przyznaliśmy dziś Tarnowu osobnego posła“.

Ministerium wykonało tę uchwałę, zarządziło wybór który padł na Waguzę*).

---

*) Waguza prawnik i właściciel domów w Tarnowie.

Ta sprawa wlokła się tak długo, że Waguza dopiero 3 Stycznia 1849 zgłosił się do Prezydenta Sejmu *Strobacha.*

Strobach zapowiedział przybycie *Waguzy* i oznajmił że według ordynacji ma on prawo zajmowania w Sejmie miejsca i głosu.

Pierwszym, który wystąpił przeciwko wyborowi posła Waguzy — był *Stadion.*

Oświadczył on, że Ministerium nie wie o żadnej ustawie, którąby miastu Tarnowu przyznawała osobnego posła do Konstytuanty. Wiadomo jemu wprawdzie że w Sejmie przedstawiono wniosek w tym kierunku — ale gdy ustawa istniejąca może tylko przez nową ustawę być zmienioną, a jemu nie wiadomo iżby ów wniosek uzyskał sankcję cesarską, lub choćby do sankcji przedłożonym został, więc Ministerium nie może *„tego pana“* uznawać za posła i on wnosi ażeby Wysokie Zgromadzenie odmówiło temu panu Posłowi miejsca w Izbie, dopóki nie będzie na to ustawy.

Wniosek ten podniósł poseł *Schopf*)* i postawił go wyraźnie od siebie. Gdy wniosek na zapytanie Prezydenta zyskał poparcie, rozpoczęła się dyskusja.

Przemawiali za przypuszczeniem *Waguzy* w charakterze posła: *Ziemiałkowski*, *Zbyszewski*, *Borrosch*, *Umlauft* *i Wieńkowski.*

Opierali oni się głównie na tem, że uchwała zmieniająca ordynację wyborczą nie potrzebowała sankcji cesarskiej; że podobnych uchwał zapadło więcej, a żadnej Rząd nie impugnował i nie impugnuje, tylko

---

*) *Schopf Wacław Gustaw* c. k. Kapitan-Audytor w Wiedniu poseł z Luditz w Czechach.

właśnie ten wybór: — a nawet i w tym wypadku było poprzednie Ministerium zdania, że nie potrzeba sankcji, bo za uchwałą Sejmu rozpisało wybór.

Przeciwko zasiadaniu *Waguzy* w Sejmie przemawiali *Neuwall*, *Helfert* a po zamknięciu debaty jako generalny mowca *Neumann* (zapisani byli do głosu: *Wildner*, *Trojan*, *Mayer*, *Lasser* za tem zaś jeszcze raz *Wieńkowski*.

W końcu, ponieważ się powołano na poprzednie Ministerium, a do tego należał *Krauss*, który w Październiku był właściwie jedynym Ministrem (a jeszcze właściwiej był tylko Ministrem *de facto*) i dla tego nazywany *„Ministrem od wszystkiego“* (*der Minister für Alles*), więc jemu wypadało rzecz wyjaśnić i uczynił to w sposób godny takiego Ministra, który *„na wszystkich krzesłach zasiadał.“*

Krauss powiedział, że on o rozpisaniu tego wyboru ze strony Ministerium nic niewie;

„być może, mówił że mnie pamięć moja myli, ale ja nie przypominam sobie bynajmniej ażebym ten wybór miał zarządzić. Uchwałę zakomunikowało Prezydium Sejmu Ministerstwu dnia 22 Października. Dnia 25 Października byłem nieobecny, dnia 26 pojechałem do Ołomuńca. Nie można więc twierdzić, żeby rozpisanie wyboru wyszło od którego z Ministrów. Zresztą, gdyby to się nawet było stało, nawet gdybym ja sam to był uczynił, to akt taki nie mógł uchwale nadać ważności. A nieważną jest ona, bo nie była w Izbie po trzykroć czytaną i niema sankcji cesarskiej.“

Ponieważ *Krauss* przemawiał po zamknięciu dyskusji, więc nie mógł mu nikt odpowiedzieć na jego wywody i zabrał głos ostatni tylko wnioskodawca: *Schopf*.

Gdy przyszło do głosowania, starali się polscy posłowie albo zepchnąć ten wniosek z porządku dziennego, albo uratować dawną uchwałę.

Wieńkowski, *Sierakowski*, *Biliński* stawiali w tej mierze wnioski, ale *Strobach* zasłoniwszy się regulaminem jak puklerzem odbijał ich pociski.

Wniosek *Schopfa* został przyjętym, a za tem *Waguzę* wyrugowano z Sejmu.

Głosowano gałkami, — głosujących było 226. Za wnioskiem było 150, przeciwko niemu 76 głosów.

Pod wrażeniem tej klęski parlamentarnej pisze *Smolka* tego samego dnia, 3 Stycznia:

Dolańskiemu pozwolony był dziś urlop, — niech jednak *Robert* o tem pamięta, aby *Dolańskiemu*, jak tylko do Lwowa przyjedzie, powiedzieć że go prosimy, aby jak najprędzej przyjechał i o ile możności przed upływem urlopu. Wszystkie inne podania o urlopy odrzuciliśmy dziś, — a ja też nigdy za żadnym urlopem wotować nie będę; — kto niema czasu, niech nie przyjmuje powołania na posła. Pisałbym sam do *Dolańskiego*, nie wiem jednak gdzie teraz bawi; — proszę zatem *Roberta*, aby do niego napisał, aby jak najprędzej przyjechał."

Na odwrotnej stronie tego listu znajdujemy przypisek *Heferna* do *Dolańskiego*, z którego widać że cały list temuż przesłano. Przypisek ten opiewa:

„Kochany Ludwiku! Otrzymawszy powyższe polecenie Franciszka o godzinie później dopisuję tylko kilka słów i odsełam czem prędzej. Jeżeli Cię ten list już nie zastanie w Rakowie, to tem lepiej i t. d.

Od tego wypadku z *Waguzą* rozwijała się akcja parlamentarna coraz żywiej i stawała się coraz donioślejszą.

Walka o zasady między Ministerium a Sejmem.

Dnia 4 Stycznia zaraz pisze *Smolka*:

„Po dzisiejszem posiedzeniu mało mam nadzieji, abyśmy się w Kromieżyrzu zobaczyli; — dziś bowiem jest początek na-

rad nad prawami zasadniczemi (*Grundrechte*). Wystąpił *Stadion* i odczytał ministerjalne oświadczenie, którego sens moralny jest, że nic nie chcą wiedzieć o udzielności ludu (*Volkssouvereinität*) a w konsekwencji, że *zapewne Sejm rozwiążą* jeżeli §. 1 przyjętym zostanie; — dość, że co dzień piękniej rzeczy stoją."

W liście z dnia 5 Stycznia mamy dokładniejszą wiadomość o tem posiedzeniu:

Wypadki wczorajszego posiedzenia ważne będą na całą naszą przyszłość. Było na porządku dziennym drugie czytanie praw zasadniczych; nim jeszcze kto zabrał głos, wystąpił *Stadion* i odczytał oświadczenie ministerjalne, które tu łączę; — potem wystąpił pan *Wildner von Maithstein**) bohater z tej strony Litawy, mówiąc przeciw całości praw zasadniczych, tak podle jak tylko podobny nikczemny renegat mówić może; — żądaliśmy potem zawieszenia debat, gdy w obec tego oświadczenia ministerjalnego niepodobnem było debatować nie zastanowiwszy się najdokładniej nad niem; — uchwaliliśmy wydrukowanie oświadczenia ministerjalnego i odroczenie debat na 8. Kluby radzą nad dalszem zachowaniem się. Jestem pewny rezultatu, to jest: że Izba zrobi, co się tylko Ministrom prześni, — jabym jednak za tem był, aby przyjąć §. 1 bodajby Izba natychmiast rozwiązaną być miała, — zakończyłaby w tym razie z honorem — przeciwnie zaś zakończy, prędzej czy później haniebnie.

Zapisałem się na mowcę na 8 Stycznia, chcąc odpowiedzieć *Wildnerowi* i wystąpić jak się należy przeciw temu oświadczeniu Ministrów; — może jednak mówić nie będę, — nie warto psuć sobie gęby, przy tak mizernem usposobieniu Izby.

Owo oświadczenie ministerjalne, miało tę ujemną zasługę, że zwiększyło opozycję w parlamencie.

Było to wypowiedzeniem wojny zasadom jakie Sejm, a przynajmniej jego większość wyznawała i rzeczy

---

*) *Ignacy Wildner von Maithstein* adwokat wiedeński, poseł z Krems, podobnoś wychrzta, odznaczał się za czasów absolutyzmu serwilizmem; był zatrudnionym przy układaniu kodexu handlowego dla Węgier i temu zawdzięczał szlachecki indygenat węgierski.

stanęły na tym punkcie, że albo Ministerium powinno było ustąpić, albo Sejm rozwiązać. Tymczasem i to wynikało z anormalnych stosunków Austrji — ani Ministerium nie ustąpiło, ani też Sejmu nie rozwiązano. — Rozwiązanie nastąpiło wprawdzie, ale nie z powodu tej rozterki.

Sławna (bodaj czy nie osławiona) deklaracja ministerjalna opiewała:

„W chwili gdy konstytuujący Sejm państwowy przystępuje do narad nad prawami zasadniczemi ma Rada Ministrów obowiązek zarówno w obec tronu, jak w obec ludu oznajmić, jakie stanowisko zamierza zająć w tych naradach, a wszczególności co do pierwszej, najgłówniejszej zasady postawionej na czele w §. 1 projektu praw zasadniczych.“

„Jeżeli zasadę wypowiedzianą we wspomnionym paragrafie „*o źródle władzy*“ publicznej weźmiemy pod rozwagę tylko ze stanowiska abstrakcyjnej teorji, to nie podlega żadnej wątpliwości, iż takie czysto teoretyczne twierdzenie bynajmniej nie powinno mieć miejsca tam, gdzie chodzi o ustanowienie ustawy dla pewnych państwowych stosunków.

Ministerium nie mogłoby ani z powołania, ani ze stanowista swego brać udziału w teoretycznej dyskusji, w chwili gdy chodzi o czyny, — a ludy Austrji oczekują z utęsknieniem owoców tych narad: wejścia w życie konstytucji.

Jeżeli jednakże taka doktryna ma być postawioną na czele ustawy zasadniczej dla Monarchji austrjackiej, to Ministerium musi się zastrzedz przeciwko zasadzie, która się sprzeciwia faktycznym i prawnym stosunkom naszego państwa, a która już przez samo usiłowanie nadania jej ważności w życiu publicznem stała się źródłem błędów godnych pożałowania i nieporządków brzemiennych w złowrogie następstwa.

Pod sztandarem tej teorji, która ma, według wniosku Komisji, być postawioną na czele konstytucji, wykraczano przeciw ustawom, stawiano jawny opór organom wykonawczym: pod tym sztandarem wprowadzono zamęt w wyobrażeniach pospólstwa (der Menge), uczyniono ulicę widownią dzikiego wyuzdania, przelano krew szlachetnego hrabiego Latoura.

Niemasz potrzeby torowania drogi i ułatwienia wziętości dla ustaw mądrych i praktycznych przez zwodnicze teoremata. Przeciwnie; opinja publiczna zastrzega się przeciwko twierdzeniom, któreby sprowadziły ukonstytuowanie Ojczyzny na stanowisko pozostające wsprzeczności — zarówno z oświadczeniami korony, jak z wyobrażeniami prawnemi ludów tu zastąpionych.

Prawo dziedzicznej monarchji przedstawia się w formie państwa konstytucyjno - monarchicznego jako uświęcone i niezbyte źródło najwyższej władzy. Nie można dopuścić, aby w obrębie tej formy państwowej ustanawiano źródło władzy na nowo i chciano uczynić to, co istnieje, zależnem od nowego zatwierdzenia.

Ministrowie oświadczyli, gdy po raz pierwszy stanęli przed tem Zgromadzeniem, że chcą stać przy zasadach konstytucyjnej formy państwowej; — zprzeniewierzyliby się więc oni swoim obowiązkom i tym zasadom, gdyby dopuścili naruszenia prawnego stosunku między koroną a ludem i jego zastępcami.

Najjaśniejszy Cesarz Ferdynand I postanowił w Marcu nadać konstytucję i zezwolił, aby władzę ustawodawczą. którą dziedziczył po swoich przodkach jako nieograniczoną, dzielić z zastępcami ludu. Przez to cesarskie zezwolenie stanęła Austrja w rzędzie państw konstytucyjnych, ale przez tę zmianę nie została monarchiczna forma państwowa ani zniesioną, ani też, choćby na chwilę, zawieszoną.

Nienaruszalność zasady monarchicznej była też przestrzeganą we wszystkich od miesiąca Marca wydanych cesarskich postanowieniach a w szczególności w manifeście cesarskim z dnia 16 Maja, którym ogłoszonem zostało ludom cesarskie postanowienie, ażeby nadaną dnia 25 Kwietnia konstytucję wzięły pod obrady przez swoich zastępców i w tym celu został tymże manifestem pierwszy Sejm uznanym za konstytuujący.

Ministerium przyczyni się z chęcią do działalności Sejmu w kierunku ukonstytuowania (zapewne: „*Monarchji*" przyp. aut.) na innej podstawie zastosowanej do zmienionych okoliczności i dążącej do zbawiennego celu, — weźmie ono chętnie czynny udział w naradach nad tą tak ważną sprawą ponieważ jest przekonanem, że przez otwarte obopólne porozumienie się dzieło konstytucji najsnadniej i najpewniej da się doprowadzić do

pożądanego celu i tego też Ministerium pragnie. Ale zarazem musi ono oświadczyć, że to może się stać w tem przypuszczeniu i z tem zastrzeżeniem że zasada konstytucyjno-monarchiczna nie zostanie naruszoną, że to Wysokie Zgromadzenie praw korony nie będzie podawać w wątpliwość.

Do takiego posłannictwa nie powołało posłów ich uprawnienie i lud nie pojmował go, w swojem prawnem poczuciu, w taki sposób. My upatrujemy konstytucyjne urządzenie państwa w udziale reprezentantów ludu we władzy ustawodawczej, a twierdzenie że wszelka władza pochodzi od ludu, jest wręcz przeciwnem prawnemu istnieniu naszej monarchji.

Ow konstytucyjny podział władzy ustawodawczej polega głównie na nienaruszalności wspólnych granic i jak my z naszej strony nie dopuścimy się nigdy naruszenia takowych, tak będziemy sobie poczytywali za obowiązek opierać się temuż stanowczo.

Co do zasady wypowiedzianej w §. 1 projektu praw zasadniczych, ułożonego przez Komisję, żywimy to niezachwiane przekonanie że Wysoka Izba tejże nie zatwierdzi i uważamy sobie za powinność oświadczyć z tą otwartością, jakiejśmy się trzymali we wszystkich naszych oświadczeniach w obec tej Izby że bylibyśmy w położeniu uważać uznanie wspomnionej zasady, czy to wyraźne, czy milczące *„za naruszenie niezmiennych podstaw zasady monarchicznej.“*

Urzędowy protokół tego posiedzenia zawierający to oświadczenie ministerjalne mieści w sobie tylko lakoniczne sprawozdanie o dalszym przebiegu posiedzedzenia a mianowicie:

„Po otwarciu generalnej debaty odczytano nazwiska mowców zapisanych do głosu. Zapisani byli, *przeciwko* wnioskowi: poseł *Wildner*; za wnioskiem posłowie: *Borrosch*, *Szabel* i *Klaudi*.“

„Na wezwanie Prezydenta wypowiedział poseł *Wildner* swój wywód i zakończył takowy złożeniem wniosku do laski marszałkowskiej, który jednak ani do poparcia, ani do głosowania przedstawionym nie został.

Ponieważ mowca *Borrosch* odstąpił pierwszeństwa mowcy *Szablowi* więc ten przemawiał i zakończył wnioskiem: Ażeby

oświadczenie ministerjalne drukować i rozdać między członków Izby, zaś obrady nad prawami zasadniczemi do *8 Stycznia* odroczyć.

Wniosek przyjęto.

O *Wildnera* przemówieniu nie warto wspominać. Było ono wypowiedziane z tą pretensją, jakoby zawierało umiejętną krytykę projektu przedłożonego; — tymczasem wzbudziło tylko kilkakrotnie powszechny śmiech w Izbie przez swoją niedorzeczność: tak n. p. gdy *Wildner* żądał, ażeby wypowiedzieć *że niewola nie istnieje w Austrji* albo: żeby zagwarantowano *wolność ćwiczenia ciała przez gimnastykę* i t. p.

Na posiedzenie następne czyniły stronnictwa wielkie przygotowania, a oświadczenie Ministrów miało ten skutek, że nawet znaczna część prawicy połączyła się z lewicą i większość Sejmu stanęła w opozycji.

W liście *Smolki* z dnia 6 Stycznia jest zakreślony plan postępowania:

„Postępowanie nasze zapewne będzie takie, że damy Ministerium *wotum nieufności* w formie wniosku podpisanego przez większość Izby; debata zaś nad §. 1 odroczoną zostanie aż do przedłożenia 2 części: *von den Gewalten.* Niewiele to zapewne Ministrów zażenuje; — trzeba było przy wotowaniu 80 milionów dać "*Misstrauensvotum*", — jednak przy tak mizernym składzie Izby i to mnie dziwi, że się większożć do podpisania tego wniosku decyduje."

Na dniu 9 Stycznia 1849 stoczyła większość Sejmu z reakcją parlamentarną walkę.

Smolka doniósł zaraz tego samego dnia o przebiegu posiedzenia:

Dziś było posiedzenie bardzo interesujące; — wczoraj (7 Stycznia) nie pisałem, nie miałem czasu, — wszystkie kluby były w permanencji i względem dzisiejszego zachowania się konferowały; — bardzo pięknie mówili: *Pinkas, Gredler, Fischhof, Schuselka*; — potem było głosowanie, przy którem Mini-

strom bura już pierwej ułożona i przez nas podpisana daną była 196 głosami przeciw 99. Potem była debata nad *„Prawami zasadniczemi“*; — ja mówiłem także i, jak wszyscy mówią, bardzo dobrze besztając okropnie tego bezwstydnego renegata, *Wildnera*, lecz tak, że nawet jego przyjaciele mi powiedzieli, że, chociaż po okropnie zjeździłem, tak jednakże godnie mówiłem że nic przeciw temu mieć nie mogą; — w ogóle bardzo kontent jestem z dzisiejszej sesji, gdy znowu jakieś życie wstąpiło w Izbę; — rekomenduję abyście dobrze czytali stenograficzne sprawozdanie o dzisiejszej sesji. — *Rieger* mówił także przeciw *Wildnerowi*, — lecz w sposób obrażający tak, że znaczna część Izby nie kontenta była, — a moja mowa podobała się bardzo skrajnej lewicy i prawicy, a co najdziwniejsza nawet i centrowi.“

Że to nie było optymistycznem złudzeniem, tego dowodem stenograficzne sprawozdanie — które poniżej zamieszczamy — a wreszcie jeszcze inne okoliczności, o których znajdujemy wspomnienie w liście z dnia 9 Stycznia 1849:

W. n. 66 stenograficznych doniesień jest właśnie ta mowa *Wildnera*, na którą ja jemu wczoraj odpowiedziałem; — szczególna to rzecz, że wszyscy tą mową tak są zadowoleni, że nawet Centrum, do którego *Wildner* należy, wczoraj wieczór mnie szampanem przyjęło, a *Neumann* w mowie długiej mi dziękował, że chociaż przyjaciela jego gruntownie zbiłem, — to przecież jak się wyraził: *„edel, mit Zartgefühl, parlamentarischer Feinheit und chevaleresque* mówiłem; osobliwie w obec grubych i obrażających wyrazów po mnie następującego *Riegera* na którego się centraliści strasznie z przyczyny tej mowy gniewają; — przyznali mi się, że od nikogo wyrazów i wynurzeń *federalistycznych*, chociaż dobitnie powiedzianych, tak chętnie nie przyjmują, jak odemnie, że ich nawet przekonują; — nie pojmuję jeszcze dobrze, co te komplimenta znaczą i do czego to dąży, — zdaje się, że przy przyszłym wyborze chcą na mnie głosować.

Dziś *Wildner* znowu występując przeciw §. 1 dziękował mi publicznie *„für die würdige und edle Art, mit welcher ich ihn widerlegt habe“*. — *Riegera* zaś paskudził.

Dzisiejsza debata nadzwyczajnie znowu była interesująca; — przewybornie mówili broniąc §. 1 *Schuselka* i *Szabel*.

Z paragrafu 1 który orzekał: że wszelka władza pochodzi od ludu, uczyniło Ministerium kwestję życia lub śmierci dla siebie i dla reakcyjnego stronnictwa.

Walka o ten paragraf trwała trzy dni. Zaczęła ona się od tego, że przeciwko oświadczeniu Ministrów wniesionemu dnia 4 Stycznia, któreśmy wyżej przytoczyli, założono protest podpisany przez 178 posłów. Z powodu tego protestu zdał *Strobach* dla tego, że sam go podpisał, prezydium na *Doblhoffa* jako 1 Wiceprezydenta.

Strobach oświadczył wśród szumnych oklasków:

Podano mi wniosek naglący ze 178 podpisami. Ja przyłączyłem się do tego wniosku w interesie utrzymania swobody w rozprawach (głośne oklaski) i nie mogę według naszego regulaminu przy takowych prezydować. Upraszam więc posła *Doblhoffa* aby w ciągu tych rozpraw objął prezydjum."

Po ustąpieniu *Strobacha*, a zajęciu przez *Doblhoffa* krzesła prezydjalnego odczytał tenże ów wniosek stu siedmdziesięciu ośmiu, który opiewał:

Wysokie Zgromadzenie sejmowe oświadczy, iż uznaje z ubolewaniem oświadczenie wniesione przez Ministerium na dniu 4 Stycznia 1849 przed rozpoczęciem rozpraw nad pierwszym paragrafem projektu praw zasadniczych, jako zwichnięcie wolnego słowa, nie odpowiednie godności wolnych zastępców ludu i sprzeczne ze stanowiskiem konstytuującego Sejmu, jakie temuż zapewnionem zostało cesarskiemi manifestami z dnia 16 Maja i 6 Czerwca 1848 roku, a to tak pod względem układu jako i motywowania, — gdyż wskutek tego oświadczenia musi się objaw nawet najlojalniejszego sposobu myślenia przy głosowaniu nad tym paragrafem, — przedstawić już nie jako wyraz wolnego i niewymuszonego postanowienia, ale jako zdanie narzucone."

Protest ten podpisali: *Dr. Pinkas, Jan Daniel Rosypal, Maciej Hawelka, Jan Mucha, Józef Schönhansl* (*wszyscy z Czech*)

Dr. Józef Krainz (z Gracu) Dr. Józef Pressl, Dr. Skoda, Jan Ohéral, Józef Demel, Antoni Robl, Dr. Rieger, Prawosław Trojan, Neuberg, Dr. Karol Leopold Klaudi, Dr. Pražak, Dr. Tomiček, W. W. Tomek, Wiktor Brazdil, Dr. **Strobach**, *Pribyl, Dr. Brauner, Ladisl. Winaricky, J. Reymershoffer, J. E. Wocel, Jan Weženský, Leopold Šedivy, Franciszek Havliček, Karol Stiebitz Franciszek Haschek, W. Staněk, Józef Kral, S. Schantl, Joz. Loos, Franciszek Duschek, Antoni Mokry, Jan Kratochwil, Jan Otokar Riegl, Konrad Weźnicky, Jan Zapletal, Marcin Wittek, Jan Bininger, Jonak, Józ. Nesweda, Antoni Černe, Fr. Palacky, Sturm, B. Szabel, W. Nebesky, Wacław Pulpan, Jerzy Reichert, Wacław Frost, Józef Kaj. Tyl, Peitler. — Giane Giuseppe Filippi, S. Micheli-Vitturi, A. Grabovaz, Kozakiewicz, Dr. Ernest Violand, Dr. Pitteri, Franciszek Schuselka, Giovanni Prato, Dr. Franciszek Nadler, Dr. Madonizza, Dr. Karol Zimmer, Dr. F. Vidulich, Dr. Wieńkowski, Dr. Fischhof, Dr. Löhner, Dr. Bitner, Leitner Jan, Dr. Janesch, De Franceschi, Dr. Stamm, J. G. Scherzer, Riegler Józef, G. Meindl, Brestl, Jan Karm, Jerzy Lindinger, Alojzy Scheucher, Ferdynand Rauscher, Kaj. Nagele, Jerzy Bauer, Franciszek Redl, Józef Leberl, Marcher, Fussl, Purker, Th. Steininger, Pretis, Jan M. Eichler, Hönig, Jan Umlauft, Purtscher, Michał Leithner, Giov. Batt. Radmilli, Dr. Józ. Goldmark, Matjasz Brandl, Edward Pokorny, Franciszek Staffa, Wacław Prochaska, Michał Klausner, Leopold Sontag, Jan Sidon, Józef Mickl, Max Herz, Edmund Kraiński, Mannheimer Karol Krause, Seweryn Smarzewski, M. Kański, Karol Hubicki, Jan Micewski, Jan Marin, Julian Leszczyński, Stanisław Koszowski, Florjan Ziemiałkowski, Józef Konopka, Suppanz, Meliton Pieńczykowski, Karol Langie, Felix Stobnicki, Dr. Bętkowski, Władysław Sierakowski, Dr. Hyciek, Bogusław Longchamps, Dobrzański Alexander, Podlewski Walerjan, Krause Jan, Michał Popiel Kiszczak, Marjan Dylewski, Franciszek Smolka, Maxymiljan Machalski, Baer Meisels, Jan Durbasiewicz, Seweryn Biliński, Franciszek Xawery Wierzchleyski, Edward Duniewicz, Józef Zajączkowski, Antoni Zygmunt Helcel, Karol Schneider Meyer, Peyer, Franciszek Teufel, Michał Mayer, Michał Thur, G. Festi, Wisbauer, Stieber, J. Kaubek, Fr. Frantzl, Stef. Ivichievich, Józef Ścibała (podpisał Kański), Jan Makuch, Franciszek Trzecieski, Dr. Beinhauer, Stanisław Pawlikowski, Józ. Halm,*

Ernest Schwarzer, Jan Stawarski, Karol Noskowski, J. Kutschera, Maffei, Wincenty Sembera, Bonawentura Szeleszczyński, Ferdynand Bösc, Michał Buszek, Jan Dworzak, Paitoni, Petrovich, Karol Hodurek, Hauschild; Heigel Andrzej, Füster Antoni, Borrosch, Latzel.

Stan rzeczy zmienił się tak dalece, że obecnie było samych czeskich, morawskich i szląskich posłów 78 podpisanych na tym opozycyjnym proteście.

Protest ten dał początek walce dosyć namiętnej. Zwolennicy protestu nie chcieli dopuścić do rozpraw nad tymże.

Zaraz po umotywowaniu wniosku przez *Pinkasa* przedstawił *Doblhoff*, jako prezydujący, pytanie: czy Zgromadzenie popiera wniosek nagłości.

Wniosek został poparty, więc *Doblhoff* otworzył debatę nad nagłością.

Löhner wniósł zaraz zamknięcie dyskusji. Ministerjalne stronnictwo oburzyło się tem mocno, uważając zamknięcie dyskusji po przemówieniu reprezentanta lewicy jako ograniczenie swobody słowa.

W obec tego zarzutu cofnął *Löhner* swój wniosek; — więc rozpoczęła się debata.

Pierwszy, który zabrał głos był *Hein.* Zapisał się on przeciw protestowi i rzeczywiście wniósł, aby nad nim przejść do porządku dziennego. Zdziwić więć musiało gdy zaczął od tego, że on jest za utrzymaniem §. 1. W dalszym toku mowy jednakże wyjaśnił tę sprzeczność tem, że, jego zdaniem, ubliża to godności Izby; przypuszczać, jakoby oświadczenie Ministrów mogło jej przekonania w jakikolwiek sposób alterować; dla tego był przeciwny protestowi, bo jest on niejako przyznaniem że Ministrowie mogą wpływać na zdanie Izby. On sądził, że nie zwracajac uwagi na oświadcze-

nie Ministrów należało głosować i rozprawiać nad §. 1 praw zasadniczych.

Z dalszego przebiegu rozpraw okazało się że wniosek *Heina*, jakkolwiek okraszony zapewnieniem, że się zgadza na §. 1 przecięż był wnioskiem stronnictwa ministerjalnego.

Gdy bowiem upadł wniosek *Heina*, aby nad protestem owym 178 przejść do porządku dziennego, a przeszedł wniosek *Strobacha* aby zamknąć rozprawy nad nagłością i przejść wprost do rozpraw nad oświadczeniem ministerjalnem i owym protestem, wtedy wniosło stronnictwo ministerialne kontraprotest zupełnie zgodny z wnioskiem *Heina*. Kontraprotest opiewał:

„Zważywszy, że odczytany dokument przypisuje ministerjalnemu oświadczeniu z dnia 4 Stycznia zamiar, który tylko w razie zachodzącej chwiejności charakteru ze strony posłów mógłby być urzeczywistnionym (*sykanie*); zważywszy że ani Sejm w całości, ani pojedyńczy tegoż członkowie nie ulegają żadnemu wpływowi oddziałującemu na jego czynności, ani też Sejm nie czuje się w swoich obradach lub głosowaniu krępowanym; zważywszy że ministerjalne oświadczenie, stosownie do zapewnienia przez nie dotychczas dopełnianego, a w programie zawartego, w obec uznanej godności Sejmu i powinności doradców korony, należy uważać za otwarte wyjawienie jego zdania, jak mu to przystoi, bez pobocznych zamiarów; — zważywszy wreszcie że dokument ten nie zawiera żadnego wniosku ale właściwie tylko protest przeciwko ministerjalnemu oświadczeniu, który nie był na posiedzeniu dnia 4 Stycznia zapowiedzianym, a zatem według porządku czynności nienależnie jest wniesionym: uchwala W. Izba przejść nad tym w formie wniosku wniesionym protestem do porządku dziennego. *Dr. K. Mayer, Franciszek Kreil, Fryderyk Thiemann, Dr. Trummer, Dr. Sitka, Dr. L. Neumann, Hübner, Dr. Franciszek Richter, K. Gobbi, Dr. Lasser, Dr. Karol Richter, Miller kapitan, Klebelsberg, W. Gust. Schopf, Dr. Alojzy Smreker, Rack, Neuwall, Call, Kudler, Dr. Józef Scholl, Alojzy Strasser, K. Gleispach, Karol* Königs*hofer, Wilh, Schuster, Józef Vlach, Plicker, Dr. F. Hein, Wojtech, J. K. Ratz, Zwickle, Dr. Wildner, Wiesenauer,*

Uchatzy, Weiss, Schützenberger, Jan Bebar, Starck, Hellrigl, Dr. And. Eckl, Ingram, Hausknecht, Antoni Kral, Felix Scherl, Jan Faschank, Telzschick, Izydor Ignacy Sieber, Wacław Kaulich, Jerzy Geisler, Dr. Wörz, Dr. Gredler, Dr. Haimerl, Dr. Spangher, Karol Wiser, Feifalik, Streit, Dr. Pfretscchner, Selinger, Dr. Reiss, Dr. Fleischer, Dr. Ganzwohl, Kowarz, Jachimowicz, Dr. Schmitt, Fedor Kromer, Dr. Hasslwanter, Jan Lhota.

Wniosek ten zyskał wprawdzie regulaminowe poparcie, ale przy głosowaniu nad przyjęciem został on *odrzucony*.

Dalej uchwalono na wniosek *Strobacha* — jako posła — zamknięcie dyskusji nad nagłością.

Ponieważ zamknięto dyskusję więc przemawiali tylko mowcy generalni a mianowicie: *Gredler* w obronie ministerjalnego oświadczenia z dnia 4 Stycznia. Mówił on polemicznie przeciw lewicy, zjadliwie i złośliwie; — *Smolka* chwali jego przemówienie, jakeśmy już przytoczyli.

Za protestem mówił *Schuselka* z przejęciem się i niekiedy sarkastycznie, broniąc Izby, a wszczególności lewicy przeciw posądzeniu, jakoby się okazywała przeciwną zasadzie monarchicznej.

W imieniu Ministerium odczytał *Stadion* oświadczenie, że Rząd był dalekim od ograniczania swobody w objawianiu swoich myśli, jednakowoż i to nowe oświadczenie nie zatarło wrażenia wywołanego przez poprzednie — zwłaszcza jego ustęp: „że objawienie *lojalnych* zasad“ nie może być przez ministerjalne oświadczenie nigdy ograniczonem.

W końcu przemówił *Pinkas* jako wnioskodawca; dowodząc *lojalności* Izby, a wszczególności lewicy, oraz że protest jego nie jest wotum nieufności dla Ministerium, ale że w nim wyraziła prawica i lewica życzenie, aby parlamentowi pozostawiono wolność objawienia

swojej lojalności z własnego popędu, a nie pod naciskiem ze strony Rządu.

Opozycja tego rodzaju, nader umiarkowana, pozyskała dla wniosku, przy głosowaniu gałkami znakomitą większość, bo na 295 wotantów głosowało 196 za wnioskiem a 99 przeciw temuż.

Po przyjęciu protestu przez Izbę objął znowu prezydjum *Strobach*.

Rozprawy ogólne nad §. 1 praw zazadniczych toczyły się dalej i trwały, jakeśmy nadmienili, przez trzy dni t. j. 8, 9 i 10 Stycznia 1849.

Dnia 10 Stycznia pisał *Smolka* o tem:

„Dzisiejsze posiedzenie znowu było nadzwyczajnie ciekawe; — mówił bardzo pięknie *Löhner* i *Rieger*, który Ministrów jak żaków beształ, — lecz cóż z tego, kiedy potem Czesi wszyscy w duchu ministerjalnym wotowali, tak iż potem cała mowa *Riegera* wydała się czystą komedją i tak §. 1 odrzuconym został a właściwie został odroczonym do II. części konstytucji, gdzie znowu wniesionym być może. Czytajcie zatem dokładnie protokoły z 8, 9 i 10.

Do tych posiedzeń — które podobno zdecydowały o losie Sejmu — powraca jeszcze *Smolka* kilkakrotnie w swoich listach. Tak pisze on w liście z dnia 11 Stycznia (który przez pomyłkę jest datowany z dnia 11 Grudnia):

„Izba przez debaty 8, 9 i 10 tak się ożywiła i w opinji publicznej moralnie poparła, że teraz znowu w istnienie dalsze Izby wierzę; — była to szczęśliwie przebyta krizis, gdzie natura lepsza zwyciężyła; — słychać nawet że w Radzie ministerjalnej jeszcze 8 Stycznia jeden z Ministrów wniósł rozwiązanie Izby, czemu się jednak wszyscy inni Ministrowie sprzeciwili; — wniesione potem było odroczenie Izby na trzy miesiące z powodu niezałatwionych interesów węgierskich i w expektatywie że potem i Węgry etc. do tego Sejmu wciągniętymi zostaną, — lecz i to nie przeszło; — podobnem jest jednak iż po zakończeniu drugiego czytania praw zasadniczych Izba

na krótki czas odroczoną zostanie z powyższych powodów i żeby przy stanowczem uchwaleniu konstytucji już wszystkie Narody udział miały. Na wiosnę zobaczymy się zatem na wszelki wypadek, albowiem albo ja do was przyjadę, albo wy przyjedziecie do mnie."

Sprawdziło się, że *Smolka* na wiosnę przyjechał do Lwowa, ale wśród innych zupełnie okoliczności niż się spodziewał.

Rozprawy te trzydniowe zpowodowały, jak *Smolka* słusznie zauważał, przesilenie w stosunku Sejmu do Rządu. Przesilenie to miało dwojaki wynik: jeden dodatni, że zapewniło Smolce prezydenturę w Sejmie; — drugi, ujemny, że u Rządu dojrzało postanowienie rozbicia Sejmu — co jednak nie zaraz nastąpiło.

Smolka pozyskał sobie wszystkie stronnictwa a przemówienie jego stanowiło długo przedmiot dziennikarskich rozbiorów.

Po owej walnej parlamentarnej bitwie, zdaje się, że i w Ministerium musiała odbyć się jakaś rozterka bo *Smolka* pisze 13 Stycznia:

„Rozniesła się wczoraj wiadomość, że *Stadion* i *Bach* z Ministerium wystąpili, co się jednak nie potwierdza."

Do uświetnienia tej walki z polskiej strony brakowało jeszcze *Borkowskiego*, toż znajdujemy wzmiankę w tymże samym liście:

„*Borkowski* mówił mi, że był u was — żałował bardzo, że nie był obecnym na posiedzeniach 4, 8, 9 i 10 Stycznia.

Rząd chociaż zwyciężył w tej sprawie uważał snać przecięż to za rodzaj *pyrrhusowego* zwycięztwa. Ociągano się też dla tego z ogłoszeniem stenograficznych sprawozdań o tych posiedzeniach.

Smolkę niecierpliwiło to i pisze dnia 13 Stycznia:

„Jak na umyślnie, zdaje się nie wychodzą stenografje z 8, 9 i 10. Może pierwej myślą w dziennikach to posiedzenie porządnie opaskudzić i tak opinję publiczną przygotować. Tym-

czasem posyłam n. 10 *„des Humoristen“* gdzie masz króciutkie opisanie posiedzenia z 8, — trzeba wiedzieć, że *pan Saphir* niedawno, jednak — rozumi się — po Październiku nieraz mnie w *Humoryście* swoim skrzywdził; — znam się z nim osobiście: — *eine Wetterfahne.*“

Przytaczamy z tego numeru *„Humorysty“* tylko to, co o *Smolce* pisze:

. . . przyszła kolej na wytrawnego *Smolkę*, — z umiarkowanego koła lewicy — który ma sobie za obowiązek, już to jako mowca za wnioskiem, już jako członek wydziału konstytucyjnego odpowiedzieć na mowę *Wildnera*. W jędrnem przemówieniu, — któremu towarzyszył poklask całej Izby, — ozdobionem brylantowym ogniem dowcipu właściwego Polakom, rozkładał on chemicznie wnioski Wildnera. Był on także przeciwny temu, aby w prawach zasadniczych zamieścić zamiast wyrazu: *„obywatel Państwa“*, wyraz: *„c. k. uprzywilejowany Austrjak“* bo z tegoby wynikało, że §. 2 winien opiewać: *„Lud składa się z ogółu Austrjaków“* coby przecież było trochę niedorzecznem i t. d.

Przytaczając dalej w streszczeniu odpowiedź *Smolki* na zarzut *Wildnera*, jakoby w *„prawach zasadniczych“* pominięto wolność kształcenia ciała i zakładania stowarzyszeń gimnastycznych, (*Turnvereine*) czyni *Saphir* uwagę *„ . . że do gimnastyki należy także wywracanie koziołków.“* *Saphir* podnosi to także, że *Smolki* przemówienie nic ubliżającego nie zawierało.

Zastanawiało to że *Smolka* zapisał się *przeciwko* wnioskowi Komisji co do praw zasadniczych.

Wyjaśnił on to jednak w swojem przemówieniu, które opiewało:

„Nie miałem z początku zamiaru brania udziału w ogólnej rozprawie nad prawami zasadniczemi, bo uważałem ją jako niepraktyczną, bezcelową i marnującą czas. Ponieważ atoli została już wdrożoną debata nad ogółem praw zasadniczych więc zabieram głos, a jeżeli się przeciw takowym zapisałem, to chciałem przez to jedynie dać do zrozumienia, że się nie zupełnie zgadzam z ich teraźniejszym układem i przenoszę ten

układ tychże, w jakim pierwotnie wysokiej Izbie przedstawione zostały a to z powodu iż treść ich materjalna była bardziej wolnomyślną. (*Brawo.*) Pomimo tego nie byłbym wziął udziału w rozprawie ogólnej, bo przy rozprawie szczegółowej można także przymięszać uwagi co do ogółu, — gdybym nie uważał za rzecz potrzebną odpowiedzieć panu Posłowi z Krems nawet w takim razie, gdyby żadnych wniosków nie stawiał, bo poczynił on w swoim wywodzie prawom zasadniczym zarzuty tego rodzaju i w takim kierunku, że uważam sobie za powinność stanąć w ich obronie.

Pan Poseł z Krems czynił w swoim wywodzie zarzuty przeciwko prawom zasadniczym tak co do formy, jak co do istoty rzeczy; — w ogóle podnosił on przeciwko nim wszystko czego tylko można użyć chcąc zniweczyć jaką pracę umysłową, tak — iż należałoby sądzić jakoby w oczach p. *Posła z Krems* prawa zasadnicze nie były niczem jak tylko siedmiu kartkami popsutego papieru. Nie szczególne to uznanie zdolności 30 mężów, których W. Zgromadzenie wybrało po wielokrotnej rozwadze, a jako członek były i obecnie znowu udział biorący w pracach Wydziału konstytucyjnego mam przynajmniej tę pociechę, że mnie w tak znakomitem towarzystwie trafia wyrok potępiający.

Gdyby jednak szanowny *Poseł z Krems*, — dla którego rozumu, dowcipu i wielostronnego doświadczenia zbyt wiele mam czci, ażebym mógł inaczej sądzić — gdyby mówię, sz. *Poseł z Krems* był prawa zasadnicze dokładniej i sumienniej zbadał, to jestem przekonany, że byłby w nich samych znalazł podstawę do zbicia wszystkich zarzutów, jakie prawom zasadniczym czynił; — byłby musiał przyznać, że te prawa zasadnicze obejmują nieocenione wolności, które mogą stanowić podstawę szczęścia i pomyślności dla ludów połączonych pod berłem Austrji. (*Brawo*). Tyle w ogólności.

Przechodząc do szczegółowych zarzutów, jakie p. *Poseł z Krems* prawom zasadniczym czynił, to żałował on, że sprawozdawca Wydziału nie dał wyjaśnienia: co znaczą właściwie prawa zasadnicze i jaki jest ich cel?

Nie sądzę, iżby Szanowny Poseł miał przez to rozumieć że prawa zasadnicze powinny zawierać „*definicję*“ pojęcia praw

zasadniczych i celu tychże. Jeżeliby zaś to życzenie miało być wypowiedziane dla osiągnięcia informacyjnego wyjaśnienia, natenczas nie omieszka zapewne pan sprawozdawca dać w tej mierze niejako urzędowe wyjaśnienie, co, sądzę, jest tem potrzebniejszem, ileże pan *Poseł z Krems* podając rozbiór pojęcia praw zasadniczych i poprzedzając takowe rozwijaniem pojęć państwa policyjnego i prawnego wypowiedział sam definicję pojęcia praw zasadniczych nie całkiem trafną, owszem wedle mego skromnego mniemania zupełnie mylną, jakoby one były „*dojrzałym rezultatem nauki i prawa*“, (*Wesołość*).

Dalsze zarzuty, jakie pan *Poseł z Krems* prawom zasadniczym czynił, są: 1) że takowe nie są austrjackie; 2) że nie są systematyczne; 3) że nie są wyczerpujące.

Co do pierwszego punktu, to uważał pan *Poseł z Krems* za rzecz konieczną, wyrazić swoje ubolewanie, że musi wypowiedzieć zdanie, jakoby w nich brakło ducha austrjackiego.

Uważałbym to powiedzenie jako jeden z tych wielu frazesów, których się często używa, nie przywiązując do ich znaczenia wielkiej wagi (*Wesołość*), gdyby pan Poseł nie był z niem połączył wniosku, aby wszędzie zamiast „*obywatel państwa*“ zamieścić „„*Austrjak.*“

Chociaż pan *Poseł z Krems* wniosek ten cofnął, to jednak skłania mnie do pomówienia o nim potrzeba zbicia zdania jakie pan Poseł wypowiedział, a oraz obawa, ażeby kto inny tego wniosku nie podniósł.

Jeżeli o to chodzi, aby w konstytucji stał wyraz: *Austrja* to znajdzie się ku temu w dalszych jej częściach dosyć częsta i właściwa sposobność; ale nawet co do praw zasadniczych odsełam pana Posła do §§. 2, 11, 12 i 13 gdzie wszędzie znajdują się wyrazy: *austrjacki obywatel.*

Nie mogę się w ogóle zgodzić z wnioskiem pana *Posła z Krems*, a raczej gdy go tenże cofnął, ze zdaniem wypowiedzianem przezeń przy uzasadnieniu tego wniosku, będąc w ogóle za tą stylizacją, jaka się znajduje w prawych zasadniczych, mianowicie: „*obywatel państwa*“ i *obywatel państwa austrjackiego* i uważam wyraz ten jako daleko odpowiedniejszy, niż wyraz: *Austrjak*, *po pierwsze*: z tego powodu, iż jawną jest rzeczą i rozumiejącą się samą przez się, że nie piszemy konstytucji dla

innych ludów jak tylko dla tych, które są zjednoczone pod *„berłem austrjackiem“* jeżeli tam przeto stoi: *obywatel Państwa* to przecięż nikomu nie przyjdzie do głowy rozumieć pod tem obywatela innego państwa a nie austrjackiego; *powtóre* uważam ten wyraz za daleko odpowiedniejszy i ściślej to określający, co wyrazić powinien, bo określa nie tylko stosunek żyjącego w państwie do państwa samego, ale wypowiada oraz nazwę państwa.

Nie przypisuję sobie, iżbym lepiej znał język niemiecki i nim władał niż pan *Poseł z Krems*, — ale nie mógłbym się zgodzić na zmianę proponowaną przez pana *Posła z Krems* nawet ani pod językowym, ani pod przedmiotowym względem; — przynajmniej nie brzmiałoby to dobrze, gdybyśmy np. w §. 2 zamiast: *„Lud stanowi ogół (powszechność) obywateli państwa“* powiedzieli: *Lud stanowi ogół Austrjaków“* *(Śmiech)*; a takich ustępów jest więcęj. Pominąwszy już to, że według zwyczajnego sposobu mówienia używa się wyrazu: *„Austrjak“* w znaczeniu narodowem i rozumie się pod nim mieszkańców prowincji: *Wyższej i Niższej Austrji*, że zresztą wyraz ten ma także właściwie sobie odrębne i to rzeczowe znaczenie (*Wesołość*),

Pan *Poseł z Krems* powiedział, że w sprawach zasadniczych brak jest poczucia austrjackiego i sądzi że brakowi temu zaradzić można przez umieszczenie zamiast wyrazu: *„obywatel państwa“* — *„Austrjak“*. Na to muszę znowu odpowiedzieć twierdzeniem, że, gdyby w prawach zasadniczych rzeczywiście brak taki był, to temuby proponowana odmiana bynajmniej nie zaradziła. Uczucie — Mości Panowie — jest coś bardzo subjektywnego i jeżeli pan *Poseł z Krems* po przeczytaniu praw zasadniczych nie poczuł się Austrjakiem w takim stopniu, aby go to poczucie zadowolnić mogło, to zaprawdę wina nie leży w tem, że tam nie stoi zapisano: „Austrjak“ zamiast *„obywatel państwa“*, ale może raczej materjalna treść praw zasadniczych jest tego przyczyną: — *może jakie cierpkie wspomnienie na nieszczęśliwą przybraną Ojczyznę* której się wyprzeć zniewoliło pana Posła pożałowania godne położenie, — a może też jeszcze inne okoliczności wpłynęły na zboczenie uczuć pana Posła *(Niepokój)*.

Panowie, nadajcie ludom zjednoczonym pod berłem Austrji, instytucje wolne, zastosowane do ducha czasu: — zabezpiecz-

cie im ich narodową samoistność, o ile to się da pogodzić z interesem całego państwa; — pozostawcie im wolny, historyczny rozwój zakreślony im przez przyrodę; — uszanujcie ich historyczne pamiątki i weźcie je w rachubę; — a wtedy stworzycie Panowie wolną silną i potężną Austrję (*powszechne przeciągłe oklaski*), mówię Panowie, wytworzycie daleko potężniejszą i silniejszą Austrję, niż, gdybyście działając w przeciwnym kierunku, w każdym paragrafie praw zasadniczych zamieścili wyraz: „*Austrjak*". (*Oklaski.*)

Jeżeli ludy zjednoczone pod berłem Austrji, mają poczucie swojej narodowości, — jeżeli Włosi, Polacy, Czesi poczuwają się do swojej narodowości, to wynika to z głębi ich natury; co czynią w tym kierunku, to muszą czynić. Nie obrażajcie więc, Panowie, tego uczucia; — przeciwnie, szanujcie to uczucie jak najstaranniej, a bądźcie przekonani, że uczucie to, które jest najsilniejszą podporą wszelkiego społecznego i państwowego rozwoju, jeżeli się bez przeszkody, wszechstronnie i wolno rozwinie, stanie się najdzielniejszym czynnikiem silnego, potężnego austrjackiego państwa. (*Oklaski.*)

Uczucia nie dadzą się ani nakazać prawami zasadniczemi ani wymusić ordonansami; — najwłaściwszą istotą wszelkiego uczucia jest to, że się nie da wymusić; — że je działanie sprzeczne z jego istotą obraża; — że tej obrazy nie przeboli tak łatwo, nawet po złagodzeniu ucisku; — że przez ciągłe trwanie obrazy tego uczucia powstają namiętności, które wnikając w najgłębsze tajniki ludzkiej istoty dziedziczą się z pokolenia na pokolenie.

Zostawcie, Panowie, ludom zjednoczonym pod berłem Austrji, świadomość tego czem się rzeczywiście być czują, czem się czuć *muszą*, jeżęli się nie mają zaprzeć swojej najwłaściwszej istoty, — a jeżeli jeszcze wtedy nie wyświadczycie ludzkiej naturze tego zaszczytu, żeby nie wątpić o *dobrej woli* w takim składzie rzeczy — tedy nie wątpcież przynajmniej o praktycznym rozsądku, o uznaniu dobrze zrozumianego interesu, którym się w ogóle kierują czynności ludzkie, a w skutek czego narodom będzie musiało zależeć na tem, aby wzmocnić związek państwowy, który im zapewnia swobodę, jakiejby po za tym związkiem może byli pozbawieni.

Co się tycze innych punktów zawartych w wywodzie pana *Posła z Krems*, to nie wiele mam do powiedzenia, skoro on swoje wnioski cofnął. Były to jednak zarzuty dotyczące tak istoty jak formy praw zasadniczych, oraz skierowane przeciw czynnościom i trudom jakie podejmował Wydział konstytucyjny, więc pod tym względem czuję się w obowiązku powiedzieć kilka słów.

Pan *Poseł z Krems* powiedział, że „*Prawa zasadnicze*" nie systematycznie są ułożone. Co się tego tycze to sądzę, że gdyby pan *Poseł z Krems* był dokładniej zbadał prawa zasadnicze, byłby się przekonał o ich dobrym, logicznym układzie. — Dokładniejsze udowodnienie tego pozostawiam panu Sprawozdawcy, bo nie przywiązuje do zbicia tego zarzutu wiele wagi. Jest mi to zresztą dosyć obojętnem, czy jaki paragraf stoi tu lub tam, lub nawet zostanie przeniesiony do drugiej części konstytucji, — przyjmcie Panowie tylko paragraf co do jego istoty, to mi wystarcza. — Chodzi przecięż o to, aby ludy Austrji faktycznie uszczęśliwić, a czy to się stało po formie, wedle prawideł szkolnych, lub nie, to mi jest zupełnie obojętnem (*Wesołość*).

Dalsze zarzuty były: że projekt ten ustawy *o prawach zasadniczych* jest niedokładny, a mianowicie powiedział pan *Poseł z Krems* przedewszystkiem, że prawa osobiste nie są należycie zabezpieczone w prawach zasadniczych.

W odpowiedzi na to wskazuję panu *Posłowi* wprost §. 4 który opiewa:

„*Wolność osobista jest zagwarantowana.*"

Nie pojmuję czy można lepiej i bardziej stanowczo zagwarantować wolność osobistą, jak to czyni ten paragraf. W obec tego paragrafu staje się przykład „*o niewoli*", przytoczony przez pana Posła, zupełnie bezprzedmiotowym. O ile on się odnosi do obcych to §. 2 przewiduje i określa wypadki w których obcy mogą nabywać prawo obywatelstwa, przezco zostają także zabezpieczeni od niewoli. Jeżeli zaś o to chodzi aby, jak dotąd jest, niewolnik skoro wstąpi na austrjacką ziemię lub austrjacki okręt stawał się wolnym, to sądzę, że przy dalszem układaniu konstytucji przyjmiemy na wszelki wypadek, przynajmniej taki sam paragraf, jaki się znajduje w konstytucji oktrojowanej z dnia 25 Kwietnia 1848: mianowicie, że każdy obcy, skoro tylko

wstąpi na teryorjum austrjackie, tych lub owych praw używa, a przytem powołamy się niewątpliwie na §. 4; — tym sposobem mają i obcy zupełną wolność zagwarantowaną. Powiedział jeszcze pan *Poseł z Krems*, że te zasadnicze prawa są niedostateczne co do prawa bezpieczeństwa i kształcenia się cielesnego. Nie przyszło mi to na myśl, iżby kto mógł prawa zasadnicze z tej strony pojmować jakoby one były ułożone w duchu nieprzyjaznym cielesnemu kształceniu się i ćwiczeniom gimnastycznym (*Wesołość*). Jeżeli wolność osobista jest zawarowaną, to rozumie się że każdemu wolno kształcić swój umysł i swoje ciało, jak mu się podoba. Powołanie się na zakłady gimnastyczne także niczego nie dowodzi; bo jak rzekłem, na mocy §. 4 będzie mógł każdy gimnastycznie ćwiczyć się jak mu się podoba i może nawet brać udział w owych zakładach gimnastycznych na mocy §. 11 lub 12, które dozwalają prawa stowarzyszenia się. (*Śmiechy*). Gdyby zaś zakłady gimnastyczne uznano za nieprawne i niebezpieczne dla państwa, tedy spotkałoby je, ze stanowiska prawnego biorąc, to co im się należy. Nie sądzę jednak, aby wypadek taki miał miejsce co do tych instytucji. Zresztą będzie to rzeczą ciała ustawodawczego, wypowiedzieć pod tym względem swoje zdanie. Gdyby zaż zakłady gimnastyczne miał rzeczywiście ten los spotkać, to na zasadzie zagwarantowanej każdemu w prawach zasadniczych swobody domowej, będzie się mógł każdy obywatel austrjackiego państwa w zaciszu domowem ćwiczyć w gimnastyce. (*Huczne śmiechy*).

Powołanie się tu na okoliczność, jakoby wspomnianemu brakowi dla tego należało zaradzić w prawach zasadniczych, że w innych państwach są zakłady gimnastyczne, niema tu żadnego znaczenia, bo jeżeli my mamy wszystko to objąć w naszych prawach zasadniczych, co w państwach policyjnych było zakazanem, a teraz wśród naszych zmienionych stosunków jest dozwolonem, jeżelibyśmy mieli nadto prawami zasadniczemi wszystko to obejmować, co gdzie indziej jest wzbronionem a u nas dozwolonem, tobyśmy w końcu zamiast praw zasadniczych zdobyli się na cudacki exemplarz kazuistycznych *woluminów legum*. (*Wesołość*).

Ten sam pan *Poseł* twierdzi, że w prawach zasadniczych zachodzą braki co do *prawa kształcenia się umysłowego*, ponie-

waż nie możnaby się udawać dla nauk za granicę, jak to i dawniej nie było dozwolonem. W tym względzie wskazuję panu *Posłowi* na §§. 18 19, które zawierają najwolnomyślniejsze postanowienia co do wolności nauki i wykształcenia umysłu, dalej i te paragrafy, które zastrzegają wolność przesiedlania się. Ta wolność jest nieograniczoną w obrębie państw austrjackich, a nikomu nie można wedle naszego projektu odmówić prawa emigracji.

Jeżeli więc prawa zasadnicze, co do wskazanych przezemnie stosunków zawierają tak wolnomyślne postanowienia do których także odnośne, wydać się mające ustawy zastosowane być muszą, to będzie to niezawodnie miało miejsce co do przepisów paszportowych, których obywatel austrjacki będzie musiał przestrzegać, aby nie utracić przynależności do gminy, lub prawa obywatelstwa austrjackiego, jeżeli zechce dla kształcenia swego umysłu udać się za granicę, lub do innej prowincji; — ale żeby przepisy paszportowe zamieszczać w prawach zasadniczych, to pojmiecie panowie — jest rzeczą niepodobną (*Wesołość*).

Dalej zauważył pan *Poseł z Krems*, że w prawach zasadniczych nie jest zabezpieczonem *prawo dobrej sławy i prawo nienaruszalności danego słowa.*

W tym względzie muszę zauważyć, że prawa zasadnicze i w ogóle konstytucja porządkują stosunki prawa publicznego (państwowego) a nie prywatnego. Prawa te zostaną zabezpieczone przez wydać się mające lub już wydane przepisy policyjne, ustawy karne i cywilne; — są one nawet już dostatecznie zabezpieczone, ale do konstytucji to nienależy. Jeżeli kto wstępuje w związek państwowy, to winien się swoich praw i wolności przysługujących człowiekowi w stanie przyrodzonym tylko o tyle zrzec, o ile to jest potrzebnem do osiągnięcia celu państwowego. Jeżeli taka konieczność zachodzi co do którego z praw, to w konstytucji winien ten stosunek być uregulowanym.

Nikt jednak nie będzie twierdził, że dla osiągnięcia celu państwowego potrzebnem jest aby się człowiek, choć w najmniejszej cząstce zrzekał swego przyrodzonego prawa do dobrej sławy lub nienaruszalności słowa danego w granicach pra-

wa. W tej mierze więc nie należy nic do praw zasadniczych, a nawet nie pojmuję w ogóle, jakby tego rodzaju stosunki mogły być zawarowane prawami zasadniczemi. (*Bardzo dobrze*).

Co się tycze ostatniego zarzutu, jakoby prawo wolnego wystąpienia z jakiej gminy kościelnej nie było zastrzeżonem, to wskazuję na §. 13 który gwarantuje wolność wyznania religijnego i na §. 12 który zastrzega wolność stowarzyszania się w skutek czego może każdy przyłączyć się do tej gminy kościelnej, której zasady wyznaje.

Ponieważ Szanowny Poseł wnioski swoje cofnął — więc pozostawiam resztę, jeżeli jeszcze jest co do powiedzenia panu Sprawozdawcy. (*Opuszcza mównicę wśród przeciągłych oklasków*).

Po *Smolce* zabrał głos *Rieger*, jako sprawozdawca.

Wystawiał on rozumowania *Wildnera* w świetle komicznem, zrobił z nich karykaturę. Ten humorystyczny ton mowy *Riegera* nie podobał się poważniejszym posłom i publiczności, za to *Saphir* nazwał go genjalnym.

Dla przykładu przytaczamy tylko ironiczne „*pater peccavi*“ *Riegera*, w którym się spowiada i żałuje, że pominięte zostały prawa zasadnicze przysługujące *ciału* ludzkiemu, które pan *Wildner* chciał mieć uwzględnione i że należałoby w wyłuszczaniu tych zasadniczych praw ciała także zastrzedz wolność używania łaźni, gdy sobie kto ściągnie reumatyzm przez zaziębienie.

Dalej znowu żałuje, że przy układaniu praw zasadniczych Wydział konstytucyjny nie mógł korzystać z nader bystrego dowcipu i specyficznie austrjackiego patrjotyzmu *Posła z Krems* bo wtedy opiewałyby zapewne prawa zasadnicze jak następuje:

§. 1. Przedewszystkiem ma każdy urodzony na austrjackiej ziemi mieć austrjackiego ducha (*Śmiechy*).

§. 2. Każdy Polak, Czech, Włoch, Madjar ma być skoro się urodzi zanurzonym w rzece Lethe, ażeby zapomniał, że jego

tysiącletnia historja jest starszą niż dzieje zjednoczonego cesarstwa Austrjackiego (*Oklaski i sykanie*).

§. 3. Zaraz po urodzeniu ma każdy obywatel austrjackiego państwa, czyli jak chce pan Poseł, każdy Austrjak, ażeby dla państwa nie przepadł być pomalowanym czarno-żółto na sposób rogatki (*Śmiechy* — *Oklaski i sykanie*).

Czynił on dalej wycieczki na Wildnera prawie obelżywe, mówiąc n. z. że trzeba mu sprawić okulary aby mógł dopatrzyć systemu w prawach zasadniczych i inne podobne rzeczy.

Przemówienie *Riegera* przyjmowano z jednej strony śmiechem i oklaskami, z drugiej oznakami niezadowolenia.

Smolka przemawiał tylko w generalnej debacie, która przemówieniem *Riegera* jako sprawozdawcy, zamkniętą została.

Specjalna debata rozpoczęła się dnia 9 Stycznia nad owym §. 1 o pochodzeniu wszelkiej władzy od ludu, przeciw któremu była wymierzona deklaracja Ministrów z dnia 4 Stycznia. Pomimo jednak, że protest przeciwko owemu ministerjalnemu oświadczeniu uchwalono znaczną większością głosów; pomimo że protest ten podpisali słowiańscy Czesi, podczas gdy niemieccy Czesi podpisali kontraprotest, pomimo zresztą wymownej obrony §. 1 przez *Löhnera*, dowcipnej *Pitteriego*, gruntownej *Heina*, *Szabla* i *Brestla* wreszcie eleganckiej *Schuselki*, a na końcu po świetnem przemówieniu za tym paragrafem *Riegera*, któremu przerywano często całą burzą oklasków ze wszystkich stron, nawet z centrum, — przecięż przy głosowaniu został ten paragraf usuniętym przez przyjęcie wniosku *Ullepitscha* aby §. 1 z praw zasadniczych jako do nich nie należący wypuścić i przekazać Komisji konstytucyjnej, aby, z niego zrobiła użytek przy innych częściach projektu

konstytucji, mianowicie w rozdziałach o rozkładzie i podziale władzy w państwie.

Usunięto więc zupełnie zasadnicze orzeczenie, że lud jest źródłem władzy. Było to wprawdzie orzeczenie teoretyczne, jednakowoż całemi dziejami ludzkości stwierdzone. Całe zresztą *„prawa zasadnicze“* były zbiorem orzeczeń teoretycznych, zasad których publiczne uznanie przez Sejm i Rząd miało stanowić podwalinę całego ustawodawstwa. Nie dziwiło to, że Rząd sprzeciwiał się uznaniu tej zasady, bo zdradzał on na każdym kroku chęć powrócenia do absolutyzmu; — zresztą dla austrjackiego rządu byłoby postawienienie tej zasady, że lud jest źródłem władzy, na czele fundamentalnej ustawy, niejako uwieńczeniem wyrzutu sumienia: *że nadużył tego źródła władzy w sposób ohydny w roku 1846 w Galicji.*

Wprawdzie inne ma znaczenie lud w praktyce, gdzie on stanowi tylko jedną część całego narodu, jedną warstwę w społeczeństwie, — ale i w tej praktyce okazało się w sposób dla nas tragiczny, że władzę posiędzie ten, komu się uda oprzeć się na większości ludu — chociażby najciemniejszej i ślepej na swoje własne dobro.

Dziwną jednak musiała się wydać taka zacięta walka przeciw tej zasadzie nam, którzyśmy ją słyszeli wypowiadaną z katedry w uniwersytecie lwowskim, za czasów najzupełniejszego absolutyzmu, z ust profesora, służącego jak najwierniej absolutnym rządom Dra *Mikołaja Napadiewicza*, który o cesarzu nie mówił inaczej tylko *Sacratissima Majestas*, a przy wymawianiu tej tytulatury zawsze oddawał pokłony. A przecież ten profesor przy wykładach tak zwanego *„jus naturæ“*

wypowiadał zasadę: *że źródło władzy udzielnej monarchów spoczywa w woli ludu.*

Najbardziej zdziwić musiało, że Sejm konstytuujący wiedeński, to dziecko rewolucji roku 1848, w którego gronie tyle razy broniono udzielności ludu (*Volkssouvereinetät*) jakoby się obawiał postawienia tej zasady na czele fundamentalnej ustawy.

Świadczyło to źle o charakterze większości Sejmu i budziło niepłonne obawy o przyszłość swobód konstytucyjnych.

Obrady nad prawami zasadniczemi.

Praw zasadniczych i konstytucji uchwalenie stanowiło główny cel Sejmu i było warunkiem jego bytu.

Rozprawy więc nad temi prawami stanowią rdzeń całej działalności sejmowej. Nie były one prowadzone nieprzerwanie. Musiano załatwiać wiele spraw innych, potocznych lub ważniejszych a nagłych.

Na posiedzeniu dnia 11 Stycznia przyjęto §. 2 praw zasadniczych jako §. 1 w miejsce usuniętego paragrafu. Paragraf ten po usunięciu pierwszego z którym stał w logicznym związku nie miał teraz celu. Uchylony paragraf orzekał: *że wszelka władza pochodzi od ludu.* Ten zaś orzeka: *co jest lud*? Rozprawa nad tym paragrafem była dość ożywioną. *Smolka* brał w niej udział tylko jako słuchacz.

Paragraf 3 (na teraz 2) orzekał o równości obywateli w obec prawa i znosił prerogatywy stanów.

Niektórzy rozumieli pod tem zniesienie szlachectwa, chociaż ten paragraf tego wprost nie orzekał. Dało to powód do przewlekłych rozpraw. Niektórzy

żądali wyraźnego orzeczenia: że szlachectwo jest zniesione; inni sprzeciwiali się temu.

Rozprawy nad tym paragrafem zostały przerwane dnia 11 a zakończono je 17 Stycznia.

Smolka pisze o tem w liście z dnia 18 Stycznia 1849.

. . . wczorajsze posiedzenie było bardzo ważne; — trwało do 8 wieczór z przerwą dwugodzinną; — szlachectwo zniesione 231 głosami przeciw 84; cały §. 3 przyjęty z modyfikacjami.

Rozprawy nad prawami zasadniczemi stoją odtąd na porządku dziennym wszystkich posiedzeń aż do rozbicia Sejmu.

Ślad w ślad znajdujemy w listach *Smolki* krótkie doniesienia o przebiegu debat i zjawiskach będących z niemi w związku oraz wzywania znajomych i przyjaciół posłów, aby nie opuszczali posiedzeń i tak pisze dnia 12 Stycznia 1849:

„*Dolańskiemu*, — który był wtedy na urlopie, — jeżeli będzie we Lwowie niech Robert powie, iż podług dzisiejszej uchwały porządek dzienny przyszłego tygodnia będzie następujący: 17, 18 i 20 prawa zasadnicze. Stanęliśmy przy §. 3 o szlachectwie, wątpię abyśmy 17 ten paragraf skończyli; — 21 będzie wybór Prezesa.“

Dnia 16 Stycznia posyła ze stenograficznemi sprawozdaniami:

„jakieś uwagi *Wildnera* nad prawami zasadniczemi — *i dodaje*: ratuje się biedak jak może, już w ten sposób, albowiem jego klub włożył na niego obowiązek nie mówienia przynajmniej przez miesiąc, gdy się tak w Izbie zdyskretował.“

Z samych stenograficznych sprawozdań poznać, że *Wildner* był pośmiewiskiem Izby. Jego przemówienia przerywano ogólnym śmiechem skoro tylko coś dosadniejszego powiedział. Nawet gdy czytano szereg mowców zapisanych n. p. za i przeciw §. 4 — o wolno-

ści osobistej — wybuchła Izba śmiechem przy nazwisku *Wildnera*, który był zapisany przeciw temu paragrafowi. *Wildner* uznał za rzecz potrzebną wytłómaczyć się, że niema nic przeciw paragrafowi, że chciał tylko poprawkę do niego wnieść — ale ją cofnął.

Jak zwolna postępowały debaty nad prawami zasadniczemi, czyli raczej, jak wiele w nich rozprawiano, to okazuje się z tego, że dopiero w tydzień po §. 4 przyszedł §. 6 pod obrady.

Był to paragraf wielkiej wagi: *o prawie karania*. Opiewał on według stylizacji Komisji dotyczącej*)

Kara może być wymierzoną tylko za wyrokiem sądowym, wydanym według ustawy obowiązującej w czasie gdy czyn kary godny popełnionym został.

Kara śmierci za zbrodnie polityczne znosi się.

Kary: publicznych robót, publicznego wystawiania zbrodniarza, cielesnej chłosty, — piętnowania, cywilnej śmierci i zaboru majątku nie mają mieć zastosowania.

Rozprawa nad tym paragrafem trwała od 25 do 29 Stycznia.

W liście *Smolki* z 25 czytamy:

„Dziś debaty nad §. 6. Kara śmierci będzie niezawodnie wielką większością całkiem zniesioną. *Machalski* mówił dziś bardzo pięknie, — chociaż tylko za zniesieniem kary śmierci za zbrodnie polityczne."

Wniosek *o karach* został przyjęty w brzmieniu powyżej przytoczonem z poprawką *zupełnego* zniesienia kary śmierci.

Smolka pisze o tem dnia 29 Stycznia 1849:

„Dziś po długiej i pięknej debacie przyjęty został §. 6 z poprawką: „*die Todesstrafe ist abgeschaft*" większością 197 przeciw 106 głosom".

---

*) Stenogr. spraw. III. str. 561.

Przy tej debacie przewodniczył już *Smolka*, jako ponownie wybrany *Prezydent*, o czem poniżej podajemy dokładniejszą wiadomość.

W Sejmie było dążenie, aby rozprawy nad prawami zasadniczemi jak najprędzej ukończyć i przystąpić do konstytucji.

Debaty przewlekały się jednak w skutek opozycji ze strony reakcyjnej, która wywoływała znowu odpowiedzi ze strony liberalnej. — Wnoszono tyle dodatków i poprawek, że powstawało mnóstwo debat incydentalnych.

Prowadzenie takich narad w obec rozdrażnionych umysłów było nader trudnem. Nie łatwo znajdziemy w rozprawach innych parlamentów tyle przemówień Prezydenta co tutaj; — a przecież *Smolka* nie należy bynajmniej do wielomownych ludzi, — zwłaszcza jako Prezydent unikał on prawie trwożliwie wszelkiego mięszania się do debat; — toż wszelkie te przemówienia tyczą się formy i porządku debat, a nie istoty rzeczy.

Nie chcemy też Czytelników nużyć przytaczaniem takich przemówień, ani też w ogóle przedstawianiem przebiegu rozpraw nad prawami zasadniczemi według stenograficznych sprawozdań.

Ograniczamy się na podnoszeniu tych momentów, na które *Smolka* zwraca uwagę, a takich jest nie wiele.

Od 29 Stycznia do 12 Lutego milczą listy *Smolki* o tych debatach.

Dopiero w liście z 12 Lutego znajdujemy wiadomość:

„Dziś zaczyna się debata nad kościelnemi paragrafami: 13, 14 i 15. Ogromne na to przygotowania. Ministerium nie przyjechało; — z Wiednia przyszła wczoraj wiadomość że kon-

stytucja oktrojowana już gotowa, że jednak Ministerium tylko czeka na powód krzyczący rozwiązania Sejmu, który będzie, jeżeli §§. 13, 14 i 15 nie w duchu ministerjalnym przyjętemi lub poprawionemi zostaną; — pewny jednak jestem, że to strachy na Lachy, — pewny jestem, że Ministerium o rozwiązaniu ani myśleć nie może, że wkrótce Sejm na rękach nosić będzie, — a to najgłówniej z powodu mizerji finansowej. Mnie się zdaje, że nie ma środków, przeciw bankructwu, które dziś jutro nastąpić musi. Jeżeli wojska nie zredukują na czwartą część, a to natychmiast (czego zrobić nie mogą nie chcąc porzucić Węgier i Włoch) to sobie rady we względzie finansowym nie dadzą. Wotowanych 80 milionów nie chce nikt pożyczyć, a deficyt miesięczny coraz większy.

Paragrafy wspomniane wypowiadały zupełną swobodę wyznań i publicznego nabożeństwa, oraz równouprawnienie wszelkich stowarzyszeń religijnych (kościołów) wreszcie zapowiadały osobne ustawy co do uregulowania stosunków państwa do kościołów i zarządu ich majątkami.

Rozprawy nad temi trzema paragrafami, — przerywane różnemi incydentalnemi sprawami, o których poniżej mówimy — toczyły się aż do 6 Marca, a więc do końca Sejmu, — bo 7 został Sejm rozbitym.

Smolka nie przeczuwając zamknięcia Sejmu pisał jeszcze 6 Marca

„ — dziś mieliśmy posiedzenie do 2 a po objedzie znowu będzie od 4 zdaje się do późna, — gdyż skończyć chcemy §. 15; — będę miał nie lada robotę przy stawianiu pytań, gdy strasznie wiele poprawek najrozmaitszej treści podano.“

Skończono rzeczywiście obrady nad §. 15 na wieczornem posiedzeniu dnia 6 Marca o godzinie 9 wieczór i wyznaczono na pierwsze czytanie konstytucji, którą Wydział konstytucyjny właśnie był ukończył, dzień 15 Marca.

Do tego jednak nie przyszło bo 7 Marca został Sejm gwałtownie zamkniętym.

Nim przystąpimy do opisania tej katastrofy, musimy jeszcze uzupełnić obraz działalności Smolki przedstawieniem przebiegu wypadków, jakie zaszły w życiu jego między jedną a drugą prezydenturą, jego dwukrotnym wyborem na prezydenta i szeregiem zdarzeń jakie się grupowały około Sejmu aż do jego upadku.

Między jedną a drugą prezydenturą.

Podaliśmy wyżej szczegóły wyboru Prezydenta Sejmu, który się odbył dnia 20 Grudnia 1848 i padł na *Strobacha.*

Dnia 20 Stycznia 1849 został znowu *Smolka* wybrany Prezydentem, o czem w swojem miejscu dokładniej pomówimy.

Między jedną a drugą prezydenturą był perjod dosyć obfity w wypadki tak parlamentarne jak i pozaparlamentarne.

Najgłówniejszem zajęciem *Smolki* w tym czasie było wypracowanie projektu konstytucji, której uchwalenie było głównem a właściwie jedynem zadaniem i celem Sejmu. Wiemy już że *Smolka* należał do *Wydziału konstytucyjnego* i to do ściślejszego t. j. był jednym z pięciu redaktorów konstytucji. Praca tego Wydziału trwała aż do końca Sejmu. Aby nie rozdrabniać opowiadania podajemy tu treściwy zarys tej czynności.

Zaraz na drugi dzień po wybraniu *Strobacha* prezydentem Sejmu dnia 21 Grudnia pisze *Smolka*:

„ . . . mam teraz wolniejszy czas, a dziś będzie może prorogowane posiedzenie do 4 lub 7 Stycznia; — mimo to nie mogę o tem myśleć, abym do was przyjechał, albowiem będąc wolnym od prezydentury, muszę pracować „*im Fünferauschuss*“ a to na łeb na szyję, nad ułożeniem drugiej części konstytucji, nierównie dla nas ważniejszej, albowiem stosunek łączności między prowincjami i obręb władz stanowiącej.

Zastępował mnie w tym Wydziale *Lasser* a w konstytucyjnym Wydziale większym *Dylewski*, — teraz sam zasiadać tam będę i podczas świąt wiele pracować muszę w tym Wydziale pięciu (który konstytucyjnemu Wydziałowi projekt drugiej części konstytucji przedłożyć ma) — gdy nas właśnie dziś w Izbie o jak najprędsze wypracowanie tego projektu interpelowano. Posyłam trzy exemplarze stenograficznego sprawozdania tudzież trzy exemplarze praw zasadniczych, jak przez Wydział konstytucyjny ostatecznie zredagowane zostały. Tam nazwiska mego nie znajdziesz w wotach mniejszości, bo podczas ułożenia ostatecznego tych praw byłem Prezydentem.

Dziś było pierwsze czytanie tych praw, — drugie czytanie przy którem dopiero debaty się rozpoczną, będzie zapewne aż po nowym roku.

Piąta godzina po południu już minęła, a posiedzenie trwa jeszcze.“

O czynnościach Wydziału konstytucyjnego nie znajdujemy w listach *Smolki* żadnej wiadomości, bo był, jak już wiemy z poprzednich listów, „*voto taciturnitatis obstrictus*“, nie posiada on też żadnych zapisków i nie był w możności z pamięci opowiedzieć przebieg narad tego Wydziału. Jesteśmy w tej części opowiadania ograniczeni na *Springera**) który podał wiadomości o pracach Wydziału konstytucyjnego podług obszernych protokołów posiedzeń, jakich on posiadał „*dyplomatycznie wierny odpis*“. Korzystamy więc z tego

---

*) Geschichte Oestereichs seit dem Wiener Frieden 1809. Leipzig S. Hirzel 1865. Tom II str. 617 i dalsze.

jedynego dotąd źródła o ile wiadomości w niem podane *Smolka* stwierdził lub uzupełnił.

Palacky przyjął na siebie wypracowanie projektu konstytucji. Był on w krótce gotów.

Springer twierdzi, że to był utwor doktrynerski. Nam się tak nie zdaje.

Pozostawiał on Cesarzowi i Władzy Centralnej tylko te sprawy, które się odnosiły do całości monarchji, a Sejm państwowy miał być tylko delegacją Sejmów krajowych.

Na czele każdej większej prowincji miał stać Prezydent Ministrów czyli Wicekról z radą odpowiedzialną Sejmowi krajowemu, równorzędny Ministrom państwa, Ministrom krajów miały być poruczone sprawy *administracji, sprawiedliwości, oświaty, wyznań i finansów* (o ile się takowe do kraju odnoszą).

Springer nie podaje dalej treści projektu *Palacky'ego* tylko wdaje się w jego krytykę, zarzucając mu że istnienie i skład całości państwa czynił zależnym od dobrej woli prowincji, oraz że mieli według niego Słowianie mieć przewagę w państwie.

Z uwag *Springera* jednak wnosimy, że on projekt *Palackyego* cokolwiek stronniczo pojmował. Co on nazywa *przewagą* to było tylko *równem prawem*, a co zniweczeniem władzy centralnej, to było tylko *autonomią*.

Springer nazywa ten projekt *federalistycznym*.

„*Wydział pięciu*“ odrzucił projekt Palackyego i każdy z członków miał wypracować osobny projekt. *Smolka* i *Goldmark* nie wypracowali żadnego. *Kajetan Mayer* i *Gobbi* przedłożyli projekta zupełnie różne od tego co *Palacky* obrobił.

Wydział nie mógł przyjść do zgody, żaden z autorów nie chciał ustąpić — wreszcie na wniosek *Pin-*

kasa zgodzono się, aby projekt *Kajetana Mayera* i warjanty *Palackyego* przyjąć za podstawę obrad, które się zaczęły 22 Stycznia po rozdaniu — na dniu 15 Stycznia — litografowanych projektów pomiędzy członków.

Przypominamy tu skład Wydziału konstytucyjnego; należeli doń: z Niższej Austrji: *Fischof*, *Violand*, *Goldmark*; z Wyższej Austrji: *Fischer Alojzy* (później za niego *Halter*) *Lasser i Vacano*; z Galicji: *Jachimowicz*, *Smolka*, *Ziemiałkowski*; z Czech: *Palacky*, *Pinkas*, *Rieger*; z Morawy i Szląska: *Hein*, *Mayer Kajetan*, *Feifalik*; ze Styrji: *Miklosicz*, *Krainz*, *Cavalcabo*; z Ilyrji: *Kautschitsch*, *Scholl*, *Ambrosch*; z Nadbrzeża: *Gobbi*, *Madonizza*, *Goriup*.

Do „*Wydziału Pięciu*“ dla wypracowania konstytucji należeli: *Gobbi*, *Goldmark*, *Mayer Kajetan*, *Palacky i Smolka*.

Według twierdzenia *Springera* cały Wydział konstytucyjny zgadzał się na to, że konstytucja winna być tak ułożoną, aby i Węgry objąć mogła, — zwłaszcza gdy się przekonano, że Rząd postanowił zerwać z dualizmem — za to Włochy wypuszczono z rachuby.

Ministerium nie brało w naradach Wydziału żadnego udziału; — opinję publiczną wykluczył Wydział sam od wszelkiego udziału przez zobowiązanie wszystkich członków do najściślejszej tajemnicy. Wydział był niejako odosobniony i nikt też nie wiedział o walkach, jakie się w jego łonie toczyły. Dosyć wyraźnie zarysował się podział na *centralistów i federalistów*; między tymi ostatniemi jednak zachodziły rozterki.

Reprezentantami centralistów byli: *Hein*, *Lasser*, i *Brestl*. Federalistów przewódcami byli *Palacky i Rieger*.

Palacky'ego projekt dzielił Austrję na ośm grup: 1) *niemiecką* złożoną z Austrji niższej, wyższej, Salz-

burga, niemieckiego Tyrolu, niemieckich części Styrji i i. 2) *czeską* z Czech, Morawy, Szląska i Słowaczyzny; 3) *ilyrską* z Ilyrji, Slawonji i słowiańskich części Styrji, Krainy, Karyntji, Nadbrzeża; 4) *polską* z Galicji Bukowiny i ruskich części Węgier; 5) *włoską* z Lombardji Wenecji i włoskiego Tyrolu; 6) *południowo - słowiańską* z Kroacji, Dalmacji i Wojewodziny czyli austrjackiej Serbji; 7) *węgierską* czyli czysto madjarską; 8) *wołoską* z części Węgier, Siedmiogrodu i Bukowiny.

Było to więc obliczone na rozkawałkowanie dotychczasowych Węgier i na zkoncentrowanie słowiańskich ziem.

Projekt natrafił na tak wielki opór i to ze strony jednego z najmniejszych krajów: *Tyrolu*, który za oderwanie włoskiej części zagroził wystąpieniem ze Sejmu i zerwał nawet ślub dochowania tajemnicy, że musiano dla niego ustępstwo zrobić.

Gdy uchwalono. zamiast radzić nad całością, brać pod rozwagę każdą z istniejących prowincji i zaczęto od *Galicji* powstała zaraz rozterka, bo Czesi popierali podział Galicji na część ruską i polską.

Ziemiałkowski wystapił wtedy z ostremi zarzutami przeciwko Czechom. Wytykał im niekonsekwencję że zagarniają faktycznie istniejącą w Czechach i stanowczo różną narodowość niemiecką pod hegemonję czeską, podczas gdy dla sztucznie wznieconej nienawiści między Polakami i Rusinami, a całkiem nieuzasadnionej, chcą największą prowincję lekkomyślnie rozdzierać.

Przyciśnieni argumentami *Ziemiałkowskiego* oświadczyli *Palacky i Rieger* swoją gotowość głosowania za oddzieleniem niemieckich Czechów od słowiańskich i przyłączeniem niemieckich dystryktów Czech i Morawy do niemieckiej części monarchji.

Gdy jednak w skutek tych koncesji zaczęli sią reprezentanci rozmaitych małych prowincji (Salzburg, Voralberg, Gorycja) domagać się odrębności dla siebie, zgodzono się na wniosek *Brestla*, ażeby się trzymać podziału na prowincje jaki dotychczas był praktykowany.

Rieger chciał aby wzięto za wzór konstytucję Szwajcarskiego Związku, Stanów Zjednoczonych Ameryki, lub Niemieckiej Rzeszy — co *Springer* nazywa *„zdumiewającą naiwnością“*, a do której to *„naiwności“* i my się przyznajemy i podobno *Smolka* jej by się także nie wyrzekł.

Czesi byli w tym Wydziale przedstawicielami najskrajniejszej autonomji narodowej, ale ponieważ nie chcieli tej autonomji przyznać niektórym mniejszym prowincjom, więc popadli sami ze sobą w sprzeczność i przezto wywołali przeciw sobie większość głosów.

Żądali oni między innemi, aby *sądownictwo* i *administracja wewnętrzna* były całkiem oddane władzom krajowym, a gdy im tego nie przyznano grozili, że będą windykować dla Czech prawo odrębności na wzór Węgier, jakie im gwarantował patent cesarski z *dnia 8 Kwietnia 1848*, choćby nawet w drodze rewolucji.

Na to odpowiadano im uszczypliwie, że ten sam *Windischgrätz*, który im utorował drogę do Kromieżyrskiego Sejmu, zniósł ich konstytucję z 8 Kwietnia przez zbombardowanie Pragi.

W końcu, gdy wnioski Czechów upadły wystąpił *Palacky* z konstytucyjnego Wydziału. Jego miejsce zajął *Strobach*.

Wybór do reprezentacji państwowej był także przedmiotem walki. Projekt *Palackiego* przekazywał wybór do reprezentacji państwa Sejmom. *Mayera* pro-

jekt zaś proponował *bezpośrednie* wybory dla *Izby niższej*. zaś wybory z Sejmów dla *Izby wyższej*.

Najważniejszą z uchwał była ta, że pierwsze Sejmy krajowe miały prowincjom nadawać konstytucje, miały być konstytuantami, a Sejm państwa był obowiązanym zatwierdzać uchwalone przez nie konstytucje, o ile się nie sprzeciwiały konstytucji państwa.

Dnia 2 Marca 1849 skończono narady nad konstytucją; członkowie Wydziału wystąpili z nowo-uchwalonemi barwami państwa, a przewodniczący Wydziału, *Feifalik* oznajmił, że dzieło konstytucji ukończone. Na 15 Marca zapowiedziano pierwsze czytanie konstytucji.

W listach *Smolki* znajdujemy o tych pracach Wydziału konstytucyjnego tylko kilka wzmianek, ale dają one wyobrażenie o rozległości pracy. Tak dnia 28 Lutego pisze:

„Od kilku dni siedzimy do 10 w konstytucyjnym Wydziale, gdyż koniecznie dziś lub jutro skończyć chcemy resztę konstytucji.

„*Jutro*“ t. j. 1 Marca jeszcze wypowiada nadzieję:

„Dziś zdaje się skończymy w Konstytucyjnym Wydziale drugą część konstytucji która blizko 150 paragrafów obejmuje; — pójdzie teraz do Wydziałów, — to przecież trochę wypocznę.“

Nareszcie dnia 2 Marca donosi:

„ . . . skończyliśmy przecięż projekt konstytucji, który teraz pójdzie do Sekcji, — jako kolory Państwa austrjackiego przyjęliśmy *biały czerwony i złoty*, łączę kawałek — *Pinkas* zaraz kazał zrobić taką wstążkę, jak tylko ten paragraf przyjętym został.“

Więc 15 Marca miały się rozpocząć w Sejmie narady nad konstytucją. Rząd zapobiegł temu — rozbił Sejm dnia 7 Marca i narzucił monarchji konstytucję

z dnia 4 Marca 1849, która atoli nigdy nie weszła w życie. Była to więc już czwarta z rzędu konstytucja, która miała uszczęśliwić Austrję, a została — jak wszystkie tamte martwą literą.

Obok narad Sejmu nad prawami zasadniczemi, a Wydziału konstytucyjnego nad konstytucją zdarzały się różne intermezza parlamentarne, z których przytaczamy najbliżej nas obchodzące.

Jednem z takich był:

Wniosek Smolki o zniesieniu tax od rygorozów i doktoratów.

Wniosek ten został podany przez *Smolkę* jeszcze 10 Września 1848. Czekał on jednak cztery miesiące nim wszedł na porządek dzienny t. j. do dnia 12 Stycznia 1849.

Wniosek opiewał:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: wszystkie taxy i należytości, jakiejkolwiek nazwy, opłacane celem osiągnięcia stopnia doktora praw, medycyny, filozofji, teologji chirurgji; patronatu lub magisterji chirurgji, okulistyki, akuszerji, weterynarji, — za rygoroza, examina, dysertacje, promocje i wystawienie dyplomów, jakoteż opłaty wydziałowe mają odtąd ustać."

Wniosek ten został bardzo przychylnie przyjętym.

Gdy Prezydent (*Strobach*) uczynił pytanie zwykłe: czy wniosek jest poparty? powstała prawie cała Izba (*„es erhebt sicht fast die ganze Kammer"* opiewa stenograficzne sprawozdanie).

Strobach sądził, że *Smolka* sobie życzy, aby wniosek został zaraz pod obrady wzięty, bo wezwany do motywowania, zrzekł się tego, oświadczając iż sądzi, że bez motywowania wniosek ten znajdzie należyte

poparcie. Tymczasem *Smolka* pozostawił Izbie sposób traktowania tego wniosku i w końcu wniósł sam aby go traktować według regulaminu, a zatem przekazać Wydziałom a następnie osobnej Komisji.

Z powodu wniosku *Smolki* uchwaliła Izba na wniosek *Praschaka* ustanowić osobny Wydział dla spraw oświaty złożony z delegatów prowincji i temu Wydziałowi przekazać wniosek *Smolki.*

Smolka pisał o tym swoim wniosku zaraz gdy go wniósł dnia 10 Września 1848. Przytacza on go w tym liście w oryginalnem brzmieniu, — po niemiecku — a potem dodaje;

Spodziewam się, że ten wniosek przejdzie; życzyłbym sobie więc, aby to *Ruebenbauer*)* w Akademji powiedział, — może się tam jeden, drugi trochę zatrzyma, aby nadaremnie nie płacił. Dyskusja o tym przedmiocie może w krótce nastąpi, — co się tycze tutejszych stosunków w tym względzie będę dokładnie poinformowanym, — chciałbym jednak równie wiedzieć czy na Wszechnicy lwowskiej pobieranie (tych opłat) polega na prawie i na jakiem, czy też tylko na używalności? — Podług mego zdania wszystko to jedno, — zawsze powinno być zniesionem, — chciałbym jednak być poinformowanym; — proszę zatem *Ruebenbauera*, aby się tem o dokładnie zainformował i mnie jak najprędzej doniósł.

Krótki żywot Sejmu nie dozwolił ani wziąć tego wniosku pod obrady, ani go uchwalić.

Sprawa posła Kajma.

Żywot Sejmu był w Kromieżyrzu spokojny i niektórzy posłowie bardzo się tam nudzili.

---

*) *Dr. Albin Ruebenbauer* podówczas adjunkt fakutetu prawniczego na uniwersytecie lwowskim, w miejsce Ziemiałkowskiego, i jeden z komendantów legjionu akademickiego we Lwowie.

Wygłoszono niejedną piękną mowę, zapadały liberalne uchwały, a Rząd robił swoje.

Brestl porównał w jednem ze swoich przemówień ówczesnych całą Monarchję do pustyni (d. 17 Stycznia*) w obronie §. 3 praw zasadniczych t. j. zniesienia różnicy stanów).

„Gdy spojrzę, mówił on, na pojedyncze prowincje, jedną po drugiej, jak w całej Monarchji w miastach, jednem po drugiem zaprowadzają stan oblężenia, to mi się cała ta wielka Monarchja wydaje jak pustynia, w której panuje stan oblężenia i gdzie tylko tu i owdzie okazują się zielone oazy wolne od tej klęski.“ (*Grzmot oklasków.*)

Taką oazą był Sejm kromieżyrski. Ministrowie nie wiele się już o niego troszczyli. W stenograficznych sprawozdaniach spotykamy się często z zapiskiem: „*Ministerbank leer*“; albo jawili się oni po jednemu, po dwóch, rzadko się mięszali do debaty, interpelacje wszystkie odczytywano na Sejmie, i oddawano je Prezydentowi, który je komunikował Ministrom.

Zapanowało pewne zobojętnienie między Ministrami a Sejmem.

Sejm cieszył się wprawdzie nie krępowaną swobodą w rozprawach i obradach, ale krążyły ciągle pogłoski, to o zawieszeniu Sejmu to o nadaniu konstytucji z ramienia Rządu, to znowu Rząd dawał oznaki zachowania systemu konstytucyjnego.

Wszystkie te przemiany w stanie politycznego nastroju, pojawiały się w miarę, jak wypadki w Węgrzech brały pomyślniejszy lub mniej pomyślny obrót.

Wiadomą jednak było rzeczą, że militarna część Rządu panująca prawie dyktatorycznie w reszcie Mo-

*) Stenogr. spraw. t. IV str. 437.

narchji czekała tylko sposobnej chwili, aby ugodzić w Sejm, który uważała za ognisko rewolucji.

Gdy nie uważano jeszcze za stosowną rozbić cały Sejm, usiłowano przynajmniej nadwątlić jego powagę przez zamachy na pojedyńczych posłów. Jednym z takich zamachów, który zamącił mocno spokojny żywot Sejmu, była sprawa posła *Kaima.*

Jan Kaim był chłopem (*Wirtschaftsbesizer) z Krumowa* w Czechach *(Krumau* od którego to miasteczka xiążęta *Schwarzenbergowie* noszą tytuł *Herzog von Krumau).*

Sprawę *Kaima* wyświeca list *Smolki* z dnia 13 Stycznia:

„Dostaliśmy rekwizycję od Najwyższego Trybunału sprawiedliwości względem oddania członka Izby pod Sąd kryminalny (*Kaim* niemiecki Czech, — *poddany z dóbr Schwarzenberga Ministra*) który po wypadkach z Października w swoim obwodzie wyborczym na Cesarza, Ministrów, Windischgrätza etc. okropnie miał piorunować, tak iż go o zaburzenie spokojności publicznej kwalifikowano.

Część Izby bardzoby rada była wyrzucić go z Izby (może dla *przysłużenia się Ministrowi, który przy wyborze — na posła — był jego współzawodnikiem zwyciężonym, a teraz zapewne zostałby wybranym*) po części dla doświadczenia czyliby przeciw członkom Izby nie można z powodu październikowych wypadków skutecznie wystąpić. Z tego powodu wielka agitacja przy wyborze komisji z Izby, która ma rozpoznać i osądzić, czyli Sejm na stawienie Kaima pod Sąd kryminalny pozwoli. Ten Sąd (zapewne miało być *„ta komisja“*) złożony jest z 9 członków; — z każdej sekcji jeden był wybrany, z ósmej sekcji w której teraz jestem mnie wybrali, — właśnie mamy się zebrać i ukonstytuować. Ciekawy jestem jak ta sprawa wypadnie.“

W stenograficznem sprawozdaniu z dnia 12 Stycznia znajdujemy o tem wiadomość:

„Po odczytaniu i przyjęciu protokołu posiedzenia z dnia 11 Stycznia i przekazaniu do Komisji dla ustawy o poborze

wojskowym wniosku rządowego względem rozciągnięcia obowiązku rekrutacyjnego na szlachtę czyli zniesienia do owej chwili trwającego uwolnienia szlachty od poboru wojskowego oznajmił Prezydent *Strobach*:

„Otrzymałem pismo Najwyższego Trybunału, dotyczące posła *Kaima*. Sądzę, że jestto przedmiot, który na wszelki wypadek musi poprzednio w oddziałach (sekcjach) być wziętym pod obrady i osobnej komisji poruczonym do zdania o nim sprawy. Przedmiot wymaga, aby bez odbywania debaty nad mojem zawiadomieniem przedsięwziąć w oddziałach wybór członków komisji."

Zdaje się, że *Strobach* obawiał się debaty nad tą sprawą przed wdrożeniem jej na regulaminowy tor. Przewidywał on zapewne, że debata będzie namiętną i nie omylił się, ale gdy sprawa weszła na porządek dzienny dopiero 9 Lutego — już pod prezydencją *Smolki* — więc oszczędzono mu wielce kłopotliwego przewodniczenia w drażliwej debacie.

Wybrano Komisję bez debaty, jak sobie *Strobach* życzył. Dnia 15 Stycznia ogłoszono rezultat wyboru tej Komisji, do której weszli *Polaczek*, *Streit*, *Forster*, *Franzl*, *Schmitt*, *Prato*, *Borrosch*, *Hawelka*, *Smolka i Wieser*. Komisja wybrała prezesem swoim *Fr. Schmitta*, sekretarzem *Hawelkę*.

Sprawa Kaima weszła na porządek dzienny dnia 9 Lutego 1849 pod prezydencją *Smolki*. Z Ministrów był obecny tylko *Thinnfeld**).

Schmitt jako przewodniczący Komisji wysadzonej dla tej sprawy przedstawił Sejmowi, że Komisja nie była w możności tej wielce ważnej sprawy należycie roztrząsnąć, gdyż brakło jej do tego potrzebnych materjałów, mianowicie kodexów i komentarzy do tako-

---

*) Stenogr. sprawozd. t. V str. 57.

wych, prosił więc o to, aby debatę nad tym przedmiotem odroczyć.

Z tego powodu wywiązała się rozprawa bardzo drażliwa, w której się reprezentanci prawicy i lewicy bardzo ostro starli. Padały zarzuty niehonorowego postępowania z jednej, infamji i obrazy honoru — między innemi obrazy osobistej i wyrządzonej *Smolce* i *Schmittowi* przez *Neuwalla* — z drugiej strony — w końcu wycofali wszyscy wnioskodawcy — ku wielkiemu rozweseleniu Izby — swoje wnioski i odroczono sprawę.

Tego samego dnia 9 Lutego pisze *Smolka*:

„Kaimowska sprawa odroczoną została do 15 b. m. z którego to powodu była debata bardzo ostra i namiętna; — przy tej sposobności dała mi Izba świetne wotum zaufania w skutek twierdzenia *Borroscha* że mnie *Neuwall* obraził mówiąc w tej sprawie. Dokładniej to zobaczysz w stenograficznem sprawozdaniu z dzisiejszego posiedzenia."

Smolka nie nadmienił w jaki sposób to się stało, więc musimy tę rzecz wyjaśnić według stenograficznego sprawozdania.*)

Neuwall twierdził, że tu chodzi o honor Izby i zganił dla tego Komisji, że sprawy niezałatwiła, ale jeszcze żąda zwłoki.

Na to odpowiedział *Borrosch* że *Neuwall* obraził przez zarzut niedbalstwa nietylko całą Komisję, ale przedewszystkiem przewodniczącego w niej *Schmitta*, byłego Prezydenta Sejmu i *Smolkę* obecnego Prezydenta Sejmu.

Reprymendę udzieloną przez *Boroscha* *Neuwallowi* przyjął Sejm z wielkiem zadowoleniem, hucznemi, długotrwającemi oklaskami.

---

*) Tom V str. 57 i 60.

Ale gdy *Neuwall* w odpowiedzi swojej niejako na przeprosiny oddał część *Smolce* mówiąc:

„Zarzucono mi żem członków Komisji osobiście obraził. Ja znam tylko niektórych z tych panów, ale *wymienię tylko naszego powszechnie poważanego uwielbianego, sprawiedliwego Pana Prezydenta, którego ja czczę i uwielbiam z całego serca zarówno jak niezawodnie cała Izba.*

Wtedy nie było końca i miary zadowoleniu Izby i cały orkan oklasków szumiał w sali posiedzeń przez długą chwilę.*)

Ostatecznie weszła ta sprawa dnia 16 Lutego na porządek dzienny.

Jedyna wiadomość jaką mamy o posiedzeniu z dnia 15 Lutego znajduje się w liście *Smolki* z dnia *16 Lutego*, — gdyż posiedzenie było tajne (na żądanie Komisji i z uchwały Sejmu) i nie ma z niego publikowanych sprawozdań.

Wiadomość ta opiewa:

„Wczoraj nie pisałem, — albowiem posiedzenie trwało od 10 (przed południem) do $9^1/_2$ wieczór, było bardzo burzliwe, debaty namiętne; — posiedzenie było tajne, czego bardzo żałuję, gdyż *Schuselka*, broniąc obwinionego *Kaima* miał najpiękniejszą mowę jaką dotychczas słyszałem, gromiąc przy tej sposobności Ministerium straszliwie; — stenografów, niestety, nie dopuszczono.

Czesi okropnie przeciw obwinionemu wystąpili, — zdaje się — w expektatywie że, jeżeli go kryminałowi wydadzą, potem podobnym sposobem wykurzą więcej członków, przeciw którym ma być rozpoczęty proces z powodu październikowych wypadków. — Jako członek Komisji, która tę sprawę sądziła, odstąpiłem prezydjum Wiceprezesowi; — byłem zatem, aby na inwizycję kryminalną pozwolić, pod warunkiem, aby indagacja była tu prowadzoną i na wolnej stopie.

Przyjęty został wniosek formalny Komisji, aby pozwolić tylko na sumaryczne przesłuchanie Kaima, żeby mógł re-

---

*) W stenograficznem skrawozd. t. V. ztr. 61 zapisano: *„Lange anhaltender Beifall von allen Seiten des Hauses.“*

kurować, — a na wypadek gdyby rekurs odrzuconym został ma Ministerium jeszcze raz przedłożyć akta, dla zasiągnięcia zezwolenia na śledztwo lub odmówienia takowego na dalsze prowadzenie śledztwa karnego przeciw obwinionemu, — większością 27 głosów przy tajnem głosowaniu. — Po przyjęciu tego wniosku reszta wniosków upadła, — a ja objąłem prezydjum. Czesi się tak wściekali, tak hałasowali etc. . . . że dwóch menerów czeskich (Klaudiego i Hawelkę) wezwałem do porządku i — jak mówią — po raz pierwszy się gniewałem; — dość że przywróciłem porządek.

Jeszcze w liście z dnia 20 Lutego znajdujemy o tem następującą wzmiankę.

„Zapobiegłem burzy, która się sciągała z powodu uchwały w interesie Kaima, tym sposobem, że go (a właściwie lewą stronę) nakłoniłem, żeby wziął urlop do czasu ukończenia indagacji".

Sprawa *Kaima* nie doczekała się ukończenia jej w Sejmie — prawdopodobnie został on zasądzonym, gdy Sejm zamknięto.

Schmerling — Doblhof.

W tym samym czasie t. j. w połowie Stycznia 1849 zajęty był Sejm zmianą sytuacji dwóch znakomitych osobistości.

Przed jednym z nich otwierała się przyszłość wielkiego znaczenia dla całej monarchji — był to *Antoni Schmerling*, — za drugim zamykała się znakomita przeszłość mianowicie za *Doblhofem*.

Jednego dnia — 16 Stycznia — Prezydjum zawiadomiło zgromadzonych posłów, że *Antoni Ritter von Schmerling* został wybrany posłem z jednego okręgów wyborczych miasta Wiednia i zarazem, że złożył urząd Ministra Rzeszy niemieckiej, a przyjął urząd Ministra

pełnomocnego austrjackiego przy rządzie Rzeszy niemieckiej we Frankfurcie — i równocześnie zakomunikowało Prezydjum, że *baron Antoni Doblhoff* złożył mandat poselski, ponieważ został zamianowany posłem austrjackim w Holandji.

Schmerlinga ustąpienie z Ministerstwa Rzeszy zostało prawdopodobnie zpowodowane zmianą usposobienia w Sejmie Frakfurtskim który się teraz manifestował nieprzychylnie dla Austrji, a jeszcze prawdopodobniej tem całego Rządu frankfurtskiego.

Schmerling zawiadomił Sejm o swojej nominacji listem z dnia 9 Stycznia **1849** i prosił o sześciotygodniowy urlop.

List stylizowany do Sejmu musiał byó publicznie odczytany, a w skutek tego musiał też być odczytanym (co nie było w zwyczaju) dokument legitymacyjny Komisji wyborczej poświadczający, że *Schmerling* został wybrany posłem na Sejm konstytuujący z wezwaniem, aby zajął swoje miejsce w Sejmie.

Zdaje się, że Sejm nie bardzo był skłonnym udzielić Schmerlingowi urlopu, bo rezultat głosowania był wątpliwy i dopiero, gdy *Strobach* przeciwną próbę wdrożył, powstała większość, lecz zdaje się, że i ta nie była zbyt stanowczą, bo *Strobach* oświadczył: „*według mego zdania jest większość.*“ Oświadczenie to przyjęto w milczeniu.

Doblhofa pismo zawiadamiające o złożeniu mandatu było stylizowane do Prezydenta — ale odczytano je także zgromadzeniu.

Wiemy już, że *Smolkę* łączyły z *Doblhofem* węzły przyjaźni. Wyraził on to teraz z powodu odjazdu *Doblhofa* bardzo dobitnie w swoich listach.

Jeszcze na dwa dni przed owem posiedzeniem, na ktorem odczytano list *Doblhofa*, dnia *14 Stycznia*, pisał *Smolka*:

„*Doblhof* został posłem w Hadze, jutro odjeżdża; — chcieliśmy być u niego z pożegnaniem, — lecz on był pierwej u mnie — przed chwilą — żegnając się ze mną i przezemnie z wszystkimi posłami galicyjskimi; — zaprosił mnie prócz tego na dziś wieczór na bankiet pożegnawczy. Żal mi tego człowieka i szlachetnego i prostodusznego, — który się nie najlepiej wyda na posadzie ambasadora. Chociaż mało co z nim w stycznościach byłem, zostawaliśmy jednak ku sobie w stosunkach szczerej przyjaźni.

Po owym wieczorze u *Doblhofa* pisze *Smolka* dnia 15 Stycznia:

„Wczorajsza biesiada u *Doblhofa* była bardzo piękna: — trzydzieści i ośm osób ze wszystkich partji stronnictw, narodowści etc. Z galicyjskich posłów byłem ja (umiarkowany) *Ziemiałkowski* (wściekły) i *Machalski* (reakcjonarjusz).*)

Wczorajsza zabawa była żywym dowodem, jak wszyscy *Doblhofa* kochają. Toastów, mów do niego bez końca. Ostrygi, morskie poczwary, rozmaitego gatunku delikatesy, wina bez końca. Piłem „*Bruderschaft*“ ze *Schmittem* (lipcowy Prezydent), *Strobachem*, *Mayerem* (były Unterstaatssekretär) *Schuselka*. *Vacano* etc. Pili osobno moje zdrowie. Wniósł je *Rieger* z aluzją na moje zachowanie się pełne stałości i godności i sposób przewodniczenia Sejmowi w chwilach najbardziej niebezpiecznych i najtrudniejszych**) i na moje więzienie.

Niemcy z Centrum (powagi) przychodząc pić ze mną, szeptali mi do ucha: „*unser nächster Præsident.*“ Zdaje się, że będę 20 wybrany. Bawiliśmy się do pierwszej w nocy. Chociaż się *Doblhof* wczoraj już ze mną pożegnał, a przezemnie ze wszystkimi galicyjskimi deputowanymi, — jednak bylibyśmy dziś jeszcze u niego z pożegnaniem.“

---

*) Tak to się wtedy przedstawiało polityczne usposobienie tych mężów.

**) Smolka przytacza ten toast po niemiecku, jak był wygłoszony: Mit Anspielung auf die feste und ehrenhafte Haltung und Art mit welcher ich dem Reichstag in den gefahrvollsten und schwierigsten Augenblicken vorgestanden.

Ogólna sytuacja.
Ministerialrath Szaszkiewicz.
Dylewski kandydat na Ministerialratha.
Nowi posłowie.

Perjod między jedną a drugą prezydenturą *Smolki* to jest między 20 Grudnia 1848 a 20 Stycznia 1848 był dosyć obfity w ciekawe epizody, a to z powodu, że skutkiem zmiany tronu i Ministerium zaszło wiele różnych przemian tak w rządowych sferach jak i w parlamentarnej czynności z których notujemy tylko bliżej kraj nasz obchodzące.

O tych też znajdujemy w listach *Smolki* dosyć wskazówek.

Jednym z rezultatów stadionowskiej polityki względem naszego kraju było zamianowanie xiędza *Grzegorza Szaszkiewicza*, ruskiego proboszcza z Uhrynowa a posła z Manasterzysk, o którym jużeśmy wspominali, Radcą ministerjalnym w miejsce *Fischhofa*, który widząc niemożność pogodzenia się z nowym systemem ustąpił z posady a później został uwięzionym.

W liście pisanym dnia 27 Grudnia 1848, gdzie o tem donosi, czyni *Smolka* uwagi o sytuacji ogólnej które wskazują, że chwilowo zajął zupełnie bierne stanowisko, pisze on:

„Ja założyłem na ten moment ręce, nie łamiąc sobie głowy nad tem, co to z tego będzie i przypatruję się spokojnie temu gospodarstwu; — wszelka kombinacja zawieść może; — gdyż wypadki mogą rzeczom nadać taki kierunek, o jakim się nikomu nie śniło; — w Rzeszy niemieckiej, we Włoszech, we Francji, w Naddunajskich prowincjach dość elementów do wypadków najdziwniejszych."

Z kraju wychodziło wiele młodzieży do legjonów węgierskich, nadchodziły najsprzeczniejsze wieści o przebiegu wojny w Węgrzech, dziennikom nie wolno było podawać innych wiadomości z pola walki jak tylko urzędowe — te uważano za kłamliwe i pełne przechwałek; — myślano że w Kromieżyrzu powinniby posłowie mieć dokładniejsze, pewniejsze wiadomości i upominano się o takowe u *Smolki*. On odpowiada na to dnia 28 Grudnia w sposób, z którego wnosić można, że Sejm był dosyć izolowany.

„Odbierają nasi wiele listów z kraju żalących się, że nic do kraju nie piszemy; — ja, jak wiesz, piszę co dzień, a co ciekawszego zawsze donoszę; — z tej przyczyny życzyłbym sobie nawet, aby moi przyjaciele wiedzieli o tem, że piszę i o czem piszę. Jeżeli o żadnych wypadkach nie donoszę, to znakiem, że albo nic ciekawego nie ma, albo że o tem tu nie słychać, o czem z innych stron piszą.“

W ogóle odbija się w listach ówczesna ponura sytuacja. W Sejmie przewaga stronnictwa czeskiego idącego ręka w rękę z rządem, a którego wpływy rozciągały się nawet na niektórych polskich posłów; — po za Sejmem, po chwilowo odniesionych korzyściach w Węgrzech i we Włoszech, teroryzm wojskowy posunięty do najwyższego stopnia; — wszystko to oddziaływało na słabsze umysły między polskimi posłami, którzy sądzili, że przez uległość w obec Rządu uda się uratować choć szczątki tej wolności, która już prawie nie istniała nigdzie w Austrji, chyba tylko w Sejmie kromieżyrskim. Do takich należał, między innymi, poseł *Marjan Dylewski*, ale, będąc przytem mężem nadzwyczaj prawego charakteru, nie chciał on przechodzić do przeciwnego obozu i gdy się ze swoim stronnictwem nie we wszystkiem zgadzał, myślał o złożeniu mandatu poselskiego.

W kraju musiano każdy ubytek w gronie posłów polskich uważać za klęskę. Kilka ponownych wyborów — nie tylko w kraju, ale i w innych krajach Monarchji pouczyło, że agitacja stronnictwa rządowego przepiera wszędzie kandydatów reakcyjnych. Dla tego znać żona *Smolki* wyraziła obawę stronnictwa patrjotycznego z powodu wiadomości, jakoby *Dylewski* chciał złożyć mandat.

Smolka odpisuje na to dnia 29 Grudnia 1848:

„*Dylewski*, zdaje się, że tylko straszy i mandatu nie złoży, — coś słychać, że *Dylewskiego* mają zrobić „*Ministerialrathem*“. Bardzo to być może, a ja nawet mówię: co daj Boże.

Dziś za wszystko Panu Bogu dziękować potrzeba; — tak robią co im się tylko podoba (*rozumie się: stronnictwo reakcyjne Przyp. Aut.*) *Dylewski* przecież tysiąc razy lepszy od *Szaszkiewicza* i coś dobrego dla kraju by zrobił. Gdyby został radcą ministerialnym, to przy podaniu się pod nowy wybór bardzo być może, iż wyborcy lwowscy, chcieliby kogo innego wysłać. Mimo wszelkiej przyjaźni dla *Dylewskiego* radziłbym *Robertowi*, aby w takim wypadku kandydował; — nie zważając na wydarzyć się mogącą sposobność zabezpieczenia sobie przyszłości, — (nie pomnę już o sposobności przysłużenia się krajowi i w ogólności sprawie wolności o co przedewszystkiem idzie, i co się przez się rozumie) — jest to sejmowanie — jakkolwiek teraz mizerne — taką nieocenioną szkołą, w każdym względzie wziąwszy, jaka się drugi raz w życiu nie trafi; — prawda, że najciekawsza epoka już minęła. — jednak i teraz bardzo warto się temu wszystkiemu z blizka przypatrywać.

Nie sądzę, ażeby Sejmowi zagrażało rozwiązanie ze strony Rządu, — tak, jak też przekonany jestem, że tylko wypadki nadzwyczajne mogą Sejmowi nadać wielkie znaczenie, — takie jakie miał, — że się zaś bez takich wypadków z własnych sił, do żadnego znaczenia już nie wzniesie, tylko wegetować będzie jak długo się Rządowi podoba. — Na teraz Rządowi jest jeszcze zawsze potrzebny, — i dla tego też istnieje.“

Cały dalszy przebieg wypadków stwierdził trafność tego zapatrywania.

Smolka łudził się później czasami, że Sejm powraca do wielkiego znaczenia, jakie miał w pierwszych miesiącach swego istnienia — ale to nie trwało długo. Nastąpiły wprawdzie chwile, w których uciśniona systemem reakcyjnym ludność, zaczęła szukać poparcia w Sejmie, ale wtedy nie dano Sejmowi istnieć.

Jak bardzo Sejm był izolowanym, to się okazuje z tego, że w onej chwili nie miał *Smolka* o tem, co się po za Sejmem działo żadnych pewnych wiadomości; — donosił on tylko o wieściach i pogłoskach i krytykował je.

Dnia *29 Grudnia* dodaje w przypisku:

„Mówią jakoby jakieś nieporządki w Wiedniu zajść miały, pewnie figiel policyjny."

Dnia *1 Stycznia* czytamy znowu:

„Coś co raz więcej mówią „*von einer octroyirten Karte*" (o narzuconej konstytucji) — o prorogacji, nawet o rozwiązaniu; — zdaje się że na umyślnie także wieści w obieg puszczają dla wysondowania umysłów; nie ma nic w tem niepodobnego, zwłaszcza gdyby się udało w krótce Węgrów pokonać zupełnie — natenczas jednak myślę, że Sejm rozwiążą w celu aby nowy Sejm zwołać w którym by Węgry, Kroaci, Serbowie, Siedmiogrodzanie, Włosi — udział mieli, — *ideał wieży babilońskiej.*"

Nie wierzę, aby zupełnie bez Sejmu obejść się mogli, — *albowiem nie dopuszczam tak kompletnego złamania słowa*, — a zresztą myślę że koniecznie potrzebny jest Sejm, jako organ porozumienia się narodowości, któreby oraz przez swoich reprezentantów czuwały nad tem swojem równem uprawnieniem,— które mnie teraz, ile razy o tem słyszę do śmiechu pobudza — gdyż mi się to równe uprawnienie wszystkich narodowości w państwie Austrjackiem bardzo podobnem wydaje do żelaznej klatki, w której zamknięto kilkanaście hjen między sobą się żrących z wartownikiem na to uważającym, aby żadnej na śmierć nie zażarto, a ile możności każdej równa działka razów się dostała."

To w co Smolka nie wierzył przecięż się stało.

Rząd jeszcze w Styczniu ani w Lutym nawet nie objawiał dążeń ku rozwiązaniu Sejmu; — chociaż oziębienie stosunków między Ministerstwem a Sejmem, o jakiem jużeśmy wspomnieli, niezapowiadało pomyślnej przyszłości.

Widoczną było, że Rząd nie chciał jeszcze zrywać z konstytucyjnym systemem, tylko słarał się wprowadzić do Sejmu żywioły reakcyjne przy sposobności nowych wyborów. Nie wszędzie jednak to się udawało. Jeżeli wybór *Schwerlinga* nie był wprost reakcyjnym, a wybór *Pillersdorffa* był prawie opozycyjnym, to wybór *Kübecka* był reakcyjnym, a musimy przypomnieć, że wybory te przypadły w okolicach najbardziej rewolucyjnych, bo w samym Wiedniu i jego okolicach, za to na prowincji a wcale już w Galicji trzeba się było obawiać wyborów tylko albo świętojurców albo innych reakcjonistów.

Smolka pisze w tej sprawie dnia 18 Stycznia:

„*Pillersdorf* wybrany został w *Bruck an der Leytha*, co mnie bardzo cieszy: — słyszałem że w Stanisławowie bardzo intrygują, aby *Kübeck* został wybranym; — tego nam jeszcze brakowało, aby u nas cudzoziemców wybierali.

W liście z dnia 4 Lutego 1849 donosi:

„W miejsce posła *Herziga*, który przy sposobności pożaru swojej fabryki zginął, wybrany został w Reichenbergu (w Czechach) *Hornbostl*. Bardzo mnie to cieszy, gdyż to bardzo poczciwy człowiek, jeżeli być może jeszcze więcej uczciwy niż *Doblhoff*.

W następnych listach jeszcze znajdujemy ciągle wiadomości o wyborach z uwagami nad tem i wnioskami; — tak 8 Lutego pisze:

„W Wiedniu wybrany został w miejsce *Doblhofa Kübeck* i to już pokazuje, że o rozwiązaniu Sejmu nie można myśleć, kiedy się tacy panowie o posadę posła starają, — i *Schwar-*

zenberg kandydował, — w innych miejscach podali się na kandydatów również *Bruck* i *Stadion*.“

W liście z dnia 9 Lutego powtórnie:

„W Wiedniu wybrany został *Kübeck*, toż samo w *Bruck an der Muhr*; — *Stadion*, *Bruck*, *Schwarzenberg* starają się gdzie tylko można o posady deputowanych, — co jasno dowodzi, że o rozwiązaniu Sejmu nie myślą; — *Kübeck* przyjmie wybór wiedeński, — a w *Bruck an der Muhr* będzie zapewne wybrany Styryjski gubernator: *Wickenburg*, który po *Kübecku* miał najwięcej głosów. *Pillersdorf* wybrany w *Bruck an der Leitha*, co Ministerium bardzo niechętnie widziało, — są w tym względzie jeszcze niejakie trudności, które staram sie usunąć.“

Dnia 13 Lutego pisze znowu:

„W Czechach wybrany został posłem *Maurycy Deym*, ten sam który w Czortkowie był Starostą.*)

Kübeck, choć wybrany, coś nieprzyjeżdża; — może się boi zająć miejsce w zgromadzeniu, w którem trzeba będzie radzić nad finansami, — którym rady dać nie można.

Dziś przyjechał *Pillersdorf*, jako na nowo wybrany deputowany, — gdy go zaanonsowałem, ogromne nastąpiły oklaski. Ministerium niechętnie widzi wybór *Pillersdorfa*. Miałem sposobność przekonania się z aktów jego wyborczych, że były znaczne wpływy, aby go nie wybrano, — lub przynajmniej wybór jego unieważniono. Wdałem się z tego powodu z *Pillersdorfem* w korespondencję; — łączę dla ciekawości jego dwa listy pisane do mnie dnia 6 i 10 Lutego, abyś widziała w jaki sposób on pisze, — te listy odeszlej mi pod recepisem, albo schowaj, gdyż wiele podobnych rzeczy już mam i dla ciekawości zbieram**) Rząd i Ministerium darować jemu nie mogą zachowania się w Październiku i innej jeszcze okoliczności.“

---

*) *Hrabia Maurycy Deym był Gubernialrathem* w Galicji, później do r. 1848 Kreishauptmannem w Czortkowie, po zbombardowaniu Pragi powołany tamże na Dyrektora Policji, został w Lutym 1849 wybrany posłem.

**) Zamieszczamy je w dodatkach w oryginale.

Węgierska wojna.

Obok tych spraw wewnętrznych, sejmowych, musiała Smolkę zajmować w wysokim stopniu wojna węgierska gdyż oddziaływała na losy całej Monarchji, a w szczególności naszej krainy i właśnie to ostatnie oddziaływanie wojny węgierskiej na nasz kraj — niepokoiło mocno *Smolkę*.

Pisze on najpierwej dnia 13 Stycznia 1849:

„Wiadomości o wkroczeniu kilku oddziałów Węgrów do Galicji bardzo nas niepokoją. Pewny jestem, że nic dobrego z tego wypłynąć nie może i owszem, że może to być przyczyną wielkich nieszczęść, — nie obawiam się tak wkroczenia Moskali, jak organizowania „*Landsturmu*“ ze strony Rządu, który przy nieprzychylnem (w liście przez omyłkę albo *ironicznie* napisano „*przychylnem*“) nam usposobieniu urzędników bardzo łatwo skończyć się może na rabunku i mordach na wielką skalę jak w roku 1846.

Bem, podług mego zdania, jest dzielnym żołnierzem, co się tycze męstwa i nadzwyczajnej odwagi, może i dzielnym dowódzcą parku artylerji, — lecz dowództwa na wielką skalę, większej części lub całej armji nigdybym mu nie powierzył, — a najmniej mam go za polityka; – prędzej miałbym go za kompletnego warjata i spostrzegłem w jego sposobie widzenia rzeczy, takie absolutne zapoznanie wszelkich rzeczywistych elementów, wpływających na działanie wielkiego polityka i wojownika, że nie pojmuję jak ten człowiek mógł uzyskać w tym względzie jaką taką reputację, — nie ubliżając, jak powiadam, bynajmniej jego dzielności jako żołnierza na mniejszą skalę, — organizatorskiego talentu, toż samo, w nim widzieć nie mogę.“

Takie zdanie o *Bemie* wyrobił sobie *Smolka* na podstawie częstych konferencji z tymże w czasie oblężenia Wiednia. — Opowiadał nam bowiem *Smolka*, że w owym czasie odwidzał go *Bem* często, zwykle w nocy przedstawiając mu rozmaite plany, pomysły i żądania

a zawsze tak dziwaczne, tak szalenie awanturnicze, iż się zdawało, ze sobie albo kpi, albo że oszalał. — *Smolka* zbijając jego poglądy, i opierając jego żądania, kończył zawsze tem: łudzisz się Jenerale! Wiednia nie obronisz choćbyś nie wiedzieć co wymyślał, a namnożysz wiele ofiar."

Kiedy *Bem* po raz ostatni przed wzięciem Wiednia był u Smolki, powiedział „Prezydencie miałeś słuszność, nie ma co robić, Wiedeńczyk to nie żołnierz, a z tą garstką cudzoziemców nie dam rady."

Na poparcie swego zdania o Bemie powołuje się Smolka na fakt zaprzeczyć się nie dający, że walną i ostatnią bitwę pod Segedinem przegrał Bem przez zapamiętałą szarżę artylerją, za którą ani amunicja, ani główna armja podążyć uie była wstanie.

W kraju panowała o *Bemie* opinja przeciwna tej, jaką objawił *Smolka*. Miano go wprawdzie nie za wielkiego polityka, ale za genjalnego wodza i właśnie to jemu przypisywano czego mu *Smolka* tak stanowczo odmówił: talent organizatorski. Także i co do obaw jakie w *Smolce* wzbudzało zamierzone, czy też tylko spodziewane wtargnięcie *Bema* do Galicji panowała w kraju odmienna opinja. W obec panującego ucisku chwytano się każdego promyka nadziei na zmianę sytuacji.

„*Gorzej już być nie może*", tak sobie mówiono w kołach patrjotycznych polskich, a w organizacyjne zdolności *Bema* wierzono tak dalece, że uważano to za rzecz pewną iż wkroczywszy do Galicji, potrafiłby utworzyć armję, nawet z tych mas któreby Rząd do tak zwanego „*Landsturmu*" powołał.

Nie ziściły się ani obawy *Smolki* ani nadzieje patrjotycznych marzycieli.

Smolkę niezmiernie niepokoiła wieść o wtargnięciu Bema do Galicji, a jakie ona przybierała rozmiary, to się okazuje z listu z dnia 14 Stycznia — gdzie pisze:

„Dziś nie ma listu od Ciebie, — chociaż pewny jestem żeś pisała, zwłaszcza że sobie wystawić możesz, jak tu niespokojni jesteśmy z powodu pogłoski o wkroczeniu *Bema* do Galjcji, o czem i Ty we wczorajszym liście wspominasz; — czytałem list z Wiednia, w którym donoszą, że *Bem* już ma być blisko Lwowa, o kilka mil tylko, — rozumie się, że temu wiary nie daję, — jednak byłbym kontent, gdybym miał list od Ciebie.

Bój się Boga, piszcie tam pilnie i dokładnie o tej awanturze Bema!“

W końcu dnia *16 Lutego* czytamy:

„Chwała Bogu, odebrałem dziś trzy listy od Ciebie, a ostatni z 13 — spodziewałem się, że wieści tyczące się wkroczenia Węgrów były bezzasadne i przesadzone.“

Odtąd nie spotykamy się z wiadomościami o wojnie węgierskiej, aż dopiero przy końcu Lutego 1849, kiedy ta wojna, pod kierunkiem *Dembińskiego* i *Bema* zaczęła przybierać groźne dla Austrji rozmiary.

Dnia *20 Lutego* pisze: „telegrafowano o zwycięztwie *Puchnera* generała nad *Bemem* pod *Kronstadtem*, miano wziąć 18 dział i 1000 jeńców.

Dnia *22 Lutego* zaś donosi:

„Gazety urzędownie już piszą (o czem przed kilkoma dniami słychać było), że Moskale wkroczyli do Siedmiogrodzkiej ziemi, przychodząc *Puchnerowi* w pomoc, a ostatnie zwycięztwo nad *Bemem* odniesionem być miało za pomocą Moskalów.

Wkrótce znowu rzecz się zmieniła.

W liście z dnia *27 Lutego* czytamy:

„. . . dzisiejsze wiadomości z Wiednia donoszą, że *Dembiński* aż na 4 mile zbliżył się do Pesztu, tak że *Wrbna* w 10000 z Pesztu wyruszył naprzeciw *Dembińskiemu* i czytaliśmy odezwę do mieszkańców Pesztu, aby się tymczasem spokojnie zachowali. Coś tam nie bardzo dobrze powodzić się musi, kiedy

podobnem było zbliżyć się tak znacznie. — Donoszą także, że *Bem* mocno poraził *Puchnera* i Moskali; inni mówią, że jak *Bem* bił *Puchnera*, Moskale nie przeszkadzając przypatrywali się — pewnie bajki."

W każdym razie, czy bajka czy nie bajka, charakteryzuje ta wieść stosunek moskiewskiej interwencyjnej armji do austrjackiej. Moskale manifestowali na każdym kroku wstręt i pogardę dla armji austrjackiej na co mnóstwo przykładów moglibyśmy przytoczyć. Szli oni za rozkazem Cara i uważali sprawę za świętą, bo Car tak kazał, — ale gdyby im było zostawić własną wolę, byliby prędzej poszli na Austrjaków niż na Węgrów.

W tak ważnych chwilach regestrował *Smolka* ciągle wiadomości nadchodzące o wojnie węgierskiej.

Dnia *28 Lutego* 1849 notuje:

„Zdaje się, że przyjdzie do bitwy decydującej pod Pesztem."

Dnia 1 Marca pisze:

„Dziś słychać, że *Dembiński* Peszt wziął, — pewnie bajka, — to jednak pewna, że wczorajszej poczty węgierskiej, która z Wiednia przyszła, nie rozdali, — zdaje się więc, że coś nie pomyślnego tam się stało, — a i to pewna, że to może być owo zwycięztwo *Bema* nad *Puchnerem*, gdyż o tem już nawet Wiedeńska Gazeta pisze."

Dnia 5 Marca:

„Tu słychać, że Moskale już opuścili Siedmiogrodzką ziemię i że *Bem* wziął Hermanstadt, tudzież że nie austrjacka armja, lecz Węgrzy pod *Kapolną* zwyciążyli; — nie wiedzieć komu wierzyć."

W liście z dnia 6 Marca 1849 znajdujemy zapisek:

„Dziś słychać, że bitwa pod *Kapolną* trwała 26, 27, 28 (Lutego) 1 i 2 (Marca) i że *Windischgrätz* cofnął się ku Pesztowi do Gyöngyösz; inni zaś mówią, że się *Dembiński* cof-

nął aż po za Cisę; — na wszelki wypadek musiała to być bardzo krwawa bitwa."

W późniejszych listach napotykamy jeszcze wzmianki o wypadkach węgierskich i o ich oddziaływaniu na politykę Rządu względem reszty Monarchji, które w stosownem miejscu przytaczamy.

Prywatne pożycie i osobiste stosunki Smolki między jedną a drugą Prezydenturą.

Między 20 Grudnia 1748, kiedy *Strobach* został wybrany Prezydentem i *Smolka „poszedł do szeregu między posły"* a 20 Stycznia 1849, kiedy znowu został Prezydentem, roztacza się przed nami obraz jego prywatnych i osobistych stosunków dobitniej niż w innych perjodach.

Zaraz po wyborze *Strobacha* nastały ferje parlamentarne.

Dnia 21 Grudnia 1848 było ostatnie posiedzenie przed świętami; — pierwsze po świętach było 3 Stycznia 1849.

Smolka jakeśmy już widzieli z ustępu listu z dnia 21 Grudnia wyżej przytoczonego, nie pozwolił sobie nawet do domu pojechać, a że położenie jego finansowe nie było nigdy bardzo świetne, więc odmawiał sobie także innych przyjemności.

Dnia 22 Grudnia pisze do żony:

„Następujące posiedzenie będzie 3 Stycznia, — a ja biedny muszę tu zostać dla Komisji z pięciu; — aż mię serce bolało, jak się koledzy wczoraj żegnali jadąc na święta."

Dalej pisze że jej poseła przez Fedorowicza 150 złr. mon. konw. i projektuje, co będzie robił w czasie ferji.

„Przez święta będę sobie układał i przezierał moje papiery, które w wielkim nieładzie przywiozłem z Wiednia, a czasu do ułożenia ich nie miałem; — będę także odpisywał na listy zaległe, a przy tem będę także pracował nad drugą częścią konstytucji, — więc będę miał dość do czynienia. Do Wiednia nie pojadę, — albowiem szkoda mi wydać kilkanaście reńskich i czasu szkoda; — tu mało kto zostanie.

Ministrowie poparli wniosek odroczenia posiedzeń do 3 Stycznia, mówiąc, że im koniecznie potrzeba, aby przynajmniej kilkanaście dni bez przerwy w Wiedniu siedzieć i ministerja swoje urządzać mogli; — więc przez cały ten czas Ministrowie w Wiedniu będą — i posłowie się rozjeżdżają; — tak że tu mało kto zostanie.

Żeby tylko na 3 Stycznia przyjechali, albowiem 3 Stycznia rozpocznie się drugie czytanie praw zasadniczych (a to jest najważniejsze, bo przy trzeciem mało co odmieniają) — więc przypominajcie tam naszym posłom, jeżeli jakiego zobaczycie.“

Przy sposobności porządkowania papierów i przesłania protokołów sejmowych z Października podał *Smolka* wiadomość o losie tych protokołów — której poprzednio nie udzielił — w liście z dnia 23 Grudnia z czego się pokazuje że nawet protokoły z posiedzeń, były przedmiotem walki z *Windischgrätzem*.

Oto co pisze o tem dnia 23 Grudnia:

„Nie mając nic nowego do posłania, łączę kilka duplików protokołów październikowych, które przy porządkowaniu papierów znalazłem; — gdy stenograficznych protokołów z Października jeszcze nie wydrukowali, więc te Cię interesować mogą; — nie warto byś je chowała, albowiem mam tu kompletny zbiór wszystkich tych protokołów urzędowych, — możesz je więc komu dać. Protokoły stenograficzne z Października, — które nam *Windischgrätz* opieczętował, — o co zaciętą wojnę prowadziłem — odzyskałem przecież jeszcze za mojej prezydentury, lecz dopiero 17 Grudnia. Oddałem je zaraz do drukowania, — będą teraz powoli wychodzić, — muszę jednak nad tem czuwać, aby przypądkiem nie zginęły, co jest gorą-

cem życzeniem tych, którzy zarzucają nam, żeśmy Bóg wie co w Październiku na Sejmie wyprawiali, co jednak wszystko właśnie z tych stenograficznych protokołów zbić można."

Jeszcze 31 Grudnia pisze o tem:

„... protokołów stenograficznych październikowych jeszcze nie wydrukowano, — pilnuję ich, jak własnego oka, tym sposobem te protokoły przy dobrem zdrowiu utrzymuję; nie widząc już sposobu doprowadzenia do tego, aby je tu wydrukowali, — zrobiłem przynajmniej to, że będą kopiowane i te kopie do Wiednia do druku posłane."

Nareszcie dnia 12 Stycznia 1849 pisze:

„Łączę trzy exemplarze stenograficznych protokołów z 6 i 7 Października — przecież po strasznych trudnościach wykołatałem że te protokoły z Października drukować zaczynają, — te dwa są najniedokładniejsze, z powodu że stenografowie nie wiedząc o tem, czy będzie posiedzenie, nie wszyscy przyszli, i tak — tylko kilku — i to przez całą noc — stenografowało, — dalej już będą dokładniejsze; zawsze jednak, to co tam napisano, rzeczywiście powiedzianem było."

Do tych kłopotów łączyły się jeszcze czasem i fizyczne dolegliwości. Tak w liście z dnia 23 Grudnia żali się *Smolka* na trapiącą go bezsenność i ból zembów, który omało że się nie stał powodem podróży do Wiednia, bo pisze:

„jeżeli boleć nie przestanie, będę zmuszony pojechać do Wiednia, nie mając ochoty powierzyć się tutejszemu cyrulikowi przy wyrywaniu."

Tymczasem trzeba było o czemś innem myśleć:

„Dziś w południe mamy się zejść dla umówienia się jak dzisiejszy wieczór przepędzimy, aby trochę był podobny do wilji."

Jakoż dowiadujemy się, o tej wigilji z listu z dnia 24 Grudnia. Była to wigilja wigilji, ażeby każdy mógł właściwą wigilję Bożego Narodzenia swobodnie przepędzić, — o tej tedy pisze *Smolka*:

„Sprawiliśmy wczoraj sutą wilję, na którą czternastu naszych chłopów zaprosiłem. Było ze trzydzieści osób. Chłopi chętnie przyszli, a nawet bardzo się szczycili, bo mnie lubią, pomimo wszelkich intryg z *nie jednej strony*. Miałem do chłopów stosowną przemowę, — a chociaż my tej wilji dość mocną barwę religijną nadali (z xięży byli *Leszczyński* i *Makuch*) bawiliśmy się jednak bardzo dobrze a nawet serdecznie. Chłopi byli tak rozczuleni, że nie wiedzieli, co mają ze mną począć. Zapłaciliśmy grubo, bo chłopi strasznie wiele wina, a to dobrego, wypili.

Przy ostatniem głosowaniu na Prezesa chcieli chłopi koniecznie na mnie głosować, lecz okropnie ich obrabiano, strasząc że Sejm będzie rozwiązany i t. p. — mimo to niektórzy zmienili kartki i więcej byłoby takich, coby to zrobili, gdyby im instygatorowie nie byli na karku stali.

Wilja trwała do 12. Gdym przyszedł do domu, tak mię ząb rozbolał, że do $^1/_2$ do 7 z rana po pokoju chodziłem, — ale też kazałem przyjść zaraz jakiemuś kowalowi, który mi za pomocą różnych obcęgów wyrwał ząb, choć nie prędko, ale dobrze; — może teraz snu nabiorę.

Gdybym się tylko trochę chciał starać, tobym przy następującym wyborze na Prezesa mógł mieć prawie wszystkie głosy naszych chłopów, — lecz nigdy o to się nie starałem i starać się nie będę; jednak wielkie podobieństwo, że będę wybrany,— dla mnie rzecz bardzo obojętna."

Dziś zaproszony jestem na wilję do Langiego."

Ostatecznie zawsze zwraca do spraw publicznych. Listy pisane w czasie ferji i w ogóle w perjodzie od jednej do drugiej prezydentury są wprawdzie więcej poświęcone sprawom domowym i osobistym, ale ciągle przeplatane to wiadomościami. to uwagami odnoszącemi się do spraw publicznych i to przedewszystkiem krajowych.

Tak ów list z dnia 24 Grudnia kończy się wynurzeniem się o wyborach:

„Żal mi, że w Krakowie *Adama Potockiego* na nowo nie wybrali; — nie zgadzajac się z nim we wszystkich kwestjach

politycznych, mam jednak wielki dla niego szacunek, uważając go za człowieka bardzo prawego, honorowego, zdolnego i odważnego; — w okręgu wybrali jakiegoś Dr. Medyc. *Sądeckiego**) a w mieście rabina *Meiselsa*.

O tem samem znajdujemy jeszcze wzmiankę w liście z dnia 29 Stycznia, gdzie tłómaczy się, że poprzedniego dnia nie pisał bo się spóźnił:

„bawiąc się z *Adamem Potockim*, który nas odwidzić przyjechał. Dostając na jego miejsce *Meiselsa* bardzo źle na tem wyszliśmy; — jestto po prostu głupi żyd, który ani po polsku ani po niemiecku wyrazić się nie potrafi. — Zupełnie inne miałem o nim wyobrażenie; — aż wstyd że Kraków lepszej inteligencji wybrać nie umiał. W szczególności mi żal, że *Adam Potocki* nie wybrany; — bardzo go lubię, chociaż się z nim we wielu względach nie zgadzam w politycznych kwestjach.“

Z listu pisanego w sam dzień Bożego Narodzenia 1848 widzimy, że przecież wielu posłów zostało było podczas ferji w Kromieżyrzu. Czytamy tam:

„Dziś odprawił *Wierzchleyski* mszę śpiewaną, przy której mu *Bielecki*, *Leszczyński*, *Makuch* i inni asystowali.“

Następuje charakterystyczna uwaga:

„Bywam teraz częściej w kościele; — chłopów naszych straszą, że Sejm chce znieść religję — to jest: pewna partja w Sejmie.

„Wczoraj byłem u *Langiego* na skromnej wilji, — dziś zacznę tęgo pracować, aby mi nie robiono wyrzutów, że przedłożeniu dalszych części konstytucji na przeszkodzie stałem. Panowie członkowie Komisji z pięciu po trochę się się rozjechali, obiecują że temi dniami powrócą.“

Dalej w tym samym liście po wskazówkach w prywatnych interesach i o komisji do zbadania sądownictwa — którešmy już przytoczyli, znowu uwagi o wyborach z Galicji do Sejmu:

---

*) Sanocki Antoni z Jaworzna, co też Smolka poźniej prostuje.

*Mikołaj Antoniewicz**) pisał do mnie, aby *Halperna* ze Sejmu wyrzucić; — niech mu Robert powie, że ja sam, jeszcze podczas mojej prezydentury nalegałem na to, aby mu był naznaczony termin do powrotu; — termin minął, więc napisaliśmy do Ministerium spraw wewnętrznych o rozpisanie nowego wyboru na Stanisławów.“

Abraham Halpern, hurtownik w Stanisławowie, wybrany zaraz przy pierwszym wyborze, w Październiku 1848 wziął urlop i nie jawił się ani razu na posiedzeniu. Był on kandydatem stronnictwa urzędniczego czyli tak zwanego stronnictwa *„czarnożółtych.“*

Dalej uzupełnia wiadomość podaną w poprzednim liście:

„W Krakowie wybrany w okręgu Dr. Medycyny *Sanocki* (nie: *Sądecki*) w mieście *Meiseles*, w Gora Humora *Matineskul* w Tarnowie *Waguza*, — same dobre wybory — w Łańcucie ma być wybrany syn *Alfreda Potockiego*, który pierwej był przy ambasadzie w Londynie.“

Domyśli się czytelnik, że tu mowa o przyszłym Ministrze, Prezydencie Ministrów i Namiestniku w Galicji — dalej:

„na miejsce *Zamoyskiego* w Laszkach jakiś chłop.“

Był to *Zdzisław Zamoyski* brat xiężny Leonowej Sapieżyny.

Przez cały ten czas ferji i w ogóle aż do wyboru na Prezydenta, do dnia 20 Stycznia 1849 znajdujemy w listach *Smolki* więcej cokolwiek wzmianek o prywatnem pożyciu i domowych stosunkach; — jednakowoż uważał on sobie poniekąd za powinność pisać o sprawach publicznych tak dalece, że się tłómaczył, jeżeli o nich nie pisał: — a jeżeli nie miał o czem donosić to zwracał uwagę na dziennikarstwo lub inne objawy

---

**) Mikołaj Bołoz Antoniewicz znany tłómacz *„Uriela Akosty“* Gutzkowa i autor innych prac poetycznych.

opinji publicznej, dla tego też chciał, aby one udzielane były przez żonę przyjaciołom najbliższym dla możliwego użytku i orientowania się pod względem prawdopodobnej przyszłości.

„Wszyscy się dziwią — pisze 27 Grudnia — że nawet dzienniki reakcyjne przy sposobności wyboru *Strobacha* na Prezydenta mnie nie tykają, — owszem z jakimś gatunkiem uszanowania o mnie mówią; — gdy przeciwnie nawet *Krausa* teraz okropnie szarpać zaczynają; — zdaje się najgłówniej za jego zachowanie się w Wiedniu podczas wypadków październikowych."

„Pisałaś, że moich listów nikomu nie pokazujesz; — nie jestem zatem, i owszem niechby *przyjaciele* moi wiedzieli co piszę — niestety, że rzadko kiedy co ciekawego jest do pisania; — byle tylko z moich listów *nigdy nic do gazet nie podawano* (o co jednak teraz nie ma obawy) — *chybabym wyraźnie tego żądał.*

List z 30 Grudnia jest poświęcony zupełnie sprawie odrębnej od zwykłych zajęć *Smolki* z czego się okazuje, że pobyt w Kromieżyrzu nie był pozbawiony nawet romantycznych epizodów.

„Mało co dziś napiszę, będąc zatrudnionym w bardzo szczególnym interesie; — wyszedłem bowiem dziś na wyprawę z Majorem *Zbyszewskim,* po raz pierwszy w mojem życiu, mówię, w tego rodzaju interesie. Byłem tedy u Państwa *Sierakowskich* prosić o rękę córki panny *Anieli*, dla Posła Olejowskiego *Karola Hubickiego.* Nie zapytawszy się nikogo o sposób postępowania przy podobnej wyprawie, przeprowadziłem cały interes z taką precyzją, że się wszyscy poddali na łaskę i niełaskę. — Po tych przygotowawczych krokach przeprowadzonych dziś rano wprowadziłem po południu Pana *Karola* solennie już w godności narzeczonego. — Pan *Karol* starał się o Pannę *Anielę* przez dziewięć lat. Panna *Aniela* ma teraz 24 lat i musiała być bardzo przystojną, a nawet piękną — starał się o nią także pan *Seweryn Smarzewski*, poseł Rohatyński. — Będziemy zatem mieli wesele; — dowiedziałem się dopiero przedwczoraj o tym całym stosunku, — wczoraj byłem proszony jako swat, a dziś cały interes skończony."

Swoboda chwilowa od zajęć publicznych pozwalała zwrócić więcej uwagi na własne domowe stosunki. W tymże samym liście z dnia 30 Grudnia znajduje się uwaga odnosząca się do wychowania syna:

„Jeżeli *Władzia* gdzie zapraszają, to byle jaki dozór był, zawsze go posyłać powinnaś, — nadzwyczajnie się zmiana towarzystwa u dzieci przyczynia do wykształcenia umysłowego i towarzyskiego, — więc jeżeli go do *Zawadzkich* zapraszają, to mu pozwól, — wszak tam są: *Alexander**) i *Zakrzewski***) — a gdyby i nie, to się chłopiec nie popsuje i nabierze śmiałości.“

Dalej następują marzenia:

„Żeby to ta wiosna już nadeszła, abyśmy mogli już razem być, — a życzyłbym sobie na ten wypadek zostać w Kromieżyrzu; — mielibyście cudny pobyt przy pięknem powietrzu — cały dzień w parku ślicznym, — kwiatów bez końca, — Władzio na stawach i rzekach łapałby ryby, szukałby ptasich gniazd i kąpał by się razem z łabędziami dzikiemi i swojskiemi, z gęsiami i kaczkami wszelkiego rodzaju; — a pawie! a złote i srebrne bażanty! — co, chłopcze, podobałoby ci się takie życie?

W zamku mieszkam drogo (20 złr. m. k. za jeden pokój) nie wygodnie, osobliwie co się tycze usługi, — a to wiele znaczy, gdy wiesz, że nie lubię dawać się wiele obsługiwać, — muszę się starać o inne pomieszkanie.“

Na nowy rok przyszły złe wiadomości. — któreśmy wyżej podali: o rozwiązaniu Sejmu i t. p. Widzimy też z ówczesnego listu że w Kromieżyrzu zapanowało ponure usposobienie, pomimo, że starano sobie chwile uprzyjemnić w towarzyskiem pożyciu. Dnia 1 Stycznia 1849 pisze:

Mamy tedy rok nowy, w którym bodajby się przeciwnie od przeszłego roku działo; — rok przeszły dobrze się zaczął,

---

*) *Alexander Szedler* znany nam z I części niniejszej pracy.

**) *Jakób Zakrzewski* podobno także jeden ze spiskowych zresztą znany w kołach inteligencji lwowskiej jako człowiek niepospolitego wykształcenia.

a źle się zakończył — terazniejszy źle się zaczyna, niechby się dobrze zakończył. Na Sylwestra (31 Grudnia) byłem zaproszony do deputowanego *Scherzera*, tego samego, u którego w *Vöslau* byłem, — gawędziliśmy wprawdzie do 1 w nocy ale jakoś smutno nam było.

Dziś rano przyszli nasi chłopi do mnie, winszować nowego roku, przynieśli ze sobą ogromną butlę strasznego „*Darmreissera*“, — musiałem wypić nie pospolitą szklanicę, — aż mi dotychczas kwaśno w żołądku; — cieszy mnie jednak to zaufanie, jakie do mnie mają.“

Jak bardzo był Kromieżyrz od reszty świata odosobionym i jakiemi się bawił wieściami, to nam przedstawia zapisek w liście z dnia 2 Stycznia 1949:

„Z nowin nic szczególnego, prócz tego, że Papież jedzie do Toulonu a *Paszkiewicz* umarł. — Węgrów mieli mocno pobić.“

W liście z dnia 9 Stycznia znajdujemy wzmiankę świadczącą, że już wtedy przysposabiano się do nowego wyboru Prezydenta.

Smolka sądził że po rozprawach nad zasadą udzielności ludu w prawach zasadniczych w dniach 8, 9 10 Stycznia Sejm (cośmy już wyżej przytoczyli) albo odroczą, albo rozwiążą i potem według nowej konstytucji zwołają nowy Sejm. Pisze on zaraz dnia 11 Stycznia pod wpływem tych domysłów.

„Dnia 17 Stycznia będzie wybór Prezesa, — gdybym się postarał mógłbym być wybranym, czego zaś nie zrobię ; może jednak i bez starania się mię obiorą, — naszych wielu brakuje, — a tu debaty tak ważne.“

„Na wiosnę zobaczymy się zatem na wszelki wypadek, — albowiem, albo ja do Was przyjadę, albo Wy przyjedziecie do mnie, a nie Ty sama, lecz wy wszyscy, gdyż niezupełnego używalibyśmy szczęścia które nam po tak długiem rozstaniu się słusznie należy.

Z Władkiem mówcie trochę po niemiecku, aby się cokolwiek uauczył; nie wiele będzie miał pociechy z tutejszemi

dziećmi tylko po niemiecku mówiącemi. Pamiętaj i o tem, abyś Władkowi sprawiła ubior narodowego kroju i barw, prosty ze szarego płótna lub biały ze sznurkami amarantowemi, do tego konfederatkę niebieską lub coś podobnego, — życzyłbym sobie bardzo, abyśmy tu w Kromieżyrzu wiosnę przepędzili; — pobyt będzie bardzo przyjemny, jeżeli powietrze posłuży, gdyż z przyjemnością w parku siedzieć można."

Do tego przedmiotu powracał *Smolka* jeszcze parę razy, ale zawsze tylko, — gdy była jaka przerwa w publicznych zajęciach.

Przed wyborem na Prezydenta brał on udział w prawach nie wchodzących w zakres czynności sejmowych, ale mających przecież polityczne znaczenie, potem był w tem wstrzemięźliwszym.

W liście n. p. z 16 Stycznia donosi:

„Wczoraj byłem zaproszony do nibyto *chłopa* austrjackiego (deputowanego *Jana Leithnera*), lecz takiego, który ma ze dwadzieścia tysięcy reńskich m. k. rocznego dochodu."

To znowu dnia 18 Stycznia donosi;

„Rusini obchodzili dziś bardzo uroczyście Jordan. *Jachimowicz* celebrował, — byłem obecny od początku do końca, trwało cztery godzin."

Co do spraw publicznych, godził *Smolka* zawsze w najważniejsze, żywotne kwestje; — tak dowiadujemy się z listu z dnia 16 Stycznia, że miał zamiar dotknąć w Sejmie kwestji monopolu soli;

„*Karola* (brata) odemnie ucałuj. Wybieram się pisać do niego w interesie tańszej soli. Chcę w Izbie w swoim czasie o tem mówić a to obszernie i gruntownie, opierając się na datach numerycznych i faktycznych, które mi Karol podać musi; — możesz mu tymczasem o tem napisać; — jeżeli już pojechał, — niech się na to przygotuje, że mu postawię w tym względzie przynajmniej pięćdziesiąt pytań."

Nareszcie nadszedł dzień wyboru Prezydenta a z tym dniem nastała znowu inna — acz niedługa era.

Trzecia prezydentura Smolki.

Było to dnia *20 Stycznia* 1849. List o tem posiedzeniu jest krótki; — na początku uwagi o debacie nad prawami zasadniczemi — któreśmy już przytoczyli — dalej uwagi nad opinją kraju o Sejmie, o czem żona doniosła, jakoby opinja w kraju była niezadowoloną z Sejmu, w końcu wiadomość o wyborze:

„Moja kochana, na Sejm narzekać nie sztuka, ale sztuka z takim Sejmem więcej zrobić, jak się robi, —jakkolwiek gniewać może odrzucenie §. 1, jednak wielkiej wagi są tyczące się tego przedmiotu debaty, które na Ministerium wpływ ogromny wywarły. . . . Dziś wybór Prezesa przy końcu posiedzenia, — dopiszę jak wypadnie, — zdaje mi się, że ja będę wybrany.

Jakoż dopisuje całkiem lakonicznie:

„Pierwsze skrutynium:

wotujących 314 absolutna większość 158

Smolka 154

Strobach 118

Hasselwanter 50

Kautschitsch 1

drugie skrutynium:

wotujących 310 absolutne większość 156:

Smolka 153, *Strobach* 108 *Hasselwanter* 49.

Byłbym został wybrany przy tem głosowaniu, — gdyby czterech naszych nie było wyszło i potem się opóźniło, — a to bez Centrum i Prawicy. Teraz i Centrum na mnie głosy da.

Ja sobie piszę, bo nie głosowałem przy żadnem głosowaniu.

3 skrutynium:

głosujących 305, absolutna większość 153

Smolka 201

Strobach 104

jestem tedy znowu Prezydentem; — całe Centrum, które za *Hasselwanterem* głosowało, rzuciło się na moją stronę.“

Tego samego dnia był wybór *Wiceprezydentów*. Padł on na osobistości policzone do lewicy: byli to *Hein* i *Pretis*.

Wtedy należeli obaj *Wiceprezydenci* do lewicy i wybór ich był opozycyjny, tak jak *Smolki.* — *Hein* był zamaskowanym liberałem i przedzierżgnął się wkrótce na czystej wody reakcjonariusza. — Po rozwiązaniu Sejmu został Prezydentem Sądu krajowego w Opawie. — Wroku 1861 został przez koronę zamianowany pierwszym Prezydentem izby poselskiej Rady Państwa, a później Ministrem sprawiedliwości.

Pretis pozostał tem, czem był, — radcą Sądu apelacyjnego w Insprucku.

Smolka pisze o tym wyborze dnia 21 Stycznia 1849:

„Wybór Wiceprezydentów był wczoraj po objedzie, trwał od 5 do 8, gdyż po kilka razy się głosowało.

Pierwszym Wiceprezydentem został wybrany *Hein*, adwokat ze Szląska; drugim *Pretis*, Włoch konsyljarz apelacyjny. Więc lewa strona wszystkich kandydatów przeparła, nie wdawszy się z nikim w żadne układy. . .

W ogóle Izba bardzo się poprawiła występując energicznie i radykalnie, jak to już z wczorajszych wyborów poznać można.

W rozwiązanie Izby nie wierzę, — prędzej w prorogację, z przyczyny wcielenia Kroatów, Serbów, Włochów i t. d. — lecz i to nie bardzo podobne; — nie zdaje się, aby Rząd chciał sobie sam mnożyć trudności, — w przykrem jest on w obec Rzeszy Niemieckiej położeniu z powodu uchwały parlamentu Frankfurtskiego, że się Niemcy, nie zważając wcale na Austrję, ukonstytuują. Nie może być dla Austrji wcale rzeczą obojętną być tak usuniętą od wszelkiego wpływu w Niemczech, w którym to wypadku korona niemiecka najprawdopodobniej Prusom by przypadła. – Jutro wielkie polowanie, — zdaje się, że na cześć mojego wyboru, — na które, rozumie się, jestem proszony.“

Czesi nie głosowali na *Smolkę* po wyborze Prezydenta, a pomimo tego nie uważał on ich za swoich nieprzyjaciół — owszem gdy żona podniosła obawę że toast *Riegera* wniesiony na cześć *Smolki* przy uczcie

pożegnalnej— gdy odjeżdżali posłowie na ferje — był tylko obłudą — odpowiada on dnia 25 Stycznia:

„Obawiasz się, aby w tem nie było podstępu, że mię *Rieger* chwalił i moje zdrowie pił, — nie obawiaj się, — wiem dobrze, że *Rieger*, Czesi i w ogólności wszyscy bez wyjątku, mnie, co się tycze mej osobistości szczerze szanują, mimo to w kwestji prezydentury, ciągle są i będą najzaciętszymi moimi przeciwnikami, — co mnie jednak bynajmniej nie dotyka, gdyż się o prezydenturę nigdy nie starałem i starać nie będę. Wszakże i między naszymi posłami miałem przy ostatnim wyborze tak zaciętych przeciwników (w *Dylewskim, Machalskim, Kraińskim*), że się *Dylewski* o mało co nie pobił z tymi, co za mną przemawiali; — jednak nie mam im tego tego za złe, gdyż istotnie tego zdania byli (chociaż podług mnie zupełnie mylnego) że polityka wymaga, aby za *Strobachem* wotować; tak dalece, że formalnie desperowali, jak trzecie skrutynjum mnie wydało; — desperowali, jak gdyby największe nieszczęście się stało. Uspokoili się wprawdzie, przekonawszy się, że z tego nie wyniknęło nic z tych złych skutków, jakie na wypadek mojego wyboru były zapowiedziane, ale zawsze zostajemy w najlepszej przyjaźni.

Istotnie — nie wiem czy jednego mam w Sejmie nieprzyjaciela, — wyjąwszy może jednego *Szaszkiewicza* — chociaż temu człowiekowi nigdy ani przykrego słowa nie powiedziałem, ani w Sejmie jeszcze nigdy tak nie wystąpiłem, iżby jako jego przeciwnik polityczny mógł być uważanym.“

Zaraz na pierwszem posiedzeniu pod przewodnictwem *Smolki*, dnia 23 Stycznia, wszedł na porządek dzienny wniosek wielkiej wagi i doniosłości: o przyznaniu armji austrjackiej we Włoszech konsystującej prawa wybrania trzech posłów do Sejmu.

Był to

Wniosek Posła Zbyszewskiego,

który opiewał:*)

---

*) Stenogr. sprawozd. tom IV str. 513.

Zważywszy, że armja austrjacka będąca w królestwie Lombardzko - Weneckiem podczas wyborów do Sejmu nie mogła w tychże uczęstniczyć;

zważywszy że oficerowie armji austrjackiej jako obywatele państwa są niewątpliwie uprawnieni do wykonywania prawa wyboru i że temu tylko wojenne operacje na przeszkodzie stanęły; zważywszy dalej, że armja działająca we Włoszech przedstawia tak znamienitą ilość obywateli państwa, że takowi mogą własnych zastępców do Sejmu konstytuującego wysłać, zważywszy w końcu, że na ziemi włoskiej znajduje się wielu urzędników i innych obywateli, którzy w swoich krajach prawo wyboru wykonać pragną — a uczynić tego nie mogli — przedstawam wniosek do ustawy następującej osnowy:

1) Armja we Włoszech jako ciało złożone z obywateli krajów w tym Sejmie zastąpionych wybiera i wyseła trzech posłów na Sejm konstytuujący.

2) Wybór ten jest ważny tylko na ten raz dla nadzwyczajnych okoliczności i nie mają z tąd wyniknąć żadne wnioski i roszczenia na przyszłość.

3) Kroackie, węgierskie i włoskie wojska nie mają brać udziału w wyborach.

4) Urzędnicy lub inni uprawnieni do wyboru obywatele pozostający w służbie przy armji we Włoszech mają również przy tej sposobności wykonać swoje prawo wyborcze.

5) Ministerium ma przy tych wyborach zastosować ordynację wyborczą z dnia 9 Maja 1848 w sposób zgodny z urządzeniami wojskowemi.

6) Gdy posłowie armji na Sejm przybędą oznaczy losowanie, do których prowincji takowi mają być przydzieleni.

Trzeba to tylko tak nadzwyczajnym okolicznościom i stosunkom przypisać, jakie wtedy panowały, że taki wniosek mógł być wniesionym, że zyskał poparcie prawie całej Izby, a jeszcze bardziej uderzać musi, że go popierało właśnie stronnictwo liberalne, stronnictwo zaś rządowe i reakcyjne było przeciwne temu wprowadzeniu wojskowego żywiołu do Izby. Wniosek ten uległ wprawdzie w końcu znacznej modyfika-

cji, przez co utracił swój charakter excentryczny; — ale nim do tego przyszło toczyła się debata o zasadę: *czy armja czynna ma mieć osobną reprezentację w Sejmie lub nie?*

Zbyszewski motywował swój wniosek dość obszernym wywodem, a na zapytanie *Smolki*, jako Prezydenta, czy wniosek jest poparty, poparła go prawie cała Izba i dała sobie huczne brawo za to.

Dnia 26 Stycznia 1849 był wniosek ten na porządku dziennym. Z Ministrów był obecnym tylko *Schwarzenberg*, co się rzadko zdarzało.

Pierwszym, który przemawiał w debacie był *Selinger*, którego wniosek, aby Izba zawotowała armji podziękowanie za obronę interesów austrjackich we Włoszech stał przez parę miesięcy ciągle na porządku dziennym Izby; — teraz przemawiał on *przeciwko* wnioskowi *Zbyszewskiego*. Po nim przemawiał *Leszek Borkowski* za wnioskiem.

Smolka pisze o tem w liście z dnia 27 Stycznia 1849:

„Wczoraj nie pisałem, — mieliśmy bardzo długo trwającą sesję i burzliwą z powodu wniosku *Zbyszewskiego* o dopuszczenie deputowanych z armji; — najciekawszem było, że partja konserwatywna ogromnie się temu sprzeciwiała, — tak iż nawet są zdania, jakoby Ministerium, nie zgadzając się z tym wnioskiem i będąc za odrzuceniem tegoż, tych kilku mowców postawiło, którzy się najmocniej sprzeciwiali; — po zaciętej i bardzo burzliwej debacie przyjęty został wniosek ogromną większością głosów z małemi odmianami; — czytajcie z uwagą stenograficzne protokoły z dnia 26 Stycznia; — najwięcej za tem obstawała partja radykalna, a *Borkowski* nawet za nim przemawiał.

Przemówienie *Borkowskiego* za nadto jest godnem uwagi, aby je pominąć milczeniem. Przyczyniło się ono do tego, że wiedeńskie dzienniki nazwały go „*najznakomitszym Polakiem w Sejmie obok Smolki.*“ Przy świe-

tnej wymowie wykazał on jasno bezpodstawność wniosku *Zbyszewskiego* co do zasady, a przecięż konieczność polityczną uchwalenia go w obec panującej sytuacji.

„Armja — mówił *Borkowski**) — jest częścią ludu; więc gdzie lud zastąpiony. tam jest i armia zastąpioną.

Okoliczność, że w armji znajdowało się w czasie wyborów bardzo wielu uprawnionych do wyborów nie uprawnia bynajmniej do tworzenia nowych okręgów wyborczych. Byli oni przecież w swoich okręgach wyborczych zaliczeni i jeżeli dla oddalenia nie mogli brać udziału w wyborach, to mogli przecież być wybrani posłami, a to tem bardziej że zaufanie wyborców dodobne jest często do objawienia i mamy przykłady, że wybierano posłami osoby nietylko bardzo oddalone, ale nawet zupełnie wyborcom nieznane.

Pomimo tych zarzutów uważam to za rzecz pożądaną i pożyteczną ażeby armja miała swoich zastępców w Sejmie i z nim wspólnie działała *w tym celu, ażeby uchylić to przeciwieństwo między armją a ludem, jakie absolutyzm zaszczepił.*

Obawiam się Panowie, a obawiam się tego jeszcze bardziej po wczorajszej odpowiedzi na niektóre interpelacje, żeby pod wzniosłem hasłem równouprawnienia narodowości nie zgotowano, jakby pod tarczą Herkulesa, znowu grobu dla wolności.

Świetna ta zasada wydaje mi się w jej dotychczasowem wykonaniu jak to błędne światło obliczone na to aby olśniewać, ale nie oświecać. Odczasu kiedy Ministerium w programie swoim wypowiedziało to słowo (równo-uprawnienia narodowości) wiele obiecujące, a zmieniające barwy jak chameleon, — widzimy jak bombardują jedno miasto po drugiem (*Okrzyk*, *do rzeczy)* depcą nogami zdobycze ludowe a nawet całe kraje pogrążają w stan oblężenia. Tylko ciemna strona równouprawnienia stała się dotychczas rzeczywistością, ona przedstawia nam widok równego ucisku i równej niedoli. (*Brawo*) Miejcież się na baczności, ażeby na świętej zasadzie narodowości nie popełniono zuchwałą ręką świętokradztwa, ażeby jej nie wyzyskiwano w celach samolubnych, aby nie podejmowano pod hasłem narodowości wypraw krzyżackich przeciwko wolności, jak w imieniu Boga zasycano wiekuisty głód inkwizycji zwanej świętą.

---

*) Stenogr. sprawozd. T. IV str. 599 i d.

Ministerium *Doblhofa* nakazało w zeszłym roku, w mieście, które ja zastępuję i w całym kraju naszym zaprowadzenie krajowego języka w gimnaziach i na uniwersytecie."

Tu zaszła mała dywersja. Stronnictwu rządowemu nie podobało się podnoszenie *Doblhofa* sprawiedliwości dla Polaków, przewidywano zarzut przeciw obecnemu *Schwarzenbergowi* — więc przerwano *Borkowskiemu* okrzykiem: „*Do rzeczy.*"

Smolka był tyle bezstronnym, że także uczynił uwagę *ex præsido: jeżeli to nie należy do motywowania wniosku, to prosiłbym zaniechać tego.*

Borkowski odpowiedział:

Przeciwnie, to należy do umotywowania wniosku, na końcu zobaczycie Panowie że to należy do rzeczy i jest uzasadnieniem wniosku posła Zbyszewskiego

Prezydent (Smolka): Proszę więc dalej mówić.

Borkowski: Otóż Ministerium *Doblhofa* nakazało zaprowadzenie krajowego języka w szkołach we Lwowie. Ministerium *Schwarzenberga* zniesło ten nakaz pod pozorem jakoby tamtejsza narodowość bardziej była przeciwną polskiemu niż niemieckiemu językowi. Jak się to dzieje, że zastępcy miasta Lwowa o tem sprzeciwianiu się nic nie wiedzą? — wszakto my jesteśmy jedynemi prawowitemi organami, których przeznaczeniem jest objawiać wolę i życzenia ludności, którą reprezentujemy,— wszystko zaś, co się objawia innemi drogami, jest przeciwkonstytucyjnem, nieprawnem, jest starej, okrzyczanej biurokratycznej, natury.

Ileżto nowych różnic zostanie jeszcze wyzyskanych na podsycenie próżności narodowościowej, wieleż jeszcze wynajdą narodowości, ażeby je żywić złudnemi nadziejami na to, aby się nawzajem zwalczały i służyły za ślepe narzędzie do stłumienia wszelkich dążeń ku wolności, aby je wreszcie jedne po drugiej odrzucić jak wyciśnięte cytryny i podać w zapomnienie?

Takie polityczne kuglarstwo zdaje mi się w naszych czasach być niestosownem i nie politycznem.

Prawo pozytywne i historyczne na którem się tak bardzo opierano w obronie prywatnej własności przy kwestji poddaństwa zostaje tu zupełnie usuniętem, gdy chodzi o historyczną własność narodu. Więc mały komunizm jest zbrodnią, ale wielki komunizm przybiera zupełnie inną postać i bywa raz nazywany walecznością to znowu polityczną roztropnością.

Nie dosyć że z różnicy w wymawianiu niektórych głosek z różnicy między językiem ludowym a pismiennym, z różnicy między okrągłemi a czworograniastemi czapkami (wołanie: „*do rzeczy*“) wytwarzają nowe narodowości, to jeszcze wyzyskano różnicę zawodów w państwie ku powaśnieniu narodów.

Teraz panowie uznacie, że wszystko, co mówiłem, należy do rzeczy (Brawo) bo tym sposobem wytworzyła się szczególna narodowość wojskowa (*Brawo*).

Ona się różni strojem, zwyczajem i obyczajem, pojęciem i dążnościami od tej narodowości, z której wyszła, — więc ma, na zasadzie równości, równe prawo do następstwa tu w Sejmie (*Brawo. Wesołość*).

Wymagania ducha kastowego były tajemnicą dawnego systemu rządowego, — Sejm ma przeciwne temu zadanie ; — jak absolutyzm zdążał do rozdwojenia i rozterek, — tak my powinniśmy dążyć do łączności i zgody (*Brawo.*)Siła absolutyzmu polega na słabości ludu, — potęga państwa konstytucyjnego może tylko polegać w sile ludu.“

W dalszym toku przemówienia wykazuje *Borkowski* że armja nie może być przeciwną wolności, że jest w błąd wprowadzoną i pod hasłem wolności, porządku i spokoju staje się narzędziem gnębicieli ludów. Aby więc ją z błędu wyprowadzić, aby ją przekonać, że Sejm pracuje właśnie nad tem, co armji przedstawiają jako jej przeznaczenie, nad zaprowadzeniem ładu w społeczeństwie nad ubezpieczeniem praw i swobody ludu, oraz aby ją przekonać, że Sejm ocenia należycie waleczność i poświęcenie armji, należy jej wysłanników wezwać do Sejmu. Mowę *Borkowskiego* przyjęto oklaskami tak z lewicy jak i z prawicy.

Po *Borkowskim* zabrał głos *Józef Neumann (*z Niższej Austrji, świeżo wybrany) który po raz pierwszy przemawiał w Sejmie i wywołał swojem przemówieniem wielkie wzburzenie.

Najpierwej obraził nasz kraj, któremu zarzucał, że w nim panuje niezgoda.

W stenograficznem sprawozdaniu*) zanotowano przy tym ustępie mowy *Józefa Neumanna: „Grosse Aufregung.“*

Wołano z różnych stron: *„Do rzeczy“ „do porządku.“*

Jakoż *Smolka* przywołał mowcę do porządku; co się za jego Prezydentury zaledwie kilka razy zdarzyło.

Neumann przyjął to wezwanie z uległością i pokorą — i tłómaczył się ze swego wyrażenia się.

Pomimo to obraził po chwili znowu Izbę samą wytykając jej odrzucenie wniosku (*Selingera)* na wotum wdzięczności dla armji działającej we Włoszech.

Powstał *„wielki niepokój i wołanie „do porządku“* tak z lewicy jako i z prawicy a nawet rozruch (w stenograficznem sprawozdaniu zapisano: *„allgemeine tumultuarische Bewegung“***)

Nie dano *Neumannowi* mówić, wśród powszechnej wrzawy i wołania do porządku słychać było *Fischhofa, Schuselkę* i *Pinkasa* wytykających mowcy, że nawet nie zna wniosku, o którym mówi i nie wie, kto go podał bo przypisywał go lewicy, gdy tymczasem wniosek był podany przez wojskowych. Przywrócił *Smolka* wreszcie spokój po kilkakrotnem dzwonieniu i odezwaniem się, że nie widzi powodu przywołania mowcy do porządku, bo on tylko przez niewiadomość pobłądził, gdyż zdaje

---

*) Stenogr. sprawozd. T. IV str. 601.

**) Stenogr. sprawozd. T. IV str. 602.

się. że ani wniosku, ani wnioskodawców nie zna dokładnie.

Ale gdy na to zawołał *Pinkas*: *„To niech nie mówi kiedy wniosku nie zna“* powstał nowy rozruch i nie pokój i wołanie *„Precz z mownicy“*; aż dopiero uciszyło się na wezwanie *Smolki* ażeby uszanować prawo wolnego głosu i na groźbę, że zawiesi posiedzenię na pół godziny, jeżeli spokój nie powróci.

Dano dokończyć wreszcie *Neumannowi* mowę, która nawet nie była wcale źle uzasadnioną, ale nie zgadzała się ona z polityką chwili więc tylko Centrum przyjęło ją oklaskami a prawica i lewica sykaniem.

Zbyszewski odstąpił od swego wniosku, przyjmując dokładniejszą i bardziej ogólnikową stylizację *Strobacha*: *ażeby w ogóle obywatele państwa którzy przez czynną służbę w marynarce nie mogli brać udziału w wyborach do Sejmu konstytuującego, zostali powołani do wybrania z pośród siebie posłów na ten Sejm z zastrzeżeniem, że to szczególne zarządzenie nie ma mieć żadnego znaczenia na przyszłość.*

Przy zamknięciu debaty były tylko głosy za wnioskiem — żaden *przeciw* — zapisane, obrano generalnym mowcą *Schuselkę* i uchwalono wniosek znakomitą większością.

Popierały go najusilniej zarówno prawica lak lewica. Jedni uważali to jako odwet za odrzucenie wniosku *Selingera* aby uchwalić dla armji uznanie za zwycięztwa we Włoszech, inni zaś chcieli zamanifestować usposobienie przychylne dla armji i zjednać ją dla sprawy wolności.

Stanowisko Sejmu.

Po tym epizodzie powrócił Sejm do regularnej czynności.

W obec panującego teroryzmu wojskowego i ucisku biurokratycznego szukała ludność opieki w Sejmie — a z drugiej strony Sejm szukał poparcia u ludności w obec walki toczącej się przeciwko powadze Sejmu, nawet w jego własnem łonie.

Winikały z tąd dla *Smolki* jako dla Prezydenta Sejmu rozliczne zajęcia, których nawał wzniecał w jego żonie obawę o jego zdrowie.

Musiał ją więc uspokajać. W liście z dnia 29 Stycznia znajdujemy ustęp tego rodzaju:

„Nie obawiaj się, moja droga, że się nadto natężam; — wprawdzie jestem zajęty cały dzień, zwłaszcza że z konstytucyjnego Wydziału wystąpić nie chciałem, a teraz dzień w dzień mamy posiedzenia w konstytucyjnym Wydziale, — a cztery razy na tydzień ogólne posiedzenia....

Wczoraj znowu nie miałem czasu pisać do Ciebie, — posiedzenia trwają zwykle do 3 i 4, — ledwie potem tyle czasu zostaje, aby objad zjeść, a o 5 już muszę byc na konstytucyjnym Wydziale, zostając tam do 8 albo i do 9; — rano zaś od 8 do czasu zagajenia posiedzenia siedzę w biurze dla załatwienia prezydjalnych spraw; — napisać list jaki, być na klubie, konferencjach etc. już prawie niepodobieństwem; — na posiedzeniu listów pisać nie mogę, bo muszę bardzo uważać na debaty dla stawiania kwestji, co jest niełatwą rzeczą jak się przekonasz ze stenograficznych sprawozdań z 25, 29 i 30 Stycznia; — a wszyscy mówią, że doskonale rozbieram wnioski i stawiam kwestje, — więc trzeba się utrzymać przy tej dobrej reputacji, tem bardziej, gdy moi przeciwnicy ogromnie uważają, aby mnie złapać na niedorzecznem stawianiu kwestji, co się łatwo przytrafić może.

Wydarzy się zatem teraz częściej, że nie będę pisał, — za to w dniach, gdzie posiedzeń niema (w których jednak zawsze wiele mamy do czynienia) napiszę tem więcej.“

O manifestacjach ludów na korzyść i cześć Sejmu o których wspomnieliśmy na wstępie do niniejszego rozdziału znajdujemy teraz coraz częstsze wiadomości w listach Smolki — a takie demonstracje kosztowały także dosyć czasu i sprawiały Prezydentowi nie mało — choć zawsze bardzo miłego — trudu.

W liście z dnia 31 Stycznia donosi:

„Jutro ma przybyć ogromna deputacja Hanaków (kilkaset w uroczystym pochodzie i stroju, konno etc.); chcą wręczyć Sejmowi wotum zaufania.“

Jakoż rzeczywiście przybyła ta deputacja 1 Lutego a w liście z dnia 2 Lutego jest o niej wiadomość:

„Wczoraj nie pisałem. Zdaje mi się że Ci już doniosłem że deputacja chłopów morawskich chce Sejmowi uroczyście wręczyć wotum zaufania. — Wczoraj rano mówiono mi, że deputacja nie przyjedzie, ponieważ Komisarze, Amtmany odradzają, zakazują, grożą, — więc pewny byłem, że nie przybędzie. Po posiedzeniu gdy byłem na objedzie dano mi znać, abym zaraz przyszedł do prezydjum bo deputacja idzie, — istotnie przyszła deputacja z muzyką, z chorągwią, na koniach, pięknie ubrana i t. d. Nawaliło się mnóstwo posłów i ludu do prezydjum (reszta na dole pod zamkiem stała.) — Deputacja przyszła a chłop morawski przemówił do mnie po morawsku — co dobrze zrozumiałem — i wręczył mi adres. Na to odpowiedziałem po polsku, mniej więcej te słowa:

Żałuję, że porządek nasz Sejmowy nie dopuszcza, abym was w Izbie przyjął, — że zatem waszych dobrych życzeń zgromadzonemu Sejmowi sami i ustnie przedłożyć nie możecie. Ja, jako Prezydent i Reprezentant Sejmu w jego stosunkach zewnętrznych, przyjmuję z radością adres i wyrazy życzliwości dla Cesarza Jegomości i Sejmu, o czem zgromadzonemu Sejmowi donieść nie omieszkam. Bądźcie przekonani, że Sejm zawsze miał i mieć będzie na oku dobro ludu, — tego ludu, z którego wolnych wyborów powstał.

„Miejcie zaufanie w najlepsze chęci naszego Cesarza i Sejmu ustalenia wolności konstytucyjnej, utrwalenia zasady równości i nietykalności każdej narodowości, — udzielenia wam sposobności do osiągnięcia jak najlepszego bytu, szczęścia i wszelkich swobód w jak największej rozciągłości.“

„Wyrazy waszej życzliwości przedłożę zgromadzonemu Sejmowi przy pierwszej sposobności.“

Po tem nastąpiły rozmaite wiwaty, muzyka etc. i uroczysty pochód do klubu słowiańskiego, gdzie w rozmaitych językach słowiańskich przemawiano, — ja tam nie byłem.

Ta historja ma polityczne znaczenie, albowiem mówią (*relata refero*) że w skutek pewnej instygacji deputacje u Cesarza były z prośbą, aby Sejm rozwiązał i sam *prawo wynagrodzenia* wydał. — Większość ludu morawskiego taką demonstracją bardzo zgorszona uradziła przeciwną zrobić demonstrację od której — mimo rozmaitych zabiegów — odwieść jej nie zdołano; — słychać, że jeszcze więcej podobnych deputacji przyjść ma. — Życzyłbym sobie, żeby nie były bardzo liczne.“

Manifestacje tego rodzaju wywoływała głównie mara zamknięcia lub odroczenia Sejmu, która się ciągle na nowo pojawiała.

Z końcem Stycznia 1849 ponowiła się taka pogłoska i dała *Smolce* powód do uwag w liście z dnia 2 Lutego.

„Zdaje się — pisze on — że myśl o rozwiązaniu lub odroczeniu Sejmu umyślnie puszczają w obieg i popierają ile możności; — pewny jednak jestem że krok taki bardzo byłby źle przyjęty.“

Z dalszych uwag w tym liście zawartych okazuje się, że nawet w kraju i to w kołach polskich, a nawet bardzo blisko *Smolki* stojących podzielano tę myśl, jakoby Sejm należało rozwiązać.

Na uwagę, znać przez żonę w tej mierze uczynioną, odpowiada on w tymże samym liście z dnia 2 Lutego 1849:

. . . niesłusznie sądzicie, że dobrzeby było, gdyby Sejm rozwiązanym został, — aby nie sądzono, że wszystkie teraźniejsze bezprawia za jego przyzwoleniem się dzieją. Chociaż Sejm się nie miesza w obręb władzy exekucyjnej i właściwie mięszać się nie może, to przecież nikt, który terazniejsze postępowanie Sejmu dobrze zna, nie zaprzeczy że Sejm politykę Ministrów najmocniej potępia. — Sejm rośnie w powagę mimo przekupionej prasy, — ostrożnie postępuje, — a ja jestem pewny, że Ministerium, jeżeli się utrzymać zechce, w krótkim czasie obraną politykę porzucić będzie musiało. Sejmu rozwiązać nigdy się nie odważą. Co się tycze prorogacji, to być może, lecz tylko z powodów prawdziwych i szczerych.

Ministrowie, jak w Grudniu żadnego posiedzenia nie opuścili i we wszystko się mięszali, tak teraz po porażce 8, 9 i 10 Stycznia poniesionej, już nie przychodzą na posiedzenia, ażeby nie byli przymuszeni wtrącać się w debaty i żeby nie słyszeli rzeczy dla nich przykrych. Debaty bardzo są piękne a uchwały w duchu liberalnym wypadają.“

Łatwo pojąć, że Prezydenta musiał przebieg rozpraw sejmowych zajmować i że się swojemi spostrzeżeniami dzielił z żoną, a przez nią z przyjaciółmi, — ale dziwna, jak *Smolka* do ostatniej chwili łudził się co do polityki Rządu względem Sejmu i co do przyszłości.

Być może, iż w tem złudzeniu utrzymywały go manifestacje na cześć Sejmu, które się teraz dosyć mnogo powtarzały, — a zresztą będąc sam usposobienia brzydzącego się wszystkiem co zakrawało na intrygę lub podstęp nie dopuszczał takiego usposobienia u Rządu.

Wspomnieliśmy już o polowaniu, które na jego cześć wyprawiono po nowym wyborze na Prezydenta — ale to była tylko owacja ze strony posłów. Były jednak owacje ze strony ludności na rzecz posłów. O takiej pisze Smolka 10 Lutego:

„Przedwczoraj był bal na cześć Posłów. Byłem na tym balu, zachowując się bardzo przyzwoicie, tak jak mojej godno-

ści przystoi, — to jest: nie tańczyłem, nie piłem, — „*habe mir nur die Honeurs machen lassen,*“ — a to nawet od bardzo pięknych dam!“

Sejm, a jeszcze bardziej jego Prezydent, *Smolka*, doznawali wprawdzie powszechnej sympatji i czci, — ale w obec panującej reakcji nie miał ani Sejm, ani jego Prezydent prawie żadnego wpływu na politykę Rządu. Trzymano ich tylko w rezerwie, aby w razie zwycięztwa Węgrów nad wojskami austrjackiemi ująć sobie drugą część Monarchji.

Widzieliśmy już, że Ministrowie szczególnie od owej porażki w parlamencie dnia 8, 9 i 10 Stycznia absentowali się. *Smolka* nie upatrywał w tem lekceważenia Sejmu, a jednakże tak było. Widząc iż opinja publiczna jest Sejmowi przychylną, czyniono zabiegi aby lud od niego odwrócić.

Smolce się wydawało, że Sejm wzrastał w powagę i potęgę.

Pisze on dnia 10 Lutego:

Słychać że Ministrowie w Poniedziałek na sesję przyjadą; — zdaje się, że się jednak już powagi Sejmu żenują, która się dzień w dzień wzmaga. W Czechach przygotowują olbrzymie wotum zaufania dla Sejmu za zachowanie się od 4 Stycznia począwszy, — a to tak w Czeskich jak Niemieckich częściach. Jeżeli Ministrowie nie zechcą wkrótce zupełnie i otwarcie zerwać z Sejmem, to muszą albo zmienić postępowanie, albo ustąpić. Nie macie dobrego wyobrażenia i mieć nie możecie o stanowisku Sejmu, bo nie widzicie i nie słyszycie co się dzieje, — ja zaś Wam mówię, że Sejm już dziś jest znowu wielką potęgą i co raz większą i silniejszą będzie; — postępuje z taktem, ostrożnie, lecz pewnym krokiem.“

Domowe i osobiste stosunki.

Zapatrywanie to na przyszłość Sejmu wzbudziło w żonie *Smolki* nadzieję rychłego przyjazdu do Kro-

mieżyrza, — zwłaszcza że *Smolka* sam o tem pisał 4 Lutego 1849:

„Napisz mi wiele masz pieniędzy, abym wiedział, czy do czasu Waszego przyjazdu mam Tobie co posłać. Życzyłbym sobie, abyśmy przez wiosnę przynajmniej w Kromieżyrzu zostali. Mieszkalibyśmy wprawdzie tu drożej i niewygodniej jak w Wiedniu, pewny jednak jestem że Wam by tu się bardzo podobało, osobliwie gdyby piękna wiosna była. Park, a cała okolica: owocowy ogród. Moglibyście z dziećmi cały dzień w parku być."

Dnia *9 Lutego* uważa sprowadzenie swojej rodziny do Kromieżyrza za rzecz tak pewną że zamieszcza przypisek:

„Frycia*) niech się szanuje, aby tu zdrowa przyjechała i przyjemności podróży i tutejszego pobytu użyć mogła."

A przecież ostudza znowu w liście z dnia *13 Lutego* niecierpliwość żony, chociaż nie porzucał jeszcze zawsze swoich optymistycznych nadziei:

„Co Ty już teraz się turbujesz, w jaki sposób się wybierzecie; — wszak trudno żebyście przed 15 Kwietnia wyjechać mogli, a do tego czasu jeszcze dwa miesiące. Któż wiedzieć może, co do tego czasu się stanie? — Rozwiązanie, — prorogacja, — przeniesienie do Wiednia, — Presburga, — Pesztu, — może Belgradu, — wszystko to nie bardzo do prawdy podobne, — jedno lub drugie bardzo niepodobne, a wszystko w tych czasach, — gdzie się już rzeczy najniepodobniejsze działy, — przecież możliwe."

„Dość będzie czasu, jeżeli się około 1 Kwietnia stanowczo ułożymy; — zawsze jednak wypowiedz pomieszkanie Ressigowi z dniem 15 Marca. Gdyby się stan rzeczy zmienił, to można zawsze to samo pomieszkanie zatrzymać, a w najgorszym wypadku inne znaleźć."

W tymże samym liście znajdują się szczegóły o pożyciu w *Kromieżyrzu.*

---

*) *Fryderyka Becker*, siostra małżonki Smolki.

„Tu w Kromieżyrzu prawie wszyscy, którzy z żonami i dziećmi przyjechali, własny menaż prowadzą, tak: *Langie*, *Dobrzański* (Alexander, ruski xiądz), *Stobnicki*, *Sierakowski* etc. Nierównie lepiej wychodzą na tem, niż gdyby z traktyerni brali. W Wiedniu możeby się inaczej zrobić dało. Ja sam mam teraz prywatny wikt. *Konopka* sprowadził kucharza, a dwunastu nas stołujemy się u niego. Nie bardzo to tani wikt, lecz paradny : bażanty, indyki, kapłony, kompoty etc, co dzień ; — wcale tego nie wymagam, — cóż jednak robić ? — kiedy w traktyerniach drożej i sto razy gorzej. Nie wiemy właściwie, wiele płacimy, bo wszystko idzie na rachunek i równy podział. Zaczęliśmy 20 Stycznia, daliśmy na pierwszy miesiąc po 20 złr. m. k., — za kawę płacę osobno 5 zł. m k. — Często i na kolację idę, — więcej dla towarzystwa.

Szukałem pomięszkania gdyż w zamku niewygodnie, drogo, a za usługę dwa razy płacę; — nie znalazłem jeszcze dogodnego; — w jednem miejscu żądano za dwa niewielkie, skromne pokoje 40 zł. m. k. miesięcznie w drugiem 60 zł. m. k. Kto zaraz w początkach wziął, ten taniej dostał. Nie wiem, czy warto mi na ten czas, do waszego przyjazdu, szukać pomięszkania ?"

„Pościel tu wszędzie mają, jednak kołder kilka wziąć nie zawadzi, gdyż tu wszędzie te djabelskie bety dają, — lecz o tem wszystkiem jeszcze czas pomyśleć."

Mamy zresztą w tych listach wskazówki, świadczące o nie zbyt świetnym stanie finansów w ogóle, a garderoby Smolki wszczególności.

W liście z dnia 2 Lutego, gdzie pisał o balu danym na cześć Posłów, cośmy wyżej przytoczyli, czyni uwagę:

„Kiedy już o balu mówię, przypominam sobie, że masz mi kazać zrobić kamizelkę axamitną u Kubickiego; — urguję ten interes, — gdyby nie było prywatnej okazji, to poszlej przez pocztę, lecz nie pisz ceny żadnej, bo zapłacę, tylko poszlej pocztą listową w płaskiem pudełku z napisem „*recomandirt*". Co do garderoby jestem bardzo źle zaopatrzony, gdy od dwóch lat — i więcej — nic nowego nie sprawiałem. — Z po-

mięszkania nie kontent jestem, — płacę dużo za usługę (której nie mam) płacę Inspektorowi zamku, a usługującym przecież osobno płacić muszę, — i zresztą drą, okpiwają na wszystkie strony, — a mnie jako Prezydentowi nie wypada być skrupulatnym.“

Z listem z dnia 8 Lutego przesłał żonie wizerunek i plan zamku Kromieżyrskiego (który zamieszczamy w dodatkach) ze wskazaniem swego pomieszkania. Jestto jeden pokój — więc tam nie mógł się mieścić z rodziną.

W liście z 18 Lutego czytamy także charakterystyczny szczegół:

„. . . złożyłem sobie tyle, że coś sprawić mogę, co mi koniecznie potrzebne, — a oprócz tego mam dla Ciebie za Styczeń i Luty 200 złr. i tylko czekam jak napiszesz: czy Ci posłać lub nie. Dla sprawienia sobie czegoś wypadałoby mi do Wiednia pojechać, — lecz i czasu mi żal i pieniędzy. — Widzisz, że nie tylko Ty lecz i ja gospodarujemy, a muszę zawsze przy składkach etc. hojnie występować. Chwalmy się nawzajem.“

Zaraz na drugi dzień — 19 Lutego — donosi o wykonaniu tego postanowienia:

„Przez *Siedmiogrodzkiego* (który wczoraj do Wiednia pojechał z moim listem rekomendacyjnym do *Bacha*) kazałem sobie niektóre rzeczy kupić ku mej większej elegancji — albowiem strasznie już licho koło mojej garderoby było.“

I jakaż to była ta elegancja?

Oto spis rzeczy zamówionych:

„1) chustkę jedwabną na szyję; 2) dwie par spodni; 3) kamizelkę „*piękną*“; 4) nawet łańcuszek z kluczykiem do zegarka, wprawdzie nie złoty, lecz dobrze pozłacany; — widziałem podobne w Wiedniu bardzo piękne i nie drogie: 5 do 8 zł. m. k. Szkoda tylko, że to wszystko dopiero na post sprawiam, — nie będzie tak dobrej sposobności pokazania się. Dla sprawienia jakiejś czamary lub surduta muszę koniecznie do Wiednia pojechać, co mi bardzo nie do smaku.

Był to czas zapust, więc bawiono się i to dosyć wesoło, pomimo stanu oblężenia i wojskowego teroryzmu.

Smolkę zaproszono na różne bale, o czem donosi w listach swoich. Tak pisze *13 Lutego* 1849:

„Zaproszony jestem na bal słowiański do Wiednia, na Poniedziałek; — nie mam ochoty pojechać po 1) że tam stan oblężenia, a po 2) że kilkadziesiąt reńskich by to kosztowało, — z resztą zapowiem zapewne na Poniedziałek posiedzenie. — *Florek**) dziś mówił w kwestji kościelnej bardzo pięknie.

W liście z 17 Lutego oświadcza stanowczo:

„Na bal słowiański w Wiedniu, na który zaproszony jestem, nie pojadę."

Za to 18 pisze

„Jutro bal będzie, — pójdę zapewne, — kosztuje tylko 30 kr. m. k."

Dnia 20 Lutego zaś czytamy:

„Wczoraj byłem na balu, lecz niedługo tam bawiłem; — na dziś zaprosili mnie Czesi na zabawę, która będzie miała charakter więcej prywatnego zebrania."

Nie był on zresztą w ogóle zatem, aby w owym czasie zapusty wesoło przepędzać — owszem pisze do żony dnia 12 Lutego:

„Nie hulajcie tam za nadto w ostatnie dni zapust, — my tu zapewne toż samo bardzo cicho zakończymy. Wprawdzie były już insynuacje, aby 20 i 21 nie było posiedzeń, na co jednak nie przystanę, gdyż śmiesznością byłoby największą nie układać konstytucji dla tego, że komuś się chce tańczyć, — wcale w takie czasy."

Czwarta prezydentura Smolki.
Zapowiedzi katastrofy i optymistyczne widzenia.

Za zbliżeniem się wiosny zaczął się horyzont polityczny Europy ożywiać.

---

*) Ziemiałkowski.

W miarę tego wzmagały się także wysilenia reakcyjne.

Ku końcowi Lutego coraz więcej zaczęło krążyć pogłosek o zamiarach Rządu co do Sejmu.

Pojawiały się zabiegi stronnictwa reakcyjnego przeciwko pojedyńczym posłom, a nawet przeciwko samemu *Smolce.*

Mimo to, aż do samego rozwiązania Sejmu projektował on sprowadzenie żony i rodziny do Kromieżyrza, — co inni posłowie zresztą już byli uczynili, — i liczył na dłuższy pobyt tamże.

Zachowanie się Rządu i stronnictwa reakcyjnego odstręczało mu nawet tych posłów w Izbie których zaliczano do zwolenników Rządu.

Objawiło się to teraz przy wyborze Prezydenta.

Już 14 Lutego 1849 pisze *Smolka*:

„Być może, że *Hornbostla* zechcą wybrać na Prezydenta w dowód uznania jego uczciwości, jako byłego Ministra. Cieszyłbym się gdyby tak było, nie wiem jednak, czy przyjąć zechce, gdyż nie łatwą jest rzeczą przy debatach nad prawami zasadniczemi kierować głosami, gdzie tyle stawianych bywa poprawek, jak n. p. do teraźniejszej w toku będącej rozprawy jest ich 24, a przyjdzie jeszcze więcej; — uporządkowanie tychże stanowienie pierwszeństwa, — rozbieranie tychże na części i zasady, jest często bardzo trudną rzeczą. — Wszyscy mówią, że ja to bardzo dobrze robię. Chętniebym *Hornbostlowi* ustąpił.“

Im bardziej się termin wyboru zbliżał, tem dokładniej występowało na jaw grupowanie się stronnictw w Sejmie, — odmienne od niedawnego jeszcze.

Dnia 16 Lutego 1849 pisze o tem *Smolka:*

„Wybór Prezesa będzie dopiero w Piątek, 23. — Zdaje się, że będę wybranym, gdyż bardzo wątpię, żeby się dość wielka partja na *Pillersdorfa* lub *Hornbostla* zgodzić potrafiła.“

„Zdziwisz się zapewne, że partja najbardziej konserwatywna: prawe centrum, (do którego należą: jeden i drugi

Neumann, *Wildner*, *Selinger*, *Strasser*, *Kudler*, *Gleispach*, *Helfert*, *Lasser*,) wprawdzie mała, jednak pięćdziesiąt głosów licząca tym razem zaraz od pierwszego razu na mnie głosować będzie, — hołdując — jak mówią — mojej bezwzględnej sprawiedliwości i spokojności, zresztą i zręczności w kierowaniu obradami i głosowaniem. Będzie zatem w tym wypadku dziwna koalicja partji najmocniej się różniących.“

W przededniu wyboru: dnia *22 Lutego* zarysował się już stanowczo ten stosunek:

„Zdaje się, że niewątpliwie jutro będę wybranym, — albowiem wczoraj przyszła deputacja do polskiego klubu z oświadczeniem: że cała lewa strona, całe prawe i lewe centrum uchwaliły zaraz od pierwszego razu na mnie głosować. Zostaną tylko *czescy* Czesi przeciwko mnie, a będą może tak rozsądnymi: „*zum bösen Spiel eine gute Miene zu machen*“ i dadzą mi swoje głosy, aby wielkiej swej mniejszości nie zdradzić. Są oni wprawdzie zawsze z wielkiem uszanowaniem dla mnie, jednak przed kilkoma dniami jeszcze (kiedy rezultat jutrzejszego głosowania jeszcze nie był tak pewnym) czołgali się przed centrum, aby kto inny, tylko nie ja, został wybranym, — a jak widzieli, że nie podobna pozyskać głosów centrum dla *Strobacha* ofiarowali wszystkie swoje głosy na któregokolwiek członka z centrum, byle nie dla mnie.“

Centrum jednak ostro się trzymało i oświadczyło, że nikomu innemu głosów nie da: tylko mnie.“

„Nie bardzo Cię te manewry zainteresują, — lecz i mnie nie, — nigdy się jeszcze z tego powodu nie troszczyłem, — wiem o tych awanturach, bo mi o nich gadają. . . .“

W tymże samym liście ponawiają się szczegóły, charakteryzujące *Smolkę* w jego domowem pożyciu.

Najpierwej widzimy z tego listu, że musiała żona się urazić jego uwagą, że nie potrzebnie się już troszczy o przyjazd do Kromieżyrza.

„Coś się Pani Dobrodz. pogniewała z powodu listu mego pisanego w interesie przyjazdu waszego, — a Bóg wie, bez przyczyny. Proszę mi pokazać co tam takiego napisałem, coby okazywało że mnie radzenie się z Twej strony, jakby ten wasz

wyjazd urządzić, znudziło? — może że, jak sobie przypominam, dość wiele o tem pisałem? — może że powiedziałem, aby się jeszcze wstrzymać z ostateczną decyzją co z sobą wziąć, ponieważ nie wiemy czy tu, lub Wiedniu, czy w Peszcie (co niektórzy na serjo utrzymują) dalej sejmować będziemy?

Więc przeprośmy się, wiesz dobrze że to co się waszego przyjazdu tycze, czyliby się tyczyło gospodarstwa lub czegokolwiek innego, *mnie nudzić nie może i nigdy nudzić nie będzie.*"

Dalej znowu znać z powodu uwagi żony, pisze:

„Ten, który opowiadał, że się „elegantuję" bardzo mnie z daleka widzieć musiał; — gdyby mi się był bliżej przypatrzył, byłby i wytarcia i dziury zobaczył; — teraz dopiero zacznę się elegantować, — parę razy już w kamizelce axamitnej wystąpiłem i przez *Siedmiogrodzkiego* rozmaite rzeczy kazałem sobie zamówić w Wiedniu."

Po tej krótkiej dygresji przechodzi *Smolka* znowu w tym samym liście (jak zwykle) do spraw publicznych.

Szereg wiadomości i pogłosek politycznych wraz z uwagami przedstawia nam się jeszcze przed wyborem Prezydenta w listach od 17 do 22 Lutego 1849.

W liście z dnia *17 Lutego* mieści się dosłownie telegram wystosowany od Ministra Wojny do Prezydenta Sejmu o zwycięztwie Generała *Glasera* pod Aradem nad Węgrami,

Pan Minister Wojny, który dotychczas nie uważał za rzecz stosowną zawiadamiać Prezydenta Sejmu o przebiegu wojny węgierskiej, uznał nagle potrzebę podzielenia się z nim wiadomością o zwycięztwie pod *Aradem.*

W ogóle nie starał się Rząd bynajmniej o to, aby Sejm był świadomym rzeczy i pewnym co do sytuacji politycznej.

Taki telegram Ministra Wojny należał do „*białych kruków*“ w urzędowej korespondencji między Ministerstwem a Prezydjum Sejmowem.

Zresztą był *Smolka* ograniczony na „*les on dit*“ i na gazety.

Z powodu owego telegramu pisze *Smolka:*

„Z drugiej strony słychać z prywatnych doniesień, że Generał *Schlick* na głowę ma być pobity, tak, że się już do Galicji cofnąć nie może; zapewne lepiej o tem wiecie, jeżeli to w ogóle prawda.“

Jestto jeden z tych listów, w których niemasz nic prywatnego i osobistego. Na końcu znajdujemy wiadomość:

„Mówią, że tu w zamku pokoje dla nowego Cesarza urządzają (nie wierzę); — bardzoby mię dziwiło, gdyby przy boku Sejmu mieszkać chciał. Widoczna jednak, że Ministerium do Sejmu zbliżać się zaczyna, przychodząc na posiedzenia i oświadczając że mu się nigdy o tem nie śniło aby Sejm rozwiązać lub prorogować etc. etc. mimo to, żo Sejm w ostatnich czasach żadnych w tej mierze kroków nie czynił, owszem bardzo dobitnie przeciw Ministrom wystąpił.“

W programie *Smolki*, któryśmy wyżej przytoczyli — stał warunek: ażeby Austrja zrzekła się prowincji włoskich i poparła zjednoczenie Włoch.

Musiał więc *Smolkę* zajmować cały ruch we Włoszech, który zdążał statecznie do zjednoczenia.

Dnia *18 Lutego* 1849 zwraca on uwagę na ten ruch.

„W gazetach dzisiejszych wiedeńskich jest następująca wiadomość:

Telegraficzna depesza z *Trjestu* donosi: w Rzymie ogłoszono dnia 9 Lutego o 2 godzinie z rana *rzeczpospolitą*: Rzymskie zgromadzenie konstytuujące uchwaliło następującą ustawę zasadniczą dla Państwa Rzymskiego:

Artykuł I: Papiestwu odbiera się prawnie i czynnie (*de jure et de facto*) świeckie rządy w Państwie Rzymskiem.

Artykuł II: Rzymski Papież otrzyma potrzebną gwarancję niezawisłości w wykonywaniu swojej władzy duchownej.

Artykuł III: Forma rządu w Państwie Rzymskiem jest czysto demokratyczna i otrzymuje świetną nazwę *Rzymskiej Rzeczy pospolitej*.

Artykuł IV: Rzymska Rzeczpospolita będzie zresztą Włoch takie stosunki utrzymywać, jakich wspólna narodowość wymaga.

Podług prywatnych wiadomości w Toskanie rzeczpospolitę ogłoszono, tudzież połączenie się z Państwem Rzymskiem.

Wśród takich konjunktur politycznych nadszedł *23 Lutego* 1849 *wybór Prezydenta Sejmu*, — podajemy wiadomość z listu pisanego w tym samym dniu:

„Stało się, jak przewidywałem; — Czesi widząc że większością ogromną wybrany zostanę głosowali na mnie. Właśnie skrutynium skończone:

Smolka 298 od pierwszego razu
Strobach 4
Popiel 3
Hasselwanter 2
Pillersdorf 1
Hubicki 1
Löhner 1
Langie 1
Haimerl 1
razem 312, absolutna większość 167.

Ogłoszenie tego wyboru ogromnemi przyjęte zostało oklaskami. Jeszcze przy żadnym wyborze nie było tak wielkiej większości. Jestem zatem po raz *czwarty* wybrany Prezesem, a to do 23 Marca, najpodobniej i dłużej, albowiem chcą wnieść poprawkę do Porządku sejmowego, aby Prezes był co ośm tygodni wybieranym; sądzę, że ta poprawka przyjętą zostanie, więc byłbym do 20 Kwietnia.

Proszę zatem Panią Prezesowę pospieszyć, abyś mnie jeszcze jako Prezesa zastała. Istotnie sądzę, że, jeżeli wczesną w Galicji będziemy mieli wiosnę, to wyjechawszy zaraz po świętach moglibyście być tu przed 20 Kwietnia, — gdyż byłbym zatem, ażebyście się tylko w Krakowie z dzień jeden zatrzymali, a z Krakowa żelazną koleją jechali; — jabym zaś do Krakowa naprzeciwko wyjechał“

List ten pisany podczas posiedzenia przedstawia jego przebieg. Po ustępie dopiero przytoczonym pisze:

„Skończyło się skrutynium na I Wice-Prezydenta.

Profesor Kudler 158 głosów; dotychczasowy I Wiceprezydent

Hein 132

Pillersdorf 7

Rieger 2

dziewięciu posłów po jednym — 9 razem 308 głosów.

Wielu posłów w pewności, że ja zostanę wybrany, pojechało do Wiednia, dla tego tylko 312 głosujących było. Dziś ostatnie posiedzenie w tym tygodniu, — następujące będzie 27, — na takich kilka dni wolnych zawsze bardzo wielu posłów jedzie do Wiednia, do Pragi, do Berna, Ołomuńca. Od czasu istnienia Sejmu jeszcze nigdy nie wyjeżdżałem i żadnego posiedzenia ani na kwadrans nie opuściłem, — prócz podróży do Ołomuńca i Pragi do Cesarzów.

Skrutynium na 2 Wice-Prezydenta.

Brauner 164

Pretis 119

Kautschitsch 2

Rieger 2

12 posłów po 1 głosie 12

Razem 299

Czwarta Prezydentura *Smolki* zaczęła się wśród dziwnie sprzecznych między sobą symptomatów.

Z jednej strony napływały adresy zaufania do Sejmu od gmin i miast, z drugiej starano się skłonić wyborców do uchwalenia wotów nieufności dla swoich wysłanników i do wybierania posłów reakcyjnych do Sejmu.

Zabiegi stronnictwa reakcyjnego ku podkopaniu zaufania do Posłów niemiłych Rządowi dotknęło nawet i *Smolkę*, Komisarz cyrkularny *Wohlfahrt* starał się się między chłopami okręgu wyborczego Lubaczowskiego wyjednać wotum nieufności przeciwko *Smolce.*

Dowiadujemy się o tem więcej z listów *Smolki* i autentyczniej, niżbyśmy zkądkolwiek bądź dowiedzieć się mogli.

Było to wszystko w ścisłym związku z zamierzonem rozbiciem Sejmu, któremu wciąż zaprzeczano, w które *Smolka* ciągle nie wierzył, — a które się coraz bardzie jzbliżało.

W liście z *22 Lutego* jest znowu inna wersja wspomnianej pogłoski:

„Nie uwierzysz, ile tu bajek opowiadają: że Cesarz sam przyjedzie rozwiązać Sejm,

że 12 Marca stan oblężenia Wiednia będzie zniesionym,

że 13 Marca publikowaną zostanie konstytucja oktrojowana,

że 18 Marca ogólna amnestja nastąpi a

21 Marca odbędzie Cesarz uroczysty wjazd do Wiednia; — inni nawet utrzymują, że pozajutro będzie Sejm prorogowany. Wszystko bajki!"

Nie masz wyobrażenia, jaka być musi agitacja silna w pewnej partji (nie w Sejmie będącej) celem zdyskredytowania Sejmu; — ta wściekłość okazuje się z wielu listów bezimiennych, do posłów pisanych; — i ja podobne listy czasem dostaję, jednak nie tyczyły się mej osoby, tylko Sejmu w ogólności, a wszczególności niektórych członków lewicy, — przychodzą pod moim adresem, zapewne, zdaje się dla tego że jestem Prezydentem.*)

Smolki nietylko, że nie tykały owe listy osobiście, ale i zabiegi między jego wyborcami nie udały się tak dalece, że zamiast wotum nieufności otrzymał od nich adres zaufania**).

Z tego powodu pisze *Smolka* dnia *24 Lutego:*

---

*) Listy te nie mające związku ścisłego z naszem opowiadaniem umieszczamy zarówno z innemi dokumentami w dodatkach.

**) W dodatkach.

„Odebrałem dziś Twój list z adresem moich wyborców. — Nie obawiam się, aby wotum nieufności, gdyby istotnie Pan *Wohlfahrt* takowe wyrobić potrafił, w czemkolwiek mi zaszkodzić mogło; — znają mnie tu aż nadto dobrze; — pewny jestem, że takie wotum przyjętoby ze śmiechem lub z pogardą; — gdybyś zatem Pawlikowskiego*) widziała, to mu oświadcz, aby żadnych przeciw temu kroków nie robił; — pisałem dziś do niego w interesie tych chłopów, którzy mają sprawę z biskupem Wierzchleyskim; — sądzę, że ta sprawa będzie zagodzoną ku ich zadowoleniu.

„Co się tycze rozwiązania Sejmu, gadają wprawdzie i tu wiele o tem, i to od dawna, — to jednak są tylko domniemywania, bez wszelkiej pewniejszej podstawy, — a ja temu wiary nie daję.

Możliwsze jest przeniesienie Sejmu, lecz dokąd? — tego także nikt z pewnością nie wie; — wczoraj mówili, że do *Pragi*, a dziś do *Gracu*; — jabym żałował (*Kromieżyrza*) — życzyłbym sobie, abyśmy tu choć wiosnę i lato przepędzili, — mielibyście tu niezawodnie nierównie przyjemniejszy pobyt, niżeli w wielkiem jakiem mieście. Gdybym i później był tak zatrudniony jak teraz, tobym wprawdzie i tu nie wiele korzystał z pobytu wiejskiego (gdyż od 8 rano do 9 wieczór tylko tyle mam czasu, że objad zjeść mogę) — lecz pobyt w wielkiem mieście jeszcze mniej powabu ma dla mnie.

Zresztą zdaje mi się, że po kilku tygodniach, to jest po skończonych obradach w Konstytucyjnym Wydziale, — nierównie więcej będę miał czasu.

Co się zatem tycze posądzenia *Sękowskiej*, że się szarmantuję, sama poznasz, że zupełnie spokojną być możesz; — bo gdybym istotnie był skłonnym do tego, — to jak Boga kocham — czasu na to nie mam. Cała moja zabawa, co się tycze towarzyskiego pożycia, redukuje się na tem że do *Zbyszewskiego* na preferansa idę, jeżeli dość wcześnie wychodzę z Konstytucyjnego Wydziału t. j. po 8 godzinie wieczorem, albo że często proszony jestem na kawalerski wieczór do *Leithnera* lub *Scherzera*."

Na wiosnę wiele familji deputowanych tu się sprowadzą. *Konopka* sprowadził temi dniami swoją familję.

---

*) Leandra, znanego z poprzednich rozdziałów.

Władek będzie tu miał wielu towarzyszów; chłopców *Langiego*, *Konopki*, *Jaruntowskiego*, *Duniewicza* etc. — mniej więcej w jego wieku.

„Co się tycze oskarżenia posłów z powodu wypadków październikowych, to bardzo wątpię, aby w tem co więcej było, jak niezgrabne strachy dla tych, którzy się straszyć dają; — co zaś o *Kraińskim* wspominasz to nikomu by większej krzywdy nie wyrządzili, wszak on najzacieklejszy z naszych „*szwarcgelberów*," — zresztą człowiek honorowy i najuczciwszy, którego bardzo poważam, chociaż się z nim w zdaniach politycznych najczęściej różnię; — a że on w Październiku nic nie zawinił, za to dam głowę. Musi to być czysta omyłka.

Wiem, że na *Sierakowskiego* wielki „*chrap*" mają, lecz i on *istotnie* nic nie zrobił zacoby go słusznie oskarżyć mogli."

Dziwisz się, że często dość wiele piszę; — piszę jednak zawsze w konstytucyjnym Wydziale podczas obrad, albo na posiedzeniu (Sejmu) jeżeli sądzę, że nie koniecznie bardzo uważać trzeba; lecz i na posiedzeniu przyzwyczaiłem się, że pisząc uważać mogę; tylko na posiedzeniach na których głosować trzeba nie piszę, gdyż na stawianie pytań bardzo uważam, — co wcale nie łatwo — aby się nie zawikłać i aby bez wszelkiej nieparcjalności każde wyrażone zdanie pod głosowanie podciągnąć, a to w logicznym porządku. Często z tego względu trzeba wniosek na zasady albo na części podzielić. Mówią, że w naszym Sejmie jeszcze nikt nie stawiał tak dobrze kwestji i nie utrzymywał porządku jak ja, — i to się przyczyniło, że mnie teraz tak jednomyślnie wybrali, a prawdopodobnie jeszcze częściej wybiorą."

Wreszcie na końcu tego listu znajduje się wiadomość następująca:

Z Czech odebrałem do dziś dnia, a to od trzech dni 72 adresów zaufania dla Sejmu, z wielu tysiącami podpisów; — zdaje się że to 27. na posiedzeniu zapublikuję, do którego to czasu pewnie jeszcze wiele takich przyjdzie. — Ministerium, mówią, strasznie się o to gniewa, gdyż mu właśnie na tem zależeć ma aby Sejm ile możności zdyskredytować."

Kwestja bliskiego rozwiązania Sejmu coraz natarczywiej się nasuwała; — coraz więcej o tem mówio-

no, — zdawało się prawie, jakoby w sferach rządowych nie robiono już z tego żadnej tajemnicy, a przecięż *Smolka* nie wierzył temu.

Prawie cały list z dnia 26 Lutego 1849 zajmuje się tą kwestją:

„Odebrałem dziś list *Roberta*, z którego widzę że u was powszechne jest zdanie, jakoby Sejm temi dniami miał być rozwiązanym.

Pisałem wam już kilka razy, że mi się nie zdaje, żeby to istotnie teraz nastąpić miało, — i dziś tego zdania jestem; — chociaż bardzo dobrze widzę, że bardzo silna partja wszelkiemi siłami do tego dąży, a tym celem Sejm najnikczemniejszemi sposobami, osobliwie u ludu niższego, dyskredytować usiłuje; — widzę bardzo dobrze, że ten manewr udać się może; — zdaje mi się jednak, że nie tak prędko. Gdyby jednak Sejm istotnie teraz, a to jeszcze pod moją prezydencją rozwiązanym został, to na wszelki wypadek nie mógłbym zaraz do domu jechać, gdyż zawsze jeszcze przez czas dłuższy z powodu przeniesienia aktów funkcyonować zmuszonym będę.“

Następują z tego powodu konjektury wprawdzie zupełnie prywatne i osobiste, których jednak nie można pominąć, już dla tego samego że męża publicznego sprawy domowe należą także do historji, — więc je podajemy:

Gdybyście natenczas już tu byli, to się najlepiej ustnie porozumiemy, gdzie czas po rozwiązaniu następujący przepędzimy. Przyznaję się, że nie wielką miałbym ochotę powrócić do Lwowa podczas trwania terazniejszego stanu oblężenia. Robert proponuje, żebyś Ty na ten wypadek do mnie przyjechała, Frycia zaś z dziećmi we Lwowie została. Nie mógłbym się na to zgodzić, chyba *na wypadek nieodzownej konieczności*. Nie mielibyśmy ani pociechy ani spokoju, gdybyśmy nie byli wszyscy razem. Otóż widzisz, że się teraz w tej mierze ostatecznie ułożyć nie można.

Możesz być pewną, że natychmiast napiszę, jeżeli jakąkolwiek uzasadnioną wiadomość tyczącą się rozwiązania, prze-

niesienia lub odroczenia Sejmu odbiorę. Jak długo nie napiszę, to wszystko, co w tym względzie usłyszycie jako domniemania uważajcie, jako bajki, których teraz chwała Bogu niemało, — aż się słuchać nie chce.

Z powodu mego ostatniego wyboru pewny jestem, że mnie reakcyjne dzienniki chwalić będą dla tego że i prawe Centrum i Prawica na mnie głosowali, — więc spodziewam się, że i Lwowscy Panowie, — jak mało zresztą na tem zależy — inaczej spiewać będą."

Pod „*Lwowskimi Panami*" rozumieć należy sfery urzędnicze lwowskie i tamtejsze stronnictwo reakcyjne które, pod wrażeniem, znanej tu bardziej niż gdzie indziej przeszłości *Smolki* były bez porównania zawziętsze przeciw niemu niż najskrajniejsi reakcjoniści w Wiedniu, lub gdzie indziej, którzy poznali *Smolkę* dopiero z jego działalności w roku 1848.

Mówiono wtedy o pewnej damie w wyższych sferach urzędniczych lwowskich, a w bardzo blizkiem pokrewieństwie ze *Smolką* zostającej, jakoby miała się o nim wyrazić

„że ją dziwi iż go ziemia boża na sobie nosi."

Co do zmiany usposobienia tych sfer, to rzeczywiście pojawiły się symptomy świadczące o słuszności przewidywań *Smolki.*

W tym samym liście jeszcze. — dnia 26 Lutego — donosi:

„Odebrałem dziś zawiadomienie od Rektoratu wszechnicy Lwowskiej że jestem restytuowany jako *Doktor praw*, że dyplom podnieść mogę, — również i *Ziemiałkowski.*"

Jestto „*curiosum*". Jakeśmy nadmienili do *Smolki* nie mogła się odnosić amnestja z Marca roku 1848 bo został w roku 1844 ułaskawionym t. j. uwolnionym od wszelkiej kary — śmierci i więzienia — ale

nie od jej skutków t. j. utraty adwokatury, doktoratu i innych praw obywatelskich.

Adwokaturę przywrócił mu *Bach* — jak wyżej — ale doktorat nie był powrócony,

Po wybuchu rewolucji marcowej rozpierzchnęło się prawie całe grono profesorów uniwersytetu lwowskiego, — Niemcy pouciekali, — fakultety nie funkcjonowały „*de facto*", — aż dopiero pod opieką stanu oblężenia powrócili owi bohaterowie kultury.

Grono profesorów prawa w szczególności było zawsze w wysokiem stopniu lojalnem, a wcale w roku 1848 i później na wskróś, jak się wtedy wyrażano, „*czarnożółtem.*"

Ciekawe jest i to, że do tego grona należał w latach 1848 i 1849 *Herbst*, jako profesor. Wtedy nikt nie przewidywał że *Herbst* będzie kiedyś konstytucyjnym Ministrem, o tem zaś że będzie jedną z głów opozycji nie marzył pewnie i sam p. *Herbst.*

W tym samym liście, zapisuje *Smolka* śmierć *Zaleskiego.*

„Wczoraj umarł w Wiedniu *Zaleski* ze zgryzoty, — krótko chorował."*)

Zaleski należy także do ofiar ówczesnego systemu. *Stadion* zostawszy Ministrem spraw wewnętrznych odwołał go z posady Gubernatora Galicji, aby ją poruczyć *Gołuchowskiemu*, którego uważał za genialnego administratora. *Zaleskiemu*, gdy przybył go Ministerium poruczono referat zwykły hofrata i to z najmniejszych

---

*) Podaliśmy w krótkości jego bjografię w r. 1868 w Tygodniku Lwowskim (ilustrowanym) według materjałów dostarczonych przez jego syna obecnego Namiestnika Galicji. W ostatnich czasach ocenił *Kozłowski* literackie zasługi *Wacława Zaleskiego.*

prowincji. Postpozycja ta dotknęła *Zaleskiego* tak mocno, że natychmiast zachorował i w kilka dni umarł. *Wacław Zaleski* zasłużył sobie na osobną bjografję.

Dalej znajdujemy w tymże liście szczegóły, z których *Smolka* wyprowadzał wniosek, że rozwiązanie Sejmu nie jest prawdopodobnem.

„Wiem, że *Schwarzenberg* i *Kraus* bardzo się o to starają, aby byli wybrani, — co dowodzi, że o rozwiązaniu Sejmu jeszcze nie myślą; — pewny też jestem, że się Rząd pierwej przypatrywać zechce Sejmowi Pruskiemu, zebranemu na mocy oktrojowanej konstytucji, który jutro zagajonym będzie. Może się przekonają, że z tym Sejmem naszym przecież sobie łatwiej radę dać można, niżeli z takim jak będzie pruski, a przecież trudnoby było dać mniej liberalną oktrojowaną konstytucję od pruskiej, chybaby się wszelkiego wpływu w Niemczech wyrzec chcieli, — czego nie zrobią.“

Do symptomów mających zwiastować zwrot w polityce Rządu pomyślny dla Sejmu zaliczał *Smolka* różne drobne fakta, które w listach swoich regestrował; — tak pisze dnia 26 Lutego:

„Od kilku dni dzienniki pod wpływem Ministrów zostające bardzo widocznie zaczynają „*einzulenken*“; — tłómaczą się względem obelg na Sejm miotanych etc.“

W liście z dnia 27 Lutego znajdujemy krótką wzmiankę:

„*Kübeck* przyjechał; — nie widziałem go jeszcze, — kazał jednak już się pytać „*kiedy mi może służyć*.“ Nie zdaje się żeby to blisko było rozwiązania kiedy on przyjechał.“

Dnia 1 Marca:

„*Kübeck* był u mnie z wszelką etykietą; zajął miejsce w prawem Centrum.“

Dodawała *Smolce* otuchy i utwierdzała go w dobrej nadziei okoliczność, — która może właśnie przyspieszyła rozbicie Sejmu — mianowicie ogromna ilość

adresów zaufania nadchodzących w owych dniach przeważnie z Czech, a to pod przewodnictwem stowarzyszenia które Niemcy osławili jako reakcyjne t. j. „*Słowiańskiej Lipy.*“ Pisze *Smolka* dnia 25 Lutego:

„Odebrałem dziś ogromny adres zaufania dla Sejmu od *Lipy Słowiańskiej* paradnie oprawiony od 360 gmin z 16212 podpisami — prócz tego wiele gmin podpisało przez swe Wydziały. Mam już przeszło 80 takich adresów — uważając ten wielki od Lipy Słowiańskiej jako jeden, a między temi są takie które mają po parę tysięcy podpisów.“

Podaje on text tego adresu w liście cały po niemiecku.

Już dniem poprzód — 25 Lutego — nadmienił *Smolka.*

„W załączonej gazecie zamieszczony adres *praskich studentów* do mnie. Dzień w dzień odbieram adresy zaufania dla Sejmu z Czech — już przeszło 80 — podpisów jeszcze nie liczyłem; — zdaje się, że 27 w Izbie zapublikuję.“

Jakoż: nie 27 Lutego ale 1 Marca*) kazał *Smolka* na posiedzeniu Sejmu odczytać adres „*Słowiańskiej Lipy*“ po czesku i po niemiecku.

Opiewa on:

„Rozprawy i uchwały Wysokiego Zgromadzenia nad zasadniczemi prawami ludów Austrji podniosły w narodach Monarchji najwyższe poważanie, jakiem przejęte były dla wzniosłej politycznej mądrości Sejmu, do takiego stopnia uwielbienia, że podpisani nie mogą sobie tego odmówić, iżby nie wypowiedzieli tych swoich uczuć w skromnych wyrazach publicznie deputowanym zgromadzonym w Kromieżyrzu, a obok zapewnienia o swojem, nigdy nie niezachwianem zaufaniu ośmielają się zanieść prośbę: ażeby Wysoki Sejm nie przestawał w tym samym duchu z nieustraszoną śmiałością i nadal stać na straży niezbytych praw austrjackich ludów, bronić rzetelnych interesów Monarchji i żeby był przekonanym, że za Sejmem stoi

*) Stenogr. sprawozd. T. V str. 251.

większość miljonowa oraz że narody Austrji są dosyć dojrzałe, aby uznać, iż tylko od ogółu ich zastępców, przez nich samych wybranych, może wyjść prawdziwe objawienie ich woli, tudzież aby w Sejmie upatrywać jedyną powagę, z którą wolność konstytucyjna stoi lub upada.

Podpisali: *Wacław Hanka Przewodniczący*, *Wilhelm Ganć*, *Chrystjan Štefan*, *S. Varra* sekretarze.

Smolka wyznaje, że posłowie czescy gorączkowe czynili zabiegi przeciw domniemanemu w owym czasie postanowieniu Ministerstwa rozwiązania Sejmu, starając się przez wniesienie podobnych adresów zaufania podnieść powagę Sejmu. — Smolka domyśla się, że przewódcy Czechów wiedzieli w ówczas już (jakkolwiek do tego się nie przyznawali) o kategorycznym zamiarze rządu rozwiązania Sejmu, któremu zapobiedz pragnęli w sposób powyższy.

Smolka oznajmił, po przeczytaniu zwyż pomienionych adresów że te adresy pochodzą od 732 gmin miejskich, że 170 gmin podpisało tylko przez swoich Naczelników i Wydziały, a oprócz tego jest 40.595 podpisów.

W obec takich symptomów byli panowie Sejmowi i *Smolka* pełni najlepszej otuchy.

W Sejmie toczyły się debaty śmiało i ostro.

Dnia 3 Marca 1849 pisał *Smolka*:

„Właśnie mówi *Schuselka* w sprawie finansowej, ale tak ostro przeciwko Ministerium, że jeszcze nikt w ten sposób nie mówił. Chodziło o wydanie depozytowych pieniędzy do kas rządowych. Dowodził, że polityka teraźniejszego Ministerium jest taką, że nie daje gwarancji za 5 zł. i przelustrował politykę teraźniejszego Ministerium w sposób okropny.“

Nawet w prywatnych stosunkach *Smolki* zdawała się nastawać pomyślniejsza era: bawiono się dobrze i *Smolka* myślał o prowadzeniu domu:

„Dziś — pisze on dnia 2 Marca — jestem zaproszony na wieczór do posła Ołomunieckiego, *Szabla*; jestto bardzo majętny hurtownik w Ołomuńcu u którego mieszkałem, gdy z deputacją do Cesarza jeździłem.“

W liście z *3 Marca* są szczegóły — oprócz domowych — które się zdawały zwiastować dla Prezydenta Sejmu bardzo pomyślne stanowisko.

„*Siedmiogrodzki*, pisze *Smolka* dnia 3 Marca, przywiózł mi rozmaite piękne rzeczy; teraz dopiero będę się elegantować, do czego się już axamitna kamizelka wiele przyczyniła. Teraz istotnie widzę potrzebę uważać trochę na ubior, albowiem — w skutek może tego jednogłośnego wyboru — bardzo mię zaczynają honorować, zapraszają mnie — mówią, że już ciągle zostanę prezesem, a nawet, że trzeba wnieść, abym miał miesięcznie 1500 do 2000 zł. m. k. kosztów reprezentacyjnych. Nie jestem wprawdzie tak głupim, abym w to wszystko wierzył, lecz gdyby istotnie do tego przyjść miało (o czem bardzo wątpię) tobym sobie nawet tego nie bardzo życzył, — gdyż strasznieby wiele przy tem żenady było, — a wcale Ty byłabyś niekontenta z tego. Na wszelki wypadek radzę Pani Dobrodz. przygotować się na to, abyś tu mogła elegancko wystąpić, — albowiem, czy będę Prezesem czy nie, czy z kosztami reprezentacyjnemi lub bez nich, — zawsze już będzież: „*eine Notabilität.*“

Mam i mogę Ci posłać 300 m. k, za Styczeń, Luty, Marzec, — czekam tylko na odpowiedź i sposobność; prócz tego złożyłem tyle, że sobie porządny ubior sprawić mogę, — proszę się zatem co do tego punktu nie żenować. — Właśnie odbieram list, w którym o ubiorze piszesz; — nie sądzę, aby to dobrze było widzianem, gdybyś wystąpiła publicznie w takiej „*mirosławce*“, lecz do domu zawsze możesz sprawić — i należy się.

Jeszcze dnia 6 Marca pisze:

„Mówcie z Władkiem trochę po niemiecku, aby cokolwiek umiał jak się zejdzie z dziećmi niemieckiemi.“

Smolka potwierdza obecnie że wniosek przyznania Prezydentowi miesięcznych 2000 zł. m. k. dla reprezen-

tacji był już przygotowany i przez przeważną część posłów przyjęty; — spóźniono się z wniesieniem do Sejmu, a rozwiązanie tegoż zapobiegło uchwaleniu tego wniosku.

Dnia 6 Marca 1849 rozdano między posłów drukowany projekt konstytucji uchwalony w Wydziale Konstytucyjnym wyznaczono jakeśmy już nadmienili, na 15 Marca pierwsze czytanie i miała się rozpocząć właściwa czynność Sejmu — tymczasem na tem właśnie ona się skończyła.

Rozbicie Sejmu.

Dnia 7 Marca 1849 został Sejm w Kromieżyrzu gwałtownie zamknięty.

Listu z dnia tego nie masz, a następnego dnia pisał *Smolka* o tem, jak o wiadomym fakcie.

Szczegóły rozwiązania Sejmu podajemy według ustnego opowiadania *Smolki.*

O 5 godzinie z rana, kiedy *Smolka* który zawsze bardzo wcześnie wstaje nie był jeszcze ubrany, — pojawił się w przedpokoju hrabia *Mercandin*, członek jednej z tych podupadłych rodzin arystokratycznych, które zawsze za rządów absolutnych czyniły połów na posady najwyższe i pensje największe.

Hrabia *Mercandin* był wtedy hofratem przy Ministerjum spraw wewnętrznych.

Nie opowiedział on się woźnemu kim jest, tylko żądał aby oznajmił, że przyszedł z bardzo pilnym interesem.

Woźny więc zdał *Smolce* sprawę, że — „*Jakiś Pan przyszedł w bardzo pilnym interesie.*“

O piątej z rana, pomyślał *Smolka* nie zwykły się załatwiać sprawy sejmowe, a tylko taką mógł przypuszczać w swoim charakterze jak Prezydent Sejmu. W sprawach publicznych nie sądził, aby kto chciał *anonyme* występować. Kazał więc odpowiedzieć że prosi aby się „*ten pan*“ z pół godziny zatrzymał.

Woźny jednak powrócił z oznajmieniem że „*ten pan*“ prosi, aby go zaraz przypuścić, bo ma bardzo ważny i pilny interes.

Smolka przyjął więc *Mercandina* w rannem ubraniu. Ten się zaraz zaprezentował z nazwiska i urzędu i oznajmił, że przybywa „*z depeszami nader pilnemi do pana Prezydenta*“ poczem wręczył *Smolce* spory pakiet opieczętowany pieczęcią Rady Ministrów, adresowany do *Smolki* wprost.

Smolka odłożył pakiet, nie chcąc go otwierać w obecności gościa, ale „*pan Hofrath*“ prosił go żeby pakiet zaraz otworzył i w jego obecności odczytał zawarte w nim depesze.

Prosty ztąd wynikał wniosek, że *Mercandin* miał zlecenie natychmiast odnieść odpowiedź na pismo tak ważne, że aż Hofratem je przesłano.

Smolka otworzył więc pakiet, — znalazł w nim pismo od Cesarza do jego osoby wystosowane wzywające go, aby w obec załączonego manifestu i konstytucji odtąd zaniechał zwoływania Sejmu, gdyż tenże jest rozwiązanym i aby to rozwiązanie Sejmu natychmiast ogłosił.

Przeglądał on całkiem spokojnie wszystkie papiery — było tam pismo do niego od Rady Ministrów, takiej samej treści jak reskrypt cesarski, był manifest uwiadamiający o zamknięciu Sejmu, nareszcie nowa konstytucja datowana z dnia 4 Marca 1849.

Rzuciwszy wśród tego okiem na *Mercandina*, dostrzegł *Smolka*, iż tenże z wielkiem wytężeniem uwagi i oczekiwaniem śledził wszystkie ruchy jego.

Przejrzawszy wszystkie papiery, odłożył je *Smolka* na bok.

Przez chwilę trwało jeszcze milczenie; *Smolka* spokojny jak Jowisz olympijski, *Mercandin* zdziwiony tym spokojem i w trwożliwem oczekiwaniu.

Wreszcie *Mercandin* przerwał milczenie nieśmiałem zapytaniem:

— Cóż pan Prezydent rozporządza?

— Nic — była lakoniczna odpowiedź *Smolki*.

— Jakto! — zawołał zdumiony *Mercandin* — wszakże jest odręczne pismo N. Pana.

— Czy Pan wiesz, co pismo zawiera?

— Zdaje mi się, że wiem — odpowiedział hofrat zakłopotany.

— Cóż więc? indagował *Smolka* z nieubłaganym spokojem.

— Wszak rozwiązanie Sejmu — mówił hofrat zawsze cokolwiek trwożliwie.

— Tak jest, — była odpowiedź *Smolki* i nastąpiło znowu milczenie, zapewne wielce dręczące dla *Mercandina*, bo je wkrótce przerwał zapytaniem:

— Zapewne pan Prezydent zarządzi stosownie do wezwania JCMości natychmiast ogłoszenie manifestu i zamknięcie Sejmu?

— Bynajmniej, — odpowiedział *Smolka* stanowczo.

Hofrat był przerażony tą odpowiedzią; nie wiedział co począć.

Smolka objaśnił, że nie przyznaje Rządowi prawa do samowolnego rozwiązania Sejmu, który z Monarchą ułożyć się ma (*zu vereinbaren)* o konstytucję, —

gdyż to jest cechą charakterystyczną Sejmu *konstytuującego.* — Konstytucja ułożyć się mająca może wprawdzie przyznać koronie prawo rozwiązania Sejmu, — jednakże jak długo to nie nastąpiło, rząd odpowiedzialny nie może doradzić koronie rozwiązania konstytuanty, więc co najmniej należało o to z Sejmem rokować, — a ponieważ właśnie na ten dzień (7 Marca) było zapowiedzianem posiedzenie, — więc — mówił dalej:

— Zagaję posiedzenie, podam reskrypta, manifest i konstytucję do wiadomości Sejmu i zastosuję się do jego uchwały.

— Ależ to niepodobna panie Prezydencie — zawołał *Mercandin* — wyjrzej Pan oknem, wyglądniej do sieni, a ujrzysz, że cały zamek i sala posiedzeń są wojskiem obsadzone.

— W takim razie — oświadczył *Smolka* z niezachwianym spokojem — oczywista że posiedzenia nie będzie, ale też rozwiązania Sejmu nie ogłoszę.

Zakłopotanie *Mercandina* doszło do najwyższego stopnia.

— Jakto? rozkaz cesarski! powtarzał kilkakrotnie.

Smolka milczał.

Wreszcie zapytał *Mercandin* nieporadny.

— Cóż teraz robić?

— Rób Pan, co się Panu podoba — była niemal humorystyczna odpowiedź *Smolki* — ja nie mogę ogłosić rozwiązania Sejmu.

Mercandin chwycił się teraz innego sposobu. Jął on *Smolkę* prosić i zaklinać aby nie dopuszczał do żadnego starcia.

Smolka obstawał przy swojem pierwszem oświadczeniu, jednak oznajmił *Mercandinowi*, że to jest jego

osobiste widzenie rzeczy, — a ponieważ w tak ważnej sprawie samowładnie postępować nie chce, więc zwoła posiedzenie prezydjalnego biura, to jest: obu Wiceprezydentów i ośmiu Sekretarzów, aby rozstrzygnęli: co wypada czynić.

Podług regulaminu mogło biuro prezydjalne w sprawach sejmowych rozstrzygać, jeżeli Sejm nie mógł być zwołanym.

Smolka zapowiedział jednak *Mercandinowi*, że gdyby biuro prezydjalne uchwaliło ogłoszenie rozwiązania Sejmu — to *Smolka* tego nie uczyni, tylko pozostawi wykonanie takiej uchwały jednemu z Wiceprezydentów.

Posiedzenie prezydjalne zebrało się między 6 a 7 godziną z rana. *Smolka* przedstawił zebranym całą sprawę i oznajmił — podobnie jak Mercandinowi: *że w razie zapadnięcia uchwały, aby ogłosić rozwiązanie Sejmu, on tego nie uczyni tylko pozostawi wykonanie uchwały jednemu z Wiceprezydentów.*

Lasser, — drugi Wiceprezydent — zabrał głos oświadczając się za tem, aby natychmiast ogłosić rozwiązanie Sejmu.

Hofrat *Kudler* — pierwszy Wiceprezydent — wystąpił najenergiczniej przeciwko temu, pochwalając w zupełności postępowanie *Smolki*, — następnie tak samo poczciwy i nieustraszony *Karol Wieser*, jeden z sekretarzy.

W końcu stanęła uchwała, po dłuższej debacie że Prezydium nie ma ogłaszać rozwiązania Sejmu.

Mercandin czekał na koniec posiedzenia w przedpokoju, — *Smolka* zawiadomił go więc o uchwale.

Nowe zakłopotanie. *Mercandin* widocznie musiał mieć polecenie, aby sprawę załatwić bez gwałtownego

zajścia. Radził on się *Smolki*; co teraz czynić? jak uniknąć konfliktu?

Smolka mu doradził, aby Rząd jak samowładnie rozwiązał Sejm i salę zamknął, tak też żeby teraz odkomenderował kilku kapralów i kazał ogłoszenie o rozwiązaniu Sejmu porozlepiać na rogach ulic, — a przywiózł Mercandin tych ogłoszeń całą pakę z sobą.

Mercandin uznał, że mu nic innego nie pozostaje do czynienia.

Zostały więc ogłoszenia o rozwiązaniu Sejmu bez wszelkiego podpisu porozlepiane na rogach ulic.

Było to około 9 z rana.

W mieście powstał popłoch. Posłowie zaczęli się gromadzić w Prezydium. W krótce był prawie cały Sejm zebrany w biurze *Smolki*.

Smolka radził posłom, aby się jak najprędzej rozjechali. Pożegnał ich więc i prosił, aby mu zostawili jako pamiątkę swoje własnoręczne podpisy na arkuszu, który im podał do podpisania, położywszy na nim swoją własną ręką napisany nagłówek po niemiecku:

Na pamiątkę dnia 7 Marca 1849.

Dokument ten został później wylitografowany. Brakuje na nim tylko podpisów: *Kudlicha*, *Goldmarka i Füstera*, którzy musieli się ratować ucieczką przed uwięzieniem.

Na drugi dzień po rozbiciu Sejmu, *8 Marca* pisał o tem do żony w te słowa:

„Widzisz jak słusznie pisałem, że na tydzień przed wyjazdem dopiero ostateczne przygotowania robić można, gdy na tydzień naprzód z pewnością rachować nie można. Nie spodzie-

wałem się wprawdzie teraz rozwiązania Sejmu, lecz ani mnie to nie zastanowiło, ani nie zmartwiło; — pojadę zapewne do Wiednia dla oddania tamtejszych aktów.

Wszyscy mi radzą, abym zaraz do Lwowa nie jechał, — zgadzają się z tem co Robert pisał; — zobaczę, co Ty mi o tem napiszesz; — aż póki się nie zorjentuję: co robić? a osobliwie czekam na to, co mi doniesiecie.

Nie spodziewam się, abym w Wiedniu miał doznać jakich nieprzyjemności, — owszem przeciwnie, — albowiem teraz właśnie rozwodzą się najwięksi *„szwarcgelberzy“* i ministerjalni nad tem, że byłem Prezydentem tak sprawiedliwym, spokojnym, nieparcjalnym że sumiennie powiedzieć mogą, że takim byłem, — jakiego jeszcze na świecie nie było.

Nie mogę więcej pisać; — oddaję akta a oprócz tego nie mam spokojnej chwili, gdyż wszyscy przychodzą żegnać się ze mną, a wszyscy szczerze, co mię bardzo cieszy.

Uwięzili dziś *Fischhofa* i (xiędza) *Prato,* — mają jeszcze aresztować *Füstera*, *Kudlicha*, *Goldmarka*, *Marchera i Violanda* którzy się jednakże — jak mówią — w nocy wynieśli. — W nocy z 6 na 7 Marca wszedł do Kromieżyrza cichutko batalion wojska, który budynek sejmowy obsadził. Spostrzeżono to zapewne i ostrzeżono tych, którzy też zdołali umknąć.

Podczas gdy innych więziono, obchodzono się ze *Smolką* bardzo grzecznie i traktowano go jako dygnitarza.

Dowódzca wojskowy i kierownik całej akcji przy rozwiązaniu Sejmu, podpułkownik hrabia *Huyn* (obecnie Jenerał broni) dał nawet wieczór dla *Smolki.*

W liście z dnia 10 Marca jest wzmianka o tem:

„Byłem zaproszony na wieczór do hrabiego *Huyn*, jednego z Komisarzy wojskowych, którzy dla rozwiązania Sejmu przyjechali, — który, jak zły świat głosi, ma być jedną z głów, tak zwanej *„Kamaryli“*. Poznałem w nim bardzo rozsądnego i uczonego człowieka; zastałem tam bardzo wysoko położone osoby (*hohe Herrschaften*); przyjął mnie nadzwyczaj uprzejmie, prawiąc mi wiele niezasłużonych grzeczności n. p. że nie znał, nie wyjmując *Dupina* i innych Prezydenta Izby, któryby z taką

niezachwianą spokojnością, oględnością i bezstronnością rzeczy prowadził, zwłaszcza w tak trudnych sytuacjach i przy tak szczególnym składzie Izby, — spodziewając się, że we mnie wita przyszłego Prezydenta etc. *bomba*!

Wspominam o tem na dowód, że ta partja sprawiedliwie sądząc uznać musi, ze w każdem położeniu powinność moją sumiennie pełniłem i że tylko głupcy, nie wiedzieć za co, na mnie się odgrażają."

Może ta prawie przesadzona uprzejmość *hrabiego Huyn* miała szczególny powód, o którym pomówimy później.

Uwaga ostątnia listu powyższego zaś odnosiła się do tych kół we Lwowie i w Galicji które poczytywały *Smolce* właśnie to za zbrodnię, co było największą zasługą — że uratował godność ludów Austrji w chwili kiedy z dwóch przeciwnych stron: reakcyjnej i rewolucyjnej czyniono wszelkie usiłowania, aby tę godność sponiewierać.

W kołach rządowych, zdaje się, przecież inaczej oceniano *Smolkę*.

Zdawało się, jakoby Rząd wstydził się swego postępku. Chciano upozorować rozwiązanie Sejmu tem że nie mógł uporać się z uchwaleniem konstytucji.

Błahym jednak musiał się wydać ten pozór, gdy akt gwałtu nastąpił właśnie, kiedy projekt konstytucji był gotowym i miał przyjść pod obrady Sejmu.

Właściwym powodem zakłopotania a nawet przerażenia Rządu, które nastąpiło tuż po rozwiązaniu Sejmu była jednak, jak zobaczymy, wiadomość otrzymana we dwa dni po rozwiązaniu Sejmu, że Węgrzy pobili na głowę Windischgrätza podczas gdy Sejm rozwiązano na skutek depeszy Windischgrätza że on Węgrów pobił na głowę pod *Kapolną*.

W ówczas nie domyślał się jeszcze *Smolka* powodów właściwych tej niemal wygórowanej uprzejmości wysokich figur rządowych dla niego.

Pisze bowiem dnia 9 Marca 1849 r.:

„Nieszczęśliwy był to, — podług mego zdania — pomysł Panów Ministrów, gdyż przekonany jestem, że nieukontentowanie będzie powszechne. W Wiedniu wprawdzie na pierwszą wiadomość o tem iluminowali; — mówią jednak że w tem było nieporozumienie, — że publiczność myślała, jakoby Cesarz oktrojował projekt konstytucji wypracowany przez Wydział konstytucyjny! — gdy się pokazało, że tak nie jest, powstało wielkie niezadowolenie. Nie rozumiem tego, — że się Ministrom zachciało mnożyć sobie trudności.

Do tego mówią, że z Siedmiogrodu przyszła wiadomość, jakoby powstańcy mieli zupełnie znieść wojska austrjackie; — jeżeli to prawda, to Bóg wie co z tego będzie, gdy i w Węgrzech pomimo bitwy pod Kapolną, nie zdaje się iżby prędko do końca trafili "

Po ogłoszeniu konstytucji z 4 Marca 1849 wierzono jeszcze w to, że Rząd wytrwa na drodze konstytucyjnej, spodziewano się nowych wyborów a w tej nadziei proponowano *Smolce* z różnych stron mandat poselski.

Zapatrywanie się *Smolki* na to mamy wypowiedziane w liście z dnia 10 Marca 1849:

„Jak z nowemi wyborami będzie — nie wiem — mam jakieś przeczucie że ta konstytucja nie stanie się prawdą, — zresztą gdyby do wyborów przyszło, a nie byłbym wybranym w kraju, to mnie prosili ze Styrji, z Austrji etc. abym kandydował u nich, zapewniając mnie, że zostanę wybranym gdzie zechcę."

W kraju nie był nawet *Smolka* pewnym swego wyboru, a o propozycjach, aby się starał o mandat w Galicji nie było mowy. Zdaje się wprawdzie że, przy

tej popularności, jakiej *Smolka* zażywał, nie byłoby rzeczą trudną otrzymać w tym lub owym okręgu wyborczym głosy dla niego — nawet między chłopami — ale nie było w naszym kraju tego żywego, gorącego uczucia dla *Smolki*, jakie się objawiało między ludnością innych prowincji. — Owszem spotykamy się w listach z uwagami o *„sarkaniu“* na niego w kraju. Szczególnie koła urzędnicze i wojskowe byłyby rade źe *Smolką* tak się obeszły jak się obszedł Rząd z *„Fischhofem“* i innymi. Toż znać odradzali mu przyjaciele, aby nie wracał do Lwowa, on zaś doświadczając w Kromieżyrzu i Wiedniu — pomimo rozwiązania Sejmu — w najwyższych kołach odszczególniającego obejścia się, zaś ze strony ludności dowodów uwielbienia, nie pojmował iżby mu co miało zagrażać we Lwowie.

Jednak od tych sfer — które we Lwowie właśnie panowały tego *półświatka* biurokratycznego i wojskowego — doznał on i w Wiedniu przykrości.

Pisał on jeszcze z *Kromieżyrza dnia 10 Marca 1849:*

„ . . . bardzo mi odradzają, abym nie jechał do Lwowa — ja nie wiem istotnie dla czego ?

Jeszcze do *12 Marca* musiał on pozostać w Kromieżyrzu dla oddawania aktów.

Nie miano jednak nawet tyle względu, aby mu za jego pobyt w Wiedniu, który wynikał przęcięż z jego urzędowania, wypłacać djety.

Smolka nie żalił się bynajmniej na to i nie pretendował tego, ale ostrzega żonę dnia 10 Marca, że będzie musiała opłacać portorjum i żeby mu nie posyłała ciężkich pakietów, bo wolność od portorjum i djety ustały.

*

Nie było to zresztą jedyną niedelikatnością względem *Smolki*; popełniono jeszcze inną o której pisał dnia *11 Marca 1849*:

Powołali około dwudziestu deputowanych do Wiednia celem ułożenia porządku dla prowincjonalnych Sejmów, — z biura prezydjalnego powołali wszystkich, prócz mnie i *Wiesera* — zapewne w przekonaniu, że się do takiego dzieła użyć nie dam uważając w całem postępowaniu Ministerium wielki brak taktu i przezorności politycznej — chyba się już zupełnie ościennemu Państwu oddać chcą, co jednak wielkie nieszczęście i wojnę europejską sprowadzić może,"

Do wyjaśnienia całej tej katastrofy rozbicia Sejmu służy potrochę to, co podaje *Springer* w 2 tomie swojej historji Austrji od roku 1809. Są to wiadomości, których źródła *Springer* nie przytacza, ale poznać po szczegółach że muszą pochodzić od samychże uczęstników wydarzeń.

Jednak i tu jeszcze nie jest wyjaśnioną cała tajemnica ówczesnych politycznych zawikłań u Dworu. Domyślać się tylko trzeba, że *Stadion* usiłował zachować przynajmniej pozory konstytucyjnego postępowania, *Schwarzenberg* zaś uważał wszelkie konstytucyjne ustępstwa za rzecz zupełnie zbędną i powrót do absolutyzmu a oraz centralizację najzupełniejszą za jedyny system zbawienny dla Austrji, potępił on bowiem w rok potem całą konstytucję z kretesem.

Już przyjęcie godła *„Viribus unitis"* przez nowego Cesarza wskazywało na dążność tej polityki.

Okoliczności które poprzedziły katastrofę 7 Marca 1849 i te które po niej nastąpiły dowodzą, że musiała się toczyć w łonie gabinetu samego walka, która się skończyła zwycięztwem absolutyzmu za pomocą właśnie

owego „*ościennego Państwa*“, o którem *Smolka* wspomniał, t. j. *Rossji*.

Według podania *Springera**) który się opiera na korespondencji *Pinkasa* z *Helfertem* przybył *Stadion* dnia 6 Marca 1849 w towarzystwie *Helferta* późno wieczór do Kromieżyrza. Zaraz po przybyciu zaprosił *Stadion* najwybitniejszych członków Prawicy i Centrum do siebie „*dla udzielenia ważnej wiadomości.*“

Zaproszeni: *Haslwanter*, *Hornbostl*, *Szaszkiewicz*, *Mayer*, *Lasser*, *Gredler*, *Brauner*, *Rieger*, *Palacky*, *Gleispach*, *Strobach*, *Petranovich*, *Thiemann*, *Pinkas*, *Leopold Neumann*, *Neuwall*, *Jachimowicz* nie przeczuwali bynajmniej o co chodzi.

Stadion oznajmił zgromadzonym, że Cesarz uznał potrzebę nadania konstytucji i polecił *Mayerowi* aby ją odczytał. *Springer* opisuje że obecni zapłonęli gniewem z powodu, iż Rząd chciał jakoby w drodze łaski nadać to, do czego Sejm był z prawa powołanym; zaś *Stadion* był nie mało zmięszanym i zbitym z toru, spostrzegłszy, jak złe wrażenie wywołała jego misja nawet na tych których miał za najlojalniejszych. Zaczął on w przydłuższem przemówieniu usprawiedliwiać krok Rządu to tem, że Reprezentacja jednej części Monarchji nie może stanowić o całej Monarchji, to znowu że w obec zamieszek panujących w Węgrzech jest niezbędnie konieczną rzeczą nadanie konstytucji od korony, dalej wychwalał ową oktrojowaną konstytucję a w końcu podchlebił obecnym, że ich Rząd wezwał jako mężów zaufania — *w celu przekonania ich o doskonałości nadanej konstytucji* i zaprosił ich do Wie-

---

*) Geschichte Oestereichs seit 1809 II str. 682. J. Arbes w artykule „František Smolka“ w czeskiem pismie „Osvéta“ z r. 1884 zeszyt 2 str. 137 podaje te same szczegóły nie wskazując źródła zkąd ich zaczerpnął.

dnia dla naradzenia się nad konstytucjami dla pojedyńczych prowincji.

Jednak zawiódł się *Stadion* na swoich domniemanych powiernikach. *Pinkas* był pierwszym, który zabrał głos tylko na to, aby nadać wyraz oburzeniu, jakie ministerialna propozycja zpowodowała.

W ślad za nim odezwali się inni czescy posłowie, zarzucając Rządowi faryzeuszostwo i twierdząc że taki gwałt zamiast wzmocnić tylko osłabi powagę Monarchy, a może nawet wywołać krwawe starcia.

Wszyscy — *czescy* — posłowie byli w najwyższym stopniu oburzeni, jeden *Palacky* zachował się oziębie — potępił on wprawdzie narzuconą konstytucję ale w duszy był rad rozwiązaniu Sejmu, bo sądził że w następstwie tego musi być zwołanym Sejm konstytuujący dla Czech. *Stadion* nie zadał sobie nawet trudu wybić *Palacky'emu* to marzenie z głowy i pozostawiwszy go na uboczu zajął się resztą obecnych, których ogólna opozycja mocno go zafrasowała.

Jeden *Thiemann*, który niedawno jeszcze był w prywatnej służbie *Windischgrätza*, popierał projekt rządowy.

Wszyscy inni: *Kajetan Mayer*, *Hornbostl*, *Lasser* nawet *Leopold Neumann* odradzali od zamachu stanu. Wreszcie wystąpił *Neuwall* z projektem, który znać *Stadionowi* jeszcze wydał się najlepszym środkiem do wyjścia z trudnego położenia.

Neuwall nastawał podobnie jak *Lasser* na to, aby nie rozwiązywać Sejmu, ale na najbliższem posiedzeniu wezwać go przez cesarskie orędzie, ażeby do dnia 15 Marca z pominięciem wszelkich regulaminowych formalności uchwalił konstytucję, którąby Wydział Konstytucyjny w porozumieniu z Ministerium ostatecznie

zredagował, poczemby Cesarz 15 konstytucję zaprzysiągł, a wtedy skończyłaby się czynność Sejmu sama przez się.

Stadion udał się z *Helfertem* na ustęp do drugiego pokoju, zkąd po krótkiej naradzie wyszedłszy zobowiązał obecnych pod słowem honoru do milczenia, ze swojej strony zaś obiecał zalecić Radzie ministrów w Ołomuńcu cofnięcie zamachu stanu.

Lasser proponował wysłanie deputacji z Sejmu do Ołomuńca, L. *Neumann* chciał ze *Stadionem* jechać — ale ten nie przyjął tych propozycji i odjechał sam do Ołomuńca.

Powiernicy *Stadiona* milczeli ale: nagłe przybycie i również szybki odjazd *Stadiona* i tajemnicza narada na zamku, przerażenie jakie się malowało na twarzach tych powierników, ich zakłopotanie gdy posłowie którzy się o owych zagadkowych zajściach dowiedzieli naciskali na nich, aby wyjaśnili stan rzeczy — wszystko to wznieciło obawę katastrofy.

Kudlich, Goldmark, Füster i Violand uciekli jeszcze tej samej nocy.

Powiernicy *Stadiona* oczekiwali w najwyższym niepokoju telegramu od niego o skutku swojej interwencji w Radzie Ministrów, który miał nadejść z rana.

Ale znać *Stadion* albo nie chciał albo nie mógł rzeczy zmienić.

Katastrofa zaszła, grom trafił w szczyt całej budowy.

Smolka nie wiedział nic o tem co *Stadion* czynił chyłkiem ze swoimi powiernikami.

Zamach stanu trafił go niespodziewanie i uderzył w niego jednego za cały Sejm — całą swoją grozą i potęgą.

Widzieliśmy jak *Smolka* poniósł ten cios.

Wezwanie do narad nad konstytucjami dla prowincji, o którem przytoczyliśmy ustęp z listu *Smolki* z dnia 11 Marca było, jak widzimy, już 6 przez *Stadiona* zapowiedzianem w owej zakulisowej schadzce przed zamachem stanu i było jedynem przyrzeczeniem którego *Stadion* dotrzymał z owych różnych w ówczas poczynionych.

Wszystkie te narady były bezowocne, jak konstytucje przez *Stadiona* ułożone pozostały w aktach.

Smolka przybył do Wiednia właśnie w czasie tych narad.

Pisze on dnia 13 Marca 1849:

„Przyjechałem dziś w nocy z *Florkiem* (Ziemiałkowskim) do Wiednia. Zajechaliśmy do „*Stadt Frankfurt*“. Jeszcze nie wiem, czy tu będę oddawał akta lub nie; — na wszelki wypadek zabawię tu przynajmniej tydzień, po części aby być u tych znakomitych Panów (*Pillersdorfa*, *Kübecka* etc.), którzy w Kromieżyrzu byli u mnie z pożegnaniem i wyraźnie mnie prosili, abym u nich był w Wiedniu — po części aby się dowiedzieć, co tu robią co do prowincjonalnych Sejmów. Wiesz zapewne, że około dwudziestu deputowanych zwołali do układania tych ustaw. Gdybym chciał mógłbym mieć udział w tej sprawie, — lecz nie dałbym się za nic do tego użyć; — będę się jednak z tymi Panami widzieć i mogę na nich wpłynąć.“

Wątpliwość: *czy będzie oddawał akta lub nie*? była uzasadnioną na doświadczeniu jakie *Smolka* zrobił w tej mierze w Kromieżyrzu a które zbyt jest charakterystycznem, abyśmy je przemilczeli.

Tego samego dnia kiedy Sejm został rozbitym, dnia 7 Marca 1849 był *Smolka* proszonym na herbatę do *Stadiona*.*)

Prezydent przybył i został wprawdzie grzecznie ale ozięble przyjętym.

---

*) Podajemy te szczegóły podług „*Neues Wiener Tagblatt*“ z r. 1881 N. 73 i 74 który je zamieścił według opowiadań Smolki. Smolka stwierdził podane tam szczegóły i uzupełnił je własnoręcznemi przypisami.

Rozmowa zwróciła się w krótce na szczególnego rodzaju temat.

Znaczna część protokołów stenograficznych z posiedzeń sejmowych nie była jeszcze wydrukowaną. *Smolka* urgował wprawdzie o to Ministra finansów *Filipa Kraussa*, ale ten tłómaczył zawsze zwłokę tem, że rękopism musiał być posyłanym do Wiednia do drukarni państwowej i znowu do korekty musiały być arkusze pojedyńcze przesyłane do Kromieżyrza i t. d. więc wiele czasu wymagało ostateczne wydrukowanie. W kancelarji Prezydenta Sejmu nagromadziły się więc stenograficzne protokoły z wielu posiedzeń, a w szczególności z tych na których radzono nad prawami zasadniczemi, między innemi w tej tak dla Rządu drażliwej kwestji: *że władza wszelka pochodzi od ludu.*

Skierowawszy tedy rozmowę przy herbacie na ten przedmiot wypowiedzieli *Stadion* i inni w grzecznej bardzo formie żądanie, aby *Smolka* wydał te protokoły.

— Cóż panowie zamierzacie z temi protokołami uczynić? zapytał *Smolka.*

— Wszystko to musi być zniszczonem, była krótka i węzłowata odpowiedź.

— W takim razie żałuję, że panom służyć nie mogę i rękopismów *nie oddam*, odparł *Smolka* spokojnie.

— Dla czegoż nie? zapytano cokolwiek rozdrażnionym tonem.

— Bo, prawił *Smolka* dalej zawsze z tym samym spokojem, słyszałem że przeciw niektórym posłom ma być z powodu ich mów wytoczonem śledztwo, jakoż rzeczywiście zostali dziś uwięzieni panowie *Fischhof* i *Prato*, a ja chcę mieć w pogotowiu stenograficzne sprawozdania, jako ważny materjał dla obrony oskarżonych.

— A cóż pan uczynisz, jeżeli będziemy za protokołami szukać i gwałtem je weźmiemy? zapytał hr. *Mercandin*.

— Szukać, odparł *Smolka* z niewzruszoną powagą możecie panowie, *ale o to, abyście nie znaleźli, już ja się postarałem*.

Towarzystwo rozeszło się rozstrojone, a *Smolka* jak był grzecznie przyjętym, tak został w niełasce pożegnanym.

Następnego dnia — 8 Marca — otrzymał *Smolka* znowu wcześnie zrana zaproszenie na herbatę do *Stadiona*. Zastał towarzystwo wczorajsze; ale w zupełnie odmiennem usposobieniu, pełne uprzejmości, nadskakujące, przesadzające się w grzeczności dla *Smolki* i okazujące mu nawet uszanowanie.

Mówiono o najbliższej przyszłości i wtrącono uwagę, że przecież podług konstytucji z dnia 4 Marca 1849 zbierze się bardzo rychło parlament, że w nowej Izbie nie będzie nikt inny Prezydentem jak *Smolka*, co się samo przez się rozumie.

Po takich i podobnych komplimentach przyszedł tok rozmowy na kwestję stenograficznych sprawozdań.

Teraz znowu zapewniano *Smolkę*, że, jeżeli wyda rękopisma z rąk, to takowe zostaną w całej osnowie drukiem ogłoszone.

Smolka zaproponował aby takie oświadczenie spisano protokolarnie w dwóch równobrzmiących exemplarzach z klauzulą, iż do pewnego czasu ma każdemu członkowi rozwiązanego Sejmu jeden exemplarz drukowanych sprawozdań być doręczonym.

Jeszcze w ciągu tego samego wieczora spisano taki protokół, którego jeden exemplarz znajduje się

do dzisiejszego dnia w posiadaniu terazniejszego Prezydenta Izby poselskiej Rady Państwa.

Przytem proszono *Smolkę*, ażeby po ukończeniu oddawania aktów w *Kromieżyrzu* udał się do *Wiednia*.

Przyczyną tej zmiany w usposobieniu „*wysokich kół*“, którą fejletonista „*Tagblattu*“ porównał ze zmiennością pogody marcowej, nie było nic innego, jak tylko nowa wersja wiadomości o zajściach w Węgrzech. Skoro ta nadeszła zmieniła się zaraz polityka panów Ministrów.

Dnia 6 Marca nadeszły depesze od *Windischgrätza* o wielkiem zwycięztwie pod *Kapolną*, bo ten okrutny a przy tem nieudolny dowódzca nie wiedział sam że jest pobitym.

W planie kontrarewolucji leżało to, aby po walnem zwycięztwie w Węgrzech zaraz Sejm rozwiązać i — ogłosić przygotowaną już w tym celu konstytucję której jednak nie myślano nigdy wykonać.

Więc gdy kurjer nadszedł od *Windischgrätza* z wiadomością o tem mniemanem wielkiem zwycięztwie porwała się gorączkowa i krótkowidząca polityka ówczesnego Ministerium zaraz na zamach stanu, zwłaszcza że partja dworska („*kamaryla*“) dawno na to naciskała.

Tymczasem za owem trjumfalnem poselstwem przywlekały się zwolna jedno za drugiem coraz gorsze, to że *Windischgrätz* musiał się po owem rzekomem zwycięztwie cofnąć aż ku Pesztowi, że nawet Peszt musiał opuścić i zdawało się — przy niejasności różnych krzyżujących się wiadomości — że *Dembiński* ma otwartą drogę do Wiednia.

W kołach rządowych żałowano niezmiernie, że pod wpływem mylnej depeszy xięcia *Windischgrätza*

o walnem zwycięztwie nad Węgrami, pospieszono się z rozwiązaniem Sejmu. — Przerażenie rządu było nadzwyczajne ale rzecz nie da się cofnąć.

Charakterystyką wodzów austrjackich w Węgrzech a w szczególności *Windischgrätza*, było to: że o swojej własnej i nieprzyjaciela sytuacji byli jak najgorzej poinformowanymi.

Wieczorek herbaciany u *Stadiona* dnia 7 Marca odbył się pod wrażeniem mniemanego trjumfu *Windischgrätza*, zaś dnia 8 Marca pod wpływem wiadomości o tegoż zupełnej rejteradzie.

To wpłynęło też na zmianę postanowienia co do protokołów posiedzeń sejmowych, których *Smolka* pilnował „*jak własnego oka*“ (jak sam pisze o tem.)

Pouczony tym przykładem zmienności usposobień p. Ministrów i zależności ich polityki od humoru pisał też *Smolka* przybywszy do Wiednia, że jeszcze nie wie, czy będzie oddawał akta sejmowe — chociaż był umyślnie po to do Wiednia wezwany.

Jakoż zaraz na wstępie musiał doświadczyć szorstkości stanu wojennego.

Ledwie się był rozgościł w hotelu, gdzie zajął kwaterę, gdy się pojawił ówczesny Prezydent Policji w Wiedniu: *Noe von Nordberg*.

Pan Dyrektor Policji użalał się, że ma bardzo przykrą misję do spełnienia, co mu nader trudno przychodzi wykonać, ale obowiązek służbowy zmusza go do tego; — w końcu okazał rozkaz Gubernatora miasta Wiednia Generała *Weldena*, ażeby *Smolka* do 24 godzin Wiedeń opuścił.

— To będzie trudno — odpowiedział *Smolka* sucho — bo mam do spełnienia czynności urzędowe.

— To musi być, — odparł p. *Noe* z butą urzędniczą, którą już *Hamlet* znał, — to będzie musiało się stać“ — i pożegnał się.

Zaraz po tej wizycie p. Dyrektora Policji przybyła deputacja chłopów z Wyższej Austrji z zaproszeniem, aby *Smolka* odwidził ich krainę której ludność go uwielbia.

Gdyby *Smolka* był agitatorem, byłby mógł tę okoliczność wyzyskać i Rządowi niemało kłopotu sprawić.

Lecz *Smolki* usposobienie wcale nie było po temu, — podziękował chłopom i odłożył korzystanie z ich uprzejmości do lepszych czasów.

Po tych dwóch tak sprzecznego tonu wizytach udał się *Smolka* wprost do *Stadiona* aby mu donieść o rozkazie barona *Weldena* wywołującym go (*Smolkę*) z Wiednia. *Stadiona* ogromnie to gniewało. Powtarzał kilkakrotnie:

— To znowu jedno z głupstw tych pióropuszów tam.

„*Minister spraw wewnętrznych*“ napisał zaraz „*notę*“ do Gubernatora miasta Wiednia, która miała ten skutek, że p. *Noe von Nordberg* przyniósł *Smolce* osobiście cofnięcie jego wywołania.

W ciągu tego tygodnia (pisze dalej „*Neues Wiener Tagblatt*“), który *Smolka* przepędził w Wiedniu oddając akta sejmowe znosił się z nim często *Stadion*.

Nareszcie w pewnej chwili jakiegoś bardzo dla *Smolki* przychylnego usposobienia, wynurzył się *Stadion*:

— „Chciałbym Pana koniecznie przywiązać do Państwa, a potrzebujemy pańskiej posługi przy ogromnej pracy reorganizacyjnej i rekonstrukcyjnej, jakiej w

Austrji dokonać mamy. Przyjmiej Pan posadę Namiestnika w Galicji — *bo ja ustąpię ze względów na moje zdrowie, a hrabia Gołuchowski zajmie moje miejsce**) — albo, jeżeli Pan niechcesz wracać do Lwowa, to przyjmiej Pan tu w Wiedniu jaką wysoką administracyjną posadę."

Smolka odpowiedział doraźnie, że posady rządowej żadnej nie przyjmie, następnie zaś odpowiedział po ukończeniu pracy około oddania aktów listem, w którym dziękując za uprzejmość jakiej doznał od *Stadiona* oznajmił.

„że niemoże brać udziału w pracy reorganizacyjnej i reformacyjnej, jaką Rząd zamierza, bo ze względu na jego stanowisko jako Prezydenta Sejmu, którego rozwiązanie było nieprawnem, jemu nie wolno nadawać aktom rządowym choćby pozornej aprobacji — przypisek własnoręczny *Smolki*: *„jednakowoż nie uchyla on się od wypowiedzenia swego zdania co do dzieła reformy"*.

List ten odkopjował *Smolka* i kazał na tej kopji napisać potwierdzenie że kopja jest równobrzmiącą z listem przesłanym Stadionowi. Potwierdzenie to jest napisane własną ręką Dr. *Florjana Ziemiałkowskiego* i przez niego podpisane.

---

*) Ustęp ten — kursywą wydrukowany — dopisał Smolka własną ręką na numerze *„Tagblattu"* z któregośmy to wzięli.

Na dowód, jak w wysokim stopniu zdrowie Ministra Stadiona już w ówczas było zniszczone przytacza Smolka że odwidzając Stadiona często w jego biurze, zastał go zawsze pijącego mocną czarną kawę, a gdy Smolka go ostrzegł, że to jest bardzo szkodliwem, odrzekł Stadion „na to nie ma rady, jestem nerwowo tak rozstrojony, że nie pijąc mocnej czarnej kawy, dostaję takiego drgania, że pióra w ręku utrzymać nie mogę."

Tak też, gdy wkrótce po tem uchwalonem zostało na radzie Ministrów przyjęcie interwencji moskiewskiej przeciw Węgrom, czemu Stadion najgwałtowniej się opierał, dostał porażenia, stracił mowę i umarł wkrótce po tem zajściu.

Były poseł *Ziemiałkowski* udał się był razem ze *Smolką* z Kromieżyrza do Wiednia i potwierdził tu, jakoby notarjalnie, ku wiecznej pamięci treść i brzmienie pisma *Smolki* do *Stadiona*. W archiwum Ministerstwa spraw wewnętrznych musi się oryginał tego pisma znajdować — kopja zaś z klauzulą *Ziemiałkowskiego* istnieje i znajduje się w posiadaniu *Smolki*.

Tyle donosi „*Neues-Wiener Tagblatt*“ opierając się na opowiadaniu *Smolki* z pamięci we dwadzieścia i cztery lat po wydarzeniu się owych wypadków.

My uzupełniamy te wspomnienia przytoczeniem dokumentu samego, jakoteż listów pisanych w chwili wydarzeń.

Pismo do *Stadiona* podajemy według owej kopji pisanej własną ręką *Smolki* której oryginalny text zamieszczamy w nocie.*) Opiewa ono:

---

*) *Euer Excellenz*

Herr Minister des Innern

haben mich mit dem Vertrauen beehrt, meine Mitwirkung bei Feststellung der Landesverfassung für Galizien in Anspruch zu nehmen.

Mein sehnlichster Wunsch in jeder Lage dem öffentlichen Interesse zu dienen kömt jedoch in obgedachter Beziehung in einen für mich sehr peinlichen Widerstreit mit dem Gefühle einer Pflicht welche mir, wie ich glaube, gegenüber dem konstituirenden nunmehr aufgelösten Reichstage, namentlich im Grunde der von mir in demselben eingenommenen Stellung obliegen soll.

Ich habe die Auflösung des konst. Reichstages, — namentlich mit Rücksicht auf dem gewählten Zeitpunkt schon an und für sich, — noch mehr aber die Art der Ausführung derselben gleich im ersten Augenblicke als ein unheilvolles Ereigniss angesehen.

Wasza Excelencja, Panie Ministrze Spraw wewnętrznych, zaszczyciłeś mnie zaufaniem Swojem, wzywając mnie do współudziału przy ustanowieniu konstytucji krajowej dla Galicji.

Pod tym względem zachodzi jednak bardzo dla mnie przykra sprzeczność między najgorętszem życzeniem służenia w każdem jakiemkolwiek położeniu sprawie publicznej a obowiązkiem jaki na mnie ciąży względem Sejmu konstytuującego, — obecnie rozwiązanego — mianowicie z powodu mego w tymże stanowiska.

Uważałem rozwiązanie Sejmu zaraz od pierwszej chwili za krok nieszczęsny, a to ze względu na czas, jaki ku temu obrano — bardziej jeszcze zaś ze względu na sposób, w jaki takowego dokonano.

So wie ich aber einerseits, — nachdem das Geschehene nicht mehr ungeschehen gemacht werden konnte, — das Gefühl der Unzufriedenheit, das dieses Ereigniss voraussichtlich nach sich ziehen musste, durch mein Verhalten, namentlich gegenüber den Reichstags-Abgeordneten nach Kräften (und zwar mit Erfolg) zu mildern beflissen war, — so glaube ich andererseits schon im Grunde meiner innegehabten Stellung als Praesident des konst. Reichstages mich nicht an Arbeiten betheiligen zu dürfen, die auf die Gutheissung eines Ereignisses schliessen liessen, welches ich schon vermöge meiner individuellen Auffassung tief beklage, — wodurch ich aber überdiess im Grunde der eingenommenen Stellung als Repräsentant des ehemaligen konst. Reichstages in seinen Beziehungen nach Aussen, — der mir möglicherweise obgelegenen Pflicht der Erhaltung desselben vergeben zu haben, befürchten müsste.

Wenn nun noch in Betracht gezogen wird, dass ich als Mitglied des Constitutions-Ausschusses an der Zustandebringung des, von den jetzigen Bestimmungen wesentlich abweichenden Entwurfes der Constitution betheiliget war, so bin ich überzeugt dass mich Eure Excellenz in unbefangener Würdigung der Sachlage für entschuldiget halten werden, wen ich mich von der Betheiligung an der Feststellung der Landesverfasungen zurückziehend, mir bezüglich der vorgelegten, im Anschlusse rückfolgenden Fragen nur nachstehende allgemeine Bemerkungen vorzubringen erlaube.

Jednakże jak z jednej strony usiłowałem przez zachowanie się moje w obec posłów sejmowych złagodzić niezadowolenie, jakie wypadek ten spowodować musiał i to nie bez skutku, skoro już to co się stało, odstać się nie mogło; — tak z drugiej strony sądzę iż przez wzgląd na moje stanowisko, jakie zajmowałem w charakterze Prezydenta Sejmu konstytuującego nie powinienem brać udziału w pracach, których podjęcie wskazywałoby na pochwalenie zdarzenia, nad którem już wedle mego osobistego widzenia rzeczy jak najmocniej ubolewać muszę, a, w których biorąc udział musiałbym się obawiać że ubliżam obowiązkowi mojemu względem byłego Sejmu, jaki mi przekazało moje w nim stanowisko: Reprezentanta Sejmu konstytuującego na zewnątrz.

Jeżeli nadto weźmiemy na uwagę, że jako członek Wydziału konstytucyjnego miałem udział w wypracowaniu projektu konstytucji różniącego się stanowczo od terazniejszych postanowień, — w takim razie jestem przekonany, że W. Excelencja będziesz mnie miał za wytłómaczonego jeżeli usuwając się od udziału w ustanowieniu konstytucji krajowej, pozwolę sobie co do pytań zakomunikowanych mi, które zwracam, poczynić niektóre uwagi.

Przedłożony plan przyszłej reprezentacji krajowej nietylko że zniweczyłby jedność Galicji faktycznie, która przecież zagwarantowaną została przez narzuconą (oktrojowaną) konstytucję, ale podałby nadto w wątpliwość osiągnięcie dobrodziejstw, jakie reprezentacja krajowa odpowiadająca wymaganiom czasu i kraju musi mieć na celu.

Nim podamy osnowę dalszych uwag *Smolki* nad wspomnionym planem przytoczymy sam plan w przekładzie którego text oryginalny zamieszczamy w nocie według kopji spisanej ręką *Ziemiałkowskiego* a uwierzytelnionej przez *Smolkę* i *Ziemiałkowskiego* jako zupełnie zgodnej z oryginałem.

Pismo ministerjalne.

„Otrzymano dnia 18 Marca 1849.*)

*) Erhalten den 18 März 1849. In Berücksichtigung der grossen Ausdehnung von Galizien und der dadurch bedingten

Ze względu na rozległość Galicji i ztąd wynikającą większą ilość posłów sejmowych byłoby rzeczą odpowiednią podzielić Sejm na dwie kurje, z którychby jedna rokowała w Krakowie, druga we Lwowie.

Każda z tych kurji miałaby się składać ze 140 posłów. Zważywszy że w miastach galicyjskich przeważa po większej części interes rolniczy, interes zaś przemysłowy tylko w bardzo nie wielu miastach przoduje, że zatem we większej części miast odpada wszelki powód do zastępstwa odrębnego od gmin wiejskich należy stosunek zastępstwa pojedyńczych interesów inaczej urządzić niż to się stało w projekcie konstytucji dla Niższej Austrji §. 7 i d. a podobnie jak to mężowie zaufania z innych krajów n. p. *Tyrolu* już sami proponowali.

---

grösseren Zahl der Landtagsabgeordneten wäre es zweckmässig, den Landtag in zwei Curien zu theilen, wovon die eine in Krakau, die andere in Lemberg zu tagen hätte. Jede dieser Curien hätte aus 140 Abgeordneten zu bestehen. Nachdem in den meisten Städten Galiziens das Interesse der Agricultur, der Urproduction, bei weitem das vorwiegendste ist, das industrielle Interesse aber in den Wenigsten in den Vordergrund tritt, nachdem somit in den meisten Städten der Grund einer eigenen, von der, der Landgemeinden gesonderten Vertretung wegfällt, so scheint es nothwendig das Verhältniss der Vertretung der einzelnen Interessen anders festzustellen, als es im Entwurfe der Landesverfassung für Nieder-Oesterreich §. 7 u. s. f. der Fall ist wie diess bereits von den Vertrauensmännern anderer Kronländer z. B. von Tirol aus den nemlichen Gründen beantragt wurde.

Eine Aenderung in dem Verhältnisse der Landesvertretung erscheint auch aus dem Grunde nothwendig, weil der Dominical-Grundbesitz, der eigentlich den Besitz der Höchstbesteuerten darstellt, zu dem Rustical-Grundbezitz, der in den Landgemeinden vertreten erscheint, nach dem Geldwerte des Grundertrages wie 1 zu 3 (7 Millionen zu 19 Millionen) sich herausstellt.

Um nun das Verhältniss der Vertretung der einzelnen Interessen in Einklang zu bringen mit dem thatsächlichen Verhältnisse dieser Interessen im Lande, scheint es am entsprechendsten unter den Städten nur den bedeutenderen d. i den

Zmiana w stosunku reprezentacji krajowej okazuje się już z tego powodu potrzebną że dominikalna własność, która właściwie stanowi kategorję najwyżej opodatkowanych, przedstawia się w stosunku do posiadłości rustykalnej, stanowiącej kategorję gmin wiejskich, pod względem wartości pieniężnej dochodu z ziemi jak 1 do 3 (7 miljonów do 19 miljonów).

Ażeby więc zastępstwo pojedyńczych interesów pogodzić z rzeczywistemi tychże stosunkami wydaje się rzeczą najodpowiedniejszą przyznanie osobnej reprezentacji miastom przemysłowym i politycznie ważniejszym; ponieważ zaś w Galicji takich miast jest bardzo mało więc wystarczy zupełnie ilość 40 posłów a to na każdą kurję po 20. Stosunek zaś zastępstwa najwyżej opodatkowanych do gmin wiejskich może najlepiej być ustanowiony wedle wyżej wskazanego stosunku jak 1 do 3.

W skutek tego przypadałoby w każdej kurji na miasta 20 posłów
na najwyżej opodatkowanych . . . 30 „
na gminy wiejskie . . . . 90 „
razem . 140 posłów.

Do tego planu poczynił *Smolka* następujące dalsze uwagi:

---

eigentlich industriellen oder aber politisch wichtigeren eine eigene Vertretung zu geben, wo sodann bei den wenigen Städten die unter diese Kathegorie gehören, die Zahl von 40 Vertretern für ganz Galizien, beziehungsweise 20 in jeder Curie als vollkommen zureichend und entsprechend erscheint. Das Verhältniss der Vertrettung der Höchstbesteuerten aber zu den der Landgemeinden wäre wohl am angemessensten dem oben angegebenen Verhältnisse entsprechend wie 1 zu 3 in jeder Curie anzusetzen.

Demgemäss entfielen in jeder Curie auf die Städte 20 Abg.
auf die Höchstbesteuerten . . . 30 „
auf die Landgemeinden . . . . 90 „
Za zgodność z oryginałem F. Ziemiałkowski — F. Smolka.

Uwagi *Smolki* nad temi pytaniami *Stadiona* zawarte w dalszym ciągu przytoczonego memorjału opiewają:

*

Podzielenie galicyjskiego Sejmu na dwie kurje: krakowską i lwowską, byłoby faktycznym podziałem Galicji, — podziałem, któryby zadał krajowi zbyt ciężką ranę i uczyniłby jednotliwe a pożyteczne działanie dwóch tak daleko od siebie odległych kurji tak trudnem i wątpliwem że takie zarządzenie nie może się w moich oczach wydać usprawiedliwionem ani tem jakoby tego podziału wymagała wielka rozległość kraju i wynikająca ztąd potrzeba większej ilości posłów (któraby mogła w każdym razie mniej wynosić niż 280) ani żadnym innym powodem. Moje to widzenie popiera jeszcze ta okoliczność, że inna prowincja, której ludność i na tem polegająca ilość posłów równa się galicyjskiej (bez Bukowiny), gdzie zresztą zachodzą jeszcze może ważniejsze powody do podziału prowincji przecież zapewne nie zostanie podzieloną.

Die Eintheilung des galizischen Landtages in zwei Curien, die Krakauer und Lemberger, wäre eine thatsächliche Theilung Galiziens, — eine Theilung die dem Lande zu tiefe Wunden schlagen, auch die Möglichkeit einer erspriesslichen einheitlichen Thätigkeit, eines in zwei so weit auseinanderliegenden Curien getheilten Landtages zu sehr in Frage stellen würde, als dass ich die Ausführung dieser Massregel ob des blossen Umstandes der grossen Ausdehnung dieses Landes und der dadurch bedingten grösseren Zahl der Landtagsabgeordneten (die immerhin noch bedeutend kleiner als 280 sein könnte) gut heissen könnte besonders da eine andere Provinz, deren Bevölkerung und die dadurch bedingte Zahl der Landtagsabgeordneten der Galiziens (ohne Bukowina) gleich kommen, überdies aber bezüglich dieser Provinz vielleicht dringendere Theilungsgründe vorkommen dürften, — von einer derartigen Theilung hoffentlich verschont bleiben wird.

Was nun die beabsichtigte Aenderung der Verhältnisse der Faktoren der Landesvertrettung (bezüglich der im allgemeinen angenommenen drei *gleichen Theile* für die Stadt die Landbevölkerung und die Höchstbesteuerten) anbelangt, so scheint der Umstand, dass die Industrie Galiziens auf einer niedrigen Stufe sich befindet, gerade eine sorgfältigere Vertretung des industriellen, respective städtischen Interesses zu erheischen, — da nur auf diese Art das Aufblühen des Handels und der In-

Co się tycze zamierzonej zmiany stosunku między faktorami reprezentacji krajowej (względem podziału ludności w równych trzech częściach na wiejską, miejską i najwyżej opodatkowaną) to zdaje mi się, iż właśnie wzgląd na nizki stopień przemysłu w Galicji wymaga większego względu na zastępstwo interesu przemysłowego, a względnie miejskiego w Sejmie, gdyż tylko tym sposobem można wpłynąć na podniesienie handlu i przemysłu w Galicji jeżeli ciało ustawodawcze poświęci tymże wszelką należną baczność.

Ograniczenie zastępstwa najwyżej opodatkowanych na dominikalistów zdaje mi się nie być zgodnem z wypowiedzianą w patencie z dnia 7 Września 1848 zasadą równości dawniejszej dominikalnej i rustykalnej posiadłości i uważam, że nadanie wskutek tego przewagi w Sejmie reprezentantom gmin wiejskich, przy niestety bardzo nizkim stopniu wykształcenia ludności wiejskiej w Galicji, musi mieć bardzo szkodliwe następstwa dla kraju.

Te są powody dla których, — wychodząc z najgłębszego przekonania, że przyczyną tak fizycznego jak moralnego upośledzenia Galicji jest dotychczasowe wyjątkowe traktowanie tego kraju, oparte na niezasłużonej nieufności, i że tylko sprawiedliwe traktowanie, w równej mierze uwzględniające wszystkie

---

dustrie in Galizien gefördert werden kann, wenn der gesetzgebende Körper diesen Zweigen seine ganze Aufmerksamkeit zuwendet.

Die Beschränkung der Vertretung der Höchstbesteuerten auf die Dominicalisten dürfte sich mit dem im a. h. Patente vom 7 September 1848 ausgesprochenen Grundsatze der Gleichstellung der ehemaligen Dominical und Rusticalgründe nicht vereinbaren lassen, — und müsste durch das der Vertretung der Landgemeinden hiedurch gebothene Uibergewicht, bei der leider nur zu tiefen Kultursstufe des galizischen Landvolkes, in jeder Beziehung von den nachtheiligsten Folgen für Galizien werden.

Diess wären die Gründe, wesshalb ich von der innigsten Uiberzeugung ausgehend, dass nur die bisherige, auf einem unverdienten Misstrauen gegründete ausnahmsweise Behandlung Galiziens an der physischen und moralischen Verkümmerung

interesa kraju, może wzbudzić zaufanie i przychylność i zapewnić temuż tak bardzo upragniony spokój i zbawienny rozwój — uważam za rzecz konieczną zastrzedz się przeciwko wszelkiemu *wyjątkowemu* i upośledzającemu traktowaniu Galicji i przeciw takiemu uważam sobie za obowiązek na każdem stanowisku — jeżelibym do jakiego został powołany — jak najusilniej walczyć.

W Wiedniu dnia 19 Marca 1849.

F. Smolka
Dr. Praw i galic. Adwokat krajowy.

Na autentycznej kopji tego memorjału napisanej własną ręką Smolki dopisał on jeszcze klauzulę:

„Oddałem dnia 19 Marca 1849 opieczętowane w Ministerium spraw wewn. do rąk Sekretarza prezyd. minist. *Sachse* z poleceniem oddania Minist. Stadionowi.

F. Smolka
poświadczam Florjan Ziemiałkowski.

W listach niemasz niektórych szczegółów podanych w opowiadaniu, za to zieje z nich ciepło świeżych wrażeń a zarazem cechuje je pewna oględność, która dziś już jest zbyteczną.

Dnia *15 Marca 1849* pisze on:

„Jeszcze nie wiem, czy będę tu oddawał akta lub nie, — kazałem się pytać, — pójdę jeszcze do Ministerium aby się dowiedzieć.

---

dieses Landes Schuld sei und dass nur eine gleichmässige *gerechte* sämtlichen Interessen des Landes gebührende Rechnung tragende Behandlung, Vertrauen und Zuneigung erwecken und demselben die so sehnlich gewünschte Ruhe und gedeihlichen Entwickelungsgang sichern könne, — mich gegen jede *exceptionelle* zum Nachtheile ausschlagende Behandlung Galiziens verwahren zu müssen glaube, — und gegen eine solche in jeder Lage, — wenn dazu berufen, — auf das kräftigste anzukämpfen mich für verpflichtet erachten würde.

Wien den 19 März 1849.

F. Smolka
Dr. der Rechte und galiz. Landesadvokat.

Być może iż Ministerium jest pod tym względem w małym kłopocie, albowiem proszono mię wczoraj do „*Stadthauptmannschaft*“ (tak wtedy Policję ochrzczono p. Au.) i pokazano mi rozporządzenie „*Pana Gubernatora wojskowego*“ aby mnie się zapytano, w jakim celu do Wiednia przyjechałem i abym w przeciągu 24 godzin Wiedeń opuścił, jeżeli się nie wywiodę *koniecznością* bawienia tutaj. Powiedziałem tedy, dla czego przyjechałem, — proszono mię, abym *na razie* („*vor der Hand*“) nic o tem nie mówił, gdyż być może, że wskutek mego tłómaczenia się będę mógł bawić jeszcze kilka dni w Wiedniu. Więc nie rozgłaszajcie „*vor der Hand*“ tej okoliczności za nadto.

Chętniebym jeszcze z tydzień zabawił, gdy mam sposobność dowiedzieć się co będzie z prowincjonalnemi Sejmami i w ogólności z rozwinięciem praw nam nadanych.

Byłem już u kilku kolegów, bardzo mnie wszędzie uprzejmie przyjmują i na wieczory zapraszają.

Przyznaję się, że mnie ta opieka Rządu nademną oburzyła; — nie rozumiem, w czem mogę im być niebezpiecznym lub niedogodnym; — pytałem się, — gadali tam coś o „*öffentlicher Charakter*“, „*zu viel Aufsehen*“ etc. etc. tego nie pojmuję; — zresztą: cóż ja temu winien, że się ludzie na mnie patrzą, — kiedy się nawet wystrzegam bywać tam, gdzie się wiele ludzi spodziewać mogę — prócz teatru.“

„*Prato* uwolniony, — wsadzili go jednak do szybkowozu i kazali mu jechać do domu. *Fischhof* ma być kwalifikowany: „*wegen Hochverrath*“ z powodu wypadków październikowych; — jestem jednak pewny, że mu nic zrobić nie mogą, jeżeli tylko sprawiedliwie sobie postąpią, — bo go mam za niewinnego,

Tu list przerwany, jednak nie zakończony, — z dalszego ciągu widzimy, jaki tego był powód:

„Byłem tedy u Ministrów, którzy bardzo niekontenci byli, że mi taką przykrość wyrządzono; — napisali zaraz w tym względzie coś do „*Stadthauptmannschaft*“ gdzie w wielkiem byli zakłopotaniu i prosili mnie abym jutro znowu przyszedł — pewny jestem że tu zostanę, gdyż nawet koniecznie potrzebny tu jestem do otworzenia opieczętowanych dotychczas aktów permanencji sejmowej, przy konsygnowaniu których przytomny będę i *być chcę*.

Mnóstwo ludzi ciągle mnie odwidza, tak, że przymuszony jestem jeszcze pokój jeden przynająć, co w prawdzie djable kosztować będzie — lecz: cóż robić? — trzeba pokazać, że były Prezydent Sejmu nie gałgan. Śmiesznem to jest, że mnie ciągle tytułują: „*Herr Reichstagspræsident*".

Że stan finansów nie musiał być świetny, zwłaszcza gdy djety sejmowe ustały, tego dowodzi wynurzenie się z którego się dowiadujemy, że musiał się pozbyć historycznego zegarka, uszkodzonego przy obronie Latoura — a nadto dowiadujemy się, że był to zegarek żony, — więc własnego nie miał.

„Straszny wydatek uczyniłem, — Twój zegarek tak czegoś niestatkował, — ciągle musiałem go dawać do zegarmistrza, a to osobliwie od czasu jak go przy wypadku z Latourem trochę roztrzaskano, że zdecydowałem się kupić sobie nowy, cylindrowy: — dałem Twój zegarek (za który więcej nie chciał rachować jak 12 złr. m. k.) i dopłaciłem 45 zł. m. k.

List ten kończy się uwagą:

„Nie sądzę, abym tu dłużej był potrzebnym jak 8 do 10 dni jeszcze; chciałbym jak najprędzej wyjechać, aby już raz u Was być, — a po drugie że mnie tutejszy pobyt, zwłaszcza „*der öffentliche Charakter*" wiele kosztuje.

Z listu z dnia *16 Marca* dowiadujemy się, że policyjne trudności jeszcze trwały.

„Pójdę do „*Stadthauptmannschaft*" pewny jestem, że powiedzą, jakoby to było „*ein Missverständniss*" równie jak teraz mówią, że cały sposób rozwiązania Sejmu był pożałowania godnem nieporozumieniem „*ein bedauernswerthes Missverständniss*" i że będę mógł bawić w Wiedniu, jak długo zechcę."

Dalej pisze w tym samym liście:

Byłem tedy na „*Stadthauptmannschaft*" i jeszcze jutro będę, gdyż Pana „*Ministerialratha*" (Dyrektora Policji) nie zastałem, — lecz już mi powiedzieli. że najmniejszej trudności nie ma, abym tu zabawił, jak długo mi się podoba, bo Ministerium napisało, że na jego wezwanie tu się znajduję; — tak tedy wi-

dać, Ministerium napisało, dla uniknięcia kolizji z Panem Gubernatorem wojskowym.

Później już nie ma wzmianki w listach o zajściach z Policją.

Jak te zajścia z Policją stanowiły dziwaczny kontrast z wyszczególnianiem *Smolki* przez Ministrów lub inne wysoko położone osoby — tak z drugiej strony, jeszcze dziwaczniejszy kontrast zachodził między nienawiścią jaką zionęła do niego biurokracja galicyjska, a werbowaniem go przez dygnitarzy rządowych i niemal ubieganie się o to, aby przyjął jaką wysoką posadę rządową.

Pobyt *Smolki* w Wiedniu zwrócił rzeczywiście uwagę publiczną na niego i to było głównym powodem, że go Policja prześladowała, — jemu wydawało się to dziwnem że policyjna trwożliwość upatrywała w tem niebezpieczeństwo dla sprawy publicznej.

Policja miała nawet poniekąd słuszność — bo przy swojej niezmiernej popularności i powadze jaką posiadał mógł on się stać niebezpiecznym dla Rządu.

Ci co nie umieli cenić i nie znali jego charakteru — obawiali się tej jego potęgi, — do tych należała Policja i Rząd wojskowy.

Ministrowie i wysocy dostojnicy znający bliżej *Smolkę* — nauczyli się cenić jego charakter i pragnęli go pozyskać dla Rządu.

We Lwowie i w ogóle w Galicji panowała w kołach urzędniczych i wojskowych pod tym względem zupełna ciemnota.

W kraju były dwa zupełnie z sobą sprzeczne koła fantastów. Jedni — reakcyjni — uważali *Smolkę*

za zbrodniarza politycznego i radzi byli widzieć go na nowo w kajdanach; — drudzy — żyjący w nadziei iż wedle przepowiedni Napoleona Europa stanie się wkrótce republikańską — widzieli w *Smolce* przyszłego Prezydenta Rzeczypospolitej: drugiego *Washingtona*. Przyznaję się, że należałem do tego drugiego rodzaju fantastów.

Tymczasem spełniła się druga alternatywa przez Napoleona przewidziana: *Europa stała się kozacką*.

Nastąpiła interwencja moskiewska.

Wtedy jednak kiedy *Smolka* był w Wiedniu nie myślano jeszcze o wzywaniu interwencji moskiewskiej chciano reorganizować Państwo i oglądano się za osobistościami zdolnemi do wykonania tego planu.

Smolka stał tu w pierwszym rzędzie. Jeszcze *Latour* objawił w tej mierze godne uwagi zdanie, które przechował były jego adjutant — *Tadeusz Niewiadomski* — w swoich zapiskach.

„Już w Lipcu, czy Sierpniu, owego pamiętnego roku (1848) przy wielkim objedzie u Ministra Wojny (*Latoura*) gdzie kilku znajdowało się naszych reakcjonistów, gdy ktoś skierował rozmowę na *Smolkę* odezwał się Minister ostentacyjnie:

— Dr. *Smolkę* chciałbym chętnie mieć moim kolegą.

Kiedy Adjutant po objedzie poufnie go zapytał, czy takie twierdzenie było może tylko frazesem wypowiedzianym więcej dla nadzwyczajnego efektu niż ze szczerego uczucia odparł *Latour* stanowczo:

— Przeciwnie, takie jest moje przekonanie i rad byłbym temu, iżby *Smolka* był o mojej sympatji poinformowanym.

Teraz zaś wiemy już jakie propozycje czyniono *Smolce* ze strony Dworu przez jakichś tajemniczych agentów z jednej, a przez *Kraussa* i *Stadiona* z drugiej strony.

Jeżeli więc *Strobach*, *Lasser*, *Hein*, *Kajetan Mayer*, *Streit* i inni osiągnęli posady rządowe wyższe lub niższe, to *Smolka* mógł sięgnąć po najwyższe.

A jednak tego nie uczynił.

W publiczności panowała opinja, że on ostatecznie osiągnie jakąś wysoką posadę.

Pisze on o tem z powodu zajść z Policją wiedeńską dnia 16 Marca:

„uważam to istotnie za wielką niedorzeczność, iżbym pod jakimkolwiekbądź względem miał być przedmiotem publicznej uwagi; — ludzie jednak, — zwłaszcza w Wiedniu — muszą koniecznie mieć przedmiot do gadaniny (*einen Plausch*) — i tak już słyszałem, że z zadowoleniem uważano moją wczorajszą bytność u Ministrów, a utwierdzi ich w tem zabawnem mniemaniu wiadomość że mi dziś doręczono list:

„*Der Minister des Innern gibt sich die Ehre Euer Wohlgeboren für Morgen den 16 (t. j. dziś) zum Diner um 5 Uhr einzuladen.*

Owo „*zabawne mniemanie*“, o którem *Smolka* pisze odnosiło się do tych domysłów, że on obejmie jaką wysoką rządową posadę.

W każdym liście z owego czasu znajdujemy wiadomość o wizytach lub zaprosinach i grzecznościach świadczonych przez wysokich dostojników, poczem zwykle następuje uwaga: co na to we Lwowie powiedzą?

Po owych zaprosinach do *Stadiona* pisze:

„Zdaje mi się że jak się we Lwowie dowiedzą że mnie tu nie uważają za tak niegodziwego człowieka, niezasłużone ku mnie niektórych panów nieprzyjaźne chęci ustaną, o co jednak mało dbam, pocieszając się czystem sumieniem i przeświadczeniem sumiennie pełnionego obowiązku.“

Dalej czytamy w tym samym liście:

„Pójdę teraz do *Pillersdorfa*, — potem na „*diner*“ do *Stadiona*, — potem na wieczór proszony gdzie literaci będą: *Schuselka*, *Kuranda etc.*“

Na drugi dzień, dnia 17 Marca, donosi:

„Wczoraj na objedzie u *Stadiona* który trwał od 6 do 8 wieczór byli *Bach*, kilku Radców Ministerjalnych, *Clam-Martinitz* ja i kilku styryjskich exdeputowanych. Zaraz po objedzie była konferencja w sprawach styryjskich; — prosił mnie *Stadion* abym względem niektórych rzeczy tyczących się galicyjskiego Sejmu zdanie moje objawił, — przedłoży mi pytania na pismie, — ja zaś na pismie odpowiem: *że radzić nie mogę* i to po części z powodu dawnego stanowiska mego, jako Prezesa Izby *rozwiązanej*. — Byłem tam do 9, potem poszedłem na wieczór gdzie ze znakomitości byli *Hornbostl* (którego bardzo kocham) i *Kuranda*.

Dalej w tym samym liście:

„*Pillersdorf* nadzwyczajnie mnie uprzejmie przyjął i pytał się, czy nie zamyślam przyjąć jakiego publicznego stanowiska? *Krieg* mnie zaprosił: — dosyć że nadzwyczajnie mnie tu wszędzie honorują; — tak: że istotnie w ambarasie jestem, gdyż nie wiem czem sobie na to zasłużyłem; — zdaje się, że to będzie miało wpływ na Panów we Lwowie. . .“

Już z przytoczonych ustępów domyślić się można, że *Smolka* był bardzo zajętym w Wiedniu, ale w innych listach znajdujemy jego własne wyraźne zeznanie w tej mierze.

Tak 19 Marca pisze:

„Tylko tyle mam czasu pisać, aby Ci donieść, że zdrów jestem; — piszę dziś do Ministerium, że radzić nie mogę i protestuję cokolwiek przeciwko zamierzonemu urządzeniu galicyjskiej Reprezentacji. Cóż tam? — czy jeszcze na mnie sarkają? – kiedy tu dzienniki już mnie bardzo chwalić zaczynają.“

Dnia 21 Marca powtarza znowu:

„Sądzisz, że tu więcej mam czasu pisać, a to nie tak; — albowiem jak jestem w domu, to mnie odwidzają bez ustanku najrozmaitszego gatunku ludzie — a potem i ja muszę odwidzać, — zapraszają mię na objady, wieczory, — często na operę idę.“

Jakby na poparcie tego donosi:

„Byłem dziś u starego *Kriega*, — bardzo się ucieszył (mojem przybyciem) i po przyjacielsku przyjął, — Tobie bardzo pięknie kłaniać się kazał — Byłem i u Ministra *Kraussa* (Filipa, Ministra finansów) dto dto.

To „*dto*“ odnosi się do ukłonów dla żony i przyjacielskiego przyjęcia.

Wyszczególnianie *Smolki* przez Ministrów i innych rządowych dostojników oddziaływało *(w Wiedniu przynajmniej)* na stronników rządowych i popleczników Ministerstwa.

Dnia 21 Marca 1849 donosi *Smolka* o zaproszeniu do jednego z takich stronników Rządu i zwolenników *Stadiona*.

„Na jutro jestem proszony na objad do pana „*Alfreda Ritter von Neuwall*,“ miljonowego pana, jednego z naczelników partji konserwatywnej w naszej Izbie ; — ciekawy jestem kogo tam zastanę?“

Ta uczta umyślnie dla *Smolki* urządzona widocznie go obchodziła, bo pisze powtórnie 22 Marca:

„dziś będę znowu z *Helfertem* (z którym traktował o reformę szkół w Galicji) — a to u pana *Neuwalla* — ciekawy jestem na towarzystwo, jakie tam zastanę.“

Zaś dnia 23 Marca pisze:

„Wczoraj na objedzie u *Neuwalla* byli po większej części exdeputowani (znakomitości) ; — nie widziałem jeszcze takiego przepychu — nakrycie od złota (*goldenes Besteck*) etc. etc. mnie posadzili na miejscu honorowem, obok gospodyni domu ; — na toast do mnie adresowany odpowiedziałem etc. etc. Tak tu „*szwarcgielberzy*“ ze mną postępują.“

„Kontrast: Dziś rano był u mnie chłop z Wyższej Austrji (który jednak co do mienia jest kompletnym panem) wysłany przez exdeputowanych chłopów austrjackich (arcyradykalnych), aby mnie przywitać i prosić o mój podpis na pamiątkę.“

Pomimo tego wszystkiego pisze bezpośrednio po tej wiadomości:

„Bardzo mi się tu przykrzy“

i podaje cały program swego powrotu do Lwowa.

Jeszcze 22 pisał:

„co potem będzie, nie wiem, czy pojadę do *Lincu* czy do *Trjestu?* czy — jakbym sobie najbardziej życzył — do Lwowa?

Na drugi dzień, 23 Marca, już stanowczo oświadcza:

„chcę wyjechać 28 wieczorem z Florkiem“

Ziemiałkowski nie opuszczał już *Smolki*, — pisał o nim zaraz po przybyciu do Wiednia:

„Florek przyjechał ze mną do Wiednia, — mianowałem go moim adjutantem.“

Postanowił więc wrócić do Lwowa pomimo że mu przyjaciele odradzali a nawet obawiali się niebezpieczeństwa dla niego i pomimo tego że sobie nie tylko nie obiecywał świetnego bytu we Lwowie, ale owszem był przygotowanym na najgorszy obrót rzeczy.

Widzimy to z listu z dnia 21 Marca i późniejszych:

„Po wczorajszym liście byłem bardzo ciekawy, co dziś napiszesz względem mego powrotu, — piszesz jednak 19 że Robert przy zdaniu swojem obstaje (aby nie wracać) — co mnie wcale nie cieszy — albowiem możesz sobie wystawić, że chciałbym już być w domu.

Moja bytność tu nie jest wprawdzie wcale bez korzyści, albowiem chociaż odmówiłem udziału w układaniu Sejmów prowincjonalnych, to jednak mogę wiele wpływać, mając wielu bardzo mi życzliwych znajomych — i tak wiem, że się nad moją protestacją bardzo zastanawiali i mam nadzieję, że wszystko jeszcze na korzyść kraju wypadnie.“

Jakby na poparcie tego dodaje:

„Więc będziemy mieli polskie gimnazja.“

Było to wszystko chwilowem optymistycznem złudzeniem od którego — jak poniżej zobaczymy — *Smolka* wkrótce odstąpił, a nawet popadł był w przeciwną ostateczność.

W tej chwili jednak, zdaje się, jakoby szukał powodów do uspokojenia swego sumienia, gdyby idąc za

radą przyjaciół — nie wrócił do Lwowa; — widzieliśmy nawet, że obmyślał, dokądby się w takim razie udać: do Lincu lub Trjestu?

Ale widzieliśmy także że to wahanie się trwało bardzo krótko, bo już 23 postanowił wyjechać i podaje program jazdy:

„chcę wyjechać 28 wieczorem z Florkiem; — w Krakowie ze dwa dni zabawić koniecznie muszę, bo mnie wiele osób obligowało żebym ich odwidził w Krakowie; — 29 wieczór przyjedziemy do Krakowa i zabawimy tam przez 30, 1 a może i 2 Kwietnia, więc będziemy we Lwowie 4 Kwietnia; tego programu trzymać się będę, jeżeli nic szczególnego nie zajdzie.

Nie mogę dobrze pojąć, dla czegobym nie miał jechać do Lwowa; — zatrzymam się dłużej w Wiedniu, albo pojechałbym gdzie indziej, gdybyście niezmiennie trwali przy Waszem zdaniu, — chciałbym jednak dokładniej znać powody tego Waszego zdania. Spodziewam się, że do 28 odbiorę od Ciebie wiadomości, które mię w tym względzie oświecą."

Pomimo tej — jakby się zdawało — uległości dla zdania przyjaciół pisze w końcu:

„Po odebraniu tego listu pisz do Krakowa *„poste restante"* bo mi się zdaje, że tak będzie, jak pisałem."

W stosunkach publicznych zapanowała niepewność i niemal chaotyczność — to się też odbijało i w osobistych *Smolki* stosunkach.

Werbowanie do objęcia wysokiego stanowiska w służbie rządowej ze strony takich osobistości jak: *Stadion*, *Filip Krauss* i t. p. zapraszanie przyjaciół politycznych *Smolki* i jego wielbicieli w różnych stronach monarchji, aby pośród nich osiadł i oczekiwał lepszych czasów, odradzanie przyjaciół w kraju, aby nie wracał i ostrzeganie przed — jakoby mu grożącem — niebezpieczeństwem — a z drugiej strony nie

przezwyciężone przywiązanie do ojczystej ziemi — stawiało *Smolkę* na rozdrożu: aż w końcu zwyciężyło *uczucie*.

Powziął postanowienie najmniej praktyczne, najmniej rokujące pomyślności; — poświęcił wszystkie świetne widoki, tak łatwe do ziszczenia że potrzebował tylko przyjąć co mu ofiarowano aby osiągnąć to, co powszedni swiat uważa za szczyt szczęścia: *wysokie dostojeństwa i świetny byt materjalny*; — odepchnął to szczęście od siebie, aby wrócić do rodzinnej strzechy i swojskiego zacisza.

Jak stoicznie się zapatrywał na własną sytuację, tego ślad mamy w liście z dnia 21 Marca:

„Radzisz mnie się — pisze — względem pomięszkania i w ogólności względem zarządu gospodarstwa. Moje Serce kochane, trudno radzić, — cokolwiek zrobisz zgadzam się z góry, wyrzutów Tobie pewnie nie zrobię, jakkolwiekby wypadło, — wiem albowiem bardzo dobrze, że „*albo chybił, albo trafił*,“ cokolwiekbym przedsięwziął co ma styczność ze stosunkami odległemi; — nie chybisz jednak na żaden sposób jeżeli, jak zawsze dotąd, trzymać się będziesz ogólnej zasady skromności i oszczędności, — albowiem przyszłość bardzo niepewna.“

Po tym nieco ogólnikowym ustępie znajdujemy dygresję dokładniej uformułowaną, jakoby komentarz:

„przyjadę do Lwowa, a wypadnie tak jak mi się już w przeszłym roku coś marzyło, — to się upomnę u Nikorowicza o te 50 morgów pola, które mi dać obiecał i będę hreczkę siał, a Władek i Nunia będą gęsi paść.“

Nikorowicz Antym był bogatym właścicielem dóbr, klucza Grzymałowskiego w Tarnopolskim. — Gdy Smolka w 1845 r. wyszedł z więzienia, zagadnął go *Nikorowicz*, widząc troskę *Smolki* o swoją przyszłość, „nie masz się czego turbować, jeżeli zechcesz dam ci 50 morgów egipskiej ziemi, urządzę ci dostatnio gospodarstwo, będziesz mógł żyć bez trosków“ — *Smolka*

nie przyjął w ówczas tej przyjacielskiej oferty, — *Rodakowski Paweł* dawny pryncypał *Smolki* bowiem zatrudnił go natychmiast dając mu do wypracowania repartycję masy rozbiorowej (majątków wartości wielu milionów) Konstancji hr. Rzewuskiej. — Podczas więzienia *Smolki* okładał Sąd *Rodakowskiego* bardzo dotkliwemi karami za nieprzedłożenie owej niezmiernie trudnej repartycji, nad ułożeniem tedy której *Smolka* nadzwyczaj pilnie przez sześć miesięcy pracował. — Pertraktacja tej masy rozbiorowej wlokła się do przedłożenia repartycji przez 25 lat.

Repartycja przez Smolkę wypracowana wywołała podziwienie jurystów, zawierała przeszło sześć tysięcy pozycji i utrzymała się co do joty mimo licznych wniesionych rekursów.

W ostatnich listach pisanych z Wiednia napotykamy więcej takich ustępów zabarwionych pewnym rodzajem *tragicznego humoru.*

Dnia 26 Marca 1849 pisze:

„Odebrałem dziś list Twój z 23 i bardzo się ubawiłem tem, że we Lwowie mówią, jakobym miał wejść w położenie w którembym, jak Władek mówi, mógł być portretowany z nosem.“

„*Władek*“ znać wtedy uczył się rysować i do wszystkich wydarzeń stosował swoje artystyczne pomysły. Posyłał on ojcu swoje rysunki, o czem znajdujemy wzmiankę w jednym z listów:

„Uszy, które mi Władek przysłał, były wprawdzie bardzo piękne, jednak trochę za drogie.“

Musiał *Smolka* od tych rysunków zapłacić wysokie portorjum, które wtedy wynosiło z Wiednia do Lwowa — od zwykłego listu 14 krajcarów mon. kon. t. j. 24 centów dzisiejszej waluty.

Po owym ustępie dotyczącym obawy, aby nie przyszedł w położenie „*w któremby mógł być portretowany z nosem*“ pisze dalej:

„Nie obawiaj się . . . nie ma takiego niebezpieczeństwa i ja nie taki głupi.

Przyjaciele mi perswadują, abym tu jeszcze trochę dłużej zabawił: nie ma co mówić, że istotnie jest czas taki, w którym można być użytecznym dla kraju przez pośrednie stosunki, — jak istotnie, ile mnie się zdaje, już byłem; — jakkolwiek więc pragnąłbym jak najprędzej pojechać do domu, zawsze jednak być może, że jeszcze kilka dni dłużej tu zabawię.“

Jeszcze 27 Marca 1849 nie zupełnie był pewnym, kiedy wyjedzie:

„Jeżeli nas nadzwyczajne jakie wypadki nie zatrzymają, to pojedziemy w Piątek, 30; więc staniemy 1 Kwietnia wieczorem w Krakowie.“

Zaś 29 Marca jeszcze pisze:

„Mimo Twego listu wczorajszego w którym dnia 24 Marca donosisz że Moskale na wezwanie *Hammersteina* przyjdą 1 Kwietnia do Lwowa jedziemy jutro do Krakowa. Byłem dziś u Ministrów z pożegnaniem i opowiadałem im o Moskalach, — wypierają się tego utrzymując że o wkroczeniu Moskali do Galicji nic nie wiedzą i w to nie wierzą, — dopuszczają jednak że do Siedmiogrodu w znacznej liczbie wkroczą.“

Zapowiada w tym liście swój przyjazd na 5 Kwietnia 1849.

Jeszsze w ostatnich chwilach pobytu *Smolki* w Wiedniu podsuwała mu opinja publiczna myśl wstąpienia w służbę rządową. Była to chwila, gdzie właśnie krążyły pogłoski o różnych zmianach w sferach urzędniczych: — podając wiadomość o tych pogłoskach — dnia 27 Marca — objawia on swoje zdanie o niektórych ważniejszych osobistościach, tak pisze:

„Mówią że *Leopold Neumann* zostanie Ministrem oświecenia; — mam go za człowieka uczciwego i sprawiedliwego, któregobym sto razy wolał niż *Helferta*.

Starowiejski został Sekretarzem gubernjalnym we Lwowie; — hrabia *Gleispach* jeden z Sekretarzy Sejmu ma zostać Gubernatorem Styrji, — człowiek młody; a chociaż go mają za reakcjonarjusza — jest jednak, o ile go poznałem, człowiekiem honorowym i uczciwym którego lubiłem chociaż często nie byłem jego zdania.

Wczoraj mówili, że zostałem *Ministerjalnym radcą*; — ani mi się nie śniło o tem, a zapewne i Ministerium nie."

Pomimo tego wszystkiego miała Policja *Smolkę* tak dalece na oku że jego listy otwierała; — świadczy o tem ustęp w liście z dnia 25 Marca:

„List z 21, w którym piszesz że Rusini czegoś desperują, był tak bezwstydnie rozpieczętowany i tylko zalepiony, że go *Kraussowi* pokazać muszę, aby przynajmniej lepiej pieczętować nakazał."

Na tem się kończą w listach *Smolki* komunikacje prywatne i osobiste.

Epilog do tego okresu jego życia stanowią spostrzeżenia dotyczące kraju naszego jak niemniej ogólnej sytuacji.

Były te ostatnie dni pobytu w Wiedniu poświęcone sprawom publicznym.

Smolka wyczekiwał końca narad delegatów z prowincji zwołanych przez *Stadiona* w celu ustanowienia konstytucji dla pojedyńczych *„krajów koronnych"* — jak *Stadion* nazwał urzędownie prowincje.

Widzieliśmy, że *Smolka* ratując godność rozbitego Sejmu odmówił wszelkiego udziału w tych naradach, — że jednak niemniej przeto niemi się interesował, — a z drugiej strony, że *Stadion*, pomimo usunięcia się *Smolki*

zdania jego usiłował zasięgnąć, tego mamy ślady właśnie w listach z ostatnich dni wiedeńskiego pobytu.

Dnia *16 Marca* 1849 pisze *Smolka:*

„Słyszałem że Ministrowie szczerze usiłują Sejmy prowincjonalne jak najprędzej do skutku doprowadzić, — mówią, że za 6 lub 8 tygodni wybory będą.

Władza prawodawcza Sejmów ma być znacznie rozszerzoną *nad obręb w oktrojowanej konstytucji nadany.*

Co się tycze Galicji, to zdaje się, że będzie jeden poseł na 25000 mieszkańców; — trzecia część posłów będzie wybrana przez miasta, — jedna trzecia przez najwięcej podatków płacących (*die Höchstbesteuerten*) w ten sposób, że się ilość podatków w każdym okręgu wyborczym sumuje, bierze się trzecia część tej sumy i wszyscy najwyżej opodatkowani, którzy stanowią tę trzecią część wybierają jednego posła; — liczba tych najwyżej opodatkowanych w każdym okręgu wyborczym musi wynosić przynajmniej 25; — trzecia część zaś będzie wybraną przez resztę populacji według cenzusu 5 zł. — to jest ogólny zarys; lecz o to wszystko jeszcze targi, — tak: że cokolwiek inaczej wypaść może.“

Pisałem Ci zaraz, że miałem takie przeczucie, jakoby ta konstytucja nie miała się stać prawdą i trwam w tem przekonaniu, gdyż strasznie niewłaściwy czas do wprowadzenia jej obrali.“

Dnia 21 Marca już pisze:

„Wiesz że mi *Stadion* przedłożył plan ogólny co do składu Sejmu galicyjskiego; — odpisałem, że jak chętniebym się przyczynił do ukonstytuowania Galicj, to jednak dla szczególnego położenia mego, jako prezydenta Sejmu rozwiązanego, *radzić nie mogę* gdyż niepodobną jest rzeczą abym sam siebie pogrzebać pomagał; — skrytykowałem jednak przedłożony plan w ogólnych zarysach protestując przeciwko wszelkiemu wyjątkowemu położeniu Galicji i podziałowi w rzeczywistości zamierzonemu chociaż nie wyrzeczonemu wyraźnie.

Poszlę Ci te pytania i odpowiedź moją w kopji, gdy Ci już pisałem w tym przedmiocie; — nie chciałbym jednak abyś to każdemu pokazywała, aby się nie rozniesło: — może się jeszcze zupełnie inaczej ułoży, więc nie trzeba przed czasem

hałasu robić; — tylko najlepszym przyjaciołom możesz dać do przeczytania".

Dokumenta te t. j. pismo *Stadiona* do *Smolki* i tegoż odpowiedź przesłał *Smolka* żonie w autentycznych kopjach.

We dwadzieścia lat potem wydrukowaliśmy te dokumenta w ich oryginalnem brzmieniu w dodatkach do szkicu bjograficznego o *Smolce*, otrzymawszy je od niego samego; w najnowszym czasie (podobno w roku 1880) były one drukowane w jednem z pism wiedeńskich, a obecnie zamieściliśmy je w niniejszej xiążce na str. 767 i d.

W tym samym liście (z dnia 21 Marca) pisze:

„Ciekawy jestem na spotkanie się ze *Stadionem*; — nie chciałbym na żaden sposób dłużej tu bawić, jak tydzień.

Dnia 22 Marca jeszcze pisze:

„Bardzo byłbym kontent, gdyby już względem Sejmu galicyjskiego coś postanowili, — tak długo chciałbym tu zostać; — zdaje się więc że tu jeszcze z tydzień zabawię."

Tak się też stało: *Smolka* zabawił w Wiedniu — nawet dłużej niż tydzień, — delegaci się rozjechali, a konstytucja — *została na papierze*.

Gdy już wszelkie inne pokusy ze strony Rządu aby *Smolkę* skłonić do wejścia w jego służbę, okazały się bezkutecznemi, — zdaje się jakoby przez wiadomości o zmianie polityki względem Galicji chciano go sobie ująć.

Tak sobie przynajmniej tłómaczymy wiadomości, które znajdujemy w listach. Dnia 26 Marca pisze:

„Słychać że Ministerium chce oddać sprawiedliwość Galicji, — że patent z dnia 17 kwietnia 1848 co do regulacji stosunkow poddańczych nie będzie uważany za obowiązujący i t. d. — Daj Boże, aby już raz do tego przyszli przekonania, że tylko sprawiedliwością i szczerością dobrze i bezpiecznie rządzić można."

Zaś dnia 27 Marca pisze:

„Słyszeliśmy że Rząd Radę Śto-jurską rozwiązał, — ale że o tem nie piszesz, więc to zapewne nie prawda.“

Patent ów znoszący pańszczyznę i poddaństwo nie tyle był krzywdzącym pod względem ekonomicznych stosunków, ile pod względem politycznym. Wydarł przezeń Rząd niejako krajowi inicjatywę w zniesieniu poddaństwa i pańszczyzny, podczas gdy właśnie w całym kraju agitowała się sprawa dobrowolnego zrzeczenia się pańszczyzny przez szlachtę i zniesienia poddaństwa przez Sejm krajowy — czego zresztą faktycznie rzeczywiście w całym kraju dokonano.

Smolka wyjaśnił bardzo dobitnie znaczenie i dążność tego patentu w swojej mowie wygłoszonej w odpowiedzi na mowę *Kapuszczaka* przy debacie nad wnioskiem *Kudlicha* o zniesieniu poddaństwa. W obec tego zbędne są z naszej strony bliższe wyjaśnienia. Przypominamy tylko tę okoliczność z powodu wyżej podanego ustępu z listu.

Co do ogólnej sytuacji znajdujemy jeszcze uwagi i wiadomości w liście z dnia 16 Marca:

. . . . trudności dzień w dzień się mnożą: tak n. p. Sardynja wypowiedziała wojnę Austrji — co już jest w gazecie urzędowej.

Coś na Węgrzech także nie najlepiej rzeczy stać muszą, — tak n. p. słychać że Austrjackie Wojsko pod *Mezö-Kövest* wielką bitwę przegrało, że 7000 jeńców i 60 dział wzięto, — co jednak pewnie jest przesadzone,

Najwięcej mnie zaś martwi, że już od kilku dni mówią; jakoby to nie Węgrzy ale Polacy *„rebelizowali“* tylko tym razem na ten sposób się wzięli, że już nie na własnej ziemi wojują tylko inne kraje sobie obrali.

Ta głupia gadanina bardzo mię zatrważa, gdyż jestem skłonny uważać ją za prekursora interwencji moskiewskiej, —

tłómacząc przed Europą tę interwencję w ten sposób, że powiedzą: *„mamy prawo interwenjować, albowiem gdyby Polacy na Węgrzech zwyciężyli, natenczas spokój naszych polskich prowincji będzie zagrożonym.“*

Interwencja moskiewska sprowadzi inną interwencję i będziemy mieli *zamiast konstytucji — wojnę europejską;* — daj Boże abym był falszywym prorokiem — lecz uważając stosunki nie mogę się uwolnić od tej myśli.

Do uspokojenia stosunków nie przyczynia się polityka, jaką nasz Gabinet w obec Rzeszy niemieckiej zachowuje, a która czy nie będzie przyczyną, że Król pruski może już temi dniami będzie obrany Cesarzem niemieckim, — i tak Austrja nie tylko że nie będzie miała żadnego wsparcia ze strony niemieckiej z natury rzeczy jej się należącego ale może wojnę z Niemcami; — nie chcę się dalej rozwodzić, — być może że dziś w takim humorze jestem, że wszystko w czarnem świetle widzę.“

Czyż nie było to jakoby jasnowidzeniem tego, co się w następnych latach działo?

Pod wrażeniem już bardzo blizkiej interwencji rosyjskiej, teroryzmu w całej Austrji panującego i widocznego dążenia rządów do absolutyzmu, zaś rewolucji do ostatecznego społecznego rozstroju pisze *Smolka* przy wiadomości o straceniu mniemanych zabójców *Latoura*, dnia *21 Marca*:

„Wczoraj wieszali trzech zabójców Latoura, których jednak (co mnie bardzo zastanowiło) Sąd wojskowy skazał . . . widzę elementa takiego stanu rzeczy, w jakim wszystkie stosunki społeczeństwa nadwerężonemi być mogą — bardziej niż kiedykolwiek od ogólnego pochodu narodów.“

Obawa europejskiej wojny trapiła go ciągle wyraża on ją ponownie w liście z dnia 25 Marca:

„Jakieś tu są niepewne pogłoski, że Bem wziął Hermanstadt i na Bukowinę wkroczył; — daj Boże, ażeby się ta wieść nie ziściła, — albowiem wkroczenie Bema do Galicji pociągnie za sobą wkroczenie Moskali a to ogólną europejską wojnę; — sądzę bowiem, że w takim wypadku Turcy się ruszą przeciw Moskalom, — a interwencja francuzka we Włoszech bardzo

podobna. Słychać że Poseł turecki z całym taborem swoim opuścił Wiedeń; — to wszystko nie rokuje nam pokoju, który tak potrzebny do rozwinięcia praw nadanych. Pisałem Ci zaraz z powodu rozwiązania Sejmu, że wielkie przewiduję nieszczęście i że mam przeczucie jakoby ta konstytucja nie miała nigdy stać się prawdą. Wypadki następujące coraz bardziej mnie w tem zdaniu utwierdzają. Wojna w Węgrzech zapewne nie tak prędko się skończy; — *Komarno* nie wzięte i owszem słychać, że tam wojsko austrjackie strasznie wiele cierpi, jakoż inaczej być nie może: — forteca najmocniejsza, ale powietrze okropne (w tych dniach taki śnieg spadł, jak rzadko kiedy w zimie najostrzejszej) — we *Włoszech* wojna, zawikłania zatrważające z południowymi *Słowianami* i w ogóle naddunajskimi narodami, — z *Rzeszą niemiecką* i Bóg wie z kim jeszcze, — a tu myśleć o porządnem zebraniu Sejmów prowincjonalnych i Reichstagu?“

Jeszcze w ostatnich listach z Wiednia znajdujemy wiadomość o bieżących wypadkach.

Dnia 26 Marca zapisuje:

„Dziś obwieszczono 2 buletyn z włoskiej kampanji, podług którego austrjackie wojsko walną bitwę wygrawszy 2500 jeńców wzięło, a między tymi sześciu sztabowych oficerów. Z Węgier nic szczególnego nie słychać; — widzę żeście o Hermanstadzie pierwej widzieli niż my.“

Dnia 27 Marca pisze:

„Słota okropna, a zatem taka jak i u Was, — można sobie wystawić co wojsko na Węgrzech cierpi, — mówią że artylerja do oblężenia Komarna użyta tak w błocie zagrzęzła, że jak Węgry wycieczkę z fortecy zrobili, wojsko oblegające dział ze sobą zabrać nie mogło i zostawiło cały park, — ja wprawdzie wiary temu nie daję, — bo nie uwierzysz jak tu kłamią — zawsze jednak, uważając na słotę okropną taki wypadek stać się mógł.“

Wreszcie kończy charakterystyczną na owe czasy wiadomością:

„Słychać że Dembiński doprowadził do jakiegoś porozumienia i zgody między Węgrami, Kroatami i Słowakami.“

Po tych wiadomościach następują owe wnioski o wpływie tego stanu rzeczy na domowe stosunki, — któreśmy już przytoczyli — a wreszcie kończy:

„abym Cię nie przestraszył, lecz wiem, że odważną jesteś i jakoś trzeba będzie przegryść się przez wszystkie trudności, — zresztą być może, że się wszystko jeszcze bardzo spokojnie rozwinie i skonsoliduje (o czem wątpię), co jednak daj Boże — Amen!“

Z takiem zapatrywaniem na obecność — z takimi poglądami w przyszłość opuścił *Smolka* Wiedeń.

Kiedy Smolka wracał do kraju przygnębionego stanem oblężenia, trapionego znęcaniem się biurokracji i militaryzmu nad tymi którym kolej wypadków wskazała najwybitniejsze stanowiska nie mogła się cześć jakiej Smolka w kraju powszechnie używał głośno objawić. Nie obeszło się przecięż bez oznak trjumfalnych. W Krakowie przyjmował go *Adam Potocki* w gronie szlachty miejscowej i okolicznej osobną ucztą dla niego wyprawioną.

Od miejskiego Obywatelstwa musiał Smolka także przyjąć ucztę na cześć jego daną. Aby zaś uczynić zadość życzeniu ogółu mieszkańców Krakowa, — którzy w obec stanu oblężenia nie mogli mu tłumnemi i głośnemi demonstracjami hołdu swego okazać — dopuszczono publiczność na galerje sali gdzie się odbywała uczta. Tam w cichości i z powagą odpowiadającą nastrojowi onej chwili uczcili go Krakowianie, co nieprzeszkodziło jednak bynajmniej wynurzeniu swych uczuć w odpowiednich przemówieniach i toastach.

Podobnie i we Lwowie powitano Smolkę ucztą festynową.

Te owacje były to ostatnie błyski zachodzącej zorzy.

Smolka opuścił widownię dziejową i schronił się w zacisze rodzinnego pożycia.

Świetne stanowisko jakie zajmował na tej widowni włożyło na niego pewne obowiązki, — ale też nanadało mu pewne prawa w obec ogółu, w obec narodu, w obec rządu.

Nie dozwolono mu pozostawać w pustelniczem odosobnieniu, o jakiem marzył w razie zwycięztwa reakcji — jak to wiadomo z jego listów do żony.

Reakcja zwyciężająca pragnęła postawić go pod pręgierz swojej zemsty za to, że był sprawiedliwym.

Opinja publiczna zaś upatrywała w nim przedstawiciela idei, która przyświecała całemu ruchowi r. 1848.

Nie mogła go reakcja zepchnąć z piedestalu, na którym go postawił prąd dziejów, ale i opinja narodu mogła się tylko nadzieją cieszyć, że ujrzy przy pierwszej zdarzonej sposobności Smolkę u steru swoich dążeń.

Był on w owym czasie biernym przedmiotem powszechnej uwagi nie tylko w kraju, ale i za granicami kraju i Państwa.

Opinja kraju zarówno jak Rząd a nawet obcy mocarze liczyli się z jego znaczeniem publicznem.

Dowody tego mamy w licznych dokumentach i faktach. Jednym z najwybitniejszych może dowodów na powyższe nasze twierdzenie jest następujące zajście.

Zaledwie że Smolka przybył do Lwowa i zdołał rozpatrzyć się w nowej swojej sytuacji zawiadomił go pewnego dnia w Kwietniu 1849 jego przyjaciel, Dr. *Maurycy Kabath*, jeden z lwowskich adwokatów, że

przybył do Lwowa pułkownik rosyjskiej żandarmerji, *Elczaninów* (pisał się na nierosyjskich pismach *Eltschaninoff*) który był adjutantem i powiernikiem cara Mikołaja, i oznajmił Kabathowi iż ma wyraźne polecenie od Cara aby poznał bliżej *Smolkę*. Prosił więc *Elczaninow* aby mu Kabath był w tem pomocnym. *Kabath* zaprosił tedy pewnego dnia Smolkę i Elczaninowa na herbatę. Zaraz po pierwszem zaznajomieniu się, oświadczył Elczaninow Smolce że ma polecenie od Cara poznać go osobiście. Jakoż następnie złożył on wizytę Smolce, który go charakteryzuje jako dworaka carskiego w całem tego słowa znaczeniu nadzwyczaj ugrzecznionego i gładkiego a zresztą wykształconego i zręcznego męża stanu.

Elczaninow przybył do Lwowa rzekomo w swoich familijnych interesach. Był on ożeniony z *Butjakinówną*, której matka (znana w naszym kraju osobistość) posiadała koło Lwowa dobra Jaryczów, a której *Kabath* był adwokatem. Miał więc Elczaninow bardzo dobry pozór do zjechania do Lwowa i znoszenia się z Kabathem. Że jednak podróż jego miała cel polityczny, a właściwie policyjny, z tem nie taił on się bynajmniej, a umiał swojej misji tak zręcznie dokonać że trafił prosto do celu. Podczas gdy austrjacka biurokracja i wojskowość sadziła się na to, aby byłego Prezydenta konstytuanty, kandydata do tek ministerjalnych, do prezydentury sądu apelacyjnego i innych najwyższych dostojeństw ile możności poniżyć i dokuczyć mu w sposób mniej lub więcej brutalny — jak tego poniżej przykłady, — znalazł się carski wysłannik rzeczywiście jak zręczny dyplomata i dworak. Wyszukaną grzecznością i uprzejmością osięgnął to, czegoby przez żadne policyjne exploracje nie był dopiął.

Przy odwidzinach u Smolki rozmawiając o wypadkach wiedeńskich i kromieżyrskich w latach 1848 i 1849 zwierzył się Elczaninów Smolce, że jego osobistość zainteresowała Cara Mikołaja tak dalece, iż kazał sobie przez Elczaninowa wszystko czytać, co obce dzienniki o Smolce donosiły — rosyjskim dziennikom zaś nie wolno było podawać o nim jakichkolwiek wiadomości. Niezmiernie to Cara dziwiło, że niepolscy posłowie będący w Sejmie w liczbie tak przeważającej i liczący między sobą tylu znakomitych mężów wybierali zawsze Polaka, znanego ze swojej konspiracyjnej przeszłości Prezydentem konstytuanty. Zdumiewało go to, że i podczas rewolucji wiedeńskiej i po jej upadku, trwając niezmiennie i otwarcie zawsze przy jednych i tych samych zasadach i przekonaniach umiał się *Smolka* utrzymać na wyżynie powszechnego zaufania i poważania u wszystkich stronnictw i narodowości.

Zapragnął więc Car poznać bliżej *Smolkę*, a gdy to nie było podobnem, wysłał swego powiernika do Lwowa, aby się zaznajomił ze *Smolką* i żeby mu zdał o nim sprawę. *Elczaninow* wywiązał się zręcznie ze swojej misji — co relacjonował? niewiadomo.

Nie chcemy twierdzić, iż w Rossji i jako rosyjski poddany byłby Smolka doznał również grzecznego obejścia, — ale w każdym razie stanowiło umyślne wysłanie adjutanta carskiego do Lwowa aby Smolkę poznał osobiście i jego całe znalezienie się rażącą sprzeczność z przykładem nieszlachetnego i gburowatego postępowania władz galicyjskich, jaki się zdarzył wkrótce po wizycie Elczaninowa.

W Maju 1849 miał nastąpić marsz wojsk rosyjskich przez Galicję do Węgier.

Generalna Komenda w Galicji, na której czele stał wtedy Generał Porucznik baron *Hammerstein*, poleciła Naczelnikowi wojskowej tajnej policji kapıtanowi *Heymerlemu* ażeby sporządził spis osób najbardziej niebezpiecznych, które miały być na czas pobytu wojsk moskiewskich w Monarchji wydalone z Galicji i konfinowane za granicami kraju.

Na liście tej stał na pierwszym miejscu *Franciszek Smolka* następnie *Florjan Ziemiałkowski*, *Robert Hefern Adolf Leo*, *Karol Schneider*, *Karol Hubrich* i inni. Było takich do relegowania przeznaczonych około czterdziestu.

Gdy listę taką zakomunikowano *Gołuchowskiemu* w ówczas Gubernatorowi Galicji, zaprotestował tenże stanowczo przeciw relegowaniu *Smolki*. Przedstawiał on jako sam charakter Smolki jest rękojmią, iż się nie dopuści żadnych czynów zdrożnych. Wydalenie zaś gwałtowne z kraju *Smolki*, piastuna najwyższej godności parlamentarnej w Monarchji w roku 1848, posiadającego w tejże popularność jakiej nikt inny nie osiągnął wywołałoby powszechnie największe rozdrażnienie a gdziekolwiekby Smolkę wywieziono, wszędzie przyjmowanoby go owacjami i stawianoby mu bramy trjumfalne i t. p.

Smolkę udało się uratować od tego wykwitu małodusznej polityki. — Nie mogli tego jednak przenieść na sobie służalcy absolutyzmu i zemsty reakcyjnej, żeby Smolkę nie konfinować we Lwowie. Nie wolno mu było wydalić się z miasta bez pozwolenia policji. Innych powydalano. *Robert Hefern* uszedł tego nieludzkiego exportu ludzi przezto, że na kilka dni przed wykonaniem policyjnego zarządzenia wyjechał ze Lwowa, a Policja niewiedziała dokąd.

Ziemiałkowskiego, *Leona*, *Hubricha* i *Schneidera* uwięziono pewnego dnia w Maju 1849 roku wcześnie z rana i wywieziono ich jeszcze tego samego dnia, każdego z osobna. Dokonano tej operacji z taką nagłością że nie pozwolono żadnemu widzieć się i pożegnać z kimkolwiek, ani nawet się zatrzymać dla zabrania z sobą jakichkolwiek rzeczy,

Charakteryzuje to głupotę i brutalstwo w ówczas panującego systemu, że n. p. *Schneiderowi* nie pozwolono nawet się ubrać tylko zabrano go w szlafroku, że zresztą nie powiedziano żadnemu gdzie go wiozą i każdy zostawał przez cały czas swojej podróży w dręczącej niepewności. Dopiero na miejscu przeznaczenia dowiedzieli się relegowani gdzie mają pozostać. *Ziemiałkowskiego* konfinowano w Meranie, *Leona* w Lincu, *Schneidera* w Brixen, *Hubricha* w Lublanie. Przeszło rok trwało to wygnanie. Dopiero w roku 1850 pozwolono im wrócić do kraju. Smolki konfinowanie we Lwowie miało ten dokuczliwy skutek, że mu czasem zabraniano wyjechać ze Lwowa.

Dokuczano *Smolce* i w inny sposób. Komenda miasta Lwowa odmówiła mu licencji na posiadanie strzelby i karabeli w domu.*)

W Sądzie apelacyjnym lwowskim wniósł jeden z Radców apelacyjnych — polakożerca**) aby *Smolce* wytoczyć śledztwo dyscyplinarne z powodu arcypociesznego.

---

*) Rozporządzenie „*des k. k. Militär-Stadt-Comando* z d. 15 Października 1851 l. 5569 z motywem: *wegen Mangel nachgewiesener Nothwendigkeit.*

**) Popełniamy tu znowu niedyskrecję naszem zdaniem potrzebną, ażeby nie posądzono kogo innego o tę niedorzeczność. Smolka nie chciał mieć wymienionem nazwiska tego referenta. Lecz z powodu właśnie przytoczonego sądzimy, że nie weźnie nam za złe, gdy wyjawimy że tym referentem był: *Jerzy Eminger.*

Przed rokiem 1848 był język łaciński urzędowym językiem w całem sądownictwie. Zaczęto wprawdzie od roku 1846 używać po trochę języka niemieckiego, ale uważano to zawsze za nadużycie. W roku 1848 został w sądach zaprowadzony język polski; zaś gdy nastał perjod reakcji w roku 1849 zaprowadzono język niemiecki. Zdarzyło się że z adwokackiej kancelarji Smolki wniesiony został w jakiejś sprawie rekurs do lwowskiego Sądu apelacyjnego który musiał, stosownie do przepisu, być ułożony w języku niemieckim. Mundant w kancelarji *Smolki* napisał ten rekurs polskiemi, a raczej łacińskiemi głoskami.

Referent tej sprawy w Sądzie apelacyjnym oburzył się wielce na to, że *Smolka*, gdy mu nie wolno pisać po polsku, każe pisać do Sądów polskiemi literami i wniósł ażeby Smolce wytoczyć śledztwo dyscyplinarne za tę niesłychanie zuchwałą polską demonstrację.*)

Większość wotantów w trybunale uznała jednakże przecięż, że taka uchwała godniejszą byłaby może domu szalonych niż Sądu apelacyjnego i uchroniła przez odrzucenie wniosku trybunał od narażenia go na wiekuiste pośmiewisko.

Nie zliczyłby podobnych faktów to pociesznych, to oburzających, które stanowią świadectwo głupoty ówczesnej biurokracji niemieckiej, jej żądzy zemsty i znęcania się nad tymi, którzy się w latach 1848 i 1849 odznaczali i byli powodem jej potów zajęczych.

Konfinowanie Smolki nie zostało nigdy po formie zniesione. Rygor zwolniał wprawdzie w późniejszych latach, ale przy zdarzonej sposobności obostrzano

---

*) *„Für diese impertinente polnische Demonstration"*, tak opiewało umotywowanie wniosku Emingera.

go zawsze na nowo. Jeszcze w roku 1858 — kiedy zagrażała wojna francuzko - włosko - austrjacka ponowiono konfinowanie Smolki we Lwowie dekretem Dyrekcji Policji z dnia 1 Lipca 1858 l. 175 A. V.**)

Przypomniano sobie zapewne przepowiednię wygłoszoną w kwestji włoskiej na Sejmie w r. 1848, w której ostrzegał Austrję że będzie zmuszoną odstąpić prowincje włoskie, jeżeli tego nie uczyni dobrowolnie.

Tych kilka szczegółów dowodzi dostatecznie jak dalece Smolka miał słuszność twierdząc w listach swoich do żony, że cała stadionowska konstytucja (z dnia 4 Marca 1849) była tylko blichtrem, że nie wejdzie nigdy w życie i zostanie martwą literą.

Sprawdziło to się zupełnie.

Nie tylko ta konstytucja, ale wszelkie inne, późniejsze zarządzenia owych na pół liberalnych rządów szmerlingowskich i bachowskich musiały ustąpić w obec coraz wybitniejszego dążenia do absolutyzmu. Panowanie to absolutyzmu zdawało się ludziom krótkowidzącym zupełnie uzasadnionem i na długo, jeżeli nie na zawsze zapewnionem.

Dwa czynniki jednakże w polityce które obalają wszelkie teorje i systemy wytworzone w brew niezwalczonej konieczności dziejowej: *narodowość i finanse*, rozwiały i obróciły w niwec ową tkaninę knowań reakcyjnych.

**) Oto osnowa dekretu:

Von der k. k. Polizei- Direction der k. Hauptstadt Lemberg 475 A. V. An Herrn Franz Smolka Dr. der Rechte und Advocat hier.

Das hohe k. k. Statthalterei - Präsidium hat mit dem Erlasse vom 2 April l. J. 17/g verfügt, dass Sie unter öffentliche polizeiliche Aufsicht gestellt werden. — Hievon werden Sie mit dem Bedeuten verständigt, dass Sie diese Hauptstadt bei sonstiger Ahndung ohne vorläufige Bewilligung nicht verlassen dürfen, um welche Bewilligung Sie sich immer rechtzeitig und unter Nachweisung des Zweckes und der Nothwendigkeit der Reise zu bewerben haben werden. Lemberg am 1 Juli 1858. Chomiński.

W dziesięć lat po stłumieniu przez absolutyzm dążeń ludów do wskrzeszenia przygnębionych narodowości rozpoczął się nowy perjod powolnego zwyciężania narodowości nad polityką zaboru i wynarodowienia, swobody politycznej nad absolutyzmem.

Przez ten nieprzeparty mus konieczności dziejowej ziściła się do dziś już znaczna część programu politycznego *Smolki*, który on postawił był w roku 1848 jako warunek przyjęcia teki ministerjalnej, gdy mu ją ofiarowano. Spełniło się oswobodzenie i zjednoczenie *Włoch* z tą różnicą że Austrja nie ustąpiła, — jak Smolka doradzał, — dobrowolnie swoich włoskich prowincji, ale została do ich ustąpienia przymuszoną.

Następstwa tego wielkiego dziejowego wypadku były także tylko ziszczeniem programu Smolki i jego przepowiedni wypowiedzianej w obec całej Europy w roku 1848 w parlamencie wiedeńskim.

Austrja, zamiast poprawić swoje finanse przez dobrowolne ustąpienie Włoch, — jak to Smolka wykazywał, — została wstrząśniętą w swoich posadach przez to, że się broniła z wytężeniem wszelkich sił swoich przeciwko ustąpieniu swoich włoskich prowincji.

I znowu spełnił się jeden punkt programu Smolki, jedno z jego wymagań, stawianych gdy mu ofiarowano tekę ministerjalną.

Austrja powróciła na tory konstytucyjne. Zmusiło ją do tego skołatanie finansowe, — ale stało się, co również było w programie Smolki wypowiedzianem, Austrja utrzymała się — pomimo utraty tak pięknych i bogatych dzielnic jak Lombardja i Wenecja — na stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa przezto, że

zawarto sojusz rządu z narodami rządzonemi: co Smolka stawiał jako główny warunek przyjęcia teki ministerjalnej.

Przywrócenie Węgrom ich swobód narodowych i politycznych było także jednym z tych warunków. I ten warunek się ziścił, ale znowu tylko w następstwie przymusowej sytuacji w jaką wprawiła Austrję wojna prusko-włoska. Stało się i to, co Smolka przepowiadał względem zjednoczenia Niemiec. Gdy Austrja nie uczyniła tego, czego on żądał między warunkami swojemi: — gdy Austrja nie wzięła w swoje ręce inicjatywy w zjednoczeniu Niemiec — wzięły ją Prusy. Korona Cesarstwa niemieckiego, którą Austrji w roku 1848 ofiarowano i prawie narzucano, a którą przyjąć Smolka doradzał zapowiadając, że w przeciwnym razie obejmie ją Król pruski, spoczęła rzeczywiście na głowie tegoż Króla.

W tym perjodzie, w którym ziściły się prawie wszystkie punkta programu Smolki zajmował on stanowisko biernego dostrzegacza.

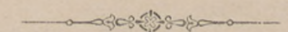
Jeden najgłówniejszy punkt tego programu: utworzenie z Galicji rdzeni krystalizacyjnej dla restauracji Polski nie ziścił się dotąd. Ale my jesteśmy przekonani, że i w tem Smolka się nie mylił; zresztą mamy jego wyznanie wiary w sprawie polskiej wypowiedziane w zakończeniu pierwszej części niniejszej pracy.

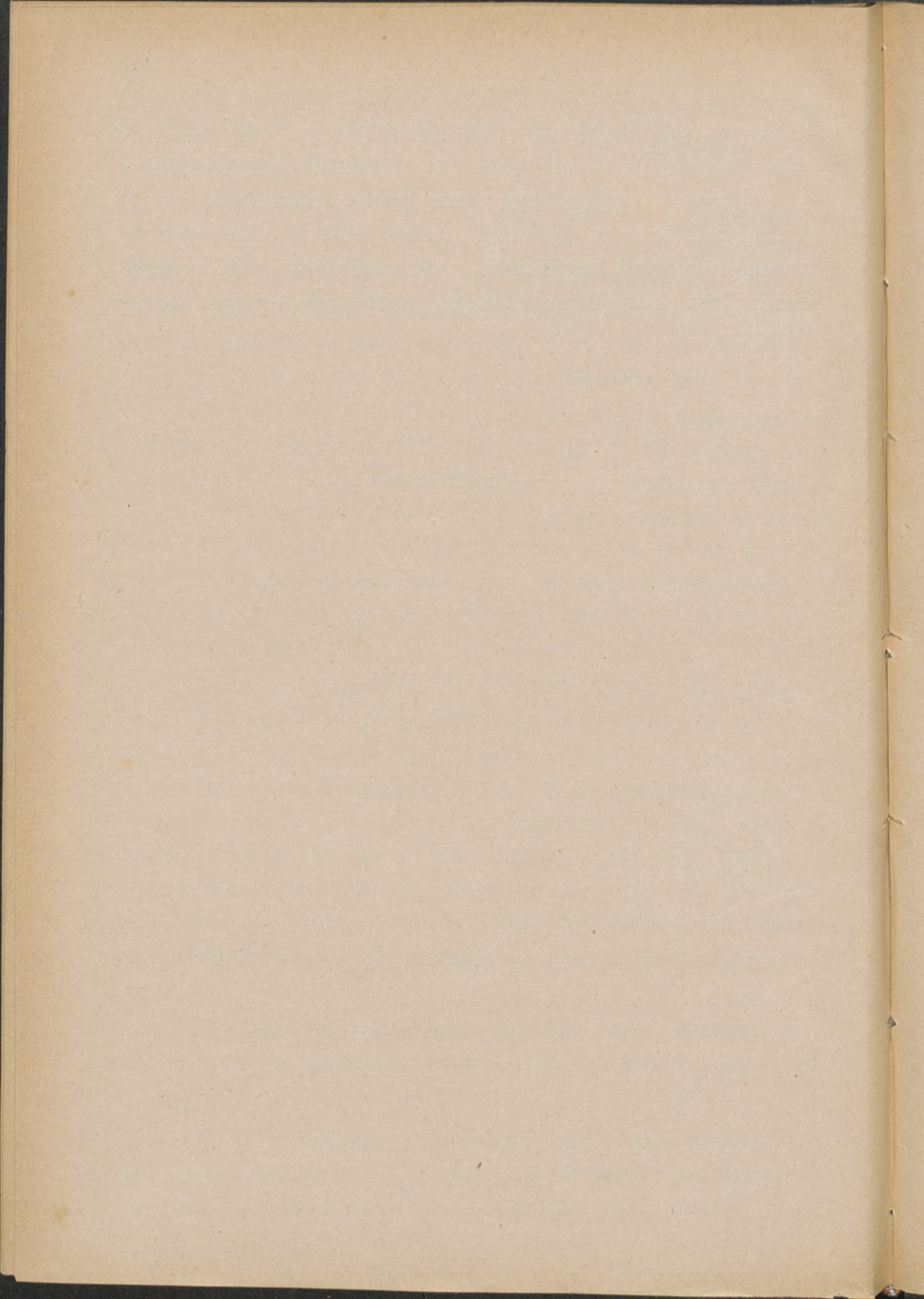
W ciągu tego perjodu właśnie, gdy Smolka był skazanym na publiczną bezczynność, ziściły się jego polityczne przewidywania.

Opinja uważała go zawsze jako przeznaczonego do ujęcia, prędzej czy później, steru spraw publicznych w ręce. Jakoż skoro tylko okoliczności zmusiły Au-

strję do wejścia na tory konstytucyjne — został Smolka głosem narodu powołanym do działania publicznego.

Otwiera się przed nami nowa, odmienna era w życiu publicznem Smolki, wielce ważna dla naszego kraju, niemniej zajmująca w szczegółach jak poprzednie. Jest ona przedmiotem następnej części naszej pracy.





DODATKI.

Dodatki.

W niniejszych *„dodatkach"* zamieszczamy

1) dokumenta publiczne które albo pochodziły od Smolki, albo dotyczyły się jego osoby, albo były do niego wystosowane

2) pisma prywatne w sprawach publicznych wystosowane do Smolki

3) pisma osób zajmujących stanowisko publiczne do Smolki lub o nim chociażby nawet w sprawach osobistych pisane jednak ze sprawami publicznemi związek mające.

I.

(Do str. 139.)

Niemiecki text petycji z dnia 18 Marca 1848, której polski text zamieściliśmy na str. 139, podajemy tu, gdyż jest on zarówno oryginalnym dokumentem jak text polski i stanowił właściwą podstawę do wszelkich dalszych kroków w obec Rządu, a podajemy go i z tego powodu, że autorem jego jest *Smolka.*

Allergnädigster Herr!

Seit zwei Jahren ist im Königreiche Galizien der Landtag nicht zusammenberufen worden, der Verlust des einzigen Organs mittelst welchem das Land seine Klagen und Wünsche

vor den Thron des a. g. Herrn bringen konnte, bestimmt die unterfertigten Gutseigenthümer und Bewohner der Stadt Lemberg, durch die gegenwärtigen Verhältnisse nothgedrungen, im Interesse des Wohls des Landes, im Interesse der Ordnung und einer gesetzmässigen Entwicklung, mit einem den gegenwärtigen Zeitverhältnissen entsprechenden Schritte vor Dich a. g. Herr in der Zuversicht zu treten, dass Du die Ursachen unseres Unglücks beseitigen und unsere gerechten und den gegenwärtigen Zeitverhältnissen entsprechenden Wünsche erhören werdest.

Immer haben wir mit Zuversicht den weisen Verfügungen unsers a. g. Herrn entgegen gesehen, indessen haben uns die Ereignisse der letzten Zeit wie ein drohendes Ungewitter getroffen, und wenn irgend wo die stärkste Entwicklung der Nationalkraft nothwendig ist, so ist dies ohne Zweifel in Galizien, wo die unglücklichen Ereignisse des Jahres 1846 eine so weite Kluft zwischen den Grundherrn und den Unterthanen geöffnet haben, dass sie mit gänzlicher Auflösung aller gesellschäftlichen Bande droht.

Die politischen Prozesse, die ungebührlichen und unnatürlichen Hindernisse, welche der Entwicklung und dem Gebrauche der Landessprache, den Landessitten und dem freien Ausspruche der Gesinnung entgegensetzt wurden, die auf keiner Grundlage beruhenden und mit Nichts zu rechfertigenden Verfolgungen, mit welchen die Landeskinder von den gegen sie von Hass durchdrungenen Beamten angegriffen werden: — Alles diess hat eine Aufregung der Gemüther hervorgerufen, welche so schleunig als möglich zu beseitigen, zu einer unaufschieblichen Nothwendigkeit geworden ist.

Wegen der unvollständigen Vertretung der Landesbewohner auf dem Landtage, ist eine richtige Erkentniss dessen, was dem Lande Noth thut, unmöglich. Das bestehende Gerichtsverfahren ist eine der Hauptursachen des Sinkens des Kredits, und gewährt keine Bürgschaft, dass die Gerechtigkeit unpartheiisch geübt wird

Die übermässige Bevormundung der städtischen Gemeinden und die Beschränkung der Bürger in allen städtischen An-

gelegenheiten gehören unter die Haupthindernisse, welche dem Aufblühen der Städte im Wege stehen.

Die gänzliche Vernachlässigung der Volksschulen und die hieraus entspringende Obskurität des Landvolkes haben die beklagenswerthen Ereignisse des J. 1846 möglich gemacht.

Die galizischen Stände bitten schon seit mehren Jahren um die Regulirung der unterthänigen Verhältnisse und selbst um die gänzliche Aufhebung aller unterthänigen Schuldigkeiten, jedoch erfolglos. Nachdem aber im J. 1846 das patriarchalische Band, welches bisher die Grundherrn mit den Unterthanen vereinigte, gänzlich und gewaltsam gelöst wurde, so erscheint die gänzliche Aufhebung aller unterthänigen Schuldigkeiten und des Unterthansverhältnisses, so wie die Regulirung des Besitzthums als eine unabweisliche Nothwendigkeit.

Die bürgerliche und politische Gleichheit aller Landeseinwohner, welchen Glaubens sie immer sein mögen, vor Gericht und in allen bürgerlichen Verhältnissen, ist eine gerechte Forderung der Zeit und der lebhafte Wunsch derer, welche in dieser Beziehung Opfer bringen.

Mit Freuden haben wir die hochherzige Verfügung begrüsst, mit der Du A. g. Herr, den Bewohnern der Stadt Wien die Erhaltung der Ruhe und Ordnung vertraut und eine Commission zur Berathung der den gegenwärtigen Zeitverhältnissen entsprechenden Reformen niedergesetzt hast.

Dies erfüllte uns mit der Hoffnung, dass Du geruhen werdest Allergnädigster Herr die hier ausgesprochenen Wünsche zu erhören, welche in folgenden Punkten enthalten sind :

1) Die Garantirung der polnischen Nationalität und daher die Aufhebung aller der freien Entwicklung derselben im Wege stehenden Hindernisse, die Einführung der polnischen Sprache in den Schulen, bei den Gerichten und politischen Behörden.

2) Eine abgesonderte Provinzial - Verwaltung.

3) Eine allgemeine politische Amnestie

4) Revision der ständischen Verfassung und Vertrettung aller Klassen der Bewohner auf dem Landtage, welcher auf pas schleunigste zusammen berufen werden wolle.

5) Aufhebung der Censur und Einführung von Pressgesetzen.

6) Allgemeine und schleunige Bewaffnung der Städte im Zwecke der Erhaltung der Ruhe und Ordnung, der Sicherheit der Personen und des Eigenthums.

7) Ertheilung einer Munizipalverfassung auf den ausgedehntesten Grundlagen.

8) Allgemeine Einführung von Volksschulen.

9) Oeffentliches und mündliches Verfahren mit Schwurgerichten.

10) Gänzliche Aufhebung der Roboth und der unterthänigen Schuldigkeiten, welche die galizischen Grundherrn ihren gegenwärtigen Unterthanen zum Geschenke machen wollen, ferner gänzliche Aufhebung des Unterthans - Verhältnisses und der wechselseitigen Verbindlichkeiten, welche zwischen Grundherrn und Unterthanen bisher bestanden haben, zugleich Regulirung des Besitzthums.

11) Gänzliche bürgerliche und politische Freiheit vor dem Gesetze aller Klassen der Bewohner, welcher Religion sie immer sein mögen.

12) Besetzung der Aemter mit Landeskindern die in Galizien geboren sind, und Ausschliessung aller Derjenigen, die nicht Landeskinder sind.

13) Das Landes-Militär soll im Lande bleiben, soll eine nationale Verfassung erhalten und Offiziere, welche Landeskinder sind.

Indem die Unterfertigten diese heissen Wünsche des Landes aussprechen, erwarten sie von der Weisheit Eurer Majestät die schleunigste Erfüllung derselben, weil sie darin das einzige Mittel der Hintanhaltung der Gefahren, mit welchen die Ruhe, Ordnung, das Leben und Eigenthum bedroht ist, und die Kräftigung des moralischen und materiellen Wohls des Landes erblicken.

Lemberg den 18 März 1848.

II.

(*Do str. 147.*)

Deputacja polska w Wiedniu.

Adresse der Polen aus Galizien und dem Krakauer Kreise an Seine k. k. apostolische Majestät **Ferdinand I.**

Euere Majestät!

Eine Reihe ausserordentlicher Ereignisse hat das alte Gebäude der europäischen Politik in seinen Grundfesten erschüttert. Das System, das so lange Zeit durch die Gewalt der Bajonette und die Anstrengungen der ausgezeichnetsten diplomatischen Kräfte mit Mühe aufrecht erhalten worden, stürzte mit einem Male zusammen. Das erwachte Selbstbewusstsein der Völker hat eine solche Macht erreicht, das die gewichtigsten Ordonanzen und die zahlreichsten Heere dagegen nichts mehr auszurichten vermögen. Um nicht von dem sich zusammenziehenden Gewitter zerschmettert zu werden, sondern ruhmvoll und neugestärkt aus demselben hervorzugehen, muss das politische Streben den neuen Verhältnissen schleunigst angepasst und der Fortschritt auf der neuen Bahn offen und beharrlich verfolgt werden. — Unsicheres Schwanken und unthätiges Zuwarten kann nur Verderben bringen, und guter Rath wäre dann zu spät.

Jener Theil Polens, der seit der unglückseligen Zerstückelung unseres Vaterlandes dem Scepter Euerer Majestät unter-

worfen ist, befindet sich gegenwärtig in einer Lage, welche mit jedem Tage gefährlicher und bedrohlicher wird.

Diess drängt uns, ungeachtet wir bereits am 18. März 1848 unsere Wünsche in einer Adresse an Eure Majestät ausgedrückt, vereint mit den Abgeordneten des Krakauer Kreises persönlich vor den Stufen des Thrones Euerer Majestät zu erscheinen, um unsere Besorgnisse an den Tag zu legen, und um die schleunigste Ausführung der jetzt unumgänglich nöthigen Massregeln gegen die Stürme und Gafahren zu bitten, welche dem Throne und den Völkern Euerer Majestät, ja der ganzen Civilisation Unheil drohend sich erheben.

Wir sind es, die unserer Lage nach, die ersten Stösse derselben auszuhalten haben werden, und die uns zu Theil gewordene Sympathie aller Völker Europas ist das Ergebniss jenes richtigen Vorgefühles, dass uns abermals der ehrenvolle Beruf beschieden ist, die Vormauer gegen die auf Europa eindringende Barbarei und Knechtschaft zu bilden.

Euerer Majestät Vorfahren haben es wohl gefühlt, das die gewaltsame Zerstückelung unserer Nation ein grosses Unrecht, ja ein politischer Fehler war. — Mit diesem verhängnissvollen Augenblicke beginnt die lange Reihe von Reibungen und Verfolgungen, wie auch der gegenseitige Hass zwischen den ehemals befreundeten Nationen — den Deutschen uud Polen. — Mit diesem Augenblicke begann die europäische Bedeutung der österreichischen Macht in Verfall zu gerathen, denn die politische Macht der Nationen ist eine relative, und ein Staat, der einen stärkeren Nachbar an der Seite hat, nimmt immer einen untergeordneten Rang ein.

Wir erkennen mit Dank an, dass beim Congresse im Jahre 1815 das Wiener Cabinet die Ausgleichung dieses Unrechts forderte, indem es die Nothwendigkeit der Wiederherstellung des ganzen und unabhängigen Polenreiches einsah. Was die Umstände damals erschwerten, können die Umstände heute erleichtern. Wir haben dess kein Hehl, dass diess das Endziel unserer Wünsche ist, und dass wir zur Erreichung diezes Zieles bereit sind, Gut und Blut zu opfern. — Dieser Gedanke allein vermag alle Kräfte der Nation in Bewegung zu setzen und zu jeder Aufopferung zu begeistern.

Ermuthigt durch das allerhöchste Patent vom 15 März 1848, welches die Anerkennung und Achtung einer jeden Nationalität verbürgt, sprechen wir vor Euerer Majestät mit aller Offenherzigkeit und vollem Vertrauen die durch das Urtheil der Geschichte und die Stimme von ganz Europa bestätigte Ueberzeugung aus, dass die polnische Nationalität durch die Theilung eine tödtliche Wunde erhalten; dass wir daher in der Erklärung Euerer Majestät unsere Nationalität anerkennen und achten zu wollen, Euerer Majestät Absicht ersehen, die Verträge bezüglich der Theilung Polens rückgängig zu machen.

Um des Heils des Allerhöchsten Thrones Euerer Majestät, um der Wohlfahrt der Völker willen, über welche das Scepter Euerer Majestät waltet zögern Euere Majestät nicht, das Wort unserer Erlösung zu sprechen! Gott hat es bereits im Himmel ausgesprochen, möge es durch Euere Majestät auf Erden verkündet werden. Auf dieses Wort werden sich Millionen Hände unter allen Völkern bewaffnen. Die Stimme einer freien Nation ist immer die Stimme der Wahrheit; nun ist der Wiener Traktat bereits in ganz Europa zu nichte. Der Krieg scheint unvermeidlich. Wir fürchten den Krieg nicht, aber wir wollen dazu bei Zeiten gerüstet sein. Wir haben Jahrhunderte hindurch unser Blut für Andere vergossen und sind bereit es auch jetzt für Andere und für uns zu vergiessen. Dem Rufe des auferstehenden Vaterlandes werden die Herzen aller Polen mächtig entgegenschlagen.

Aber Galizien ist entkräftet, es hat kein hinreichendes Kriegsheer, ist aller Wehrmittel beraubt und der Willkühr des Eroberers preisgegeben.

Damit es nun nicht als Beute dem gemeinschaftlichen Feinde anheimfalle, bedürfen wir des Schutzes Eurer Majestät, und wollen mit Oesterreich und dessen Völkern im Verbande bleiben; dieser Verband kann aber nur auf Grundlage der Aufrichtigkeit, gemeinsamer und zeitgemässer Freiheiten Bestand fassen, wie diess schon thatsächlich mit Ungarn uud besonders mit dem Grossherzogthume Posen der Fall ist, welches letztere uns durch Abstammung seiner Bewohner und seine Vergangenheit verbrüdert ist, und dessen gegenwärtige Verhältnisse den unsrigen analog sind.

Wir bitten daher Euere k. k. Majestät geruhen die Aufstellung eines aus Polen, die das allgemeine Vertrauen des Landes besitzen, zusammengesetzen provisorischen National-Comité vermöge allerhöchster Sanktion zu gestatten, auf dass es sich rasch mit der inneren Reorganisation des Landes, auf rein nationaler Grundlage befasse, indem nur so Ruhe und Ordnung im Lande gesichert, und die heissesten Wünsche unseres Volkes befriedigt werden können; schleunigst die inneren Einrichtungen vornehme, welche den Anforderungen der Zeit und den dringenden Bedürfnissen der Nation entsprechen; einen Plan zur künftigen Constitution des Landes entwerfe und ein Wahlgesetz für die künftige Nationalversammlung ausarbeite, welche an die Stelle des ehemaligen Landtages zu treten hat, der in seiner Zusammensetzung mangelhaft, übrigens durch die Ertheilung der Constitution thatsächlich für ungiltig erklärt und aufgelöst ist; ferner dass es Commissionen ernenne, zur Lösung aller jener Fragen, welche die administrative und sociale Organisation des Landes betreffen; endlich seine Thätigkeit ausdehne zur Verwirklichung der nachfolgenden, zum Theil bereits in der Adresse som 18 März 1848 ausgedrückten, Grundsätze und Wünsche der Nation:

1. Die Entfernung der bisherigen Beamten, in so weit es das Comité für das Wohl des Landes nöthig erachten sollte und die Besetzung der erledigten Stellen mit Eingebornen; denn eine nationale Administration muss aus Männern bestehen, die durch gemeinsames Interesse mit der Nation verbunden, und derselben wohlgeneigt sind, die jetzigen Beamten aber sind grössten Theils uns so wie der uns zugesicherten Constitution feindlich gesinnt. — Sie sind es, die beständig Zwietracht und Misstrauen zwischen der Regierung und der Nation stiften und unterhalten.

2. Organisirung einer Nationalgarde auf der breitesten Grundlage im ganzen Lande, nach Massgabe des, von dem Comité für nöthig erachteten, Bedürfnisses.

3. Ein eigenes, durch das Comité schleunigst zu organisirendes nationales Kriegsheer bestehend aus Eingebornen und befehligt von Eingebornen, oder von Ausländern, die unserer Nationalsache gewogen und derselben zu dienen bereitwillig

sind. Die ersten Cadres dieses Heeres hätten die bisher in Galizien rekrutirten Regimenter zu bilden, um deren schleunigste Zurückberufung und Unterordnung unter die durch das Comité aufzustellende Organisirungs-Commission wir Euere Majestät bitten. Das gegenwärtig im Lande befindliche Militär hingegen soll angewiesen werden, den Eid zu leisten, dass es nichts gegen unsere National-Institution vornehmen werde, so lange es im Lande bleibt, und unterdessen zur Erhaltung der Ruhe und Sicherheit auf dem Lande verwendet werden.

4. Einführung der polnischen Sprache in den Schulen, bei Gerichten, in allen öffentlichen Angelegenheiten und Aemtern; in Volksschulen hingegen soll als Unterrichssprache diejenige Mundart gebraucht werden, die im Orte vorherrschend ist.

5. Die schleunigste Einberufung eines Landtages oder einer Nationalversammlung nach den von dem Comité festzusetzenden constitutionellen Grundsätzen, deren hauptsächlichste und unerlässiche Grundlage die Repräsentation der ganzen Nation ohne Unterschied der Klassen und der Religionsbekenntnisse seyn soll.

6. Dankend für die von Euerer Majestät uns zu Theil gewordene Preissfreiheit, bitten wir, dass Versammlungen behufs der Berathung über öffentliche Angelegenheiten nicht verbothen werden, wie wir erst unlängst ein Beispiel davon erlebt.

7. Allgemeine Amnestie, um welche wir wiederholt bitten, und indem wir Euerer Majestät für die Freilassung der politischen Märtyrer aus dem Civilstande unseren tiefsten Dank abstatten, bitten wir inständigst um eine ähnliche Amnestie für die Mititärs, welche noch zur Stunde im Kerker schmachten, und um freien Aufenthalt in unserem Lande für unsere verurtheilten, und in Haft gewesenen Brüder aus andern polnischen, unter fremder Herrschaft befindlichen Provinzen, so wie um Freilassung jener Unglücklichen, welche von der Amnestie unter dem Vorwande eines bei politischen Bewegungen begangenen Todschlages oder anderen Verbrechens ausgeschlossen bleiben. Die Freigebung dieser Gefangenen erscheint um so gerechter und nothwendiger, als andertheils diejenigen, welche das Volk zu Mord und Raub verleiteten, und anführten, nicht gerichtet und gestraft wurden, während wir in christlicher Liebe

allen verziehen haben. Mögen daher auch diejenigen befreit werden, welche nach unserer Ansicht völlig unschuldig sind, indem sie sich bloss gegen das bereits gestürzte System gewaltsam auflehnten; zur Vervollständigung dieser Amnestie ist es unerlässlich, dass alle Amnestirten in alle früheren Rechte und in ihr früheres Eigenthum eingesetzt werden, so wie, dass alle Beschlaglegungen, Confiskationeu und Pränotationen der Verantwortlichkeit für sämtliche politisch kompromitirte Personen aufgehoben werden.

8. Oeffentliches und mündliches Verfahren mit Schwurgerichten, wozu das Comité den Plan zu liefern und dem Landtage zur Bestätigung vorzulegen hat.

9. Die Gleichstellung aller Volksklassen und Glaubensbekenntnisse vor dem Gesetze ist ein Prinzip, das sich bereits im ganzen civilisirten Europa Bahn gebrochen. Von der freien und harmonischen Entwickelung aller in der Nation vorhandenen Kräfte und der Verwendung derselben zum allgemeinen Besten, hängt die Wohlfahrt des Staates ab. Wahre Vaterlandsliebe kann nur da allgemein herrschen, wo das Vaterland alle seine Kinder als gleichberechtige Bürger anerkennt, und mit gleicher Liebe behandelt. Es ist überdiess Forderung der Gerechtigkeit, dass, wer alle Bürgerpflichten erfüllt, auch aller Bürgerrechte theilhaft werde. — Wir erachten es daher als dringend nothwendig, dass alle im Lande bestehenden Volksklassen und Glaubensparteien in gerichtlicher, bürgerlicher und politischer Hinsicht vor dem Gesetze vollkommen gleichgestellt werden. Insbesondere sollen alle Religionssteuern (Lichterzündungs- und Koscherfleisch - Steuern) unverzüglich erlassen und alle Beschränkungen und Ausschliessungen im bürgerlichen und gewerblichen Leben der Religion wegen aufgehoben werden. Die Geistlichkeit beider Ritus, so wie die evangelische und aller anderen Confessionen soll sich gleicher Rechte, Privilegien und Würden erfreuen.

10. Ertheilung von Gemeinde-Ordnungen für Städte und Dörfer auf den freisinnigsten Grundlagen, welche den Stadt- und Dorfbewohnern eine Bürgschaft zur freien Entwickelung und Befestigung ihres Gemeindelebens biethen wird.

11. Umgestaltung des in Galizien bestehenden gehässigen Polizeisystemes im konstitutionellen Geiste, dass Niemand will-

kührlich verhaftet und verfolgt, sondern dass lediglich nach dem Grundsatze der „Habeas corpus"-Akte vorgegangen werde.

12. Die Befreiung der bisherigen Grundholden von den Frohnen und Unterthans-Schuldigkeiten, so wie die Ertheilung des Eigenthums der Rustikalgründe an dieselben sind Lebensfragen, ja ein historisches Factum geworden, bekräftiget einerseits durch den Willen und heissen Wunsch der bisherigen Eigenthümer der Frohnen, und andererseite durch die allgemeine Stimme der bisherigen Unterthanen. Das provisorische Comité wird die Aufhebung der Frohnen und die Ertheilung des Eigenthums der Rustikal-Gründe an die bisherigen Grundholden im ganzen Lande verkündigen; der zu berufende Landtag aber wird lediglich über Servituten, Dominien, die Urbarialsteuer die Regulirung des Grundbesitzes, überhaupt über die Bedingungen, unter welchen die Befreiung von den Frohnen und sonstigen unterthänigen Schuldigkeiten zum allgemein verbindlichen Gesetze werden soll, entscheiden.

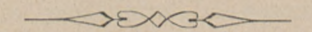
Alle diese Wünsche fassen wir zum Schlusse in der einen dringenden Bitte zusammen, Eure Majestät wolle unverzüglich ein provisorisches National-Comité sankzioniren. Gewitterschwangere Wolken schweben über unseren Häuptern. Wir verhehlen es Euerer Majestät nicht: das ganze Land befindet sich in der grössten Aufregung. Wenn in irgend einer Provinz Polens Krieg ausbricht, alsdann wird in Galizien unter den jetzigen Verhältnissen keine Macht den Aufstand hintanhalten. Daraus würde das grösste Unheil für uns und den Thron Euerer Majestät erfolgen, denn eine solche zweifache nach innen und nach aussen gerichtete Erhebung in Galizien würde dieses Land in Anarchie versetzen, und es leicht zur Beute des Feindes machen. — Ein energisches, streng nationales Comité, ausgerüstet mit einer administrirenden und reorganisirenden Macht, zusammengesetzt aus Männern des allgemeinen Vertrauens und unter dem Schutze Euerer Majestät ist der einzige Rettungsanker, und ist allein im Stande, die Kraft der Nation schnell zu heben, und die unheilvollen Aufstände und inneren Wirren niederzuhalten. Jeder andere Uebergang von der Beamtenherrschaft, die bis jetzt über dem Lande lastet, zur konstitutionellen Freiheit würde

uns in den Abgrund stürzen, und dabei die benachbarten Nationen erschüttern.

Erfüllen also Eure Majestät zum Heile Ihres Thrones und Ihrer Völker die Bitte, welche wir vertrauensvoll Eurer Majestät ans Herz legen.

(*Podpisy zanotowane na exemplarzu tu przedrukowanym ręką jednego z członków Deputacji w r. 1848.*)

X. Biskup Wierzchlejski, Jerzy Lubomirski, Borkowski (Leszek), Dr. Sękowski, Wieńkowski, Leligdowicz, Dzierzkowski, Jabłoński (Kajetan), Gromadziński, Hr. Czacki, Szeliski Kazimierz, Rydel, Słabkowski, Dzieduszycki (Kazimierz), Smagłowski, Dymnicki, Chwalibog, Siemieński, Nowakowski, Dr. Ziemiałkowski, Dr. Zbyszewski (Wiktor) Dobrzański, Kulczycki (Tomasz) X. Krynicki, X. Korotkiewicz, Baron Borowski, Mieses, Horowitz, Czerkawski Władysław Akademik, Alszer, Pohorecki, Biesiadecki, Pieniążek, Rudyński (Adolf), Hoszard, Świątkiewicz. Malisz (Karol), Dylewski, Dolański, Kohn, Hubicki, X. Czajkowski, Xiążę Jabłonowski (Stanisław z Krakowa) Hr. Wodzicki (z Krakowa) X. Rozwadowski, Kuczkowski (Hrabia), Mejsels (rabin), Jakubowski (Dr. z Krakowa), Lange (Karol z Krakowa), Boczkowski Juwenal (z Krakowa), Bochenek (z Krakowa), Baranowski (z Krakowa), Czerny (Chłop z Krakowa), Młocki (Alfred), Zbroja (kmieć), Xiążę Sanguszko (z Tarnowa), Rozner, Palester, X. Krul, Dr. Szwajkowski, Dr. Machalski, Bronisz (kmieć), Mielak (kmieć).



Text polski tego adresu ogłoszony drukiem, równocześnie z niemieckim, przez Deputację.

Podanie Polaków z Galicji i Krakowskiego u stóp tronu Jego Cesarskiej Mości złożone.

Najjaśniejszy Panie!

Nadzwyczajne wypadki, następujące jedne po drugich, zmieniły całą istotę polityki europejskiej. Jednej chwili upadły systema, popierane czas długi przemocą bagnetów i usilnością najcelniejszych rozumów dyplomatycznych. Widocznie wyrobiła się udzielność narodów, przeciw której nic już nie mogą najpoważniejsze dekreta i najliczniejsze wojska. Aby z tych gromadzących się burż wyjść ze sławą i korzyścią, potrzeba według charakteru zdarzeń spiesznie zmieniać swoje polityczne dążności i na tej nowej drodze postępować szczerze i stanowczo. Wahanie się, niepewność, oczekiwanie bezczynne może przynieść radę dobrą, ale zapóźną. — Część Polski, Najjaśniejszy Panie! która pod Twojem zostaje panowaniem od czasu nieszczęśliwego rozszarpania naszej Ojczyzny znajduje się teraz w niebezpiecznem i codzień bardziej grożącem położeniu. To nas znagliło mimo adresu, jaki do Tronu Twego zanieśliśmy 18 Marca 1848 r., przedstawić Ci teraz w połączeniu się z obywatelami Cyrkułu krakowskiego osobiście nasze obawy i domagać się koniecznych teraz i jak najprędszych zapobieżeń od klęsk i cierpień, zagrażających tronowi Twojemu, ludom Twoim i całej cywilizacji. — My z położenia naszego najpierwej na nie narażeni będziemy, a sympatja wszystkich narodów sprawiedliwie przeczuła, że czeka nas podobno powtórnie już raz zaszczytnie spełnione powołanie, być przedmurzem Europy od wciskającej się do niej niewoli i ciemnoty. — Czuli to wielcy poprzednicy Twoi Najjaśniejszy Panie! że gwałt rozbioru, popełniony na narodzie naszym był wielką niesprawiedliwością, a nawet politycznym błędem. Od tej chwili zaczyna się długi szereg starć, prześladowań i nienawiści niegdyś przyjaznych sobie narodowości: niemieckiej i polskiej. Od tej chwili zaczęło podupadać europejskie znaczenie po-

tęgi austrjackiej, bo potęga polityczna narodów jest względna, a państwo, mające obok potężniejszego sąsiada, ma zawsze miejsce podrzędne. Wyznajemy z wdzięcznością, że na kongresie 1815 r. ministerjum Twoje domagało się naprawy tych krzywd, widziało potrzebę odbudowania Polski całej i niepodległéj. Co okoliczności utrudniały wtedy, mogą dziś okoliczności ułatwić. Nie taimy, że jest to ostatecznym kresem naszych życzeń; że dla tej nadziei gotowi jesteśmy przelewać krew, oddawać życia i majątki. Ta myśl tylko może wydobyć wszystkie siły narodowe, skłonić do najcięższych poświęceń. Z całą tedy otwartością, z całą tedy ufnością, do jakiej nas upoważnia patent Waszej C. K. Mości z 15 Marca 1848, uznanie i poszanowanie każdej narodowości zapewniający, przedkładamy Ci Najjaśniejszy Panie, sądem dziejów i głosem całej Europy utwierdzone przekonanie, że narodowość polska przez rozbiór Polski r. 1772 zgwałconą została, że przeto w oświadczeniu Waszej C. K. Mości, iż narodowość naszą uznać i szanować chcesz, słusznie upatrujemy chęć uchylenia traktatów podziału Polski.

Najjaśniejszy Panie! Jeżeli Ci droga całość tronu, jeżeli Ci droga pomyślność ludów Twoich nie ociągaj się ze słowem zbawienia naszego, Bóg je już wyrzekł na niebie, a Ty je powtórz na ziemi. Na to słowo miljony rąk się uzbroją między wszystkiemi ludami. Głos narodu, któremu mówić wolno, jest zawsze głosem prawdy. Nie łudźmy się! Traktat wiedeński złamany w całej Europie. Wojna zdaje się nieuchronną. My nie lękamy się wojny, ale chcemy być do niej gotowi zawczasu. Kiedy przez kilka wieków rozlewaliśmy krew naszą za drugich, chcemy ją teraz przelać za drugich i za siebie. Na hasło Ojczyzny zmartwychwstającej uderzą serca wszystkich Polaków.

Ale Galicja jest słaba, ogołocona z wojska, pozbawiona wszystkich środków obrony, zdana na łaskę pierwszego lepszego zaborcy. Przeto, aby się nie stać łupem nieprzyjaciół Twoich i naszych, potrzebujemy Twojej opieki, chcemy być w przymierzu z Austrją i wszystkiemi składającemi ją ludami. Przymierze to nie może istnieć, tylko na podstawie szczerości i prawdy, na podstawie wspólnych i odpowiednich czasowi swobód, jak to już istnieje faktycznie w Węgrzech, a szczególnie w Księztwie

Poznańskiem, zbliżonem do nas jednością pochodzenia, jednakowością przeszłości i podobieństwem stosunków.

Dla tego prosimy:

O sankcją komitetu narodowego, złożonego z polaków, powszechne zaufanie mających; aby komitet ten prowizoryczny zajął się natychmiast całą wewnętrzną reorganizacją kraju na posadzie czysto narodowej, bo ta tylko może dać rękojmię porządku i spokoju i zadowolnić mieszkańców; aby przedsięwziął doraźne urządzenia wewnętrzne, odpowiednie duchowi czasu i naglącym potrzebom narodu; aby ułożył plan przyszłej Konstytucji kraju i ustanowił prawidła wyboru do przyszłego zgromadzenia narodowego, mającego zastąpić dawny sejm, w swoim składzie niedołężny, i przez naturę państwa konstytucyjnego *de facto* już po części nieważny i rozwiązany; aby wyznaczył Komisje, jakie się okażą potrzebne do rozwiązania wszystkich rzeczonych kwestyj organizacyjnych, administracyjnych i społecznych; aby nareszcie rozprzestrzeniał działalność swoję na zasadzie następujących, w adresie z 18 Marca 1848 po części już objawionych życzeń narodu.

1. Oddalenia urzędników dotychczasowych, wedle potrzeby uznanej przez komitet, i obsadzenia opróżnionych miejsc przez krajowców; bo administracji narodowej nie można inaczej pojmować tylko składającą się z ludzi, wspólnością interesu z narodem związanych i narodowi życzliwych. A urzędnicy teraźniejsi są powiększej części wewnętrznymi nieprzyjaciołami naszymi, nieprzyjaciołami przyrzeczonej nam konstytucji. Oni stoją jako ustawiczni podżegacze niezgody i nienawiści pomiędzy Narodem i Monarchą.

2. Uorganizowania gwardji narodowej na najobszerniejszej podstawie w całym kraju wedle potrzeb, jakie komitet za słuszne uzna.

3. Wojsko własne narodowe, zorganizowane przez komitet, złożone jak najspieszniej z krajowców, i przez krajowców lub przychylnych sprawie naszej i chcących jej służyć cudzoziemców, dowodzone. Pierwszem onego zawiązaniem mają być pułki, rekrutowane dotąd w Galicji, o których najspieszniejszy powrót do kraju i oddanie pod zarząd komisji organizacyjnej, przez komitet wyznaczonej, upraszamy jak najusilniej. Wojsko zaś

teraz w kraju będące, ma być natychmiast wezwane do przysięgi: iż nic nie przedsięweźmie przeciw naszym instytucjom narodowym, jak długo jest w kraju, i tymczasowo użyte do utrzymania porządku i bezpieczeństwa po wsiach.

4. Zaprowadzenia języka polskiego w szkołach, sądach, wszystkich sprawach publicznych i urzędach, w szkołach zaś dla ludu w takiem narzeczu, jakie według miejscowości jest przeważającem.

5. Zwołanie jak najrychlej sejmu, czyli zgromadzenia narodowego wedle zasad konstytucyjnych, wyrobionych przez komitet. Główną i konieczną jego podstawą ma być reprezentacja narodu bez różnicy klas i wyznań, przeto składać się będzie z duchowieństwa, posiadaczy ziemskich, obywateli miejskich, włościan i wszelkich inteligencyj, chociażby niemających własności.

6. Dziękując za zniesienie cenzury, i zaprowadzenie wolności druku prosimy, aby zgromadzenia się w celu narad o potrzebach kraju nie były zakazywane, jak tego świeże mieliśmy przykłady.

7. Powszechnej amnestji, o którą prośbę naszą powtarzamy, a dziękując Najjaśniejszemu Panu za wypuszczenie cywilnych męczenników politycznych, prosimy najusilniej o podobną i konieczną amnestję dla wojskowych, którzy dotąd siedzą w więzieniach, i o wolny pobyt w kraju dla sądzonych i więzionych tutaj rodaków naszych z prowincyj polskich, pod obcem panowaniem będących. Równie też o uwolnienie tych nieszczęśliwych, którzy wyłączeni zostali z amnestji pod pozorem zabójstw lub innych zbrodni, popełnionych z powodu ruchów politycznych. Wypuszczenie tych więźni zdaje się tem sprawiedliwsze i konieczniejsze, kiedy i ci, co lud do morderstwa i rabunku namawiali, albo ludowi w tem przewodniczyli, nie byli sądzeni i karani, a my w chrześcijańskiej miłości wszystkim zapomnieć chcemy. Więc niech i ci uwolnieni zostaną, którzy względem nas zupełnie niewinni, tylko powstawali gwałtownie przeciw systemowi już obalonemu.

Dla uzupełnienia tej amnestyi potrzeba, aby wszyscy amnestjowani wrócili do dawnych praw i własności, zatem aby zdjęte zostały z majątków wszelkie sekwestra, konfiskaty i prenotacje.

odpowiedznoialści, dotyczące się osób potitycznie skompromitowanych.

8. Publicznego i ustnego sądownictwa z sądami przysięgłych, do czego komitet ma wypracować plan i podać pod rozpoznanie sejmu.

9. Zrównanie w obliczu prawa wszystkich stanów i wyznań jest zasadą przeważającą w całej Europie. Pomyślność państw zawisła od wolnego i zgodnego rozwoju wszystkich narodowych potęg, od ich użycia ku powszechnemu dobru. Prawdziwa miłość Ojczyzny tam tylko być może, gdzie Ojczyzna pomiędzy dziećmi swojemi nie czyni różnicy. Zresztą sprawiedliwość wymaga, aby pełniący wszystkie obywatelskie powinności używał wszystkich praw obywatelskich. Przeto zdaje się nam koniecznem, aby istniejące w narodzie klasy i wyznania przypuszczone były do równych praw obywatelskich i politycznych mianowicie zaś, aby ustały natychmiast wszystkie podatki do religji przywiązane i wszystkie wyłączności i ograniczenia z powodu jakiejkolwiek religji. Duchowieństwo zatem obu obrządków i ewangielickie i wszelkich innych wyznań ma używać równych praw, przywilejów i dostojeństw.

10. Udzielenia nowych ustaw gminnych dla miast i wsi, opartych na jak najobszerniejszych swobodach iżby nieograniczały obywateli miejskich i wiejskich, ale dawały im rękojmię swobodnego wzrostu miast i gmin wiejskich.

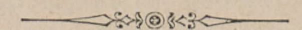
11. Przekształcenia istniejącego dotąd ohydnego systemu policyjnego wedle istoty konstytucyjnej, aby nikt dowolnie nie był więziony i prześladowany, i prześladowany, lecz żeby wedle zasad aktu „Habeas corpus“ postępowano.

12. Uwolnienie dotychczasowych poddanych od pańszczyzny i powinności poddańczych, i nadanie im własności gruntów poddańczych jest kwestją żywotną, a nawet faktem historycznym utwierdzonym z jednej strony wolą i gorącem życzeniem dotychczasowych właścicieli pańszczyzny, z drugiej głosem powszechnym dotychczasowych poddanych. Komitet prowizoryczny ogłosi ustanie pańszyzczny i nadanie włościanom własności gruntów rustykalnych w całym kraju, a sejm zwołać się mający, wyrzekać będzie o służebnictwach, dominjach, urbarjalnym podatku, uregulowaniu posiadłości, w ogólności o warunkach, pod jakiemi uwolnienie od

pańszyzczny i danin ma się zamienić w prawo wszystkich obowiązujące.

Wszystkie te życzenia wyrażamy w tej najusilniejszej prośbie o niezwłoczną sankcję komitetu narodowego. Burzą bowiem brzemienne chmury wiszą nad nami. Nie ukrywamy tego przed Tobą Najjaśniejszy Panie: kraj cały jest w największem wzburzeniu umysłów. Gdyby w polskiej której prowincji wybuchła wojna, wtedy w Galicji w teraźniejszych stosunkach żadna siła niepowstrzyma powstania. Z tąd największe złe dla nas i dla tronu Twego Najjaśniejszy Panie wyniknie. Galicja rozpoczynając powstanie podwójne na zewnątrz i wewnątrz, wpadnie w anarchję, i stanie się łupem łatwym nieprzyjaciela. Tylko energiczny, ściśle narodowy komitet, mający władzę administracyjną, złożony z osób powszechnego zaufania, pod Twoją opieką działając, jest jedynym u nas sposobem ratunku, bo zdoła prędko wznieść siłę narodową, powstrzymać nieszczęsne powstania lub zaburzenia. Każde inne przejście z rządu urzędników, pod którym dotąd jęczymy, w swobody konstytucyjne rzuciłoby nas nad przepaść, a wstrzęsłoby narody ościenne.

Spełń więc Najjaśniejszy Panie tę prośbę naszą! spełń ją, dla szczęścia Twego tronu i Twoich narodów.



III.

(Do str. 150)

Protest Deputacji polskiej w Wiedniu przeciwko zwołaniu Sejmu stanowego galicyjskiego na dzień 26 Kwietnia 1848 do Lwowa, ogłoszony drukiem w Wiedniu.

Odezwa Deputacji polskiej w Wiedniu.

Na dzień 26 bieżącego miesiąca i roku zwołany został przez gubernatora Stadiona sejm nadzwyczajny w Galicji. Zwołanie to nastąpiło dnia 11 b. m.

Na dniu zaś 14. b. m. oświadczył minister Pillersdorf kilku członkom z deputacji polskiej, wybranym do tego z nim porozumienia się, że stanowczej odpowiedzi na podany przez depuputację adres do tronu nie da, dopóki poprzednio nie porozumie się osobiście z będącą tu w Wiedniu deputacją.

A że adres, przez deputację w imieniu całego narodu podany, wyraził wszelakie tegoż narodu życzenia tak co do wszystkich onego potrzeb, jako też i co do zwołania i składu sejmu; zwołanie zatem jakiegokolwiek bądź, a mianowicie stanowego, na dawnych zasadach opartego, sejmu przed tąż stanowczą odpowiedzią, narodowi przez ręce deputacji przyrzeczoną, miejsca mieć nie może.

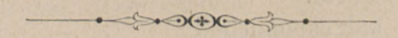
Zwołanie takie sejmu na niewyrobionych dotąd, zatem dowolnych jeno zasadach jest widocznie skierowane do rozdwojenia umysłów i do sparaliżowania wszelkiej między nami jedno-

ści, która jedyną możliwą jest podstawą reorganizacji naszego narodu na drodze legalnej.

Bądźmy więc konsekwentni w tym pierwszym naszym kroku politycznym. Podaliśmy adres; oczekujmy więc odpowiedzi, uzbrajajmy się w siłę myśli i ducha i nie dawajmy sobie narzucać form, któreby nie wypływały z potrzeb czasu dzisiejszego i woli całego narodu.

Sejm taki, jakiego ogłoszenie czytamy w Gazecie Lwowskiej, byłby z naszej strony oczywistym bezsensem politycznym. Deputacja, wyrażając to swoje zdanie, oparte na wewnętrznem przekonaniu o wymaganiach czasu i narodu swego, nie potrzebuje więcej słów nad te wyrzeczone słowa czystej prawdy, by trafić ziomkowie! do waszych myśli i waszych serc. Jest ona o ich prawości dostatecznie przekonaną. Mówiąc za was, mówi to, co wy myślicie i co wy czujecie. Sala sejmowa może być przygotowana, ale czyliż kto między nami lub wami wątpi, że zostanie próżna?

Dan w Wiedniu dnia 16 Kwietnia 1848.



IV.

(do str. 151)

Organizacja Rady narodowej lwowskiej.

(Akt litografowany dla członków Rady.)

§. 1.

Rada narodowa dzieli się na 8 wydziałów mianowicie:

A. Wydział spraw krajowych.
B. Wydział duchowny i naukowy.
C. Wydział opieki.
D. Wydział korrespondencji.
E. Wydział konferencji.
F. Wydział komisarzy Rady narodowej.
G. Wydział finansowy.
H. Wydział Gwardji narodowej.

§. 2.

Pojedyńcze wydziały składają się z większej lub mniejszej liczby członków Rady narodowej, którzy z pomiędzy siebie prezydującego i sekretarza obierają.

§. 3.

Każdy wydział ma swoje osobne biuro w którem się na posiedzenie zgromadza. Dopóki się odpowiedni lokal nie znajdzie, posiedzenia wydziałowe odbywać się muszą u prezesa lub którego z członków każdego wydziału.

§. 4.

Każdy wydział sprawę sobie przydzieloną rozpozna i sprawozdanie wypracuje. W tym celu ją prezes wydziału jednemu z członków przydzieli. Uchwała jaka na posiedzeniu wydziałowem bezwzględną większością głosów zapadnie, w sprawach ważniejszych całej Rady narodowej w przepisanym komplecie zebranej do ostatecznego rozstrzygnienia przedłożoną być musi.

Sprawozdawca wydziałowy będzie także sprawozdawcą na posiedzeniu całej R. N.

Uchwała wydziału w sprawach mniejszej wagi tak zwanych bieżących tylko prezesowi R. N. do podpisu przedłożona być musi.

Prezes R. N. jeżeliby wątpliwość o ważności takiej sprawy zachodziła, takową do rozstrzygnięcia przez całą R. N. przeznaczyć musi.

§. 5.

Ponieważ wydziały z nierównej liczby członków się składają prezes wydziału ma głos pojedyńczy w swoim wydziale.

Gdyby jednak równa liczba członków na posiedzeniu wydziałowem się znajdowała prezes wydziału ma dwa głosy. Sekretarz wydziału ma jako członek głos pojedynczy w swoim wydziale.

§. 6.

Każda uchwała tak w sprawie ważniejszej jako i bieżącej przez Prezesa R. N. tudzież przez prezesa i sekretarza wydziału do którego należy podpisana być musi. Rada narodowa uchwał lub poleceń ustnych nie wydaje do takowych więc odwoływać się nikt prawa nie ma.

Tylko w nagłych razach prezes R. N. wyznacza nie mniej jak trzech komisarzy R. N. którzy na mocy ustnego polecenia działają.

§. 7.

Wydział konferencji przyjmuje wszelkie deputacje, podania i doniesienia do R. N. tudzież wnioski członków R. N. wciąga takowe do protokołu rozstrzyga oraz do którego wydziału sprawa należy i takową zaraz przydziela.

Tenże wydział zajmie się postanowieniem porządku dziennego obrad — tudzież zachowaniem i uporządkowaniem wszelkich aktów R. N. wygotowaniem uchwał i postanowień, do czego odpowiednią liczbę pisarzy przybierze.

Wydział ten, w miejscu obrad R. N. codzień dwie godziny przed zaczęciem posiedzenia zasiadać i urzędować powinien.

§. 8.

Wydział komisarzy dostarcza członków do wszelkich komisji rozpoznawczych tudzież do wszelkich działań w imieniu i zastępstwie R. N. Wydział ten ma być organem między ludem a R. N. podaje oraz wszelkie projekta tyczące opinji publicznej wydziałowi konferencji.

§. 9.

Do wydziału duchownego i naukowego należą sprawy tyczące się urządzenia dziennikarstwa, szkół, odczytów publicznych, postarania się o zdolnych nauczycieli, tudzież utrzymanie stosunków z korporacjami duchownemi wszelkich wyznań i obrządków.

§. 10.

Wydział korespondencji utrzymuje stosunki z komitetami obwodowymi i ze wszystkiemi delegacjami, tudzież zdaje sprawę przed całą R. N. o stanie rzeczy ludowej, i polityki w całej Europie.

§. 11.

Wydział opieki rozpoznaje wszelkie zażalenia względem usunięcia urzędników sprawie narodowej szkodliwych i odpowiednie w tej mierze uchwala kroki w myśli obydwóch adresów do tronu z dnia 18 Marca i 6 Kwietnia b. r.

§. 12.

Wydział spraw krajowych zajmie się wszystkiemi sprawami tyczącemi się reorganizacji kraju w duchu narodowym wyjąwszy sprawy należące do wydziałów opieki, duchownego i naukowego i gwardji narodowej. Oraz ma się zająć sprawami tyczącemi urządzenia rad obwodowych i filialnych.

§. 13.

Wydział finansowy zajmie się wynalezieniem funduszów potrzebnych, utrzymuje całą rachunkowość i uskutecznia wydatki.

§. 14.

Wydział Gwardji narodowej w porozumieniu z naczelną komendą zajmie się projektami tyczącemi organizacji uzbrojenia i przyzwoitego umundurowania Gwardji narodowej.

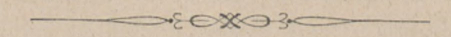
§. 15.

Komisja organizacyjna jest nieustająca i wszystkich nowo przybywających członków do pewnych wydziałów przeznacza.

§. 16.

Wydział konferencji prowadzi porządny protokół całej R. N. a każdy wydział protokół wydziałowy.

Dla ułożenia jednostajnego regulaminu manipulacyjnego każdy wydział zaraz jednego z członków swoich wybierze który jak najprostsze przepisy w tej mierze ułoży.



V.

(do str. 155.)

Rozkład czynności Rady narodowej galicyjskiej w roku 1848.

(Wypis z aktów Rady narodowej uczyniony przez jednego z członków Rady w roku 1848)

Wydział konferencji przyjmuje wszelkie podania i doniesienia do R. N. tudzież wnioski członków R. N. wciąga takowe do protokołu, i rozstrzyga oraz do którego wydziału sprawa należy, i takową zaraz przydziela — tenże wydział zajmie się postanowieniem porządku dziennego obrad R. N. tudzież zachowaniem i uporządkowaniem wszelkich aktów R. N. wygotowaniem uchwał, i postanowień, do czego odpowiednią liczbę pisarzy przybiera — wydział ten w miejscu obrad R. N. co dzień od 10—12 przed południem i od 4—5 po południu zasiadać i urzędować powinien.

Wydział komisarzy. R. N. dostarcza członków do wszelkich komisji rozpoznawczych tudzież do wszelkich działań w imieniu i zastępstwie R. N. — wydział ten ma być organem między ludem a R. N. gdzie takowa bezpośrednio wystąpić potrzebuje — ogdaduje myśl ludu i wszelkie projekta w tym względzie podaje wydziałowi konferencji.

Wydział duchowny i naukowy — do tegoż należą sprawy tyczące się urządzenia dziennikarstwa, szkół i odczytów publicznych, postaranie się o zdolnych nauczycieli, tudzież utrzyma-

nie stosunków z korporacjami duchownemi wszelkich wyznań i obrządków.

Wydział korespondencji utrzymuje stosunki z komitetem krakowskim, poznańskim z deputacją naszą w Wiedniu Frankfurcie, Paryżu i t. d. tudzież zdaje sprawę przed całą R. N. o stanie sprawy ludoweji polityki w całej Europie.

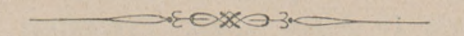
Wydział opieki — rozpoznaje wszelkie zażalenia względem usunięcia urzędników sprawie narodowej szkodliwych, i odpowiednie w tej mierze uchwala kroki stosownie do obydwóch adresów.

Wydział spraw krajowych — zajmie się wszystkiemi sprawami tyczącemi się reorganizacji kraju w duchu narodowym, wyjąwszy sprawy należące do wydziałów opieki, duchownego i naukowego i Gwardji narodowej, oraz ma się zająć urządzeniem ostatecznem rad obwodowych i filialnych.

Wydział finansowy — zajmie się wynalezieniem funduszów potrzebnych, utrzymuje całą rachunkowość i uskutecznia wydatki.

Wydział gwardji N. — w porozumieniu z naczelną komendą zajmie się organizacją gwardji narodowej na prowincji — a przytem starać się będzie o uzbrojenie i przyzwoite umundurowanie tejże.

Wydział konferencji — prowadzi porządny protokół całej R. N. a każdy wydział protokół wydziałowy — Dla ułożenia jednostajnego regulaminu manipulacyjnego, każdy wydział zaraz jednego z członków swoich wybierze — którzy razem jak najwięcej pojedyncze przepisy ułożą. — Komisja Organizacyjna jest nieustająca, i wszystkich nowo przybywających członków, do którego z wydziałów przydziela.



IV.

(*Do str. 190.*)

Podajemy osobno plan Izby sejmowej w Wiedniu z liczbowanemi siedzeniami i wskazaniem miejsca które każdy poseł zajmował. W niniejszym dodatku zaś zamieszczamy skład prezydium Sejmowego jak się zmieniało od początku aż do zamknięcia, następnie skład ministerjów w owym czasie, wreszcie spis posłów autentyczny, sporządzony przez urzędnika Prezydium sejmowego *Józefa Rudolfa Wallnera* i ogłoszony drukiem w publikacji: „*Statistische Daten über die österreichische constituirende Reichsversammlung*“ dołączonej do broszury: *Erinnerung an Kremsier. Zusammengestellt von W. A. Neumann und Eduard Edler von Meyer. Kremsier 1849. Aus der kaiserlich königlichen Hof- und Staats-Druckerei.*

Spis ten porównywaliśmy z protokołami sejmowemi i stenograficznemi sprawozdaniami dla sprostowania pomyłek.

Pierwsze przygotowawcze posiedzenie Sejmu konstytuującego w Wiedniu dnia 10 Lipca 1848. Prezydium ustanowione według wieku.

Prezydent najstarszy wiekiem: *Dr. Józef Kudler*; 1. Wiceprezydent najstarszy wiekiem: *Józef Weiss*; 2. Wiceprezydent najstarszy wiekiem: *Izak Noe Mannheimer*. *Sekretarze*: *Adolf Purtscher*; *Józef Demel*; *Jerzy Geier*; *Hans Kudlich*; *Józef Nesweda*; *Wiktor Brazdil* jako najmłodsi wiekiem.

Na drugiem posiedzeniu objął miejsce *Józefa Geiera* jako młodszy: *Franciszek Wojtech*.

Na trzeciem posiedzeniu wybrano tymczasowymi gospodarzami (kwestorami, *Ordner*): *Ferdynanda Gobbi*; *Jana G. Scherzera*; *Michała Ambroscha, Walerjana Podlewskiego* (mylnie podano: *Valentin* Ritter von Podlewski).

Na szóstem posiedzeniu dnia 18 Lipca 1848, ogłosił Pierwszy Wiceprezydent w miejscu nieobecnego dla słabości Prezydenta Sejm jako ukonstytuowany.

Pierwsze Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 20 Lipca 1848)

Prezydent: Dr. Franciszek *Schmitt;* 1 Wiceprezydent Dr. Antoni *Strobach*; 2 Wiceprezydent Jan *Hagenauer*.

Sekretarze: Ignacy *Streit;* Karol *Ullepitssh*; Karol *Wiser* : Ignacy *Hauschild*; Łukasz *von Zwickle*; Edward *von Cavalcabó.*

Gospodarze: wszyscy poprzednio wymienieni zostali na nowo wybrani.

Dnia 22 Lipca 1848 odbyło się otwarcie Sejmu przez Arcyxięcia *Jana.*

Drugie Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 17 Sierpnia 1848)

Prezydent: Dr. Antoni *Strobach*; Pierwszy Wiceprezydent: Jan *Hagenauer;* Drugi Wiceprezydent: Alojzy *Strasser*.

Sekretarze i Gospodarze ci sami.

Trzecie Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 14 Września 1848).

Prezydent: Dr. Antoni *Strobach*; Pierwszy Wiceprezydent: Dr. Franciszek **Smolka**; Drugi Wiceprezydent: Dr. Józef *Lasser*.

Sekretarze ci sami.

Gospodarzami obrano tych samych prócz *Gobbi*'ego na którego miejsce wybrano: *Alojzego Jelenia.*

Czwarte Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 12 Października 1848).

Prezydent: Dr. Franciszek *Smolka*: Pierwszy Wiceprezydent: Dr. Rudolf *Brestel*; Drugi Wiceprezydent: Baron Franciszek *Pillersdorff*. Sekretarze ci sami prócz *Hauschilda* na którego miejsce został wybranym Karol Józef hrabia *Gleispach*.

Dnia 22 Października 1848 został Sejm odroczonym, zaś dnia 22 Listopada 1848 na nowo otworzonym w Kromieżyrzu.

Piąte Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 22 Listopada 1848)

Prezydent: Dr. Franciszek *Smolka*; Pierwszy Wiceprezydent; Dr. Kajetan *Mayer*; Drugi Wiceprezydent: Dr. Józef *Lasser*.

Sekretarze i Gospodarze ci sami.

Szóste Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 20 Grudnia 1848)

Prezydent: Dr. Antoni *Strobach*; Pierwszy Wiceprezydent: Baron Antoni *Doblhoff*; Drugi Wiceprezydent Dr. Jan *Hasslwanter*.

Sekretarze i Gospodarze ci sami.

Siódme Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 20 Stycznia 1849).

Prezydent: Dr. Franciszek *Smolka*; Pierwszy Wiceprezydent: Dr. Franciszek *Hein*; Drugi Wiceprezydent: Jan *Pretis*.

Sekretarze i Gospodarze ci sami.

Ósme i ostatnie Prezydjum Sejmu.

(Wybrane dnia 23 Lutego 1849).

Prezydent: Dr. Franciszek *Smolka*; Pierwszy Wiceprezydent: Dr. Józef *Kudler*; Drugi Wiceprezydent: Dr. Franciszek *Brauner*.

Sekretarze i Gospodarze ci sami.

Ministerjum podczas Sejmu w Wiedniu.

Prezydent: Minister spraw zagranicznych i cesarskiego domu: Baron *Jan Filip Wessenberg*.

Minister spraw wewnętrznych i oświaty; Baron *Antoni Doblhoff*.

„ sprawiedliwości: Dr. *Alexander Bach*.

„ handlu: *Teodor Hornbostll*.

„ robót publicznych: *Ernest von Schwarzer*.

„ wojny: Hrabia *Teodor Latour*.

„ finansów: Baron *Filip Krauss*.

Ministerjum zamianowane dnia 22 Listopada 1848.

Prezydent: Minister spraw zagranicznych i domu cesarskiego: Xiążę *Felix Schwarzenberg* feldmarszałek-porucznik.

Minister spraw wewnętrznych i oświaty Hrabia *Franciszek Stadion*.

„ finansów: Baron *Filip Kraus*.

„ sprawiedliwości: Dr. *Alexander Bach*.

„ wojny Baron *Franciszek Cordon* General-Major.

„ handlu i budowli publicznych: *Karol Ludwik Ritter von Bruck*.

„ kultury krajowej i górnictwa: *Ferdynand Edler Herr von Thinnfeld*.

„ bez tęki: Baron *Franciszek Kulmer*.

---

*

SPIS

posłów na Sejm konstytuujący w r. 1848 z podaniem siedzenia jakie zajmowali w Wiedniu a następnie w Kromieżyrzu.

Ambrosch Michał, komisarz okręgowy w Flödnig (Smlednik) w Krainie poseł z Radmansdorf (Radolica) w Krainie. W. l. 25; Kr. l. 143.*)

Androvich Mikołaj, właściciel dóbr w Raguzie (Dubrowniku) w Dalmacji poseł z Raguzy. W. l. 121, Kr. l. 173.

Andrusiak Hryń, chłop w Hołobutowic, poseł ze Skolego w Galicji. W. pr. 84, Kr. pr. 81.

Bach Alexander, Dr. praw i Adwokat, Minister sprawiedliwości mieszkający w Wiedniu i z tamtąd poseł dla przedmieścia Wiednia.

Bauer Jerzy, młynarz w Oberedliz w N. Austrji poseł z Waidhofen an der Thaya w Niższej Austrji. W. l. 39, Kr. l. 47.

Bebar Jan, chłop z Drisic w Morawji; poseł z Raitz w Morawji W. l. 95, Kr. l. 115.

Beck Antoni, Dr. praw w Krumau w Czechach poseł z Wittingau (Treboń) w Czechach. W. pr. 171, Kr. pr. 13.

Beck Józef, Dr. praw w Wiedniu poseł z Telcz w Morawji W. pr. 156 Kr. pr. 179.

Beinhauer Antoni, Dr. Med. i fizyk miejski w Wagstadt (Bilowec - mesto) na Szlązku, poseł z Wagstadt; W. pr. 7. Kr. l. 66.

Berger Maxymiljan, właściciel dóbr, poseł z Beraun w Czechach W. pr. 148, złożył mandat.

Bernardelli Piotr, Dr. praw Adwokat w Trydencie w Tyrolu, poseł z Rivy w Tyrolu. W. l. 108, Kr. pr. 166.

Bętkowski Nikodem, Dr. Med. w Wieliczce poseł z Wieliczki w Galicji; W. l. 20; Kr. l. 17.

Bielecki Adam, rz. kat. Proboszcz w Rymanowie, poseł z Rymanowa, w Galicji; W. l. 17, Kr. pr. 9.

Biliński Seweryn, właściciel dóbr w Skwarzawie w Galicji, poseł z Glinian w Galicji; W. l. 42, Kr. l. 24.

Binninger Józef, Radca Magistratu w Ledecz w Czechach, poseł z Krakowic dolnych w Czechach; W. pr. 82. Kr. pr. 73.

Bittner Jan, Dr. Med. w Rohle w Morawji, poseł z Hohenstadt (Zabrzeh) w Morawji; W. pr. 127, Kr. l. 4.

Błoński Kiryło, gr. kat. Proboszcz w Szeszorach w Galicji, poseł z Jabłonowa w Galicji W. pr. 131, Kr. pr. 124.

Bodnar Michał, chłop z Woytine na Bukowinie, poseł z Radowic na Bukowinie; W. l. 52, Kr. l. 176.

---

*) W. oznacza Sejm wiedeński, Kr. Sejm w Kromieżyrzu; *l*, oznacza siedzenie po *lewej*, *pr.* po prawej stronie.

Böse Ferdynand, młynarz w Bonowitz (Bohunovice) w Morawji, poseł z Kloster-Hradisch (Hradisz-Klaszter w Morawji); W. pr. 126, Kr. pr. 14.

Bogdaś Tomasz, chłop, siedziba Rzędzina w Galicji, poseł z Tarnowa w Galicji. W. pr. 100 Kr. pr. 105.

Borkowski Dunin, Leszek, hrabia, właściciel dóbr, siedz. Lwów, poseł ze Lwowa w Galicji. W. l. 16, Kr. l. 27.

Borrosch Alojzy, xięgarz w Pradze, poseł z Pragi czeskiej; W. pr. 4 Kr. l. 108.

Brandl Maciej, chłop w Lichtenau w Wyższej Austrji, poseł z Neufelden w Wyż. Austrji. W. l. 76, Kr. l. 84.

Brauner Franciszek, Dr. Praw, siedz. Praga, czeska, poseł z Przestic w Czechach. W. pr. 92, Kr. pr. 23.

Brazdil Wiktor, Doktorant praw, siedz. Kromieżyrz w Morawji, poseł z Holeszowa (Holleschau] w Morawji. W. pr. 162, Kr. pr. 108.

Brestl Rudolf, Dr. filozofji, siedz. Wiedeń w Niż. Austrji poseł z Rossau przedmieścia wiedeńskiego. W. l. 11. Kr. l. 15.

Buszek Michał, mieszczanin, siedz. Muszyna w Galicji, poseł ze Starego Sącza w Galicji. W. pr. 44, Kr. pr. 68.

Call Alojzy, baron, c. k. Hofrat, siedz. Botzen w Tyrolu, poseł z Meran w Tyrolu. W. l. 140. Kr. l. 106.

Catinelli Karol, pułkownik w armji angielskiej, na pensji, siedz. Gorycja poseł z Gorycji w Nadbrzeżu. W. l. 64, złożył mandat.

Cavalcabó Baroni di, Edward, c. k. Radca sądu szlacheckiego w Gracu, poseł z Gracu w Styrji. W. l. 6, w Kromieżyrzu sekr. Sejmu.

Czepiel Sebestjan, chłop, siedz. Mielec poseł z Kawęczyna w Galicji W pr. 145, Kr. pr. 104.

Czerne Antoni, właść. dóbr. siedz. Tolmein w Nadbrzeżu, poseł z Monfalcone w Nadbrzeżu. W. l. 29, Kr. pr. 64.

Czerne Józef, c. k. Aktuarjusz powiat. siedz. Cherso w Nadbrzeżu poseł z Gorycji w Nadbrzeżu, do wiedeńskiego Sejmu nie był wybranym w Kromieżyrzu zasiadał po prawej 142.

Clementi Karol, c. k. Sędzia, siedz. Pergine w Tyrolu, poseł z Pergine. W. l. 134, Kr. pr. 167.

Czuperkowicz Miron, chłop, siedz. Kimpolung na Bukowinie, poseł z Gurahumory na Bukowinie. W. l. 54, złożył mandat.

Defranceschi Karol, c. k. Protokolista Rady sąd. w Rovigno, poseł z Pisino (Mitterburg), w Istrji, W. l. 58, Kr. l. 180.

Demel Józef, Doktorant praw w Prosnicach, poseł z Prosnic w Morawji. W. l. 126. Kr. l. 3.

Depil Franciszek, właściciel dóbr. siedz. Michnice w Czechach, poseł z Kaplic w Czechach. W. l. 115, złożył mandat.

Doblhoff Antoni, baron, właściciel dóbr, siedz Wiedeń, poseł z Wiednia w Niższej Austrji, Minister. Kr. l. 137.

Dobrzański Alexander, Xiądz obrz. gr. kat. siedz. Jurowce, poseł z Sanoka W. pr. 68, Kr. l. 63.

Doliak Józef, Auskultant sądowy, siedz. Castelnuovo w Nadbrzeżu, poseł z Gorycji i okolic. W. pr. 139, złożył mandat.
Dolińczuk Iwan, chłop, siedz. Słotna (?) poseł z Suczawy na Bukowinie. W. pr. 71, Kr. pr. 148.
Dollschein Maciej, c. k. Poczmistrz siedz. Loitsch w Krainie poseł z Loitsch. W. l. 99, złożył mandat.
Dominkusch Andrzej, skarbnik państwa Seckau w Styrji, poseł z Pettau (Ptuj) w Styrji. W. l. 86, Kr. pr. 109.
Dotzauer Adolf, Aptekarz, siedz. Graslitz w Czechach, poseł z Heinrichsgrün w Czechach. W. l. 178, Kr. l. 147.
Drauss Mikołaj, chłop, siedz. Głogów w Galicji, poseł z Trzciany. W. pr. 101, Kr. pr. 97.
Duniewicz Edward, właściciel dóbr, siedz. Lipowa w Galicji, poseł z Narajowa w Galicji. W. pr. 151, Kr. l. 155.
Durbasiewicz Jan, Doktorant praw, siedz. Gorlice, poseł z Gorlic w Galicji. W. pr. 1, Kr. l. 57.
Duschek Franciszek, Burmistrz w Tabor w Czechach, poseł z Tabor. W. pr. 14, Kr. pr. 34.
Dworzak Jan, dziedziczny wójt z Doubrawic w Morawji, poseł z Kunstadt w Morawji. W. pr. 13, Kr. l. 178.
Dylewski Marjan, Dr. praw i adwokat, siedz. Lwów, poseł ze Lwowa w Galicji. W. pr. 60. Kr. pr. 139.
Dyniec Józef, chłop z Tartakowa, poseł z Sokala. W. pr. 103, Kr. 158.
Dzieduszycki Alexander, hrabia, właść. dóbr, siedz. Izydorówka, poseł ze Stryja w Galicji. W pr. 78, Kr. pr. 7.
Dzieduszycki Tytus, hrabia, właść. dóbr, siedz. Jabłonów, poseł z Kopyczyniec w Galicji. W. pr. 180, Kr. pr. 180.
Dziwakowski Jędrzej, chłop z Piasecznej, poseł z Żydaczowa w Galicji. W. pr. 89, Kr. pr. 154.
Eckl Jędrzej, Dr. praw i adwokat w Wiedniu, poseł z Beseritz w Czechach. W. l. 168, Kr. l. 6.
Eichler Jan, prywatier, siedz. Aschbach w Niższej Austrji, poseł z Seitenstetten w Niż. Austrji. W. l. 32; Kr. l. 2.
Engelhofer Karol, dzierzawca dóbr, siedz. Kaisersberg (Kaisarszak) w Styrji poseł z Leoben w Styrji. W. l. 92, Kr. l. 13.
Fachinetti Michał, prywatier, siedz. Visinada w Istrji, poseł z Montony w Istrji. W. l. 57 złożył mandat.
Faschank Jan, mieszczanin i aptekarz, siedz. Ołomuniec, poseł z Neutitschein (Nowy Jiczin) w Morawji. W. l. 145, złożył mandat.
Fedorowicz Jan, Doktor praw i dzierżawca dóbr, siedz. Grzymałów w Galicji, poseł z Tarnopola w Galicji. W. pr. 179, złożył mandat.
Feifalik Jan, Radca Magistratu w Bernie morawskiem, poseł ze Sternberga w Morawji. W. l. 70, Kr. l. 38.
Festi Józef, hrabia, Sekretarz Magistratu w Tridencie w Tyrolu, poseł z Tridentu. W. l. 104, Kr. pr. 113.
Filippi Józef Jan, Dr. praw, Adwokat w Zadarze w Dalmacji, poseł z Zadaru w Dalmacji. W. l. 187, Kr. l. 99.

Fürnkranz Henryk, mieszczanin z Krems w Niższej Austrji poseł z Krems. W. l. 36, złożył mandat.

Fischer Alojzy, Radca ministerjalny, siedz. Salzburg w Wyższej Austrji, poseł z Salzburga. W. l. 48, złożył mandat.

Fischer Józef, piwowar z Bruck nad Litawą w Niższej Austrji, poseł z Bruck nad Litawą, (Bruck an der Leitha) złożył mandat.

Fischhof Adolf, Doktor medycyny w Wiedniu, poseł z Wiednia przedmieścia Matzleinsdorf. W. l. 7, Kr. l. 65.

Fleischer Wacław Alexander, Doktor medycyny w Schluckenau w Czechach, poseł z Schluckenau. W. pr. 136, Kr. pr. 75.

Flora Antoni, wybrany w ostatnich dniach istnienia Sejmu z Tyrolu.

Fluck Maurycy, c. k. Prokurator skarbu w Lincu w Wyższej Austrji, poseł z Gottschee (Koczevje) w Krainie. Kr. pr. 12.

Forcher Mikołaj, Burmistrz, siedz. Ambach w Niższej Austrji. poseł z Judenburga w Styrji. W. pr. 59, Kr. pr. 6.

Forster Ferdynand, c. k. Aktuarjusz kryminalny w Samborze w Galicji, poseł z Eger w Czechach. W. l. 175, Kr. l. 168.

Frantzl Franciszek, Burmistrz w Kromau w Morawji poseł z Kromau. W. l. 69, Kr. pr. 37.

Fritsch Idzi, rzeźnik, siedz. Paasdorf w Niż. Austrji, poseł z Zisterdorf w Niższej Austrji. W. l. 37, Kr. l. 20.

Frost Wacław, xiądz, Dyrektor zakładu głuchoniemych w Pradze czeskiej, poseł z Weiswasser (Bila voda) na Szlązku. W. pr. 47, złożył mandat.

Furek Ftodoz, chłop, siedz. Żerebki szlacheckie w Galicji, poseł ze Skałatu w Galicji.

Fussl Ferdynand, chłop, siedz. Eschenau w Niższej Austrji poseł z St. Pölten w Niższej Austrji. W. l. 65, Kr. l. 165.

Füster Antoni, Dr. xiądz, siedz. Wiedeń, poseł z Wiednia w Niż. Austrji. W. l. 5, Kr. l. 25.

Gabryś Bartłomiej, chłop, siedz. Tylmanowa w Galicji, poseł z Nowego Sącza w Galicji. W. pr. 102, Kr. pr. 103.

Galler Bogumił, mieszczanin w Köflach w Styrji, poseł z Lankowitz w Styrji. W. l. 173, złożył mandat.

Ganzwohl Franciszek, Dr. praw w Wiedniu, poseł z Butschowitz w Morawji. W. l. 80, Kr. pr. 135.

Geier Jerzy, kupiec z Gurkfeld (Kierzko) w Krainie poseł z Neudegg (Mirna) w Krainie. W. l. 158, Kr. pr. 55.

Geistler Jerzy, sołtys sądowy (Gerichts-scholz), w spisie posłów podana jest jako siedziba miejscowość: *Hohenerlitz*, jednakowoż w spisie miejscowości Monarchji Austrjackiej wydanym w roku 1882 przez c. k. Centralną komisję statystyczną znajdujemy w powiecie *Senftenberg* w Czechach, zkąd *Geistler* był wybrany *posłem*, miejscowości: *Erlitz* i *Erletz (Orliczka)*. W. l. 118, Kr. pr. 89.

Gleispach Karol Józef, hrabia, właściciel dóbr, członek Wydziału stanowego w Styrji, siedziba Johnsdorf w Styrji, poseł z Feldbach w Styrji. W. pr. 167, Kr. Sekretarz Sejmu.

Gnidkowski Michał, Proboszcz grecko - kat. w Mościskach w Galicji, poseł z Wojniłowa w Galicji. W. pr. 73, Kr. pr. 87.
Gobbi Ferdynand, Dr. Med. siedz. Wiedeń w Niż. Austrji, poseł z Trjestu w Nadbrzeżu. W. 160, Kr. pr. 4.
Goj Szczepan, chłop z Rożanowki w Galicji, poseł z Zaleszczyk w Galicji. W. pr. 104, Kr. pr. 130.
Goldmark Józef, Dr. Med. w Wiedniu, poseł z Wiednia (Schottenfeld) w Niższej Austrji. W. l. 9. Kr. l. 36.
Goriup Antoni, Komisarz powiatowy (Mandatarjusz) siedz. Parenzo w Istrji, poseł z Tolmein (Tolmin) w Gorycji i Gradysce. W. l. 121, Kr. l. 98.
Grabovaz Antoni, Pretor (sędzia) w Castelnuovo (Erceg novi) w Dalmacji, poseł z Sign z (Sinj) w Dalmacji. W. pr. 183, Kr. 150.
Gratschitsch Mateusz, chłop z Königgrätz (Kraluv Hradec) w Czechach, poseł z Neustadtl w Czechach. W. l. 27½, Kr. l. 33.
Gredler Andrzej, Adwokat sądowy i nadworny oraz c. k. Notarjusz w Wiedniu, poseł z Schwaz w Tyrolu. W. l. 110, Kr l. 103.
Gschnitzer Matjasz, Burmistrz w Salzburgu (Solnogrodzie) poseł z Salzburga w Wyższej Austrji. W. l. 82, złożył mandat.
Hagenauer Jan, hurtownik w Trjeście, poseł z Trjestu w Nadbrzeżu. W. l. 62, Kr. l. 12.
Haimerl Franciszek, Dr. praw i profesor w Pradze, poseł z Elbogen w Czechach. W. pr. 133. Kr. l. 44.
Halm Józef, właściciel realności w Gross Florian (St. Florian w Styrji?) poseł z Leibnitz w Styrji. W. l. 98, Kr. l. 85.
Halpern Abraham, hurtownik w Stanisławowie w Galicji, poseł ze Stanisławowa. W. l. 55 (niejawił się w Sejmie).
Halter Józef, Dr. teologji, xiądz w Salzburgu (w miejsce Gschnitzera) w Kr. l. 183.
Hamernik Józef, Dr. medycyny w Pradze, poseł z Neuhaus (Hradec Jindrzichuv) w Czechach. W. pr. 49, złożył mandat.
Hankiewicz Michał, grecko-kat. Proboszcz i Dziekan w Dobrodworze (Dobrotworze) w Galicji, poseł z Radziechowa w Galicji. W. pr. 116, Kr. pr. 92.
Harmacij Bazyli, chłop, siedz. Łuczka w Galicji poseł z Mikuliniec w Galicji. W. pr. 87, Kr. pr. 119.
Haschek Franciszek, chłop, siedz. Mydlowany w Czechach poseł z Budweis w Czechach. W. pr. 46, Kr. pr. 143.
Hasslwanter Jan, Dr. praw, Adwokat dykasterjalny w Innsbruku, poseł z Sillian w Tyrolu. W. l. 113 Kr. l. 104.
Hauensteiner Franciszek, c. k. Pocztmistrz z Zwettl, poseł z Zwettl w Niższej Austrji. W. (Redl), Kr. ?
Hauschild Ignacy, Dr. praw, Adwokat krajowy w Pradze, poseł z Hohenmauth (Wysokie myto) w Czechach. W. pr. 63, Kr. l. 4.
Hawliczek Franciszek, Doktorant praw, siedz. Praga, poseł z Neugedein w Czechach. W. niebył posłem, Kr. pr. 2.
Hawliczek Karol, redaktor, siedz. Praga, poseł z Humpolec w Czechach. W. pr. 67. złożył mandat.

Hechenfelder Ferdynand, chłop z Wörzing w Niższej Austrji, poseł z Vöklabruck w Niższej Austrji. W. l. 183, złożył mandat.

Heigl Andrzej, Wojt miejski w Mautern Niż. Aust. poseł z Tulln w Niższej Austrji. W. l. 117, Kr. l. 62.

Hein Franciszek, Dr. praw, morawsko-szląski Adwokat krajowy w Opawie (Troppau) poseł z Opawy na Szlązku. W. pr. 8, Kr. l. 11.

Heiss Franciszek Pocztmistrz, w Spittal, poseł z Spittal w Karyntji. W. l. 147, złożył mandat.

Helcel Antoni Zygmunt von Sternstein, Dr. praw w Krakowie, poseł z Krakowa. Kr. pr. 156

Helfert Józef Alexander, Dr. praw, Sekretarz stanu w Ministerstwie Oświecenia (Profesor w Krakowie) poseł z Tachau w Czechach. W. pr. 168, Kr. pr. 45.

Hellrigl Alojzy von, Adjunkt Sądu krajowego w Bruneck w Tyrolu poseł z Brixen w Tyrolu. W. l. 139. Kr. l. 105.

Herndl Matjasz, kupiec w Grein, poseł z Grein w Wyższej Austrji, W. l. 169, Kr. l. 89.

Herzig Karol, fabrykant w Christianstadt (niema w urzędowym spisie miejscowości) poseł z Reichenberg w Czechach. W. l. 176, Kr. umarł.

Hodurek Karol, mieszczanin w Schwarzwasser (Czerna woda) na Szlązku poseł z Cieszyna na Szlązku. W. l. 91, Kr. l. 32.

Hofer Antoni, chłop z Eberhardschlag w Wyższej Austrji W. l. 185, złożył mandat.

Holzknecht Ignacy, Radca Magistratu w Nikolsburgu (Mikulow) w Morawji, poseł z Nikolsburga. W. l. 94, Kr. l. 140.

Hönig Jan, Profesor politechnicznego Instytutu w Wiedniu, poseł w Aussee (Usov) w Morawji. W. l 77, Kr. l. 30.

Horaczek Mikołaj, Dr. praw, Adwokat w Pradze czeskiej, poseł z Piseku w Czechach.

Hornbostl Teodor fabrykant bławatnych towarów w Wiedniu, Minister a w końcu poseł z Reichenbergu w Czechach.

Hrehoruk Józef, chłop ze Strupkowa w Galicji, poseł z Delatyna w Galicji. W. pr. 98, Kr. pr. 123.

Hubicki Karol, właściciel dóbr z Nakwaszy w Galicji, poseł z Olejowa w Galicji. W. l. 15½, Kr. l. 59.

Huemer Jan, chłop z Limbach w Wyższej Austrji, poseł z Efferding w Wyższej Austrji. W. l. 78½, Kr. l. 73.

Hübner Antoni, von, Sekretarz gubernjalny Morawsko-Szlązki w Bernie poseł z Znaim w Morawji. W. pr. 83, Kr. pr. 39.

Huscher Jerzy, fabrykant w Asch w Czechach poseł z Eger w Czechach. W. l. 179. Kr. l. 3.

Hyciek Wojciech, Dr. Medycyny w Żywcu w Galicji, poseł z Żywca W. l. 21, Kr. l. 56.

Jachimowicz Grzegorz, Biskup ruski we Lwowie w Galicji, poseł z Przemyśla w Galicji. W. l. 138, Kr. pr. 44.

Jakubowski Józef, Dr. Medycyny i Protomedyk w Krakowie, poseł z Krakowa w Galicji. W. l. 18. złożył mandat.

Janesch Józef, Dr. praw, Adwokat w Klagenfurcie w Karyntji, poseł z Spittal w Karyntji. Kr. l. 68.

Janko Henryk, właściciel dóbr Hoszany w Galicji, poseł z Komarna w Galicji. W. pr. 125, Kr. l. 16.

Jaruntowski Jan, właściciel dóbr w Twierdzy w Galicji, poseł z Sądowej Wiszni w Galicji. W. pr. 75 Kr. l. 137.

Jeleń Alojzy, Registrant Archiwum gubernjalnego w Pradze poseł z Wlaschim w Czechach. W. pr. 91 Kr. pr. 60.

Ingram Jan baron, prywatny, siedz. w Botzen w Tyrolu, poseł z Botzen. W. l. 144, Kr. l. 123.

Jonak Eberhard, Dr. filozofji, profesor w Krakowie, poseł z Brandeis w Czechach. W. pr. 155, Kr. pr. 50.

Jvichievich Szczepan, Burmistrz i właściciel dóbr w Macarsca w Dalmacji poseł z Macarsca. W. l. 122, Kr. l. 82.

Kaim Jan, chłop z Meiselschlag w Czechach, poseł z Krumau w Czechach W. l. 111, Kr. l. 50.

Kański Mikołaj, mieszczczanin z Dobczyc w Galicji, poseł z Gdowa w Galicji. W. pr. 37, Kr. l. 19.

Kapuszczak Iwan, chłop siedz. Lachowce, poseł z Sołotwiny w Galicji. W. pr. 130, Kr. pr. 88.

Kaubek Jan, c. k. Profesor w Pradze czeskiej, poseł z Piseku w Czechach. Kr. r. 22.

Kaulich Wacław, kupiec i chłop z Böhmisch Ober-Wernersdorf w Czechach, poseł z Braunau w Czechach. W. pr. 154, Kr. pr. 76.

Kautschitsch Matjasz, Adwokat nadworny i sądowy w Lublanie w Krainie, poseł z Lublany w Krainie. W. l. 28, Kr. l. 170.

Kieman Jan, Dr. praw i Adwokat krajowy w Pradze czeskiej, poseł z Winterberg w Czechach. W. pr. 170, złożył mandat.

Kirsti Bazyli, chłop w Bojan na Bukowinie, poseł z Sadogóry na Bukowinie. W. l. 51, Kr. l. 175.

Klaudy Karol Leopold, Dr. praw, siedz. w Pradze, poseł z Kuttenberg w Czechach. W. pr. 35, Kr. pr. 46.

Klausner Michał, chłop w Ried w Wyższej Austrji, poseł z Kirchdorf w Wyższej Austrji. W. l. 88, Kr. l. 90.

Klebelsberg Hieromin von, Burmistrz w Innsbruku w Tyrolu, poseł Insbrucka. W. l. 141, Kr. l. 101.

Kliebert Jan, zanotowany przez Smolkę ale w żadnym ze spisów drukowanych nie znajduje się; to pewna że był posłem z Czech.

Kobuzowski Czesław, właściciel dóbr w Sulistrowej w Galicji, poseł z Żmigrodu w Galicji. W. l. 141, Kr .l. 160.

Kobylica Łucjan, chłop, siedz. Płoska na Bukowinie, poseł z Wyżnicy na Bukowinie. W. l. 50. Kr. l. 129.

Komers Antoni, (Comers) Radca gospodarski w Tetschen w Czechach,

poseł z Humpolec w Czechach (wybrany w ostatnich dniach rokowania Sejmu).

Königshofer Karol, właściciel realności w Gracu w Styrji, poseł z Gracu. W. l. 137, kr. pr. l. 70.

Konopka Józef, dzierżawca dóbr w Mogilanach w Galicji poseł ze Skawiny w Galicji. W. l. 14, Kr. l. 29.

Kossakiewicz Szymon, rzym. kat. wikary w Wieńkowce w Galicji, poseł z Myślenic w Galicji. W. pr. 32, Kr. pr. 82.

Koszowski Stanisław, właściciel dóbr w Łanowicach, poseł z Sambora; w Galicji. W. l. 2. Kr. l. 23.

Kowarz Dominik, mieszczanin w Bitischka - Eichhorn w Morawji, poseł z Gurein w Morawji, W. pr. 152, Kr. pr. 77.

Kozar Pańko, chłop w Bojańcu w Galicji, poseł z Żółkwi w Galicji. W. pr. 152, Kr. pr. 159.

Kraiński Edmund, właściciel dóbr w Leszczowatem w Galicji, poseł z Dobromila w Galicji. W. l. 45, Kr. pr. 138.

Krainz Józef, Dr. praw w Gracu w Styrji, poseł z Windischgrätz w Styrji. W. l. 100, Kr. pr. 56.

Kral Antoni, Prefekt gimnazjalny w Czerniowcach na Bukowinie, poseł z Czerniowiec. W. pr. 88, Kr. l. 41.

Kral Józef, Doktor medycyny w Rakonicach w Czechach, poseł z Rakonic w Czechach,

Kratochwil Jan, rzym. kat. kapłan w Altsattel w Czechach, poseł z Brzeznic w Czechach. W. pr. 21, Kr. pr. 58.

Krause Jan, nauczyciel prywatny w Jarosławiu w Galicji, poseł z Jarosławia w Galicji. W. l. 23, Kr. l. 109.

Krause Karol, chłop, w Tomau w Nizszej Austrji, poseł z Baden w Niższej Austrji. W. l. 10, Kr. l. $54^2/_2$.

Kreil Franciszek, c. k. Radca rządowy i Starosta w Lincu w Wyższej Austrji, poseł z Freiberga w Wyższej Austrji. Kr. pr. 141.

Kromer Fedor, c. k. Auskultant foralny w Pradze czeskiej, poseł z Böhmisch-Kamnitz w Czechach. W. l. 101, Kr. l. 145.

Kruchowski Jan, chłop w Chocimierzu w Galicji, poseł z Horodenki w Galicji. W. pr. 63, Kr. pr. 84.

Krzyżanowski Józef, Dr. praw w Krakowie w Galicji, poseł z Krakowa. W. l. $23^1/_2$. złożył mandat.

Kübeck Karol, baron b. Prezydent Kamery nadwornej, w Marcu 1848 Minister finansów, poseł z Wiednia zasiadł w Sejmie w Kromieżyrzu d. 1 Marca 1849.

Kudler Józef, Doktor praw, Radca rządowy i Profesor Uniwersytetu w Wiedniu, poseł z Wiednia, przedm. Laimgrube. W. pr. 172, Kr. pr. 42.

Kudlich Jan, Doktorant praw w Wiedniu, poseł z Bennisch (Beneszow) na Szlązku. W. l. 85, Kr. l. 68.

Kutschera Józef, karczmarz w Wiedniu, poseł z Gross-Meseritsch w Morawji. W. pr. 163, Kr. l. 62.

Kutschera Antoni, Radca Magistratu w Przibram w Czechach, poseł z Przibram. W. l. 154, Kr. pr. 72.

Langie Karol, mieszczanin w Krakowie, w Galicji, poseł z Krakowa W. l. 24, Kr. l. 18.

Lanner Tadeusz, von, właściciel dóbr w Krumpendorf (Krivaverba) w Karyntji, poseł z Klagenfurth w Karyntji. W. l. 148, Kr. l. 45.

Lasser Józef, Ritter von, Dr. praw, Aktuarjusz przy c. k. Prokuratorji nadwornej kamery w Wiedniu, poseł z Werfen w Salzburgu W. l. 83, Kr. l. 133.

Latzel Józef, właściciel dóbr w Barzdorf w Czechach. poseł z Weidenau (Vidava) na Szlązku. W. pr. 5, Kr. l. 64.

Laufenstein Antoni, c. k. Radca gubernjalny i Starosta w Neustadt w Niższej Austrji poseł z Weixelberg w Niższej Austrji. W. — Kr. l. 149.

Leberl Józef, chłop w Metzling w Czechach, poseł z Ronsperg w Czechach. W. pr. 175, Kr. l. 49.

Leeb Józef, Dr. teologji i Kustosz katedralny w Budweis w Czechach, poseł z Budweis. W. pr. 166, złożył mandat.

Leithner Jan, dworzanin (Hofbesizer) w Grunddorf w Niższej Austrji poseł z Stockerau w Niższej Austrji. W. l. 67, Kr. l. 120.

Leithner Michał, chłop w Goldwörth w Wyższej Austrji, poseł z Urfahr w Wyższej Austrji. W. l. 75, Kr. l. 74.

Lejczak Maciej, chłop z Łoszniowic w Galicji, poseł z Trembowli. W. pr. 97, Kr. pr. 120

Lesiuk Stefan, chłop w Zamulińcach w Galicji, poseł z Kołomyji w Galicji. W. pr. 64, Kr. pr. 90.

Leszczyński Julian, xiądz łac. w Krośnie w Galicji, poseł z Krosna. W. pr. 93, Kr. pr. 145.

Lewicki Grzegorz, xiądz gr. kat. w Złoczowie, poseł ze Złoczowa. W. — Kr. pr. 94.

Lhotta Jan, Radca Magistratu w Nachod w Czechach, poseł z Horic w Czechach. W. pr. 54, Kr. pr. 51.

Lindinger Jerzy, chłop z Grossrainth w Wyższej Austrji, poseł z Ries w Wyższej Austrji. W. l. 165, Kr. l. 148.

Löhner Ludwik, Edler von, Doktor medycyny w Wiedniu poseł z Saatz (Zatec) w Czechach. W. l. 159, Kr. l 35.

Łomnicki Jan, xiądz gr. kat. Proboszcz w Jaworzy w Galicji, poseł z Turki w Galicji. W. pr. 100, Kr. pr. 93.

Longchamps Bogusław, Doktor medycyny w Lisku w Galicji, poseł z Liska w Galicji W. l. 44, Kr. l. 128.

Loos Józef, xiądz Radca konsystorjalny w Pradze, poseł z Kaurzim w Czechach. W. pr. 45, Kr. pr. 28.

Lubomirski Jerzy, xiążę, właściciel dóbr w Przeworsku, poseł z Łańcuta W. pr. 64, złożył mandat.

Macher Michał, (Marcher?) chłop w Gross-Enzersdorf w Niższej Austrji poseł z Gross-Enzersdorf. W. l. 47, Kr. l. 130.

Machalski Maxymiljan, Dr. Praw w Tarnowie w Galicji, poseł z Brzeska w Galicji. W. pr. 177, Kr. l. 156.

Macieszkewicz Franciszek, Justyciarjusz kameralny w Drohobyczu w Galicji, poseł z Drohobycza. W. l. 27, Kr. l. 9.

Madonizza Antoni, Adwokat w Capo d' Istrji poseł z Capo d'Istrji W. l. 56 Kr. l. 164.

Maffei Jan, Ritter von, właściciel dóbr w Revo w Tyrolu, poseł z Cles w Tyrolu. W. l. 107, Kr. pr. 165.

Makuch Jan, xiądz rz. kat. w Muszynie w Galicji, poseł z Jordanowa w Galicji. W. pr. 36, Kr. 66.

Mandel Włodzimierz, c. k. Poczmistrz w Tarnopolu, poseł z Tarnopola, przy końcu sesji wybrany.

Mannheimer Izak Noe, kaznodzieja żydowski w Wiedniu poseł z Brodów w Galicji. W. l. 125, Kr. l. 14.

Marin Jan, Dr. Praw, siedz. Dynow, w Galicji, poseł z Dynowa w Galicji. W. pr. 187, Kr. l. 158.

Mascha Ignacy, chłop z Gmüns w Niższej Austrji, poseł z Weitra w Niższej Austrji. W. l. 33, złożył mandat.

Mathis Maxymiljan, Edler von Treustadt, Adwokat nadworny i sądowy w Villach (Belak) w Karyntji, poseł z Hermager (Svati Malgor) w Karyntji. W. pr. 3, Kr. l. 171.

Mayer Kajetan, Doktor praw, morawsko-szląźki Adwokat krajowy i publiczny Notarjusz w Bernie morawskiem, poseł z Berna mor. W. l. 68, Kr. l. 37.

Mazurkiewicz Matjasz, chłop w Kretowcach w Galicji, poseł ze Zbaraża w Galicji. W. pr. 99, Kr. pr. 122.

Meindl Jerzy, piwowar z Braunau w Wyższej Austrji poseł z Mattighofen w Wyższej Austrji. W. l. 163, Kr. l. 87.

Meiseles Ber, rabin w Krakowie w Galicji poseł z Krakowa, W. — Kr. pr. 10.

Meyer Jerzy, mieszczanin w Gródku w Galicji, poseł z Gródka. W. pr. 19. Kr. l. 162.

Meyer Michał, chłop w Hirsching w Wyższej Austrji, poseł z Wels w Wyższej Austrji. W. l. 184, Kr. l. 79.

Micewski Jan, Dr. praw, siedz. Lwów, poseł z Drohobycza w Galicji. W. pr.. 95. Kr. l. 115.

Micheli-Vitturi, de, Szymon, właściciel dóbr, siedz. Spliet (Spalato) w Dalmacji, poseł ze Splietu. W. l. 188, Kr. l. 97.

Mickl Józef, właściciel realności w Ilz w Styrji, poseł z Gleisdorf w Styrji. W. l. 97, Kr. l. 55.

Miklossitsch Franciszek, Dr. Urzędnik bibljoteki nadwornej w Wiedniu, poseł z St. Leonhard w Styrji. W. — Kr. pr. 5.

Mitterndorfer Józef, chłop z Pfarrkirchen w Wyższej Austrji, poseł z Steyer w Wyższej Austrji. W. l. 89, Kr. l. 92.

Mokry Antoni, Auskultant Magistratu w Nettolicach w Czechach. poseł z Wodnian w Czechach. W. pr. 45, Kr. pr. 52.

Morgotz Bazyli, chłop w Kotzmaniu na Bukowinie, poseł z Kotzmania. W. pr. 72, Kr. pr. 86.

Motyka Józef, pensjonowany Kapitan-Auditor w Mostach pod Jablunkan na Szlązku, poseł z Friedeck na Szlązku. W. l. 135, Kr. pr. 113.

Mucha Jan, c. k. Kasjer cyrkularny w Klattau w Czechach, poseł z Klattau. W. pr. 10, Kr. pr. 20.

Müller Józef Herman, pens. Kapitan w Wiener Neustadt w Niższej Austrji, poseł z Wiener-Neustadt. W. l. 46, Kr. l. 125.

Mussil Franz, mor. szlązk. Sądu krajowego Protokolista w Bernie w Morawji, poseł z Pawłowic w Morawji. W. l. 87, Kr. pr. 133.

Mynarczyk Józef, chłop w Rzekach w Galicji, poseł z Kęt w Galicji. W. l. 22, Kr. l. 111.

Nadler Franciszek, Dr. medycyny w Wiedniu, poseł z Kaaden w Czechach. W. l. 176, Kr. l. 167.

Nagele Kajetan, właściciel realności w Gradis w Karyntji, poseł z S. Veit (S. Wid) w Karyntji. W. l. 162, Kr. l. 54.

Nebesky Wacław, Redaktor w Pradze, poseł z Nowych Benatek w Czechach. W. pr. 70, Kr. pr. 33.

Nesweda Józef, Doktorant prawa w Hösting w Morawji, poseł z Budwic w Morawji. W. pr. 94, Kr. pr. 131.

Neuberg Jan, prywatjer, siedz. Praga czeska, poseł z Beraun w Czechach. W. — Kr. pr. 32.

Neumann Józef, Doktor praw, Profesor w Terezjanum w Wiedniu, poseł, z Neunkirchen w Niższej Austrji. W. — K. ?.

Neumann Leopold, Dr. praw, Profesor w Wiedniu, poseł z przedmieścia wiedeńskiego Leopoldstadt w Niższej Austrji. W. l. 63, Kr. l. 81.

Neuwall Wojciech, *„Ritter von“* Radca kameralny w Wiedniu, poseł z przedmieścia wiedeńskiego Josephstadt w Niższej Austrji. W. l. 59, Kr. l. 7.

Noskowski Karol, xiądz Proboszcz w Inwałdzie w Galicji, poseł z Wadowic w Galicji. W. l. 19, Kr. l. 107.

Nyczyporuk Grzegorz, chłop z Dymycza w Galicji, poseł z Śniatyna w Galicji. W. pr. 66, Kr. pr. 83.

Oheral Jan, literat w Bernie morawskiem, poseł z Kromieżyrza w Morawji. W. l. 8, Kr. pr. 1.

Ovijazh (Ovijach) Błażej, Doktor praw, Adwokat nadworny i sądowy w Lublanie w Krainie, poseł z Loitsch w Krainie. W. — Kr. ?

Paitoni Ferdynand von, c. k. Pretor w St. Pietro di Brazza w Dalmacji, poseł ze Splietu (Spalato) w Dalmacji. W. l. 190, Kr. l. 83.

Palacky Franciszek, Historjograf krajowy w Pradze czeskiej, poseł z Pragi. W. pr. 29, Kr. pr. 31.

Paul Ignacy, Sekretarz I. aust. Kasy Oszczędności w Wiedniu, poseł z Gabel w Czechach. W. l. 146, Kr. l. 31.

Pawek Ignacy, Doktor praw w Wiedniu, poseł z Landskron w Czechach. W. l. 186, Kr. pr. 146.

Pawlikowski Stanisław, chłop w Białym Dunajcu w Galicji, poseł z Nowego Targu w Galicji. W. pr. 41, Kr. pr. 67.

Peitler Franciszek, Adjunkt sądowy z Taxenbach w Salzburgu poseł z Zell am See w Salcburgu. W. l. 116, Kr. l. 88.

Petranovich Teodor, Adjunkt Pretury w Knin w Dalmacji, poseł z Knin. W. l. 123, Kr. pr. 61.

Petryszyn Hryń, chłop z Chryplina w Galicji, poseł z Tyśmienicy w Galicji. W. 146, Kr. pr. 95.

Petrovich Spirydjon, Dr. praw, Adwokat w Zadarze (Zara) w Dalmacji, poseł z Zadaru. W. l. 189, Kr. 116.

Peyr Antoni, fabrykant w „In der Au" w Wyższej Austrji, poseł z Vöklabruck w Wyższej Austrji. W. — Kr. pr. 74.

Pfretschner Norbert, Dr. medycyny w Kufsteinie w Tyrolu, poseł z Hopfgarten w Tyrolu. W. pr. 2, Kr. pr, 165.

Pieńczykowski Meliton, właściciel dóbr w Medwedowcach w Galicji, poseł z Krzywczego w Galicji. W. pr. 79. Kr. l. 151.

Pietrowski Bartłomiej, chłop z Podborzec w Galicji, poseł z Winnik w Galicji, W. pr. 105, złożył mandat.

Pillersdorff Franciszek, baron, prywatjer (były minister) siedz. Wiedeń, poseł z Wiednia w Niższej Austrji. (powtórnie wybrany).

Pinkas Adolf Marja, Doktor praw, Adwokat w Pradze czeskiej, poseł z Pragi. W. pr. 30, Kr. 30.

Pitteri Jan Chrzciciel, Adwokat w Farra w Nadbrzeżu poseł z Gradyski w Nadbrzeżu. W. l. 132, Kr. l. 112.

Placzek Franciszek, c. k. Sekretarz obwodowy w Pradze czeskiej, poseł z Chrudimu w Czechach W. pr. 55, Kr. pr. 24.

Plass Jan, chłop w „In der Thaa" koło Ansfelden w Wyższej Austrji, poseł z Ebelsderg w Wyższej Austrji. W. l. 170, Kr. l. 91.

Plenkovich Paweł, Dr. praw, Pretor, c. k. Radca w Macarsca w Dalmacji. poseł z Sebenico (Szibenik) w Dalmacji. W. l. 191, Kr. pr. 62.

Plicker Franciszek, komisarz okręgowy (Mandatarjusz) i Justycjarjusz (Pfleger) w Donnersbach w Styrji, poseł z Rothenmann w Styrji. W. l. 136, Kr. l. 71.

Podlewski Walerjan, Ritter von, właściciel dóbr w Chomiakowce w Galicji, poseł z Kosowa w Galicji. W. l. 1, Kr. l. 1.

Pokorny Edward, urzędnik Kasy oszczędności w Pradze czeskiej, poseł z Brix w Czechach. W. l. 105, Kr. pr. 147.

Polaczek Wilhelm Doktor praw w Reichenbergu w Czechach, poseł z Gablonz w Czechach. W. l. 112, Kr. l. 33½.

Popiel Michał, właściciel dóbr w Kulczycach w Galicji, poseł ze Starej soli w Galicji. W. pr. 144, Kr. pr. 125.

Posacki Konstanty, Djak w Dolinie w Galicji, poseł z Rożniatowa w Galicji. W. pr. 86, Kr, 118.

Praschak Alojzy, Doktor praw w Bernie morawskim, poseł z Ungarisch, Hradisch w Morawji. W. pr. 159. Kr. pr. 107.

Prato Jan, Abbate, c. k. Profesor w Roveredo w Tyrolu, poseł z Roveredo W. — Kr. l. 34.

Presl Jan Swatopluk, Doktor Medycyny i c. k. Profesor w Pradze czeskiej, poseł z Nowego Kninu w Czechach. W. pr. 52, Kr. pr. 15.

Pretis Jan, Radca apelacyjny w Innsbruku w Tyrolu, poseł z Lovis w Tyrolu. W. — Kr. l. 34.

Przibyl Antoni, Justycjarjusz w Karolinenthal w Czechach. W. pr. 12, Kr. pr. 29.

Prohaska Wacław, rzeźnik w Neustadtl w Morawji, poseł z Neustadtl (Novy Mesto).

Prokopczyc Eustachy, c. k. Profesor gimnazjalny w Stanisławowie, w Galicji, poseł z Mariampola w Galicji.

Pulpan Wacław, chłop siedz. Chotka w Czechach, poseł z Parbubic w Czechach. W. pr. 50, Kr. pr. 100.

Purker Józef, chłop z Wolfshoferamt w Niższej Austrji, poseł z Horn w Niższej Austrji. W. l. 31, Kr. l. 48.

Purtscher Adolf, Doktorant medycyny w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiednia. W. l. 103, Kr. l. 15$^{1}/_{2}$.

Quiteński Józef, chłop z Lauterbach w Czechach poseł z Leitomischl w Czechach. W. pr. 185, złożył mandat

Rąb Jakób, chłop z Krasnego w Galicji, poseł z Rzeszowa w Galicji. W. pr. 33, Kr. pr. 98.

Rack Józef, c. k. Radca apelacyjny w Klagenfurcie w Karyntji poseł z St. Andrä w Karyntji. W. pr. 140, Kr. pr. 71.

Radmilli Jan, Doktor praw w Raguzie (Dobrowniku) w Dalmacji, poseł z Raguzy. W. pr. 184, Kr. l. 180.

Rahn Antoni, właściciel realności w Rosicach w Morawji, poseł z Ragern (Rajhrad) w Morawji. W. l. 72. Kr. l. 40.

Ratz Kasper c. k. Sędzia wiejski w Dorabirn w Vorarlbergu, poseł z Bregencji w Voralbergu. W. l. 149, Kr. l. 122.

Rauscher Ferdynand, chłop w Poysbrunn w Niższej Austrji, poseł z Laa w Niższej Austrji. W. l. 66, Kr. l. 21.

Redl Franciszek, chłop w Marbach w Niższej Austrji. poseł z Zwetl w Niższej Austrji. W. l. 38, złożył mandat.

Reichert Jerzy, chłop z Placzic w Czechach poseł z Königgrätz (Kraluv Hradec) w Czechach. W. pr. 56, Kr. pr. 101.

Reichl-Fickl Józef, właściciel realności w Deutzendort w Czechach poseł z Cieplic czeskich. W. l. 110, Kr. l. 169.

Reymershofer Jan, kupiec w Hradiszu w Morawji, poseł z Wisowic w Morawji. W. l. 151, Kr. l. 100.

Reiss Franciszek, Dr. medycyny w Pradze czeskiej, poseł z Trautenau w Czechach. W. pr. 135, Kr. l. 43.

Richter Franciszek, Doktor praw, Adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Böhmisch - Leipa w Czechach. W. pr. 186, Kr. l. 41.

Richter Karol Fryderyk, Adwokat krajowy morawsko szlązki w Iglawie w Morawji, poseł z Iglawy. W. l. 71, Kr. pr. 38.

Rieger Franciszek, Doktor praw w Semil w Czechach, poseł z Eisenbrod w Czechach. W. pr. 43, K. pr. 69.

Riegl Jan Ottokar, c. k. Profesor w Pradze czeskiej, poseł z Pottenstein w Czechach. W. pr. 9, Kr. pr. 136.

Rigler Józef, właściciel realności w Ziersdorf w Niższej Austrji, poseł z Rötz w Niższej Austrji. W. l. 32, Kr. l. 141.

Robert Florentyn, fabrykant w Wielkich Selowicach w Morawji, poseł z Berna morawskiego. W. pr. 164, Kr. pr. 131.

Robl Antoni, młynarz w Budweis w Czechach, poseł z Budweis. W. — Kr. pr. 50.

Radoschegg Franciszek, poseł z Ilyrji (tylko w Smolki zapisach wymieniony jako w ostatnich dniach Sejmu wybrany).

Rosypal Jan Daniel, kapłan z Wälischbirken w Czechach, poseł z Winterberg w Czechach. W. — Kr. pr. 9.

Rulitz Matiasz, Doktor praw, Adwokat nadworny i sądowy w Klagenfurcie w Karyntji, poseł z Völkermarkt (Velgovec) w Karyntji. W. — Kr. l. 138.

Ryll Józef Tadeusz, Doktor praw i filozofji w Wiedniu, poseł z Gaya w Morawji W. pr. 90, Kr. 111.

Ryszko Iwan, chłop w Rożnowie w Galicji, poseł z Kut w Galicji. W. pr. 65, Kr. pr. 85.

Sadil Ligor, pens. Oberamtmann w Polnej w Czechach poseł z Niemieckiego Brodu w Czechach. W. pr. 24, Kr. pr. 23.

Sanocki Antoni, Doktor medycyny z Jaworzna w Krakowskiem, poseł z Krakowa. W. — Kr. l. 177.

Sawka Józef, chłop z Obroszyna w Galicji, poseł z Gródka w Galicji. Wybór unieważniony.

Schantl Jan, Justycjarjusz w Podiebrad w Czechach, poseł z Chlumec w Czechach. W. pr. 20 Kr. pr. 17.

Schediwi Leopold, właściciel dóbr w Poczernicach Hornich, poseł z Rzician w Czechach. W. pr, 158. Kr. pr. 79.

Schembera Wincenty, von, Justyciarjusz z Pacowa w Czechach, poseł z Pilgram w Czechach. W. pr. 58, Kr. pr. 27,

Scherl Felix, c. k. Radca kameralny w Pradze czeskiej, poseł z Schüttenhofen (Suszice) w Czechach. W. pr. 165, Kr. pr. 41.

Scherzer Jan Grzegorz, mieszczanin z Döbling w Niższej Austrji, poseł z Klosterneuburg w Niższej Austrji. W, l. 31, Kr. l. 2½.

Schlegel Józef, właściciel realności w Prevale w Krainie, poseł z Völkermarkt (Velgovec) w Karyntji. W. pr. 27, złożył mandat.

Schmiderer Józef, właściciel realności w Marburgu w Styrji, poseł z Marburga. W. 171, złożył mandat.

Schmerling Antoni, Ritter von, Doktor praw siedz. w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiednia. W. -- Kr. —

Schmitt Franciszek, Doktor praw, Adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiednia. W. — Kr. l. 139.

Schneider Adolf, c. k. Pocztmistrz w Lobozicach w Czechach poseł z Lobozic. W. l. 177, złożył mandat.

Schneider Karol, Pastor augsburskiego wyznania w Bielsku na Szlązku, poseł z Bielska Bielitz) W. l. 75, Kr. l. 53.

Schönhansl Józef, c. k. Pocztmistrz w Horażdziewicach w Czechach, poseł z Horażdziewic. W. pr. 153, Kr. pr. 78.

Scholl Józef, c. k. Radca sądu krajowego w Tarnowie w Galicji, poseł z Villach (Belak) w Karyntji. W. l. 181, Kr. l. 95.

Schopf Wacław Gustaw, c. k. Kapitan-Audytor w Wiedniu, poseł z Ludic w Czechach. W. pr. 181, Kr. l. 126.

Schuselka Franciszek, Doktor praw w Frankfurcie nad Menem, poseł z Berchtoldsdorf w Niższej Austrji. W. l. 84, Kr. l. 61.

Schuster Wilhelm, Syndyk w Frankstadt w Morawji, poseł z Freiberg (Przibor) w Morawji, W. pr. 128, Kr. pr. 11.

Schütz Jan, Justycjarjusz w Neuhaus (Hradec Jindrzichow) poseł z Neuhaus w Czechach.

Schützenberger Józef, Aptekarz w Kaplicach w Czechach poseł z Kaplic w Czechach. W. — Kr. pr. 132.

Schwarzer Ernest von, Minister potem Redaktor w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiedeńskiego przedmieścia Gumpendorf. W. Mini. ster — Kr. l. 8.

Scibała Józef, chłop w Dąbrowie w Galicji, poseł z Bobowy w Galicji W. pr. 40. Kr. pr. 65.

Selinger Engelbert Maxymiljan, Profesor w Akademji orjentalnej w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Sternberg w Morawji. W. l. 127, Kr. l. 10.

Sever Jan, chłop w Wischmarye w Krainie, poseł z Lack (Loka) w Krainie. W. — Kr. pr. 114.

Sidon Jan, c. k. Katecheta gimnazjalny w Giczynie w Czechach, poseł z Giczina w Czechach. W. pr. 15, Kr. pr. 99.

Sieber Ignacy, Dr. praw, Adwokat krajowy w Joachimsthal w Czechach, poseł z Joachimsthal. W. pr. 134, Kr. l. 76.

Sierakowski Władysław, właściciel dóbr w Ożydowie w Galicji, poseł z Sokołówki w Galicji. W. pr. 74, Kr. pr. 178.

Sitka Jakób, Adwokat morawsko-szlązki w Iglawie w Morawji, poseł z Iglawy. W. l. 78, Kr. l. 39.

Skoda Franciszek, Doktor medycyny, Lekarz obwodowy w Pilznie w Czechach, poseł z Pilzna. W. pr. 17, Kr. pr. 60.

Skrzyński Ignacy, właściciel dóbr w Strzyżowie w Galicji, poseł ze Strzyżowa. W. pr. 77, Kr. l. 161.

Slawik Franciszek, właściciel dóbr w Altgedein w Czechach poseł z Neugedein w Czechach. W. pr. 176, złożył mandat.

Smarzewski Seweryn, właściciel dóbr w Tułkowicach w Galicji, poseł z Rohatyna w Galicji. W. l. 26, Kr. l. 5.

Smolka Franciszek, Doktor praw i Adwokat we Lwowie w Galicji, poseł z Lubaczowa w Galicji. W. l. 15, Kr. Prezydent.

Smreker Alojzy, Doktor praw w Gracu w Styrji, poseł z Lichtenwald w Styrji. W. l. 30, Kr. l. 72.

Sontag Leopold, chłop w Lindach w Wyższej Austrji, poseł z Gmunden w Wyższej Austrji.

Spangher Jan Chrzciciel, Doktor praw i Adwokat w Gorycji w Nadbrzeżu poseł z Gorycji. W. — Kr. między 60 a i 60 b.

Stadion Franciszek, hrabia, Gubernator Galicji później Minister spraw wewnętrznych. poseł z Rawy w Galicji. W. l. 167, Kr. na ławie Ministrów b.

Staffa Franciszek, chłop w Konicach w Morawji, poseł z Krzemenec w Morawji. W. l. 93, Kr. l. 118.

Stamm Ferdynand, Doktor praw w Komotau w Czechach, poseł z Lobosic w Czechach. W. — Kr. l. 166.

Staniek Wacław, Doktor medycyny w Pradze czeskiej, poseł ze Slonic w Czechach. W. pr. 16, Kr. pr. 25.

Stark Antoni, Edler von, właściciel dóbr w Altsattel w Czechach, poseł, z Mies w Czechach. W. pr. 182, Kr. l. 42.

Stasiowski Jan, chłop w Januszkowicach w Galicji, poseł z Brzostka w Galicji. W. — Kr. pr. 176.

Staudenheim Ferdynand, Ritter von, właściciel dóbr w Mühlhof w Niższej Austrji, poseł z Neukirchen w Niższej Austrji. W. pr. 31, złożył mandat.

Stawarski Jan, chłop w Zboiskach w Galicji, poseł z Winnik w Galicji. W. — Kr. pr. 196.

Steidler Józef, urzędnik prywatny w Stixenstein w Niższej Austrji. Wybór unieuważniony.

Steininger Tomasz, urzędnik prywatny w Kirchberg am Wald w Niższej Austrji. W. — Kr. l. 142.

Sterle Franciszek, kupiec w Bruk an der Mur w Styrji, poseł z Bruck an der Mur. W. l. 172, złożył mandat.

Sterz Maxymiljan, chłop ze Skrochowic na Szlązku, poseł z Jägerndorf (Krnov miesto) na Szlązku. W. pr. 25, Kr. 121.

Sterzin Walenty, chłop w Minkendorf, poseł z Stein (Kamnik) w Krainie. W. l. 155, złożył mandat.

Stieber Wincenty, Wójt dziedziczny w Stebniku na Szlązku, poseł z Polskiego Ostrowa na Szlązku. W. l. 90, Kr. l. 113.

Stiebitz Karol, Adjunkt sądowy w Plas w Czechach, poseł z Plas. W. pr. 42, Kr. pr. 16.

Stobnicki Felix, właściciel dóbr w Grzymałowie w Galicji, poseł z Tymbarku w Galicji. W. pr. 178. Kr. l. 60.

Stöckl Ferdynand, von, c. k. Radca apelacyjny w Innsbrucku w Tyrolu, poseł z Nauders w Tyrolu. W. l. 142, złożył mandat.

Storc Jan, chłop w Łąkach dolnych w Galicji, poseł z Pilzna w Galicji. W. pr. 106, Kr. pr. 175.

Stradel Augustyn, Doktor praw w Pradze czeskiej, poseł z Liebenau w Czechach. W. pr. 141, Kr. l. 77.

Strasser Alojzy, c. k. Radca sądu krajowego w Innsbrucku w Tyrolu, poseł z Witten w Tyrolu. W. l. 152, Kr. pr. 102.

Streit Ignacy, Radca Magistratu w Iglawie w Morawji, poseł z Eisenberg (Ruda) w Morawji. W. Sekretarz Sejmu, Kr. l. 1.

Strobach Antoni, Doktor praw, c. k. Radca apelacyjny (pierwotnie Auskultant) w Pradze czeskiej, poseł z Pragi. W. pr. 11, Kr. pr. 35.
Sturm Karol, właściciel realności w Gonobic (Koniice) w Styrji, poseł z Konic. W. l. 12, Kr. pr. 112.
Supanz Matjasz, chłop w St. Primus w Styrji poseł z Cilli w Styrji. W. l. 131, Kr, 114½.
Szabel Baltazar, kupiec w Ołomuńcu w Morawji, poseł z Ołomuńca. W. l. 74, Kr. l. 46.
Szaszkiewicz Grzegorz, gr. kat. Proboszcz w Uhrynowie w Galicji, poseł z Manasterzysk w Galicji. W. pr. 149, Kr. pr. 106.
Szeleszczyński Bonawentura, właściciel dóbr w Rakszawie w Galicji, poseł z Leżajska w Galicji, W. l. 43, Kr. l. 157.
Tarnowski Jan Bogdan, hrabia, właściciel dóbr w Dzikowie w Galicji, poseł z Rozwadowa w Galicji. W. pr. 76, Kr. I. 159.
Teltschik Henryk, dziedziczny wójt w Zauchtel (Suchdol) w Morawji. poseł z Tulnek w Morawji. W. pr. 116, Kr. l. 96.
Teufel Franciszek, chłop w Kandelsberg w Niższej Austrji, poseł z Ybbs w Niższej Austrji. W. l. 41, Kr. l. 51.
Thar Michał, chłop z Grosssierning w Niższej Austrji, poseł z Mölk w Niższej Austrji. W. l. 40, Kr. l. 50½.
Thiemann Fryderyk, Justycjarjusz i Oberamtmann w Bürgstein w Czechach, poseł z Rumburga w Czechach. W. pr. 137, Kr. l. 75.
Thinfeld Ferdynand, Edler Herr von, Minister kultury krajowej i górnictwa, siedz. Grac w Styrji, poseł z Gracu. W. l. 130. Kr. na ławie Ministrów g.
Times Jerzy, chłop w Kupce na Bukowinie, poseł z Czerniowiec na Bukowinie. W. l. 52, Kr. pr. 149.
Tomek Wacław, literat w Pradze czeskiej, poseł z Opoczna w Czechach. W. pr. 57, Kr. pr. 57.
Tomjczek Karol, Doktor praw w Pradze czeskiej, poseł z Starkenbach (Jilemnice) w Czechach. W. pr. 22, Kr. pr. 19.
Trojan Alojzy Prawosław, Doktor praw w Pradze czeskiej, poseł z Welwarn w Czechach. W. pr. 36, Kr. pr. 18.
Trummer Piotr, Doktor praw, c. k. Adjunkt fiskalny w Gracu w Styrji, poseł z Hartberg w Styrji. W. l. 128, Kr. l. 80.
Trzecieski Franciszek, właściciel dóbr w Gorajowicach w Galicji, poseł z Jasła w Galicji. W. l. 3, Kr. l. 153.
Turco de Trent Turcati Szymon, baron, c. k. Komisarz obwodowy w Trydencie w Tyrolu, poseł z Valsugana w Tyrolu. W. l. 133, Kr. l. 153.
Tyl Kajetan, literat w Pradze czeskiej, poseł z Unhoscht w Czechach. W. pr. 18, Kr. pr. 59.
Uchatzy Karol, Oberamtmann, w Reichenbergu w Czechach, poseł z Friedland w Czechach. W. l. 156. Kr. l. 152.
Ullepitsch Karol, Doktor praw, c. k. Adjunkt fiskalny w Lublanie w Karyntji, poseł z Adelsberg w Karyntji. W. pr. 2. Kr. Sekretarz 2.
Umlauft Jan, literat w Wiedniu, poseł z Leitmeritz w Czechach. W. l. 7, Kr. l. 22.

Vacano Emil, Asesor Wyższego Urzędu górniczego w Klagenfurcie w Krainie. W. l. 81, Kr. l. 145.

Vidullich Franciszek, Doktor praw w Lussin picolo w Nadbrzeżu, poseł z Cherso w Nadbrzeżu. W. l. 109, Kr. 179.

Violand Ernest, Doktor praw, Auskultant Sądu krajowego w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Korneuburga w Niższej Austrji. W. l. 6, Kr. l. 58.

Vlach Józef, c. k. Radca kryminalny w Castua (Kastor) w Istrji, poseł z Volosca w Istrji. W. l. 61, Kr. 81½.

Wagner Karol, fabrykant w Schönberg (Szumperk) w Morawji; poseł z Mährisch - Neustadt (Unczow) w Morawji. W. pr. 6, Kr. l. 136.

Waguza Józef, w Tarnowie w Galicji, poseł z Tarnowa. Wybór unieważniony.

Walczyk Kazimierz, chłop w Górze Ropczyckiej w Galicji, poseł z Dembicy w Galicji. W. pr. 167, Kr. pr. 128.

Watzel Kazimierz, Burmistrz w Hohenelbe w Czechach, poseł z Hohenelbe. W. l. 157, Kr. l. 78.

Weigel Antoni, Wójt dziedziczny w Dietersdorf (Dittersdorf) w Morawji, poseł z Mährisch - Trübau (Trzebova Morawska) w Morawji. W. l. 160, Kr. l. 119.

Weiss Józef, fabrykant w Zuckmantel na Szlązku, poseł z Wärbenthal (Vorno) na Szlązku. W. l. 76, Kr. l. 124.

Wessenberg Jan Filip, baron, prywatny w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiedeńskiego przedmieścia Neubau. W. Prezydent Ministrów. Kr. pr. 81.

Wieńkowski Cyryli, Doktor praw, c. k. Adjunkt fiskalny we Lwowie w Galicji, poseł z Jaworowa w Galicji. W. pr. 119, Kr. l. 26.

Wierzchlejski Franciszek Xawery, Ritter von, Biskup rz. kat. w Przemyślu poseł z Przemyśla. W. l. 4. Kr. pr. 8.

Wiesbauer Kasper, *(Wisbauer)* chłop z St. Georgen nächst Obernberg w Wyższej Austrji, poseł z Scherding w Wyższej Austrji. W. l. 164, Kr. l. 127.

Wiesenauer Franciszek, Doktor praw, Profesor w Gracu w Styrji, poseł z Weitz w Styrji. W. l. 129, Kr. pr. 43.

Wieser (Wiser) Karol, Adwokat nadworny i sądowy w Lincu w Niższej Austrji, poseł z Lincu. W. pr. 3, Kr. Sekretarz 3.

Wieżensky Jan, rzeźnik w Cheynowie w Czechach, poseł z Jungwoschitz (Mlada Wożice) w Czechach. W. pr. 24, Kr. pr. 21.

Wieżnicky Konrad, Burmistrz w Königinhof (Kralove Dvur) w Czechach, poseł z Nachod w Czechach. W. pr. 81, Kr. pr. 54.

Wildner Edler von Maithstein Ignacy, Doktor praw, Adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu, poseł z Krems w Niższej Austrji. W. — Kr. l. 96.

Winarzycky Karol, xiądz Dziekan w Kowanin w Czechach, poseł z Jung Bunzlau (Mlada Boleslav) w Czechach.

Wittek Marcin, chłop w Biskupicach w Morawji, poseł z Węgierskiego Brodu w Morawji. W. pr. 151, Kr. pr. 110.

Wocel Erazm, literat w Pradze czeskiej, poseł z Policzka w Czechach. W. pr. 28, Kr. pr. 47.

Wojtiech Franciszek, Urzędnik prywatny w Rohr w Styrji, poseł z Wildon w Styrji. W. l. 102, Kr. l. 69.

Wojtowicz Wojciech, chłop z Delastowic w Galicji, poseł z Dąbrowy w Galicji. W. pr. 38, Kr. pr. 102.

Wörz Jan Jerzy, Doktor praw, Dyrektor gubernjalnego archiwum i registratury w Innsbrucku w Tyrolu, poseł z Imst w Tyrolu. W. l. 153, Kr. pr. 168.

Zajączkowski Józef, c. k. Komornik pograniczny w Brzeżanach, poseł z Brzeżan. W. pr. 124, Kr. l. 67.

Zamoyski Zdzisław, hrabia, właściciel dóbr w Wysocku w Galicji, poseł z Laszek w Galicji. W. pr. 60. Kr.

Zapletal Jan, chłop w Ossek w Morawji, poseł z Weisskirchen (Hranice) w Morawji. W. pr. 160, Kr. pr. 60, b.

Zbyszewski Celestyn, c. k. Major w korpusie Inżynierów w Wiedniu, poseł z Lutowisk w Galicji. W. pr. 118, Kr. pr. 126.

Zeiser Jan, chłop z Laszek w Galicji, poseł z Majdanu w Galicji. W. pr. 147, Kr. pr. 121.

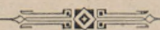
Ziemiałkowski Florjan, Doktor praw we Lwowie w Galicji, poseł ze Lwowa. W. l. $18\frac{1}{2}$, Kr. i. 24.

Zimmer Karol, Doktor medycyny w Pradze czeskiej, poseł z Tetschen w Czechach. W. l. 114, Kr. l. $64\frac{1}{2}$.

Zöpfel Franciszek Xawery, Kontrolor banku narodowego w Wiedniu w Niższej Austrji, poseł z Wiedeńskiego przedmieścia Landstrasse. W. l. 9, Kr. l. 131.

Zwickle Łukasz, von, c. k. Adjunkt sądowy w Feldkich w Vorarlbergu, poseł z Feldkirch. W. l. 150, Kr. Sekretarz 4.

W numerowaniu niniejszego dodatku zaszła pomyłka, albowiem powinien on nosić liczbę VI. zamiast IV.



VII.

(Do str. 213).

Rozporządzenie względem umieszczenia wszelkich depozytów sądowych w kasie funduszu na umorzenie długów państwowych przeznaczonego. (Staatstilgungsfond).

(Text oryginalny).

Zahl 12660. (Abschrift.)

Nach Eröffnung-des k. k. Justiz - Ministeriums vom 30 Mai 1848 Zahl 927 ist in Folge eines Ministerial - Beschlusses die Einlieferung der bei den landesfürstlichen und Patriomonial-Gerichten erliegenden baren Geldbeträge, so wie der künftig zur Depositirung gelangenden, wenn nicht binnen 4 Wochen von den berechtigten Personen ein Antrag zu deren Elocirung gemacht worden, oder in Betreff der neu einlangenden Depositen gemacht werden wird, an den Staatsschuldentilgungsfond beschlossen worden.

Dieser hat solche, bisher dem Umlaufe entzogene Barbeträge mit Drei Prozenten zu verzinsen und jeden Betrag nach Anweisung der competenten Gerichte sogleich und ohne Aufkündigung in ganz gleicher Valuta, wie sie an denselben eingeliefert worden, zu erfolgen.

Auch versteht es sich nach Eröffnung des Justiz - Ministeriums von selbst, dass in Betreff der, in dieser Art an den

Staatschuldentilgungsfond abgelieferten Barbeträge die Haftung der sonst nach den Gesetzen Haftungspflichtigen aufhört, und vom Tage des Empfanges an, die Haftung des Staatsschatzes eintritt.

Diese mit hohem Hofdecrete vom 31 Mai 1848 Z. 3755 anher bekannt gemachte Eröffnung sammt der in Abschrift beiliegenden Verordnung wird demselben mit dem Auftrage kundgemacht, dieser Verordnung schleunigst nachzukommen, und in allen Fällen, in welchen der Erlag an den Tilgungsfond in klingender Münze geschieht, denselben mit einer genauen Münzliste zu begleiten, und sich den Empfang nach derselben bestätigen zu lassen, auch so viel es thunlich ist, in Evidenz zu halten, für welche Partheien jeder einzelne Erlag geschehen ist.

Endlich wird demselben bedeutet, dass im Falle nach §. 7 eine Zahlung nicht aus dem erlegten Gelde geschehen kann, weil es vom Tilgungsfonde noch nicht zurückgelangt ist, daher aus Erlägen für andere Massen ausgefolgt wird, in dem Depositenbuche bei beiden Massen und zwar in der Art anzumerken ist, das bei der Masse, aus welcher die Auszahlung gebührt, angemerkt werde, aus welcher Masse die Auszahlung vorschussweise geschah, und bei jener, aus welcher die Auszahlung wirklich erfolgte, für welche Masse dieses geschehen ist.

Sobald die Zurückzahlung vom Tilgungsfonde erfolgt, ist das zurückgestellte Geld sogleich in jene Masse, aus welcher vorschussweise die Ausfolgung geschah, zu erlegen.

Aus dem Rathe des k. k. Galizischen Appellations-Gerichtes.

Lemberg am 7 Juni 1848.

Kronwald m. p.

Jakubowicz m. p.

Do tego było dołączonem następujące zarządzenie Ministra finansów.

(Abschrift.)

1. Die bei den Depositenämtern der l. f. und Patrimonial-Gerichte erliegenden oder künftighin dort in Aufbewahrung kommenden Summen, welche durch einen längeren Zeitraum als 4 Wochen daselbst aufbewahrt werden, ohne zu einer andern Anlegung die Bestimmung erhalten zu haben, sie mögen in Papiergeld oder in klingender Münze bestehen, sind an die Depositen-Casse des Staatsschulden-Tilgungsfondes abzuführen.

2. Die Depositenämter sind verpflichtet, längstens binnen 14 Tagen einen Ausweis über die bei ihnen erliegenden Barbeträge, bei denen die bemerkte Bedingung eintritt, zu verfassen und den nach diesem Ausweise sich ergebenden Betrag unter Anschluss des Ausweises entweder unmittelbar, oder wenn sich das Depositenamt in einem Orte befindet, wo die unmittelbare Aufgabe auf die Fahrpostanstalt nicht erfolgen kann, in Wege der betreffenden Kreis-Casse an die Direction des Staatsschulden-Tilgungsfondes einzusenden.

3. Von dieser Verpflichtung sind bloss diejenigen Depositenämter enthoben, bei welchen im Ganzen nicht wenigstens ein Betrag von 50 Gulden erliegt.

4. Alle Barsummen, welche künftig bei den Depositenämtern erlegt werden, sind am Schlusse eines jedem Monates, in welchem die bemerkte 4 wöchentliche Frist verstrichen ist, nebst dem bezüglichen Ausweise einzusenden.

5. Alle Depositen werden vom Tage des Einlangens an die Direction des Staatsschulden-Tilgungsfondes bis zu dem Tage, an welchem sie dem betreffenden Depositenamte wieder zurückgesendet werden, mit 3% verzinset.

6. Die Zinsen werden bei der Zurückzahlung des Depositums berichtiget, so lange diese nicht geschehen ist, kann eine Verjährung der Zinsen nicht beginnen.

7. Die Zurückzahlung des Depositums geschieht nicht an die Parthei unmittelbar, sondern nur an das Depositenamt selbst, welches sich, so oft eine Parthei die Zurückzahlung begehrt, und dasselbe nicht durch andere, an den Staatsschatz noch nichtabgeführte Depositen in der Lage ist, die geforderte Zahlung zu leisten, an die Direction des Staatsschulden-Tilgungsfondes zu wenden hat.

8. Die in klingender Münze erlegten Beträge werden ohne Ausnahme in klingender Münze, und zwar auf Verlangen der Eigenthümer Goldmünzen in Gold, Silbermünzen in Silber zurückgezahlt.

Münzen, welche in dem Oestereichischen Kaiserstaate keinen gesetzlichen Umlauf haben, werden nach ihrem Werthe berechnet, und dieser seiner Zeit gleichfalls in klingender Münze berichtiget.

9. Diejenigen Depositen, rücksichtlich deren von dem Eigenthümer oder von anderen dazu Berechtigten binnen 4 Wochen vom Tage des Erlages an gerechnet, bei dem Gerichte eine andere Anlegung oder Verwendungsart als jene bei dem Staatsschatze in Vorschlag gebracht wird, sind, so lange über dieses Einschreiten die Verhandlung ordnungsmässig gepflogen wird, im Depositenamte zu bewahren, jedoch in dem nach Absatz 4 zu verfassenden Ausweise ersichtlich zu machen.

10. Alle Eingaben und Verhandlungen aus Anlass der Depositen beim Staatsschatze und deren Zurückforderungen aus demselben sind stämpelfrei zu behandeln.

Przekład polski.

Liczba 12660. (Odpis).

Wedle zawiadomienia c. k. Ministerjum sprawiedliwości z d. 30 Maja 1848 l. 927 mają na mocy uchwały ministerjalnej wszystkie gotowe pieniądze złożone do sądów monarchicznych i patrymonjalnych, jakoteż na przyszłość tamże deponować się mające być wydanemi funduszowi na umorzenie długów państwowych przeznaczonemu jeżeli w przeciągu 4 tygodni nie zostanie przez osoby uprawnione do tego podanym wniosek na wyjęcie takowych z depozytu. Toż samo dotycze także depozytów które na przyszłość złożone zostaną.

Tenże (t. j. fundusz umorzenia długów) winien od wszystkich z obiegu ściągniętych gotowych pieniędzy opłacać prowizję 3 procentową a każdą kwotę wedle asygnaty dotyczącego Sądu

natychmiast i bez wypowiedzenia wypłacać w tej samej walucie w jakiej takowa złożoną została.

Wedle tegoż zawiadomienia Ministerjum sprawiedliwości rozumie się samo przez się że wszelka poręka za gotowe pieniądze wydane funduszowi umorzenia długów osób wedle ustaw za takowe odpowiedzialnych ustaje i z dniem pobrania obejmuje porękę skarb państwa.

To zawiadomienie udzielone nam wysokim dekretem nadwornym z d. 31 Maja 1848 l. 3755 wraz z rozporządzeniem załączonem w odpisie obwieszczamy niniejszem sądowi z poleceniem aby takowe jak najspieszniej wykonał i w każdym wypadku składania gotowych pieniędzy do funduszu umorzenia dołączył do złożonej kwoty dokładny wykaz monet z jakich takowa się składa a według tejże zażądał potwierdzenia odbioru, oraz należy, o ile to się da wykonać utrzymywać ewidencję dla kogo każda pojedyńcza kwota złożoną została.

W końcu daje się sądowi wskazówkę ażeby w razie, gdyby według §. 7 wypłata (żądana przez stronę dotyczącą) depozytu nastąpić nie mogła z powodu iż jeszcze nie została zwróconą z funduszu umarzającego i kwota żądana została wypłaconą z pieniędzy deponowanych dla innych mas, zapisał wypłatę w xiędze depozytowej przy obydwóch masach, a mianowicie przy masie, za którą wypłata uczynioną została, należy zapisać której masie ją zwrócić należy, zaś przy masie z której wypłatę uiszczono zapisać od której masy zwrot się należy.

Skoro nastąpi zwrot z funduszu umarzającego mają zwrócone pieniądze być złożone natychmiast do tej masy z której zostały zaliczone.

Z Rady c. k. Galicyjskiego Sądu Apelacyjnego.

We Lwowie dnia 7 Czerwca 1848.

Kronwald.

Jakubowicz.

(Odpis.)

1. Sumy złożone dla przechowania w Urzędach depozytowych Sądów monarchicznych (rządowych) i patrymonjalnych, lub też na przyszłość złożyć się mające, które przez dłuższy czas niż 4 tygodnie w takowych pozostają a nie zostały przeznaczone do ubezpieczenia w inny sposób, czy one się składają z papierów, czy z brzęczącej monety, mają być wydane kasie depozytowej Funduszu umarzającego długi państwa.

2. Urzędy depozytowe są obowiązane najdalej w przeciągu 14 dni sporządzić wykazy gotowych pieniędzy u nich złożonych, przy których wyżej wspomniany warunek zachodzi i sumę z wykazu wynikającą wraz z tymże wykazem przesłać do Dyrekcji funduszu umarzającego długi państwa albo wprost, albo, jeżeli w miejscu niema stacji pocztowej do odbioru pieniędzy upoważnionej przez Kasę swojego obwodu.

3. Od tego obowiązku są tylko te Urzędy depozytowe zwolnione, w których kasie nie znajduje się przynajmniej 50 zł.

4. Wszelka gotówka jaka na przyszłość w Urzędach depozytowych złożoną zostanie ma być z końcem tego miesiąca, w którym ów wyżej wskazany cztero tygodniowy termin upłynął, przesłaną funduszowi umarzającemu z przepisanym wykazem.

5. Od wszystkich depozytów należy się od dnia, kiedy Dyrekcji funduszu umarzającego oddane zostały aż do dnia kiedy dotyczącym Urzędom depozytowym zostaną zwrócone prowizja 3%.

6. Prowizja uiszcza się przy zwrocie depozytów, jak długo to się nie stanie nie może się zacząć przedawnienie procentów.

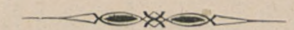
7. Depozyta nie spłacają się wprost do rąk strony tylko do Urzędu depozytowego od którego zwrotu depozytu żądano, a który ma się o to udać do Dyrekcji funduszu umarzającego, jeżeli nie może z innych jeszcze do tego funduszu nie złożonych depozytów żądanej spłaty uiścić.

8. Kwoty złożone w brzęcącej monecie mają bez wyjątku w takiejże samej być spłacone.

Monety nie mające prawnego obiegu w austrjackiej monarcóji obliczają się według ich wartości i mają być według tejże również w brzęczącej monecie spłacone.

9. Depozyta względem których właściciel lub inne uprawnione do tego osoby żądają innego umieszczenia lub użycia niż w Skarbie państwa, jeżeli o to zostało do Sądu wniesione podanie w przeciągu 4 tygodni od dnia złożenia takowych, mają być tak długo w depozycie zatrzymane, dopóki żądanie strony nie zostanie rozstrzygniętem, należy je wszelako uwidocznić w wykazie przepisanym w ustępie 4.

10. Wszystkie podania i pisma sporządzone w sprawie umieszczenia depozytów w skarbie państwa i zwrotu takowych są wolne od stempla.



VIII a.

(Do str. 226).

Nr. 59328.

Kreisschreiben

des k. k. galizischen Landesguberniums.

Ernennung des Ministerialrathes Wenceslaw Ritter v. Zaleski zum galizischen Landes-Gouverneur.

Seine k. k. Majestät haben mit allerhöchster Entschliessung vom 30. Juli l. J. den bisherigen Ministerialrath Wenceslaw Ritter v. Zaleski zum Gouverneur von Galizien mit Einschluss des Krakauer Gebiethes und der Bukowina zu ernennen geruht.

Diese mit Decret des hohen Ministeriums des Inneren vom 2. d. M., Zahl 2281, berabgelangte allerhöchste Ernennung wird hiemit zur öffentlichen Kentniss gebracht.

Lemberg am 8 August 1848.

Наименованїе Министерїального Совѣтника Вацлава Залеского Гѹбернаторомъ краѧ галицкого.

Єго ц. к. Величество Высочайшимъ разрѣшенїемъ съ днѧ 30 Юлїѧ с. г. благоизволили, дотеперѣшного Министерїального Совѣтника Высокоблагородного Вацлава Залеского именовати Гѹбернаторомъ Галицїи разомъ съ Краковскимъ обводомъ и съ Бѹковиною.

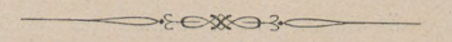
Которое Высочайшое наименованіє прибывшое сюда за декретомъ Высокого Министерства внѹтренныхъ дѣлъ отъ 2. сего мѣсѧца подъ Нро. 2281, преподаетсѧ симъ до всеобщого извѣстїѧ.

Львовъ днѧ 8. Августа 1848.

Agenor Graf v. Gołuchowski,
Gubernial - Vice - Präsident.

Andreas Ettmayer Ritter v. Adelsburg.
Hofrath.

Joseph Tatzauer.
Gubernialrath.



VIII b.

(Do str. 272.)

Instrukcja dla Gubernatora Wac. Zaleskiego.

Odpis $\frac{2281}{\text{M. J.}}$

An seine des Herrn Ministerialrathes Wenzeslaw Ritter von Zaleski Wohlgeboren. Wohlgeborner Ritter! Seine kaiserliche königliche Majestät haben mit Allerhöchster Entschliessung vom 30 v. M. Sich bewogen gefunden, dem Gesuche des Grafen Franz Stadion um Enthebung von dem Posten als Gouverneur von Galizien zu willfahren, und gleichzeitig mit einer abgesonderten Allerh. Entschliessung von dem nehmlichen Tage Euer Wohlgeboren zum Gouverneur von Galizien mit Einschluss des Krakauer Kreises und der Bukowina und nach etwa erfolgter Theilung der Provinz in zwei Gubernialgebiete zum Gouverneur in Krakau zu ernennen, sofort für Euer Wohlgeboren den Gehalt mit Zwölf-tausend Gulden und das Tafelgeld mit Achttausend Gulden zu bemessen, und zu gestatten, dass Ihnen ein Uibersiedlungs-Pauschale von Achttausend Gulden erfolgt werde. Hievon habe ich die Ehre Euere Wohlgeboren mit dem Bemerken in Kenntniss zu setzen, das das Finanz-Ministerium wegen Flüssigmachung der obigen Bezüge und des Uibersiedlungs-Pauschales unter Einem angegangen werde. Auch werden hievon gleichzeitig die übrigen Ministerien und die Hofämter, so wie sämtliche Länderstellen und namentlich das galizische Gubernium und die Hofkomission in Krakau zur weiter erforderlichen

Kundmachung im Lande in Kentniss gesetzt. Rücksichtlich der Anordnung der Administration der Provinz haben übrigens Seine Majestät Folgendes zu bestimen geruht: der Gouverneur hat sich vor Allem nach Krakau zu begeben, daselbst zur Wahrung der Ruhe, Ordnung und Sicherheit, an denen der ansässigen begüterten Bürgerschaft am Meisten gelegen sein muss eine aus der Wahl der Bürgerschaft hervorgegangen Communal-Behörde zu bestellen, und derselben die Beamten der aufzulösenden Polizei-Direction, insoweit sie verwendbar sind, beizugeben, für die Verwaltung des Gebiethes aber den Status quo vom Jahre 1847, respective den Administrationsrath wiederherzustellen; sohin mit den Besitzern der Privatgüter im Gebiethe die Angelegenheit wegen der Entschädigung für die aufgehobene Robot und der Regelung der Unterthans-Verhältnisse wenigstens vorbereitungsweise zu ordnen und zugleich nach dem Wunsche der Krakauer Reichstags-Deputation wegen Errichtung der Sparkasse in Krakau und des Anschlusses des Krakauer Gebiethes an den galizischen Credit-Verein, so wie wegen der Ausscheidung des Vermögens der Stadt Krakau von dem Staats-Vermögen und der Organisirung der National-Garde das Erforderliche einzuleiten. Hiebei haben Seine Majestät zu erinnern befunden, rücksichtlich der Anwendung der polnischen Sprache als Geschäftssprache im Krakauer Gebiete, dass in der Correspondenz mit den Oberbehörden in Wien und mit den Nebenbehörden in anderen Provinzen so wie mit der Landesstelle und den Kreisämtern in Galizien, so lange daselbst die deutsche Sprache als Geschäftssprache gilt, sich der deutschen Sprache bedient werde und rücksichtlich der Verbindung des Krakauer Gebietes mit dem galizischen Credit-Verein, dass dieselbe von der Zustimung der Credit-Vereins-Direktion abhängig bleibe, zu welcher Zustimmung übrigens, so wie zur Festsetzung der sonstigen Bedingungen im Sinne der Statuten und mit Aufrechthaltung des Hauptgrundsatzes, dass das Darlehen in der ersten Hälfte das Werthes der Hipothek die volle Sicherheit finde, Seine Majestät die galizische Credit-Anstalt ermächtigen. Die in Krakau bestehende Hof-Comision hat aufzuhören und hat bis zur definitiven Organisirung der ganzen Provinz einstweilen eine vom Gouverneur eingesetzte Gubernial-Comission unter seiner Leitung ihre Fun-

ktion fortzusetzen. Dem Gouverneur bleibt es überlassen bei dieser Comission und theilweise auch bei dem Administrationsrathe die für das durch die angeführten Anordnungen einstweilen ausser Wirksamkeit trettende Krakauer Kreisamt bestimten Beamten zu verwenden. Nach Vollziehung dieser Anordnungen hat der Gouverneur nach Lemberg zu gehen und nach erfolgter diesfälliger Bestimmung des Reichtags die Volksrepräsentation der ganzen Provinz samt dem Krakauer Kreise, jedoch mit Ausschluss der Bukowina, wenn vom Reichstage nicht anders beschlossen werden sollte, einzuberufen, und mit derselben über die Angelegenheiten, welche ausschliessend die Provinz betreffen mit stetter Beachtung der von Seiner Majestät sanktionirten Beschlüsse des Reichstages zu verhandeln. Diesem Landtage wird auch die Frage wegen der Theilung der Provinz in zwei Gubernialgebiete, falls solche nicht schon früher vom Reichstage entschieden worden wäre und noch als angemessen erschiene, vorzulegen. Sollte mittlerweile für die Bukowina eine abgesonderte Volksrepräsentation bewilligt werden, so wird endlich der Gouverneur dahin abzugehen, und mit derselben in Czerniowic über ihre Landes-Angelegenheiten zu verhandeln haben. Zum Behufe der Ausführung dieser Anordungen wird der Gouverneur rücksichtlich des Krakauer Gebietes mit dem Befugniss eines Hof-Comissairs und rücksichtlich Galiziens mit der Ermächtigung versehen: Quiescirungen solcher Beamten aus eigener Macht vornehmen zu können, welche nicht von Seiner Majestät ernant worden sind und auch, wenn es Rücksichten des Allerhöchsten Dienstes erheischen mit Versetzungen von Kreishauptleuten bei den Kreisämtern und zu dem Gubernium vorzugehen, jedoch hat er dieses Rechtes nur aus wichtigen Gründen sich zu bedienen und von einer jeden solchen Uibersetzung sogleich die Anzeige zu erstatten. Indem ich Euere Wohlgeboren von diesen Bestimmungen in Kenntniss setze, fordere ich Sie zugleich auf Sich wegen Ablegung des Diensteides in Ihrer neuen Eigenschaft bei mir melden zu wollen. Genehmigen Euere Wohlgeboren die Versicherung meiner ausgezeichneten Hochachtung.

Wien dem 2 August 1848.

Przekład polski.

Do Wielmożnego Pana Radcy ministerjalnego Wacława Zaleskiego. Wielmożny Panie! Jego cesarsko królewska Mość uznał się zpowodowanym przychylić się najwyższem postanowieniem do prośby hrabiego Franciszka Stadiona o uwolnienie go od posady Gubernatora Galicji i równocześnie osobnem postanowieniem z tego samego dnia zamianować Wielmożnego Pana Gubernatorem Galicji z dołączeniem Krakowskiego obwodu i Bukowiny, a po nastąpić mogącym podziale prowincji na dwie gubernje Gubernatorem w Krakowie, zarazem wymierzyć dla Wielmożnego Pana płacę dwunastu tysięcy złotych i dodatek stołowy ośmiu tysięcy oraz zezwolić aby WPanu został wypłaconym ryczałt ośmiu tysięcy złotych na przenosiny. O tem mam zaszczyt zawiadomić WPana z uwagą że zarazem udaję się Ministerjum finansów o wyasygnowanie WPanu wyżej wskazanych należytości i ryczałtu na przenosiny. Równocześnie zostają o tem zawiadomione inne Ministerja i Urzędy dworskie jakoteż wszystkie Gubernje a w szczególności galicyjskie Gubernjum i Komisja nadworna w Krakowie celem dalszego obwieszczenia w kraju. Co się tycze administracji prowincji to raczył JCMość zarządzić jak następuje: Gubernator ma się przedewszystkiem udać do Krakowa, tam ma ustanowić władzę gminną pochodzącą z wyboru mieszczaństwa, celem utrzymania spokoju, porządku i bezpieczeństwa, na czem osiadłemu i majątki posiadającemu mieszczaństwu najbardziej zależyć musi i tejże ma dodać urzędników rozwiązać się mającej Dyrekcji Policji, o ile takowi użyć się dadzą. Dla administracji terytorjum należy przywrócić status quo z roku 1847, względnie Radę administracyjną na nowo ustanowić; następnie z posiadaczami prywatnych dóbr w okręgu sprawę wynagrodzenia za zniesioną pańszczyznę i uporządkowania stosunków poddańczych przynajmniej przygotować, a zarazem stosownie do życzenia krakowskiej Deputacji sejmowej względem zaprowadzenia Kasy oszczędności w Krakowie, połączenia krakowskiego terytorjum z galicyjskim Zakładem kredytowym, jakoteż oddzielenia majątku miasta Krakowa od majątku państwowego i z organizowania Gwardji narodowej uczynić, co się okaże potrzebnem.

Przy tem raczył JCMość nadmienić względem zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w Krakowskiem, ażeby

w korespondencji z przełożonemi władzami w Wiedniu oraz z współrzędnemi władzami innych prowincji używano języka niemieckiego, niemniej w korespondencji z Władzą krajową (Gubernium) i Urzędami obwodowemi w Galicji ma być język niemiecki używanym tak długo, dopóki ten język tam nie przestanie być językiem urzędowym.

Co się tycze połączenia krakowskiego terytorjum z galicyjskim Zakładem kredytowym, to takowe zależy od przyzwolenia Dyrekcji Zakładu kredytowego do czego JCMość upoważnia ten Zakład zarówno jak do ustanowienia warunków pod jakiemiby połączenie nastąpić miało w myśl obowiązujących statutów z utrzymaniem wszakże głównej zasady, że pożyczka winna znaleźć zabezpieczenie na pierwszej połowie wartości hypoteki.

Komisja nadworna istniejąca w Krakowie ma być zwiniętą a jej funkcje ma dalej sprawować Komisja gubernjalna ustanowiona przez Gubernatora i pod jego kierunkiem działająca tymczasowo aż do ostatecznego zorganizowania całej prowincji. Gubernatorowi pozostawia się moc urzędników dotychczasowego Urzędu obwodowego w Krakowie, który w skutek powyższych zarządzeń również tymczasowo zwiniętym zostaje, użyć przy nowo powstać mającej Komisji gubernialnej a w części i przy Radzie administracyjnej.

Po dokonaniu tych zarządzeń ma się Gubernator udać do Lwowa i tam w miarę nastąpić mających w tej mierze postanowień Sejmu państwowego zwołać Reprezentację ludu całej prowincji wraz z Krakowskim obwodem z wyłączeniem jednakże Bukowiny, jeżeli Sejm państwowy nie postanowi co innego. Z tą Reprezentacją krajową weźmie Gubernator pod obrady sprawy dotyczące wyłącznie prowincji uwzględniając zawsze sankcjonowane przez JCMość uchwały Sejmu państwowego. Sejmowi temu zostanie także przedłożoną kwestja podziału prowincji na dwie gubernjalne dziedziny, jeżeliby takowa nie została już poprzednio rozstrzygniętą przez Sejm państwowy i przedłożenie jej było jeszcze na czasie.

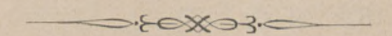
Jeżeliby w ciągu tego czasu Bukowina miała otrzymać osobną reprezentację, to w takim razie ma się Gubernator tamże udać i z takową w Czerniowcach o sprawach krajowych Bukowiny rokować.

Celem wykonania tych zarządzeń otrzymuje Gubernator względem Krakowa zakres działania Komisarza nadwornego, względem Galicji zaś prawo kwjeskowania takich urzędników, którzy nie są mianowani przez JCMość, jakoteż, jeżeli tego będą wymagać względy na najwyższą służbę, przenoszenia starostów po obwodach lub do Gubernium. Ma on jednak tego prawa tylko z bardzo ważnych powodów używać i o każdem przeniesieniu natychmiast sprawę zdawać.

Zawiadamiając WPana o tych postanowieniach wzywam Go zarazem ażeby się zechciał zgłosić do mnie dla złożenia przysięgi w swoim nowym charakterze.

Przyjmij WPan zapewnienie mojego szczególnego poważania

W Wiedniu dnia 2 Sierpnia 1848.



IX.

(Do str. 279.)

List bez daty, stowarzyszenia żydowskiego w Tyśmienicy, po niemiecku pisany, z którym przesłało owo stowarzyszenie petycję do Sejmu o emancypację żydów na ręce Smolki. List ten zawiera prośbę i wyraz zaufania. Niezamieszczamy go, bo jest to tylko zwykła prośba o poparcie petycji.

Na to odpowiedział Smolka d. 18 Sierpnia 1848, której to odpowiedzi nieposiadamy, ale podaliśmy jej treść z listu Smolki z d. 3 Września 1848 na str. 279.

Rady Smolki zpowodowały pismo dziękczynne stowarzyszenia żydowskiego w *Tyśmienicy* z d. 27 Sierpnia 1848, w którem oprócz wdzięczności dla Smolki i dla Polaków za poparcie sprawy emancypacji żydów, wyraża dążność do „*asymilowania*“ żydów z polską narodowością i podaje sposoby na to, w końcu oznajmia że pismo *Smolki* przetłómaczono na żydowski język i poprzybijano na rogach synagogi.

Pismo to wydało nam się godnem umieszczenia go w całej osnowie jako historyczny dokument, podajemy je wiernie zachowując nawet błędy gramatyczne.

(Odpis.)

Geehrtester Herr!

Im Nahmen unserer gedrückten Glaubensbrüder bringen wir Ihnen unseren wärmsten Dank für Ihre in Ihrem sehr werthen Schreiben vom 19 d. M. ausgesprochenen Sympatieen für das gedrückte und tief gebeugte Israel.

Geehrtester Herr! Wir begreifen den Inhalt Ihres ertheilten Rathes, und geben Ihnen die heiligste Versicherung, dass jeder besser denkende der Galizischen Judenschaft, das Interesse der edlen polnischen Nation beherziget, und dahin strebt, die polnische Nationalität unter uns zu wecken und anzuregen.

Ihr Heil ist das Heil unseres Volkes. Mit warmen Dank und Hingebung haben wir das humane Benehmen unserer hochherzigen Polnischen Brüder, als sie in Ihrer *Petition* um *Emancipation* unseres gebeugten Stammes das Wort ergriffen, zu würdigen gewusst. Wir gewannen dadurch die festeste Uiberzeugung, dass die polnische *Nation* von der wahren Tendenz der Freiheit durchdrungen ist, damit hat sie zur Ehre der Menschheit und der wahren *europäischen Civilisation* gezeigt, dass ihre Devise: „Wolność Równość Braterstwo" keine leere Phrase dass es ihr mit diesem grossem Worte Ernst ist.

Edler Herr und Freund unseres Volkes! Wir verweisen Sie auf einem von Tysmenitz datirten Aufsatze in der Zeitschrift „der Unpartheiische" Nr. 15 ferner auf einer Adresse von der hiesigen Gemeinde an der *Rada narodowa* in Stanislaw, welche in Nr. 29 der Zeitschrift „Rada Narodowa" gedruckt ist, dann auf einen Artikel in der von Herrn Löbensstein redigirten W. A. Zeitung Nr. 63, und endlich auf einem Aufruf der Krakauer Israeliten in der Zeitung des „Judenthums" Nr. 23. In diesen Aufsätzen, werden Sie die Gesinungen unserer Glaubensbrüder erblicken, und dass die grösste Theil diese Gesinung hegt und an den Tag legt, darauf geben wir Ihnen das heiligste Ehrenwort!

Wen die polnische Sprache uns Allen nicht eigen ist, und ein Mangel an Assimilirung sich herausstellt, wer mehr als der Absolutismus trägt die Schuld? Durch was mehr als durch das unheilvolle System, ist eine unglückselige Kluft zwischen Christ und Jude entstanden?

Durch was mehr als durch Jesuiten-Kniffe und Despotie ist der Nahme Jude zum Schimpfwort in dem Munde unserer christlichen Brüder geworden? Wir wiederholen es, die alten Formen haben eine Trenung zwischen uns herbeigeführt, die alten Gesetze haben uns gesondert und geschieden.

Das tyranische Verdrängen unserer Glaubensbrüder, zu dem unglückseligen Nahrungszweig der Spekulation und des

Schachers diesem traurigen Geschicke auf Erden, hat jedes edle Streben in uns erstickt, hat jeden Sinn für Freyheit zu meucheln gesucht.

Aber aus dem tiefsten Abgrund in dem die Menschheit zu stürzen drohet, hat eine erhabene göttliche Hand sie herausgezogen. Im Jahre des Heils 1848 wurde unser Welttheil, durch ein moralisches Erdbeben erschüttert, die alten Formen abgeschüttelt, die Völker aus ihrem Geisteschlummer aufgerüttelt.

Die Freiheits Idee hat sie Alle beseelt. Freiheit, Gleichheit und Brüderlichkeit ist die donnernde Stimme die alle Schranken zwischen Confessionen, welche Fanatismus und Aberglaube um die Menschheit gezogen, zertrümert. — „Für alle im Ebenbilde Gottes erschaffene Menschen hat die Erlösungsstunde geschlagen, und der Auferstehungstag der Freiheit ist herangebrohen. Jetzt gilt nicht mehr wer Christ oder Jude, sondern wer Mensch ist und als Mensch gebühren ihm alle Rechte“ ist der erhabene Grundsatz der Democratie, die Basis der Volkssouvreinität, auf dem der Tempel der europäischen Freyheit prachtvoll aufgebauet wird. Durch Assimilirung der verschiedenen Confessionen kann die Freyheit allen Stürmen der Zeiten Trotz bieten und ewig bestehen.

Nun geehrter Herr! An Euch edle Pohlen, ist es unsere galizischen Glaubensbrüder zu polonisiren. Euch als Nation deren Nationalität heilig und unversehrt bleiben muss, deren Gültigkeit die Völker Europas anerkennen und sanctioniren, Euch liegt die Pflicht ob, unsere Glaubensbrüder mit Euerer Nationalität zu indentificiren.

Durch Bildung jüdischer Ackerbau - Colonien und Gewöhnung der Israeliten an Besitz von Grund und Boden; ja durch das gänzliche Herausreissen aus dem Schlamme des Handels und elender schwindlicher Spekulation, die nur die Sinne verwirren und die die Gefühle ersticken, endlich durch Anlegung von Schulen fasst in jeder kleinen Gemeinde worin die polnische Sprache gelernt, und zum Organe der Erlernung der nöthigen Bildungs-Kentnisse wie: Rechenkunst, Geschichte, Geographie, erhoben werden soll, kann der Zweck der Verschmelzung erreicht werden.

O! Ihr Freyheitsbegeisterte Pohlen, Euere energische Verwendungen und kräftige Unterstützung solcher Massregeln, bei

der hohen Reichsversamlung können erwähnte Institute ins Leben rufen. Strebet daher solche Anstalten zu gründen, leget den Grundstein solcher heilvoller Instituten, damit wir weiter bauen könen. Eine halbe Milion Seelen wird dadurch Euerer Nationalität zuströmen, kein Decenium wird verstreichen, und das Werk Euerer Hände wird kräftig zum Heile blühen. Und wenn Sie mit dieser Ansicht einverstanden sind, bitten wir Sie um fernere Correspondenz hierüber, denn es handelt sich einen grossen Zweck zu erreichen von dessen Realisirung wir Grosses zu hoffen haben. Zum Schlusse bemerken wir Ihnen, dass wir Ihr werthes Schreiben in der jüdischen Sprache übersetzt haben, und mehrere Exemplare auf den Mauer - und Sinagogen - Ecken affigiren liessen, um dem Volke Ihren Rath mitzutheilen. Mit Enthusiasmus wurde derselbe aufgenommen, so einen edlen Menschenfreund, wie Sie, segnete Jeder freudig und lebhaft.

Fahren Sie fort edler Herr! in Ihrem humanen Wirken für die heilige Sache Israels. Die Waffe der Wahrheit ist mächtiger als die der Lüge und Bosheit, glorreich der Sieg, welchen die Wahrheit über der Lüge davon tragt, und wie die Sonne aus dickem Gewölke herausleuchtet, muss die Wahrheit in ihrer vollkommenen Erhabenheit aus die Zeiten der Finsterniss glänzend hervorstrahlen.

Gott segne Sie und Ihre Nation mit heissestem Wunsche ruffen wir: „Es lebe die Nation - Pohlens für und für.“

Von Lese und Fortschrittsverein zu Tysmenitz d. 27 August 1848.

Ab. Schulmann
Secretair m. p.

H. Cohn
sub Praesident m. p.

S. D. Sokal
Inspektor m. p.

Przekład polski.

Najczcigodniejszy Panie!

W imieniu naszych uciśnionych braci w wierze składamy Panu najgorętsze dzięki za wypowiedziane w cennem Jego pismie z d. 18 t. m. współczucie dla uciśnionego i pognębionego Izraela.

Najczcigodniejszy Panie! Zrozumieliśmy rady jakich nam udzieliłeś i dajemy Panu nasze najświętsze zapewnienie że każdy dobrze myślący galicyjski żyd ma interes polskiego narodu na sercu i dąży do tego aby polską narodowość między nami rozbudzać i podniecać. Jej zbawienie jest zbawieniem naszego ludu. Z głęboką wdzięcznością i oddaniem się w ich służby przyjęliśmy nader ludzkie zachowanie się naszych wspaniałomyślnych Braci Polskich gdy w swojej petycji domagali się emancypacji naszego pognębionego plemienia. Powzięliśmy wtedy niezachwiane przekonanie że Naród Polski jest przejętym dążnością do prawdziwej wolności. Okazał on przez to ku czci ludzkiego rodu i prawdziwej europejskiej cywilizacji że godło jego: *Wolność*, *Równość*, *Braterstwo*, nie jest czczym frazesem ale że on je bierze na serjo.

Szlachetny Panie i przyjacielu naszego ludu! Wskazujemy Ci datowany z Tyśmienicy artykuł w czasopiśmie „*der Unpartheische*" Nr. 15, dalej na adres tutejszej gminy izraelickiej do „*Rady narodowej*" w Stanisławowie wydrukowany w czasopismie „*Rada narodowa*" Nr. 29, na artykuł w *W. A. Zeitung* Nr. 63 redagowanej przez *p. Löbensteina*, nakoniec ua odezwę żydów krakowskich w piśmie „*Zeitung des Judenthums*" Nr. 23. Z tych pism poznasz WPan sposób myślenia naszych współwiernych a że większa ich część ten sposób myślenia podziela na to dajemy WPanu nasze najświętsze słowo honoru!

Przez coż, jeżeli nie przez sztuczki jezuickie i przez despocję stała sie nazwa żyda obelgą w ustach naszych chrześcjańskich braci? Powtarzamy to: dawne formy stworzyły rozdział między nami, dawne ustawy rozłączyły nas i odosobniły.

Tyrańskie wypieranie naszych współwiernych ku nieszczęsnemu sposobowi do życia z spekulacji i szachrajstwa, tego smutnego zawodu na ziemi, stłumiło w nas wszelkie szlachetne dążenia i usiłowało umorzyć wszelkiego ducha wolności.

Ale z najgłębszej otchłani, do jakiej wtrącenie zagrażało ludzkości, wybawiła ją potężna boska ręka.

W roku zbawienia 1848 wstrząsło naszą częścią świata moralne trzęsienie ziemi, dawne formy prysnęły a ludy ocuciły się z uspienia swego ducha.

Idea wolności ożywiła je. Wolność, Równość i Braterstwo, oto jest gromkie hasło, które kruszy wszelkie zapory i przegrody między wyznaniami jakiemi fanatyzm i przesąd otoczył ludzki rodzaj. Wybiła godzina zbawienia dla wszystkich na podobieństwo Boga stworzonych ludzi i zaświtał dzień zmartwychwstania wolności. Teraz już nie waży pytanie : kto jest chrześcijaninem a kto żydem tylko kto jest człowiekiem i każdemu zarówno przysługują wszelkie prawa człowieka — oto jest wzniosła zasada demokracji, podstawa udzielności ludu na której się wznosi świątynia europejskiej wolności. Przez sojusz wszystkich wyznań może wolność stawić opór burzom wieku i ostać się na wieki.

Czcigodny Panie! Waszą, szlachetni Polacy, rzeczą jest zpolszczyć naszych współwiernych. Na Was jako narodzie którego narodowość musi pozostać świętą i nienaruszoną, której uprawnienie wszystkie narody Europy uznają cięży obowiązek zjednoczyć naszych współwiernych z Waszą narodowością.

Przez tworzenie żydowskich kolonji rolniczych i przyzwyczajenie żydów do posiadania ziemi, przez zupełne wydobycie ich z kału kupiectwa i nikczemnej oszukańczej spekulacji, które wypaczają rozwój umysłu i tłumią wszelkie uczucia, nareszcie przez zakładanie szkół w każdej, choćby najmniejszej, gminie gdzieby uczono polskiego języka i zaprowadzono jako środki ogólnego kształcenia: naukę rachunków, historji i geografji, można osiągnąć cel zlania się.

O! wy Polacy natchnieni duchem wolności, wasze dzielne usiłowania i silne poparcie w Sejmie takich urządzeń może zpowodować zaprowadzenie wspomnionych instytucji. Starajcie się o zaprowadzenie tych zbawiennych instytucji, położcie do nich kamień węgielny na którymbyśmy dalej budować mogli. Pół miljona dusz przybędzie przez to waszej narodowości, dziesięć lat nie upłynie a dzieło Wasze będzie kwitnąć ku zbawieniu (czyjemu ?).

Jeżeli WPan zgadzasz się z naszemi zapatrywaniami to prosimy o dalszą korespondencję w tej mierze, bo chodzi tu o wielce ważny cel na którego osiągnięcie wielkie nadzieje budujemy.

W końcu zawiadamiamy WPana żeśmy Jego cenne pismo przetłómaczyli na język żydowski i kazali exemplarze tegoż po-

rozlepiać na rogach murów i synagogi aby udzielić ludowi pańskich rad. Zostały one przyjęte z zapałem. Takiego przyjaciela ludzkości, jakim WPan jesteś, błogosławił każdy radośnie i gorąco. Nieprzestawaj szlachetny Mężu działać po ludzku dla świętej sprawy Izraela! Broń prawdy jest silniejszą niż broń fałszu i złości, świetnem będzie zwycięztwo prawdy nad kłamstwem a jak słońce z pośród ciężkich obłoków tak musi prawda zajaśnieć z pośród ciemnoty tego wieku. Niech Bóg błogosławi WPana i Jego Naród! wołamy z najgorętszem życzeniem: *Niech żyje Naród Polski na wieki!*

Stowarzyszenie postępowe czytelni w Tyśmienicy d. 27 Sierpnia 1848.

Ab. Schulmann Sekretarz. *H. Cohn* zastępca Prezydenta.

S. D. Sokal Inspektor.

Żydzi z Żółkwi przesłali także d. 23 Sierpnia 1848 petycję do Sejmu o równouprawnienie z pismem do Smolki podpisanem przez *J. Aptera* i *Dawida Barasch'a* jako przełożonych Gminy żydowskiej na które *Smolka* — wedle notaty na liście żydów — odpowiedział 31 Sierpnia 1848.

Nareszcie godnem uwagi jest pismo z Tyśmienicy z d. 13 Września 1848 pisane tą samą ręką co powyżej przytoczone po niemiecku ale podpisane: „*Rada Narodowa. Praesidirende Pr. Sadok Barącz. H. Cohn*“ z dopiskiem „*P. S Reakcja u nas górę bierze — i pozbawia nawet nadziei wydźwignienia się z pod przemocy ciemnoty.*“ Porównawszy dopisek ten z podpisem xiędza Sadoka Barącza musimy go uznać jako z jego ręki pochodzący.

Treść pisma jest zresztą bardzo partykularną bo zawiera ona skargę na c. k. Starostę *Neussera* że zwleka z zaprowadzeniem Gwardji narodowej.

X a.

(*Do str. 338.*)

Nieposiadamy żadnej prywatnej korespondencji między *Smolką a Doblhoffem*. — Znaleźliśmy tylko w papierach z roku 1848 dwa urzędowe pisma od Ministra spraw wewnętrznych (*Doblhoffa*) do *Smolki* które tyczą się obadwa sprawy Gwardji narodowej w Galicji a świadczą że Smolka zajmował się żywo tą sprawą. Pisma te są bez intytulacji, mają one formę prostej informacji urzędowej, jakie się wydają między równorzędnemi urzędami a raczej departamentami jednej i tej samej władzy.

Niemiecki text jednego z nich opiewa:

Ich habe die Ehre Eure Wohlgeboren über die mir mündlich gemachte Mittheilung in Kenntniss zu setzen, dass der Żołkiewer Kreishauptmann beauftragt worden sei, das Circular womit den National-Garden das Tragen der Waffen ausser dem Orte, in welchem sie in die National Garde eingereiht sind verbothen, wurde, zu widerruffen und dass eine gleiche Weisung an alle anderen Kreishauptleute, im Falle sie eine ähnliche Anordnung erlassen hätten, ergangen ist, übrigens habe ich noch insbesondere dem Gouverneur in Galizien zur Pflicht gemacht dafür zu sorgen das jedes Misstrauen des Landvolks in Galizien gegen die National-Garde so viel möglich behoben, aber auch die Garde selbst vor Uibergriffen die ihrer Wirksamkeit entfernt gehalten werde.

Wien den 2 September 1848.

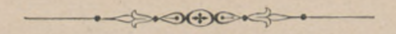
Doblhoff.

Przekład polski.

Mam zaszczyt Wielmożnego Pana zawiadomić, wskutek Jego ustnej komunikacji, że Starosta w Żółkwi otrzymał polecenie, ażeby odwołał okólnik, którym zakazał gwardzistom nosić broń za obrębem tego miejsca w którem do Gwardji narodowej należą, i że zarazem otrzymali wszyscy Starostowie takie same polecenie, na wypadek gdyby podobne zarządzenia wydali; zresztą zobowiązałem w szczególności Gubernatora w Galicji ażeby przyłożył starania do uchylenia ile możności nieufności ludu wiejskiego w Galicji do Gwardji narodowej, ale zarazem aby Gwardji nie dozwalano przekraczać zakresu jej działalności.

W Wiedniu dnia 2 Września 1848.

Doblhoff.



X b.

(*Do str. 338*).

Drugi dokument opiewa w niemieckim texcie:

Euere Wohlgeboren wollen dem Stanislawower Nationalgarde-Verwaltungsrathe über seine von Ihnen überreichte im Anschlusse sammt Beilage rückfolgende Eingabe eröffnen, dass das Ministerium des Inneren zwar sehr bedauere, wenn das Institut der Nationalgarde in dieser Gegend nicht die gewünschte Theilnahme finde, dass es jedoch ohne dem im Wege der Reichstags - Berathung demnächst zu erlassenden Nationalgarde - Gesetze vorzugreifen, nicht in der Lage sei, neue geseztliche Bestimungen in Bezug auf den zwangsweisen Eintritt in die National-Garde, wie sie in dieser Eingabe zu Sprache gekommen sind — zu erlassen.

Wien, 9 November 1848. Für den Minister des Inneren.

Przekład polski.

Wielmożny Pan zechce oznajmić Radzie zawiadowczej Stanisławowskiej Gwardji Narodowej na jej podanie przez WPana wniesione, które się zwraca, że Ministerjum spraw wewnętrznych wprawdzie bardzo nad tem ubolewa iż instytucja Gwardji Narodowej nie doznaje w tamtejszej okolicy pożądanego udziału że jednak nie może uprzedzać ustawy o Gwardji Narodowej która wkrótce pod obrady Sejmu państwowego przyjdzie i nie może też wydawać prawnych postanowień co do przymusowego wstępowania do Gwardji Narodowej jak tego w podaniu żądano.

W Wiedniu 9 Listopada 1848.

XI.

(*Do str. 348.*)

Uwagi do zajść na dniu 6 Października 1848 r. we Wiedniu

spisane przez naocznego świadka:

Między sprawozdaniem c. k. Sądu wojskowego przeciw mordercom Ministra wojny hr. Latoura a dziełem *Maurycego Smets* wydanem w r. 1872 pod tytułem: *Das Jahr 1848* zachodzą, co do wypadków 6 października 1848 w Ministerjum wojny, tylko mało znaczące różnice.

Sprawozdanie jednakowo rządowe starając się być bardzo objektywnem niepotępia wprawdzie działania Polaków i ówczesnego Wice-Prezydenta Sejmu państwowego *Franciszka Smolki*, ale też niewyjaśnia dostatecznie jego zabiegów i gorliwości z jaką starał się ratować Ministra wojny.

Niektóre nawet epizody dnia tego są jakby umyślnie opuszczone ze sprawozdania, raz że wyświeciłyby dążności ówczesnej reakcji i niechęć ku niej ministra wojny, powtóre wykazałyby zaufanie jakie *hr. Latour* posiadał do ówczesnego Wiceprezydenta *Smolki.*

Już w lipcu czy w sierpniu owego pamiętnego roku przy wielkim obiedzie u Ministra wojny, gdzie kilku znajdowało się znanych reakcjonistów a o Dr. Smolce mówiono, odezwał się Minister ostentacyjnie: „*Dr. Smolka würde ich gerne zu meinen Colegen zählen*“. A kiedy jego adjutant po skończonym obiedzie poufnie się zapytał, czy takie twierdzenie tylko było okolicz-

nościowym frazesem, odparł z całą stanowczością: Przeciwnie, takie jest moje przekonanie, a chętniebym widział, gdyby Smolka o mojej sympatji był poinformowanym.

Minister *Latour* sprzyjał Polakom, bo jak często opowiadał, iż najpiękniejszy rok swego życia t. j. 1813 przepędził na na Wołyniu i Polesiu w korpusie X. Schwarzenberga, gdzie jako młody pułkownik niewiedząc o tajnych układach między Austrją a Rossją napadł pod Białą na Moskali zabrał parę armat i odniósł jedyne zwycięztwo w tej kampanji za co krzyżem Maryi Teresy udekorowany został.

Kiedy we Wiedniu w Czerwcu 1848 na przeglądzie Wojska i Gwardje narodowe defilowały przed Cesarzem Ferdynandem, kilku oficerów Polaków znajdujących się w świcie Cesarza poznało Generała *Dwernickiego* z mozołem i pieszo przedzierającego się przez otaczające tłumy. Na wzmiankę adjutanta hr. *Latoura*, że to jest sławny generał *Dwernicki*, *„fournisseur de canons“*, zwany który Moskalom w r. 1831 około 40 armat odebrał, cała świta zrobiła miejsce dla *Dwernickiego* a generał hr. *Latour* również powiadomiony usunął swego konia, tak że Dwernicki dostał się na same czoło o kilka kroków od Cesarza, któremu musiano wytłumaczyć dla jakiej osobistości poruszenie nastąpiło. Po skończonym przeglądzie Cesarz Ferdynand zwrócił konia ku Dwernickiemu, a na tegoż ukłon tak sympatycznie podziękował i ręką pozdrowił, że cała generalicja i świta aż do ostatniego huzara przejeżdżając przed Dwernickim wojskowo salutowała.

Ale najlepszym dowodem, jakie zaufanie miał hr. *Latour* do Polakow a w szczególności do *Franciszka Smolki*, jest nigdzie nieumieszczony epizod nieszczęśliwego dnia 6 Października 1848, na którym to dniu od samego początku Minister wojny był przeciwnym poskromieniu rozruchów przez siłę zbrojną i w ogóle wszelkiemu krwi rozlewowi, bo już około 9 godziny z rana polecił swemu adjutantowi *Niewiadomskiemu*, by udał się do Sejmu, a przedewszystkiem *Smolkę* jak też stronnictwo polskie zawiadomił o grożącem niebezpieczeństwie. Adjutant wypełnił rozkaz, chociaż nieznalazł Wice-prezydenta, objaśnił sytuację polskim delegatom, którzy też wszystko uczynili, żeby posiedzenie bezzwłocznie zwołanem zostało. Prezydent jedna-

kowo, *Strobach*, wtajemniczony w plany reakcji, sprzeciwił się zwołaniu a przystał na nie dopiero wtedy, kiedy rozjuszone masy ludności przewagę nad garstką wojska osiągnęły.

Tu wypada sięgnąć wstecz o dni kilkanaście. Już w połowie Września przybył do Wiednia hrabia *Draskovich* właściciel dóbr w Kroacji, brat rodzony zięcia hr. *Latoura*, generała Draskovicha, a osobisty przyjaciel ówczesnego Bana Kroacji br. *Jellaczyca*. Jego zabiegi reakcyjne przez kamarylę dworską uświęcone nie znalazły posłuchu ani u Ministra wojny ani u jego najbliższego otoczenia z wyjątkiem Majora artylerji barona *Smoli*, z którym przez kilka dni konferował. Doszło jednakowo do tego, że Minister wojny wzbronił przystępu hr. Draskovichowi tak do swego prywatnego pomieszkania jak też do Ministerstwa wojny. Niemożna powątpiewać że zakaz ten niebył dyplomatycznym wybiegiem, bo Minister hr. *Latour* nienależąc, jako pochodzący z familji belgijskiej, do najwyższej arystokracji wiedeńskiej wiedział bardzo dobrze, *że w razie reakcji jego stanowisko jako Ministra wojny było już w ówczas przez xięcia Windischgrätza zagrożone.*

Jego oświadczenia w Sejmie były zatem dane w dobrej wierze i niezasługiwały wcale na taką nienawiść, jaką potrafiono rozbudzić przeciw niemu w ludności wiedeńskiej.

Do dzisiejszego dnia żyją jeszcze świadkowie obecni przy naradzie ministerjalnej, odbytej po 10 godzinie z rana 6 Października w której Ministrowie Latour i Doblhoff stanowczo sprzeciwiali się represji za pomocą siły zbrojnej wynoszącej zaledwie kilka batalionów przeciw kilkakroćstotysięcznej ludności stolicy. Ale daremnie — większość z Ministrem *Bachem* na czele przemogła. Rozpoczęto ogień. Pierwszy też Minister *Bach* umknął wyprowadzony przez lokaja hr. *Latoura*, zabrawszy klucz od jedynego przejścia do obok znajdującego się kościoła.

Dalsze opowiadanie w dziełach wyż wymienionych zgodne jest z prawdą. Od chwili jednakowo kiedy w biurze ministerjalnem adjutant *Niewiadomski* zdjąwszy swój własny surdut cywilny ubrał weń swego szefa, a niemogąc nikogo uprosić żeby towarzyszył Ministrowi zaprowadził go na 4 piątro swego pomieszkania, sprawozdania są niejasne a nawet tendencyjnie wypuszczono wszystko coby mogło pochlebne światło rzucić na delegatów polskich: *Smolkę*, *Sierakowskiego*, *Wieńko-*

wskiego lub na innych jak *Boroscha i Schuselkę*. Ten ostatni był nawet wtajemniczonym poniekąd w przygotowania do ucieczki (patrz pisma Schuselki).

Ale czy nieszczęście, czy zawiść adjutantury Ministra niedopuściły ocalenia, które niebyło nawet trudne, a było naprzód obmyślane. Mieszkanie bowiem adjutanta kapitana *Niewiadomskiego* znajdowało się w ciemnym i wązkim korytarzu 4 piątra. Już w miesiącu Maju tego roku, kiedy podobne rozruchy zachodziły, ten sam adjutant hr. Latoura, przebrał znienawidzonego ministra *Montecucolego* i przeprowadził go przez wszystkie barykady aż za miasto. Również we Wrześniu przy podobnej okoliczności w tem samem mieszkaniu ukryty był i całą noc przespał minister Doblhoff a wiedeńskie pospólstwo szukało go wszędzie nawet aż w Badeniu, bo rzeczony adjutant miał przezorność rozpuścić w publicznym lokalu pogłoskę o wyjeździe tamże Ministra Doblhoffa.

Tej samej taktyki chciał się też trzymać i 6 Października. Radził najzapaleńszym, żeby Legion akademicki obsadził Ministerjum wojny, a ostatecznie pokazał wściekłemu motłochowi miejsce, którędy Minister wrzekomo uciekł. Niewiadomski byłby sam przy tej sposobności padł ofiarą, gdyby nie nadejście *Smolki* i posła *Sierakowskiego*, którzy go z rąk morderców wybawili.

Prawie cudem ocalony, zrekognoskowawszy teren na dole pospieszył *Niewiadomski* na 4 piątro do swego mieszkania w zamiarze albo wybicia drzwi na sąsiedni strych kościoła albo przebrania Ministra w suknie swego służącego wojskowego lub w mundur inwalida stojącego na warcie w korytarzu, do czego nawet peruka odpowiednia przygotowaną była.

Na nieszczęście nieznalazł już Ministra w swem pomieszkaniu. Jeden z kolegów, który niechciał dopuścić żeby *Niewiadomskiemu* udało się ocalić trzeciego z rzędu Ministra, wynalazł, jak sądził jeszcze lepszą kryjówkę w przeciwnym rogu budynku, zkąd ani wyjścia ani możności ucieczki nie było, zwłaszcza przez jasne, częściowo przez zbrojnych gwardzistów pilnowane korytarze.

Dalszy przebieg opowiadania w dziełach już przytoczonych zgodny jest z prawdą; rządowe jednakowoż sprawozdanie

opuszcza fakt bardzo ważny, mianowicie że kapitan *Niewiadomski* widząc na co się zanosi na godzinę przed katastrofą wybiegł do bramy Schottenthor zwanej, i wysłał z tamtąd nieznanego mu oficera kawalerji z doniesieniem o niebezpieczeństwu do główno dowodzącego jenerała Auersperga, stojącego zaledwie o kilkaset kroków. Oficer ten dowiedziawszy się później, że jenerał *Windischgrätz* kazał aresztować *Niewiadomskiego*, poświadczył pismem z Pesztu nadesłanem prawdziwość tego faktu, z czego wypływa że jenerał *Auersperg* był dokładnie poinformowany o tem co się w śródmieściu działo, ale nie zrobił najmniejszego ruchu dla ratowania ministra. *Stronnictwu reakcyjnemu potrzebny był skandal*!

Działalność *Smolki* i pozostałych do ostatniej chwili delegatów Sejmu jest w rządowem sprawozdaniu z pewną lakoniczną obojętnością traktowana. Ciekawą jest rzeczą co mogło kilku nieuzbrojonych delegatów uczynić, kiedy pozostali adjutanci: *Major Br. Roxberg*, kapitan *Niewiadomski*, kapitan hr. *Gondrecourt* i porucznik *Walz* każdy z osobna brutalną siłą odepchnięci i przytrzymani zostali, — kiedy kompanja Grenadjerów głównego odwachu całkiem zdemoralizowana porozchodziła się na wszystkie strony — a główno dowodzący jenerał, na czele zbrojnej siły oddalony na tysiąc kroków, przypatrywał się tej zbrodni!!

Również niema w sprawozdaniu sądowem najmniejszej wzmianki jak kapitan *Niewiadomski* po bezsennej nocy przebytej na posiedzeniu Sejmu dnia następnego udał się do głównej kwatery i na wyraźny rozkaz Główno komenderującego do miasta powrócił, by wyjednać za pośrednictwem Smolki u Sejmu zaprowiantowanie wojska chlebem, co też ówczesny Wice-prezydent ze względów humanitarnych uczynił.

Fakta w tych uwagach przytoczone są ściśle prawdziwe, niezawierają nawet najmniejszej przesady, co przysięgą i słowem uczciwego człowieka zatwierdzić gotów

We Lwowie 15 Kwietnia 1883.

Tadeusz Niewiadomski.
były adjutant hr. Latoura.

XII.

(Do str. 348.)

Po tych uwagach zdaje się rzeczą konieczną umieszczenie urzędowego sprawozdania Smolki jakie przedstawił Sejmowi na posiedzeniu dnia 11 Października 1848. Opiewa ono według stenograficznego protokołu (Tom III str. 83) jak następuje:

Wysokie Zgromadzenie!

Z doniesienia mojego podanego na dniu 7 t. m. wiadomo Wysokiej Izbie że dowiedziawszy sią o tem jak po napadzie na gmach Ministerstwa wojny życie p. Ministra było zagrożonem, ofiarowałem się przyłączyć do Deputacji z członków Sejmu złożonej która spieszyła do gmachu Ministerstwa na obronę życia Ministrów.

Gdyśmy przybyli do gmachu Ministerstwa udało nam się tylko na krótki czas uspokoić rozdrażnione umysły ludu, — pod coraz grozniejszym i bardziej niebezpiecznym naciskiem sądziłem iż tylko w ten sposób uratuję życie Ministra wojny, hrabiego Latour'a jeżeli go usilnie nakłonię, aby podał swoją dymisję jako Ministra wojny na piśmie, czem spodziewałem się uspokoić lud.

Pan Minister wojny oświadczył na to iż nie jest przeciwnym woli ludu i oddał mi załączone tu oświadczenie na piśmie, że ustępuje, czem na krótki tylko czas niestety! zdołałem wzburzenie ludu uśmierzyć, gdyż naciskające zawsze na nowo nawały ludu domagały się natarczywie życia Ministra wojny, tak dalece, że to nawet nie miało żadnego skutku, iż mi się udało kilkudziesięciu Gwardzistów, Akademików i w pobliżu się znajdujących mężów z ludu zobowiązać pod słowem honoru do

obrony Ministra wojny, z czego też wiernie się wywiązali i tylko przemocy ulegli. Byłem sam kilkakrotnie wystawiony na niebezpieczeństwo życia gdy usiłowano usunąć mię z poblizkości Pana Ministra wojny, a gdy mnie ostatecznie gwałtem od niego odłączono tak iż moje siły fizyczne już czyniły wszelki opór niepodobnym — uległ Minister wojny zaciekłości ludu.

Pospieszywszy z tego miejsca okropnych zajść do Wysokiej Izby zapomniałem w pierwszem przerażeniu przedłożyć pismo zgasłego Ministra wojny, — a ponieważ na mnie nalegano z różnych stron ażebym nieomieszkał to uczynić dla udowodnienia że były Pan Minister wojny hrabia Latour nie myślał bynajmniej wbrew ludu utrzymać się na stanowisku Ministra wojny — więc poczytuję sobie za obowiązek rzeczony dokument przedłożyć Izbie.

W Wiedniu dnia 11 Października 1848.

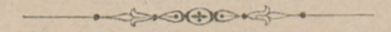
Franciszek Smolka
pierwszy Wice-Prezydent konstytuującego Sejmu.

„Za pozwoleniem JCesarskiej Mości jestem gotów złożyć moją posadę Ministra wojny.“

W Wiedniu dnia 6 Października 1848.

Hrabia Latour
Generał broni.

Pozwolę sobie złożyć ten dokument na stół Izby, ażeby Wysoka Izba mogła, jeżeli to uzna za stosowne, wydać takowy rodzinie zmarłego Ministra, gdyby tego żądała.



XIII a.

(Do str. 392).

Kundmachung.*)

Der Reichstag beschliesst, der Direction der Nordbahn zu befehlen, dass dafür zu sorgen sei, dass kein Militär auf der Nordbahn hieher geführt werde.

Die betreffende Weisuug ist nach Olmütz und Brünn zu geben.

Wien am 6. October 1848.

Vom ersten Vice - Präsidenten des Reichstages:
Franz Smolka.

Przekład polski.

Obwieszczenie.

Sejm postanawia rozkazać Dyrekcji koleji północnej ażeby się postarała o to iżby żadnego wojska koleją północną tu niesprowadzano.

Odpowiednie wskazówki należy wydać do Ołomnńca i do Wiednia.

W Wiedniu dnia 6 Października 1848.

Od pierwszego Wice - Prezydenta Sejmu:
Franciszek Smolka.

---

*) Stenogr. spraw. T. III str. 7.

XIII b.

Kundmachung.*)

Der Reichstag beschliesst der Direction der Südbahn zu befehlen, dass dafür zu sorgen sei, dass kein Militär auf der Südbahn hieher geführt werde.

Wien am 6. October 1848.

Vom ersten Vice-Präsidenten des Reichstages :

Franz Smolka.

Przekład polski.

Obwieszczenie.

Sejm postanawia Dyrekcji koleji południowej nakazać aby dołożyła starania, iżby żadnego wojska niesprowadzano tu koleją południową.

W Wiedniu dnia 6 Października 184S.

Od pierwszego Wice-Prezydenta Sejmu.

Franciszek Smolka.

---

*) Stenogr. spraw. T. III str. 8.

XIII c.

Kundmachung.

Der Reichstag hat zufolge gestrigen Beschlusses Militär-Zuzüge auf der Nordbahn verbothen. Um jedoch die Herbeischaffung von Lebensmitteln für die Hauptstadt vom Marchfelde möglich zu machen, da dermalen die gewöhnliche Strasse wegen der beschädigten Aerarialbrücken unfahrbar ist, sieht sich der Reichstag veranlasst *zur Erreichung des angeführten Zweckes* der Bahn-Direction die Fahrten zu gestatten, und dieselbe zur Fahrbarmachung der Bahn von Wien aus zu ermächtigen.

Wien den 7. October 1848.

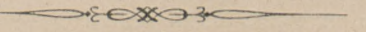
Franz Smolka,
erster Vice - Präsident.

Przekład polski.

Sejm zakazał wczoraj powziętą uchwałą dojazdu wojska koleją północną. Ażeby jednak ułatwić dowóz żywności dla stolicy z Marchfeldu, zważywszy że zwykłemi drogami jeździć niemożna z powodu zepsutych mostów skarbowych, widzi się Sejm zniewolonym *dla osiągnięcia wspomnionego celu* dać Dyrekcji zezwolenie na otwarcie jazdy koleją od Wiednia począwszy.

W Wiedniu dnia 7 Grudnia 1848.

Franciszek Smolka,
pierwszy Wice - Prezydent.



XIV.

(Do str. 392).

Kundmachung.*)

Der nachfolgende Beschluss der hohen Reichs-Versammlung in der Sitzung vom 8 October 1848 wird hiemit kundgemacht:

Erstens. Der Reichstag, der ohnehin vor der Beendigung der Constitutionswerkes unauflösbar ist, erklärt, auch unter den bedrohlichsten Umständen unter keiner Bedingung sich selber aufzulösen sondern seiner Pflicht unerschütterlich getreu zu bleiben.

Zweitens. Der Reichstag ist ein untheilbares Ganzes; er vertritt alle Völker Oesterreichs, welche ihn beschickt haben.

Drittens. Der Reichstag ist zufolge des kaiserlichen Manifestes vom 6 Juni und durch die freien Wahlen der auf dem Reichstage vertretenen Völker das alleinige constitutionell-legale Organ der Einigung zwischen dem constitutionellen Monarchen und der Volkssouverenität zur Wahrung der unverkümmerten Volksfreiheit und des erblichen Thrones.

Viertens. Der Reichstag, bostehend aus den freien Vertretern freier Völker, wird keinem Abgeordneten einen moralischen Zwang zum Bleiben auferlegen.

Fünftens. Der Reichstag wird auf dem constitutionell-legalen Boden fest beharren, um von ihm aus mittelst consti-

*) Stenogr. sprawozd. T. III str. 7.

tionell-legaler Massregeln das Vaterland, den erblichen Thron und die Volksfreiheit zu wahren.

Sechstens. Der Reichstag fordert alle mit oder ohne Urlaub abwesenden Mitglieder auf, sich binnen längstens vierzehn Tagen, von heute an, im Reichstage wieder einzufinden.

Wien am 9 October 1848.

In Namen der constituirenden Reichsversammlung,

Franz Smolka,
Der erste Vice - Präsident:

Carl Wieser,
Schriftführer.

Przekład polski.

Obwieszczenie.

Następująca uchwała wysokiego Zgromadzenia Sejmowego powzięta na posiedzeniu z dnia 8 Października 1848 podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości:

Po pierwsze: Sejm niemogący być rozwiązanym przed ukończeniem dzieła konstytucji oznajmia, iż wśród najgroźniejszych okoliczności pod żadnym warunkiem sam się nie rozwiąże ale zostanie wiernym niezachwianie swojej powinności.

Po wtóre: Sejm jest niepodzielną całością; on zastępuje wszystkie ludy Austrji, które go obesłały.

Po trzecie: Sejm jest wskutek cesarskiego manifestu z dnia 6 Czerwca 1848 i przez wolny wybór ze strony ludów zastąpionych na Sejmie, jedynym konstytucyjno-legalnym organem zjednoczenia między konstytucyjnym Monarchą a udzielnością ludu ku zachowaniu nieuszczuplonej wolności ludu i dziedzicznego tronu.

Po czwarte: Sejm składający się z wolnych zastępców wolnych ludów nie zada żadnemu z Posłów moralnego przymusu do pozostawania w Sejmie.

Po piąte: Sejm wytrwa stale na stanowisku legalno konstytucyjnem i z takowego będzie ochraniał konstytucyjno-legalnemi środkami Ojczyznę dziedziczny Tron i wolność Ludów.

Po szóste: Sejm wzywa wszystkich członków swoich nieobecnych czy to za urlopem, czy bez urlopu, ażeby najdalej w przeciągu czternastu dni od dziś licząc jawili się w Sejmie.

W Wiedniu dnia 9 Października 1848.

W imieniu Sejmu konstytuującego.

Franciszek Smolka,
Pierwszy Wice-Prezydent:

Karol Wiser,
Prowadzący pióro.



XV.

(Do str. 402.)

Odezwa wydana przez Sejm we wszystkich językach narodów należących do Monarchji.*)

Völker Oesterreichs!

Die Folgen verhängnissvoller Ereignisse drohen den kaum begonennen Grundbau unseres neuen Staatsgebäudes zu erschüttern.

Der aus der freien Wahl der Völker Oesterreichs hervorgegangene constituirende Reichstag erkannte in den ernsten Stunden des 6 October die heilige Pflicht, die er den Völkern gegenüber zu erfüllen, und die Schwere Verantwortlichkeit, die er vor der Mit und Nachwelt zu tragen hat. Als das Band der gezetztlichen Ordnung zu zerreisen drohte, bemühte sich der Reichstag, Kraft seiner Völkervollmacht und durch Verständigung mit dem Volke von Wien, der Reaction wie der Anarchie entgegen zu wirken. Er erklärte sich selber für permanent und wählte zugleich aus seinen Mitgliedern einen permanenten Ausschuss zur Erhaltung der öffentlichen Sicherheit und Ordnung.

Aber der constituirende Reichstag hielt auch die Stellung fest, die er dem constitutionellen Throne gegenüber einnimmt und jederzeit unerschütterlich einnehmen wird. Er entsendete eine Deputation an Seine Majestät den constitutionellen Kaiser,

---

*) Stenogr. spraw. T. III. str. 18.

um im innigsten Verbande mit dem allerhöchsten Träger der Souveränität die Wünsche des souveränen Volkes zu erfüllen und dessen heilige Interessen zu wahren. In stets bewährter Herzensgüte waren Seine Majestät sogleich geneigt, die Männer, welche das Vertrauen des Volkes verloren hatten, aus dem Ministerium zu entlassen, die Bildung eines neuen volksthümlichen Ministeriums zu verfügen und die aufrichtigste, den Interessen aller Völker Oesterreichs wie den Zeitbedürfnissen entsprechende Berathung der Angelengenheiten des grosen Gesammt-vaterlandes zuzusichern.

Leider wurden Seine Majestät am 7 October zu dem tiefbeklagenswerthen Entschluss bewogen, sich aus der Nähe der Hauptstadt zu entfernen.

Dadurch ist das Vaterland, ist das Wohl und die so herrlich errungene Freiheit unseres hoch berufenen Vaterlandes abermals in Gefahr; Rettung und Erhaltung der höchsten Güter des Bürgers und des Menschen ist nur dadurch möglich, dass das Volk von Wien, dass alle österreichischen Völker, die ein Herz für ihr Vaterland haben, wieder jene thatkräftige politische Besonnenheit und jenen hochherzigen Edelmuth beweisen, wie in den Tagen des Mai.

Völker Oesterreichs! Volk von Wien! Die Vorsehung hat uns einen eben so hohen als schwierigen Beruf angewiesen, wir sollen ein Werk vollbringen, welches, wenn es gelingt, alles übertreffen wird, was die Weltgeschichte Grosses und Herrliches aufzuweisen hat; wir sollen einen politischen Staatsbau aufführen, der verschiedene Völker zu einem brüderlichen Völkerstaat vereinigt, dessen unerschütterliche Grundlage das gleiche Recht, dessen Lebensprincip die gleiche Freiheit Aller sein soll.

Völker Oesterreichs! der Reichstag ist fest entschlossen, für diesen hohen Beruf das Seinige zu thun; thuet auch Ihr das Eurige. Euer Vertrauen hat uns berufen, nur durch Euer Vertrauen sind wir stark. Alles, was wir sind, sind wir durch Euch, und wollen wir für Euch sein.

Dem Gebote der Nothwendigkeit und dem Gesetze der constitutionellen Monarchie folgend, hat der constituirende Reichstag heute folgende Beschlüsse gefasst:

a) Dass die Minister Doblhoff, Hornbostl und Krauss die Geschäfte aller Ministerien führen, nicht nur für die Ordnung in dieser Geschäftsführung Sorge tragen, sondern auch durch Beiziehung neuer Kräfte den Erfolg derselben sichern, endlich Seiner Majestät den Vorscblag der neu zu ernennenden Minister schleunigst vorlegen, und sich mit dem Reichstage in ununterbrochener Verbindung erhalten.

b) Sei eine Denkschrift an Seine Majestät aus Anlass höchstihres Manifestes zu erlassen. Darin soll der constitutionelle Kaiser über den wahren Stand der Dinge aufgeklärt, und ihm aus ehrlichem Herzen die Versicherung gegeben werden, dass die aufrichtige Liebe der Völker unerschütterlich für ihn ist.

Völker Oesterreichs! Europa blickt mit Bewunderung auf uns, und die Geschichte hat unsere Erhebung zur Freiheit unter ihre glänzendstenn Thaten eingereiht. Bleiben wir uns selber getreu. Halten wir unerschütterlich fest an der Achtung vor dem Gesetz, an der constitutionellen Monarchie, an der Freiheit. Gott schütze Oesterreich!

Wien am 7 October 1848.

Vom constituirenden Reichstage.

Franz Smolka,
erster Vice-Präsident.

Carl Wiser,
Schriftführer.

Przeklad polski.

Ludy Austrji!

Nadzwyczajne wypadki grożą w następstwach swoich zachwianiem ledwo rozpoczętej budowy państwa naszego.

Ustawodawczy Sejm powstały z wolnego wyboru narodów pojął w groźnych godzinach 6 t. m. i obowiązki swoje względem narodów i odpowiedzialność, jaka na nim cięży w obliczu

terazniejszości i przyszłości. Kiedy węzły prawnego porządku narażone zostały na potarganie, usiłował Sejm walny w moc pełnomocnictwa swego ludowego i w porozumieniu z obywatelami Wiednia, działać stanowczo równie przeciw reakcji, jak przeciw anarchji. Ogłosił się za nieustający i wybrał zarazem z grona swojego Wydział nieustający dla utrzymania publicznego porządku i bezpieczeństwa.

Ustawodawczy Sejm nie opuścił na chwilę stanowiska jakie zajmuje i niewzruszenie zajmować będzie wobec konstytucyjnego Cesarza, aby w zgodności z najwyższym przewodnikiem wszechwładztwa wypełniać życzenia wszechwładnego ludu i ubezpieczać święte jego prawa. Z dobrotliwością nieraz dowiedzioną skłonił się natychmiast Najjaśniejszy Monarcha do usunięcia ministrów, którzy zaufanie ludu utracili, do nakazania nowego składu ministerjum odpowiedniego potrzebom narodów i do szczerego przyrzeczenia, iż sprawami ogół państwa obchodzącemi zajmie się jak najspieszniej według wymagań czasu i potrzeb narodów państwo to składających.

Niestety! skłoniono Najjaśniejszego Pana 7 t. m. do nieszczęsnego wydalenia się z pobliża stolicy.

Przez to zagrożoną została na nowo Ojczyzna, dobro narodów i wolność świetnie nabyta. Aby ocalić i utrzymać najwyższe dobra obywatelskie i ludzkie, potrzeba ażeby mieszkańcy Wiednia, ażeby wszystkie narody, których serca biją dla wspólnej ojczyzny, złożyli jak w miesiącu Maju powtórnie dowody politycznej roztropności i szczytnej wspaniałomyślności.

Ludy Austrji! Mieszkańcy Wiednia! Opatrzność przekazała nam powołanie równie wzniosłe jak trudne, mamy dokonać dzieła, które, jeżeli nam się uda, będzie przewyższało wszystko cokolwiek nam dzieje wielkiego i wspaniałego wskazują; mamy wznieść polityczną budowę państwa które zjednoczy w sobie rozmaite ludy w bratnim związku a którego podstawą niezachwianą ma być równe prawo, zaś żywotnym pierwiastkiem równa wolność dla wszystkich.

Ludy Austrji! Zgromadzenie narodowe postanowiło uczynić wszystko dla dopięcia wysokiego powołania swojego. Przyczyniajcież się i Wy z waszej strony do tego dzieła. Zaufanie

Wasze powołało nas; tylko zaufaniem Waszem mocni jesteśmy. Czemkolwiek jesteśmy, jesteśmy przez Was i chcemy być dla Was.

Zważając na konieczność i zgodnie z prawami konstytucyjnej Monarchji powzięło Zgromadzenie Narodowe dnia dzisiejszego następujące uchwały:

a) Aby Ministrowie Doblhoff, Hornbostl i Krauss załatwiali sprawy wszystkich brakujących ministrów, nietylko zapobiegając nieporządkowi w tych wydziałach, ale wzmacniając się wszelkiemi skutek zapewniającemi sposobami. Aby przedstawili Najjaśniejszemu Panu jak najspieszniej mających się mianować ministrów, i zostawali z Sejmem walnym w nieustającym związku.

b) Aby wydaną została odezwa do Najjaśniejszego Pana wskutek jego manifestu, w którejby panujący nam Cesarz konstytucyjny obok objaśnienia prawdziwego stanu rzeczy, otrzymał zapewnienie szczerej i niezachwianej miłości ludów.

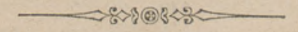
Ludy Austrji! Europa patrzy na nas z podziwieniem, a nasze podniesienie się ku wolności umieszczą dzieje między najświetniejszemi wypadkami. Bądźmyż wierni sami sobie. Trwajmyż niezachwianie w poszanowaniu prawa, konstytucyjnej Monarchji i wolności. Boże zachowaj Austrję.

W Wiedniu 7 Października 1848.

Z ustawodawczego Sejmu.

Franciszek Smolka,
Pierwszy Wice-Prezydent Sejmu.

Karol Wiser,
Trzymający pióro,



XVI.

(Do str. 402.)

Odezwę od Cesarza powołaną w powyższej proklamacyi w ustępie *b)* a wydaną w odpowiedzi na ów manifest cesarski z dnia 6 Października 1848 którego *Krauss* za poradą *Smolki* nie chciał kontrasygnować, zamieszczamy dla historycznego związku poniżej.

Prostujemy przy tej sposobności pomyłkę zaszłą w texcie naszej pracy na str. 402, gdzieśmy powiedzieli że memorjału do Cesarza uchwalonego razem z proklamacją do ludów nie znaleźliśmy nigdzie. Przekonaliśmy się, że adres do Cesarza uchwalony dnia 8 Października 1848 a umieszczony w stenograficznych sprawozdaniach *Tom III. sor. 47*, nie jest właśnie niczem innem jak owym memorjałem, tylko że zmieniono jego tytuł.

Opiewa on w niemieckim texcie:

Adresse an Seine Majestät den Kaiser.

Eure Majestät!

Der Reichstag, welcher unter den verhängnissvollen Ereignissen der letzten Tage es als eine seiner ersten Pflichten anerkannte, durch eine Deputation aus seiner Mitte seinem constitutionellen Monarchen die Gesinnungen ungeheuchelter Liebe zugleich aber die Mittel vorzutragen, wodurch Ruhe in den

Gemüthern und die Abwendung grosser Gefahren herbeigeführt werden kann, wurde bald darauf durch die beklagenswerthe Nachricht betrofen, das Eure Majestät die Nähe Ihrer Residenz verlassen haben. Kein auf constitutionellem Wege ausgesprochenes beruhigendes Wort über den Zweck, über die Dauer, über das Ziel dieser Entfernung minderte die Besorgnisse der Völker, welche von einem so verhängnissvollen Entschlusse unzertrennlich sind. In dieser ernsten Lage hat der Reichstag einen Aufruf an die Völker Oesterreichs, und er hat zugleich eine Denkschrift an Eure Majestät beschlossen, welche den Stand der Dinge mit Offenheit aufklären, und welche dem constitutionellen Kaiser aus redlichem Herzen die Versicherung geben soll, dass die aufrichtige Liebe der Völker für Ihn unerschütterlich ist. Diese Liebe fordert Vertrauen, Euere Majestät! Vertrauen zum Volke, welches sich um den Thron schaaren soll, Vertrauen zu den Vertretern, welche dieses freie Volk als Ausdruck seiner Gesinnungen gewählt hat. Die Vertreter dieses Volkes erkennen und erfüllen ihre heilige Aufgabe, die Rechte und Freiheiten des Volkes welches sie gesendet hat durch feste Bürgschaften zu sichern und zugleich dem Throne jene unerschütterliche Grundlage zu geben, welche ihm Gewalt und Willkühr nicht geben können. Es wäre für die Mitglieder des Reichstages höchst schmerzlich, in der Erfüllung dieses grossen Berufes durch ein Ereigniss gestört zu werden, welches den Samen des gefährlichsten Misstrauens streuen, das Band der Anhänglichkeit an den Thron lockern, und den bedenklichsten aller Gräuel, den Bürgerkrieg entzünden könnte wenn diese Gefahr nicht schnell abgewendet wird.

Vertraungsvoll ruft daher der Reichstag, ruft durch Ihn ein biederes, in Treue bewährtes Volk zu seinem Monarchen, dass er rückkehre in den Sitz der Regierung, damit seine Rückkehr die treuen Söhne des Vaterlandes ermuthige und den Feinden seiner Freiheit Muth und Hoffnung benehme, damit sie jeden unheilvollen Angriff, er mag aus Reaction oder Anarchie entspringen, vereitle, und damit sie das Werk der Constituirung nicht verzögere, in welchem die Völker Oestesreichs allein ihr Heil, ihre Beruhigung die Bürgschaft einer glücklichen Zukunft suchen. Schenken Euere Majestät allen Völkern, welche dieser Rückkehr harren, den Frieden! Enden Sie nach

dem Triebe Ihres edlen Herzens ohne Verzug einen Bürgerkrieg der in einem Theile entzündet bald seine verheerende Flamme über ein weites Reich verbreiten würde. Wählen Sie zur Lösung dieser grossen Aufgabe Rathgeber, welche Ihres Vertrauens, und jenes eines biederen freiheitliebenden Volkes würdig sind, der Dank und Segen dieses Volkes wird die schönste Krone Euerer Majestät bleiben.

Przekład polski.

Adres do Jego Cesarskiej Mości:

Najjaśniejszy Panie!

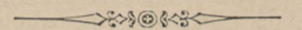
Sejm, który w obec pełnych grozy wypadków ostatnich dni uznał za jeden z pierwszych swoich obowiązków wynurzyć swemu konstytucyjnemu Monarsze przez osobną Deputację nietylko swoją szczerą miłość, ale zarazem przedstawić środki, jakiemi można uspokoić umysły i uchylić wielkie niebezpieczeństwo — został wkrótce potem przerażony pożałowania godną wiadomością że WCMość oddaliłeś się z pobliża swojej rezydencyi. Żadne słowo uspokajające co do zamiaru, trwania i celu tego wydalenia się nie zostało w drodze konstytucyjnej wypowiedzianem ażeby uśmierzyć obawy ludów wywołane przez tak nieszczęsne postanowienie. W obec położenia rzeczy tak poważnego uchwalił Sejm odezwę do ludów Austryi a zarazem memorjał do Waszej Ces. Mości wyjaśniający otwarcie stan rzeczy a dający ze szczerego serca zapewnienie, że miłość rzetelna ludów ku Niemu jest niezachwianą.

N. Panie! Miłość ta wymaga zaufania, — zaufania do ludu, który się kupi około tronu, zaufania do zastępców ludu których ten lud wolny wybrał dla dania wyrazu swojemu przeświadczeniu. Zastępcy ludu uznają i wypełniają swój święty obowiązek zabezpieczenia praw i wolności ludu, który ich wysłał, niewzruszonemi rękojmiami a zarazem tronowi zapewnienia niezachwianej podstawy, jakiej mu gwałt i dowolność nadać nie mogą. Byłoby to rzeczą niezmiernie boleśną dla zastępców ludu, dla członków Sejmu państwowego gdyby im w pełnieniu

tego wielkiego powołania miało przeszkodzić zdarzenie, które może zaszczepić nasienie najbardziej niebezpiecznej nieufności, zwolnić węzły przywiązania do tronu i zażgnąć wojnę domową, najstraszniejszą ze wszystkich klęsk, jeżeli niebezpieczeństwo nie zostanie wkrótce usuniętem.

Pełen zaufania woła więc Sejm, a przez niego woła lud prawy i wypróbowany w wierności do swego Monarchy, aby powrócił do siedziby rządów i przez powrót swój dodał odwagi prawym synom Ojczyzny a nieprzyjaciołom wolności odjął odwagę i otuchę, ażeby udaremnił wszelki nieszczęsny zamach czy to ze strony reakcyi czy anarchji pochodzący, a nie przewlekał dzieła ukonstytuowania, w którem ludy Austryi upatrują jedyne swoje zbawienie i rękojmię przyszłego szczęścia.

N. Panie! Obdarz ludy wszystkie, oczekujące Twego powrotu, spokojem! Połóż za szlachetnym popędem Twojego serca koniec wojnie domowej, która zażegniona w jednej części ogarnęłaby niebawem niszczącą pożogą całe rozległe państwo! Wybierz do rozwiązania tego wielkiego zadania doradców godnych zaufania tak Twojego, jako i poczciwego a pragnącego wolności ludu; wdzięczność i błogosławieństwo tego ludu uświetni koronę WCMości.



XVII.

(Do str. 409).

Proklamacja ułożona przez posła Goldmarka z powodu pogłosek o zamachu Jelaczica na Wiedeń. (Sten. spraw. Tom III str. 60).

An die Bewohner Wiens!

Mitbürger!

Verschiedene aufregende Gerüchte durchirren die Stadt, erhitzen die Gemüther, und erfüllen die Bewohner mit einer Aengstlichkeit und Bangigkeit, die mit der besonnen männlichen Haltung, mit dem tactvollen, Benehmen, wodurch die Bewohner Wiens sich bisher auszeichneten, im Widerspruche steht. Man befürchtet Ueberfälle, übertreibt jedes Ereigniss, und vergrössert auf diese Weise eine Gefahr, die vor der Hand nur als Wahrscheinlichkeit erscheint.

Sicherer und *officieller* Nachricht zu Folge, die der Reichstags - Ausschuss gestern Abends erhalten hat, ist Baron *Jellachich* mit beiläufig 2000 Mann gemischter Truppen, welche *ganz ermattet* und nicht im *besten Zustande* waren, in Schwadorf angekommen.

Der Reichstag wird mit derselben Sorgfalt, mit derselben Energie, wie bisher, auch fortan das Interesse der Gesammt-Monarchie, des Thrones, so wie das der Stadt Wien wahren;

der Ausschuss desselben hat im Einverständnisse mit dem Ministerium das Ober-Commando der Nationalgarde beauftragt, alle Mittel zur Vertheidigung bei etwaigem Angriffe in Bereitschaft zu halten.

Bewohner Wiens! Im Namen des Vaterlandes, der Freiheit, und Eures eigenen Wohles beschwören wir Euch, nicht leichtgläubig auf die vielfältigen lügenhaften Gerüchte zu hören, sondern der eigenen erprobten Kraft und den getroffenen Massregeln zu vertrauen.

Wien am 10 October 1848.

Vom constituirende Reichstage.

Franz Smolka,
erster Vice-Präsident.

Carl Wiser,
Schriftführer.

Przekład polski.

Do mieszkańców Wiednia.

Współobywatele!

Rozmaite niepokojące pogłoski rozchodzą się po mieście, wzburzają umysły i napełniają mieszkańców obawą i trwogą zostającą w sprzeczności z zachowaniem się męzkiem i poważnem, postępowaniem pełnem taktu, jakiem się mieszkańcy Wiednia dotychczas odznaczali. Boją się napadów, przesadzają każdy wypadek i wzmagają tym sposobem niebezpieczenstwo, które na razie należy jeszcze do rzeczy prawdopodobnych.

Według wiadomości *pewnej i urzędowej*, jaką Wydział sejmowy wczoraj otrzymał, przybył baron *Jellachich* do *Schwadorf* w około 2000 mięszanego wojska które było *całkiem znużone i w nie najlepszym stanie.*

Sejm będzie z taką samą troskliwością, takąż samą energją jak dotąd stał na straży interesów całej monarchji, tronu zarówno jak miasta Wiednia. Wydział sejmowy polecił *w porozumieniu z Ministerstwem* naczelnej komendzie Gwardji narodowej ażeby miała w pogotowiu wszelkie środki obrony na wypadek jakiej zaczepki.

Mieszkańcy Wiednia! W imię Ojczyzny Wolności i Waszego własnego dobra zaklinamy Was abyście nie dawali łatwowiernie posłuchu rozlicznym kłamliwym wieściom, tylko żebyście polegali w zaufaniu na Waszej wypróbowanej sile i poczynionych zarządzeniach.

W Wiedniu dnia 10 Października 1848.

Z ustawodawczego Sejmu.

Franciszek Smolka
pierwszy Wice - Prezydent.

Karol Wiser
Prowadzący pióro.



XVIII.

(*Do str. 418*).

Na posiedzeniu, d. 8 Października 1848 ogłosił Minister *Hornbostel* reskrypt cesarski następującej osnowy:

Kochany Hornbostel!

Wzywam Pana ażebyś do kontrasygnowania rozporządzeń jakie chcę wydać udał się do mojego dworu.

Sieghartskirchen d. 7 Października 1848.

Wskutek tego uchwalono na wniosek *Smolki* przesłać powyższy adres do Cesarza przez *Hornbostla*. Sten. T. III. str. 47.

Hornbostel wyjechał 9 Października 4848 a 10 przesłał Sejmowi sprawozdanie następującej osnowy (Sten. T. III. str. 85) które odczytano na posiedzeniu dnia 11.

Przybywszy do dworu N. Pana starałem się, wierny memu obowiązkowi, przedstawić JCMości najdokładniejszy obraz położenia Wiednia jakoteż i całego kraju i zalecić zarządzenia, jakie według mego zdania są najodpowiedniejsze aby niebezpieczne rozdrażnienie ludności ukoić. Ku najboleśniejszemu memu żalowi musiełem doświadczyć, że N. Pan nie raczył mię swojem zaufaniem obdarzyć do tego stopnia ażebym mógł w chwili tak trudnej wziąć na siebie odpowiedzialność za już poczynione zarządzenia również jak poczynić się mające w przyszłości

i dla tego uważałem sobie to za obowiązek w obec N. Pana w obec moich współobywateli, w obec siebie samego prosić JCMość o łaskawe uwolnienie mnie od posady odpowiedzialnego Ministra. Podaję dziś moją dymisję a mam sobie zarazem za powinność zawiadomić o tem Wysoką Izbę W Hodersdorf am Kamz. d. 10 Października 1848.

Sten. spr. T. III. str. 83.

Wskutek tego wysłał Sejm deputacyę do Cesarza w której skład weszli: z Galicyi: *Leszek Dunin Borkowski*, z Czech: *Dr. Franciszek Skoda*, z Morawy: *Jan Feifalik*, z Niższej Austryi: *Dr. Franciszek Schmitt*, z Wyższej Austryi: *Franciszek Peitler*, ze Styryi: *Ferdynand Thinnfeld*, z Tyrolu: *Karol Clementi*, z Istrji: *Antoni Madonizza*, z Ilyrji: *Matjasz Kautschitsch*, z Dalmacji: *Jan Radmilli.*

Sten. spr. T. III. str 88.

Deputacya ta zawiozła z sobą drugi adres Sejmu do Cesarza którego autorem i referentem był *Borrosch*, uchwalony na posiedzenin wieczornem z d. 11 Października 1848 następującej osnowy:

Najjaśniejszy Panie! Sejm nie stracił nigdy z oczu świętego obowiązku stania na straży praw dziedzicznego tronu i wolności ludu nawet pośród najgroźniejszych okoliczności (pierwotnie redakcja opiewała: „*nawet pośród dwóch nieprzyjacielskich obozów*“ lecz tę redakcyę zmienił sam wnioskodawca w toku dyskusji), i trwa nieprzestannie w tym obowiązku, bo tylko to nadaje możność ratowania wspólnej Ojczyzny, dziedzicznego tronu i wolności ludu, zagrożonych w równej mierze najstraszniejszą wojną wewnętrzną która niezawodnie wkrótce ogarnie wszystkie prowincje austrjackiego cesarstwa. W dobie tak pełnej grozy, gdy każdego dnia zagraża istnieniu Monarchji ów historyczny okrzyk „*za późno*“, któryby ludy powierzone WCMości przez Boga musiały opłacić mieniem i krwią i postradaniem na wieki zaufania jakie dziś jeszcze posiadają do ojcowskiego serca swego konstytucyjnego Monarchy, nie możesz WCMość pozyskać doradcę wierniejszego i jaśniej przewidującego zgubną

przyszłość, jak właśnie Sejm! Usłuchaj WCMość jego wiernej Rady i weź ją do serca jak to uczyniłeś w Innsbrucku.

WCMość nie możesz mieć zamiaru odpłacenia Sejmowi za zajścia, które nie leżały nigdy w zakresie jego ustawodawczej działalności, nie może to być wolą Waszej CMości aby z powodu zabójstwa ohydnego popełnionego we wściekłej ludu zapamiętałości na jednym mężu, dla którego ratowania Sejm użył wszelkich środków w jego mocy będących, zabijano tysiące niewinnych, rezydencyę WCMości wystawiano na zniszczenie, a skutkiem tego zrządzano rzeź ludów w społecznej wojnie i samo państwa istnienie narażano na niebezpieczeństwo.

N. Panie! Sejm składa się z patrjotów zarówno przejętych wiernością dla dziedzicznego tronu jako i dla wolności ludów gotowych ponieść śmierć trwając nieustraszenie w obronie obudwu; gotowi oni są legnąć jako synowie zastąpionych tu ojczystych swoich krajów w chwalebnem w spółzawodnictwie! Niechaj Sejm będzie Kurcyuszem nad którego runięciem w otchłań wojny obywatelskiej takowa się zamknie ażeby utworzyć podstawę dla drugiego Sejmu, któryby uszczęśliwił ludy Austrji wszelkiemi błogosławieństwami konstytucyjnej wolności! — Miałyżby te ofiary paść bez korzyści? Nie — natenczas będzie ten Sejm żył niezatarty w pamięci ludow austrjackich, — ale już nie jako pośrednik, tylko jako oskarzyciel tych wszystkich, którzy WCMość wstrzymują od tego, abyś szedł za radą rzetelną i wierną Sejmu, za popędem własnego serca tchnącego tylko miłością i za głosem Boga objawiającym się w temże sercu, który czyni szczęście lub niedolę miljonów obywateli państwa zależnemi od postanowienia WCMości. Bóg jest świadkiem najczystszych zamiarów Sejmu, który WCMość jako władzcę konstytucyjnego najuroczyściej zaklina ażebyś powrócił, zamianował stosownie do Swego przyrzeczenia ministerjum ludowe, zastanowił wszelkie nieprzyjazne kroki przeciwko głównej rezydencyi: Wiedniowi, którego mieszkańcy nawet na dniu kiedy miasto było widownią ohydnej walki obywateli między sobą nie dali się słyszeć z najmniejszym okrzykiem nieufności przeciwko swojemu ukochanemu Monarsze o którego rzetelnej woli co do zapewnionych w cesarskim manifeście z dnia 6 Lipca 1848 swoboda nie objawiła się najmniejsza wątpliwość. To

w dziejach bezprzykładne zaufanie ludu może być odwzajemnionem tylko przez zupełne zaufanie WCMości i nic nie powinno istnieć między Władcą a Ludem jak tylko węzeł wdzięcznej wolności ludu łączący ich w nierozerwaną całość.

Zaufaj WCMość i na ten raz Sejmowi i jego radzie, która niezawodnie przyniesie w swej serdeczności, tak dla WCMości świetne jak dla ludów błogie skutki, podczas gdy rozlewem krwi tylko dające się dokonać wojskowe rządy byłyby krótko trwałemi a stałyby się zarzewiem nieobliczonych klęsk.

Sten. spraw. T. III. str. 90.

XIX.

(*Do str. 430*).

Kundmachung.

Die hohe constituirende Reichsversammlung hat beschlossen: Unter den gegenwärtigen Verhältnissen erscheint es zur Aufrechthaltung der Ordnung und Sicherheit erforderlich:

1. Dass sich für die Dauer der Gefahr alle waffenfähigen Männer unter das Commando desjenigen Bezirkes, dem sie ihrer Wohnung nach angehören, zu stellen haben.

2. Dass sich alle Bewaffneten Wiens dem Befehle des Nationalgarde-Obercommando unbedingt unterordnen.

Wien am 12 October 1848.

Von der constituirenden Reichsversammlung.

Franz Smolka,
erster Vice-Präsident.

Carl Wiser,
Schriftführer.

Przekład polski.

Wysokie Zgromadzenie ustawodawcze państwowe postanowiło: Wśród obecnych stosunków okazało się rzeczą konieczną dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa:

1. Ażeby na czas trwania niebezpieczeństwa wszyscy mężowie zdolni do noszenia broni stawili się na rozkazy komendy tego okręgu, do którego należą wedle miejsca swego zamieszkania.

2. Ażeby się wszyscy zostający pod bronią w Wiedniu bezwarunkowo poddali pod rozkazy Naczelnej Komendy Gwardji Narodowej w Wiedniu.

W Wiedniu dnia 12 Października 1848.

Z państwowego Zgromadzenia ustawodawczego.

Franciszek Smolka,
pierwszy Wice - prezydent.

Karol Wiser,
prowadzący pióro.

Sten. spraw. T. III. str: 106.

XX.

(Do str. 437.)

Kundmachung

des kaiser.-könig. niederösterreichischen Landes-Präsidiums.

Die hohe Reichsversammlung hat vermöge einer an das Ministerium des Inneren gelangten Eröffnung des Reichstags-Vorstandes in der heute abgehaltenen Sitzung folgende Beschlüsse gefasst:

„Der hohe Reichstag beschliesst, mit Rücksicht auf die im constitutionellen Blatte aus Böhmen, von 11 d. M. enthaltene Aufforderung einiger böhmischen Reichstags-Abgeordneten:"

„Der Reichstag hat auch unter den Ereignissen der letzten Tage seine Berathungen mit Beobachtung aller legalen Formen nie unterbrochen."

„Er ist die einzige legale constituirende und gesetzgebende Autorität."

Die überwiegende Mehrzahl hat, ihrer Pflichten eingedenk, ihre Plätze nie verlassen, und wird ihre Aufgabe, ohne sich durch irgend ein Hinderniss darin beirren zn lassen, ununterbrochen fortsetzen.

Der Reichstag hat alle abwesenden Mitglieder aufgefordert ungesäumt ihren Verpflichtungen gegen ihre Comittenten uud gegen die Gesammt-Monarchie nachzukommen.

Diese Pflichten können nur hier am Sitze der Reichstages erfüllt werden.

Jeder Versuch von Abgeordneten und anderen Individuen, sich an einem anderen Orte zu versammeln, und Beschlüsse zu fassen, welche nur dem Reichstage zustehen, ist ungesetzlich und ungültig.

Der Reichstag erklärt daher auch jede Aufforderung zu diesem Zwecke als null und nichtig, protestirt vorhinein gegen alle allfälligen Beschlüsse, und macht die Urheber und die Theilnehmer an denselben für alle Folgen verantworlich.

Diese Beschlüsse werden in Folge Auftrages des Ministeriums des Innern vom heutigen Tage, Zahl 6587, hiemit zur Kenntniss gebracht.

Wien am 13 October 1848.

Lamberg.

(Ponieważ osnowa tej uchwały jest podaną po polsku na str. 437 więc tu pomijamy przekład polski.

Sten. spraw. T. III. str. 127.

XXI.

(*Do str. 446.*)

Adres Sejmu węgierskiego do Sejmu wiedeńskiego odczytany przez *Schuselkę* na posiedzeniu wieczornem dnia 12 Października 1848 podajemy tu w streszczeniu:

Najpierw dziękuje Sejm węgierski Wiedeńczykom że się oparli wysyłaniu posiłków „*zdrajcy*“ Jelaczyczowi. Następnie oświadcza „*Naród węgierski*“, że wolność Austrji ceni zarówno jak swoją własną wolność i uważa sobie za najświętszy obowiązek przyczyniać się do jej zachowania.

W obec wspólnego niebezpieczeństwa odpiera od siebie wszelki traktat „z kamarylą i jej krzywoprzysiężnem żołdactwem“ a ofiaruje swój sojusz i braterstwo narodom austryjackim podając bratnią dłoń ku uporządkowaniu wspólnych interesów przyczem dziękując Sejmowi za środki uchwalone przeciwko postępowi „*reakcyjnego żołdactwa*“ dla wspierania „*rozbójniczych hord Jelaczycza*“ oznajmia że tenże zebrał już około 13000 ludzi i że Węgrom zagraża inwazja z Galicji.

Uprasza on ażeby Sejm wiedeński ogłosił podobnież za zdrajcę każdego ktoby wspierał Jelaczycza. Naród węgierski uznał każdego za zdrajcę ktoby się poważył podnieść świętokradzką rękę przeciwko wolności Austryi. Armja węgierska otrzymała rozkaz gonić za *Jelaczyczem* gdziekolwiek on się zwróci a jeżeli wskutek tego węgierskie wojsko przekroczy austryackie terytorjum to Sejm węgierski daje najświętsze słowo że naród węgierski nigdy nie miał myśli naruszać austrjackie terytorjum ale raczej walczyć razem z Wiedeńczykami przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi. Zarazem daje naród węgier-

ski zapewnienie że wojska węgierskie natychmiast się cofną, jak tylko „*Reprezentant walecznej Austrji*“ zawiadomi komendantów węgierskich że pomoc ich nie jest potrzebną. W końcu oświadcza że armia węgierska nawet na austrjackiem terytorjum będzie z Węgier zaopatrywaną (w żywność i t. p.).

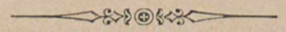
Pozdrowienie, poważanie i miłość braterska.

W Peszcie dnia 10 Października 1848.

Węgierskiego Sejmu Izby Wyższej
Wiceprezydent
B. Zygmunt Pereny.

Izby Niższej pierwszy Wiceprezydent.
Jan Palffyi.

Sten. spraw. Tom III str. 117.



XXII.

(Do str. 446).

Równocześnie z adresem węgierskiego Sejmu otrzyman w Sejmie wiedeńskim *Proklamację* cesarską datowaną z *Herzogenburg d. 8 Października 1848* w której Cesarz powołuje się na swój manifest wydany w Schönbrunie (d. 7 Października 1848 patrz str. 339) — którego Kr*auss* niechciał kontrasygnować za poradą *Smolki* i powtarza jego treść dla wiadomości prowincji i okolic któremi przejeżdżał. (Sten. spr. T. III. str. 118.)

Adres federacyjny o którym mowa na str. 446 jest odpowiedzią na ten manifest cesarski. Został on uchwalonym d. 13 Października 1848 na wieczornem posiedzeniu Sejmu na wniosek *Borroscha* i przez niego też ułożony. Zawierał ten adres prośbę o zwołanie do Wiednia kongresu pokojowego (*Friedenscongress)* złożonego z umyślnie w tym celu wybranych reprezentantów narodów węgierskiego i z Węgrami połączonych oraz z międzynarodowego wydziału składającego się z posłów Sejmu konstytuującego przy współdziałaniu obudwóch ministerjów. (Sten. spraw. T. III. str. 136).

Z tym adresem wysłani zostali, jak już w texcie nadmieniono, *Dr. Alojzy Fischer*, Radca ministerjalny, poseł z Salzburga, Xiądz *Fr. Xaw. Wierzchlejski*, Biskup Przemyski, *Jan Hagenauer*, hurtownik z Trjestu, *Karol Herzig*, fabrykant z Reichenbergu (Liberec) w Czechach, i *Szymon Turco baron de Trent-Turcati* Komisarz obwodowy z Trydentu, (Sten. spraw. T. III. str. 141) nareszcie został im dodany *Engelbert Maxymiljan Selinger*, profesor Akademji Orjentalnej w Wiedniu. (Sten. spraw. T. III. str. 143).

*

W protokole stenograficznym z tego samego posiedzenia (z d. 14 Października 1848) zamieszczone jest sprawozdanie drugiej deputacji wysłanej d. 11 Października 1848 do Cesarza po jego uprowadzeniu z Schönbrunnu. Niepodajemy tu całej osnowy tego sprawozdania, sądząc, że wystarczy zaznaczyć, jako deputacja miała Cesarzowi wręczyć adres żądający powrotu jego do Wiednia i nakazania Jellaczyczowi aby ustąpił z austryjackiego terytorjum uchwalony d. 11 Października 1848..

Otrzymawszy audjencję w *Selowicach* w nocy i odpowiedź Cesarza ustną, a w cale nie zadowalającą, wniesła deputacja od siebie petycję do Cesarza, którą wręczono A. X. Franciszkowi Karolowi, celem przedłożenia jej Cesarzowi z prośbą o odpowiedź na pismie. Gdy takowej nie otrzymała deputacja, powróciła zaraz po odjeździe Cesarstwa z Berna d. 13 Października 1848.

Deputacja wysłana z adresem z 13 Października 1848, tak zwanym federacyjnym, była już trzecią z rzędu od dnia 6 Października. Dnia 14 telegrafował imieniem tej deputacji poseł *Fischer* podając dosłownie odpowiedź Cesarza. Cesarz wypowiada uznanie dla usiłowań Sejmu około zapobieżenia anarchji i daje zapewnienie że wszelkich dołoży starań ażeby Sejm mógł bezpiecznie radzić. (Sten. spr. T. III. str. 168).

XXIII.

(*Do str. 454.*)

Adres do Cesarza.

W skutek uchwały Sejmu powziętej dnia 17 Października 1848 na wniosek Wydziału nieustającego przedłożony w tegoż imieniu przez *Schuselkę* (Sten. spraw. T. III. 180) przyjęty został przez Sejm w odpowiedzi na oświadczenie Cesarza powyżej podane adres do Cesarza d. 18 Października 1848 którego osnowę podajemy według stenograficznego sprawozdania III. str. 225.

Euere Majestät!

In der Antwort, welche Euere Majestät auf die Adresse des constituirenden Reichstages vom 13 October 1848 zu ertheilen geruhten, haben Euere Majestät die Absicht geäussert: Alles aufbiethen zu wollen, um die Ruhe und Sicherheit in der Hauptstadt wieder herzustellen und dem constituirenden Reichstage die mögliche Gewährschaft für seine ferneren ungestörten Berathungen zu verschaffen.

Der constituirende Reichstag hält es für seine Pflicht Euerer Majestät die bestimmteste Versicherung zu ertheilen, dass dem erwähnten Allerhöchsten Ausspruche ein Irrthum über den wahren Sachverhalt zu Grunde liege, indem die Ruhe und Sicherheit im Innern der Hauptstadt keiner Wiederherstellung bedarf, sondern einzig die in der Umgebung Wiens lagernden

Truppen und die von denselben unternommenen drohenden und feindseligen Handlungen die Bevölkerung Wiens in jener Aufregung und wachsamen Rüstung erhalten, welche gegenüber einem stündlich besorgten Angriffe und einer immer näher rückenden Cernirung, eine unabweisbare Nothwendigkeit ist.

Der Reichstag spricht demnach, im Interesse wahrer Volksfreiheit, welche zu verwirklichen Euere Majestät Ihren Völkern schon so oft die heiligsten Zusicherungen gegeben haben, so wie im Interesse des constitutionellen Thrones seine volle Ueberzeugung dahin aus, dass die Garantieen der Aufrechthaltung der Ruhe und Sicherheit nur in der schleunigen Bildung des von Eurer Majestät zugesagten volksthümlichen Ministeriums, in der allsogleichen Zurückziehung der gegenwärtig in Nieder-Oesterreich concentrirten Truppen und in der Feststellung der Garnison Wiens auf ein Minimum unter sofortiger Beeidigung des Militärs auf die von Euerer Majestät sanctionirten Errungenschaften, so wie unter wiederholter Anerkenung des Grundsatzes, dass das Einschreiten des Militärs im Innern des Landes nur über Aufforderung der Civilbehörden erfolgen dürfe, gefunden werden können.

Zugleich hält der Reichstag zur Wahrung seiner Würde die feierliche Erklärung für nothwendig, dass er niemals in seiner vollkommen freien Berathung von irgend einer Seite gestört worden ist, und dass er seine Verlegung an einen andern Ort für keine Gewährschaft der ferneren Freiheit in der Berathung, sondern nur als eine hiemit zurückgewiesene Anmuthung betrachten könnte, als habe er seine hohe Stellung, seine heilige Pflicht jemals durch Einflüsse von Aussen her ausser Augen gelassen, oder als sei er fähig, dies in Zukunft zu thun.

In derselben Rücksicht hat sich der constituirende Reichstag bestimmt gefunden, sich in einer Ansprache an die von ihm vertretenen Völkerschaften über seine gegenwärtige Stellung und Wirksamkeit offen zu erklären, und Euere Majestät werden in der beiliegenden Abschrift dieses Manifestes die Grundsätze ausgesprochen finden, von welchen aus die gesetzlichen Vertreter Oesterreichs für das Heil des Gesammt-Vaterlandes zu wirken entschlossen sind.

Dieselbe Treue, mit welcher der Reichstag für die Freiheit des Volkes einsteht, wird er auch gegenüber dem consti-

tutionellen Throne bewahren. Euere Majestät mögen daher vertrauensvoll dem dargelegten wahren Sachverhalte und darauf gestützten Anträgen des Reichstages williges Gehör geben, und dadurch die Lösung der höchsten Aufgabe eines Monarchen — das Glück der Völker — verwirklichen.

Wien, am 18. October 1848.

Für den constituirenden Reichstag der Vorstand.

Franz Smolka m. p. Präsident.

Carl Wiser m. p., Schriftführer.
Gleispach m. p., Schriftführer.

Przekład polski.

Najjaśniejszy Panie!

W odpowiedzi którą WCMość raczyłeś dać na adres Sejmu ustawdawczego z d. 13 Października 1848 objawiłeś WCMość zamiar użycia wszelkich środków dla przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa w stolicy i zapewnienia Sejmowi konstytuującemu ile możności spokojnych i bezprzeszkodnych obrad.

Sejm konstytuujący uważa sobie za obowiązek zaręczyć WCMości stanowczo że wspomniane najwyższe orzeczenie polega na błędzie co do rzeczywistego stanu rzeczy, gdyż stolica nie potrzebuje bynajmniej przywrócenia spokoju i bezpieczeństwa, tylko że w okolicy Wiednia obozujące wojska i dokonywane przez nie kroki groźne i nieprzyjazne utrzymują w ludności Wiednia wzburzenie i pobudzają takową do bacznej gotowości jaka, w obec co chwila grożącej zaczepki i coraz ściślejszego cernowania miasta jest niezbędnie konieczną.

Sejm wypowiada przeto, w interesie prawdziwéj wolności ludu, której urzeczywistnienie WCMość kilkakrotnie już swoim ludom jaknajświęciej zapewniałeś, jakoteż w interesie tronu konstytucyjnego, swoje niezłomne przekonanie że rękojmia utrzymania spokoju i bezpieczeństwa polega tylko w rychłem utwo-

rzeniu przyobiecanego przez WCMość popularnego Ministerium, w natychmiastowem wycofaniu wojsk zkoncentrowanych obecnie w Niższej Austrji, sprowadzeniu garnizonu wiedeńskiego do minimum a zarazem zaprzysiężeniu wojska na wolności i prawa sankcjonowane przez WCMość, oraz ponowne uznanie zasady że wkraczanie wojska we wnętrzu kraju może mieć miejsce tylko na wezwanie władz cywilnych.

Sejm uważa także dla zachowania swojej godności za rzecz konieczną złożyć niniejszem uroczyste oświadczenie że zupełna wolność jego narad nie była nigdy z żadnej strony naruszoną i że przeniesienia jego siedziby na inne miejsce nie uznaje bynajmniej za rękojmię wolności swoich dalszych narad ale raczej jako przypuszczenie — które niniejszem odpiera — jakoby kiedykolwiek ulegając wpływom zewnętrznym spuścił z uwagi swoje wysokie stanowisko, swój święty obowiązek lub jakoby zdolnym był na przyszłość to uczynić.

W tym samym względzie uważał Sejm konstytuujący za konieczne złożyć jawne oświadczenie w osobnej odezwie do ludów które zastępuje, wyjaśniającej jego stanowisko i działalość a WCMość znajdziesz w dołączonym odpisie wypowiedzianemi zasady wedle jakich zastępcy Austrji postanowili działać ku zbawieniu wspólnéj Ojczyzny.

Sejm dochowa téj samej wierności w obec konstytucyjnego tronu, jaką poręcza ludowi jego wolność. Racz WCMość w zaufaniu też wysłuchać rzetelnego sprawozdania Sejmu i opartych na niem uwag a przez to uzupełnić rozwiązanie najwyższego zadania Monarchy uszczęśliwienia narodów.

W Wiedniu d. 18 Października 1848.

Za Sejm konstytuujący tegoż Prezydjum

Franciszek Smolka Prezydent.
Karol Wiser Prowadzący pióro.
Gleispach Prowadzący pióro.

XXIV.

(*Do str. 454*).

Odezwa do ludów Austrji.

Z adresem do Cesarza który podaliśmy jako dodatek XXII uchwalono na posiedzeniu dnia 17 Października następującą odezwę do ludów Austrji przyjętą w ostatecznej redakcji na posiedzeniu z dnia 20 Października 1848, którą podajemy według osnowy zamieszczonej w Sten. spr. T. III. str. 277.

Völker Oesterreichs! Durch Euer Vertrauen zu dem friedlichen Werke der Constituirung unserer Freiheit berufen, ist der Reichstag durch die Gewalt der Ereignisse plötzlich mitten in den Kampf der Zeit gestellt.

Der Reichstag musste in diesem Kampfe vor Allem seinem Friedensbernfe getreu bleiben! desshalb hat er biszu dieser Stunde alle seine Kräfte aufgeboten, um das Losbrechen des Gewaltkampfes zu verhindern, um aus den verworrenen Verhältnissen des Augenblickes den Pfad der Versöhnung und des Friedens zu finden und zu zeigen.

Die Bemühungen des Reichstages sind bis jetzt ohne den erwünschten Erfolg geblieben. Zwar hat das edle Volk von Wien seine Erbitterung und Kampfesluft bezähmt, und den Angriff auf die offenbar feindlich verfahrenden Truppen vermieden, zwar haben selbst Seine Majestät der Kaiser Allem, was der Reichstag zur Hintanhaltung der drohenden Anarchie verfügte, die volle Annerkennung gezollt, aber nichts desto

weniger ist Wien noch immer in der selben kriegerisch bedrohten Lage, und nur dadurch allein ist die Möglichkeit aufrecht erhalten, dass der blutige Kampf und in Folge dessen die Auflösung der gesetzlichen Ordnung losbreche.

Der Einmarsch des dem constitutionellen Boden Oesterreichs fremden croatischen Heeres bedroht unmittelbar die Thore Wiens, vergebens bot der Reichstag unter Mitwirkung des verantwortlichen Ministeriums Alles auf, denRückzug dieses Heeres durchzusetzen, vielmehr bildete dasselbe nur den Vortrab grösserer Truppenmassen welche bereits die Hauptstadt Wien umschlossen haben. Ihre Vorposten dringen bis in die Strassen der zu Wien gehörigen Ortschaften, bis an die Linien der Stadt, die auf des Kaisers Wort gesetzmässig organisirte Nationalgarde der Umgebung Wiens wird entwaffnet, friedliche Reisende werden gefänglich zurückgehalten, Briefe erbrochen, die Zufuhr von Lebensmitteln abgesperrt, Kanonenkugen flogen bereits in die Strassen der Vorstädte, ja selbst Abgeordnete zum Reichstage wurden festgehalten und unwürdig behandelt — kurz, mit jedem Tage erfährt Wien mehr und mehr das schwere Verhängniss einer belagerten Stadt. Vergebens hat der Reichstag mit dem ganzen Gewichte seines Ansehens dagegen protestirt. Solchen Thatsachen gegenüber musste der Reichstag das Bestreben des Wiener Volkes, sich in Vertheidigungszustand zu versetzen, als eine Nothwendigkeit anerkennen.

Wien ist die durch das Ansehen der Jahrhunderte geweihte Hauptstad des Reiches, und keine andere Stadt kann es sein. Wien ist der Mittelpunct der Interessen aller Völker Oestereichs, und jedes Unglück, welches Wien trifft, wird bis in die fernsten Theile des Reiches schmerzlich nachempfunden. Wien ist der einzig mögliche Sitz eines Reichstages, welcher der Gleichberechtigung so verschiedener Völker entsprechen soll. Wien ist die Wiege und die Burg unserer Freiheit.

Völker Oesterreichs! Ihr Alle seid in der Bevölkerung Wiens vertreten, Wien ist Euch Allen stets eine heimatliche Haupstadt gewesen. Wer daher für das Vaterland, wer für den constitutionellen Thron, wer für die Volksfreiheit ist, der muss für Wien sein.

Der Reichstag erkennt es daher als seine heilige Pflicht, sowohl der Reaction, als auch der Anarchie entgegen zu wirken,

die Reaction soll uns nicht den kleinsten Theil unserer Freiheit rauben, die Anarchie nicht den ganzen Schatz derselben vernichten.

Dies will der Reichstag, diess will er für alle Völker und für alle Stände des Volkes, für den freien Bürger, wie für den tapferen Krieger des Vaterlandes, aber um dieses vollbringen zu können, muss Wien gerettet, muss es in seiner Kraftfülle und Freiheit erhalten werden.

„Völker Oesterreichs! Vertrauet denen, die Ihr zur Wahrung Euerer, und Euerer Kinder Rechte erwählet habet, vertrauet Denen, die Eueren Boden von Robot und Zehent und allen übrigen drückenden Lasten befreiten, und die so eben im Begriffe sind jene Gesetze zu schaffen, durch welche Euere volle Freiheit auf fester Grundlage gesichert wird. Kräftiget uns daher mit Euerer ganzen moralischen Macht für das bedrängte Wien, unterstützt unser offenes Wort durch die Allgewalt Euerer Stimme, helfet uns den Kaiser beschwören dass er durch Einsetzung eines neuen volksthümlichen Ministeriums durch Zurückziehung der Truppen aus Niederösterreich durch Beeidigung des Militärs auf die freien Volksrechte, der Stadt Wien und dem Reiche den Frieden gebe damit im Segen des Friedens das neue Heil der Vaterlandes gedeihe.“

Wien den 20 October 1848.

Vom constituirenden Reichstage.

Przekład polski.

Ludy Austrji!

Sejm powołany Waszem zaufaniem do pokojowego dzieła ukonstytuowania naszej wolności znalazł się nagle przez prąd wypadków po środku walki dzisiejszej chwili.

Sejm musiał w tej walce przedewszystkiem pozostać wiernym swemu pokojowemu powołaniu, starał on się więc do tej chwili z wszelkich sił swoich zapobiedz wybuchowi gwałtownej walki ażeby pośród wiru obecnych stosunków znaleść i wskazać drogę zgody i spokoju.

Usiłowania Sejmu nie odniosły dotąd pożądanego skutku. Szlachetny lud wiedeński powściągnął wprawdzie swoje oburzenie i swoją chęć do walki i unikał zaczepki na wojska postępujące z oczywistą nieprzyjaźnią. Wprawdzie wypowiedział NPan swoje najzupełniejsze uznanie wszystkich kroków poczynionych przez Sejm wcelu powstrzymania anarchji, ale niemniej przeto pozostaje Wiedeń jeszcze ciągle w tem samem wojennie groźnem położeniu, które wznieca obawę wybuchu krwawej walki i roprzężenia prawego porządku.

Wkroczenie obcego dziedzinie konstytucyjnej Austrji wojska kroackiego zagroziło bezpośrednio Wiedniowi. Nadaremnie dołożył Sejm wspólnie z odpowiedzialnem Ministerium wszelkiego starania, aby spowodować odwrót wojska, owszem, stanowiło ono przednią straż masy wojsk, które już naszą stolicę obsaczyły ściśle. Ich forpoczty wtargnęły już w ulice miejscowości należących do miasta, do samych granic Wiednia, rozbrajają gwardję zorganizowaną prawnie za przyzwoleniem cesarskiem w okolicach Wiednia, spokojni podróżni bywają więzieni, listy przejmowane, dowóz żywności wstrzymany, nawet posłów sejmowych więżą i krzywdzą, już nawet kule działowe wpadały na ulice przedmieść, słowem — miasto doznaje z każdym dniem bardziej wszelkich dolegliwości i nieszczęść miasta oblężonego. Nadaremnie protestował Sejm przeciwko temu całą potęgą swojej powagi.

W obec takich okoliczności musiał Sejm dążenie ludu wiedeńskiego do poczynienia urządzeń potrzebnych ku własnej obronie uznać za konieczne.

Wiedeń jest stolicą państwa, uświęconą powagą wieków i żadne inne miasto nie może nią być. Wiedeń jest ogniskiem interesów wszystkich ludów Austrji a każdą klęskę spotykającą Wiedeń odczuwają boleśnie najodleglejsze części państwa. Wiedeń jest jedyną możliwą siedzibą Sejmu który ma orzec o równouprawnieniu tak różnorodnych narodów. Wiedeń jest kolebką i warownią naszej wolności.

Ludy Austrji! Wy jesteście wszystkie zastąpione przez ludność Wiednia. Wiedeń był dla Was wszystkich zawsze ojczystą stolicą. Kto więc jest wiernym Ojczyznie, konstytucyjnemu tronowi i wolności ludu ten musi sprzyjać Wiedniowi.

Sejm uznaje więc to za święty swój obowiązek działać zarówno przeciwko anarchji jak przeciw reakcji, reakcja nie śmie nas pozbawić ani najmniejszej cząstki naszej wolności, zaś anarchja nie ma nas pozbawić całego tej wolności zasobu. Tego chce Sejm, tego chce on dla wszystkich ludów i dla wszystkich stanów ludu, dla wolnego obywatela i dla walecznego wojownika za Ojczyznę, — ale aby tego dokonać trzeba Wiedeń ratować, należy go utrzymać w pełni jego siły i wolności.

Ludy Austrji ! Zaufajcie tym których wybraliście, aby strzegli praw waszych i waszych dzieci, zaufajcie tym którzy uwolnili waszą ziemię od pańszczyzny od dziesięcin i wszelkich innych niesprawiedliwych ciężarów, a którzy właśnie pracują nad utworzeniem ustaw mających stanowić stałą podstawę Waszej wolności. Umocnijcie więc nas całą Waszą moralną potęgą dla uściśnionego Wiednia, poprzejcie nasze słowo Waszym wszechpotężnym głosem, pomóżcie nam zakląć Cesarza aby przez ustanowienie nowego popularnego Ministerium, wycofanie wojsk z Niższej Austrji, zaprzysiężenie armji na wolne prawa ludu obdarzył spokojem miasto Wiedeń i państwo, ażeby Ojczyzna zakwitła błogosławieństwem spokoju.

W Wiedniu dnia 20 Października 1848.

Z ustawodawczego Sejmu.



XXV.

(Do str. 460).

Manifest cesarski z dnia 19 Października 1848, o którym mowa w liście z dnia 21 Października 1848 u który *Smolka* nazwał „*dość dobrym*" został na posiedzeniu Sejmu zakomunikowanym przez Ministra skarbu *Filipa Kraussa*. (Sten. spr. III. 284).

Wir Ferdinand der Erste, constitutioneller Kaiser von Oesterreich, König von Ungarn etc. etc. entbieten Unseren getreuen Völkern Unseren väterlichen Gruss.

Durch die blutigen Ereignisse, welche seit dem 6 dieses Unsere Haupt- und Residenzstadt Wien in einen Schauplatz anarchischer Wirren umgewandelt haben, auf das tiefste betrübt, und in Unserem Innern erschüttert, sahen Wir Uns genöthigt, Unseren Sitz zeitweilig nach Unserer königl. Haupstadt Olmütz zu verlegen.

Mit gleicher Betrübniss erfüllt Unser Herz die eintretende Nothwendigkeit, zur Wiederherstellung der gesetzlichen Ordnung und zum Schutze der an den Gräueln des Aufstandes nicht betheiligten Statsbürger militärische Massregeln zu ergreifen; doch wollen Wir, dass in der Anwendung dieses Uns abgedrungenen äussersten Mittels nur so weit gegangen werde, als es zur Herstellung der Ruhe und Sicherheit, und zum Schutze Unserer getreuen Statsbürger, so wie zur Aufrechthaltung der Würde Unseres constitutionellen Thrones nöthig sein wird.

Es ist Unser fester unveränderlicher Wille, dass gie Unseren Völkern gewährten Rechte und Freiheiten, wenn sie auch von einzelnen Böswilligen oder Missgeleiteten missbraucht wor-

den sind, in ihrer ganzen Ausdehnung ungeschmälert bleiben, und wir verbürgen solche neuerdings durch Unser kaiserliches Wort.

Auch wollen Wir, dass die von dem constituirenden Reichstage bereits gefassten und von Uns sanctionirten Beschlüsse, namentlich jene über die Aufhebung des Unterthans-Verbandes, der Entlastung und Gleichstellung des Grundbesitzes gegen die im Principe vom Reichstage anerkannte billige Entschädigung aufrecht erhalten, und Unserer bereits erlassenen Anordnung gemäss in Vollzug gebracht werden.

Ebenso ist es Unser fester Wille, dass das begonnene Verfassungswerk von dem constituirenden Reichstage in einer der vollen Gleichberechtigung aller Unserer Völker entsprechenden Weise ungestört und ununterbrochen fortgesetzt werde, damit solches in Bälde Meiner Sanction unterlegt, und einem gedeihlichen Ende zugeführt werden könne.

Dieses möglich zu machen, wird der Gegenstand Unserer ernsten Sorgfalt sein, und wir rechnen dabei auf die Einsicht, Annerkennung und bewährte Loyalität Unserer getreuen Völker.

Gegeben in Unserer k. Haupstadt Olmütz d. 19 October 1848.

Ferdinand m. p. L. S. **Wessenberg** m. p.

Przekład polski.

My Ferdynand Pierwszy konstytucyjny cesarz Austrji, król Węgier itd. oznajmiam Naszym wiernym ludom nasze ojcowskie pozdrowienie.

Przez krwawe zajścia, jakie od dnia 6 bieżącego uczyniły Naszą Stolicę Wiedeń widownią anarchicznych zaburzeń najbardziej zasmuceni i do głębi wzruszeni ujrzeliśmy się w konieczności przeniesienia naszej siedziby docześnie do naszego głównego miasta Ołomuńca.

Równymże smutkiem napełniła serce nasze konieczność chwycenia się środków wojskowych dla przywrócenia prawnego porządku i dla zabezpieczenia obywateli nie biorących udziału

w powstaniu: chcemy jednak ażeby tych na Nas wymuszonych środków tylko tak dalece używano jak tego potrzeba będzie wymagała dla przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa i dla opieki nad naszymi wiernymi obywatelami państwa jakoteż dla utrzymania godności naszego konstytucyjnego tronu.

Jest to naszą stałą i niezmienną wolą ażeby nadane przez Nas ludom Naszym prawa i wolności, chociaż takowych pojedyńczy ludzie złéj woli i uwiedzeni nadużyli, w całej rozciągłości bez uszczuplenia utrzymane zostały i poręczamy takowe Naszem cesarskiem słowem.

Chcemy również ażeby postanowienia Sejmu ustawodawczego przez Nas sankcjonowane, a mianowicie dotyczące zniesienia, poddaństwa uwolnienia posiadłości ziemskiej od ciężarów za stosownem wynagrodzeniem przyznanem w zasadzie przez Sejm i równ ego uprawnienia takowej w całej mocy utrzymanemi i stosownie do Naszych już wydanych zarządzeń wykonanemi zostały.

Zarówno jestto naszą niezłomną wolą ażeby rozpoczęte dzieło ułożenia konstytucji przez Sejm ustawodawczy w sposób odpowiadający równouprawnieniu wszystkich Naszych ludów zostało doprowadzonem do szczęśliwego ukończenia bez wszelkiej przeszkody i przerwy i żeby wkrótce zostało przedłożonem do Mojej sankcji.

Uczynić to podobnem będzie przedmiotem Naszej szczerej troskliwości przyczem na roztropność, uznanie i dowiedzioną lojalność Naszych wiernych ludów.

Dan w Naszem kr. gł. mieście Ołomuńcu d. 19 Paź. 1848.

Ferdynand wł. r. M. P. **Wessenberg** wł. r.

XXVI a.

(Do str. 461).

Ogłoszenie w Wiedniu stanu oblężenia przez Windischgrätza wzmiankowane w liście *Smolki* z dnia 22 Października zawiera się w następujących odezwach:

a) Do Rady gminnej wiedeńskiej z dnia 22 Października 1848.

b) Do mieszkańców miasta Wiednia z dnia 20 Października 1848.

An den Gemeinderath der Stadt Wien.

Hauptquartier Stammersdorf, am 22 October 1848.

„Kraft der mir von Seiner Majestät dem Kaiser verliehenen Vollmacht übermittle ich dem Gemeinderathe der Stadt Wien 1000 Exemplare sowohl von dem Manifeste Seiner Majestät, als von der von mir selbst erlassenen Proclamation mit dem Auftrage dieselben alsogleich zu veröffentlichen."

„Ich mache den Gemeinderath für alle aus der Nichtverlautbarung dieser Proclamation entspringenen den Folgen auf das Strengste verantwortlich indem ich die energischesten Massregeln ergreifen werde, um im entgegengesetzten Falle das von mir Angeordenete in Vollzug zu setzen."

Fürst **Windischgrätz** m. p.

Przekład polski.

Do Rady gminnej miasta Wiednia.

Główna kwatera Stammersdorf d. 22. Paź. 1848.

Na mocy udzielonego mi przez JCMość pełnomocnictwa przesyłam Radzie gminnej miasta Wiednia 1000 exemplarzy tak manifestu JCMości jakoteż przezemnie samego wydanej proklamacji z poleceniem aby takową natychmiast ogłosić.

Czynię Radę gminną odpowiedzialną za wszelkie skutki nieogłoszenia tej proklamacji, gdyż przedsięwezmę najenergiczniejsze środki, aby w przeciwnym razie moje zarządzenia wykonanemi zostały.

XXVI b.

(Do str. 461.)

An die Bewohner Wiens!

Von Seiner Majestät dem Kaiser beauftragt und mit allen Vollmachten ausgerüstet um dem in Wien dermalen herrschenden gesetzlosen Zustande ohne Zeitverlust ein Ziel zu setzen, rechne ich auf den aufrichtigen und kräftigen Beistand aller wohlgesinnten Einwohner.

„Bewohner Wiens! Euere Stadt ist befleckt worden durch Gräuelthaten welche die Brust eines jeden Ehrenmannes mit Entsetzen erfüllen. Sie ist noch in diesem Augenblicke in der Gewalt einer kleinen, aber verwegenen, vor keiner Schandthat zurückschaudernden Faction. Euer Leben, Euer Eigenthum ist preisgegeben der Willkür einer handvoll Verbrecher. Ermannt Euch, folgt dem Rufe der Pflicht und der Vernunft! Ihr werdet in mir den Willen und die Kraft finden, Euch aus ihrer Gewalt zu befreien und Ruhe und Ordnung wieder herzustellen.

Um diesen Zweck zu erreichen, werden hiemit, die Stadt, die Vorstädte und ihre Umgebung in Belagerungszustand erklärt, sämmtliche Civilbehörden unter die Militär-Autorität gestellt, und gegen die Uebertreter meiner Verfügungen das Standrecht verkündigt.

Alle Wohlgesinnten mögen sich beruhigen. Die Sicherheit der Personen und des Eigenthums zu schirmen, wird meine vorzügliche Sorge sein. Dagegen aber werden die Widerspenstigen der ganzen Strenge der Militärgesetze verfallen.

Lundenburg den 20 October 1848.

Fürst zu **Windischgrätz** Feldmarschall.

*

Przekład polski.

Do mieszkańców Wiednia!

Z polecenia JCMości i zaopatrzony wszelkiemi pełnomocnictwami, ażeby panującemu obecnie w Wiedniu bezprawnemu stanowi jak najprędzej koniec położyć, liczę na rzetelną i silną pomoc wszystkich dobrze myślących mieszkańców.

Mieszkańcy Wiednia! Wasze miasto jest splamione haniebnemi czynami, które każdego honorowego człowieka zgrozą przejmują. Pozostaje ono jeszcze w tej chwili pod władzą małej ale zuchwałej fakcji która się nie wzdryga przed żadnym haniebnym czynem. Wasze życie, Wasza własność jest wystawioną na samowolę garstki zbrodniarzy. Obudźcie w sobie mężnego ducha, pójdźcie za głosem obowiązku i rozumu. We mnie znajdziecie wolę i siłę aby Was uwolnić z ich mocy i przywrócić spokój i porządek.

Aby tego celu dostąpić ogłasza się stan oblężenia tak w mieście jak i w okolicach, wszystkie władze cywilne podają się pod władzę wojskową, na przekraczających moje rozporządzenia ogłasza się sąd doraźny.

Niechaj się wszyscy dobrze myślący uspokoją. Chronić bezpieczeństwa osób i mienia będzie mojem usilnem staraniem. Lecz ktoby opór stawiał, ten popadnie całej surowości wojskowych praw.

XXVII.

(Do str. 466).

Na powyższe odezwy *Windischgrätza* powziął Sejm uchwałę dnia 22 Października 1848 następującej osnowy:

Reichstagsbeschluss

vom 22 October 1848 Nachmitags.

In Betracht, dass die Herstellung der Ruhe und Ordnung, wo sie wirklich gefährdet sein sollten, nur den ordentlichen constitutionellen Behörden zukommt, uud nur auf ihre Requisition das Militär einschreiten darf;

in Betracht, dass nach wiederholtem Ausspruche des Reichstages und Gemeinderathes die bestehende Aufregung in Wien nur durch die drohenden Truppenmassen unterhalten wird;

in Betracht endlich, dass das kaiserliche Wort vom 19 d. M. die ungeschmälerte Aufrechthaltung aller errungenen Freiheiten, so wie ganz besonders die freie Berathung des Reichstages neuerdings gewährleistete:

erklärt der Reichstag die vom Feldmarschall Fürsten Windischgrätz angedrohten Massregeln des Belagerungszustandes und Standrechtes für ungesetzlich.

Von diesem Beschlusse ist Minister Wessenberg und Feldmarschall Fürst Windischgrätz sogleich durch Eilboten in Kenntniss zu setzen.

Vom constituirenden Reichstage.

Der Reichstagsvorstand.

Franz Smolka,
Präsident.

Carl Wiser, Gleispach,
Schriftführer.

Przekład polski.

Uchwała Sejmu

z dnia 22 Października 1848 po południu.

Zważywszy że przywrócenie spokoju i porządku, gdyby takowe rzeczywiście narażone być miały przysłuża tylko zwyczajnym władzom konstytucyjnym i że wojsko tylko na tychże wezwanie wkraczać ma prawo;

zważywszy że, jak to powtórne orzeczenie Sejmu i Rady gminnej stwierdza rozdrażnienie istniejące w Wiedniu podsycają tylko grożące masy wojska;

zważywszy wreszcie, że cesarskie słowo z dnia 19 t. m. zapewniło niescieśnione utrzymanie wszelkich wolności nabytych jakoteż w szczególności wolnych obrad Sejmu:

oznajmia Sejm że zarządzenia poczynione przez Feldmarszałka xięcia Windischgrätza a mianowicie zagrożenie stanem eblężenia i sądem doraźnym jest nieprawnem.

O tej uchwale mają być zawiadomieni Minister Wessenberg i Feldmarszałek xiążę Windischgrätz natychmiast przez kurjerów.

Z ustawodawczego Sejmu.

Franciszek Smolka,
Prezydent.

Karol Wiser, Gleispach,
Prowadzący pióro.

XXVIII.

(Do str. 466).

Ultimatum zaprowadzające stan oblężenia i sąd doraźny w Wiedniu i jego okolicach wzmiankowane w liście Smolki z dnia 24 Października opiewa autentycznie jak następuje:

Proclamation.

Im Verfolge des von mir in meiner ersten Proclamation vom 20 d. M. verkündeten Belagerungszustandes und Standrechtes für die Stadt Wien, die Vorstädte und nächste Umgebung habe ich befunden als fernere Bedingungen zu stellen.

1. Die Stadt Wien, deren Vorstädte und die nächsten Umgebungen haben 48 Stunden nach Erhalt dieser Proclamation ihre Unterwerfung auszusprechen und legions- oder compagnieweise die Waffen an einen zu bestimmenden Ort an eine Commission abzuliefern, so wie alle nicht in der Nationalgarde eingereihten Individuen zu entwaffnen mit Bezeichnung der Waffen, welche Privat-Eigenthum sind.

2. Alle bewaffneten Corps und die Stundenten - Legion werden aufgelöst, die Aula gespert, die Vorsteher der akademischen Legion und 12 Studenten als Geisseln gestellt.

3. Mehrere von mir noch zu bestimmende Individuen sind auszuliefern.

4. Auf die Dauer des Belagerungszustandes sind alle Zeitungsblätter zu suspendiren mit Ausnahme der Wiener Zei-

tung welche sich bloss auf officielle Mittheilungen zu beschränken hat.

5. Alle Ausländer in der Residenz sind mit legalen Nachweisungen der Ursache ihres Aufenhaltes namhaft zu machen, die Passlosen zur alsogleichen Ausweisung anzuzeigen.

6. Alle Clubbs bleiben während des Belagerungszustandes aufgehoben und geschlossen:

7. Ein Jeder, der sich

a) obigen Massregeln entweder durch eigene That oder durch aufwieglerische Versuche bei Anderen widersetzt — wer

b) des Aufruhrs oder der Theilnahme an demselben überwiesen, oder

c) mit Waffen in der Hand ergriffen wird verfällt der standrechtlichen Behandlung.

Die Erfüllung dieser Bedingungen hat 48 Stunden nach Veröffentlichung dieser Proclamation einzutreten, widrigenfalls ich mich gezwungen sehen werde, die Stadt zur Unterwerfung zu zwingen.

Hauptquartier Hetzendorf am 23 October 1848.

Fürst zu **Windischgrätz** m. p.
Feldmarschall.

Przekład polski.

Proklamacja.

W następstwie ogłoszonego moją pierwszą proklamacją stanu oblężenia i Sądu doraźnego dla miasta Wiednia jego przedmieść i najbliższych okolic ustanawiam następujące warunki:

1. Miasto Wiedeń, jego przedmieścia i najbliższe okolice mają we 48 godzin po otrzymaniu niniejszej proklamacji wypowiedzieć swoje poddanie się i złożyć broń legjonami lub kompanjami na miejscu wyznaczyć się mającem do rąk komisji, również wszystkie osoby nie należące do Gwardji rozbroić z oznaczeniem broni będącej prywatną własnością.

2. Wszystkie uzbrojone korpusy oraz legion studentów rozwiązuje się, aula ma być zamkniętą, przełożeni Legji akademickiej i 12 studentów mają być wydani jako zakładnicy.

3. Pewne osoby, które bliżej oznaczę mają być wydane.

4. Na czas trwania stanu oblężenia maja być wszystkie pisma czasowe zawieszonemi z wyjątkiem „Wiener Zeitung“ która ma się ograniczyć na urzędowe komunikacje.

5. Wszyscy cudzoziemcy w rezydencji mają być podani do wiadomości z podaniem legalnych wykazów ich pobytu, nie posiadający paszportów mają być podani do natychmiastowego wydalenia.

6. Wszystkie kluby zostają podczas stanu oblężenia zniesione i zamknięte.

7. Każdy, kto

a) sprzeciwia się powyższym zarządzeniom albo własnym czynem albo przez podburzanie drugich; — kto

b) będzie przekonany o bunt lub udział w takowym,

c) zostanie schwytany z bronią w ręku, popadnie sądowi doraźnemu.

Spełnienie tych warunków ma nastąpić w 48 godzin po ogłoszeniu niniejszej proklamacji, w przeciwnym razie będę się widział w konieczności przedsięwzięcia jak najenergiczniejszych środków, aby miasto zmusić do poddania się.

XXIX.

(*Do str. 466.*)

W odpowiedzi na powyższą proklamację powziął Sejm następującą uchwałę na posiedzeniu dnia 24 Października 1848 która plakatami ogłoszoną została a opiewała jak następuje:

Reichstagsbeschluss.

Da Feldmarschall Fürst Windischgrätz im offenen Widerspruche mit dem kaiserlichen Worte vom 19 October, und in offener Nichtachtung des Reichstags-Beschlusses vom 22 October hat in einer neuen Proclamation ddo. Hetzendorf 23 October 1848, Massregeln über Wien verhängt, die nicht nur die vom Kaiser sanctionirten constitutionellen, sondern die allgemeinen Bürger- und Menschen-Rechte völlig aufheben, so erklärt der Reichstag, dass dieses Verfahren des Fürsten Windischgrätz nicht nur ungesetzlich, sondern ebenso sehr gegen die Rechte des Volkes, wie des erblichen constitutionellen Thrones feindlich sind.

Wien den 24. October 1848.

Für den constituirenden Reichstag der Vorstand.

Franz Smolka,
Präsident.

Carl Wiser, Gleispach,
Schriftführer.

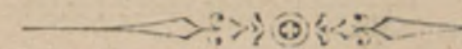
Przekład polski.

Uchwała Sejmu państwowego.

Feldmarszałek xiążę Windischgrätz zarządził w sprzeczności jawnej z cesarskiem oświadczeniem z dnia 19 Października 1848 i oczywiście lekceważąc uchwały Sejmu z dnia 22 Października 1848 nową proklamacją wydaną w Hetzendorf 23 Października 1848 kroki w obec Wiednia przez które znosi zupełnie nietylko prawa konstytucyjne sankcjonowane przez Cesarza ale nawet powszechne prawa obywatelskie i ludzkie; Sejm zatem oświadcza, że to postępowanie xięcia Windischgrätza nie tylko jest nieprawnem ale nieprzyjazne zarówno prawom ludu jako i prawom dziedzicznego konstytucyjnego tronu.

W Wiedniu dnia 24 Października 1848.

Za Sejm ustawodawczy.



XXX.

(Do str. 466.)

Manifest cesarski wydany w Ołomuńcu dnia 22 Października 1848, którym Cesarz przeniósł Sejm do Kromieżyrza został pismem Prezydenta Ministrów Wessenberga z dnia 22 Października 1848 udzielony Smolce a ten obwieścił go w Sejmie na posiedzeniu dnia 25 Października.

An den Herrn Präsidenten des oesterreichischen Reichstages.

„Ich habe die Ehre, dem Herrn Präsidenten des Reichstages beiliegenden Erlass Seiner kaiserlich-königlichen Majestät mit den Ersuchen zu übersenden davon alsobald die hohe Reichsversammlung in Kenntniss zu setzen, und mir den Empfang bescheinigen zu wollen. Für den Fall aber, dass der Reichstag seine Sitzungen unterbrochen haben sollte, wäre der Beschluss Seiner kaiserlich-königlichen Majestät mittelst öffentlicher Kundmachung den Mitgliedern der Reichsversammlung zur Kenntniss zu bringen.

Sten. spraw. T. III. str. 351.

Olmütz den 22 October 1848.

Der Minister - Präsident
Wessenberg m. p.

„Wir Ferdinand der Erste, constitutioneller Kaiser von Oesterreich, König von Ungarn etc.

„Die unserem Herzen so schmerzlichen Ereignisse in der Hauptstadt der Monarchie und die Fortdauer des anarchischen Zustandes daselbst, haben Uns zur Wahrung des Thrones und des Glückes Unserer Völker in die traurige Nothwendigkeit versetzt, die offene Empörung durch die Gewalt der Waffen zu unterdrücken wie, Wir dieses in Unseren Manifesten von 16 und 19 October l. J. Unseren Völkern verkündiget haben.“

„Bei dem gestörten Zustande der gesetzlichen Ordnung in der Haupstadt, und bei dem bevorstehenden Eintritte militärischer Massregeln ist es für den Reichstag unmöglich geworden, daselbst seine Berathungen fortzusetzen. Wir finden Uns daher bewogen, anzuordnen, dass der Reichstag seine Sitzungen in Wien alsobald unterbreche, und Wir berufen denselben auf den 15 November nach der Stadt Kremsier, wo er in der Lage sein wird, sich ungestört und ununterbrochen seiner grossen Aufgabe, der Ausarbeitung einer den Interessen Unserer Staaten entsprechenden Verfassung ausschliesslich widmen zu können.

„Es werden demnach alle zum constituirenden Reichstage erwählten Volksvertreter aufgefordert sich bis zum 15 November in der Stadt Kremsier zuverlässig einzufinden, um daselbst die unterbrochenen Berathungen in Beziehung auf die Verfassung fortzusetzen, und solche mit Beseitigung aller Nebenrücksichten in Bälde einem gedeichlichen Ende zuzuführen.“

„Wir versehen Uns dass alle zum constituirenden Reichstage gwählten Vertreter des Volkes ihrer Pflichten gegen das Vaterland eingenk sich angelegen sein lassen werden, pünktlich zur obenbestimmten Zeit an dem bezeichneten zeitweiligen Sitze des Reichstages zu erscheinen und sich daselbst ungesäumt mit der baldigen Lösung der ihm gewordenen grossen Aufgabe ernstlich zu beschäftigen.“

Olmütz den 22 October 1848.

Ferdinand m. p. **Wessenberg** m. p.

Przekład polski.

Do Pana Prezydenta austryackiego Sejmu.

„Mam zaszczyt Panu Prezydentowi Sejmu przesłać załączony reskrypt JCMości z prośbą podania takowego natychmiast do wiadomości wysokiego Zgromadzenia sejmowego i potwierdzenia mnie żeś Pan takowe otrzymał. Na wypadek zaś gdyby Sejm swoje posiedzenia przerwać miał należy postanowienia JCMości za pomocą pnblicznego obwieszczenia podać do wiadomości członków Zgromadzenia sejmowego.

W Ołomuńcu dnia 22. Października 1848.

Prezydent Ministrów
Wessenberg.

My Ferdynand pierwszy, konstytucyjny Cesarz Austryi itd.

„Wypadki bolesne dla Naszego serca jakie zaszły w stolicy Monarchii i trwanie anarchicznego stanu w tejże spowodowały smutną konieczność dla zabezpieczenia Naszego tronu i szczęścia Naszych ludów stłumić jawny bunt siłą zbrojną, jakeśmy to już zapowiedzieli Naszemi manifestami z dnia 16 i 19 Października b. r.

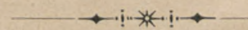
W obec naruszenia prawnego porządku w stolicy i w obec zbliżającego się zaprowadzenia wojskowych zarządzeń stało się dla Sejmu dalsze prowadzenie jego obrad rzeczą niemożliwą. Widzimy się więc zpowodowanymi zarządzić ażeby Sejm swoje posiedzenia w Wiedniu natychmiast przerwał i powołujemy go na 15 Listopada b. r. do miasta Kromieżyrza gdzie będzie w położeniu poświęcić się wyłącznie bez przeszkody i nieprzerwanie swemu wielkiemu zadaniu wypracowania konstytucyi odpowiadającej interesom naszych państw.

Wzywa się zatem wszystkich do Sejmu wybranych zastępców ludu ażeby się do 15 Listopada b. r. z pewnością w mieście Kromieżyrzu stawili i tamże przerwane narady nad konstytucją dalej prowadzili, które to narady mają bez wszelkich pobocznych względów w krótkim czasie być ukończone.

Spodziewamy się że wszyscy do Sejmu ustawodawczego wybrani Zastępcy ludu pamiętni swoich obowiązków względem Ojczyzny, będą się usilnie starali dokładnie w czasie wyżej oznaczonym jawić się w téj tymczasowo ustanowionej siedzibie Sejmu i tamże zajmą się bezzwłocznie rychłem rozwiązaniem wielkiego im przekazanego zadania.

W Ołomuńcu duia 22. Października 1848.

Ferdynand. **Wessenberg.**



Dodatków część druga.

W niniejszym oddziale dodatków zamieszczamy rozliczne listy, oświadczenia i inne dokumenta, które *Smolka* otrzymywał od chwili gdy po raz pierwszy został wybrany Wiceprezydentem Sejmu t. j. od Sierpnia 1848. Napływ tych korespondencji pomnażał się w miarę jak *Smolka* wzrastał w znaczeniu. Jest takich manifestacji bardzo wielka ilość. Zamieszczamy tu tylko pewne charakterystyczne, odnoszące się do publicznej sytuacji *Smolki.*

Główny napływ najróżniejszych korespondencji rozpoczął się w Październiku 1848, kiedy *Smolkę* wyniosł prąd wypadków na widownię europejską a uwiezienie Cesarza z Wiednia i ucieczka Ministrów oraz Prezydenta Sejmu — *Strobacha* — postawiła go na jednem z najwyższych stanowisk w Monarchji austrjackiej. Udawano się do Smolki w najróżnorodniejszych sprawach.

Znajdujemy n. p. list po francuzku pisany z podpisem Joseph Ziemecki datowany z Paryża 13 Października 1848 w którym p. Ziemecki uwiadamia że narody istnieją tylko o tyle o ile są zdolne urzeczywistnić myśl boską. Zaleca Smolce aby czytał dzieła Emanuela Swedenborga który z wyraźnego rozkazu bo-


QpCARD 101 v2